

*Profesorowi Leszkowi Liberze
z okazji siedemdziesiątych urodzin*

RADA NAUKOWA

Dejan Ajdačić (Uniwersytet Łódzki), Piotr Borek (Uniwersytet im. KEN w Krakowie), Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski), Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Tetiana Czernysz (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), David Frick (University of California, Berkeley, USA), Alfred Gall (Johannes Gutenberg University Mainz, Moguncja, Niemcy), Leszek Jazownik (Uniwersytet Zielonogórski), Sergij Jermolenko (O.O. Potebnia Institute of Linguistics in Kyiv, Kijów, Ukraina), Ałła Krawczuk (University of Lviv, Lwów, Ukraina), Sławomir Kufel (Uniwersytet Zielonogórski), Leszek Libera (Uniwersytet Zielonogórski), Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski), Małgorzata Mikołajczak (Uniwersytet Zielonogórski), Wołodimir Morenec (National University of Kyiv-Mohyla Academy, Kijów, Ukraina), Marek Nalepa (Uniwersytet Rzeszowski), Teresa Podemska-Abt (University of South Australia, Adelaide, Australia), Olena Polishchuk (Ivan Franko National University in Zhytomyr, Żytomierz, Ukraina), Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski), Richard Šípek (Library of National Museum in Prague, Praga, Czechy), Marie Sobotková (Palacký University, Olomouc, Ołomuniec, Czechy), Anna Szóstak (Uniwersytet Zielonogórski), Bogdan Trocha (Uniwersytet Zielonogórski), Marzanna Użdżicka (Uniwersytet Zielonogórski), Katarzyna Węgorska (Uniwersytet Zielonogórski), Alois Woldan (University of Vienna, Wiedeń, Austria), Wiesław Wydra (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Krzysztof Zajas (Uniwersytet Jagielloński), Nataliia Zhukova (National Technical University of Ukraine, Jgor Sikorsky Kyiv Polytechnic Institute, Kijów, Ukraina)

ZESPÓŁ RECENZENCKI

Krzysztof Biliński (Uniwersytet Wrocławski), Bogdan Burdziej (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Małgorzata Dawidziak-Kładozna (Uniwersytet Wrocławski), Natalia Demianenko (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Izabela Domaciuk-Czarny (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Tetiana Dowżok (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Ewelina Drzewiecka (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie), Elżbieta Dutka (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Jan Galant (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Grażyna Halkiewicz-Sojak (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Jolanta Klimek-Grądzka (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Elżbieta Konończuk (Uniwersytet w Białymstoku), Katarzyna Krzak-Weiss (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), Jarosław Ławski (Uniwersytet w Białymstoku), Kazimierz Maciąg (Uniwersytet Rzeszowski), Jolanta Pasterska (Uniwersytet Rzeszowski), Franciszek Pilarczyk (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Mirosław Strzyżewski (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki), Joanna Szydłowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Witalij Zacharow (Borys Grinczenko Kyiv University, Kijów, Ukraina), Monika Zaško-Zielińska (Uniwersytet Wrocławski), Kwiryna Ziemia (Uniwersytet Gdański), Leszek Zwierzyński (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Barbara Zwolińska (Uniwersytet Gdański)

REDAKTOR NACZELNY

Radosław Szyber

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Aneta Narolska

SEKRETARIAT ROCZNIKA

Katarzyna Grabias-Banaszewska, Agnieszka Gruszka, Irmina Kotlarska, Aneta Narolska, Dorota Szagun, Kamil Banaszewski

REGIONALIA LUBUSKIE (szefowa rubryki)

Mirosława Szott

ADRES REDAKCJI

Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filologii Polskiej (sekretariat, pok. 212)
65-762 Zielona Góra, Al. Wojska Polskiego 69
(korespondencję prosimy zaopatrywać w dopisek: „Filologia Polska. Rocznik”)

Drukowana postać rocznika jest jego wersją podstawową

SERWIS INTERNETOWY

<http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/rocznik-naukowy-uz>
Rocznik jest indeksowany w bazach: BazHum, Index Copernicus International, pol-index.
W roku 2018 eksperci Index Copernicus International poddali rocznik ewaluacji, w efekcie czego tytuł znalazł się w obrębie ICI Journals Master List 2017 ze wskaźnikiem ICI[alue] na poziomie 51,64.

FILOLOGIA POLSKA 2018 (4)

**ROCZNIKI NAUKOWE
UNIwersytetu Zielonogórskiego**

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Katarzyna Baldy-Chudzik,
Van Cao Long, Rafał Ciesielski, Roman Gielerak, Bohdan Halczak,
Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula, Ewa Majcherek, Marian
Nowak, Janina Stankiewicz, Anna Walicka, Zdzisław Wołk, Agnieszka
Ziółkowska, Franciszek Runiec (*sekretarz*)



REDAKCJA JĘZYKOWA

Beata Szczeszek

KOREKTA

Monika Nowecka
Nel Bielniak (język rosyjski)
Irmina Kotlarska (język angielski)
Dušan-Vladislav Paždjerski (język serbski)

PROJEKT TYPOGRAFICZNY I OKŁADKA

Anna Strzyżewska

GRAFIKA NA OKŁADCE

Katarzyna Grabias-Banaszewska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2018

ISSN 2450-3584

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (redaktor naczelny) ● 13

Wprowadzenie do zeszytu (redaktor naczelny i zastępca, Mirosława Szott) ● 17

STUDIA I MATERIAŁY

W STRONĘ PIŚMIENICTWA OSOBISTEGO

TOMASZ ŚLĘCZKA ● 23

Nadawca i odbiorca w *Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków* Jana Piotrowskiego

RADOSŁAW SZTYBER ● 39

Śladami zapisów kaznodziei wojskowego z 1623 roku, czyli jak Dembołęcki pisał swoje *Przewagi*

ANETA NAROLSKA ● 53

Głos w sprawie publiczności teatralnej. *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga Władysława Sabowskiego*

IRENEUSZ SIKORA ● 67

Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ ● 87

Sienkiewicz w świecie przedmiotów – osobiste zapiski pisarza o modzie i architekturze

LESZEK JAZOWNIK ● 97

Miłosny *savoir-vivre* w świetle listowników dla zakochanych z końca XIX i początkowych dekad XX wieku

IZABELA KOZŁOWSKA ● 119

Między literaturą a polityką – prywatność w prozie rozrachunków inteligentów (1946-1948)

DOROTA KARKUT ● 137

Nostalgiczny spacer po ulicy Nowe Miasto, czyli Kolbuszowa we wspomnieniach matki Janka Bytnara

KONRAD LUDWICKI ● 147

Próba okiełznania „ja” – poglądy Józefa Czapskiego na przykładzie *Dzienników*

SYLWIA MAJDOSZ ● 157

„Czym ma być dziennik? Wszystkim. Co zawierać? Tylko rzeczy niektóre”. O praktyce diarystycznej Bogdana Wojdowskiego

KATARZYNA WĘGOROWSKA • 171

Językoznawstwo i językoznawcy w świetle Życia we wspomnieniach Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej)

ELŻBIETA PLEWA • 185

W pogoni za zrozumieniem: polskie tłumaczenia ekranizacji serii *Bridget Jones*

PAULINA JATCZAK, MAGDALENA PIETRZAK • 195

„Ja” rekoлекcjonisty w książce Adama Szustaka OP pod tytułem *Plaster miodu*

EWA SIATKOWSKA • 209

Kobiety z krwi i kości [Wspomnienia]

NAD TWÓRCZOŚCIĄ BOLESŁAWA LEŚMIANA

MAŁGORZATA ŁUKASZUK • 241

Czujne istnienie w doczesności. Raz jeszcze o dominancie w poezji Bolesława Leśmiana

MAGDALENA KOKOSZKA • 261

Leśmianowska ballada o niedoskonałości

JOANNA WAWRYK • 275

Zdziczenie obyczajów pośmiertnych Bolesława Leśmiana jako dramat-synteza

JĘZYKOWY OBRAZ ZMYŚŁÓW

KATARZYNA WĘGOROWSKA • 293

Od alabastronu do flakonu René Lalique’a... Kilka lingwistyczno-kulturologicznych uwag o naczyniach na wonności, pachnidła, zapachy, perfumy...

JELIZAWETA GALICKA • 307

Specyfika nazewnictwa środków kosmetycznych: aspekt strukturalny

PIOTR KŁADOCZNY • 321

Ramy interpretacyjne zmysłów we wczesnych i późnych powieściach Jerzego Pilcha

OBSZARY TRZECIE

MACIEJ KUBIAK • 365

Obraza muzyki i poezji. O twórczości Stanisława Staszewskiego

SIERGIEJ LEGEZA • 400

Alternatywna historia na obszarze postsowieckim: dwie trajektorie jednej idei

NATALIIA ZHUKOVA • 401

Nomadyczny projekt Dawida Foenkinosa

DEJAN AJDAČIĆ • 417

Cena życia. Mitologiczne fantazje i psychologia w powieści *Novendialia* ukraińskiej pisarki Maryny Sokolian

TATIANA HAJDER • 427

Dwie sylwetki współczesnej ukraińskiej literatury popularnej – Łada Łuzina i Maryna Sokolian

OPINIE

RECENZJE

MAREK NALEPA (rec.) ● 445

„Włóczęgostwo intelektualne”. O książce Jerzego Winiarskiego *W przestrzeni kulturowej poezji polskiej (pejzaże antropologiczne z wieków dawnych i współczesne)*. Studia i szkice, Drukarnia Eikon Plus, Kraków 2017, ss. 562

RADOSŁAW SZTYBER (rec.) ● 464

Wiesław Wydra, Wojciech Ryszard Rzepka, *Z dziejów literatury i kultury staropolskiej. Studia o książkach i tekstach*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2017, ss. 208

MARTA J. BĄKIEWICZ (rec.) ● 475

Barwny korowód artystów. Recenzja monografii Niny Nowary-Matusik, *Oblicza artystów. W kręgu narracji Eberharda Hilschera*, Universitas, Kraków 2016, ss. 271.

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rec.) ● 479

Subtelny urok półsłupka... Wokół leksykograficzno-manualnej propozycji Bogumiły Husak – *Kochamy amigurumi. Pojęcia i zwroty szydełkowe w języku polskim, niemieckim, rosyjskim i angielskim*, Zielona Góra 2016

REGIONALIA LUBUSKIE

PREZENTACJE

ANASTAZJA SEUL ● 485

Profesor Małgorzata Mikołajczak

PRZEGLĄDY I OMÓWIENIA

EWA NODZYŃSKA ● 491

Biblioteki, książki, ludzie. Druki z proveniencją żagańskiej biblioteki klasztornej w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego

KAMILA GIEBA ● 509

Współczesna proza Ziemi Lubuskiej – regionalne małe ojczyzny i muzealizacja pamięci

URSZULA MAJDAŃSKA-WACHOWICZ ● 523

Sprawozdanie z konferencji naukowej *Estetyka językowa w komunikowaniu*

JOANNA GORZELANA ● 531

Sprawozdanie z konferencji *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do 1989 roku*

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● 535

Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2017

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● 553

Zielonogórskie spotkania polonistyczne w roku 2017

WSPOMNIENIA

BARBARA JUDKOWIAK, KATARZYNA MELLER • 561

Józef Tomasz Pokrzywniak (1947-2017) – nasz Profesor

ANETA NAROLSKA • 569

Ireneusz Sikora (1952-2016). Wspomnienie o Profesorze i bibliografia prac naukowych

POEZJE

BARBARA KONARSKA • 577

[Wiersze]

MICHAŁ BANASZAK • 579

[Wiersze]

RAFAŁ BRASSE • 581

[Wiersze]

Autorzy numeru • 583

TABLE OF CONTENTS

Preface (Editor in Chief) ● **13**

Introduction to the volume (Editors of the Issue) ● **17**

STUDIES AND MATERIALS

TOWARDS PERSONAL WRITINGS

TOMASZ ŚLĘCZKA ● **23**

An addresser and a recipient in Jan Piotrowski's *Journal of Stefan Batory's campaign against Pskov*

RADOSŁAW SZTYBER ● **39**

Following the military chaplain's notes from 1623 or how Dembołęcki wrote *The ascendancy* [Przewagi]

ANETA NAROLSKA ● **53**

About the theatre audience. *Soulmate. Of the playwrighter's memories* [Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga] by Władysław Sabowski

IRENEUSZ SIKORA ● **67**

Orzeszkowa's dialogues with tradition: old European literature

AGNIESZKA KUNICZUK-TRZCINOWICZ ● **87**

Sienkiewicz in the world of things – the writer's personal notes on fashion and architecture

LESZEK JAZOWNIK ● **97**

Amorous savoir-vivre in the light of the model love letters released at the end of 19th and in the first decades of 20th century

IZABELA KOZŁOWSKA ● **119**

Between literature and politics – privacy in the prose of intelligent settlements (1946-1948)

DOROTA KARKUT ● **137**

A nostalgic walk along New Town Street, or Kolbuszowa in memories of Janek Bytnar's mother

KONRAD LUDWICKI ● **147**

An attempt to control "I" – an outlook of Józef Czapski's views on the margins of *Diaries* [Dziennik]

SYLWIA MAJDOSZ ● **157**

"What is the diary? Everything. What should it contain? Only some things". On Bogdan Wojdowski's diary practices

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● 171

Linguistics and linguists in the light of *Life in memories* [Życie we wspomnieniach] by professor Ewa Rzetelska-Feleszko (née Kamińska)

ELŻBIETA PLEWA ● 185

The edge of meaning: Polish translations of the *Bridget Jones* film series

PAULINA JATCZAK, MAGDALENA PIETRZAK ● 195

A retreat preacher's "I" in a book entitled *Honeycomb* [Plaster miodu] by Adam Szustak O.P. [Ordo Praedicatorum]

EWA SIATKOWSKA ● 209

Women of flesh and blood [Memories]

ON BOLESŁAW LEŚMIAN'S OUTPUT

MAŁGORZATA ŁUKASZUK ● 241

Vigilant existence in the earthly life. Yet again about the predominant feature in Bolesław Leśmian's poetry

MAGDALENA KOKOSZKA ● 261

Leśmian's ballad on imperfection

JOANNA WAWRYK ● 275

The *Savagery of Posthumous Mores* [Zdziczenie obyczajów pośmiertnych] by Bolesław Leśmian as a drama-synthesis

LINGUISTIC PICTURE OF SENSES

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● 293

From alabastron to René Lalique's bottle... A few linguistic-culturological remarks on fragrances, scents and perfumes containers...

JELIZAWETA GALICKA ● 307

The naming specificity of the cosmetics: the structural aspect

PIOTR KŁADOCZNY ● 321

The interpretative framework of the senses in the early and late novels by Jerzy Pilch

THIRD AREAS

MACIEJ KUBIAK ● 365

Music and poetry contempt. On Stanisław Staszewski's output

SIERGIEJ LEGEZA ● 400

Alternative history in the post-Soviet space: two paths of one idea

NATALIIA ZHUKOVA ● 401

Nomadic project of David Foenkinos

DEJAN AJDAČIĆ ● 417

The price of life. Mythological fantasies and psychology in the novel *Noevendialia* by a Ukrainian writer Maryna Sokolian

TATIANA HAJDER ● 427

Łada Łuzina and Maryna Sokolian: two figures of Ukrainian contemporary popular literature

OPINIONS

REVIEWS

MAREK NALEPA (rev.) ● 445

"Intellectual vagrancy". On Jerzy Winiarski's book *In cultural space of Polish poetry (anthropologic landscapes from the old contemporary and centuries)*. Studies and sketches, Drukarnia Eikon Plus, Kraków 2017, ss. 562

RADOŚLAW SZTYBER (rev.) ● 464

Wiesław Wydra, Wojciech Ryszard Rzepka, *From the history Old Polish literature and culture. Studies on books and texts*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2017, ss. 208

MARTA J. BĄKIEWICZ (rev.) ● 475

A colourful procession of artists. Review of the monograph by Nina Nowara-Matusik *Portraits of artists. Around Eberhard Hilscher's narration*, Universitas, Kraków 2016, ss. 271

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rev.) ● 479

A subtle charm of single crochet... Around lexicographic-manual proposal by Bogumiła Husak – *We love amigurumi. Crochet expressions and phrases in Polish, German, Russian and English*, Zielona Góra 2016

THE LUBUSZ LAND – REGIONAL MATERIALS

PRESENTATIONS

ANASTAZJA SEUL ● 485

Professor Małgorzata Mikołajczak

SURVEYS AND REPORTS

EWA NODZYŃSKA ● 491

Libraries, books, people. Prints with the provenance of Żagań monastery library in the collection of University Library in Zielona Góra

KAMILA GIEBA ● 509

Contemporary prose of Lubusz Land – little regional motherlands and musealization of memory

URSZULA MAJDAŃSKA-WACHOWICZ ● 523

Report on the conference *Linguistic aesthetics in communication*

JOANNA GORZELANA ● 531

Report on the conference entitled *Linguistic and cultural values present in Polish press up to 1989* report

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● 535

Bibliography of The Lubusz Land's Polish philology academic researchers' works printed within the year 2017

KATARZYNA GRABIAS-BANASZEWSKA ● 553
Zielona Góra Polish Philology Meetings in 2017

RECOLLECTIONS

BARBARA JUDKOWIAK, KATARZYNA MELLER ● 561
Józef Tomasz Pokrzywniak (1947-2017) – our Professor

ANETA NAROLSKA ● 569
Ireneusz Sikora (1952-2016). Recollection of Professor and the research works bibliography

POETRY

BARBARA KONARSKA ● 577
[Poems]

MICHAŁ BANASZAK ● 579
[Poems]

RAFAŁ BRASSE ● 581
[Poems]

Authors of the Issue ● 583

SŁOWO WSTĘPNE

Proces przygotowania czwartego numeru rocznika przebiegał pod znakiem rozmaitych zmian, co wiązało się z koniecznością sprostania licznym wyzwaniom. Wypada zarazem wyrazić nadzieję, że osiągnięty efekt może jednak usatysfakcjonować zainteresowanego czytelnika. Korekty doczekał się styl oprawy graficznej okładki, co chyba najłatwiej dostrzec, ale przecież nie tylko. Na zaproszenie do wypełnienia tomu odpowiedziało blisko trzydziestu autorów z różnych ośrodków akademickich z kraju i zagranicy. I pod tym względem w historii „Filologii Polskiej” jest to liczba rekordowa, zresztą brzemienne w skutki w związku z obligatoryjnym trybem opiniowania artykułów naukowych. W rezultacie redakcja wystąpiła o sporządzenie nieomal sześćdziesięciu recenzji, opracowanych przez ponad dwudziestu ekspertów, w tym – po raz pierwszy – obco-krajowców. Zeszyt wypełniają cztery działy o charakterze większych bądź mniejszych monografii, ponadto publikowane materiały zredagowano nie tylko w języku polskim, ale także po angielsku, rosyjsku i serbsku – a to też *novum* na tych łamach.

Radością napawa fakt, że wspólnie z autorami możemy cieszyć się z ich sukcesów, mianowicie awansów, będących świadectwem zamknięcia kolejnych etapów kariery zawodowej. Pani Małgorzata Łukaszuk zechce przyjąć gratulacje za otrzymanie tytułu naukowego profesora, a Panie Dorota Karkut, Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz, Joanna Gorzelana oraz Monika Kaczor – za uzyskanie stopnia doktora habilitowanego, natomiast Państwo Kamila Gieba, Katarzyna Grabias-Banaszewska, Mirosława Szott, Rafał Brasse, Jakub Rawski i Krystian Saja – za udanie obronione dysertacje doktorskie. Informacje o wszystkich tych osiągnięciach z ogromną satysfakcją konstatowaliśmy od roku 2017 po oddanie tegoż zeszytu do druku w czerwcu 2018 roku.

O jednej i szczególnie istotnej zmianie należy powiedzieć w odrębnym akapicie – na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego „Filologii Polskiej” Panią Magdalenę Hawrysz w 2017 roku zgodziła się zastąpić Pani Aneta Narolska. Profesor Hawrysz serdecznie dziękuje za poświęcenie i wsparcie, tym bardziej cenne że udzielane projektowi w chwilach trudnych ze względu na piętrzące się obowiązki naukowe, dydaktyczne i organizacyjne. Wyrazy wdzięczności trzeba skierować do całego sekretariatu, do Pań Irminy Kotlarskiej oraz Doroty Szagun. Ponadto – warto dodać – sekretariat czasopi-

sma zasiłała wspomniana już przy innej okazji Pani Katarzyna Grabias-Banaszewska. W osobnym miejscu chciałbym podziękować Paniom Agnieszce Gruszcze i Annie Strzyżewskiej z Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego – za profesjonalizm, życzliwość, choć przede wszystkim za cierpliwość i wyrozumiałość w trakcie robót edytorskich.

Miło nam gościć na łamach „Filologii Polskiej” tak liczne grono autorów, reprezentujących wiele ośrodków naukowych krajowych i zagranicznych. Witamy przedstawicieli Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, Dnieprzańskiego Uniwersytetu Narodowego im. Ołesia Honczara w Dnieprze na Ukrainie, Uniwersytetu Technicznego w Kijowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego. Dziękujemy za zaufanie, pozostając w nadziei, że nie zawiedzimy.

Istnieje niemało sposobów oceny periodyków. Miarą wartości rocznika mogą być różne przesłanki, na przykład wspomniane sukcesy autorów czasopisma, wciąż umacniająca się pozycja tytułu wśród podobnie profilowanych wydawnictw specjalistycznych, czego dowodzą „powroty” autorów do kolejnych numerów „Filologii Polskiej” czy zwiększająca się liczba badaczy, drukujących na jej szpaltach, nieafiliowanych przy Uniwersytecie Zielonogórskim. Są też dowody sympatii i podziękowania za owocną współpracę, jakie redakcja odbiera od publikujących. Są też w wielu recenzjach słowa autentycznego uznania, na przykład krótko – „piękny artykuł” bądź „tekst bardzo dobry” albo nieco dłużej – „piękna, komunikatywna polszczyzna”, „rzetelny, znakomicie napisany i zredagowany artykuł” czy obszerniej wreszcie – „praca posiada bardzo wyrazistą kompozycję, przekonujący (oparty na analizie przykładów) wywód kończą rozbudowane wnioski”; a to przecież tylko wybór fragmentów opinii eksperckich, jakie sformułowano dla niektórych materiałów, składających się na numer czwarty. To oceny nie techniczne, nie parametryczne, lecz merytoryczne, miarodajne zatem. Są inne krzepiące sygnały. Tytuł jest indeksowany w elektronicznych bazach danych dostępnych on-line, a te już odnotowują cytowania rocznika. Pozostaje zatem żywić wiarę, że w niedługim czasie „Filologia Polska” osiągnie pożądany status.

Kończąc ten wielowątkowy wstęp, pragnę wyraźnie uwypuklić znaczenie prac członków Rady Naukowej i Zespołu Recenzenckiego rocznika. Bez wsparcia obu wspomnianych gremiów kolejne zeszyty nie mogłyby otrzymać pożądanego kształtu, zwłaszcza w zakresie merytorycznym. Grupa ekspertów zarówno w gronie opiniodawców, jak i Rady Naukowej w ostatnim roku znacząco się powiększyła; nowo przybyli uczeni reprezentują rodzime oraz zagraniczne ośrodki naukowe. Serdecznie witamy i dziękujemy za wolę podjęcia współpracy. Jest, niestety, i smutna wiadomość. Rodzina „Filologii

Polskiej” uszczupliła się o nazwisko wybitne. W styczniu 2017 roku na zawsze odszedł od nas Profesor Józef Tomasz Pokrzywniak; jako członek Rady Naukowej patronował przedsięwzięciu od początku istnienia czasopisma. Sylwetkę Zmarłego w oddawanym właśnie do rąk czytelników numerze upamiętniają Barbara Judkowiak oraz Katarzyna Meller z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, gdzie pracował Profesor Pokrzywniak. Hołd zmarłemu pracownikowi macierzystego Instytutu Filologii Polskiej – Profesorowi Ireneuszowi Sikorze – składamy krótkim wspomnieniem Jego sylwetki.

Redaktor naczelny

WPROWADZENIE DO ZESZYTU

Zeszyt jest dedykowany w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Profesorowi Leszkowi Liberze – wieloletniemu pracownikowi Instytutu Filologii Polskiej zielonogórskiej polonistyki akademickiej, wybitnemu znawcy literatury, naszemu Mentorowi i zawsze życzliwemu Koledze¹.

Tom w jego zasadniczej części składa się z czterech działów. Na pierwszy i najważniejszy złożyły się rozprawy poświęcone piśmiennictwu osobistemu, drugi zawiera trzy szkice dotyczące życia i przede wszystkim twórczości Bolesława Leśmiana, kolejny dzięki namysłowi trójki badaczy przynosi szereg obserwacji związanych z językowym odzwierciedleniem zapachów oraz innych wrażeń zmysłowych, natomiast ostatni gromadzi pięć artykułów, których autorzy sięgają po problematykę spod znaku szeroko pojmowanych obszarów trzecich. Dział intymistyczny reprezentuje czternaście studiów i od tego segmentu wypada rozpocząć krótką charakterystykę zawartości numeru.

Część tę otwiera studium Tomasza Ślęczki, tropiącego ślady obecności autora (Jana Piotrowskiego) i rekonstruującego portret odbiorcy (Andrzeja Opalińskiego) w *Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków*. Pisarskiemu zapleczu sprawy *Przewag elearów polskich* – Wojciecha Dembołęckiego – przygląda się Radosław Szyber i podejmuje próbę ukazania uwarunkowań procesu powstawania kapelańskiej relacji wojennej z 1623 roku. Refleksji o roli publiczności teatralnej i literackiej na kanwie stylizowanego fragmentu wspomnień osobistych pt. *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga* Władysława Sabowskiego oddaje się Aneta Narolska, wyposażając analizę w grupę rozpoznawczych kontekstów. Z omówienia Ireneusza Sikory wyłania się panorama lekturowych fascynacji i doświadczeń Elizy Orzeszkowej; to kolejne podobnie pomyślane opracowanie z całego ich cyklu nieżyjącego już Uczonego, tym razem dotyczy europejskiej literatury dawnej. Ogląd zwłaszcza epistolograficznej spu-

¹ Charakterystykę fascynacji badawczych i drogę naukową Profesora Leszka Libery w szkicu prezentacyjnym, wyposażonym ponadto w notę biograficzną, bibliografię prac oraz zdjęcia i rycinę, przedstawili Aneta Narolska i Jakub Rawski („Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016 (2), s. 357-365). We „Frazie” z 2016 r. w numerze 4 (94) ukazał się podobny materiał (pod identycznym tytułem *Leszek Libera – badacz, tłumacz, pisarz*) sporządzony przez Małgorzatę Mikołajczak, ponadto w tym samym zeszycie rzeszowskiego kwartalnika ogłoszono jeszcze kilka ciekawych tekstów poświęconych L. Liberze, mianowicie krótką rozmowę z Uczonym, którą przeprowadził Janusz Łastowiecki, po raz pierwszy w Polsce fragmenty *Utopka* – debiutanckiej powieści L. Libery oryginalnie napisanej po niemiecku (*Der Utopek*) – w przekładzie Sławy Lisieckiej, i wreszcie krytyczny szkic Grzegorza Woźniakowskiego o tejże książce (*Świat na opak według Utopka*).

ściszy Henryka Sienkiewicza pozwolił Agnieszce Kuniczuk-Trzciniowicz na ukazanie autentycznych upodobań estetycznych prozaika, nieobojętnego na wystrój wnętrz czy strój. Leszek Jazownik wyostrzył swoje pióro, by opisać kilka poradników z XIX i XX wieku, oferujących receptury na zredagowanie listów miłosnych w konkretnych okolicznościach bądź nawet ich zaproponowane brzmienie, ponadto badacz deszyfruje kody możliwe do zastosowania przez zakochanych z wykorzystaniem formalnej strony korespondencji (np. lokalizacja znaczka, sposób zapisu informacji o zapłacie z tytułu nadania wysyłki). Nad kwestią rozrachunków inteligenckich w prozie z lat 1946-1948 i obecnością w niej żywiołu prywatnego pochyliła się Izabela Kozłowska. Na badawczy rekonesans po ulicy Nowe Miasto w Kolbuszowej zabiera czytelnika Dorota Karkut, relacjonując przy okazji wspomnienia Zdzisławy Rechul, matki Janka Bytnara „Rudego”, pierwowzoru jednego z bohaterów *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Uwagę Konrada Ludwickiego z kolei przyciągnęły *Dzienniki* Józefa Czapskiego – stanowią, jak się okazuje, świadectwo „zmagania się ze sobą” ich autora. Na pytanie, „czym ma być dziennik” według Bogdana Wojdowskiego, odpowiedzi poszukuje Sylwia Majdosz, a kwerendę prowadzi w obrębie nie ogłoszonych jeszcze drukiem zapisków autora *Chleba rzuconego umarłym*. W serii ekscerptów Katarzyna Węgorowska przybliżyła wybrane epizody z życia zasłużonej sławistki i polonistki Ewy Rzetelskiej-Feleszko, córki wspomnianego wcześniej Kamińskiego. Elżbieta Plewa zastanawia się nad trafnością polskich przekładów w ekranizacjach *Dziennika Bridget Jones* oraz *Bridget Jones 3*. Małgorzata Pietrzak i Paulina Jatczak przedmiotem swojego zainteresowania uczyniły cykl rekolcji Adama Szustaka ogłoszony w formie książki zatytułowanej *Plaster miodu* – w materii kolejnych nauk duszpasterskich, dowodzą badaczki, ujawnia się nie tylko duchowy czy religijny wymiar wypowiedzi, ponieważ do głosu dochodzą osobiste wyznania dominikańskiego kaznodziei, manifestowane między innymi poprzez „ja” oraz „my”. Ostatni akord tej sekwencji studiów stanowi wspomnieniowy materiał Ewy Siatkowskiej o kobietach z krwi i kości.

Minimonografia Leśmianowska wiąże się z podwójnym jubileuszem autora *Sadu rozstajnego* – 140. rocznicą urodzin i 80. śmierci. Temu drobnemu przedsięwzięciu wydawniczemu przyświecała idea przypomnienia, a zarazem nowego odczytania dorobku pisarza, będącego nieoficjalnym patronem roku 2017.

Najpełniej wspomnianą ideę realizuje Małgorzata Łukaszuk, raz jeszcze podejmująca kwestię dominaty poezji Leśmiana. Autorka porządkuje perspektywy badawcze, podkreśla wieloznaczeniowość liryki poety, by wskazać wreszcie na „»ontologię pozytywną«: mocny byt i uznanie realności świata” jako jej nadrzędną cechę. Leśmianowskim postaciom tymczasem z wielką uwagą przygląda się Magdalena Kokoszka. Rozpatrując *Balladę dziadowską* w odniesieniu do tradycji – zwłaszcza ludowej i romantycznej – badaczka koncentruje się na ważnych dla twórczości Leśmiana kwestiach defektu, śmieszności i tragizmu. Nowa edycja dramatu *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*,

odczytanego z rękopisu i opracowanego przez Dariusza Pachockiego (Lublin 2014), stała się punktem wyjścia dla ponownej lektury i interpretacji tego późnego utworu Leśmiana, których podjęła się Joanna Wawryk. Poddając analizie między innymi kategorię przestrzeni i przyglądając się statusowi oraz związkom postaci dramatu, autorka omawia stawiane w nim ważne pytania, w tym to kluczowe – o pośmiertny los.

W problematykę kolejnego działu wprowadza Katarzyna Węgorowska z garścią obserwacji o nazewnictwie naczyń służących do przechowywania wonności, pachnideł. Następnie Jelizaweta Galicka obrazuje metody konstruowania angielskich określeń produktów przemysłu perfumeryjno-kosmetycznego, a także definiuje rolę somatyzmów, jaką odgrywają w procesach nominacyjnych. Kończą ten blok rozważania Piotra Kładocznego, koncentrującego się na wczesnej i późnej prozie Jerzego Pilcha – badanie frekwencyjne sposobów konceptualizacji zmysłów oraz wrażeń zmysłowych przez pisarza pozwala uchwycić pewne tendencje w zakresie ewolucji strategii twórczej autora *Spisu cudzołóżnic*.

Finałową partię *Studiów i materiałów* otwiera namysł nad tekstami i muzyką Stanisława Staszewskiego przeprowadzony przez Macieja Kubiaka. Charakterystyki dwóch odmiennych tendencji zarysowujących się w wizjach alternatywnej historii w ramach fantastyki kultury popularnej Związku Radzieckiego podjął się Siergiej Legeza. Koncepcję przeszłości i jej wagi dla jednostki bądź zbiorowości, jaką sformułował David Foenkinos we francuskich powieściowych *Wspomnieniach*, ukazuje Natalia Zhukova. Dejan Ajdać dokonuje oglądu książki ukraińskiej autorki Maryny Sokolian pt. *Novendialia*, odnajdując w niej pierwiastki detektywistyczne oraz elementy miejskiego horroru. Dorobek tej samej pisarki znalazł się w orbicie zainteresowań Tatiany Hajder, przekrojowy szkic nadto umożliwia wniknięcie w meandry twórczości innej ukraińskiej prozaiczki, mianowicie Łady Łuziny.

Dopiero co zapowiedziana rozprawa wieńczy dział i zasadniczą część zeszytu. Kolejny jego segment przynosi w sumie cztery recenzje – dwóch publikacji z roku 2016 i dwóch z 2017. Wymieńmy je, poczynawszy od młodszych: Jerzy Winiarski, *W przestrzeni kulturowej poezji polskiej (pejzaże antropologiczne z wieków dawnych i współczesne)*. *Studia i szkice* (Kraków); Wiesław Wydra, Wojciech Ryszard Rzepka, *Z dziejów literatury i kultury staropolskiej*. *Studia o książkach i tekstach* (Poznań); Nina Nowara-Matusik, *Oblicza artystów. W kręgu narracji Eberharda Hilschera* (Kraków); Bogumiła Husak, *Kochamy amigurumi. Pojęcia i zwroty szydełkowe w języku polskim, niemieckim, rosyjskim i angielskim* (Zielona Góra)².

Redaktor naczelny i zastępca

² Zaproszenie do numeru opracował zespół w składzie: Anna Szóstak, Anna Wojciechowska i Leszek Jazownik.

*

„Regionalia lubuskie” rozpoczyna kolejny z cyklu szkic, ukazujący sylwetki zielonogórskich badaczy-polonistów. Tym razem drogę kariery naukowej Profesor Małgorzaty Mikołajczak w opisie Jej życiorysu odtwarza Anastazja Seul. Studium Ewy Nodzyńskiej przynosi sporą porcję wiedzy o bibliotekach w ogóle, a przede wszystkim o żagańskiej bibliotece klasztornej i pochodzących z niej trzech starodrukach, przechowywanych obecnie w zielonogórskich zbiorach specjalnych ksiąźnicy uniwersyteckiej. Z przeglądu Kamili Gieby udaje się wydobyć cechy typowe dla twórczości prozaików, wywodzących się z Ziemi Lubuskiej (Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej, Edwarda Deryłaka oraz Krzysztofa Fedorowicza).

Urszula Majdańska-Wachowicz zdaje sprawę z przebiegu konferencji zorganizowanej pod hasłem *Estetyka językowa w komunikowaniu*; podobnego przedsięwzięcia dotyczy raport Joanny Gorzelanej, choć uwagę gospodarzy i gości tego spotkania naukowego przyciągnęła odmienna tematyka – *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do 1989 roku*. Tradycyjnie już zamieszczamy także dwa zestawienia; jedno rejestruje sesje, jakie odbyły się w 2017 roku z inicjatywy jednostek działających przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, drugie zaś odnotowuje dorobek naukowy lubuskich polonistów akademickich.

Proponujemy też lekturę twórczości poetyckiej trzech autorów różnych generacji. Wiersze Barbary Konarskiej nasycone są poczuciem końca oraz rozdźwiękiem między młodością „zapatrzoną w ekrany smartfonów” a starością „w czapce niewidce”. Z kolei Rafał Brasse, głogowianin związany z Zieloną Górą, afirmuje w przedstawionej poezji rzeczywistość, moment narodzin, przyjmując, że „jesteśmy tu na chwilę przed wiecznością”. Uruchamia też wyraźnie perspektywę religijną. Najmłodszy z tego grona, Michał Banaszak, dotyka tematów egzystencjalnych, wychodząc od niepozornych kontekstów (brak listonosza, niedostępne laikom ujście przewodu kanalizacyjnego, dziura w ścieżce). Szuka szczelin poznawczych, znaczącej pustki, ale – jak się okazuje – „radio i kościół / nie będą w stanie zapełnić tej próżni w tym tygodniu”. Zapraszamy nie tylko do czytania, ale i porównania perspektyw.

Szefowa działu „Regionalia lubuskie”

Studia i materiały

**W stronę
piśmiennictwa
osobistego**

Paulina Jatczak
Leszek Jazownik
Dorota Karkut
Izabela Kozłowska
Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz
Konrad Ludwicki
Sylvia Majdosz
Aneta Narolska
Magdalena Pietrzak
Elżbieta Plewa
Ewa Siatkowska
Ireneusz Sikora
Radosław Szyber
Tomasz Ślęczka
Katarzyna Węgorowska

Kazimierz Brandys
Józef Czapski
Wojciech Dembołęcki
Dziennik Bridget Jones
Stanisław Dygat
Miłosny savoir-vivre XIX-XX wieku
Eliza Orzeszkowa
Stefan Otwinowski
Jan Piotrowski
Zdzisława Rechul
Ewa Rzetelska-Feleszko
Władysław Sabowski
Henryk Sienkiewicz
Adam Szustak OP
Bogdan Wojdowski

Tomasz Ślęczka
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

NADAWCA I ODBIORCA W DZIENNIKU WYPRAWY STEFANA BATOREGO POD PSKÓW JANA PIOTROWSKIEGO

W 1894 roku Aleksander Czuczynski opublikował zbiór listów Jana Piotrowskiego do marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, z ostatniej, pskowskiej wyprawy Stefana Batorego¹. Wprawdzie jego dorobek pisarski jest bogatszy, a kilkanaście listów oraz diariusz wciąż pozostają w rękopisie², zdecydowałem się skoncentrować uwagę wyłącznie na opublikowanym zespole przede wszystkim z powodu jego tematycznej zwartości.

Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków budził dotąd umiarkowane zainteresowanie badaczy literatury³, znacznie chętniej sięgali po niego historycy, dla których

1 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894. Jest to, jak dotąd, jedyne kompletne wydanie tego zespółu (wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, oznaczam je bezpośrednio w tekście głównym poprzez podanie numeru strony w nawiasach kwadratowych; jedyną zmianą, na jaką się zdecydowałem, jest przywrócenie w tekście głównym łacińskich sformułowań, które dziewiętnastowieczny wydawca przeniósł do przypisów i zastąpił polskimi tłumaczeniami). Obszerny wybór listów z tej wyprawy znajdujemy w *Antologii pamiętników polskich XVI wieku*, red. R. Pollak, wyb. i oprac. S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 280-351. Omówienie dziejów tekstu oraz historii jego edycji zob. w: W. Lipoński, *Zapomniany Wielkopolein ksiądz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii królewskiej, Pasek XVI wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2009, s. 149-150.

2 Najobszerniej kwestię rękopiśmiennych zasobów pism Piotrowskiego zajęła się Kamila Schuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, s. 37-73. Zwięźlejsze omówienie zob. W. Lipoński, *op. cit.*, s. 150-153 (warto zaznaczyć, że zaliczony przez Lipońskiego do dorobku Piotrowskiego *Diariusz oblężenia Pskowa* miał zapewne innego autora. Wydawca tego dzieła, Jerzy Urwanowicz, przekonująco wywodzi, iż mógł nim być któryś z kolegów Wielkopoleinina, a on sam jedynie korzystał z owoców jego pracy; zob. *Diariusz oblężenia Pskowa*, wyd. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1996, z. 10, s. 144-145).

3 O autorze i jego dziele zob. J. Rytel, „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, *passim*; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 39-42; M. Kaczmarek, *Wstęp*, [w:] *Antologia*, s. LXXI-LXXVIII; W. Lipoński, *op. cit.*, s. 141-171. Zachęcony stosunkowo świeżą datą wydania czytelnik tego opracowania przeżyje jednak spore rozczarowanie – jego autor zdecydował się opublikować pracę „w formie przybliżonej z 1968 roku. Głównym moim staraniem było jednak, by tekst mój oddawał ówczesny stan wiedzy o Piotrowskim, i nie uwzględniał mojego późniejszego doświadczenia” (W. Lipoński, *op. cit.*, s. 170); tam też wyjaśnienie powodów tego osobliwego zamysłu; M. Bauer, *Miedzy listem a pamiętnikiem. O strukturze relacji w „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków” Jana Piotrowskiego*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 65-73.

stanowi jedno z kapitalnych źródeł do dziejów ostatniej kampanii Batorego⁴. Gatunkowa klasyfikacja interesującego nas dzieła jest złożona. Zagadnieniem tym stosunkowo niedawno zajął się Marcin Bauer, który przekonujące rozważania zamknął konkluzją, iż *Dziennik...*

jest przede wszystkim diariuszem, ponieważ większość elementów widocznej w nim struktury relacji łączy go z tym właśnie gatunkiem piśmiennictwa. W związku z tym, utwór Jana Piotrowskiego zaliczyć trzeba raczej do istotnych zabytków dawnego pamiętnikarstwa, nie epistolografii. Na marginesie warto jednak dodać, że formalno-kompozycyjne cechy listu według typologii zaproponowanej przez Stefanię Skwarczyńską pozwoliłyby określić omawiany tekst jako dziennik-list⁵.

O Janie Piotrowskim (ok. 1550-1591), szlachcicu z Wielkopolski, wiemy niewiele⁶. Prawdopodobnie odbył studia w Padwie i Ingolstadt, od schyłku panowania Zygmunta Augusta pełnił funkcję sekretarza w kancelarii królewskiej. Był również członkiem polskiego poselstwa, które w 1573 roku wysłano do Francji. Wojciech Lipoński uważa, że do tego doborowego grona trafił z uwagi na „opinię sprawnego sekretarza u poprzedniego monarchy, reprezentował sporą wiedzę i szerokie horyzonty myślowe wyniesione ze studiów zagranicznych, wreszcie znał języki obce, w tym na pewno łacinę i włoski, być może francuski”⁷. Jak wielu niezbyt zamożnych członków swego stanu wybrał karierę duchowną. Osiągnął w niej spore sukcesy finansowe (w spadku pozostawił znaczną sumę 20 tys. złp.) i urzędowe (kanonikat krakowski, poznański, wreszcie gnieźnieński oraz kustodię sandomierską), jednak przedwczesna śmierć zamknęła tę obiecującą drogę na szczyty kościelnej hierarchii.

Półoficjalnym zadaniem Piotrowskiego było regularne sporządzanie diariusza oraz jego przysyłanie marszałkowi Opalińskiemu (ksiądz kanonik od początku związał swą karierę z wielkopolskim magnatem). Wprawdzie królewscy sekretarze zobligowani byli do zachowania tajemnicy służbowej i nie wolno im było wynosić poza kancelarię pozyskanych informacji, jak i udostępniać osobom nieupoważnionym odpisów sporządzanych dokumentów, jednak powszechna praktyka zdecydowanie odbiegała od surowych założeń. Mimo to autorowi trudno postawić zarzuty w tej materii, w końcu odbiorcą korespondencji był formalny zwierzchnik całego dworu i do jego kompetencji należało kierowanie życiem tego skomplikowanego organizmu (to, że akurat Andrzej Opaliński niechętnie wypełniał swoje obowiązki przy dworze, niewiele zmienia). Jedynym niebezpieczeństwem (z czego zresztą Piotrowski zdawał sobie sprawę

4 Zob. H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576-1582. Sprawy organizacyjne*, cz. 1: *Literatura i źródła*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, s. 70-71; ostatnio D. Kupisz, *Psków 1581-1582*, Warszawa 2006, s. 10.

5 M. Bauer, *op. cit.*, s. 73.

6 Zwięzły biogram w: W. Dworzaczek, *Piotrowski Jan h. Świnka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 474-476.

7 W. Lipoński, *op. cit.*, s. 143.

i wyraźnie to zaznaczył w liście z 17 stycznia 1582 roku [208]) była możliwość dostania się takiego pisma w niepowołane ręce.

O protektorze Piotrowskiego, Andrzeju Opalińskim (1540-1593), wiadomo sporo, choć i on nie doczekał się osobnej monografii⁸. W czasie zamkniętym ramami diariusza piastował urząd marszałka wielkiego koronnego, starosty generalnego Wielkopolski oraz kilka mniej znaczących w Wielkopolsce (był starostą śremskim, kasztelanem przemęckim i śremskim). Mimo iż podczas elekcji 1575 roku popierał zdecydowanie kandydaturę cesarza Maksymiliana, a nawet – zobowiązany do tego urzędem – ogłosił go królem (co prawda z pewnym opóźnieniem), szybko jednak zmienił front i związał się z Batorym, jak również z Janem Zamoyskim (polityczne kontakty z kanclerzem nie okazały się zresztą trwałe i po śmierci króla Stefana drogi obu dygnitarzy zaczęły się rozchodzić, zwłaszcza że Wielkopolanin powiązał swą karierę z nowym monarchą); w trakcie wyprawy pod Psków pozostawali oni politycznymi sprzymierzeńcami.

Oto dzieło i dwie istotne jego postacie; w mym artykule poszukam śladów ich obecności. Towarzyszyć mi będzie świadomość, że w tak specyficznym dziele, jakim jest pisany na zamówienie diariusz, możliwość swobodnej ekspresji autorskiego „ja” jest mocno ograniczona, nad doborem i organizacją materiału zaś ciąży wola zleceńodawcy. Mimo tych ograniczeń wiele można powiedzieć zarówno o ujawnionych poglądach autora, jak również o zainteresowaniach i kondycji intelektualnej adresata.

1. Ślady obecności autora

1.1. Samoświadomość autorska

O swej misji Piotrowski *expressis verbis* wspomina dwukrotnie, od razu na początku diariusza.

Tak, jako Wmc, mój Miłościwy Pan, pisać mi i rozkazywać raczysz, abym starego zwyczaju pisania do Wmci nie zaniechał, czynić to zawsze będę, bym w tem jedno woli Wmci, mego Miłościwego Pana, dogodzić mógł, a na tej trudnej a dalekiej drodze nie ustał. Rzeczy przeszłe, które się *in absentia* u Dworu działy, trudno wypisać mam, bo nikt sprawy dać nie umie. Rozjechali się też byli sekretarze wszyscy od Dworu, dopiero się zjeżdżają teraz. Ja też jakobym dopiero przyszedł: ledwo mię ludzie znają i Pan; widzę, że się znowu przysługować przyjdzie. Co mam czynić rozmyślam się, jednak ochynę się jeszcze na tę trzecią wojnę [5-6].

Oraz –

Na tegorocznej wojnie będąc, cokolwiek by się na niej działo, a ja też wiedzieć i domyślić się będę mógł tym sposobem, jako rozkazanie WM, mego MPana, przeszłego roku, to jest *per dies acta* pisać, było, wypisować WM będę. O to jedno WM swego MP proszę, aby i pisanie

8 W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej z Bnina herbu Łódzia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 72-78; nic nowego nie wnosi dużo więźlejsze opracowanie późniejsze tegoż badacza (W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej h. Łódzia*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa-Poznań 1981, s. 528-529).

moje do cudzych rąk nie przychodziło i jeśli niedostatecznie albo wiadomości nie tak, jakby wola WM była, nie miało w sobie, to mi żadnej nielaski nie niosło u WM, gdyżem tak wielkim sekretarzem nie jest, abym wszystko wiedzieć miał. Wiem ci, żeć to sromota moja, ale a cóż mam rzec, kiedy tak fortuna chce mieć [8].

Dla praktyki pisarskiej Piotrowskiego z przyjętych założeń wynikać zatem będą oczywiste konsekwencje. Po pierwsze, przez odwołanie do ustalonego zwyczaju odnowiona zostaje więź między stronami. Ksiądz kanonik nie jest w swym fachu nowicjuszem, wolno też domniemywać, że sposób prowadzenia narracji odpowiadał zleceniodawcy, skoro ten zdecydował się na kontynuację, a różnego rodzaju problemy – o ile się pojawiły – zostały rozwiązane już wcześniej⁹. Po drugie, zastrzega wyraźnie (bo aż dwukrotnie – musiało to więc być dla niego ważne), że nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich interesujących informacji. Wiele też razy da później świadectwo swych ograniczeń, brak wiadomości tłumacząc stosunkowo niską rangą¹⁰. Na szczęście tego rodzaju niedogodności można było w pewien sposób obejść – w notatce z 12 lipca prosi Opalińskiego, by ten osobiście napisał do kanclerza litewskiego Ostafiego Wołłowicza w sprawie odpisów listów moskiewskich, których ten Piotrowskiemu odmówił. Na marginesie dzieli się refleksją, że Litwini „nieużyci są i w małych rzeczach” [19]¹¹.

Po trzecie – Piotrowski akcentuje posłuszeństwo pańskiej woli oraz najwyższy stopień staranności. Znany z retorycznego obyczaju wymóg, nakazujący w *exordium* zalecić się słuchaczowi lub czytelnikowi i przedstawić jako osoba skromna oraz kompetentna, zostaje oczywiście wypełniony zarówno w obu wskazanych deklaracjach, jak i w rozsianych po tekście uwagach (o własnych zabiegach nie zaważyło przecież przypomnieć). Uderza w tym jednak poczucie osobistej godności – Piotrowski ani razu nie sięgnie po formuły samoponiżenia¹². Do adresata zwraca się bezpośrednio, pisze rzeczowo (choć jednocześnie potrafi rozbudować partie opisowe czy też dać wyraz targającym nim emocjom), jednak marszałkowi wielkiemu koronnemu nie schlebia. Jeśli przychodzi mu usprawiedliwić się z niewiedzy, uczyni to wyłącznie za pomocą logicznych argumentów, *argumenta ad misericordiam* są mu obce¹³. Interesujące okazuje się zatem i to, czego w tekście nie ma.

9 Musimy się kontentować tymi informacjami, gdyż nie zachowało się ani jedno pismo marszałka wielkiego koronnego do jego korespondenta.

10 Czy i to miałyby się okazać sugestią konieczności dalszego promowania Piotrowskiego?

11 Ten obecny w całym właściwie diariuszu antagonizm polsko-litewski wart jest skądinąd odrębnego studium.

12 Mam tu na myśli tę szczególną, inspirowaną Starym Testamentem, odmianę toposu skromności (zob. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 91).

13 Co jednocześnie różni go od autora podobnych, choć powstałych nieco ponad sto lat później, relacji z dworu Jana III Sobieskiego, sporządzanych przez Kazimierza Sarneckiego. Rezydent podkanclerzego litewskiego, Karola Stanisława Radziwiłła, na kartach listów niejednemu raz wyjątkowo uniżenie przeprosza swego magnackiego patrona za uchybienia w zamieszczonej w nagłówku jednego z listów tytułaturze oraz za pewne niedociągnięcia w pozyskiwaniu interesujących księcia pana informacji.

Po czwarte, prosi o zachowanie wysyłanych pism w sekrecie. Z pewnością liczył się z tym, że adresat może – wedle swej woli – podzielić się treścią otrzymanej korespondencji z kimś jeszcze. Nie odbiegałoby to przecież od ustalonej wówczas praktyki sporządzania diariuszy rozmaitych wydarzeń oraz dzielenia się nimi¹⁴. Mając jednak na uwadze poufny charakter informacji, które pozyskuje może i legalnie, za to zupełnie nielegalnie wynosi je poza kancelarię, niejednokrotnie *expressis verbis* zaznacza, że ta konkretna informacja przeznaczona jest wyłącznie dla oczu adresata. „Piszę to *confidenter*” [82], „mnie się zda (*scriptum* do samej tylko Wmci), że się z motyką na słońce puszczamy” [86], „przywileju jego na nie kopią posyłam Wmci, memu Miłościwemu panu, ale *cum cautione*, abyś go Wmć z ręki swych nikomu dawać ani ukazować raczył, bo to tu do skrzynki dobrze schowano” [115]. Prosząc o sekret, chroni również swych informatorów przed dekonspiracją.

Po piąte – sugeruje, że w swej korespondencyjnej służbie posługiwać się będzie przede wszystkim rozumem i wszystko, co wyśle marszałkowi, zawierać będzie przesiane ziarno, natomiast plewy (np. obozowe plotki) za każdym razem zostaną stosownie oznaczone.

1.2. Zachowania grzecznościowe

Piotrowski prowadził regularny diariusz. Po zebraniu zapisków z kilku, kilkunastu dni łączył je w całość i wysyłał. Czy dołączał do takiego pakietu osobne pismo, nie wiemy. Z kształtu zachowanych w kopiariuszu odpisów zdaje się wynikać, że tak nie postępował: pierwszy wpis w obrębie każdej mikrocałości odgrywał rolę wstępu, natomiast ostatni zaopatrzony jest zazwyczaj w informację o jej wysłaniu. „Komornik wnet oto z listy do Waszej Miłości Senatorów wsiada, a ja też ten list zamknę. *Datum* w boru pod sosną między Połockiem a Zawołoczem, pół mili od Nieszczerdy, gdzie niekiedy zamek był moskiewski a tak dwie lecie spalili go nasi Kozacy, 23 lipca 1581” [34]. Następny zaś list rozpocznie konwencjonalnie *Ab eodem amico quodam ex Aulo ad eundem*. „*In continuando seriem* pisanja mego wedle rozkazania WMci” [34]¹⁵.

Wpisane do kopiariusza listy rozpoczynają się nagłówkiem, w którym autor przedstawia się najczęściej jako „przyjaciel od dworu” (w kilku przypadkach będzie to po prostu „przyjaciel” bądź „od jednego z obozu pod Pskowem”), adresat określany jest skrótowo jako „pan marszałek koronny” (ta forma dominuje), „jaśnie wielmożny pan marszałek koronny”, bądź też pomijany (wówczas nagłówek zawiera wyłącznie oznaczenie nadawcy).

O ile obaj autorzy i zadania, i metody pracy mieli zbliżone, to najszybciej rzucającą się w oczy różnicę stanowi właśnie nieledwie partnerski ton Piotrowskiego przy bardzo uniżonym stylu Sarneckiego.

14 Zob. np. J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, t. 1, Warszawa 1978, s. 270 („w wieczór oddano mi list i diariusz tranzakcyj z Szeremetem od jm. pana wojewody połockiego”).

15 O potencjalnych powodach redukcji zwyczajowej tytulatury zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 71-72.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tym „przyjacielem od dworu”. Formuła ta pojawia się wyłącznie w nagłówkach poszczególnych mikrocałości, nigdy zaś w treści – autor wykroczyłby bowiem tym samym przeciw rygorystycznie przestrzeganemu obyczajowi. Pisała o nim Katarzyna Mroczek:

określenie „przyjaciół” znajdujemy na listach do osób równych i niższych w obrębie stanu szlacheckiego. Nazwanie przyjacielem człowieka, który w hierarchii stoi wyżej od piszącego, jest niemożliwe. Samo bowiem pojęcie przyjaźni zakłada równorzędność partnerów. Hierarchicznie wyższy może darzyć przyjaźnią hierarchicznie niższego, co jednak nie oznacza, że ten może zapomnieć o dzielących ich różnicach. Omawianym określeniem posługiwała się również szlachta, pisząc do osób spoza tego stanu¹⁶.

Autor diariusza oczywiście utrwalonego obyczaju nie przestępuje ani też nie sytuuje się wyżej, niż dopuszczałyby jego społeczna kondycja – interesujący nas nagłówek nie jest po prostu elementem intytulacji, a czysto technicznym określeniem lekko tylko kamuflującym osobę autora. Również i z uwagi na ten element uważam, że intytulacja – jeżeli faktycznie się w kolejnych pismach znajdowała – mogła zostać przez wpisującego poszczególnie teksty do kopiarusza sekretarza pominięta jako nieistotna.

O tym, że Piotrowski miał świadomość „nierównej przyjaźni” między nim a magnatem, upewnia sposób, w jaki zwraca się do adresata w treści poszczególnych notatek. Ani razu nie wykracza tam poza ramy społecznego konwenansu i nigdy nie nazwie Opalińskiego „przyjacielem”. Informując o wysłaniu odpisu mów, stwierdza, „jakie były, na piśmie WMci, swemu Miłościwemu Panu, posyłam” [3]. W innym miejscu nie pominie należnego „raczyl”: „tak, jako WMc, mój miłościwy Pan, pisać mi i rozkazywać raczysz” [5]. Podobnych zwrotów znajdziemy więcej; ksiądz kanonik obyczaj zna i go zachowuje.

Dbłość o formy przenika dzieło na każdym jego poziomie. Nawet w sytuacji, kiedy Piotrowski zwraca się do adresata z prośbą, uczyni to zawsze w sposób właściwy, nie wprost. Już w jednym z pierwszych listów, dziękując za polecenie życzliwości kancle-rza Zamoyskiego, dyskretnie nadmienia, iż „to jedno nawiętszą mi żalność czyni, żem ten długi czas na tej nieszczęsnej służbie stracił; druga, że ludzie rozumieć będą, żech się źle zachował na niej, gdyż nagrody ani konsolacji żadnej nie mam” [6]. Trudno w bardziej elegancki sposób dać magnatowi do zrozumienia, że wynagrodzenie autora leży w jego dobrze pojętym interesie. Bezpośrednio wprawdzie o tym nie wspomina, wskazując wyłącznie na wizerunek, który ucierpi przy braku należytej nagrody za trudy; w tle pobrzmiewa jednak zawołowana przestroga – magnat, który nie potrafi zadbać o docenienie swych stronników, traci prestiż¹⁷. Warto również mieć na uwadze charakter

16 K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 134.

17 O zobowiązaniach podobnego rodzaju, jakie miał każdy magnat wobec własnych stronników, zob. W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 184.

relacji między Opalińskim i Piotrowskim – ksiądz kanonik nie był sługą rękodajnym, więc ostentacyjnie przymawiać się o wynagrodzenie zwyczajnie mu nie wypadało.

Pozostałym przemówkom księdza kanonika o nagrodę również trudno odmówić wdzięku. Żadna nie jest ujęta wprost, pozostawiają więc adresatowi pole manewru, umożliwiając też odmowę w sposób, który nie urazi żadnej ze stron. Piotrowski, omawiając kwestię wakującego arcybiskupstwa lwowskiego, smętnie westchnie: „nie wiem, kto sukcesor będzie; wiem pewnie, że nie ja” [170]. Trudno przypuszczać, żeby istotnie nosił się z myślą o postąpieniu na ten dochodowy urząd, prawdziwą intencję ujawni kilka dni później. „Lwowskim arcybiskupem, nie wiemy kto. *In praedicamento* X. Goślicki z X. Solikowskim; jach też Pana prosił, prawda-li to, że jeden z tych będzie, aby *de micis illorum*¹⁸ na mą stronę dostać się co mogło” [174].

Kwestia uszczerbku na własnym majątku przenika relacje z zimowej fazy oblężenia Pskowa. O ile dość konwencjonalne wzmianki o ogólnym głodzie i nędzy wśród oblegających uznać możemy za pozbawione podtekstu informacje o stanie spraw, to już bardziej szczegółowa notatka z 18 listopada przyniesie skargę. „I mnie dziś koń zabiła kula, potrzebny barzo; już to trzeci na tej wojnie, czwarty mi też podobno zdechnie. Owa bliżuczeko tego, że pieszo przyjdzie nazad” [184]. Marszałek powinien poczuć się zobligowany do naprawienia tej szkody. Ostatni raz wreszcie przyjdzie mu sugerować adresatowi podobną konieczność w liście z 18 marca. „Przyjachaliśmy tu nędzni, oszarpani, drudzy pieszo, więc w Rydze gospodami; tylko dobrze jeść, pić, w czym chodzić, niemasz co i za co kupić!” [214]. To chyba najbardziej wyraźna prośba o wsparcie.

1.3. Sprawy prywatne

Piotrowski o swoich sprawach wspomina incydentalnie, na ogół kryjąc narratorskie „ja” za zbiorowym „my”. Dzieli więc niewygody, troski i zmartwienia wspólne uczestnikom wyprawy, dokucza mu głód, zimno oraz niedostatek. Bardzo rzadko wyłoni się zza pierwszej osoby liczby mnogiej, by wspomnieć o sobie (i będzie to zazwyczaj związane ze sprawami natury majątkowej: sugerowaniu adresatowi konieczności zapewnienia autorowi stosownej nagrody oraz problemem ze zbytem soli [4])¹⁹.

O bracie Stanisławie (jego imię nie pada, diarysta albo uznał za zbędne podawanie tego szczegółu, albo też liczył na to, że adresat wie, o kogo chodzi, i objaśnień w tej materii zwyczajnie nie potrzebuje) wspomina trzykrotnie, jednak za każdym razem jest to uzasadnione – zaznaczenie, że informatorem jest członek rodziny, podnosi wiarygodność relacji. Od młodszego z Piotrowskich pochodzi wiadomość o krążącym wśród Litwinów paszkwilu na króla i kanclerza, starszy zaś nie omieszka z barwnymi szczegółami odmalować Opalińskiemu towarzyszących temu okoliczności.

18 Być może pobrzmiewa w tym echo fragmentu rozmowy Jezusa z kobietą kananejską, Mt 15, 27.

19 Zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 68.

To śmieszna: brat mój, co tu przy mnie jest, był u Tyszkiewicza, wojewodzica smoleńskiego (*sit hoc secretum*, proszę), Litwina w litewskim obozie; ma z nim znajomość, gdy w Ingolstadium z sobą pijali. Było tam na ten czas coś z Litwy: jęli wszyscy na naszego hetmana wołać, amarykować, na koniec jęli sobie *pasquillus* powiadać w te słowa: „z łotra pan, z klechy pleban, żak sądzi, desperat rządzi, klecha hetmani, panie Boże racz być z nami” [138].

Zapewne niezamierzony akcent komiczny ma również zanotowana reakcja Zamoy-skiego na ten wierszyk. Wedle Piotrowskiego, miał on zlecić jednemu z sekretarzy napisanie swoistej odpowiedzi, której sedno miało się sprowadzać do zarzutu, „że każdy Litwin abo bękart, abo złodziej” [139]. Stanisław pojawi się jeszcze dwukrotnie, za każdym razem w kontekście rokowań w Jamie Zapolskim: będzie on jednym z gońców, wysyłanych przez hetmana do polskich delegatów z instrukcjami [por. 203, 204].

1.4. Autor w świetle swych słów

Osobowość autora manifestować się może nie tylko poprzez to, co bezpośrednio mówi o sobie, ale również i to, w jaki sposób pisze o zajmujących go sprawach.

Pierwszym, na co zwracamy uwagę przy omawianiu specyfiki sztuki pisarskiej Piotrowskiego, jest jego zamiłowanie do szczegółu. Istotnie nie stroni on od rozbudowanych opisów, które często – wraz z naturalnym rozwojem spraw w ich chronologicznym biegu – przekraczają granicę dziennych wpisów i rozlewają się w szersze narracje. Epickie zacięcie Piotrowskiego, połączone z niezłym zmysłem obserwacyjnym, dało bardzo interesujący literacko efekt – nie jest to jednak, co warto zaznaczyć, sztuka dla sztuki – książd kanonik w ten sposób dąży do zaspokojenia ciekawości odbiorcy²⁰.

Kolejnym jest sięganie po formuły religijne jako źródło nieoczekiwanego konceptu. Opowiadając o postępkach śledztwa w sprawie ucieczki niejakiego Gołkowskiego, wskazuje, na kogo padło podejrzenie o pomocnictwo. „Pisarze też *suspecti*, że pasport dali. Na kuchmistrza także »*Crucifige!*«, że to sprawa jego” [135]. Do tego znanego z każdej Ewangelii²¹ zawołania tak się przywiąże, że sięgnie po nie ponownie. „Towarzysze zasię: »*Crucifige!*« na rotmistrze, dobrze im w oczy nie pluja. By było tych pieniędzy dostatek, łacnoby rzeczy były i daliby się przywieść do wszystkiego, coby jedno Król chciał” [175]. W innym miejscu obóz nazwie czyścem, a pożądaný odpoczynek niebem [por. 205]. Opisując Dorpat, wyróżni najbogatszy z kościołów, obecnie odarty ze zdobiących go niegdyś wspaniałości. Przy tej okazji zacytuje fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „organy całe i kosztowne w nim, kilka tysięcy złotych stoją; były tamże i drugie, snać srebrne pozłociste, ale *surrexit, non est hic*”²² [211]. Być może – choć nie jest to już tak pewne, jak we wskazanych przypadkach – aluzyjny charakter ma również westchnienie,

20 O materiale anegdotycznym i jego roli zob. *ibidem*, s. 69-71.

21 J 19, 15; Mk 15, 13; Łk 23, 21; Mt 23, 22.

22 Mt 28, 6.

które wyrwało mu się przy omawianiu kandydatów na urząd po zmarłym arcybiskupie lwowskim [por. 174].

Obok tych oryginalnych konceptów spotykamy sporą liczbę kierowanych pod adresem Boga, Jezusa i Marii westchnień oraz próśb o wsparcie. Piotrowski z Panem Bogiem na ustach prosi o jak najrychlejsze zakończenie wojny [por. 5], podkreśla frustrację wywołaną niepotrzebnymi swarami pominiętych w obsadzeniu intratnego wakansu kontrkandydatami [por. 6-7], współczuje dokonanych przez wroga zniszczeń [por. 14], wzywa boskiej pomocy dla wysyłanych oddziałów [por. 16], wzdycha z podziwu na widok wielkości Pskowa [por. 59] itd. Najbardziej jednak oryginalnym przykładem (dziś pewnie szokującym) jest pełne złości i zniechęcenia: „Panie Boże daj, że ten moskiewski zdechł, niż do Pskowa dojedziem” [42]. W tym wypadku nie chodziło jednak o zawarcie pokoju czy zwycięstwo, a jedynie o możliwość zaprzestania prac nad odpowiedzią na carskie pismo (gigantycznych rozmiarów), co przez kilka dni zajmowało cały królewski sekretariat²³.

Ironia, po którą Piotrowski sięga dość często, jest tyleż środkiem stylistycznym, współtworzącym unikalny klimat jego narracji, co i sposobem postrzegania świata, umożliwiającym zdystansowanie się od jego okropności.

Najbardziej skłonny jest sięgać po ten trop w kwestiach związanych *stricte* z obłędem. Już 27 lipca, zanim jeszcze armia dotarła do celu wyprawy, Piotrowski pesymistycznie przewiduje: „jako to będzie rozkosz, strach wspominać” [39]. Później, po nieudanym szturmie, zacytuje znane powiedzenie o puszczaniu się z motyką na słońce, odnosząc je do stopnia nieprzygotowania ostatniej wyprawy wojennej króla Stefana. „Nie tak się nam było na Psków nagotować!” – zakończy [86]. W notatce z 17 sierpnia, zawierającej relację z podejścia pod broniony przez Moskwiczinów Ostrów, zapisze ironicznie, odnosząc się do krążących wcześniej wśród grona dowódców opinii, że zdobycie tego grodu będzie formalnością: „gdy zamek ujrzeli i miejsce, jako siedział – ze wszech stron woda, mimo dwie rzece idą – coś wnet na wejrzeniu stało się *difficilius*, niż nie widząc” [54].

Jednym ze skutków wspomnianego niepowodzenia było pogodzenie się z koniecznością czasochłonnego oblegania miasta. Tymczasowo sklecone budy w obozie armii Batorego zaczęto więc zastępować trwalszymi konstrukcjami. W związku z tym 16 września zapisze: „królowi na zimę dom budują i Panowie wszyscy starają się, jakoby im ciepło było, ale jeśli my, chudzi, pozdychamy, nie wiem, co sami poczną z sobą” [91]. Ta gryząca, sarkastyczna uwaga należy się oddaje rysującą się grozę zbliżającej się zimy

23 Gdyby Iwan istotnie wówczas zmarł, sekretarze odczuliby pewną ulgę, gdyż prace nad przepisywaniem responsu należałoby przerwać i czekać na kolejne pismo od nowego cara, być może rozsądniejszego w doborze argumentów lub choćby tylko bardziej ceniącego zwiększość. Piotrowski przelał swoje zniechęcenie na papier 2 sierpnia, kiedy żył wówczas jeszcze carewicz Iwan, zatem oczekiwanie po nim większego rozsądku mogło być uzasadnione.

(jak się wkrótce okaże, wyeliminuje ona więcej żołnierzy, niż były to w stanie uczynić moskiewskie kule czy berdysze). Do opisu obozu powróci 12 października, znów ironicznie stwierdzając, iż „naszy towarzysze sobie domy pobudowali, owa jedno ratusza nie masz, ale rynek i ulica już stoją i mało nie drugi Psków, jedno nie tak dostatnie” [124].

Notatka z kilku końcowych dni grudnia przynosi gorzką refleksję o obrocie spraw w Inflantach: Polacy i Litwini szachują się wraz z Moskwicinami pod Pskowem, a tymczasem Szwedzi zajmują ogołocone z załóg fortece w Inflantach. Piotrowski stwierdza: „my gryziem łuszczyny, a on [tj. Szwedzi – T.Ś.] jądra je. Za naszą strażą spokojno sobie po brzegu łowi, a my po morzu wielkiem na sobie dzierzymy wszystko. [...] Boję się ja bardzo, że nam te Inflanty Szwed zatrudniać będzie” [205].

Elementem, na który zwraca się uwagę już rzadziej, jest zmysł krytyczny autora – a i on przecież sporo mówi o księdzu kanoniku. Najpełniej chyba wyraża się on w relacjach o cudownych zdarzeniach. Były one nieodłącznym składnikiem opisów wojennych zdarzeń; zaliczano do nich niezwykle zjawiska atmosferyczne (na ogół układające się w fantastyczne kształty chmury), ale i przygody, których uczestnikami byli walczący²⁴. W relacji z 27 sierpnia Piotrowski odnotowuje: „dzisiejszej nocy i już po kilka nocy miewamy tu jakieś znaki na niebie: słupy jakieś, które jakoby wojsk jakich do siebie idących *exhibent speciem*, więc krzyże jakieś *apparent*” [62–63]. Zaraz jednak rzecz całą wyjaśni: „ale żadne to dziwy nie są, *exhalationes* rychlej, które *a natura* pochodzą” [63]. Nie jest to przykład jedyny: omawiając szerzące się wśród niemieckich i węgierskich żołnierzy pogłoski, iż monastyr pskowsko-peczerski, który bezskutecznie i z wielkimi stratami szturmowali, chroniony jest przez potężne moskiewskie czary lub też patronkę miejsca, Najświętszą Marię Pannę [por. 183, 190], skomentuje sucho: „ale podobniejsza to przyczyna, że dostatku nie masz, skąpośmy samstąd prochów posyłali; gdy dziurę wybijać poczęto, nie stało go; niż drugiego posłano, wnet zaś naprawili Moskwa” [190]. Twardo więc stąpa po ziemi, zapewne też liczy na zrozumienie u adresata – ostrożnie możemy zatem założyć, że i Andrzej Opaliński nieskory był do pochopnego doszukiwania się w każdym odbiegającym od normy zjawisku tajemniczych znaków czy profetycznych zapowiedzi.

Nierzadkie są elementy humorystyczne, czasem wprowadzane wprost jako zabawne anegdoty, czasem zaś dowcip wynika z samej akcji czy komentarza. Ksiądz kanonik zazwyczaj jednak zachowuje stosowną do rangi zdarzeń powagę, jednak okazjonalnie decyduje się od niej odstąpić na rzecz lżejszego tonu; anegdotyczność zazwyczaj jednak akcentuje poprzez stosowną zapowiedź, na przykład „to śmieszna” [138]. Nawet trudy oblężenia nie odbierają mu chęci zabawienia adresata.

Ostrożnie założyć możemy, że zsumowane obserwacje pozwalają nam ujrzeć autora diariusza. Jest bystrym, krytycznym obserwatorem, skłonny wprowadzić poddawać

²⁴ Zob. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognozytyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 122–154.

się emocjom, ale umiejącym patrzeć, słuchać i analizować. Nie przepada za Litwinami, myśli o własnej karierze, stara się zadowolić zleceniodawcę tak przez pozyskiwanie interesujących go informacji, jak i szczegółów mniej może istotnych, za to na pewno interesujących, także dla oddalonego od pola walki magnata. Zna epistolograficzny obyczaj, przestrzega właściwych form grzecznościowych, ma świadomość „nierównej przyjaźni”, jaka łączy go z marszałkiem wielkim koronnym. Przy tym wszystkim potrafi jednak zachować godność, unikając schlebiana adresatowi.

2. Odbiorca relacji Piotrowskiego

W strukturę każdego listu nierozzerwalnie wpisane są co najmniej dwie osoby: autor oraz adresat²⁵. Z pozoru mogłoby się zdawać, że swoboda tego pierwszego w odniesieniu do doboru przekazywanych informacji zbliżona jest do absolutnej, jednak w rzeczywistości – a jest tak z całą pewnością w przypadku *Dziennika*... – zarówno za selekcją materii, jak i sposobem jej prezentowania, stoi odbiorca. Piotrowski nie może pisać tego, co chce, a to, co dyktuje mu wola magnata. To Andrzej Opaliński jest swoście rozumianym współautorem relacji księdza kanonika²⁶. Jak to ujął Jan Trzynałowski:

wyбір przekazywanych treści dokonywany bywa w zasadzie ze stanowiska i nadawcy, i odbiorcy. Nadawcy, gdyż on *primo loco* decyduje o zawartości przekazu, ale i odbiorcy, gdyż nadawca nieraz bardzo uważnie baczny na to, co może odbiorcę interesować, co można lub należy mu przekazać, co ewentualnie przed nim ukryć lub pewne dane przedstawić. W tej sytuacji przedmiot (treść) przekazu nabiera dodatkowej aktywności. Nawet treść sama przez się, obiektywnie rzecz biorąc, „obiektywna” przestaje nią być w chwili, gdy staje się obiektem przekazu²⁷.

Bardzo zatem istotny jest całokształt przekazywanych wiadomości, ich dobór oraz sposób relacjonowania – także i one definiują nam tego biernego, milczącego bohatera każdego listu. Widzimy jego zainteresowania (poprzez prezentowane zdarzenia), poziom umysłowy, wreszcie łączące obie strony stosunki (partnerskie czy też nierówne).

Najwięcej powiedzieć możemy o zainteresowaniach Andrzeja Opalińskiego – obok spraw *stricte* wojskowej natury znajdziemy tu bowiem sporo różnorodnego materiału. Nie sposób oczywiście wyliczyć wszystkiego, co zapisał Piotrowski, a co zapewne żywo zajmowało jego protektora, jednak bez trudu wyróżnić można kilka dominujących ilościowo grup tematycznych.

Marszałka przede wszystkim interesował przebieg działań wojennych. Piotrowski odnotowuje najpierw postępy zbierania się wojska, następnie uciążliwości marszu (z kilkudniowym zatrzymaniem tempa relacji uzasadnionym koniecznością sporzą-

25 Do korzystania z dorobku badaczy epistolografii uprawnia nas złożony charakter utworu, łączącego w sobie elementy dziariusza (dominujące) i listu (mniej może widoczne, jednak istotne).

26 Szersze omówienie tych relacji zob. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, *passim*.

27 J. Trzynałowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 76.

dzenia odpisu odpowiedzi na ogromnej objętości pismo cara). Sumiennie opisze fortyfikacje Pskowa, postępy robót oblężniczych, przebieg zakończonego niepowodzeniem szturmów oraz dalsze losy blokującej niezdobytą twierdzę armii polsko-litewskiej. Na krótko podda się entuzjazmowi po powrocie oddziału hetmana polnego litewskiego, Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna” z wyprawy w głąb państwa moskiewskiego, później jednak z monotonną częstotliwością opisywać będzie wywołane zimą i brakami w zaopatrzeniu problemy. O własnych stratach nie zmilczy, podzieli się również uwagami w kwestii przyczyny niepowodzenia wyprawy (Pskowa wszak nie zdobyto). Mimo iż nie jest żołnierzem, czyni to jednak z widocznym znanstwem.

Ważne były też relacje dyplomatyczne z innymi krajami. Przede wszystkim są to sprawy moskiewskie. Posłowie, pisma, rokowania – oto kwestie, które najczęściej wymieniane są przy tej okazji. Ponadto papieski legat, Antonio Possevino, i jego dwuznaczna misja – w obozie mu nie ufano (a i sam ksiądz kanonik zdaje się dzielić to przekonanie), z czasem jednak, gdy zima zaczęła dziesiątkować oblegających, a szansa na zdobycie miasta już nie widziano, przyszło porzucić niechętny Włochowi ton i liczyć na powodzenie jego prób mediacji²⁸. Piotrowski wspomina również o pobycie posła tureckiego, o odpowiedzi, jaką otrzymał oraz o spekulacjach w kwestii ewentualnej zmiany tureckiej polityki. Interesować go będzie również Szwecja (a zwłaszcza jej postępy w Inflantach) oraz cesarstwo.

Trzecią grupą zagadnień są sprawy wakansów. To zawsze żywo zajmowało magnatów, zwłaszcza zaś tych, którzy nie przebywali przy dworze. Zwyczaj polityczny szlacheckiej Rzeczypospolitej nie znał instytucji oficjalnego ogłaszania możliwych do obsadzenia wakatów, więc należało samemu zadbać najpierw o to, by się o nich dowiedzieć, a w dalszej kolejności, by je pozyskać dla siebie lub kogoś z grona stronników. Dobrze poinformowany sekretarz, do którego takie wieści docierały najszybciej, był na wagę złota.

Czwartą grupę stanowią relacje o pozycji głównych aktorów sceny politycznej. Dominują tu informacje o Janie Zamoyskim (poczynając od jego szczególnej relacji z królem, niespodziewanemu powołaniu na urząd hetmański i to z niejasnym zakresem czasowym, poprzez działania na polu Marsa aż do takich szczegółów, że „w nocy womit miał” [94]). To na nim często koncentruje się uwaga księdza kanonika, który – mimo iż i on jest protegowanym kanclerza, i marszałek należy do grona ścisłych współpracowników ambitnego pana na Zamościu – nie zmilczy o jego błędach. W takich przypadkach zazwyczaj kryć się będzie za ogólnikowym „mówią”, „powiadają”, w pewien sposób dystansując się od prezentowanych opinii – jednak samo to, że ich nie pomija,

²⁸ O działalności papieskiego legata zob. m.in. J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, *passim* oraz *Antonio Possevino SJ (1533-1611). Życie i dzieło na tle epoki*, oprac. D. Quirini-Popławska, Kraków 2012. Na religijny aspekt misji zwrócił uwagę S. Obirek, *Antonio Possevino i jego misja do Moskwy*, „Nasza Przyszłość” 1998, t. 89, s. 111-123.

świadczy dobrze zarówno o nim jako informatorze, jak i o odbiorcy – że nie zamyka ucha na rzeczywistość.

W grupie tej mieszczą się również informacje o tym, co na dworze mówi się o marszałku wielkim koronnym. Piotrowski nie zmilczy opinii negatywnych (że Opaliński nie ruszył na wojnę, a siedzi w Wielkopolsce, zbierając podatki, z których niewiele dochodzi do żołnierzy), znacznie chętniej (i obszerniej) zawrze jednak te, które stawiają adresata w jak najlepszym świetle. W tym właśnie celu podzieli się na przykład wrażeniami z rozmowy, którą odbył z nim Zamoyski. Jej przedmiotem była kwestia obsady nowego stanowiska – namiestnika odzyskanych Inflant. Kanclerz sondował kanonika w kwestii potencjalnych kandydatów. Piotrowski odradzał Litwinów, mimo iż rozmówca sugerował marszałka wielkiego litewskiego. Optymalnym kandydatem był – jak wynika ze sprawozdania z rozmowy – Andrzej Opaliński. Zamoyski zbijał argumenty Piotrowskiego, który podnosił różne przeszkody, dla których marszałek wielki koronny nie mógłby się podjąć tej funkcji [por. 206]. Autor poprzez tę relację podkreśla więc z jednej strony swoją pozycję na dworze, z drugiej zaś umiejętnie komplementuje swego protektora.

Piątą grupę stanowią sprawy wielkopolskie. Tutaj Piotrowski okazuje się stuprocentowym lokalnym patriotą i za każdym razem nie omieszka napomknąć, jak w monarszym otoczeniu widziane są kwestie jego macierzystej ziemi. Wielkopolska jest też dla niego swoistym punktem odniesienia, często zaznacza, jak to pięknie ujął Alojzy Sajkowski, „tutaj tak a u nas inaczej”²⁹. Nie omieszka również podkreślić męstwa obywateli swej małej ojczyzny. Obok tych podstawowych zespołów tematycznych Piotrowski zauważa i sprawy drobniejsze, na przykład brak ogłady jednego z rodaków, który rzutuje na jego pozycję towarzyską [por. 100], uchylanie się biskupa poznańskiego od przesyłania należnych skarbowi pieniędzy [por. 113], zabiegi Wielkopolan o wakujące urzędy [por. 185] i in.

Poprzez relacje księdza kanonika przebija zatem obraz magnata, który jest bardzo zainteresowany właściwie wszystkim, co się dzieje w otoczeniu króla i kanclerza. Nie jest to oczywiście ciekawość bezinteresowna, Opaliński musi dokładnie znać bieg spraw, toczących się wokół najważniejszej osoby w państwie. Tożsamy charakter mają informacje o sprawach wojennych – mimo iż marszałek wielki koronny niewiele, jak się zdaje, miał do czynienia ze sprawami Marsa, to jednak na pewno żądał i takich wieści. Warto podkreślić, że skoro Piotrowski bez wahania przekazuje również nieprzyjemne dla odbiorcy sprawy, to najpewniej był on człowiekiem na tyle byстрыm, by nie karać posłańca przynoszącego złe wieści. Dobrze to świadczy o umysłowości marszałka.

Na marginesie tych wielkich spraw, którymi po dziś dzień zajmują się uczeni badacze dziejów, rozgrywają się historie o drobniejszym lub zgoła znikomym znaczeniu. Założyć

29 A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 42.

możemy, że skoro Piotrowski odnotowuje i takie detale, jak potrawę, która zaszkodziła kanclerzowi, bójkę między żołnierzami czy też sposoby rycia podkopów, to daje tym samym z jednej strony dowód swego poinformowania, z drugiej jednak wskazuje na adresata, najwyraźniej również ciekawego świata i żądnego rozmaitych ciekawostek.

* * *

Dziennik... Piotrowskiego nosi wyraźne ślady obecności i autora, i pierwszego czytelnika, czyli właściwego adresata. Mimo iż po diariuszu spodziewać się możemy zwiezłych, selektywnie dawkujących informacje notatek, dzieło to jest odmienne, przede wszystkim z uwagi na szczególnie wymagania zamawiającego. Poprzez ogląd prezentowanych zdarzeń, jak również dołączanych komentarzy, możemy wyrobić sobie sąd na temat księdza kanonika. Mimo iż jego styl czasami jest chropawy, a pewne miejsca domagają się wygładzenia³⁰, nie zmienia to jednak wysokiej oceny i jako obserwatora, i jako informatora. Warto w tym miejscu również podkreślić, że i adresat, którego zainteresowania poznajemy pośrednio, jawi się jako wyrastający ponad przeciętny poziom uczestnik życia publicznego, ceniący przede wszystkim prawdziwość otrzymywanych wieści.

Trudno przypuszczać, by poszerzenie pola obserwacji na wszystkie zachowane listy Piotrowskiego mogło dać wynik odmienny, szkoda jednak, że ten bardzo interesujący autor wciąż czeka na kompletne, naukowe opracowanie.

LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR)

Bibliografia podmiotowa

Antologia pamiętników polskich XVI wieku, red. R. Pollak, wyb. i oprac. S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.

Chrapowicki J.A., *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, t. 1, Warszawa 1978.

Diariusz oblężenia Pskowa, wyd. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1996, z. 10.

Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894.

Bibliografia przedmiotowa

Bauer M., *Między listem a pamiętnikiem. O strukturze relacji w „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków” Jana Piotrowskiego*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012.

Lipoński W., *Zapomniany Wielkopoleanin ksiądz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii królewskiej, Pasek XVI wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2009.

Mroczek K., *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2.

Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

Schuster K., *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959.

Trzynadlowski J., *Małe formy literackie*, Wrocław 1977.

³⁰ Tak np. W. Lipoński, *op. cit.*, s. 168. O możliwych powodach takiego stanu rzeczy zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 72. Zagadnienie stylu pisarskiego Piotrowskiego wciąż jednak czeka na swego badacza.

**Nadawca i odbiorca w Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków
Jana Piotrowskiego**

STRESZCZENIE: Praca poświęcona jest śladom obecności autora i wizerunkowi odbiorcy w *Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków* Jana Piotrowskiego. Autor, kanonik gnieźnieński i sekretarz królewski, sporządzał na zlecenie marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, sprawozdania z postępów wyprawy i w regularnych odstępach czasu wysyłał swemu mocodawcy, informując go o postępach walk z Moskalami. Piotrowski kryje się za swoją relacją i niewiele można o nim powiedzieć na podstawie tego, co napisał. Jest bystrym obserwatorem, umiejętnie zbiera informacje, jednak rzadko pozwala sobie na prywatne i osobiste uwagi. Wizerunek odbiorcy ujawnia się wyłącznie pośrednio, poprzez to, co autor wybiera i mu przesyła. Andrzej Opaliński jest panem wymagającym, jednak potrafi zadowolić się tym, co jego agent zbiera w obozie Batorego. Interesują go nie tylko sprawy bezpośrednio związane z wojną, ale i postępowanie najważniejszych w Rzeczypospolitej osób (np. kanclerza Jana Zamojskiego).

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Piotrowski – Andrzej Opaliński – Stefan Batory – list – dziennik – wojny polsko-moskiewskie w XVI wieku

**An addresser and a recipient in Jan Piotrowski's Journal of Stefan Batory's
campaign against Pskov**

SUMMARY: The work is dedicated to the traces of the author's presence and the image of the recipient in Jan Piotrowski's *Journal of Stefan Batory's campaign against Pskov*. The author, a canon of Gniezno and the royal secretary, prepared, on behalf of the royal marshal, Andrzej Opaliński, reports on the progress of the expedition and at regular intervals he sent them to his principal, informing him of the progress of the struggle with the Muscovites. Piotrowski hides behind his relations and there is little to say about him on the base of what he wrote. He is a keen observer who collects information skilfully but rarely allows himself for private and personal remarks. The image of the recipient is revealed only indirectly, through what the author chooses and sends to the addressee. Andrzej Opaliński is a demanding master but he can be content with what his agent collects in Batory's camp. He is interested not only in matters directly connected with the war, but also in the actions of the most important persons in the Republic of Poland (eg. Chancellor Jan Zamojski).

KEY WORDS: Jan Piotrowski – Andrzej Opaliński – Stefan Batory – letter – diary – The Russo-Polish Wars of the 16th century

Radosław Szyber
Uniwersytet Zielonogórski

ŚLADAMI ZAPISÓW KAZNODZIEI WOJSKOWEGO Z 1623 ROKU, CZYLI JAK DEMBOŁĘCKI PISAŁ SVOJE PRZEWAGI

Sylwetka księdza Wojciecha Dembołęckiego jako autora (choć nie tylko) od wieków wydaje się co najmniej niezwykła. Niedawno Kamil Jurewicz, pisząc ze znanstwem o *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* [...] (Warszawa 1633), podkreślał wyjątkowość traktatu właśnie w zestawieniu z *Przewagami elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* (Poznań 1623). Jak kuriozalna książka z nieumiarkowaną ekspozycją polonofilskich czy raczej słowianofilskich myśli (*Wywód*) nie znajduje swojego odpowiednika w literaturze XVII wieku – dowodził badacz – tak próżno szukać relacji osobistej podobnej do *Przewag*¹, przy czym te ostatnie łączy całkiem sporo z publikacją młodszą o dziesięć lat². Wolno pisać sprawozdanie duchownego nazwać preludem gloryfikującym, ponieważ w starszym tekście bezkrytycznie chwalił formację rodzimego wojska, natomiast później komplementy kierował w stronę własnego narodu bądź właściwie grupy pobratymczych nacji³. Czytelnik tych zabytków w obu przypadkach natknie się na sięgającą wszelkich możliwych szczytów laudację, niemniej każdorazowo to hołd cokolwiek szyty grubymi nićmi. Rozsiane po tekstach sygnały zmuszają do gruntowniejszej refleksji, jakby autor dystansował się nieco od promowanych koncepcji; z założenia bowiem pisał o prawdzie pożądaney, czyli... wymyślonej, a w ukrytej warstwie swoich wypowiedzi dawał rzeczywisty obraz zjawisk. Nie sposób przeoczyć zamierzonej tendencyjności, ale i obłuda – sączona z premedytacją – również objawia się z całą mocą. Powaga snutej narracji niekiedy olśniewa, zdumiewa... powagą, jej przeciwwagę stanowią „ekstrawaganty”, niespodziewane i zaskakujące niuanse, włączane w tok tej nietuzinkowej prozy, tak w *Przewagach*⁴, jak i *Wywodzie*⁵. Wypowiadane

1 Por. K. Jurewicz, *Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”*, „Terminus” 2007, z. 1 (16), s. 279.

2 Por. R. Szyber, *Od preludem gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami” a „Wywodem” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, *passim*.

3 Zob. idem, „Skądże to zbłaźnienie świata”? Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna), Zielona Góra 2012.

4 Por. np. idem, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011.

5 Por. idem, *Do zoila nie-zoila, bo Gryzoslawa*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury*, red. M. Nalepa, z. 65, Rzeszów 2010; idem, *Pisany kołos na*

słowa, zdania, poszczególne rozdziały znamionują podniosłość, znamionują autora o niepośledniej wyobraźni oraz umysłowości, znamionują wreszcie erudytę. W strategii dowodzenia franciszkanina, akcentującej aplauz, szczególnie ważną rolę odgrywają autorytety, niewolnicze przytoczenia, parafrazy, aluzje – wyraźne bądź namiastkowe trawestacje. Wplecione w tok prowadzonej narracji niewątpliwie podnoszą poziom perswazyjnej skuteczności formułowanych tez⁶. Powiedzmy od razu – najczęściej cytowanym tekstem w *Przewagach* jest Biblia, tak Stary, jak i Nowy Testament, przy czym temu ostatniemu, jeśli wolno tak powiedzieć, należy się frekwencyjny prymat. Zagadnienie obecności Pisma św. w książce Dembołęckiego z 1623 roku doczekało się już dostatecznego omówienia⁷, aczkolwiek domaga się niewielkiej glosy, ponieważ niektóre właściwości sprawozdania księdza Wojciecha stwarzają szansę odtworzenia meandrow procesy twórczego, przynajmniej w kilku jego aspektach.

Wzięta pod uwagę relacja bezsprzecznie wypada jako utwór niedający się jednoznacznie kwalifikować genologicznie. Ze względu na sposób prowadzonej opowieści – w pierwszej osobie liczby pojedynczej i mnogiej – wolno ją włączyć w obręb pamiętnikarstwa, jednakże dominuje w *Przewagach* narracja trzeciosobowa. Dlatego też w literaturze przedmiotu spotkać można różne określenia tej książki z 1623 roku – pamiętnik, kronika lub, co wydaje się kontaminacją wcześniej wspomnianych terminów, kronika pamiętnicza. Sprawę komplikują inne cechy tłoczonego w Poznaniu zabytku, mianowicie gęstość chronologiczna notat w drugiej jego partii skłania do przekonania, by uznać go za dziennik z kampanii militarnej. Również serie komentarzy, wysoce subiektywnych, tendencyjnych po prostu, pozwalają łączyć ten wytwór pióra Dembołęckiego z piśmiennictwem osobistym⁸. Nasycenie zaś *Przewag* przejętkami z perykop ewangelicznych jeszcze bardziej przemawia za polimorficznością całości,

glinianych nogach. Przypadek Wojciecha Dembołęckiego, [w:] *Język, wielokulturowość, tożsamość*, red. M. Pająkowska-Kensik, A. Paluszak-Bronka i K. Kołatka, Bydgoszcz 2013 (Prace Komisji Językowej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, nr XXIII); idem, *W stronę „polskiego” panteonu. Dembołęckiego poszukiwania... nieutraconego i niezagubionego*, [w:] *„Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka i G. Trębicki, Zielona Góra 2014; idem, *Od historii (tj. „histryjonoństwa”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Dembołęckiego*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości: ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak i B. Trocha, Zielona Góra 2014; por. także J. Partyka, *Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata*, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3), *passim*; A. Działak-Szubińska, „Kwiaty Hiszpanii, wspańiałości Portugalii” (1631) Antóniego de Sousa de Macedo, czyli jak udowodnić „siłę” Portugalczyków, „Res Rhetorica” 2015 (5), s. 6-7, 14 i przyp. 10, s. 16, 18.

6 Por. np. T. Ślęczka, „Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył, przekazywać na piśmie...” *Żądza pisania i jej maski w staropolskich pamiętnikach*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4), s. 107.

7 Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1923). Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 151-188 (rozdz. pt. *Homiletyczne nauczanie kapelana elearów w 1622 roku, czyli o Biblii w „Przewagach”*).

8 Por. idem, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

ponieważ – z jednej strony – konstruuje schemat kompozycyjny (dla pokaźnych fragmentów), a z drugiej – ujawnia profesję autora, czynnego, w tym świetle, duszpasterza, kapelana wojskowego.

Jeszcze przed ekspozycją właściwej treści, w ramach wprowadzeń (tytułu i otwierającego wiersza, dedykacji), autor zwierza się. Zagubił bowiem pisany na gorąco „diariusz”, co – poza wszystkim – uwierzytelnia naoczność spisanych zdarzeń, a tym samym podnosi rangę samego raportu, rejestrowanego przez ich uczestnika, a nawet przez nie doświadczonego.

Dlatego krótko dzieła ich odważne, acz niektóre pod niepewnemi czasy, jako mogło być, po zgubieniu w górach śląskich wiernego diariusza, z samej tylko pamięci tu zgromadził; aby mi wszelki człowiek uważny pomógł w [elearach] Pana Boga, Hetmana i Wodza naszego chwalić; a nadto wszelki do takichże odwag sposobny nieśmiertelną przed Bogiem i ludźmi szatę żarliwości o krzywdę jego i despekt Kościoła świętego co prędzej, jako i [elearzy], wdziewał (s. 158)⁹.

Słowem, rzecz nie powstawała na gorąco, lecz z pewnej, aczkolwiek niedługiej perspektywy czasowej. Trzeba zarazem mieć świadomość, że podstawą rekonstrukcji były zapisy dziennikowe, sporządzane *in statu nascendi*. Wzmacnia takie przekonanie wiersz *O erratach do czytelnika*, zamieszczony na końcu tomu.

Nie dziwuj się, proszę, Czytelniku miły,
 Że się tu niektóre słoweczka podrzyły.
 Naprędce się działo, z pamięci pisało,
 Jedno drukowało, drugie gotowało.
 Zaczynam z drobnych raptur prędko drukowawszy,
 A dla trochy czasu mało przeglądawszy –
 Ni autor, ni drukarz godni są nagany.
 Owym to sromota, którzy swoje ściany
 Mając, to powoli piszą jako doma,
 Ale ja w gościnie. Przeto komu skoma
 Patrzyć na te błędy, którem tu mianował,
 Niech, miasto nich, czyta to, com przydrukował (s. 350).

Komplet tych metatekstowych wynurzeń sugeruje, iż autor ogłosił drukiem materiał spisany po wyprawie, „w gościnie”, w Poznaniu, gdzie u Jana Wolraba w warsztacie typograficznym równocześnie trwały gorączkowe prace redakcyjne i wydawnicze. Najistotniejszym źródłem informacji dla ostatecznego brzmienia tekstu okazuje się pamięć piszącego, świadka, a także uczestnika utrwalonych później pochodem liter zdarzeń. Bezsprzecznie istotną rolę w tym procesie odegrała również wiedza o zawartości utraconego dziennika, który z pewnością był pisany na gorąco. Niemniej jednak pojawił się jeszcze jeden czynnik, uwypuklający wyrazistość relacji Dembołęckiego. Wiąże

9 Wszystkie cytaty bądź nawiązania do *Przewag* lokalizujemy w tekście głównym szkicu, pochodzą z reedycji: Wojciech Dembołęcki. „*Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*”, wstęp i oprac. R. Sztyber, Toruń 2005.

się z jego profesją, a przynajmniej posługą, jaką w roli kapelana „z rozkazania Ojca Ś[więtego]” (s. 156) sprawował. Wolno zatem podejrzewać, iż duchowny nie zaprzepścił wszystkich papierów, jakie miał ze sobą podczas drogi powrotnej z krajów Rzeszy w 1622 roku. Na pewno – przecież tkanę *Przewag* zasilają autentyczne listy adresowane do starszyny lisowczyków lub ich pułkownika, wtedy Stanisława Stroynowskiego (por. np. s. 244-246, 269-270, 291-292, 295, 322, 323-324, 324-325). Podobnie z *Artykułami elearskimi*, a więc kodeksem żołnierskiego prawa, który Dembołęcki zamieścił w rozdziale XXVI [XXVII] *in extenso* (por. s. 275-282). Zbiór tych przepisów wojskowych nieomal równocześnie w odmiennej nieco redakcji, obszerniejszej, został zarejestrowany w aktach grodzkich Głogowa (1 czerwca 1623 r.), a inicjatorem wpisu był rzeczony właśnie Stroynowski¹⁰. Skala zbliżeń między tymi tekstami świadczy, że autor *Przewag* spisywał je z jakiegoś autentycznego dokumentu¹¹, co raczej nie ulega wątpliwości. W pieczy księdza ponadto znalazły się rozmaite dobra, w tym i łupy wojenne, o czym z kolei wiadomo z badań Władysława Magnuszewskiego¹². Nie wszystko, niestety, się uchowało – donosi cokolwiek rozczarowany deficytem Dembołęcki, bo „nie było na dorędziu” (s. 325) jednego z listów, a więc nie mógł się pojawić w *Przewagach*. Natomiast inne wyliczenie wydaje się pokłosiem odwzorowania rzeczywistego rejestru; zawiera informacje o składzie oddziału – to kolejne jego chorągwie wraz ze stojącymi na ich czele rotmistrzami.

Naprzód Czerwona, w której było	koni 400.
Druga Czarna, w której było	koni 400.
3. JM P. Jana Sulmirskiego	koni 300.
4. JM P. Pawła Mojsławskiego	koni 300.

10 Z rękopisu dokument wydał pod tytułem Stanisława Stroynowskiego „Artykuły głogowskie” W. Magnuszewski (*Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978, s. 186-192).

11 Dokładniejszą analizę zagadnienia daje W. Magnuszewski (*ibidem*, s. 126-132, 136-142). *Artykuły elearskie* nie zawierają postanowień zawartych w punktach 1, 2, 3, 4, 11, 31, 33, 35, 37, 38, 41, 42, 44, 47, [48] *Artykułów głogowskich*, które dodatkowo jeszcze poprzedzono swoistym „wstępem” (regulacje z punktów 45 i 46 *Artykułów głogowskich* w większości odpowiadają punktowi 31 *Artykułów elearskich*). Poniżej zestawiamy odpowiednio punkty obu dokumentów, które otrzymały niemal identyczne (w większości wypadków) brzmienie: 1 (*Artykuły elearskie* – AE) – 5 (*Artykuły głogowskie* – AG), 2 – 6, 3 – 7. Punkt 4 AE odpowiada punktowi 8 AG, lecz Stroynowski go rozbudował i pominął kwestie dotyczące obrazu wobec „jakichkolwiek duchownych”. Problem ten otrzymał swoje omówienie w punkcie 10 AG. Tożsamość sformułowań obserwujemy w kolejnych punktach obu praw: 5 AE – 9 AG, 6 – 12, 7 – 13, 8 – 14, 9 – 15, 10 – 16, 11 – 18, 12 – 17, treść punktów od 13 do 24 AE prawie całkowicie pokrywa się z zawartością punktów 18-30 AG, i podobnie: 25 – 32, 26 – 34, 27 – 36. Punkt 28 AE został powtórzony prawie dosłownie w AG (punkt 39), modyfikacje dotyczą zwłaszcza zaostżeń karnych. Punkt 29 AE wszedł do rozszerzonego punktu 40 AG, którego istotę uzupełniają dodatkowo kolejne punkty (tj. 41 i 42). Prawie identycznie Stroynowski powtórzył treść punktu 30 AE w AG (punkt 43). Punkt 31 AE zawiera się w dwóch punktach (45 i 46) AG, punkt 46 S. Stroynowski wzbogacił w późniejszym kodeksie o regulację dotyczącą przekazywania zasądzanych kwot na rzecz sędziów, strażników, oboźnych „i inszych oficyjalistów”.

12 Por. *ibidem*, s. 66, przyp. 16.

5. JM P. Jana Sławęckiego	koni 300.
6. JM P. Adama Skorulskiego	koni 300.
7. JM P. Pawła Godlewskiego	koni 200.
8. JM P. Remigiana Nowomiejskiego	k[oni] 200.
9. JM P. Jerzego Chelmskiego	koni 200.
10. JM P. Jana Lubowickiego	koni 200.
11. JM P. Jana Grązewskiego	koni 200.
12. JM P. Marcina Żarskiego	koni 200.
13. JM P. Andrzeja Zeimy	koni 200.
14. JM P. Macieja Dembińskiego	koni 200.
15. JM P. Jana Machalskiego	koni 200 (s. 250-251).

To, rzecz jasna, mało ekscytujący i efektowny literacko wykaz, niemniej wymowę jego dokładności w kontekście analizowanego zagadnienia trudno przeoczyć i z tego powodu celowo go przytoczono, by unaocnić, jak bardzo Dembołęckiemu zależało na podparciu swoich tez wszelkiego rodzaju świadectwami piśmiennymi, nawet i, jak pisał przy innej okazji, „chramotami” (s. 240) – to raz, a po wtóre – że i zwykła administracyjna dokumentacja wyraźnie zaważyła na treściowej tkance przedkładanej relacji. I z tego też między innymi względu rozdział XXVIII prezentuje wyciąg z kontraktu zawartego przez starszyznę lisowczyków z przedstawicielami cesarza Ferdynanda II (por. s. 283-286).

Warto wszakże z pewnych względów jeszcze wrócić do cytowanego nieco wyżej wiersza *O erratach* – wypada wyjątkowo, ponieważ *de facto* poprzedza spodziewany spis usterek dostrzeżonych po wytłoczeniu większej części, a może i prawie wszystkich arkuszy. Istotnie, lecz to nie zwyczajna errata, lecz... *Errata szkodliwsze* (por. s. 350). Słowem, nawet tytuł tego krótkiego segmentu starodruku (a zamyka całość, co oczywiste) skłania do przemyśleń; wniosek w związku z jego lekturą nasuwa się jeden – autor i pracownicy wolrabowskiej tłoczni dokonali selekcji zauważonych w książce błędów. Jej podstawowym kryterium okazał się stopień ewidentności uchybień, bo przecież co innego Ren, a co innego Dunaj czy Jan to nie Wojciech – jasne, a zatem objaśnienia wydają się absolutnie uzasadnione, aczkolwiek to dwa z wszystkich trzech punktów wyliczenia niezbędnych koniektur. Co innego przecież przykuwa uwagę, mianowicie... pomyłki. Bez wnikania w szczegóły stwierdźmy – w tej erracie trafiły się dwie i właśnie w pierwszej pozycji. Jedna z nich dotyczy trafności adresu (stosowne referencje wyposażono w informacje o stronicy i wersecie), wskazującego miejsce literówki – jednakże nie natrafiamy tam na anonsowane potknięcie, choć jest następne, odmiennej natury. Druga wiąże się z ułomnym zapisem istoty korekty – zecer pominął tym razem jedną sylabę i nieszczęśliwie zamienił miejscami „r” oraz „z”¹³. Wahanie więc również

13 Por. R. Szytber, *Wstęp*, [w:] Wojciech Dembołęcki. „Przewagi elearów polskich”, s. 142-146 (rozdz. pt. „Pomyłona” *corrigenda*).

towarzyszyło końcowej próbie podnoszenia poziomu jakości *Przewag*, nade wszystkim zaś – skutkujący wielorakimi niedopatrzzeniami¹⁴ – pośpiech.

Pośpiech, dodajmy, gorączkowy. Przypomnijmy – książka ukazała się, jak wiadomo, w atmosferze skandalu. Za brak pozyskania niezbędnej ówczesznie aprobacji biskupiej na kolportaż tytułu odpokutował rzemieślnik miesięcznym więzieniem, mowa o wspomnianym Janie Wolrabie. Dembołęcki z kolei posunął się bodaj do zwykłego przestępstwa i wykradł część nakładu¹⁵, by możliwie skutecznie i szybko podjąć się „misji” mającej na celu ratowanie reputacji lisowczyków. A sprawa wydawała się pilna, stąd nieunikniony w tych okolicznościach wyścig z czasem, za cenę sprzeniewierzenia się obowiązującym prawom, zapewne z inicjatywy pozbawionego skrupułów kapelana. W świetle tych faktów Dembołęcki jawi się jako człowiek czynu, ale jednocześnie pozostaje kaznodzieją, choć bezsprzecznie nietuzinkowym. Dlatego też nie ma raczej żadnych wątpliwości, iż na jego użyczonym w Poznaniu biurku zabrakło wprawdzie papierów dlań najcenniejszych, mianowicie redagowanego na gorąco dziennika – pozostały wszakże inne; oprócz tych wskazanych już wyżej, autor *Przewag* najpewniej wertował szkice, zarysy kazań, a może ich pełne wersje, jakie w roli duszpasterza wojskowego wygłaszał przed rzeszą blisko czterotysięcznego pułku kondotierów, co miało miejsce przede wszystkim w drugiej połowie 1622 roku, ponieważ nieco wcześniej, w pierwszej dekadzie maja, ksiądz Wojciech na dobre dołączył do oddziału. I tu dwie ważne kwestie – wyraźnie zaznacza się narracyjne „my” wraz z deklaracją o sposobie snucia opowieści, odtąd wzbogacanej reminiscencjami mszalnych nauczzeń.

Na pokazanie osobliwej opieki Boskiej nad elearami, jako niegdy nad Żydami, uważać potrzeba od tego miejsca jako Pan Bóg przed nami po cesarskiej, jako przed Żydami w obłoku, ustawicznie w ewangelich świętych chodził. Tak iż wszystkie niedzielne ewangelie, co się z nami działo – opiewały, właśnie jakoby je namyślnie gwoli nam Kościół Boży rozporządził. Z czego aby każdy Pana Boga chwalił, przypomnią się w każdą niedzielę, jakie bywały i jako się z sprawami naszymi zgadzały (s. 247).

Gwoli ścisłości dopowiedzmy: chodzi o czytania ewangelii podczas kolejnych, celebrowanych w warunkach połowych sum. Potrzebne wszakże następne uzupełnienie – przytoczony fragment pochodzi z rozdziału XXI, a zabytek zasila ich razem 41, czyli to niejako jego połowa. Ale jest druga strona medalu – passusy te wydobyto ze

14 Jeden przykład – dwa kolejne rozdziały *Przewag* otrzymały tożsamy numer – XXVI. Konsekwencje tego potknięcia sięgają rozdziału [XXXIII], gdyż żaden rozdział pierwodruku nie otrzymał takiego numeru, w efekcie niejako samoistnie od tego miejsca numeracja jest poprawna.

15 Por. M. Wojciechowska, *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927, s. 63–64; J. Sójka, *Z dziejów drukarstwa w Poznaniu w XVII wieku. Drukarnia wolrabowska w latach 1636–1689 i jej produkcja*, Warszawa-Poznań 1976 (rozdz. 1); *Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, s. 284–293; P. Buchwald-Pelcowa, *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 71–73.

strony 61, a tom liczy ich 150. Pozorną symetrię, bo przecież ewidentną dysproporcję tłumaczy wiele okoliczności, nade wszystko zaś stopień „bliskości” autora względem opisywanych wydarzeń z wszelkimi możliwymi konsekwencjami takiego stanu rzeczy. W rozdziałach [I]-XX nie znajduje się żadne sformułowanie, które mogłoby się pojawić po obrzędowej zapowiedzi „oto słowo Pańskie”. Uwierzytelnia tę obserwację wyznanie samego piszącego, tym razem z rozdziału XV.

Póty cokolwiek pisałem, wprzód pomieniony autor tej książeczki, to wszystko nie inaczej, tylko z relacyj pewnych ludzi, świadków jako oczywistych, tak i wiary godnych. Ale od tego już czasu, prócz tego, co się w Wołoszech działo, także z pewnych relacyj wziętego, wszystko piszę oczywisty świadek (s. 226).

Krótko – Dembołęcki część dziejów lisowczyków rekonstruował na podstawie wiadomości pozyskanych z drugiej ręki. I to znacznie większą ich część. Otóż – co symptomatyczne – skromniejsze rozmiarem dwadzieścia pierwszych rozdziałów przyniosły wiadomości o spektakularnych i przełomowych wydarzeniach dla dziejów ówczesnej Europy – o defenestracji praskiej i tym samym bezpośredniej przyczynie wybuchu wojny trzydziestoletniej (1618), pierwszej odsieczy wiedeńskiej (1619), bitwach najpierw pod Białą Górą (1620) i następnie pod Chocimiem (1621). To „okres bojowej świetności lisowczyków” – pisał Henryk Wisner¹⁶. W 1623 roku, gdy powstawały *Przewagi*, zdarzenia te były już stosunkowo dobrze znane, a obrotny franciszkanin, przychylny monarchii habsburskiej¹⁷, świetnie musiał się w tych sprawach orientować, zwłaszcza że we wszystkich wspomnianych właśnie konfliktach militarnych udział wzięli opiewani przezeń lisowczycy.

Ponieważ jednak nie towarzyszył wcześniej oddziałowi ani na ziemiach cesarskich, ani na południowych rubieżach Rzeczypospolitej podczas obrony przed najazdem tureckiej armii Osmana II¹⁸, podpierał się ogólną i powszechnie dostępną wiedzą o wspomnianych faktach historycznych, a jej niedostatki rekompensował między innymi serią tendencyjnych komentarzy, osobliwymi spekulacjami, akcentującymi rzekomą zażyłość braci elearskiej z Bogiem¹⁹, aluzjami starotestamentowymi wreszcie. Taki tryb roboty nie ustrzegł piszącego przed niekonsekwencjami, raz donosił bowiem, że wojsko ruszyło „o swej kopie” (s. 175), to jest bez nadziei na wynagrodzenie i na własny koszt, w innym miejscu zaś, nieco dalej, że żołnierze „ostatek żołdu [...] za ciężkie w Węgrzech dniem i nocą prace otrzymali” (s. 191). To również pokłosie pro-

16 H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1995, s. 102.

17 Por. M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 90, 92.

18 Por. W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 229; idem, *Z dziejów elearów polskich*, s. 156-157.

19 Por. M. Bauer, *op. cit.*, s. 88-93; R. Szytyber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (lisowczyków), [w:] *Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska*, red. J. Brzeziński, z. 10, Zielona Góra 1999.

pagandowych, apologetycznych założeń, jakie przyświecały franciszkaninowi, a rysuje się i kwestia rozstrzygnięcia oczywistego dylematu – dochować wierności prawdzie czy raczej pielegnować laudacyjną wymowę utworu. Detal ten przekonuje, iż treść książki nie została w pełni przemyślana, co także wolno złożyć na karb pośpiechu. Dopelnijmy jeszcze – akapity poświęcone starciom nad Dniestrem wypadają wtórnice, zredagował je Dembołęcki na podstawie zawartości „ochotnych diariuszów” (s. 240) – dzisiaj czytanych najczęściej w ich edycji dziewiętnastowiecznej²⁰ – i zżymał się na odpowiedzialnych za nie autorów –

bo w diariuszach niemal wszędzie, gdzie co było o elearach przypomnieć znacznego, to oni osobliwymi terminami rzecz przenosili, mówiąc: „nasza straż” *etc.*, pewnie nie ich, ale dołożyć było która. „Naszy więźniów dostali” *etc.*, pewnie ich sami do nas nie wodzili, ale było dołożyć którzy. „Kozacy” *etc.*, chwała Bogu, ale którzy? [...] „Ochotnik wypadł” *etc.*, pewnie iż nie chramy, ale wždy z którego pułku? „Naszy ciurowie” *etc.* – wszak się pospolicie mówi, iż jeno się przy elearach wieszają (s. 239-240).

Druga część zabytku, obszerniejsza, otrzymała deskrypcje wydarzeń wyłącznie z 1622 roku, począwszy od 6 maja (s. 244), a skończywszy na dniach bezpośrednio poprzedzających Boże Narodzenie – „wyszli [ze Sławy] po czwartej niedzieli adwentowej” (s. 348), jak czytamy w jednym z ostatnich zdań *Przewag*, opatrzonym informacją kalendarzową. Siłą rzeczy w tych partiach tekstu obserwujemy wyraziste zagęszczenie chronologiczne redagowanych notat, nadto opis koncentruje się na epizodach mniejszej rangi – odtwarza w większej mierze akcje pacyfikacyjne lisowczyków w państwach Rzeszy. I, co znaczące, właśnie jedynie w rozdziałach XXI-XXXXI można obcować z czytaniem ewangelii, a samo słowo, wskazujące pierwsze cztery księgi Nowego Testamentu, zjawia się tu blisko czterdzieści razy. Pominiemy sedno kolejnych i oryginalnych kazań duszpasterza (zreferowano temat na innym miejscu²¹), choć dodajmy – „szokował” nimi, stwierdził K. Jurewicz²² – natomiast skupimy się na ich rzekomym wpływie na samych podopiecznych kapelana, do których je przecież adresowano. Rzecz jasna, zarejestrował te sprawy sam ksiądz Wojciech. Wzięli zatem lisowczycy „znak szczęścia z nieba przez ewangelią” zwiastowany (s. 249), „elearrowie z ewangeliję ś. pewni będąc, iż i tam [...] był Pan Bóg z nimi” (s. 258-259), „taką pomoc [...] obecności Boskiej przez ewangelią oświadczonej poznali” (s. 262), „za pomocą Bożą w ewangeliję oświadczoną” (s. 273), „wypełniła się ewangelia 26 dnia czerwca” (s. 286), „P. Bóg Wszechmogący obecność swoją z elearami w obłoku ewangeliję ś. [...] oświadczać – przestrzec raczył wojsko” (s. 288), „przestrzeżeni tedy ewangeliją ś. elearrowie” (s. 288), „ewangelia [...] potuchę dobrą uczyniła” (s. 294), „P. Bóg Wszech[mogący] oświadczyć raczył przez ewangelią ś. [...], iż i przy tej przeprawie

20 *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.

21 Zob. wyżej i przyp. 7 tegoż szkicu.

22 K. Jurewicz, *op. cit.*, s. 279.

był z wojskiem elearskim, ono wszech niebezpieczeństw zbawiając” (s. 301), „napominała ich ewangelia ś.” (s. 308), „P. Bóg [...] pokazał przez ewangelią ś. [...], iż był w wojsku cesarskim, a osobliwie między elearami” (s. 310-311), „pochwaliła ewangelia cesarza” za... wypłatę żołdu elearom (s. 329) – to jedynie reprezentatywny, aczkolwiek mocno niepełny wybór stosownych cytatów. Cel *Przewag* najdobitniej sformułował autor w zakończeniu, a w jego ujęciu i tym razem nie zabrakło autorytetu przekazów ewangelicznych oraz zgola nieprzeciętnego, prestiżowego, ekskluzywnego patronatu.

To tedy na cześć i na chwałę P. Boga Wszechmogącego – hetmana elearskiego (w ewangelii świętych z nimi jawnie przebywającego) – a przy tym na wielką pociechę ludzi uważnych i wieczną sławę narodu polskiego, tudzież też (co za tym idzie) i na wzbudzenie powinnej miłości ojczyzny przeciwko elearom (s. 349).

Zanim przejdziemy do podsumowań, warto może jeszcze uzupełnić garść obserwacji o narracyjnych uwarunkowaniach książki z 1623 roku. Dominuje, jak wspomniano, opowieść snuta w trzeciej osobie liczby pojedynczej, zaznacza się relacja w pierwszej osobie liczby mnogiej, o czym wyżej, ale trafiają się też frazy typowe dla pamiętnika. Osobiście zwierzał się Dembołęcki z trudności, jakie przeżywał podczas którejś z rozmów, jaką odbył w Drusenheim tuż po przeprowadzeniu się pułku przez Ren – „nie mogłem nadążyć odpowiadać na gęste pytania” (s. 302), pisał wymownie, a seria indagacji koncentrowała się wokół zwyczajów lisowczyków, kompletnie nieznanymi, egzotycznymi na Zachodzie (por. s. 302-303).

Czas na puentę, choć bez akcentów nowych się nie obejdzie. Wykonana inwentaryzacja, zarazem inne względy, utwierdzają w przekonaniu o polimorficzności *Przewag*. Bogata paleta rozmaitych dokumentów, włączonych do tekstu (listy, wykazy, kodeks prawny, wyciąg z postanowień kontraktowych), miała oczywiście uwierzytelniać relację, niemniej ich obecność w tekście jednocześnie stanowi niebagatelny trop, umożliwiający odtworzenie meandrów procesu twórczego. Cenne w tej mierze okazują się również niektóre wypowiedzi piszącego, rejestrowane niejako równolegle do zasadniczego toku sprawozdania, dają bowiem wyobrażenie o przeciwnościach, z jakimi się zmagał (m.in. zagubienie opracowywanego na bieżąco dziennika, prace redakcyjne realizowane w tym samym czasie, co i druk), ale także w jakiej pozycji się znajdował wobec obiektu deskrypcji – dopiero od pewnego momentu zasadna wydaje się autoprezentacja narratora jako „oczywistego świadka”, mimo iż Dembołęcki epatuje tym określeniem już w otwierającym całość wierszu (s. 165). Tekst powstawał w pośpiechu, czego można się domysleć choćby z orzeczenia pomieszczonego na karcie tytułowej – dowody męstwa elearów bowiem zostały „krótko naprędce zgromadzone” (s. 156), stąd omyłki, jak w zapowiedzi inicjalnej, głoszącej, iż *Przewagi* dają wgląd w losy najemniczego oddziału z lat „od 1619 aż do 1623” (s. 156); przecież – jak pamiętamy – opowieść wieńczy obraz zdarzeń z końca roku 1622.

Ostatni segment szkicu zarezerwowano, by przedstawić, w jak dużej skali swoje piętno na przeglądanej książce odcisnęła posługa kapłańska kapelana lisowczyków, co przejawia się w postaci licznych przytoczeń lekcji ewangelii, zapewne czytanych i objaśnianych kondotierskiej gromadzie „towarzyszów”. Są te świadectwa dowodem autentycznego udziału Dembołęckiego w kampanii wojskowej, przekonują o naocznosci ukazywanych wypadków dziejowych, choć autor przypisał im inną funkcję, mianowicie by ukazać elearów w aurze jakiejś niezwykłości, wynikłej wskutek tajemniczej więzi łączącej ponoć tych walecznych straceńców z Bogiem. Rzecz jasna, to insynuacje, pozbawione jakiegokolwiek racji i uzasadnienia, obliczone wyłącznie na propagandowy rezultat, a sprawa ta wiąże się z pozatekstowym komponentem genezy *Przewag*, znajdującym odbicie w ich materii i bezpośrednio wpływającym na ich ostateczny kształt.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć o determinacji autora, następstwem jego postawy okazały się poczynania z kwalifikacją kryminalną. Ale najważniejsza kwestia dotyczy trudnego położenia formacji w ówczesnej Rzeczypospolitej; znał je Dembołęcki doskonale, skoro utrwał zaskakujące cokolwiek motywacje elearów, które skłoniły tych ostatnich do wymarszu w kierunku Francji – wszakże zgłosili taką gotowość, „nie chcąc ubogiej ojczyzny trapić” (s. 244). W rozdziale ostatnim zaś dołożył wielu starań, aby ukazać rozwiązanie jednostki (por. s. 348), wkraczającej właśnie w polskie granice, co miało przekonać czytelnika, iż lisowczycy postępują zgodnie ze stosownymi zaleceniami i obwarowaniami legislacyjnymi, że pokornie respektują obowiązujące prawa i że w ich przypadku oskarżenie o niesubordynację winno okazać się zarzutem co najmniej czczym.

Dorzućmy wreszcie kilka wymownych szczegółów dotąd zupełnie w tym szkicu przemilczanych. Raczej nieprzypadkowo książdz kapelan zadeedykował swoje dziełko Adamowi Sędziwojowi Czarnkowskiemu (por. s. 157-159), odpowiedzialnemu za „powściągnięcie swawolników (tj. lisowczyków, rabujących ziemię wielkopolską)”²³. Posunięcie zrozumiałe w całym tym wielobarwnym kontekście, wyrachowane, można by nawet rzec. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że – jak zauważył W. Magnuszewski – Dembołęcki kazał sobie słono zapłacić za napisanie *Przewag*²⁴. Książka – słowem – była po prostu potrzebna, bardzo potrzebna. I to natychmiast, co odbija się na jej fakturze. Miała uchronić jej bohaterów tytułowych – odrodzonych lisowczyków, bo dysponujących nowym już mianem – od wyroku. Jak wiadomo, plan się nie powiódł, a tym samym dla członków pułku zaczęły iść się najsmutniejsze scenariusze. Spodziewana infamia, niebywale surowa, weszła w życie²⁵, a samozwańczy pułk powoli kończył swój

23 Cyt. za: W. Dobrowolska, Czarnkowski Adam Sędziwój, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 214.

24 Por. W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich...*, s. 156.

25 Por. H. Wisner, *op. cit.*, s. 118-126.

życiowy, obfitujący w czyny, które gwarantowały mu słowa spod znaku sławy i osławy zarazem, uznania i hańby, podziwu i wstydu...

LITERATURA CYTOWANA

- Bauer M., *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007.
- Buchwald-Pelcowa P., *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995.
- Dobrowolska W., Czarnkowski Adam Sędziwój, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
- Drukarze dawnej Polski. Od XV do XVIII wieku, t. 3, cz. 1: Wielkopolska, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977.
- Działak-Szubińska A., „Kwiaty Hiszpanii, wspaniałości Portugalii” (1631) Antóniego de Sousa de Macedo, czyli jak udowodnić „siłę” Portugalczyków, „Res Rhetorica” 2015 (5).
- Jurewicz K., Wojciech Dębołęcki i jego „Wywód...”, „Terminus” 2007, z. 1 (16).
- Magnuszewski W., *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa-Poznań 1978.
- Magnuszewski W., Zapomniane lisowianum z 1621 roku, „Archiwum Literackie” 1972, t. 16: *Miscellanea staropolskie*, z. 4, s. 229.
- Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Partyka J., Etymon i emocje: uczone spory wokół najstarszego języka świata, „Forum Artis Rhetoricae” 2013 (3).
- Sójka J., *Z dziejów drukarstwa w Poznaniu w XVII wieku. Drukarnia wołrabska w latach 1636-1689 i jej produkcja*, Warszawa-Poznań 1976.
- Szybyer R., „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwie elearów (lisowczyków), [w:] *Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Filologia Polska*, red. J. Brzeziński, z. 10, Zielona Góra 1999.
- Szybyer R., *Do zoila nie-zoila, bo Gryzostawa*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury*, red. M. Nalepa, z. 65, Rzeszów 2010.
- Szybyer R., *Od historii (tj. „historyjności”), poprzez „istorię” (czyli „jako co było” naprawdę) do... historii. Etnogenetyczne gry Dembołęckiego*, [w:] *Człowiek w zwierciadle przeszłości: ucieczka od historii do Historii*, red. T. Ratajczak i B. Trocha, Zielona Góra 2014.
- Szybyer R., *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami” a „Wywodem” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012.
- Szybyer R., *Piórem, kropidłem i szablą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1923)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005.
- Szybyer R., *Pisany kolos na glinianych nogach. Przypadek Wojciecha Dembołęckiego*, [w:] *Język, wielokulturowość, tożsamość*, red. M. Pająkowska-Kensik, A. Paluszak-Bronka i K. Kołatka, Bydgoszcz 2013 (Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, nr XXIII).
- Szybyer R., „Skądże to zbłaźnienie świata”? Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata (studium monograficzne i edycja krytyczna)”, Zielona Góra 2012.
- Szybyer R., *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Plachcińska i M. Bauer, Łódź 2011.
- Szybyer R., *W stronę „polskiego” panteonu. Dembołęckiego poszukiwania... nieutraconego i niezagubionego*, [w:] *„Homo mythicus” – mityczne wzorce tożsamości*, red. H. Kubicka i G. Trębicki, Zielona Góra 2014.
- Szybyer R., *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.

Ślęczka T., „*Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył, przekazywać na piśmie...*” *Żądza pisania i jej maski w staropolskich pamiętnikach*, „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2013, nr 2 (4).

Wisner H., *Lisowczycy*, Warszawa 1995.

Wojciech Dembołęcki. „*Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*”, wstęp i oprac. R. Szyber, Toruń 2005.

Wojciechowska M., *Z dziejów książki w Poznaniu w XVI w.*, Poznań 1927, s. 63-64.

Śladami zapisów kaznodziei wojskowego z 1623 roku, czyli jak Dembołęcki pisał swoje *Przewagi*

STRESZCZENIE: Szkic stanowi syntetyczny opis sposobu pisania przez Wojciecha Dembołęckiego jego książki pt. *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*. Ten wydrukowany w Poznaniu tekst przynosi świeżą relację z przygód najemniczego oddziału z czasu początków wojny trzydziestoletniej (1619-1622), w tym i bitwy pod Chocimiem (1621). Forma opowieści nie przypomina zwyczajnego pamiętnika, ponieważ jest raczej mieszaniną rozmaitych typów narracji. W niektórych partiach można dostrzec osobiste wspomnienia kapelana, zwłaszcza w obrębie rozdziałów, prezentujących niedzielne kazania głoszone przez franciszkanina przed jego żołnierzami (niektóre z nich uwydatniały niezwykle więzi Boga z gloryfikowanymi w ten sposób lisowczykami, którzy dodatkowo mieli być Machabeuszami Nowego Testamentu – jak twierdzi apologeta). Wstępne zdania zawierają informacje, że duchowny zagubił jego pisany *in statu nascendi* diariusz, dlatego też to oczywiste, iż *Przewagi* wypadają jako rekonstrukcja nieistniejących już wtedy zapisów. Jednak kilka dokumentów zapewne przetrwało w bagażach Dembołęckiego, ponieważ zostały zacytowane w książce z 1623 – autentyczne listy adresowane do dowódcztwa pułku oraz jego prawa. Wysoka frekwencja cytatów ewangelicznych bądź ich objaśnień prowadzi do wniosku, iż na biurku Dembołęckiego musiały znajdować się notatki wykorzystywane podczas działalności kaznodziejskiej. Poza tym autor był naocznym świadkiem większości wydarzeń zobrazowanych w jego książce, a nawet wyraźnie rozróżnia to, co widział osobiście, a czego nie widział, natomiast powtórzył, zmierzając tropem zasłyszanych sprawozdań. Co więcej, w wierszu kończącym całą książkę wyznaje, że niektóre fragmenty były drukowane, podczas gdy w tym samym czasie inne dopiero powstawały. Działo się to w gościnie w Poznaniu. Argumenty te miały być usprawiedliwieniem licznych błędów zauważonych jeszcze w warsztacie typograficznym (Jana Wolraba). Wszystkie te okoliczności i inne szczegóły (dostrzeżone w analizowanym raporcie) ukazują prawdę o sposobie pracy Dembołęckiego nad jego pierwszą książką. Powstała w pośpiechu, gdyż relacja miała jeden istotny cel: odbudować dobre imię skompromitowanych lisowczyków. Symptomatyczne – autor ponoć wykradł część nakładu, a wspomniany wyżej drukarz trafił do więzienia za druk tytułu bez wymaganej wcześniej aprobaty biskupiej. Nie ma wątpliwości, że książka była niezwykle potrzebna i dotarła do czytelników, pomimo wielu przeszkód.

SŁOWA KLUCZOWE: Wojciech Dembołęcki – lisowczycy – *Przewagi elearów polskich* – piśmiennictwo osobiste

Following the military chaplain's notes from 1623 or how Dembołęcki wrote *The ascendancy* [*Przewagi*]

SUMMARY: The sketch is a synthetic description of Wojciech Dembołęcki's way of writing his book entitled *The ascendancy of Polish elears formerly called lisovchicks* [*Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*]. This text printed in Poznań (1623) text brings a fresh relation on the mercenary troops' military adventures during the beginning of the Thirty Years' War (1619-1622) including the Battle of Khotyn (1621). The story's form does not seem to be common memoirs, it is rather a mixture of various narration types. In some parts chaplain's personal recollections may be noticed, especially within chapters presenting Sunday sermons preached by the Franciscan to his soldiers (some of them highlighted extraordinary connections of God with glorified in that manner lisovchicks who, additionally, were the Maccabees of New Testament – as the eulogist states). Initial sentences contain information that the monk lost his diary written in *statu nascendi*, therefore it is obvious *The ascendancy* appears as a reconstruction of non-existing then papers. However, some documents certainly preserved in Dembołęcki's luggage because they were cited in the book from 1623 – authentic letters addressed to the headquarters of the regiment and its laws. High frequency

of gospel quotations or their explanations lead to a conclusion that there must have been some notes on Dembołęcki's desk used before in his preaching activity. Besides, the author was an eyewitness of more events pictured in his book and clearly distinguishes what he saw on his own and what he did not see at all but repeated following some heard accounts. Moreover, in a poem ending the entire book he confesses that some sections were being printed and at the same time the others were being written. It took place in a Poznań guesthouse. These arguments should have been an excuse for numerous errors noticed yet in a typographic workshop (of Jan Wolrab). All those circumstances or other details (found in the report in question) reveal the truth on Dembołęcki's way of working on his first ever book. It was created in a hurry because the relation had an important aim: to rebuild good reputation of disgraced lisovchicks. Significantly, the author apparently stole some copies of the whole edition and the abovementioned typographer was imprisoned for printing the title without episcopal approval required at the time. There is no doubt the book was extremely needed and reached the readers despite serious difficulties.

KEY WORDS: Wojciech Dembołęcki – lisovchicks – *The ascendancy of Polish elears* – personal writings

Aneta Narolska
Uniwersytet Zielonogórski

GŁOS W SPRAWIE PUBLICZNOŚCI TEATRALNEJ. SIOSTRZANA DUSZA. Z PAMIĘTNIKÓW DRAMATURGA WŁADYSŁAWA SABOWSKIEGO

Choć w numerze pierwszym „Echa Muzycznego i Teatralnego” z roku 1883¹ wymienia się Władysława Sabowskiego jako stałego współpracownika literacko-artystycznego tygodnika, jego udział w przygotowywaniu pisma wydaje się niewielki, by nie rzec znikomy. Autor, pełniący od tego czasu funkcję sekretarza redakcji „Kuriera Warszawskiego”, zamieścił na łamach „Echa” prawdopodobnie jeden utwór – odnotowany w *Nowym Korbucie*² tekst pt. *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga*³. Nie znalazł się on „w fejletonie”, nie był więc zapowiadany w słowie wstępnym; na tyle krótki, by zmieścić się na dwóch stronicach periodyku, nie był zapewne obliczony na przyciągnięcie uwagi czytelnika, w której centrum miały się znaleźć drukowane właśnie, znacznie obszerniejsze *Echa muzyczne* Bolesława Prusa⁴. Z małych form narracyjnych Sabowskiego jest on wyjątkowy także i z innych powodów – pisany wyraźnie z uwzględnieniem charakteru pisma, dotyczy problematyki artystycznej, ważnej dla literatury romantyzmu i okresu międzypowstaniowego, podrzędnej raczej w pozytywizmie⁵, ale obecnej

1 Ostatni numer „Echa Muzycznego” ukazał się w grudniu 1882 r., natomiast pierwszy numer „Echa Muzycznego i Teatralnego” po dziewięciomiesięcznej przerwie – 6 października 1883 r. Począwszy od roku 1885, tytuł pisma zostanie rozszerzony i przyjmie brzmienie „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”. Zob. W. Poźniak, *Wstęp*, [w:] *Echo Muzyczne 1877-1882, Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne 1883-1907*, oprac. W. Poźniak, Bibliografia Polskich Czasopism Muzycznych, t. V, Kraków 1965, s. 10.

2 Sabowski Władysław (1837-1888), [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbuc”, t. 15: Literatura pozytywizmu i Młodej Polski (hasła osobowe M-Ś)*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego, Warszawa 1978, s. 507. W opracowaniu zapisano błędną formę tytułu utworu Sabowskiego – *Siostrzana dusza. Z pamiętnika dramaturga* zamiast *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga*.

3 W. Skiba [W. Sabowski], *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1884, nr 40, s. 414-415. Stąd pochodzą cytowane w pracy fragmenty utworu.

4 Tekst, zapomniany dotychczas, został zinterpretowany ostatnio przez Beatę K. Obsulewicz. Zob. eadem, O „Echach muzycznych” Bolesława Prusa, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2013, R. VI (XLVIII), s. 163-178.

5 Por. E. Owczarz, *Nieosiągalna całość. Szkice o powieści polskiej XIX wieku. Józef Ignacy Krasiński – Ludwik Szyrmer – Henryk Sienkiewicz*, Toruń 2009; *Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2006.

właśnie w „Echu Muzycznym i Teatralnym”. Wzbogacenie tygodnika – na skutek trudności z pozyskaniem czytelników dla czasopisma *stricte* muzycznego – o inne niż muzyka działy, takie jak literatura, teatr czy plastyka, zwłaszcza w początkowej fazie działalności periodyku po wznowieniu owocowało tekstami literackimi poruszającymi problematykę artystyczną. Tę tendencję reprezentują na przykład *Zza kulis. Obrazki z teatralnego życia* Aurelego Urbańskiego, *Dowmund. Kartka z życia artysty* Józefa Ignacego Kraszewskiego, przekład *Pianisty. Monologu z repertuaru Coquelinà*, ponadto Michała Bałuckiego *Przez tydzień aktorem (z pamiętników studenta)* czy *Takie wszystkie. Szkic powieściowy* Edwarda Lubowskiego. Wszystkie te wypowiedzi poprzedzają tekst Sabowskiego, uzasadniając tym samym jednorazowo podjęty przez pisarza temat „poety i świata”. Nie tylko one stanowią jednak dla *Siostrzanej duszy* interesujący kontekst. Równie istotne są tu wypowiedzi krytyków sztuki, a zwłaszcza teatru oraz toczące się na łamach „Echa” polemiki.

Krytyka o publiczności teatralnej. W artykule powitalnym pierwszego numeru „Echa Muzycznego i Teatralnego” podjęto temat, który następnie opracowywano na różne sposoby w ciągu kolejnych miesięcy. Sprawę publiczności teatralnej – bo o niej mowa – związano wówczas z aktualnymi wydarzeniami (pożar Teatru Rozmaitości z 11 czerwca 1883 r.) oraz sytuacją polityczną, czego efektem stało się upodrzednienie kwestii estetycznych. Publiczność zobligowano do uczęszczania do teatru z powodów patriotyczno-materialnych, nałożono na nią „obywatelski obowiązek utrzymania miejscowej sceny i ratowania jej od złowrogich a logicznych konsekwencji obecnego przesilenia”⁶. Zwracano się do „publiczności myślącej”, winnej bywać w teatrze przede wszystkim dlatego, by spłacić jego długi, nazywając rzecz „czasowym poświęceniem wybredniejszych gustów i wymagań”, „obywatelską ofiarnością dla sprawy”⁷.

W tym samym numerze zamieszczono wszakże tekst Stanisława Koźmiana *Nasza publiczność*⁸, otwierający na łamach pisma dyskusję na temat roli publiczności. Krytyk, ale i jednocześnie dyrektor sceny krakowskiej, rozumiejąc bieżącą potrzebę utrzymania teatrów, postuluje przecież wykształcenie stałej i samodzielnej publiczności. „Publiczność nasza – jak podkreśla – nie samymi estetycznymi względami powoduje się w teatrze, dziwić się ani ubolewać nad tym nie godzi się; ale żeby to miało korzystnie oddziaływać na sztukę i rozwój sceny – nie powiem”⁹. Rolą publiczności nie jest zapełnianie widowni czy zapewnianie bytu materialnego obiektom i zespołom aktorskim,

6 *Otwarcie sezonu*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 1, s. 2. Wszystkie cytowane teksty dziewiętnastowieczne zostały zmodernizowane zgodnie z zasadami sformułowanymi przez I. Klemsiewicz-Bajerową w artykule *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX w.* („Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, s. 144-158). Końcówki *-em*, *-emi* zastąpiono końcówkami *-ym*, *-im*, *-ymi*, *-imi*; uwspółcześniono interpunkcję.

7 *Ibidem*, s. 3.

8 S. Koźmian, *Nasza publiczność*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 1, s. 3-8, [przedruk w:] *idem, Teatr. Wybór pism*, oprac. J. Got, red. Z. Żarnecka, t. 1, Kraków 1959, s. 229-236.

9 *Idem, Nasza publiczność*, [w:] *Teatr. Wybór pism*, s. 233.

lecz winna ona być „rozjemcą, łącznikiem, a w potrzebie ostatecznym sędzią między grupami: między autorami, aktorami i dyrekcją z jednej, a krytyką z drugiej strony”¹⁰ – grupami hołdującymi zasadzie „sztuka dla sztuki, teatr dla teatru”¹¹.

Stanowisko Koźmiana wywołało polemiczną reakcję Edwarda Lubowskiego, autora artykułu *Jeszcze o „Naszej publiczności”* zamieszczonego w czwartym i piątym numerze pisma z tego samego roku¹². Akcent w sporze o publiczność został tym razem przesunięty na kwestię jej kształcenia, a tym samym repertuary teatralne, poziom gry aktorskiej oraz rolę krytyki, od których – wedle Lubowskiego – zależy poziom wiedzy świadomych odbiorców sztuki. Kiedy bowiem – pisze autor – „deklamacja płacziwa, [...] błaznowanie kokietujące widzów zyskują gorący poklask, gdy poprawna i sumienna gra lub prawdziwej wartości utwór przyjmowane są zimno i w głuchym milczeniu”, to „zapracowano na to powolnym i stopniowym psuciem dobrego smaku w publiczności, przekształcaniem jej dobrych instynktów, a oswajaniem jej z miernością, afektacją i hałaśliwą pretensją”¹³. Zgadzając się zatem z Koźmianem co do sedna – koniecznością edukowania publiczności teatralnej – Lubowski odmiennie postrzega środki do owego celu wiodące, „znośny choćby teatr”¹⁴ uznając za warunek powodzenia.

Przywołany powyżej kontekst wydaje się ważny dla właściwego odczytania utworu Sabowskiego *Siostrzana dusza*. Wprawdzie ukazał się on dopiero w 40 numerze „Echa Muzycznego i Teatralnego” z roku 1884, a więc dziewięć miesięcy po wypowiedzi Koźmiana, osiem po artykule Lubowskiego, jednak trwająca na łamach tygodnika artystyczno-literackiego debata znacząco oddziaływała na tematykę podjętą przez autora „pamiętników dramaturga”.

Siostrzane dusze Teodora Tomasza Jeża. Tytuł utworu Sabowskiego oraz jego zakończenie stanowią – jak się wydaje – czytelne nawiązanie do powieści Teodora Tomasza Jeża *Siostrzane dusze* z roku 1872¹⁵. W tym zapożyczonym przez badaczy, tendencyjnym utworze poruszono zagadnienie sztuki, jej zadań, a także relacji zachodzących pomiędzy artystą a publicznością. Historia ubogiego malarza, który dzięki wsparciu mądrego księcia – powieściowego rezonera – zaczyna rozumieć społeczny sens pracy twórczej, zostaje wtłoczona tu w ramy opowieści o dziejach szlacheckiej rodziny, popadającej w ubóstwo wskutek rozrzutnego trybu życia. „Siostrzaną duszą” panny z tego

¹⁰ *Ibidem*, s. 231.

¹¹ *Ibidem*, s. 236.

¹² E. Lubowski, *Jeszcze o „Naszej publiczności”*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 4, s. 33-34; nr 5, s. 49-50.

¹³ *Ibidem*, nr 4, s. 34.

¹⁴ *Ibidem*, nr 5, s. 50.

¹⁵ Zob. Miłkowski Zygmunt *Fortunat (1824-1915)*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 8: *Romantyzm (hasła osobowe K-O)*, oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza, Warszawa 1978, s. 390. Wszystkie przywoływane fragmenty z tej powieści, dokumentowane w tekście głównym, pochodzą z następującego wydania: T.T. Jeż, *Siostrzane dusze. Powieść. Dodatek powieściowy „Gońca Wielkopolskiego”*, Poznań 1901.

domu, utalentowanej rysowniczką, okaże się ów znakomity malarz, a powieściowe dzieje obojga kończą małżeństwo.

W tej „romantycznej” powieści – jak ją nazywa Stanisław Strumph-Wojtkiewicz¹⁶ – nie miłość więc jest tematem nadrzędnym, lecz właśnie sztuka. Lucyna jako idealny odbiorca dzieł plastycznych zostaje skontrastowana z bankierem Armulphem, kolekcjonerem własnych portretów oraz właścicielem galerii, będącej kosztowną „zbieraniną na chybił trafił, nie dowodzącą ani znajomości, ani gustu” (s. 71), jak również z całym towarzystwem salonowym. Bunt młodego artysty przeciwko uprzedmiotowieniu sztuki oraz publiczności w rodzaju bankiera zostaje stłumiony przez księcia, powodującego się dobrem publicznym.

– Należy brać rzeczy, jak są i z tego, jak są, robić taki użytek, ażeby doprowadzić do tego, jak być powinno... U nas taki jest jeszcze stan wyobrażenia o pięknie, że piękno, ażeby zostało uznany, nie może się obejść bez rekomendacji... Ale ten stan przeminie... Rekomendacje, często się powtarzając, urobią powoli pojęcie ogółu. Takim jest, niestety, porządek rzeczy. Sztuka, do pewnego stopnia, potrzebuje mecenasowania, póki o własnych nie stanie siłach... a o własnych siłach stanąć może nie pierwej, aż piękno dostąpi uznania ogólnej potrzeby... Wypływa to wprost z konstrukcji naszego europejskiego społeczeństwa (s. 85).

Jeż porusza zatem kwestię konieczności wykształcenia odbiorców sztuki, wiążąc tę ostatnią z moralnością. „Malarstwo, rzeźbiarstwo, muzyka, poezja są – wedle pisarza – współczynnikami moralności, a zatem i potężnymi dźwigniami postępu. Podbijając świat dla siebie, podbijają go dla postępu. Takie ich powołanie, takim ich święty obowiązek...” (s. 88). Te nadrzędne cele uświęcają środki, do których należy zaspokajanie potrzeb bogatych mecenasów „chorujących na protektorstwo sztuk pięknych” (s. 85). Są oni jedynie pośrednikami, narzędziami do osiągnięcia wyższego celu: „malując, nie myśl o hebesie, ale o publiczności, o narodzie... Sztuka to piorun, bogacz to konduktor, naród to ziemia... Za pomocą konduktora pioruny spływają, wsiąkają w ziemię i nasycają ją elektryzmem i...” (s. 86). Jak wielka jest praca do wykonania, pokazuje Jeż w kulminacyjnej scenie powieści. Przybyła do pracowni malarza publiczność, oczekująca na odsłonięcie dzieła, w decydującym momencie przedkłada pokaz pcheł nad kontemplację sztuki. Ta obelga rzucona w twarz artyście rodzi w nim gniew. *Siostrzane dusze* są zatem także satyrą na dziewiętnastowieczne społeczeństwo, szukające taniej rozrywki i niezdolne do ocenienia prawdziwej sztuki, tym bardziej, gdy jest rodzima.

Tytuł *Siostrzana dusza* jest zatem u Sabowskiego ironiczny: będący narratorem opowiadania dramaturg owej siostrzanej duszy nie tylko nie znajdzie pośród publiczności, ale i straci wszelkie nadzieje na realizację swego marzenia. Tematem opowiadania jest bowiem recepcja sztuki teatralnej. Zadowolony ze swego utworu, gry aktorskiej,

16 S. Strumph-Wojtkiewicz, *Burzliwe dzieje T.T. Jeża*. Z pamiętnika, pism i listów wybrał i oprac. S. Strumph-Wojtkiewicz, Warszawa 1961, s. 347.

a wreszcie sukcesu dzieła autor nie jest usatysfakcjonowany sposobem jego odbioru w teatrze.

Ale za to publiczność i krytyka nie okazały się tak względnymi, jak się po nich spodziewałem.

Publiczność oklaskiwała i schodziła się tłumnie, krytyka chwaliła... Spotykałem moje nazwisko z przydomkiem „nasz znakomity”, a jednak nie było to tym, czegom pragnął.

Ze sztuką moją zdarzyło się to samo, co było jej myślą przewodnią: powodzenie wymarzone nie było podobnym do rzeczywistego.

Naiwny odbiór sztuki estetycznie niewyrobowionej publiczności zderza się tu z oczekiwaniami twórcy, który projektując odbiorcę idealnego, miał nadzieję, że skupi się on na najgłębszych warstwach znaczeniowych jego utworu. Tymczasem dzieje się inaczej.

Marzyłem, że owa eteryczna część mojego dzieła wywalczy mu trwałe miejsce na scenie, zdobędzie mi aplauz publiki i głosy podobneż recenzentów, tymczasem stało się przeciwnie: strona realna, komiczna, trywialna, która w poczuciu moim stanowiła akcesorium niezbędne do uwydatnienia kontrastu, wzięła górę nad całością. Postacie, które uważałem za drugorzędne, występowały na pierwszy plan, liche dowcipy, które chciałem przysłonić, publiczność powitała oklaskami i śmiechem, a wznioślejsze poloty mojej poetycznej twórczości bladły przy tym, gasły, znikwały...

Symboliczne sensy dzieła dramaturga nie zostają przez publiczność odkryte. Bezrefleksyjna reakcja zgromadzonych prawdopodobnie na „jaskółce” młodych, najuboższych i najmniej wykształconych widzów nie tylko nie zostaje powściągnięta przez najlepiej wykształconą i obytą ze sztuką warstwę arystokratyczną zajmującą łoża, ale negatywnie oddziałuje na odbiór całej widowni, dostrzegającej odtąd w przedstawieniu jedynie kopiowanie życia w jego trywialnych aspektach. Nie jest więc w opowiadaniu tak, jak pisał Koźmian:

w publiczności naszej teatralnej brak izby wyższej. Przyjrzyjmy się łożom i fotełom w Théâtre Français lub w Burgu, a zrozumiemy, dlaczego doszły te teatra do doskonałości; zajmuje je bowiem kwiat społeczeństwa, arystokracja nie tylko rodowa, ale także rozumu, nauki, wykształcenia; zajmują je księżne i margrabiny, akademicy, redaktorowie „Revue des Deux Mondes”, członkowie parlamentu, ministrowie, dwór¹⁷.

U Sabowskiego łoża są wypełnione, a mimo to publiczność „nie ma ani przewodców uprawnionych, ani wytkniętego kierunku”¹⁸, a jej „wymagania [...], jak jej zadowolnienie, nie są wynikiem wybrednego słuchu, lecz kaprysem, w najlepszym razie fantazją”¹⁹. Jest to publiczność charakteryzowana przez Lubowskiego: „nie jednostki [...] inteligentne wchodzące w skład ogółu stanowią jej charakter, ale tak zwana masa publiczności, do której zwolna wkrada się pierwiastek prostaczy, bezmyślny i powierz-

17 K. Koźmian, *op. cit.*, s. 234-235.

18 *Ibidem*, s. 235.

19 *Ibidem*, s. 231.

chowny, podtrzymujący sztucznie fałszywe zapęły, bo i to się zdarza²⁰, oraz publiczność będąca przedmiotem opisu w artykule Bronisława Zawadzkiego publikowanym w jednym z kolejnych numerów „Echa Muzycznego i Teatralnego” z przełomu 1883 i 1884 roku – w przeddzień otwarcia odbudowanego Teatru Rozmaitości autor zwracał uwagę na kwestię zachowania publiczności.

Oprócz ludowych teatrów włoskich, nie ma publiczności zgiełkliwszej i niesforniejszej w aplauzach, jak warszawska. Ale co prędzej przepraszamy jej ogół za ten zarzut... Każdy wie, że mówimy tylko o paradyzie... Publiczność dojrzała i poważna, sterroryzowana przez paradyz, od dawna u nas przestała ujawniać zewnętrznym wyrazem swoje zadowolenia, bo w gustach swoich częstokroć nazbyt jest różną z paradyzem, a do współzawodnictwa na siłę gardła i dłoni z żywiołami, które tam się gromadzą, bez ujemy dla swej powagi, swego taktu, swego nareszcie zdrowia, stawać nie może. Smutna to prawda, ale niezaprzeczona, że okłask *tak zwanej* publiczności warszawskiej utracił dziś wszelki kredyt, gdyż został on zmonopolizowanym przez część, silną nie liczbą, nie inteligencją lub smakiem, ale krzepkością płuc i jędrnością mięśni w rękach²¹.

Dopiero w tym kontekście czytelne staje się porównanie dramaturga z utworu Sabowskiego: „stało się tak, jak gdyby *Odludków i poetę* odegrano dla ludzi, którzy zdolni są pojąć tylko komizm oberżysty, podającego przesolone rachunki...” (s. 415), jak również pominięcie paradyzu jako miejsca, gdzie narrator opowiadania będzie szukał „ducha bratniego”: „Lornetka moja – jak wspomina – błędziła po łóżach parterowych i pierwszego piętra, nie wznosząc się ani na chwilę wyżej, ku tym sferom, z których wyszło mylne pojęcie mojego utworu” (s. 415). Artysta pragnie znaleźć odbiorcę, będącego w stanie pojąć jego dzieło tak, jak pojmuje je on sam – twórca, a więc odbiorcę, umiającego przeniknąć rzeczywiste intencje autora. Opisywana przez dramatopisarza scena odbioru jego utworu przez młodą, piękną, o inteligentnym spojrzeniu arystokratkę staje się zaprzeczeniem przywołanego epizodu z powieści Jeża. Trywialne powody pozornie wzniosłych reakcji bohaterki na przedstawienie, odkryte przez autora, raz na zawsze pozbawiają go złudzeń, „pozostawiając [...] rozzarowanego i złamanego” (s. 415).

Odludki i poeta Aleksandra Fredry. W podobnych związkach jak z powieścią Jeża pozostaje „pamiętnik” Sabowskiego ze wspomnianą powyżej komedią Fredry²². Autor

20 E. Lubowski, *op. cit.*, s. 34.

21 Br. Z. [Bronisław Zawadzki], *W przeddzień otwarcia teatru*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883/84, nr 15, s. 157-158. Pisze na ten temat także Tadeusz Sivert w rozprawie *Teatry warszawskie w latach 1865-1890*, [w:] *Dzieje teatru polskiego*, red. T. Sivert, t. 3: *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, Warszawa 1982, s. 226-227 (rozdz. *Publiczność. Zadania krytyki teatralnej. Rola społeczna i narodowa teatru*).

22 *Odludki i poeta. Komedia w 1 akcie, wierszem* powstała wiosną 1825 r., wystawiona na scenie lwowskiej 10 XI 1826 r., była ogłaszana we fragmentach w „Kurierze Warszawskim” oraz lwowskich „Rozmaitościach” w 1826 r. Całość ukazała się w drugim tomie wydania zbiorowego *Komedie*, Wiedeń 1826, następnie w lwowskiej „edycji drugiej poprawionej” tegoż z roku 1839. Sabowski mógł mieć do dyspozycji dwie edycje: *Komedie*, t. 1-5, wyd. 4, Warszawa 1871 (Nakład Gebethnera i Wolffa) oraz *Dzieła. Z portretem autora*, t. 1-13, Warszawa 1880. Zob. *Fredro Aleksander (1793-1876)*, [w:]

Ślubów panińskich pojawia się tu z kilku – jak się wydaje – powodów. Gdy spojrzeć znów do prasy z lat osiemdziesiątych, okaże się, że jest to czas ożywionego zainteresowania twórczością Fredry. Tadeusz Sivert podkreśla, iż śmierć komediopisarza 15 lipca 1876 roku otworzyła możliwości wystawiania jego utworów napisanych po roku 1852, na co wcześniej zabrakło zgody autora. Obok najpopularniejszych jego dzieł, a także tych nieznanych, powróciła na sceny warszawskich teatrów *Zemsta* nie grana od 1875 roku, wznowiona w 1880, oraz wczesne komedie, w tym właśnie *Odludki i poeta*²³. W teatrze łódzkim natomiast ówczesny jego dyrektor Józef Puchniewski w pierwszych miesiącach sezonu 1883/1884 ogłosił cykl „Wieczorów Fredrowskich”, wystawiając w jego ramach także interesującą nas jednoaktówkę²⁴, co odnotowywał „Dziennik Łódzki” w swej kronice. Ważnym kontekstem wydaje się również otwarcie odnowionego po pożarze Teatru Rozmaitości w Warszawie, którego los żywo interesował redakcję „Echa Muzycznego i Teatralnego”. W dziale *Kronika* szesnastego numeru pisma z roku 1884 informowano, iż „Teatr Rozmaitości otwartym został we wtorek (d. 15 b. m.) przedstawieniem, dość blado i niefortunnie złożonym z fragmentów *Dam i huzarów*, *Miodu kasztelańskiego*, *Sztuki przypodobania* (!) i z fredrowskiego: *Consilium facultatis*”²⁵. O Fredrze mowa była wreszcie w drukowanych na łamach pisma pracach poświęconych dramaturpiarstwu polskiemu: Kazimierz Kaszewski w artykule publikowanym w częściach w numerach od drugiego do piątego pisma z roku 1883 pisał między innymi: „nazywają Fredrę ojcem komedii polskiej, i słusznie: bo w żelaznym wieku wydał synów, nie tak jak Kochanowski, który w wieku złotym zszedł bezpotomnie, a inni po nim aż do Fredry, nie mogą się ze swego prawnego pochodzenia wylegitymować”²⁶, a jego następców nazywał wprost „rodziną Fredry” i „Fredrowiczami”²⁷.

Obecność komedii Fredry w utworze Sabowskiego można więc postrzegać jako przejaw ogólniejszej tendencji. Kontekst zaś, w którym zostaje przywołana, zdaje się wskazywać także na sposób jej interpretacji²⁸. Dla współczesnego Fredrze krytyka – Wacława Zaleskiego – tematem *Odludków i poety* były przecież rozważania „nad istotą kondycji ludzkiej, problemem źródeł mizantropii, jej treści i konsekwencji ostatecznych”²⁹. Widząc wpisane weń przekonanie, że „w odrażającym i pełnym sprzeczności

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbuc”, t. 7: Romantyzm (hasła ogólne i rzeczowe, hasła osobowe A-J), oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicz, Warszawa 1968, s. 332, 334, 343. Cytowane fragmenty komedii pochodzą z następującego wydania: A. Fredro, *Pisma wszystkie*, wyd. kryt. oprac. S. Pigoń, wstępem poprzedził K. Wyka, t. 2: *Komedie*, Seria I: *Intryga na prędcie*, *Nowy Don Kiszot*, *Cudzoziemszczyzna*, *Pierwsza lepsza*, *Odludki i poeta*, Warszawa 1955.

23 T. Sivert, *op. cit.*, s. 93-94.

24 A. Kuligowska, *Teatr łódzki w latach 1863-1888*, [w:] *Dzieje teatru polskiego*, s. 354-355.

25 „Echo Muzyczne i Teatralne” 1884, nr 16, s. 175.

26 K. Kaszewski, *Nasze współczesne dramaturpiarstwo*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 2, s. 17.

27 *Ibidem*, nr 3, s. 25.

28 O sporach interpretacyjnych w przypadku tego dramatu pisze Krystyna Poklewska. Zob. eadem, *Aleksander Fredro*, Warszawa 1977 (rozdz. *Spór o „Odludków i poetę”*).

29 *Ibidem*, s. 116.

świecie realnym żyć nie sposób; od »nacisku zdarzeń« [...] odchodzić trzeba w świat idealny, świat piękna i wzniosłości», Zaleski czynił z jednoaktowej komedii Fredry „najoryginalniejszą tragedię ze wszystkich, które nam dotąd znane”³⁰. Czas pokazał błędność tej opinii, wszak – jak podkreśla Krystyna Poklewska – Fredro daleki był od negacji i buntu wobec rzeczywistości, odrzucał wizję świata, sugerującą nieuchronność zła, a w *Odludkach i poecie* solidaryzował się z postawą jednego z bohaterów, Czesława, „odludka życzliwego ludziom, aprobującego godne tego, wyższe wartości, takie jak miłość, dążenie do szczęścia, sztukę uprawianą »dla sławy kraju i dobra współbraci«”³¹.

Wypowiedzi oberżysty Kapki są zatem w sztuce Fredry źródłem komizmu językowego, ale ich autor reprezentuje postawę, której twórca nie traktował poważnie³². Najistotniejsza dyskusja o wartościach toczy się poza nim, pomiędzy poetą Edwinem a „odludkami”. Stąd porównanie w utworze Sabowskiego mówiące o powierzchownym i najprostszym odbiorze sztuki dramatycznej. Analogie pomiędzy obydwoima utworami są jednak znacznie głębsze. Głównym bohaterem *Odludków i poety* jest bowiem tytułowy poeta właśnie, a raczej dramaturg, autor sztuki dopiero co granej w stolicy i przyjętej z entuzjazmem, na wieść o czym jeden z odludków – mizantrop Astolf – wygłasza znamiennej tyradę:

Powiedz, u nas twój talent co obiecać może?
Każdy, co pisze, pisze dla zysku lub chwały;
Zysku nie znajdziesz wcale albo bardzo mały;
[...]
Sława więc, powiesz. – Dla nas już minęła pora;
Europa teraz cała ojczyznę autora.
Niemiec, Włoch i Francji krzyżują się dzieła –
Nasze? Jakże to ciasna granica objęła!
Dwa albo trzy teatra i wózek księgarza –
To teraz pole sławy polskiego pisarza;
A te biedne teatra, gdzie na jednej scenie
Dzisiaj klaszczą Barbarze, a jutro Syrenie,
I szczęście jeszcze, jeśli nie te same usta
Głoszą śpiew Terefercia i żale Augusta.
Jednak jeśli wystąpisz uczniem Melpomeny
I na pięć długich aktów rozważkujesz treny,
Każdy widz, już przychodząc, smutku się spodziewa,
I jeśli łez nie roni, to przynajmniej ziewa.
Lecz wesołej Taliji gdy podniesiesz maskę,
Tylu sprzecznych rozumów jakże zyskać łaskę?
Ten prawdę, tamten dowcip, ten koziołki lubi,
Ten znowu z cyrklem tylko w rozmiarach się gubi;

30 W... z Oleska [W. Zaleski], *Kronika teatru polskiego we Lwowie* (rec. z *Odludków i poety*), „Rozmaitości” 1827, nr 5, cyt. za: K. Poklewska, *op. cit.*, s. 117.

31 K. Poklewska, *op. cit.*, s. 126.

32 *Ibidem*, s. 125.

Tamten scenie zazdrości jej własnej przestrzeni,
 Temu ciasna i duszna, gdy się w świat nie zmieni;
 A ci zaś którym Geoffroy pozawracał głowy,
 Którym gazety płacą ich wyrok surowy,
 Co uczą pisać drugich, nim nauczą siebie,
 Białe dotąd swe pióra zaczernią dla ciebie
 I gdy ich tylko głosy przerwą czasem ciszę,
 Musisz się w końcu spytać: Dla kogo ja piszę?
 (w. 473-475; 482-507; s. 260-261)

Jest w tej wypowiedzi zawarta między innymi ocena publiczności teatralnej, gustującej w popularnych operetkach, nierozumiejącej wzniosłości tragedii. Jak napisze Tadeusz Boy-Żeleński w swym felietonie teatralnym, powstałym w reakcji na wystawienie *Odludków i poety* właśnie w Teatrze Narodowym w Warszawie w roku 1939: „objąć się o chłód publiczności, walczyć z płaskością jej gustów, a w zamian odbierać ciągi przemądrzałej a nie douczonej i zjadliwej krytyki, oto los polskiego autora”³³. I choć przywołane słowa, zawarte w sztuce Fredry osadzone są w rzeczywistości lat dwudziestych XIX wieku³⁴, to okazują się zasadne także w drugiej jego połowie, o czym zdaje się przekonywać Sabowski. Owa płaskość gustów oznacza w *Siostrzanej duszy* zamiłowanie do farsy i „podkasanej muzy”, czyli operetki, traktowanej przez recenzentów jako sztuka niższego rzędu³⁵. Stąd zachwyt szukającej rozrywki publiczności dla „lichych dowcipów”. Podobnie krytyka wydaje się niedouczona, choć nie zjadliwa. Nazwanie artysty „polskim Meilhacem i Halévy’em w jednej osobie” oznacza przecież znów powierzchowne odczytanie dzieła tym razem przez znawców oraz zrównanie ambitnego dramaturga z twórcami operetkowych librett i komedii bulwarowych³⁶. Osobną kwestią jest tu uproszczenie dotyczące operetki francuskiej³⁷.

33 T. Żeleński (Boy), „*Odludki i poeta*”. Pokaz „*Warsztatu Teatralnego*” w Teatrze Narodowym w Warszawie, 1939, [w:] idem, *Pisma*, Seria pierwsza, t. V: *Obrachunki fredrowskie*, Warszawa 1956, s. 384.

34 Por. *Objaśnienia*, [w:] A. Fredro, *Odludki i poeta*, s. 355-356.

35 T. Sivert, *op. cit.*, s. 219. Por. także A. Wypych-Gawrońska, *Lwowski teatr operowy i operetkowy w latach 1872-1918*, Kraków 1999 (rozdz. *Publiczność i krytycy i Miejsce operetki w teatrze lwowskim*).

36 Na scenie warszawskiej grano m.in. następujące ich komedie: *Klucz Metelli*, *Frou-Frou*, *Kuglarka*, *Dom do sprzedania*. Zob. T. Sivert, *op. cit.*, s. 73, 79, 111, 167, 207.

37 Operetka Jacquesa Offenbacha, z którym współpracowali Henri Meilhac i Ludovic Halévy, zawierała szereg obserwacji dotyczących rzeczywistości II Cesarstwa we Francji. „Dowcipem swoim protestował [...] przeciw nadużywaniu [...] instytucji, [...] offenbachada nie pobudzała do korupcji moralnej i politycznej, lecz ją zwalczała, [...] on nie demoralizował swojej epoki, ale oskarżał o demoralizację”. Po roku 1870 operetkę jako gatunek poddano krytyce. Emil Zola dostrzegał w niej „zło moralne”, które powinno się „zdusić niczym szkodliwą bestię”. W ten sposób operetka satyryczno-krytyczna odeszła w zapomnienie. By przetrwać po Offenbachu, „musiała – według zgubnego mniemania tych, którzy zamierzali ją kontynuować – stać się irrealną, bezkrytyczną, przypominać farsę”. Zob. B. Grun, *Dzieje operetki*, przeł. M. Kurecka, Kraków 1974, s. 139-141.

Pamiętnik. Nadając *Siostrzaną duszę* podtytuł *Z pamiętników dramaturga*, Sabowski wskazał na intencję „naśladowania”³⁸ wzorca pamiętnika. Jest to znów odosobniony przypadek w twórczości tego pisarza, pośród którego małych form narracyjnych znajdziemy liczne „fotografie bez retuszu”, „obrazki”, „powiastki”, „historyjki”, „opowiadania”, „drobnostki dramatyczne”, ale w zasadzie brak w jego dorobku narracji pierwszoosobowej oraz odwołań do innych typów wypowiedzi. Podobna nieobecność okazuje się zjawiskiem powszechniejszym, o czym pisze Anna Martuszevska w odniesieniu do późnopozytywistycznej nowelistyki: „rzadziej [...] narracja pierwszoosobowa włożona w usta postaci innej niż autor staje się od razu wypowiedzią bohatera, będąc także czasem jego spowiedzią czy pamiętnikiem, a to właśnie bywa najciekawsze ze względu na rolę subiektywnego punktu widzenia”³⁹. Dostrzegając podobne zjawiska w powieści drugiej połowy XIX wieku, spośród mniejszych utworów badaczka wyodrębnia jedynie późną nowelę Aleksandra Świętochowskiego *Sam w sobie* (1893), w której narracja jest „skupiona na subiektywnych przeżyciach bohatera, bliskich stanom patologicznym”⁴⁰. Gdy chodzi zatem o *Siostrzaną duszę*, wydaje się, że wybór narracji pierwszoosobowej bezpośrednio łączy się z tematem artystycznym. Próba upodobnienia tekstu do wypisu z pamiętnika dramaturga nie jest oryginalnym pomysłem Sabowskiego; jak wspomniane było wcześniej – *Siostrzaną duszę* na łamach „Echa Muzycznego i Teatralnego” poprzedzał chociażby tekst późniejszego autora *Pamiętnika Munia* (1899) – *Przez tydzień aktorem (z pamiętników studenta)*⁴¹.

Krótką formą narracyjną omawianego utworu wymusza fragmentaryczność fikcyjnego pamiętnika. Stąd tytułowy zapis „z pamiętników dramaturga przepisał Wołody Skiba” oraz graficzne znaki sugerujące wyrwanie fragmentu z większej całości. Jest to typowy zabieg stosowany w małych wypowiedziach prozatorskich, będących często „kartkami z życia”, jak *Dowmund* Kraszewskiego, bądź „urywkiem z autobiografii”, jak *Pierwsze fiasco* Józefa Blizińskiego, zamieszczone w jednym z grudniowych numerów „Echa Muzycznego i Teatralnego” z roku 1883. Forma ta „zwalnia” niejako autora z bliższego przedstawienia bohatera, tekst bowiem dotyczy zaledwie jednego epizodu z jego życia. Celem takiego zabiegu jest nadanie problemowi waloru powszechności, wszak przywoływane przez Sabowskiego w utworze dzieła literackie dowodzą, iż konflikt artysty i publiczności jest znamienny dla całego wieku XIX.

38 Termin Michała Głowińskiego, zob. idem, *O powieści w pierwszej osobie*, [w:] idem, *Prace wybrane*, t. 2: *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997, s. 57.

39 A. Martuszevska, *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997, s. 93.

40 *Ibidem*, s. 94.

41 M. Bałucki, *Przez tydzień aktorem (z pamiętników studenta)*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1884, nr 20-27. Tekst wydany następnie w tomie *Mój pierwszy występ literacki. Zbiór nowel*, Kraków 1889. Wydania okładkowe pochodzą z roku 1890 i 1898, brak w nich podtytułu „z pamiętników studenta”, którego nie odnotowuje także *Nowy Korbut*. Zob. Bałucki Michał (1837-1901), [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 13: *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski (hasła ogólne, hasła osobowe A-F)*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego, Warszawa 1978, s. 144.

„Narracja w pierwszej osobie – pisał Michał Głowiński w odniesieniu do powieści młodopolskiej – była dla [...] spowiedzi zbolącej duszy formą szczególnie dogodną”⁴². Sięgając po nią, Sabowski położył zatem akcent na emocje opowiadającego z dystansu swoją historię dramaturga. Jest to zapis nadziei, marzeń i rozczarowań przypadających w udziale artyście. Stylizacja na pamiętnik pozwala obnażyć jego pragnienie sławy dla siebie i swego dzieła, uwielbienie własnej twórczości, wydającej mu się „szczytem piękności”, a wreszcie szczęście płynące z przekonania, że został zrozumiany, a jego sztuka budzi wzruszenie. Ale jest to przede wszystkim zwierzenie z porażki, której gorycz raz na zawsze pozbawia poetę naiwnej wiary w istnienie siostrzanej duszy artysty.

Zapis emocji bohatera nie jest przecież jedyną funkcją, jaką pełni narracja pierwszoosobowa w utworze. Pożądana jest tu niewiedza obserwatora, błędnie rozumiejącego grę twarzy i gesty „nieznajomej piękności”. On także staje się widzem, publicznością, opacznie interpretującym odgrywaną przez „aktorkę” rolę. I znów, podobnie jak w przypadku recepcji jego sztuki, rzeczywistość bierze górę nad marzeniem, ponieważ łyż w oczach nieznajomej rodzą się nie ze wzruszenia, lecz z bólu głowy. Następuje kolejne niezrozumienie: dramaturg-widz na opak pojmuje mowę ciała publiczności-aktorów, jak wcześniej widzowie na wspak interpretują dzieło poety. Stylizacja pamiętnikarska wzmacnia zatem wyrażnie przesłanie utworu, mówiące o niemożności wzajemnego porozumienia pomiędzy artystą a odbiorcami jego dzieł.

*

Przywołane w pracy wypowiedzi krytyków pozwalają traktować utwór Sabowskiego jako głos w dyskusji na temat roli publiczności teatralnej. Gdy spojrzeć na niego od tej strony, okaże się, że jest weń wpisany postulat kształcenia widzów, przywykłych do prostych, komediowych przekazów, co uniemożliwia odbiór sztuk ambitniejszych, a tym samym porozumienie z artystą. Odpowiedzialnością za przyzwyczajanie publiczności do fars i operetek zostają obarczone teatry, które – jak pisał cytowany Lubowski – poprzez marny repertuar osławiają widzów z miernością. W ten sposób winni okazują się wszyscy: i publiczność, i krytycy niebędący właściwymi pośrednikami pomiędzy dziełami a odbiorcami, i sami autorzy wreszcie, nierozumiejący publiczności.

Siostrzana dusza jest więc tekstem zrodzonym z bieżącej chwili i potrzeby. Równocześnie jednak forma utworu, jak i odtworzone konteksty literackie wskazują na intencję uniwersalizacji przedstawionego problemu. Jego ciągłą aktualność mają potwierdzać odwołania do utworów dawniejszych i nowszych. Sabowski podejmuje

42 M. Głowiński, *Prace wybrane*, t. 1: *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Kraków 1997, s. 229.

temat ważny dla pokolenia romantycznego, podrzędny w pozytywizmie i zasadniczy – jak się okaże – dla modernistów⁴³.

LITERATURA CYTOWANA

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 7: Romantyzm (hasła ogólne i rzeczowe, hasła osobowe A-J)*, oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza, Warszawa 1968.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 8: Romantyzm (hasła osobowe K-O)*, oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza, Warszawa 1978.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 13: Literatura pozytywizmu i Młodej Polski (hasła ogólne, hasła osobowe A-F)*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego, Warszawa 1978.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 15: Literatura pozytywizmu i Młodej Polski (hasła osobowe M-S)*, oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego, Warszawa 1978.
- Echo Muzyczne 1877-1882, Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne 1883-1907*, oprac. W. Poźniak, Kraków 1965.
- Fredro A., *Pisma wszystkie*, wyd. kryt. oprac. S. Pigoń, wstępem poprzedził K. Wyka, t. 2: *Komedie, Seria I: Intryga na przędcie, Nowy Don Kiszot, Cudzoziemszczyzna, Pierwsza lepsza, Odludki i poeta*, Warszawa 1955.
- Głowiński M., *O powieści w pierwszej osobie*, [w:] M. Głowiński, *Prace wybrane*, t. 2: *Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997.
- Głowiński M., *Prace wybrane*, t. 1: *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Kraków 1997.
- Grun B., *Dzieje operetki*, przeł. M. Kurecka, Kraków 1974.
- Jeż T.T., *Siostrzane dusze. Powieść. Dodatek powieściowy „Gońca Wielkopolskiego”*, Poznań 1901.
- Kaszewski K., *Nasze współczesne dramatopisarstwo*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 2-5.
- Koźmian S., *Nasza publiczność*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 1, [przedruk w:] S. Koźmian, *Teatr. Wybór pism*, t. 1, Kraków 1959.
- Kuligowska A., *Teatr łódzki w latach 1863-1888*, [w:] *Dzieje teatru polskiego*, red. T. Sivert, t. 3: *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, Warszawa 1982.
- Lubowski E., *Jeszcze o „Naszej publiczności”*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 4-5.
- Martuszevska A., *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997.
- Obsulewicz B.K., *O „Echach muzycznych” Bolesława Prusa*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego. Adama Mickiewicza” 2013, R. VI (XLVIII).
- Otwarcie sezonu*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883, nr 1.
- Owczar E., *Nieosiągalna całość. Szkice o powieści polskiej XIX wieku. Józef Ignacy Kraszewski – Ludwik Szyrmer – Henryk Sienkiewicz*, Toruń 2009.
- Poklewska K., *Aleksander Fredro*, Warszawa 1977.
- Ratuszna H., *„Błysk obrazu” – z zagadnień krótkich form narracyjnych w literaturze Młodej Polski*, Toruń 2009.
- [Sabowski Władysław] Skiba Wołody, *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1884, nr 40.
- Sivert T., *Teatry warszawskie w latach 1865-1890*, [w:] *Dzieje teatru polskiego*, red. T. Sivert, t. 3: *Teatr polski od 1863 roku do schyłku XIX wieku*, Warszawa 1982.
- Sobieraj T., *Od pełni życia ku ascezie ducha, czyli artyzm „oblaskawiony”. Konwencje drugorzędnej powieści o artyście w okresie pozytywizmu (na przykładzie „Zony artysty” Stanisława Grudzińskiego)*, [w:] *Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski, E. Owczar, Toruń 2006.

43 O młodopolskich małych formach narracyjnych poświęconych problematyce artystycznej pisze m.in. Hanna Ratuszna w pracy *„Błysk obrazu” – z zagadnień krótkich form narracyjnych w literaturze Młodej Polski*, Toruń 2009.

- Strumph-Wojtkiewicz S., *Burzliwe dzieje T.T. Jeża. Z pamiętnika, pism i listów wybrał i oprac. S. Strumph-Wojtkiewicz*, Warszawa 1961.
- Wypych-Gawrońska A., *Lwowski teatr operowy i operetkowy w latach 1872-1918*, Kraków 1999.
- Z problemów prozy – powieść o artyście*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Toruń 2006.
- [Zaleski W.] W... z Oleska, *Kronika teatru polskiego we Lwowie* (rec. z *Odludków i poety*), „Rozmaitości” 1827, nr 5.
- [Zawadzki B.] Br. Z., *W przeddzień otwarcia teatru*, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1883/84, nr 15.
- Żeleński (Boy) T., „*Odludki i poeta*”. Pokaz „*Warsztatu Teatralnego*” w Teatrze Narodowym w Warszawie, 1939, [w:] T. Żeleński (Boy), *Pisma*, Seria pierwsza, t. V: *Obrachunki fredrowskie*, Warszawa 1956.

Głos w sprawie publiczności teatralnej. Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga Władysława Sabowskiego

STRESZCZENIE: Opublikowany w czwartym numerze „Echa Muzycznego i Teatralnego” z roku 1884 utwór *Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga* Władysława Sabowskiego porusza problematykę artystyczną. Tekst nawiązuje do prowadzonej na łamach pisma polemiki o roli i zadaniach publiczności teatralnej, w tym między innymi do artykułów Stanisława Koźmiana *Nasza publiczność* oraz Edwarda Lubowskiego *Jeszcze o „Naszej publiczności”*. Przesłanie utworu mówi o nieistnieniu idealnych odbiorców sztuki, dokonujących deszyfracji ukrytych w dziele sensów i znaczeń symbolicznych. By je sformułować, autor odwołuje się do komedii Aleksandra Fredry *Odludki i poeta* oraz powieści Tomasza Teodora Jeża *Siostrzane dusze*.

SŁOWA KLUCZOWE: Władysław Sabowski – *Siostrzana dusza* – publiczność teatralna

About the theatre audience. Soulmate. Of the playwright's memories [*Siostrzana dusza. Z pamiętników dramaturga*] by Władysław Sabowski

SUMMARY: Published in the fourth issue of “The Music and Theatre Echoes” [„Echa Muzyczne i Teatralne”] (1886) text entitled *Soulmate. Of the playwright's memories* by Władysław Sabowski concerns artistic themes. The text refers to the polemics held in the magazine about the role and tasks of the theatre audience i.e. articles *Our audience* by Stanisław Koźmian or *Yet about “Our audience”* by Edward Lubowski. The work's message speaks of the non-existence of ideal recipients of art, deciphering the senses and symbolic meanings hidden in the work. To formulate them the author evokes Aleksander Fredro's comedy *Recluses and a poet* [*Odludki i poeta*] and the story by Tomasz Teodor Jeż *Soulmates* [*Siostrzane dusze*].

KEY WORDS: Władysław Sabowski – *Soulmate* – theatre audience

Ireneusz Sikora

ORZESZKOWEJ DIALOGI Z TRADYCJĄ: EUROPEJSKA LITERATURA DAWNA*

Związki pisarstwa Elizy Orzeszkowej z literaturą i kulturą dawną zaczęto badać w sposób usystematyzowany dopiero w ostatnich latach i ledwie część tego dziedzictwa, funkcjonująca w twórczości pisarki, została rozpoznana (w pełni antyk, Biblia, Kochanowski). Epistolografia autorki *Turii* jako całość nie była dotąd pod tym kątem czytana, lecz jedynie w ujęciach częściowych lub fragmentarycznych. Tymczasem listy przynoszą najdokładniejsze informacje o tym, do jakich dzieł i pisarzy dawnych sięgała Orzeszkowa najczęściej, rejestrują jej uparte wczytywanie się w europejski kanon literacki oraz zdobywanie erudycji. Choć domowa edukacja i znajomość języka wiodły autorkę wyraźnie w stronę kultury francuskiej, to – jak wynika z lektury pozaliterackiej części jej dorobku, a więc autobiografistyki, pism krytycznoliterackich, publicystyki, a przede wszystkim epistolografii – miała również przyzwoitą co najmniej orientację wśród najważniejszych zjawisk literatury włoskiej i angielskiej.

Nauka, filozofia, kultura, w tym zróżnicowane piśmiennictwo średniowiecznej Europy, gdzieś pomiędzy IV/V a XV stuleciem, pozostawały – jak wiadomo – pod przemożnym wpływem Pisma Świętego (inspiracje tematyczne, gatunkowe, wzorce stylistyczne) i chrześcijańskiej teologii. Z niektórymi dziełami filozoficznymi, religijnymi, medytacyjnymi i literackimi, wyrastającymi bezpośrednio bądź pośrednio z lektury Biblii, na przykład z Dantem Alighieri, Eliza Orzeszkowa zetknęła się (poświadczają to listy) na początku lat siedemdziesiątych, ale gros epistolograficznych świadectw recepcji utworów średniowiecznych i dzieł z XVI-XVIII wieku pochodzi z lat 1890-1910. Na pewno znała dobrze duchową autobiografię biskupa z Hippony (*Confessiones*, ok. 401 r.), skoro z lekką ironią kwestionowała jej absolutną prawdziwość. „W szczerłość wyznań świętego Augustyna wierzyć wypada jako w nadprzyrodzoną cnotę świętego”¹, ale już

* Studium stanowi fragment niewydanej książki Ireneusza Sikory *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Do druku przygotowali i podali Aneta Narolska i Radosław Szyber.

1 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1976, s. 244. W dalszej części szkicu przywołuje się następującą edycję listów Orzeszkowej: *Listy zebrane*, t. I-IX, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Ze względu na sporą liczbę odwołań do tegoż źródła, wskazuje się je w tekście

z całkowitą powagą odniosła się do twórczości Piotra Abelarda (1079-1142), nie tyle do jego rozważań filozoficzno-teologicznych, co dziejów tragicznej namiętności, utrwalonej w *Listach Abelarda i Heloizy*, których lekturę usiłowała wykorzystać przy komponowaniu historii Seweryny i Rodowskiego w *Ad astra*. Wybrana przez Orzeszkową i Tadeusza Garbowskiego oryginalna forma artystycznej wypowiedzi i niecodzienna sytuacja, w jakiej była realizowana, wprawiały pisarkę w różnorakie dylematy twórcze; usiłowała z nich wybrnąć, radząc się między innymi Mariana Zdziechowskiego. „Dziękuję – pisała – za słowa zachęty do dalszego pisania rzeczy, do której się przywiązałam. [...] Chwilami sama przed sobą żartuję, że jeśli to jest do czego podobnym, to chyba do listów Abelarda i Heloizy, w których rozumowania i filozofowania przeplecione są cieniuchną purpurową nicią erotyczną” (LZ, VIII, 279:1901). Zdziechowski – sławista, filozof, historyk kultury, dla pisarki wielki autorytet naukowy – przekonał ją do kontynuowania powieściowego dwugłosu i „rzecz” ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1902-1903. Parę lat później, zapytana o „*profession de foi*, czyli wypowiedzenie przekonania [...] z czasów ostatnich” (LZ, IV, 87:1906), odesłała Józefa Kotarbińskiego do niedawno napisanego dzieła, wskazując na „książkę, w którą najwięcej z osobistych wiar, dążeń i bólów swoich włożyłam. Jest nią *Ad astra*. W połowie własność moja. Cała partia Seweryny jest moją i jest mną. [...] Dwugłos, rozmowa, dzielenie się myślami, uczuciami, wrażeniami. Forma nieokreślona, nijaka, coś na kształt listów Abelarda i Heloizy, z mniejszą domieszką erotyzmu, a większą malowniczości” (LZ, IV, 88:1906). W pismach publicystycznych wspomniała marginalnie o bohaterach sławnego romansu z przeszłości i ważnej roli Abelarda w dziejach filozofii średniowiecznej².

Fascynacja biografią i działalnością św. Franciszka z Asyżu zapoczątkowana została – wedle słów samej Orzeszkowej – lekturą szkicu Ernesta Renana o słynnym Biedaczynie (1866) (LZ, VIII, 234:1895), co z kolei potwierdziła w swoim studium o Renanie z roku 1886 (por. LZ, VIII, 664). Wiedza ta czyniła z niej kompetentną czytelniczkę podróży literackich Lucjana Rydla po miejscach związanych z bohaterem *Kwiatków...*; co więcej, mogła z niejakim znawstwem opowiedzieć mu o ciekawym doświadczeniu estetycznym, o zetknięciu się w klasztorze w Pińsku z nieznanymi freskami, pokazującymi sceny z życia Świętego. „Pamiętam, że przed jedną sceną szczególnie, przedstawiającą świętego Franciszka otoczonego domowym ptactwem i syjącego mu ziarno, stałam bardzo długo, przejęta ciszą, prostotą i przezroczystą głębią tego obrazka. Było to przed kilkunastu laty” (LZ, VIII, 234:1895). Historię życia i czynów Poverella wraz ze

głównym i przypisach jako LZ – następująca po skrócie cyfra rzymska oznacza numer tomu, liczba arabska zaś – odpowiednie stronicę, z których pochodzi cytata. W niektórych przypadkach (po dwukropku) podano też rok, w jakim autorka pisała przywoływany list.

2 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005 (tu: *Kilka słów o kobietach*, s. 507-508; *Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne*, s. 232).

sporym fragmentem *Pochwały stworzenia* otwierającej *Kwiatki...* wprowadziła pisarka do opowiadania *Ascetka* i zrelacjonowała literacko za pośrednictwem matki Romualdy. Właśnie ta scena, niezwykle ważna dla moralnego przesłania utworu, stała się istotnym argumentem w polemice z ks. Czeczottem, oskarżającym Orzeszkową o napisanie paszkwilu na klasztory i życie zakonne. Autorka *Melancholików* nie skrywała swojego zdziwienia, że jej intencje artystyczne mogły zostać tak opacznie odczytane. „Więc ta postać, kochana w życiu, wypieszczona piórem, z tak czystym wdziękiem opowiadająca w białej izbie nowicjatu historię świętego Franciszka z Asyżu – [...] wygląda na »obłudnicę dobroduszną«? [...] Czy być może?” (LZ, VII, 285:1895). Cześć żywiona dla świętego z Asyżu (por. LZ, VIII, 234:1895) nie pozwalała Orzeszkowej na wyrozumiałe traktowanie ludzi, którzy z racji wykonywanej profesji byli zobowiązani do posiadania elementarnej wiedzy o działalności niezwykłego zakonnika. W sierpniu 1879 roku opowiedziała Teodorowi Tomaszowi Jeżowi o przygnębiającym doświadczeniu – o zetknięciu się na uroczystości weselnej w Grodnie z miejscowym księdzem.

Wielebność nie zna w ogóle nikogo i niczego, kto i co książek się tyczy. Przy wieczerzy za to opowiedziała nam z najwyższym namaszczeniem historią o świętym Franciszku z Asyżu, jako szatani gonili go wśród nocy, jako uciekając wpadł on w krzaki głogowe, jako krzaki te rozdarły mu ciało i jako odtąd na głogach kwitną najpysniejsze róże, kroplami krwi znaczone, z których to róż jedną Wielebność widziała na oczy własne niedawno w ręku jednej z arystokratek miejscowych. [...] „Asyż znajduje się podobno w południowej Francji” – odzywam się. Wielebność wytrzeszcza oczy i głosem pełnym zdziwienia: „Doprawdy?” I po chwili z niedbałością najwyższą: „Być może! być może!” [...] Takimi są u nas przewodnicy dusz tysięcy (LZ, VI, 54-55:1879).

Nieskrywaną irytację pisarki („ciemny jak w rogu”, *ibidem*) wywołała geograficzno-kulturowa i literacka ignorancja księdza – tego rodzaju legendy w ogóle nie ma w zbiorze *Kwiatków św. Franciszka z Asyżu*.

Nagła śmierć Stanisława Nahorskiego (późną jesienią 1896 r.) spowodowała w życiu Orzeszkowej ogromne cierpienie i długotrwałą depresję, z którą zaczęła sobie powoli radzić dzięki rozpoczętemu wtedy „listowaniu” z wybitnym lekarzem Ignacym Baranowskim i lekturze religijno-medytacyjnej książki augustianina Thomasa Hemerken von Kempen (1380-1471) *De imitatione Christi*. Ten modlitewnik dobrego chrześcijanina, powszechnie przypisywany Tomaszowi à Kempis, miała w swoim księgozborze w przekładzie francuskim ks. Huguesa Felicité’a Roberta de Lammenaisa (wyd. z 1893 r.) i najuważniej wczytywała się w jego księgę trzecią *O wewnętrznym pocieszeniu*. W jednym z pierwszych listów do Baranowskiego, dziękując mu za dobroć i zainteresowanie jej losem, zanotowała przemyślenia wyraźnie zapowiadające przełom w egzystencjalno-eschatologicznych rozważaniach o sensie i wartości życia.

Niedawno w jednej z najulubieńszych książek wyczytałam zdanie: „*Votre paix et votre force sera dans Votre grande patience*” i postanowiłam sobie wziąć je do końca życia za dewizę. Musi ono zresztą być dewizą ogromnej większości ludzi z przeznaczeniem ziemskim, które, choć jest

widzialnym, daleko trudniej byłoby zrozumieć bez dalszego ciągu, niż uwierzyć w ten dalszy ciąg, choć i jest on niewidzialnym³.

W miesiąc później, zaraz na początku listu do warszawskiego lekarza, pisze Orzeszkowa o konieczności człowieczego godzenia się z nieszczęściem i cierpieniem oraz zbawiennej w jej przypadku kojącej roli dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*. „W jednej z książek, które najwięcej lubię i w ostatnich czasach najczęściej czytam, znajduje się taki wykrzyk zawiedzionej, ale i pocieszonej duszy: »*Combien de fois ai-je en vain cherché la consolation où je croyais la trouver! Combien de fois l'ai-je trouvée où je l'attendais le moins!*«⁴. Tylko te drugie wypadki zdarzają się nieskończenie rzadziej niż pierwsze. Wydają mi się też balsamami składanymi przez miłosierdzie Boga na rany zadane przez Jego sprawiedliwość” (LZ, IV, 39:1897). Francuskojęzyczne wydanie *De imitatione Christi* czytała pisarka w istocie z wielką żarliwością, była to rzeczywiście „jedna z naj-ulubieńszych książek”, którą w dowód przyjaźni ofiarowała w roku 1909 Konstantemu Skirmunttowi, nazywając ją w dedykacji „książką do nabożeństwa”⁵. Ludwik Brunon Świdorski – pierwszy naukowy wydawca i komentator listów pisarki – miał w ręku ów egzemplarz i zauważył, iż nosił on ślady częstego używania; tekst był w wielu miejscach podkreślony ołówkiem i na marginesach opatrywany uwagami, najczęściej w języku francuskim, na przykład „*Oh, oui!*”, „*Comme c'est vrai!*”, „*Ah, que c'est difficile!*”, „*Oh, Dieu, tu vois, comme je me sens petite, petite, petite à mes propres yeux!*”, „*Hélas! de qui prendre conseil?*”⁶. Unikat ten, niestety, nie zachował się do naszych czasów.

W pierwszych miesiącach po śmierci męża, w lutym 1897 roku, uzyskała Orzeszkowa zgodę Franciszka Salezego Lewentala na wydanie – w jej przekładzie – *Histoire de la littérature anglaise* Hipolita Taine’a. Praca translatorska nad książką, cenioną przez nią nie tylko dla jej walorów naukowych, miała być również swoistą formą psychicznej terapii. Zaczęte wtedy tłumaczenie nigdy jednak nie zostało ukończzone (w latach 1900-1902 ukazały się trzy pierwsze tomy), ale Taine’owi właśnie zawdzięcza Orzeszkowa wiedzę o wczesnośredniowiecznych początkach kultury, nauki i literatury angielskiej oraz świadomość niebagatelnej roli, jaką w jej dziejach odegrał uczony mnich anglosaski – Alkuin (ok. 735-804), wychowanek szkoły katedralnej w Yorku, wiele lat przebywający we Francji, między innymi na dworze Karola Wielkiego. Taine’a w najmniejszym stop-

3 Zob. *Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego i Julii Baranowskich (1897-1899)*, oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 3, s. 201, 202. W przekładzie ks. A. Jełowickiego zdanie to jest skrócone do: „Pokój twój polega na wielkiej cierpliwości” – zob. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, przeł. ks. A. Jełowicki, Warszawa 2011, s. 126.

4 Zob. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, s. 155-156 („O, jakże często nie znalazłem wierności, gdzie miałem ją mieć rozumiał. O, ileż razy tam ją znalazłem, gdzie się jej nie spodziewałem”).

5 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. L.B. Świdorski, Warszawa-Grodno 1938, s. 351.

6 *Ibidem*, s. 351 (Głosy Orzeszkowej: „O, tak!”, „Jakież to prawdziwe!”, „O, jakież to trudne!”, „Och, Boże, ty widzisz, jak czuję się mała, mała, mała w mych własnych oczach!”, „Biada, u kogoś szukać rady?”).

niu nie zajęła problematyka licznych traktatów z zakresu liturgii, teologii i filozofii ani dialogowane podręczniki dialektyki, gramatyki i retoryki, ale wyłącznie szczególna literacka łacina Alinosa (Alkuinusa, Alkuina), znamienna dla środowiska klasztorno-dworskiego, związków z cywilizacją antyczną i nosząca ślady pierwotnej, plemiennej wyobraźni anglosaskich „barbarzyńców”. W pierwszym tomie swojej syntezy pisał:

Alkuin w dialogach ułożonych dla syna Karola Wielkiego używa zdań krótkich, śmiałych, poetycznych, takich właśnie, jakie znajdują się rojami w jego poezji narodowej. „Co to jest zima? Wygnanie wiosny. – Co to jest wiosna? Malarz ziemi. – Co to jest rok? Kwadryga świata. – Co to jest słońce? Blask wszechświata, piękność nieba, wdzięk natury, chwała dnia, dzielca godzin. – Co to jest morze? Gościniec dla zuchwałych, granica dla ziemi, gospoda dla rzek, źródło dla deszczów”. Co więcej, nauczania swe Alkuin kończy zagadkami w rodzaju tych, które układali Skaldowie i które dziś jeszcze znaleźć można w niektórych starych rękopisach, pomiędzy pieśniami z czasów barbarzyńskich⁷.

Orzeszkowa z właściwą sobie starannością przetłumaczyła ów fragment, od razu zwracając uwagę na urodę literacką cytatu; gdy pierwsze części *Historii literatury angielskiej* ukazywały się w druku, w jednym z listów do Konstantego Skirmuntta napisała: „na zakończenie posyłam Panu ładne określenia niektórych rzeczy, które znalazłam u Taine’a. Autorem ich jest Alkuin, poeta angielski z XIV wieku” (LZ, IX, 253:1901). Mniejsza już o rażącą pomyłkę historyczną, zastanawiające są natomiast zmiany, jakie wprowadziła do cytowanego tekstu. Najpierw powtarza „prozę poetycką” Alkuina z pracy Taine’a, ale z kilkoma wariantami leksykalnymi: mamy zatem „kwadrygę czasu”, „blask powszechny”, „gościniec dla zuchwałców”, „granicę dla łądu”; następnie poszerza cytat o fragment, którego w syntezie Taine’a nie ma wcale: „Co to jest człowiek? Słowik z rana, orzeł w południe, wieczorem strzała, ostrzem zwrócona ku ziemi” (LZ, IX, 253:1901) – nie wiadomo zatem, czy Orzeszkowa poetycko improwizuje, czy też tłumaczy ciąg dalszy utworu Alkuina, do którego mogła mieć dostęp dzięki francuskim przekładom (z łaciną bowiem, jak skądinąd wiadomo, radziła sobie bardzo słabo). Z sytuacją podobną, ale nie identyczną, mamy do czynienia w kilka lat później. Kartę pocztową do Tadeusza Bochwica wypełniła pisarka prawie w całości przytoczeniem z Taine’a/Alkuina, jeszcze inaczej zmodyfikowanym; odpowiedź na pytanie „Co to jest słońce?” rozbudowana została o „radość duszy”, „siewcę życia”; odpowiedzi na pytanie „Co to jest morze?” wzbogacone są o „zapomnienie dla smutnych, wolność dla niewolników, nieskończoność dla ograniczenia”; odpowiedź na pytanie „Co to jest człowiek?” ma w zakończeniu nową wersję – „wieczorem cień, kroczący ku ciemności”. I w tym przypadku zapewnia adresata, iż rzecz zaczerpnęła „ze starego poety angielskiego, Alkuina” (LZ, V, 34:1908), ale wątpliwości pozostają – czy nie są to już (w znacznej

7 Zob. H.A. Taine, *Historia literatury angielskiej*, przeł. E. Orzeszkowa, cz. 1-2, Warszawa 1900, s. 71-72.

części) – poetyckie wariacje autorki *Z myśli wieczornych*, zresztą wcale nie odstające ujęciem od literackiego pierwowzoru.

Wyraźna fascynacja „prozą poetycką” uczonego i pisarza angielskiego z VIII stulecia jest pierwszym sygnałem sięgania Orzeszkowej po utwory niebędące w kręgu bezpośredniego oddziaływania Biblii i niemające charakteru religijno-medytacyjnego. W połowie lat dziewięćdziesiątych, przygotowując lekcje-wykłady z literatury powszechnej dla młodzieży grodzieńskiej, do kursu obowiązkowo włączyła najslawniejsze europejskie eposy – *Eddę* oraz *Pieśń o Nibelungach*. Leopolda Méyeta dwukrotnie prosiła o pomoc w zdobyciu obu dzieł (LZ, II, 75, 89:1895). Niezawodny przyjaciel z Warszawy wyszukał odpowiednie wydania w najlepszych przekładach i zadbał, aby dotarły do Grodna (LZ, II, 340, 343:1895). Pisarka ceniła te eposy, знаła ich artystyczną oraz kulturowo-historyczną wartość i dlatego wykłady o nich (a zapewne także ich czytanie „w najcenniejszych wyjątkach”) potraktowała jako niezbędną część swojego programu edukacji literackiej. O sagach skandynawskich i *Nibelungach* powtarzała (ale już poza listami) teorie ówczesnych znawców, iż były to „utwory poetyckie ludzkości”, przekazywane przez wieki ustnie z pokolenia na pokolenie, skodyfikowane i zapisane dopiero w wiekach średnich. „Takim sposobem na poranne niebo ludzkości wzeszły te poematy potężne, które ona o południu swego życia czcić i powtarzać nie przestaje”⁸. Kulturową dawnością tłumaczyła też pierwotność zachowań bohaterów tych dzieł⁹. Żałowała po trosze, że „nie ma poezja polska swych pieśni o Rolandzie ani swych Nibelungów”¹⁰.

Edukacja domowa, pobyt na pensji i wytrwałe samokształcenie pozwoliły Orzeszkowej na odpowiednio wczesny lekturowy kontakt z twórczością Dantego Alighieri, a w zasadzie z dziełem jego życia – alegorycznym poematem o wędrówce przez piekło, czyściec i raj w poszukiwaniu ostatecznego ładu moralnego. *La Divina Commedia* pojawiła się w jej listach po raz pierwszy w roku 1870, potem parokrotnie w latach 1895-1909 (łącznie 8 świadectw recepcji), równolegle – w pismach krytycznoliterackich (1873-1908, 6 wzmianek), w publicystyce (1870-1905, 3 wzmianki) i w dzienniku *Dnie* (1900, 2 zapisy). Orzeszkowa dobrze znała obszerne dzieło włoskiego poety, czytano je głośno na kameralnych spotkaniach towarzyskich w jej domu, Dantego uważała za geniusza literatury powszechnej i jednocześnie za człowieka nieskazitelnego etycznie, którego moralność wpłynęła na religijno-filozoficzne przesłanie utworu¹¹. Chętnie posługiwała

8 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 (tu: *Kilka słów o Słowackim*, s. 519).

9 *Ibidem* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 355).

10 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, (tu: [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień” zatytułowaną „Ludzkość i Ojczyzna”] s. 276).

11 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 178 („Wieczorem czytanie Dantego: *Nieba*”); s. 179 („Bardzo miły wieczór, *Niebo* Dantego”); eadem, *Pisma krytycznoliterackie (Listy o literaturze)*, s. 108: „Naturę, ludzkość, piękno, prawdę, idee wolności i sprawiedliwości, miłości i cnoty kochali ogromnie Dante i Szekspir [...]”; eadem, *Excelsior!*, s. 333: „Świat znał [...] tęgich łotrów,

się różnorodnymi odwołaniami do poematu, często w sytuacjach i kontekstach niewiele mających wspólnego z literaturą piękną, na przykład Franczeska Rimini czy Beatrycze pojawiają się w publicystycznych rozważaniach o kwestii żydowskiej i kobiecej¹², natomiast Dante – jako uosobienie dobra – w pesymistycznych rozważaniach o sensie życia (por. LZ, IV, 73:1901), ale także w niezbyt zbożnym pragnieniu wysłania milionera moskiewskiego do któregoś z kręgów dantejskiego piekła (por. LZ, IV, 203:1905). Pisarka nie miała najmniejszych wątpliwości, że *Boska komedia* musi być tekstem kanonicznym w jej programie konspiracyjnej edukacji literackiej, gdyż jest to niezbywalna część europejskiego dziedzictwa kulturowego. W połowie lat dziewięćdziesiątych pisała do Méyeta: „Ogromnie proszę Cię, mój Najlepszy Przyjacielu [...]. Oto potrzebuję mieć na parę tygodni *Komedię boską* Dantego z ilustracjami Dorégo. Tekst mam aż w dwu przekładach polskich, ale idzie mi o ilustracje. [...] Wszystko to potrzebne dla moich dziewcząt, które po przejściu w roku zeszłym starożytności, będą w tym przechodzić średnie wieki. Nie można tego opisywać, ale robi się rzecz wcale ładna – szczególnie na małe Grodno” (LZ, II, 83:1895). Wobec Tadeusza Bochwica (z którym poczuwała się do niejakego pokrewieństwa duchowego i przez dwa lata prowadziła serdeczne „listowanie”) próbowała odgrywać rolę intelektualistki, wytrawnej znawczyni, wskazującej adresatowi na dzieła ważne, a czasami – z czystej życzliwości – wysyłającej je do Florianowa. Wśród nich znalazło się wznowienie *Boskiej komedii* w przekładzie Edwarda Porębowicza (1909) albo może jednak monografia pt. *Dante* (1906) autorstwa tegoż romanisty (por. LZ, V, 154; 379:1909). Niestety enigmatyczna informacja w korespondencyjnych zapisach nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie, który z podanych tytułów należy wziąć tu pod uwagę.

Systematyczne czytelnicze obcowanie z arcydziełem Dantego i dodatkowo obowiązki nauczycielskie sprawiły zapewne, iż Orzeszkowa oswojona była dobrze z zawiłościami faktograficzno-fabularnymi tekstu, nie wspominając już o problematyce ideowej utworu. W roku 1898, gdy przy innej okazji (dla celów porównawczych) przyszło jej określić indywidualny „temperament” pisarski Dantego, za takie znamię szczególne uznała „mistycyzm średniowieczny, połączony z potężnym współczuciem, skierowanym ku ojczyźnie”¹³. W odczycie o Krasińskim tę lakoniczną formułę krytyczną po części rozwinęła, snując paralelę pomiędzy światopoglądem i wyobraźnią artystyczną polskiego romantyka a Dantem właśnie.

po których zostały dzieła genialne [...] ani Dante, Szekspir i Jan z Czarnolesia nie byli łotrami”; eadem, *Literatura*, s. 450: „Utrzymują niektórzy, że przed olbrzymim Homerem istniał rój maluczkich homeoidów, którzy zgromadzili wszystko, czego było potrzeba dla zbudowania gmachów nieśmiertelnych noszących imiona: [...] Dante [...]”; eadem, *O książkach IV. Chrzanowski Ignacy*: „*Historia literatury niepodległej Polski*”, s. 504: „ta literatura do tytułu wielkiej prawa nie ma [...]. Dlaczego? Czy że nie wydała z siebie Dantego, Szekspira, Moliera?”).

12 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 389; *Kilka słów o kobietach*, s. 551).

13 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 356-357).

Przede wszystkim był to duch religijny [...], płonął żądzą doskonałości i że doskonałość jako z jedyne go prazródła wyprowadzał z Boga. Nie darmo spomiędzy wszystkich arcy poetów świata Krasiński najgoręcej uwielbiał twórcę *Boskiej komedii* Danta; zachodziło pomiędzy nimi wspól nictwo wiary w to *Centrum* i w to *Sanctissimum* Wszechświata, z którego, jak mówił Dante, „promienie leją się na gwiazd roje i na dusz krocie niezliczone”, które Krasińskiemu objawia się: „ogni w wszechstworzenia wiązanym łańcuchem, Bytem, Życiem, Duchem”, który z nieba Myśl swą sieje. [...] Olbrzymi Kosmos nie jest ślepą grą sił [...], jest on dziełem Arcymyśli, stworzonym po to, aby stało się Arcydziałem¹⁴.

W tę historycznoliteracką analogię wplecione zostały cytaty z włoskiego poematu (*Raj*) i *Psalmu wiary*. Kiedy w roku 1899 rozpoczęła Orzeszkowa planowanie, a potem – pełne mazołu i trudności – pisanie wraz z Tadeuszem Garbowskim niezwykłego „dwugłosu”, drugiej w swoim dorobku powieści epistolarnej, od razu przyjęła, że w swoich partiach utworu, listowych monologach Seweryny Zdrojowskiej, wykorzysta reminiscencji z poematu. „Seweryna samotnie wyśpiewa ostatnią strofę swoją i dwugłosu, której ostatnim słowem będą: *gwiazdy*. Mam zamiar każde przemówienie Seweryny kończyć słowem: *gwiazdy*. Wyglądać to będzie na zapożyczenie od *Boskiej komedii* Dante’a, lecz mniejsza o to, bo z takiego konia jak Dante i spaść nie wstyd!” (LZ, III, 195:1899). Rzeczywiście, każda z części poematu – *Piekło*, *Czyściec* i *Raj* – konsekwentnie puentowana jest w taki sposób, jednakże u Orzeszkowej i w listach, i w utworach literackich słowo to pełni funkcję alegorii/symbolu idei patriotycznych, będąc elementem pozytywistycznej mowy ezopowej, przez samą pisarkę nazwaną „stylem więziennym”¹⁵. Już w trakcie intensywnego tworzenia *Ad astra* starła się Orzeszkowa – pisarka wytrawna i doświadczona artystycznie – z Garbowskim, nowicjuszem w powieściopisarstwie o zakres i rodzaj wiedzy, jaką dysponować może główna bohaterka utworu, a zwłaszcza o nienaturalną ponoć „uczoność” niektórych kwestii, po części przejmowanych z *Boskiej komedii*. Urażona wątpliwościami literackiego współpracownika (z profesji przyrodoznawcy) zareagowała w sposób rzeczowy i stanowczy.

Bardzo niewiele spomiędzy tych, którzy *Astra* czytać będą, nie znają do gruntu *Boskiej komedii*; literatura to bardzo u nas rozpowszechniona i cytując ustęp z pieśni o *Niebie*, cytowałam rzecz zupełnie powszechnie u nas wśród ludzi czytających znaną, a zatem i *empireum*, które w *Niebie* Dantego pewno kilkadziesiąt razy jest powtórzone. [...] Że Seweryna bardzo jest oзнакоми ona

14 Zob. *ibidem* (tu: *Eliza Orzeszkowa o Zygmuncie Krasińskim*, s. 403–404). Fascynacja Krasińskiego Dantem to rzecz znana historykom literatury – zob. np. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 132, 137, 211, 256; M. Szargot, *Kosmos Krasińskiego*. *Studia*, Piotrków Trybunalski 2009.

15 Zob. A. Martusze wska, *Porozumienie z czytelnikiem*. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej), [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*. *Studia*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 197. Identy czne cele przyświecały Orzeszkowej przy cytowaniu fragmentu z *Wallensteina* F. Schillera – zob. I. Sikora, A. Narolska, „*Utajony romantyzm*”. *Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, Zielona Góra 2016, s. 81–82; gwiazdy – znaki patriotycznych idei i trwania przy narodowych ideałach znaleźć można w wielu utworach, choćby w *Pamiętniku Wacław y*, *Rodzinie Brochwiczów*, *Pytaniach*. Jest to zresztą zagadnienie naukowe (*Mowa ezopowa w twórczości Eliz y Orzeszkowej*), które ciągle czeka na swojego badacza.

z Dantem i w ogóle z całą poezją świata, jest to rzecz nie tylko prosta, ale prawie konieczna przy jej wykwinnym wychowaniu i wrodzonej inteligencji. Popisywania się tedy z erudycją tu nie ma, bo samej erudycji nie ma, tylko wysokie wykształcenie umysłowe, które posiada kobiet mnóstwo, pod wielu względami od Seweryny daleko niższych (LZ, III, 244-245:1901).

Jeśliby przyjąć z pełną wiarą cytowane wcześniej słowa pisarki skierowane do Józefa Kotarbińskiego („Cała partia Seweryny jest moją i jest mną”, LZ, IV, 88:1906), to należy uznać, iż powyższy fragment jest bardzo ważnym wyznaniem autobiograficznym, wiele mówiącym o naturalnym dojrzewaniu intelektualnym.

Patriotyczne aktualizacje zapożyczeń i odwołań do *Boskiej komedii* to chwyt przez pisarkę regularnie powtarzany. W roku 1870 w obszernym liście do Jana Kantego Gregorowicza charakteryzowała w tonacji katastroficznej sytuację społeczeństwa polskiego na Litwie po upadku powstania styczniowego, by wywód zamknąć następującą konkluzją: „słowem, dla każdego myślącego i czującego człowieka jest to owo piekło dantejskie z napisem na wrotach: Kto wchodzi tu, niech się rozstanie z nadzieją” (LZ, VIII, 11:1870)¹⁶. Podobnie postąpiła w korespondencyjnej opowieści przeznaczonych dla Tadeusza Bochwica, w której zrelacjonowała przebieg miejscowej uroczystości – otwarcia polskiej ochronki-szkoły dla biednych dzieci w Grodnie. „Jacyśmy bezgranicznie biedni, skoro jeden fakt taki, względnie nieduży, tak wzruszać i uszczęśliwiać nas może! Jednak tak jest. »Jak Dant za życia przeszedł przez piekło« i z każdej teraz szczelinki w nim powstałej zalatuje nas woń raju” (LZ, V, 35:1908). Najobszerniej o brutalnym systemie rządów rosyjskich w Polsce napisała Orzeszkowa w roku 1905 bezpośrednio do czytelników rosyjskich w liście otwartym, opublikowanym przez jeden z petersburskich dzienników. Polityczna zależność od Rosji przyniosła Polakom utratę wszelkich praw obywatelskich, samowolę policji i administracji, codzienne upokorzenia, bezwzględna rusyfikację, zmierzającą do wyzucia z ojczystego języka i dziedzictwa kultury. Kreśląc ten ponury obraz rzeczywistych relacji rosyjsko-polskich XIX stulecia, wypowiadała się w imieniu opinii publicznej, zbiorowe doświadczenie ponownie poetycko definiując cytatem z *Przedświtu* z odesłaniem do *Boskiej komedii*.

Każdy z nas, którego natura nie stworzyła na obraz kamienia albo ślimaka, może bez przesady, razem z wielkim poetą naszym, o sobie powiedzieć: „Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło” (Zygmunt Krasiński). Lecz aby widoki i uczucia takiej wędrówki opisać, trzeba być Dantem i skreślić poemat w trzydziestu czterech pieśniach. [...] Wirgilim naszym w tej wędrówce było słowo: trwać!¹⁷

Posłużenie się z lekka zmodyfikowanym wersem z poematu Krasińskiego ma tutaj dwojaką funkcję: uświadamia nieludzki, dantejski właśnie, wymiar cierpień oraz odsyła

16 Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975 (*Piekło*, Pieśń III, ww. 9-10, „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...//Na odrzwiach bramy ten się napis czyta”, s. 34).

17 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: [List otwarty do społeczeństwa rosyjskiego], s. 289).

do inicjalnej strofy *Przedświtu*¹⁸, czytanego powszechnie jako zapowiedź narodowego odrodzenia.

Spośród dawnych pisarzy włoskich jeszcze tylko Torquato Tasso przyciągnął – w skromnym zakresie – uwagę Orzeszkowej. W krytycznoliterackiej rozprawie z 1873 roku o najnowszych tendencjach w poezji pozytywistycznej parokrotnie wspomina nazwisko i peryfrastycznie tytuł słynnego eposu¹⁹. Znała dobrze *Jerozolimę wyzwoloną*, być może czytała we francuskich przekładach poemat rycerski *Rinaldo* i dramat pasterski *Amintas*, wiedziała sporo o tragicznych powikłaniach biografii renesansowego twórcy – jego chorobie psychicznej i przymusowej wieloletniej izolacji (nie w więzieniu, jak sądziła, lecz szpitalu św. Anny); powtarzała za innymi nieprawdziwą informację o napisaniu *Jerozolimy* w więzieniu właśnie. W roku 1885 w jednym z pierwszych listów do Henryka Nusbauma, mając za sobą szereg niedobrych doświadczeń (zamknięcie wydawnictwa, straty finansowe, pięcioletni nadzór policyjny, depresję twórczą), nakreśliła smutną analogię fragmentu z życia włoskiego poety i przeżyć własnych.

Umysł to mój i prawa ręka usypiają czasem tak głęboko i martwo, że nie podobna im zdołać się na nic, na nic... [...] O jednym tylko Tassie wspominają dzieje, który w celi więziennej stworzył poemat; ale naprzód był to poemat opiewający przeszłość, następnie pewną jestem, że pomiędzy jedną jego pieśnią a drugą upływały poecie dni, a może i miesiące, sennie, ciężko, można by rzec idiotycznie, gdyby na dnie duszy do snu nie stworzonej, a sennej nie wrzał głuchy bunt przeciw snowi. A są przecież rozległe przestrzenie nie będące niczym innym jak rozszerzoną celą więzienną (LZ, III, 137:1885).

Pamiętała o tym utworze, przygotowując się do zajęć z literatury powszechnej na „tajnych kompletach” we własnym domu: „*Jerozolimę wyzwoloną* miałam kiedyś w bibliotece swojej, może jest i teraz, ale przekonam się o tym dopiero, gdy przyjdę w domu do porządku zupełnego” (LZ, II, 81:1895). Potrzebnej książki nie znalazła i jak zwykle w takich przypadkach zwróciła się o pomoc natychmiastową do Méyeta – „Najlepszego i Drogiego Przyjaciela”: „Czy można skądkolwiek dostać *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa w jedynym u nas przekładzie Piotra Kochanowskiego?” (LZ, II, 80:1895). Zaraz w liście następnym nagliła: „ogromnie proszę Cię [...] o *Jerozolimę wyzwoloną* po polsku (mam po francusku)” (LZ, II, 83:1895) – i zapewne starania jej zakończyły się pomyślnie, bo do tej sprawy już nie powracała w listach późniejszych.

Dawna literatura angielska (XVI-XVIII w.) jest w pismach pozaliterackich Orzeszkowej reprezentowana przez dzieła Wiliama Szekspira, Johna Milтона i Jonathana Swifta, ale w jej epistolografii w sposób znaczący zapisał się wyłącznie autor *Snu nocy*

18 Z. Krasieński, *Przedświt*, ww. 1-5 (*Dzieła literackie*, t. 1, wyb., notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973, s. 153): „Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany, // Deptać musiałem obcych ludzi łany / I słyszeć z dala tych szatanów wycia, // Co ziemię moją okuli w kajdany, / Jak Dant – przez piekło przeszedłem za życia!” Zob. I. Sikora, A. Narolska, *op. cit.*, s. 15-29.

19 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* – tu: *Listy o literaturze. List I. Wiek XIX i tegocześni poeci*; s. 89, 95, 97, 105 („krwawe i szumne wyprawy opiewane przez Homerów i Tassów”).

letniej (8 świadectw recepcji w latach 1865-1908; 12 wzmianek krytycznoliterackich, 2 publicystyczne, 1 zapis w *Dniach*). Z Szekspirowskiego kanonu, obejmującego 37 sztuk, dzielonych zwykle na kroniki historyczne, tragedie oraz komedie, najczęściej przywoływany jest *Hamlet* (5), potem *Król Lear* (3), *Makbet* (1) i *Wiele hałasu o nic* (1), pozostałe wzmianki to różnorodne aluzje do artystycznej biografii, talentu i dorobku literackiego poety z pominięciem jakichkolwiek tytułów. Najpowszechniej czytany i znany dramat o dylematach moralnych duńskiego królewicza przyswoiła sobie Orzeszkowa zaraz na początku lat ludwinowskich i potem w korespondencji do literatów i ludzi nauki chętnie posługiwała się formułami, pełniącymi funkcję „skrzydlatych słów”. W pierwszym liście do wielbionej wielkości polskiej literatury – samego Józefa Ignacego Kraszewskiego – jeszcze jako „Gabriela Litwinka”, z afekcją wyznawała: „kiedy po raz pierwszy owiała mię miłość wiedzy, miałam lat siedemnaście. [...] W ośmnastym roku zapytałam siebie stanowczo: jak mam żyć? czy mam myśleć, czy bawić się jak dziecko i pęłzać jak robak? W tym samym czasie czytałam *Hamleta* i jak Szekspirowski bohater spytałam siebie: być czy nie być? [...] Myśleć, uczyć się – pracować będę – coraz dalej, coraz wyżej, na szczyty wiedzy, ku źródłom światła” (LZ, VI, 8:1865). W ambitnie zaprojektowanej działalności wileńskiego wydawnictwa widziała miejsce dla T.T. Jeża, zamówiła więc u niego napisanie społecznego studium, płacąc mu sporą zaliczkę. Zamknięcie wydawnictwa rzecz całą ogromnie skomplikowało, gdyż autor tekstu nigdy nie dostarczył i jednocześnie nie był w stanie zwrócić pieniędzy. Orzeszkowa z ogromnym taktem tłumaczyła, iż – mimo poniesionych strat – jest nadal osobą zamożną i to ona (wraz z polskimi czytelnikami) jest jego dłużniczką: „Stąd widzi Pan, że kilkaset rubli nie stanowi dla mnie hamletowskiego pytania: Być albo nie być? [...] Czy nie zadłużyłam się Panu, wraz z całym społeczeństwem moim, za wszystko, coś Pan przez długą już, i wysoką, i trudną swoją drogę dla społeczeństwa tego czynił?” (LZ, VI, 164:1883). W obu fragmentach listów początek ze słynnego monologu (*Hamlet*, akt III, scena 1) – trochę zmodyfikowany – sygnalizuje prawdziwie poważne dylematy moralne korespondentki.

W podobnej funkcji – etycznej refleksji nad stanem umysłów i obyczajów współczesnych – wykorzystywała Orzeszkowa kwestię Marcellusa z aktu I, sceny 4 (*Something is rotten in the state of Denmark*), tłumaczoną najczęściej jako „Coś się psuje w państwie duńskim” (Leon Ulrich), czasem bardziej dosłownie i mniej delikatnie – „W królestwie duńskim gnije coś i cuchnie” (Władysław Tarnawski). W roku 1901 niespodziewanie zmarli pisarze: Mikołaj Biernacki-Rodoć, Michał Bałucki – bliski znajomy pisarki, Hipolit Wawelberg – filantrop i finansista, fundator sześciu stypendiów dla osób wskazanych przez nią, a Bronisław Natanson – wydawca i księgarz – zapadł na ciężką chorobę psychiczną, która całkowicie wyłączyła go z czynnego życia. Orzeszkowa, ogromnie przygnębiona tymi fatalnymi wydarzeniami, pisała do Marii Konopnickiej:

Masz słuszność, czasy są nad wszelki wyraz smutne. Mnie także ten szereg śmierci przedwczesnych, do których i Bronisława Natansona włączyć można, uderzył znakiem zapytania.

Co to znaczy? Cóż jest w państwie duńskim głęboko zepsutego, coś w sposób szalenie bolesny targa sercami i umysłami, że im większe, gorętsze, lotniejsze, głębsze, tym prędy i tragiczniej przepadają. Naturalnie, że duże znaczenie ma tu polityczne położenie kraju, ale jest jeszcze i coś innego; może ja się i domyślam co, ale niepewna, czy trafnie, milczę (LZ, VI, 188-189:1901).

Przez wiele lat pisarka wyróżniała swoim zainteresowaniem skromną – w sensie liczbowym i artystycznym – twórczość poetką Henryka Skirmuntta, bardziej znanego jako muzyka i kompozytor²⁰. Postarała się, aby kilka jego wierszy zostało przyjętych do druku w czasopiśmie, z którym długo współpracowała, jednakże po ich opublikowaniu nie skrywała swojej irytacji na redakcję pisma.

Z przerażeniem zobaczyłam w listopadowym numerze „Biblioteki Warszawskiej” wśród *Rozwieszonych (!) obrazków jesiennych „Wrzesień” z Roku życia*. Czy brat Pana zgodził się na takie rozdzielanie na części swego pięknego utworu? A jeżeli nie, to jakież to oburzające nadużycie śmiesznej władzy redaktorskiej! W tej „Bibliotece” [...] wszystko pozostało tak, jak było. I w ogóle w prasie warszawskiej popsuło się coś daleko jeszcze więcej niż w królestwie duńskim, co sprawia, że z zadowoleniem myślę sobie niekiedy, iż współudział mój w niej kończy się już, nie zaczyna. Ale niespokojną jestem, jakie wrażenie sprawić może na brata (!) Pana to – może bez zgody jego dokonane – „rozwieszenie” wyrwanej z całości strofy (LZ, IX, 253:1901).

Orzeszkowa czytała też *Makbeta*, o czym wiemy dzięki najbardziej lakonicznemu z możliwych zapisowi w diariuszu²¹, oraz wcześniej wspomnianą komedię, stąd „szekspirowski” komentarz do bieżących wydarzeń politycznych w roku 1906, po pierwszych próbach liberalizacji życia zbiorowego w Królestwie i Cesarstwie wprowadzanych przez carski rząd. „Z rzeczy publicznych w Grodnie, jak wszędzie, na pierwszym planie wybory do tzw. Dumy. Zdaje się, że cała ta Duma będzie komedią pt. *Wiele hałasu o nic*, ale tymczasem ludziska spodziewają się jeszcze, że to będzie ten rydz, co jest lepszy niż nic, i krzają się, zbierają, rozprawiają, a nade wszystko kłócą się, najenergiczniej i najwytrwalej kłócą się” (LZ, II, 274:1906). Żartobliwą mistyfikacją jest natomiast skarga pisarki na postępowanie jednego z jej korespondentów. „Na list mój długi, gorący, serdeczny – oto jak odpisał! Prawie brutalnie! O świecie! O ludzie! – jak mówił Szekspir, dajmy na to, a może Sokrates” (LZ, VI, 249:1908).

Dla autorki *Ardeliona* był dramaturg angielski niekwestionowaną wielkością europejskiej literatury dawnej, artystycznym kamieniem probierczym, przy pomocy którego określała wartość powieści historycznych Sienkiewicza (LZ, IV, 117:1903) lub „podejrzane” nowatorstwo modernistów (LZ, IV, 78:1903). Literacka „osobność” Szekspira, rodzaj jego wyobraźni artystycznej, niezwykła poetka dzieł najwyraźniej

20 O twórczości Skirmuntta piszę obszerniej w rozprawie „*Lękam się tego kierunku*”. Orzeszkowa czyta modernistów, [w:] *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010, s. 295-299.

21 E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 105 („4 [16 kwietnia] *Makbet*”, 1899).

ją intrygowały; próbowała parokrotnie, na marginesie innych zagadnień²², przynajmniej zasygnalizować odrębność jego pisarstwa, tak odmiennego od szesnastowiecznej twórczości włoskiej, francuskiej i choćby – naszego Kochanowskiego. W szkicu krytycznoliterackim *Gwiazda wschodzi*, pomagając sobie ulubioną *Historią literatury angielskiej* Taine’a, powiada najpierw o wspólnej człowiekowi pierwotnemu i twórcy nowożytnemu tendencji do uosabiania zjawisk natury i pojęć abstrakcyjnych, co z jednej strony prowadziło do zanimizowanych form myślenia religijnego, z drugiej – zmetaforyzowanego języka sztuki. „Jest to cechą twórczości poetyckiej tak dalece wrodzoną i niezbędną, że z jej stopnia najłatwiej poznać stopień poetyckiego talentu. Największy z poetów świata, Szekspir, posiadał ją w stopniu takim, że aż przytłacza nim niekiedy wyobraźnię czytelnika; w jednym okresie Szekspirowskim znaleźć można czasem aż trzy porównania albo przenośnie”²³. Nieco dalej – w komparatystycznym wywodzie – również wspierając się wspomnianą syntezą historycznoliteracką, nazywa indywidualny temperament pisarski autora *Burzy*. „Taine przypisuje rodzaj talentu Szekspira, jego potęgę i słabości, takiemu górującemu nad wszystkimi innymi znamieniu jego ducha, którym według niego jest fenomenalna i nie porównana z żadną inną płomiennosc temperamentu”²⁴. Ta *faculté maîtresse* osobowości twórczej pozwoliła mu w *Królu Learze* wykreować tragiczną parę oślepionego ojca i pełnej poświęcenia córki, później powtórzoną (na takim poziomie artystycznym) w *Lilli Wenedzie* przez Słowackiego²⁵.

Literatura francuska – postrzegana przez pryzmat listów, choć (w różnym zakresie) reprezentowana twórczością aż dziewięciu pisarzy, od Rabelais’go (I połowa XVI w.) do Chéniera (koniec XVIII w.) – w istocie jest zjawiskiem utrwalonym bardzo selektywnie, prawie zupełnie bez piśmiennictwa średniowiecza i renesansu (bez np. *Pieśni o Rolandzie*, Marii de France, Franciszka Villona, Joachima Du Bellay, Pierre’a Ronsarda). Sposób epistolograficznego traktowania dzieł i pisarzy dawnych bywał czasami lakoniczny, zdawkowy, pobieżny, pozbawiony intelektualnego pogłębienia i emocjonalnego zaangażowania, tak znamienne dla lektury Dantego czy Szekspira. Orzeszkowa, mimo iż nie zdradzała wyjątkowej erudycji w tym historycznoliterackim zakresie, miała jednak wyrobiony i ciekawy pogląd na temat swoistości piśmiennictwa francuskiego.

Zapytuje mię Pan – pisała do Jana Karłowicza – którą z literatur uważam za najwięcej wpływającą na bieg i rozwój cywilizacji [...]? Dotąd przekonaniem moim było, że przodownicze miejsce takie zajmuje literatura angielska [...]. Francuska znowu literatura ma wedle mnie tę wielką zasługę, że zdobycze już otrzymane wybornie szerzyć umie; bywa ona jednak najczęściej

22 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 152; [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień”], s. 276); eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 30; *Listy o literaturze...*, s. 108; *Excelsior!*, s. 333; *Literatura*, s. 450; *O ksiązkach IV...*, s. 504; *O Lilli, Róży i harfiarzach*, s. 527, 528).

23 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 347).

24 *Ibidem*, s. 356.

25 *Ibidem* (tu: *Kilka słów o Słowackim*, s. 524).

zaprawną w sentyment i deklamacją, przez co właśnie spełnia może najlepiej propagatorską swą rolę, lecz co przeszkadza jej zstępować w same głębie rzeczy i skierowywać się ku samym ich najpierwotniejszym początkom (LZ, III, 21:1880)²⁶.

Pochwała życia i użycia, kult cielesności, humor, dosadna drwina z wszelkich autorytetów nie znajdowały u autorki *Marii* zbyt estetycznej akceptacji („nigdy nie słyszeliśmy pośród siebie śmiechu Rabelais’go”²⁷), jednakże aluzja do *Gargantui i Pantagruela*, i to dość złośliwa, wyrwała się jej w liście do Henryka Nusbauma po opublikowaniu jego szkicu filozoficznego, do którego tytuł sama mu zasugerowała. Pisarka obawiała się o losy tej „oryginalnie pomyślanej i pięknie napisanej” książki, oddanej na pastwę ocen płytkich, przypadkowych i mało kompetentnych: „Czy też ktokolwiek z sędziów piśmiennictwa pozna się na niej? A faktem jest, nieszczęśliwym tym razem, że co do popularności i szerokiego czytania książki publiczność dyrektywę bierze od prasy. To nawet dość zrozumiałe, bo wszędzie i zawsze ogół jest po trochu stadem Panurgowym, potrzebującym, aby mu ktoś nad drogami latarnie zapalał. A naszych latarni światła palą się za szybami szkieł dziwnie ordynarnych i mętnych” (LZ, III, 150:1902). W 1902 roku była Orzeszkowa pisarką o imponującym już dorobku artystycznym, mającą różne, również niedobre, doświadczenia z profesjonalną krytyką literacką i czytelnikami, ale chyba po raz pierwszy przydarzyło się jej tak dosadnie zdefiniować „owczy pęd” ówczesnych odbiorców beletrystyki²⁸.

W połowie 1880 roku gromadziła i pilnie studiowała materiały do planowanej (drukiej już) obszernej pracy o kwestii kobiecej, tym razem w szerokim ujęciu historycznym. Ponieważ miało to być studium o ambicjach naukowych, w wielu sprawach radziła się Jana Karłowicza, prosząc go także o pomoc w zdobyciu niektórych publikacji, a przy okazji referowała mu stan przygotowań – „mam prawie wszystko: historie czarownic, wyrobnicy, kasztelanki, dworskiej damy i metresy, auterek takich, jak pani de Sévigné” (LZ, III, 16:1880). Marie de Rabutin-Chantal, żona markiza Henryka de Sévigné, nie pojawiła się tu przypadkowo: inteligentna, wykształcona i odcytana, już w latach siedemdziesiątych XVII w. (a potem w dziejach literatury francuskiej) zdobyła uznanie jako autorka *Listów*, pisanych głównie do córki, docenionych przez Orzeszkową zapewne jako kronika ówczesnej obyczajowości i portret kobiety wyjątkowej – czulej matki,

26 W tym kontekście wspomina Orzeszkowa o Kartezjuszu: „Można by tu nawet cofnąć się w przeszłość, aż do Bacona i jego metody doświadczalnej, która zmieniła postać całego widnokręgu naukowego, wtedy gdy np. francuski Descartes z lekka go tylko zmącił, tła samego nie śmiąc, czy nie umiając naruszyć” (LZ, III, 21:1880).

27 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319). W innym miejscu mówi Orzeszkowa o zgubnym upodobaniu do erotyzmu w pisarstwie Zoli („demon galijski”), „Przedarł się on do istoty moralnej nowożytnego pisarza przez szereg wieków i pokoleń od trubadurów, Rabelais’go, Le Sage’a i całej plejady swawolników z końca zeszłego stulecia” – zob. *Excelsior!*, s. 335.

28 F. Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*, t. 2, przeł. i komentarzami opatrzył T. Żeleński (Boy), Warszawa 1973 (tu: *Księga czwarta. Część VIII. Jako Panurg utopił w morzu kupca i barany*).

znawczyni sztuki i wytrawnej epistolografki. Jej upodobanie do efektownych aforyzmów wykorzystwała pisarka w korespondencji z Piotrem Chmielowskim, gdy ustalała z nim harmonogram i terminarz zamówionych u niego prac dla swojego wydawnictwa. „Niechże nam Pan drugiej pracy swej nie odmawia. Ja pragnęłabym mieć ją w przyszłej jesieni, a wydać przed Nowym Rokiem. Czy to możliwe? *Poezja w wychowaniu* już by wyszła [...], ale – cóż się stało? Powiem jak p. Sévigné: *je Vous donne en cent, je Vous donne en mille...* Nikt by nie zgadł. Papiernia [...] stanęła i okładek nam nie daje. Takie to nasze dziewicze pole” (LZ, VIII, 72-73:1881)²⁹.

W tymże czasie i w podobnych sprawach wydawnictwa wileńskiego korespondowała Orzeszkowa z Michałem Bałuckim, wspomagając się cytatem, tym razem z Jeana-Baptiste’a Poquelina. Ustalała z krakowskim pisarzem szczegóły finansowych gratyfikacji, tłumacząc się przy tym gęsto: „w każdym razie serdecznie proszę o przebaczenie za to musowe i tylko materialne niedocenywanie pracy Pana. [...] ani nieszczerą, ani chciwą nie jestem. Muszę tylko wydatki i dochody firmy w jakiej takiej utrzymywać równowadze, aby nie runął całkiem ten mały gmach, który i bez tego dzięki różnym a różnym zewnętrznym okolicznościom na kurzej łapce stoi! [...] W jednej z komedii Moliera są też słowa, które każdy człowiek na świecie nieraz powtarzać sobie musi: »*Tu l’as voulu, George Dandin*«” (LZ, VI, 226:1882). Trafność doboru aforyzmu, zaczerpniętego z gorzkiej farsy *Grzegorz Dyndała, czyli mąż pogwałcony* (akt I, scena 9)³⁰, widać zwłaszcza wtedy, gdy poznało się historię narastających udręk i kłopotów pisarki z wydawnictwem, aż do ostatecznej katastrofy firmy w kwietniu/maju 1882 roku. Molierowskie porzekadło – także w oryginalnym sformułowaniu francuskim – powtórzyła w liście do Tadeusza Bochwica, narzekając na uciążliwość zobowiązań towarzyskich (por. LZ, V, 100:1909). Komediodpisarz francuski, tak skromnie obecny w listach, częściej pojawiał się w pismach krytycznoliterackich, choć zawsze na marginesie zupełnie innych rozważań. W swoim debiucie krytycznym z roku 1866 napisała Orzeszkowa, iż to Molier właśnie w XVII stuleciu komedię doprowadził do mistrzostwa, wcielając w postaci scenicznie doskonałe (świętoszka, skąpca, szlachcica, mieszczanina, hipochondryka, głupca) typy, z których część przetrwała w świadomości i pamięci zbiorowej. Piękno dzieł Moliera i ich gorzka czasami mądrość brała się z psychologicznej dociekliwości, wyobraźni i trzeźwego poznania otaczającego świata. W innym miejscu powiada pisarka, iż Molier to między innymi „król w krainie śmiechu, który przenika aż do szpiku kości, aż do dna sumienia”³¹. W publicystyce natomiast chętnie sięga po konkretne komedie, egemplifikując nimi różne poważne kwestie społeczne: snuje na

29 „*Je Vous donne...*” (franc.) – „Stawiam sto, tysiąc przeciw jednemu” (przeł. E. Jankowski, LZ, VIII, 578).

30 „Ha! Sam chciałeś, sam chciałeś, Grzegorzu; bardzo ci z tym do twarzy; ubrałeś się należycie; masz to, na co zasłużyłeś”. Zob. Molier, *Teatr. Wybór*, t. 1, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972, s. 403.

31 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 26-27; *Excelsior!*, s. 334; *Listy o literaturze...*, s. 108; *Literatura*, s. 450; *O księżkach IV...*, s. 504).

przykład analogię pomiędzy Molierem a Aleksandrem Fredrą, pomiędzy komediami *Mieszczanin szlachcicem* i *Panem Geldhabem*, aby uzmysłowić uniwersalność przywar ludzkich, albo też polemicznie cytuje fragmenty ze *Świętoszka* i *Uczonych białogłów*, rozprawiając się ze społecznymi stereotypami o inteligencji kobiet i szkodliwości ich kształcenia³².

Publicystyka właśnie świadczy o dobrym opanowaniu kanonu bajkopisarstwa Jeana de La Fontaine'a, czytanego chętniej w edycjach oryginalnych niżli w tłumaczeniach i parafrazach pisarzy stanisławowskich. Znaleźć tam można już w roku 1870 cytat z bajki *Les Poissons et le Cormoran* spolszczonej przez Ignacego Krasickiego, później zaś aluzje do *Żaby i wołu*³³. W listach natomiast odwołania literackie do dorobku francuskiego satyryka i moralisty pojawiają się dopiero na przełomie wieków. W swojej cennej autobiografii artystycznej, napisanej dla Antoniego Wodzińskiego, mówi Orzeszkowa o „nigdy nie gasnącej ciekawości umysłowej”, która dała jej wiedzę socjologiczną, daleko wykraczającą poza jej środowisko ziemiańskie, i pozwoliła stworzyć sporo zupełnie nowych postaci (typów) w literaturze ówczesnej. „Dzięki jej uczyłam się mnóstwa rzeczy i nie uległam temu, co jakiś pisarz francuski nazwał: poczytywaniem końca swojego nosa za kraniec świata” (LZ, VIII, 261:1896). Edmund Jankowski przypuszczał, że jest to z lekka skorygowane powiedzenie właśnie La Fontaine'a: „lecz poza swoim nosem nie rozeznał świata” (LZ, VIII, 678). Do sławnego bajkopisarza doby klasycyzmu powróciła raz jeszcze w krótkim konsolacyjnym liście do Konstantego Skirmuntta, zgnębionego wydarzeniami rodzinnymi i publicznymi. „Z bólem prawdziwym spostrzegałam wczoraj na twarzy Pana ślady przebytych i zapewne przebywanych jeszcze bólów [...], dla Pana to tylko moment zły, który najpewniej i wkrótce przeminie, a życie, które nigdy nie przestawało być pięknym, stanie się znowu pogodnym i jasnym, *Patience et longueur de temps font plus qu'injustice et rage*. W tym przysłowiu francuskim tkwi wielka prawda” (LZ, IX, 279:1905). Tym razem – stosownie do kontekstu – posłużyła się Orzeszkowa fragmentem utworu *Le Lion et le Rat*, za jej czasów przetłumaczonym mową wiązaną w sposób następujący: „Gniew i siła nikogo nie zbliża do mety://Cierpliwość i wytrwałość to mędrca zalety” (LZ, IX, 568).

Jak pamiętamy, w pierwszych miesiącach po śmierci Stanisława Nahorskiego pisarka, pogrążona w głębokim smutku i depresji, dotknięta niemocą artystyczną, szukała z pomocą Leopolda Méyeta choćby namiastki pracy twórczej, która pomogłaby jej w procesie psychicznej rekonwalescencji. Pomyślała o pracy translatorskiej, ale nie chciała tłumaczyć byle czego, dla większego czy mniejszego zarobku, lecz zależało jej na tym, by powierzono jej umiejętnościom lingwistycznym, doświadczeniu i inwencji

32 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 361-362; *Kilka słów o kobietach*, s. 551, 557).

33 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 364; *Kilka słów o kobietach*, s. 475).

literackiej utwory o statusie dzieł wybitnych. Znała dobrze niemiecki, ale w „naturalnym” niejako odruchu zwracała się w stronę mowy Honoriusza Balzaka i Gustawa Flauberta, „bo w tym języku posiadam zupełną i, śmiało mogę powiedzieć, niezwykłą biegłość. Bardzo chętnie przełożyłabym [...] które z arcydzieł literatury francuskiej z w. 17-go, np. Rochefoucaulda albo La Bruyère’a, które istotnie godnymi są przekładu, mało znanymi, a dla dobrego odtworzenia w języku innym potrzebują od tłumacza pewnych warunków znawstwa i talentu” (LZ, II, 111:1897). Orzeszkowa nie wymienia żadnych tytułów „arcydzieł potrzebujących znawstwa”, ale przecież nie może być wątpliwości, że w przypadku Jeana de La Bruyère’a chodzi o *Les caractères*, zaś u starszego o ponad trzydzieści lat François de La Rochefoucauld – o *Réflexions ou sentences et maximes morales*. Ani *Charaktery*, ani tym bardziej *Maksymy i rozważania moralne* nie zostały oddane do dyspozycji Orzeszkowej-tłumaczki, ale wkrótce mogła się zająć – jak wiemy – przekładem dzieła naukowego, *Histoire de la littérature anglaise* Taine’a, nie doprowadzając zresztą swojej pracy do pomyślnego końca. Nazwisko jednego z tych moralistów XVII wieku pojawiło się jeszcze w jej epistolografii, w liście otwartym do redakcji „Russkiej Myśli”, w którym przypominała rosyjskim czytelnikom, iż to nie od niej zaczęło się w literaturze polskiej zainteresowanie i współczucie dla doli chłopów i Żydów, lecz co najmniej od Modrzewskiego i Szymonowicza, a w XVII wieku „również Andrzej Maksymilian Fredro napisał dzieło złożone z maksym i sentencji (formą zbliżone do francuskiego Rochefoucaulda), których część zawiera zdania i przestrogi odnoszące się do krzywdy ponoszonej przez włościan” (LZ, I, 369:1898). Warto też pamiętać, że w eseju *Excelsior!* wymienia jego nazwisko wśród tych pisarzy francuskich, którzy nie ulegli „plemiennemu demonowi”³⁴ grzesznego erotyzmu.

Z lektury pism krytycznoliterackich Orzeszkowej wynika jednoznacznie, iż miała dobre rozeznanie w dorobku Jana Jakuba Rousseau i doceniała jego zasługi w dokonaniu rewolucji umysłowej i stosunkach społecznych drugiej połowy XVIII stulecia. Chętnie powołała się na jego zdanie w sprawie wielkiej szkodliwości moralnej kosmopolityzmu, a w swojej najwcześniejszej rozprawie zawarła niestereotypową ocenę *Julii albo Nowej Heloizy*: „zdaje się być pierwszą zapowiedzią powieści mających na celu nie same tylko przedstawienie miłości, a raczej miłostek. Romans ten niezupełnie zgodziłby się zapewne z teraźniejszym nastrojem i z dzisiejszymi poglądami społeczności – ale w czasach, w których był pisanym, oprócz niedorównanej piękności stylu miał zasługę niezmierną, nie dosyć może uwzględnioną, wprowadzenia w ramy swoje nie tylko strony uczuciowej, ale i rozumowej, objawiającej się w poglądach na najważniejsze ówczesne kwestie”³⁵. Natomiast w listach jest Rousseau zupełnie nieobecny; co najwyżej – jako pośrednie odesłanie do słynnych *Wyznań* można by potraktować jej opinię,

34 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 336.

35 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 27; *O przekładach*, s. 49, 54; *O ksiązkach IV...*, s. 504).

zawartą w znanej nam epistolograficznej autobiografii. „Nic nie jest tak trudnym, jak kreślić portret własny, [...] wszelkie [...] *Confessions* zawierają mnóstwo toalety, raczej tatuażu, na czarno lub na różowo, jak autorowi wydawało się korzystniej, lecz zawsze tatuażu” (LZ, VIII, 244:1896). Dodajmy tylko, iż ta autobiograficzna strategia praktykowana była i przez samą Orzeszkową; w pozostawionych różnego rodzaju wyznaniach (i listach oczywiście) wiele spraw dla niej trudnych, bolesnych bądź pokazujących ją niekorzystnie, wołała przemilczeć albo ich wymowę złagodzić.

Na początku 1910 roku stan zdrowia pisarki był już bardzo zły, nie pozwalał na jakąkolwiek formę aktywności: „znowu od dni kilku zajmuję w świecie pozycję horyzontalną [...], było mi tak niedobrze, że nawet karty [...] napisać nie mogłam”. Były to znane nam – wyjazdy do Włoch. Cieszyła się z najdrobniejszych objawów poprawy samopoczucia, a zwłaszcza – odradzającej się weny twórczej. W cytowanym wyżej liście do Tadeusza Bochwica, w krótkim akapicie, z radością pisała: „ze mną dział się przez cały dzień wczorajszy fenomen nadzwyczajny: przyszło to i pomimo gorączki, osłabienia *etc.* napełniało mi głowę mnóstwem powieściowych pomysłów, obrazów, mnóstwem też myśli oderwanych, różnych. Przyszedł mi na pamięć francuski Mirabeau [!], który umierając, uderzył się w czoło i zawołał: A jednak tu jeszcze coś było” (LZ, V, 281-282:1910). Tym razem pamięć zawiodła Orzeszkową; zdanie *Pourtant j'avais quelque chose là!* (A przecież miałem tam coś!)³⁶ wypowiedział André Chénier, poeta, autor *Elegii*, na chwilę przed egzekucją, wskazując na swą głowę (1794). Mimo pozornego przyplitwu sił twórczych, w pierwszej połowie 1910 roku autorka *Hekuby* napisała tylko trzy drobne utwory; jeden z nich, zresztą nieukończony, nosił łaciński tytuł *Angina pectoris* – jest to medyczna nazwa choroby wieńcowej, która przyczyniła się do śmierci Orzeszkowej w maju tegoż roku.

LITERATURA CYTOWANA

- Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975.
- Kraśński Z., *Przedświt*, [w:] Z. Kraśński, *Dzieła literackie*, t. 1, wyb., notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973.
- Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899)*, wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki” 2001 (R. 92), z. 3.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.
- Martuszevska A., *Porozumienie z czytelnikiem. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej)*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy. Studia*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977.
- Molier, Grzegorz Dyndała, *czyli mąż pogrzebiony*, [w:] Molier, *Teatr. Wybór*, t. 1, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki: J. Sawicka – W.Z. Kościalkowska – J. Łuszczewska – Ign. Baranowski – J. Kotarbiński – K. Zdziechowski – A. Drogoszewski – E. Żmijewska –*

36 Zob. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 144.

- M.Cz. Przewóska – M. Dubiecki – I. Franko – J. Vrchlický – M. Wolska, oprac. L.B. Świdorski, Warszawa-Grodno 1938.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I-IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954 – t. I: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, Wrocław 1954 – t. II: *Do Leopolda Méyeta*, Wrocław 1955 – t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956 – t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefa Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskej, Mariana Dubieckiego*, Wrocław 1958 – t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961 – t. VI: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, Wrocław 1967 – t. VII: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czecczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971 – t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976 – t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszewskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamińskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, Wrocław 1981).
- Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 (*Kilka uwag nad powieścią; O przekładach; Listy o literaturze. List I. Wiek XIX i tegocześni poeci; Polemika; [Artykuł polemiczny nie do druku]; O smutku i śmiechu w literaturze; Excelsior!; Gwiazda wschodzi; Eliza Orzeszkowa o Zygmuncie Krasińskim; Literatura; O książkach IV. Chrzanowski Ignacy: „Historia literatury niepodległej Polski”; Kilka słów o Słowackim; O Lilli, Róży i harfiarzach*)).
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, t. 1, Kraków 2005 (*Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne; [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień” zatytułowaną „Ludzkość i Ojczyzna”; [List otwarty do społeczeństwa rosyjskiego]; O Żydach i kwestii żydowskiej; Kilka słów o kobietach*).
- Rabelais F., *Gargantua i Pantagruel*, t. 2, przeł. i komentarzami opatrzył T. Żeleński (Boy), Warszawa 1973.
- Sikora I., Narolska A., „Utajony romantyzm”. *Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, Zielona Góra 2016.
- Sudolski Z., *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974.
- Szargot M., *Kosmos Krasińskiego. Studia*, Piotrków Trybunalski 2009.
- Taine H.A., *Historia literatury angielskiej*, przeł. E. Orzeszkowa, cz. 1-2, Warszawa 1900.
- Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, przeł. ks. A. Jełowicki, Warszawa 2011.

Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna

STRESZCZENIE: Syntetyczne studium przynosi rezultaty wnikliwej analizy listów Elizy Orzeszkowej (zebranych i opublikowanych przez Edwarda Jankowskiego w dziewięciu tomach), zawierających dane o lekturowych jej doświadczeniach. Jak się okazuje, czytała wiele i oczywiście знаła sporo wyróżniających się arcydzieł literackich czy filozoficznych. Jej korespondencja stanowi trwały dowód czytelniczej pasji. Orzeszkowa miała w rękach teksty spisane w połowie pierwszego millenium. Wypowiedziane przez nią słowa dokumentują, że znała *Wyznania* Augustyna z Hippo, a także słynne *Listy Abelarda i Heloizy* scholastycznego filozofa. Studiowała *Kwiatki* Franciszka z Asyżu i Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*. Jej dydaktyczne zajęcia ujawniają, że pragnęła wzbogacić edukacyjny program o *Eddę poetycką* czy *Pieśń o Nibelungach*. Autorka *Nad Niemnem* wysoko ceniła

Boską komedię Dantego Alighieri. Orzeszkowa pamiętała biografię i prace Torquata Tassa. Co więcej, przekładała na język polski *Historię literatury angielskiej* Hipolita Taine'a, dlatego też nie może dziwić obecność Williama Shakespeare'a w jej epistolografii. Powszechnie znane „być albo nie być” czy „złe dzieje się w państwie duńskim” zjawiają się w jej tekstach. Interesowała się także literaturą francuską i przyswoiła między innymi komedie Molièra, *Gargantua i Pantagruel* François Rabelaisa czy *Bajki* Jeana de la Fontaine'a. Artykuł wydaje się ważnym przyczynkiem do naszej wiedzy o lekturach Orzeszkowej oraz jej erudycji.

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – epistolografia – recepcja – dawna literatura europejska

Orzeszkowa's dialogues with tradition: old European literature

SUMMARY: The synthetic study brings effects of thorough analysis of Eliza Orzeszkowa's letters (gathered and published by Edward Jankowski in nine volumes) containing information on her reading experiences. As it appears, she read a lot and of course she was familiar with many outstanding literary or philosophical masterpieces. Her correspondences become a durable proof of reading passion. Orzeszkowa had in her hands texts written in the middle of the first millenium. Her own words document she knew Augustine's of Hippo *Coneffesiones* and scholastic philosopher's famous *Letters of Abelard to Heloise*. She studied Francis' of Assisi *Fioretti* and Thomas à Kempis's *The imitation of Christ*. Her didactic activities reveal she wanted to enrich the educational programme with *Poetic Edda* or *The Nibelungenlied* (*The song of Nibelungs*). *La Divina Commedia* by Dante Alighieri was highly valued by the authoress of *On The Niemen*. Orzeszkowa remembered biography and works of Torquato Tasso. What is more, she even translated into Polish Hyppolyte Taine's *Histoire de la littérature anglaise* (*History of English literature*), therefore the presence of William Shakespeare in her epistolography cannot be surprising. Commonly known “to be or not to be” or “something is rotten in the state of Denmark” may be found in some of her texts. She was also interested in French literature and acquainted with i.a. Molière's plays and François Rabelais' *Gargantua and Pantagruel* or *Fables* by Jean de La Fontaine. The article seems to be an important contribution to our knowledge on Orzeszkowa readings and her erudition.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – epistolography – reception – old European literature

Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz
Uniwersytet Warszawski (Wydział Artes Liberales)

SIENKIEWICZ W ŚWIECIE PRZEDMIOTÓW – OSOBISTE ZAPISKI PISARZA O MODZIE I ARCHITEKTURZE*

Ryszard Koziółek, analizując przyczyny popularności, a przede wszystkim kontrowersji wokół dzieła Henryka Sienkiewicza stwierdził, że „na Sienkiewiczu wszyscy się znają”¹, co miałoby stanowić przeszkodę do pozbawionego emocji dyskursu wokół dokonań pierwszego polskiego Noblisty. Kontrowersje te zaciemniają niektóre analizy, powodują też, że często wypowiadamy się o Litwosie w sposób skrajny – jako o wielkim artyście bądź autorze jedynie „wielkich czytań”². Aby odejść na chwilę od takiego ujmowania pisarza i jego dokonań, warto przyjrzeć się Sienkiewiczowi „prywatnemu”, takiemu, którego obraz został utrwalony w korespondencji. Obraz codzienności, w jakiej przyszło żyć i tworzyć autorowi *Trylogii*, wydaje się dość interesujący, ukazuje bowiem Sienkiewicza w sytuacjach zupełnie odmiennych od zwykłej pracy prozaika (o której dość dużo wiemy zarówno z korespondencji, jak i wypowiedzi publicznych). Warto zatem przyjrzeć się Sienkiewiczowi robiącemu zakupy, meblującemu dom czy wybierającemu ubrania dla siebie i bliskich, a więc takiemu, którego nie da się poznać z *Trylogii* lub *Quo vadis*. Możliwość zobaczenia w pisarzu żywej postaci, z jej prywatnymi myślami, spostrzeżeniami i zainteresowaniami daje wyłącznie ta działalność piśmiennicza, która nie była przeznaczona dla szerokiego odbiorcy. A więc dziennik bądź korespondencja prywatna. Niestety, dziennik pisany przez Sienkiewicza przez wiele lat zaginął podczas powstania warszawskiego. Skrawek prywatności autora *Krzyżaków* można jednak odtworzyć na podstawie bogatego zbioru listów, szczególnie pisanych do osób najbliższych: kolejnych żon, szwagierki czy dzieci. Te opisane sytuacje codzienności pozwalają bowiem nie tylko rozszerzyć kontekst poznawania pisarza, wcielającego się w inne role – męża, ojca, przyjaciela – ale także wiele mówią o jego wrażliwości, chęci podążania za modą, a nade wszystko o umiejętności radzenia sobie w sytuacjach powszednich. Wchodząc w sferę intymną pisarza, mamy również okazję zdobyć informacje o sposobie, w jaki patrzył na świat, dowiedzieć się, czy – używając

* Artykuł został przygotowany w ramach grantu NCN: DEC-2012/06/A/HS2/00252, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki.

1 Ryszard Koziółek, wypowiedź z 14 III 2016, [w:] „Klub Trójki”, audycja Polskiego Radia, prowadzący Dariusz Bugalski, data dostępu: 15 III 2016, godz. 18.30.

2 Zob. G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.

języka potocznego – był „szczegółarzem”. A może patrzył na przejawy zwykłego dnia z dystansu, oddając kierowanie „codziennością” bliskim i służbie? Wiedza ta okazuje się niezwykle przydatna przy rekonstruowaniu procesu twórczego pisarza, a nawet zmienia perspektywę analizy utworów literackich. Sfera ta, wychodząca poza bezpośrednie relacje z innymi osobami, wydaje się warta zaprezentowania na przykładzie kilku ról, w jakie potrafił wcielać się Sienkiewicz: kupującego, architekta wnętrz, stylisty oraz wrażliwego na detale obserwatora.

Wydaje się, że wizyty w sklepach – zarówno podczas podróży, jak i w Warszawie czy Krakowie – stanowiły integralny element zwykłego życia autora *Trylogii*, równie ważny, jak inne zajęcia. Z Lucerny pisał do syna, Henryka Józefa: „W Zurychu zabawimy tylko jeden dzień lub dwa. Obejrzymy z Reyami Raperswil [sic]. W Wiedniu natomiast zjeździe nam przynajmniej trzy na »sprawunkach«”³. Jak widać, czasu na zakupy jest o wiele więcej niż na zwiedzanie. Wiedeń niejednokrotnie pojawia się w korespondencji jako miasto wyszukanych smaków i godnych zauważenia sklepów. To tam właśnie jeździ Sienkiewicz wtedy, gdy znudzi się monotonią pobliskich kurortów i chce zrobić zakupy dla siebie i bliskich.

Widziałem dzisiaj w Wiedniu – pisze do szwagierki – takie kapelusiki jak mój, ów niebieski, po 84 centy. Czy mi nie przyslesz miary, abym Ci taki kupił na codzienne chodzenie? Są różnych kolorów, a ciemnowiśniowe bardzo ładne – i dobrze by taki przypadał do twojej cery i jasnych włosów. Może na pamięć wybrać? Mógłbym także kupić trzewiki wedle miary, ale potrzebowałbym bardzo dokładnej⁴.

Nietrudno z tego fragmentu odczytać, że dla pisarza ważne były nie tylko same nabytki jako takie, ponieważ poszukiwał przedmiotów ładnych, choćby, jak w cytowanym wyjątku, odpowiednich części garderoby. Potrafił również wyobrazić sobie, jak bliscy będą wyglądali w przywiezionych przezeń ubraniach: czy będą pasowały do ich postury, cery, koloru włosów... Wiedeń, powracający w korespondencji, dawał możliwości do realizowania się w roli „stylisty”. To austriackie miasto dziewiętnastowiecznego przepychu wyznaczało trendy również w modzie. Miasto, w którym, według relacji pisarza, można zaczerpnąć strawy duchowej zarówno w postaci przyjemności słuchania, jak i oglądania. „Uważałem na suknie wczoraj w operze. Po większej części czarne, dekoltowane. W witrynach: haftowane wyłogi, między wyłogami luźno puszczona bluzka materialna. Kolory zielonawe, szare lub inne, w ogóle blade. Kapelusze olbrzymie. Niektóre w kształcie potwornych maków, słoneczników, malw, zawsze kwiatów...”⁵. Wypowiedź ta pokazuje, jak baczny obserwator był Sienkiewicz,

3 H. Sienkiewicz, list do Henryka Józefa (syna) z Lucerny, 06 VI 1904, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 3, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 49–50.

4 Idem, list do J. Janczewskiej z Kaltenleutgeben, 18 VIII 1886, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 168–169.

5 Idem, list do Jadwigi Janczewskiej, z Wiednia, 11 II 1890, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 2, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996, s. 220.

wrażliwym na piękno i aktualne kanony mody. Wszystkie swoje obserwacje spisywał, a relacje wysyłał do zainteresowanych przyjaciół i członków rodziny, ewidentnie także po to, by mogli skorzystać i wyprzedzać modę obowiązującą w krakowskich czy warszawskich salonach.

Charakterystyczne dla Sienkiewiczowskich relacji z poszukiwań najlepszych i najładniejszych towarów, zawsze „dedykowanych” konkretnym osobom, są pojawiające się dość regularnie ceny. Obserwator i sprawozdawca nie waha się przed ich podawaniem nawet wtedy, gdy zakupiona rzecz ma być prezentem⁶. „Dla Mary chcę kupić lampę, za 8 lub 10 guld., będzie można mieć wcale porządną. Widziałem maluskie, **tanie**, z kloszeczkami w kształcie lilii – bardzo miłe”⁷. Z Bukaresztu zaś pisze: „drożyzna tu wielka. Ceny ostendzkie”⁸.

Najwięcej informacji o zakupach znaleźć można w korespondencji z podróży zagranicznych, szczególnie tych egzotycznych. Z Bebek donosi:

w bazarze targowałem dla pewnej pani nie dywan, bo pospolitego przywozić nie warto, a niepospolite **kosztują tysiące**, ale jakąś materię dziką jak pies, w pasy złotawe i niebieskie i w Bóg wie jakie rzuty, bardzo lekką. Wszystkie Turczynki noszą podobne, w kształcie sukien od głowy (bo i głowa zakryta) aż do nóg. Tylko jest różnaitość w kolorach. Zażądano za nią dwanaście tysięcy paras, a ja chcę dać 10 000⁹.

Autor *Quo vadis* rozpoznaje zarówno towary mniej wartościowe, jaki i te nie przeznaczone dla „przeciętnego turysty”. Wielokrotnie w jego listach pojawia się informacja, że na coś zwyczajnie go nie stać, bo jest najwyższej jakości, najlepiej wykonane, bądź po prostu najładniejsze, a zatem nie tandetne. Nieraz rezygnuje z zakupu z powodu braku gotówki, nie chcąc zarazem w zamian wartościowego towaru pozyskać jedynie namiastkę czegoś oryginalnego. Wyraźnie widać, że pisarzowi podoba się wschodni sposób robienia zakupów (targuje się często i chętnie), ale też i asortyment wschodnich bazarów.

Widziałem czarczaf biały ze złotem, który mi się więcej podobał i który tobie będzie bardziej do twarzy. Co do kefi, kupię ich kilka na podarunki. [...] Kupiłem lampę z meczetu, laskę derwiszową przedstawiającą diabła z rogami, trzy ręczniki haftowane złotem **za trzydzieści franków**, jedną majolikę płaską z napisem z Koranu **za trzy niespełna** medzidze, a kupię jeszcze

6 Można uznać za nieeleganckie podobne zachowanie – Sienkiewicz pisze do Janczewskiej czy Babskiej o cenach przedmiotów, które potem da im w prezencie. Wydaje się jednak, że nie odbiega ono od norm panujących w XIX w. Podobnie czynią np. Słowacki czy Prus, ten ostatni z nachalną szczegółowością notuje w tabelach koszt najmniejszego nawet przedmiotu. Sienkiewicz uchodził za osobę doskonale radzącą sobie z finansami, ponadto zarabiał najwięcej spośród wszystkich tworzących w tym okresie pisarzy. Miał jednak sporą rodzinę na utrzymaniu, mieszkania, edukację dzieci do opłacenia. To wszystko powodowało, że świadomie wydawał pieniądze i bez wahania o tym pisał w listach do osoby tak bliskiej, jaką była dla niego Janczewska.

7 H. Sienkiewicz, list do J. Janczewskiej, z Wiednia, 3 II 1890, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 2, s. 206.

8 Idem, list do J. Janczewskiej, Bukarest, 9 X 1886, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 175.

9 Idem, list do J. Janczewskiej, Bebek, 28 X 1886, [w:] *ibidem*, s. 218.

łuk, czarczaf dla Dzinki, kilka kefi i trochę jeszcze ręczników. Ponieważ dostałem szablę i nóż, więc to **oszczędziło** mi sporo pieniędzy. [...] Zamówiłem sobie przy tym dwie zasłony do okien (indyjskie z kolorowych trzcin, przerabiane paciorkami). W tej chwili nie ma ich w bazarze, ale takie to **cudne**, że nie mogłem się oprzeć pokusie. [...] A jeśli kto będzie bardzo zdrow i wesoły, to może (ale to: może!) dostanie taką jedną do pracowni, bo mnie, właściwie mówiąc, potrzebna jest jedna do narożnego okna w saloniku¹⁰.

Zaprezentowana lista zakupów pokazuje oblicze Sienkiewicza, które koresponduje z wiedzą o nim jako o osobie i jego twórczości. Miał zamiar kupić szablę i nóż (co związane jest zapewne z zamiłowaniem do polowań), lokalne części garderoby (żeby zadowolić dzieci i przyjaciół), a także elementy wystroju wnętrz. Fakt, że zamawia zasłonki, wie, ile ich potrzebuje i z góry ma pomysł na ich konkretne wykorzystanie, uświadamia, jak wiele wagi przykładął do przestrzeni, w jakiej funkcjonował na co dzień, i jak wielkie miał potrzeby ustawicznej estetyzacji własnego otoczenia. Przed ślubem z Marią Szetkiewiczówną sam troszczy się o mieszkanie i jego urządzenie. „A tu już w mieszkaniu wszystko będzie gotowe. Meble wszystkie przywożą jutro. Jutro je ustawię. Potem będę miał mniej roboty. Dziś kupiłem rolety. Portiery będą na sobotę. Firanki jutro kupię. Zresztą jestem już urządzony”¹¹. Zadowolony z własnych pomysłów i ich realizacji konkluduje: „w gniazdku będzie wcale ładnie”¹². Jednak śmierć pierwszej żony powoduje odejście na czas jakiś od upodobań związanych z odgrywaniem roli architekta wnętrz. Pisarz jedzie do Turcji, gdzie odkrywa swoje zamiłowanie do eklektyzmu ornamentycznego, co później znajdzie wreszcie odzwierciedlenie w urządzeniu gabinetu.

Jak ci tu opisać: w całym mieszkaniu nie ma ani jednego zwyczajnego mebla: sofy, krzesła kryte perskimi dywanami, kilimkami z Bussy, jedwabiami z Trebizondy; na podłogach kobierce ze wszystkich targów wschodnich, w oknach zasłony indyjskie, a japońszczyzny, a chińszczyzny; nad obrazami podobne do pajęczyn tkaniny różnych kolorów i najdziwniejszych haftów, stoliki w kształcie świątyń i płaskich pagód wykładane masą perłową. Mnie umieszczono w bibliotece, która jest prawdziwym muzeum. We drzwiach portiery kupowane w meczetach, stare, zahaftowane złotem, które pociemniało ze starości, lampy wiszące z meczetów zdobią sufit. A ileż przedmiotów małych, a cennych¹³.

Mnogość szczegółów, jaka pojawia się w tym liście (a przecież Sienkiewicz napisał ich wiele), potwierdza nie tylko wyostrzony zmysł obserwacji, ale także niezmierną wrażliwość pisarza na kolory i faktury tkanin. Pisze o różnokolorowych materiałach, masie perłowej, portierach haftowanych ciemniejącym złotem, jednocześnie uwypuklając miękkość sof (efekt pokrywania ich perskimi dywanami), delikatność tkanin. Są to wrażenia tkwiące w jego głowie po obejrzeniu wschodniego mieszkania, ale przecież ta

10 Idem, list do J. Janczewskiej, Bebek, 2 XI 1886, [w:] *ibidem*, s. 225.

11 Idem, *Listy*, do Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, Warszawa, 4 XVIII 1881, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 1, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 50.

12 *Ibidem*, s. 51.

13 Idem, list do J. Janczewskiej, Bebek, 28 X 1886, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 212-213.

sama wrażliwość na fakturę i barwę objawi się w nowelistyce (np. w *Latarniku*, *Jamiole*) i powieściach. Wcześniej była dostrzegalna w felietonach gazetowych, w których niejednokrotnie pojawiają się reminiscencje z odbytych wycieczek. Nie mniej szczegółów wymienia pisarz w liście do Janczewskiej z Warszawy.

Kochana Dzinko!

Chciałaś wiedzieć urządzenie mego mieszkania. Rysunki dadzą ci wyobrażenie, jak rozwieszona jest broń. Sofa wielka przyszła w to miejsce, gdzie dawniej był fortepian. Nad nią pójdzie portret. Pod dużą panoplią są żółte mebelki, pod mniejszą, czyli pod tacą, żelazny stolik na bilety. Wszystko według „genialnych” rad. Biurko stoi między dwoma oknami – i jest dobrze, w dawnym gabinecie fortepian stanął, gdzie było biurko (wedle rad Dzinki), meble zielone, gdzie była sofa. Dywanik Gropplerowski idzie nad kanapę, aż do głowy łosia, która została na miejscu i odejmuje salonikowi charakter konwencjonalny. Mała zielona kanapka stoi pod półką z encyklopedią. Obok fortepianu ku drzwiom jest na małej podstawce bardzo ładny słupkowy zegar, zapisany mi przez ciotkę, który się pewno bardzo Dzince podoba... Z drugiej strony fortepianu wisi mandolina i gęśliki. Dywan zakrywa całą podłogę. Na drzwi z niemiłym sąsiedztwem kazałem dać gruby wołok i pokryć go dywanikiem zacnym, kupionym w magazynie pt. „Wschód”. Wszystko jest bardzo ładne i chwała spada na Dży¹⁴.

Trzeba dodać, że zachowało się kilka zdjęć Sienkiewicza we wnętrzu swojego gabinetu bądź jego mieszkania. Oczywiście czarno-białe fotografie nie oddają pełni kolorytu zajmowanej na co dzień przestrzeni, aczkolwiek bez cienia wątpliwości wolno powiedzieć, że w miejscu pracy autora *Krzyżaków* panował pewnego rodzaju chaos. Rodzi się więc pytanie, czy rzeczywiście wieszał i ustawiał Sienkiewicz wszystko tak, jak zachowało się na zdjęciach i w korespondencji, czy jedynie są to relacje fotolistowne sporządzone na potrzebę danej chwili. Pisarz mógłby przecież odczuwać potrzebę zaprezentowania wszystkiego, co uważał za cenne trofea z podróży, dlatego też przygotowywał „wystawę” podyktowaną określonymi okolicznościami, co wydaje się uzasadnione, gdyż, jak zauważa Krzysztof Stępnik – „sto lat temu pisarz był osobą publiczną, którą otaczał nimb twórcy i której udzielano prymatu w reprezentowaniu opinii publicznej [...]. Prasa opisywała każdy szczegół związany z wybitną osobistością jako mogący zainteresować czytelnika”¹⁵. Tak więc, gdy tylko była możliwość, delektoowano się obecnością w prywatnych przestrzeniach mistrzów, w tym Sienkiewicza. W „Gazecie Kieleckiej” z 1903 roku można było na przykład przeczytać opis obłęgorzkiego mieszkania.

Sienkiewicz nową swoją siedzibę urządził z gustem i wielkopańskim smakiem. Bogate jego zbiory po części ułatwiały mu to zadanie, to też cały parter domu, przepelniony jest pamiątkowymi darami, jakie mu w dani wielbiciele jego wielkiego talentu, nie tylko rodacy, lecz i cudzoziemcy z obydwóch półkul świata składają, a które pomnożył trofeami z dalekich swoich afrykańskich i azjatyckich podróży. [...] Przytykający do gabinetu salon zdobią dwa wyborne portrety Pochwalskiego i prześliczna Siemiradzkiego *Elegija* oraz drugi nie mniej

14 Idem, list do J. Janczewskiej, [w:] *ibidem*, s. 299.

15 K. Stępnik, *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografistyki prasowej*, Lublin 2016, s. 116–117.

ciekawy obrazek znakomitego, a tak przedwcześnie zgasłego artysty, przedstawiający rzymski kościółek Quo vadis.

W salonie pięknych, cennych i pamiątkowych przedmiotów, ofiarowanych autorowi *Ogniem i mieczem* w czasie jubileuszu bardzo wiele.

Piszącego szczególną uwagę zwrócił ustawiony na stoliczku brązowy sarkofag, podtrzymywany przez cztery orły, z wyobrażeniem na wieku sztandaru, na którym spoczywają regalia królewskie¹⁶.

Relacja ta potwierdza, że Sienkiewicz lubował się w ustawianiu wielu przedmiotów w swojej prywatnej przestrzeni, szczególnie w gabinecie, co ostatecznie nie przemawia ani za wiarygodnością przytaczanych wcześniej relacji, ani za ich falsyfikacyjnym charakterem. Prawdopodobnie prawda leży, jak to często bywa, po środku. Bo nie ulega wątpliwości, że pisarza fascynowały przedmioty, ich pochodzenie, wygląd, a także ich funkcja użytkowa. Jednocześnie wiadomo, jak skrupulatnie dbał o budowanie własnej legendy, a z pewnością pragnął, by kreowany poniekąd wizerunek siebie mieścił rysy o Sienkiewiczu jako estecie.

Zachwyt nad wyglądem własnego mieszkania, jaki wyraził w liście do Janczewskiej, można uznać za spontaniczny. Umiejętność przekazywania wrażeń wręcz synestezyjnie blaknie jednak nieco w obliczu następującego wyznania: „chciałbym przynajmniej się osiedlić. Pisanie wśród tylu tymczasowości, zawiesznień, braku wytycznych punktów jest trudne i męczące. **Trzeba sobie tworzyć choć takie sztuczne cele, jak dom, przewózka gratów etc.**” [podkreślenie A.K.-T.]¹⁷. Jest to list z 1890 roku. Dziesięć lat później nastroje zdecydowanie ulegają zmianie. Po otrzymaniu przez pisarza Obłęgorka, w korespondencji przybywa relacji z urządzania dworku, kupowania elementów wystroju, czyli „miłego meblowania” – jak zaznacza Sienkiewicz. Ta ulubiona (oprócz pisania naturalnie) czynność wymagała systematycznego działania i pomocy specjalistów.

Szczęściem wzięłem ze sobą tapicera i mam dwóch służących [...], a do pomocy ogrodnika. Inaczej trudno by dać sobie rady z wieloma ogromnymi i ciężkimi rzeczami. Praca to ogromna. Pokój jadalny już ukończyłem. Tyle było przybijania obrazów, segregowania porcelany, sreber, fajansów, ustawiania kredensów, że i tak poszło wszystko ze zdumiewającą szybkością. Sień prawie skończona. Mój gabinet również. Po ustawieniu szaf do książek i ukończeniu ścian musiałem sam układać całą masę książek, chcąc wiedzieć, gdzie co jest. [...] Tak więc trzy pokoje, nie licząc sypialnych, jako tako urządzonych – gotowe, nadzwyczaj porządne i, jak zobaczysz, nadzwyczaj podle, o ścianach pooskrobywanych etc. Bardzo średnie! Salon jeszcze w ruinie.

Przy okazji nie omieszczał pisarz utyskiwać na niezbyt szczęśliwą bryłę architektoniczną dworku. „Tyle jest wszędzie drzwi i okien, że nie ma gdzie umieścić nie tylko obrazów, ale i mebli”¹⁸. Podobnie zresztą narzekał przy zmianie mieszkania warszaw-

16 W *Obłęgorku*, „Gazeta Kielecka” 1903, nr 81 (14 X), s. 1.

17 H. Sienkiewicz, list do J. Janczewskiej z Zakopanego, 26 II 1890, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 2, s. 230.

18 Idem, list do M. Sienkiewiczowej z Babskich z Obłęgorka, 9 VI 1902, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 1, s. 167.

skiego. „W mieszkaniu dawny nieład, głównie z powodu braku jakichkolwiek schowków. Brak komód i szaf do bielizny. W moim dawnym pokoju miałem szafę w ścianie. Nie ma również półek na książki i na naczynia. Trzeba będzie poza umeblowaniem sprawić dużo rzeczy – i wydać mnóstwo pieniędzy”¹⁹.

Zaangażowanie pisarza w tworzenie wystroju zajmowanych przestrzeni zaskakuje, podobnie jak zaskakuje znajomość rodzajów tkanin czy umiejętność planowanie prac tapicerskich.

Kochana Marytko,

[...] jutro wyjeżdżam, ale tymczasem prosba, abyście obie z Helcią zaraz po odebraniu tego listu poszły do jakiegoś najbliższego magazynu i kupiły mi adamaszku takiego koloru, jak moje meble empirowe.

Adamaszek ma być półjedwabny [...].

Prócz tego:

Frendzli [sic] u szmuklerza tegoż koloru łokci dwanaście [...].

Na pośpiechu wielce zależy dlatego, że inaczej tepicer nie będzie miał co tu robić i będzie czekał na mój powrót z założonymi rękoma²⁰.

Czytając korespondencję, trudno oprzeć się wrażeniu, że zmysł estetyczny prozaika nakazuje mu wciąż z uwagą przyglądać się otoczeniu, oceniać je i wydobywać zjawiska co najmniej nietypowe. Jest to szczególnie widoczne w opisywaniu kolorytu lokalnego egzotycznych miejsc. Pisząc z Ruszczuku, zaznacza: „w budowlach nic oryginalnego”, a wygląd jego mieszkańców kwituje z charakterystycznym dla siebie humorem: „myślałabyś Dzinko, że to jest nasze powiatowe miasto, ale w karnawale – ze względu na kostiumy mieszkańców. Wszędzie kaftany, meszty, fezy, zawoje. Twarze charakterystyczne, rozbójnicze, korsarskie, jak owego aptekarza z Taraskon”²¹.

Co istotne, Sienkiewicz podkreśla, że każde doświadczenie „inności” wypada pozytywnie, pozwala zarówno na poznanie odmiennej kultury, jak i na choćby chwilowe uchwycenie w kadrze pamięci czegoś, co w innej cywilizacji jest prawdopodobnie już nie do odtworzenia. „W ogóle wszystko, co się tu widzi, warto widzieć, bo to świat inny, bardzo malowniczy, bardzo kolorowy. Jest coś pierwotnego w tych strojach, tych twarzach, ruchach, w tym mrowiu nieznanych typów, w tych ciemnych sklepach, ciasnych ulicach, wozach ogromnych, ciągniętych przez bawoły”²².

I choć pociągała go egzotyczność turecka, amerykańska czy afrykańska, na zdjęciach zachowały się nawet podobizny Sienkiewicza w charakterystycznych, egzotycznych strojach, to jednak przebijają z korespondencji wizerunek pisarza o wysmakowanym stylu europejskim, znającego się na trendach i ceniącego sobie umiejętność doboru stroju zgodnie z wymogiem okoliczności. Syna poucza: „WEŻ SMOKING” – czyli

19 Idem, list do M. Sienkiewiczowej z Babskich, Warszawa, 1 XI 1904, [w:] *ibidem*, s. 292.

20 Idem, list do M. Sienkiewiczowej z Babskich, Oblęgorek, 13 V 1902, [w:] *ibidem*, s. 170.

21 Idem, list do J. Janczewskiej, Ruszczuk, 10 X 1886, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 182.

22 *Ibidem*, s. 183.

symbol luksusowych, oficjalnych przyjęć – „i stonogę z rzeczami oraz ciepły płaszcz”²³. A więc, czytając inaczej jego wypowiedź: bądź przygotowany na wszelkie okazje. Bo ubiór dla Sienkiewicza pełni różne funkcje. Ma chronić przed zimnem: „zbiera się na zimę niezbyt mrozną, więc zamówiłem sobie paltot boski, na adredonie, z »lusterskim« kołnierzem. – Takim terminem oznaczają krawcy kołnierz wydrowy”²⁴. „Tymczasem uczyni jedno: kup sobie burkę sławucką, za którą ci zwrócę, tak obszerną, aby wchodziła łatwo na twój kożuszek myśliwski”²⁵. Ubranie winno też sprawdzać się w określonych sytuacjach, na przykład na polowaniach. „Przyda ci się ona [burka – A.K.-T.] na przejazd z miotu w miot, a następnie na wszelkie przejazdy jesienne i zimowe. Burka ma być w tym rodzaju jak p. Popławskiego z Promnika”²⁶. Widoczne jest też, że pisarz zna się na aktualnej modzie i potrafi się nią bawić. „Przyszedł chłopiec od krawca i przyniósł mi granatową wojskową kurtkę, którą kazałem na wzór białej sobie zrobić. Jestem Żydem, jeśli za pomocą niej nie pograżę do reszty... panny Józefy. To »do reszty« odnosi się nie do mojej osoby, ale do białej kurtki. Zresztą servus!”²⁷.

Spośród wszystkich śladów codzienności zawartych w korespondencji Sienkiewicza warto wydobyć także te, które ukazują, jak bardzo potrafił zaangażować się w poszukiwanie wymarzonych przedmiotów. Najbardziej chyba charakterystycznym przykładem jest staranie o zakupienie czegoś, co kojarzyłoby mu się z Jadwigą Janczewską. Tak relacjonuje w liście do niej poszukiwanie odpowiedniego przycisku do papieru:

bawi tu Henneberg, właściciel składu brązów w Warszawie, który często jeździ do Wiednia i zwiedza wszystkie fabryki. Aż dotąd szukał dla mnie czegoś brązowego, co chcę ofiarować jako przycisk do papieru pewnej mojej znajomej, do której mam dziwną słabość i tym dziwniejszą, że odnoszącą się nie do Jej przymiotów, ale do wad. Szukał, szukał i nie mógł długo znaleźć; mówił, że trzeba będzie chyba kazać artyście zrobić model. Lecz pewnego dnia przyniósł!! Coś bardzo ładnego – i tak zabawnego jak żywe²⁸ [mowa oczywiście o żabie – A.K.-T.]

Docenia ewidentnie nie tylko funkcjonalność przedmiotów, ale także ich jakość, wygląd. Sam miał „manię zbieractwa”, więc ceni tę „przypadłość” u innych. „Byliśmy u Hamdi-beja [...]. Jest to dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych i Muzeum; ma przepyszne mieszkanie, w nim **mnóstwo** bibelotów i własnych obrazów, wcale niezłych”²⁹. A dostrzegając w sklepie coś interesującego, co uznawał za szczególnie pasujące do znanych mu wnętrzy, rozprawiał o tym wielokrotnie, szczególnie w listach do Janczewskiej, którą również w tej dziedzinie uważał za „pokrewną”, równie wrażliwą jak on, duszę. Pisząc o portierze, wspominał nie tylko o jej przepięknym wyglądzie – „jest to stara materia

23 Idem, list do H. Józefa Sienkiewicza (syna), Wenecja, 2 X 1909, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 3, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008, s. 114.

24 Idem, list do J. Janczewskiej, Warszawa, 22 XI 1888, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 604-605.

25 Idem, list do H. Józefa Sienkiewicza (syna), Kraków, 15 II 1906, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 3, s. 70.

26 *Ibidem*.

27 Idem, list do J. Janczewskiej, Kraków, 31 VII 1886, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 141-142.

28 Idem, list do J. Janczewskiej, Kalten, 7 VIII 1886, [w:] *ibidem*, s. 156.

29 Idem, list do J. Janczewskiej, Bebek, 2 XI 1886, [w:] *ibidem*, s. 224.

zahaftowana ciężko złotem w kwiaty, różne desenie i napisy tureckie”³⁰ – ale planował także dla niej konkretne miejsce: „przypuszczając, że twoja przyszła pracownia będzie miała jasne drzwi – cóż to za ozdoba!”³¹, no i podkreślał jej wyjątkowość (bo przedmiotów zwykłych, banalnych, starał się nie kupować): „portiera taka to prawie przedmiot sztuki”³². Kilka lat później, aranżując kolejne wnętrza, pisał w liście, tym razem do Babskiej: „perkaliki ładne, ale namyśliłem się, aby zużytkować na portierę te, które przywiozłem z Afryki. Są bardziej kolorowe i bardzo oryginalne”³³. Natomiast przygotowując warszawskie mieszkanie, potrafił też jasno wyrazić swoje niezadowolenie:

w mieszkaniu jeszcze dawniejszy chaos. Firanek w sypialnych dotąd nie ma. Tapicer mebli nie odniósł, to jest tych bardzo niskich fotelików. Twoimi, świeżo obitymi, zachwycali się Dzinka i Babunia. Mnie średnio się podobały. Obicie ich sprawia dobry efekt tylko wyjątkowo w skośnym świetle, gdy błyszczą złote nitki – inaczej wydaje się trochę mdłe, a trochę monotonne³⁴.

Przyjmując za antropologami, że codzienność to „pamiętnik rzeczy”, warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź pisarza, która potwierdza jego wrażliwość na szczegóły, a także wcale gruntowną znajomość kultury materialnej. Z Drezną donosi bowiem: „miło to przecie jest skonstatować, że miska do wody, dzbanek, mydelniczki, zlew, *et caetera, et caetera* mają pod spodem taki znak i że są z saskiej porcelany”³⁵.

Z lektury korespondencji pisarza wyłania się obraz człowieka mocno osadzonego w otaczającej go rzeczywistości, chętnego do zdobywania nowych doświadczeń i swobodnie ulegającego trendom oraz emocjom panującym w miejscach, do których podróżował. Starał się w sposób sprawny rozpoznawać cechy charakterystyczne, istotne dla kultury i w pewien sposób adaptować je do własnych potrzeb. Mówiąc językiem współczesnej młodzieży, autor *Krzyżaków* był „gadżeciażem”, lubującym się w posiadaniu rzeczy pięknych, ale jednak praktycznych, spełniających określone funkcje w przestrzeni domowej czy dających się wykorzystać w budowaniu własnego wizerunku. Stąd zamiłowanie do zakupów i zbierania pamiątek, idące w parze z funkcją dobrego gospodarza czy troskliwego stylisty niemałej liczby kobiet, wciąż znajdujących się w jego otoczeniu. Druga połowa XIX wieku to czas, kiedy to fascynacja egzotyką przybrała nowe oblicze. Sienkiewicz wpisywał się w ten trend, a jego podróże na Wschód odzwierciedlały gust epoki. Szerszych badań wymagałaby natomiast kwestia wpływu, jaki na Sienkiewicza wywarły jego wojaże. Czy rzeczywiście właśnie przedmioty przyciągały go najbardziej? Bo przecież w wielu świadectwach jego życia można zauważyć, że to jednak uwarun-

30 Idem, list do J. Janczewskiej, Bebek, o8 XI 1886, [w:] *ibidem*, s. 238.

31 *Ibidem*.

32 *Ibidem*.

33 Idem, list do M. Sienkiewiczowej z Babskich, Oblęgorek, 25 VI 1903, [w:] idem, *Listy*, t. IV, cz. 1, s. 210.

34 Idem, list do M. Sienkiewiczowej z Babskich, Warszawa, 14 X 1904, [w:] *ibidem*, s. 268.

35 Idem, list do J. Janczewskiej, Drezno, 8 VII 1888, [w:] idem, *Listy*, t. II, cz. 1, s. 554.

kowania przestrzenne stały się zespołem bodźców, kształtującym, uwrażliwiającym pisarza na piękno i walory estetyczne przejawów postrzeganego świata.

Wrażliwość na barwę, dobry gust z biegiem lat stawały się nie tylko wizytówką Sienkiewicza, ale odnajdywały odzwierciedlenie w postaciach literackich, które tworzył. Tak więc predyspozycje do estetycznego przeżywania codzienności wpłynęły na ostateczną materię utworów, jakie pisał. Choć do końca nie można wykluczyć, że kierunek procesu tworzenia się tej relacji był odwrotny, to intensywne prace źródłowe i ustawiczny rozwój intelektualny pisarza ugruntowały w nim przekonanie, że najbliższe otoczenie, w jakim przebywamy najczęściej, ma szczególnie istotne znaczenie i dlatego warto je świadomie kształtować.

LITERATURA CYTOWANA

Borkowska G., *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996.

Koziołek R., wypowiedź z 14 III 2016, [w:] „Klub Trójki”, audycja Polskiego Radia, prowadzący Dariusz Bugalski, data dostępu: 15 III 2016, godz. 18.30.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. II, cz. 1-2, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1996.

Sienkiewicz H., *Listy*, t. IV, cz. 1, 3, wstęp i oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2008.

Stępnik K., *Henryk Sienkiewicz. Studia z mikrobiografistyki prasowej*, Lublin 2016.

W Oblęgorku, „Gazeta Kielecka” 1903, nr 81 (14 X).

Sienkiewicz w świecie przedmiotów – osobiste zapiski pisarza o modzie i architekturze

STRESZCZENIE: Autorka stara się przybliżyć Sienkiewicza jako osobę zainteresowaną człowiekiem i otoczeniem na poziomie estetycznym. Pisarz w swojej korespondencji pozostawił wiele śladów organizowania przez siebie przestrzeni domowej: wyposażał mieszkania, przywoził z podróży sprzęty, które potem służyły jako wystrój jego domów. Podobnie działało się z ubiorami kupowanymi wielokrotnie dla siebie, rodziny i przyjaciół. Zagadnienia te stały się przedmiotem relacji listownych Sienkiewicza, co pozwala na analizę jego skłonności, przyzwyczajeń i wrażliwości estetycznej.

SŁOWA KLUCZOWE: Sienkiewicz – codzienność – korespondencja – rodzina – estetyka – list

Sienkiewicz in the world of things – the writer's personal notes on fashion and architecture

SUMMARY: The authoress tries to show Sienkiewicz as a person interested in a man and the environment at the aesthetic level. The writer in his correspondence left many traces of organizing his home space: he furnished apartments, brought out the equipment from the trip, which later served as the decoration of his houses. These issues became the subject of Sienkiewicz's postal reports, allowing an analysis his tendencies, habits and aesthetic sensitivity.

KEY WORDS: Sienkiewicz – everyday consciousness – correspondence – family – aesthetics – letter

Leszek Jazownik
Uniwersytet Zielonogórski

MIŁOSNY SAVOIR-VIVRE W ŚWIELE LISTOWNIKÓW DLA ZAKOCHANYCH Z KOŃCA XIX I POCZĄTKOWYCH DEKAD XX WIEKU

U schyłku XIX wieku bardzo popularne stały się tak zwane listowniki dla zakochanych, zwane też listownikami miłosnymi, które były w swej istocie podręcznikami uczącymi prowadzenia korespondencji dotyczącej życia uczuciowego. Składały się one z reguły z dwóch części. Pierwsza obejmowała krótkie instruktaże dotyczące tego rodzaju korespondencji. Druga natomiast gromadziła pisane zgodnie z nimi wzorce listów¹. Czasami wzmiankowane listowniki zawierały także różnego rodzaju dodatki – zbiory wierszy miłosnych i imionnikowych (przeznaczonych do pamiętników), przyśpiewek i toastów weselnych, powinszowań, przysłów i aforyzmów na temat miłości, opisy gier i zabaw towarzyskich, objaśnienia symboliki kwiatów i kolorów, szyfrów miłosnych itp.

Wprawdzie zawarte w listownikach instruktaże wyznaczały wyidealizowane modele zachowań, zgromadzone zaś w nich listy miały charakter fikcyjny i kierowane były do wymaganych adresatów, to z dzisiejszego punktu widzenia stanowią wartościowe świadectwo kultury epoki, w której powstawały². Nade wszystko są one dokumentem historycznego kształtu trojakiemu rodzaju związanych ze sobą zjawisk:

- mentalności rozumianej jako „system zasad, którymi jednostka lub zbiorowość kieruje się przy postrzeganiu, odczuwaniu, wartościowaniu i reagowaniu na życie społeczne”³,
- obyczajowości pojmowanej jako ogół powszechnie przyjętych w danej społeczności obyczajów i zwyczajów,

1 Zob. na ten temat np. A. Janiak-Jasińska, *Wyznaczniki sztuki epistolarnej w świetle listowników 2 połowy XIX wieku*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 257.

2 Zob. na ten temat E. Błażewicz, *Podręczniki pisania listów w Polsce XIX wieku jako źródło historyczne*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1980, t. 26.

3 <https://pl.wikipedia.org/wiki/Mentalność> [dostęp: 12.12.2017]. W zbliżony sposób definiują pojęcie mentalności Jadwiga Koralewicz i Marek Ziółkowski (*Mentalność. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988-2000*, Warszawa 2003, s. 222). Mianem „mentalności” określają oni „zgeneralizowane tendencje do postrzegania, wartościowania, odczuwania i reagowania na rzeczywistość społeczną”.

- etykiety językowej, traktowanej jako element obyczajowości, stanowiący „zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów językowych zachowań grzecznościowych, zwyczajowo przyporządkowanych określonym sytuacjom pragmatycznym”⁴.

W prezentowanym artykule podjęta zostanie próba odtworzenia zasadniczych rysów mentalności i obyczajowości, a zwłaszcza reguł etykiety językowej wpisanych w listowniki miłosne powstające pod koniec XIX wieku i w początkowych dekadach XX stulecia. W tym celu analizie poddane zostaną następujące publikacje: a) *Sekretarz miłosny, czyli podręcznik dla zakochanych zawierający liczne wzory listów miłosnych, powinszowania dla osób ukochanych, wiersze imionnikowe itd.*, drukiem i nakładem Walentego Fiałka w Chełmnie [1893⁵] (dalej: SM); b) J. Chociszewski, *Przewodnik do pisania listów miłosnych, tyczących się ożenienia i zamążpójścia, z dodatkiem Wieszczybiarki, Rozmowy kwiatami i znaczkami pocztowymi, Abecadła miłości, tudzież wierszy i piosenek dla kochanków i zakochanych, ułożył...*, wydanie piąte znacznie pomnożone, nakładem „Katolika”, Bytom 1900⁶ (dalej: PPL); c) Swat [E. Zaleski (?)⁷], *Listownik miłosny, czyli najdokładniejszy poradnik do pisania listów dla zakochanych i narzeczonych wraz z dodaniem złotych myśli różnych pisarzy i zdań o miłości serca i kobiecie, ułożył...*, wydanie drugie, nakładem Księgarni i Składu Papieru Bogdana Chrzanowskiego, Poznań 1912 (dalej: LM); d) [s. a.], *Najnowszy zbiór listów miłosnych wraz z dodatkiem: Symboliczna rozmowa kochanków* [Łódź 1921] (dalej: NZLM); e) [s. a.], *Najnowszy sekretarz zakochanych z dodatkiem: Pieśni miłosne, wiersze do imionników itd. Liczne wzorce listów na wszystkie przypadki zachodzące w życiu miłosnym*, nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie [b.d.] (dalej: NSZ).

Należy zaznaczyć, że trzy spośród na końcu wymienionych tu prac wykazują duże podobieństwo do zbioru opracowanego przez Józefa Chociszewskiego, mają bowiem w większym lub mniejszym stopniu charakter plagiatowski. Chociszewski pisał o tym z rozżaleniem: „Kilku niesumieńczych ludzi przedrukowało moje dziełko dosłownie lub z zmianami (w Warszawie, w Cieszynie, w Chicago, w Bydgoszczy itd.), przez co byłem skrzywdzony” [PPL, 4⁸]. Powszechność nierzetelnych praktyk edytorskich stanowi oczywiście przyczynek do refleksji nad stanem ówczesnej etyki pisarskiej i wydawni-

4 M. Marcjanik, *W kręgu grzeczności. Wybór prac z zakresu polskiej etykiety językowej*, Kielce 2001, s. 85.

5 Data podana na podstawie I. Słojewska, *Patron zakochanych* – <http://www.4wymiar.pl/czlowiek-i-wszechswiat/382-patron-zakochanych.html?showall=&start=1&945ced2f2490e0oc2a4691e9fe68c549=869f3b174455e57549c10e7aa923a9c7&PHPSESSID=31132c2ba7445ac0ce4cd3ca58fa533e> [dostęp: 12.12.2017].

6 Początkowe wydania pod pseudonimem „Wincenty B.”, wyd. I – Poznań 1876, wyd. II – Poznań 1879.

7 Korzystam tu z objaśnienia pseudonimu, które podane zostało w opisie bibliograficznym książki na stronach katalogu Biblioteki Narodowej (http://katalogi.bn.org.pl/iii/encore/search/C___Slistownik%20miłosny___Orightresult___U?lang=pol&suite=cobalt [dostęp: 12.12.2017]).

8 Podane po skróconych zapisach tytułów analizowanych poradników liczby wskazują strony, z których pochodzą cytaty. Zachowuje się ich oryginalne brzmienie, modernizacji uległa interpunkcja.

czej, ale też pośrednio jest świadectwem dużego zapotrzebowania na omawiany tu typ opracowań. Najprawdopodobniej musiały przynosić spore zyski, skoro decydowano się je publikować z naruszeniem praw autorskich.

Listowniki dostarczały wzorców eleganckiej i przemysłanej korespondencji, z których – jak podkreślał Chociszewski – „w sprawach sercowych można powziąć niejedną radę, wskazówkę i naukę, a przez to oszczędzić sobie pracy i upokorzenia” [PPL, 6]. Choćby jednak z tej racji, że zachęcały młodzież do koncentrowania się na sprawach sercowych oraz ośmielały ją do snucia miłosnych wynurzeń, były niekiedy obiektem oskarżeń o szerzenie niemoralności [PPL, 6].

Rozpatrywane tu zbiory listów miłosnych, powstałe pod koniec XIX wieku i w początkowych dekadach XX stulecia, nawiązują do tradycji obcej (wyznaczonej m.in. przez kodeksy listów Cyserona, Seneki, Filostratos, św. Hieronima, Tomasza z Akwinu), jak też do tradycji rodzimej, która została omówiona i szeroko zilustrowana przez Bertolda Merwina w pracy *Polskie listy miłosne od XV do XIX wieku*⁹.

I. Forma zewnętrzna listów i formuły grzecznościowe

A. Forma zewnętrzna

Autorzy listowników uznawali, że list może stać się dla piszącego najlepszą rekomendacją. Zalecali zatem, aby miłosna korespondencja nie tylko swą treścią, ale także formą zewnętrzną wywierała możliwie najlepsze wrażenie i jednała piszącemu przychyłność. Dlatego też podkreślali, że papier listowy powinien być elegancki, a pismo staranne i równe. Proponowali, by piszący najpierw przygotowali list „na brudno”, a potem dokładnie na arkusz listowy przepisali, wystrzegając się przy tym plam, skreślań i poprawek, a przede wszystkim – błędów językowych¹⁰.

Propagowane w listownikach zasady savoir-vivre'u zalecały, aby starannej formie zewnętrznej towarzyszyła dbałość o stosowanie w listach odpowiednich formuł adresatywnych i pojęgalnych.

B. Formuły adresatywne

1. W korespondencji kierowanej do niewiast autorzy proponowali stosowanie następujących zwrotów do adresata:
 - w sytuacjach oficjalnych i przy braku zażyłości

⁹ *Polskie listy miłosne od XV do XIX wieku*, oprac. B. Merwin, Lwów-Poznań 1922.

¹⁰ Na marginesie warto zaznaczyć, iż w dostarczanych czytelnikom wzorcach listów postulat ten realizowany był ze zmiennym szczęściem (np. w *Najnowszym sekretarzu zakochanych* proponowano, aby w odpowiedzi na list zalotnika posłużyć się stwierdzeniem: „oświadczenie się Pańskie bez wachania [sic!] przyjmuję” [NSZ, 10], z kolei autor *Przewodnika do pisania listów miłosnych* proponował zapisać: „większą prawie połowę [...] czasu spędziliśmy obok siebie” [PPL, 50]).

Czcigodna Panno! [LM, 8], Droga Pani! [PPL, 8], Droga Panno X [LM, 28], Droga X! [SM, 10], Kochana Panno/Pani! [PPL, 10 i 14], Łaskawa Panno... [LM, 7], Najzaczniejsza Pani [PPL, 5], Pani! [PPL, 9],

– przy większym stopniu poufałości

całym sercem Ukochana [LM, 40], Droga istoto [NZLM, 17], Kochana... [LM, 24], Kochana Panno! [PPL, 25], Luba Dziewczyno! [NSZ, 93], Łaskawa Pani/Panno [SM, 62], Miła, Droga [LM, 42], Moja Droga Panno [LM, 13], Moja ukochana [LM, 38], Najdroższa Pani/Panno... [PPL, 52; LM, 50], Najmilsza Panno... [PPL, 53], Najdroższa moja [ML, 33], Najmilsza w świecie [LM, 39], Najmilsza w świecie Dziewczyno! [PPL, 67], Najukochańsza... [PPL, 58], Ukochana... [LM, 26], Ukochana dziewczyno [LM, 35], Ukochana Panno... [LM, 38], Ukochana serca mego [LM, 35], Sercem ukochana Panno! [PPL, 26], Serdeczna Pani! [NSZ, 27], Serdecznie ukochana [NSZ, 76], Serdecznie ukochana Panno...! [NSZ, 34], Serduszko moje! [NSZ, 114], Ukochana serca mego! [LM, 36], W świecie Jedyna! [LM, 42], Złota, najukochańsza... [NSZ, 142].

W korespondencji prostego ludu Chociszewski, a w ślad za nim także inni autorzy listowników, przewidywali możliwość używania tradycyjnego pozdrowienia religijnego: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” [PPL, 57]. Nawet w sytuacji zerwania związku autorzy domagali się trzymania fasonu i stosowania uprzejmych zwrotów do adresata. Autor jednego tylko listownika – *Najnowszego zbioru listów miłosnych* – zdecydował się zaproponować stosowanie obraźliwego sformułowania „Niegodna” [NZLM, 15].

2. W korespondencji kierowanej do mężczyzn postulowano stosować takie oto formy adresatywne:

– w sytuacjach oficjalnych i przy braku zażyłości

Czcigodny Panie! [PPL, 42], Łaskawy Panie! [SM, 18], Mój Panie [LM, 25], Najszanowniejszy Panie [PPL, 43], O Panie! [LM, 19, PPL, 12], Szanowny Panie [PPL, 14], Szanowny i Czcigodny Panie! [SSM, 6], Wielmożny Panie! [PPL, 42],

– przy zwiększonym stopniu poufałości

Dobry mój Przyjacielu [LM, 25], Drogi mój... [PPL, 56], Drogi Panie [LM, 46], Kochany Panie [LM, 41].

Mimo iż listowniki zalecały, aby niewiasty wykazywały skromność i umiar w wyrażaniu uczuć, to w podawanych przykładach podsuwano sformułowania dalekie od powściągliwości:

Drogi, Najmilszy [LM, 42], Gwiazdo życia mego! [NZLM, 32, NZS, 112], Kochany mój... [LM, 5], Najdroższy w świecie! [LM, 40], Ukochany! [LM, 39], Ukochany Przyjacielu [PPL, 57].

C. Formuły końcowe

Autorzy listowników wysuwają bogaty repertuar formuł finalizujących listy. Niektóre z nich mają charakter skonwencjonalizowany, inne zaś – wysoce zindywidualizowany. Można wyodrębnić kilka ich kategorii. Są to mianowicie formuły:

- wyrażające szacunek i poważanie dla adresata, np.

z szacunkiem [SM, 4], Z należnym szacunkiem [SM, 13], Z prawdziwym szacunkiem [SM, 3], Z wysokim szacunkiem [SM, 17], Z uszanowaniem [SM, 4], Miło mi załączyć wyrazy szacunku, z jakim pozostają [PPL, 22], pełen wysokiego poważania [SM, 18], kreślę się z wysokim poważaniem [NSZ, 11], pozostają z czcią i poważaniem [LM, 13]; pełna szacunku i serdecznej życzliwości [PPL, 24],

- akcentujące życzliwość i usługowość, np.

całym sercem życzliwy [LM, 8], powolny [SM, 15], życzliwy [SM, 15], zawsze życzliwy [SM, 16], pozostają uniżonym sługą [SM, 10], niechaj mi wolno będzie nazwać się Twoim najpokorniejszym sługą [NSZ, 44], pozostają pełen najgłębszej czci uniżony sługa [PPL, 10], najposłuszniej-szym sługą [NSZ, 16];

Szczerze Panu życzliwa [PPL, 67], Zawsze szczerze życzliwa [LM, 16], szczerze życzliwa, i wierna, przyjaciółka [PPL, 37], uniżona [NSZ, 122],

- wyrażające przyjaźń i miłość, np.

pozostają prawdziwym i szczerym przyjacielem [PPL, 31], pozostają szczerze kochającym i tęskniącym przyjacielem [NSZ, 86], pozostają szczerze Panią poważającym i miłującym [PPL, 22], pozostają szczerze kochającym i pełnym szacunku [NSZ, 15], miłujący Cię i szanujący [LM, 30], pozostają z szacunkiem i miłością [NSZ, 88], pozostają pełen najwyższej czci i miłości [NSZ, 18];

Twoja szczerza przyjaciółka [SM, 48], przyjmij miłe pozdrowienie i uściski od zawsze szczerze Cię kochającej [SM, 34], Twa szczerze Ci życzliwa i miłująca [LM, 52], Szczerze Cię kochająca [PPL, 57], nie zapomni nigdy o Tobie serdecznie Cię kochająca [PPL, 71], przyjmij miłe pozdrowienie i uściski od zawsze szczerze Cię kochającej [SM, 34], polecając się nadal Twemu sercu, pozostają Twoją z głębi duszy i serca kochającą [PPL, 61],

- podkreślające wierność i stałość uczuć, np.

niezmienny [LM, 43], Jej przywiązany [NSZ, 37], Twój wierny przyjaciel [SM, 31], Twój wiernie Cię kochający [PPL, 31], Twój szczerze Cię kochający i wierny [SM, 35], Twój najwierniejszy, sercem i duszą Ci oddany [NSZ, 107], Twój najżyczliwszy i najwierniejszy narzeczony [PPL, 80], Adieu, moje Kochanie! Twój wierny [NSZ, 100], wiecznie Jej oddany wielbiciel [NSZ, 36], pozostają Twoim aż do grobu [SM, 37], Twój Cię do grobu kochający [LM, 35], dożgonnie kochający Cię [NSZ, 29], Do śmierci Ci oddany [PPL, 29], Twój na całe życie [PPL, 52], pozostają kochającym Cię na wieki [LM, 10], pozostają na wieki Twoim [PPL, 54], pozostają Twoim wiernym kochankiem po wszystkie czasy [PPL, 58], Twój, na wieki Twój [LM, 39];

zapewniam Pana, iż nie przestaję żywić dla Niego w sercu uczucia najszczerzej wdzięczności i miłości [NSZ, 142], zostają Twoją z głębi i duszy i serca kochającą Cię narzeczoną [NSZ, 103], Twoja przywiązana [NSZ, 94], Twoja tęskniąca z Tobą (!) wierna [NSZ, 82], Twoja wierna i tkliwa [NSZ, 84], Twoja na wieki [LM, 56],

- wyrażające pozdrowienia, np.

zostań z Bogiem, moja Przyjaciółko [PPL, 29], Bądź zdrowa, moja Bogdanko, obfitej pomyślności życzę Ci na zawsze. Pełen szacunku i miłości [PPL, 59], Teraz pozdrawiam Cię mile i serdecznie [...] i pozostają na zawsze Cię kochającym [PPL, 69]; Pozdrawia Cię serdecznie i całuje... [SM, 33];

Bywaj zdrow i pamiętaj o Twej... [SM, 36], Pozdrawia Cię serdecznie i całuje... [SM, 33],

– uwydatniające oddanie i troskę, np.

stroskany a oddany Ci [LM, 37], oddany [LM, 46], Najgorętszy i oddany wielbiciel [LM, 40],

– wyrażające tęsknotę i nadzieję na spotkanie, np.

kończę w uczuciu radości i nadziei rychłego miłego ujrzenia się [SM, 18], tęskniący bardzo za Tobą [LM, 68], Szczerze Cię kochający i za Tobą tęskniący [LM, 49], Jej wielce zasmucony narzeczony [SM, 40];

stęskniona za Tobą [LM, 42], z utęsknieniem oczekująca przybycia Twego [LM, 46], Twoja z upragnieniem Ciebie oczekująca [NSZ, 116].

Należy podkreślić, iż aczkolwiek na ogół we wzorach listów zamieszczano zakończenia stereotypowe, to w niektórych wypadkach wykraczano poza konwenans i przedstawiano propozycje sformułowań na owe czasy dość frywolnych, np.

przyjmij uścisk i całusa od kochającego Cię... [SM, 32], Kończąc, całuję po stokroć drogie Twoje rączka i nim mi wolno będzie dotknąć się karminowych Twoich usteczek, cicho Ci w uszko szepkam: kocham – kocham – kocham! [PPL, 62].

II. Korespondencja przednarzeczeńska

Z uwagi na uwzględniane w listownikach sytuacje pragmatyczne wśród podsuwanych w ich ramach wzorów listów wyróżnić można dwa zasadnicze rodzaje korespondencji – przednarzeczeńską i narzeczeńską. Korespondencja pierwszego rodzaju koncentruje się wokół składanych przez admiratorów prośb o zawarcie bliższych znajomości lub oświadczyn.

A. Prośby admiratorów

W obrębie struktury listów zawierających propozycje zawarcia bliższej znajomości oraz słowa oświadczyn można wyodrębnić następujące elementy:

– przeprosiny za śmiałość i zakłócanie spokoju (na początku listu lub pod jego koniec), np.

przepraszając jak najmocniej, że narzucam się listem niniejszym, łączę zarazem pokorną prośbę o łaskawe go przyjęcie i uwzględnienie [LM, 7],

– podkreślenie własnej nieśmiałości, np.

dawno już noszę się z myślą udania się do Łaskawej Pani z prośbą, którą poniżej pozwolę sobie wyrazić; nieśmiałość moja jednak wstrzymywała mnie od tego [LM, 10],

– wskazanie okoliczności, w których poznana została wybranka serca, np.

od chwili jak panią pierwszy raz ujrzałem na majówce, wyrzyło się anielskie jej oblicze na zawsze w mym sercu i czaruująca jej postać ustawicznie mi stoi przed oczyma [NZLM, 3],

- zapewnienie o zauroczeniu urodą i przymiotami ducha wybranki, np.

nie tylko piękne powaby Twego ciała, Twój czarujący uśmiech. Twoja cudna kibić mnie zawojowała, ale daleko więcej Tve piękne cnoty. Twa pobożność, łagodność, dobroć i słodycz uczyniły mnie Twym niewolnikiem [PPL, 11],

- wyznanie miłości oraz wyrażenie marzeń o wybrance (o wspólnej z nią przyszłości), a także rozterek serca targających piszącym, np.

kocham Cię: oto już wszystko – kocham Cię już od dawna tak szczerze i serdecznie, że tylko w Tobie żyję, tylko o Tobie myślę, tylko się przy Tobie prawdziwie szczęśliwym czuję. Nie mogę sobie tego wyobrazić, abym mógł żyć bez Ciebie, i dlatego gorąco i wyłącznie pragnę pozyskania sobie Twego serca i ręki [NSZ, 7],

- zapewnienie o szczerości uczuć i czystości intencji, np.

choć jestem tylko służącym, jednak zamiary moje są szczerze, dla tego ufam, że mnie też dobrze ocenisz i uznajesz dobre serca mego chęci [LM, 35],

- prośba o udzielenie przez wybrankę serca oraz jej rodziców zgody na zawarcie bliższej znajomości/korespondowanie/złożenie wizyty/zaręczyny, np.

jeśliby się Rodzice Pani nie wahali zezwolić, iżby uczciwy młodzieniec, nie mający tu żadnej znajomości, Ich dom odwiedzał, natenczas pospieszyłbym zapewnić Panią osobiście o moim prawdziwym szacunku i prosić Panią o Jej przyjaźń [SM, 35],

- zwrócenie uwagi na korzystną sytuację materialną adoratora, pozwalającą na odpowiedzialne planowanie wspólnej przyszłości, np.

majątkowe moje położenie jest tego rodzaju, że mogę zapewnić odpowiednie utrzymanie żonie i nie patrzeć bynajmniej na posąg. Właśnie w tych dniach odbiorę dziedzictwo po zmarłych za wcześniej niestety! śp. mych Rodzicach, a jest to kwota wynosząca 6000 talarów. Wyuczywszy się handlu łokciowego, założę handel na własną rękę [PPL, 34],

- uwydatnienie własnych przymiotów, a także powołanie się na przyjaźń rodziców czy rozległe koneksje, np.

o ile wiem, posiadam dobre i czułe serce, nie jestem pijakiem i zawadiaką, do roboty się nie lenię, więc myślę, że żona będzie miała u mnie dobrze. Nie jestem wprawdzie bogatym, ale tyle mam, aby żonę utrzymać, a moja profesja jest bardzo zyskowna [PPL, 32],

- obietnica stworzenia szczęśliwego związku, np.

o drogi Aniele mej duszy, najmiłsza Panno Agato, bądź przekonaną, że wszech sił starać się będę o uprzyjemnianie dni Twego życia, abyś po kwiatach, a nie po cierniach, bezpiecznie i miło stąpać mogła [PPL, 11],

- wysunięcie obaw o rezultaty prośby oraz wyrażenie nadziei na szybką i przychylną odpowiedź, np.

błagam raz jeszcze na wszystko o przychylną odpowiedź, w oczekiwaniu której łączę wyrazy prawdziwego szacunku [LM, 9].

Podobne elementy strukturalne dadzą się wyodrębnić we wzorcach listów z analogicznymi prośbami, kierowane do rodziców lub opiekunów wybranki. W obu wypadkach niektóre z wyszczególnionych elementów występują obligatoryjnie, inne zaś – opcjonalnie.

Autorzy listowników, projektując wzory replik na analizowane tu listy, uwzględniali możliwość udzielenia zarówno odpowiedzi pozytywnych, jak też wymijających oraz negatywnych. Przy czym w wypadku, gdyby prośby admiratorów spotykały się z przychylnością, zalecali niewiastom formułowanie odpowiedzi wymijających.

Kobiety powinny w odpowiedziach być bardzo ogłędne, [...] gdy pierwszy raz piszą. W razie zezwolenia, trzeba tylko uczynić nadzieję wzajemności. W późniejszych listach może już być więcej poufałości i otwartości, – ale zawsze w miarę [PPL, 7].

B. Odpowiedzi wymijające

W obrębie wzorców listów z odpowiedziami niejednoznacznymi wyodrębnić można takie oto – po części obligatoryjne, po części zaś (podobnie zresztą, jak to ma miejsce we wszystkich dalszych rekonstruowanych tu typach wzorców) występujące opcjonalnie – elementy strukturalne: a) zaakcentowanie zaskoczenia, jakie wywołała prośba, b) podziękowanie za zainteresowanie i życzliwość, c) podanie przyczyn, które nie pozwalają udzielić jednoznacznie pozytywnej odpowiedzi, a wśród nich:

- uzależnienie od woli rodziców, np.

jeżeli mam prawdę powiedzieć, nie czuję [...] żadnej odrazy do Pańskiej osoby, ale stąd daleko jeszcze do miłości. Zresztą nie mnie rozporządzać mym sercem i ręką, na to dał mi Pan Bóg kochanych Rodziców. Co oni postanowią, to ja, jako posłuszna córka, wypełnię [PPL, 15],

- zbyt słaba znajomość, np.

za mało dotąd się znamy, aby uczucie miłości mogło w mym sercu trwale zapuścić korzenie [PPL, 16],

- zbyt mała wiedza o adoratorze i jego źródłach finansowania (stosunkach), np.

stosunki Pana są mi zupełnie nieznanne, i przekroczyłabym obowiązki względem rodziców, gdybym Panu już dzisiaj jakąś pewność przyjaźni gwarantować chciała, nie mogąc wpierw rodziców upewnić co do osoby i stosunków Pana. Jeśli więc Pan szczerze pragnie, zawrzeć bliższe z nami stosunki, proszę uprzejmie o wspomniane wiadomości, bez których o dalszym prowadzeniu korespondencji nie może być mowy [LM, 20],

- brak posagu, np.

jest bardzo ważna przeszkoda, która nam nie dozwoli z sobą się połączyć. Pan sądzisz zapewne, że posiadam majątek, a tymczasem ja go nie mam, bo zostaję tylko na łasce krewnych [PPL, 16].

Domaganie się od adoratora szerszego przedstawienia się/wyrażenie przypuszczenia, że przy bliższym poznaniu się mógłby on liczyć na większą przychylność.

C. Odpowiedzi pozytywne

W obrębie projektowanej w listownikach korespondencji zawierającej odpowiedzi pozytywne na wyrażane przez adoratorów prośby o zawarcie bliższych znajomości lub składane przez nich oświadczyzny dadzą się wyodrębnić następujące elementy strukturalne:

- podkreślenie zaskoczenia i/lub radości z powodu listu adoratora,
- podziękowanie za zainteresowanie i udzielone zaufanie,
- wyrażenie wiary w szczerość uczuć, np.

dotychczasowe obejście Pana ze mną jako też stała życzliwość, okazywana mi od dawna, przekonują mnie o prawdziwości uczucia, które wyrażasz w liście swym, jako też o szczerości zamiarów, z którymi sięnosisz względem – mnie [LM, 25],

- filuterne lub wynikające ze skromności zaprzeczenie przez wybrankę przypisywanych jej walorów, np.

moim największym życzeniem jest być Aniołem dla wszystkich, a szczególnie dla Pana. Gdybym tylko być mogła i umiała. Aleć Pan zapewne będziesz pobłażliwym i zechcesz być mym przewodnikiem na drodze zacności [PPL, 24].

Na dobrych chęciach wprowadzie mi nie zbywa, dlatego wszelkich sił dołożę, aby choć w części osiągnąć ten stopień doskonałości, jaki mi Pan przypisujesz [PPL, 37],

- wyrażenie przychylniej odpowiedzi na prośbę,
- zapewnienie o pozytywnych uczuciach wobec adoratora, np.

Szacunek zdobył sobie Pan u mnie już dawno, a teraz nabieram pewności, że nie tylko Pana poważam, ale i kocham [SM, 18],

- deklaracja dążeń do spełnienia oczekiwań, np.

Będzie moim usilnym staraniem, aby czynnie Panu w rzemiośle i w gospodarstwie domowym dopomagać. Nie bój się Pan, abym miała wydawać pieniądze na stroje lub do pracy się leniła, wszak i ja jestem córką rzemieślnika. Wiem też, co bieda, zatem będę umiała cenić kawałek chleba [PPL, 37],

- zapewnienie o przychylności rodziców, np.

Rodzice moi oświadczyli, iż tak powszechnie szanowanego młodzieńca, jak pan, chętnie będą widzieli w naszym domu i w ogóle wyrazili się o panu jak najpochlebniej [NZLM, 4],

- zaproszenie do złożenia wizyty,
- wyrażenie nadziei na rychłe spotkanie.

Zbliżone elementy dają się wyróżnić także w projektach listów, w których odpowiedzi udzielają bliscy (rodzice, rodzeństwo) lub opiekunowie adorowanych niewiast.

D. Odpowiedzi odmowne

Rekonstrukcja wzorców korespondencji zawierającej odmowne odpowiedzi na prośby admiratorów pozwala w obrębie tych wzorców wyodrębnić takie oto elementy strukturalne:

- złożenie podziękowań i potraktowanie jako zaszczytu wyrażonej przez adoratora prośby o zawarcie bliższej znajomości/o zawiązanie związku itd.,
- podkreślenie bezpodstawności nadziei na odwzajemnienie uczuć/zawiązanie związku/przychylność przy staraniach o rękę, np.

list pański zadziwił mnie i zaniepokoił, gdyż, o ile wiem, nie dałam Panu powodu, abyś mógł liczyć na mą wzajemność [PPL, 14],

- wyrażenie odmownej decyzji,
- podanie przyczyn odmowy, a tu:
- związek z inną osobą, np.

niewątpliwie, że Pańskie przymioty zjednały dlań mój szacunek i życzliwość, ale co się tyczy mego serca, to już od dawna oddane komu innemu. Trudno wymagać, abym porzuciła dawniejszą wzajemność tym więcej, że mego narzeczonego nie tylko kocham gorąco, ale i wielce cenię [PPL, 14],

- planowany wyjazd, np.

mam zamiar udania się niebawem w dalszą podróż, z którego to powodu nie ma widoków zobaczenia się wzajemnego [LM, 18],

- konieczność rozstrzygnięcia się ważnych spraw, np.

wyznają Panu otwarcie, iż czuję dla Niego wysoki szacunek i może też z czasem serce moje zapłonie gorętszym uczuciem, jeżeli Pan raczysz cierpliwie poczekać, aż moje stosunki w Krakowie będą uregulowane,

- zbyt słaba znajomość, np.

życzeniu Pana niestety sprostać nie mogę, już to ze względu na krótką znajomość naszą, już też dlatego, że nie dałam Panu nigdy powodu do roszczenia sobie nadziei uzyskania kiedykolwiek mojej ręki [LM, 47],

- brak uczuć miłosnych, np.

muszę Panu oświadczyć, że serce moje jeszcze do nikogo dotąd się nie skłania, ażebym mogła nawet pomyśleć o tak ważnym postanowieniu, a przyznasz Pan, że bez tego ani moje, ani Pańskie szczęście nie mogłoby być prawdziwym [NSZ, 24],

- zbyt młody wiek wybranki, np.

już to samo, że moja córka jest jeszcze bardzo młodą i niedoświadczoną, byłoby dostatecznym powodem, aby dać odmowną odpowiedź [PPL, 3],

- brak wymaganych u adoratora zdolności do utrzymania rodziny, np.

Pan nie masz dotąd stałego stanowiska, aby żonę utrzymać, a przy tym postępowanie Pana nie zawsze jest przyzwoitym. W tych dniach spotkałem Pana na ulicy pijanego, a był to czas pracy. Prawda, że możesz Pan wiele zarobić, ale cóż z tego, kiedy Pan mało pracujesz, a nie oszczędzasz [PPL, 10],

- złe prowadzenie się adoratora, np.

po dokładnym zasięgnięciu wiadomości przekonałem się, że Pan niekoniecznie się dobrze prowadzisz, a mianowicie jesteś bardzo łatwym do zawierania stosunków miłosnych, przeto w imieniu siostry daję stanowczo odmowną odpowiedź [PPL, 16],

- szanowanie woli rodziców, np.

przez wybór rodziców mych zawiązałam już stosunek, który mi nie zezwala na obcowanie z Panem [LM, 15],

- słaby stan zdrowia wybranki, np.

może Pan o tym nie wiesz, iż nasza jedynaczka w dzieciństwie przeżyła ciężką, wycieńczającą słabość, która się w niej od czasu do czasu jeszcze teraz odzywa i nieraz do pracy czyni ją niezdolną. A w naszym zawodzie rzemieślniczym, sam Pan to przyzna, żona powinna być zdrowa i silna. Nasza więc córka albo wcale za mąż nie pójdzie, albo musi oddać rękę mężczyźnie innego zawodu [SM, 16],

- postanowienie trwania w stanie panieńskim lub wdowim, np.

co zaś do prośby Pańskiej o rękę mą – niestety – odmówić muszę jej; przyrzekłam sobie bowiem nie wychodzić za mąż. Przykro mi, że także Łaskawemu Panu dać muszę taką odpowiedź, lecz i inni panowie tę samą przyjąć musieli [LM, 54],

- konieczność opiekowania się rodzicami i młodszym rodzeństwem, np.

przyrzekłam sobie nigdy nie iść za mąż, za czym przemawiają ważne powody. Mam starą, schorzałą matkę, którą kocham nad życie, a której jestem jedyną pomocą i pociechą. Także mała siostrzyczka i braciszek li na moją opiekę są wskazani. Gdybym poszła za mąż, nie mogłabym, jak dotąd, wypełniać mych obowiązków względem matki i rodzeństwa [PPL, 38],

- błędy i niedbałość w korespondencji, np.

już sam list Pański niedbale napisany i pełen błędów nie przemawia korzystnie za Panem [NSZ, 32],

- wyrażenie ubolewania z powodu konieczności udzielenia odmownej odpowiedzi, np.

przepraszam Pana, że odmowną darzę Go odpowiedzią; innej jednakże dać Panu nie mogę. Szczerość moja racz Pan wybaczyć! [LM, 47],

- zagwarantowanie dyskrecji i ewentualna prośba o równie daleko idącą dyskrecję, np.

o Pańskim liście moja córka ani nikt inny się nie dowie [SM, 14],

- zapewnienie o zachowaniu szacunku/życzliwości i/lub prośba o zachowanie przyjaźni/życzliwości.

Autorzy listowników zalecali, by w odpowiedziach odmownych zachować wiele taktu i delikatności, gdyż przykrość wywołana odrzuceniem starań adoratora może zostać znacznie spotęgowana wówczas, jeśli ton tej odpowiedzi jest szorstki [zob. PPL, 7 oraz LM, 4]. Jednakowoż niewiasta miała prawo czuć się zwolniona z obowiązku zachowania szczególnej uprzejmości wówczas, gdy wielbiciel jej wdzięków okazywał się nazbyt natrętny. W takich razach miała prawo być dość bezceremonialna. Mogła, na przykład, zgodnie z wzorcami podszywanymi w listownikach napisać bez ogródek:

nadzwyczaj żałuję, że Pan tak wielce się trudzisz, gdyż dotąd nie odczuwam w Pańskiej obecności najmniejszej przyjemności. Otwarcie nawet Panu wyznam, że jesteś Pan dla mnie całkiem obojętnym. Od pewnego czasu jest mi nawet Pańska znajomość wstrętna. Czy mam gust dobry, lub nie, osądź Pan, jak uważasz, dość, że tylko politowanie we mnie Pan wzbudzasz. Zatem zrób mi Pan tę łaskę i zechciej zrozumieć moje wyrazy i nie nasyłaj listami, które niesłychanie mnie nudzą [PPL, 18-19].

E. Mentalność i obyczajowość ujawniana w listach przednarzeczonych

W postaci ogólnej refleksji autorów listowników, a także w formie – by użyć określenia Janusza Sławińskiego – „aforystycznych gloss” na temat świata i człowieka, pojawiających się w projektowanych przez nich listach przednarzeczonych, ujawniają się przesądenia znamienne dla tradycyjnej mentalności. Wśród nich zwracać uwagę mogą choćby przekonania następujące:

- mężczyźni nie powinni dążyć do zacieśniania znajomości z niewiastami, jeśli nie mają planów matrymonialnych (jak bowiem pisze Józef Chociszewski, „miłość powinna być czysta i święta, a tylko taka jest dozwolona, która się zakończy ślubem małżeńskim” [PPL, 5]),
- starania o rękę można podjąć dopiero wówczas, gdy ma się środki niezbędne do utrzymania związku,
- młodzi mężczyźni, poszukując partnerek życiowych, nie powinni kierować się wielkością spodziewanego posagu (niestety, „młodzież ogląda się więcej za posagiem, niż za panną” [PPL, 16])¹¹,
- panny miejskie nie znają się na prowadzeniu gospodarstwa (dlatego w jednym z listów pojawia się znamienna deklaracja: „z lalką miejską żenić się nie myślę, bo moja żona trudnić się musi gospodarstwem i znać się na nim, czego od panny z miasta [...] wymagać bym nie mógł” [SM, 22]),

¹¹ Zob. na ten temat A. Janiak-Jasińska, *op. cit.*, s. 262.

- ożenek z posażną panną może być źródłem kłopotów (jak się bowiem okazuje, „bogactwo, majątek, które się samej żonie zawdzięcza, nie może być dla człowieka zbyt przyjemnym, a często też bogata żona swym mężem pomiata” [SM, 27]),
- lepsza panna brzydsza, ale skromna, niż piękna, ale prowadząca rozrzutny tryb życia („życie zbyt wystawne z piękną żoną na okaz już niejednego przywiodło do kija żebraczego” [SM, 26]).

W rozpatrywanej tu korespondencji ujawniają się też niektóre charakterystyczne cechy obyczajowości funkcjonującej na przełomie XIX i XX wieku:

- prowadzenie korespondencji z wybranką serca, zacieśnianie z nią znajomości, składanie u niej wizyt może się odbywać tylko za zgodą jej rodziców lub opiekunów i wyłącznie podczas ich obecności,
- list do rodziców wybranki z prośbą o zgodę na wizytę lub nawet z prośbą o rękę powinien wyprzedzać korespondencję z nią samą. Nieprzestrzeganie tej zasady może być uznane za duży afront (nie przez przypadek w jednym z fikcyjnych listów pojawiają się słowa przygany: „uważałeś Pan za stosowne zgłosić się do mojej córki o rękę, zamiast do mnie, która jedynie, jako matka ręką mej córki rozporządzam [PPL, 39]),
- korespondencja miłosna zawsze powinna zachowywać charakter oryginalny (dlatego też ostrożnie trzeba korzystać z listowników: zdarzyło się bowiem razu pewnego, że „kawaler, widząc tępa głowa, prosząc o rękę panny, wypisał dosłownie list z książki. Panna odpisała, że w tej książce na drugiej stronie jest odpowiedź, a odpowiedź ta była odmowną” [NSZ, 5]),
- w wyborze partnerów życiowych młodzi ludzie (zwłaszcza płci żeńskiej) zdani są na opinię rodziców. Coraz częściej jednak pozostawiana jest im swoboda wyboru,
- w imieniu wybranki na list adoratora odpowiedzieć może jej rodzic, opiekun lub brat,
- ożenek przedstawicieli niższych warstw społecznych wymaga zgody osób, u których pozostają na służbie („Czcigodni moi Państwo byli tak łaskawi, że pozwolili na mój ożenek, a zarazem przyrzekli uroczyście, że jeżeli się tak będę, jak dotąd, sprawował, zatrzymają mnie u siebie do końca mego życia, a dochody będą jeszcze później powiększone” [NSZ, 63]).

III. Korespondencja narzeczeńska

W ramach korespondencji narzeczeńskiej dadzą się wyróżnić dwa rodzaje listów – listy miłosne oraz korespondencja związana z zerwaniem związku.

A. Listy miłosne

W świetle propozycji zawartych w listownikach korespondencja miłosna osób pozostających w związku narzeczeńskim ma charakter różnotematyczny i związana jest

z rozmaitymi sytuacjami życia codziennego. W jej ramach obowiązywały reguły *savoir-vivre'u* nieco mniej rygorystyczne niż w korespondencji przednarzeczeńskiej. Podstawowe spośród tych reguł można ująć w sposób następujący:

- w listach osób ze sobą zaręczonych może i powinna panować większa poufałość niż w listach z oświadczynami. Nigdy jednakże – podkreśla Józef Chociszewski – „poufałość ta nie może przekraczać granic przyzwoitości. Gdyby kawaler pisał coś do panny takiego, co by obrażało wstydlivość, nie byłoby nic dziwnego, gdyby stosunek został zerwany” [PPL, 46],
- listy miłosne wymagają pewnej kwiecistości stylu w celu uwydatnienia płomienności wyrażanych w nich uczuć, należy jednakże zadbać, aby styl ten nie był nadmiernie przesadny, by nie podważać wiary w szczerość i uczciwość piszącego. Przesadnymi uniesieniami, przechwałkami oraz nadmiernymi obietnicami można łatwo się ośmieszyć i osobę ukochaną odstręczyć od siebie [zob. LM, 4],
- niewiasta dobrze wychowana powinna być ostrożna w wyrażeniu uczuć. Dopiero wówczas, gdy jest pewna narzeczonego, może wykazywać większą poufałość, ale i w tym wypadku o godności swej zapominać nie powinna [LM, 4],
- uzasadniony żal może mieć niewiasta, jeżeli jej nareczony podczas dłuższej nieobecności nie podejmuje choćby najmniejszych prób kontaktowania się z nią. Tego rodzaju zaniedbywanie bywa często powodem zerwania związku. Kochankowie i narzeczeni – stwierdza Chociszewski – „pilnie baczyć na to powinni, aby listami uprzyjemniać sobie bolesne chwile rozstania, bo przez to miłość i szacunek nie tylko że się nie zmniejszą [sic!], ale owszem jeszcze wzrastać będą” [PPL, 46],
- w korespondencji warto zadbać o przedstawienie szeregu drobnych, interesujących szczegółów. Mogą one być dla piszącego dość obojętne, ale niewykluczone, że spodobać się adresatom listów [PPL, 46],
- załączenie w liście kwiatka, obrazka lub jakiegoś drobiazgu może sprawić drugiej stronie bardzo wiele przyjemności [PPL, 46],
- listownie z łatwością można załagodzić sprzeczki, jakie częstokroć powstają między narzeczonymi. Trzeba jednakże pamiętać, aby nigdy nie przygotowywać listu w rozdrażnieniu. Jak bowiem pisze Chociszewski, „papier jest cierpliwy, wszystko przyjmuje, a gdy list oddany, żal bywa po niewczasie. Prędsiej się wybaczy niebaczne słowo aniżeli pismo” [PPL, 46],
- w listach nie wolno zapominać o krewnych, a zwłaszcza o rodzicach, ukochanej osoby. Z pewnością ucieszy się ona z tego rodzaju dowodów pamięci [PPL, 46-47],
- nie jest nietaktem, jeśli w korespondencji z rodzicami lub opiekunami narzeczonej omówi się wysokość i termin wpłaty przysługującego jej posagu. Świadczy o tym choćby propozycja wprowadzenia do listu następującego zapisu:

stosunki moje są tego rodzaju, że, chcąc nie zwlekać ze ślubem, musiałbym z żoną odebrać pewny mająteczek. Ta okoliczność zniewala mnie do udania się do Łaskawego Pana, jako opiekuna,

z uniżonym zapytaniem, ile posagu posiada panna Ewa K. i czy Łaskawy Pan zechce wypłacić przy ślubie pewną kwotę, której potrzebuję dla podniesienia mojego przedsiębiorstwa. Że przedsiębiorstwo moje pomyślnie się rozwija i najlepszą rokuje przyszłość, mogę Szanownemu Panu każdej chwili książkami udowodnić [LM, 62].

B. Korespondencja związana z zerwaniem związku

Zawarte w listownikach projekty korespondencji rozwiązującej relacje narzeczeńskie przybierają następującą strukturę:

- stwierdzenie niekorzystnych zmian w postępowaniu/zachowaniu partnera, np.

od pewnego czasu zauważyłem, że Pani jesteś dla mnie oziębłą, przykrą, niechętną. Zdawało mi się nieraz, że rozmawiałaś tylko ze mną jakoby z przymusu, słówka cedziłaś powoli, byłaś roztargniona [PPL, 62],

- wyrażenie uczucia zawodu, np.

idąc za popędem serca i żywiąc nadzieję, iż sobie obrałem dobrą gospodynią, pragnąłem poślubić Pańską Córkę; lecz obecnie widzę się w tej nadziei boleśnie zawiedzionym [SM, 44],

- oznajmienie zerwania związku, np.

Wczorajsze postępowanie Pana przekonało mnie, że nadal przyjazny stosunek z Panem jest niemożliwy [SM, 45].

Dla tych powodów proszę mi dać święty spokój i uważać nasz stosunek za zerwany [PPL, 64].

- wskazanie powodów tej decyzji, a w tym:
- wyniosłość i narcyzm narzeczonej/narzeczonego, np.

Pańska Córka bawi się nadto w wielką panią, a stosunki, w których by żyła, zostawszy mą żoną, zdają się Jej wcale nie przypadać do gustu. Dozwala mi w sposób dość wyraźny dorozumiewać się, iż dla Niej mój stan jest za liche, a ja powinienem jej znizenie się ku mnie uważać za bardzo wielką łaskę [SM, 45],

- niewierność partnera/partnerki, np.

po głębokiej [...] rozwadze, a na domiar przekonaniu się o niewierności Pani oświadczam ni-niejszym, że stosunek nasz uważam za zerwany [LM, 69],

- ostudzenie uczuć, np.

z każdym dniem stajesz się dla mnie coraz bardziej zimną, bardziej obojętną. Jak zimno, lodowato przyjmujesz mnie w ostatnich dniach [NZLM, 31],

- hulaszczy tryb życia, np.

postanowiłam [...] zerwać nasz stosunek, tym więcej [...], że pan idąc za przykładem większej części u teraźniejszej młodzieży uganiaasz się tylko za zabawą i to w towarzystwie nie bardzo przyzwoitym [NZLM, 55],

- pijactwo narzeczonego, np.

podchmienie to u Pana rzecz nierzadka, a to mi zupełnie wystarcza, żeby z Panem zerwać, gdyż za człowieka upijającego się wyjść za mąż nie mam ochoty [SM, 46],

- interesowność narzeczonego/narzeczonej, np.

Ojciec mój też się dowiedział, że Pan w oberży pod *Złotą Sarną*, wyrażałeś się o nas w nieprzyzwoity sposób, a mianowicie dałeś poznać, że chodzi Mu głównie o posag [PPL, 63],

- zbyt duża różnica wieku, np.

Już sam wiek stanowczo rozłącza nas ze sobą [NZLM, 24],

- lekkomyślność, np.

usprawiedliwienie niemożności poślubienia mnie, jakie Pan szukasz w „drożyznie panującej powszechnie”, uważam za zwykły wybieg człowieka lekkomyślnego, który, przysięgając mi swą miłość przed kilkoma miesiącami, wiedział przecież o tym, że czasy są drogie. Ale mój Panie Franciszku, nad drogie czasy są droższe uczucia serca i tymi pomiatać nie należy [PPL, 64],

- deklaracja zwrócenia wolności i życzenie powodzenia w związkach z innymi osobami, np.

życząc szczęścia w [...] nowym stosunku, pozostaję z winnym szacunkiem [PPL, 63]. Od dnia dzisiejszego jesteś Pani wolną i możesz używać swobodnie szczęścia przy boku nowego kochanka [LM, 69],

- informacja o zwrocie pierścionka zaręczynowego, np.

weźże sobie więc na powrót pierścioneł, jaki mi darowałeś, i obdarz nim osobę, której usposobienie więcej będzie odpowiadało Twojej płochości: ja nie zdołałabym Ciebie ani uszlachetnić, ani uszczęśliwić [NSZ, 123],

- wyrażenie negatywnych uczuć wobec porzucanego partnera, np.

list ostatni zdjął łuskę z mych oczu, a ciężar z biednego mego serca, które, jeśli dotąd łudziło się jeszcze w sądzie o Panu, to dziś już ma tylko dla Pana głęboką pogardę. Więcej nie mam Panu do powiedzenia i z tym piętnem zostawiam go, jako niegodnego miłości żadnej uczciwej kobiety [PPL, 64],

- zwrócenie się do Boga o przebaczenie partnerowi jego przewin, np.

niech Pan Bóg moją krzywdę przebaczy, a ja dziś tego uczynić nie mogę i przed Bogiem mój ciężki smutek składam [PPL, 64-65],

- prośba o niepodejmowanie prób ponownego zawiązania związku, np.

życząc więc Panu szczęścia gdzie indziej, proszę, abyś Pan nie zechciał robić starań w celu wznowienia naszego stosunku, który uważam za bezwrotnie [sic!] zerwany [LM, 69].

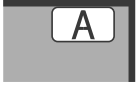
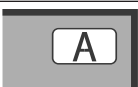
C. Mentalność i obyczajowość ujawniana w korespondencji narzeczeńskiej

Wypowiedzi pojawiające się w fikcyjnych listach narzeczeńskich jako wypowiediane z asercją „aforystyczne glossy” ujawniają kolejne charakterystyczne rysy mentalności i obyczajowości społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku. Najważniejsze z nich można ująć w sposób następujący:

- narzeczeni obowiązani są do przestrzegania szczególnie surowych norm przyzwoitości i podlegać muszą też pod tym względem wyjątkowo restryktywnej kontroli społecznej („prawa przyzwoitości mają w towarzystwie czujnych stróżów, tym więcej surowych, im bardziej jest wyjątkowe położenie sędzonej osoby; w tym właśnie wyjątkowym położeniu jest każda osoba nosząca tytuł narzeczonej. W małym szczególnie miasteczku zainteresowanie się nią wzmacnia się: kontrola, dozór nad każdym jej krokiem ściślejsze, sąd surowszy” [NSZ, 136]; „miano narzeczonego nie upoważnia mężczyzny do żadnej poufałości w obejściu się z przyszłą małżonką, nie uwalnia go od względów poszanowania należnego każdej obcej kobiecie” [NSZ, 139]),
- po ślubie mąż otrzymuje nad małżonką daleko posuniętą władzę („jeżeli już przed ślubem potrafi Pan być tyle niegrzecznym i bezwzględny dla mnie, czegoś spodziewać się po Panu po ślubie, kiedy pozostaniesz moim bezgranicznym panem życia i śmierci, tyranem i władcą zarazem” [NZLM, 19-20]),
- jeżeli jakieś okoliczności sprawią, że admirator straci możliwość dysponowania środkami, niezbędnymi do utrzymania przyszłej rodziny, powinien honorowo zrezygnować ze starań o rękę wybranki, aby w przyszłości nie narażać jej na ubóstwo,
- rodzice narzeczonej powinni zapewnić jej wyprawę, na którą składały się między innymi jedwabne materiały, srebra i porcelany,
- w celu uniknięcia wścibskości otoczenia, a także wówczas, gdy w wyniku sprzeczki istnieje potrzeba przełamania „pierwszych lodów”, narzeczeni mogą stosować szyfr polegający na odpowiednim naklejaniu znaczków, albo też na umownym zapisywaniu w lewym dolnym rogu koperty wyrazów „franko”, „franco” lub utworzonych od nich skrótów (ilustruje to tabela 1).

Tabela 1. Szyfrowanie informacji za pomocą różnych sposobów naklejania znaczków oraz za pomocą rozmaitych sposobów zapisu informacji o frankowaniu przesyłki

Lp.	Pozycja znaczka	Symbol	W liście inicjującym korespondencję	W odpowiedzi
1		F	Niepokoję się wielce o ciebie, gdyż dawno cię nie widziałem(am).	Dziękuję za troskliwość, wszystko po dawnemu.
2		f.	Czyś zdrow(owa)?	Jestem zdrowa.

3		f,	Czy będę się mógł widzieć dziś z tobą?	Nie można. (W razie przychylnej odpowiedzi, tj. że dziś można, przykleić dwie zielone marki po 5 fen.).
4		fr!	Czy będę się mógł widzieć jutro z tobą?	Żałuję, ale niepodobna. (W razie przychylnej odpowiedzi, tj. że jutro, dwa zielone znaczki po 5 fen.).
5		f;	Czy mnie jeszcze kochasz?	Jestem ci wzajemna. (Jeżeli nie, wtedy się wcale nie odpowiada).
6		f:	Czemu mnie unikasz?	Mam ważne powody.
7		f-	Proszę jak najprędzej o odpowiedź.	Chwilowo nie mogę odpowiedzieć.
8		f =	Czy mi sprzyja twoje otoczenie (to jest rodzice, bracia, siostry itd.)?	Nie bardzo. (Jeżeli sprzyja, wtedy dwa zielone znaczki).
9		Fr	Co mam czynić, aby pozyskać twoją wzajemność?	Trudno mi na to dać stanowczą odpowiedź – módl się, pracuj i oszczędzaj, a możesz mieć nadzieję (w takim razie dwa znaczki zielone).
10		fr.	Błąd mój uznaję.	Puszczam to zajęcie w niepamięć. (Jeżeli nie ma odpowiedzi, wówczas narzeczona nie chce przebaczyć).
11		fr,	Serdecznie przepraszam.	Przebaczam, jeżeli to więcej razy się nie powtórzy.
12		fr!	Nie gniewaj się na mnie.	Byłam tylko chwilowo rozdrażniona.
13		fr;	Obraziłem cię niechcący, a więc przebac.	Dobrze, ale niech się to więcej nie powtórza.
14		fr:	Daj mi sposobność, abym się mógł usprawiedliwić z zarzutu.	Jeżeli będę mogła, dam sposobność.
15		fr -	Jesteś srogą dla mnie, daj się ubłagać.	Mylisz się, nie jestem sroga, gdyż owo zajęcie puściłam w niepamięć.
16		fr =	Miej litość nade mną i spełnij mą prośbę.	Gdybym mogła, spełniłabym, ale moje serce już zajęte. (W razie pomyślnym dwa znaczki zielone, co znaczy: „miej nadzieję”).

17		Fro	Zarzut, który mi uczyniłaś(eś), jest niesłuszny.	Czekam na bliższe wyjaśnienie i dowody. (Jest to pierwszy krok do zgody).
18		fro.	Zdaje się, że jesteś zazdrosną(ym).	Tak, jestem zazdrosną, jeżeli nadskakujesz innym. Gdybym była obojętna dla ciebie, nie troszczyłabym się o to.
19		fro,	Czy chcesz być moją żoną?	Tak, jeżeli rodzice pozwolą (w takim razie przylepia się dwa znaczki zielone). Czerwona marka znaczy: „Mało jest widoków, aby się to ziściło”.
20		fro!	Mylisz się bardzo.	Jeżeli to prawda, wówczas cofam moje podejrzenie.
21		fro;	Tylko twoja miłość może mnie uszczęśliwić.	Bodaj to prawdą było. Czy tak samo będziesz mówił po ślubie, zresztą proś rodziców.
22		fro:	Jestem bliski rozpacz.	Nadziei nigdy nie trzeba tracić.
23		fro -	Miej się na ostrożności, bo nas szpiegują.	Dziękuję za ostrzeżenie.
24		fro =	Kiedy się zobaczymy?	Nie mogę oznaczyć dnia i godziny. Można też uwzględnić w danym razie nr 38 (dziś) lub 39 (jutro).
25		Franco	Wciąż myślę o tobie, a ty?	Mam bardzo wiele zajęć, zatem tylko rzadko myślę o tobie. Jeżeli zamiast czerwonego dwa zielone znaczki: „Jestem ci wzajemna, zatem często myśl moja ulatuje ku tobie”.
26		franco.	Zawsze cię kocham, szanuję i uwielbiam.	Ciesz się moją miłością, ale jeszcze więcej szacunek, gdyż miłość bez szacunku nic nie znaczy.
27		franco,	Zmieniają się, jak widzę, upodobania kobiet.	To samo można powiedzieć o mężczyznach, a kto wie, czy nie są większymi winowajcami.
28		franco!	Na coś podobnego nie zasłużyłem(am).	Owszem zasłużyłeś. Można też odpowiedzieć: „Przykro mi, że coś podobnego zaszło” (w takim razie dwa znaczki zielone).
29		franco;	Twoje postępowanie napęłnia mnie głębokim smutkiem.	Nie poczuwam się do żadnej winy, czekam zresztą na bliższe wyjaśnienie.

30		franco:	Daj jakikolwiek znak, że mi dobrze życzysz.	Zamiast czerwonego znaczka kładzie się na liście dwa zielone, a że to barwa nadziei, przeto się pociesz.
31		franco -	Jestem zmartwiony, bo dawno cię nie widziałem(am).	Nie moja w tym wina. Gdyby ode mnie zawisło, nie miałbym zmartwienia.
32		franco =	Przyślij mi jakąś pamiątkę.	Owszem posyłam (np. kwiatek, fotografię itd.). Jeżeli nie ma odpowiedzi, wtedy znak, że nie chce lub nie może nic przesłać.
33		Franko	Muszę się koniecznie z tobą widzieć i to jak najprędzej.	Jutro będę przechodziła, gdzie zwykle, możemy zatem pomówić, ale bardzo krótko. (Jeżeli nie ma odpowiedzi, wtedy nie można).
34		franko.	Błagam choć o odrobinę nadziei.	Niestety! Nie mogę udzielić żadnej odrobinki. (W pomyślnym razie: „Nie jestem twardego serca, zatem udzielam kilka odrobin nadziei” – dwa znaczki zielone).
35		franko,	Nie mogłem wczoraj przybyć – były przeszkody.	Donoszę ci, że doszła mnie wiadomość o przeszkodzie.
36		franko!	Tęsknię za tobą.	I ja tak samo.
37		franko;	Pisz jak najprędzej.	Jeżeli będzie można, odbierzesz wkrótce list obszerny.
38		franko:	Dziś.	Mam nadzieję, że dziś się będziemy mogli widzieć.
39		franko -	Jutro.	Zapewne jutro, jeżeli nie zajdą przeszkody.
40		franko =	Bądź dobrej myśli.	Dziękuję.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: PPL, 137-151.

Słowo końcowe

Podjęta w przedstawianym opracowaniu analiza listowników miłosnych skłania do sformułowania kilku uwag ogólniejszej natury, odnoszących się do społecznych kontekstów opisywanych zjawisk.

1. Na rozpatrywanych tu listownikach bardzo wyraźnie swe piętno – *signum temporis* – wywarły przemiany w świadomości literackiej dokonujące się w II połowie XIX wieku i początkowych dekadach XX stulecia. O ile listowniki powstające w Polsce w XV-XVIII wieku miały duże ambicje literackie i adresowane były do przedstawicieli warstw wykształconych, o tyle w II połowie XIX wieku – głównie pod wpływem niechętniej szablonom literatury romantycznej – zostały zdegradowane do roli zbiorów pism użytkowych i zepchnięte do rangi wydawnictw „dla ludu”¹².

2. Jak zauważa Agnieszka Bąbel i Agata Grabowska-Kuniczuk, wśród elit społecznych o ustabilizowanym systemie wartości nie istnieje potrzeba kodyfikacji norm obyczajowych, gdyż dla członków tych elit jawią się one jako coś oczywistego. Chęć pisemnego utrwalenia tych norm pojawia się w uprzywilejowanej grupie wówczas, gdy do rangi elity zaczynają aspirować ludzie z zewnątrz.

Dokonujące się w II połowie XIX stulecia gwałtowne przeobrażenia relacji społecznych, gospodarczych i politycznych wymusiły przemiany w obyczajowości. „Paradoksalnie, choć owe procesy zmierzają do uproszczenia etykiety towarzyskiej – początkowo, wręcz odwrotnie, naturalną obronną reakcją elit, szturmowanych przez coraz większą falę zuchwałych parweniuszy, staje się precyzowanie i komplikowanie owego systemu codziennych zachowań. Jednak choć niepewność w obliczu zmian pociąga za sobą decyzję o narzuceniu jeszcze większego reżimu obyczajowego, są to już tylko rozpaczliwe próby obrony przed tym, co nieuniknione. [...] Symptomy zbliżania się nowego porządku wyzwalają lęk przed nieznanym i każą grupom uprzywilejowanym opracować strategię, która jeszcze bardziej wtłacza człowieka XIX wieku w sztywny gorset etykiety obyczajowej, czyniąc go wręcz »niewolnikiem savoir vivre'u«”¹³. To właśnie dlatego rośnie podówczas zapotrzebowanie na różnego rodzaju podręczniki ogłady towarzyskiej.

3. Wskazane okoliczności sprawiały, że upowszechniane w listownikach reguły savoir-vivre'u odwoływały się do bardzo wyrafinowanych wzorców staropolskiej grzeczności, wymagających dużej galanterii wobec niewiast.

12 Zob. na ten temat P. Matuszewska, *Listowniki polskie: stan i perspektywy badań*, „Pamiętnik Literacki” 1982, nr 3/4, s. 42.

13 A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, „Kodeks światowy” i „towarzystwo nieprzyzwoitości”. Zakazy i nakazy w polskich dziewiętnastowiecznych poradnikach savoir-vivre'u, „Napis” 2009, s. 225-226.

LITERATURA CYTOWANA

- Bąbel A., Grabowska-Kuniczuk A., „Kodeks światowy” i „towarzyskie nieprzyzwoitości”. Zakazy i nakazy w polskich dziewiętnastowiecznych poradnikach *savoir-vivre*u, „Napis” 2009.
- Chociszewski J., *Przewodnik do pisania listów miłosnych, tyjących się ożenienia i zamążpójścia, z dodatkiem Wieszczbiarki, Rozmowy kwiatami i znaczkami pocztowymi, Abecadła miłości, tudzież wierszy i piosenek dla kochanków i zakochanych, ułożył...*, wydanie piąte znacznie pomnożone, nakładem „Katolika”, Bytom 1900.
- Janiak-Jasińska A., *Wyznaczniki sztuki epistolarnej w świetle listowników 2 połowy XIX wieku*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska i E. Dąbrowicz, Białystok 2000.
- Matuszewska P., *Listowniki polskie: stan i perspektywy badań*, „Pamiętnik Literacki” 1982, nr 3/4.
- [s. a.], *Najnowszy sekretarz zakochanych z dodatkiem: Pieśni miłosne, wiersze do imionników itd. Liczne wzorce listów na wszystkie przypadki zachodzące w życiu miłosnym*, nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie [b.d.].
- [s. a.], *Najnowszy zbiór listów miłosnych wraz z dodatkiem: Symboliczna rozmowa kochanków* [Łódź 1921].
- Polskie listy miłosne od XV do XIX wieku*, oprac. B. Mewin, Lwów-Poznań 1922.
- Sekretarz miłosny, czyli podręcznik dla zakochanych zawierający liczne wzory listów miłosnych, powin-szowania dla osób ukochanych, wiersze imionnikowe itd.*, drukiem i nakładem Walentego Fiałka w Chełmnie [1893].
- Swat [E. Zaleski (?)], *Listownik miłosny, czyli najdokładniejszy poradnik do pisania listów dla zakochanych i narzeczonych wraz z dodaniem złotych myśli różnych pisarzy i zdań o miłości serca i kobiecie, ułożył...*, wydanie drugie, Nakładem Księgarni i Składu Papieru Bogdana Chrzanowskiego, Poznań 1912.

Miłosny *savoir-vivre* w świetle listowników dla zakochanych z końca XIX i początkowych dekad XX wieku

STRESZCZENIE: U schyłku XIX wieku bardzo popularne stały się tzw. listowniki dla zakochanych, gromadzące wzorcowe listy, które miały na celu ułatwianie prowadzenia korespondencji o tematyce miłosnej. Mimo że listy te mają charakter fikcyjny, są wartościowymi dokumentami kultury obyczajowej epoki, w której powstawały. Stanowiły swego rodzaju podręczniki miłosnego *savoir-vivre*u. W artykule omówione zostały zawarte w nich propozycje listów służących zawieraniu znajomości, przedstawianiu wyznań miłosnych, składaniu oświadczeń, przyjmowaniu tych oświadczeń oraz odrzucaniu ich, zrywaniu zaręczyn itp. Przedstawione zostały także propagowane w listownikach szyfry miłosne, pozwalające przekazywać ukryte informacje m.in. za pomocą różnych sposobów naklejania znaczków pocztowych.

SŁOWA KLUCZOWE: sztuka epistolarna – listowniki – wzory korespondencji – miłosny *savoir-vivre* – kultura obyczajowa XIX i XX wieku

Amorous *savoir-vivre* in the light of the model love letters released at the end of 19th and in the first decades of 20th century

SUMMARY: The end of the 19th century saw the rise in the popularity of model letters for lovers, containing their exemplars which purpose was to ease maintaining romantic correspondence. Despite the fact that such letters are fictional in nature, they are valuable documents representing the mores of the epoch in which they were created. They constituted a kind of amorous *savoir-vivre* handbook. The article discusses the propositions of such letters, designed for making acquaintances with recipients, declaring love, proposing, accepting and rejecting proposals, breaking off engagements etc. Furthermore, the text focuses on love codes propagated in such model letters, which allowed conveying hidden messages, e.g. by means of different methods of adhering postage stamps.

KEY WORDS: epistolary art – model letters – amorous *savoir-vivre* – mores of the 19 and 20th centuries

Izabela Kozłowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MIEDZY LITERATURĄ A POLITYKĄ – PRYWATNOŚĆ W PROZIE ROZRACHUNKÓW INTELIGENCKICH (1946-1948)

Nurt rozrachunków inteligenckich wyodrębnił w polskiej literaturze lat czterdziestych XX wieku Kazimierz Wyka i to on jako pierwszy użył tego terminu. Do wyróżnionego prądu zaliczył: *Drewnianego konia* (1946) Kazimierza Brandysa, *Jezioro Bodeńskie* (1946) Stanisława Dygata, *Sedan* (1946) Pawła Hertza oraz *Sprzysiężenie* (1947) Stefana Kisielewskiego¹. Krytycy literaccy poszczególnych dekad sukcesywnie uzupełniali powyższy spis o inne utwory z pierwszego powojennego dziesięciolecia także reprezentujące „rozrachunki inteligenckie” – między innymi o *Nagrobek* (1946) Stefana Otwinowskiego, który został zaklasyfikowany jako tekst rozrachunkowy przez Annę Sobolewską i Jerzego Smulskiego².

W *Sedanie* Hertza, *Drewnianym koniu* Brandysa, *Jeziorze Bodeńskim* Dygata, a także *Nagrobku* Otwinowskiego występuje narracja pierwszoosobowa. W *Sprzysiężeniu* Kisielewskiego w narrację trzecioosobową jest wpleciona mowa pozornie zależna, pełniąca rolę podobną do tej, jaką odznacza się relacja narratora przemawiającego w pierwszej osobie. W *Nagrobku* Otwinowskiego spotykamy także narrację pierwszoosobową, w której mówiący, w przeciwieństwie do wcześniejszych tekstów, nie jest jednak głównym bohaterem³. Seweryna Wysłouch uważa, że narracja w utworach Brandysa „znaczy, jest sposobem przekazywania prawdy o świecie”⁴. Spostrzeżenie to można odnieść do wszystkich utworów rozrachunkowych z lat czterdziestych. Stworzone przez Wykę określenie „rozrachunki inteligenckie” dotyczyło zarówno problematyki wymienionych dzieł, jak i formy, w jakiej została ujęta. „Inteligenckość” rozumiał on jako postawę życiową oraz strategię narracyjną, najlepiej nadającą się do jej zmanifestowania. Według badacza, narracja pierwszoosobowa podkreśla subiektywne postrzeganie świata

1 Por. K. Wyka, *Rozrachunki inteligenckie*, [w:] idem, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1989, s. 181.

2 Zob. A. Sobolewska, *Polska proza psychologiczna (1945-1950)*, Wrocław 1979, s. 99; J. Smulski, *Twórczość narracyjna Stefana Otwinowskiego*, Toruń 1993, s. 52-56.

3 Narrator *Nagrobka* w zapiskach pamiętnikarskich koncentruje się na swoim przyjacielu – Gabrieli Turnym, co powoduje, że narracja pierwszoosobowa nie oddaje perypetii świadomości osoby opowiadającej.

4 S. Wysłouch, *Od socjologii do etyki. Wobec twórczości Kazimierza Brandysa*, [w:] eadem, *Wyprzedaż semiotyki*, red. M. Brzostowicz-Klajn i B. Kaniewska, Poznań 2011, s. 147.

przez narratorów, eksponuje ich egotyzm oraz, typowe dla inteligentów, przekonanie, że posiadają „prawo do sądu i komentarza wobec rzeczywistości”⁵. Pozwala skompromitować inteligenckiego bohatera – jego pochodzenie i reprezentowany system wartości. Trudno polemizować z wnioskami Wyki, mimo ich wyraźnego osadzenia w ideologii marksistowskiej⁶. Nie sposób jednak zarazem nie zauważyć, że reguły obecne w strukturach narracyjnych powieści są podobne do zasad, organizujących wypowiedzi autobiograficzne – również pamiętniki czy dzienniki. Ważną funkcją zastosowanej narracji jest nadawanie utworom wartości dokumentacyjnej⁷. Zachęca ona do spojrzenia na dzieła jak na źródło informacji o życiu prywatnym pisarzy – między innymi ich stosunku do kwestii społeczno-politycznych⁸.

Autorce jest bliski pogląd, że można poznać zjawiska społeczne, mające miejsce w powojennych latach 1945-1948, przy użyciu perspektywy tekstów literackich opublikowanych w tamtym okresie. Podzielam stanowisko badaczy, twierdzących, że: „utwory literackie diagnozują rzeczywistość, zawierają ślady jej rozmaitych przejawów, opowiadają o niej w sposób, który literaturoznawcom (oraz historiografom, traktującym dzieło literackie jak pełnoprawne źródło historyczne) pozwala szukać w przekazie literackim obrazu mechanizmów nadających owej rzeczywistości niepowtarzalny charakter”⁹.

W poszukiwaniu formy

Pisarze tworzący w latach czterdziestych XX wieku byli nieufni wobec propozycji formalnych obecnych w polskiej tradycji literackiej¹⁰. Chcieli znaleźć nowy gatunek odpowiedni do wyrażenia zarówno doświadczeń okupacyjnych, jak i problematyki społeczno-politycznej, typowej dla Polski powojennej. Rozwiązania wypracowane w dwudziestoleciu międzywojennym przechodziły kryzys, a granice gatunków literackich uległy rozszczęlnieniu. Powstawały dzieła funkcjonujące na styku prawdy

5 K. Wyka, *Rozrachunki inteligenckie*, s. 183.

6 O wpływie marksizmu na stosunek Wyki do inteligencji i uprawianą przezeń krytykę literacką piszą: M. Sokołowski, „*Rozrachunki inteligenckie*” w *prozie roczników siedemdziesiątych*, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008, s. 443-444; T. Drewnowski, *Literatura polska 1944-1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Kraków 2004, s. 45; M. Brzostowicz-Klajn, G. Wołowicz, „*Twórczość*”, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński i W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 365-369.

7 Do piśmiennictwa autobiograficznego odwołują się przedstawiciele innych dziedzin humanistycznych, którzy na jego podstawie rekonstruują autentyczne mechanizmy społeczne i psychologiczne (zob. M. Czermińska, *Autobiograficzne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992, s. 49).

8 W artykule koncentruję się na życiu politycznym autorów w latach 1945-1948. Wskazywanie powodów, dla których decydowali się wstąpić do partii komunistycznej, oraz opisywanie towarzyszących im dylematów moralnych wykracza poza zakres tych rozważań.

9 *Sam początek. Lata 1944-1948 w literaturze okresu Polski Ludowej*, red. H. Gosk i B. Karwowska, Warszawa 2017, s. 7.

10 Zob. A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 31.

i fikcji¹¹. Wilhelm Mach stwierdził, że ówczesna proza „więcej nam mówi o granicach tego gatunku, aniżeli o tym, co owe granice powinno zapełnić”¹². Na kłopoty genologiczne badaczy literatury pierwszy zwrócił uwagę Wyka, podkreślając, że „specjaliści od mowy pozornie zależnej, niezależnej, od ukrytego czy rzeczywistego dialogu przed tą prozą staną bezradni”¹³. Oddziaływanie historii na utwory psychologiczne ukształtowało prozę hybrydyczną, którą autor *Życia na niby* określił „pograniczem powieści”¹⁴. Teksty rozrachunkowe właśnie ją reprezentują – analiza psychologiczna przeplata się w nich z esejem historiozoficznym czy groteską, posiadają jednocześnie cechy literatury mimetycznej i kreacyjnej. Konsekwencją ideologicznej wymowy dzieł jest konflikt motywacyjny przeżywany przez bohaterów. Michał Głowiński uważa, że ma on miejsce zawsze wtedy, gdy „pisarz eksponuje indywidualne właściwości bohatera i chce jednocześnie, by był on wyrazicielem czasu, epoki, ugrupowania czy postawy społecznej, gdy łączy więc czynniki jednostkowe z tymi, które są w jakiś sposób ogólne”¹⁵. Twórcy omawianych książek z jednej strony pragnęli stworzyć pogłębione portrety psychologiczne inteligentów, a z drugiej – kazali im patrzeć na świat przez pryzmat kategorii historycznych i społecznych¹⁶. Dążyli, by w ich postawach motywacja psychologiczna przeplatała się z marksistowskim determinizmem klasowym i dziejowymi koniecznościami, w których zasadność sami wierzyli.

Hybrydyczny wymiar utworów rozrachunkowych przejawia się też w tym, że można je umieścić między literaturą a autobiografią¹⁷. Poruszanie skomplikowanych zagadnień społeczno-politycznych związanych z II wojną światową oraz momentem historycznym, w jakim znalazła się Polska po jej zakończeniu, wymagało od pisarzy nie tylko dokonywania eksperymentów formalnych, ale również określenia własnych stanowisk ideologicznych i bezpośredniego zaangażowania¹⁸. W dziełach tych spotykamy odwołania do światopoglądu politycznego autorów, pozwalające zrekonstruować ich stosunek do marksizmu, a także zdarzenia bądź wątki nawiązujące do biografii twórców. Rozpoznajemy tu elementy, podkreślające „punkty styczne bądź podobieństwa pomiędzy podmiotem czynności twórczych a schematycznym minimum wiedzy

11 K. Wyka, *Funkcja solidarnej pamięci*, [w:] idem, *Pogranicze...*, s. 159.

12 W. Mach, *Szkice literackie*, t. 1: *W szkole krytyków*, Warszawa 1971, s. 200.

13 K. Wyka, *Funkcja solidarnej pamięci*, s. 159-160.

14 Idem, *Pogranicze powieści*, [w:] idem, *Pogranicze...*, s. 65-94.

15 M. Głowiński, *Panorama powieściowa* (*O „Murach Jerycha” i „Niebie i ziemi” Tadeusza Brezy*), [w:] idem, *Porządek, chaos, znaczenie: szkice o powieści współczesnej*, Warszawa 1968, s. 247.

16 A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 80-84.

17 Skłonność do przekraczania granic gatunkowych stała się tendencją dominującą w całej literaturze II połowy XX w. Rozpoznajemy ją także w autobiografii, która ze względu na nią jest formą trudną do zdefiniowania. Jakość nazywana autobiograficznością, autobiografizmem czy paktem autobiograficznym powtarza się w wielu gatunkach literackich, a zwłaszcza w połączeniu form autobiograficznych z różnymi odmianami powieści. Zob. M. Czermińska, *O autobiografii i autobiograficzności*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 12; eadem, *Autobiograficzne formy*, s. 49.

18 A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 28.

o autorze funkcjonującym w świadomości społecznej”¹⁹. Teksty dają się zakwalifikować jako powieści autobiografizujące, których twórcy przyjęli postawę autobiograficzną²⁰. Występuje w nich większość cech tej postawy, na którą składają się: poetyka narracji (narrator pierwszoosobowy o konkretnej strukturze duchowej), wątki autotematyczne, stylizacja na pamiętnik, motyw sztuki i artysty, opis dzieciństwa i młodości, nawiązania do współczesności i rzeczywistych postaci, przywoływanie własnej twórczości, w której powracają konkretne tematy. W utworach tych widzimy też pierwiastki obecne zwykle w początkowych fragmentach autobiografii, a wśród nich: refleksję nad życiem autora, określenie celu tworzenia wypowiedzi, wskazanie adresata, motyw pamięci, świadomość gatunkową autora, zdefiniowanie głównego wątku tematycznego²¹. Charakterystyczną cechą narracji pamiętnikarskiej, istniejącą zarówno w autentycznej autobiografii, jak i w autobiografii powieściowej, jest dystans czasowy i poznawczy narratora do świata przedstawionego, uzyskany dzięki opozycji między „ja” opowiadającym a „ja” przeżywającym²². Ta sytuacja również ma miejsce w omawianej prozie. Narratorzy, korzystając z pracy pamięci, ukazują swoje życie od momentu narodzin do dnia dzisiejszego i podkreślą metamorfozę, jaka zaszła w nich w danym odcinku czasowym. Panują nad tworzonym materiałem, świadomie decydując, na których wydarzeniach z przeszłości się skoncentrować. Pytanie „kim jestem?”, jakie zadaje sobie autobiograf, sprawia, że literatura dokumentu osobistego zyskuje wartość nie tylko intelektualną i artystyczną, ale odgrywa ważną rolę w egzystencji piszącego²³. Poznawanie prawdy o sobie i docieranie do sensu przeżytych zdarzeń nadaje autobiografii wymiar terapeutyczny. Samopoznanie i podjęcie próby zrozumienia istoty trwającego momentu historycznego to ważne cele przyświecające narratorom powieści rozrachunkowych²⁴. Każdy z nich,

19 B. Gutkowska, *Powieści Stanisława Dygata. Czas i przestrzeń życia i marzenia*, Katowice 1996, s. 28. Zob. też: M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński i S. Jaworski, Wrocław 1982, s. 228.

20 Zob. R. Lubas-Bartoszyńska, *Od dokumentu do fikcji (rzecz o powieści autobiograficznej)*, [w:] eadem, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993; P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5; J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i strategia artystyczna. Na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 4, s. 88.

21 Por. A. Stoff, *Początki autobiografii na tle problematyki „miejsc wyróżnionych” narracji*, [w:] *Formy i strategie wypowiedzi narracyjnej*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1993, s. 54, 56-64.

22 Zob. J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków 1961; F. Stanzel, *Typowe formy powieści*, [w:] *Teoria form narracyjnych w niemieckim kręgu językowym. Antologia*, wyb., oprac., przeł. R. Handke, Kraków 1980, s. 267; M. Wołk, *Tekst w dwóch kontekstach. Narracja pierwszoosobowa w powieściach Kazimierza Brandysa*, Toruń 1999, s. 42, 45.

23 M. Czermińska, *O autobiografii...*, s. 11.

24 W *Drewnianym koniu* i *Sedanie* bohaterowie spisują swoje dzieje, by dowiedzieć się, dlaczego wybuch II wojny światowej nie wywołuje w nich potrzeby walki, ale obojętność, niemoc czy chęć ucieczki. W *Nagrobku* sedno kondycji psychicznej i egzystencjalnej Gabriela Turnego próbuje zrozumieć Adam Watycki – jego przyjaciel, tworzący pamiętnik.

pytając o rolę inteligentów w przełomowych chwilach politycznych, zastanawia się nad własną postawą wobec procesu dziejowego.

Bliskość literatury i polityki

Wymienione dzieła opublikowano w latach 1946-1948 i należą do okresu literatury polskiej trwającego od 1944 roku do 1948 roku, który jest niezwykle istotny dla rozwoju powojennej aktywności literackiej. „W czteroleciu tym – przekonuje Zbigniew Jarosiński – biją źródła całej literatury PRL-u, wybory ideowe wówczas dokonane promieniowały na następne czterdziestolecie”²⁵. Lata otwierające i kończące ten czas na trwałe zapisały się w rzeczywistości politycznej i kulturalnej naszego kraju: rok 1944 jako moment utworzenia PKWN i ogłoszenia w Chełmie Lubelskim przygotowanego w Moskwie „Manifestu lipcowego”, a rok 1949 jako początek działania PZPR i związanej z nim jawnej monopartyjności polskiej sceny politycznej oraz oficjalne proklamowanie realizmu socjalistycznego. Okres wyróżnia niespotykane dotąd połączenie świata kultury i polityki. Mimo że sytuacja ta będzie mieć miejsce przez cały czas trwania Polski Ludowej, to jednak w latach 1944-1956 związek tych dwóch sfer był najściślejszy, a świadczyły o tym „daty przełomów” w życiu kulturalnym, pokrywające się prawie dokładnie z zaostrzeniem bądź względą liberalizacją politycznego kursu”²⁶. Dariusz Kulesza uważa, że o etapie 1944-1948 można mówić, przywołując trzy perspektywy: ogłoszonej przez Jerzego Borejsz „łagodnej rewolucji”, dyskusji na temat realizmu, humanizmu socjalistycznego i genealogii polskiej inteligencji toczących się wówczas na łamach „Kuźnicy” i „Tygodnika Powszechnego” oraz czasu swobody twórczej, którą objęci byli zarówno pisarze sympatyzujący z nową władzą, jak i związani z Kościołem katolickim²⁷. Nurt „rozrachunków inteligenckich” był odpowiedzią na publicystyczną debatę o roli inteligencji i jej miejscu w polskim społeczeństwie.

Twórcy prozy rozrachunkowej należą do tej grupy pisarzy i intelektualistów, którzy doświadczyli „ukąszenia heglowskiego”. Zainteresowanie ideologią komunistyczną obserwujemy wśród młodej polskiej inteligencji już przed wybuchem II wojny światowej²⁸. Brandys w trakcie nauki w gimnazjum był związany z lewicową „Kuźnią Młodych”, publikował na jej łamach recenzje teatralne, a w czasie studiów należał do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej – przybudówki PPS-u. Z kolei Stefan

25 Z. Jarosiński, *Rok 1945 jako cezura literacka*, [w:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej. Z problemów literatury polskiej po 1945 roku*, red. L. Wiśniewska, Bydgoszcz 1996, s. 23.

26 M. Fik, *Kultura polska 1944-1956*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944-1956*, red. B. Otwinowska i J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 222.

27 Por. D. Kulesza, *Przełom: lata 1944-1948 w literaturze polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 2, s. 13.

28 Te i następne informacje podaję za: A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006 oraz *Sceptyk pełen wiary. Wspomnienia o Stefanie Otwinowskim*, red. E. Otwinowska, W. Maciąg, Kraków 1979.

Otwinowski w latach młodości legitymował się członkostwem w Klubie „S”, którego nazwa wywodziła się ze sformułowania „Sztuka i Socjalizm”. Dla autorów wymienionych książek zwycięski marsz Armii Czerwonej zimą z przełomu 1944 i 1945 roku był dowodem, że tylko Józef Stalin może zakończyć niemiecką okupację. Radość z wkroczenia oddziałów radzieckich wynikała nie tylko z nadziei na wyzwolenie, ale również z rozczarowania II Rzeczpospolitą. Dostrzegano słabość systemu demokratycznego przedwojennej Polski i obarczano go odpowiedzialnością za klęskę wrześniową. Po wojnie twórcy, którzy stracili w wyniku działań zbrojnych domy, znaleźli schronienie w krakowskiej kamienicy przy ulicy Krupniczej 22, przejętej z rąk radzieckich żołnierzy tuż przed ich marszem na Berlin. Zamieszkali w niej między innymi: Dygat, państwo Brandysowie i Otwinowscy. Nic dziwnego zatem, że na jednym z pierwszych zebrań Związku Literatów w Krakowie w 1945 roku wdzięczny Brandys bezkrytycznie popierał wszystkie wnioski komunistów. Rok później on, Dygat i Hertz wstąpili do PPR-u, angażując się w walkę z Polskim Stronnictwem Ludowym – jedyną partią opozycyjną wobec komunistycznej władzy. Powszechna była akceptacja dla prób zaszczepienia radzieckich wzorców w Polsce. Jesienią 1948 roku autor *Drewnianego konia* wchodził w skład polskiej delegacji biorącej udział w obchodach rocznicy wybuchu rewolucji październikowej w Moskwie i po powrocie do Polski nie szczędził słów uznania dla Rosji. Nawet Hertz, który w czasie wojny został zesłany przez Sowieców do obozu na Syberii, wierzył w możliwość utworzenia polskiej wersji socjalizmu i w latach czterdziestych ufał obietnicom komunistów. Otwinowski z kolei, chociaż ostatecznie nie zdecydował się wstąpić do partii, jako jeden z pierwszych pisarzy w Krakowie zadeklarował, że będzie służyć nowej Polsce. Był przez wiele lat prezesem krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i aktywnym działaczem społecznym. Członkowie partii uważali go za socjalistę, który realizuje w praktyce teoretyczne założenia komunistycznej rewolucji kulturalnej.

Zależność prywatnego życia pisarzy od świata polityki nie dotyczy jedynie pierwszego powojennego dziesięciolecia. Badacze twórczości Brandysa nie mają wątpliwości, że istnieje w niej okres socrealistyczny – takie powieści jak *Obywatel czy Człowiek nie umiera* skrupulatnie urzeczywistniają wytyczne realizmu socrealistycznego²⁹. Po śmierci Stalina w 1953 roku autorzy *Drewnianego konia* i *Jeziora Bodeńskiego* opublikowali na łamach „Przeglądu Kulturalnego” teksty żałobne, opłakujące odejście wielkiego przywódcy. Legitymację partyjną Dygat i Hertz oddali w listopadzie 1957 roku, po czasie październikowej odwilży i zakazaniu przez władzę wydawania czasopisma „Europa”, a Brandys w 1966 – jako znak protestu przeciw represjom wymierzonym w Leszka Kołakowskiego.

29 Zob. np. S. Wysłouch, *op. cit.*, s. 136-137; A. Czyżak, *Kazimierz Brandys*, Poznań 1998, s. 18-30.

Debata o inteligencji w prozie i prasie

Jesienią 1945 roku Brandys, Dygat i Hertz dołączyli do zespołu redakcyjnego „Kuźnicy” – pisma społeczno-kulturalnego, które, zwłaszcza w latach 1946-1947, stanowiło instrument partyjnej propagandy³⁰. Było skierowane ono do inteligenckiego odbiorcy, a tworzący ją pisarze i intelektualiści reprezentowali światopogląd marksistowski. Mimo że różnili się stopniem zaangażowania w tę ideologię, to jednak na łamach pisma uwidoczniło się jednolite stanowisko redakcji w kwestii konieczności przeprowadzenia w Polsce radykalnej przebudowy rzeczywistości politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturalnej. W latach 1946-1947 umieszczano w „Kuźnicy” liczne ataki na PSL i Stanisława Mikołajczyka, w 1947 roku poparto wynik sfałszowanych wyborów, a w 1948 roku zapowiedziano połączenie PPR i PPS. Propagowano hasła aktualnej polityki kulturalnej i wspierano partię w przekształcaniu liberalnego lub konserwatywno-katolickiego światopoglądu inteligencji przedwojennej oraz ukształtowaniu jej nowego, socjalistycznego oblicza. Od początku dążono, by zniszczyć mit o apolityczności polskich inteligentów. Ich bierność i oportunizm były atakowane wielokrotnie: „dość poważna część środowiska inteligenckiego jest niezdecydowana, boczy się, trwa w bierności, niechęci, oczekiwaniu. I to bynajmniej nie są reakjoniści. [...] Apatia to objaw choroby. Niewątpliwie część naszej inteligencji jest chora”³¹. Na konieczność stworzenia rewolucyjnej inteligencji wskazywał redaktor naczelny – Stefan Żółkiewski – już w 1945 roku, podkreślając, że zasadniczą wadą inteligenta przedwojennego jest kierowanie się wewnętrznymi imperatywami, bez uwzględniania praw historii³². Głoszona przezeń „walka o inteligencję” została nazwana na łamach pisma „trzecią reformą” – tak samo konieczną do zrealizowania, jak dekret o parcelacji ziemi i nacjonalizacji przemysłu. W jej urzeczywistnienie zaangażowali się również twórcy prozy rozrachunkowej. W „Kuźnicy” opublikowano przemówienie wygłoszone przez Dygata na konferencji partyjnej we Wrocławiu w listopadzie 1948 roku, w którym dokonuje on publicznej samokrytyki: „w obliczu wielkich wydarzeń tego roku, zdaliśmy sobie sprawę z [...] naszej błędnej drogi! Zawracamy z niej! [...] Odwracamy się od wszystkich estetycznych kombinacji i hyperkombinacji przeszłości. Jedyną estetyką jest Wasza praca, jedyną filozofią Wasz trud”³³. W tym samym duchu wypowiadał się na łamach pisma rok później Brandys.

30 Informacje na temat „Kuźnicy” podają za: Z. Żabicki, „Kuźnica” i jej program literacki, Kraków 1966; K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Warszawa 1977, s. 85-206; H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985; G. Wołowicz, „Kuźnica”, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 114-117; A.Z. Makowiecki, „Kuźnica”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, s. 518-521.

31 S. Żółkiewski, *Próba diagnozy*, „Kuźnica” 1945, nr 12.

32 *Ibidem*.

33 S. Dygat, [przemówienie na miejskiej konferencji partyjnej we Wrocławiu 28.11.1948], „Kuźnica” 1948, nr 51, s. 3.

I to możemy dziś stwierdzić z zupełną pewnością: odcięliśmy się od tych fikcyjnych dramatów podświadomości, rozgrywających się w świecie społecznie i politycznie pustym. [...] Przed współczesnym pisarzem, który zrozumiał nieodwracalność tego skreślenia i olbrzymie perspektywy, jakie odsłonił on literaturze – stanęła konieczność wyrzeczeń. Nie należy się przed nimi cofać³⁴.

To właśnie w „Kuźnicy” miała miejsce największa w powojennej Polsce dyskusja na temat cech i społecznych funkcji inteligentów. Rozpoczęła się po wygłoszeniu przez Józefa Chałasińskiego wykładu podczas inauguracji Uniwersytetu Łódzkiego w 1946 roku, a także po ukazaniu się w piśmie jego artykułów³⁵. Spór, jaki się wywiązał, wyróżniał się tym, że to nie tyle sami inteligenci go rozpoczęli i ferowali na swój temat krytyczne sądy, co nowa władza, przemawiając ich ustami, chciała wyznaczyć im miejsce w społeczeństwie, zgodne z ideologią, jaką propagowała. Pretensje kierowane pod adresem środowiska stanowiły próbę zdegradowania jego społecznego i politycznego prestiżu. Celem dyskusji było zakwestionowanie tradycyjnie przypisywanego inteligencji wyjątkowego znaczenia w życiu publicznym oraz pokazanie, że jest ona tylko jednym z elementów struktury społecznej. Zabierający głos inteligenci, chcący określić swoją tożsamość i zrewidować wyznawany system wartości, mniej lub bardziej świadomie angażowali się w deprecjonowanie własnego etosu, na czym władzy bardzo zależało.

Tocząca się na łamach „Kuźnicy” debata na temat miejsca i roli inteligencji wpłynęła na kształt prozy rozrachunków inteligentkich. Utwory pokazują, jak postulaty polityków i publicystów potrafią kreować literaturę. Bohaterowie książek – przedstawiciele omawianej warstwy społecznej – kierują w swoją stronę wyłącznie oskarżenia. Ich negatywny stosunek do własnej grupy społecznej i samych siebie przypomina samokrytykę pisarzy, będącą od drugiej połowy 1948 roku stałym elementem życia literackiego w Polsce, obecnym zarówno w wypowiedziach publicystycznych, jak i literackich³⁶. W zarzutach, jakie bohaterowie – będący *alter ego* twórców – formułują, łatwo rozpoznać założenia ideologii marksistowskiej; używane przez nich argumenty zdają się wręcz cytatami z artykułów Chałasińskiego. Pisarze odpowiadają w dziełach na oskarżenia postawione inteligencji w debacie, dokonują aktu publicznej ekspiacji, przepraszają za winy swojej warstwy społecznej i obiecują poprawę. Hanna Palska zauważa, iż zainicjowana przez komunistyczną władzę powojenna krytyka inteligencji, której przejawem jest właśnie literatura rozrachunkowa, przyjęła postać zmasowanego ataku, w jakim używano wszelkich typów argumentów – historycznych, politycznych, socjologicznych

34 K. Brandys, *Pomyślny wiatr*, „Kuźnica” 1949, nr 32. Cyt. za: M. Zawodniak, *Samokrytyka*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 304.

35 Por. J. Chałasiński, *Polska w świetle swej genealogii społecznej*, „Kuźnica” 1946, nr 4; idem, *Socjologia i historia inteligencji polskiej*, „Kuźnica” 1946, nr 20; idem, *Inteligencja polska – kapitalizm – mieszczaństwo – szlachta*, „Kuźnica” 1946, nr 21. Artykuły te ukazały się następnie w książce: idem, *Společná genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.

36 Zob. M. Zawodniak, *Samokrytyka*, s. 302-306; idem, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998; „Teksty Drugie” 2000, nr 1-2 – numer w całości poświęcony socrealistycznej krytyce literackiej i samokrytyce pisarzy.

i krytyczno-literackich³⁷. Pisarze byli świadomi, że niepodjęcie pewnych tematów może mieć doniosłe konsekwencje. Ich idealne zsynchronizowanie z oczekiwaniami nowej władzy to dowód pasywności i słabości inteligencji jako grupy społecznej.

Paradoksalne, iż nawet w tekstach literackich napisanych w czasie okupacji odnajdujemy zapowiedź powojennych dyskusji. O ile w powstającym w latach 1943-1945 *Drewnianym koniu* Brandysa widzimy jeszcze złożoną motywację zachowań, emocji i myśli bohatera, a światopogląd marksistowski jest tylko jednym z jej elementów, to samokrytyka ukazana w napisanym po wojnie *Sedanie* Hertza wyrasta jedynie z nasączonego historyzmem programu „Kuźnicy”³⁸. Niemale znaczenie ma to, że opowiadanie tytułowe całego zbioru, *Sedan*, zadedykowane zostało Żółkiewskiemu, a *Dymitr Mojsiuk* – Marii i Kazimierzowi Brandysom. Poszczególne etapy ucieczki bohatera z „krajów Lambertów” to nic innego, jak zapis jego stopniowego przeistaczania się w wyznawcę marksizmu, zaangażowanego w tworzenie nowej Polski. Scena kończąca ostatnie opowiadanie *Porwanie Europy*, w której Adam z przyjacielem-komunistą obserwują plac budowy, gdzie stoją czerwone cegły, ma charakter symboliczny. Przemiana jest także udziałem bohatera *Nagrobka* Otwinowskiego – po nieudanej próbie samobójczej Gabriel Turny postanawia zapomnieć o zanurzonej w poezji bezproduktywnej przeszłości i angażuje się w działania zbrojne. Bohaterowie prozy rozrachunkowej, tłumacząc własne wady i słabości przynależnością do konkretnej grupy społecznej, stają się zwolennikami marksistowskiego przekonania o istnieniu klasowego determinizmu, którego obecność w polskiej literaturze będzie regułą od końca lat czterdziestych. Uwarunkowanie motywacji inteligentów fatalizmem pozycji społecznej oznacza zwolnienie ich od ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny i wiąże się z kwestionowaniem przez komunistów pozahistorycznych zasad moralnych³⁹. Trzeba pamiętać również, iż w pierwszym powojennym dziesięcioleciu brakiem neutralności ideologicznej nie odznaczali się wyłącznie bohaterowie, ale także techniki literackie – miały bowiem przedstawiać te grupy społeczne, w których obrębie powstały. W powieści wykorzystującej narrację pierwszoosobową oraz psychologiczną analizę w mowie pozornie zależnej mogły być jedynie demaskowane postawy inteligencji, nie nadawała się do opisu współczesności. Zakładano, że poetyka psychologizmu minie wraz z odejściem warstwy społecznej, jaka ją wytworzyła.

Na tropie autobiografii

Fakt, iż w prozie rozrachunkowej zaciera się granica między fikcją a prawdą, jako pierwsi zauważyli krytycy literaccy z lat czterdziestych, którym takie założenie pomogło

37 Por. H. Palska, *Inteligencja twórcza w latach 1948-1956*, [w:] *Inteligencja w Polsce...*, s. 169-170.

38 Por. A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 61-70, 98.

39 Por. *ibidem*, s. 80-84, 109-111; A. Kijowski, *Wielka plotka*, [w:] *idem, Różowe i czarne*, Kraków 1957, s. 55.

patrzeć na teksty przez pryzmat ideologii marksistowskiej⁴⁰. Obecność w utworach narracji pierwszoosobowej oraz wywodzenie się narratora z inteligentkiego środowiska potraktowali jako wystarczające dowody, by uznać powieści za pamiętniki. Stanowiska zajmowane przez nich były nie tyle interpretacjami literackimi, ile głosami w opisaną dyskusję na temat genealogii inteligencji i jej roli w zmienionych warunkach ustrojowych. W świetle powojennych odczytań teksty jawią się jako podjęta przez pisarzy-inteligentów próba zdefiniowania własnej tożsamości i systemu wartości. Widzimy w nich polemikę, w której uczestniczyli zarówno twórcy, jak i krytycy literaccy. Publicyści oceniali, w jakim stopniu autorzy zaangażowali się w deprecjonowanie inteligentkiego etosu, a cennymi nazywali jedynie te dzieła, w których bohater-inteligent w dostatecznym stopniu został skompromitowany.

Krytykiem, dostrzegającym wyraźny związek między utworem a osobowością i światopoglądem twórcy, był Wilhelm Mach⁴¹. Interpretowane książki traktował jako spowiedź autorów, ich intymne wyznania. Twierdził, że pierwszoplanowy bohater to *alter ego* pisarzy i pełni wobec nich funkcję kompensacyjną. Dostrzegał w nim rozdarcie wewnętrzne samych artystów, żyjących na przełomie epok. Fikcja literacka pozwala autorom z dystansu spojrzeć na własne życie oraz uwolnić się od spraw bolesnych. O nieuchwytności granicy między twórcą a bohaterem-narratorem pisał Mach w recenzji *Jeziora Bodeńskiego* – dowodził, że w dziele istnieje „kokieteria autobiograficzna”, a ta „uprawnia do obciążenia autora bodaj częścią odpowiedzialności za grzechy bohatera”⁴². Odczytywał je jako „spowiedź kającego się inteligenta”⁴³. Fakt, iż utwór Dygata oparty jest na rzeczywistych przeżyciach autora, akcentował też Ryszard Matuszewski⁴⁴. Podejrzewał, że pisarz identyfikował się ze swoim bohaterem, mimo że dzieła nie można nazwać autentykiem obozowo-wojennym i jest ono przykładem „wielkiej iluzji”. Połączenie realizmu z groteską powoduje, że trudno ustalić stosunek narratora do przedstawianej rzeczywistości. W jego typowo inteligentkiej umiejętności widzenia obu stanowisk jednocześnie rozpoznajemy jednak światopogląd samego Dygata. Jako powieść całkowicie autobiograficzną interpretował *Jezioro Bodeńskie* również Stefan Kisielewski⁴⁵. W artykule *Młodości śpiewaj* podkreślił podobieństwo między narratorem a pisarzem – przez obu postrzeganie świata zdeterminowane jest przez młodość. Dzieło to pamiętnik, w którym najważniejszym bohaterem jest autor, a pozostałe postaci służą jedynie do ukazania jego psychicznych reakcji. Podobną

40 Recepcję prozy rozrachunkowej w latach czterdziestych omawiają: Z. Żabicki, *op. cit.*, s. 81-84; H. Gosk, *op. cit.*, s. 240-248 oraz I. Kozłowska, *W objęciach Saturna. Melancholia w prozie rozrachunków inteligentkich (1945-1948)*, Poznań 2016, s. 86-118.

41 Zob. A. Fiut, *Dowód nietożsamości. Proza Wilhelma Macha*, Wrocław 1977, s. 32-39.

42 W. Mach, *Dziecko w mrocznym labiryncie*, „Twórczość” 1946, z. 6.

43 *Ibidem*, s. 163.

44 R. Matuszewski, *Powieść o wielkiej iluzji*, „Kuźnica” 1946, nr 22.

45 S. Kisielewski, *Młodości śpiewaj*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 21.

funkcję pełnią realia obozowego życia – na ich tle młody pisarz zademonstrował własną emocjonalność i światopogląd. Nie tylko w *Jeziorze Bodeńskim* krytycy rozpoznawali tekst autobiograficzny. Maria Jarczyńska określiła *Nagrobek* Otwinowskiego jako „retrospektywne studium o dramacie przedwojennej epoki”⁴⁶, w którym autor umieścił swoje osobiste refleksje i przeżycia.

Autobiograficzny wymiar prozy rozrachunkowej akcentowano również w późniejszych jej odczytaniach. Sobolewska w znanej pracy *Polska proza psychologiczna* przedstawiła liczne ślady wewnątrztekstowej obecności pisarzy oraz metody, za pomocą jakich starali się zaszczyć własny, marksistowski światopogląd czytelnikom⁴⁷. Zaznaczyła, że identyfikacja podmiotu mówiącego i autora empirycznego nie przebiega w przypadku tych utworów w sposób prosty – „mamy do czynienia z daleko posuniętym kamuflażem podmiotu autorskiego”⁴⁸. Wśród chwytów powieściowej retoryki wymieniła mniej lub bardziej bezpośredni komentarz narratora (często niczym nieróżniący się od pozaliterackich wypowiedzi autora), symbolikę dzieł czy zastosowany schemat fabularny. Kompromitacja inteligenckiego bohatera zawsze jest autokompromitacją, przez co „każde przyznanie się do słabości, każdy akt bolesnej introspekcji jest w pewnym sensie aktem odwagi cywilnej”⁴⁹. Zgodnie z ideologią marksistowską bohaterowie prozy rozrachunkowej są przede wszystkim reprezentantami warstwy społecznej, obdarzonymi refleksją historiozoficzną. Przeprowadzają rozrachunek z przeszłością, krytycznie podchodzą do dotychczas wyznawanych autorytetów, akceptują przemiany polityczne, mające miejsce w powojennej Polsce. Aleksander Fiut zauważył z kolei, że pełnią wobec twórców funkcję kompensacyjną, wyrażają ich prywatny niepokój i dają im szansę dokonania spowiedzi⁵⁰. Są nie tyle gorliwymi wyznawcami ideologii marksistowskiej, ile sami siebie przekonują o jej słuszności. Stanowią maski pisarzy, którzy w latach czterdziestych zastanawiali się nad przewartościowaniem swoich dotychczasowych przekonań. Dostrzegali wady przedwojennych wyobrażeń i systemów wartości, nie potrafili jednak z nich całkowicie zrezygnować, miniony świat bowiem kojarzył im się z dzieciństwem. Proza rozrachunków inteligenckich to przykład twórczości autorów zaliczanych do generacji „pośredniej” – urodzonych między 1910 a 1920 rokiem, łączy ich poczucie rozczarowania Drugą Rzeczpospolitą, świadomość kryzysu kultury mieszczańskiej i oczekiwanie nieuniknionej katastrofy. Po 1945 roku pokolenie to było wewnętrznie wydrążone i pozbawione aksjologicznych punktów oparcia. Zaangażowanie się jego przedstawicieli w budowanie nowej, komunistycznej Polski to nie zawsze przejaw politycznych przekonań, ale próba przełamania inteligenckich kompleksów, wyraz woli określenia własnej tożsamości i znalezienia odpowiedzi na

46 M. Jarczyńska, O „*Nagrobku*” Otwinowskiego, „*Twórczość*” 1947, nr 3, s. 116.

47 A. Sobolewska, *op. cit.*, s. 28-39, 90-103.

48 *Ibidem*, s. 28.

49 *Ibidem*, s. 100.

50 A. Fiut, *op. cit.*, s. 39, 134-150.

pytanie – jak żyć? Wątpliwości, nękające pisarzy, sprawiły, że z przenikliwością ukazywali świat psychiczny bohaterów oraz relacje łączące ich ze zbiorowością: „Dygat zdemaskował fetysze wyobraźni indywidualnej i zbiorowej, Brandys – instytucjonalny charakter mechanizmów politycznych i społecznych. Hertz – odległość złudzeń od rzeczywistości, sztuki od trwałości. Mach dodał analizę kłamstw konwencji literackiej”⁵¹.

Badacze literatury powojennej zauważają, że podobieństwo między bohaterami wykreowanymi w prozie rozrachunkowej i autorami dzieł polega też na łączącym ich przekonaniu o kryzysie myśli i kultury europejskiej. Wojna podważyła wiarę inteligentów w sens wyznawanego etosu, bliskie im wartości humanistyczne zostały całkowicie zniszczone. Marta Fik sądzi, że wymienione przez Wykę książki ukazały się z powodu rzeczywistej potrzeby pisarzy rozliczenia się z postawą inteligentką, skompromitowaną w czasie wojny oraz z „nieskutecznością myśli i tradycji europejskiej”⁵², które nie potrafiły jej zapobiec. Dostrzega w powieściach autentyczne zmagania twórców. Także Monika Brzóstowicz jest zdania, że proza rozrachunkowa stanowi odpowiedź na wywołane II wojną światową zwątpienie w możliwości inteligencji i jej etos oraz poczucie schyłku europejskiej kultury. Reprezentujące ją utwory to samokrytyczne rozliczenie się pisarzy z odpowiedzialności za najnowszą historię Polski⁵³. Niejako naturalny, bo tłumaczony przez sam świat realny, był stan zagubienia duchowego i egzystencjonalnego, jaki przeżywali bohaterowie. Jerzy Jarzębski z kolei uważa, że wojna zmusiła również do rewizji poglądów dotyczących rzeczywistości jako takiej⁵⁴. Pisarze, w tym twórcy utworów rozrachunkowych z lat czterdziestych, zwątpili we własną umiejętność stawiania diagnoz rzeczywistości i zamiast budować całościowe jej wizje, skoncentrowali się na przedstawianiu fragmentów – ukazywaniu doświadczeń pojedynczych grup społecznych.

„Nie” Kisiela

Szczególne miejsce w powojennej polskiej literaturze zajmuje Kisielewski⁵⁵. Zależność jego działalności publicystycznej i literackiej od sytuacji politycznej, panującej w Polsce w latach czterdziestych oraz przez cały okres trwania PRL-u, przejawia się w ustawianiu się na miejscu zarezerwowanym dla opozycjonisty. W 1936 roku na łamach „Buntu” uka-

51 *Ibidem*, s. 146.

52 M. Fik, *op. cit.*, s. 234.

53 M. Brzóstowicz, *Od inteligenta do fachowca. O projektowanej przemianie inteligencji w świecie wykreowanym w socrealistycznej literaturze*, [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska i P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 171.

54 J. Jarzębski, *Między realizmem a „prawdą” (o polskiej prozie po wojnie)*, [w:] *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej*, red. J. Święch, Lublin 1985, s. 155.

55 Informacje na temat Kisielewskiego podają za: M. Urbanek, *Kisiel*, Wrocław 1997; M. Wiszniowska, *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*, Katowice 2004 oraz M. Szyszka, *Droga klerka. Filozofia sztuki Stefana Kisielewskiego*, Kraków 2010.

zał się artykuł Kisiela *Terroryzm ideowy*, przestrzegał w nim przed każdą formą myślenia schematycznego. Pisał, że „postawa człowieka, który znalazł jedyne prawdziwe, odpowiadające »duchowi czasu« rozwiązanie, który znalazł schematyczny »klucz« do wszystkich szarpiących ludzkość problemów”⁵⁶, stanowi zaprzeczenie intelektualnej niezależności i jest wyrazem niedostrzegania złożoności świata, ponieważ ten nie daje się zamknąć w łatwe definicje. Określenie „terroryzm ideowy” odnosił między innymi do komunizmu i marksizmu. Od 1945 roku był związany z „Tygodnikiem Powszechnym”, pełniącym w Polsce Ludowej rolę legalnej opozycji. Już w pierwszych felietonach krytykował socjalizm i nigdy nie myślał, że można go naprawić czy dostosować do polskich realiów. Pokazywał, że ustroj ten przypomina faszyzm i zaręczał, że komuniści nie dopuszczą, by odbyły się wolne wybory. Wyróżniała go pasja polemiczna, odczuwał satysfakcję, wygłaszając prowokacyjne sądy. W 1949 roku porównał się do Stańczyka, wyznał, że do twarzy mu w masce kpiarza i pragnie „z pomocą błaznowania robić wielką politykę”⁵⁷. Co ciekawe, nawet współpracując z „Tygodnikiem Powszechnym”, zakładał kostium outsidera. Do pierwszego politycznego artykułu Kisiela została dołączona notka: „Redakcja nie podziela wszystkich poglądów autora”⁵⁸, a ksiądz Andrzej Bardecki wspominał, że na łamach pisma miał on „swój autonomiczny felieton”⁵⁹.

Przekora i niezależność myślowa Kisiela stały się szczególnie widoczne, gdy w grudniu 1946 roku ukazało się *Sprzysiężenie*. „Tygodnik Powszechny” anonsował utwór, co sprawiło, że jego egzemplarze masowo zamawiali księża do parafialnych bibliotek. Szybko jednak do redakcji zaczęły napływać listy, w których czytelnicy wyrażali oburzenie, że katolickie pismo promuje pornograficzną książkę, opowiadającą o losach impotent. Tematyka powieści była zaskoczeniem dla redaktora Jerzego Turowicza, który wysłał Kisiela na trzymiesięczny urlop i zakazał publikowania jego felietonów. Mariusz Urbanek zaznacza, że reakcja na *Sprzysiężenie* zdecydowała o miejscu, jakie zajmował Kisiel przez cały PRL – patrzył na świat z pozycji „intelektualisty zbuntowanego wobec środowiska, z którym czuł się związany najmocniej, ale nie dopuszczającego do nadmiernej poufałości tych, którzy chcieli widzieć w nim, jeśli nie wiernego sprzymierzeńca, to przynajmniej »niespodziewanego sojusznika«”⁶⁰.

Główny bohater *Sprzysiężenia* został obdarzony cechami samego autora. Zygmunt, podobnie jak Kisiel, nie chciał przywiązywać się do konkretnego sposobu widzenia rzeczywistości. Miał „w zetknięciu z tłumem temperament opozycjonisty i zawsze raczej skłonny był sprzeciwiać się sugestii narzucanej przez ogół niż jej ulegać”⁶¹. Był zwolennikiem indywidualizmu, izolującego pojedynczego człowieka przed naporem

56 Cyt. za: M. Urbanek, *op. cit.*, s. 14.

57 S. Kisielewski, *Pożegnanie z felietonem*, [w:] idem, *Lata poślaczane, lata szare*, Kraków 1989, s. 86.

58 Cyt. za: M. Urbanek, *op. cit.*, s. 34.

59 Cyt. za: M. Wiszniowska, *op. cit.*, s. 37.

60 M. Urbanek, *op. cit.*, s. 46.

61 S. Kisielewski, *Sprzysiężenie*, Warszawa 1947, s. 48.

procesu historycznego. Sympatykom marksizmu zarzucał naiwność, przejawiającą się w wierze w możliwość opisanego życia ludzkiego za pomocą jednego paradygmatu. Nie widzieli oni w istnieniu tajemnicy, wobec której wszelkie narzędzia epistemologiczne pozostają bezsilne. Irytowała Zygmunta ich pewność siebie i przekonanie o własnej nieomyślności. Obawiał się, że młoda polska lewica w przedwojennej Polsce nie stanowiła wystarczającego przeciwnika dla organizacji antysemitcko-nacjonalistycznej, co czyniło ją odpowiedzialną za rozrastanie się tego ruchu. Zygmunt, niczym sam Kisiel, dostrzegał zalety kapitalizmu – systemu ekonomicznego stwarzającego doskonałe warunki rozwoju pojedynczym jednostkom. Był przekonany, że tylko on zapewnia komfortową jakość życia i wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego. Inteligent współpracował z „Polityką i Sztuką”, pismem redagowanym przez Aleksandra Gieysztora, w którego kreacji rozpoznajemy cechy Jerzego Giedroyc’a – redaktora naczelnego „Buntu Młodych”, gdzie w latach trzydziestych ukazywały się artykuły młodego Kisiel’a. Nie sposób nie wspomnieć także o udziale Zygmunta w kampanii wrześniowej i o tym, jak ją oceniał. W jego relacji działania zbrojne stają się groteskowym spektaklem, wyreżyserowanym przez twórcę, doświadczającego stanu szaleństwa. Bohater zorientował się, że dowódcy nie posiadali żadnej strategii prowadzenia walk, wyznaczali żołnierzom przypadkowe kierunki marszu, kazali im strzelać do nieobecnych Niemców. Wojna ukazana jest jako wydarzenie nieheroiczne, pozbawiony sensu chaos. Negatywny opis września 1939 roku, jaki odnajdujemy w *Sprzysiężeniu*, koresponduje z tym, jak działania zbrojne postrzegał sam Kisielewski. Publicysta przystąpił do walk, ale szybko zdezerterował. Decyzję o wybuchu powstania warszawskiego oceniał jako bezcelową, przyczyniającą się do zniszczenia dóbr polskiej kultury i wynikającą z wad narodowych Polaków.

Zakończenie

Proza rozrachunkowa z lat czterdziestych dzięki temu, że reprezentuje twórczość hybrydyczną, okazuje się doskonałym przykładem dokumentu historycznego i socjologicznego. Teksty literackie, które się na nią składają, są nieostre genologicznie między innymi przez to, że w zastosowanej strategii narracyjnej i kreacji bohaterów rozpoznajemy ślady życia politycznego twórców.

Trzeba pamiętać jednak, że poszukiwanie związków między literaturą a autobiografią to proces niełatwy, w którym ostateczne rozstrzygnięcia nigdy nie nastąpią. Pełna identyfikacja autora, bohatera i narratora nie jest możliwa, co wynika z samego charakteru literatury dokumentu osobistego. Jak podkreśla Regina Lubas-Bartoszyńska, w powieści autobiograficznej z jednej strony występuje chęć zawarcia umowy dotyczącej prawdy, a z drugiej – realizowana jest norma powieściowa⁶². Georges Gusdorf dodaje,

62 Zob. R. Lubas-Bartoszyńska, *op. cit.*, s. 167-172.

że autobiografia stanowi nie tylko dokument życia człowieka, lecz też dzieło sztuki, co oznacza, iż może być w niej zatarta granica między prawdą a fikcją. Jest nie tyle „prostym streszczeniem przeszłości”, ale „dramatem człowieka, który usiłuje w pewnym momencie swego życia uformować się na swoje własne podobieństwo”⁶³. Obecność fałszu nie zmniejsza wartości artystycznej tego typu tekstu.

Dostrzeganie w prozie rozrachunkowej dyskursu prywatności budziło wątpliwości wielu badaczy i krytyków. Henryk Markiewicz w swojej recenzji *Sedanu* Herta stwierdził, że forma pamiętnika, jaką zwykle posiadały powojenne dzieła poruszające problem inteligencji, jest traktowana przez pisarzy jako stylizacja⁶⁴. Nie jesteśmy w stanie precyzyjnie określić relacji między autorem a narratorem pierwszoosobowym, co powoduje, że za „niedociągnięcia natury ideologicznej i częściowo artystycznej odpowiedzialność spada jedynie na biednego narratora, autor może spokojnie umyć ręce”⁶⁵. Sytuacja taka ma miejsce zarówno w *Drewnianym koniu* Brandysa, jak i w *Jeziorze Bodeńskim* Dygata. *Sedan* jest pod tym względem wyjątkiem – przedmowa do *Porwania Europy* pokazuje, że Hertz w pełni identyfikował się z Adamem Lambertem. Na wskazywanie związków między biografią Dygata i jego twórczością nie mógł wyrazić zgody Ryszard Kazimierz Przybylski. Badacz uważa, że powtarzane w latach czterdziestych twierdzenie, iż *Jezioro Bodeńskie* jest spowiedzią, stanowi jedynie dowód, że nie ukazało się ono we właściwym czasie. „To, co było zamierzone jako prowokacja, jako rozdrażniający głos w dyskusji nad uniwersaliami kulturowymi, zostało przyjęte jako dowód”⁶⁶. Utożsamienie autora i narratora jest niemożliwe, ponieważ w książce nie mówi pisarz, ale język kultury. Autora ewokowanego przez dzieła Dygata Przybylski definiuje jako „autora mistyfikowanego”, a jego wypowiedź charakteryzuje następująco: „nie będzie to spowiedź, ale mistyfikacja. Tworzenie nowych ról, nakładanie masek. Robi tak bohater, ale również autor. Tu są podobni, tu są sobie równi. W tym właśnie sensie bohater jest sobowtorem autora”⁶⁷.

Ukazywanie prozy rozrachunków inteligentnych w świetle związków z piśmiennictwem intymistycznym nie wyczerpuje, co oczywiste, wszystkich możliwości interpretacyjnych utworów. Stosunek krytyków do dzieł rozrachunkowych był związany z przemianami polityczno-społecznymi w Polsce Ludowej i zmieniał się na przestrzeni czasu. W latach czterdziestych traktowano je jako książki mówiące o roli inteligencji w przełomowych momentach historycznych, a wyeksponowane wady jej przedstawicieli traktowano jako akt samokrytyki pisarzy. Natomiast poczynszy od opublikowanego w latach sześćdziesiątych artykułu Heleny Zaworskiej *Po upadku mitów inteligenc-*

63 G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, [w:] *Autobiografia*, s. 39.

64 Por. H. Markiewicz, „*Sedan*”, czyli zwycięstwo pyrrusowe, „*Twórczość*” 1948, nr 6.

65 *Ibidem*, s. 108.

66 R.K. Przybylski, *Autor zmistyfikowany albo „Jezioro Bodeńskie”*, [w:] *Autor i jego sobowtór*, Wrocław 1987, s. 112.

67 *Ibidem*, s. 124.

kich. O prozie tzw. obrachunków inteligenckich w latach 1945-1948, w mniejszym stopniu koncentrowano się na sensach socjologicznych i politycznych tekstów. Zaczęto podkreślać uniwersalność ich problematyki i rehabilitować postawy sportretowanych inteligentów⁶⁸.

LITERATURA CYTOWANA

- Bikont A., Szczęśna J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.
- Biskup E., „Rozrachunki inteligenckie”. *Problem adaptacji kategorii krytycznoliterackiej dla potrzeb historii literatury*, „Ruch Literacki” 1988, z. 4-5.
- Brandys K., *Drewniany koń*, Warszawa 1946.
- Brandys K., *Pomyślny wiatr*, „Kuźnica” 1949, nr 32.
- Brzostowicz M., *Od inteligenta do fachowca. O projektowanej przemianie inteligencji w świecie wykreowanym w socrealistycznej literaturze*, [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska i P. Michałowski, Szczecin 2002.
- Brzostowicz-Klajn M., Wołowicz G., „Twórczość”, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński i W. Tomasik, Kraków 2004.
- Chałasiński J., *Inteligencja polska – kapitalizm – mieszczaństwo – szlachta*, „Kuźnica” 1946, nr 21.
- Chałasiński J., *Polska w świetle swej genealogii społecznej*, „Kuźnica” 1946, nr 4.
- Chałasiński J., *Socjologia i historia inteligencji polskiej*, „Kuźnica” 1946, nr 20.
- Chałasiński J., *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa 1946.
- Czermińska M., *Autobiograficzne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992.
- Czermińska M., *O autobiografii i autobiograficzności*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Czermińska M., *Postawa autobiograficzna*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński i S. Jaworski, Wrocław 1982.
- Czyżak A., *Kazimierz Brandys*, Poznań 1998.
- Drewnowski T., *Literatura polska 1944-1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Kraków 2004.
- Dutka C.P., *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligenckich*, Zielona Góra 1986.
- Dygat S., *Jeziro Bodeńskie*, Warszawa 1987.
- Dygat S., [przemówienie na miejskiej konferencji partyjnej we Wrocławiu 28.11.1948], „Kuźnica” 1948, nr 51.
- Fik M., *Kultura polska 1944-1956*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944-1956*, red. B. Otwinowska i J. Żaryn, Warszawa 1996.
- Fiut A., *Dowód nietożsamości. Proza Wilhelma Macha*, Wrocław 1977.
- Głowiński M., *Panorama powieściowa (O „Murach Jerycha” i „Niebie i ziemi” Tadeusza Brezy)*, [w:] M. Głowiński, *Porządek, chaos, znaczenie: szkice o powieści współczesnej*, Warszawa 1968.
- Gosk H., *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985.
- Gusdorf G., *Warunki i ograniczenia autobiografii*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Gutkowska B., *Powieści Stanisława Dygata. Czas i przestrzeń życia i marzenia*, Katowice 1996.

68 Zob. np. H. Zaworska, *Po upadku mitów inteligenckich. O prozie tzw. obrachunków inteligenckich w latach 1945-1948*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, t. 3, Warszawa 1965, s. 85-105; A. Sobolewska, *op. cit.*; E. Biskup, „Rozrachunki inteligenckie”. *Problem adaptacji kategorii krytycznoliterackiej dla potrzeb historii literatury*, „Ruch Literacki” 1988, z. 4-5, s. 337-351; A. Fiut, *op. cit.*, s. 134-150; C.P. Dutka, *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligenckich*, Zielona Góra 1986; I. Kozłowska, *op. cit.*

- Hertz P., *Dymitr Mojsiuk*, [w:] P. Hertz, *Sedan*, Warszawa 1948.
- Hertz P., *Porwanie Europy*, [w:] P. Hertz, *Sedan*, Warszawa 1948.
- Hertz P., *Sedan*, [w:] P. Hertz, *Sedan*, Warszawa 1948.
- Hertz P., *Ucieczka z krainy Lambertów*, [w:] P. Hertz, *Sedan*, Warszawa 1948.
- Jarczyńska M., O „Nagrobku” Otwinowskiego, „Twórczość” 1947, nr 3.
- Jarosiński Z., *Rok 1945 jako cezura literacka*, [w:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej. Z problemów literatury polskiej po 1945 roku*, red. L. Wiśniewska, Bydgoszcz 1996.
- Jarzębski J., *Między realizmem a „prawdą” (o polskiej prozie po wojnie)*, [w:] *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej*, red. J. Święch, Lublin 1985.
- Kijowski A., *Wielka plotka*, [w:] A. Kijowski, *Różowe i czarne*, Kraków 1957.
- Kisielewski S., *Młodości śpiewaj*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 21.
- Kisielewski S., *Pożegnanie z felietonem*, [w:] S. Kisielewski, *Lata połączane, lata szare*, Kraków 1989.
- Kisielewski S., *Sprzysiężenie*, Warszawa 1947.
- Kozłowska I., *W objęciach Saturna. Melancholia w prozie rozrachunków inteligenckich (1945-1948)*, Poznań 2016.
- Koźniewski K., *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Warszawa 1977.
- Kulesza D., *Przełom: lata 1944-1948 w literaturze polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 2.
- Lejeune Ph., *Pakt autobiograficzny*, przeł. A.W. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5.
- Lubas-Bartoszyńska R., *Od dokumentu do fikcji (rzecz o powieści autobiograficznej)*, [w:] R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.
- Mach W., *Dziecko w mrocznym labiryncie*, „Twórczość” 1946, z. 6.
- Mach W., *Szkice literackie*, t. 1: *W szkole krytyków*, Warszawa 1971.
- Makowiecki A.Z., „Kuźnica”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992.
- Markiewicz H., „Sedan”, czyli zwycięstwo pyrrusowe, „Twórczość” 1948, nr 6.
- Matuszewski R., *Powieść o wielkiej iluzji*, „Kuźnica” 1946, nr 22.
- Otwinowski S., *Nagrobek*, Warszawa 1946.
- Palska H., *Inteligencja twórcza w latach 1948-1956*, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.
- Przybylski R.K., *Autor zmistyfikowany albo „Jezioro Bodeńskie”*, [w:] *Autor i jego sobowtór*, Wrocław 1987.
- Sam początek. Lata 1944-1948 w literaturze okresu Polski Ludowej*, red. H. Gosk i B. Karwowska, Warszawa 2017.
- Sceptyk pelen wiary. Wspomnienia o Stefanie Otwinowskim*, red. E. Otwinowska, W. Maciąg, Kraków 1979.
- Smulski J., *Autobiografizm jako postawa i strategia artystyczna. Na materiale współczesnej prozy polskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 4.
- Smulski J., *Twórczość narracyjna Stefana Otwinowskiego*, Toruń 1993.
- Sobolewska A., *Polska proza psychologiczna (1945-1950)*, Wrocław 1979.
- Sokołowski M., „Rozrachunki inteligenckie” w prozie roczników siedemdziesiątych, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, Warszawa 2008.
- Stanzel F., *Typowe formy powieści*, [w:] *Teoria form narracyjnych w niemieckim kręgu językowym. Antologia*, wybór, oprac., przeł. R. Handke, Kraków 1980.
- Stoff A., *Początki autobiografii na tle problematyki „miejsc wyróżnionych” narracji*, [w:] *Formy i strategie wypowiedzi narracyjnej*, red. C. Niedzielski i J. Speina, Toruń 1993.
- Szyska M., *Droga klerka. Filozofia sztuki Stefana Kisielewskiego*, Kraków 2010.
- „Teksty Drugie” 2000, nr 1-2.
- Trzynaśkowski J., *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków 1961.

- Urbanek M., *Kisiel*, Wrocław 1997.
- Wiszniewska M., *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*, Katowice 2004.
- Wołk M., *Tekst w dwóch kontekstach. Narracja pierwszoosobowa w powieściach Kazimierza Brandysa*, Toruń 1999.
- Wołowicz G., „Kuźnica”, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński i W. Tomasik, Kraków 2004.
- Wyka K., *Pogranicze powieści*, Warszawa 1989.
- Wysłouch S., *Od socjologii do etyki. Wobec twórczości Kazimierza Brandysa*, [w:] S. Wysłouch, *Wyprowadź semiotyki*, red. M. Brzostowicz-Klajn i B. Kaniewska, Poznań 2011.
- Zawodniak M., *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998.
- Zawodniak M., *Samokrytyka*, [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński i W. Tomasik, Kraków 2004.
- Zaworska H., *Po upadku mitów inteligentkich. O prozie tzw. obrachunków inteligentkich w latach 1945-1948*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i Z. Żabicki, t. 3, Warszawa 1965.
- Żabicki Z., „Kuźnica” i jej program literacki, Kraków 1966.
- Żółkiewski S., *Próba diagnozy*, „Kuźnica” 1945, nr 12.

Między literaturą a polityką – prywatność w prozie rozrachunków inteligentkich (1946-1948)

STRESZCZENIE: Tematem artykułu jest proza rozrachunków inteligentkich, ukazująca się w latach 1946-1948 (*Drewniany koń* K. Brandysa, *Jezioro Bodeńskie* S. Dygata, *Nagrobek* S. Otwinowskiego oraz zbiór opowiadań P. Hertza pt. *Sedan*). Strategia narracyjna obecna w utworach sprzyja poszukiwaniu w nich pierwiastków autobiograficznych. Autorka śledzi związki między życiem politycznym pisarzy a kreacją stworzonych przez nich bohaterów literackich, zastanawia się, w jakim stopniu w dziełach są widoczne oczekiwania stawiane twórcom przez władzę komunistyczną w latach czterdziestych.

SŁOWA KLUCZOWE: proza rozrachunkowa – polityka a literatura

Between literature and politics – privacy in the prose of intelligent settlements (1946-1948)

SUMMARY: The subject of the article is the prose dealing with intelligentsia settlements, published in the years 1946-1948 (*Drewniany koń* [Wooden horse] by K. Brandys, *Jezioro Bodeńskie* [The Constance Lake] by S. Dygat, *Nagrobek* [Tombstone] by S. Otwinowski and P. Hertz's short story collection entitled *Sedan*). Narrative strategy present in the literary works fosters the search for autobiographical elements. The author investigates relationship between the writers' political lives and the lives of literary figures created by them, wondering to what extent the expectations placed upon writers by communist authorities in the 1940s are visible.

KEY WORDS: the literature of retribution – politics and literature

Dorota Karkut
Uniwersytet Rzeszowski

NOSTALGICZNY SPACER PO ULICY NOWE MIASTO, CZYLI KOLBUSZOWA WE WSPOMNIENIACH MATKI JANKA BYTNARA

Opisy ulicy w literaturze

W opisywaniu literackich wędrówek po mieście warto przywołać zaproponowany przez Elżbietę Rybicką termin „pasaż tekstowy”¹, przynależny gatunkowo do poematu, felietonu, reportażu. Związany jest z miejską przechadzką, może zawierać wspomnienia, zapisy ulicznych wydarzeń, iluminacje, medytacje egzystencjalne. Szczególnie interesujące wydają się pasáže autobiograficzne, w których pojawia się figura ulicy. Píše o nich Artur Nowaczewski i podejmuje problematykę czytania przestrzeni miasta, analizując wspomnieniowe zapisy Juliana Tuwima, Czesława Miłosza oraz Tadeusza Konwickiego. „Pasaże autobiograficzne sygnalizują przemiany w sposobie samookreślenia się przez autorów. O ile początkowo identyfikują się oni z całością utożsamianą przez miasto, później wystarcza im jedynie jego fragment – ulica. Fragmentaryczność bardziej odpowiada zaś naturze pamięci, dlatego ulica może być kompozycyjnym spoiwem »pasażu autobiograficznego«”².

Ulica jako element pejzażu miasta może zostać opisana także za pomocą kategorii *mnemotoposu*, posługuje się nią Małgorzata Czermińska i definiuje jako „wyróżniony element krajobrazu nasyconego określoną symboliką, uformowaną, przekazywaną i rozwijaną w zbiorowej pamięci”³. Jednym z takich miejsc jest Kolbuszowa, miasto urodzenia i dzieciństwa matki Jana Bytnara, bohatera *Kamieni na szaniec* – Zdzisławy z Rechulów (Bytnarowej). W monografii Barbary Wachowicz odnajdujemy taki oto opis:

Kolbuszowa, małe miasteczko na Rzeszowszczyźnie, przysiadłe nad rzeczułką o dumnej nazwie... Nil, ongi własność Lubomirskich, słynące z kunsztu „majstrów rzemiosła stolarskiego” (sławne kolbuszowskie meble), nazywają harcerze żartobliwie „stolicą Jankową”. Przed małym domkiem z tablicą anonsującą, że tu urodził się Rudy, harcerze z kolbuszowskiego szczepu im. Janka Bytnara zaciągają warty honorowe podczas uroczystych Dni Bytnarowskich, organi-

1 E. Rybicka, *Od przechadzki do pasaży tekstowych*, [w:] eadem, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

2 A. Nowaczewski, *Szlifibruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*, Gdańsk 2011, s. 76.

3 M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. A. Łebkowska, W. Bolewski, Warszawa 2015, s. 153.

zowanych przez Liceum im. Janka Bytnara... Dom narodzin Janka Bytnara, dom dzieciństwa i młodości jego matki⁴.

Wspomnienie i jego rola w konstruowaniu obrazu pamięci miejsca

Wspomnienie – obok dziennika, pamiętnika i autobiografii – należy do gatunków literatury dokumentu osobistego⁵, pisarstwa autobiograficznego i jest uznawane za jedną z form autobiograficznych⁶. Przybiera najczęściej niewielkie rozmiary, cechuje je swobodna narracja, otwarta i szkicowa kompozycja oraz fragmentaryczność. Jak pisze Małgorzata Czermińska – „wspomnienie jest w zasadzie formą krótką, w której autor zdecydowanie usuwa się na drugi plan, a głównym przedmiotem jest jakaś osoba, sytuacja historyczna, miejsce lub instytucja”⁷. Piszący chce utrwalić i zachować w pamięci swoje przeżycia, doświadczenia i doznania związane najczęściej z miejscem urodzenia.

Wspomnienie staje się zapisem emocjonalnego związku autora ze swoim miastem, okolicą i jednocześnie ważnym czynnikiem budowania lokalnej tożsamości. To opowieść o przeszłości miejsca, która odnosi się do pamięci grupy lokalnej. Interesująca przeszłość, bogactwo zabytków, pomników przyrody może budzić poczucie dumy, godności, odrębności mieszkańców regionu. Nadawanie przez ludzi miejscom i terenom znaczeń i wartości wiąże się – zauważa Yi-Fu Tuan – z przekształcaniem ich w „centra odczuwania wartości”⁸. Percepcja przestrzeni miast i krajobrazów staje się świadectwem doświadczenia kulturowego i egzystencjalnego oraz źródłem pamięci zbiorowej, szczególnie w odniesieniu do miast i miasteczek o skomplikowanym, wielonarodowym i wielokulturowym, wczoraj⁹.

Urodzona w Kolbuszowej w 1901 roku Jadwiga Rechul-Bytnar w pamięci przywołuje obraz swojego rodzinnego miasteczka, a w szczególności ulicy, gdzie mieszkała w dzieciństwie. Napisane wspomnienia przekazała Halinie Dudzińskiej, a ona redakcji „Rocznika Kolbuszowskiego”. Dudzińska wyjaśnia genezę tych wspomnień, uzasadniając jednocześnie potrzebę ich ocalenia od zapomnienia:

Zdzisława Bytnar odwiedzała po II wojnie światowej Kolbuszowę, miasto swojego urodzenia i dzieciństwa, a w ostatnich latach długiego życia wędrowała do niego myślami i pisała różne

4 B. Wachowicz, *Rudy, Alek, Zośka. Gawęda o bohaterach „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2007, s. 42.

5 M. Czermińska, *Gatunki literatury dokumentu osobistego*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

6 Eadem, *Autobiograficzne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, Wrocław 1992.

7 *Ibidem*, s. 49-50.

8 Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 14.

9 Zob. E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 486.

wspomnienia. Trzy z tych wspomnień przysłała do Kolbuszowej, do autorki niniejszych słów, która miała zaszczyt zdobyć jej przyjaźń. Wspomnienia należało zachować, uchronić od zniszczenia. Zostało to zrobione. Dwa wspomnienia dotyczą Kolbuszowej z dziecinnych lat Pani Zdzisławy, trzecie mówi o Janku Bytnarze „Rudym” i jego Kolegach. Wszystkie trzy zostają, staraniem członków Zarządu Towarzystwa Kultury im. J.M. Gosłara wydrukowane poniżej, w „Roczniku Kolbuszowskim”, a ja poprzedzam je wstępem¹⁰.

Jak przekonuje Yi-Fu Tuan, „różne są przyczyny, dla których ludzie spoglądają w przeszłość: wspólną wszystkim przyczyną jest potrzeba zyskania poczucia siebie i własnej tożsamości”¹¹. Matka bohaterskiego harcerza, pedagog, powstaniec warszawski i społecznik spisuje wspomnienia w celu uporządkowania swojego życia. Nasilająca się u kresu żywota tęsknota za okresem najwcześniejszej młodości inspirowała nostalgicznego powrót do Kolbuszowej z lat dziecięcych, pozwala bohaterce odbyć podróż biograficzną w czasie i przestrzeni. Odwiedzane miejsca stymulują pamięć, wywołują reminiscencje, dzięki którym przywołuje fragmenty przeszłości i próbuje zrekonstruować przestrzeń, zakamarki, detale związane z krajobrazem dzieciństwa. Szukanie śladów upływu czasu w odniesieniu do miejsca urodzenia staje się dla niej źródłem tożsamości¹².

Ulica Nowe Miasto i jej mieszkańcy

Rodzinna ulica Nowe Miasto nabiera dla Zdzisławy Bytnarowej szczególnego znaczenia dzięki sentymentowi narastającemu z upływem czasu. Jest też niejako bohaterem reminiscencji osnutych wokół wątków osobistych. Autorka wspomnień opisuje ulicę jak ktoś obdarzony świeżością spojrzenia i wrażliwością bliską dziecku, ale jednocześnie ma świadomość dorosłego, dzięki czemu potrafi wyrazić własne przeżycia, doświadczenia i uczucia.

Bytnarowa portretuje swoje rodzinne miasto, w czym pomaga jej znakomita pamięć. Opisuje znajome domy, kamienice, posesje, bramy i obejścia. Swą wędrówkę po krainie dzieciństwa odtwarza bardzo szczegółowo – dom po domu, rozpoczynając z prawej strony piaszczystego traktu, nazywanego ulicą Nowe Miasto. Następnie prezentuje domy i ich mieszkańców z lewej strony ulicy. Przedstawienie ulicy jest rzeczowe i bogate w szczegóły, zauważyć można dbałość o zgodność z realiami, co ujawnia się w sposobie opisywania zabudowań, ich położenia i wyglądu. Domy stanowią przestrzeń pamięci, w które wpisana jest rodzinna historia ich mieszkańców. Dla potwierdzenia tej tezy warto przytoczyć interesujący komentarz Karoliny Dudek, badającej różne sposoby zamieszkiwania przestrzeni kolbuszowskich domów: „losy użytkowników są mocno

10 H. Dudzińska, *Rodzina Bytnarów*, „Rocznik Kolbuszowski” 2001, nr 5, s. 173.

11 Y.-F. Tuan, *op. cit.*, s. 232-233.

12 Píše na ten temat Małgorzata Czermińska. Zob. eadem, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, s. 146-147. Zob. też E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1/2.

splecione z losami domów. Opowiadanie o przestrzeniach przypomina pod pewnymi względami akt przeglądania albumu rodzinnego. Kolejne kroki, przedmioty, pokoje, niczym kolejne fotografie, pozwalają na reaktualizację czasu minionego, przywołują wspomnienia”¹³.

W pamięci Zdzisławy Bytnarowej utrwaliły się detale topografii dzielnicy, w której się urodziła i spędziła swą młodość. Doświadczenie przestrzenne jest subiektywne i cechuje się plastycznością i silnym zabarwieniem uczuciowym. Opis ulicy nosi zawsze znamiona stanów emocjonalnych autorki. Patrząc przez pryzmat indywidualnych przeżyć, rejestruje społeczność lokalną zamieszkującą jej dzielnicę, jednocześnie dodaje sporo informacji o tym, czym się zajmowali na co dzień kolbuszowianie, tj. Polacy – katolicy i Żydzi:

Żydzi mieszkali zwarcie dookoła rynku, w trzech otaczających go uliczkach i na południe od rynku, w dzielnicy, nazywanej Kąty. Utrzymywali się z wyszynku alkoholu, z handlu i częściowo z rzemiosła. [...] Byli także porozrzucani i w innych miejscach, wśród katolików, a zwłaszcza opanowali rogi ulic, gdzie w stawianych domach zakładali sklepy. Polacy-katolicy mieszkali przy innych ulicach, przy ulicy Pańskiej, Sędziszowskiej, na Nowym Mieście i na Zakościelu. Inteligentów było wśród nich niewielu. Byli to księża przy kościele, nauczyciele, urzędnicy. Trzon mieszkańców stanowili mieszczenie, trudniący się rzemiosłem i uprawiający, w charakterze pomocniczym, małe gospodarstwa rolne. W dawnych wiekach rzemiosłem najbardziej uprawianym przez katolików było stolarstwo. W drugiej połowie XIX wieku stało się nim szewstwo¹⁴.

Ulica Nowe Miasto nazwana zostaje „zaściankiem” lub „przysiółkiem”. Tu szczególnie jest wiele miejsc wartych przywołania, każdy róg ulic, brama, podwórko może składać się na intymną topografię pamięci. Ulica jawi się jako miejsce bezpieczne, sprzyjające samorealizacji, ekspresji, bo umożliwia spotkania z „innymi”. Więzy krwi i związki sąsiedzkie są tutaj trwałe z uwagi na niewielką liczbę mieszkańców, ludzie dobrze się znają, wiedzą o sobie niemal wszystko. Przestrzeń ulicy projektowana i uporządkowana jest w taki sposób, aby zwracać uwagę na hierarchię społeczną. Domy są podobnie zbudowane, jednak lokalizacja budynków mieszkalnych, rozmieszczenie w centrum i na obrzeżach świadczą o statusie społecznym i ekonomicznym ich właścicieli.

Opowieść o wydarzeniach z własnego życia odtwarza niepowtarzalny klimat geograficzny i kulturowy regionu na początku dwudziestego wieku. Obraz okolicy dzieciństwa – małej ojczyzny – pozostaje na zawsze w pamięci. Na przestrzeni czasu zmieniają się nie tylko nazwy sąsiednich ulic¹⁵, ale również konkretne miejsca, ich charakter, symbolika, budynki, ludzie, którzy w nich żyją – nadają im konkretny, nowy sens.

13 K. Dudek, *Zamieszkać przestrzeń. Domów żywoty własne*, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej” 2012, nr 2, s. 229.

14 Z.J. Rechul-Bytnar, *Moja rodzinna ulica – kolbuszowskie Nowe Miasto w początkach obecnego stulecia*, „Rocznik Kolbuszowski” 2001, nr 5, s. 184.

15 Jak pisze Autorka wspomnień (*ibidem*, s. 183): „Ulica Pańska dzisiaj nazywa się ulicą Obrońców Pokoju, ulica Sędziszowska nazywa się ulicą Józefa Piłsudskiego, a Nowe Miasto pozostało Nowym Miastem”.

Przywiązanie do rodzinnych stron rodzi silne emocje, pojawia się wraz ze wspomnieniem dźwięków, zapachów i smaków¹⁶.

Zdzisława Bytnar przedstawia subiektywny obraz ulicy, na który nakładają się dawne obrazy, uczucia i skojarzenia. Ulica łączy różne zdarzenia, uruchamia nie tylko pamięć, wzrokową, słuchową, odtwarza zapamiętane obrazy i stany emocjonalne. Na umacnianie tożsamości miejsca i mieszkańców miały wpływ czynniki historyczne, czyli ważne wydarzenia i osoby oraz względy ekonomiczne, społeczne i religijne. W swoich rekonstrukcjach przywołuje nie tylko przestrzeń geograficzną, ale i historyczną. Na ulicy widoczny jest upływ czasu. Czytanie ulicy jest swoistym czytaniem historii jej mieszkańców, wchodzeniem w dzieje Kolbuszowej – miasteczka o skomplikowanej, wielonarodowej i wielokulturowej przeszłości, skupiającego ludzi różnego pochodzenia i różnych klas.

Kolbuszowscy Żydzi

Żydzi są częścią starej, wielonarodowej Polski; współtworzyli też społeczność Kolbuszowej i przyczynili się do rozwoju miasta¹⁷. W czasach dzieciństwa Zdzisławy Bytnarowej stanowili ponad połowę mieszkańców, dlatego ich obecność na ulicy Nowe Miasto była dla Zdzisławy czymś naturalnym. Szczególnie cenny wydaje się nakreślony we wspomnieniu obraz relacji społecznych między przedstawicielami tych dwóch odmiennych grup wyznaniowych i narodowych. Chociaż Polacy i Żydzi zamieszkiwali wspólną przestrzeń, to jednak podkreślana jest odrębność Żydów i ich zamknięcie się we własnym kręgu. Odгородzili się od otoczenia murem wzniesionym z różnicy religii, języka i zwyczajów. Jak pisze Zdzisława Rechul: „Byli bardzo inni od nas. Żyli w swoich domach, jak w zamkniętych twierdzach, niechętnie odnosząc się do gojów, czyli obcych”¹⁸. Autorka szczególnie uwypukla odmiennność językową i kulturową, a także związany z tym faktem specyficzny wygląd mężczyzn należących do wyznania mojze-

16 We wspomnieniu znajdujemy np. wzmiankę o tym, jak jedna z sąsiadek Zdzisławy Rechulówny – Michałowa Winiarska hojnie karmiła ją jajecznicą, wędliną, ciastem, a na obiad smażonymi kurczętami. Zob. *ibidem*, s. 197.

17 Józef Półcwiartek zwraca uwagę na szczególnie dużą rolę Żydów w kształtowaniu się społeczności miejskiej w Kolbuszowej. Historyk pisze, że prowadzili oni w mieście aktywną działalność gospodarczą, głównie handlową, a na przestrzeni XVIII i XIX w. niemal całkowicie opanowali rzemiosło i handel. Zob. J. Półcwiartek, *Kształtowanie się społeczności miasta Kolbuszowa na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Kureczko, M. Śliwa, Kraków 1993, s. 646-647. W innej publikacji tego badacza czytamy: „można zaryzykować twierdzenie, iż gdyby nie społeczność żydowska w tym mieście, liczna i rzutka gospodarczo, Kolbuszowa, mimo swej nobilitacji miejskiej, pozostałaby w istocie wsią” (idem, *Panowie feudalni na Kolbuszowej i ich majątność w XVII-XIX wieku*, [w:] *Kolbuszowa. 300 lat miasta. Materiały z sesji naukowej 6-7 X 2000 r.*, red. J. Bardan, Kolbuszowa 2001, s. 19).

18 Z.J. Rechul-Bytnar, *op. cit.*, s. 201.

szowego, co w niej jako dziewczynce wzbudzało ciekawość, a nierzadko powodowało napięcia, urazy i niesnaski ze strony innych polskich dzieci.

Mężczyźni żydowscy, często spotykający się małymi grupkami, czarno ubrani, z brodami, pejsami, szwargocący niezrozumiałym językiem, stanowili postrach dla dzieci katolickich i może dlatego rodziła się w tych dzieciach chęć dokuczenia im. Trzeba także zaznaczyć, że wszyscy Żydzi bardzo przekręcali, kaleczyli język polski, gdy nim mówili. Dlatego nie szanowano ich, naśmiewano się z nich, nazywano kacapami, parchami¹⁹.

Zmiana wyznania czy wchodzenie w związki rodzinne pomiędzy przedstawicielami obu nacji były bardzo rzadkie i źle widziane przez obie strony. Zdzisławie Bytnarowej zawdzięczamy wiedzę o tragicznej historii matki dziewczyny imieniem Miriam.

W Kolbuszowej zdarzyło się, że śliczna Miriam, córka Żydówki, posiadającej centralną trafikę (hurtownię tytoniową) w mieście, miała romans z kolbuszowianinem, przyjęła wiarę katolicką i wzięła z nim ślub. Matka Miriam nie mogła tego przeżyć i utopiła się w studni²⁰.

Współistnienie polsko-żydowskie w miasteczku nad Nilem przebiegało na ogół zgodnie²¹. Zdarzały się jednak konflikty, kłótnie i nieporozumienia. Niektórzy Polacy nie szanowali Żydów, wyrządzali im szkody, przykrości. Dochodziło nawet do rozbojów, co potwierdza wzmianka o słynnym pogromie kolbuszowskim, którego dokonali rozbustwieni chłopci 6 maja 1919 roku.

Echa historii

Obraz Kolbuszowej i życia codziennego jej mieszkańców, jaki wyłania się z kart wspomnień, obejmuje początek ubiegłego stulecia. Jadwiga Bytnarowa, opisując ulicę Nowe Miasto, przedstawia historię, z którą wiążą się losy mieszkańców tejże ulicy. Pokazuje, jak dynamicznie zmieniało się miasto, i uwypukla przeobrażenia, jakie w nim zachodziły. Odtwarzana przez autorkę rzeczywistość uwzględnia przełom XIX i XX wieku. Jest to schyłek zaborów obejmujący ostatnie lata autonomii galicyjskiej, czyli okres ożywienia gospodarczego i kulturalnego Kolbuszowej (budowa gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokoła” zakończona w 1905 r., otwarcie Prywatnego Gimnazjum w 1911 r.). Tę szczęśliwą opowieść z czasów dzieciństwa zakłóca wybuch I wojny światowej, który nastąpił z początkiem sierpnia 1914 roku.

Analizując sposób prowadzenia narracji, należy podkreślić fragmentaryczność relacji wspomnieniowej. Losy bohaterki wpisane są w swoistą oś czasu i zostały splecione z historią Polski. Jednak nurt wspomnień przerywany jest różnorodnymi dygresjami

¹⁹ *Ibidem*, s. 202.

²⁰ *Ibidem*, s. 203.

²¹ Zdzisława Rechul wspomina o szyciu ubrań przez kolbuszowianki młodym Żydówkom, a także o Marii Turkówniej, która poszła do Żyda nauczyć się krawiectwa. Píše, że biedne, chore na gruźlicę dzieci żydowskie przychodziły do starej panny, noszącej nazwisko Wojewoda – napić się świeżo udojonego koziego mleka, uznawanego wówczas za lecznicze (*ibidem*, s. 198-199).

i inwersjami czasowymi. W ten sposób pamięć wraca do przeszłości, by wiązać dane wydarzenie z dodatkowymi faktami i informacjami dotyczącymi późniejszych czasów. Retrospekcyjność narracji konstruuje kolejne kręgi wspomnień. Ciągłość czasu opowiadania przerywają wtrącenia, na przykład o narodzinach synka Janka w 1921 roku, albo wzmianki o bitwie polsko-niemieckiej 9 września 1939 roku, kiedy to spaliło się kilka domów na Nowym Mieście. Przez relację bezpośrednich świadków do mieszkańców docierają echa wielkiej historii, między innymi informacje o utworzeniu w 1914 roku w Krakowie i we Lwowie Legionów Polskich, do których wstąpił brat Bytnarowej Roman (zginął jako żołnierz w 1916 r., walcząc na Wołyniu o wolność Polski). Wspomnienia kończą się radosnym wydarzeniem, jakim było powstanie państwa polskiego w listopadzie 1918 roku. Jest to również koniec okresu dzieciństwa Zdzisławy.

Dom rodzinny

Małgorzata Czermińska, opisując przestrzeń dzieciństwa, wyodrębnia cztery koncentrycznie ułożone i swoiście uporządkowane obszary. W centrum znajduje się dom, będący zazwyczaj miejscem urodzenia. Drugi obszar, ściśle związany z domem, stanowi jego podwórkę z obejściem gospodarskim i ogrodem, parkiem albo sadem. Krąg trzeci stanowi dobrze znana okolica, sąsiadujące ulice. Krąg czwarty to nieskończona przestrzeń otaczająca krainę dzieciństwa²².

Zdzisława Bytnar w pamięci przywołuje dom rodziny przy ulicy Nowe Miasto nr 10 (ten sam, w którym 6 maja 1921 r. przyszedł na świat jej jedyny syn Jaś). Opis tego miejsca przedstawia się następująco:

najpierw była to mała i stara chata, potem nowy czteroizbowy dom, przykryty dachem z blachy, zbudowany w rekordowym tempie, w ciągu wakacji 1911. Za domem był spory kawałek podwórka i ogrodu. Z prawej strony, od ulicy, znajdował się również skrawek ogródka kwiatowego²³.

Wspomnienie domu z ogrodem łączy się z okresem szczęśliwego dzieciństwa, dlatego nacechowane jest pozytywnie. Symbolizuje czas beztroski, zabawy z rówieśnikami, bezpieczeństwa i spokoju²⁴, co potwierdza kolejny fragment:

W zimie mieliśmy sanki, na letnie dni huśtawkę w ogrodzie. W gorące dni lata nalewał ojciec, przed pójściem do pracy, wody do blaszanej wanny, żeby ogrzała się w słońcu, a my mogli

22 Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie, wyznanie*, Kraków 2000, s. 299-300.

23 Z.J. Rechul-Bytnar, *op. cit.*, s. 194.

24 Problematyka domu jest obecna w badaniach literaturoznawczych, antropologicznych i kulturowych, autorzy wielu publikacji ujmują dom jako przestrzeń realną – fizyczną, zamieszkiwaną, oraz duchową, miejsce budowania więzi międzyludzkich. Zob. m.in. M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978; *Powrót do domu. Studia z antropologii i poetyki przestrzeni*, red. D. Kulczycka, A. Seul, Zielona Góra 2012.

zażywać kąpeli. Mieliliśmy w domu piłkę, gry, jak domino, warcaby, kręgle. Jednak najlepsze były nasze zabawy na polu. [...] My, dziewczęta, bawiłyśmy się w ojca Wergiliusza, w ciuciubabkę, w farby, w komórki do wynajęcia i w wiele innych. Chłopcy bawili się w „przerywane wojsko”, biegali za fajerką lub jakim kołem. [...] grywali także w kiczki, w guziki, w palanta. Wieczorne zabawy przerywali rodzice, wołając nas do domu, do spania. Rozchodziliśmy się z żalem, żegnając do następnego dnia. W domach zasypialiśmy kamiennym snem²⁵.

Dom rodzinny to najbardziej wartościowe miejsce dla Zdzisławy, wpisane w realia geograficzne i historyczne. Stanowił przestrzeń, w której od wczesnego dzieciństwa doświadczała serdecznej bliskości rodziców i rodzeństwa. Był miejscem wzajemnego szacunku, zrozumienia i miłości. O ciepłą i serdeczną atmosferę dbała matka – pochodząca z Kolbuszowej Józefa z Markusiewiczów – osoba skromna, zapracowana, zajmująca się prowadzeniem domu, ojciec zaś, Józef Rechul, był urzędnikiem, troszczył się o zapewnienie licznej rodzinie lepszych warunków życia.

W tym domu żyło nas przeważnie dziesięcioro czy dziewięcioro osób, a najważniejszą z nich był oczywiście nasz Ojciec – wspomina Bytnarowa – On tylko pracował zarobkowo na utrzymanie rodziny, był jej głową, panem i dobrodziejem. Matka nasza pracowała od świtu do zmroku, chowała nas, gotowała, prała, szyła, ale jej pracy się nie liczyło. Liczył się tylko Ojciec, który utrzymywał nas ze swojej pensji i był bardzo pracowitym, dobrym, życiowo mądrym, światłym, czytany, otwartym dla wszystkich człowiekiem²⁶.

Postać ojca jako najważniejszej osoby w rodzinie zajmuje szczególne miejsce we wspomnieniach matki „Rudego” z okresu dzieciństwa. Józef Rechul był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz amatorskiego zespołu teatralnego. Jako człowiek wykształcony i dobry obywatel, interesował się sprawami nauki, kultury, polityki. Przynosił do domu gazety, między innymi prenumerowany „Ilustrowany Kurier Codzienny”, a także kupował dzieciom książki, które „zaspakajały – jak przyznaje Matka Polskich Harcerzy – nasz głód wiedzy, przynależność, erotyki, estetyki”²⁷.

Klimat domu rodzinnego wiele znaczył dla kształtowania tożsamości przyszłej nauczycielki, żołnierza AK, przyjaciela harcerzy. Wartości wyniesione przez Bytnarową z domu dawały jej nie tylko poczucie bezpieczeństwa, ale przede wszystkim wiązały się z odpowiedzialnością, postawami patriotycznymi, wpłynęły także na rozbudzenie zainteresowań naukowych.

Upływający czas sprawił, że obraz dzieciństwa i nieodłącznie związanego z nim domu został wyidealizowany. Nie brakło bowiem bolesnych i trudnych doświadczeń, jak na przykład wkroczenie do Kolbuszowej Moskali w miesiąc po wybuchu I wojny światowej w 1914 roku, z czym wiązały się głód i choroby zakaźne oraz – wspomniana już wcześniej – śmierć na polu walki brata Romana.

25 Z.J. Rechul-Bytnar, *op. cit.*, s. 196.

26 *Ibidem*, s. 195.

27 *Ibidem*.

Wspomnienie miasta, ulicy i domu Zdzisławy Bytnarowej może być traktowane jako dokument – dokładne studium topograficzne, socjologiczne, historyczne i kulturowe. Na wartość źródłową tego typu relacji wskazuje współautor monografii Kolbuszowej Jacek Bardan, uważa bowiem, że „są one w przypadku Kolbuszowej najobszerniejszym i najważniejszym przekazem dla rozpoznania codzienności miasteczka na przełomie XIX i XX wieku”²⁸. Zapiski te, pisane z perspektywy półwiecza, mimo upływu czasu, subiektywizmu autorki i skłonności do idealizowania przeszłości, odtwarzają wygląd miasta, domów mieszczańskich, opisują ich wyposażenie, przekazują informacje na temat źródeł utrzymania kolbuszowian, wykonywanych przez nich zawodów, mówią o sposobach spędzania czasu wolnego, utrwalają miniony bieg życia społecznego, kulturalnego i politycznego Kolbuszowej.

Nie można też pominąć wartości edukacyjnej wspomnień matki bohatera *Kamieni na szaniec*. Mogą one być przywołane na lekcjach języka polskiego i historii, pełniąc ważną rolę kontekstu interpretacyjnego szkolnej lektury, jak również wzbogacać wiedzę uczniów na temat własnego regionu.

LITERATURA CYTOWANA

- Bardan J., *Życie codzienne w Kolbuszowej na przełomie XIX i XX wieku w świetle wspomnień jej mieszkańców*, [w:] *Kolbuszowa. 300 lat miasta. Materiały z sesji naukowej 6-7 X 2000 r.*, red. J. Bardan, Kolbuszowa 2001.
- Czermińska M., *Autobiograficzne formy*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, Wrocław 1992.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie, wyznanie*, Kraków 2000.
- Czermińska M., *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978.
- Czermińska M., *Gatunki literatury dokumentu osobistego*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Czermińska M., *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. A. Łebkowska, W. Bolewski, Warszawa 2015.
- Dudek K., *Zamieszkać przestrzeń. Domów żywoty własne*, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej” 2012, nr 2.
- Dudzińska H., *Rodzina Bytnarów*, „Rocznik Kolbuszowski” 2001, nr 5.
- Nowaczewski A., *Szlifibruki i flâneurzy. Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*, Gdańsk 2011.
- Powrót do domu. Studia z antropologii i poetyki przestrzeni*, red. D. Kulczycka, A. Seul, Zielona Góra 2012.
- Półciwiarzek J., *Kształtowanie się społeczności miasta Kolbuszowa na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Kureczko, M. Śliwa, Kraków 1993.
- Półciwiarzek J., *Panowie feudalni na Kolbuszowej i ich majątność w XVII-XIX wieku*, [w:] *Kolbuszowa. 300 lat miasta. Materiały z sesji naukowej 6-7 X 2000 r.*, red. J. Bardan, Kolbuszowa 2001.

²⁸ Autor tego opracowania odwołuje się także do wspomnień innych kolbuszowian, m.in. Eugenii Maciągowej, Józefa Augustynowicza, Józefa Lenarta. Zob. J. Bardan, *Życie codzienne w Kolbuszowej na przełomie XIX i XX wieku w świetle wspomnień jej mieszkańców*, [w:] *Kolbuszowa. 300 lat miasta...*, s. 140.

- Rechul-Bytnar Z.J., *Moja rodzinna ulica – kolbuszowskie Nowe Miasto w początkach obecnego stulecia*, „Rocznik Kolbuszowski” 2001, nr 5.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1/2.
- Rybicka E., *Od przechadzki do pasaży tekstowych*, [w:] E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 14.
- Wachowicz B., *Rudy, Alek, Zośka. Gawęda o bohaterach „Kamieni na szaniec”*, Warszawa 2007, s. 42.

Nostalgiczny spacer po ulicy Nowe Miasto, czyli Kolbuszowa we wspomnieniach matki Janka Bytnara

STRESZCZENIE: Wspomnienia osobiste Zdzisławy Rechul (matki Janka Bytnara) są związane bezpośrednio z miastem jej urodzenia i dzieciństwa – Kolbuszową. Przywołują zdarzenia z życia codziennego, opisują miejsca i postaci związane z historią lokalną. Mają wpływ na tożsamość jednostki i grupy lokalnej.

SŁOWA KLUCZOWE: wspomnienia osobiste – pamięć miejsca – historia Kolbuszowej – Zdzisława Rechul-Bytnar

A nostalgic walk along New Town Street, or Kolbuszowa in memories of Janek Bytnar's mother

SUMMARY: Zdzisława Rechul's (Janek Bytnar's mother) personal memories are directly related to the town of her birth and childhood – Kolbuszowa. They recall the events from the everyday life, describe the places and characters associated with the local history. They affect the identity of the individual and the local group.

KEY WORDS: personal memories – memory of the place – the history of Kolbuszowa – Zdzisława Rechul-Bytnar

Konrad Ludwicki

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

PRÓBA OKIEŁZNANIA „JA” – POGŁĄDY JÓZEFA CZAPSKIEGO NA PRZYKŁADZIE *DZIENNIKÓW**

Walorem kulturalnym i poznawczym całości literackiego, jak i malarskiego dorobku Czapskiego jest nade wszystko dążenie do obiektywizmu i ciągłe tropienie prawdy. Prawda Czapskiego istnieje w pewnej komplikacji i złożoności. Jest niejako polifoniczna. Niemniej – w swym dążeniu do spójni – uwidacznia się w jej wizji przede wszystkim pierwowzór Arystotelesowski i chrześcijański. To prawda świata przeżywanego. Józef Czapski jest dociekliwym obserwatorem z coraz rzadziej spotykaną dziś umiejętnością czucia i widzenia nie tylko realiów, ale i emocji egzystencjalnych. Jego spuścizna literacka (w tym również bogata korespondencja) ma walory nie tylko poznawcze, lecz świadczy też o wysiłku myśli pisarza, ujawniając przy tym jego niezwykłą inspiratorską moc. Ten arystokrata z pochodzenia (jako że pochodził z arystokratycznej rodziny o międzynarodowych koneksjach) i arystokrata ducha urodził się w roku 1896 w Pradze czeskiej, natomiast zmarł w 1993 roku w Maisons-Lafitte pod Paryżem. Dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku pod Mińskiem.

Ukończył gimnazjum w Petersburgu, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie. W latach 1924-1932 przebywał z grupą malarzy tak zwanych kapistów w Paryżu. Uczestnik kampanii 1939, internowany w Starobielsku, ocalał jako jeden z nielicznych. Zwolniony w 1941, trafił do armii generała Andersa¹.

Od roku 1945 przebywał w Paryżu, współtworząc wraz z Jerzym Giedroyciem „Kulturę”. Obaj doskonale wiedzieli, iż twórcy pozostający na emigracji mogą się stać sojusznikami pisma w walce politycznej z komunizmem. Pojmowali, że pisarze emigracyjni mogą kreować na jego łamach nowe, niezależne oblicze kultury polskiej – mogą uświadamiać czytelnika. Periodyk skupił wokół siebie tych wszystkich niepokornych, którzy nie mieli możliwości druku w PRL-u. Nadto – poza opozycją wobec ideologii komunizmu i funkcją edukacyjną –

* Tekst (we fragmentarycznej wersji) został wygłoszony podczas Sesji (w ramach Kongresu Światowego Stowarzyszenia Dziedzictwa Kulturowego Polonii) nt. „Polonijni i polscy pisarze emigracyjni w roku Czesława Miłosza”. Sesja odbyła się w Akademii Polonijnej w Częstochowie 7 października 2011 r.

¹ J. Termer, *Leksykon prozaików*, Warszawa 2001, s. 157.

„Kultura” penetrowała również inne obszary, opisując rzeczywistość rozmaitymi językami: od języka reportażu i publicystyki poczynając, na języku filozoficznego dyskursu i liryki kończąc [...]. Giedroyc, będący przede wszystkim politykiem, nie tylko w literaturze widział ową nie poddającą się obliczeniu siłę emigracji. Wierząc w atrakcyjność ideałów politycznych cywilizacji europejskiej, które przeciwstawiał komunizmowi, nie mógł jednak obejść się bez literatury, bo była ona praktycznie jedyną żywą formą życia zbiorowego Polaków na emigracji².

Zapewne Józef Czapski, mając możliwość druku w „Kulturze” (którą wszak współredagował), dzięki niej właśnie wrócił po roku 1945 do pisania. Polskie pisarstwo emigracyjne – co jest obowiązkiem literatury w ogóle – w sposób szczególny odkrywało prawdę. O jej zadaniu tak mówi Gustaw Herling-Grudziński (który obok Czapskiego, Jerzego Giedroycia i Zygmunta Herta był jedną z głównych osób w piśmie, jak też z pozostałymi dwoma żołnierzem armii generała Andersa osobiście wspierającego ich inicjatywę): „zadanie literatury polega nie na ukrywaniu prawdy, nie na tuszowaniu jej, lecz na otwartym mówieniu o tym, co jest i co nas czeka”³.

Tuszowanie prawdy – by uzupełnić – było w okresie PRL-u zasadniczym polem działania cenzury. Działała ona nie tylko w obrębie literatury, lecz sztuki w jej całości kształcie. Cenzorzy zajmowali się – na podstawie stosownych instrukcji – wszelkimi zjawiskami kultury. W kontekście literatury rzecz nie dotyczyła wyłącznie kontroli tekstu i propagandy, bo wiązała się również z tak prozaicznymi kwestiami, jak chociażby przydział papieru⁴. Nie jest przypadkiem, że to właśnie w tak zwanym drugim obiegu ukazywały się najbardziej wartościowe tytuły.

Dla takich twórców jak przywołany Grudziński czy Czapski odkrywanie prawdy stanowiło priorytet. W literaturze emigracyjnej (głównie w obszarze prozy) tuż po wojnie dominowały relacje z sowieckich łagrów. W tym miejscu przywołać wypada dwa dzieła przełomowe i wybitne: *Na niehumanitarnej ziemi* (1949) Czapskiego i *Inny świat* (1953) Herlinga-Grudzińskiego. Książka Czapskiego stanowi jeden z pierwszych zapisów dotyczących Rosji sowieckiej epoki stalinowskiej. Oprócz tego jest to obraz martyrologii Polaków w łagrach, jak i opis formowania się polskiej armii w ZSRR. Zaznaczyć należy,

2 A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999, s. 168 i 169. Odnotować wypada, że „Kultura” udostępniała swe strony również wybitnym myślicielom zagranicznym, takim jak m.in.: Albert Camus, Thomas S. Eliot, Emile Cioran czy Simone Weil.

3 G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Kraków 1996, s. 343.

4 Cenzura w Polsce oficjalnie istniała do roku 1990. Do tego czasu działała pod dyktando Sowietów. Pisze o tym Jan Żaryn (*Cenzura w Polsce*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, red. A. Winiarczyk, t. 3, Radom 2000, s. 288): „w okresie PRL cenzura instytucjonalnie powołana została przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) 19 VIII 1944 jako Wydział Prasowo-Informacyjny, działający w ramach resortu Informacji i Propagandy (kierownikiem wydziału został Jerzy Borejsza); przez cały okres Polski Ludowej (1944-90) cenzura miała charakter prewencyjny. [...] 19 I 1945 na zlecenie sowieckiego Głównego Urzędu Ochrony Tajemnic Państwowej i Pracy, rozkazem ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza powołano Centralne Biuro Kontroli Prasy (CBKP). sowiecka cenzura opracowała instrukcje i przeszkoliła pierwszych 34 cenzorów CBKP, zorganizowała też placówki terenowe; kadry Biura od początku podporządkowane były Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a od 1947 Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)”.

że do niektórych wydań dołączano przekaz o mordzie polskich oficerów – *Prawda o Katyniu*. Próżno zatem szukać Czapskiego w oficjalnych antologiach literackich do roku 1989.

Pisarstwo jego można podzielić zasadniczo na trzy wielkie nurty. Pierwszy stanowić będą relacje świadka z sowieckich obozów *Wspomnienia starobielskie* (Rzym 1944) i *Na nieludzkiej ziemi* (Paryż 1949). Prąd drugi to eseje i szkice literackie dotyczące malarstwa i sztuki. Głównie będą to monografie *Józef Pankiewicz. Życie i dzieło* (1936) czy książka *O Cezannie i świadomości malarzkiej* (1937). Sztuce (jako że wynikłe z empirii malarzkiej) poświęcone są również tomy *Oko* (Paryż 1960) i *Patrząc* (1983). Nurt trzeci jest na poły filozoficzny. Reprezentacyjne dla niego będą głównie (inspirowane lekturami) *Tumult i widma* (Paryż 1981) oraz (nawiązujące do dzieł mistyków) *Czytając* (1990). Jest wreszcie diarystyka (przede wszystkim *Wyrwane strony*, 1993), która niejako współbrzmi z nurtem filozoficznym. Z nurtem tym korespondują też (opracowane przez Joannę Pollakównę) *Dzienniki, wspomnienia, relacje* (1986)⁵.

Owe podstawowe trzy prądy – z przywołanymi sztandarowymi utworami – spaja autobiografizm. Drążenie śladów „ja”, kiedy to ono samo staje się obiektem zainteresowania, stanowi podstawowe zagadnienie refleksji Czapskiego. To „ja” systematycznie poszukujące Absolutu. Skoro tak, to forma wyznania i wątki egotyczne będą w takim piarstwie priorytetowe. Bliskie ono będzie – w swej domenie egzystencjalnej – personalizmowi. O czymś pokrewnym, o wypatrywaniu śladów wewnętrznego „ja” pisze Daria Mazur.

Kluczem, który może otworzyć intymną bibliotekę Józefa Czapskiego, przybliżyć świat doznań i przemyśleń inspirowanych lekturami, jest szkic „Ja” zamieszczony w 15 numerze „Kultury” z 1949 roku. Pod zaimkiem użytym w tytule kryje się zarówno autor, jak i pisarze, których podmiotowe wizerunki ujawniają odczytywane przez niego utwory. *Ja* – zbiorowy portret współtworzących kulturę europejską; postaci przepływające w toku recepcji dzieł odsłaniających personalistyczny wymiar procesu twórczego – osobowy wymiar literatury. Wprowadzeniem w problematykę szkicu, który wyjaśnia dobór lektur i alchemię procesu czytania, tak ważnego w życiu Czapskiego, jest opinia Artura Schopenhauera dotycząca prawomocności akcentowania podmiotowości w dziele. „Ten, który mówi słowo »ja« częściej – jest głupszy”. Eseista kwestionuje słuszność tego uogólnienia, powołując się na poglądy Rozanowa, Flauberta, Dostojewskiego, Prousta. Wszelka bowiem literatura jest formą bardziej lub mniej zamaskowanego wyznania⁶.

Tych, których czytamy i cenimy, asymilujemy. Przyswajamy ich sposób rozumowania. Emocje piszącego najpełniej wybrzmieć mogą w prozie do cna osobistej, w pisaniu intymistycznym – w diariuszu. Zatem również w obrębie autobiografizmu. Raz jeszcze zapożyczyć myśl od Darii Mazur.

5 Por. M. Jentys, Czapski, [w:] *Literatura polska XX wieku*, red. J. Wojnowski, Warszawa 2000, s. 100.

6 D. Mazur, *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Kraków 2004, s. 43-44.

Szczególnie fascynowała eseistę w recepcji diariuszy przejawiająca się w nich intensywność reakcji na świat, siła etycznej obecności ich autorów w rzeczywistości zewnętrznej. Swoisty styl myślenia i odczuwania znajdował odbicie w dziele, tekst wyrastający z osobistych doświadczeń pisarza oddziaływał zaś na osobę odbiorcy. Czapski rozwija spostrzeżenie Stanisława Brzozowskiego: „co nie jest biografią – nie jest w ogóle”, wskazując na dwukierunkowość procesu przenikania, swoistej „osmozy” życia i literatury. „Dla tych pisarzy ich myśli o świecie były ich biografią na równi z ich trawieniem, troskami materialnymi czy analizą swoich osobistych uczuć czy potknięć. I nie warto ich czytać, jeżeli się ich również nie zasymiluje jako części własnej biografii” – konkluduje eseista⁷.

„Ja” Józefa Czapskiego to „ja”, które się włącza w byt – które się angażuje. Przenikliwe zdania „ja” stawiają nas pod znakiem zapytania? Traktuje ono i skupia się na praktycznych problemach egzystencjalnych i ich związkach ze światem. Zwraca na to uwagę w swej monografii Zbigniew Mańkowski.

Należy [...] podkreślić – z konieczności marginalnie – wyrazistość głosu Czapskiego w esejach: to „ja”, które się angażuje, akceptuje, przywołuje „za” i „przeciw”. Wiemy, do czego autor jest przekonany, a do czego nie, że rozważa różne strony zjawisk. Pisarz, broniąc *ego*, opowiada się za wyrazistością i pełnią człowieczego istnienia, tego istnienia, któremu odjęto godności i chwały, które negowały i poniżały dwudziestowieczne totalitaryzmy. Dla niego docenić „ja”, to przywrócić wartość pojedynczemu ludzkiemu życiu⁸.

Pisarz – i to jest też jedno z podstawowych przesłań Czapskiego – winien być po stronie ponizonych. Nie mogą go od tego uwolnić żadne instancje – zarówno instytucjonalne (świeckie), jak i duchowe. Szukając inspiracji dla swej twórczości również w podróży kulturalnych, utrwał on wrażenia na bieżąco – tworząc zapis nie tylko dnia, ale i chwili. Z jego tekstów na plan pierwszy wysuwa się nobilitacja człowieka moralnego. Stoi on w centrum przesłania Czapskiego. Raz jeszcze Mańkowski.

Autor *Wyrwanych stron* staje w obronie „Człowieka z właściwościami”, w obronie osoby wznoszącej się egzystencjalnie, etycznie, osoby zanurzonej w kulturze; opowiada się po stronie Zbyszewskiego w szkicu *Czy Maritain miał rację?* Podkreśla – jak się wyraża – „ten ton gwałtownie osobisty, to »ja«, którego w literaturze broni, bo ratuje czytelnika od deklaracji, bezbarwnych odezów, martwych, zbiorowo wypracowanych i nikogo nieobrażających banałów”. Czapski domaga się od pisarza charakterystycznego głosu, indywidualnego wzroku – pozostania żywym człowiekiem⁹.

Wizja poglądów Czapskiego nie jest wizją – mówiąc kolokwialnie – egoistyczną. Nie jest autorytarna i pewna siebie, swoich niezbitych racji – swoich jedynie słusznych poglądów. Pisarz mówi raczej, jaki powinien być, aniżeli jaki jest. To wyobrażenie,

7 „Wybrane przez niego dzieła – pisze dalej Mazur (*ibidem*, s. 45) – są świadectwem podejmowanych prób określania *subiectum*, stwarzania siebie poprzez sztukę. Wiele z nich stanowi odbicie »ja« spełnionego w literaturze. Proces ten ogarnia również odbiorcę; dzieła przeczytane – »przeżyte« – współtworzą wewnętrzne »ja« czytelnika”.

8 Z. Mańkowski, *Widzieć prawdę. Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Gdańsk 2005, s. 126.

9 *Ibidem*, s. 127.

nawet jeśli skupione na sobie, to ostatecznie wychodzące do i od innych. Pisarz odwołuje się do innych-pokrewnych. Konfrontuje przekonania własne z przemyśleniami innych – „innych” bliskich mu pod względem wrażliwości i zapatrywania prozaików oraz filozofów. Henri-Frédéric Amiel, Wasilij Rozanow, Maine de Biran, Brzozowski, Simone Weil – to ci, których przywołuje najczęściej. Refleksje nad ich pismami – co zostało już powiedziane – wyznaczają jakiś sposób rozumowania Czapskiego. Pisarz sonduje swoje przekonania, określa je – wciąż jednak pozostając w polu moralności i etyki. O czymś analogicznym mówi Mańkowski.

Czapski – podmiot, osoba – cały czas uprawia „archeologię prawdziwego siebie”, odrzucając uroszczenia własnej świadomości. Buduje swoją tożsamość dopiero w zetknięciu z innymi podmiotami. „Ja” Czapskiego ustala swój właściwy wymiar przez zorientowanie się na innych; przyjmuje ich światy, niemal przegląda się w nich jak w lustrach; studiuje „dzieje duszy” Amiela, de Birana, Brzozowskiego, asymilując je „jako części własnej biografii”, pochłania dzienniki mistrzów, cały czas dokonując lektury samego siebie. Być tożsamym to być wobec innych¹⁰.

Przytoczony za Darią Mazur sławetny szkic Czapskiego pt. „Ja” niczym w soczewce skupia to wszystko, co najbardziej indywidualne dla jego późniejszego pisarstwa. Znamionuje i określa całościową twórczość. Jest jej meritum. Przede wszystkim przesłanie pism – przywołanych przeze mnie – Maine de Birana i Simone Weil są kwintesencją również i jego myśli. Ich sposób widzenia staje się zbieżny z refleksją Czapskiego. Przez ich pryzmat artysta spogląda na sztukę. Absolut i metafizyka – to kwestie zasadnicze. One wysuwają się na plan pierwszy u Maine de Birana, Simone Weil i Józefa Czapskiego. Meritum to opis stanów mistycznych, podczas których odtajnia się „Twarz Boga”¹¹.

Myśl Czapskiego najpełniej wybrzmiewa w jego dzienniku, a prawidłowo w dziennikach-kajetach. „W Muzeum Narodowym w Krakowie, gdzie obecnie dziennik jest przechowywany, naliczono 274 kajety. Najdawniejszy z zeszytów rozpoczyna data 22 III 1942. Ostatnie zapisane zdania są z roku 1992”¹². Zapiski Czapskiego to wizja życia duchowego.

Przez kolejne lata – pisze Barbara Toruńczyk – zapiełniał duże kajety [...]. Zapisy opatrywał datami lub tylko określał dzień tygodnia i na każdym notesie zaznaczał, jaki obejmuje okres. Bywało, że powracając do lektury dawnych zeszytów, niekiedy po dłuższym czasie, dopisywał jakieś uwagi, dorzucając zwrot: „przypisek późniejszy”. Dziennik dopełniał rysunkami. Kreślił je ołówkiem lub kolorowymi kredkami i często okalał serpentynami komentarzy, wiążącymi

¹⁰ *Ibidem*, s. 128.

¹¹ Zwraca na to uwagę Daria Mazur (*op. cit.*, s. 48-49): „wymagająca poświęcenia postawa francuskiej Żydówki zarazem pociąga i odpycha, wydaje się sięgać najwyższego stopnia obcowania z tym, co dla czytelnika niepoznawalne, zakryte – mistycznych stanów, podczas których odsłania się »Twarz Boga«. Pisma Maine de Birana i Weil tworzą jakby klamrę zamykającą księgę, w której zapisana jest droga rozwoju, ewolucja doznań duchowych nowożytnego człowieka. Ich refleksja, dotycząca kwestii zasadniczych dla jednostki skłonnej do autoanalizy, spalającej się w żarze twórczości i wychylonej ku transcendencji, tworzy pryzmat, przez który Czapski spoglądał na literaturę, sztukę”.

¹² B. Toruńczyk, *Słowo od wydawcy*, [w:] J. Czapski, *Wyrwane strony*, Warszawa 2010, s. 282.

się ze szkicem [...]. Do kajetów wklejał też artykuły z gazet, otrzymane listy lub ich fragmenty. Przepisywał cytaty z lektur i ulubionych wierszy¹³.

Wyrwane strony to wciąż jedynie fragment dzienników. To właśnie owe „wyrwane (vel. wybrane) strony”. Czapski grupował je według poruszanego zagadnienia. Zatem nie była istotna chronologia, ile raczej problematyka. To obraz pisarstwa tego, co głęboko przeżyte przez nadawcę. Będzie on też dla autora – jak jest niemal zawsze w obrębie pisarstwa intymistycznego – terapią i potrzebą. Zatem to pisanie będące egzystencją. Czapski (co w tym względzie spowinowaca go z Fernando Pessoa) „nie wybiera sobie tematu – to temat wybiera jego”¹⁴.

Zapiski w dzienniku są dla Czapskiego „powracającym rachunkiem sumienia”, „termometrem nastrojów”, „rachunkiem dnia”. A przede wszystkim są to – dla niego „nieskończenie ważniejsze” – „próby ratowania siebie z rozkładu duszy, te próby zaczepienia się, zazębiania siebie o świat i n n y, który zdradzam w mojej »mysiej bieganinie«, w moim zmęczeniu i rozproszeniu, a zdradzając go, ginę”¹⁵.

Józef Czapski – co jest najczęściej cechą twórców szczególnie wrażliwych i świadomych – nie jest spełniony jako człowiek, nie jest bowiem zrealizowany jako artysta. Jest on pełen wątpliwości i oporów względem (głównie formy) swojej twórczości pisarskiej (a i malarskiej). Pewien jest jedynie swego światopoglądu – przekonany co do wiary i Boga. Na kartach *Wyrwanych stron* bywa, iż napiętnuje (ale i godzi się z nim) swoje lenistwo i zmęczenie. Swoje rozproszenie, dekoncentrację i skupianie na wielu czynnościach. W roku 1963 notuje:

ta szybkość przychodzącego zmęczenia i zaraz dzień przekreślony... Odklejanie się świata ode mnie i sztuka moja urwana, co widzę na moich płótnach, zdaje mi się zabłocone i złe [...]. To znowu i zawsze się powtarza, wystarczy, żebym przestał malować, jestem „kuszony” na wszystkie strony [...]. Życie się ode mnie odkleja, [...] sztuka moja nie może mieć akustyki, bo czas jej minął, a ja tego czasu siłą, uporem, ostrością wizji nie naznaczyłem, bo żyłem na zbyt wielu planach i nigdzie do końca¹⁶.

Zatem – jak czytamy – uwidacznia się w treści zapisów niejaki marazm. Marazm będący nawet nie tyle zniechęceniem, co rodzajem bezsilności (twórczej). Niemniej Czapski nie obwinia siebie. Ma świadomość tego, iż jego przeżycia i czynności, na które „trwonili” czas, wyznaczały ostatecznie w pewnym stopniu treść dzieł literackich i malarskich. Były pożywką względem twórczości. „Gruntem”, z którego czerpał. Wyznaje –

13 *Ibidem*, s. 281.

14 Na temat „ja” w egzystencjalizmie, jak i na temat gatunku dziennika pisałem szerzej w V i VI rozdziale książki pt. *Pisanie jako egzystencja(lizm) – refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa*. Wyimki z literatury europejskiej wieku XX, Warszawa 2011 (s. 189-267). Fragment cytowanego zdania pochodzi ze strony 193 tejże publikacji.

15 B. Toruńczyk, *op. cit.*, s. 288.

16 J. Czapski, *Wyrwane strony*, Warszawa 2010, s. 12.

Czy siebie winię? Nie, albo nie bardzo. Ta wielość, ta potrzeba wielości to była moja droga, nie jestem pewny, czy mogłem nawet tę drogę mojego życia uwylączyć, bo te sprzeczności, ta wielość płaszczyzn, malarstwo, pisanie, ludzie, moje uczuciowe targania, które przez tyle lat w rzeczywistości dominowały mój świat przeżyć, zasilają się i karmiły się wzajemnie¹⁷.

Czapski – jako prawdziwy (czyli moralny i poszukujący) artysta – nie może nie odczuwać duchowych dramatów swojego czasu. Na tym też polega jego świadomość. Stąd i pojawiający się nierzadko defetyzm egzystencjalny. Píše na przykład: „kruchosc życia, pracy. Szedłem po ulicy i znowu to uczucie, że już nie mam sił chcieć żyć”¹⁸. Stąd i osobliwe zwątpienie, kiedy to wszystko wydaje się nie mieć sensu. Owe egzystencjalne dramaty określają powołanie twórcze. Wyznaczają treść tekstu i zapisanych refleksji. Jednak przesłanie dzienników Czapskiego ostatecznie jest budujące. Swoją optyzm egzystencjalny odnajduje pisarz głównie w wierze. Mimo wszystko nawet w cierpieniu psychicznym zdaje się widzieć pomoc i radość. Pojmuje on z gruntu chrześcijańską prawdę o budującej misji cierpienia. Jawi się ono Czapskiemu jako (po)moc uświadamiająca i kształtująca charakter ludzki. Wyznaje:

dzisiaj przy przebudzeniu sekunda odczucia – ależ tak: trzeba inaczej przeżywać nadchodzące czy odczuwane cierpienie, mieć do niego stosunek jak do naprawdę zesłanej pomocy czy jakiegoś rozszerzenia, pogłębienia, i wtedy cierpienie może być związane z wewnętrzną radością. [...] Dziś przez sekundę odczułem, że to jest możliwe, nawet we mnie w drobnych ułamkach sekundy – więc jeżeli jest możliwe w ułamkach sekundy, więc jest¹⁹.

Dziennik Czapskiego, którego fragmenty poznajemy w *Wyrwanych stronach*, to tekst intymny, gdzie autor mówi o zmaganiach ze sobą, ale i tekst intelektualny, gdzie prezentuje komentarze dotyczące głównie swych lektur. Jest to też wreszcie dzieło na wskroś literackie, w którym język pełni funkcję estetyczną i – co z tego wynika – artystyczną. Rzecz jasna, taki trójpodział jest umowny. Tekst jego przybiera formę, w której „ja” „próbuję się” okiełznać. Autor usiłuje poradzić sobie sam ze sobą. Podmiot przez to zostaje uwielokrotniony – „ja” jest rozmnożone. Mało kto jest sobą jednoosobowo, a Czapskiego dotyczy to w sposób szczególny. Prymat egzystencji prowadzi u niego do (pozornego) wycofania się – polega to na refleksji radykalnie nieuspołecznionej. Kwestią zasadniczą pozostają personalne spory. Pozostaje koncentracja na sobie. I znowu uwidaczniają się analogie z bliskimi mu poglądami Maine de Birana. Myśliciela, którego refleksję duchową w swych dziennikach pisarz często przywołuje. Obopólne i konstytutywne dla obu jest zwątpienie, ale i poszukiwanie Absolutu. Powiedzieć można, iż Czapski niejako powiela całą ideę Maine de Birana, uzupełniając ją jednak osobistymi refleksjami. Tak na temat relacji tych dwóch pisze Daria Mazur:

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 13.

¹⁹ *Ibidem*, s. 207.

krótko przed śmiercią Maine de Biran odnotowuje gorzką, posuniętą do granic krytycyzmu ocenę siebie: „kto może mnie kochać, kiedy ja sam nie jestem w stanie siebie znieść, kiedy czuję, że jestem niczym, że moje istnienie graniczy z niebytem, że żyję zaledwie moralnie i fizycznie”. Tę samą tragiczną wymowę mają przenikliwe, bezlitośnie odzierające „ja” z pozorów zapiski Czapskiego, czynione w ostatnich latach życia. Poświadczają one, że dzieło francuskiego filozofa, „kanoniczny” przykład gatunku, stanowi wzorzec głęboko przeżyty i zasymilowany. Na *Wyrwanych stronach* – wyborze z ponad dwustu kajetów, zapisywanych przez lata emigracji malarza, częstokroć natrafiamy na ślady myśli Maine de Birana. Prawie w dwadzieścia lat po opublikowaniu eseju „Ja” jego autor przywołuje słowa francuskiego filozofa: „nie mam w sobie samym żadnego punktu oparcia. Idee ważne, dobre postanowienia przepadają co chwila, tak, że śladu po nich nie ma. Trzeba by mieć w sobie Boga obecnego czy jaką myśl opartą o Boga – nie ma jej we mnie, życie uważać by trzeba za wprawkę, za drogę do cnoty, zamiast z tego życia robić cel” (M. Maine de Biran, cyt. wg J. Czapski, *Wyrwane strony*, oprac. J. Pollakówna i P. Kłoczowski, posłowie J. Pollakówna, Paris 1993, s. 94)²⁰.

Zarówno Maine de Biran, jak i Czapski są osadzeni w świecie, z którym mocno współistnieją, nie oddając się mu jednak całkowicie. Są twórcami, którzy do końca nie są „stałą”. Świat jest w nich, ale i „ułożony” obok nich. Pozostaje niejako taki sam – oni nie. Dziennik – dla obu – staje się terenem poszukiwania samego siebie i Boga. Docieranie do pokładów własnej świadomości wyznacza w tekście wielość sfer i planów. Penetrowanie wnętrza i dochodzenie do „czegoś” jest odbiciem nowego istnienia. Trwania „odnajdującego”. Zapis chwili powołuje nowe przeżycie. Wyznacza egzystencję, w której ruch „ja” ku wartości Boga jest bodaj najważniejszy. Bóg natomiast – zdaje się mówić Czapski – nie musi być obwiniany o dopuszczenie zła, jeśli ma moralnie wystarczający powód jego przyzwolenia.

LITERATURA CYTOWANA

- Czapski J., *Wyrwane strony*, Warszawa 2010.
Herling-Grudziński G., *Godzina cieni*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Kraków 1996.
Jentys M., *Czapski*, [w:] *Literatura polska XX wieku*, red. J. Wojnowski, Warszawa 2000.
Kowalczyk A.S., *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999.
Ludwiczak K., *Pisanie jako egzystencja(lizm) – refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa. Wyimki z literatury europejskiej wieku XX*, Warszawa 2011.
Mańkowski Z., *Widzieć prawdę. Józefa Czapskiego filozofia twórczej egzystencji*, Gdańsk 2005.
Mazur D., *Między Wschodem a Zachodem. Horyzonty aksjologiczne literatury europejskiej w lekturze Józefa Czapskiego*, Kraków 2004.
Termer J., *Leksykon prozaików*, Warszawa 2001.
Toruńczyk B., *Słowo od wydawcy*, [w:] J. Czapski, *Wyrwane strony*, Warszawa 2010.
Żaryn J., *Cenzura w Polsce*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, red. A. Winiarczyk, t. 3, Radom 2000.

²⁰ D. Mazur, *op. cit.*, s. 54-55. „Zdania notowane – czytamy dalej (*ibidem*, s. 55) – w momentach głębokiego poczucia bezsily i nicości kierują refleksję na właściwy tor. Dziennik polskiego malarza i francuskiego filozofa są świadectwem miary szczerości, jakiej dopracowali się ich autorzy”.

**Próba okiełznania „ja” – poglądy Józefa Czapskiego
na przykładzie Dzienników**

STRESZCZENIE: W szkicu, odwołując się do *Wyrwanych stron*, poruszam problem „zmagania się ze sobą” Józefa Czapskiego. Owe zmagania to również opis poszukiwania przez pisarza Absolutu i prawdy. Czapski w swych poszukiwaniach przechodzi długą i niełatwą intelektualną drogę. To nade wszystko w dzienniku artysta jawi nam się najbardziej autentyczny. Nie ma jednowymiarowości istnienia i ten problem – za refleksją Czapskiego – próbuję zasygnalizować.

SŁOWA KLUCZOWE: literatura – dziennik – sztuka – malarstwo

**An attempt to control “I” – an outlook of Józef Czapski’s views
on the margins of Diaries [Dzienniki]**

SUMMARY: In my essay, I refer to *Wyrwane strony* [*Torn up Pages*] and touch upon Józef Czapski’s problem of “struggling with oneself”. This struggling is also the description of the writer’s search of the Absolute and truth. Czapski in his search goes through a long and arduous intellectual journey. And above all, the artist appears to be the most authentic in the diary. There is no one dimension of existence and I try to signalize this matter following the Czapski’s reflection.

KEY WORDS: literature – diary – art – painting

Sylwia Majdosz
Uniwersytet Rzeszowski

„CZYM MA BYĆ DZIENNIK? WSZYSTKIM. CO ZAWIERAĆ? TYLKO RZECZY NIEKTÓRE”*. O PRAKTYCE DIARYSTYCZNEJ BOGDANA WOJDOWSKIEGO

Dziennik Bogdana Wojdowskiego dotąd nie został opublikowany w całości. Jego fragmenty ukazywały się w czasopiśmie „Midrasz” 1998, nr 4 (12), s. 48-54, „Gazecie Wyborczej” 21.04.2007 oraz „Podkowieńskim Magazynie Kulturalnym”, nr 56-57 (wiosna-lato 2008), <http://www.podkowianskimagazyn.pl/nr56/wojdowski.ht> [dostęp: 11.11.2017]. Został częściowo przepisany przez monografistkę pisarza Alinę Molisak. Oryginalne zapiski w zeszytach datowanych kolejno na lata: 1968, 1971, 1977, 1981 posiadają dzięki jej uprzejmości. Doktor Wiesław Uchański, który jako dyrektor wydawnictwa „Iskry” zamierzał zająć się edycją dziennika, również udostępnił mi część materiałów opracowanych przez swoich pracowników. Pozostałe zeszyty Wojdowskiego (wraz z resztą archiwum pisarza) zostały przekazane w 2010 roku przez jego żonę, Marię Iwaszkiewicz-Wojdowską, jako depozyt do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Niniejszy szkic jest próbą przybliżenia praktyki diarystycznej¹ autora *Wakacji Hioba* w początkowych latach jego działalności pisarskiej, która przypada na okres 1961-1969, czyli przed ukazaniem się *opus magnum* Wojdowskiego: powieści *Chleb rzucony umarłym* (1971).

*

Bogdan Wojdowski rozpoczął prowadzenie dziennika 2 kwietnia 1961 roku. Miał wówczas 31 lat, od roku pracował w redakcji pisma „Współczesność” przy ul. Koszykowej 6A w Warszawie jako krytyk teatralny. Pisarz posiadał już w dorobku publikacje w licznych czasopismach, w których ukazywały się, obok recenzji i szkiców krytycznoliterackich, również jego opowiadania. Wciąż jednak czekał na debiut książkowy². Zapis otwierający dziennik określa cel jego prowadzenia:

* Dziennik, dn. 6 IV 1961 r. (Maszynopis w moim posiadaniu, dalsze daty lokalizuję w tekście głównym – S.M.).

1 Używam sformułowania „praktyka diarystyczna” z uwagi na swoisty nawyk notowania codzienności, a także proces, który cechuje systematyczność, ciągłość i długotrwałość pracy nad zapisem autobiograficznym, jakim jest prowadzenie dziennika.

2 Na debiut książkowy Wojdowski czekał długo. Decyzje cenzorskie spowodowały w roku 1957 odrzucenie i zablokowanie gotowej już książki *Wakacje Hioba*, której cały skład został skonfiskowany (zob. A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 46).

Bez notatek prowadzonych możliwie ściśle i regularnie nie ma istoty samowiedzy. Dziennik to praca nad sobą. Co prawda i opowiadanie, i artykuł każdy posuwa mnie naprzód, ale potrzebne mi są jeszcze bezpośrednie ślady tego dojrzewania, a zapiski w dzienniku to właśnie takie ślady. I tło. [...] Może właśnie to tło notowane na gorąco przyda mi się kiedyś do jakiejś opowieści. [...] A literatura? I ona coś przechowa. [...] Jest i powinna być zawsze formą syntezy. Tej formy syntezy szukam. Niech i temu szukaniu służy w pewnym stopniu mój dziennik swoją skromną dokumentacją.

Zatem od początku dziennik był podporządkowany pracy pisarskiej jego autora. Fragment, który go inauguruje, zapowiada, że będzie on świadectwem ambicji intelektualnych, pogłębiania wiedzy oraz stanowi możliwość pełnej autoekspresji. Jak zauważył Paweł Rodak, prowadzenie dziennika ma charakter performatywny³ i jest ważne dla samopoznania i samookreślenia się przez pisarza. Ponadto pomaga w organizacji codziennej pracy twórczej oraz zawiera istotne ślady własnej biografii. Świadczy o tym kolejny zapis Wojdowskiego, datowany na 6 IV 1961 roku: „trzeba więc założyć skarbonkę, świnkę glinianą, dzienniczek. Choćby przez wzgląd na ten dzień w przyszłości... Pewnego dnia to cisnę, rozbiję, posypią się skorupy i coś może ze środka wypadnie”.

Dziennik Wojdowskiego prowadzi osoba trudniąca się pracą pisarską i – w szerszym znaczeniu – rzemiosłem literackim (eseistyką, felietonistyką, krytyką). Dlatego ich charakter określa problematyka, do której należy także dbałość o rozwój umiejętności twórczych. W zamierzeniu autora jego dziennik powinien służyć do zapisywania literackich pomysłów oraz spostrzeżeń z najbliższego otoczenia, co prowadzić ma do głębszych refleksji, wzbogacających powstające utwory⁴. Dziennik Wojdowskiego ma charakter poszukujący, powstaje na gorąco, spontanicznie, co niekiedy demonstuje

3 Dzienniki pisarzy scharakteryzował Paweł Rodak w książce *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*. Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński (Warszawa 2010). Badacz nie tylko wyczerpująco zanalizował ich formę i treść, ale też zaproponował szereg kategorii porządkujących metody ich badań. W pracy określił trzy podstawowe wymiary prowadzenia dziennika: „performatywny (działanie poprzez słowo pełniące wielorakie funkcje), materialny (używanie narzędzi i nośników pisma) oraz tekstowy (znaczenie i struktura zapisanych słów)”. P. Rodak, *op. cit.*, s. 14.

4 Na podstawie obserwacji otoczenia Wojdowski wyróżnia i charakteryzuje w dzienniku różne typy charakterologiczne przyszłych bohaterów swoich utworów. Jednym ze świadectw takich praktyk jest obszerny zapis z okresu pracy nad opowiadaniem *Wakacje Hioba* z dnia 16 IV 1961: „Włóczyłem się po parku, po pałacu, po oficynie, jak gdyby tutaj było coś do odkrycia. Jedna twarz zupełnie zaskakująca. Prosty uniesiony nos, wąskie szparki oczu, twardo sklepione czoło, głowa krótko ostrzyżona. Cały się obraca, jak gdyby poruszać się mógł tylko w całości. Ma jakiś milczący takt, kulturę prostego człowieka, ani w nim rozbawienia dostrzec nie można, ani szczególnego zadowolenia z siebie. Mówi mało, ale dowcipnie, bez uśmiechu. Coś w nim z tych bogatych chłopskich natur, które na całe życie chowają się w sutannę, coś ze zbira na włoskim obrazie. Raczej grubo ciosany z inteligencją, która nie uzewnętrznia się łatwo, która nie ma potrzeby ogłaszania siebie. Coś takiego szukałem na portret Żaluskiego. Typ uchwytny we fragmentach, cały zanurzony, wyskakuje tylko o pewnych porach dnia z wody, jak duża ryba żyjąca w głębi. Nie dający sobie, jak zauważyłem, narzucić tematu w rozmowie, wpada sam w najdogodniejszym momencie. Nie chcę do tego dorabiać literatury, urywam, aby nie zamazać portretu. Do tej pory nie uchwyciłem gestu, wzięcia, spojrzenie bardzo skryte, wyraz oczu nieuchwytny. Tego mi brak”.

szczerść⁵ wobec samego siebie, szczególnie w przypadku spraw, których ujawnienie może narazić dobre imię wymienionych w nim osób. Powstaje zatem pytanie: jaki los miał spotkać ten tekst w przyszłości? Dzienniki pisarzy często są traktowane przez nich jako odrębne dzieła⁶, czego przykład stanowią dzienniki Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wojdowski wielokrotnie opisuje swą praktykę diarystyczną: między innymi usprawiedliwia się z zaprzestania na pewien czas jego redagowania (w zapisie z 11 IV 1961 czytamy: „nie warto tu prowadzić dziennika. Znużony pracą nie mam siły i ochoty notować moich myśli, a folkloru brak”). W późniejszych latach informuje, że odręczne zapiski przepisał na maszynie, z uwagą, że zastosował inicjały, gdy pojawiały się tam imiona i nazwiska, oraz polecił całość oprawić⁷. Świadczy to nie tylko o ich ponownej lekturze (a zatem o pojawieniu się „wewnętrznej” relacji autor-czytelnik), ale i zamyśle ich zachowywania w uporządkowanej formie, po dokonaniu niezbędnych zmian.

Prowadzenie dziennika często trwa przez całe życie piszącego, dlatego podczas badania jego zawartości należy uwzględnić zmiany, jakie zachodzą w jego formie materialnej (zróznicowanie narzędzi pisarskich i nośnika), jak i w strategiach pisarskich. Wraz z biegiem życia, zmianami zachodzącymi w otoczeniu diarysty (a są to zarówno wydarzenia historyczne, społeczne, polityczne, jak i te natury osobistej), rozwojem jego osobowości, charakter jego dziennika ulega metamorfozie. W przypadku diariusza Bogdana Wojdowskiego widoczne są zmiany zarówno w stylu pisanja, jak i w doborze podejmowanych przez niego tematów. Już od pierwszych zapisków osobistych pojawia się tendencja do podkreślania samego procesu tworzenia notatek, które powstają dla

5 Kategoria „szczerści diarystycznej” wiąże się z ambicją pisanja prawdy. Tak charakteryzuje ją Paweł Rodak: „moim zdaniem, kategoria prawdy diarystycznej jest nie tylko użyteczna, ale i niezbędna do lepszego rozumienia funkcji i treści dzienników. Prawda dziennika nie istnieje tylko na poziomie tekstu, lecz jest prawdą życia osoby, która pozostawia swój ślad w praktyce prowadzenia dziennika (śląd tekstualny, ale i ślad materialny). Status prawdy w dzienniku opisuję więc poprzez kategorię czasu, osoby i materialności, a trzy rodzaje diarystycznej prawdy określam jako: prawda wydarzeń (prawda historyczna), prawda doświadczenia (prawda egzystencjalna) oraz prawda rzeczywistości (prawda metafizyczna)”. Zob. P. Rodak, *op. cit.*, s. 15.

6 Bardzo nowatorska, dla analizy dzienników pisarzy, jest koncepcja Małgorzaty Czerwińskiej. Badaczka poruszyła ich autobiograficzność, ujmując ją w formie „autobiograficznego trójkąta”, czyli trzech wymiennych postaw: świadectwa, wyznania i wyzwania: „Na pierwszym wierzchołku sytuuje się »ja« mówiące, na drugim – świat zewnętrzny, a na trzecim czytelnik. Dla niego też zawsze przeznaczone było zarówno świadectwo, jak i wyznanie, ale w obu tych formach pozostawał on w ukryciu. Odbiorca był wprawdzie uobecniony (w liście, mającym gatunkowo rodowód retoryczny), ale nigdy nie zezwolono mu w szerszej skali na jawną dominację w pamiętnikach, autobiografiach i dziennikach. To Witold Gombrowicz dokonał w swym *Dzienniku* tego rewolucyjnego odkrycia, wynajdując taki rodzaj autobiograficznej narracji, w której nie dominuje ani »świat«, ani (wbrew pozorom) JA, ale oba te bieguny podporządkowane są zwróceniu się ku T.Y. Taką postawę autobiograficzną, w odróżnieniu od świadectwa i wyznania, nazywam WYZWANIEM”. M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 23-24.

7 W zapisie z dnia 28 VII 1966 czytamy: „oddalem dziennik do oprawy (introniglator – Wilcza 8), wykreśliwszy uprzednio nieliczne nazwiska, które mi się zaplątały do tekstu w pełnym brzmieniu”.

określenia pewnego „tu i teraz”. Uwzględniają one potrzeby bieżące piszącego, jego aktualną sytuację lub środowisko, w którym przebywał w danej chwili, a ich przyziemność i blahość można rozumieć jako serię „datowanych śladów”⁸, spontanicznie sporządzonych opinii i refleksji. Jednak każda informacja dopełnia biografię autora, który tworząc zapis, z jakiegoś powodu ją utrwalił.

Ponieważ przedmiotem moich rozważań jest dziennik pisarza, zwracam uwagę przede wszystkim na te treści, które wiążą się z jego profesją. Dotyczy to nie tylko tych zapisów, które wiążą się bezpośrednio z pracą twórczą, ale również dotyczących życia zawodowego i środowiska literackiego, które stanowiło dlań w początkowym okresie życia zawodowego główny przedmiot zainteresowania. Dziennik autora *Chleba rzuconego umarłym* przynosi wiele informacji na temat życia literackiego Warszawy doby PRL-u, kawiarnianych anegdot oraz opisów zdarzeń, jakich był on świadkiem.

Jako członek redakcji „Współczesności” Wojdowski był niejako skazany na stałe przebywanie wśród podobnych sobie, początkujących literatów. Niejednokrotnie wyrażał krytyczne sądy o ich warsztacie twórczym, talencie pisarskim i postawach społeczno-obyczajowych. Dziennik ujawnia, że bardzo starał się stronić od ich towarzyswa. Komentując i utrwalając swoje obserwacje, pisarz nadał zapiskom gawędziarsko-plotkarski charakter. Najwięcej ciekawych spostrzeżeń i opinii powstało podczas jego pobytu w Domu Pracy Twórczej w Oborach pod Warszawą. Będąc osobą bez stałego miejsca zamieszkania, pozbawioną dobrych warunków do pracy twórczej, przemieszczał tam od 1 IV 1961 do 17 VII 1966⁹, o czym świadczy między innymi zapis sygnowany tą ostatnią właśnie datą:

Więc w Oborach. Nie potrafię stukać w maszynę, onieśmiela mnie obce miejsce. Nowe otoczenie odbiera blask moim zamierzeniom. To parę razy zauważyłem. W czasie obiadu nudna rozmowa z tym aktorką B-m, Hamletem województwa koszalińskiego. Joyce, Proust, Faulkner. Dla niego to pestka. Jeszcze jacyś państwo E.F. i J.R. z Poznania. Rozmowa w stylu: „czy lubi pani Brahmsa?” [...] Na obiad był szczupak stary i zdrętwiały, przypalony krupnik, ciastko, które należałoby tłuc młotkiem i kiepska herbata.

W przeciwieństwie do innych bywalców takich miejsc, jak ZLP przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie oraz wspomniany wyżej Dom Pracy Twórczej w Oborach, Wojdowskiemu nawiązywanie kontaktów towarzyskich było potrzebne o tyle, o ile przynosiło interesujące spostrzeżenia natury poznawczej i studia przypadków, które

8 Określenie Philippe’a Lejeune’a. Zob. idem, *Ciągłość i nieciągłość. Dziennik jako seria datowanych śladów*, [w:] idem, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wyb., wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 33.

9 Jak wynika z zapisów dziennika, tzw. „okres oborski” trwał od 1961 do 1966 r. Zamyka go autor datowaną w diariuszu na dzień 17 VII 1966 notatką następującej treści: „jutro, odjazd! Chyba długo tutaj nie będę wracał... Do Jeziorny. Tą notatką zamykam mój okres oborski, 1961-1966, gdzie pisałem część *Próby bez kostiumu*, *Konotop* oraz część powieści o getcie [*Chleb rzucony umarłym* – S.M.]. Tu robiłem też korekty *Wakacji Hioba*, kiedy nareszcie mogły się ukazać. Tutaj obmyśliłem pierwszy projekt *Świniobicia* oraz *Gruszek na wierzbie*. I szczerze mówiąc, dobrze mi się tu pracowało”.

mogły posłużyć mu do rozwijania koncepcji literackich. Swoje obserwacje przedstawiał obszernie w dzienniku. Samo miejsce stanowi, jego zdaniem, osobliwe źródło inspiracji, szczególnie dla pisarzy nurtu wiejskiego. Pod datą 1 IV 1961 zanotował ironiczną uwagę:

Pokój jest bez wody, a za oknem psy, dzieci, babiny, w ogóle czworaki. Widok sam w sobie interesujący dla tych, którzy w Oborach zbierają realia życia wiejskiego. Na podstawie obserwacji stąd wyniesionych powstają przemówienia w Związku o sytuacji chłopca, no i powieści realistyczne. Wylęgarnia literatury tymczasem pustawa.

Kilkuletni okres pomieszkiwania Wojdowskiego w Oborach został skrupulatnie opisany w diariuszu. Ta jego część zawiera ponadto informacje o postępach pracy twórczej, wyrażone lakonicznymi słowami 11 IV 1961: „wczoraj i dziś ruszyłem z miejsca”¹⁰. Pobyt w Domu Pracy Twórczej stanowi inspirację do bardzo literackich zapisów, jakby wyjętych z realistycznych opowiadań tamtych czasów. Niektóre fragmenty można odczytać jako pastisz tego gatunku lub warsztatowe ćwiczenie doskonalące własny styl: „Po rabatach przechadzają się tłuste gęsi, które taplają się nieopodal w mizernym stawku, a potem przeciągają pod oknami literatów, dając im pokaz dostojeństwa tuczonego drobiu” (10 IV 1961). Natomiast opinia o środowisku twórców oraz miejscu ich pracy, które według Wojdowskiego służyło bardziej nawiązywaniu znajomości towarzysko-romansowych niż tworzeniu sztuki, została wyrażona również w zapisie inaugurującym pobyt w DPT:

Cały ten kurwidolek literacki położony nisko, przy podmokłych łąkach. Na bramie dumny szyl: im. Bolesława Prusa. Szkoda pocziwego staruszka. Przydałby się całkiem inny emblemat, nazwa mechanicznej tuczarki drobiu, albo imię rekordowego, zakolczykowanego, rozplodowego wieprza. [...] albo imię najsylniejszego kociaka z Krakowskiego Przedmieścia [siedziba ZLP w Warszawie – przyp. S.M.], który tu najczęściej sypiał. Nie widać tuzów piśmiennictwa narodowego. Zastój na rynku maszynopisania, epidemia literacka, pomór drobiu. Pogoda się poprawi, ściągną tu wszyscy, będą wówczas wypasać się, opalać w słońcu, głądzić z kociakami, grać w brydża¹¹.

10 Z wcześniejszego zapisu pod datą 10 IV 1961 można przeczytać plan pracy Wojdowskiego: „w ciągu [...] dziesięciu dni mam do napisania komentarz do poematu Różewicza, poprawić *Wakacje Hioba*, *Nagą ziemię* oraz ciągnąć *Szpadę*”.

11 Dom Pracy Twórczej w Oborach bardzo często pojawia się na kartach opublikowanych wspomnień dzienników, pamiętników czy memuarów czołowych pisarzy polskich. W historii rodzimej literatury posiadłość Potulickich zapisała się jako idylliczne miejsce, które sprzyjało zarówno wienie twórczej, jak i nawiązywaniu kontaktów środowiskowych, często niezbędnych do normalnego funkcjonowania w czasach ogólnego deficytu wszelkiego asortymentu. Bardzo ciekawą charakterystykę tej swoistej „kuźni talentów” przedstawił Marek Zaleski w jednym z rozdziałów książki *Echa idylli*. W jednym z fragmentów szkicu poruszył w sposób szczególny również i kwestię, która tak irytowała Wojdowskiego: „Obory były nie tylko miejscem, gdzie huczały dziarsko maszyny do pisania, niczym maszyny produkcyjne w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera – Świerczewskiego. Była to współczesna »kraina ziemskich rozkoszy«, choć nie opływała w przesadne luksusy. Stanowiła raczej azyl, w którym – niczym w przedwojennej kawiarni – dyskutowano, rozmawiano, plotkowano. Także dom schadzek. W wielu anegdotach i wspomnieniach Obory jawią się jako miejsce, którego charakter trwale naznaczył duch pierwszej właścicielki: ponoć jej temperament i miłosne awantury

Zapis ten odsłania pogardliwy wręcz stosunek Wojdowskiego do środowiska twórczego, w jakim przebywał. Jest także próbą odreagowania frustracji, wywołanej wewnętrznym sprzeciwem wobec niskich praktyk opisanego towarzystwa. Autor *Chleba rzuconego umarłym* bardzo poważnie traktował pisarstwo¹². Rozumiał je jako kontynuowanie wielowiekowej tradycji, zapewniającej ciągłość trwania kultury. W dziennikowych zapiskach wielokrotnie wracał do pytania o to, jaką rolę on sam odgrywa w procesie kształtowania misji pisarskiej. Często przywołuje wielkie nazwiska literatury światowej: Williama Faulknera, Fiodora Dostojewskiego, Ernesta Hemingwaya. Uważa ich nie tylko za mistrzów literatury, ale i wybitnych, inspirujących myślicieli. Krytycznie odnosi się do współczesnych pisarzy, wymieniając tylko dwa ważne dla niego autorytety w osobach Tadeuszów Borowskiego i Różewicza¹³. Z szacunkiem wyraża się również o Jarosławie Iwaszkiewicz, obszernie wypowiadając się na temat jego prozy, doceniając przede wszystkim kunszt *Sławy i chwały*¹⁴.

O niezwykle osobistym stosunku Wojdowskiego do literatury i środowiska pisarzy świadczy właściwie cały dziennik. Jest on skoncentrowany (z małymi wyjątkami) na jego pracy twórczej, zmaganiach z powstawaniem tekstów, problemach związanych z niemocą twórczą i trudnych relacjach w środowisku zawodowym. Rzadko chwali swoją pracę i wstrzymuje się od przyjmowania własnych literackich sukcesów. Wynika to z tego, że Wojdowski posługuje się dziennikiem najczęściej w sytuacjach kryzysowych.

ambarasowały zbytnio króla Jana III – w oborskim oddaleniu pozostawała mniejszym kłopotem. Samotnicze cele i zdziczały park, gdzie wiosną szalały słowiki, sprzyjały romansom” (M. Zaleski, *Obory, czyli o nowej pastoralności*, [w:] idem, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007, s. 203).

12. W dzienniku pod datą 25 IV 1961 Wojdowski wyznaje: „być może jestem pisarzem? Waham się ciągle jeszcze. Nawet listonoszowi w Oborach na jego pytanie: »pan literat z hotelu?« – odpierłem: »ja tu stoję. Tak«. Z tym niemiłym uczuciem, jakie mnie zawsze ogarnia, kiedy mam się przyznać do swojego tragicznego zawodu. Bo literatura jest zawodem tragicznym w każdej ze swoich postaci”.

13. Dowodzi tego zapis z dziennika z 6 IV 1961, w którym zanotował: „w marcu dwa piękne listy od Tadeusza Różewicza. O nowoczesności, o pozach, o pisaniu. Parę ciepłych słów za *Odmowę zaufania*. Jeszcze raz i już zupełnie inaczej przeczytałem parę zdań z jego prozy. [...] Zrobił mi zarzut, że nie zaszedłem do niego będąc na Śląsku. Szczerze żałuję, że skąd mogłem wiedzieć, przecież nie zamieniłem z nim w życiu słowa. Gliwice, Zygmunta Starego 28 m. 2 mieszka największy powojenny poeta polski Tadeusz Różewicz. I nikt o tym na razie nie wie”. Pod koniec życia Bogdan Wojdowski nawiązał ponownie kontakt z Różewiczem, prosząc go, aby został honorowym patronem inauguracyjnego numeru kwartalnika „Masada”. Niestety, ostatni list, jaki Wojdowski otrzymał od autora *Niepokoju* z 14 VIII 1990, napisany był w innym tonie niż powstałe trzydzieści lat wcześniej. Różewicz pisał: „Stawiałem Pański *Chleb rzucony umarłym* obok najlepszych książek moich ulubionych polskich autorów: Borowskiego, Leopolda Buczkowskiego, Filipowicza, J.J. Szczepańskiego... Namawiałem też mojego brata (reżysera) Stanisława, żeby zrobił film wg Pańskiej książki. [...] Współpraca z »Masadą« nie odpowiada mi, a list Pański jest dość dziwny. [...] Chciałbym, aby moja odmowna odpowiedź nie zmieniła naszych stosunków, proszę jednak do sprawy współpracy już nie wracać, bo to nic nie zmieni”. (Kserokopia listu w moim posiadaniu – S.M.).

14. W roku 1966 po poślubieniu Marii Iwaszkiewicz Wojdowski został zięciem autora *Sławy i chwały*.

Dziennik – obok świadectw niemocy twórczej, wywołanej nie tylko brakiem weny, jak i trudną sytuacją materialną, mieszkaniową¹⁵ oraz zdrowotną – przynosi zapis ważnych wydarzeń historycznych¹⁶, które również wpływały negatywnie zarówno na pisanie, jak i poczucie bezpieczeństwa Wojdowskiego. Najsilniej daje temu wyraz w dzienniku z roku 1969, kiedy jego prowadzenie rozpoczął od zapisu z dnia 5 stycznia i prowadził do 9 kwietnia. Trzy miesiące intensywnych zapisów zbliżonych rozmiarami i rozmiarem refleksji do formy esejów umożliwiają Wojdowskiemu uporządkowanie swojego życia po wydarzeniach Marca 1968¹⁷. Rozlicza w nich Polaków z ich antysemityzmu, który uważał za największą „chorobę” czasów przedwojennych i powojennych. 5 I 1969 roku, na pierwszej stronie dziennika zanotował:

Są chorzy. I nie ma na to innego określenia. Długo zastanawiałem się, na czym ta choroba polega, ja, który po wydaniu trzech książek spostrzegłem, że nie ośmieliłem się do tej pory napisać o tym słowa. Co to jest antysemityzm? Antysemityzm jest rodzajem nienawiści, którą można skupić na określonym obiekcie bez względu na to, czy obiekt ów znajduje się w Tel Avivie, Radomiu, czy Nowym Jorku i bez względu na to, czy osobnik trawiony nienawiścią znajduje się w Krakowie, Bagdadzie, czy Paryżu. [...] Przed wojną kołtunieria na przedmieściach nędzy, w okolicach ulicy Towarowej, utrzymywała, że Żydzi biorą na macę krew chrześcijańskich dzieci. Wybijali szyby w sklepiu żydowskim i dla szklarza cały rok, zimą i latem był sezon. W 1967, po pięciodniowej wojnie, kiedy Gomułka jednym zdaniem o „piątej kolumnie” rozniecił pożar, Haneczka, kuchta, powiedziała mi w zaufaniu, że Żydzi mięso zjedli i wszystko szpiegują. [...] Moje notatki zamieniają się w „Dziennik roku zarazy”.

Atmosfera panująca w kraju po wydarzeniach Marca '68 uruchomiła w Wojdowskim potrzebę autoekspresji, a także silny imperatyw wewnętrzny, aby zabrać głos w imieniu wypędzonych z kraju w wyniku antysemickiej nagonki Gomułki, polskich Żydów. Dziennik był, według niego, odpowiednim miejscem, gdyż, jak podaje w kolejnym zapisie z 12 I 1969 – „psychoza terroru jest tak uchwytne, silne, powszechne, że wszyscy mówią przyciszonym głosem”. W notatkach pojawiają się również uwagi, świadczące o poczuciu zagrożenia: „pisząc ten dziennik, mam nieustannie wrażenie, że ktoś mnie śledzi, stojąc za moimi plecami. [...] Dzienniczku mój, ty świadczysz przeciwko

15 M.in. refleksja o takim charakterze pojawia się pod datą 30 I 1966: „w wieku 35 lat nie posiadam nic, ani domu, ani środków do życia, moje książki marnowane są latami w wydawnictwach. Budzę się co dzień z takim uczuciem rozpacz i zmęczenia, że...” Dziennik zawiera zapisy o licznych przeprowadzkach z podaniem nowych adresów zamieszkania.

16 W dzienniku znajdują się sporządzone na gorąco informacje dotyczące procesu Eichmanna w Jerozolimie (zapis z 11 IV 1961) oraz notatka o locie Gagarina w kosmos. Świadczy to o kronikarskich ambicjach autora, traktującego dziennik nie tylko jako osobiste archiwum, ale i notatnik historyczny najważniejszych wydarzeń tamtego okresu.

17 Wojdowski podczas wydarzeń marcowych 1968 r. przebywał z żoną w Podkowie Leśnej. Ten azyl złagodził odczuwanie przez niego atmosfery tamtego czasu, którą jednak odcisnęła się mocno na jego zdrowiu psychicznym. Był przecież Żydem cudownie ocalonym z warszawskiego getta. O ówczesnym stanie ducha męża wspomina Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska w rozmowie z Remigiuszem Grzelą. Zob. *„Nie ratować”. Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska o Bogdanie Wojdowskim*, [w:] idem, *Obecności. Rozmowy*, Warszawa 2015, s. 158-159.

mnie!” (12 I 1969). W tym okresie pisarz poświęcił wiele miejsca nastrojom panującym w środowisku literackim, które – jak się okazuje – także wówczas ulegało antysemickim nastrojom. Dla Wojdowskiego było to szczególnie bolesne, gdyż inteligencja, traktowana przez niego jako intelektualna elita narodu, powinna mieć moralny obowiązek niepoddawania się rasistowskiej histerii. 14 I 1969 roku Wojdowski komentuje zebranie literatów, wtedy to zauważył, że karierowiczów ogarnęła „panika”. Przypomina sobie wcześniejsze zdarzenia, w których koledzy po piórze podejmowali kwestię polskich pisarzy żydowskiego pochodzenia. W zapisie z 5 I 1969 przywołuje wypowiedź jednego z nich:

Marcin C., syn kupca, z Lublina, autor tomu opowiadań zatytułowanego *Moralność* (tytułem tym najlepiej określe postać), naukowiec i eseista, zresztą mętniak i grafoman o manierach wytwornego pedała, powiedział mi kiedyś w roku 1955 na Krakowskim Przedmieściu w redakcji „Przeglądu Kulturalnego”, że: „aby żyć w Polsce, trzeba przestać być Żydem!”. Ba... Pokiwałem głową. Wtedy właśnie [...] pomyślałem, że musi być bardzo źle, skoro byle grafoman wygłasza w twarz człowiekowi prawdy wieczne. Nie należy on do tych, którzy będą z pianą na ustach nawoływać z trybuny do urządzenia Judenrein. Ale korzyści polityczne, jakie daje antysemityzm, są mu znane. [...] w tym towarzystwie nie mówi się, że Żydzi zjedli mięso, ale że zniekształcili swą egzystencjalną obecnością kształt kultury. [...] W 1956 roku szeroko kolportował teorię o tym, że stalinizm jest wynalazkiem Żydów.

Dziennik Wojdowskiego zawiera zatem mocne i bolesne refleksje o społecznej atmosferze po Marcu 1968. Ponieważ zapiski powstawały również poza czasem historycznym, którego dotyczą (wydarzeń marcowych roku 1968), mają one charakter pamiętnikarski oraz wspomnieniowy, o czym świadczy powracanie diarysty do wydarzeń z przeszłości. Powstaje w ten sposób szczególny kontekst społeczno-historyczno-polityczny, co ujawnia długotrwały proces, którego konsekwencje odczuwane są w dziennikowej teraźniejszości. Dziennik zawsze dotyczy przede wszystkim bieżącego życia piszącego, w tym jednak przypadku diarysta utrwała wcześniej niewyrażone przez siebie poglądy i refleksje, dając tym samym pretekst do własnej ekspresji na temat osobistego udziału i własnej postawy w opisywanych zdarzeniach z przeszłości. Dotyczą one przede wszystkim nieobecnego, przemilczanego w zapiskach roku 1968, którego swoiste podsumowanie Wojdowski umieścił w dzienniku pod datą 15 I 1969:

Był to czarny rok i wszystko, czego się tknąłem, dźwięczało głucho jak drewno; pisanina sprawiała torturę. Książki mierzły. Długie miesiące wypełniała mi lektura, jedyna zdolna opanować i spokojem napełnić umysł – z zakresu wiedzy ścisłej; [...] okazały się bliższe i bardziej zajmujące niż cokolwiek innego. Wszędzie, [...] od gazet codziennych po tygodniki literackie, do gazet prawniczych, [...] młodzieżowych i prowincjonalnych, toczyły się nieustające, ciemne, plugawe pyskówki. [...] Ludzie popełniali samobójstwa, sami rzucali pracę, starali się o przedwczesne emerytury [...], wysyłali dzieci za granicę, [...] przenosili się całymi rodzinami na stałe do Szwecji, Francji, Austrii, St. Zj., Kanady, Izraela, Włoch, Anglii. [...] i teraz kiedy te słowa piszę, w styczniu, exodus nadal trwa.

Dziennik z tego okresu życia pisarza jest mocno nacechowany intencją świadczenia o bieżących wydarzeniach, które uważa za ważny moment historyczny. Notuje „na gorąco” informacje z procesów politycznych: Jacka Kuronia, Adama Michnika, Karola Modzelewskiego i Barbary Toruńczyk (pod datą 17 I 1969):

Budzi to wszystko wiele emocji i raczej niewesołych wniosków, których nie sposób przełać na papier. Rzuca się w oczy niewspółmierność między wagą oskarżeń o zamach polityczny a rozmiarami sankcji: 3 lata za coś takiego? W dzisiejszych czasach? To kpina. Kiedy prasa od marca ubiegłego roku trąbiła o niebezpiecznym spisku cynicznych wyrotowców, działających w porozumieniu z obcymi ośrodkami wywiadu, międzynarodówką trockistowską, Żydami, Giedroyciem, Radiem Wolna Europa etc., etc. Ba, nawet Mickiewicz im patronował! Rok wielkich zaburzeń zakończył się haniebnym pierdnięciem. Już teraz wiadomo, że winni są literaci, studenci i Żydzi. Oto logika ludzi, którzy publicznie mienią się marksistami.

Dzień później, pod datą 18 I 1969 sporządził obszerną notatkę dotyczącą samospalenia dwudziestoletniego czeskiego studenta Jana Palacha, która to notatka przekształca się w esej o stosunkach panujących wewnątrz Układu Warszawskiego. Objętość tekstu dowodzi, jak bardzo Wojdowskiego pochłaniała bieżąca polityka, jej dramaturgia wywoływała w nim poczucie zagrożenia bezpieczeństwa. Ten fragment dziennika jest bardzo chaotyczny, pełen dygresji. Pisarz porusza w nim wiele zagadnień, przechodzi od samobójstwa Palacha do procesu Jana Husa, by następnie opisać powstanie ruchu beatników i hippisów w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawia ich wpływ na polską literaturę. Charakteryzuje egzystencjalistów i inne europejskie nurty filozoficzne. W rezultacie powstaje ważny zapis o bardzo emocjonalnym charakterze, pełen sugestywnych refleksji polityczno-historycznych i społeczno-kulturowych. Diarysta wyjaśnia rozwlekłość swojego wywodu następująco: „piszę to wszystko po to tylko, aby odtworzyć tło”. W zakończeniu notatki pisarz tłumaczy jej sens:

Ale czy istnieje inny, bardziej ważki powód pisania dzienników poza tym jednym? Notować, gromadzić spostrzeżenia, wracać wstecz, wybiegać w przyszłość i – choćby myląc się, po stokroć myląc – sprawdzać myśl własną i zanurzać ją w życie, jak ciekący nurt, który bezpowrotnie przemija.

Opisuje również sytuację na polskich uczelniach, przede wszystkim zwalnianie uczonych żydowskiego pochodzenia, choć nie odczuwa bezpośrednio grozy ówczesnej warszawskiej atmosfery, gdyż po roku 1966 przez dziesięć lat mieszkał w Podkowie Leśnej¹⁸. Wydarzenia rozgrywające się w stolicy śledził z pewnego dystansu, także posiłkując się informacjami z Radia Wolna Europa oraz zagranicznych czasopism. Powołuje się między innymi na pismo „The Leader”¹⁹. Co ważne, ujawnia wtedy ponowne czytanie

18 Zob. A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 354.

19 Bogdan Wojdowski władał biegle językiem angielskim. Był on wówczas mało popularny w Europie Wschodniej, w związku z czym materiały do jego nauki były trudno dostępne. W zeszytach, obok zapisów dziennika, znajdują się obszerne notatki w języku angielskim, tłumaczenia poezji oraz wiele notatek dotyczących gramatyki, leksyki i słownictwa. Znajomość angielskiego

sporządzanych zapisków, czego dowodzi notatka zatytułowana *Mały traktat o pisaniu dzienników* z dnia 25 I 1969 (z dopiskiem „wieczorem”):

przeglądając stare notatki, widzę, jak mój dziennik obecnie nabiera akcji, tempa. [...] Niech będzie! Dziennik mój, który okresami przybiera już nazbyt literacki charakter i w gruncie rzeczy prowadzony jest z myślą o moich przyszłych zamierzeniach, jako notatnik i zbiór dorywczych szkiców do powieści współczesnej – powinien zawierać wszystko, wszystko, co porusza mnie, co budzi w wyobraźni zarysy tej rzeczywistości, jaka warta jest napisania książki. Toteż nie żałuję, że dziennik mój zagarnia takie odległe rejony. Niech w nim będzie miejsce na sztukę, politykę, rzadką refleksję i banał, zwłaszcza banał, ożywczy banał, bez którego każda literatura staje się sucha i pozbawiona smaku! Przyjdzie dzień, kiedy rozłożę przed sobą te zeszyty, zacznę czytać i może wówczas stanie przed oczami cień, zarys dnia, który minął. Bez notatki z pewnością rozplynałby się bezpowrotnie, ona jednak zachowa jakiś ulotny ślad po nim. Idąc tym śladem, będę mógł szukać istotnego wyrazu dla czasu, z którym idę naprzód. [...] Życie pożera czas. [...] Szczelnie wypełniony czas teraźniejszy stanie się samo przez się innym czasem przeszłym. (A tworzyć dziennik, jak pomnik osoby i stylu za życia, to robota dla innych).

Ten dość obszerny zapis uświadamia informacje ważne dla zrozumienia praktyki diarystycznej Wojdowskiego. Jego dziennik jest służebny wobec pracy twórczej, nie służy tworzeniu autobiografii, choć we wtórnym, niezamierzonym sensie pozostaje zapisem jego życia. Intencjonalnie prowadzenie dziennika podporządkowane było innym celom niż biograficzne. Miały nim być przede wszystkim twórczość literacka, ale także próby zrozumienia otaczającego świata, poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące go pytania, refleksje o historii, aktualnej polityce, uniwersalnych wartościach, kulturze, filozofii. To one nadal stanowią dominantę dziennika z roku 1969.

Jednak najbardziej wyeksponowany w dzienniku Wojdowskiego jest jego stosunek do pracy twórczej, co skłania do przyjrzenia się zapiskom diarystycznym pisarza od tej właśnie strony. Już samo prowadzenie regularnych notatek o pracy nad tekstami, kroniki odbioru własnej twórczości przez krytykę literacką, zapis kontaktów z czytelnikami, jest składową tego, co pisarz chciał utrwalić jako informacje służące mu do opisywania całego procesu powstawania warsztatu i dorobku rozumianego jako teksty wydrukowane. W notatce z 18 VI 1966 roku pisarz utrwalił dzień, w którym zapadła decyzja o wydaniu jego drugiej książki, zatytułowanej *Konotop*:

umożliwiała pisarzowi zdobywanie informacji z tzw. wolnego świata. Jako mieszkaniec Warszawy miał dostęp do prasy zachodniej w hotelu Bristol. Podjęcie próby nauki języka angielskiego może też świadczyć o tym, jak bardzo Wojdowski starał się, aby jego styl życia oraz ambicje osobiste były jak najmniej ograniczane przez rzeczywistość „za żelazną kurtyną”. Miało temu sprzyjać poczucie, że można korzystać z wiedzy spoza legalnego obiegu. Autodydaktyczną naukę mało popularnego języka obcego w tamtych czasach można też odczytać jako formę eskapizmu. Warto też dodać, że wiele angielskich zwrotów Wojdowski wprowadzał do dziennika, a nie należały one w tamtym okresie do języka potocznego Polaków (m.in. *small talk*, *weekend*, *strip tease* – używany przez pisarza jako forma określająca psychiczny „ekshibicjonizm”).

Przyjechała M.²⁰. Podobno na Radzie Nadzorczej w wydawnictwie była mowa o *Konotopie*, że nie zadbano o książkę. Padaly głosy literatów i urzędników... [...] Hm, hm... Tymczasem wszystko mi obmierzło. Najchętniej posiedziałbym na rybkach, z dobrą wędką, bez trajkoczących o literaturze kretyńców. *Konotop* przepadł. Wrzucony do przepaści. Czyli „wydany”, jak to się w Polsce mówi. Frajerskie szczęście. Kurwa mać, nic, żadna robota się nie liczy.

Wojdowski odnotował również w dzienniku wieloletnią pracę nad swoim *opus magnum*, czyli powieścią *Chleb rzucony umarłym*²¹. W zapiskach pojawia się wiele uwag dotyczących powstawania książki, doboru wątków. Nawet jeśli są to lapidarne zapiski, ich sporządzenie pozwalało Wojdowskiemu kontrolować proces tworzenia, budowania fabuły, komponowania całości tekstu. 3 VI 1966 roku zanotował: „WAŻNE! Druga z kolei rozmowa z mecenasem Schwarz vel Czerniatyńskim – do rozdziału II. Tam ma to miejsce. (Po wyjściu prof. Bauma). Wtedy nabiera sensu poryw Dawida w końcowej partii rozdziału”. Siedem dni później informuje: „dobrnąłem do stajni Sukiennika, sceny z chłopcami; jest tam epizod, który sprawia mi wiele trudności. Dzisiaj poprawiałem go już dwa razy. Ciągłe mało!”. Zapis dopełnia uwaga: „jeżeli coś nie idzie – przypomnij sobie, ile razy pracowałeś nad danym kawałkiem, bo może się okazać, że to, co uważałeś za dobre i na czym ci zależało, było rezultatem nieprzemyślanego zapisu – to znak, że zapomniałeś celu danej roboty”. Dnia 13 VI 1966 powstała następująca notatka: „dzisiaj dalsza praca nad sceną w stajni Mordechaja. Nie pamiętam, która wersja”. Dzień później kolejny zapis na temat powieści:

Największe trudności rozdziału III mam już za sobą, a teraz żmudna, uważna dłubanina. Do sceny z żebrakami snującymi się przed kuchnią ludową wprowadziłem motyw manny niebieskiej. Skąd się wzięła ta nazwa w Piśmie w ogóle? [...] Jest to stary aramejski wyraz, który dał początek dziwacznej nazwie. Wołali: „co ono jest?”, „Co to jest?”.

Przytoczone zapiski prezentują pracę Wojdowskiego nad dziełem życia. Podobne notatki sporządzał podczas tworzenia innych utworów literackich. Dziennik ma zatem także formę notatnika, brudnopisu, w którym pisarz utrwala myśli i koncepty pojawiające się podczas tworzenia tekstu literackiego. Dzięki temu poznajemy zarówno pozaliterackie okoliczności powstawania utworów Wojdowskiego, jak i dosadne cha-

20 Prawdopodobnie mowa o przyszłej żonie pisarza Marii Iwaszkiewicz, pracującej w tym okresie w redakcji Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, której nakładem ukazała się powieść *Konotop*.

21 O wieloletniej pracy nad tą powieścią Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska tak opowiadała Remigiuszowi Grzeli: „musiał tę książkę napisać, chociaż dotyczyła najstraszniejszych przeżyć. Mówił, że to jego ziemia, i niebo, i grób. [...] Bogdan pisał *Chleb rzucony umarłym*, tę wielką powieść o getcie, być może najbardziej wstrząsające świadectwo tamtego czasu, jakie powstało, stale poprawiał. Napisał tę książkę siedem razy, obsesyjnie w niej siedział. Zawsze pisał najpierw w zeszycie w kratkę, mówił: »rzecz skończona, trzeba to jeszcze napisać«. Tym razem wciąż poprawiał”. Zob. R. Grzela, *op. cit.*, s. 152, 158-159.

rakterystyki swego warsztatu pisarskiego, jak w notatce z czerwca 1966: „rąbać, rąbać zdania, to moje zadanie kamieniarskie. Ich twardość czasem mnie przeraża”²².

* * *

Niniejsze rozważania o praktyce prowadzenia dziennika przez Bogdana Wojdowskiego są zaledwie zarysem zagadnienia. Jak wynika z refleksji badaczy dzienników pisarzy polskich²³, są one odrębnym aktem twórczym, często żyjącym własnym życiem poza ich autorem²⁴. Charakteryzując wstępnie dziennik, pozostawiony przez autora *Chleba rzuconego umarłym*, należy zwrócić uwagę na funkcjonalność jego zapisków. Były sporządzane dla własnego użytku, często o charakterze praktycznym, służącym do pracy nad *stricte* literackimi tekstami. Pojawiające się opisy życia codziennego są zazwyczaj bezpośrednio związane z jego pracą twórczą²⁵. Ale czy to nie twórczość powinna najbardziej interesować badaczy literatury? Po lekturze dziennika Bogdana Wojdowskiego otrzymujemy kulisy często utrudnionej przez okoliczności zewnętrzne pracy, jak i zapis rzetelnego rzemiosła literackiego, świadectwo sumiennie wykonywanej pracy, a przede wszystkim obraz dążenia do osiągnięcia doskonałości intelektualnej. Dodatkowo dziennik utrwalił okoliczności powstawania dzieł autora w burzliwych i trudnych czasach, pozostawiając też ślad historyczny, pozaliteracki, ale – mimo wszystko – dotyczący bardzo często literatów i środowiska twórczego współczesnych Wojdowskiemu²⁶.

22 W przywołanym cytacie brak notatki o dniu jej sporządzenia.

23 Przede wszystkim uwagi zawarte we wspomnianej pracy Pawła Rodaka (*Dziennik pisarza. Między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, [w:] idem, *Między zapisem a literaturą...*, s. 29-66).

24 Wojdowski wypowiadał się także na temat dzienników innych pisarzy, m.in. Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej. Dnia 12 II 1966 napisał o dzienniku autorki *Nocy i dni*: „to taki kraj. Nawet p. Maryjka (coś podobnego!) latami kręciła bat na głowy swoich współczesnych. Wśród tych donosów do potomności, które mają usprawiedliwić żywoty improduktiwów... Nie podejrzewam, by znalazł się jeden prawdziwy dziennik pisarski. Oni tam załatwiają między sobą porachunki, drobne, wszawcze zatargi. Tam się mszczą za nieudane życie, nieudaną sztukę, nieudane łóżko. [...] Jureczek drży przed tym, co napisze Mareczek, Mareczek drży przed tym, co napisze Adolfek. Adolfek drży przed tym, co napisze Witek G., a wszyscy razem dygoczą ze strachu, co też tam nasmarowała w swoich zeszycikach Maryjka”.

25 W dzienniku Wojdowskiego niewiele znajdziemy informacji o jego życiu towarzyskim i uczuciowym. Osoba Marii Iwaszkiewicz-Wojdowskiej, z którą spędził trzydzieści lat życia, jest przywoływana tylko w kontekście pracy twórczej. Także w przypadku informacji o przeprowadzkach zawsze najistotniejsze były warunki do pracy pisarskiej.

26 Na temat tego aspektu dziennika Wojdowskiego wypowiedziała się jego żona Maria Iwaszkiewicz w swojej książce *Z pamięci* (przygotował do druku P. Mitzner, Warszawa 2005, s. 229-230): „ostatnio Wydawnictwo Dolnośląskie zwróciło się do mnie z propozycją wydania dzienników Wojdowskiego, których nie jest dużo, łącznie jakieś zaledwie 300 stron. [...] Część [...] z okresu pracy we »Współczesności«. [...] Wydawcy pytali, czy będę drukowała wszystko, odpowiedziałam, że oczywiście, wszystko! Są tam bardzo niepochlebne opinie o kolegach Wojdowskiego z polonistyki i z redakcji. Chciałabym uniknąć takiej sytuacji, jaka wydarzyła się po wydaniu *Dzienników* Stefana Kisielewskiego – sprawiły przecież przykrość wielu ludziom. Z drugiej strony nikt nie pisze dzienników, aby kogoś chwalić. Wręcz przeciwnie. Jak go ktoś poirytuje, to siada i pisze: a ten nudny, a ten głupi, a ten jeszcze inny. Dzienniki trzeba też umieć czytać”.

LITERATURA CYTOWANA

- Barańczak S., *Ironia i harmonia*, Warszawa 1973.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Grzela R., „Nie ratować”. *Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska o Bogdanie Wojdowskim*, [w:] R. Grzela, *Obecności. Rozmowy*, Warszawa 2015.
- Iwaszkiewicz M., *Z pamięci*, przygotował do druku P. Mitzner, Warszawa 2005.
- Lejeune P., *Ciągłość i nieciągłość. Dziennik jako seria datowanych śladów*, [w:] P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wyb., wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010.
- Molisak A., *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*. Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński, Warszawa 2010.
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Gazeta Wyborcza” 21.04.2007.
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Midrasz” 1998, nr 4 (12).
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2008, nr 56-57.
- Wojdowski B., *Dziennik* [maszynopis w posiadaniu autorki szkicu].
- Zaleski M., *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007.

„Czym ma być dziennik? Wszystkim. Co zawierać? Tylko rzeczy niektóre”.**O praktyce diarystycznej Bogdana Wojdowskiego**

STRESZCZENIE: Autorka artykułu stara się zaprezentować wstępne rozpoznanie niepublikowanych dzienników Bogdana Wojdowskiego. Autor *Chleba rzuconego umarłym* praktykę diarystyczną prowadził przez cały okres aktywności twórczej, aż do swojej tragicznej śmierci. Artykuł stara się przedstawić ogólny aspekt charakterologiczny wybranych zapisków, uwzględniając fragmenty ukazujące Wojdowskiego jako pisarza swoich czasów.

SŁOWA KLUCZOWE: dziennik – Bogdan Wojdowski – pisarz polski – literatura polska

“What is the diary? Everything. What should it contain? Only some things”.**On Bogdan Wojdowski's diary practices**

SUMMARY: The following paper discusses the main aspects of Bogdan Wojdowski's unpublished diary. The author of *Bread for the departed* [*Chleb rzucony umarłym*] started keeping the diary in his early professional life and continued until his death. The paper intends to present selected fragments of the notes which focus on some aspects of Wojdowski's life that established him as a writer of his times.

KEY WORDS: diary – Bogdan Wojdowski – Polish writer – Polish literature

Katarzyna Węgorowska
Uniwersytet Zielonogórski

**JĘZYKOZNAWSTWO I JĘZYKOZNAWCY
W ŚWIELE ŻYCIA WE WSPOMNIENIACH
PROFESOR EWY RZETELSKIEJ-FELESZKO (KAMIŃSKIEJ)**

Prawda sama niszczy oszczerców.
Księga zmian

Kłamać można całymi latami, a prawda
w dzień to kłamstwo może przewyciężyć.
przysłowie tatarskie

Pochylając się nad zagadnieniami związanymi z *intymistyką* ← apelatyw (dalej ap.) *intymny* ‘ściśle osobisty’ <fr. *intime*>¹, piśmiennictwem intymistycznym, literaturą dokumentu osobistego, dyskursem prywatnym, memoratywizmem prywatności, auto-prezentacją... konkretnej osoby, nie można pominąć rozważań dotyczących środowiska kształtującego tę postać, wpływającego na jej postawę i zachowanie zarówno w sferze życia prywatnego, jak i społecznego, w tym zawodowego. Środowisko bowiem to, zdaniem psycholog Marii Przetacznikowej, „ta część otoczenia człowieka i świata, w jakim on żyje, który tworzy układ czynników [...] oddziałujących w sposób bezpośredni lub pośredni na jednostkę”². Według Tadeusza Tomaszewskiego –

względnie trwałe układy elementów otoczenia człowieka, ważny dla jego życia i zachowania się, nazywamy środowiskiem. [...] Elementami środowiska człowieka są rzeczy i ludzie pozostający ze sobą w różnych stosunkach. Każdy człowiek jest również elementem swojego środowiska; jego obecność w środowisku nie pozostaje bez wpływu na związki zachodzące między innymi elementami³.

Przedmiotem moich dotychczasowych badań, poświęconych rodzinnemu środowisku jednej z najwybitniejszych rodzimych polonistek i slawistek – Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (1932-2009), były interpersonalne interakcje uczoney z ojcem –

1 *Słownik wyrazów obcych*. Wydanie nowe, red. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 486.

2 M. Przetacznikowa, *Psychologia wychowania*, [w:] eadem, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, t. 2, Warszawa 1986, s. 420.

3 T. Tomaszewski, *Człowiek i otoczenie*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1982, s. 13.

Aleksandrem Kamińskim⁴ oraz dziećmi – Anką, Kasią i Wojtkiem⁵. Zależności owe udokumentowane zostały w jej ostatniej, tym razem autobiograficznej, nacechowanej emocjonalnie publikacji – *wspomnieniach* ‘tu: utrwalonej na piśmie opowieści danej osoby o zapamiętanych wydarzeniach, ludziach, rzeczach’⁶ zatytułowanych *Życie we wspomnieniach* (2008).

Cel niniejszych rozważań stanowi jednak przypomnienie innych, równie ważnych, bo zawodowych zależności autorki *Pomorza Zachodniego* (1986), która, co potwierdza tekst analizowanych wspomnień bogato inkrustowany refleksjami na temat współtworzonego przez nią językoznawstwa i znanych jej językoznawców, należała do specyficznego środowiska, reprezentującego „złożony układ osób i grup ludzi, ról i stosunków społecznych, w których żyje jednostka”⁷ i które „będąc względnie stałym układem jednostek, grup oraz innych zbiorowości ludzkich wywoływało aktywność osobnika i wywierało wpływ na jego zachowanie”⁸.

Jak zauważa cytowany właśnie Wincenty Okoń, autor recenzowanego przez ojca E. Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej) – A. Kamińskiego *Słownika pedagogicznego* (1984):

wśród różnych składników środowiska społecznego za szczególne uważa się: 1) rozmieszczenie zbiorowości ludzkich, które warunkuje częstotliwość i różnorodność kontaktów międzyludzkich; 2) poziom wykształcenia jednostek i grup najsilniej powiązanych z osobnikiem, zwłaszcza rodziców; 3) strukturę klasowo-zawodową jednostek, grup i zbiorowości, jako czynnik wpływający na ekonomiczną i kulturalną stronę życia⁹.

Taką „strukturę klasowo-zawodową jednostek, grup i zbiorowości” stanowi z pewnością środowisko zawodowe definiowane w źródłach leksykograficznych jako ‘zespół ludzi połączonych wspólnym rodzajem pracy; pracujących w podobnych warunkach’¹⁰, reprezentowane między innymi przez środowisko naukowe ← ap. *naukowe* ‘odnoszące się do nauki, związane z nauką’¹¹, do którego należeli i należą wymienieni w *Życiu we wspomnieniach* językoznawcy.

Wnikliwa lektura tego specyficznego dokumentu osobistego pozwala na stwierdzenie, że naukowa osobowość autorki *W świecie nazw własnych* (2006) była kształ-

4 K. Węgorowska, *Ojciec-harczerz, ojciec-mentor, ojciec-idealista... Językowo-emocjonalny portret osobowości Aleksandra Kamińskiego utrwalony w „Życiu we wspomnieniach” Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej)*, [w:] *Język nasz ojczysty w sferze życia rodzinnego*, red. B. Taras, W. Kochmańska, Rzeszów 2016, s. 188–200.

5 Eadem, *Macierzyństwo Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej) utrwalone w „Życiu we wspomnieniach”*, [w:] *Współczesny i dawny obraz rodziny w literaturze, języku, kulturze, sztuce*, red. L. Mariak, Szczecin 2018.

6 Por. *Inny słownik języka polskiego. P...Ż*, red. M. Bańko, t. 2, Warszawa 2000, s. 1056.

7 M. Przetacznikowa, *op. cit.*, s. 422.

8 W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1984, s. 307.

9 *Ibidem*.

10 *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1989, s. 456; por. *Inny słownik języka polskiego. P...Ż*, s. 789.

11 *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1988, s. 301.

towana i kształtowała się w trzech ośrodkach naukowych: Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz Instytucie Sławy Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. To właśnie w nich redaktor naukowa encyklopedii *Polskie nazwy własne* (1998) spotykała badaczy o różnej językoznawczej proveniencji, wrażliwości i kompetencjach, odnosiła sukcesy i ponosiła porażki.

W owym niezwykle szczerym dyskursie prywatności, na który wpłynęła, jak sądzę, świadomość odchodzenia z powodu nieuleczalnej choroby¹², E. Rzetelska-Feleszko utrwaliła, a tym samym ujawniła liczne zarówno pozytywne, jak i negatywne, patologiczne wręcz, obserwowane, odczuwane i przeżywane przez siebie językoznawcze wydarzenia oraz postawy.

Okres łódzki zwerbalizowany został przez nią w sposób optymistyczny, sentymentalny i nostalgiczny zarazem. Z radością powraca ona bowiem do egzaminów wstępnych na studia. „Egzamin na Uniwersytet [Łódzki – K.W.] pamiętam lepiej. [...] Poszło dobrze. Zostałam przyjęta na polonistykę”¹³ (s. 67). Z sentymentem utrwala współpracę z łódzkimi wykładowcami.

W naszym [Łódzki – K.W.] domu (Magistracka 30) mieszkała p. Z. Gosiewska, wykładowczyni w Katedrze Językoznawstwa. Zachęciła mnie do przychodzenia do biblioteki językoznawczej i na otwarte wykłady (prof. Henryka Ułaszyńskiego, Zdzisława Stieberta lub asystentów). [...] Atmosfera tego zakładu oczarowała mnie: cicho, spokojnie, życzliwie – chciało się tam siedzieć i odkrywać zupełnie nowe, nieznane rzeczy (s. 67).

Sentyment towarzyszy również refleksjom o jej studenckiej fascynacji nauką osobowością Karola Dejny i prowadzonymi przez niego zajęciami.

Zachwyciły mnie też wykłady Karola Dejny. I sam Dejna – spokojny z lekko pochyloną głową. Wykładał opisówkę, przede wszystkim fonetykę, ale i dialektologię. Prowadził też ćwiczenia z fonetyki i dialektologii. Na jego zajęcia leciałam z entuzjazmem. Egzamin z dialektologii zdawałam z gwar kaszubskich (s. 67).

Z nostalgią odnosi się do ówczesnych podręczników. „Teraz, kiedy to piszę, wpływa do mnie zapach cienkich książeczek Benniego, Łosia, wspomnienie czarnych okładek” (s. 67).

Krakowski etap w studenckim życiu E. Rzetelskiej-Feleszko cechuje już wyraźna dychotomia, w której językoznawcze wydarzenia pozytywnie splatają się z tym, co również w świecie nauki uznawane jest za zjawiska negatywne.

Pozytywnymi elementami tego okresu były z pewnością:

1) podjęcie studiów magisterskich na UJ:

12 K. Węgorowska, *Estetyczne, eleganckie, piękne komunikaty. Wokół, adresowanej do mnie, korespondencji Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2017. Estetyka językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, Zielona Góra, (w druku).

13 W cytatach pochodzących z *Życia we wspomnieniach* E. Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej) zachowana została utrwalona w nich grafia, ortografia i interpunkcja.

trzyletnie studia się skończyły, kto chciał, starał się dostać na kurs magisterski (1,5 roku) do Krakowa lub Warszawy. Wybrałam Kraków ze względu na poziom i tradycję. Zresztą Łódź kontynuowała szkołę krakowską (s. 68);

2) „owocujące” w przyszłości studenckie przyjaźnie:

na naszym roku było 13 osób językoznawców. Nie wszystkich pamiętam: Borek, Bizoń, Petr, Olszowy (ona!), Kawynówna, Motylski, Kamińska i jej koleżanka, Jadzia, Janeczka Korycińska. Brak mi dwóch! Z tego 6 zostało profesorami! Nieźle. Z Borkiem przyjaźniłam się przez wiele lat, do jego śmierci około 1980 r. Z siostrą Bizonia ożenił się brat Jadzi. Marysia Kamińska zawsze była lepsza ode mnie (też Kamińska, więc o wstydzie (!) mylono nas) i w końcu Dejna przyjął ją do Łodzi do pracy na Uniwersytecie (s. 70);

3) pełne grozy, ale niewątpliwie fascynujące i pasjonujące seminarium Kazimierza Nitscha:

w Krakowie raz w tygodniu pędziliśmy z Gołębiej przez Rynek na Mikołajską na seminarium K. Nitscha. Seminarium nie było obowiązkowe, ale po pierwsze – dialektologiczne (!), a po drugie u Wielkiego Nitscha (był wprawdzie już bardzo stary, niski i chudy, siwiuteńki). Był to lokal Pracowni Małego Atlasu, oglądało się przygotowania map. Uczestniczył zespół pracowników. Wszyscy siedzieli kołem pod ścianami. Nitsch w środku na fotelu. Rzucał pytania i palcem wskazywał osobę do odpowiedzi. Odpowiedź musiała być dokładnie taka, jakiej oczekiwał. Baliśmy się potwornie, niektórzy – jak zbliżała się ich kolej – wchodzili pod stoły i za biurka. Jeśli odpowiedź była zła – Nitsch wrzeszczał, czasem wstawał z fotela i rzucał nim o podłogę. Trzask! Trzask! Kurczyliśmy się jeszcze bardziej. Ja prawie nigdy nie wiedziałam, co powiedzieć. A Marysia Kamińska wiedziała zawsze! Jakimś cudem, intuicją, czy co? W Atlasie pracowała wtedy p. Zofia Stamirowska, Reichanowie, Antek Furdal, jeszcze ktoś tam (s. 69, 77);

4) dziekańska opieka Witolda Taszyckiego:

mówiłam sobie „co też ten Kraków mi przyniesie?” Na razie przyniósł to, że nie dostałam akademika i nie wypłacono mi stypendium. [...] Na brak pieniędzy poskarżyłam się Dziekanowi – prof. Taszyckiemu. Z miejsca zaoferował pożyczkę. I w dodatku umówił się z nami (EK + JP) w kawiarni. Byłyśmy oszołomione. Tyle szczęścia w Krakowie (s. 68). [...] Ale zaproszenie do Feniksa ze strony Taszyckiego pokazuje co innego (s. 71);

5) zaufanie okazywane studentom przez Jana Kuryłowicza: „profesor Kuryłowicz poprosił nas (Jadzię i mnie) o zanieśenie jakiejś teczki do niego do domu. Podjęliśmy się tego z radością” (s. 70);

6) zainicjowana, choć niedokończona, językoznawcza współpraca:

był to koniec studiów. Chyba w czerwcu zdałam egzamin magisterski. Dostałam 4 (Jadzia 5!). Prof. Taszycki proponował, żebym napisała artykuł wykorzystując część materiałów. Praca miała tytuł *Nazwiska kujawskie w XVI-XVII w. (na podstawie ksiąg inwentarzowych biskupstwa włocławskiego)*. Z własnej inicjatywy dozbierałam materiał współczesny, zbierając nazwiska na cmentarzach i od ludzi. Parę dni mieszkalam w tym celu na Kujawach u księdza. [...] Dzisiejszych nazwisk jednak do pracy nie dodałam. I artykułu też nie napisałam, pewnie dlatego, że następnego dnia po egzaminie zgłosiłam się już do pracy w Warszawie (s. 73).

Na ujemny wymiar tego okresu wpłynęły z pewnością:

1) plotki wykładowców na temat ich podopiecznych:

Jan Petr pojechał na badania kaszubskie z grupą prof. Stiebera z Warszawy. Był stypendystą z Pragi. Pamiętam, jak w mocno grzejącym, wiosennym słońcu lecieliśmy na skos, na seminarium Nitscha. Spotkał nas Taszycki i rozniosło się, że jesteśmy parą (s. 74);

2) negatywne recenzje studenckich przedsięwzięć naukowych: „Nitsch ostro skrytykował mój artykuł o nazwach owiec tatrzańskich i zrezygnowałam z druku” (s. 78);

3) donosicielstwo wśród studentów:

„Stalin największym językoznawcą” – to hasło z 1954/55 roku. Wcześniej panowała w językoznawstwie radzieckim szkoła Marra. Była teorią absurdalną, została obalona autorytetem Stalina. Profesor J. Kuryłowicz skomentował to na wykładzie: „sam tego nie wymyślił, podpowiedział mu kuzynek Czibakowa”. I zrobiła się awantura, bo Zosia Kawynówna, partyjna, doniosła o tym do partii. Miano Kuryłowicza ukarać, może pozbawić wykładów? Odbłyło się burzliwe zebranie partyjne. Petr chwalił się, że udało mu się Kuryłowicza wybronić. Dla mnie do końca życia Kawynówna została donosicielką. Była córką przyzwoitego profesora i żoną partyjnego działacza, Kurza. Jej prace naukowe były bardzo dobre, ale... określało je to wydarzenie (s. 78);

4) niewłaściwe przygotowanie autorki prezentowanych w niniejszym szkicu wspomnień do jednych z językoznawczych zajęć, którego następstwem była jednak wieloletnia przyjaźń z Januszem Riegerem:

w Krakowie spotkało mnie też niepowodzenie na seminarium Franciszka Sławskiego. Właściwie prowadził je Lehr-Spławiński, ale cały czas spał, lekko pochrapując. Sławski rozdzielił cztery równoległe referaty (o Kodeksach) między cztery osoby. Zgłosiłam się na ochotnika, jak głupia. O zaniku jerów. Nie miałam o tym pojęcia. Analogiczny referat miał Petr, Marysia Kamińska, i chyba Stachowski. Im poszło dobrze, ja zawałam, choć Stachowski mi pomagał. Przy tablicy robiłam pełno błędów. Byłam zdruzgotana. Kiedy skończyło się i wszyscy wyszli, zostałam sama, przeżywałam klęskę. A tu podchodzi Janusz Rieger, Krakus, rusycysta. Odprowadził mnie do domu. Życzliwy, opiekuńczy. Potem przeniósł się do Warszawy, był w naszym Instytucie. Był filarem oparcia dla mnie w czasie dyrektury, przewodniczył Radzie Naukowej. Wdzięczność moja trwa przez całe zawodowe życie. Jest paru takich ludzi, którym wiele zawdzięczam (s. 78).

Czasy warszawskie w naukowym życiu autorki *W świecie nazw własnych* (2006) można scharakteryzować „zmetatyzowanym”, a przez to sparafrazowanym określeniem „od miłości do nienawiści”. Niczym na sinusoidzie córka A. Kamińskiego w okresie tym przeżywała swoje wzloty oraz chwilowe, na szczęście, upadki.

Wznoszący – dodatni wymiar owej krzywej warunkowały:

1) praca w dialektologicznym zespole Zdzisława Stiebera:

byłam szczęśliwa, że prof. Stieber mnie przyjął. Zespół kaszubski to była Zuza Topolińska, Hanka Popowska, Marysia Jeżowa, Janusz Siatkowski. I dołączały się różne osoby. Pracowaliśmy początkowo w małych klitkach na Uniwersytecie, potem w Pałacu Staszica. [...] Latem Pracownia pojechała na badania na Kaszuby. [...] Tych wyjazdów było kilka, wiosną i latem (s. 73);

2) współtworzenie *Atlasu Kaszubskiego*:

pięć dni w tygodniu miałyśmy przeznaczone dla *Atlasu Kaszubskiego*, jeden dzień tzw. biblioteczny na swoją pracę. Przez parę lat 3-3,5 miesiąca spędzałam na wsiach, na badaniach gwarowych, po 2 tygodnie, od wiosny do jesieni. Jeździliśmy po 2-3 osoby. Ja często z Jadzią. Wygodnie było jeździć z jakimś mężczyzną, bo na wsi ma on większy prestiż, mówią np. „to panowie pójdą...” (tam i tam), choć jesteście same kobiety (s. 85);

3) objęcie stanowiska dyrektora Instytutu Sławistyki PAN i reorganizacja jego profilu badawczego:

wkrótce potem odbyły się wybory nowego dyrektora Instytutu. I wybrano mnie. Wice- została Kwiryna, przewodniczącym Rady Naukowej Janusz Rieger. [...] Trzeba było przebudować cały program naukowy Instytutu. W językoznawstwie nastawić się na prawdę o Kresach Wschodnich, w literaturoznawstwie wykreślić interpretacje leninowsko-marksistowskie, zwolnić z IS klikę partyjną i ich małe pieski o wątpliwych kwalifikacjach naukowych, przyjąć profesorów o poważnej pozycji. Na etat przyszły: prof. Dąbek-Wirgowa i Joanna Rapacka. Udało się też zdobyć Andrzeja Drawicza [...]. Drawicz podjął się (z asystentami) opracowania nowej syntezy literatury rosyjskiej XX wieku bez ideologicznych kłamstw. Organizował wspaniałe konferencje zapraszając rosyjskich „dysydentów” i świetne, ciekawe seminaria. Tom, który był dziełem tego zespołu, wyszedł w dniu jego śmierci (s. 111-112). [...] W czasie moich kadencji powstało Centrum Bibliografii (E. Karwatowa) i stypendia dla naukowców ze Wschodu Janusza Riegera. Jestem z obu tych gałęzi Instytutu dumna i zadowolona (s. 114);

4) pozyskiwanie grantów, inicjowanie projektów badawczych, opracowywanie nowych kompendiów z zakresu językoznawstwa:

wkrótce po wejściu w życie nowego ustroju (1989-90) zaczęło się też nowe finansowanie nauki. Były to tzw. granty, czyli projekty naukowe. Chodziłam ze Zbyszkciem Greniem uczyć się pisania wniosków i wszystkich zasad. Na pierwszy ogień udało mi się namówić parę najbliższych mi osób. Projekty są trzyletnie. Kolejne, w które włożyłam cały entuzjazm, to był zbiorowy tom *Polskie nazwy własne. Encyklopedia* kilkunastu polskich najwybitniejszych autorów i *Encyklopedia onomastyki słowiańskiej* – kilkadziesiąt najwybitniejszych onomastów z 12 krajów słowiańskich. Obydwie encyklopedie to najważniejsze moje osiągnięcia, jestem z nich dumna. Kiedy do domu przychodziły od autorów kolejne maszynopisy – ogarniała mnie euforia. Dobrałam autorów znanych mi z konferencji i kongresów, zgranych. Bo wytworzyło się żyte i lubiące się międzynarodowe środowisko onomastyczne zwane potocznie „mafią onomastyczną”. W latach 90-tych nauka w Polsce była stosunkowo najmniej zniszczona i przetrzebiona, mogliśmy nawet skupiać środowisko międzynarodowe. A nowe polskie władze finansowe były życzliwe. To był dla mnie jako dla dyrektora bardzo szczęśliwy czas (s. 112);

5) realizacja własnych naukowych pasji i fascynacji:

przez kilka lat studiowałam i pisałam o nazwie Żydzi dowodząc, że była to pierwotnie nazwa ludu zamieszkującego *Judeę*. Moją ideą jest zastąpienie w polskim tłumaczeniu Ewangelii nazwy Żydzi przez nazwę *Judejczycy*, która ma zupełnie inny wydźwięk. Wygłaszając wykłady w Polsce i zagranicą przeciwstawiałam się stereotypom antysemitki. Tyle mogłam zrobić jako językoznawca (s. 113);

6) udział w kongresach i konferencjach:

jeździłam na wszystkie Kongresy i Sławistyczne, i Onomastyczne (co 5 lat i co 3 lata) oczywiście z referatami, na konferencje na Słowację, do Jugosławii, na kurs do Macedonii i gdzie się dało. Ostatnio policzyłam kongresy: 28! [...] Tak więc Kongresy Sławistów w Sofii, Bratysławie, Lipsku. Onomastyczne też w Lipsku, Sofii, Bern, Uppsali, Helsinkach, Aberdeen, Budapeszcie, Ann Arbor w USA, Amsterdamie (s. 89);

7) naukowa współpraca międzynarodowa:

w 1960 roku Łużycanie, tj. Instytut w Budziszynie, zaczęli badania nad swoim atlasem gwarowym i zaprosili też dialektologów z Polski (ja, Siatkowski, Zuza i Jurkowski), Czech (Petr), Rosji (Kalnym). [...] Dyrektorem w Budziszynie był wtedy prof. Paweł Nowotny, niezwykle życzliwy i mądry. Przez wiele lat później, będąc w Budapeszcie, spotykałam się z nim. Od tych badań zaczęły się moje wieloletnie przyjaźnie z Fridem i Helmutem, wyjazdy na letnie kursy łużyckie. Łużyczanom zawdzięczam pomoc przy wszystkich moich sorabistycznych pracach (s. 85-86);

8) współpraca i przyjaźnie z reprezentantami rodzimego środowiska naukowego:

pracą w Akademii i badaniami terenowymi byłam zachwycona tak długo, jak naszym szefem był Profesor Stieber. Harcerz, przed wojną komendant Chorągwi Katowickiej, turysta, dużo chodził po górach. Jeszcze jako studentka odbywałam z nim i prof. Dejną całodzienną wycieczkę w Tatrach na Kominy Tylkowe. Opiekował się moim artykułem o nazwach owiec. Stieber wyjeżdżał też z nami na Kaszuby, chodził z plecakiem, w szarej wiatrówce. Nie lubił tylko inicjować rozmów. Miał też swoje humory: pracowaliśmy od 9-tej do 14-tej (8:30–13:30?), ale na chwilę przed końcem lubiliśmy już kłaść kalosze. No to awantura: „Kto paniom pozwolił już kłaść kalosze?!” Nie znosił też, kiedy telefonowałyśmy, wściekał się, kiedy wchodził do pokoju, a tu któraś z nas siedziała przy stoliku z telefonem. Był mi bardzo życzliwy. Kończyłam pisać doktorat, kiedy (nagle!) zakochałam się w Kaziku, nie byłam w stanie pracować. Oddał mi wtedy swój gabinet do dyspozycji, co zresztą niewiele pomogło. Było nas pięć: Zuza, Hanka, Jadzia P., Jadzia M. (Małeństwo), potem przybyła Kwiryna zaprotegowana przeze mnie i Ela (s. 90). [...] Po zrobieniu doktoratu znalazłam się w planie badań hydronimicznych (od dolnej Wisły do dolnej Odry). Razem z Riegerem (s. 96). [...] Przyjęłam do pracy (w 1974 r.) Jerzego Dumę, świeżego magistra [...]. W gruncie rzeczy polegałam na intuicji. Nie zawiodłam się, bo napisaliśmy razem 5 książek z onomastyki Pomorza Zachodniego, a oprócz tego na tych samych materiałach trzy tomy niemieckie. Teraz Duma jest już (2008) profesorem i sam pisze drugi tom słownika nazw terenowych, do którego ja zbierałam materiał i też robiłam etymologię. Tom pierwszy się drukuje. Ogromnie mu jestem wdzięczna, że ciągnie tę pracę i mam nadzieję, że ją skończy. Decyzja podjęta w 1974 roku zaowocowała nadzwyczaj pozytywnie. Panie Jurku, dziękuję za pracę i za przyjaźń (s. 96-97). [...] Od czasu, kiedy przeszłam do pracy nad onomastyką, zajmowaliśmy się – z Panem Dumą – odtwarzaniem wczesnej warstwy nazw rzek, później zaś nazw wsi i miast na Pomorzu Zachodnim. W sumie wydaliśmy 7 tomów monografii; w tym trzy w serii niemieckiej (s. 113). [...] Trzeba przyznać, że nadzwyczajnie udało mi się z (dziś profesorem) Jerzym Dumą. Pracowity, solidny, spokojny, najżyczliwszy pod słońcem. To on zawiózł mnie na cmentarz w dzień pogrzebu Mamy. Jeździliśmy razem zbierać materiał w Poznaniu i Berlinie, na konferencje do Niemiec i w Polsce. Niestety, w 1996 roku opuścił Instytut przenosząc się na aż dwa Uniwersytety, ale udało mi się to zaakceptować, dzięki czemu pozostaliśmy w przyjaźni. Zarabia ze trzy razy więcej ode mnie i dobrze. Dziś przyszedł z prawie gotową korektą *Nazw*

terenowych, którą już mnie (od paru lat choruję) nie obciąża. Jestem mu niesłuchanie wdzięczna (s. 114). [...] Tak naprawdę, cieszę się z wczorajszego występu prof. A. Wolffa w telewizji. Otrzymał Nagrodę Miasta Warszawy, a za tym poszła telewizja, dziennikarze różnych czasopism. Wczoraj oglądaliśmy go w Kronice Warszawy, aż tu wymieniają moje nazwisko, jako osoby, z którą prof. Wolff współpracuje. Nie posiadałam się z radości i dziś mi praca idzie fantastycznie (s. 94). [...] Współpracę z Drawiczem przeżywałam jako jedno pasmo szczęścia dzięki jego wiedzy, kulturze, sposobie bycia, cennym opiniom. Bywałam i na seminariach, i na jego konferencjach, napisałam artykuł o jego pracy w Instytucie, poznałam ciekawych ludzi, wyrobiłam sobie opinię o wielu polskich rusycystach, co mi się nieraz przydało (s. 112).

Ujemny, patologiczno-dysfunkcyjny, czyli opadający wymiar „warszawskiej” krzywej w naukowym życiu profesor E. Rzetelskiej-Feleszko współtworzyły natomiast:

1) środowiskowe plotki, pomówienia i intrygi:

przez kilka lat (4-5?) jeździłam z Gienkiem Jurkowskim. Pierwszy raz byłam z nim na Łużycach. [...] Gienek był równie atrakcyjnym partnerem w badaniach na Kaszubach. Zagadywał i rozbawiał informatorów, a ja siedząc cicho, zapisywałam. Witano nas wszędzie bardzo chętnie, goszczono. Żegnano z żalem. Najtrudniejszą rzecz, tj. nawiązanie kontaktów miałam z głowy. A teraz niedawno (2008) dowiedziałam się, że „Kaszubki” podejrzewały mnie o romans z Gienkiem i były z tego powodu obrażone. W życiu!!! (s. 86). [...] Kaszubki. Problematyka doktoratu polegała na ustaleniu pokrewieństwa języków tzw. „lechickich”, przede wszystkim zaś zachodniopomorskich dialektów we wczesnym średniowieczu. Mówiono, że praca była na poziomie habilitacyjnej. Z moim doktoratem wiąże się jeszcze jedna awantura. Maszynopis na czysto przepisywała maszynistka, dostawałyśmy na to pieniądze. Pani ta przepisywała też teksty do AJK (Atlasu). Wzięła mój maszynopis, a po dwóch miesiącach zwróciła nie przepisany, mówiąc, że jest zbyt trudny. Byłam w rozpacz. Pieniądże wprawdzie oddała, ale umowa była zawarta i nie mogłam zawrzeć nowej z kimś innym. Byłam wściekła, rozgoryczona. Zwłoka z miesiący!! A tu moje najbliższe koleżanki uznały, że to ja skrzywdziłam tę panią, a nie ona mnie. To była krzywdząca niesprawiedliwość. Intrygę spreparowała Kwiryna, przekonała Hankę, Jadźkę i pozostałe. Moje do nich rozczarowanie było bardzo głębokie, nie mogłam im wybaczyć nielojalności. Obiecałam sobie, że przy pierwszej lepszej okazji porzucę pracownię. Violetta, z którą się wtedy przyjaźniłam, załatwiła mi u Stieberta przeniesienie do onomastyki, do Riegera. Hanka dowiedziała się tego bezpośrednio od profesora, nie ode mnie. Uznała, że to właśnie z mojej strony nielojalność. Do dziś nie zna prawdziwej przyczyny odejścia. Potem „Kaszubki” zabroniły mi opublikować przygotowane w połowie teksty atlasowe, z argumentacją, że „nie mam prawa”. A były to bardzo ciekawe komentarze o wpływie fonetyki na fleksję, nigdy nie napisane i nie wydane. Zemściły się, trudno. Przekonałam się wtedy, że albo się wybiera dobro instytucji (Pracowni jako takiej), albo osoby. Ja wybieram osobę, one – instytucję. To samo było z Riegerem, kiedy odchodził z Instytutu. Podobnie obrażały się na inne osoby odchodzące z Instytutu. Ja te odejścia akceptowałam (Dumy, Wolniczówny). Człowiek ma prawo kierować swoim życiem według własnego uznania. Z tymi, co odeszli z Instytutu pozostaję w przyjaźni. A to ważne (s. 91-92);

2) świadomość funkcjonowania, praktykowanej także dziś, fałszywej/fikcyjnej opieki naukowej nad doktorantami oraz, częstego również obecnie, amoralnego i nieuczciwego „transferu” tychże doktorantów – procederów uprawianych w celu szybszego uzyskania tytułu profesora:

byłyśmy mniej więcej na tym samym poziomie, promotorem każdej z nas był Stieber. No i jak już kończyłam pracę nad doktoratem przez cały czas konsultowałam się ze Stieberem. On czytał mój maszynopis stawiając kreseczki na marginesach, jak miał jakieś zastrzeżenia. Otóż w ostatniej chwili „przypisał” mój doktorat Hance Taborskiej, bo jej brakowało doktoranta do profesury. Byłam oburzona. Ważny jest prestiż promotora. Zostałam potraktowana jak martwy pionek. Nie mogłam protestować. Wiem, że tak ludzie robią, ale mnie? Hanka dostała w ten sposób profesurę coś około 1974 roku, omijając ówczesne przepisy (s. 90-91). [...] Wielką moją radością stała się Helena Krasowska. Kazik sprowadził ją na stypendium do Warszawy z Ukrainy. Po jego śmierci zamieszkała tuż, dwa domy ode mnie, w jego mieszkaniu. Najpierw z ogromnym wysiłkiem i nakładem pracy wydałyśmy dwa tomy Kazika: ja intelektualnie – ona technicznie, czyli komputerowo. Okazało się, że jest niesłychanie pracowita, dokładna i bardzo miła. Potem promotorem jej doktoratu został Z. [Zbigniew – K.W.] Greń, ale przychodziła do mnie prawie codziennie i ja obmyślałam, jak „ugryźć” problem bukowiński, z którym Kazik nie umiał sobie poradzić. Doktorat wypadł świetnie, praca chwalona i nagradzana. [...] Teraz pisze temat habilitacyjny i znowu ja myślę razem z nią. Jest tego warta (s. 114-115)¹⁴;

3) naukowo-administracyjna klika/sitwa:

„grupa trzymająca władzę”. Po przejściu prof. Stiebera na emeryturę dyrektorem Instytutu Slawistyki został Janusz Siatkowski, miękki wobec kliki partyjnej. Klika ta: M. Basaj, B. Białokozowicz, M. Kondratiuk, H. Janaszek-Iwaniczkowa obsadziła najważniejsze stanowiska: zastępców dyrektora i przewodniczącego Rady Naukowej. Każde z nich awansowało dzięki oszustwom i kłamstwom: Basaj w swojej pracy przepisał fragment książki Bogusławskiego, Kondratiuk przepchnął tę samą książkę jako habilitacyjną i profesorską, Białokozowicz jako dorobek na profesurę podała 36 tom cudzych artykułów zatajając fakt autorstwa nie swojego, swoje tylko życiorysy autorów i wstęp. Iwaniczkowa na polską habilitację przepchała stopień kandydata z Czech. A my, uczniowie Stiebera, stopniowo i mozolnie pracowaliśmy na własny dorobek naukowy. Oczywiście, klika hamowała nasze awanse. Riegerowi przetrzymano profesurę o 8 lat, mnie o 7 lat. Obcinano nam tzw. arkusze, czyli objętość publikacji, pisano negatywne opinie, nie zezwalano na wyjazdy naukowe, na krajowe konferencje etc. Mściliśmy się drwiąc z nich na zebraniach Kierowników Pracowni. Nie było, gdzie interweniować, bo B. Białokozowicz

14 Procedery owe i wiarygodność słów autorki *Życia we wspomnieniach* znajdują potwierdzenie w monografii Profesor Heleny Krasowskiej z Instytutu Slawistyki PAN w Warszawie, która, zdając sobie z nich, jak sądzę, sprawę, tak formułuje swoje podziękowanie: „książka ta powstała przy okazji badań językoznawczych. Już od 1994 r. pisząc pracę magisterską zbierałam teksty gwarowe, zawierające wiele interesujących opisów. [...] Możliwości opracowania zgromadzonego materiału pojawiły się w 2000 roku, kiedy otrzymałam stypendium Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej MENiS, za co serdecznie, w tym miejscu, dziękuję. Nie doszłoby do ukazania się tej pracy bez pomocy i bardzo cennych wskazówek śp. Profesora Kazimierza Feleszki, a jego życzliwa namowa upewniły mnie w potrzebie jej wydania. Profesorowi, na cześć Jego pamięci, tę książkę poświęcam. Prof. dr hab. Ewa Rzetelska-Feleszko przez okres opracowywania tej pracy udzielała wszelkich rad i wskazówek, pomagała w wyszukiwaniu odpowiedniej literatury. Dziękuję Pani profesor Ewie Rzetelskiej-Feleszko również za liczne konsultacje i życzliwe zainteresowanie towarzyszące w czasie opracowywania tej książki. Dziękuję również mojemu promotorowi prof. dr hab. Zbigniewowi Greniowi za przeczytanie tej pracy i udzielenie cennych rad i wskazówek; uwzględniłam je podczas przygotowywania tej publikacji do druku” – H. Krasowska, *Bukowina. Moja ojczyzna – Piotrowce Dolne*, Pruszków 2002, s. 17-18. Niemoralne i patologiczne postawy naukowe stały się też głównym tematem filmu Krzysztofa Zanussiego pt. *Barwy ochronne* z 1977 r. – por. S. Janicki, *Film polski wczoraj i dziś*, Warszawa 1982 oraz słuchowiska Romana Dziewońskiego *Gem, set, grasz dalej* – 25 października 2018.

wspiał się na wyższe piętro – został zastępcą Sekretarza Wydziału I. Nasz Instytut był najbardziej upartyjniiony, bo „grupa” miała na swych usługach małe „pieski”, przyjęte przez nich do pracy. Któregoś dnia urządzili na mnie nagonkę na zebraniu partyjnym. Kilkanaście osób po kolei mnie atakowało. Dyrektor nie miał nic do powiedzenia. Nie chciał też przekształcić mojego Zespołu w samodzielną pracownię (s. 92-93);

4) szykany wydawnicze:

tygodniami siedziałam w kartotekach w Pradze, Bratysławie, Berlinie, zwykle po 2-4 tygodnie. [...] Zebrałam 13.000 nazw miejscowych na *-ica* (pl. *-ice*) i byłaby to wielka książka, na wzór Heńka Borka, nazw na *-n-*. Ale oczywiście obcięto mi arkusze i musiałam skrócić o dwie trzecie! Wysła cieniutka książeczka. To były te represje ze strony „grupy trzymającej władzę”. Równolegle drukujący Michał Kondratiuk dostał dwa razy więcej arkuszy (s. 97);

5) celowe działania uniemożliwiające naukowy awans:

w 1987 r. wezwano mnie do kadr centralnych na najwyższe (26) piętro i urzędniczką, cała w uśmiechach wyjęła z szuflady (!) moje papiery na profesurę, leżące od 1982 roku (s. 98);

6) systematyczne naukowe nękanie i prześladowanie:

wszystkie represje, jakich doświadczyłam, spowodowane były decyzjami 1) dyrektora IS PAN, Mieczysława Basaja, pełniącego te obowiązki od 15.02.1982, 2) egzekutywy PZPR grupy partyjnej przy IS PAN, 3) sekretarza Wydziału I PAN. Były to: wstrzymanie postępowania w sprawie mojej nominacji na profesora nadzwyczajnego. Wystąpienie z wnioskiem na Radzie Naukowej IS miało miejsce w 1981 r., odpowiednie dokumenty złożyłam u Dyrektora IS 20.09.1982 r. Wniosek wysłany został z Instytutu dopiero po interwencji członków PAN. Nominację otrzymałam dopiero w styczniu 1988 r., tj. z 6-letnim opóźnieniem, także po licznych interwencjach Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zostałam skreślona z [listy – K.W.] członków Rady Naukowej IS PAN w kadencji 1984-1986. Mimo licznych interwencji i protestów innych członków IS PAN mianowania na kadencję 1987-1989, z datą 23.04.1987 r., również mnie nie objęły. Powołana zostałam do Rady Naukowej IS dopiero 17.08.1987. W 1985 r. na wniosek organizacji partyjnej został wstrzymany przyznany mi wcześniej wyjazd badawczy do NRD. Innym planowanym wyjazdom zagranicznym towarzyszyły różne trudności. Moje stałe wyjazdy na cykliczne konferencje organizowane w Czechosłowacji zostały po 1981 r. wstrzymane. Wiadomo mi, że lista osób, które Czechosłowacja przestała przyjmować, została tam przesłana przez stronę polską. ([...]; wyjazdy służbowe blokowane były przez partię w PAN). W 1982 r. z zespołu, którym kieruję, została skreślona 1 osoba, która nie zrobiła w terminie doktoratu. Dyrektor M. Basaj odmówił przyjęcia na jej miejsce innego, proponowanego przeze mnie pracownika. W marcu 1984 r. zostałam pozbawiona 20% premii kwartalnej decyzją dyrektora M. Basaja, mimo że w tym czasie ukończyłam maszynopis książki. Pretekstem było to, że zaprotestowałam wobec decyzji dyrektora odnoszącej się do mojego pracownika. W czasie przeglądu kadr na przełomie 1982/1983 r. otrzymałam tendencyjnie krzywdzącą, zawierającą błędy i nieścisłości, opinię. W komisji opiniującej brali udział m.in. dyrektor IS, członek egzekutywy PZPR, przedstawiciel Wydziału I PAN. Od opinii tej złożyłam odwołanie, w wyniku czego tekst jej został złagodzony. Zostałam skreślona z listy referentów na X Międzynarodowy Zjazd Sławistów w Sofii w 1988 r., pomimo dopełnienia obowiązujących wymagań (druk referatu). Nie zostałam też umieszczona na liście rezerwowej referentów (gdzie wprowadzono nawet osoby bez stopnia doktora). Na zebraniu w czasie Kongresu poinformowano, że na decyzje tego typu miał wpływ dyrektor Instytutu M. Basaj. Byłam wielokrotnie szykanowana i krzywdzona decyzjami dyrektora M. Basaja,

także w inny sposób: m.in. nie otrzymałam zgody na udział w programie Międzyresortowym koordynowanym przez WSP w Opolu (bez wystarczającego uzasadnienia), otrzymałam odmowę zwrotu kosztów podróży (delegacji służbowej) na konferencję w 1987 r. w Lublinie, pomimo że wygłosiłam tam referat, przy innych konferencjach mnożone były trudności tak, że w końcu koszty wyjazdów pokrywałam sama; cofnięty mi został przywilej wnioskowania o premię pracownika, dyrektor podejmował próby likwidacji prowadzonego przeze mnie Zespołu przez włączenie go do innej pracowni, dyrektor podejmował też próbę wstrzymania druku mojej książki w RFN. Zdając sobie sprawę z dążenia dyrektora IS i organizacji partyjnej popieranych przez Wydział I PAN do utracenia moich inicjatyw naukowych składane do druku maszynopisy kierowałam bezpośrednio do PWN lub zagranicę omijając Instytut. Podsumowując: od 1982 r. Dyrektor IS PAN i organizacja partyjna hamowali bądź utrudniali wszelkie moje inicjatywy i prace naukowe, także dotyczące kierowanych przeze mnie prac zespołowych. Dotyczyło to zwłaszcza udziału w konferencjach krajowych i zagranicznych, wyjazdów badawczych zagranicę, możliwości kształcenia i wychowywania młodej kadry (s. 94-96);

7) podważanie jej dyrektorskiego – administracyjno-organizacyjnego autorytetu:

dyrektorowanie bardzo mnie absorbowało, ale też dawało dużo satysfakcji. Do późnego wieczoru przeglądałam dokumenty, planowałam następny dzień. Toczyła się już druga kadencja, kiedy ta piekielnica (Violetta) podburzyła „naród”, zorganizowała zebranie z zarzutami do dyrekcji, „dlaczego ja zarabiam mniej niż mój mąż, choć on też pracuje w Akademii”. Było to dla mnie bardzo bolesne. Doszłam do wniosku, że moje pomysły poprawienia sytuacji Instytutu się wyczerpały (kupno dwóch mieszkań, pomoc Drawicza, nowe plany naukowe) i niech się męczy ktoś inny. Wybory wygrała Kwiryna, po niej Greń. [...] Z Kwiryną jako dyrektorem od początku źle się układało, więc wystąpiłam o emeryturę (1997 r.). Potem jeszcze wróciłam na pół etatu i cały etat. Instytutem interesowałam się w sposób umiarkowany. Żeby nie kłaść palców między drzwi (s. 114).

O intymnym i intymistycznym zarazem charakterze wspomnień autorki *Pomorza Zachodniego* (1986) świadczą nie tylko użyte przez nią wariantywne formy zaimków osobowych: *ja, mi, mnie* i zaimków dzierżawczych: *mój, mego, moim, moja, moją, mojej* oraz utrwalone w retrospektywnym tekście, nacechowane dodatnio (+) lub ujemnie (-), wskazujące tym samym jego nadawcę-twórcę, gramatyczne formy wyrażenia, zwrotów, zdań, na przykład:

(+): atmosfera tego zakładu oczarowała mnie; Egzamin na Uniwersytecie pamiętam lepiej; Zachwyciły mnie też wykłady Karola Dejny; Na jego wykłady leciałam z entuzjazmem; Byłam szczęśliwa, że prof. Stieber mnie przyjął; Pracą w Akademii i badaniami terenowymi byłam zachwycona tak długo, jak naszym szefem był Profesor Stieber; Z Borkiem przyjaźniłam się przez wiele lat; Przeciwwstawiałam się stereotypom antysemickim; Dyrektorowanie bardzo mnie absorbowało, ale też dawało dużo satysfakcji; Obydwie Encyklopedie to najważniejsze moje osiągnięcia, jestem z nich dumna; Ogarniała mnie euforia; To był dla mnie jako dyrektora bardzo szczęśliwy czas; Jestem z obu tych gałęzi Instytutu dumna i zadowolona; Przyjęłam do pracy [...] Jerzego Dumę; Ogromnie mu jestem wdzięczna; nie zawiodłam się; Panie Jurku dziękuję za współpracę i za przyjaźń; Nadzwyczajnie udało mi się z Jerzym Dumą; Jestem mu niesłychanie wdzięczna; cieszę się z wczorajszego występu prof. A Wolffa w telewizji; Nie posiadam się z radości i dziś mi praca idzie fantastycznie; Współpracę z Drawiczem przeżywałam jako jedno pasmo szczęścia; Wielką moją radością stała się Helena Krasowska;

≠

(-): ja prawie nigdy nie wiedziałam co powiedzieć; Na brak pieniędzy poskarżyłam się Dziekanowi; (nagle!) zakochałam się w Kaziku, nie byłam w stanie pracować; (od paru lat choruję); Riegerowi przetrzymano profesurę o 8 lat, mnie o 7; W 1987 r. [...] wyjęła z szuflady (!) moje papiery na profesurę, leżące od 1982 roku; urządzili na mnie nagonkę na zebraniu partyjnym; Kilkanaście osób po kolei mnie atakowało; obcięto mi arkusze i musiałam skrócić o dwie trzecie; To były te represje ze strony „grupy trzymającej władzę”; Było to dla mnie bardzo bolesne; Instytutem interesowałam się w sposób umiarkowany; Zostałam potraktowana jak martwy pionek; Nie mogłam protestować; Byłam w rozpacz; Obiecałam sobie, że przy pierwszej lepszej okazji porzucę Pracownię; wszystkie represje jakich doświadczyłam; Zostałam skreślona z członków Rady Naukowej IS PAN; Moje stałe wyjazdy na cykliczne konferencje organizowane w Czechosłowacji po 1981 r. zostały wstrzymane; zostałam pozbawiona 20% premii kwartalnej decyzją dyrektora M. Basaja; otrzymałam tendencyjnie krzywdzącą, zawierającą błędy i nieścisłości opinię; Zostałam skreślona z listy referentów na X Międzynarodowy Zjazd Sławistów w Sofii; Nie zostałam też umieszczona na liście rezerwowej referentów; Byłam wielokrotnie szykanowana i krzywdzona decyzjami dyrektora, M. Basaja; Nie otrzymałam zgody na udział w programie Międzyresortowym koordynowanym przez WSP w Opolu (bez wystarczającego uzasadnienia); otrzymałam odmowę zwrotu kosztów podróży (delegacji służbowej); koszty wyjazdów pokrywałam sama; cofnięty mi został przywilej wnioskowania o premię pracownika; dyrektor podjął też próbę wstrzymania druku mojej książki w RFN; dyrektor podejmował próby likwidacji mojego Zespołu przez włączenie go do innej pracowni; utracanie moich inicjatyw naukowych; utrudniali wszelkie moje inicjatywy i prace naukowe.

Ów intymizm przejawia się także w jej prywatnym rozrachunku ze środowiskiem polskich językoznawców, w którym, poza wieloma uczciwymi postaciami, intelektualistami godnymi szacunku i uznania, znalazły się też osoby nieuczciwe, niegodne i niegodziwe. Świadomość odchodzenia również z tego naukowego środowiska ułatwiła, jak przypuszczam, E. Rzetelskiej-Feleszko podjęcie decyzji o odbrazowaniu wielu takich „naukowych autorytetów”, które dzięki matactwom, kłamstwom, oszustwom oraz innym karygodnym procederom, przy milczącym przyzwoleniu reszty naukowego środowiska (!), awansowały, niszcząc ludzi mądrych i kreatywnych.

Wątek językoznawstwa i językoznawców, przeplatający się z prywatnymi wątkami redaktor naukowej encyklopedii *Polskie nazwy własne* (1998), sprawia, że te 389-stronicowe, wzbogacone licznymi zdjęciami, wspomnienia wpisują się w nurt specyficznej, ponieważ „demaskatorskiej” literatury dokumentu osobistego, w którym dominującym elementem, oprócz emocji oraz subiektywizmu, jest prawda! To ona przeważa w dyskursie prywatności córki profesora pedagogiki społecznej, harcerza, współtwórcy Szarych Szeregów, powstańca warszawskiego, autora *Kamieni na szaniec* (1943) oraz *Zośki i Parasola* (1957), polskiej Uczonej, której naukowa osobowość wpłynęła także na moje naukowe wybory.

LITERATURA CYTOWANA

- Inny słownik języka polskiego. P...Ż*, red. M. Bańko, t. 2, Warszawa 2000.
- Janicki S., *Film polski wczoraj i dziś*, Warszawa 1982.
- Krasowska H., *Bukowina. Moja ojczyzna – Piotrowce Dolne*, Pruszków 2002.
- Okoń W., *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1984.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998.
- Przetacznikowa M., *Psychologia wychowania*, [w:] M. Przetacznikowa, Z. Włodarski, *Psychologia wychowawcza*, t. 2, Warszawa 1986.
- Rzetelska-Feleszko E., *Pomorze Zachodnie. Nasz język dawniej i dziś*, Warszawa 1986.
- Rzetelska-Feleszko E., *W świecie nazw własnych*, Warszawa-Kraków 2006.
- Rzetelska-Feleszko (Kamińska) E., *Życie we wspomnieniach*, Warszawa-Kraków 2008.
- Słownik języka polskiego*, t. 1-3, red. M. Szymczak, Warszawa 1988-1989.
- Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1996.
- Tomaszewski T., *Człowiek i otoczenie*, [w:] T. Tomaszewski, *Psychologia*, Warszawa 1982.
- Węgorowska K., *Estetyczne, eleganckie, piękne komunikaty. Wokół, adresowanej do mnie, korespondencji Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2017. Estetyka językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, Zielona Góra, (w druku).
- Węgorowska K., *Macierzyństwo Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej) utrwalone w „Życiu we wspomnieniach”*, [w:] *Współczesny i dawny obraz rodziny w literaturze, języku, kulturze, sztuce*, red. L. Mariak, Szczecin 2018.
- Węgorowska K., *Ojciec-harcierz, ojciec-mentor, ojciec-idealista... Językowo-emocjonalny portret osobowości Aleksandra Kamińskiego utrwalony w „Życiu we wspomnieniach” Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej)*, [w:] *Język nasz ojczysty w sferze życia rodzinnego*, red. B. Taras, W. Kochmańska, Rzeszów 2016.

Językoznawstwo i językoznawcy w świetle Życia we wspomnieniach Profesor Ewy Rzetelskiej-Feleszko (Kamińskiej)

STRESZCZENIE: Celem szkicu jest prezentacja refleksji jednej z najwybitniejszych rodzimych polonistek i slawistek – zapisków dotyczących Jej naukowego środowiska. W artykule przedstawione zostały: 1) językoznawcze interakcje Uczzonej w okresie studiów (m.in. Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Jagielloński, wykładowcy, studenci-językoznawcy, tematy badawcze...) oraz 2) interpersonalne zależności i wydarzenia zaistniałe w Jej dorosłym już życiu naukowym (m.in. Instytut Slawistyki PAN w Warszawie, projekty badawcze, doktorat, habilitacja, naukowe przyjaźnie, badania terenowe, publikacje wyników badań, opieka naukowa...). Zagadnienia opisane przez Lingwistkę pozwalają na rekonstrukcję naukowego świata, który ukształtował Jej naukową osobowość i pozwolił Jej na intelektualno-pragmatyczne wykorzystanie naukowo-organizacyjnych predyspozycji, dzięki którym stała się jedną z najbardziej cenionych i szanowanych postaci w Polsce.

SŁOWA KLUCZOWE: językoznawcy – językoznawstwo – środowisko – wspomnienia

Linguistics and linguists in the light of *Life in memories*

[*Życie we wspomnieniach*] by professor Ewa Rzetelska-Feleszko (née Kamińska)

SUMMARY: The purpose of the text is to present one of the most outstanding native Polish and Slavonic philologists and reflections on her scientific environment. The article concerns: 1) linguistic interactions of the young scholar during her studies (University of Łódź, Jagiellonian University, lecturers, student-linguists, research topics...) and 2) interpersonal relations and events in her adult scientific life (The Institute of Slavic Studies at Polish Academy of Sciences in Warsaw, research projects, doctoral dissertation, post-doctoral degree, scientific friendships, field research, publication of research results, scientific guidance...). The subjects described by the linguist permit to reconstruct the scientific world that shaped her academic personality and allowed her to use professional and organizational predispositions intellectually and pragmatically, which made her one of the most esteemed scholars in Poland.

KEY WORDS: linguists – linguistics – environment – memories

Elżbieta Plewa
Uniwersytet Warszawski

W POGONI ZA ZROZUMIENIEM: POLSKIE TŁUMACZENIA EKRANIZACJI SERII *BRIDGET JONES*

Tłumaczenie tekstu filmowego jest jednym z etapów koniecznych do dystrybucji filmu, a jakość konkretnej translacji przekłada się na finansowy sukces bądź zupełną porażkę produkcji. Na przykładzie dwóch polskich tłumaczeń ekranizacji *Dziennika Bridget Jones* i *Bridget Jones 3*¹ chciałabym zaprezentować, na jak wielu poziomach musi pracować tłumacz filmowy, ile arbitralnych decyzji musi podjąć, przekładając tekst filmowy, żeby odbiorca mógł być usatysfakcjonowany. Filmy omawiane w niniejszym artykule zostały opracowane lektorsko.

Głównym zamiarem niniejszego artykułu jest ukazanie niektórych strategii translacyjnych realizowanych przez konkretnych tłumaczy filmowych, aby osiągnąć cel swoich wysiłków, mianowicie by wyjaśnić znaczenia tekstu wyjściowego. Aby to uzyskać, w pierwszej kolejności tekst docelowy musi spełniać tę samą funkcję, co tekst wyjściowy. W przypadku komedii, które reprezentują omawiane tytuły, mamy do czynienia z funkcją ekspresywną tekstu, a jest ona najtrudniejsza do osiągnięcia w tłumaczeniu. Warunkiem koniecznym udanego przekładu lektorskiego jest zarówno (1) umiejętność zastosowania strategii tłumaczeniowych, jak i (2) umiejętność formułowania tekstu lektorskiego z (2.1) zastosowaniem jego skracania i (2.2) zachowaniem wymogów formalnych. Warunki te muszą zostać spełnione jednocześnie. Nawet najlepsze tłumaczenie bez właściwego skrócenia tekstu nie zaistnieje jako dobry lektorski tekst docelowy. Żeby osiągnąć założony cel, podjęto próbę zaprezentowania wybranych rozwiązań translatorskich dwóch polskich tłumaczek Agaty Deki i Małgorzaty Fukowskiej. Szczególna uwaga poświęcona zostanie następującym rozwiązaniom: tłumaczeniu (1) kontekstu kulturowego, (2) gier słownych, na których opiera się komizm, (3) wulgaryzmów oraz (4) piosenek.

Dziennik Bridget Jones miał swoją premierę w Polsce w 2001 roku, a jego tłumaczenia dokonała Agata Deka dla ITI Film Studio na zlecenie Canal+. *Bridget Jones 3* trafił na polskie ekrany w 2016 roku i tłumaczyła go Małgorzata Fukowska ze studia Start International Polska. Dostępne informacje o M. Fukowskiej są dość skąpe i ograniczają

¹ Przykłady wykorzystane w artykule zebrała Monika Bator z Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej UW.

się do wiadomości o tym, że tłumaczyła teksty do dobrych, ale szerszej publiczności nieznanych filmów, między innymi *Przełamując więzy*, *Świat w płomieniach* oraz *Czarownica: Bajka ludowa z Nowej Anglii*. Produkcje te są stosunkowo nowe – odpowiednio z 2011, 2013 i 2015 roku – co wskazuje dopiero na początek rozwoju kariery tłumaczki. Przetłumaczenie filmu *Bridget Jones 3* na pewno przyczyni się do ugruntowania jej pozycji tłumacza w branży filmowej. Agata Deką natomiast tłumaczeniami filmów i seriali zajmuje się od kilkunastu lat. Jej dorobek tłumaczeniowy obejmuje co najmniej dwadzieścia filmów, wśród nich znajdują się takie, jak *Bitwa Warszawska 1920* (wersja 3D), *Mój rower*, *Belfer* czy najnowsza produkcja *Sztuka kochania*. Urodzona w 1967 roku w Białymstoku ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie obecnie prowadzi zajęcia, uzyskała też dyplom Wyższego Studium Zawodowego Organizacji Produkcji Filmowej i Telewizyjnej w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nadto pełni często funkcje kierownika produkcji wielu polskich realizacji filmowych.

Metody tłumaczenia filmowego w Polsce

Sposoby opracowania filmów zagranicznych, które wymagają odmiennych od siebie sposobów tłumaczenia tekstów wyjściowych zawartych w filmie, określamy metodami tłumaczenia filmowego. Współcześnie w Polsce możemy wyróżnić ich pięć: dubbingowe, lektorskie, napisowe dla słyszących², napisowe dla niesłyszących i audiodeskrypcja. Metody te rozwijały się w naszym kraju stopniowo i obecnie wszystkie mają swoje stałe i określone miejsce w polskich mediach. Pierwotnie w ramach tłumaczeń filmowych na język polski, czyli od roku 1930, wykorzystywano przekłady napisowe. Następnie, obok napisów pojawiły się polskie wersje językowe³. Pod koniec roku 1930

2 Napisy, będące środkiem tłumaczenia, można zdefiniować jako transfer na inny język wiadomości werbalnych zawartych w medium filmowym w formie jedno- lub kilkuwersowego tekstu pisanego, który pojawia się na ekranie jednocześnie z oryginalną wiadomością mówioną (oryg. „Untertitel als Übersetzungsmittel können definiert werden als Übertragung in eine andere Sprache von verbalen Nachrichten im filmischen Medium in Form eines ein- oder mehrzeiligen Schrifttextes, die auf der Leinwand erscheinen und zwar gleichzeitig mit der originalen gesprochenen Nachricht”, cyt. za: H. Gottlieb, *Untertitel. Das Visualisieren filmischen Dialogs*, [w:] *Schrift und Bild im Film*, H.-E. Friedrich, Bielefeld 2002, s. 187f).

3 Wersje językowe – filmy kręcone w kilku wersjach językowych, tak aby można je było eksportować do odpowiednich krajów. Ten sposób realizacji można potraktować jako sposób tłumaczenia filmów. W odróżnieniu od przeróbek filmowych, wersje miały ten sam scenariusz i już z założenia były pomyślane jako wersja językowa danego filmu (por. C. Wahl, *Das Sprechen der Filme. Über verbale Sprache im Spielfilm. Versionsfilme und andere Sprachübertragungsmethoden – Tonfilm und Standardisierung – Die Diskussion um den Sprechfilm – Der polyglotte Film – Nationaler Film und internationales Kino. Dissertation*, Bochum 2003, s. 11-16; J. Garncarz, *Untertitel, Sprachversion, Synchronisation: Die Suche nach dem optimalen Übersetzungsverfahren*, [w:] *Babylon in Film Europa: Mehrsprachen-Versionen der 1930er Jahre*, red. J. Distelmeyer, München 2006 (edition text, kritik), s. 9-18).

podjęto już prace nad pierwszymi polskimi dubbingami⁴, a widzowie mogli się z nimi zapoznać na początku roku 1931⁵.

Tłumaczenie lektorskie⁶ powstało w Polsce jako forma uproszczonej translacji dubbingowej, kiedy w latach sześćdziesiątych XX wieku upowszechniła się w Polsce telewizja i wzrosła liczba emisji i projekcji filmów obcojęzycznych. Jedyne państwowe studio SOF nie nadążało z opracowywaniem dubbingów i wówczas zastępowały je opracowania lektorskie. Były one mniej pracochłonne, łatwiejsze do wykonania i nagrania, dzięki czemu tańsze. Przekład lektorski zastąpił dużą część opracowań dubbingowych wykonywanych dla telewizji. Jednak przez całe lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte tłumaczenie lektorskie występowało w telewizji polskiej obok tłumaczenia dubbingowego. Opracowanie lektorskie w telewizji również okazało się lepsze od napisowego, ponieważ nie wymagało ciągłego czytania napisów na małych wówczas ekranach. Wprowadzone do telewizji w latach sześćdziesiątych tłumaczenie lektorskie na dobre zdomowiło się w niej w dekadach późniejszych. Były to dla Polski lata kryzysu gospodarczego i tanie opracowanie lektorskie okazało się szczególnie pożądane. Przewaga tej formy podawczej w telewizji utrzymuje się od lat osiemdziesiątych do dziś⁷.

Powstałe w czwartym dziesięcioleciu XX wieku tłumaczenie napisowe i dubbingowe jest wykorzystywane w Polsce do czasów współczesnych. Napisy zajmują obecnie stałe miejsce w segmencie tłumaczeń kinowych⁸. Co prawda, od roku 2000 pojawiają się nieliczne produkcje opracowane dubbingowo, ale są to filmy wyłącznie dla młodszych

4 Dubbing – „pod nazwą dubbing, [...], rozumiemy, że cała ścieżka dźwiękowa zawierająca dialogi w języku wyjściowym zostaje zastąpiona ścieżką dźwiękową z dialogami w języku docelowym. Nie pozostają żadne pozostałości wyjściowej ścieżki dźwiękowej. Widz może ulec iluzji, że naprawdę słyszy aktorów” (oryg. „Unter Synchronisation versteht man [...], dass die gesamte ausgangssprachliche Dialogtonspur durch eine zielsprachliche Dialogtonspur ersetzt wird. Es bleiben keinerlei Geräuschreste von der ausgangssprachlichen Dialogtonspur erhalten. Der Zuschauer kann sich so der Illusion hingeben, die Schauspieler wirklich sprechen zu hören”, cyt. za: H.E. Jüngst, *Audiovisuelles Übersetzen*, Tübingen 2010, s. 59).

5 Por. E. Plewa, *Untertitelung, Mehrsprachenversionen und Synchronisation in Polen im Jahr 1930. Die Suche nach der optimalen Übersetzungsmethode*, [w:] *Verstehen durch Hören und Lesen*, Teil II: *Perspektiven interlingualer Untertitelung*, red. A. Ulrike, A. Nardi, trans-kom 9 [2] (2016), s. 266-282.

6 Tłumaczenie lektorskie – metoda tłumaczenia filmowego polegająca na zastąpieniu wyrażań językowych audialnych (tekstów mówionych) oraz wyrażań językowych wizualnych (tekstów pisanych) wyłącznie wyrażeniami językowymi audialnymi (tekstami mówionymi). Tłumacz musi przełożyć wszystkie teksty zarówno mówione, jak i pisane, wyrażone w języku oryginału (teksty A) na teksty mówione wyrażone w języku tłumaczenia (teksty B). Należy pamiętać przy tym, że w przypadku translacji lektorskiej tekst przekładu nie zastępuje tekstu oryginalnego, lecz będzie czytany przez lektora w postsynchronizacji do wyciszonego tekstu oryginalnego odbieranego przez widza audialnie (zmysłem słuchu), por. E. Plewa, *Układy translacji audiowizualnych*, Warszawa 2015, s. 87 i in. (seria: *Studi@ Naukowe IKSIS*, t. 28). Inne określenia tłumaczenia lektorskiego: wersja lektorska, szeptanka, voice-over.

7 Por. E. Plewa, *Wybrane zagadnienia translacji lektorskiej w Polsce*, [w:] *Języki specjalistyczne wczoraj, dziś i jutro*, red. M. Łukasik, B. Mikołajewska, Warszawa 2014, s. 335-336 (seria: *Studi@ Naukowe IKSIS*, t. 27).

8 Por. A. Belczyk, *Tłumaczenie filmów*, Wilkowie 2007, s. 8-10.

widzów. Tłumaczenie napisowe rozwijało się i udoskonalało, co zaowocowało bardzo dobrymi efektami w zakresie tego sposobu prezentacji dialogów. Natomiast tłumaczenie dubbingowe, wyparte z telewizji na dobre w latach osiemdziesiątych, w kolejnej dekadzie tryumfalnie powraca do telewizji, jednak wyłącznie z zastosowaniem do filmów dla widzów najmłodszych.

W Polsce opracowywane są również filmy w tłumaczeniu migowym, napisowym dla niesłyszących⁹ oraz z audiodeskrypcją¹⁰. Tłumaczenie migowe pojawiło się w telewizji polskiej już pod koniec lat siedemdziesiątych. W 1994 roku w telewizji publicznej TVP pojawił się również pierwszy film z napisami dla niesłyszących, *Rio Grande*. Pierwsze filmy z audiodeskrypcją, czyli z dodatkową polską ścieżką dźwiękową dla niewidzących zostały wykonane na taśmie wideo w Krakowie na zamówienie Polskiego Związku Niewidomych. Znajdują się w bibliotece PZN pod nazwą tyflofilmy. Pierwszy kinowy pokaz filmu z audiodeskrypcją w Polsce odbył się na żywo w białostockim kinie Pokój w listopadzie 2006 roku¹¹.

Lektorska lista dialogowa jako gatunek tekstu pisanego

Jeżeli przedstawimy tłumaczenie lektorskie w postaci modelu używanego w translatoryce, czyli układu translacyjnego, to będzie to układ ze specyficznymi obiektami o szczególnych właściwościach. W układzie tym możemy wyróżnić następujące obiekty: inicjator zadania translacyjnego, tekst wyjściowy (lista dialogowa wyjściowa), translator, tekst docelowy (translat), czyli lista dialogowa docelowa, adiustator, lektor. W takim układzie translacyjnym może zachodzić translacja lektorska jednogłosowa, translacja lektorska dwugłosowa, wielogłosowa i komentarz. W niniejszym artykule ograniczę

9 „Napisy dla niesłyszących to napisy, których zadaniem jest umożliwić lub ułatwić osobom niesłyszącym bądź niedosłyszącym zrozumienie tekstu dialogu. Inaczej niż w przypadku napisów dla słyszących, w przypadku napisów dla niesłyszących mamy do czynienia z napisami intralingwalnymi. Oznacza to, że niemiecki tekst dialogów filmowych opracowywany jest w formie napisów. Tak więc język wyjściowy i język docelowy są identyczne; w trakcie ukazywania się napisów słychać niemiecką ścieżkę dźwiękową” (oryg. „Unter Untertitelung für Hörgeschädigte versteht man Untertitel, die Hörgeschädigten und Schwerhörigen das Verständnis des Dialogtextes ermöglichen bzw. erleichtern sollen. Anders als bei der Untertitelung für Nicht-Hörgeschädigte handelt es sich bei der Untertitelung für Hörgeschädigte im Normalfall um intralinguale Untertitel. Das bedeutet, dass der deutsche Dialogtext des Filmes für die deutsche Untertitelung bearbeitet wird. Ausgangssprache und Zielsprache sind also in diesem Fall identisch; wenn die Untertitel gezeigt werden, läuft die deutsche Dialogspur”, cyt. za: H.E. Jüngst, *op. cit.*, s. 123).

10 Audiodeskrypcja to werbalny, dźwiękowy opis obrazu i treści wizualnych zawartych w audycji audiowizualnej, przeznaczony dla osób niepełnosprawnych z powodu dysfunkcji narządu wzroku, umieszczony w audycji lub rozpowszechniany równocześnie z audycją (Dz. U. z 2011 r. Nr 85, poz. 459). Audiodeskrypcja to dodatkowa ścieżka dźwiękowa zawierająca narrację przeznaczoną dla osób niewidzących, której celem jest skrótowy opis tego, co dzieje się na ekranie (por. A. Szarkowska, *Przekład audiowizualny w Polsce – perspektywy i wyzwania*, [w:] *Przekładaniec 1*, red. M. Woźniak, Kraków 2009, s. 22).

11 Por. A. Szarkowska, *op. cit.*, s. 17-23.

się wyłącznie do zagadnień związanych z translacją lektorską jednogłosową, w jakiej zostały opracowane oba omawiane filmy. Będę ją w tym artykule określać w skrócie translacją lektorską lub tłumaczeniem lektorskim.

Z punktu widzenia niniejszego szkicu najbardziej interesującym obiektem lektorskiego układu translacyjnego jest tekst docelowy (translat), czyli lektorska lista dialogowa docelowa. Jest to tekst, który wychodzi spod pióra tłumacza. Charakteryzuje się on specyficznymi właściwościami. Tłumacz lektorski musi umieć zastosować rozliczne strategie przekładowe, z których przeciętny kinoman może nie zdawać sobie sprawy. Należą do nich między innymi zakotwiczenie wypowiedzi w kontekście kulturowym miejsca, z którego wywodzi się film, posługiwanie się przez postacie idiomami i gramiami słownymi, często także wulgaryzmami, wykorzystanie w filmie piosenek. Przy tym wszystkim komedia powinna być śmieszna, a z racji różnic między językami można powiedzieć, że część żartów tłumacz właściwie tworzy od nowa.

Oprócz strategii tłumaczeniowych translator musi umieć zastosować również specyficzne techniki konieczne do napisania lektorskiego tekstu docelowego, bez czego przeczytanie listy dialogowej przez lektora nie będzie możliwe. Lista dialogowa to tekst pisany, ale jest on przeznaczony do przeczytania, co determinuje jego specyficzną formę brzmieniową. Oznacza to wskazanie stosowania form charakterystycznych dla wypowiedzi mówionych, unikanie określonych zestawień wyrazowych, słów trudnych do wymówienia itd. W tłumaczeniu lektorskim tekst docelowy musi być również znacznie skrócony w stosunku do tekstu docelowego, nawet o 30-40%. Tłumacz lektorski musi więc umieć zastosować specyficzne strategie skracania tekstu wyjściowego, tak aby uzyskać pożądaną długość docelowej listy lektorskiej. Należy to do tłumacza, gdyż współcześnie studia nie zatrudniają redaktorów, którzy na podstawie tekstu tłumaczenia opracowują lektorską listę dialogową. Tłumacz musi umieć również zastosować odpowiednią formę graficzną listy, aby służyła ona lektorowi jak przewodnik i podpowiadała moment pojawiania się wypowiedzi czy jej ładunek emocjonalny.

Tłumaczenie lektorskie ***Dziennika Bridget Jones i Bridget Jones 3***

Pierwsza część *Bridget* opowiada o trzydziestodwuletniej kobiecie, której znalezienie miłości życia przysparza nie mniej trudności niż realizacja swoich zawodowych ambicji. Tytułowa Bridget chce być niezależna i silna, ale nie może odnaleźć się wśród wymagań, jakie stawia przed nią społeczność. Wyemancypowana, pewna siebie i w dodatku szczupła singielka to tak naprawdę nie ona. W tym samym okresie w Polsce kapitalizm dopiero zaczyna swoją wstępną fazę. Widoczny był zdecydowany podział między młodymi, żądnymi sukcesów ludźmi, szukającymi zachodnich wzorców, a starszym pokoleniem, które nie poddało się zmianom, jak i rodzice Bridget, żyjący w „epoce,

gdzie korniszon jest najbardziej wyrafinowaną przystawką”. Mark Darcy, jeden z dwóch potencjalnych partnerów Bridget, także reprezentuje typowy model pożądanego towarzysza życia – to przystojny, inteligentny prawnik.

Bridget Jones 3, ostatnia część trylogii o przygodach niemłodej już singielki, okazała się hitem na miarę poprzednich filmów serii, co wcale nie wypada jako oczywiste, gdy ma się do czynienia z kontynuacją i w dodatku nie pierwszą. *Bridget Jones 3* to również nieobcy nam świat – udana kariera, niemniej zagrażają jej przecież młodszy koledzy bohaterki, nie do końca oswojony przez nią świat nowoczesnych mediów, samotność wśród wielu przyjaciół, brak stabilizacji życiowej, pomimo niezłego statusu materialnego.

Chociaż obydwie produkcje dzieli nie tylko osoba tłumacza, ale także piętnaście lat, to wiele aspektów w tłumaczeniu obu tekstów przyczyniło się do sukcesu tych obrazów. W tekście docelowym pierwszej części Agata Deko użyła odpowiednich jednostek wagi, czyli kilogramów zamiast funtów. Tłumaczka zastosowała się do standardów polskiej poprawności politycznej. Zabawna scenka, kiedy matka wyjaśnia Bridget, że nie znajdzie chłopaka, ubierając się, jakby wyszła z Auschwitz, przez większość Polaków mogłaby zostać odebrana jako nie na miejscu, ponieważ Auschwitz nie kojarzy się Polakom z czymś zabawnym. Autorka tłumaczenia zdecydowała się na zastąpienie tego elementu innym wyrażeniem:

– *You’ll never get a boyfriend if you look like you’ve wandered out of Auschwitz.*

– *Nie znajdziesz chłopaka ubrana jak jeniec wojenny*¹².

W trzeciej części trylogii występują dwa trudne do szybkiego objaśnienia wyrazy. Pierwszym jest *purdah*, czyli „zakaz kontaktów z obcymi mężczyznami i noszenie zasłony na twarzy (w islamie)”¹³. Wyraziło go jasne dla nas pojęcie, mianowicie *celibat*. Niekoniecznie jednak dobrą decyzję podjęła Fukowska, by oddać w polskim odwzorowaniu oryginalnego dialogu skrótowca MILF i oznaczającego „mamuškę, którą chciałbym przelecieć” (obraźliwe określenie spopularyzowane przez film *American Pie*)¹⁴, z angielskiego: *Mother I’d Like to Fuck*. Skrót ten jednak ani też jego żartobliwe przekręcenie nie zostały zmienione i mogą pozostawać w moim odczuciu niezrozumiałe dla polskiego odbiorcy.

Dobrze z kolei wypadły w obydwu filmach różnego rodzaju gry słowne oraz idiomy. W *Dzienniku* pojawia się Mr. Fitzherbert, który szuka oczu Bridget zdecydowanie niżej, niż powinien być. Rymujące się *Tits Pervert* zostaje zastąpione idealnie pasującym *Cycperwers*. Zastosowana została technika neologizacji. Tłumacz zastąpił neologizmy z tekstu wyjściowego ekwiwalentnymi neologizmami leksykalnymi stworzonymi przez

12 Napisy oznaczają cytaty z filmu *Dziennik Bridget Jones* wytwórni Universal Pictures. Dystrybutor w Polsce: StudioCanal.

13 Definicja z: <https://www.diki.pl/slownik-angielskiego?q=purdah>.

14 Definicja z: <https://www.diki.pl/slownik-angielskiego?q=milf>.

siebie. Inne przykłady to: *I'm going to Bedfordshire*, udomowione popularnym *Idę w kimono* (*bed* – łóżko; Bedfordshire – hrabstwo w Anglii), czy z „BJ3” *Career down the toilet* przełożone jako *Zawodowa katastrofa*.

Ciekawym przykładem trudniejszego fragmentu (w późniejszym filmie) jest wywiad Mirandy z ministrem. Bridget, która miała podpowiadać Mirandzie kwestie za pomocą mikrosluchawki w uchu, zaczyna rozmawiać przez telefon. Miranda słyszy rozmowę Bridget i traktuje ją jako jej podpowiedzi. W efekcie czego powstaje nonsensowna, zabawna sytuacja, kiedy Miranda mówi, że dyktator, mający na koncie odpowiedzialność za ludobójstwo tysięcy osób: „nie był ideałem, ale będzie za nim tęsknić”. Dynamiczna wymiana zdań, które powinny pasować do dwóch odrębnych konwersacji, wymaga dopracowania.

– *Well, at least he was not boring.*

– *Chociaż nie przynudzał¹⁵.*

Zarówno Agata Deka, jak i Małgorzata Fukowska najczęściej proponowały niedosłowne tłumaczenie wulgaryzmów. Najczęściej wybierały one technikę wyszukiwania ekwiwalentu funkcjonalnego. Dzięki temu zazwyczaj udawało się zachować podobny stopień pikantności wulgaryzmu. Jednak czasem stosowana była technika pomijania podyktowana zakazem używania słów wulgarnych w telewizji w określonych godzinach emisji. Niemniej filmy w dalszym ciągu pozostają zabawne, aczkolwiek można zarzucić im, że w rezultacie nie obcujemy z do końca wiernym oddaniem na przykład charakteru postaci.

– *Fuck'em. Fuck the lot of them. Tell them they can stick fucking Leavis up their fucking asses.*

– *Niech se wsadzą cholernego Levisa w tyłek.*

– *He had a massive cock.*

– *Ma ogromnego...*

W jednym aspekcie przekład Agaty Deki przeważa nad pracą jej koleżanki, a mianowicie tłumaczeniem tekstów piosenek, które w szczególny sposób podkreślają zdarzenia w filmie. Na przykład – kiedy rozżalona, nazwana starą panną Bridget śpiewa w piżamie przed telewizorem:

– *When I was young / I never needed anyone / And making' love was just for fun / Those days are gone.*

– *Kiedy byłam młodsza / Nikt nie był mi potrzebny / Kochałam się tylko dla zabawy / Te dni minęły.*

Dzięki temu widz nie zostaje pozbawiony dodatkowej informacji oraz dowcipu wynikającego z sytuacji. Zabrakło tego w tłumaczeniu *Bridget Jones 3*, kiedy jej koledzy z pracy śpiewają „*Happy 43th birthday to you!*”, czyli „Wesołych 43. urodzin”, dodat-

¹⁵ Napisy oznaczają cytaty z filmu *Bridget Jones 3* wytwórni Universal Pictures. Dystrybutor w Polsce: Filmostrada Sp. z o.o.

kowo tym samym podkreślając jej wiek. Ten fragment w całości został pozostawiony w oryginale.

Obie tłumaczki dobrze dobrały długość polskich tekstów w stosunku do oryginału. Są one odpowiednio krótsze, co w przypadku tłumaczeń lektorskich pozwala bez problemu usłyszeć ton i sposób wypowiedzi postaci:

- *Every year, she tries to fix me up with some bushy-haired, middle-aged bore.*
- *Co roku swata mnie z podstarzałym nudziarzem.*
- *So, correct me if I'm wrong, but did you just say that the baby could be either of ours?*
- *Mam rozumieć, że dziecko może być każdego z nas?*

Podsumowanie

Tłumaczenie filmów *Dziennik Bridget Jones* oraz *Bridget Jones 3* spełniło w kulturze docelowej swoją rolę – zapewniło polskim widzom solidną rozrywkę. Oznacza to, że autorkom ich przekładów udało się wykonać tłumaczenia spełniające funkcję ekspresywną, jaką miały teksty wyjściowe. A. Deka i M. Fukowska oddały realia brytyjskiego świata, w którym dzieje się historia bohaterki. Angielski kontekst kulturowy, a do niego znajdujemy nawiązania w obu filmach (zwłaszcza w tym późniejszym), jest w dużej mierze znany i rozumiały dla Polaków. Jest on podobny jak w większości tego typu komedii, nie ma zawiłych odniesień trudnych do pojęcia przez obcokrajowców. Można wręcz powiedzieć, że w pewien sposób pokrywa się z modelem rzeczywistości, jaki obowiązywał i obowiązuje nad Wisłą. W ogólnej ocenie *Dziennik Bridget Jones* i *Bridget Jones 3* opracowane z tłumaczeniem lektorskim pozostawiają pozytywne wrażenia i nie pozwalają na większą krytykę pracy translacyjnej. Wyraża to sukces odniesiony przez oba filmy w Polsce, a w przypadku pierwszej części zwłaszcza to, że z biegiem lat stała się wręcz filmem kultowym.

LITERATURA CYTOWANA

- Bator M., *Bridget Jones. W pogoni za zrozumieniem* (2017). Niepublikowana praca w IKSU UW.
- Belczyk A., *Tłumaczenie filmów*, Wilkowice 2007.
- Bridget Jones 3. Książka z filmem DVD*, 2016, Burda Publishing Polska Sp. z o.o.
- Garncarz J., *Untertitel, Sprachversion, Synchronisation: Die Suche nach dem optimalen Übersetzungsverfahren*, [w:] *Babylon in FilmEuropa: Mehrsprachen-Versionen der 1930er Jahre*, red. J. Distelmeyer, München 2006 (edition text, kritik).
- Gottlieb H., *Untertitel. Das Visualisieren filmischen Dialogs*, [w:] *Schrift und Bild im Film*, red. H.-E. Friedrich, Bielefeld 2002.
- Jüngst H.E., *Audiovisuelles Übersetzen*, Tübingen 2010.
- Plewa E., *Układy translacji audiowizualnych*, Warszawa 2015 (seria: *Studi@ Naukowe IKSIS*, t. 28), <http://www.sn.iksi.uw.edu.pl/documents/7732735/o/SN+28+Elzbieta+Plewa+Uk%C5%82ady+translacji+audiowizualnych.pdf>.

- Plewa E., *Untertitelung, Mehrsprachenversionen und Synchronisation in Polen im Jahr 1930. Die Suche nach der optimalen Übersetzungsmethode*, [w:] *Verstehen durch Hören und Lesen*, Teil II: *Perspektiven interlingualer Untertitelung*, red. A. Ulrike, A. Nardi, trans-kom 9 [2] (2016), http://www.trans-kom.eu/bdognro2/trans-kom_09_02_06_Plewa_Untertitel.20161220.pdf.
- Plewa E., *Wybrane zagadnienia translacji lektorskiej w Polsce*, [w:] *Języki specjalistyczne wczoraj, dziś i jutro*, red. M. Łukasik, B. Mikołajewska, Warszawa 2014 (seria: *Studi@ Naukowe IKSIS*, t. 27).
- Szarkowska A., *Przekład audiowizualny w Polsce – perspektywy i wyzwania*, [w:] *Przekładaniec 1*, red. M. Woźniak, Kraków 2009.
- Wahl C., *Das Sprechen der Filme. Über verbale Sprache im Spielfilm. Versionsfilme und andere Sprachübertragungsmethoden – Tonfilm und Standardisierung – Die Diskussion um den Sprechfilm – Der polyglotte Film – Nationales Film und internationales Kino. Dissertation*, Bochum 2003, <http://webdoc.sub.gwdg.de/ebook/dissts/Bochum/Wahl2003.pdf>.

Źródła internetowe

- http://poral.eu/witch_blu-ray.php
<http://www.film Polski.pl/fp/index.php?osoba=1126733>
http://www.script-o-rama.com/movie_scripts/b/bridget-jones-diary-script-transcript.html
<http://www.szkolenia.stp.org.pl/wykladowca/agata-deka>
<https://w.bibliotece.pl>
<https://www.usosweb.uj.edu.pl>

W pogoni za zrozumieniem: polskie tłumaczenia ekranizacji serii *Bridget Jones*

STRESZCZENIE: Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie translatorskiej polskich tłumaczeń ekranizacji *Dziennika Bridget Jones* i *Bridget Jones 3*. Głównym zadaniem tekstu tłumaczenia jest przybliżenie znaczenia tekstu wyjściowego. Jednak nigdy dwie osoby nie wykonają tłumaczenia identycznie. Zawsze jest ono indywidualnym, niepowtarzalnym tekstem autora – tłumacza filmowego, odzwierciedleniem jego idiolektu. Forma tekstu docelowego uzależniona jest od poziomu umiejętności translatorskich, które determinują poszczególne rozwiązania tłumaczeniowe fragmentów problematycznych (nieoczywistych) tekstu wyjściowego. Sposób radzenia sobie z tymi trudnościami określa format tłumacza. W artykule omówiono dwa tłumaczenia dwóch różnych tłumaczek i podjęta próba oceny ich warsztatu.

SŁOWA KLUCZOWE: pamiętnik – tłumaczenie audiowizualne – tłumaczenie filmowe – tłumaczenie lektorskie – tłumacz filmowy

The edge of meaning: Polish translations of the *Bridget Jones* film series

SUMMARY: This paper analyses Polish translations of two romantic comedy films *Bridget Jones' Diary* and *Bridget Jones' Baby*. The main goal of a translated text is to convey the meaning of an original. However, it is impossible for any two persons to deliver identical translations. It is always an individual, unique text of the particular author – a film translator and it reflects his or her idiolect. The form of the translated text depends on translator's skills as they determine particular solutions for problematic fragments (not self-evident) of the original. The choices of translators define their level of mastery. The paper analyses two translations of two different persons and attempts to assess their craft.

KEY WORDS: diary – audiovisual translation – film translation – voice-over – film translator

Paulina Jatczak
Magdalena Pietrzak
Uniwersytet Łódzki

„JA” REKOLEKCJONISTY W KSIĄŻCE ADAMA SZUSTAKA OP POD TYTUŁEM PLASTER MIODU

Dominikanin ojciec Adam Szustak to znany, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej i akademickiej, kaznodzieja i rekolekcjonista. Był między innymi duszpasterzem krakowskiej „Beczki”. Choć obecnie przypisany jest do klasztoru w Łodzi, to jego domem jest każde miejsce, w którym akurat przebywa – taką informację można znaleźć na portalu *Langusta na palmie*¹. Portal ten zajmuje się rozpowszechnianiem słowa głoszonego przez o. Szustaka. Na stronie internetowej, poza informacjami o samym o. Adamie i zakonie dominikańskim, zamieszczone są między innymi kazania, konferencje, filmy, dzienniki, znajdują się tam również spis publikacji księdza i kalendarz, z którego można dowiedzieć się, „gdzie i kiedy można posłuchać ojca”². Ostatnim przedsięwzięciem dominikanina – także udokumentowanym na portalu – była wędrówka dookoła świata, jej celem było głoszenie Ewangelii. Bycie w drodze i głoszenie Dobrej Nowiny to forma, w jakiej o. Szustak realizuje dewizę swojego życia, czyli „Głosić Ewangelię wszystkim, wszędzie i na wszelkie sposoby”³. O aktywności rekolekcyjnej dominikanina, a jednocześnie o popularności nauk przez niego głoszonych świadczą nie tylko dane liczbowe, na przykład 3459 wygłoszonych kazań, 306 tysięcy przebytych kilometrów⁴, lecz także zdobyte nagrody. Wśród nich nagroda publiczności na Grand Video Awards za wideo „Dobranocka [#2] Słoń”⁵.

Kazania ojca Szustaka, wygłaszane nauki rekolekcyjne i książki cieszą się popularnością nie tylko wśród młodzieży. Charyzma, barwny i przekonujący sposób mówienia zjednują mu tysiące słuchaczy – najpopularniejszy odcinek słuchowiska *Plaster miodu*

1 Zob. *Langusta na palmie*, <http://www.langustanapalmie.pl/o-mnie> [dostęp: 20.11.2017].

2 Za: *Kalendarz. Langusta na palmie*, <http://www.langustanapalmie.pl/kalendarz> [dostęp: 20.11.2017].

3 Za: *O mnie, Langusta na palmie*, <http://www.langustanapalmie.pl/o-mnie> [dostęp: 20.11.2017].

4 *Ibidem*.

5 Grand Video Awards to konkurs, który ma na celu docenienie najbardziej oryginalnych, kreatywnych i profesjonalnych twórców wideo w Internecie. Organizuje go magazyn „Press”. Informacje za: *Adam Szustak OP laureatem Grand Video Awards, Deon*, <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,28005,adam-szustak-op-laureatem-grand-video-awards.html> [dostęp: 20.11.2017].

zamieszczony w serwisie YouTube uzyskał 80 208 wyświetleń⁶, a największa liczba odsłon filmu pochodzącego z kanału *Langusta na palmie* to aż 1 861 125 wyświetleń⁷. Dotyka go także krytyka. Zarzuca mu się na przykład „psychoanalizę Biblii”, język zbyt przystosowany do potrzeb młodzieży czy stereotypowe postrzeganie kobiet⁸.

Plaster miodu (PM)⁹ – książka, która stanowi podstawę materiałową niniejszego artykułu, to zmodyfikowany zapis słuchowiska adwentowego wygłoszonego w grudniu 2014 roku¹⁰. Książka podzielona jest na cztery części odpowiadające czterem tygodniom adwentu¹¹ wraz z dniami świątecznymi, a następnie na rozdziały dotyczące każdego dnia tego okresu. Każdy rozdział ma wydzieloną część zasadniczą, stanowi ją nauka ojca Adama, po niej następuje modlitwa, błogosławieństwo oraz „sprawy do załatwienia”, czyli propozycje ćwiczeń lub zadań do wykonania. Na końcu każdego rozdziału zostawione jest miejsce na notatki. We wstępie do pierwszego tygodnia adwentu o. Szustak daje czytelnikowi swoistą instrukcję dotyczącą czytania książki. Oto ona:

nie jest to książka do przeczytania ciągiem, na jeden raz. Najlepiej czytać ją przez cały Adwent, codziennie po jednym rozdziale, który odpowiada kolejnym dniom tego czasu skupienia. Warto zrobić to podobnie, jak proponowałem w czasie słuchowiska: co wieczór przed snem zrobić sobie kubek gorącej herbaty z miodem, wziąć Pismo Święte i *Plaster miodu* do czytania. Pozwól każdego dnia poprowadzić się przez kolejne fragmenty Pisma, które kierują cię na drogę spotkania z Bogiem oczekiwanym przez nas w Adwencie. Pod koniec każdego rozważania znajdziesz krótką modlitwę, którą możesz odmówić razem ze mną, oraz propozycję konkretnych zadań czy też ćwiczeń, które mogą pomóc ci wprowadzić w życie przeczytane treści. Jest też trochę miejsca na twoje własne notatki i przemyślenia – potraktuj *Plaster*... jak pamiętnik, dziennik duchowy czy zeszyt ćwiczeń adwentowych (PM 9-10).

Istotne dla naszych rozważań jest ostatnie zdanie tejże „instrukcji”, sytuujące książkę rekolekcyjną w kontekście wypowiedzi (gatunków) intymistycznych – pamiętnika czy dziennika. Fakt ten poniekąd nie może dziwić. Celem bowiem rekolekcji jest „prowadzenie rekolektantów do odkrywania Boga i poszukiwania osobowej relacji z Nim”¹².

6 Za: *PLASTER MIODU. Odcinek 03: Skrwawiona szmata, Langusta na palmie*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=voNzEKwrIw&list=PLVdrvbY9AVQr3zn1XG8v7o1v9rDomJlHq&index=3> [dostęp: 20.11.2017].

7 Za: *[RÓŻANIEC] Tajemnice Radosne, Langusta na palmie*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=Gcu-jZoUWko> [dostęp: 20.11.2017].

8 Za: M. Bilska, *Wielki Szu*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/wielki-szu-32206> [dostęp: 20.11.2017].

9 A. Szustak OP, *Plaster miodu*, red. A. Gutowski, Z. Marek, J. Syrek, Kraków 2015. Wszystkie przywoływane w artykule cytaty pochodzą z tego właśnie wydania, po skrócie PM podano numery stron.

10 Słuchowisko zdobyło grono licznych słuchaczy na całym świecie. Na stronie *Langusta na palmie* mowa jest o 70 tysiącach słuchaczy, zob. *Plaster miodu, Langusta na palmie*, <http://www.langustanapalmie.pl/plaster-miodu> [dostęp: 20.11.2017].

11 Nazwy okresów liturgicznych piszemy zasadniczo małą literą (i taki zapis stosujemy w artykułach), zob. R. Przybylska, W. Przybylska, *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów 2011, s. 23; możliwe jest użycie wielkiej litery w nazwie *Adwentu*, ze względu na ważność tego okresu liturgicznego w chrześcijaństwie.

12 G. Siwek CSsR, *Rekolekcje wczoraj i dziś*, Kraków 2011, s. 171.

W praktyce oznacza to potrzebę, a niekiedy konieczność, aby kapłan rekolekcjonista wniknął w sferę spraw osobistych rekolektanta. Nierzadko są to kwestie bolesne i wstydlive. Zadania i pytania, jakie znajdzie czytelnik (a pierwotnie słuchacz) *Plastra* w „sprawach do załatwienia”, zachęcają do zachowań konfesyjnych. Nie jest to *stricte* spowiedź, ale rodzaj wyznania uczynionego przed Bogiem i samym sobą. Oto przykładowe zadania:

spróbuj wypisać rzeczy, w których potrzebujesz ratunku Boga. Zacznij na tym papierze krzyczeć! (PM 78)

Przed snem zrób jeszcze ćwiczenie, taki mini rachunek sumienia. Wypisz: – Ile razy w tym tygodniu poczułeś się totalnie beznadziejny? / – Ile razy pomyślałeś, że jesteś dnem? / – Do ilu osób ze swojego otoczenia masz uraz, bo cię wyśmiały? (PM 106)

Przypomnij sobie różne swoje grzechy i słabości, które sprawiają, że myślisz, że do niczego się nie nadajesz, i pomyśl o Bogu, do którego zawsze można wrócić (PM 151).

Głosząc rekolekcje, kapłan staje się dla rekolektanta kierownikiem duchowym. W języku teologii kierownikiem duchowym jest ten, „kto wspiera kogoś w odczytywaniu natchnień Ducha Świętego, rozpoznawaniu tego działania, w dokonywaniu życiowych wyborów. [...] towarzyszy komuś w próbach zrozumienia, dokąd prowadzi Duch Święty”¹³. Wynika stąd, że w prowadzeniu rekolekcyjnym powinna wytworzyć się swoista więź między kapłanem a rekolektantem. Więź oparta na zaufaniu pozwala realizować cel rekolekcji, jakim jest pogłębienie relacji z Bogiem.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie językowych sposobów uobecniania się nadawcy w książce Adama Szustaka OP *Plaster miodu* oraz odtworzenie ról semantycznych, w jakie wchodzi nadawca¹⁴. Analizy będą przebiegały dwutorowo. Najpierw zbadamy językowe sposoby uobecniania się nadawcy, zwracając szczególną uwagę na wyrażenia egocentryczne¹⁵, a następnie określimy role semantyczne, w jakie wchodzi nadawca¹⁶. Docelowo chcemy odpowiedzieć na pytanie, czy, a jeśli tak, to w jaki sposób – w sposobie manifestowania się nadawcy *Plastra miodu* eksponowana jest prywatność Adama Szustaka. Czy mówienie o osobistym doświadczeniu Boga lub

13 *Ibidem*, s. 187.

14 Artykuł ten jest zmodyfikowaną wersją pracy licencjackiej pt. *Obraz nadawcy w książce Adama Szustaka OP „Plaster miodu”* napisanej przez Paulinę Jatczak w Zakładzie Historii Języka Polskiego w 2017 r.

15 Do wyrażen egocentrycznych Pajdzińska zalicza: kategorię gramatyczną osoby, związaną z rolami uczestników komunikacji – nadawcy i adresata, której wykładnikami są formy zaimków 1. i 2. os. l. poj. i mn. oraz odpowiadające im formy zaimków dzierżawczych, a także formy osobowe czasowników; formy czasowe czasowników, o ile zrelatywizowane są do „teraz” zdarzenia mownego; zaimki wskazujące oraz przysłówki czasu i miejsca; zob. A. Pajdzińska, *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008, s. 229.

16 Zob. M. Wojtak, *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001, s. 43.

też ujawnianie szczegółów życia osobistego jest intencjonalnym zabiegiem służącym budowaniu więzi z czytelnikiem?

Analizy materiału osadzone zostaną w dwóch metodologiach: językowo-stylistycznej i pragmalingwistycznej. Metodę językowo-stylistyczną rozumiemy za Dorotą Zdunkiewicz-Jedynak¹⁷ jako analizę skoncentrowaną na elementach językowych, opisującą ich funkcję w tekstach. Z kolei pragmalingwistyczne ujęcie pozwala badać elementy językowe na tle sytuacji komunikacyjnej¹⁸. Istotne w tym badaniu są więc wiadomości kontekstowe, dotyczące na przykład osoby autora tekstu.

Zanim rozpoczniemy analizy, należy zwrócić uwagę na układ komunikacyjny religijnego przekazu. A jest on skomplikowany, zwłaszcza w odniesieniu do kategorii nadawcy. Na ten fakt zwracała uwagę już Maria Wojtak¹⁹ w opracowaniu poświęconym współczesnym modlitewnikom, a szczegółowo kwestie te tłumaczy o. Gerard Siwek: „Z teologii głoszenia słowa Bożego wiemy, że jego głównym podmiotem jest Bóg, działający przez Chrystusa w Duchu Świętym za pośrednictwem Kościoła. To samo dotyczy rekolekcji, które stanowią jedną z form tego głoszenia. [...] W takim przypadku (kierownik, głosiciel rekolekcji, udzielający ich, odpowiedzialny za nie itp.) byłby jedynie drugorzędny podmiotem”²⁰.

„Ja” rekolekcjonisty

W niniejszym artykule nadawcę tekstu utożsamiamy z autorem, czyli rzeczywistym twórcą tekstu, osobą wchodzącą w interakcję z odbiorcą, tworzącą wypowiedź i odpowiedzialną za jej treść²¹. Takie wyjaśnienie w przypadku tekstów użytkowych może się wydawać zbyteczne, jednakże mamy świadomość, że tekst będący podstawą materiałową naszych rozważań jest zapisem internetowego słuchowiska rekolekcyjnego²². Z kolei jakąkolwiek formę rekolekcji w teologii uznaje się „za swoistą formę duchowego kierownictwa i n s t y t u c j o n a l n e g o [wyróżnienie – P.J., M.P.], gdyż prowadząc je,

17 Por. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2013, s. 37.

18 W odniesieniu do gatunków religijnych i dyskursu religijnego kwestie sytuacji komunikacyjnej zostały omówione w następujących opracowaniach: D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Surfując po Internecie w poszukiwaniu Boga... Gatunki komunikacji religijnej na polskich katolickich stronach internetowych*, Tarnów 2006; M. Wojtak, *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne*, Tarnów 2011.

19 M. Wojtak, *Współczesne modlitewniki...*, s. 37-38.

20 G. Siwek, *op. cit.*, s. 161.

21 Por. J. Bartmiński, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku...*, s. 167.

22 Więcej na temat wykorzystania Internetu w nauczaniu Kościoła katolickiego oraz rekolekcji internetowych jako nowego gatunku religijnego w opracowaniu D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Surfując po Internecie...*, s. 85-108, 167-194.

występuje się jako oficjalny przedstawiciel Kościoła, z myślą o udzielaniu uczestnikom wskazówek duchowych²³.

Formy pierwszej osoby liczby pojedynczej zawsze wskazują na jednostkę mówiącą²⁴, są tożsame z autorem wypowiedzi, w naszym przypadku z Adamem Szustakiem. Znaczną grupę przykładów z użyciami form pierwszoosobowych stanowią wypowiedzi z *verba dicendi* i z *verba scribendi*. Formy te oddają jednocześnie specyfikę podstawy materiałowej, przypomnijmy, że *Plaster miodu* to zapis internetowego słuchowiska:

[1] **Nie mówię** tego wszystkiego bez powodu (PM 20). **Nie mówię**, że masz zrobić właśnie to (PM 189).

[2] Dlaczego **piszę** ci o tym właśnie dzisiaj? (PM 59)

[3] To, co ci **писаłem** wczoraj o Hagar, pokazuje, że i ona uwierzyła w kłamstwo (PM 84).

Zasowniki z grupy *verba dicendi* i *verba scribendi* bezpośrednio wskazują na proces tworzenia rekołeksji, ujawniają nadrzędną **rolę rekołeksjonisty**. Służą także podtrzymaniu kontaktu z czytelnikiem – rekołeksjantem. Ponadto uspołniają tekst poprzez odesłania do wcześniejszych rozważań – zob. [3].

Rolą rekołeksjonisty jest wywieranie wpływu na rekołeksjanta, zaktywizowanie go, nakłonienie do konkretnych działań. Ukazują to następujące przykłady z użytymi w pierwszej osobie *verba voluntatis*:

[4] **Chciałbym**, żebyś dzisiaj pomyślał, jak możesz okazać Bogu miłość (PM 50). **Chciałbym**, żebyś zadał sobie pytanie: czy twoja modlitwa, to, co podczas niej robisz, rzeczywiście sprawia, że zaczynasz poznawać Boga? (PM 197)

[5] **Prosiłem** już o to w pierwszym tygodniu, teraz **proszę** jeszcze raz: idź z pośpiechem w góry, idź do kogoś z miłością, ze służbą (PM 96), **proszę** cię jeszcze raz: pomyśl, komu i gdzie chciałbyś okazać miłość (PM 260).

[6] Od razu na początek, bez zbędnych wstępów, **proponuję** ci, żebyś przeczytał dwa fragmenty z Ewangelii św. Łukasza (PM 101).

[7] Jeśli znasz księgę, do której przeczytania dzisiaj cię **zachęcam**, to z pewnością wiesz, że Ozeasz (PM 145).

[8] **Błagam**, zobacz dzisiaj te swoje niedoskonałości, słabości, głupoty, wady oraz żenady – i koniecznie dziękuj Panu za nie z całego serca! (PM 104) I **błagam** cię na wszystkie świętości świata – nie myśl o swojej pustce, o tym, że jest ci beznadziejnie (PM 259).

Skłanianie rekołeksjanta do podejmowania działań odbywa się, jak zauważamy, w formach bezpośredniego zwrotu do odbiorcy. Przy czym nadawca, w zależności od potrzeby, skaluje akty dyrektywne – od form najłagodniejszych – aktu wyrażenia woli: *chciałbym* [4] czy składania propozycji [6], poprzez akty prośby [5], zachęty [7],

23 G. Siwek, *op. cit.*, s. 189.

24 Zob. A. Wilkoń, *Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich: cz. 1: Kategoria osoby*, „Język Artystyczny” 1986, nr 4, s. 11; A. Okopień-Sławińska, *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] eadem, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Kraków 2001, s. 59.

aż do aktu błagalnego [8]. Warto zauważyć, że czasownik *chciałbym* często występuje na początku rozdziałów, jest więc również wykładnikiem delimitacji tekstu.

Kolejną liczną reprezentację wśród form egocentrycznych mają wypowiedzi z *verba cogitandi*. Oto wybrane przykłady:

[9] **Myślę**, że był to tydzień niezwykły, bo zajmowaliśmy się głównie naszą relacją z Panem Bogiem, patrzeniem na Niego, szukaniem postawy, jaką możemy względem Niego przyjąć (PM 69).

[10] **Wiem**, że masz już dość tego ciągłego gadania o miłości i namawiania do jej okazywania, **wiem**, że to ty jej potrzebujesz, ale proszę cię jeszcze raz (PM 260). **Wiem**, że nie możemy kochać Boga ani drugiego człowieka, jeśli nie kochamy samego siebie (PM 260).

[11] **Wiem**, że teraz pojawia się w tobie wielki ziew! Myślisz: ale nuda! (PM 196)

[12] **Rozumiem**, jeśli straciłeś nadzieję, czujesz, że i tak nic się nie zmieni, że ty dajesz i dajesz kolejne szanse, a w zamian w kółko dostajesz to samo... (PM 148)

[13] I tak **sobie pomyślałem**, że czasem jestem do Niego podobny (PM 104).

[14] Czytając ten fragment, **wyobrażam sobie**, że córa syjońska jest obciążona wyrokami (PM 38).

[15] Z pancerzem **kojarzy mi się** jeszcze jeden obraz (PM 42).

Przykłady [9]-[12] pokazują, że rekolekcjonista stara się być bliski czytelnikowi, odgaduje jego myśli, rozumie emocje doświadczane przez rekolektanta, potrafi odtworzyć uczucia, jakie rodzą się na danym etapie przeżywania rekolekcji. Cytat [10] pochodzi z rozdziału poświęconego Bożemu Narodzeniu. Aż sześciokrotnie użyty został w nim czasownik *wiem*. Zwielokrotniona częstotliwość użycia dodatkowo świadczy zarówno o przekonaniu co do słuszności wypowiadanych kwestii, jak i o znajomości psychiki rekolektanta. Ważny jest tu kontekst – Adam Szustak swoją katechezę kieruje szczególnie do osób, dla których święta Bożego Narodzenia są trudnym doświadczeniem. O więzi w relacji kapłan–rekolektant świadczą nie tylko bezpośrednie zwroty kierowane do czytelnika w nieoficjalnej formie „ty” (*masz już dość, pojawia się w tobie* [11], *straciłeś nadzieję, czujesz, że* [12] itd.), lecz także język, jakim posługuje się rekolekcjonista, z elementami kolokwialnymi, charakterystycznymi dla języka młodzieżowego: *gadanie, w kółko, ziew*, a w innych niecytowanych przykładach: *żenada, lipa, ksywka, badył, zdrowaśki, obyło się bez dramatu, psu na budę, brać w łeb*.

Poza omówionymi wyżej kontekstami użyć, *verba cogitandi* nazywają typowe czynności mentalne przypisane procesowi poznawczemu: *kojarzyć, myśleć, przypuszczać* (PM 85, 95), *wyobrażać sobie, zastanawiać się* (PM 144). Tekst *Plaster miodu* nasycony jest tą leksyką. W ten sposób autor książki odsłania czytelnikowi nie tylko proces myślowy towarzyszący przygotowaniu nauki rekolekcyjnej, lecz także te myśli, skojarzenia, które nasuwały się ojcu Adamowi podczas lektury Pisma Świętego.

Mówienie o emocjach i uczuciach stanowi nie tylko kolejną formę manifestowania się nadawcy w tekście, lecz jest także sposobem wprowadzania czytelnika w osobistą

przestrzeń. W *Plastrze miodu* czasowniki nazywające stany emocjonalne najczęściej pojawiają się w dwóch kontekstach. Po pierwsze, w odniesieniu do komentowanych fragmentów Pisma Świętego [16], [17], a po drugie, gdy autor mówi o swoim życiu modlitewnym (dogmatach, formach modlitwy) [18], [19]:

[16] **Bardzo lubię** ten fragment, a w nim szczególnie te gliniane naczynia (PM 29). **Lubię** patrzeć na sceny związane z Matką Bożą, które opisuje Ewangelia (PM 87). W tym fragmencie **lubię** szczególnie dwa słowa (PM 113). **Lubię** też myśleć o tym, co czuł Chrystus, kiedy jako dziecko otworzył oczy (PM 259). **Nie lubię** go [tj. fragmentu Ewangelii – dop. P.J., M.P.], ale chyba przede wszystkim dlatego, że **się go boję** (PM 186).

[17] **Mnie** zawsze **robi się kwaśno**, kiedy czytam ten fragment (PM 186).

[18] **Uwielbiam** dogmat o wniebowzięciu Miriam, dlatego że jest to dogmat o tym, jak Pan Bóg zakochał się w tej kobiecie (PM 87).

[19] Choć **uwielbiam** różaniec i **kocham** go, uważam, że nie może on być sercem modlitwy, przynajmniej nie dla kogoś, kto nie jest mistykiem (PM 197).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na inicjalne części poszczególnych nauk rekolekcyjnych. Kilka razy o. Adam rozpoczyna spotkanie z czytelnikiem od frazy *bardzo się cieszę* [20]. W ten sposób wyraża swoje zadowolenie ze spotkania z czytelnikiem, a jednocześnie buduje więź emocjonalną z rekolektantem. Zaznaczmy ponadto, że stany emocjonalne, jakie ujawnia czytelnikowi o. Szustak, są w większości pozytywne (wyjątkiem są przykłady [17], [21], [22]). To także ważny element tworzenia więzi z odbiorcą, zwłaszcza w procesie ewangelizacji. W ten sposób rekolekcjonista jest nie tylko teologiem, znającym Pismo Święte i tłumaczącym je dla wiernych, ale przede wszystkim jest osobą traktującą Słowo Boże bardzo osobiście. Z kolei wzmianki o negatywnych emocjach mogą świadczyć o trosce autora *Plastra* o autentyczność relacji z rekolektantem. Rekolekcjonista pozwala wkroczyć czytelnikowi w prywatną (a nawet zakonną) przestrzeń, ujawnia kulisy życia zakonnego [21], zwierza się ze swoich obaw [22]:

[20] **Bardzo się cieszę**, że znów się spotykamy, by wspólnie czytać Słowo Boże i modlić się (PM 37). Dziś niedziela. **Bardzo się cieszę**, że możemy spotkać się, by po raz kolejny wpatrywać się w Boga (PM 69).

[21] Muszę się szczerze przyznać, że dziś **jestem** bardzo **zażenowany** zachowaniem przede wszystkim swoim, ale także całej naszej małej klasztornej wspólnoty braci (PM 187).

[22] Sam jestem totalnie **wystraszony i niegotowy** na to, żeby to się we mnie działo (PM 209).

„My” rekolekcjonisty

Obok „ja” rekolekcjonisty uobecnionego w tekście w naturalnej formie pierwszej osoby liczby pojedynczej, nadawca, i to nierzadko, manifestuje się w formie „my”. O ile forma „ja” zawsze pozostaje znakiem mówiącej postaci, o tyle „my” jest znakiem polisemicz-

nym, występującym w różnych wariantach znaczeniowych²⁵. W naszych analizach, już krótko, przedstawimy te właśnie sposoby uzewnętrzniania się nadawcy *Plastra miodu*, ograniczając przykłady do użycia „my” inkluzywnego. „My” inkluzywne, w przeciwieństwie do „my” ekskluzywnego, zakłada obecność adresata. W przypadku *Plastra miodu* adresatami są czytelnicy, czyli rekolektanci (taka forma będzie realizowała zatem schemat *my = ja + wy*), lub konkretny czytelnik – rekolektant (schemat: *my = ja + ty*).

„My” rekolektanci

Użycie tej formy ściśle wiąże się z rolą rekolektanta, w którą wciela się nadawca. Adam Szustak jako prowadzący rekolekcje adwentowe, jednocześnie sam jest ich uczestnikiem. Tworzy w ten sposób ze swoimi czytelnikami swoistą wspólnotę. Poświadczają to wypowiedzi odnoszące się do omawianego w danym dniu fragmentu Pisma Świętego, którego interpretacja stanowi oś nauki rekolekcyjnej.

[23] **Spróbujmy** jednak przeczytać ten fragment nieco inaczej (PM 21).

[24] **Posłuchajmy** zatem dalej, co pisze święty Paweł w liście do mieszkańców Efezu (PM 111).

[25] Co takiego specjalnego jest w tych zdaniach, że dziś je **rozważamy**? (PM 121)

[26] Tym razem **siadamy** z Ewangelią świętego Jana (PM 153).

Częste w całym tekście jest podkreślanie wspólnoty przeżywających rekolekcje przyśłówkami *wspólnie* [27], [29], *razem* [28] oraz zaimkami – szczególnie wyodrębnionymi w strukturze wypowiedzi za pomocą znaków interpunkcyjnych – w przykładzie [27]: *ty i ja* oraz [30]: *moja i twoja*. Istotne jest także płynne przechodzenie między formami gramatycznymi: od „ja” do „my” – wskazuje to jednoznacznie na to, że nadawca w wypowiedzi ma na myśli również siebie.

[27] Dzisiaj sobota. Być może masz dziś więcej czasu niż zwykle, dlatego chciałbym, żebyśmy wspólnie, ty i ja, **pomyśleli** o dwóch fragmentach z Pisma Świętego (PM 55).

[28] Proponuję, żebyśmy razem znów **popatrzyli** na **naszą** relację z Panem Bogiem i **poszukali** w sobie tego, co może sprawić, że rzeczywiście Go **spotkamy** (PM 29).

[29] Bardzo się cieszę, że znów się **spotykamy**, by wspólnie czytać Słowo Boże i modlić się (PM 37).

[30] Taka jest często **nasza** postawa. Moja i twoja. Może **musimy** więc usłyszeć dzisiaj pytanie Miriam (PM 60).

Podsumujmy tę część naszych analiz. Wykładnikami formy „ja” są wyrażenia egocentryczne z czasownikami w pierwszej osobie liczby pojedynczej i zaimkami *ja*, *mój*. Używane są do przedstawienia procesu tworzenia rekolekcji, ukazując przeżycia,

25 Por. J. Lalewicz, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 267-269; A. Wilkoń, *op. cit.*, s. 22; A. Okopień-Sławińska, *op. cit.*, s. 69.

upodobania oraz czynności myślowe dominikanina. Warto zauważyć, że forma „ja” najczęściej przywołuje formę „ty” – wskazuje to na bezpośredni kontakt rekolekcjonisty z rekolektantem.

Forma „my” z kolei wyznaczana jest poprzez czasowniki w pierwszej osobie liczby mnogiej oraz zaimki *my*, *nasz*. Użyta została, by podkreślić przynależność do określonych wspólnot – jednakich i dla nadawcy, i dla odbiorcy (w tej funkcji „my” ekskluzywne). Forma „my” inkluzywnie zmniejsza dystans między autorem *Plastra miodu* a czytelnikiem. Co ważne, o ile forma „ja” przywołuje formę „ty”, brak jest przywołań formy „wy”, która nie byłaby wyróżnikiem osobistego, poufalego kontaktu. Obie formy są wyznacznikami ról semantycznych nadawcy oraz wykładnikami dyrektywności i delimitacji.

Obraz nadawcy, czyli role semantyczne, w jakie wchodzi nadawca

Analiza form gramatycznych ujawniła dwie nadrzędne role, w jakie wchodzi nadawca *Plastra miodu*: rekolekcjonisty i rekolektanta. Lektura książki pozwala wyodrębnić kolejne: kierownika duchowego [31], [32], znawcy oraz interpretatora Biblii [33], [34]. Oto wybrane egzemplifikacje:

[31] Czy w ciągu dnia masz taki czas, w którym rzeczywiście przylegasz do Boga? Czas, który jest tylko dla Niego? (PM 40)

[32] A tłumacząc w krótkich słowach tę może nieco zawiłą metaforę, chciałbym cię dzisiaj serdecznie zachęcić do tego, żebyś się wypowiadał (PM 147).

[33] Ciekawie tłumaczy ten fragment [Iz 64, 5 – przyp. P.J., M.P.] Wulgata, czyli łacińska wersja Pisma Świętego. W tym przekładzie „nasze czyny”, nasza *iustitia*, czyli sprawiedliwość, są nazywane wyrażeniem *quasi pannus menstruate* (PM 14).

[34] Ale tam, gdzie w polskim przekładzie pojawia się słowo „mdleć”, po grecku napisano „wydobywać z siebie duszę”. Ależ by się nam to teraz przydało! (PM 23)

Jak widzimy, są to typowe role, niejako wpisane w sens pracy rekolekcjonisty, i zadania, jakie instytucjonalnie nałożone są na głoszącego tego rodzaju nauki. Ale to jeszcze nie wszystkie role, jakie możemy odtworzyć na podstawie zgromadzonego materiału. Ojciec Szustak nierzadko w toku głoszonych kazań odwołuje się do prywatnych (poza-kapłańskich) zainteresowań. Jednym z nich jest dobra znajomość kina. Należy przypomnieć, że o. Adam w latach 2005-2007 studiował reżyserię. Wiedzę filmową sprawnie wykorzystuje w rozważaniach rekolekcyjnych. Filmy są konkretnym odniesieniem do kultury masowej – bliskiej szczególnie młodzieży, do której głównie kierowany jest *Plaster miodu*. Dominikanin w ten sposób odwołuje się do wspólnoty doświadczenia, co jest zabiegiem perswazyjnym. Potrafi ponadto umiejętnie wykorzystać filmową fabułę do tłumaczenia rzeczywistości boskiej (zob. [35], [37]):

[35] Jest taki obraz, który zawsze mi się przypomina, gdy myślę o bliskości z Bogiem. Może widziałeś kiedyś *Między słowami* – dla mnie to jeden z najpiękniejszych filmów (PM 41).

[36] Jeżeli masz dziś więcej czasu, to oprócz modlitwy i uczestnictwa w Eucharystii obejrzyj sobie *Kevina samego w domu*. Wiem, że to dość przereklamowany film i że zawsze w święta można go zobaczyć w telewizji, ale dla mnie jest on kwintesencją Bożego Narodzenia (PM 261).

[37] Oglądałem kiedyś film *Przetrwać święta*, z Benem Affleckiem w roli głównej, w którym grany przez niego bohater wynajmuje na czas Bożego Narodzenia rodzinę, mieszkającą dziś w domu jego dzieciństwa. [...] Oczywiście, jak łatwo się domyślić, cały misterny plan bierze w tym filmie w łeb. I to jest doświadczenie wielu osób. Nie ma sensu szukać dziś na siłę idealnych rodzin i idealnych świąt (PM 275).

Poza odwołaniami do znajomości kina, o. Adam na kartach *Plastra miodu* czyni bardziej osobiste wyznania. Na przykład dzieli się z rekoлектantami swoimi prywatnymi doświadczeniami – wspomina pierwszą miłość [38], przywołuje osoby z kręgu rodzinnego [39], a co najistotniejsze, mówi czytelnikowi o swojej relacji z Bogiem [40], [41]:

[38] Co jakiś czas przypomina mi się Monika, najpiękniejsza kobieta świata, pierwsza dziewczyna, w której się zakochałem i z którą chodziłem (PM 19).

[39] Ja, gdy myślę o Janie Chrzcicielu, mam przed oczami swojego kuzyna Bartka. Bartek to potężny chłop, jest wyższy ode mnie, „napakowany”, regularnie chodzi na siłownię i prawie cały jest wytatuowany (PM 73).

[40] Przepraszam za to głupie skojarzenie, ale przypomina mi się mój dyktafon, na którym nagrywałem kiedyś *Plaster miodu*, a który pewnego razu wpadł mi do kanału odpływowego ubikacji i w ten sposób zakończył swój żywot. [...] Wsadziłem więc mój dyktafon do słoika z ryżem na dwadzieścia cztery godziny. I ożył! [...] Właśnie ten dyktafon opowiada mi o mnie. Ja do takiego kanału w ubikacji wpadam bardzo często, a Pan Bóg zawsze mnie wyciąga (PM 149).

[41] Kiedy patrzę na siebie, na moją relację z Nim, to widzę, że jeszcze do Niego nie przylgnąłem. Mam takie chwile, w których rzeczywiście w jakimś stopniu się do Niego zbliżam, modłę się i staram, żeby był obecny w moim życiu, ale to tylko momenty (PM 40).

Wszystkie cytaty mają charakter zwierzenia – autor celowo i świadomie opowiada o swoich doświadczeniach z przeszłości. Są one związane z rolami społecznymi każdego człowieka, na przykład byciem zakochaną osobą i członkiem rodziny. Pozostałe dwa cytaty to przykłady rozsiianych po książce miniświadczeń ojca Szustaka. Rekoлектjonista, o czym świadczyły już wcześniejsze przykłady, dzieli się z czytelnikiem swoim przeżywaniem wiary, pisze o emocjach, jakie wywołała w nim lektura wybranego fragmentu Pisma Świętego. Nie ukrywa też, o czym świadczą cytaty [40], i [41], trudnych momentów w wierze. Zwierza się czytelnikowi ze swoich porażek czy niedostatków. Ten niejako konfesyjny sposób mówienia o wierze i relacji z Bogiem jest czynnikiem uwiarygodniającym proces rekoлектjny. Kapłan, który wyznaje wierz-nemu, że dzięki Bożej pomocy przezwyciężył trudną sytuację, brzmi autentycznie. Odpowiedzialnie może zachęcać do podejmowania trudnych zadań, do wyrzeczeń, ponieważ sam doświadczył i nadal doświadcza obecności Boga w swoim życiu. Ponadto

taka postawa wzbudza zaufanie u rekollektanta, który widzi autora książki nie tylko jako księdza, zakonnika, rekollekcyjnego, lecz także jako zwykłego człowieka. Zresztą, co warto podkreślić, świadectwo wiary i nawrócenia stało się istotnym środkiem ewangelizowania w Kościele. Właściwie wyartykułowane pobudza słuchacza „do rozwoju religijnego i właściwej owocnej przemiany na drodze wiary”²⁶. Teologowie, poruszając kwestię znaczenia świadectwa w posłudze katechetycznej Kościoła, odwołują się do słów Pawła VI: „człowiek współczesny chętniej słucha świadków niż nauczycieli; a jeśli już nawet słucha nauczycieli, to dlatego, że są oni również świadkami”²⁷.

Należy zaznaczyć, że poza okazjnie czynionymi wyznaniem konfesyjnym jeden z rozdziałów *Plastra miodu* (Tydzień 2, *Piątek*, s. 118-129) w całości przyjmuje formę świadectwa nawrócenia. W bezpośredni sposób, wprost nazywając swoje przeżycia, ojciec Adam opisuje wydarzenie, które zadecydowało o realizacji powołania kapłańskiego. Poza wyrażeniami egocentrycznymi (czasownikami w 1. os. l. poj., formami zaimkowymi) zwraca uwagę język, stylizowany na młodzieżowy, z potoczną leksyką i frazeologią (*maglować*, *wyobracać*, *na tysiąc różnych sposobów*, *totalna szmira*, *nuda*) oraz sposobem obrazowania odwołującym się do typowych, codziennych skojarzeń (kąpieli, wyjmowania i wkładania). Oto wybrane cytaty:

[42] Gdy zobaczyłem to po raz pierwszy [mowa o tabernakulum w sanktuarium w Guadalupe – dop. P.J., M.P.], miałem wrażenie, że za chwileczkę Najświętszy Sakrament całego mnie zasypie, że się cały w Nim zanurzę, niemalże wykąpie się w tym świętym Ciele Pańskim. To niezwykle miejsce. Siedziałem tam przez tydzień i codziennie „maglowałem” siebie przed Panem Bogiem (PM 120).

[43] Modlili się ze mną czterdzieści pięć minut i w tym czasie wszystko się we mnie wywróciło. Czułem, jakby wyjęli moje serce, wyobracali je w Duchu Bożym i włożyli mi je z powrotem; zupełnie jakbym się powtórnie narodził (PM 123).

[44] Czytało mi się ją okropnie [mowa o książce *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – dop. P.J., M.P.], bo była napisana jakimś barokowym, kwiecistym językiem, którego nie znoszę, w dodatku całą jej treścią było wychwalanie Maryi i Jej przymiotów na tysiąc różnych sposobów. Myślałem sobie: „Totalna szmira! Co za nuda!”, ale jednocześnie dalej ją kartkowałem (PM 124).

Wnioski

Role semantyczne, w jakie wchodzi nadawca *Plastra miodu*, są ściśle podporządkowane rekollekcyjnemu charakterowi książki i wzajemnie się dopełniają. Nadrzędna rola rekollekcyjny zawiera w sobie rolę kierownika duchowego, znawcy Biblii i Tradycji oraz interpretatora Pisma Świętego. Adam Szustak jawi się w ten sposób jako osoba kompe-

²⁶ Zob. na ten temat M. Gogolik, *Świadectwo nawrócenia w przekazie katechetycznym*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2016, 2, s. 45.

²⁷ Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Ewangelii nuntiandi”*, 1974, p. 41, cyt. za: M. Gogolik, *op. cit.*, s. 46.

tentna, posiadająca dużą wiedzę i umiejętności pozwalające na stworzenie spójnych oraz ciekawych dla czytelnika rozważań rekolekcyjnych. Jest przewodnikiem w duchowych przygotowaniach do świąt Bożego Narodzenia oraz prowadzi do ogólnego wzrostu wiary i kształtuje postawy chrześcijańskie.

Role rekolektanta, znawcy kina, członka wspólnoty zakonnej i rodzinnej zmniejszają zaś dystans między nadawcą a odbiorcą, budują więź między nimi, pozwalają na obustronne zaufanie. Istotną rolę w budowaniu obrazu nadawcy i wzmacnianiu więzi nadawcy z odbiorcą odgrywają czynione przed czytelnikiem zwierzenia i wyznania. Zwiększona zostaje tym samym skuteczność głoszonych nauk; czytelnik poznając nadawcę – jego zainteresowania, upodobania, doświadczenia i świadectwo wiary – chętniej przyjmuje proponowane treści. Adam Szustak w pewnym sensie staje się jego przyjacielem, towarzyszem duchowych zmagania, a nie tylko osobą głoszącą naukę rekolekcyjną.

LITERATURA CYTOWANA

- Adam Szustak *OP laureatem Grand Video Awards, Deon*, <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,28005,adam-szustak-op-laureatem-grand-video-awards.html>.
- Bartmiński J., *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008.
- Bilska M., *Wielki Szu*, „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/wielki-szu-32206>.
- Gogolik M., *Świadectwo nawrócenia w przekazie katechetycznym*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2016, 2.
- Lalewicz J., *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983.
- Langusta na palmie*, <http://www.langustanapalmie.pl/o-mnie>, <http://www.langustanapalmie.pl/kalendarz>, <http://www.langustanapalmie.pl/o-mnie>, <http://www.langustanapalmie.pl/plaster-miodu>.
- Langusta na palmie*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=Gcu-jZoUWKo>, <https://www.youtube.com/watch?v=voNzEKkwrIw&list=PLVdrvY9AVQr3zn1XG8v7o1v9rDomJlHq&index=3>.
- Okopień-Sławińska A., *Semantyczny paradygmat form osobowych*, [w:] A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (Preliminaria)*, Kraków 2001.
- Pajdzińska A., *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008.
- Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Ewangelii nuntiandi”*, 1974.
- Przybylska R., Przyczyna W., *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów 2011.
- Siwek G., *Rekolekcje wczoraj i dziś*, Kraków 2011.
- Szustak A., *Plaster miodu*, red. A. Gutowski, Z. Marek, J. Syrek, Kraków 2015.
- Wilkoń A., *Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich: cz. 1: Kategoria osoby*, „Język Artystyczny” 1986, nr 4.
- Wojtak M., *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001.
- Wojtak M., *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne*, Tarnów 2011.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Surfując po Internecie w poszukiwaniu Boga... Gatunki komunikacji religijnej na polskich katolickich stronach internetowych*, Tarnów 2006.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2013.

„Ja” rekolekcjonisty w książce Adama Szustaka OP pod tytułem *Plaster miodu*

STRESZCZENIE: Podstawą materiałową artykułu jest zmodyfikowany zapis rekolekcji adwentowych *Plaster miodu* wygłoszonych w 2014 roku przez popularnego kaznodzieję dominikanina Adama Szustaka. Analizy zostały przeprowadzone dwutorowo. Autorki zbadały językowe sposoby uobecnienia się nadawcy („ja” i „my” rekolekcjonisty) oraz określiły role semantyczne nadawcy (kierownika duchowego, znawcy oraz interpretatora Biblii, a szczególnie znawcy kina, członka wspólnoty zakonnej i rodzinnej oraz uobecnianie się za pomocą zwierzeń z osobistej relacji z Bogiem). Badania te posłużyły znalezieniu odpowiedzi na pytanie o ekspozycję prywatności w sposobie manifestowania się nadawcy – czy i w jaki sposób jest obecna w tekście. Autorki wykazały, że wyznania o własnym doświadczeniu Boga i zwierzanie się ze szczegółów życia prywatnego są uzasadnionym zabiegiem budującym więź z czytelnikiem-rekolektantem i zwiększającym skuteczność wygłaszanej nauki.

SŁOWA KLUCZOWE: o. Adam Szustak – rekolekcje – świadectwo – nadawca

A retreat preacher’s “I” in a book entitled *Honeycomb* [Plaster miodu] by Adam Szustak O.P. [Ordo Praedicatorum]

SUMMARY: The material basis of the sketch is a modified record of Advent retreats named *Honeycomb* delivered by a popular Dominican preacher Adam Szustak in 2014. The analysis was carried out in two ways. Authors studied linguistic manners of an addresser presence (a retreat preacher’s “I” and “we”) and defined semantic roles of the addresser (a spiritual guide, a Bible expert and interpreter but especially a cinema expert, a member of an order and family communities; furthermore his presence was also noticed thanks to confessions on personal relationships with God). The research allowed answering a question about privacy exposure in addresser’s manifestation – if and how it is present in the text. It has been demonstrated that both confessions on private God’s experiences and details of personal life seem to be a reasonable mean creating bonds with a reader-exercitant and increasing an effectiveness of the preaching.

KEY WORDS: Fr. Adam Szustak – retreats – testimony – addresser

Ewa Siatkowska
Uniwersytet Warszawski

KOBIETY Z KRWI I KOŚCI [WSPOMNIENIA]

Walentyna z Piwkowskich Gościcka (1856-1909). *Od tego się zaczęło*, opowiada prawnuczka Ewa Siatkowska.

Korzenie. Piwkowscy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie byli polską, ale ukraińską rodziną. Nazywali się Piwko i mieli herb Kosemczyk. W rodzinie krążyła legenda o przodku atamanie kozackim. Z czasem zmienili nazwisko na Piwkowscy i spolonizowali. W której generacji nabyli swoje gniazdo rodzinne, majątek Modzele, trudno dociec. Należał on do parafii Klukowo, gdzie na cmentarzu znajduje się dotąd grób rodzinny Piwkowskich. Ojciec Wali, Franciszek Piwkowski, za udział w powstaniu 1863 roku był więziony w twierdzy Modlin. Siedmioletnia wówczas Wala musiała te czasy pamiętać. Matka Walentyny nazywała się Honorata z Pstrokońskich Piwkowska (1829-1905). Pstrokońscy byli skoligaceni z arystokracją – z Tarnowskimi i Walewskimi (tymi od „pani Walewskiej”). W Modzelach kontynuowano tradycje polskich elit intelektualnych, a także bawiono się wesoło, bo czcigodna babcia lubiła młodych, dbała o ich edukację i rozrywkę. W czasie, kiedy mąż więziony był w twierdzy, pani dziedziczka prowadziła całe gospodarstwo, na które składały się trzy majątki: Modzele, Gościmin i Zawady. Była głęboko religijna, bolała nad pojawianiem się w łonie Kościoła różnych sekt. Ufała jednak w miłosierdzie boże. Jej ulubionym powiedzeniem było: „jak Bóg zsyła na człowieka krzyż, to zawsze daje mu też siłę do jego udźwignięcia”. Nie rozpaczała, kiedy umierały jej dzieci, kiedy straciła męża, a potem dwóch zięciów i wnuki. Była patriotką. W czasie powstania razem z mężem zaopatrywali powstańców w odzież i żywność. Osobowość babci Honoraty wywarła silne piętno na postawach życiowych jej potomków, szczególnie w linii żeńskiej.

Rekonstrukcja wizerunku Walentyny Gościckiej. Była jedną z córek Honoraty. Wiemy o niej mało. Odnaczała się wyjątkową urodą. Jak widzimy na fotografii z 1875 roku, była blondynką, o ciemnych brwiach i rzęsach, regularnych rysach i imponującym warkoczu. Ale jest i drugie zdjęcie z roku 1895, przedstawiające uczesaną w kok staruszkę (włosów widać nie obcięta), podpisane Walentyna z Piwkowskich Gościcka. Co zniszczyło jej wdzięk i urodę? Czy wyszła za mąż z miłości? Chyba tak, bo dziadek Jan Kanty był przystojny i elegancki, co widzimy na zdjęciach. W chwili ślubu Wala była bardzo młoda, miała nie więcej jak 16 lat, co wynika z rekonstrukcji wieku jej starszych dzieci. Na zdjęciu zrobionym w 1878 roku córeczka Joanna wygląda na 5 lat, czyli urodziła się pewno w 1873 roku, kiedy matka miała lat 17. Tomasz był młodszy. Oboje zmarli na dyfteryt. Był jeszcze Janek – zmarł na

szkarlatynę. Po ślubie młodzi państwo Gościckcy zamieszkali w majątku męża, w Brulinach. Młodziutka Wala nie miała wtedy wsparcia ze strony matki, mieszkającej w Modzelach, ani ze strony teściowej rezydującej w Świerzewku. Dzieci jej umierały, nękały ją poronienia, porody miała ciężkie (cierpiała na tzw. przodujące łożysko). Zmarła w krwotoku, mając lat 53. Prawdopodobnie to był ostatni w jej życiu poród. Lekarze dawno przestrzegali ją, żeby dała sobie spokój z macierzyństwem. Ale ona się uparła. Udała się na Jasną Górę prosić o pomoc Matkę Boską. Jechała karetą i całą drogę stała, żeby się bardziej umartwić. I urodziła się dziewczynka, którą matka nazwała Marią, chociaż w rodzinie nie wiemy, dlaczego mówiono na nią Lila. To było pierwsze dziecko Wali, które się wychowało. Zaraz w rok później urodziła się druga córka nazwana Józefą, a drobniakie Ziutką. Determinacja Walentyny została nagrodzona. Te dwie córki dały początek dwóm odgałęzieniom rodu Gościckich, czyli nas wszystkich. Gdyby nie upór Wali, nie byłoby o czym pisać wspomnień. Po dłuższej przerwie przyszło na świat dwu chłopców – jeden po drugim – Jan i Tadeusz. Obydwaj zginęli w czasie pierwszej wojny światowej, nie pozostawivszy potomków.

Wala była bardzo dobrą matką. Martwiła się o synów, kiedy pojechali na studia do Warszawy, a szczególnie najmłodszym Tadeuszem, który był słabowity i ciągle trapiły go migreny. Zachowały się jej listy, zaczynające się od „Synkowie najdrożsi” i dalej przestrogi: „całe życie walczyć trzeba”, „bez wykształcenia nic nie osiągniecie”, „gdy niegrzecznie się odzywacie, okazujecie płytkość swego rozumu i serca i rodzicom ubliżacie; bądźcie z uznaniem dla swoich profesorów. Do serca stęsknionego was przytulam i całuję, polecając was opiece Najwyższego, a wy proście o zdrowie dla swojej starej matki, która was całą głębią swej duszy kocha. WG [Walentyna Gościcka]”. Poświęcała się też córkom. Ziutka, kiedy była już zamężna, pisze, że dowiedziała się od Ojczulka o planowanym wyjeździe Matki do nich, pociągami. Była przerażona: „Niech Bóg broni, Matuś, przecież Matka mogłaby sobie zaszkodzić...” i w serdecznych słowach wybija matce ten pomysł z głowy. Czy Walentyna nie poczuła się niepotrzebna? Macierzyństwo babci Wali to była droga przez mękę. Pod koniec tej drogi trochę się rozjaśniło. Doczekała się pięciu wnuczek: Lenki, Nulki, Bisi, Esi i Wisienki. Nie mieszkała z nimi, ale posyłała im kartki z kotkami.

A jakie były relacje Walentyny z mężem? Przeczytajmy fragment listu: „Najdroższy! Serdecznie mi przykro było, że zasnęłam godzinę Twojego odjazdu. Ani przypuszczałam, aby mnie taki mocny sen ogarnął. Stefa [prawdopodobnie gosposia] zapewniała mnie, że pojechałeś na dzień lub dwa, tymczasem jakoś zasiedziałeś się”.

Jan Gościcki był członkiem Towarzystwa Kredytowego Ziemian i pod pretekstem uczestnictwa w zebraniach często i na długo wyjeżdżał do Warszawy. Żona zostawała sama. I tym razem tak było. To mąż, bez pożegnania, uciekł od żony, korzystając, że usnęła, a ona brała winę na siebie i jeszcze go przeproszała. Posiedzenia Towarzystwa Ziemian musiały być kosztowne, bo Jan Kanty przehułał całe Bruliny. Inna rzecz, że gospodarstwo bez gospodarza podupadało samo. Bruliny zostały sprzedane, pozostał wydzielony folwark Śniary, gdzie na starość zamieszkała Walentyna. Czuła się tam bardzo źle. W letnie upały dusiła się w małym dworku, krytym papą. Nazywała Śniary „wignaniem”. Ale jeszcze wciąż myślała o swojej rodzinie, kochając ją bezwarunkowo i starając się w miarę swoich możliwości ją integrować.

W pamięci potomnych Wala pozostała tylko jako żona Jana Gościckiego. Oto treść jej nekrologu: „Śp. Walentyna z Piwkowskich JANOWA GOŚCICKA, żona Radcy Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, właściciela majątków Bruliny i Śniary”. O samej Walentynie ani słowa. Bo i nie było o czym pisać. Takich cichych bohaterek jak ona były tysiące.

Hanna Maria, *primo voto* Korycińska, *secundo voto* Gościcka. *Kobieta wyprzedzająca epokę*, opowiada Ewa Siatkowska (druga żona Jana Kantego była tylko „przyżeniona”, ale włączyłam ją do niniejszego opisu ze względu na jej wyjątkowość na tle tamtej epoki). Wdowiec bardzo szybko się pocieszył. W trzy lata po śmierci żony ożenił się powtórnie z Hanną Marią Korycińską, właścicielką majątku Wirów nad Bugiem. Złośliwie można pomyśleć, że po prostu nie miał gdzie mieszkać, bo i Śniary sprzedał. Prawdopodobnie nie został współwłaścicielem Wirowa, bo w rodzinie mówiło się, że wszystko jest „dziadziusiowej”, jak nazywana była druga żona (nigdy „babcia”); dom był dziadziusiowej, pola były dziadziusiowej, krowy były dziadziusiowej. Zresztą nowy mąż gospodarstwem się nie interesował, trochę pomagał tylko w prowadzeniu księgowości.

O drugiej żonie Jana Kantego wiemy jedynie z tradycji rodzinnej. W odróżnieniu od Walentyny, charakteryzowała się oschłością uczuciową, nigdy nie pieściła wnuków. Co prawda, były to przybrane wnuki, ale własnych nie miała. Zmieniała się tylko, grając na fortepianie. Wtedy jej twarz stawała się rozrzuwniona i miękka. Służbę trzymała krótko. Miała dwu „lokał”, topornych małopolskich chłopaków, których za każde przewinienie biła różgą. Ponieważ była niziutka, wchodziła na stołeczek i z tej pozycji wymierzała sprawiedliwość. Historia milczy, jak było z mężem. Jedno jest pewne, że się jej bał i wołał ustępować, żeby mieć spokój. Hanna Korycińska wyprzedzała swoją epokę. Miała duszę *businesswoman*. Była rzutka, świetnie zorganizowana, cieszyła się autorytetem otoczenia. Pod jej rządami Wirów, któremu groziła ruina, awansował do najlepiej prosperującego gospodarstwa w okolicy. O żywotności Hanny Korycińskiej krążyła trochę makabryczna legenda. Nie biorę odpowiedzialności za jej autentyczność, przytaczam to, co słyszałam. Pani dziedziczka była bardzo zdrowa i długo żyła, ale w końcu zmarła, tzn. wszystkim się zdawało, że zmarła. Złożono ją do trumny i starym zwyczajem zaczęto przy zwłokach śpiewać godzinki. Nagle do chóru dołączył się słabutki cienki głosik nieboszczki. Co było potem, łatwo sobie wyobrazić. Nie można jednak portretu dziadziusiowej malować tylko w ciemnych barwach. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, rodzina Gościckich uciekła do Wirowa i została tam dobrze przyjęta.

Kobiety z rodu Rakowieckich

Maria (Lila) z Gościckich Rakowiecka (1879-1944). Opowiada wnuczka Barbara Mórawska. Babcię Rakowiecką (Matkę mojej Matki) pamiętam jako mocno starszą osobę, poruszającą się z trudnością i niechętnie. Bardzo źle widziała, ale mimo to wykonywała różne robótki – trochę szyła, więcej robiła szydełkiem. Paliła bardzo dużo papierosów. Moje najdawniejsze wspomnienie Babci jest jeszcze z Komorowa, gdzie Rodzice moi mieszkali w początkach

swego małżeństwa i tam się urodziłam. Babcia opiekowała się mną w okresie niemowlęstwa i bardzo wczesnego dzieciństwa – z tego czasu nie pamiętam postaci, ale różne sytuacje z nią związane. Jednakże najwięcej o Babci dowiaduję się z pamiętnika mojej Mamy, która opisuje ją około trzydzieści lat młodszą niż obraz zapisany w mojej pamięci. Przedstawia ją jako osobę wyjątkowo piękną, a o jej urodzie świadczą fotografie z tego czasu.

Maria Rakowiecka z Gościckich urodziła się jako czwarte dziecko Walentyny z Piwkowskich Gościckiej i Jana Gościckiego, ale była pierwszym, które przeżyło (jej starsze rodzeństwo umierało we wczesnym dzieciństwie). Miała jeszcze młodszą o rok siostrę Józefę oraz dwóch o wiele młodszych braci Jana i Tadeusza. Na Babcię mówiono Lila, a na jej siostrę Ziuta. Obydwie kształcone były w domu. Często przebywały w Modzelach – majątku dziadków Piwkowskich, gdzie o wychowanie i edukację Wnuczek dbała ich Babcia Honorata Piwkowska z Pstrokońskich. Jak wszystkie córki ziemiańskie, były przygotowywane głównie do roli żony, matki, pani domu. Ze wspomnień mojej Matki wynika, że Lila z tych zadań wywiązywała się godnie.

Szczegółów zamążpójścia Marii-Lili nie znam. Na starych zdjęciach zachowanych w albumach mojej Mamy widzę piękną parę – Witold Rakowiecki oraz Maria z Gościckich Rakowiecka. Ich najstarsza córka Magdalena urodziła się w 1902 roku, następnie Anna w 1903, a Elżbieta – moja Matka – w 1907 roku. Wspomnienia mojej Mamy o życiu rodziny dotyczą okresu od 1910 roku do połowy lat dwudziestych. Zachowały się też listy Babci do osób jej bliskich oraz ich wspomnienia o niej – czytając te dokumenty, doszłam do wniosku, że była ona bardzo wrażliwa na los i kłopoty innych, a jednocześnie troszczyła się o wszystkich w rodzinie, nie tylko o swe dzieci i męża, usiłowała każdemu pomóc lub chociaż coś doradzić. W listach Babci charakterystyczne jest bogactwo myśli, informacji, ale również języka – są to małe utwory literackie.

Moja Mama najserdeczniej wspomina okres swego wczesnego dzieciństwa w Bałtowie. Dziadek Witold był wówczas plenipotentem księcia Druckiego-Lubeckiego, administrował klucz jego majątków w świętokrzyskim wraz z fabryką porcelany w Ćmielowie, a pałac w Bałtowie był mieszkaniem Rakowieckich. Nie wiem, dlaczego Dziadek zmienił pracę – prawdopodobnie około roku 1913. Po Bałtowie były Kielce, gdzie Witold Rakowiecki objął posadę dyrektora Syndykatu Rolniczego. Mieszkanie było w domu z ogródkiem, ale o wiele skromniejsze w porównaniu z bałtowskim pałacem i parkiem, a Babcia i tam starała się zapewnić jak najlepszą atmosferę życia rodzinnego. Latem 1914 roku, nie przewidując wojennej zawieruchy, Maria wybrała się z Córkami na objazd rodziny w ciechanowskim, pułtuskim i łomżyńskim. Moja Mama wspomina radosny nastrój tych spotkań i wesołą rodzinną, towarzyską atmosferę. Babcia Lila uczestniczyła w organizowaniu tzw. żywych obrazów i sama w nich występowała. Te wojaże zakończyły się w Wirowie – majątku drugiej żony ojca Marii (mego pradziadka, matkę Maria utraciła, mając trzydzieści lat). O swojej macosze Babcia mówiła „Tatusiowa” i według mojej Mamy, szanowała ją. Pobyt w Wirowie był zakończeniem beztróskiego lata i początkiem trudnych dni dla Babci Lili. Wybuchła I wojna światowa – urwał się kontakt z Witoldem – do Kielc wkroczyły wojska austriackie i skończyły się Marii pieniądze. Do tych problemów doszła choroba mojej Mamy, mającej wtedy 7 lat. W Wirowie zostały do Bożego Narodzenia, później były w Małkini u ciotecznego

brata Lili – księdza Leona Gościckiego. Znalazły się w ogniu wojny – pierwsze samoloty i bombardowania. Babcia dzielnie poradziła sobie w tych trudnych warunkach – porozumiała się z oficerami rosyjskimi, a następnie niemieckimi. Przy ich pomocy dostała się z Córkami do Siedlec, a następnie do Warszawy, gdzie zakończyła się wojenna wędrówka. Powrót do Kielc był już pod opieką Dziadka Witolda.

Na podstawie wspomnień mojej Mamy zauważyłam, że Babcia świadomie dbała o ukształtowanie charakterów swych Córek. Główne zasady to patriotyzm i religijność, ale bez szowinizmu i fanatyzmu. Szanowała ludzi innych narodowości i wyznań, np. Żydów i prawosławnych. Następną wyraźną zasadą to szacunek dla wszystkich ludzi, bez względu na ich pozycję społeczną, a wtedy rozwarstwienie i różnicowanie było ogromne i mocno akcentowane. Wkrótce po powrocie z wojennej tułaczki Maria poważnie zachorowała na oczy – według lekarzy, prawdopodobnie na skutek ciężkich przeżyć i wyczerpania nerwowego. Długo trwała kosztowna kuracja w Krakowie.

Dziadek znów zmienił pracę – otworzył przedsiębiorstwo handlowe pod nazwą Export – Import w Warszawie. Zamieszkali w stolicy, ale w warunkach o wiele gorszych niż w Kielcach. Życie stało się o wiele trudniejsze, co negatywnie wpływało na stan zdrowia Marii. Dopiero około roku 1920 sytuacja finansowa i mieszkaniowa rodziny poprawiła się. Poza kupnem mieszkania w Warszawie, Dziadek nabył mały folwark Śniary – wykrojony z Brulin, rodzinnego majątku Gościckich, sprzedanego przez Ojca Marii po śmierci pierwszej żony Walentyny.

Wakacje w Śniarach w 1920 roku przerywa kolejna wojna. Znów ciężkie przeżycie dla Marii – obydwie starsze Córki (Lenka i Nulka) po krótkim kursie sanitarnym podjęły pracę w szpitalu przy rannych na froncie. Witold też zgłosił się do wojska i szykował się na front – o co Maria nawet miała do niego żal. Jednakże nie zdążył wziąć udziału w walkach. Wojna skończyła się. W sprawie wojny z Rosją wywołanej przez Piłsudskiego, Maria była całkiem innego zdania niż jej mąż. Dziadek był pod urokiem Naczelnika i zgadzał się z nim we wszystkim, a Babcia uważała wyprawę na Kijów za „szaleństwo megalomana udającego Chrobrego”. Charakteryzuje to Marię jako osobę mającą swoje zdanie i umiejacą je uzasadnić.

Do pełnego zdrowia i formy sprzed choroby Babcia już nigdy nie doszła, ale jeszcze długo była aktywnym i potrzebnym członkiem rodziny. Dorosłe Córki wychodziły za mąż, trzeba było przygotować posagi i pomóc im w życiowym starcie. Najstarsza Lena około 1925 roku wyszła za inżyniera Jerzego Roszkowskiego, którego znała od wczesnej młodości. W 1927 roku urodził się mój cioteczny brat Grzegorz Roszkowski. To małżeństwo chyba nie nastęrczało Babci większych kłopotów. Młodsza – Nula – od dziecka chorowita i bardzo delikatna psychicznie zawsze była źródłem zmartwień swej Matki. Wyszła za Tadeusza Jacobsona i w 1932 roku urodziła bliźnięta: Joannę i Stefana. Zmarła w 1934 roku, zostawiając maleńkie dzieci. Dziadkowie tą tragedią obwiniali Zięcia, więc kontakty z nim i Wnukami urwały się, zwłaszcza że wkrótce ożenił się ponownie. Sądę, że było to dla Babci bardzo bolesne.

Nie wiem, jak długo Dziadkowie mieszkali w Śniarach, ale chyba po zamążpójściu mojej Mamy przenieśli się do Wujostwa Roszkowskich do Zawiercia. Wujek Jerzy pracował tam w hucie lub odlewni – był członkiem Dyrekcji (szczegółów tych spraw nie znam).

Najmłodsza Córka – Elżbieta – moja Mama, wyszła w 1932 roku za inżyniera Czesława Talmonta i w okresie mego niemowlęstwa i wczesnego dzieciństwa (1933-1935, choć dokładnie nie wiem) Babcia Rakowiecka mieszkała u nas w Komorowie, bo opiekowała się mną. Mama moja długo chorowała po porodzie. Dziadek Witold Rakowiecki długo chorował i zmarł w lipcu 1936 roku, więc w okresie 1935-1936 Babcia była w Zawierciu. Kiedy w 1937 roku przenieśliśmy się z Komorowa do Zalesia (Ojciec mój dzierżawił tam nieduży folwark z młynem), Babcia odwiedzała nas, a na stałe zamieszkała w 1939 roku. Była już bardzo słaba i nieporadna, ale bardzo interesowała się tym, co robimy obie z moją młodszą Siostrą Marią (Rysią) i często robiła na ten temat uwagi. Na przykład kiedyś budowałyśmy ołtarzyk i stroiłyśmy kwiatami, kłócąc się, a Babcia zauważyła: „modli się pod figurą, a diabła ma za skórą” i kazała nam podać sobie ręce i pogodzić się.

Gdy zaczęła się wojna i okupacja, mój sześciolatek i uporządkowany świat zaczął się walić. W trudnych chwilach Babcia była schronieniem – kucalam przy jej fotelu lub nawet chowałam się pod jej szal. Umiała też wytłumaczyć niezrozumiałe sprawy. Szczególnym przykładem może być takie zdarzenie. Wiosną 1940 roku Niemcy zajęli połowę naszego domu na kwatery dla wojska. Moje Siostry i ja bałyśmy się hałaśliwych żołnierzy oraz ich śpiewów. Któregoś dnia weszłam do naszej kuchni, a tam przy stole siedział jeden z tych strasznych dla mnie ludzi i płakał – rozpakował paczkę, którą dostał i płakał. Zobaczywszy mnie, wyciągnął w moją stronę dłoń z domowym ciastkiem, ze słów usłyszałam i zapamiętałam tylko „Muter”. Hardo powiedziałam „Nie” i wyszłam. Zaraz opowiedziałam o tym Babci, a ona skarciła mnie: „Źle zrobiłaś – on ma smutek. Dawał ci ciastka pewnie upieczone przez matkę – muter. Tęskni za nią. Żołnierz nie zawsze chce iść na wojnę”. Babcia zobaczyła we wrogu nieszczęśliwego człowieka – trudno mi było to zrozumieć.

Przeżyła z nami trudy wysiedlenia z Zalesia w 1941 roku i pobyt w obozie w Działdowie oraz ponury transport do Piotrkowa Trybunalskiego już w Generalnej Guberni. Stamtąd już bez eskorty dojechałyśmy do Warszawy, gdzie wtedy mieszkali Wujostwo Roszkowsy. Rozstałyśmy się, bo Mama z nami trzema zatrzymała się u Dziadków Talmontów, a Babcia została u Cioci Leny. Później niewiele się spotykaliśmy.

Babcia upadła w mieszkaniu i złamała nogę w biodrze. Już nigdy po tym zdarzeniu nie mogła chodzić i konieczna była ciągła opieka, a żadna z córek nie miała możliwości jej zapewnienia. Musiała zamieszkać w Domu Starców w Warszawie przy ulicy Belwederskiej. Odwiedzałyśmy ją z Mamą, póki byłyśmy w Komorowie. Wiosną 1943 roku wyjechałyśmy do kuzynki Dziadka Rakowieckiego, mającej majątek koło Opoczna – Prymusową Wolę. Byłyśmy tam do końca okupacji. W 1944 roku, po Powstaniu Warszawskim, Babcia znalazła się w Łowiczu, dokąd Niemcy przenieśli Dom Starców. Nie było możliwości zabrania Babci do Prymusowej Woli. Nie wiem, jakie były warunki życia w tym domu w Łowiczu i pod czym był nadzorem – chyba niemieckim. Dziwnym trafem duża grupa pensjonariuszy zmarła tego samego dnia – 18 grudnia 1944 roku i wszyscy zostali pochowani w zbiorowej mogile na łące, za starym prawosławnym cmentarzem. Tam, gdzie była tabliczka z nazwiskiem Babci, Mama położyła płytę z piaskowca, obok jest kamienna płyta upamiętniająca jakiegoś mężczyznę. Całość mogiły zapadła się w ziemię i porośla trawą, nie ma śladu

po tych, co tam spoczywają. Po latach, przy renowacji grobu Dziadka Rakowieckiego w Zawierciu, umieściliśmy płytę upamiętniającą Babcię.

Opowieść o Marii-Lili Rakowieckiej z Gościckich skleciona z okrucichów informacji niech ożywi tę osobę w myślach potomnych, z których większość nie mogła nawet jej poznać.

Józefa (Ziutka) z Gościckich Gierzyńska (1880-1926). Opowiada wnuczka, Ewa Siatkowska. Ziutka pojawia się na świecie. Wczesna młodość. Ziutka była źle urodzona. Po pierwsze matka nie zdążyła dojść do siebie po poprzednim porodzie (między siostrami był niecały rok różnicy), więc i ona była słabiutka, po drugie była dzieckiem środkowym (po niej przyszło na świat jeszcze dwu braci), a generalnie pozycja środkowego dziecka nie jest dobra. Rodzice już się nacieszyli poprzednią latoroślą i pojawienie się następnego potomka przyjmują obojętnie. Poza tym Ziutka nie była taka ładna jak Lila. Natomiast w jednym się jej poszczęściło. Babcia Honorata, która Wałą zaraz po jej ślubie zbyt się nie interesowała, teraz zajęła się edukacją obydwu panien Gościckich i jeszcze ich ciotecznej siostry Halinki Kleitz. Zabrała je do Modzel i zatrudniła do nich nauczycielkę, pannę Julię Krzymuską, świetnie zorientowaną w prądach literackich Młodej Polski, należącą do środowiska Stanisława Wyspiańskiego. Zachowały się zeszyty Ziutki z lekcji z panną Julią. Zawierają liryczne wiersze m.in. Kazimierza Przerwy Tetmajera i wcześniejsze – Mickiewicza, Kochanowskiego. Poezja ta wywarła silne piętno na psychice Ziuni. Wyrosła na patriotkę, dobrze zorientowaną w tym, co się dzieje w świecie, a poza tym – tak jak inne dziewczęta w jej wieku – marzącej o wielkiej, romantycznej miłości, o księciu z bajki, który po nią przyjedzie na białym koniu. I taka miłość przyszła. Choć była tylko epizodem w życiu panny Gościckiej, pamiętała o niej do śmierci.

Bajka o Księciu i Kopciuszku. Pewien arystokrata z sąsiedztwa Brulin, którego nazwisko w pamięci rodziny się zatarało (a może celowo nie było wymieniane), zaczął Ziutkę, jak się dawniej mówiło, emablować. A gest miał wielkopański. Wyprawił wspaniały bal, rzekomo dla wszystkich ziemian w okolicy. A tak naprawdę dla niej. Dowiedział się, jakiego koloru będzie miała suknię. Miał to być kolor żółty. Wtedy kazał salę balową wybić złocistym atłasem, a na stołach poustawiać bukiety kaczeńców. Bal się rozpoczął. Zagrała orkiestra i w pierwszą parę ruszył książę pan z Ziutką Gościcką. Jest w tym coś z bajki o Kopciuszku. Tylko że bajka skończyła się dobrze, a życie nie. Książę się z Kopciuszkiem nie ożenił. Rodzina mu wyperswadowała, że panna Gościcka, zwykła szlachcianka, to nie partia dla niego.

Miała babcia Ziutka przez całe życie oczy szeroko otwarte na sprawy publiczne i sprawy rodzinne, ale wciąż tlił się w jej sercu płomyk intymnych wspomnień z młodości. Mąż (o którym za chwilę) był, jak się wtedy mówiło, „zacny”, ale to już nie było to. Kiedyś zwierzyła się najstarszej córce: „ja się nigdy nie pocałowałam z miłości”. Symptomatyczny jest przechowywany wśród pamiątek Ziutki wiersz *Po balu* (może jej autorstwa?), którego fragment brzmi następująco:

Znikły muzyki tony
Wraz z blaskiem rannych zórz,
Tłum zniknął rozbawiony

Gwiazdy zagaśły już.
Gdyby kto mógł na chwilę
W głąb rzucić okiem swym...
Ile goryczy, ile po balu tym.

Koniec balu, koniec bajki. Pozostała gorycz.

Lata dojrzałe. Ziułka wyszła za mąż w wieku 27 lat, czyli według ówczesnych standardów, była już „starą panną”. Narzeczony też nie był pierwszej młodości. Nie miał zabójczej urody księcia – miał szpakowate wąsy i łysinę, nie był wysoki. Ale był człowiekiem odpowiedzialnym i stworzyli z Ziułką dobrą rodzinę. W każdym razie za taką uchodzącą. Córka Jadwiga (Wiśnia) tak pisze o swojej Matce:

Mam w oczach pewne obrazy.

Matka siedzi pod stertą słomy z robótką w ręku. Ja z zapalem zjeżdżam ze sterty [...].

Inny obraz: spacer po kolacji do mostu i odpoczynek na ławeczce. Most łączył szeroką topolową aleję prowadzącą przed ganek z podwórzem. Koło mostu zbiegała się polna droga, zwana „za ogrodem” z kawałkiem szosy dojazdowej do brukowanej drogi publicznej. Tamtędy wracały krowy z pastwiska, Siedzieliśmy z Matką na ławeczce i patrzyliśmy.

Pamiętam wyjazdy Rodziców w sąsiedztwo. Matka w czarnej aksamitnej sukni, w wysokich sznurowanych bucikach z zamszu reniferowego, okładanych lakierem. Bucików tych nie sznurowała nigdy sama. To była rola pokojówki albo nas – córek. Do tego surowego stroju – zawsze pod szyję, z długimi rękawami bez względu na porę roku, nosiła broszkę z brylantem. Na jednym palcu trzy pierścionki z brylantami, włożone wszystkie razem, na szyi, na długim złotym łańcuszku, złoty zegarek w kopercie.

Pamiętam też Matkę siedzącą na stojącym pod oknem w stołowym pokoju dużym, wyściełanym fotelu o wysokim oparciu. Na fotelu tym, po sześciu latach wdowieństwa, zmarł na serce mój Ojciec. Tam haftowała albo coś cerowała. Sporo czasu też Matka spędzała przy dużym jesionowym biurku na pisaniu listów. Biurko stało w stołowym pokoju, po drugiej stronie weneckiego okna. No, a później była już tylko kanapa w kącie stołowego lub w sypialnym. Spędzaliśmy tam z Ewą [moją Mamą – E.S.] długie godziny, podając Matce krople, wachlując ją. I ciągle niepokój ścisnął serce.

To obraz zewnętrzny naszej Matki. Obraz wewnętrzny przedstawia osobę bardzo inteligentną, czytającą, o błyskotliwym, „francuskim”, jak powiedziała jedna ze znajomych, dowcipie. Nie było mowy o żadnych kawałach w Mamy obecności. Umiała prowadzić interesujące rozmowy, siedząc na przyjęciach u szczytu stołu, często w towarzystwie księdza prałata. Interesowała się polityką, co u kobiet było wtedy rzadkością. Miała poglądy wyróżniające się na tle ówczesnych postaw skrajnie narodowych. Twierdziła, że pokój zapanuje na świecie wtedy, kiedy powstaną Stany Zjednoczone Europy. Czy to nie było przeczucie Unii Europejskiej? Nie była nacjonalistką, ale gorącą patriotką. Wychowała się przecież na patriotycznych wierszach podsuwanych przez pannę Krzymuską.[...]. Moja Matka, moja Mamusia. Kochałam ją bardzo, bardzo.

Różne role życiowe Ziułki. Ziułka opiekowała się starym ojcem. Ciągłe posłaniec zawoził od niej do Wirowa listy zaczynające się od słów „Kochany Ojczulku...”, opiekowała się również dużo młodszymi braćmi, którzy ją traktowali jak matkę, opiekowała się swoimi dziećmi, a szczególnie wyczekany synkiem „Jasiulkiem”. Opiekowała się służbą folwarczną i tą z czworaków. Stanowiła często pierwszą pomoc lekarską. Apteczka domowa była zawsze dobrze zaopatrzona. Nawet leczyła zwierzęta. Raz, przy pomocy kowala, zrobiła łubki dla konia, który złamał nogę. Wyleczyła kotkę ze zmiążdżoną łapką. Koty bardzo lubiła, a szczególnie czarne.

Ziułka realizowała się jednak przede wszystkim jako matka. Spójrzmy na jej list do córek – Esi i Wisienki, które były w Warszawie na pensji panny Plater: „córeczki moje najmilsze, przesyłam Wam przez dobrą ciocię Zosię Jarocką babkę z owocami. Niech jej Wiśnia za dużo naraz nie zje”. I dopisek ojca: „Kochane Córuchny, posyłam wam pieniądze – 10 rubli, żebyście miały na swoje wydatki”.

Ostatni akt dramatu. Józefa Gościcka coraz poważniej podupadała na zdrowiu. Okazało się, że jej choroba to wcale nie reumatyzm, jak się mówiło, „z wilgoci” (wszystkie polskie dwory były wilgotne, bo każdy musiał mieć – właściwie nie wiadomo po co – staw), ale ciężkie zatrucie od nerek, czyli uremii. Pierwszy rzut choroby wystąpił po urodzeniu mojej mamy w roku 1907. Podobno babcia Ziułka raz zemdląła. Wzięto ją do warszawskiego szpitala, potem do sanatorium, ale jeszcze diagnoza nie została wtedy postawiona. I tak choroba rozwijała się latami. Wreszcie wybuchła jesienią 1926 roku. Babcia zmarła w grudniu 1926, w Warszawie, w szpitalu pod wezwaniem swojego patrona św. Józefa, na ulicy Hożej.

Kochający mąż wynajął prywatnie pielęgniarkę, będącą jednocześnie „dumą do towarzysstwa”. Ale los spletał figla. Dama do towarzystwa zaczęła również zajmować się zropaczonym mężem i... zaczęło między nimi iskrzyć. Czy umierająca Ziułka coś zauważyła? Chyba tak, bo tu kobiety mają szósty zmysł. Mama opowiadała mi, że kiedy przyszła pocałować babcię na dobranoc, zastała ją zapłakaną. To było ich ostatnie pożegnanie.

Pogrzeb. Dziadek Wacław Gierzyński wyprawił swojej żonie pogrzeb, jakiego Warszawa nie widziała. Kondukt z kościoła Zbawiciela na Powązki szedł piechotą. Trumna jechała na karawanie, ciągniętym przez czwórkę pięknie przystrojonych koni ze Szwejk. Z obydwu stron konie prowadziło czterech stangretów ubranych w jednakowe kozuchy. Orkiestra grała marsza żałobnego. Za trumną szedł mąż, trzymając za ręce dwie córki. Synek został w domu. Przed trumną kroczył ksiądz i ministranci. Były niesione wieńce i feretrony.

W pół wieku później. Chyba w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Alicja Gierzyńska, żona Jaska Gierzyńskiego, najmłodszego dziecka Józefa i Wacława Gierzyńskich, na stałe mieszkająca w Radomsku, przyjechała do Warszawy i przy okazji wpadła do zakładu reperatury kołder. Kiedy podpisała kwit odbioru, młoda ekspedientka jakoś dziwnie na nią popatrzyła i pobięła na zaplecze. Po chwili wróciła z inną panią, która się przedstawiła. „Ja też jestem Gierzyńska. A pani pewno jest żoną Jasiulka?” Zabrzmięło to jak głos z tamtego świata. Skąd ta kobieta znała to zdrobnienie? Nikt na Jana Marię Gierzyńskiego tak nie mówił, tylko jego zmarli rodzice. „Ja jestem żoną Wacka Gierzyńskiego – imię ma po ojcu – ciągnęła dalej właścicielka zakładu renowacji kołder – tak, tak pani teść i mój teść

to ta sama osoba. Wiem, że to był wielki pan, ale ja nic od was nie chcę. Przecież wszystko zeście w wojnę stracili. Mój teść (nasz teść) był człowiekiem honoru. Drugiego syna uznał i dał mu swoje nazwisko. Tylko z jego matką się nie ożenił. Może przez pamięć swojej nieboszczki żony?” Życie jest bardziej filmowe niż film.

Magdalena (Lena) z Rakowieckich Roszkowska (1902-1980). Opowiada siostrzenica Ewa Siatkowska przy współudziale siostrzenicy Barbary Móraskiej oraz na podstawie pamiętnika siostry Bisi Talmontowej i wspomnień wnuków.

Dzieciństwo i młodość. Lena nie była pierwszym dzieckiem Lili i Witolda Rakowieckich. Przed nią urodziło się im trzech synków, ale wszyscy trzej byli wcześniakami i wkrótce po urodzeniu zmarli. Nic więc dziwnego, że rodzice bardzo się z Lenki cieszyli i bardzo ją kochali, zwłaszcza że była ładna i w wielu kierunkach uzdolniona. Ojciec, jak większość ziemian w początkach XX wieku, nie miał własnego majątku, ale dzierżawił najpierw Niekłań Wielki w województwie świętokrzyskim od rodziny Platerów, potem Bałtów od księcia Druckiego-Lubeckiego. Pobyt w Bałtowie należał chyba do najprzyjemniejszych chwil w życiu Lenki i jej dwóch młodszych siostr: Nuli i Bisi. Pałac i park były wspaniałe, a dziecinny pokój cały wyklejony zmywalną tapetą, sprowadzoną z Bretanii. Meble dostosowano do wzrostu dzieci. Do okna zlatywały się gołębie, które karmiła Lenka. Jak siostry podrosły, otrzymały pokój szkolny i specjalną nauczycielkę.

W 1914 roku wybuchła wojna. Rodzina się rozdzieliła. Witold, ponieważ mieszkał w zaborze austriackim, służbowo został oddelegowany do Wiednia, Lila z córkami chroniła się u rodziny: najpierw w Wirowie, potem w Małkini, na plebanii, u wuja księdza Leona Gościckiego, wreszcie w Warszawie u kuzyna Witolda Mariana Rakowieckiego. Tam rodzinę odnalazł ojciec i zabrał do Kielc, gdzie otrzymał posadę. Wojna się skończyła. Dwie starsze siostry zaczęły chodzić do szkoły. W kieleckim domu było pełno legionistów, pełno śpiewu legionowych piosenek. Zaczęły się pierwsze młodzieńcze miłości. Lenka stwierdziła, że jest zakochana w Heniu Dobrzańskim, później legendarnym Hubalu. On też ją bardzo lubił. Zdarzyło się, że matka nie chciała zabrać Lenki, jako uczennicy, na operetkę *Cnotliwa Zuzanna*. Henio wstawiał się za nią, a gdy nic nie wskórał, też został i płakali razem dużymi dziecinnyimi łzami. Lenka dorastała szybko. Wyglądała na więcej lat, niż miała. Raz rodzice zabrali ją na sylwestra do Resursy. Miał tam miejsce pewien brzemienny w skutki incydent. Kiedy Lenka przechodziła przez salę balową, nagle jakiś przystojny porucznik, któremu w tańcu zaczęły się o siebie ostrogi, upadł przed nią na kolana. Przeprosił i na tym się pozornie skończyło. Kiedy opowiadała ona potem o tym incydencie w domu, nauczycielka francuskiego wykrzyknęła: „to będzie twój mąż. Ta przepowiednia zawsze się sprawdza”. I nie pomogły wyjaśnienia, że młodzian się nawet nie przedstawił. Mademoiselle wiedziała swoje. I miała rację. Ale jak do tego doszło, dowiemy się później.

Nie można walczyć z przeznaczeniem. Jednak przystojny porucznik pojawił się u Rakowieckich. Rodzice dorastającym córkom postanowili urządzić taneczny wieczorek. Chłopców było za mało. Wtedy jedna z panien zgodziła się przyjść ze swoim znajomym, młodym porucznikiem, który przyjechał z wojskiem generała Dowbora z Rosji. Wielka była sensacja, kiedy okazał się on tym samym, który w noc sylwestrową ukląkł przypadkiem

przed Lenką. Ale on nie gustował w podlotkach. Po przetańczeniu kilku grzecznościowych tańców z domowymi panienkami zaczął asystować jednej z dorosłych doskonałych tancerek. Po jej wyjeździe z Kielc, może z nudów, zaczął bywać u Rakowieckich. Okazał się bardzo sympatyczny, mniej oficjalny niż początkowo. Całe dorosłe życie spędził w Rosji, gdzie nabrał śpiewnego akcentu. Czasem wtrącał śmieszne rusycyzmy, np. zamiast „nastawił uszu” – „rozwiesił uszy”. Podobały mu się piwne oczy Lenki i – być może – sprawy by się od razu dalej potoczyły, gdyby znowu nie wybuchła wojna. Porucznik Roszkowski został wezwany do Warszawy, a Lenka długo na pianinie grywała przebój *Oczy czarne*.

Przeprowadzono się również do Warszawy. Porucznik wznowił swoje wizyty. Teraz był lotnikiem, co wymagało dużej odwagi. Polskie samoloty nazywano *latającymi trumnami*, tak częste były katastrofy. Jerzy (z francuska zwany Żorż, bo arystokracja rosyjska na co dzień używała tego języka) Roszkowski też uległ wypadkowi. Samolot rozleciał się w powietrzu, pilotujący go kolega zginął na miejscu, Żorż był tylko lekko ranny. Gdy przyszedł do Rakowieckich na Nowowiejską, był w mundurze, z krzyżem walecznych na piersiach. Potem przeniósł się na Politechnikę, na budowę samolotów. Witold Rakowiecki też został powołany do wojska, a jego dwie starsze córki – Lena i Nula – zostały sanitariuszkami, Lena była bardzo opanowana, asystowała przy poważnych operacjach.

Któregoś dnia Żorż umówił się z Lenką do Łazienek. Długo ich nie było, a kiedy wreszcie Lenka się pojawiła, zaraz zamknęły się z mamą w jej pokoju i długo, długo rozmawiały. W tym czasie posłaniec przyniósł kosz paskowych róż. W środku był bilet zaadresowany do Lenki. Mama oznajmiła, że najstarsza córka się zaręczyła. Z kim... było wiadomo. Mademoiselle triumfowała.

Lena w roli żony. Opowiada Barbara Mórańska. W kilka lat po ślubie młodzi państwo Roszkowscy wyjechali na Śląsk. Inżynier Roszkowski, absolwent warszawskiej Politechniki, o ile nam wiadomo, zrezygnował z budowy samolotów. Należał do kierownictwa odlewni w Zawierciu, Fabryka była własnością spółki angielsko-francuskiej, ale firma ta wkrótce zbankrutowała. Wtedy wujostwo przenieśli się do Komorowa pod Warszawą, gdzie wybudowali sobie dom. Chyba w 1939 roku sprzedali ten dom i kupili mieszkanie w Warszawie przy Śniadeckich 22. Wujostwo mieli dwoje dzieci: Grzesia i Tereskę. Odwiedzaliśmy ich jeszcze w Zawierciu. Zachwycalam się zabawkami mojego ciotecznego rodzeństwa, zwłaszcza koniem na biegunach Grzesia i gospodarstwem dla lalek Tereski. W czasie wojny, zaraz po zwolnieniu z obozu w Działdowie, znaleźliśmy azyl w ich warszawskim mieszkaniu. Pamiętam, że przy powitaniu wszyscy płakali. Dziwiło mnie to. Dlaczego płaczą? Przecież żyjemy. Po chwili wzruszenia zwyciężył zmysł praktyczny cioci. Kolacja (kluski kładzione z sosem i plasterkami kiełbasy), kąpiel i spać w czystej pościeli. Pamiętam to uczucie odprężenia i bezpieczeństwa.

Ciocia i wuj pozostali w mojej pamięci jako para dwojga pięknych, dobrych i kochających się ludzi. W czasie wojny często spotykaliśmy się albo w ich mieszkaniu na Śniadeckich, albo w Komorowie, gdzie zamieszkaliśmy w willi dziadków Talmontów. Wuj Żorż pracował w jakiejś firmie, a ciocia w kawiarni, której chyba była współwłaścicielką. Kawa była zbożowa, herbata ziołowa, a zamiast cukru sacharyna, ale nie kolidowało to z nastrojem kawiarnianym.

Ciocia Lena w wolnych chwilach wycinała nam z papieru prześliczne laleczki, które przedstawiały bajkowe postacie. Była więc śpiąca królewna i kot w butach i królewna Śnieżka z siedmioma krasnoludkami.

Przełomowym momentem dla wszystkich warszawiaków było Powstanie Warszawskie. Ciocia Lena z mężem i córką, poprzez obóz w Pruszkowie, znalazła się w Zakładach Zbrojeniowych Kruppa nad Renem, a Grzegorz, jako powstaniec, dostał się do niewoli niemieckiej. Z cywilną rodziną wędrował piesek pekińczyk. Wujostwo nic nie wiedzieli o Grzesiu. W końcu otrzymali wiadomość, że zginął w czasie ewakuacji obozu, w którym przebywał. Jakież było ich zdziwienie i radość, gdy okazało się, że wiadomość była fałszywa, a Grzegorz cały i zdrowy odszukał ich na dzień przed wyjazdem do USA, gdzie wybierali się do krewnych od strony Roszkowskich. Przypadkowo udało im się zdobyć status imigranta z puli Finlandii, miejsca urodzenia Żorża. Tu może wypada wyjaśnić, dlaczego Lena i Żorż postanowili wyjechać z Polski. Żorż przeżył rewolucję w Rosji i nie chciał spotkać się z ustrojem komunistycznym. Rodzina więc, już w komplecie, razem z pieskiem, wyjechała z Polski i nigdy nie wróciła.

Życie za oceanem, wspomina Ewa Siatkowska. Za oceanem chyba żyło się dobrze, w każdym razie normalnie. Dzieci ukończyły szkołę. Później Grzegorz poszedł na wyższe studia, a po studiach zapisał się do Armii Amerykańskiej. Może zamilowanie do wojskowości odziedziczył po ojcu, „poruczniku”? Tak jak ojciec został lotnikiem. Życie Grzesia mogłoby być tematem sensacyjnego filmu, ale nie mogę odstąpić od zasady i pisać tylko o kobietach. Grzegorz ożenił się dość późno, z Polką. Mieli syna Eryka i po tym synu dwie wnuczki. Tak jak moja Mama Ewa Przyłubska, Grześ zmarł na dzień przed wigilią Bożego Narodzenia, na raka.

Terenia też wyszła za Polaka Wojciecha Narbut Łuczyńskiego. Urodziła czworo dzieci: trzech synów i córkę. Jedynie córka, zmieniając stan cywilny, przejęła obce nazwisko Guyrot, ale ona szczególnie podkreśla, jak bardzo babcia wpłynęła na ukształtowanie się jej osobowości. Więzy rodzinne często są silniejsze niż narodowe. O głębokim przywiązaniu do babci pisze też jej wnuk Paul (Paweł) Łuczyński.

Babcia Lena w oczach wnuków. Opowiadają Nycole Guyrot i Paul Narbut Łuczyński (z angielskiego przełożył prawnuczek Michał Wojdyła). Nycole: „moja babcia Lena była wymarzoną babcią. Ja byłam jej jedyną wnuczką, poza mną miała wnuków. Tak lubiłam u niej nocować – tu czułam się spokojnie i bezpiecznie, uwolniona od moich hałaśliwych braci. Wiele cech po niej odziedziczyłam. Przede wszystkim optymizm. Mówiła mi, że wojna też na coś się przydała, bo gdyby jej nie było, moja mama by nie poznała swojego męża i mnie by nie było na świecie. Pamiętam nasze ostatnie spotkanie. Babcia była bardzo chora, leżała w łóżku, ale kiedy przyszłam, nagle się jej zrobiło lepiej. Jeszcze wyszła na balkon, żeby mi pomachać. A ja miałam jakieś przeczucie, że widzę ją po raz ostatni”. Paul: „babcia była osobą, która miała wielki wpływ na moje wychowanie. Kochałem ją tak bardzo, że jeszcze teraz – 35 lat po tym jak odeszła, czuję głęboki ból po jej stracie. Jako dziecko, zawsze z utęsknieniem czekałem na odwiedziny u babci i dziadka. Babcia zawsze miała jakąś niespodziankę dla mnie, np. wafle w czekoladzie z orzechami. Uczyla mnie rysować,

bo sama pięknie rysowała. Na każde imieniny i urodziny dostawałem od niej obrazek. Dom miała urządzonej jak pałac. Kupowała stare, używane rzeczy i własnoręcznie je odświeżała. Szyła pokrowce na meble, zasłony, narzuty, serwety. Była osobą głęboko wierzącą. Moja mama opowiadała, jak dzięki modlitwom babci rodzina została w cudowny sposób ocalona. W czasie działań wojennych (chyba w czasie Powstania?) zawalił się ich dom, ale część sufitu nad ich głowami pozostała nienaruszona. Dowodem jej głębokiej wiary był sposób, w jaki odeszła. Zastaliśmy ją w łóżku, trzymającą w ręku książeczkę do nabożeństwa, otwartą na stronie z ulubioną modlitwą. Na twarzy miała uśmiech”.

Anna (Nula) z Rakowieckich Jacobsonowa (1903-1934). Opowiada siostrzenica Ewa Siatkowska, wstawki wnuczki Anny Wojdyły.

Co Nula przyniosła ze sobą na świat? Nula Jacobson miała skłonność do miłości „aż po grób”. Do niej mogła się odnosić opinia H. Wiśniewskiej o ekstremalnej uczuciowości kobiet. „Kobiety kochają bez miary, nienawidzą bez miary”. Nula zatracala się w miłości nawet do kanarka. Przrzekła sobie, że sama nic nie zje, dokąd go nie nakarmi. I raz o mało nie zemdląca z głodu, bo do południa nic nie jadła, gdyż nie jadł też kanarek.

Stres wywoływał w niej somatyczne reakcje. Przy płaczu dostawała krwotoków z nosa. Raz zaczęła płakać w czasie wigilii, bo to była smutna wojenna wigilia. Krew z nosa kapiała na talerz, aż jej młodzi wujowie, Janek i Tadeusz, zaczęli sobie żartować, że zupa przestała być postna.

Krótkie życie Nuli. Miała bardzo porywczy charakter i zakochała się w człowieku do niej z usposobienia podobnym, Tadeuszu Jacobsonie. Był on najmłodszym w rodzinie, rozpieszczonym jedynakiem. Studiował w Szkole Rolniczej w Czernichowie i potem administrował majątkami ziemskimi, głównie w sandomierskim, Nula wybrała zawód oryginalny – pszczelarstwo. Pobrali się w roku 1930 i zamieszkali w Krukowie – majątku stryja Tadeusza – Stefana Jacobsona. W dwa lata po ślubie urodzili się im bliźnięta – dziewczynka i chłopiec. Opowiadano w rodzinie, że poród był ciężki i długi. Asystujący przy nim lekarz, zadowolony, że wreszcie koniec, poszedł na obiad, ale od razu został znów wezwany do porodu następnego dziecka. Nula nie była przygotowana do wychowywania od razu dwójki dzieci. Podobnie jak było z Walentyną, matka i teściowa mieszkaly daleko. Poza tym, mając w pamięci małżeństwo własnych rodziców, a szczególnie dobrego opiekuńczego ojca, spodziewała się po swoim małżeństwie zbyt wiele. Wymagała od męża bezwzględnej wierności i oddania. Pierwsze przykre doświadczenia (flirty Tadeusza z pokojówką) okazały się dla niej ponad siły. Załamała się nerwowo i fizycznie. Ciężko zachorowała na ostre zapalenie nerek. Lekarze z Sandomierza proponowali dalsze leczenie u specjalistów warszawskich, ale na to Tadeusz nie miał pieniędzy, co dodatkowo rozżaliło Nulę. Organizm zestresowany, a także umęczony podwójną ciążą i wychowywaniem bliźniąt, nie miał sił do przezwyciężenia choroby. Wypaliła się jak świeca. Tadeusz po śmierci żony ożenił się i rozwiódł jeszcze raz. Powiedział do swojej szwagierki Bisi, że zawsze kochał tylko Nulę. Dlaczego ona o tym nie wiedziała? Jest pochowana razem z mężem, w Sandomierzu.

Elżbieta (Bisia) z Rakowieckich Talmontowa (1907-1997). Opowiada córka Barbara Mórawska.

Była najmłodszą z córek Marii i Witolda Rakowieckich. Urodziła się 12 października 1907 roku w należącem do Dziadków Gościckich folwarku Śniary. Żył lat 90 do grudnia 1997 roku. Przeżyła trzy wojny przetaczające się przez nasz kraj i kilka zmian ustrojowych. Kiedy wybuchła I wojna światowa, nie miała jeszcze siedmiu lat, trzynastie w 1920 roku, trzydzieści dwa w czasie rozpoczynania się II wojny światowej i okupacji. Właściwie w tym okresie pierwszych trzydziestu dwóch lat jej życia zamyka się czas bezpieczny, szczęśliwy: pod opieką troskliwych Rodziców, a następnie Męża. Od jesieni 1939 roku rozpoczyna się czas prawdziwej samodzielności i borykania się z wielkimi trudnościami. W okupacyjne wieczory, już po wysiedleniu z Zalesia, wracała pamięcią do dzieciństwa – opowiadała nam o radosnym życiu w Bałtowie. Spisała te wspomnienia. Cechą główną czasu dzieciństwa i wczesnej młodości była miłość i poczucie bezpieczeństwa. Nawet wydarzenia I wojny światowej tego nie zachwiały, bo była przy niej troskliwa i zaradna Matka. Babcia Rakowiecka dbała o wychowanie i edukację Córek, wpajała swe patriotyczne i religijne przekonania. Dziadek zapewniał dostatni byt materialny. Uwielbienie Matki – Marii (Lili) Rakowieckiej – wypełnia pamiętnik Elżbiety i cechowało ją to uczucie do końca życia. Ojciec – Witold – prawdopodobnie był dla niej wzorem głowy rodziny.

Nie będę tu szczegółowo opisywała dzieciństwa Elżbiety – jest to w książce *Gościccy. Galeria portretów*. Warto tylko podkreślić, że przeżycia siedmioletniej Bisi związane z I wojną światową i pobyt w tym czasie u Dziadka w Wirowie, według mnie, wpłynęły znacząco na kształtowanie jej późniejszej postawy życiowej. Z pamiętnika wnioskuję, że właśnie wtedy kształtują się u mojej Matki poglądy na wiele problemów społecznych i narodowościowych. Wirów to Podlasie – zderzenie narodowości polskiej, białoruskiej i rosyjskiej oraz wyznania katolickiego i prawosławnego. Jest to czas zaboru rosyjskiego i prześladowania unitów (wyznawcy kościoła greko-katolickiego byli prześladowani w Rosji carskiej). Elżbieta słuchała rozmów dorosłych na temat tych prześladowań. Dowiadywała się o pomocy ze strony drugiej Żony Dziadka Gościckiego udzielanej unitom, a zwłaszcza dzieciom. Jednocześnie docierało do niej przeświadczenie, że to wyznanie nie jest godne akceptacji, ponieważ jedynie słusznym jest katolicyzm. Wtedy też zetknęła się ze śmiercią – w Małkini, gdy były u księdza Gościckiego, ciotecznego brata Babci Lili: podczas bombardowania zginęło kilka osób i Mama szczegółowo opisuje to wydarzenie. Wojna i wynikające z niej tragiczne przeżycia wstrząsnęły siedmioletnią Bisią – będąc w gorączce podczas anginy ułożyła wiersz, który zapisała jej Matka. Zdumiewa jego dojrzałość, biorąc pod uwagę wiek autorki.

Tam są domy popalone,
Tam są chaty porąbane,
Tam są wdowy opuszczone
I sieroty zapłakane.

W dorosłym życiu Mama napisała wiele pięknych wierszy.

W 1920 roku kolejna wojna zaburza spokojne życie. Wiąże się z nią udział w walkach i śmierć młodszego Brata Babci Lili – Jana. W pamięci mojej Mamy jest to postać bardzo

ważna i zajmuje wiele miejsca w jej pamiętniku. Pamiętnik Mamy urywa się na roku 1920. Z okresu 1925-1931 mam kilka drobiazgów obrazujących ten czas. U Cioci Ewy Przyłubskiej z Gierzyńskich zachowało się zdjęcie, które podarowała jej Elżbieta – jest na nim piękna osiemnastoletnia dziewczyna. Z listu pisanego 10.08.1928 roku do Ewy wynika, że Elżbieta w tym okresie (miała 21 lat) lubiła liczne towarzystwo, tańce i flirt, natomiast przebywanie na wsi u Rodziców ją nudziło. Również u Ewy Przyłubskiej zachowało się zdjęcie z Zawiercia (nigdy go wcześniej nie widziałam), na którym jest Elżbieta i zapatrzony w nią elegancki pan – Mamy ręką jest napisane „Zawiercie 11-08-1929”. Dopisana jest późniejsza informacja Ewy Siatkowskiej (córka Ewy Przyłubskiej): „Ciocia Bisia z pierwszym narzeczonym...” Zdjęcie jest bardzo ładne, ale Mama nigdy nie wspominała o tym narzeczonym, zawsze były tylko opowieści o naszym Ojcu. Prawdopodobnie w 1930 roku Elżbieta poznała w Warszawie Czesława Talmonta – inżyniera, specjalistę budowy młynów i młynarza. Ślub moich Rodziców odbył się 31.10.1931 roku w Warszawie. Zamieszkali w Komorowie koło Pruszkowa. Ojciec pracował w Warszawie w firmie specjalizującej się w budowie i remontach młynów.

Z Komorowem związani byli Talmontowie i Rakowieccy. Osiedle willowe „Miasto – Ogród Komorów” powstało obok majątku i wsi Komorów, ponieważ Bank Rolny w Warszawie z jakiegoś powodu sprzedawał grunty majątku Komorów na działki budowlane. W banku tym pracował Tadeusz Zdziechowski spokrewniony z Rakowieckimi – kupił dwie działki, na których wybudował piękny dom. Pewnie za jego przykładem kupił działkę Wuj Jerzy Roszkowski – mąż Cioci Leny Roszkowskiej z Rakowieckich. Brat mojego Ojca – Władysław Talmont pracował w spółce angielskiej, która budowała i eksploatowała Elektryczną Kolejkę Dojazdową, tzw. EKD, jadącą z Warszawy do Grodziska Mazowieckiego i Milanówka właśnie przez wieś Komorów. Zachwycony lesistym Komorowem kupił dwie działki i wybudował dom, a Rodzice jego (moi Dziadkowie Talmontowie) również kupili działkę. Domy Dziadków Talmontów i Wujostwa Roszkowskich wybudowane były dość dawno, bo pamiętam je z bardzo wczesnego dzieciństwa. Przed moim urodzeniem Rodzice zamieszkali w willi Roszkowskich, którzy wtedy byli jeszcze w Zawierciu. Urodziłam się 20.09.1933 roku, a więc dom musiał być wybudowany wcześniej. Do tego domu w lutym 1936 roku wróciła z kliniki Mama z nowo narodzoną Marią Kazimierą – moją młodszą Siostrą. W tym czasie Dziadkowie Talmontowie, Kazimiera i Stanisław, mieszkali w swej willi przy ulicy Nadarzyńskiej.

Po urodzeniu mnie Mama długo chorowała i nie miała pokarmu, więc Babcia Rakowiecka wykarmiła mnie butelką. Pod koniec 1935 roku Babcia Rakowiecka wyjechała do Zawiercia, gdzie u Wujostwa Roszkowskich mieszkał Dziadek Witold i chyba w tym czasie już zaczął chorować. W lipcu 1936 roku Witold Rakowiecki zmarł i został pochowany w Zawierciu.

Przy narodzinach drugiej Córki Mama już była samodzielna. Wspominała, że sama pojechała do kliniki do Warszawy, czując nadchodzący czas – Ojciec akurat gdzieś w Polsce nadzorował jakiś remont lub budowę młyna. W trakcie swych zawodowych podróży po kraju Tata trafił do Zalesia w powiecie plockim – remontował młyn. Był tam folwark, resztówka niegdyś dużego majątku, okazały dwór, piękny park, 44 hektary ziemi i ten młyn. Właściciel, adwokat z Warszawy, chciał tę posiadłość wydzierżawić, bo nie znał się na

gospodarstwie rolnym ani młynarstwie. Mama zawsze tęskniła do wiejskiego dworu, więc Tata zdecydował się na dzierżawę – podpisał umowę na 12 lat: 1937-1949, z możliwością przedłużenia lub nawet wykupienia na własność. Zalesie stało się naszym gniazdem na wiele lat. Tu w 1938 roku w lipcu urodziła się Małgosia – trzecia Córka Elżbiety i Czesława Talmontów. Mama była w tym czasie szczęśliwa, ale przyszedł wrzesień 1939 roku i Ojciec poszedł na wojnę. O swych ciężkich przeżyciach jesienią 1939 roku napisała wspomnienia – nie wiem, kiedy to zrobiła, ale mają one charakter „epitafium” jej szczęścia i małżeństwa. Ukazuje w nich, jak bardzo czuła się bezradna wobec sytuacji zagrożenia, jak się bała, że będzie musiała sama pokonać nieznane jeszcze trudności. Wierzyła, że nieobecność Męża będzie krótka, ale w tym czasie musi samodzielnie prowadzić gospodarstwo i doglądać młyna. Pisz: „31 sierpnia 1939 roku odwiozłam mego Cześka do Płocka” – musiał zgłosić się do wojska – mobilizacja. 1, 2 września ponure wieści z radia i plotek, Mama pisze: „docierają wiadomości, że Niemcy od Prus Wschodnich zbliżają się do Sierpca. Na szosie za naszym parkiem tłum uciekinierów, obląkany paniką tumult wznaga się do maksimum. Co robić?...”. Pytanie dotyczyło przede wszystkim, czy też uciekać. Wiem, że już w połowie sierpnia były ustalenia – w razie konieczności Mama z nami i Babcią Rakowiecką schroni się u Kuzynów, którzy mieli majątek za Wisłą koło Gostynina. „Przecież tam Niemcy nie dojdą ani od Prus, ani od zachodu”. Teraz trzeba było decydować i chyba po raz pierwszy w życiu Bisia-Elżbieta musiała samodzielnie podjąć decyzję i odpowiedzialność za tych, którymi się opiekowała. Kiedy zastanawiam się nad jej trudnym i raczej niezbyt radosnym życiem, do którego nie była przygotowana, podziwiam ją, że jednak podołała. Następne miesiące i lata przyniosły Mamie jeszcze trudniejsze zadania. Wtedy uciekliśmy za Wisłę dopiero wieczorem 3 września. Było to zbędne, bo przecież wojna dotarła i tam, a powrót był bardzo trudny.

Ojciec wrócił w połowie października. Był na wschodzie, dostał się do sowieckiej niewoli, z której uciekł. W Wilnie pomogła mu Rodzina Talmontów i wreszcie dotarł do domu, ale nie na długo. W połowie listopada został aresztowany i wywieziony do obozu w Działdowie. Mamie udało się wyprosić przepustkę na widzenie z Mężem. Pamiętam, jak opowiadała Babci Rakowieckiej o trudnej, nieprzyjemnej podróży do Działdowa i krótkim widzeniu. Udało się jej nawet dwukrotnie spotkać z Czesławem. Przy pożegnaniu nadzorujący ich oficer niemiecki powiedział, że jest prawdopodobieństwo zwolnienia Ojca za parę dni – umówili się, że jak Tato będzie jechał pociągiem do Płocka w pobliżu naszego domu w Zalesiu, to wyjrzy oknem i pomacha ręką, żeby Mama wysłała stangreta bryczką na płocki dworzec kolejowy. Mama przez wiele dni wychodziła w pole do wszystkich pociągów, oczywiście bez rezultatu. W początkach grudnia przyszedł pierwszy list na obozowym blankiecie z ołagru Gross-Born. Nie wiedziałyśmy wtedy, że to Borne Sulinowo na Pomorzu Zachodnim, obecnie w granicach Polski – tzw. Ziemie Odzyskane.

Mamy wspomnienia z jesieni 1939 roku kończą się relacją z podróży do Działdowa i dwukrotnego spotkania z Ojcem. Chyba dużo później innym piórem dopisała: „uświadomiłam sobie, że to pożegnanie nasze było ostateczne i że to był dzień 19 listopada – dzień moich imienin”.

Dalsze życie mojej Matki było bardzo trudne i smutne i przez wiele lat przepełnione tęsknotą za Cześćkiem. 31 sierpnia 1939 roku przyrzekła Czesławowi żartobliwie czekać na niego i 10 lat, a czekała 20 do jego śmierci na obczyźnie w 1959 roku.

Do jesieni 1940 roku Mama sama prowadziła gospodarstwo i młyn. Chyba na początku września osadzono w Zalesiu niemieckiego administratora, który zamieszkał w naszym domu z żoną i dwojgiem dzieci, zostawiając trzy pokoje dla nas.

W marcu 1941 roku zostałyśmy wysiedlone i wywiezione do obozu przejściowego w Działdowie, tego samego, w którym w listopadzie 1939 roku był nasz Ojciec. Po przewiezieniu do Generalnej Guberni i wypuszczeniu na wolność jakiś czas byłyśmy w Warszawie u Wujostwa Roszkowskich, a następnie w Komorowie u Dziadków Talmontów. Babcia Rakowiecka została w Warszawie w swojej starszej Córci Leny. W Komorowie, zachęcana przez Babcię Kazimierzę Talmontową, Mama zajęła się dostarczaniem kwiatów z komorowskich ogrodów do kwiaciarni w Warszawie i wkrótce miała stałą klientelę. Była to ciężka praca fizyczna. Poza tą ciężką pracą Mama wiele czasu poświęcała nam. Dużo czytała książek na głos: *W pustyni i w puszczy*, *Anię z Zielonego Wzgórza* i różne inne. Opowiadała o swym dzieciństwie i młodości lub o tym, jak będzie pięknie, kiedy polskie wojsko wyzwoli kraj. Uczyla nas słów hymnu narodowego i szacunku dla flagi biało-czerwonej. Wiedziałyśmy, że nie wolno głośno śpiewać hymnu, ale po cichutku umiałyśmy, oczywiście stojąc na baczność.

Dużą radością dla Mamy były spotkania w domu Wujostwa Zdziechowskich. Ciocia Cecylia Zdziechowska, po swej matce Julii z Rakowieckich, była dla mojej Mamy cioteczną siostrą, ale o wiele starszą, więc Mama zawsze nazywała ją Ciocią, a przyjaźniła się z jej trzema Córkami, zwłaszcza Marysienką Kaczurbiną. Lubiliśmy tam chodzić – był to gwarny, wesoły dom.

Charakterystyczną cechą Mamy był optymizm i pogodne podchodzenie do trudności okupacyjnych. Uczyla nas też „gry w zadowolenie”, w której podstawą było zadowolenie, że mogłoby być jeszcze gorzej, a nie jest, np. kiedy odmroziłam sobie dłonie i płakałam z bólu, mówiła: „Ciesz się, że tylko ręce, bo mogły być też nogi”. Starala się wpoić w nas umiejętność oceniania swego postępowania – czy jest dobre, czy złe. W tym celu założyła każdej z nas zeszyt zwany „kwietnikiem” – wieczorem po rozmowie i samoocenie czynów całego dnia za dobre uczynki rysowała nam kwiatki (a rysowała bardzo ładnie), np. za pamiętanie o obowiązkach niezapominając, za troskliwość wobec Siostry bratek. Za złe czyny była pokrzywa.

Wiosną 1943 roku zaprosiła nas do siebie Kuzynka Dziadka Witolda Rakowieckiego (rodzina Rakowieckich była bardzo liczna) Eugenia Domańska, która miała duży majątek w opoczyńskim: Prymusowa Wola. Ciotka Domańska pomagała wielu krewnym i obcym w okresie okupacji, dom jej był też azylem dla młodych AK-owców. Jedyna jej Córcia – Maja – zginęła w Oświęcimiu – aresztowano ją, gdy nie zastano w domu jej Męża, członka AK. W Prymusowej Woli byłyśmy do końca okupacji – Mama pracowała jako ogrodnik, a zimą nauczyła się tkąć samodziały.

W sierpniu 1944 roku dotarły wieści o Powstaniu Warszawskim – niepokój o Ciocię Lenę, jej Męża i dzieci oraz Babcię Rakowiecką. We wrześniu zaczęli docierać warszawiacy

i opowiadali straszne rzeczy o zagładzie miasta. W listopadzie przyszedł list od Grzesia (syna Cioci Leny) ze stalagu w Niemczech, gdzie znalazł się jako powstańczy żołnierz. Później była wiadomość od Wujostwa Roszkowskich, że są wraz z Córką Teresą w niemieckim obozie pracy w Zakładach Kruppa nad Renem. Wreszcie wiadomość, że Babcia Rakowiecka jest w Łowiczu w Domu Starców ewakuowanym z Warszawy.

Już po przejściu frontu (ofensywa styczeniowa 1945 roku) na początku lutego Mama otrzymała wiadomość od kierowniczkii Domu Starców w Łowiczu, że Babcia zmarła 18 grudnia 1944 roku. Pierwszy raz od jesieni 1939 roku zdarzyło się coś takiego – w Mamie coś pękło. Trzy dni leżała, płacząc. Nie podnosiła się, nie jadła, po raz pierwszy, odkąd pamiętam, nie interesowała się, co my robimy. Byłam przerażona.

Po przejściu frontu, już w lutym, zaczęto w powiecie opoczyńskim realizować postanowienia reformy rolnej, więc Ciotka Domańska musiała wraz z Rodziną opuścić majątek. My jeszcze parę tygodni zostałyśmy i po załatwieniu możliwości transportu pojechaliśmy ciężarówką wynajętą do spółki z inną rodziną w okolice Warszawy i do Komorowa.

Podczas naszej nieobecności Dziadek Talmont coraz bardziej chorował na serce. Dziadkowie musieli sprzedać swój dom i przenieść się do willi Stryja Władysława. Stryjostwo jeszcze w 1939 roku zdolał wyjechać do Stanów Zjednoczonych do rodziny Stryjenki – Dziadkowie utrzymywali te dwa domy, więc swój sprzedali. Zamieszkałyśmy u Dziadków, czekając ostatecznego końca wojny i powrotu Taty z obozu. Pisywał do nas przez te długie lata, ale od stycznia 1945 roku nie było żadnych wiadomości.

Nocą z 8 na 9 maja nad Warszawą widać było iluminację – wyglądało, jakby był nalot, a to świętowano koniec wojny. Wkrótce Mama otrzymała od znajomych z Płocka wiadomość, że młyn i dom w Zalesiu są całe. Po radzie z Dziadkami Mama postanowiła wracać, żeby wszystko zabezpieczyć i przygotować na powrót Czesława, to będzie miał gdzie pracować. Dziadek był już bardzo chory i nie mógł z nami jechać, a Babcia nie chciała zostawić go samego, więc namówili swojego znajomego, by pomógł Mamie w podróży oraz zorientował się, jaka jest sytuacja w Zalesiu. Załadowano nasz niewielki dobytek na wynajętą furmankę i pojechaliśmy do Pruszkowa na dworzec kolejowy. Wtedy przy furtce domu ostatni raz widziałyśmy Dziadka – zmarł za parę dni.

Podróżowanie w tamtym czasie było niewyobrażalnie trudne, ale po dwóch dniach dotarliśmy do Płocka (dziś z Warszawy jedzie się 2 godziny). Zatrzymaliśmy się u znajomych, gdzie było mycie i odpoczywanie, ale Mama krótko odpoczywała. Powędrowała pieszo (10 km) do Zalesia z tym panem, który zobowiązał się wobec Dziadka pomóc we wszystkim.

Zaczął się trudny czas urządzania naszego życia na nowo. Folwark nie podlegał parcelacji (44 hektary), dzierżawa nadal obowiązywała. Dom był zajęty na użytek szkoły. Początkowo oddano nam jeden mały pokój. Później Mama odzyskała połowę domu, a w drugiej nadal była szkoła. Sądzę, że był to bardzo trudny okres w życiu Elżbiety. Bardzo dzielnie podjęła ten trud ożywiona nadzieją na rychły powrót ukochanego Czesława. W gospodarstwie były tylko budynki, żadnego inwentarza ani sprzętów, z domu część mebli wywieźli Niemcy, część rozkradziono. Mama uzyskała niewielkie odszkodowanie w związku ze stratami wojennymi. Uruchomiła młyn, kupiła konie i krowy, odnajdywała część mebli, zatrudniła

ludzi. Na pewno nie było już bezradnej, przerażonej Bisi – Elżbieta podejmowała bardzo trudne działania i była skuteczna.

Okres 1946-1947 to był czas oczekiwania na Czesława. Różni wracali, czasem przywozili wieści od Ojca, czasem jakieś drobne podarki, np. słodczyce amerykańskie. Kiedyś usłyszałam rozmowę Mamy z Ciotką Taty Stanisławą, która lubiła bywać w Zalesiu – Elżbieta żaliła się, że Czesław zaproponował jej, aby zostawiła nas pod czyjąś opieką, a osoba doręczająca list przeprowadzi ją na zachód do strefy amerykańskiej, kiedy będzie to możliwe, wróć po nas. Mama była oburzona i rozżalona.

Ciężkim przeżyciem dla Mamy i dla nas było aresztowanie jej przez UB latem 1946 roku. Wróciła po kilku dniach pieszo z Płocka. Opowiadała Cioci Stasi, że poza długimi, nocnymi przesłuchaniami nie krzywdzili jej, ale sam fakt aresztowania był wystarczającą krzywdą.

Stopniowo Mama chyba traciła wiarę w powrót Ojca i w to, że będzie on potrzebował Zalesia jako swego warsztatu pracy.

Panujący system różnymi metodami utrudniał prowadzenie tak dużego gospodarstwa oraz prywatnego młyna. Jesienią 1947 roku Elżbieta zerwała umowę dzierżawną (obowiązywała do 1949 roku). Gospodarstwo, z takim trudem uruchomione, zostało zlikwidowane i Elżbieta za uzyskane stąd fundusze oraz przy pomocy finansowej Babci Kazimieri Talmont kupiła w Płocku sklep przy Placu Narutowicza wraz z niewielkim mieszkaniem. Elżbieta nigdy nie lubiła matematyki, tzw. rachunków, a od 1939 roku (od 32 roku życia) musiała się nimi zajmować, aż do przejścia na emeryturę w 1969 roku – 60 lat skończyła w 1967 roku, ale brakowało jej jeszcze 2 lat do pełnej emerytury. Miała duże zdolności artystyczne – literacko pisane pamiętniki, wiele ciekawych wierszy, pięknie rysowała. Jeszcze jedna przeprowadzka Elżbiety – w 1956 roku przenosi się z Płocka do Komorowa: wraz z Rysią i Małgosią zamieszkała w domu Władysława Talmonta. Jest też tam Babcia Kazimiera Talmont.

Sądzę, że dla mojej Matki trudną sprawą było moje wczesne usamodzielnienie się, które miało wiele przyczyn i tu nie miejsce do ich analizowania. Po maturze i krótkim kursie pedagogicznym, mając 18 lat, podjęłam w 1951 roku pracę nauczycielki wiejskiej. Z tym wiąże się moje stopniowe, zapoczątkowane około dwóch lat wcześniej, odchodzenie od religii. Dla Mamy było to niezrozumiałe, ponieważ podstawą jej życia była wiara, nie wyobrażała sobie życia bez niej. Na pewno przekonanie o opiece Boga oraz Matki Boskiej pomogło jej przeżyć trudy i koszmary życia, jakie pokonywała. Moje zamążpójście bez sakramentu, tylko z cywilnym ślubem było nie do zaakceptowania i długo nie uznawała mnie za mężatkę. Jednakże, kiedy zorientowała się, że będę matką, godnie przyjęła rolę babci – pełniła ją z wielkim oddaniem. Z czasem przekonała się również do mojego Męża, który zawsze ją bardzo szanował.

Elżbieta, mając 87 lat, zachorowała na zapalenie płuc, z którego została wyleczona, ale nie wróciła już do poprzedniej kondycji fizycznej i umysłowej. Z trudem chodziła i gwałtownie traciła pamięć. Ostra demencja doprowadziła do tego, że nas często nie poznawała. Ja bywałam przy niej dorywczo. Stale była Małgosia. Rysia w tym czasie mieszkała w Australii, ale też czasem przyjeżdżała. W ostatnim okresie Mamy życia moja najstarsza Córka – Elżbieta – zamieszkała ze swym Mężem w Komorowie i wspomagała Małgosię w opiece nad Babcią.

Pamiętam ostatnie spotkanie z Matką – byliśmy z Mężem na grobach jego bliskich w Płocku, a potem w Pruszkowie na grobie Dziadków Talmontów. Nocowaliśmy w Komorowie i wieczorem weszłam do Mamy powiedzieć „dobranoc” i pożegnać się, bo mieliśmy następnego dnia rano wyjechać. Popatrzyła na mnie przytomnie i powiedziała sensownie (co jej się już wtedy rzadko zdarzało) – „Jedziesz, trudno. Będę tęskniła”. Potraktowałam to jako szablonowe powiedzenie, ale po zastanowieniu pomyślałam – przecież Matki życie od lat było tęsknotą: początkowo za Mężem, potem za własną Matką, za Siostrą Leną i jej Rodziną, która została na emigracji, za nami też. Jedynie Małgosia zawsze z nią była. Mama zmarła 17 grudnia 1997 roku – odeszła wraz ze swoimi tęsknotami.

Kobiety z rodu Gierzyńskich

Ewa (Esia) z Gierzyńskich Przyłubska (1907-2001). Opowiada córka Ewa Siatkowska. Czy nad kolebką mojej Mamy stały dobre wróżki? Czy była szczęśliwa? Z pewnością było to życie spełnione. Nieraz pełne bólu, ale zawsze proste i jasne. Ostatnimi słowami, które powiedziała na tym świecie, było „kocham Was”. Zmarła na dzień przed wigilią Bożego Narodzenia i przed swoimi imieninami. Myślała o świętach. Chciała dać wszystkim członkom naszej rodziny broszki z napisem „Miłość”. Nigdy sobie nie daruję, że – z przyczyn technicznych – nie spełniłam tego życzenia Mamusi.

Dzieciństwo. Esia (tak sama przekreśliła swoje imię Ewa) urodziła się w Szwejkach, które jej ojciec dzierżawił od Czartoryskich. Mam, pisaną rosyjską cyrylicą, jej metrykę chrztu. Kiedy miała 9 dni, matka w czasie karmienia córeczki dostała epilepsji, którą wzięto za zemdlenie i została odwieziona do szpitala. Dziecko wykarmiła mamka ze wsi. Była chorowita. Zimą nie wychodziła na dwór. Pytała swoją mamę: kiedy ja wyjdę? i otrzymywała odpowiedź: Jak Burek język wywiesi, tzn. jak będzie ciepło. Burek to był pies myśliwski z pięknym rudym ogonem. Podobno jego ojcem był prawdziwy lis, z lasu. Kiedy Esia miała trzy lata, urodziła się jej siostrzyczka, przez rodzinę nazwana Wisienką (Jadwisia – Wisia – Wisienka), było więc się z kim bawić.

Pierwsza wojna światowa. Sielskie dzieciństwo przerwała wojna. Gierzyńscy uciekli do Wirowa, potem do Siedlec, gdzie byli już Niemcy. W drodze powrotnej o mało nie doszło do tragedii. Przy przeprawie promem przez Bug kareta zaczęła się staczać do wody. Zatrzymała się na samym brzegu promu. Przez Liwiec już przejechano wpław. Szwejki były tak bardzo zmienione. Cały dom był pełen niemieckich żołnierzy. Dwór zamieniono na szpital. Ranni przeważnie umierali i byli chowani w ogrodzie. Jeszcze długo po wojnie Esia i Wiśnia dbały o ich groby. W 1920 roku nowe nieszczęście – wojna z bolszewikami. Znowu trzeba było uciekać. Czytam pamiętnik mojej Mamy: „Mamusia, z nami dwiema i trzymiesięcznym Jaśkiem (urodził się 5 maja 1920 roku) jechała kareta, a Tatuś konno. Po powrocie znowu żałobne wieści: Mamusia straciła obydwu braci: Janka i Tadzia. A jak wybuchła wojna, tak się cieszyli na Wielką Przygodę!”. Pamiętnik zawiera też opisy dobrych chwil, np. taki obrazek: „wracałam z fartuszkim pełnym zielska dla królików. Okna w salonie były otwarte, wiatr wzdymał firankę. [...] Kiedy zaczęłam się zbliżać do domu, usłyszałam etiudę Chopina.

[...] Grała moja nauczycielka, która na Wołyniu straciła majątek, męża i córeczkę. Grała z wielkim uczuciem. Pewno wspominała chwile przeżytego szczęścia”.

Trzeba było jednak wyruszyć z domu w inny świat – do Warszawy, na pensję. W świecie tym nie było przytulnego drewnianego dworku, słonecznego ogrodu, psów, kotów, królików, spacerów po polach, konnych przejażdżek w sąsiedztwo. Był surowy gmach na Pięknej, rygor i dyscyplina, walka o dobrą cenzurkę, a na co dzień – szkolny mundur. Esia i Wiśnia miały oparcie w Rakowieckich, którzy mieszkali na Nowowiejskiej 32, blisko szkoły. Dom był pełen młodzieży. Tu Esia poznała swojego męża Felutka Przyłubskiego – jedyną miłość swego życia. Ona była siostrzenicą pani domu, a on siostrzeńcem pana domu. A z ich poznaaniem było tak: Felutek zadzwonił. Esia poderwała się otworzyć (zawsze działała szybko). W progu, jak potem opowiadała, stał jakiś chłopaczyna w czapce z politechniki. Czy zastałem wujostwa? – spytał. Tak, ale jakich wujostwa? Moich, tak? Nie, moich wujostwa. – Oj, coś pan kręci. Nie możemy mieć tych samych wujostwa. I Esia już miała ochotę zamknąć drzwi, kiedy pojawił się wuj Witold Rakowiecki i powitał siostrzeńca. Od tej pory Felutek poczuł gorący przypływ uczuć do wuja Witolda. Odwiedzał go nawet wtedy, kiedy go nie było w domu, a 26 listopada 1929 roku odbył się w kościele Zbawiciela ślub panny Ewy Gierzyńskiej i pana Feliksa Przyłubskiego. Wesele było w salach recepcyjnych hotelu Polonia.

Radomsko. Następny etap w życiu moich Rodziców to było Radomsko. Dla Mamy musiało stanowić degradację, ale przeżyła ją pogodnie. Tata dostał pracę polonisty w szkole swojego dziadka Feliksa Fabianiego. Pensja nie była wielka. Mama notuje: „Ewuni nic nowego nie kupowaliśmy. Robiłam jej na drutach sweterki, płaszczyk miała przerobiony z mojego płaszcza. Sprzedawałam wyhodowane z cebulek tulipany. Gotowałam obiady dla nauczycieli ze szkoły. Przykre było to, że tzw. ciociułka, która wychowała mojego Tatę po śmierci jego matki, zawsze uważała, że Gierzyńscy to bogate snoby, a ludźmi pracy są Fabianiowie. Dziadziś Waclaw Gierzyński był bardzo dobrym gospodarzem i hojnie wyposażył swoje dzieci. Za jego pieniądze moi Rodzice wybudowali sobie w Radomsku willę i nie musieliśmy już mieszkać z ciociułką. Ciocia Wiśnia kupiła mająteczek Jabłeczники, a Jasiek dostał w Radomsku dom. Ten dom składał się z kilku mieszkań, wynajmowanych, a Jasiek był na utrzymaniu moich Rodziców”.

Znowu wojna. Życie się ustabilizowało, ale stan ten nie trwał długo. Wybuchła druga wojna światowa, Tatuś poszedł na wojnę. Lata 1939-1946 to były złe lata. Mamie zawałił się świat. Nie miała żadnego zawodu, nie miała nawet matury, bo po śmierci Babci Ziotki dziadek odebrał ją ze szkoły, żeby prowadziła dom w Szwejkach. A miała dopiero 19 lat. Teraz też została sama z dwojgiem dzieci, a na dodatek ciociułką i jej dwoma wychowanekami na karku. Sprowadzili się do nas, żeby „się przytulić”. Mamę cechowała jednak zaradność, być może odziedziczona po ojcu. Dostała jako żona oficera jakiś śmiesznie mały żołd od Niemców, zagwarantowany konwencją międzynarodową. Dostawała chesne od wynajmujących część naszego domu wysiedlonych z rzeszy poznaniaków. Wyrabiała i sprzedawała mleczne cukierki, spieniężyła wszystkie garnitury ojca, bieliznę pościelową, obrusy, wszystko, co się dało. Była jeszcze betoniarnia, zakupiona przed wojną z części spadku po Feliksie Fabianim. Wyrabiała rury kanalizacyjne, nagrobki. Jak Mama nad tym wszystkim panowała? Sytuacja

stała się wręcz tragiczna w 1944 roku, po Powstaniu Warszawskim, kiedy do naszego domu zjechali się krewni Fabianich z Warszawy oraz osoby zupełnie nam nieznane, które nie miały, co ze sobą zrobić. Mamusia modliła się do św. Jacka i jakimś cudem było, co jeść.

Po wojnie. W naszym życiu znów otworzył się nowy rozdział. Tatuś wrócił z wojny, ale posady w szkole Feliksa Fabianiego nie dostał. Dyrektor go nie cierpiał jeszcze z dawnych lat. Ojciec w każdej sytuacji konfliktowej stawał po stronie uczniów. Bardzo głośny był zatarg z najstarszym Różewiczem, później poległym na wojnie, bratem Tadeusza. Tu dygresja, w 1939 roku jeden z dawnych uczniów namawiał Tatę na wyjazd do Rumunii, ale mój Ojciec odmówił, bo nie chciał zostawić swoich żołnierzy. Za swoją postawę przyszło mu zapłacić jeszcze po wojnie. Kiedy został bez pracy, wpadł na pomysł, żeby założyć swoją szkołę. I przy pomocy znajomego inżyniera stworzył szkołę przy fabryce „Metalurgia”, gdzie kształciła się inteligencja techniczna. Niestety wciąż był szykanowany, musiał sprzedać dom i opuścić swoje gniazdo rodzinne. Przeniósł się do Warszawy. Żona go wspierała na każdym etapie życia. Razem rozpoczęli wydawać „Elementarz”, który przez pewien czas stał się obowiązkowym podręcznikiem w całej Polsce. Mama nie opuściła Ojca nigdy, aż do śmierci w 1981 roku. Mąż jej i matka zmarli na tę samą chorobę – uremię, która tak samo podstępnie rozwijała się latami. W wypadku Taty to był skutek morderczego marszu z Gross Born na Pomorzu do Sandbostel w północnych Niemczech.

Po śmierci męża Mama się nie załamała. Żyła życiem swoich dzieci i wnuków. Największym ciosem była dla niej nagła śmierć ukochanego syna Marcina, ale i to zniosła. Ostatnie trzy lata była unieruchomiona w łóżku, po złamaniu stawu biodrowego. Ale nadal prowadziła życie towarzyskie, pisywała listy, telefonowała. Nawet dbała o powierzchowność i korzystała z usług fryzjerki, która czesała ją w domu. Po jej śmierci 23 grudnia przychodziło masę życzeń świątecznych i imieninowych na kolorowych kartach. Ale pani Ewa Przyłubska spędzała święta pod innym adresem.

Jadwiga Gierzyńska (Wiśnia). Opowiada siostrzenica i chrzestna córka Ewa Siatkowska. *Dziecko Mazowsza.* Wiśnia urodziła się w Szwejkach. W Jabłecznikach była młoda, szczęśliwa. Kiedy się wypełniły jej dni, została pochowana w Łęgu Kościelnym, parafia Mogielnica (dawny majątek rodziny Gierzyńskich), choć umarła w Warszawie. Była dzieckiem mazowieckich lasów i pól.

Dzieciństwo ciocia spędziła w Szwejkach. Pokrywa się ono z dzieciństwem mojej mamy. Bardzo się kochały, choć nie zawsze żyły w zgodzie (jak to w rodzinie). Mama cioci zazdrościła, że jako młodsza dostaje na obiad kotlet cielęcy, a ciocia mamie (już później), że ma chłopca, a ona nie. Tym chłopcem był mój tata, który został zaproszony do Szwejk jako korepetytor Wiśni, więc ciocia uważała, że się jej należy. Potem razem pojechały do Warszawy na renomowaną pensję panny Plater. Na każde wakacje wracały do Szwejk. Kiedy Wiśnia miała lat 18, zachorowała. Lekarze stwierdzili początki gruźlicy. Ojciec natychmiast ją wysłał do Zakopanego, później była w Krynicy, gdzie odwiedzała ją Esia. W Krynicy obydwie siostry bawiły się świetnie. Były ładne, wesołe i posażne, miały więc wielu adoratorów. Esia była jasną blondynką, z zadartym nosem i podobno o bardzo pięknych nogach, Wiśnia była ciemną blondynką, z zielonymi oczami. Mówiła trochę przez nos, co uchodziło za

bardzo pociągające. Nic dziwnego, że miały wielu adoratorów. Z jednym Wiśnia się nawet zaręczyła, ale amant wziął pierścionek z brylantem, a w zamian dał jarmarczny „złoty pierścionek z niebieskim oczkiem na szczęście” i... ulotnił się. Najważniejsze było, że się wyleczyła z gruźlicy.

Obydwie siostry zostały odebrane z pensji, tak że nie miały nawet matury, ale musiały, po śmierci matki, zająć się prowadzeniem domu i wychowywaniem brata. Esia wyszła za mąż i wyjechała do Radomska, Wiśnia – po śmierci ojca – za sumę, która jej przypadła, kupiła niewielki majątek Jabłeczники (właściwie była to wieczysta dzierżawa). Bez żadnych studiów rolniczych prowadziła majątek w trudnym okresie wojny, aż do roku 1945, kiedy został upaństwowiony. Wtedy Wiśnia meble po rodzicach dała na przechowanie zaprzyjaźnionym sąsiadom ze wsi i przyjechała do siostry do Radomska.

Świat się Wiśni zawalił. Wyglądała jak po ciężkiej chorobie: mizerna, wychudzona, pomarszczona, postarzała, a miała dopiero 35 lat. Całe dni spędzała na leżaku w ogrodzie z zamkniętymi oczami, ale nie spała. Teraz, bardziej niż wtedy, rozumiem jej tragedię. Straciła wszystko: ukochane Jabłeczники, razem z odziedziczoną jeszcze ze Szwejk gosposią Jagusią, zastępującą jej matkę, razem z ogrodem, stawem, po którym pływało się łódką, kotami, psami, przede wszystkim wielkim dogiem Simbą. Wreszcie straciła również „mężczyznę swojego życia” – pierwszą i ostatnią miłość (flirty z Krynicy nie wchodziły w rachubę). Był to właściciel sąsiedniego majątku, mężczyzna wielkiej urody: postawny, o śniadej cerze i szlachetnych rysach rzymskiego patrycjusza. Romans trwał długo i prze-rwał się dla cioci Wiśni niespodziewanie. „Mężczyzna jej życia” ożenił się z inną. Podobno „musiał”.

Wiśnia odbudowuje swój świat. Wszystkie kobiety w naszej rodzinie jednak są odporne, Wisienka wygrzebała się z psychicznego dołka. Poszła do pracy. Najpierw sprzedawała w Radomsku w sklepie buty, potem wyjechała na Ziemię Odzyskane i podjęła pracę w pałacu poniemieckim w Pszennie, w stołowce Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego. Odwiedzałam ją tam. Kiedyś, kiedy pomagałam nakrywać do stołu, zjawił się miejscowy dostojnik i spytał: a, nowa pomoc kuchenna? Jak ciocia była traktowana, nie wiem. Nikt nie przypuszczał, że niedawno była „panią dziedziczką”. W Pszennie ciocia Wiśnia pracowała krótko. Następnym etapem jej długoletniej pracy była Świdnica. Zadbła o to, by być już „siłą wykwalfikowaną”. Najbliższa jej była księgowość, z którą zapoznała się w Jabłecznikach, a że była z natury inteligentna, na kursie księgowości egzamin końcowy zdała z wynikiem bardzo dobrym. Skończyła drugi kurs dla planistów finansistów, co jej później w życiu pomogło. Nigdy, nawet w chwilach depresji, nie była zamknięta na ludzi i bieżące wydarzenia. Porównując ją z innymi kobietami z naszej rodziny, widzimy, że najbliżej jej było do Honoraty Piwkowskiej – była systematyczna, zorganizowana i głęboko religijna, ale jej typ religijności był, można tak powiedzieć, „społeczny” – Boga widziała w człowieku. Z kolei, tak jak matka, leczyła ludzi i leczyła się sama.

Byłam z nią bardzo zżyta. Często jej się zwierzałam ze swoich kłopotów, nie mamie. Mama reagowała bardzo emocjonalnie, ciocia była zawsze spokojna, dawała dużo swobody w wyborach. Obchodziły ją sprawy publiczne, np. była przewodniczącą Ligi Ochrony Przyrody. Korespondowała z rozmaitymi znanymi ludźmi, a oni jej odpisywali, m.in. miała

list od Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Zdawało się, że już ma życie umeblowane, że przeszłość nie będzie się na nim kłaść cieniem. Tymczasem okazało się, że „mężczyzna jej życia” wcale z niego nie zniknął, jak chciała. Odszukał ją i przyjechał na Dolny Śląsk, ciągnąc za sobą żonę. Wiśnia zaczęła się starać o inne miejsce pracy. Dostała polecenie służbowego przeniesienia do Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Warszawie, na pożegnanie kwiaty i nagrodę. Na zdjęciu widzimy znów młodą i atrakcyjną panią Jadwigę Gierzyńską, jedyną kobietę w zespole. Udało się jej dostać do Spółdzielni Mieszkaniowej w Milanówku-Brwinowie. Tylko... nie udało się uciec od „mężczyzny jej życia”.

W latach osiemdziesiątych jechałyśmy razem pociągiem z Warszawy. Z całą rodziną mieszkaliśmy wtedy w Milanówku, o jedną stację dalej. Pociąg stanął w Brwinowie, wyjrzałam jeszcze za ciocią. Z ławeczki na peronie zerwał się bardzo przystojny postawny starszy pan, o śniadej cerze i szlachetnych rysach rzymskiego patrycjusza. Podał wysiadającej z pociągu cioci rękę, potem w rękę ją pocałował, odebrał torbę i odeszli razem. To była miłość aż po grób. Przystojny siwy pan zmarł, niedługo potem, na peronie w Brwinowie, czekając na pociąg z Warszawy.

Końcówka życia (uzupełnia bratanica i chrzestna córka Krystyna Koszykowska). Moje wspomnienia dotyczą głównie wspólnego mieszkania z ciocią, kiedy sama już przeszedł na emeryturę w roku 2000 i mogłam się nią zająć. Ciocia masę czytała i pod koniec życia jeszcze pisała. Kiedy ukończyła 90 lat, pijarzy w Krakowie wydali jej książkę *Rozmyślenia* (Kraków 2000). Chciała, żeby te krótkie refleksje były jak dawne robótki ręczne: z wyszytym na kanwie fragmentem wzoru, który trzeba było samemu dokończyć. Rzucała jakąś myśl, a ona miała pobudzać do dalszego myślenia. Jerzy Krzysztoń w audycji radiowej nazwał książkę Jadwigi Gierzyńskiej „filozofią humanistyczną” – zrozumiałą dla każdego. Wyjątki z książki cioci były czytane na jej pogrzebie. Ciocia nie bała się śmierci. Wyreżyserowała swój pogrzeb do najdrobniejszych szczegółów – tu kupicie wieniec, tu wydrukujecie klepsydry itd. Twierdziła, że do śmierci trzeba się przygotowywać przez kilka lat. Taka postawa życiowa umożliwiła Jadwidze Gierzyńskiej przetrwać w dobrej kondycji wszystkie ciosy, jakich nie szczędził jej Bóg.

Kobiety z rodu Talmontów

Małgorzata Talmont (1938-2004). Opowiadają siostrzenica Ania Wojdyła i cioteczna siostra Ewa Siatkowska.

Mała i trochę większa Małgosia. Urodziła się w Zalesiu, koło Płocka, jako trzecia córka Bisi i Czesława Talmontów. Zalesie było rodzinnym gniazdem przez wiele lat. Tu Małgosia dorastała, otoczona miłością rodziny. Ojciec z racji swej pracy był dużo poza domem, ale w pamięci dziewczynek zachowały się nie jego wyjazdy, tylko radosne powroty, kiedy witany był przez całą rodzinę już w przedpokoju (z pamiętnika cioci Bisi). Szczęście trwało krótko, skończyło się 1 września 1939 roku. Czesław Talmont po wielu peregrynacjach trafił do oflagu, a stamtąd już do rodziny nie wrócił. Został po wojnie w Niemczech. Dziewczynki chowały się bez ojca. Małgosia praktycznie go nie знаła. Była wątła, ale nienajlepszą kondycję

fizyczną wynagradzała szybkim rozwojem intelektualnym. Pamiętam, jak w wieku 6, 7 lat, lubiła czytać cokolwiek – sama czynność czytania była dla niej przyjemnością.

Małgosia szuka swojego miejsca w życiu. Po maturze ukończyła psychologię na Uniwersytecie Warszawskim, po magisterium kontynuowała jeszcze studia specjalne z zakresu więziennictwa. Kiedy jednak zaczęły się praktyki w zakładach karnych, okazało się, że jest zbyt wrażliwa, za mało odporna psychicznie do takiej pracy. Ostatecznie przyjęła się w bibliotekoznawstwie. Otrzymała odpowiedzialną i ciekawą pracę w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Miała dużo gustu, ładnie się ubierała. Była bardzo przystojna. Jej duże szare oczy patrzyły to figlarnie, to marzycielsko. Oprawę oczu miała ciemną, szczególnie piękne brwi – cechę wszystkich Rakowieckich. Była bardzo towarzyska. Razem z cioteczną siostrą Asią z Jacobsonów Majzner i kuzynem Andrzejem Hiegerbersgerem tworzyli nierozłączną trójkę. Miała wielkie powodzenie u panów. Sama widziałam, jak ją adorowali. Wśród jej wielbicieli znalazł się nawet Japończyk. Ale, jak często w takich razach bywa, nie związała się z nikim na stałe. Zawsze mówiła, że jej największą miłością jest dom w Komorowie, odziedziczony po babci, w którym mieszkała ze swoją mamą i siostra Rysią, oraz przylegający do domu ogród.

Małgosia, podobnie jak o swój wygląd zewnętrzny, bardzo dbała o wystrój mieszkania. W czym z kolei przypominała swoją ciotkę Lenę. Mimo że taka delikatna zewnętrznie, wykonywała szereg czynności typowo męskich: reperowała dach, odgarniała śnieg, kopała w ogrodzie.

Bardzo lubiła dzieci i one do niej lgnęły. Zajmowała się Anią, córeczką swojej ciotecznej siostry i przyjaciółki Asi Mejzner, która jest współautorką tego wspomnienia. Pisz: „Małgosia była najwspanialszą kobietą, jaką znałam. Często bywała w naszym warszawskim mieszkaniu. Najpierw mówiłam na nią »ciociu«, a potem po imieniu. Mimo że było między nami 20 lat różnicy. Pamiętam jeden czerwcowy dzień. Byłam w przedszkolu, na placu zabaw. Nagle słyszę, że ktoś mnie woła. Rozejrzałam się i zobaczyłam rękę Małgosi, która przez płot podawała moje ulubione czereśnie”. Gdy była taka potrzeba, opiekowała się też synami drugiej ciotki – Rysi – Maćkiem i Wojtkiem. Teraz obydwaj są już ojcami. Maciek ma syna Witusia, a Wojtek córeczkę Zosię. Gdyby żyła Małgosia, pewno opiekowałaby się nimi. Niestety, Bóg chciał inaczej. Przede wszystkim była odpowiedzialną opiekunką starszuszki matki. Najstarsza siostra Basia Mórawska mieszkała w Bieszczadach, druga – Rysia Kamińska raz była, raz bujała po świecie (mieszkała kilka lat w Australii), Małgosia była z mamą zawsze. Do końca.

Małgosia poetka. Małgorzata Talmont była nie tylko utalentowana plastycznie, ale też literacko. Lubiała pisać wiersze – dla siebie, dla najbliższej rodziny. Przytoczmy jej wiersz poświęcony matce.

Moja Staruszka

Moja Staruszka to kruszynka
Moja Staruszka to odrobinka
Jej codzienne sprawy
paciorek, śniadanko,
telewizorek,

z pigulek układanka,
rzadziej spacerek, częściej spanko.
Jej codzienne troski
to pieski i kotki
i czy dorosła córka
włożyła dzisiaj botki.
Życie się jej skurczyło, zmalało
tylko serce to samo zostało [...].

Wiersze Małgosi muszą być mierzone specjalną miarą. Ona w nich wyrażała swój stosunek do najbliższych, do rodzinnych tradycji. Strzegła pamięci bohatera: Janka Gościckiego:

W Klukowie jest grób Bohatera
na wiejskim cmentarzu.
Był malarzem,
był młodzieńcem pięknym.
Jako ochotnik poszedł na front
w roku dwudziestym
i zginął...
Miał duszę artysty
i talent
Wszystko oddał dla Polski
jednym strzałem.

Zwróćmy uwagę na zupełnie inną poetykę obydwu wierszy. Najważniejsza jednak jest treść.

Małgosia swojego wuja nie знаła. W wyobraźni stworzyła sobie jego wizerunek wynikający z opisu śmierci. Janek został otoczony przez tłum żołnierzy bolszewickich. Nie chciał dostać się do niewoli. Kiedy zabito jego ukochaną klacz, na której zawsze jeździł, zrozumiał, że nie ma szans ratunku. Wystrzelił cały ładunek swojego sztucera, każdym strzałem zabijając jednego wroga. Ostatnią kulę zostawił dla siebie. Czy jego śmierć była potrzebna, czy to była tylko typowo polska manifestacja? Małgosia uważała, że zginął jak bohater i taki jego obraz chciała przekazać potomnym. Autoportret Janka zdobił salon w Komorowie.

Zacytujmy jeszcze jeden wiersz Małgosi poświęcony ludziom, z którymi przyszło jej żyć:

Moje pokolenie

Mojemu pokoleniu wpojono zakłamanie
uczucia wypaczono, prawdę sfalszowano.
Moje pokolenie całkiem zmarnowano,
Miłość wykolejono, wiarę pogrzebano.
Moje pokolenie oszukane było,
czasem nie wiedziało
co to znaczy miłość [...]
Moje pokolenie posiwiła dzisiaj,
ale nikt go z grzechów dawnych nie rozlicza.

Małgosia wobec ruchów wolnościowych. Świeca się wypala. Małgosia nie zamknęła się w kręgu swojej poezji. Aktywnie przeżywała to, co się działo w kraju. Była patriotką, nie tylko w warstwie językowej, ale i w czynach. Wspierała działalność Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. To piękne młode życie zostało zagrożone. Małgosia w 1996 roku (jeszcze za życia matki) zachorowała na chorobę Parkinsona, na którą zwykle zapadają starsi ludzie. Widocznie tak jej było sądzone. Podała się operacji, mało skutecznej. Pisanie powoli stawało się dla niej problemem. Do tego dochodziły inne objawy: zmiany na twarzy, coraz mniejsza swoboda ruchów. Mimo to, Małgosia jeszcze zorganizowała w parafii pielgrzymkę do Medjugorie. Jeden z ostatnich jej wierszy porusza temat śmierci.

Nie powinniśmy bać się śmierci,
bo jeśli sumienie mamy czyste
będzie jedynie przejściem
od jednego do drugiego bytu.
Śmierć nie jest końcem,
ale drugiego bytu początkiem
Gdy uwierzemy,
że to drugie życie będzie lepsze,
wtedy nasze doczesne życie stanie się
lżejsze.

Taka była Małgosia.

Anna Wanda (Asia) z Jacobsonów Mejzner (1932-2007). Opowiada córka Anna Wanda Wojdyła.

Życie tylko z ojcem. Jakże inaczej mogłoby się potoczyć życie mojej mamy, gdyby nie przedwczesna śmierć babci i gdyby nie wojna. Ileż razy słyszałam o kolejnych macochach – jednej gorszej od drugiej, o bombach lecących na dom, o głodzie, o studiach zaocznych, o pracy w terenie..., o ciężkim życiu. Beztrioskie dzieciństwo skończyło się 4 września 1934 roku, kiedy zmarła matka dwuletnich Asi i Pańcia, jak w rodzinie nazywany był Stefan. Nula jeszcze przed śmiercią zdążyła napisać do dzieci list, który niestety zginął, ale znana jest jego treść. Zapewniała, że bardzo je kocha. Na wszystkich zdjęciach bliźniąt od tego czasu zniknął radosny uśmiech. Po śmierci żony Tadeusz przeniósł się do majątku Faliszowice koło Sandomierza. Dzieci niewątpliwie kochał, ale swoją miłość okazywał im tylko przez robienie prezentów. Sam od dziecka uwielbiał konie, Asi i Stefankowi kupił więc kucyki, a prócz tego dwie kozy, którym wolno było wchodzić do dzieciennego pokoju (oczywiście wskakiwały na łóżka ku zgorszeniu opiekunki pani Heleny). Mama miała też ulubioną kotkę, świnkę morską i jamniczkę.

Jak wynika z tego opisu, w Faliszowicach panowała swoista atmosfera. Druga żona Tadeusza nie miała dzieci i nie umiała ich wychowywać. Zajęta była mężem i końmi. Przed ślubem mieszkała ze swoimi rodzicami w ośrodku hodowli rasowych koni.

A życie płynęło dalej. Przyszedł wrzesień 1939 roku. Szokiem dla siedmioletniej Asi były bombardowania zabudowań majątku, w którym mieszkali. Przekonała się, jak małą

wartość mają rzeczy materialne. W czasie wojny dziadek Tadeusz był czynny w AK. Nie zaprzestał tej działalności po wojnie. Stało się to powodem osadzenia dziadka w więzieniu, mieszczącym się w sandomierskim zamku. Ten okres był dla mojej mamy bardzo trudny. Bała się o życie swojego ojca. Straciła sama poczucie bezpieczeństwa.

W 1948 roku Asia dostała się do Państwowego Liceum Rolniczego w Chyliczkach. Tam poznała Danusię Mejnzer, siostrę swojego przyszłego męża. W roku 1950 odnalazła Asię jej ciotka Bisia Talmontowa. To było bardzo ważne wydarzenie w życiu mojej matki. Poczuła się członkiem nowej rodziny.

Dziadek został zwolniony na mocy amnestii. Rozpoczął pracę w Wilanowie jako ogrodnik. W jego rodzinie nastąpiły zmiany. Poznał lekarkę Jadwigę Dziewirzową, rozwódkę. Ponieważ był podwójnym wdowcem (jego druga żona również zmarła), nie było przeszkód do ponownego zawarcia małżeństwa. Lekarka była rozwiedziona. Miała córkę Magdę, mniej więcej w wieku Asi. Niestety obydwie przyrodnie siostry nie były przez panią Jadwigę traktowane jednakowo.

Tadeusz Jacobson zachorował na raka krtani. Cały ciężar pielęgnacji ojca spadł na Asię. Kiedy zmarł, odprowadziło go do grobu tylko kilka osób.

Asia wspomina: „moja mama, ucząc się, cały czas pracowała i jeszcze miała czas na miłość. Jak opowiadały mi mamy koleżanki, rodzice pobrali się z wielkiej miłości. Podobno, kiedy mama zdawała egzamin magisterski, tata czekał pod drzwiami, żeby na odległość dodawać jej otuchy”.

Dodatek. Ewa Siatkowska – Asia mi się zwierzyła: „Jurek był za ładny”. Widocznie z miłością jest jak z przesoloną zupą: nie może jej być za dużo. Ciekawe, że następne małżeństwo „za ładnego Jurka” trwało do końca życia.

Kilka uwag na zamknięciu

Omówionych zostało jedenaście sylwetek kobiecych. Z tego dwie kobiety samotne (singielki): Wiśnia Gierzyńska i Małgosia Talmont, jedna rozwiedziona Asia Mejnzer, która powtórnego małżeństwa nie zawarła, choć powtórnie ożenił się jej mąż, oraz siedem „czynnych” mężatek, czyli Walentyna Gościcka, Lila Rakowiecka, Ziutka Gierzyńska, Lena Roszkowska, Nula Jacobson, Bisia Talmont, Ewa Przyłubska i Hanna Korycińska.

Już ta mała próbka wykazuje duże różnice ze stanem współczesnym, znanym nam z autopsji. Jak stanowi opis, poparty badaniami naukowymi, mniej więcej co trzecia zamężna kobieta, urodzona w drugiej połowie XX wieku, jest obecnie rozwiedziona lub żyje w separacji z mężem. Liczba kobiet w nieformalnych związkach, które nigdy nie zawierały ślubu, jest trudna do określenia, bo często się zmienia. W moim materiale takiego przykładu w ogóle brak. Uczucie łączące Wiśnię z „mężczyzną jej życia” było idealne. Niezbicie wykazuje to obecny kryzys małżeństwa.

Niewątpliwie trwałość małżeństwa jest uzależniona od jego jakości, co sprawdzało się w prezentowanym materiale. Jedynie nietypowy był związek Hanny Korycińskiej z Janem Kantym Gościckim, omówiony dodatkowo. Było to małżeństwo zawarte w starszym wieku, z pobudek ekonomicznych (w każdym razie ze strony męża). Spoiwem w dalszym ciągu była

trudna sytuacja materialna męża i jego mała zaradność życiowa. Małżeństwo zapewniało mu spokojną egzystencję, dlatego po okresie burzliwej młodości w małżeństwie poprzednim godził się na rządy żony. A żonie pewno bardziej odpowiadał status mężatki niż kobiety niezamężnej, chciała więc męża zatrzymać przy sobie. Raczej uczucia w tym stadle nie było. Przypuszczam, że tego typu związki zdarzały się i zdarzają nadal, niezależnie od czasów. Należą jednak do rzadkości.

Model w przeszłości wciąż powielany stanowił poprzedni związek Jana Gościckiego. Wala Gościcka była w moim materiale ostatnią reprezentantką układu, w którym liczył się tylko mąż, a żona żyła w jego cieniu. Sprawy te znane są z innych źródeł. Był to model patriarchalny, charakterystyczny dla kultury rycersko-szlacheckiej, która w Polsce długo przetrwała. Na przykład czeska kultura mieszczańska preferowała model partnerski (mąż i żona razem pracowali zarobkowo, razem też ponosili odpowiedzialność za dom). Wala w małżeństwie zajmowała pozycję podrzędną. Kiedy mąż, wbrew obietnicom, nie wracał do domu, nie śmiała robić mu wymówek.

Druga generacja, a więc Lila Rakowiecka i Ziutka Gierzyńska nie były już tak bardzo zdominowane przez mężów, były bardziej samodzielne. Tu dygresja poza chronologią. Bisia Talmont, tak jak Ewa Przyłubska, jak wiele lat wcześniej Honorata Piwkowska, przez zawieruchy wojenne zmuszone były do samodzielności.

Przejdźmy do spraw emocjonalnych. Maria (Lila) Rakowiecka, Lena Roszkowska i Ewa Przyłubska miały małżeństwa najbardziej chyba udane, choć raczej nie były one zawarte z wielkiej miłości i takiej wielkiej miłości później nie pielęgnowały. Były „zwyczajne”, oparte na wzajemnym szacunku i przywiązaniu, oraz ukierunkowane na wychowanie dzieci. Zachował się fragment listu Lili do siostry Ziutki wyrażający jej poglądy na życie w małżeństwie: „kochajcie się, to grunt i podstawa życia, to słodycz, jaka z serc wypływa dla otaczających, umilając ten codzienny żywot wdzięcznością przepełnionych serc”. Nie ma tu mowy specjalnie o miłości do męża. On był częścią środowiska, w jakim żyli. „Porucznik” Żorż, choć przed Lenką upadł na kolana, nie zakochał się od razu, stopniowo ulegał urokowi jej czarnych oczu. Ona mu potem stworzyła miłe przytulne rodzinne gniazdko. Najwięcej wiem o małżeństwie mojej mamy. Zawsze mężowi pomagała. Kiedy rozpoczął pracę nad elementarzem, rzuciła wszelkie inne zajęcia i bez reszty poświęciła się mężowi. Ich życie płynęło razem, nie obok. Romantyczną miłość, pozamałżeńską, pielęgnowała do śmierci Ziutka i to ją zżerało. Królewicz z bajki z pewnością nie pamiętał o Kopciuszku w żółtej sukience, a zacny ślubny mąż w końcu zdradził, może czuł się z kolei zbyt mało kochanym?

Dramatem było małżeństwo Nuli. Złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwszą było usposobienie obojga małżonków: obydwie były emocjonalnie nie zrównoważone, wybuchowi, wbrew pozorom – egocentryczni. Drugą przyczyną był przykład rodziców. Nula, jak wspomniano, stawiała małżeństwu wysoką poprzeczkę, oczekiwała męża ideała, natomiast Tadeusz miał w pamięci własnego ojca, swojego czasu mającego romans z guwernantką, o którym jako dziecko wiedział. Kiedy matka raz wyprowadziła go za rączkę z pokoju ze słowami „chodź synku, nie mamy już ojca”, te słowa nań wpłynęły, a romans – ze względu na dziecko – się skończył, niemniej wszystko wpłynęło na syna, który stwierdził, że flirty pozamałżeńskie to nic złego, przeciwnie – dodają męskości.

Nie można też nazwać dobrym małżeństwa Bisi Talmont, chociaż i tam nie brakowało miłości, przede wszystkim długoletniej tęsknoty spowodowanej rozstaniem. Sytuacja ogólnoswiatowa rozbiła to, początkowo dobre, małżeństwo. Czesław, podobnie jak Roszkowscy, bał się wrócić do komunistycznej Polski. Próbował, niestety bezskutecznie, sprowadzić rodzinę do Niemiec, gdzie zamieszkał i gdzie przedwcześnie umarł. Bisia się go nie doczekała.

A jak układało się życie kobiet niezamężnych? W naszym materiale jest jedna kobieta rozwiedziona Joanna Mejzner. Rozwód jej można uznać za wzorcowy. Dziecko na nim nie ucierpiało. Jeszcze teraz, po wielu latach, córka zaprzyjaźniona jest z drugą żoną taty, traktuje ją jak rodzinę. Potrzeba jest dużo kultury osobistej i altruizmu, żeby do takiej sytuacji doszło. Choć lepiej byłoby, żeby takiego małżeństwa w ogóle nie było, nie byłoby wtedy z pewnością żadnego rozgoryczenia. A może, jak powiedziała córce po latach Asia, lepiej byłoby, gdyby wzięli ślub kościelny, bardziej zobowiązujący?

Wreszcie dwie singielki, należące do różnych pokoleń: Jadwiga Gierzyńska i Małgorzata Talmont. Obydwie stanowią przykład osób oddanych całej rodzinie, uspołecznionych, dalekich od dawnego stereotypowego wizerunku starej panny. Może wpłynęła na to ich niezależność ekonomiczna, nie musiały być dla nikogo ciężarem. Wiśnia Gierzyńska przeżyła osobistą tragedię – nie ożenił się z nią „mężczyzna jej życia”, ale idealna ich miłość trwała do grobu. Kiedy nastąpił jej kres, Wiśnia się psychicznie nie załamała, dalej myślała i działała w kategoriach społecznych. Wcześniej nie zżerała jej zazdrość, nie wymagała od „swojego mężczyzny” rozvodu z tą kobietą, z którą musiał się ożenić.

W tym materiale na jedenaście kobiet dziewięć miało dzieci, a wszystkie odznaczały się instynktem macierzyńskim. Nie wystąpiło, spotykane dziś nierzadko, zjawisko biologicznej bezpłodności lub duchowej niechęci do macierzyństwa, przeszkadzającego w osiągnięciu kariery zawodowej.

Inna była barwa miłości w małżeństwie. Okazało się, że najtrwalsze są związki uczuciowo ustabilizowane (Lila i Witold, Lena i Żorż, Ewa i Feliks), natomiast związki uczuciowo gorące (Nula i Tadeusz, Asia i Jurek) rozpadły się szybko. Nie chcę tego zjawiska absolutyzować, ponieważ jest ono bardzo indywidualne, ale może warto mu się przyjrzeć. Z tak szczupłego materiału nie można wysnuwać więcej wniosków. Te, które wymieniałam powyżej – powtarzam – mają tylko charakter sygnałów, zachęcających do dalszych badań.

**Nad twórczością
Bolesława Leśmiana**

Magdalena Kokoszka
Małgorzata Łukaszuk
Joanna Wawryk

Ballada dziadowska
Dominanty poezji Leśmiana
Zdziczenie obyczajów pośmiertnych

Małgorzata Łukaszuk
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

VIGILANT EXISTENCE IN THE EARTHLY LIFE. YET AGAIN ABOUT THE PREDOMINANT FEATURE IN BOLESŁAW LEŚMIAN'S POETRY

1.

All outstanding poetry researchers writing about Bolesław Leśmian – Waław Kubacki, Ireneusz Opacki, Julian Przyboś, Kazimierz Wyka, Jan Błoński, Jacek Trznadel, Tymoteusz Karpowicz, Zdzisław Łapiński, Janusz Sławiński, Anna Czabanowska-Wróbel, Marian Stala – on the one hand underlined dynamics of depicting and language significant for this poetry, on the other hand they emphasized the fact that we are dealing with exceptionally cohesive, consistent, and expressive poetics. With its stabilizing opinion about the validity of this poetry, its originality and role in the Polish literature, the hinge of disputes over Leśmian became the most important concepts of human language – grounded in temporality, and at the same time opening the infinity: world, existence, life, death, love, truth. The dominant of this poetry was invariably sought, and the basis for general conclusions was almost always textual, structured matter. The frequency of word usage and their proximity were tracked, types of lexical formations were defined (e.g. neologisms), the functions of the language have been hierarchised (e.g. conventionally-persuasive constructions, rhetoric, lyric). The pictorial components of the poetic language were separated and grouped: colours (e.g. green, gold), time of day and night (e.g. evening, morning), spaces (e.g. cemetery, lake, thicket, sleep, window, mirror), beings (e.g. animals, angels, cripples, ghosts, doubles), fictional motives (e.g. dance, transgressions, transformations, wandering, fixation, flow, run, escape), emotional states (e.g. surprise, delight, musing, nagging, confession, terror, longing, loneliness, tenderness, crime). Attention was paid to genre choices (e.g. ballad, elegy, song, fairy tale), grouping of works (e.g. cycle), functionality of descriptive or narrative forms (e.g. poem, monodrama, legend). The catalogued values that allow poetic heroes to survive – to experience and to live on – are described as unfavourable, unstable, too far away (duration, vitality, rhythm...) in the extrapoetic world. It was written about the duality (or “polytheism”) of Leśmian’s world and to split (“spreading for both”) of his characters, submerged, reflected or “happening” in the real nature or in the imaginary landscape. The functional opposition between expressiveness and non-expressiveness, real, unreal and surreal, was considered. Stylistic practices have been emphasized

(e.g. popular character of a literary work), the roles of romantic heritage and symbolism were emphasized. Aspects of poetic imagination, the role of primordially, dreaming, memories, grotesque, love, tragedy or fairy tales were discussed¹. The philosophical backdrop of this poetry was underlined (Plotinus and Neo-Platonism, Baruch Spinoza, Friedrich Schelling, Edmund Husserl, Henri Bergson, Vladimir Solovyov, Eastern philosophy, modernism/secession)². Thus, the most important metaphysical, ontological and aesthetic categories were drawn, not always remembering that Leśmian-the artist emphatically underlined the symbiosis of experience, and overlapping plane of meanings, and its sensual reality. He wrote: "Let this fairytale be terrible and menacing, if only interesting and beautiful"³. It was always a "fairy" about "this being", place, time, event, device. It is therefore worth to look at the precision, determination, or mindfulness with which Leśmian, through the ontological and epistemological "power" of his characters, distinguishes and differentiates between parts of the world and worlds, even when those characters disappear of the world and beyond the world.

2.

Bernadetta Kuczera-Chachulska, in her book from 2012, wrote that every word here is used "in symbiosis with the next one", that the lexis giving "immeasurable, infinite, the other and beyond" is not alienated here, that "is giving a beauty effect"⁴. And further – poetic works ("written in the right for poet language"), constitute "an incomparable exposition of existence" and:

The power to look at the beauty of the world and wordliness, the love for it, the absolute master melted into poetic language and images, of which Leśmian is the faithful servant of lyrical traditions (especially romantic) and at the same time exceeds them in an extraordinary and excessive level, is the dominant of his poems⁵.

The opinion quoted above does not necessarily have to be obvious today. In the mid-1970s, Michał Głowiński published an excellent text in which the essence of

1 V. e.g. E. Sidoruk, *The Character and Place of the Grotesque In Leśmian's Poetry*, [in:] *Bolesław Leśmian's Works. Studies and Essays*, ed. T. Cieślak and B. Stelmaszczyk, Kraków 2000; eadem, *Grotesque in the Poetry of 1920s and 1930s. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004; B. Stelmaszczyk, *Poetic Garden of Leśmian. About Duality, Reflection and Changing Perspectives of the World Perception*, "Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 2003 (XXVIII); A. Czabanowska-Wróbel, *Fairy In the Literature of Young Poland*, Kraków 1996.

2 V. e.g. A. Sobieska, *The Writings of Vladimir Solovyov among the Philosophical Inspirations of Leśmian's Poetry*, "Pamiętnik Literacki" 2000, vol. 1.

3 B. Leśmian, *Ali-Baba and the Forty Thieves*, [in:] idem, *Sesame Folk Stories*, Warszawa 1968, p. 41.

4 B. Kuczera-Chachulska, *Aesthetics of the Infinity in the Polish Lyric of the First Half of the 20th Century (Exploration)*, [in:] eadem, *From the Aesthetics of Infinity. Essays on Polish Poetry (Not Only) of the 20th Century*, Warszawa 2012, p. 19.

5 Eadem, *"I Am also, Though I Am by You". Anthropological Argument In Poetic Conversations with God In the Lyric of the 19th and 20th Centuries*, [in:] eadem, *From the Aesthetics of Infinity...*, pp. 84-85.

Leśmian's poetry is considered to be the "negative ontology" founded on grammatical denied formations, confrontational to the attitudes of the real world and to the affirmative ways of telling it. In his essay, not much later incorporated in one of the most important monographs on the author of *Forest Dziejba* [author's neologism, meaning closest to happening]⁶. Głowiński undertook a valuable attempt to comprehensively cover the subject matter known to commentators of this work: he wanted to combine specific linguistic aspects and a general, philosophically conceived vision of existence. At the same time, he underlined the fact that the issues of grammar are just a segment – and not the most important ones – of the poet's mind. He also stressed that "the issue of negation" is reaching for the whole of poetic language⁷, it goes beyond the framework of this only creation and its recognized existence.

Since the publication of the study (1976) and later Głowiński's book (1981), there has been a great deal of reflection on the works of the author of the *Orchard Cross-Roads*. If today, I come back to the essay from almost forty years ago, it is because too much has happened in literary methodologies, and the text dated back from the period of humanities disputes (structuralism vs. genetic research, hermeneutics vs. structuralism), seems to anticipate another "breakthrough" happening on our eyes. The essay on the functions of the negative structures in the however Young Poland creator⁸, was after all, a matter much more general than that one delivery, and interpreted by Głowiński's conceptual centers – the world, the truth, and the sense – are the ones that undergo the most rough axiological modifications. Głowiński has written an excellent study and book, not only about Leśmian, but also about the features of poetry or, more generally, the creative attitude – which from today's point of view is often referred to as not innovative, but modern and modernistic, or up-to-date and postmodern⁹. While Leśmian's role in the constitution of "modern Polish poetry" was determined by Ryszard Nycz, and since related reflections were and are continued in unequivocal formulas (experience lost the status of direct knowledge of reality, the language of poetry re-establishes the non-existent world; poetry words pretend to refer to something...) ¹⁰,

6 M. Głowiński, *Leśmian: Poetry of Negation*, "Pamiętnik Literacki" 1976, no. 67/2, pp. 127-172, p. 127; idem, *The Beyond presented*, Warszawa 1981. V. polemics: C. Rowiński, *The Man and the World in Leśmian's Poetry, A Study of the Philosophical Concepts of the Poet*, Warszawa 1982. The quotations from Leśmian's poetry are from the edition: B. Leśmian, *Collected Poetry*, elaborated by: Aleksander Madyda, introd. Maria Jakitowicz, Toruń 2000.

7 M. Głowiński, *Leśmian: Poetry of Negation*, p. 130.

8 V. e.g. M. Podraza-Kwiatkowska, *Where to Classify Leśmian? An Attempt of Historic-Literary Location*, [in:] *Studies about Leśmian*, ed. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.

9 V. e.g. Z. Łapiński, *Two Modern Ones: Leśmian and Przyboś*, "Teksty Drugie" 1994, no. 5-6; J. Sławiński, *Modernism* [entry], [in:] M. Głowiński, A. Okopień-Stawieńska, J. Sławiński, *Dictionary of Literary Terms*, Wrocław 1998, p. 319; W. Bolecki, *Modernism in 20th Century Polish Literature (Exploration)*, "Teksty Drugie" 2002, no. 4.

10 R. Nycz, "In Words... In the World I look". *Bolesław Leśmian Modern Poetry*, [in:] idem, *Literature as A Track of Reality. The Poetics of Epiphany In Modern Polish Literature*, Kraków 2001, p. 118

it is worth to return to Glowński's study and pay attention to what concerns in it even today. It worries even more, the more the conclusions derived from the pictorial nodes of poetry seem to explain not the mystery or wonder of the textual details, but the methodological usurpation¹¹.

3.

Also Michał Głowiński has made the selection. When writing about Leśmian, he repeatedly uses the word *world*, but in the world organizing that dialectic ("is" – "is not", "exists" – "does not exist") the researcher was primarily interested in "denied" and "impossible" beings. Moreover, the researcher has proved that this negation is the foundation of not only this, but poetry in general and – in general – contemporary existence¹². Firstly, they are a way to justify positive statements; secondly, they are powerful means of literary expression; thirdly, they are a way of communication; fourthly, they are the way of existence. Starting from the genesis of the extraordinary abundance of discord in Leśmian's works and following the accumulated relations between the

("Without much risk of misjudgement, it can be said that modern Polish poetry starts with Bolesław Leśmian"). V. e.g. J. Zięba, *Bolesław Leśmian's Modern Worldview. On the Essays of the Poet*, Kraków 2000; P. Łopuszański, "Going with the Truth In the Lips and in the Eyelids..." *An Attempt at a New Look at Leśmian's Works*, "Teksty Drugie" 2002, no. 6; A. Kluba, *Incomprehensible – Unnamed – Modern. Leśmian and Iwaszkiewicz – Two Models of Poetic Inexpressible*, [in:] idem, *Autotelity – Reference – Inexpressible. About Modern Polish Poetry (1918-1939)*, Wrocław 2004; A. Skrendo, *Bolesław Leśmian: "The Most Enduring of All Imaginations and Oddities"*, [in:] *The Poetry of Modernism. Interpretations*, Kraków 2005; P. Śniedziwski, "Content When the Rhythm Goes Down". *Leśmian and Symbolist Fascination with Rhythm*, "Pamiętnik Literacki" 2006, vol. 3; M.P. Markowski, *Leśmian. Poetry and Nothingness*, [in:] *Polish, Modern Literature. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007; E. Winiecka, *Distance and Desire of Directness: Modern Consciousness of Bolesław Leśmian*, "Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka" 2009, no. 16 (36). From the achievements of the younger Polish Studies, striving for the so-called. Realization of stereotype by so-called modern methodological perspectives, v. e.g. Michał Nawrocki, *Variations of the Existing. On the Poetic Ontology of Bolesław Leśmian*, Tarnów 2009; Agnieszka Łazicka, *Poetry and Cogniton. About Bolesław Leśmian's "Elias"*, "Białostockie Studia Literaturoznawcze", 2015, no. 7.

11 For example, Andrzej Zawadzki, referring to the verbal formulas of "evenings" and even more "twilights", writes that "the thesis of Leśmian as a poet of nothingness should be supplemented with the thesis of Leśmian as a poet of dusk, disappearance, weakening of being" (*Poor Ontology In Modern Polish Literature, Exploration*), "Teksty Drugie" 2008, no. 3, p. 34). "The disappearance of the content of the world", "the progressive weakening of the metaphysical essence of the world and the desubstitution of things" (p. 33), must mean, in its natural consequence, not to be repeatedly commented ontological complications, but shorten the 'oneness' of the self (*Textual, Poetic In Leśmian, Czechowicz, Gombrowicz, Miłosz*). V. idem, *Norwid, Mallarmé, Leśmian: Mimicry as a Representation of a Performance*, [in:] idem, *Literature and a Weak Thought*, Kraków 2009.

12 Works mentioned by Glowński e.g.: E. Gilson, *Linguistique et philosophie. Essai sur les constantes philosophiques du langage*, Paris 1969; A. Wierzbicka, *Negation – its Place in the Deep Structure*, [in:] eadem, *Semantic Apprehension*, Wrocław 1969; K. Burke, *Language as Symbolic Action. Essays on Life Literature and Method*, Berkeley and Los Angeles 1966; E.M. Cioran, *Le Sceptique et le barbare*, [w:] idem, *La Chute dans le temps*, Paris 1964; J. Błński, *Bergson and Leśmian's Poetic Program*, [in:] *Studies about Leśmian*; H. Bergson, *Creative Revolution*, transl. F. Znaniecki, Warszawa 1957.

types of denied formations, this very characteristic of the writer's style has made the researcher a bundle of reflections on the non-, un-, and not- world, evoked in the author of *Forest Dziejba* work. In fact, he made further steps, which in effect affected the fundamental validity of his own, but non-pardoxical opinion on poetic ontology ("The world can only be deprived of the world"¹³), but at the same time gained the final assertion of the negative ontology thesis¹⁴, done by archpoet through articulation by words, which are not words, however.

Michał Głowiński's thesis remained attractive. It was continued by Marzena Woźniak-Łabieniec in her article on "ontology of nothingness". Recalling the multiplicity of works devoted to the subject of interest, occasionally entering polemics with Głowiński, she emphasized that in the philosophically motivated poetry of Leśmian, nothingness (emptiness, empty space, voidness, abyss, voidness, beinglessness, worldlessness, timelessness) exists and that forms, ways or conditions of existence are astoundingly rich. Nihilism does not need to be absolute (nullification of everything), nor utterly (opposes the being as a whole). It can be transcendent (it is independent of the universe, simply the world, it is the "possibility" of existence), immanent (absent, imperfect in being), may approach the non-absent (emptiness), or significantly depart from it as a differentiating the reality (alienness, difference, dissimilarity). Nonentity can be the subject and object of the action. Various functions, in various ways, are approaching the related concepts and for various reasons depart from them. In the article Woźniak-Łabieniec draws attention to the capacity of the word "nothingness", and thus the scale of these close-ups and distances: at their poles finds the author of the study, nothing, and everything, and timeless (lack of time), and eternity (existence beyond time)¹⁵. It seems important for me, that the author recall rather the universe ("superior spatial category"), than the fundamental notion of ontology and metaphysics, the world, and even more precisely, to add: overflowing with beings from the consciousness place in the world. The author, in a context of the eschatological vision or philosophical views of the poet, writes about a modest but more natural world for poetry; The world of course appears in the works quoted by the author (e.g. in Trznadel: "world dies", Sandauer – the world as a complex of "local neighbourhoods"), is a common name for the structure of the work (poetic world, world presented), but first of all, in Woźniak-Łabieniec's

13 M. Głowiński, *Leśmian: Poetry of Negation*, p. 138.

14 *Ibidem*, p. 158. An in-depth typology of the "negativity" function in Leśmian's poetry was formulated by M. Woźniak-Łabieniec, *Leśmian's "Ontology" of Nothingness*, "Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica" 1991, no. 1. Thus, she explained the tautological (or paradoxical) title of her essay:

"[...] can we talk about the theory of being something, that is not? This seems intrinsically contradictory. However, if we assume that nothingness, voidness, emptiness, blankness are often treated by the poet as existing, are subject to concretization, then this title turns out to be simply ... tautology. This will be the ontology of being, which has a special form of existence – it is nothingness" (p. 55).

15 M. Woźniak-Łabieniec, *op. cit.*, pp. 58–61.

dissertation, is a link of the denominational formation (worldlessness), relativising (the beyond, the world of other existence, outside world), suggesting a passing (decaying world), instability, imperfection, or falsehood (e.g. “the worlds: that whirl in skillful idolatry”, *Elias*, p. 478¹⁶).

The radical propositions, sometimes drastically opposite of the essence of Leśmian's poetry (“There is no world!” – There was not! – It is – again! – “[*In the Clouds of Reflection...*]”, p. 405¹⁷), after all, and contrary to the essence of poetry, it was necessary to carefully prepare and argue. Głowiński included, in Leśmian's extraordinary allegiance, a number of lexical categories that signify or imply lack, deprivation, vanishing, incompleteness or uncertainty (mostly based on existence-non-existence opposition). He has showed, that in Leśmian all spheres of reality were subjected to the denial: spatial phenomena, performers and ways of doing things, time, categories of reality. He has stressed that the realization of a private composition was in Leśmian a story of gradual and widespread circles, the process of subtraction of “everything”, the process of “depriving the things that they have”¹⁸, up to “no matter” and “no existence”, and to “nonsense” and “unreal”. From the beginning of the essay, the word “negativity” was put together, by the researcher, especially with the word “negation”. Thus, the reflection at the field of grammar, morphology, syntax, and stylistics has moved into the field of logic and semantics, but also metaphysics and ontology. Recalling at the outset of this discussion, Artur Sandauer's dismal comment on the grammatical properties of Leśmian's poetry:

Not without reason such a huge amount of words used by him [i.e. Leśmian] is preceded by the destructive prefixes [...]. Moreover, he barely uttered a word or sentence, he hurried with his negation, forming a kind of verbal or sentence hermaphrodite ... where the barely begun thought goes back which results in logical suicide¹⁹

– was extended by Głowiński to the whole of his study, the conviction that the negations-denials express the “drama of nothingness” in Leśmian, the drama of non-existence, and – the most emphatic in the final sections of the essay – the imaginary and philosophical dominant of death.

Everyone wrote about death (dying, passing away) thematically located in the center of Leśmianowski's world²⁰. It was not often in these works that a comparable charge of bad energy and untrustworthy self-destruction was depicted. A significant example of

16 Poem from the volume *Shadowy Drink* (1936).

17 Verse from the volume *Shadowy Drink* (1936).

18 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 144.

19 Quotation from A. Sandauer, *Leśmian's Philoophy*, [in:] idem, *My Deviations*, Kraków 1956, pp. 87-88 (essay from 1946) cf other initial references in Głowiński's essay, e.g.: W. Kubacki, *Comments upon Leśmian*, [in:] idem, *Years of Terminating. Literary Essays. 1932-1962*, Kraków 1963; S.K. Papierkowski, *Bolesław Leśmian. Language Study*, Lublin 1964.

20 cf e.g. J. Trznadel, *Leśmian's Literay Output*, Warszawa 1965, p. 325.

the destructive power of existence, meaning and truth of the use of negative grammatical formations is in the further parts of Głowiński's sketch, for example, the distinction between time and eternity. Since timelessness (abolition, annihilation of time) is not synonymous with eternity (continuity, renewal), the dominant character of this lyric is, for example, the lack of justification for "something" (read: nothing) appeared (read: did not appear) in the sphere of events (read: unhappened). Głowiński wrote:

This type of privateness, though not very well represented, is particularly important because it reveals in the poetic form the basic properties of Leśmian's poetics²¹.

And one more example: Głowiński argued that Leśmian's poetic practice should be based on the accepted language habits and the expectations of the recipient, for it is evident from the background that the poet "does not permit crystallization of the simplest of concept in such a situation, as if preventively shifting them", let alone – in the extreme solution – preventively "diverts reality"²². So it's not just the intention of "negativity". It is also about the prevention and the rush with which Leśmian comes to systematically questioned "real". It is worth noticing here that the word "question" is one of the most widely used by researcher investigating radically negative, but after all – as he writes – not so many "types of privacy".

4.

At the same time it should be recalled that Sandauer's opinion of Leśmian's poetry as a "logical suicide" and an uncontrolled semiosis of "hermaphrodites" has a strong and undoubtedly wise counterpart in Głowiński's study. This is, for example, a formulated by Janusz Sławiński, almost simultaneously with Głowiński's suggestions, idea about the complementarity of the poetic word in this works. Sławiński wrote: "the word in poetic speech should look and find in the surrounding words"; and further – "words of the denied sense" allowed Leśmian to:

limit the large semantic whole. A word with a negative prefix always contains the meaning of two words. The denying sense is built over denied sense, "Non-field" encloses "field" not only formally but also semantically. The use of such a word simultaneously updates the two extremes of a sense zone, the poles of space, in which there is room for the meaning of many other possible, "transitional" words²³.

Sławiński, of course, saw in Leśmian's poetry the domain of suspicion or disagreement emphasizing the role of negations. At the same time he explicitly wrote about them as senses – superstructured, closed, and narrowed. Sławiński argued that contradictions neither nullified meanings nor destroyed the real being. They were able to update the

21 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 140.

22 *Ibidem*, p. 142.

23 J. Sławiński, *Leśmian's Poetic Semantics*, [in:] *Studies about Leśmian*, pp. 107, 116.

semantic poles of words and to designate and, therefore, limit, the area for the semantic usurpation of the poet-experimenter, forcing him to use indirect, optional lexical.

My attention focuses precisely on the process of specifying the attitude of the poet as recognition recognized by Sławiński, referring to Bergson's works, and noticed in Głowiński's text, maybe the affirmation of the reality of the world ("rhythm of poetry" towards the "rhythm of existence") or – less radically, but it is probably fairly poetic and lyric – the recognition or affirmation of the truth of its separate and unique part. This is, Głowiński writes, in the vast majority of Leśmian's works:

private formulas serve not to override what is in the main formula, but to underline some element implicit in it. By denouncing, the poet brings to the surface one of the elements contained in the supposition of the word [...]. This is a particularly example of the positive and negative character of privateness: to lessen, in essence, it is added²⁴.

And further: sometimes the tautologies in which the negations take place allow the poet to maintain symmetry between the positive and negative formulas, in the special situation, they repeat not only what has already been verbalized, but also what in the deeper, in the hidden semantic structure was merely a supposition²⁵, let us add, that the supposition is sufficiently clear to provoke such precise, non-accidental words. However, in the case of Głowiński, in terms of the denial of certain tautologies, it is prone to see "too obvious" or "apparent", so irrelevant or superfluous (e.g. "inedible weeds", "homeless wastes")²⁶. I, in the obvious contradiction, but also the obvious affinity of the words next to each other (the dream that dreams, the sight that is seen), propose to see the next step of a great poet, undoubtedly intentional and how big with the consequences.

After describing and appreciating the negative and positive-negative character of the negations-denials, the positive is worth seeing, and therefore – what was postulated by Głowiński – go beyond the episode and read Leśmian's poems, as all every good poetry should be read: in the textual whole of the work, but above all, in the far away context, not only of the poem, but also the precedence of the semantic of ancient poetry (and culture), e.g. Romantic. Then, Leśmian's illusions of disappearance and misrepresentation would not need to be so striking.

Taking into account current, modern or postmodern suggestiveness of Głowiński's essay, one of the most attractive formulations from here will probably be the "emptiness transferred into the humanist sphere". This expression, which is a part of the current dogma of weakness, instability and invalidity of all forms and relations of existence contained in the literature – in Głowiński, in the context of Leśmian's works, in which denial-negation is applied to the form: under the "absence of human beings", there

24 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 142.

25 *Ibidem*, pp. 145-146.

26 *Ibidem*, pp. 146-147.

appear *quasi*-unidentifiable, and above all the nameless (“nobody”, “no one”²⁷). The second of today’s tempting expressions written in Głowiński’s essay, could be “identifying the past with what is not present,” as if sounding with Leo Shestov’s idea, that God can make what was in the past, non-existent. But – whether it is untrue and not real?

It should be recalled that after each of these expressions Głowiński added comments on further sequences. He clearly has written that the issues of subject or narrative, as well as the poetic sensibility (time, space, transcendent), are in Leśmian “a wider and more complex problem”²⁸. This means that it is worth looking for and another story about Leśmian’s poetry. Through contradictions, Głowiński has written, three main storylines have been formed in Leśmian’s poetry – the story of the “unfinished genesis”, the story of “disappearance” and the story of “wandering around the underworld”²⁹, and since the common element of these three stories is death (the basic theme, the principle of organizing the imagination according to the thematic critique), it seems reasonable to ask for another story and its central element. Would it be a fulfilled being and successful journey through worldly life and its central element would be life and beauty? The fact that there would be room for the element of denial-negation is obvious, taking into account, Leśmian’s excellent technique of combining extremes, i.e. the grotesque. It is undisputed that the links of Leśmian’s stories are not only indeterminate (somewhere, nowhere, never), but also linguistic “anchors”: the pronouns, which makes real beings concrete, the spaces or the manifestations of the world (this, that, there, that, here, here, mine, yours), to indicate the sequel of events (once again, today, now, just behind), the possessiveness of qualities or functions (“God of clouds, God of dew”, *Little-Shoemaker*, p. 245)³⁰.

There is no doubt, and Głowiński has any, that in the events described by Leśmian, the dead and the living world participates, the inhuman and the human world, the spirit world and the world of matter, the world of denial and the world of affirmation. As the researcher concluded the radiation of death, the central theme of this poetry, enabled the abolition or repeal of the “living world”, but at the same time:

providing a neglected negative sign, which allowed to preserve all of this world’s qualities, its material measurability above all³¹.

Głowiński calls this attitude “a game between negativity and positivity”. He does not comment on the notion of “measurability”, does not indicate the principle of animation or reification as often emphasized in the leśmianology [neologism]. In the final summary of the essay, after Kenneth Burke, he emphasizes that the nature of language does

27 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 168.

28 *Ibidem*, p. 169.

29 *Ibidem*, pp. 169-171.

30 Verse from *Crippled Songs* cycle, volume: *Meadow* (1920).

31 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 171.

not appear in positive but in negatives. As he writes, negativism mediates between the world of things and the world of words about things, in derangements they “express the most creative powers of speech”, especially poetic speech... The extraordinary frequency and preservation of the linguistic nature of negations making them the main tool of poetic activities, to enter into conflict with the socially acceptable uses, vivacious antimimatism as the central theme in the concept of poetry and art, and poetry which:

establishes its own world, it also establishes it by the use of an negations, which, as Burke wrote, is a miracle of language, a paradoxical miracle, since it creates things, confirming their absence³²

– such a sequence ends Głowiński’s work about Leśmian’s poetry: variously used negation questions the existence and shaping the linguistic “nothing” to the non-existent world.

5.

It may come as no surprise that the notions of “memory” or “memory”, so important in the Leśmian’s language, never appeared in Głowiński’s sketch. At the same time, Łapiński recognized them as one of the psychological paradigms, allowing Leśmian to build half-dwelling “individuals” dying “at the last level of existence” or blurring in the “drive towards nothingness” along with blurring of memory data. Łapiński wrote about the positive existence of non-existence (“existence and non-existence stop to be a separate pair, if there exists – positively exists – nonentity, nothing”)³³, Głowiński, on the other hand, spoke of an undefined “element of positivity”³⁴ which, however, hastily (Sandauer’s proposal) is suspended and especially is questioned. It seems that this time the decisions of antinomy being – nothingless are worth looking for in the poet’s own words. The title character of the poem invokes by scholars of Leśmian’s “negative ontology”, Sloven, in vain attempts to know the world with the help of the senses. He is a dead body, so neither the “vainly of the eye” nor the “sensible sense of nothingness” does not allow – as it is accurately written by Woźniak-Łabieniec – “to learn nothing, except Beingless to be in the clouds”³⁵. This is an important and worth remembering observation: in Leśmian’s concept it is possible to know the existence (and thus the non-existence) only through the instruments and power proper of that entity (or non-entity), associated with it, resulting from it. The world is open to the eyes. The orbits try to see the universe. A poet, who in his lifetime, used to stand in face-to-face duel with God can only stamp on the Creator with his dead body after death.

³² *Ibidem*, p. 172.

³³ Z. Łapiński, *Leśmian’s Methaphysics*, [in:] *Studies about Leśmian*, p. 16.

³⁴ M. Głowiński, *op. cit.*, p. 132.

³⁵ M. Woźniak-Łabieniec, *op. cit.*, p. 64.

Karpowicz, the creator of the notion of “impossible poetry”, wrote: “Leśmian’s world is sick of the desire to have what it is”³⁶. These are totally different notions to exist in this poetry and to have subsistence. Leśmian’s beings want badly to possess it. They may be the elements of one of the dimensions of infinity and at the same time they want to live “here, and now”. Holderlin, cited by the researchers of Leśmian’s poetry, is right: “poetically is a man living on this earth”³⁷. On this, not the other one. And the desire to live here (not “anywhere” or “somewhere”) one of the Leśmian’s heroes complains “You gave me, God, a bite of existence”, but he also knows that the bite of existence “is enough for the whole way” (*Little-Shoemaker*, p. 246). Another of the crippled heroes of Leśmian “hunches” his flaw in death, because in his life he has “effectively begged and danced”, “pried and roused” (*Hunch-Back*, p. 247³⁸).

Of course, even though the intention of the poet is never sure, we want to ask about it: was Leśmian’s intention the negation of the truth of existence in the element of negation, or was it the seeing, knowing and understanding of the world – its expressive reality which is always difficult to accept? Negations do not have to express non-being and non-existence; they do not have to mean neither non-truth, nor non-true. They can also, and it was also written about by Głowiński, express thoughts, doubt, uncertainty, surprise, anxiety or dispute. They can finally – Sławiński was right here – to serve the paradoxes or oxymorons, which Leśmian-poet, but most importantly Leśmian-artist successfully tamed excessive ambitions, typical for those who write poems: the desire to judge the world and its inhabitants outside the world and its inhabitants, and what the world and its inhabitants speak in their own unique and mysterious language. Attributes of this attitude – watchful and unhurried – are clearly visible in Leśmian’s quotations cited by Głowiński. They are also justified in the passages quoted from Bergson’s writings on being not self-reliant, but also about weaker ontological and cognitive positions of negations, which are in fact not judgments, but opinions (e.g. “the concept of a non-existent object” is necessarily the concept of the object “existing”, “the statement refers directly to the thing, the negation refers to things only indirectly, through certain assertion”³⁹). Głowiński has not used the expression “poet’s idea”. The idea, however, is the word used by Leśmian in regard to heroes of his poems and poems itself, quoted by Głowiński, while the researcher emphasizes that in the *Janand* quotation there is the an idea of lacking knowledge in the presented character (“I did not know whose intentions or crimes of which”; p. 354⁴⁰). Głowiński writes that this lack of knowledge encapsulates the narrator and also the recipient. Ignorance:

36 T. Karpowicz, *Poetry of Impossible*, “Poezja” 1967, no. 12, p. 37; cf M. Woźniak-Łabieniec, p. 67.

37 V. e.g. M. Woźniak-Łabieniec, *op. cit.*, p. 70.

38 Both verses from *Crippled Songs* cycle, volume: *Meadow* (1920).

39 M. Głowiński, *op. cit.*, p. 135.

40 From the volume *Shadowy Drink* (1936).

is penetrating [...] to a higher degree of narrative structure, except for his [hero] – Ignorance, any knowledge appears, no suggestion of explanation, unconsciousness is not complementary, is not demented⁴¹.

No one, therefore, from the participants of the poetic event will receive the grace of response? Do they remain in the unconscious? No one will correct it, deny it? The researcher, despite mentioning the ballad convention (by the poem *Invisibility*), did not fully take into account one of the most important holds characteristic of the ballad convention, in which ignorance can only be said from the level of the character (in Mickiewicz: “who is the girl ...”) and not quite attentive recipients, while the narrator, or more strictly – one of the narrators – is ignorant (“I do not know ...”), because in fact there is no doubt and cannot be any. The teller knows, especially a storyteller in poetry, all the more so rooted in romanticism⁴². At the same time, he is inclined to simulate ignorance in trivial matters, but he speaks decisively and precisely about the most secret mysteries of the world, especially that which, apparently, is not accessible to cognition.

At first, Głowiński gave an astonishing commentary to two arch-Romantic works, not just the verse texts: *The Wave* and the *Uninhabited Ballad*:

ignorance, which has become the starting point for quite thorough and detailed knowledge. It is a poetic construction quite unusual, it can be said that the domain of ignorance is all that enters into the empirical contact of the cognizer with the world, this sphere has been consistently negated.

He later has added:

The second, “higher” subject, the one who knows, though it belongs also to those who have not seen, have not heard and were not, is the epitome of creativity.

Negation reveals its creative qualities here, and by language it is possible to talk about what one does not know (in the sense that the elements of positivity are elementals in the sense of negation), it can create measurable poetic reality⁴³.

However, he did not acknowledge that the “paradoxical structure” of such works and their “sensual metaphysics” are obvious, natural, and desirable in poetry. And that the poetry of creation is subject to a statement rather than its subject. You just have to be a poet. Like Mickiewicz or Slowacki. Like William Blake or Rainer Maria Rilke. Like Leśmian.

The characters of Leśmian are undoubtedly living in a poetic way. Poetic cannot mean “negative”. The world, based on its “half-lives” (Łapiński), is “sick of the desire

41 M. Głowiński, *op. cit.*, pp. 162-163.

42 Here, works of B. Kuczera-Chachulska, and especially the preceeding monumental study of I. Opacki, *The Beauty and the Mourning of Time. Romanticism in the Lyric of Bolesław Leśmian*, [in:] idem, *Poetic Dialogues with the Context. Essays on Poetry of the Twentieth Century*, Katowice 1979. From earlier ones: J. Trznadel, *Leśmian's Literary Output*, Warszawa 1964; W. Kubacki, *Commentary to Leśmian*, [in:] idem, *Years of Terminating*, Kraków 1963.

43 M. Głowiński, *op. cit.*, pp. 163-164.

to have what it is" (Karpowicz)... Poetically, human lives on a piece of this land in the "presence of the gods" (Rilke)... These statements are really diametrically different than the righteous formulas of sustaining (by poets!) the emptiness of the any world, drawn from the sense, without any pattern, purpose and cause, arbitrarily modified and permanently rewritten. Can you get sick of "nothing", can you want something that didn't exist and does not exist today? By denying, contradicting, or compromising "here, now" can you talk reliably about eternity and even about "worldlessness"?

The title character of one of the most famous ballads, *A Girl*, wants to break into life because the author of the work knows that such a world – bad, cruel but "full-blooded" – actually "here, now" exists. The hero of another Leśmian's ballad, the *Hunchback*, "dies in a rather good way" because the weather and summer accompanying dying are not phantoms. He does not have to affirm them. However, they must be recognized as having a specific ontological and axiological pact with him. They must be distinguished as "these here" and must retain their substantial realities (*Memories*, p. 42):

Everything – in the dark. – And only that last room
With the window, in the underworld – in the sun, the belt into the cloud,
[...] ⁴⁴.

He must – first of all – isolate and distinguish "himself", because only "this here", being himself, he can lead a dispute, hold on to or persuade (*Green Hour*, VIII, p. 62):

Let me reflect in your dull pupil,
Let me see these reflections spell and incoherence,
Let me know what I was for you in your dream! ⁴⁵

6.

In Głowiński's dissertation it is not possible to find the words "affirmation", "delight" or "beauty." These appear in Władysław Stróżewski's book published in the mid-1990s, in which the philosopher analyses Leśmian's works, for a true interpretation of existence, recognizing their "stunning metaphysics" including their fulfillment in the negations⁴⁶. Głowiński has had no doubt: Leśmian was a poet of creation⁴⁷, a poet of a non-existent

⁴⁴ Verse with inc. [*Doors wide open...*] from the cycle of *Involuntary Songs*, from the volume *Orchard Cross-Roads* (1912).

⁴⁵ This is the last stanza of the final part of the cycle *Orchard Cross-Roads* (1912).

⁴⁶ W. Stróżewski, *Leśmian's Metaphysics*, [in:] idem, *Meaning and Existence*, Kraków 1994, p. 195; cf idem, *Ethics of Affirmation*, [in:] idem, *Meaning and Existence*; idem, *The Truth of the Work of Art. Truthful Interpretation of a Literary Work*, "Studia Estetyczne" 1978, 15. Essay about Leśmian, first ed. "Ruch Literacki" 1992, no. 1-2. It is significant that Głowiński mentions one of Stróżewski's works (*From the Problems of Negation*, in the collection: *Philosophical Essays. For Roman Ingarden as a Gift*, Warszawa-Kraków 1964).

⁴⁷ According to Marian Stal, Leśmian is a poet who "invents" new ways of existence. V. e.g. idem, *Three infinities. About the poetry of Adam Mickiewicz, Bolesław Leśmian and Czesław Miłosz*, Kraków 2001.

world, because of a non-existent God, calling the linguistic, shaded imitation of beings. Stróżewski also has no doubts: "Leśmian is the poet of existence," and an existing God. And even more strongly: Leśmian's affirmation of the existence of the real, the recognition of the "consciousness of the existence" (from the last verse of the poem *Elias*; p. 479)⁴⁸ and the creativity of the Creator are not "despite" the grammar of denial; are respecting the mystery of "non-existence"⁴⁹. A multidisciplinary, methodological reflection on the existence and tradition of the realistic trend of phenomenology⁵⁰ allowed Stróżewski to see in Leśmian's poetry not death, but life. He wrote:

Life is the "most powerful" way of existence: it assumes the reality of being, its autonomy, self-sufficiency. Such a being can only be a creation of God. But his omnipotence seems limited [...]. But now, as it has already happened, even God is powerless: let us emphasize – in the face of fulfilled and real existence. Yet another way: this existence, in reality, limits the omnipotence of God, even though it was created by him! God is dependent on his creation by the very fact of its happening.

Leśmian's metaphysics implies not only the notion of existence and being, but also the notions of nothingness and non-existence; In general, the broader definition of negativity, which is translated into more specific terms, is a necessary factor in allowing an adequate description of reality⁵¹.

"Leśmian's universe is characterized by fundamental unity", writes Stróżewski⁵². So what has been created is not hidden, obscured, masked or neglected. Everything, therefore, makes possible an "adequate description of reality" and forms the basis for other intentions: non-being or non-existence is defined in the face of existence. Not the other way around. Any of the beings of the world or of the universe is not in Leśmian pointless, irrational or useless. "It" – though it can be called "nothing" and "nobody" by the poet, although in a poetic storyline he may lose his name and go in the dark – already happened. He's alive now. It was created by God and anyone besides Him. It was created, so it must be real and must be true and – here one has to go back to the quoted reflection of Kuczera-Chachulska – beautiful. It is because of its constituted reality, because of its true beauty, thanks to and after creation, both man and animal or plant, and finally the dead or dying thing, may, after being free and separated oppose the Creator. And he must confess before his creation that he did not "do anything more"

48 From the volume *Shadowy Drink* (1936). This work is called the most metaphysical piece wrote by Leśmian.

49 V. e.g.: Prof. Agnieszka Kijewska, *Laudation*, [in:] *Celebration of the Renewal of the Doctorate of Prof. Władysław Stróżewski*, Lublin 2009, pp. 22-23. The philosopher characterizes Leśmian's understanding of existence by indicating not only the hierarchies or types of existence, but also the role of non-existence in the process of their individualization or in the tragic experience of failure.

50 W. Stróżewski, *More about Beauty*, [in:] *Celebration of the Renewal of the Doctorate of Prof. Władysław Stróżewski*, p. 30.

51 Idem, *Leśmian's Metaphysics*, pp. 214, 216.

52 *Ibidem*, p. 219.

that he did. He was about to create life, to bring them out of the darkness – and he did a great job. Leśmian writes:

„I want to tell you what I will not confess to anyone,
My world is crossing with me! I feel bad at my house!
I could have once again forced nihilism young thing
To smile in the another dark! Darkness was not an obstacle...”
[...]

[...]
„Life made! Exactly! Unsupported life!
On the stars, at the bottom of the lakes, at the top of the hill,
[...]
Even in the pulp of the carcass, in the tumult without substance
Something is tightening, hustling, and rustling!
[...]” (*Elias*, p. 477).

But since the Creator has created everything that is fit for creation, and since the finite creatures have put into motion the existence, the course towards and in life could not end together with the divine act. He could not only be the run, the more only towards the spring, the sun. He had to last more and to move on elsewhere as a stray, a bust, and struggle. Here, Leśmian tells the story of the Elias-rebel, almost exactly repeats the remarkable words of Konrad from the so-called. Mickiewicz's song of revenge: “With God and even though God” (Part III, sc. 1). From a pagan, satanic song, Leśmian made a song of blindness, indiscretion (“Already – with you! ... Already – without you!...”), because Elias, seeking to reach the powers reserved for the Creator, thus wanted to refuse and, and other beings of the temporal status of “created beings”. He did not notice the sign or misidentified him: “The Trail faded and Elias took her Darkness for her consent” (p. 478).

In *Leśmian's Metaphysics*, Stróżewski wrote:

Only pure nothing, can be opposed to pure existence. No word is given to its designation, no name – because they all imply a term (even if not materially defined as “something”). They also fail, trying to imagine it or conception⁵³.

Considering the reality of beauty during the lecture given while renewing his Ph.D. thesis, Stróżewski did not have to mention Leśmian (he called the examples of Cyprian Norwid and Czesław Miłosz) to point to the delight as the main cause, also of this poetry. And you could, Stróżewski stated, delight only with beauty, real and existing. Stróżewski spoke about his elemental truth and the fact that existence is the object of “imagination”. He said that since non-existent beauty is not a value, even more it will not be ugliness, and even much more – nothingness. Nothingness will not fill the poet

53 *Ibidem*, pp. 228-229.

with joy. What is more, nothingness – non-existence, nonentity – will remain merely an act of intent of subject⁵⁴:

The opposite of existence is non-existence, nothingness. As Bergson argued, nothingness can not imagine or grasp. The access to it is irrational and leads – what Heidegger discovered – through the experience of fear, which unveils the nothingness. But, truthfully, we never experience it. [...] Nothingness reaches us as an event, not a state of affairs in which *ex definitione* does not exist⁵⁵.

7.

I wrote recently:

His [Leśmian's] poems transfer the banal idea of the world into the area more interesting than the Young Polish aesthetics, but also other than proposed in the postmodern discourse. Nothingness or timelessness are not synonymous with emptiness, they do not deny existence and do not reveal the illusory character of reality. Being, meanings, and coincidences are augmented by mystery, but also sometimes so simple and concrete that they can find and form personal being⁵⁶.

I quoted – in its entirety, as the whole poetry of good poets should be quoted – one of Leśmian's late, untitled works, [*Dark On the Stairs...*] (p. 526):

Dark on the stairs. Emptiness at home.
No one will help.
Your footprints have been snowed,
Sorrow was lost in the snow.

You must now believe in snow
And allow it snowed down you –
And to shade this shadow
And to silence this silence⁵⁷.

Undoubtedly, the role of the private formulas cumulated in the first stanza is significant in this work (emptiness, will not help, he has set fire, he lost), strengthening the experience of loneliness, hopelessness or grief experienced, with more gentle expression, elegiac, from the distance, on the other shore ... Undoubtedly, the role of the modal word that begins the tautological sequence in the second stanza is important: you must. As a result of the finality of this single word the sequence of recommendations extends – not as in Mickiewicz's [*To devise love*]...? – on the whole poem, thus, the metaphysics of the work is significantly different than the inimitable-cognitive negative dominant in the sketch by Głowiński. The tautologies appear in the neighbourhood of

⁵⁴ *Ibidem*, p. 237.

⁵⁵ W. Stróżewski, *More about Beauty*, pp. 33-34.

⁵⁶ M. Łukaszuk, *Experience and Hermeneutics. Works on Polish Contemporary Poetry*, Lublin-Warszawa 2015, pp. 161-164 (*Chapter Two, New Interpretations*).

⁵⁷ Verse from the *Forest Dziejba* ([posth.] 1938).

negations, they do not annihilate, do not cancel, do not invalidate the meaning and the existence. They are not only built of words that are close to each other etymologically or formatively (snowy snow, shade shadows, silent silence), which unambiguously merges entity, and sense. They are also – consistently! – referring to “this here and now”, an inevitable being and meaning (snowing with this snow, shining with this shadow, silent with that silence). And yet: they participate in a poetic event whose mystery, miracles and validity is contained in the fulfillment of the modal word. In essence – *o n e m u s t*, is not a single phrase in Leśmian’s poem. The poet in the first line of the second verse wrote a full and powerful sentence that contains an important component of temporality: now. He wrote: You must now believe in this snow. It does not appear, therefore, that Sandauer’s point was right in claiming that there could be “anything” in Leśmian’s poetry that “Nothingness... gives absolute freedom of movement” that private expressions are a “gateway to freedom”⁵⁸.

In Leśmian’s poetry, in the dense and mysterious words of the beautiful and terrible world, the poet-child-artist is the one who has special rights to delight, bewilderment, even ecstasy. Regardless of the adopted perspectives and methodology, and – sometimes – their revision assumptions, Leśmian’s poetry researchers could not ignore cognitive maximalism, in what kind of characters do they penetrate into the world, because only from the perspective it can be seen, by reflection or identification, through the door or window, can be seen “beyond” (*May Twilight*, p. 40):

I know that you now bend your temple
In the window, open to the light, to the scent.

And you strain your sight, behind life’s end,
Until the loss of breath and tears – ⁵⁹

At point, about such being – the subject or the hero – in Leśmian’s poetry, has been written by Czabanowska-Wróbel:

a kind of “delight”, “glazing” so close to “revelation” in this poem [*From the Childhood*], which is an attempt to recreate the childish choke with a sense of its own existence:

Touch the glass – with lips ... Travel – into nothing, in the glazing –
And it is vigilant, out of bounds, with all its force! (p. 410)⁶⁰.

One should also remember what the author points out that the above quoted study owed much to the research prospects proposed by Michał Głowiński. So, the conclu-

⁵⁸ A. Sandauer, *op. cit.*, p. 516.

⁵⁹ Verse from the cycle: *Involuntary Songs*, from the volume *Orchard Cross-Roads* (1912).

⁶⁰ A. Czabanowska-Wróbel, *I Was a Child ... Elegies of Bolesław Leśmian’s Childhood*, “Teksty Drugie” 2003, no. 2-3, p. 254. V.: M. Głowiński, *Autobiographical Elegies of Leśmian*, [in:] idem, *The Beyond Presented*. Poem from the cycle *In the Clouds Reflection*, volume *Shadowy Drink* (1936).

sions from nearly forty years ago, were and still are important, but it should be remembered, they are not the only ones.

REFERENCE LIST

- Bergson H., *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniński, Warszawa 1957.
- Bolecki W., *Modernizm w literaturze polskiej XX w. (rekonesans)*, "Teksty Drugie" 2002, no. 4.
- Błoński J., *Bergson a program poetycki Leśmiana*, [in:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
- Burke K., *Language as Symbolic Action. Essays on Life Literature and Method*, Berkeley and Los Angeles 1966.
- Cioran E., *Le Sceptique et le barbare*, [in:] E. Cioran, *La Chute dans le temps*, Paris 1964.
- Czabanowska-Wróbel A., *Baśń jako światopogląd. Baśń i baśniowość w twórczości Leśmiana*, [in:] A. Czabanowska-Wróbel, *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996.
- Czabanowska-Wróbel A., *Byłem dzieckiem... Elegie dzieciństwa Bolesława Leśmiana*, "Teksty Drugie" 2003, no. 2-3.
- Gilson E., *Linguistique et philosophie. Essai sur les constantes philosophiques du langage*, Paris 1969.
- Głowiński M., *Leśmian: poezja przeczenia*, "Pamiętnik Literacki" 1976, no. 67/2.
- Głowiński M., *Zaświat przedstawiony*, Warszawa 1981.
- Karpowicz T., *Poezja niemożliwa*, "Poezja" 1967, no. 12.
- Kluba A., *Niezrozumiałe – nienazwane – nowoczesne. Leśmian i Iwaszkiewicz – dwa modele poetyckiej niewyraźności*, [in:] A. Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004.
- Kubacki W., *Komentarz do Leśmiana*, [in:] W. Kubacki, *Lata terminowania. Szkice literackie. 1932-1962*, Kraków 1963.
- Kuczera-Chachulska B., *"Ja także jestem, choć jestem przez Ciebie". Argument antropologiczny w poetyckich rozmowach z Bogiem w liryce XIX i XX wieku*, [in:] B. Kuczera-Chachulska, *Z estetyki nieskończoności. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) XX wieku*, Warszawa 2012.
- Kuczera-Chachulska B., *Estetyka nieskończoności w liryce polskiej pierwszej połowy XX wieku (rekonesans)*, [in:] B. Kuczera-Chachulska, *Z estetyki nieskończoności. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) XX wieku*, Warszawa 2012.
- Leśmian B., *Klechdy sezamowe*, Warszawa 1968.
- Leśmian B., *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, wstęp M. Jakitowicz, Toruń 2000.
- Łapiński Z., *Dwaj nowocześni: Leśmian i Przyboś*, "Teksty Drugie" 1994, no. 5-6.
- Łazicka A., *Poezja i poznanie. O poemacie "Eliasz" Bolesława Leśmiana*, "Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2015, no. 7.
- Łopuszański P., *"Idący z prawdą u warg i u powiek...". Próba nowego spojrzenia na twórczość Leśmiana*, "Teksty Drugie" 2002, no. 6.
- Łukaszuk M., *Doświadczenie i hermeneutyka. Prace o polskiej poezji nienowoczesnej*, Lublin-Warszawa 2015.
- Markowski M. P., *Leśmian. Poezja i nicłość*, [in:] M.P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007.
- Nawrocki M., *Wariacje istnieniowe. O ontologii poetyckiej Bolesława Leśmiana*, Tarnów 2009.
- Nycz R., *"Słowami... w świat wyglądam". Bolesława Leśmiana poezja nowoczesna*, [in:] R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.
- Opacki I., *Uroda i żałoba czasu. Romantyzm w liryce Bolesława Leśmiana*, [in:] I. Opacki, *Poetyckie dialogi z kontekstem. Szkice o poezji XX wieku*, Katowice 1979.
- Papierkowski S.K., *Bolesław Leśmian. Studium językowe*, Lublin 1964.

- Podraza-Kwiatkowska M., *Gdzie umieścić Leśmiana? Próba lokalizacji historycznoliterackiej*, [in:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
- Rowski C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.
- Sandauer A., *Filozofia Leśmiana*, [in:] A. Sandauer, *Moje odchylenia*, Kraków 1956.
- Sidoruk E., *Charakter i miejsce groteski w poezji Leśmiana*, [in:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślak i B. Stelmaszczyk, Kraków 2000.
- Sidoruk E., *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004.
- Skrendo A., *Bolesław Leśmian: "najtrwalszy ze wszystkich przywidzeń i dziwot"*, [in:] A. Skrendo, *Poezja modernizmu. Interpretacje*, Kraków 2005.
- Sławiński J., *Modernizm*, [in:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998.
- Sławiński J., *Semantyka poetycka Leśmiana*, [in:] *Studia o Leśmianie* red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
- Sobieska A., *Pisma Władimira Sołowjowa wśród inspiracji filozoficznych w poezji Leśmiana*, "Pamiętnik Literacki" 2000, z. 1.
- Stala M., *Trzy nieskończoności. O poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosa*, Kraków 2001.
- Stefanowska Z., *O Romantyczności*, [in:] Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 1976.
- Stelmaszczyk B., *Poetycki ogród Leśmiana. O dwoistości, odbiciu i zmiennych perspektywach widzenia świata*, "Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 2003 (XXVIII).
- Stróżewski W., *Jeszcze o pięknie*, [in:] *Uroczystość odnowienia doktoratu Profesora Władysława Stróżewskiego*, Lublin 2009.
- Stróżewski W., *Metafizyka Leśmiana*, [in:] W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków 1994.
- Stróżewski W., *O prawdziwości dzieła sztuki. Prawdziwościowa interpretacja dzieła sztuki literackiej*, "Studia Estetyczne" 1978, no. 15.
- Stróżewski W., *Z problematyki negacji*, [in:] *Szkice filozoficzne. Romanowi Ingardenowi w darze*, red. Z. Żarnecka, Warszawa-Kraków 1964.
- Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
- Śniedziwski P., *"Treść, gdy w rytm się stacza". Leśmian i symbolistyczna fascynacja rytmem*, "Pamiętnik Literacki" 2006, no. 3.
- Trznadel J., *Twórczość Leśmiana*, Warszawa 1964.
- Uroczystość odnowienia doktoratu Profesora Władysława Stróżewskiego*, Lublin 2009.
- Wierzbicka A., *Negacja – jej miejsce w strukturze głębokiej*, [in:] A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*, Wrocław 1969.
- Winiecka E., *Dystans i pragnienie bezpośredniości: nowoczesna świadomość Bolesława Leśmiana*, "Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka" 2009, no. 16 (36).
- Woźniak-Łabieniec M., *Leśmianowska "ontologia" nicości*, "Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Literaria Polonica" 1991, no. 1.
- Zawadzki A., *Norwid, Mallarmé, Leśmian: mimika jako przedstawienie przedstawienia*, [in:] A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009.
- Zawadzki A., *Słaba ontologia w nowoczesnej literaturze polskiej. Rekonesans*, "Teksty Drugie" 2008, no. 3.
- Zięba J., *Bolesława Leśmiana światopogląd nowoczesny. O eseistyce poety*, Kraków 2000.

Czujne istnienie w doczesności. Raz jeszcze o dominancie w poezji Bolesława Leśmiana

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy istotnego problemu w refleksji o twórczości B. Leśmiana. O jego poetyckiej ontologii pisali między innymi M. Głowiński, J. Trznadel, Z. Łapiński. Autorka porządkuje perspektywy badawcze. Proponując uważną lekturę utworów, za dominantę wyobraźni poetyckiej Leśmiana uznaje "ontologię pozytywną": mocny byt i uznanie realności świata.

SŁOWA KLUCZOWE: Bolesław Leśmian – poezja – dwudziestolecie – ontologia – wyobrażenia poetycka – świat – istnienie – afirmacja

Vigilant existence in the earthly life. Yet again about the predominant feature in Bolesław Leśmian's poetry

SUMMARY: The given article concerns a significant problem in the reflection about the works of B. Leśmian. On his poetic ontology, i.a. M. Głowiński, J. Trznadel, Z. Łapiński, have written. The authoress arranges research perspectives. By suggesting careful reading of the works, she considers that the dominant character of the Leśmian's poetic imagination is positive "ontology": the strong being and the reality of the world.

KEYWORDS: Bolesław Leśmian – poetry – interwar period – ontology – poetic imagination – world – existence – affirmation

Magdalena Kokoszka

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego
Uniwersytet Śląski w Katowicach

LEŚMIANOWSKA BALLADA O NIEDOSKONAŁOŚCI

I
Leśmian musiał być konfidentem Rusalki. Jak ona pragnął rozśmieszać i jak ona – rozśmieszał nie tylko śmiechem, lecz i smutkiem. A co najważniejsze – gotował odbiorcom swojej poezji taki los, jaki spotkał Dziadygę

– pisał Eugeniusz Czaplejewicz¹, pochylony nad lekturą *Ballady dziadowskiej* Bolesława Leśmiana. Dowodził przy tym, że strategia autora *Łąki* polegała na smaganiu ludzi nie tyle ironią, jak to zwykli czynić pisarze, ile śmiechem. Śmiechem karnawałowym, zaraźliwym i powszechnym, obejmującym wszystkich, również adresata idealnego tej poezji, to znaczy: Człowieka Śmiechu. Co więcej, obejmującym także różne emocje – czy byłyby to niepohamowana, żywiołowa radość czy, raczej przeciwnie, uciążliwy smutek². W literaturze przenikniętej duchem karnawałowego, ludowego światopoglądu, takiej jak poezja Leśmiana, śmiech nie przeczył bowiem powadze, ale powagę tę w jakimś sensie oczyszczał – „z dogmatyzmu, jednostronności, skostnienia, fanatyzmu i kategoryczności, z elementów strachu czy zastraszania, z dydaktyzmu, naiwności i iluzji, z lichej jednopłaszczyznowości i jednoznaczności oraz głupiej rozpacz”³. Prawdziwie dionizyjski – rozprzestrzeniający się przy pomocy radośnie i zuchwale „rozpląsanego” słowa – skierowany był przeciwko temu, co dalekie od zniuansowania, a więc i od samego życia: między innymi przeciwko bliskim abstrakcji ideałom. Może dlatego Tymoteusz Karpowicz, poeta uparcie rewoltujący, hołdujący Camusowskiej dewizie – „Człowiek jest jedyną istotą, która nie zgadza się być tym, czym jest”⁴ – nie mógł nie dostrzec, że „dziejba” pod piórem poprzednika nie idzie w parze z jakimś radykalnym sprzeciwem wobec tego, co w życiu zastane; że poeta *Łąki* skłonny jest raczej przystać na trudną mądrość samoakceptacji i zgody na taki, a nie inny charakter istnienia. Teza, którą wysuwał autor *Poezji niemożliwej*, pojawiła się co prawda na marginesie pochwały niepowtarzalności, jaka miałyby cechować wszystkie Leśmianowskie twory,

1 E. Czaplejewicz, *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 156.

2 Zob. *ibidem*, s. 144-156.

3 M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975, s. 203-204.

4 A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, [przekł. anonimowy], Paryż 1958, s. 21. Cyt. za: T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975, s. 114.

ale niełatwo byłoby zbagatelizować jej frapujący wydźwięk. Na powrót osadzała bowiem bohatera książki Karpowicza – marzyciela i kreacjonistę o wyobraźni zawsze otwartej na rzeczy świeże i jednorazowe – w twardych realiach istnienia. „Tak zacieklej – pisał badacz – obrony bycia tym, czym się jest, a nie tym, czym się chce być – w polskiej poezji nikt nie przeprowadził. Bardzo to bogate, w sensie ludzkim, ograniczenie” [podkr. – M.K.]⁵.

II

Leśmian już na początku drogi twórczej stawiał na wyzwolicielską lekkość śmiechu, wymierzoną w siły petryfikujące, w to, co emocjonalnie okrzepłe, niemniej jednak była to lekkość cenna może właśnie dlatego, że wynikała z prób odważnego konfrontowania się z tym, co nadawało życiu ciężar:

miałem na celu – lekkie traktowanie rzeczy, które właściwe jest myśli ludzkiej, gdy ta – przez szereg wysiłków [...] zaczyna uśmiechać się do utrapień i tajemnic, jak do słońca na zachodzie. Pełnia stosunku duszy do wszechświata winna zawierać w sobie wszystko, co ludzkie – i nie tylko smutek, tęsknotę, wiarę, zwątpienie, ale i uśmiech, humor, nawet dowcip⁶.

Ballada dziadowska Leśmiana – wskrzeszająca tradycję nierzadko krotocwilnych i parodystycznych pieśni o dziadach prośalnych⁷, już dawniej także przez Adama Szczęrbowskiego okrzyknięta „Świtezianką Mickiewiczowską rozebraną z kostiumu romantycznego i odzianą w samodziół”⁸ – bezpośrednio łączyła pierwiastek ludyczny z rozpoznaniem, których smutną i kategorię powagę rozproszyć można było tylko za pomocą środków estetycznych, to znaczy dzięki „niczym niestłumionej radości”⁹ poetyckiego słowa i za sprawą konwencji, zezwalających na „lekkie traktowanie rzeczy”¹⁰. Jak dowodziła Brygida Pałowska-Jądrzyk, poeta *Łąki* był „bodajże najznamienitszym kapłanem lekkości w literaturze polskiej”¹¹, zwłaszcza wtedy, gdy nie stroniąc od groteski, w sposób bezceremonialny i odarty z podniosłości próbował okiełznać „bezwład i ciężar świata, eksponując przy tym właściwe mu okrucieństwo

5 T. Karpowicz, *op. cit.*, s. 121.

6 List Bolesława Leśmiana do Zenona Przesmyckiego z roku 1901, dotyczący poematu zatytułowanego *Pari-Banu*. B. Leśmian, *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962, s. 248.

7 Pisz o nich szerzej Piotr Grochowski, zwracając uwagę na parodystyczny i najpewniej literacki charakter tego rodzaju pieśni – pieśni, być może, błędnie zaliczanych przez niektórych badaczy do repertuaru dziadowskiego. Zob. P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009, s. 221-223.

8 A. Szczęrbowski, *Bolesław Leśmian*, Warszawa 1938, s. 29.

9 B. Leśmian, *Szkie literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959, s. 77. W cytacie uwspółcześniono pisownię.

10 Idem, *Utwory rozproszone. Listy*, s. 248.

11 B. Pałowska-Jądrzyk, *Makabreska wobec ciężaru i lekkości istnienia*, „Sztuka i Filozofia” 1999, t. 17, s. 96-97.

i bezwzględność¹². Z pozoru niestosowny (naruszający zasadę *decorum*) kostium konwencji ludycznej połączony z nowoczesną brutalnością spojrzenia na świat, człowieka i jego przypadłości sprzyjały oryginalnej artykulacji tematów podjętych przez pisarza. Badaczka dostrzegała tu pewną prawidłowość.

Co znamienne, w życiu – pisała – lekkość jest niemal wyłącznie atrybutem spraw nieistotnych i błahych, podczas gdy w królestwie sztuki słowa decyduje o wymowie i sile oddziaływania utworów stanowiących swoiste „ekstrema egzystencjalne”, i być może w ich łonie, paradoksalnie, znajduje swą najbardziej jaskrawą manifestację¹³.

Ballada dziadowska, ujawniająca z niezwykłą wyrazistością charakterystyczny dla Leśmianowskiej poezji spłot tego, co tragiczne i śmieszne, nieprzypadkowo więc może okazała się tak wdzięcznym obiektem dla działań parodystycznych. Ich autor, Artur Maria Swinarski, w nastawionej na efekt karykatury parodii pt. *Lipa* portretował poetę *Łąki* – owego „smutku wesołka”, który dobrze wie, jak smuć, rozśmieszać, ale też sam zasługuje na „śmieszności trocha”¹⁴. Niecodzienne zderzenie przeciwnych porządków, prowadzące do z pozoru „lekkiego” potraktowania „ekstremów egzystencjalnych”, urastało pod piórem satyryka do roli widocznej manieri, łatwo dającego się przerysować śmiesznego znamienia czy automatyzmu. Bez wątpienia przemawiało jednak na rzecz oryginalności Leśmiana – bo ujawniona w parodii „maniera może być naganna i irytująca, ale bez manieri nie ma indywidualności literackiej”¹⁵.

III

Wyrazistość pewnych tendencji brała się być może stąd, że *Ballada dziadowska* sama zasadzała się już na parodiowaniu znanych konwencji, na przejawianiu i wyolbrzymieniu; była ludycznym nawiązaniem do tradycji ludowej (estetyki, światopoglądu, sposobu opowiadania)¹⁶, a zarazem polemiką z propozycjami romantycznego wzorca, jeśli nie – żartobliwym manifestem, wydobywającym na światło dzienne właśnie to, co dla poety *Łąki* ważne, a w balladowej opowieści Mickiewicza pominięte: dystans do kategorycznej moralności, złudy ideału, przede wszystkim zaś cielesnej nieskazitelnosci bohaterów. W przypadku tekstu Leśmiana spoza wypowiedzi stylizowanej na wywód marchołtowskiego narratora, pleciugi, „bajdały”¹⁷ – wypowiedzi pozwalającej przymrużyć oko na fantastyczny kostium prezentowanej historii – wyłaniała się opowieść

12 *Ibidem*, s. 97.

13 *Ibidem*, s. 96.

14 Określenia zapożyczam od samego Leśmiana. Zob. B. Leśmian, *Żołnierz*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, s. 220–221.

15 J. Ziomek, *Parodia jako problem retoryki*, [w:] idem, *Rzeczy komiczne*, Poznań 2000, s. 89.

16 Zob. M. Kowalewska, *Od kontynuacji do stylizacji: wiersze balladowe Bolesława Leśmiana wobec tradycji gatunku*, „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3, s. 22.

17 Określenie zapożyczam z wiersza Leśmiana. Zob. idem, *Dusiołek*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 171.

o stawiającej opór iluzjom, twardej rzeczywistości, która raz po raz zawodzi pokładane w niej nadzieje, ujawnia wpisane w porządek istnienia, niedające się pominąć biologiczne determinanty: pożądanie, niepohamowaną wolę życia, ale też skazy cielesne, brzydotę, zużycie materii, niedomaganie i śmierć.

Fabulą Leśmianowskiego tekstu zdawała się rządzić ludyczna przekora wobec znanych z góry i spodziewanych scenariuszy. Główny bohater utworu, kulawy dziadyga, zgodnie z konwencją przyjętą w ludowych opowieściach, wędrował po bliżej niesprecyzowanej okolicy – niby to „skądkolwiek gdziekolwiek” (BD 169)¹⁸, ale przecież docelowo nad strumień, gdzie ustawiony „tyłem do lasu” (BD 169) wypatrywał czegoś, co mogło wyłonić się z wody. Jak zaświadczały źródła etnograficzne, najpewniej „w postaci pięknych, zwykle nagich dziewczyn”, co „wabią ku sobie przechodniów albo ścigają ich i, dostawszy do rąk, łaskotaniem wywołują spazmatyczny śmiech, który zabija”¹⁹. Nie trzeba przy tym dodawać, że „wymoczek rusalny” (por. BD 169), który ostatecznie „wychynął z głębin” (por. BD 169) Leśmianowskiego strumienia, odbiegał znacząco od spodziewanego pierwowzoru:

Leśmian [...] – pisał Leszek Libera – wypędza owe eteryczne i melancholijne dziewice, które Mickiewicz jeszcze zupełnie klasycznie nazywa ondynami i nimfami, by ich rolę powierzyć dziewczkom całkiem niekulturalnym, prostackim i na dodatek bezczelnym w swej seksualnej zachłanności²⁰.

Rozbawiony nieporadnymi zabiegami „pokuśnicy” (BD 169) dziadyga co prawda zaśmiewał się szczerze, a potem umierał, ale nie dlatego że był łaskotany, a raczej dlatego że łaskotany nie był. Rusałka wydawała się zaskoczona jego widokiem i spłoszona („Wytrzeszczyła nań oczy – smaragdowe płoszyła –”, BD 169), co najmniej tak jakby знаła konwencję, wynikającą z propozycji Mickiewicza. Bezpowrotnie przepadł gdzieś „chłopiec piękny i młody”²¹ – w kontekście *Świtezianki* rzecz zyskiwała na oczywistości: autor *Ballady dziadowskiej* przywoływał niemal identycznych bohaterów, tyle że nadwątlonych za sprawą czasu i – powiedzmy eufemistycznie – nie najłagodniej potraktowanych przez życie; przywoływał też zbliżoną fabułę, ale zamiast kwestii moralnych (winy i kary) roztrząsane były w utworze sprawy znacznie bardziej przyziemne, przede wszystkim bliskie ciału. Ciału, które – nawet jeśli zawsze tak samo pożąda pełni życia –

18 Wszystkie cytaty z *Ballady dziadowskiej* Leśmiana podaję według wydania: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 169–170. W nawiasie za cytatem umieszczam skrót BD i numer strony, na której znajduje się cytowany fragment.

19 K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 602–603.

20 L. Libera, *Romantyczność i folklor. O twórczości Jacka Malczewskiego i Bolesława Leśmiana*, Poznań 1994, s. 33.

21 A. Mickiewicz, *Świtezianka*, [w:] idem, *Dzieła poetyckie*, t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 4 [w tym oprac.], Warszawa 1983, s. 37.

nieuchronnie marnieje, wymyka się, uwalnia spod kontroli Leśmianowskiego „drygały”²², przypomina o własnej biologicznej naturze, kruchości i postępującym zużyciu.

IV

Jak wiele innych Leśmianowskich postaci, bohaterowie *Ballady dziadowskiej* przedstawieni zostali bez uwznioślenia, bez maski; jako konkretne twory nie tyle społeczeństwa, co natury, produkty życia. Życie zaś manifestuje się w formach różnych i niekoniecznie pięknych: częstokroć bliżej mu do tego, co niedoskonałe – nieregularne, nieforemne, zdawałoby się, byle jakie, ale byle jakie tylko w optyce rozumu, przywiązanego do ideałów zrodzonych z abstrakcji²³. Najpewniej także tych, które dotyczyłyby nieskazitelnosci ciała i zdrowia doskonałego.

Ścisłe rzecz biorąc – pisał Georges Canguilhem – norma nie istnieje; służy wyłącznie do pomniejszania istnienia po to, by można je było korygować. Gdy twierdzi się, że doskonałe zdrowie nie istnieje, znaczy to tylko, że pojęcie zdrowia nie oznacza istnienia, ale normę, której funkcja i jakość polegają na odnoszeniu się do istnienia po to, by je zmieniać²⁴.

Temat piętna, niedomagania, ułomności interesował Leśmiana bodaj przede wszystkim w kontekście powszechnej niedoskonałości materii, z jakiej utworzone jest życie. Autor *Łąki* antycypował, przynajmniej w tym zakresie, współczesną krytyczną refleksję nad niepełnosprawnością²⁵ – defekt czy ułomność to nie problemy odnoszące się do jakichś jednostkowych przypadków, lecz zjawiska stanowiące istotną część życia, wpisane w określone etapy egzystencji (starość) i możliwe koleje istnienia. To, co z perspektywy medycznej definiowane mogłoby być jako anomalia albo deficyt, a w optyce społecznej stanowi widoczną odmiennność, ewentualną podstawę wykluczenia, „uniesprawnienia”²⁶, czy powód do tego, by postrzegać daną jednostkę jako zdeterminowaną przez swą ułomność, w poezji Leśmiana zyskuje dodatkową wykładnię: staje się zjawiskiem zaświadcującym o biologicznej różnorodności form życia, a także o powszechnej niedoskonałości ciał, która może – choć oczywiście nie musi – okazać się d o s w i a d c z e n i e m ł ą c z ą c y m.

22 Określenie zapożyczone z wiersza Leśmiana. Zob. B. Leśmian, *Żołnierz*, s. 220.

23 Zob. C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982, s. 46.

24 G. Canguilhem, *Normalne i patologiczne*, przekł. i posłowie P. Pieniążek, Gdańsk 2000, s. 52.

25 Chodzi tu przede wszystkim o anglojęzyczne prace z zakresu *disability studies* na czele z założycielską książką psycholożki amerykańskiej Simi Linton. Zob. eadem, *Claiming Disability. Knowledge and Identity*, New York 1998.

26 Zachodzące zmiany w sposobie myślenia o niepełnosprawności dobrze ilustruje przesunięcie terminologiczne: dzisiejsi badacze zrezygnowali z określenia „osoba niepełnosprawna” na rzecz wyrażenia „osoba z niepełnosprawnością”. Współcześnie uwaga koncentruje się nie tyle na biologiczno-medycznym wymiarze niepełnosprawności czy indywidualnej tragedii, ile na uwarunkowaniach społecznych zjawiska – otoczeniu jednostki, od którego uzależnione jest w dużej mierze jej funkcjonowanie.

Radosny witalizm ukryty w pokracznych postaciach „wiejskich Dionizosów”²⁷, o którym pisał Cezary Rowiński, wiara w dynamiczną i spontanicznie twórczą siłę natury walczyły pod piórem poety o lepsze z wizją świata, w której nawet Bóg bywał „bożym kulawcem”²⁸, a główną przesłanką bytu stała się zasada: „»Łka, więc jest!«”²⁹; przede wszystkim jednak ból.

Ból – jak pisał Jarosław Marek Rymkiewicz – jest bardzo ważną rzeczą w poezji Leśmiana [...]. Można by nawet powiedzieć, że to, co obolałe lub bolące, jest wedle Leśmiana samym centrum, istotą – ale istoty nie ma, więc czymś – wokół czego zbiera się, gromadzi istnienie³⁰.

Być może dlatego Leśmianowscy bohaterowie rzadko szukali sposobów na uwolnienie się od skaz czy ułomności³¹. Przeciwnie – raczej próbowali tę ułomność uprawomocnić, uzyskać akceptację innych dla jej obecności, wywalczyć dla poszczególnych niedoskonałości, defektów należne miejsce w istnieniu.

V

Swinarski, parodiując przejęte od Leśmiana konwencje, nawiązywał do *Ballady dzia-dowskiej* na różnych płaszczyznach: porządku rytmicznego, stylistycznego i tematycznego; przede wszystkim jednak przywoływał bohaterów pozostających pod nieustannym ciśnieniem nicości. Nie były to wyłącznie postacie Leśmianowskie – zmyślane czy przysposobione z kart literatury, na różne sposoby i zawzięcie „kalekujące”³², wprowadzone zostały do utworu, jak się wydaje, nie tylko w celu zobrazowania makabry nigdy niekończącej się bolesnej „dziejby” i obłaskawiania śmiechem jej grozy:

Na lipcowej na lipie od Popielca do rana
wisi sobie wisielec, oj da-dana, da-dana!

Obezdołił go rozbrat, cały ksobny ze żalu,
by zakwitał na lipie niby kwiat na perkalu.

27 C. Rowiński, *op. cit.*, s. 36. Chętnie przywoływane przez Leśmiana postacie kalek nie uszły oczywiście uwadze badaczy; oprócz Cezarego Rowińskiego pisali o nich m.in. Jacek Trznadel, Wacław Kubacki, Artur Sandauer, Tymoteusz Karpowicz, Elżbieta Zarych, Elżbieta Sidoruk, Michał Nawrocki, Artur Telwikas. Bohaterów tych prezentowano przede wszystkim w kontekście zmagania materii i ducha, a także ważnej dla poety koncepcji człowieka pierwotnego.

28 Por. B. Leśmian, *Żołnierz*, s. 221.

29 B. Leśmian, *Dziewczynna*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 329.

30 J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 28.

31 Zdarzają się oczywiście postacie takie, jak bohater *Zalotów*, który marzy o tym, by „ziemię nieobjętą / Mógł uderzyć raz w życiu zdrową, silną piętą / I widzieć, jak zdeptana pod stopą wygląda!”, ale ratunku dla siebie szuka przede wszystkim w objęciach „dziewki z podwórza”. B. Leśmian, *Zaloty*, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, s. 215-216. O przywiązaniu do własnego kształtu i miłosnych zabiegach postaci kalekich wielokrotnie wspominali już badacze poezji Leśmiana, pisze o tym szerzej m.in. Tymoteusz Karpowicz (*op. cit.*, s. 118-119).

32 Nawiązuję oczywiście do słowa umieszczonego przez Leśmiana w tytule cyklu *Pieśni kalekujące*.

Tak ci wisi wisiołek, tak ci dynda dyndała,
tak się zlipił z tą lipą, aż się gawiedź zebrała:

Przyczłapała z bezdroża i z bezrybia, i z bezdna
sfora lepkich upiorów, nocnicowa, rozgwiezdna;

trupiszydła skomlące lizą z lochów i dziupel,
za kuśmidrem kuśmider, przy kurduplu kurdupel;

zezownice ukosem wyskoczyły ze źrenic,
by się wlec przez pszenice aż do mdłych niedopzencic;

cwałem goni Przysmrodek z Ulęgałkiem-Michałkiem
i Świdryga z Midrygą, i Koszałek z Opalkiem;

tylko Gnidosz nie przyszedł, tylko Gnidosz się przeląkł,
powędrował w zaświaty i zaginął jak szeląg;

ale przyszła Nietota z Nietotamtą i dyga,
aż jej z lipy oddygnął pischcelami dziadyga³³

W samym centrum opisywanego świata, na lipie, od czasów Jana Kochanowskiego drzewie szczególnie płodnym dla poetów, satyryk umieścił Leśmianowskiego działdę. Najpewniej składał w ten sposób żartobliwy hołd autorowi *Ląki*, ale proponował również określoną interpretację jego twórczości: dygający bohater zdawał się uosabiać wesołą, nieledwie – „żywą” śmierć, radosny znak oporu, jaki kostusze stawia życie. Pod piórem Swinarskiego zyskiwał status wodzireja w tańcu, na co wskazywał taneczny refren – przejęte z *Ballady dziadowskiej* ludowe „oj da-dana, da-dana” (L 43-44). Nie tyle chodziło jednak o tradycyjny motyw *danse macabre*, ile o taniec śmierci (zmarłych?) pomyślany niejako na modłę Leśmianowską. Niemal każda przywołana postać, każda grupa zjaw, choć niby tańczyła to samo, poruszała się w innym stylu: Gnidosz – wędrował, dreptał – Wymiotek, kuśtykał – Dyrzymał, „przytańcowywał” – Mogilec z Padliną, nawet Pan Bóg się „wychmurzał” (por. L 44), jeszcze inni człapali, cwałowali, gonili. Poszczególne byty nie tyle były, co „się działy”; „działy się” w sposób dla siebie właściwy, co miała podkreślać dodatkowo przejęta od Leśmiana maniera językowa, to znaczy: obecność wyrażeń annominacyjnych („wisi [...] wisielec”, „dynda dyndała”, L 43)³⁴. Swinarski eksponował całe bogactwo ruchów, bogactwo wskazujące na niebywałą różnorodność, a zarazem odrębność rytmów i sposobów istnienia.

33 Wszystkie cytaty z *Lipy* Artura Marii Swinarskiego podaję według wydania: idem, *Parodie*, Warszawa 1955, s. 43-44. W nawiasie za cytatem umieszczam skrót L i numer strony, na której znajduje się cytowany fragment. Pastiszowy charakter parodii Swinarskiego podkreśla umieszczone nad tekstem nazwisko Bolesława Leśmiana.

34 Figury tautologiczne w poezji Leśmiana przyciągały uwagę m.in. autorów pierwszych obserwacyjnych studiów nad tą twórczością: J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa

Sięgając po rym „dyga” – „dziadyga” (L 43) i nakazując wisielcowi „oddygiwać” (por. L 43), satyryk zręcznie wychwycił przy tym kunszt prelingwisty Leśmiana: bo też w słowie „dziadyga” zapisana została, jak się wydaje, w skrócie niemal cała opowieść *Ballady dziadowskiej* – opowieść o tym, który dygał, bo się zaśmiewał; dygał, bo pożył i dygał, bo tańczył; dygał, bo dygotał przedśmiertnie, ale jednocześnie także dygotał z chęci życia; przede wszystkim jednak dygał, ponieważ wytrwale kuśtykał. Kula wybijała właściwy, bolesny rytm istnienia Leśmianowskiego „drygały”³⁵ („Postukiwał dziadyga o ziem kulą drewnianą”, BD 169), co może wydawać się znaczące w kontekście dosyć niejednoznacznego i na różne sposoby odczytywanego finału balladowej opowieści³⁶. Warto zwrócić uwagę na to, że – podobnie jak inni bohaterowie Leśmiana, tacy jak na przykład Głuchoniema, Garbus, Znikomek, Marcin Swoboda czy klechdowy Marcin Dziura – dziadyga (dziad-dyga) miał ułomność wpisaną w imię własne. Niedoskonałość, brak, skaza – właśnie to, co wydawało się uwierać³⁷, jednocześnie jakoś go ukonkretniało, czyniło niepowtarzalnym. Nie bez przyczyny zapewne teoretycy piętna cielesnego skłonni byli poszukiwać związku pomiędzy nim a kwestiami tożsamości, widząc w skazie nie tyle ogranicznik odsyłający w stronę stereotypowego wyobrażenia na temat osoby obciążonej jakimś defektem, ile – „różnicę, która jakkolwiek raniąca czy destrukcyjna, jest zarazem czymś, co stawiając jednostce opór, wyciska na niej piętno indywidualności, to jest umożliwia jej stanie się kimś »od początku do końca wyjątkowym, a nie jedynie możliwym do odróżnienia od tych, którzy są do niej najbardziej podobni«”³⁸.

1964, s. 212-213; A. Sandauer, *Filozofia Leśmiana*, [w:] idem, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 510-512; J. Sławiński, *Semantyka poetycka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971, s. 109-110. Zabawnym przetworzeniem tej manieri w parodii Swinarskiego miałyby być sugestie, że Panu Bogu w zaistniałej sytuacji pozostaje jedynie przeżegnać się i powiedzieć: „Mój Boże...” – „Kiedy stworzył tych wszystkich? w poniedziałek czy w środę, / gdy wymyślił chimere, filodendron i wodę? // Zafrasował się Pan Bóg, bo odgadnąć nie może, / więc się tylko przeżegnał i powiedział: »Mój Boże...«” (L 44).

35 Zob. przypis 22.

36 Zakończenie odczytywano np. jako groteskową nobilitację kalectwa, ale nie kaleki (A. Sandauer, *Pośmiertny tryumf Młodej Polski*, [w:] idem, *Pisma zebrane*, s. 74), czy gorzką kpinę z dziada, po którym pozostała jedynie drewniana kula (J. Trznadel, *op. cit.*, s. 160), albo jako nakaz, by poszukiwać zawsze własnej drogi rozwoju (I. Opacki, *Ewolucja balladowej opowieści. Zagadnienie narratora i narracji w balladzie lat 1822-1920*, Lublin 1961, s. 82).

37 Elżbieta Sidoruk słusznie sugerowała, że Leśmianowscy bohaterowie obdarzeni są szczególną siłą – „jakby na przekór ułomności, czy raczej dzięki niej”, zwracała też uwagę na inny paradoks: „uderza skłonność Leśmiana do przedstawiania postaci pozbawionych nóg lub kulejących, które są jednocześnie niestrudzonymi wędrowcami, przemierzającymi tanecznym krokiem świat »skądkolwiek gdziekolwiek«”. E. Sidoruk, *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004, s. 101.

38 J. Tokarska-Bakir, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007, s. 26. Joanna Tokarska-Bakir cytuje oczywiście Ervinga Goffmana (*ibidem*, s. 93).

VI

W kulturze ludowej kuśtykający od wsi do wsi dziadyga to figura mediacyjna³⁹, przychodził z dalekiego, nieznanego świata, a z racji przypisywanej mu obcości czy może sędziwego wieku, a więc i bliskości nieuchronnej śmierci, traktowany bywał jako łącznik z rzeczywistością zaświatową. Podobnie jak w przypadku Leśmianowskich kalek, widoczna odmienność społeczna oraz nie tak rzadka ułomność fizyczna czyniła z niego postać ambiwalentną, wychyloną w stronę sfery pozaziemskiej; kojarzony był z bliżej nieokreślonymi siłami nadprzyrodzonymi, ale i tym, co najdosłowniej przyziemne, cielesne, z czasem zaś coraz częściej obśmiewane. Widocznie wybrakowani lub obdarzeni niepokojącym naddatkiem, obłąkani czy święci, biedota chłopska i dotknięci kalectwem byli żołnierze (zwłaszcza dosyć liczne ofiary pierwszej w XX w. wojny totalnej), zubożali, chorzy lub starzy, niedostosowani, zawodowi żebracy – faktyczny kres działalności dziadów prośbnych przypadał właśnie na dwudziestolecie międzywojenne oraz okres drugiej wojny światowej. Schyłkowi temu towarzyszył zwiększony krytycyzm wobec zanikającego środowiska – krytycyzm żartobliwym echem pobrzmiwający być może także pod piórem autora *Ballady dziadowskiej*. W środowisku wędrownych dziadów-żebraków, funkcjonujących na marginesie społecznym, status kaleki zazwyczaj był elementem ostentacyjnie eksponowanym. Już wcześniej w piśmiennictwie polskim, w dawnych satyrach obyczajowych – na czele z *Peregrynacją dziadowską*, kalectwo wędrujących biedaków opisywane bywało z całą bezwzględnością, jako stan pożądaný; snuto rozważania na temat jego odmian, sposobów, by je naśladować lub wręcz – by się go nabawić:

autentyczne kalectwo jest [...] postrzegane dość osobiście – nie jako ludzkie nieszczęście, które wywołuje odruch współczucia i chęć niesienia pomocy, ale jako swoiste „narzędzie” ułatwiające żebrakom zarabianie pieniędzy. Oszustwo polega w tym przypadku na udawaniu, że kalectwo jest przyczyną życiowego nieszczęścia żebraka, gdy w istocie cieszy się on z niego i bynajmniej nie chciałby się go pozbyć⁴⁰.

Na tym tle istotne wydaje się może zwłaszcza, chętnie eksplorowane przez Leśmiana, pogranicze śmieszności i tragizmu – nieodłączna od życia groteskowa ambiwalencja, jaka staje się udziałem w istocie każdego istnienia. Także w tym zakresie, w jakim swoistym rewersem „kalekowania”⁴¹ jest niezręczność otoczenia w stosunku do postaci obciążonej defektem. Zgodnie z tzw. społecznym modelem postrzegania niepełnosprawności krytyczną refleksją obejmuje się dziś przede wszystkim społeczne i materialne środowisko jednostki, odpowiedzialne za bariery, które uniemożliwiają

39 Wszystkie informacje na temat wspomnianego środowiska i jego kultury podaję za: P. Grochowski, *op. cit.*

40 *Ibidem*, s. 124.

41 Zob. przypis 32.

jej dogodne funkcjonowanie⁴². Zasadnicza część problemu, co wydawał się sugerować także Leśmian, nie tyle tkwi w inności postaci obciążonej nieomogami, ile raczej w inności otoczenia wobec nosiciela nieomogów.

Zanim kulawy dziadyga zniknął ostatecznie w nurtach „pochłonnnych” (BD 170) śmierci, rusalka – popadając w śmieszność – usiłowała przyjąć na siebie rolę, z którą nie do końca się identyfikowała i z której nie potrafiła się dostatecznie dobrze wywiązać. Leśmian pozostawał tu bliski propozycjom Henri Bergsona – śmieszność wynikała z usztywnienia, z drętwoty w zachowaniu, z poszukiwania ratunku w wyuczonym sposobie działania, pomimo niejednoznaczności tego, co przynosiło życie⁴³. Działanie takie zasługiwało na pełną politowania ironiczną reprimendę:

Czemuż jeno całujesz moją kłodę stroskaną?
Czemuż dziada pomijasz aż po samo kolano? (BD 169)

Bohater *Ballady dziadowskiej* z pewnością nie został potraktowany podmiotowo, w objęciach rusalki przypominał raczej dziecięcą zabawkę, poruszaną siłą rozpędu („Spowiła go ramieniem, okręciła jak frygą!”, BD 169). Odwrotny proces, proces ożywienia i upodmiotowienia⁴⁴, zachodził w przypadku drewnianej kuli – doświadczająca czułości i uwagi kłoda „stroskana” i „chodziwa” (por. BD 169-170) zastępowała w finale utworu „niechodźwego” już dziadygę.

„Wnosi [...] ta ballada nowe zagadnienie: zagadnienie realizacji własnego bytu, całkowicie przeoczone przez dotychczasowych badaczy”⁴⁵ – pisał jeszcze w roku 1961 Ireneusz Opacki, zwracając uwagę na autonomiczność, a w późniejszych tekstach – także samoświadomość radośnie roztańczonej na swym własnym odbiciu kuli. Podtrzymując zasadność tego rozpoznania, ostatecznie trudno byłoby jednak trwale przeciwstawiać sobie dwa złączone wspólnym rytmem bytu: umierającego dziadygę i na moment usamodzielnioną, pływającą ku życiu – a jednak przecież za dziadygą, w zaświaty – kulę. „Zaświaty – pisała Elżbieta Zarych – są [...] miejscem jak najbardziej cielesnym, skoro może tam przebywać [...] kula drewniana, ale i miejscem, gdzie kalectwo nie przestaje istnieć”⁴⁶.

42 Zob. „Studia Socjologiczne” 2014, nr 2, numer zatytułowany: *Niepełnosprawność. Wyzwania teorii i praktyki*.

43 Zob. H. Bergson, *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1995.

44 Podmiotowość, jak wiadomo, nie jest w poezji Leśmiana wyłącznie przywilejem istoty ludzkiej. Poeta wynosi inne istnienia do pozycji partnerów człowieka; ceni indywidualność, ale ta ostatnia nie tyle jest tworem społeczeństwa, ile samej natury, która nie wytwarza rzeczy abstrakcyjnych, ogólnych, zawsze daje jakiś niepowtarzalny konkretny (zob. C. Rowiński, *op. cit.*, s. 37).

45 I. Opacki, *op. cit.*, s. 82; zob. też idem, „Pośmiertna w głębi jezior maska”, [w:] *Studia o Leśmianie*, s. 271.

46 E. Zarych, *Postacie kalek w utworach Bolesława Leśmiana: zwycięstwo ciała czy ducha?*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6 (59), s. 155. Sytuacja opisana w *Balladzie dziadowskiej* wydaje się podobna do tej, która przedstawiona została w *Garbusie*. „Śmierć – pisze o wspomnianym wierszu Elżbieta Zarych

VII

Dziadyga, co prawda, umierał, ale w jego śmiechu wiele było jeszcze biologicznej witalności, siły życiodajnej odradzającej: „parskał śmiechem” (por. BD 169), trudno byłoby zatem posądzić go o aktywność zamierającą. Śmiejąc się, raczej odzyskiwał siły vitalne, a już na pewno nie tracił ochoty do życia. Nawet jeśli nieopatrznie przepowiadał sobie śmierć, w tanecznym rytmie narzucającym skojarzenia z *danse macabre*: „Oj da-dana, da-dana! – umrę chyba ze śmiechu! –” (BD 169), jego śmiech był raczej mechanizmem obronnym, wymierzonym przeciwko śmierci, a konkretnie: przeciwko temu, co martwe, to znaczy – pozbawione ruchu. Nieruchome, czyli w świecie Leśmianowskiej „dziejby”, nieustannego stawania się, jak zdawał się zaświadczać także Swinarski, właściwie nie do pomyślenia, a już na pewno – nie do przyjęcia. Śmierć ze śmiechu, gdyby nie była metaforą, musiałaby oznaczać zdarzenie niezwykle, niepojętą wesołą śmierć z nadmiaru życia. Dlatego, choć nie zostało to w *Balladzie dziadowskiej* powiedziane wprost, nie tylko „kula drewniana” (BD 170) mogła liczyć na radosny, niezwykle – przesycony balladową niesamowitością – koniec; dziadyga miał śmierć „słoneczną”, pociągnięty został „Do tych nurtów pochłonných, co się w słońcu inaczą” (BD 170).

Śmiech, stojący za słowem autora *Ballady dziadowskiej*, nie tyle miał ośmieszać czy ranić, co budować wspólnotę: zbliżał tego, który się śmiał, i tego, który był obśmiewany. Słowo ambiwalentne – tyleż obelżywe, co ostatecznie przyjazne – „ocieplało” to, co odpychające; z jednej strony obłaskawiało grozę „czarciego nasienia” i „rusalnego wymoczka” (BD 169), z drugiej – „pomniejszało”⁴⁷ brzydotę starości czy kalectwa, a także patos śmierci. Było zaproszeniem do tego, żeby śmiać się wspólnie, każde istnienie obarczone nieomogami zasługiwało na jakąś dozę pojednawczego śmiechu.

Być może zatem niejednoznaczny finał *Ballady dziadowskiej* można by odczytywać nie tylko w kontekście smutnej refleksji, o której wspominał Jacek Trznadel – refleksji na temat „ostatecznego końca człowieka, który sprawdzi się zawsze i po którym pozostają tylko przedmioty, tylko rzeczy”⁴⁸. Kula „dyrdająca” (por. BD 170) przez fale niewątpliwie zachowała coś z rytmu podrygującego przez życie dziadygi⁴⁹. Tyle z niego

(*ibidem*, s. 157) – wyzwoliła człowieka od kalectwa tylko na moment przechodzenia ze świata w zaświaty. Garb nie zostawia swojego dźwigacza, jest z tyłu człowieka, więc wchodzi w zaświaty tuż za nim, aby określać człowiekowi i życie wieczne”.

47 O „pomniejszającej” funkcji śmiechu w poezji Leśmiana pisała Anna Węgrzyniak („Znikomek”. O Leśmianowskiej redukcji metafizyki, [w:] *Miniatura i mikrologia*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000, s. 173-181).

48 J. Trznadel, *op. cit.*, s. 160.

49 Jak się wydaje, w podobnym kierunku zmierza interpretacja Tymoteusza Karpowicza (*op. cit.*, s. 134) – przynajmniej w odniesieniu do drewnianej kuli: „Jeśli ktoś daje się uwieść komuś, tracąc godność swej postaci, jak kulawy dziadyga w *Balladzie dziadowskiej* – czeka go śmierć z rąk kusiciela wprowadzającego go w kształt obcy, w tym przypadku »rusalczanej dziewczyny«. Wtedy nie ratuje go już jego imię własne, lecz rzecz temu imieniu przypisana, zmaterializowanie osobowości, rzecz będąca częścią jego osoby: kula drewniana”.

przetrwało, zostało – przez chwilę – zapamiętane; najpierw dowartościowane śmiesznie nieporadnymi gestami rusalki, a potem chyba uświadomione, gdy drewniany atrybut „dygającego” dziadygi po raz pierwszy zapłasał na lustrze wody. „Wyzwolona” (BD 170) kula, wesoło „dyrdająca” (por. BD 170) przez fale, przestawała być w tym kontekście tylko znakiem piętna, kalectwa, powodem do sromu, odsyłała w stronę różnicy, która sprzyjała wyróżnieniu, wyodrębnieniu konkretnego istnienia spośród istnień postronnych – bo to, co chociaż na chwilę stabilizuje jednostkę w świecie (przez moment kula płaśała ku życiu), to relacja z drugim człowiekiem, z jakimś innym istnieniem, inną świadomością. Relacja, która pozwala lub nie – na emocjonalną identyfikację z rzeczywistością aktualnie doświadczaną.

*

Nie chodzi o to, by rzecz sprowadzić do prostej konstatacji Leśmianowskiego Podlasiaka – konstatacji, którą łatwo pomylić można by z deklaracją: „Zgadzam się na to, że jesteśmy pokraczni”⁵⁰. Bohater klechdy, przytakując współtowarzyszom niedoli, kulawcowi i jednorękiemu, potwierdzał jedynie dziwność istnienia, jego „śmieszliwy”⁵¹ i zarazem bolesny charakter. Przede wszystkim jednak interesował go wpisany w tak pojęte istnienie nieprzewidywalny potencjał. Potencjał skłaniający do obrony biologicznej różnorodności świata, mniej czy bardziej drażniących, a nawet budzących śmiech defektów, które – na przekór przeciwnościom – mogłyby decydować o emocjonalnym zbliżeniu i nawiązywaniu relacji. „Unikam – zastrzegał Podlasiak – wszelkich poprawek i przeróbek! [...] Nigdy nie wiadomo, co jest potrzebne, a co zbyteczne”⁵². Obrona taka wydaje się nabierać dodatkowego znaczenia zwłaszcza dzisiaj, gdy ożywia ludzi szczególnie troska o zdrowie doskonałe, a obok nadwątlonych sił kontroli społecznej, religijnej i politycznej, pojawia się utopijna chęć kontrolowania własnego ciała i towarzysząca jej nadzieja, że „informatyka sztucznego życia i genetyka uwolnią człowieka od wszelkich skaz i złych genów”⁵³, że stworzą świat pozbawiony ograniczeń i błędów natury.

50 B. Leśmian, *Podlasiak*, [w:] idem, *Klechdy polskie*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Kraków 1999, s. 225.

51 Por. *ibidem*.

52 *Ibidem*, s. 221. Wspomnienie ust dziwożony, które zachowało się w pamięci Podlasiaka, okazuje się ważne dla podejmowanych później przez bohaterów klechdy działań: „Zanim zdążyłem cień swój za wiatrem do stóp jej bosych dorzucić, objęła mię oburącz i ciepłe, nagie ciało przystosowała szczególnie do mojej szorstkiej kory. A potem pokąsane przez komary i obrzmiałe wargi przywarła mocno do sęka, który obecnie nad okiem sterczy mi zatwardzale” (*ibidem*, s. 226-227).

53 *Utopia ciała doskonałego. Z Lucieniem Sfezem rozmawia Georges Vigarello*, przeł. P. Gruszczyński, „Res Publica Nowa” 1997, nr 6 (105), s. 29.

LITERATURA CYTOWANA

Bibliografia podmiotowa

- Leśmian B., *Dziela wszystkie*, t. 1: *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010.
Leśmian B., *Podlasiak*, [w:] B. Leśmian, *Klechdy polskie*, wstęp i oprac. W. Lewandowski, Kraków 1999.
Mickiewicz A., *Świtezianka*, [w:] A. Mickiewicz, *Dziela poetyckie*, t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. 4 [w tym oprac.], Warszawa 1983.
Swinarski A.M., *Lipa*, [w:] A.M. Swinarski, *Parodie*, Warszawa 1955.

Bibliografia przedmiotowa

- Bachtin M., *Twórczość Franciszka Rabelais'a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975.
Bergson H., *Śmiech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz, Warszawa 1995.
Canguilhem G., *Normalne i patologiczne*, przeł. i posłowie P. Pieniążek, Gdańsk 2000.
Czaplewicz E., *Adresat w poezji Leśmiana*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007.
Grochowski P., *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.
Karpowicz T., *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975.
Kowalewska M., *Od kontynuacji do stylizacji: wiersze balladowe Bolesława Leśmiana wobec tradycji gatunku*, „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3.
Leśmian B., *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 1959.
Leśmian B., *Utwory rozproszone. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1962.
Libera L., *Romantyczność i folklor. O twórczości Jacka Malczewskiego i Bolesława Leśmiana*, Poznań 1994.
Linton S., *Claiming Disability. Knowledge and Identity*, New York 1998.
Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967.
Opacki I., *Ewolucja balladowej opowieści. Zagadnienie narratora i narracji w balladzie lat 1822-1920*, Lublin 1961.
Opacki I., „Pośmiertna w głębi jezior maska”, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
Pawłowska-Jądrzyk B., *Makabreska wobec ciężaru i lekkości istnienia*, „Sztuka i Filozofia” 1999, t. 17.
Rowiński C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.
Rymkiewicz J.M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
Sandauer A., *Filozofia Leśmiana*, [w:] A. Sandauer, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
Sandauer A., *Pośmiertny tryumf Młodej Polski*, [w:] A. Sandauer, *Pisma zebrane*, t. 1: *Studia o literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
Sidoruk E., *Groteska w poezji Dwudziestolecia. Leśmian – Tuwim – Gałczyński*, Białystok 2004.
Sławiński J., *Semantyka poetycka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.
„Studia Socjologiczne” 2014, nr 2 (213) [temat numeru: *Niepełnosprawność. Wyzwania teorii i praktyki*].
Szczerbowski A., *Bolesław Leśmian*, Warszawa 1938.
Tokarska-Bakir J., *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2007.
Trznadel J., *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964.
Utopia ciała doskonałego. Z Lucienem Sfezem rozmawia Georges Vigarello, przeł. P. Gruszczyński, „Res Publica Nowa” 1997, nr 6 (105).
Węgrzyński A., „Znikomek”. O Leśmianowskiej redukcji metafizyki, [w:] *Miniatura i mikrologia*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000.

Zarych E., *Postacie kalek w utworach Bolesława Leśmiana: zwycięstwo ciała czy ducha?*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6 (59).

Ziomek J., *Parodia jako problem retoryki*, [w:] J. Ziomek, *Rzeczy komiczne*, Poznań 2000.

Leśmianowska ballada o niedoskonałości

STRESZCZENIE: Wydaje się, że Bolesław Leśmian mógł antycypować współczesną krytyczną refleksję nad niepełnosprawnością (*disability studies*). Za Tymoteuszem Karpowiczem poezję autora *Ballady dziadowskiej* odczytywać można między innymi jako obronę bycia tym, czym się jest, a niekoniecznie tym, czym by się chciało być. Teza ta jest punktem wyjścia do tego, by raz jeszcze bliżej przyjrzeć się niektórym Leśmianowskim postaciom, a także proponowanej przez poetę koncepcji wspólnoty – wspólnoty naznaczonej niedoskonałościami. Za Leśmianem, interesuje mnie ułomność jako istotna część życia manifestującego się w formach kruchych i obarczonych wadami. A w tym kontekście także – eksplorowane przez poetę pogranicze śmieśności i tragizmu. W artykule omawiane są przede wszystkim dwie parodie: Leśmianowska *Ballada dziadowska* (dialogująca ze *Świtezianką* Adama Mickiewicza) i *Lipa* Artura Marii Swinarskiego, nawiązująca do wspomnianej ballady Leśmiana, ale i głównych wątków jego twórczości.

SŁOWA KLUCZOWE: Bolesław Leśmian – Artur Maria Swinarski – *Ballada dziadowska* – wspólnota – niepełnosprawność

Leśmian's ballad on imperfection

SUMMARY: It seems that Bolesław Leśmian could anticipate the contemporary critical reflection on disability (*disability studies*). According to Tymoteusz Karpowicz, the poetry of the author of *The Beggar's Ballad* [*Ballada dziadowska*] can be read, among other things, as a defence of being what you are and not necessarily what you want to be. This thesis is intended to serve as a starting point to look more closely at some of Leśmian's characters as well as his concept of the community, which was marked by imperfections. Following Leśmian, I am interested in the infirmity as an essential part of life manifested in fragile and frail forms. In this context, I also describe the borderline of ridiculousness and tragedy explored by the poet. This article draws primarily on two parodies: *The Beggar's Ballad* [*Ballada dziadowska*] by Bolesław Leśmian (entering into dialogue with *The Water Nymph of Świtezianka* [Świtezianka] by Adam Mickiewicz) and *The Linden Tree* [*Lipa*] by Artur Maria Swinarski, referring to the mentioned Leśmian's ballad, but also to the main themes of his work.

KEY WORDS: Bolesław Leśmian – Artur Maria Swinarski – *The Beggar's Ballad* – community – disability

Joanna Wawryk
Uniwersytet Zielonogórski

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW POŚMIERTNYCH BOLESŁAWA LEŚMIANA JAKO DRAMAT-SYNTeza

W spuściźnie Bolesława Leśmiana *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* ma wyjątkowe miejsce. Utwór nie był drukowany za życia autora¹, a czytelnicy mogli go poznać w całości ponad pół wieku po śmierci poety, natomiast dopiero kilka lat temu ukazała się pierwsza edycja oparta na rękopisie w opracowaniu Dariusza Pachockiego². Losy niewydaných przed wojną rękopisów Leśmiana są skomplikowane i – jak zaznacza przywołany edytor³ – pełne białych plam. Zofia Leśmianowa, opuszczając wraz z córką Warszawę w 1944 roku, uratowała część rękopisów. Kobiety trafiły do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, następnie udało im się wyemigrować do Londynu, później do Argentyny bez utraty części tak cennej spuścizny. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia rękopisy od córki Leśmiana, Marii Ludwiki Mazurowej, kupił Aleksander Janta-Połczyński, który z kolei odsprzedał je domowi aukcyjnemu House of El Dieff i w 1970 roku archiwalia weszły w posiadanie Humanities Research Center w Austin (USA). Jeszcze w 1968 roku Janta-Połczyński podał do druku początkowe wersy utworu⁴. Ten sam fragment ukazał się w 1974 roku w *Poezjach wybranych* w opracowaniu Jacka Trznadla⁵, który przez lata podejmował starania o pozyskanie rękopisów dla Polski. Zanim cały utwór stał się dostępny czytelnikom, odbyły się cztery inscenizacje teatralne przygotowane na podstawie niedrukowanego przekazu: w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi (1982), w Teatrze Telewizji w Warszawie (1987), w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu (1988), w Starym Teatrze im. H. Modrzejewskiej w Krakowie (1990). Teatralne i edy-

1 Leśmian, planując w 1934 r. nowy tom zatytułowany *Dziejba leśna*, zamierzał w nim zawrzeć przede wszystkim trzy większe poematy, z których jeden sam określił jako „poemat fantastyczny, odbywający się w krainie pośmiertnej”. Zob. E. Boyé, *Dialogi akademickie – w niepojętej zieloności. Rozmowa z Bolesławem Leśmianem*, „Pion” 1934, nr 23; cyt. za: B. Leśmian, *Szkice literackie*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011, s. 549. Wspomniany utwór nie znalazł się ani w wydany w 1936 r. *Napój cieniasty*, ani w pośmiertnym zbiorze *Dziejba leśna* (1938) w opracowaniu Alfreda Toma.

2 B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, odczytanie z rękopisu, oprac. i posłowie D. Pachocki, Lublin 2014. Cytaty z omawianego utworu podaję za tym wydaniem.

3 Zob. D. Pachocki, *Utwór, który nie istnieje*, [w:] B. Leśmian, *Zdziczenie...*, s. 131-184.

4 B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, przepisał i podał do druku A. Janta, „Oficyna Poetów” 1968, nr 2, s. 2.

5 Idem, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, [w:] idem, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1974, s. 296-297.

torskie losy tekstu przysłużyły się do nawarstwienia wątpliwości co do postaci, w jakiej trafił on do Polski i – w konsekwencji – odczytania samego dzieła⁶.

Po raz pierwszy w całości *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* zostało wydane w 1994 roku przez Trznadla, niestety nie na podstawie rękopisu⁷. Następna edycja, tym razem w opracowaniu Aleksandra Madydy⁸, również miała za podstawę maszynopis znajdujący się w archiwum Starego Teatru im. H. Modrzejewskiej w Krakowie.

Ingerencje w tekst wynikające z przystosowania go do wystawienia na scenie są usprawiedliwione prawami sztuki teatralnej i kompetencjami reżysera. Jednakże zostawienie ich w edycji, jak i zbyt daleko idące uzupełnienia samego edytora mogą budzić wątpliwości, a przede wszystkim wpływać na analizę i interpretację, na co wskazywał Pachocki, podejmując polemikę z rozwiązaniami przyjętymi przez Trznadla. Poza różnicami we fragmentach czy całych wersach, w edycji z 2014 roku mamy zakończenie, które nie jest poszerzone o fragmenty skreślone w rękopisie⁹. Ważną zmianą jest też imię jednego z głównych bohaterów. W dotychczasowych edycjach (a za nimi – w opracowaniach i tekstach krytycznych) funkcjonuje imię Sobstyl, w najnowszej – Rozkres, co jest umotywowane przeważającą frekwencją tej wersji.

Pachocki – wskazując na wiele wątpliwości, z jakimi przyszło mu się zmierzyć – zaproponowaną przez siebie wersję nazywa „edycyjną hipotezą”, niemniej jego edycja jest obecnie najbliższą autorskiej wizji tekstu finalnego. *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* to ciekawy przypadek nie tylko pod względem wydawniczym. Z perspektywy badaczy twórczości Leśmiana pojawienie się edycji, która z poszanowaniem zasad rekonstrukcji tekstów opiera się na rękopisie, jest ważnym wydarzeniem i może skłonić do zweryfikowania czy choćby drobnych korekt dotychczasowych ustaleń¹⁰.

Najnowsza edycja trafiła do rąk czytelników, gdy badania leśmianologiczne były już bardzo zaawansowane, a sam utwór doczekał się omówień. Poza pierwszymi wzmiankami pochodzącymi ze wspomnień, wywiadów i artykułów dotyczących wersji sce-

6 Kwestie te rozwija i wyjaśnia D. Pachocki (*op. cit.*).

7 Por. B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, [w:] idem, *Poezje*, wstęp i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1994, s. 402-434.

8 B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, Toruń 1993.

9 W 2012 r. w edycji *Dzieł wszystkich Bolesława Leśmiana* ukazał się tom *Utwory dramatyczne. Listy*. Trznadel umieścił w nim dwie wersje *Zdziczenia...*, z których jedna uwzględnia wszystkie fragmenty i warianty pierwotnie skreślone (edycja opiera się na kopii rękopisu). Zob. *Dodatek. Zdziczenie obyczajów pośmiertnych. Tekst II. Próba rekonstrukcji dramatu*, [w:] B. Leśmian, *Utwory dramatyczne. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 2012, s. 499-557.

10 Na przykład w analizie ostatnich partii dramatu, opierając się na edycji Trznadla, badacze zwracali uwagę na „świat poza płótem” przez szczeliny obserwowany i komentowany przez Cienie. Jednakże przyjmując edycję Pachockiego, nieuwzględniającą partii skreślonych przez poetę, zakończenie (znacznie krótsze) wybrzmie z mniejszą ekspresją, a zapastrzenie Cieni w „pierwoświat” dziejący się za płótem nie będzie tak intensywne. Atrakcyjny interpretacyjnie fragment o drzewnym geniuszu mocującym się w płocie (postrzegany w kontekście symboliki drzewa i mitu powrotu) również pochodzi z przekreślonej partii tekstu.

nicznych, osobną grupę stanowią teksty związane z edycją i stopniowym podawaniem *Zdziczenia obyczajów pośmiertnych* do druku i przede wszystkim – rozprawy naukowe, poświęcone samemu dramatowi. Za umowną cezurę w dziejach recepcji można uznać lata dziewięćdziesiąte, czyli okres, kiedy utwór pojawił się jako całość (w odwzorowaniu opartym na maszynopisie)¹¹.

Ze względu na sceniczny charakter dzieła bodaj najobszerniejsze analizy zostały dokonane z perspektywy dramaturgicznej. O *Zdziczeniu...* jako o jednej z „klechdcmentarnych” – obok *Dziejby leśnej* i *Skrzyпка opętanego* – pisała Małgorzata Szpakowska¹². W kontekście modernistycznego teatru śmierci dramat ten rozpatrywali Marcin Bartnikowski i Katarzyna Fazan¹³. Na elementy „zwierciadlane” i rolę poetyckiego słowa zwróciła uwagę Magdalena Kokoszka¹⁴. Przedmiotem analiz stała się też relacja między głównymi bohaterami w artykułach Doroty Wojdy i Barbary Kołosowskiej¹⁵. Już choćby powyższe przykłady świadczą o tym, że milczenie krytyki, nad którym ubolewał Trznadel, zamieniło się w interesujący wielogłos interpretacyjny. Tak różnorodne ujęcia świadczą o dużej atrakcyjności tego niejednoznacznego dzieła, wyjątkowego w dorobku poety, a zarazem mocno tematycznie i znaczeniowo związanego z poprzedzającymi je dziełami.

Spuścizna Leśmiana, tak konsekwentna i wsobna, nie jest jednorodna. W utworach pochodzących z ostatniego okresu życia twórcy niektóre tendencje nastrojowe uległy nasileniu. W wywiadzie udzielonym Edwardowi Boyé w 1934 roku – w którym poeta mówił między innymi o planach w związku z ukazaniem się drukiem poematu fantastycznego, odbywającego się w krainie pośmiertnej (czyli pracował już nad *Zdziczeniem...*) – pojawiły się znamienne słowa: „zwiedzam wszechświat nie od strony zieleni i kwiatów. Wchodzę weń przez wrota smutku, nie zieloności”¹⁶. Ale to właśnie zieleń jest barwą tak mocno kojarzącą się z wielkimi poematami i balladami Leśmiana

11 Według Trznadla nie był to taki rezonans, na jaki genialne *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* zasługiwało. Zob. J. Trznadel, *Leśmianowski teatr duchów (odnalezione arcydzieło)*, [w:] B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, wstęp, krytyczne oprac. tekstu i przypisy edytorskie J. Trznadel, Kraków 1998, s. 5. Zupełnie inaczej dramat ocenił Jarosław Marek Rymkiewicz, pisząc, że jest to dzieło nieudane, powtarzające treściowo wcześniejsze „cmentarne arcydzieła”. Zob. J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 409.

12 M. Szpakowska, *Klechdy cmentarne Leśmiana*, „Dialog” 1984, nr 1, s. 90-97.

13 M. Bartnikowski, *Trzy postacie sceniczne w śmiertelnym upojeniu* („Zdziczenie obyczajów pośmiertnych” Bolesława Leśmiana wobec modernistycznego teatru śmierci), „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 1, s. 43-56; K. Fazan, *Projekty intymnego teatru śmierci. Wyspiański, Leśmian, Kantor*, Kraków 2009 (tu rozdz. „Zdziczenie obyczajów pośmiertnych”: miłość, śmierć, profanacja oraz głębsze znaczenie, s. 207-224).

14 M. Kokoszka, *W zwierciadle słów. O „Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych”*, [w:] M. Kokoszka, G. Gała, *Świat poza płotem*, Katowice 2004.

15 D. Wojda, *Scenariusze fantazmatyczne Bolesława Leśmiana*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2011, nr 9, s. 83-109; B. Kołosowska, *Kanon na trzy głosy. O „Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych”*, „Ruch Literacki” 2008, z. 4-5, s. 439-453.

16 E. Boyé, *op. cit.*, s. 549.

(*Zielona godzina*, *Łąka*, *Zielony dzban*, *Topielec*). Upraszczając, można powiedzieć, że pierwsze dwa tomy – *Sad rozstajny* (1912) i *Łąka* (1920) – są w większym stopniu spod znaku zieloności, natomiast od *Napoju cienistego* (1936) nasila się poczucie niepewności i egzystencjalnego lęku, który w *Dziejbie leśnej* (wydanie pośmiertne w 1938) przyniesie takie ujęcia naznaczone mgłą i mrokiem, jak wiersz o incipicie „Tu jestem – w mrokach ziemi i jestem – tam jeszcze”. *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* obie te strony Leśmiana syntezuje, co postaram się udowodnić poprzez analizę różnych elementów obrazowych i tematycznych, łączących dramaty z innymi świadectwami jego twórczości.

Zaproponowane w tytule niniejszego szkicu określenie „dramat-synteza” przyjąłam ze względu na kondensację istotnych tematów, problemów i ujęć znanych z innych dzieł poety. Z jednej strony mamy do czynienia z powtórzeniem (słowo klucz w tym przypadku), z drugiej – późny utwór przynosi taką mozaikę Leśmianowskich elementów, że można go uznać za jedną z ostatnich odsłon metafizycznych poszukiwań i przeczuć poety. Innymi słowy – w tym pełnym rozmaitych powtórzeń dramacie zwraca uwagę to, jaka jest wymowa problemów, które nieraz były przez autora podejmowane. Repetycje, czyli to, co dla Rymkiewicza było wadą i miało świadczyć o nieudolności dramatu, wydają się ciekawym tropem. Wszak chodzi o kwestie stale nurtujące Leśmiana, a *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* jest jedną z ich późnych realizacji. Życie i śmierć, pośmiertny los, zaświat przedstawiany, byt i niebyt, pytanie o Boga, miłosne perturbacje, natura, świat utwierdzany w istnieniu, pamięć, zanikanie, cielesność – wszystkie tak wielokrotnie powtarzane pytania dochodzą do głosu w omawianym utworze.

Pokróćce: w nocy, na cmentarzu zza mogił wychodzą Cienie Zmarłych, by niczym aktorzy przedstawić dzieje dramatu, jaki stał się ich udziałem za życia. Rozkres zdradzał żonę Krzeminę z Marcjanną, ale nie był w stanie przyznać się do zdrady i odejść. Marcjanna życzyła śmierci Krzemini, a gdy ta dowiedziała się o zdradzie, sama też zaczęła tej śmierci pożądać. Śmierć Krzeminy nie jest dość jasna: Marcjanna zadała jej cios nożem, ale Krzemina nie była bierną ofiarą. I oto cała trójka znajduje się w tej samej zaświatowej przestrzeni, próbując rozwikłać swoją przeszłość, jak i rozeznać się w aktualnej sytuacji.

Tym samym Leśmian po raz kolejny podejmuje jedno z najważniejszych pytań wpisanych w jego twórczość – pytanie o pośmiertny los. Od debiutanckiego zbioru poezji poczynając, zagadka bytu (i niebytu) przełożyła się na liczne ujęcia postaci, które są zagubione w przestrzeni, zawieszone między światami o płynnych granicach (świat staje się zaświatem, a zielone przestrzenie terenem śmierci). W Leśmianowskiej koncepcji przestrzeni jednym z miejsc łączących śmierć i życie jest cmentarz¹⁷. Poeta

17 K. Fazan (*op. cit.*, s. 209) zauważa: „kariera cmentarza w sztuce ma swe bogate dzieje, wzorce należące zarówno do ludowej ballady, malarskiej kategorii *vanitas*, romantycznej poezji grobów, jak i teatralno-dramatycznej tradycji prowadzącej nas wprost do Mickiewiczowskiej II części *Dziadów*. Dziedzictwo to było bliskie Leśmianowi”.

zwykle ukazywał go nie w ciemnych, nocnych barwach, lecz jako teren działania natury: groby zarastają trawą, pokrywają się pajęczyną, stają się miejscem owadzych wędrówek (*Pszczoly*). W *Cmentarzu* mowa o przestrzeni łączącej elementy rozkładu i natury (życia): „śmierć, trawa, niepamięć i rosa”, a także „pszczoł kilka, dwa krzaki”¹⁸. W kolejnej „cmentarnej balladzie”, *W zakątku cmentarza*, upiory z obczyzny cmentarza, w której czują się bezdomnie, przechodzą w gęstwinę jarów, znajdujących się gdzieś „popod mgłą lub popod / Wiecznością”¹⁹. Postacie – obdarzone pamięcią życia – pielęgnują zachowane wspomnienia poprzez odgrywanie przedśmiertnych zajęć: Maria z Bzówka postrzega otwartą przestrzeń cmentarza przez pryzmat utraconego domu, żebrak nadal używa swego wędrownego kija, mnich pisze list do panny Anny, która tka pończochę z pajęczyny. Swoje zajęcia mają też zjawy z *Karczmy*: nierządnica uwodzi jakiegoś tłuszciocha, zbrodniarz szuka ofiary, tłum umarłych opojów tańczy w skocznym rytmie. Jak widać, pomysł odgrywania życia w zaświatach ma swoje obrazowe załączki w balladach. Leśmian niejednokrotnie poprzez losy przedstawionych postaci dał wyraz myśli zawartej w szkicu *Przemiany rzeczywistości*, że człowiek „pragnie powrócić do siebie, powitać siebie w progu własnych marzeń, posłuszyć swój głos, przejrzeć swą twarz w zwierciadłach opuszczonego przez się domu”²⁰.

Po cmentarzu, jak i innych zaświatowych krainach przemieszczają się także postacie, które Jacek Trznadel zaliczył do zjaw intelektualnych ze względu na ich konceptualistyczne pochodzenie i funkcję alegoryzującą²¹ (Kocmołuch, Znikomek, Srebroń i Śnigrobek). Na przykład Kocmołuch jest reprezentantem określonej postawy wobec śmierci, wyrażającej niezgodę na nową formę istnienia przy równoczesnym braku możliwości poskarżenia się komukolwiek. Mieszkaniec mogiły nie nawiązuje kontaktu z obserwującym go człowiekiem. Cmentarz jest miejscem, gdzie następuje „Zejdźcie nieba na ziemię do drzew na uboczu”²². Ruch z góry i z dołu jest ukierunkowany właśnie na cmentarz, którego krajobraz współtworzą zaniedbane mogiły, ptasie trzepyoty, słoneczny blask i przepływające po niebie obłoki. Sama przestrzeń bardziej przypomina łąkę niż ponure miejsce pochówku. Podobne ujęcie pojawiło się w *Pierwszej schadzce*. Pośmiertne *rendez-vous* odbywa się w otoczeniu ciem, kwiatów i krzaków. Wszystko – prócz ludzi – żyje. Konkretna, jednostkowa śmierć nie ma znaczenia wobec faktu, że świat nadal trwa: „Zejdź z drogi – ćmom i kwiatom!... Postron się złudzeniom!... / Chyba najrzeczywistrzy jest ten – siana stóg...”²³. Połączenie miłości i śmierci również stanowi temat wiersza *Kochankowie* (dziewczyna, odwiedzająca grób ukochanego, umiera, by dzielić z nim pośmiertne cierpienia), o miłości rozdzielonej śmiercią opowiada zaś

18 B. Leśmian, *Cmentarz*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, s. 437.

19 Idem, *W zakątku cmentarza*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, s. 342.

20 Idem, *Przemiany rzeczywistości*, [w:] idem, *Szkice literackie*, s. 46.

21 Por. J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964, s. 183.

22 B. Leśmian, *Kocmołuch*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, s. 343.

23 Idem, *Pierwsza schadzka*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, s. 303.

Ballada o dumnym rycerzu (zmarły rycerz i oplakująca go dziewczyna są przynależni do innych przestrzeni).

Cmentarz rozpatrywany w kontekście antropologii pamięci u Leśmiana jawi się jako miejsce zanikania przede wszystkim pamięci. Żywi zapominają o umarłych, zmarli zachowują świadomość istnienia, póki jest ciało – wraz z jego rozkładem zanikają wspomnienia, postępuje proces nicstwienia, aż do mglistego kresu. Przestrzeń cmentarza to także „nie ten świat”, jakiego człowiek spodziewa się po śmierci. Całkowite wyzwolenie się z ograniczeń ciała może oznaczać śmierć absolutną, zupełne „wtopienie się” w zielen albo też przejście duszy w inne miejsca. Jeżeli to, co z człowieka zostało, nadal nosi pamięć o ziemskim życiu, rozpoczynają się poszukiwania straconego życia, choćby poprzez odgrywanie przedśmiertnych zajęć w pośmiertnych okolicach.

Na podstawie powyższego przeglądu „cmentarnych” dzieł można powiedzieć, że niektóre cechy przestrzeni *Zdziczenia obyczajów pośmiertnych* stanowią częściowe powtórzenie wcześniejszych ujęć. Przede wszystkim istotne wydaje się podkreślenie elementów natury – pojawiają się zarówno w przestrzeni cmentarnej, jak tej przywoływanej w opowieści Cieni. W zakresie konstrukcji przestrzeni istotne *novum* stanowi natomiast skala „usztucznienia” cmentarza poprzez zastosowanie chwytu teatru w teatrze.

Tekst rozpoczyna się nakreśleniem miejsca i przedstawieniem postaci.

Noc na cmentarzu. Księżyc rozwidnia ziemię tem światłem, które ma w sobie srebrną baczność wzmózonej nocą i czujnej na byle zjaw pustki. Jedno z drzew wyodrębnia się w tem świetle jak aktor tragiczny na scenie urojonego zawczasu istnienia, ażeby grać rolę innego drzewa i swoim widzom – grobom cmentarnym – powiedzieć to, co inne drzewo ma do powiedzenia. Z trzech mogił wynikają trzy Cienie Zmarłych: Rozkres, Krzemina i Marcjanna. Ich rola jest trudniejsza. Nie tylko są sobą, lecz muszą nadto grać jeszcze rolę siebie samych, aby zadośćuczynić zagrobowym wymogom niepewnego ich jaźni tragizmu i stwierdzić w ten sposób tożsamość cierpień i bólów przeobrażonych na „dramat dla nikogo”.

Wokół – śmierć i rosa. A nieco wyżej – próżnowanie światła nocnych i chwilowa nieobecność Boga (s. 9).

Cmentarz pełni więc funkcję sceny dla „Leśmianowskiego teatru duchów” (określenie Trznadla). Duchy odgrywają dzieje miłosnego trójkąta, jaki był ich udziałem za życia. Teatralność odtwarzanych wypadków została zaakcentowana na przykład światłem naturalnym, magicznym i sztucznym zarazem: „Cmentarz rozwidnia się z wolna pozorem światła słonecznego” (s. 11), „Pozór słońca znika. Przesta[ją?] grać” (s. 15), „Zaczynają grać. Pozory zorzy wieczornej rozwidniają cmentarz” (s. 17). Prócz tego motyw odgrywania przewija się w dialogach. Bohaterowie wręcz sami się reżyserują. Krzemina mówi:

Więc powtórzmy ciał naszych [roztrwonione?] dzieje –
Może nam wspomnieniami wieczność rozednieje –
Wieczność drobna – stąd – dotąd – od bramy do wzgórk –

Uda się lat minionych dosłowna powtórka?
Byle wskrzесиć dokładnie zblakłą już niedolę.
Słów Cieniom nie zabraknie! Znamy sw[o]e role (s. 10-11).

Odniesienia do przedstawienia teatralnego pojawiły się w słowach Rozkresa, który tak opisuje zachowanie żony:

Krzemina, powiększając oczy zatrwożone,
Szyję, z dotychczasowej wypłoszoną złudy,
Na wprost do mnie wyciąga, niby sufler z budy,
By mi podać oczami tę odpowiedź nagłą,
Której serce, nim spyta, już pierwszej zapraęło (s. 17).

Podobnie jak w balladzie *W zakątku cmentarza*, tak i tu elementy cmentarnego pejzażu zostają wykorzystane jako rekwizyty dla teatru w teatrze. Gałązka brzozowa pełni funkcję noża, głaz mogilny – biurka, suchy badył – ołówka, a liść łopianu – kartki. Przestrzeń dopasowuje się do głoszonej historii, na przykład gdy słowom Rozkresa, opowiadającego czy raczej zmyślającego wydarzenie z oleandrem, wtóruje odgłos spadającego wazonu.

Teatr w teatrze służy do powtórzenia dramatu w dramacie, równocześnie autor powieli tu temat miłosnego trójkąta, który niejednokrotnie pojawił się w balladach, liryce, dramatach mimicznych, poematach, a nawet w baśniach dla dzieci²⁴. Najczęstszą przyczyną miłosnych komplikacji w twórczości Leśmiana jest brak dziewczyny lub pewna „nadwyżka” kobiet domagających się miłości jednego mężczyzny. W pierwszym przypadku dramat dotyczy podmiotu, który tęskni za idealną partnerką bądź za tą, która nie jest rzeczywista – nie może się wcielić lub zanika (*Ballada bezludna*, *Pan Błyszczyski*). W drugim – to znaczy gdy kobiet jest więcej – dochodzi z reguły do czyjegoś unicestwienia. Na przykład w *Nieznanej podróży Sindbada-Żeglarza* spotkana na wyspie dziewczyna podejmuje walkę z niewidzialną istotą, będącą obiektem pragnień. Myśl o uśmierceniu marzenia rozkłada się na dwugłos:

„Tamta – szepnąłem – niegodna jest wcale
Trwogi słów twoich! I gdyby tak można
Myślą śmierć zadać pomimo oddale...”

„Zabijmy! – rzekła nagła, nieostrożna –
Myślą zabijmy! Niech z czarów jej życia
Nie pozostanie nawet mgła rozdrożna!”²⁵

Dziewczynie nie udaje się jednak pokonać rywalki, zamiast tego sama umiera. Jej cudowne, rozdwojone istnienie, które sprawia, że jest „rankiem – zaranną, wieczorem –

24 Dokładny przegląd utworów realizujących ten temat w: D. Wojda, *op. cit.*

25 B. Leśmian, *Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, s. 112.

wieczorną”, bohaterowi poematu nie wystarczyło. Złamał miłosną przysięgę tym, że zatęsknił. Uśmiercił w dziewczynie najpierw jej jasne wcielenie, potem pomógł umrzeć ciemnowłosej „siostrzycy”.

Miłosny trójkąt jest także głównym tematem dramatów mimicznych *Pierrot i Kolombina* oraz *Skrzypek opętany*. W obu dziełach, czy raczej w obu wersjach jednego utworu, żona pokonuje przeciwniczkę. Rusalka Leśna uosabia natchnienie i tajemnicę, „sen czarowny i śpiewny”, zwyciężający zza grobu. Widmo Rusalki wyswabia się z trumny, by skrzypek mógł grać „w zachwyceniu, w obłędzie, w zapomnieniu”²⁶, a gdy pieśń dobiega końca, twórca umiera.

Echa *Nieznanej podróży Sindbada-Żeglarza*, jak i dramatów mimicznych są wyraźne w pisany ponad dwadzieścia lat później *Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych*. W pierwszym poemacie relacje między kochankami są utrudnione przez istnienie rywalki, którą kochanka zabija w myślach. Miłosne zbliżenia okazują się podbudowane pragnieniem uśmiercenia innej kobiety. Dziewczyna mówi do Sindbada: „Nieraz mi głowę kołysząc w swej dłoni, / Kołysziesz razem i jej zwłoki sine...”²⁷. Natomiast w dramacie Marcjanna zwraca się do Krzeminy:

Znowu oczy ci spłyła snu złotą przyprószką –
Wiemy o tem najlepiej ja i moje łóżko.
Gdy mu głowę do piersi poduszczonej nagnę –
Pytam: pragniesz jej śmierci? A on szepcze: pragnę...
I z rozkoszy występnej zamiera... I w oczy
Śmieje mi się rozumnie – i ciało mi mroczy
Pieszczotami, aż słabnąc, tchu niemal zaniecham
I tylko samym ciałem wzdłuż mu się odśmiejam –
Wzdłuż aż do śmierci twojej... Tak trwamy oboje,
Wyzyskując dla pieszczot smutne losy twoje.
Ileż razy mi w łóżku umarłaś przełotem... (s. 28-29)

W obu utworach złożona przysięga jest traktowana jak przeszkoda. Sindbad mówi, że nie sposób jej dotrzymać, Marcjanna zaś boryka się z „przewagą żoniną”. Krzemina i Marcjanna są swoim przeciwieństwem i dopełnieniem, jak gdyby dziewczyna z *Nieznanej podróży*... rozdzieliła się na te bohaterki. Krzemina jest jasnowłosa, niebieskooka, eteryczna, „dzienna”, a Marcjanna – ciemnowłosa, ciemnooka, nikczemna, „nocna”. Krzemina, nazwana „śnimrużką”, kojarzy się z nimfą (przed poznaniem Rozkresa wiodła życie blisko natury i niejako do niego dochodzi w zaświatach, porównywana do wierzyby, ptaka i ćmy). Co ciekawe, postać została obdarzona takim

26 Idem, *Pierrot i Kolombina*, [w:] idem, *Skrzypek opętany*, oprac. R.H. Stone, Warszawa 1985, s. 168. Podobny wątek rywalizacji między kobiecymi postaciami znalazł się nawet w jednej z *Przygód Sindbada Żeglarza*, a dotyczy Stelli i Urgeli, która przychodzi do podróżnika we śnie. Żona, rozprawiając się z cudowną lutnistką, zabija marzenie.

27 B. Leśmian, *Nieznana podróż*..., s. 119.

zestawem cech, które autor we wcześniejszych utworach zwykł odnosić nie do żony, lecz wymarzonych lub niemogących się wcielić dziewczyn.

W centrum miłosnego trójkąta jest oczywiście Rozkres, od którego mogłoby zależeć rozstrzygnięcie sytuacji, ale nie jest on w stanie dokonać wyboru między rywalkami²⁸. Cienie tkwią w sytuacji naznaczonej mgłą²⁹ i mrokiem, również w symbolicznym znaczeniu. Zaświatowa mgła utrudnia orientację, rozumienie, widzenie, ale nie jest tylko właściwością przestrzeni, lecz stanem, w jakim znalazły się Cienie poprzez uwikłanie w zdradę i zbrodnię. Także mrok ma szerokie pole znaczeń, odnosi się do śmierci, jak i zanikającej pamięci, jest przeciwieństwem jasności (i zieleni), a przede wszystkim bohaterki są dla siebie nawzajem mrokiem³⁰, co podkreśla ich równoległą, symetryczną relację opartą na powtórzeniu lub przeciwieństwie cech.

W przywoływaniu dziejów, jakiego podejmują się Cienie, zachodzi powtórzenie – zarówno w oczywistym sensie samego odtwarzania przedśmiertnych losów przez bohaterów, jak i powielenia fabularnego schematu relacji między mężczyzną a dwiema partnerkami, tak często przetwarzanej w dziełach Leśmiana. Nowość ujęcia polega zaś na tym, że związek bohaterów nie jest czymś aktualnym, co raczej aktualizowanym przez troje aktorów. Zmarli przywołują nie tylko swoją historię, ale również starają się dotrzeć do sedna emocji i uczuć, które nimi powodowały. Miłość, zazdrość, pragnienia nie mają łatwej kontynuacji w zaświatach. Cienie grają dawnych siebie, jak gdyby tracąc już ciągłość świadomości. Wspomnienia życia trzeba wykrzesać, wyciągnąć z przeszłości. Cieniom grozi zanik.

Status postaci dramatu jest trudny do zdefiniowania. Rozkres, Marcjanna i Krzemina są sobą i siebie odgrywają, ich byt zostaje zdwojony czy zwielokrotniony i rozproszony (co też można uznać za typową cechę Leśmianowską). Cienie Zmarłych są nadal obarczone cielesnością (np. Marcjanna ma szkielet, jest „mrzonką wskroś nieżywą”) i póki trwają – jakkolwiekby definiować ich byt – wymagają utwierdzenia w istnieniu.

Podczas rekonstrukcji życia Krzemina mówi, że to Rozkres wyróżnił ją nazwą „śnim-rużka”, niejako definiując jej byt (jest w tym nawiązanie do poematu *Łąka*, w którym nazwanie jest równoznaczne z uzyskaniem tożsamości). Rozkres zobaczył ją jako „śnim-rużkę” i taką właśnie pokochał, a ona – wyróżniona tym spojrzeniem – odkryła swoją kobiecość. Kiedy zdradzający mąż przestał interesować się jej cielesnością, unikając

28 Rozkres, między Krzeminą i Marcjanną, jest jak gdyby w centrum psychomachii. Można by pokusić się o psychoanalityczną interpretację, uwzględniając, czym jest cień w koncepcji struktury osobowości zaproponowanej przez C.G. Junga.

29 Mgła niekiedy daje zarys tajemnicy (jak „mgła dziewczęca” w *Balladzie bezładnej* i „cud dziewczynski” w *Panu Błyszczyskim* oraz „mgła – nierozpoznawka” w *Śnigrobku*) i oznacza wejście w obszar nieznanego i sekretny (zob. *Zwierzyńiec* i *We śnie*).

30 Mgła i mrok czające się w oczach postaci przekładają się na niemożność wydania jednoznacznej oceny minionych wydarzeń. Odpowiedź na pytanie, dlaczego Bóg jest nieobecny, nie pada, ale w *Nieznanej podróży Sindbada-Zeglarza* poeta (*op. cit.*, s. 124) napisał: „Bóg nie chce nocować w żrenicy, / Gdzie mają nocleg mroki i bezdroża”.

nawet imienia (milczeniem skazując ją na niebyt), zaczęła dążyć ku śmierci. Ten przykład pokazuje, że istnienie pieczętuje słowo³¹, ale także cielesność, wrażenie zmysłowe.

Śmierć czy raczej to, co następuje po niej, jawi się jako proces obejmujący ciało, duszę, pamięć, świadomość. W koncepcji Leśmiana funkcjonuje „pamięć ciała”, a w zaświaty częstokroć wkraczają istoty obleczone w cielesny kształt, bo – jak można przeczytać w *Eliasz* – „Nawet w miazgach padliny, w tumanach bez treści / Jeszcze coś się mocuje, krząta i szeleści!”³². I jak stwierdza Krzemina: „Trup się nigdy nie zmieści w własnym życiorysie” (s. 48). Umieranie „na raty” i rozproszenie bytu ma szereg literackich egzemplifikacji³³. Ludzki byt jawi się jako coś fragmentarycznego i momentalnego, będącego częścią życia przyrody. Tej bolesnej prawdzie sprzeciwia się to, w co przeobraża się człowiek po śmierci. Pojawia się pytanie o duszę. W innych utworach, w których poruszony został temat pośmiertnego losu duszy odłączonej od ciała (*Fala*, *Oczy w niebiosach*, *Epilog*, *Dusza w niebiosach*), zwykle łączy się on z rozczarowaniem i tęsknotą za zmysłowym światem³⁴. W *Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych* natomiast dusza nie oddziela się od ciała, gdyż nikt i nic się o nią nie upomina. „Bóg nas utkał z kruchego na wietrze marliwia” – mówi jeden z Cieni, wskazując na początek, ale wobec „chwilowej nieobecności Boga” zagadka kresu nie zostaje rozwiązana³⁵.

Pytanie o obecność czy nieobecność Boga nurtowało Leśmiana, czemu dał wyraz w licznych utworach. Za młodopolski punkt wyjścia można uznać Nietzscheańską myśl o śmierci Boga, którą poeta opatruje znakiem zapytania, a częściej wyraża przeczuć o rozminięciu się dwóch światów, dwóch porządków: ludzkiego i boskiego³⁶. We wczesnym poemacie *Zielona godzina* epifaniczny moment spotkania z Bogiem stał się

31 Według K. Fazan (*op. cit.*, s. 209), „brzmienie słów staje się podstawową materią spektaklu, parametry świata wywoływane mową odwołują się do treści obrazu wewnętrznego, wspólnej przestrzeni aktorów/postaci oraz widzów/czytelników”. W słowie, w opowieści można spróbować scalić to, co już ulega rozproszeniu, rozkładowi.

32 B. Leśmian, *Eliasz*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, s. 463.

33 Zob. m.in. *Zaloty*, Marcin Swoboda, *Garbus*, *Ręka*, *Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza*, *Piła*. Na ten temat pisały m.in. Iwona Gralewicz-Wolny (*Drobiażdżki i omieciny. O rozproszeniu ciała w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000, s. 183-196) i Justyna Różyc-Molenda (*O fenomenologii kawałkowania*, [w:] *Miniatura i mikrologia...*, s. 197-206).

34 Na ideę paralelizmu psychofizycznego zwrócił uwagę Marian Stala. „Przeświadczenie o równoległości istnienia i uobecniania się duszy oraz ciała” wyrażają m.in. następujące utwory: *Nieznana podróż Sindbada-Żeglarza*, *Ballada bezładna*, *Zmierch bezpowrotny*, *Dwaj Macieje*. Zob. M. Stala, *Trzy nieskończoności: o poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosza*, Kraków 2001, s. 98.

35 Ile może trwać „chwilowa nieobecność Boga”? W Leśmianowskiej koncepcji czasu – wieczność. Jakże bliska wydaje się myśl Leśmiana egzystencjalnym przeczuciom wyrosłym w modernizmie, ale wciąż obecnym w sztuce. Zawieszenie kategorii Boga w arcydramacie o czekaniu – *Weselu* S. Wyspiańskiego, jak i *Czekając na Godota* S. Becketta stanowią ciekawy kontekst dla omawianego dramatu poetyckiego.

36 Zob. utwory: *Srebroń*, *W locie*, *W przeddzień swego zmartwychwstania*, *Betlejem*, *Ludzie*, *** „Wyruszyła dusza w drogę... Dzwonią we dzwony”.

możliwy dzięki naturze. Inne utwory Leśmiana zawierają myśl, że czyhający na człowieka Bóg może być wszędzie (las, łąka, paw, otchłań, dziewczyna, niebo, wszechświat, zaświat, świat jeszcze inny...). Ale też może Go nie być. Pytanie o Boga pozostaje otwarte i tak ta kwestia zostaje ujęta w *Zdziczeniu...*; znamienna jest formuła wygłoszona przez Marcjanę: „Jest Bóg – nie ma Boga”. Człowiek pozostaje ze swoją winą, za którą nie spotyka go ani potępienie, ani możliwość rozgrzeszenia.

Trznadel pisał, że Leśmian w budowaniu akcji wzorował się na sądowej rekonstrukcji zbrodni, którą przeniósł w zaświaty. Na *quasi*-realną akcję autor nałożył tę metafizyczną. „Poeta umieszcza ponad tym wszystkim wielką dyskusję o sensie i istocie ludzkiego trwania, miłości i człowieka, wobec zagadki Boga i Wszechświata”³⁷. Bohaterom *Zdziczenia...* odnalezienie odpowiedzi na kluczowe pytania pomogłoby rozwiązanie niezrozumiałych kolei własnego losu. Podkreślona już na początku „nieobecność Boga” ma zasadnicze znaczenie, gdyż sprawia, że sytuacja Cieni jest jak gdyby „poza dobrem i złem”, tym bardziej że w toku rekonstruowanej opowieści pojawiają się nieścisłości – prawda jest nie do ustalenia.

Dla Cieni zagadka życia i śmierci pozostaje nierozwiązana. Nie wiedzą, czy coś je jeszcze czeka. Nie potrafią również udzielić jasnej odpowiedzi na pytanie dotyczące ich dziejów i relacji między nimi. Choć każda z trzech postaci w pierwszych wypowiedziach słowach wyraźnie określa swój udział w miłosnym dramacie (Rozkres przedstawia się jako mąż Krzeminy, Krzemina – jako ofiara, Marcjanna zaś mówi o sobie, że jest nikczemną morderczynią), klarowna sytuacja gmatwa się w toku odtwarzanych scen. Winna zbrodni jest nie tylko Marcjanna. Co prawda, ona pchnęła nóż, ale Krzemina ją o to prosiła. Samobójcze skłonności zdradzonej żony zostały wyraźnie zaakcentowane. Winą Rozkresa wydaje się to, że unieszczęśliwił obie kobiety i nie potrafił wybrać jednej. Tylko on mógł odwieść Krzeminę od chęci śmierci, lecz tego nie uczynił. Jego bierność okazała się tragiczna w skutkach. Nie wiadomo, czyja wina jest największa, trudno nawet wyrokować, czy w ogóle ktoś jest winien. Pisząc przedśmiertny list, Krzemina mówi:

Nóż wie, jak ma mię zranić – czy w piersi – czy w głowę –
Wie, że nigdy nie można ciała dość ograbić,
Że nie można dość umrzeć – nie można dość zabić.
Niech nikt w błysk mego noża nie patrzy zbyt wrogo –
I niech nikt w mojej śmierci nie wini nikogo! (s. 30)

Jeśli istnienie lub nieistnienie Boga niczego nie przesądza, to – jeszcze raz cytując Trznadla – „celem tej rekonstrukcji nie jest śledztwo w sensie ludzkiego wymiaru sprawiedliwości, lecz śledztwo na użytek wyroków sumienia, mających zapaść raz jeszcze”³⁸. Jednakże wyrok nie zostaje wprost ogłoszony, Cienie w swojej opowieści kapitulują.

37 J. Trznadel, *Leśmianowski teatr duchów...*, s. 7.

38 *Ibidem*.

Ze względu na nieobecność Boga, czynom bohaterów brak punktu odniesienia. Ważna dla interpretacji wydaje się motywacja rekonstrukcji dziejów – Cienie je odtwarzają, by „zadośćuczynić zagrobowym wymogom niepewnego ich jaźni tragizmu i stwierdzić w ten sposób tożsamość cierpień i bólów przeobrażonych na »dramat dla nikogo«” (s. 9). Jak w przypadku innych zmarłych z utworów Leśmiana, tak i tu odtwarzanie przedśmiertnych zajęć staje się sposobem zachowania zanikającej świadomości. Być może z tego wynika „nieprecyzyjność” w odgrywaniu ról, przejawiająca się w scenie z oleandrem (Rozkres mógł skłamać nieumyślnie). Bohater ma także problemy z określeniem uczuć do Krzeminy i Marcjanny. Kolejną przyczyną podjęcia przez duchy „przedstawienia” jest chęć wypełnienia czasu. Rozkres mówi, że w nocy „Był mrok, moim prawem, do zieleni przeczył” (s. 10), a Krzemina liczy, że wspomnieniami „wieczność rozednieje” (w tych słowach kryje się zapowiedź zakończenia). Tak też się dzieje – wraz z nadejściem dnia kończy się nocny dramat. Ale zanim do tego dojdzie, Cienie przechodzą swoiste *katharsis*, które polega na zrozumieniu, że słowa się wyczerpały (na kres znaczenia wskazuje Marcjanna: „Już nic nie ma znaczenia! Umarło znaczenie!”; „Słów mrzonki...” – s. 48), w ich rozpoznaniu minionych już wypadków czai się kłamstwo, a powrót do przeszłości jest niemożliwy – ten właściwy powrót jest ruchem w przyszłość i regresem zarazem. W partiach dialogowych, w których mowa o powrocie, Rozkres przywołuje niebo i wizję spotkania z żoną, Krzemina zaś powrót łączy z naturą i jej cyklem:

ROZKRES

Nie płacz! Nie płacz! Śmierć widzi... Nie wolno! Nie trzeba!
Powrócimy tam jeszcze wąwozem od nieba –
I na końcu wąwozu, opętany trwaniem
Będę czekał na ciebie – straszliwym czekaniem.
Nikt na świat nie przychodzi – lecz tylko powraca...
To – praca, wszystkich zmarłych umówiona praca
I cmentarz ma [swe?] płoty! Spoza tego płotu
Ktoś poda imię Boga i znak do powrotu!

KRZEMINA

Wracamy, jak liść wraca do drzewa – na drzewie
A szum szumi i mija... Szum szumi i nie wie...
Tak wracamy, by sobie – samych siebie skąpić.
I by miejsca nikomu, a jednak ustąpić.
I wracamy raz jeszcze, i teraz, i potem,
Lecz nasz powrót – nie naszym już bywa powrotem (s. 49).

Zanim Rozkres kazał żonie przestać płakać i w jego oczach pojawiły się łzy: „Łzy mroku... Łzy – łez... Łzy mistyczne... / Łzy, że nagle stało się coś, czego nie można / Zrozumieć, a noc dzisiaj – taka nieostrożna!” (s. 45). Płacz podczas gry Cieni wydaje się najintensywniej doświadczanym stanem, świadczącym o ludzkim, prawdziwym

odruchu, gdyż jest związany z silnym przeżyciem. Jak zauważa Anna Czabanowska-Wróbel, płacz w twórczości Leśmiana – obecny od debiutu po ostatnie utwory – jest znaczącym motywem w jego wyobraźni i antropologii³⁹. Łkanie mistyczne wiąże się z sytuacją wygnania. „Płacz bohaterów poezji Leśmiana jest tym głośniejszy, że stanowi wołanie o Boga, postulowanie jego istnienia na nowoczesnych drogach wygnania”⁴⁰. Łzy Rozkresa są jeszcze po stronie mroku, ale mają w sobie moc oczyszczającą, są ostatnim akordem związanym z dawnymi losami bohaterów. Rekonstruowana przez duchy przeszłość okazuje się wyczerpana i musi ustąpić wobec cudu „wiosny poza wiosną” – Cienie z zachwytem obserwują zielonego żuka, ruch trawy, liści, drzew, kwiatów. I w ten sposób mgła niepewności i mrok nocnego przedstawienia rozjaśniają się, ustępując miejsca zieloności. Dokonuje się finalna synteza.

„Wiosna poza wiosną”⁴¹, która następuje od momentu zapatrzenia się duchów na przemiany zachodzące w przyrodzie, jest też poza ludzkimi dramatami, pytaniami, wątpliwościami. Natura jest jedną z warstw przedstawionej przestrzeni (cmentarnej, zaświatowej, symbolicznej i teatralnej zarazem), jak i tłem opowieści Cieni (np. we wspomnieniu Rozkresa spotkania z kochanką w ogrodzie pojawia się motyl, groszek i chybotka). Poprzez owadzie czy roślinne akcenty natura daje o sobie znać, by w finale zupełnie przekierować uwagę bohaterów na siebie. Dzieje miłosnego trójkąta zostają zarzucone wobec tego, co się dzieje w naturze czy już nawet poza nią⁴²:

Tak! Liście ponad liście rosną!
Takiej wiosny nie było! Wiosna poza wiosną!
Kwiaty się wymykają – drzewom, drzewa – kwiatom!
Gdzie my? Snem ulegajmy co prędzej tym światom!
Trawa – trawom, szum – szumom nadążyć nie może.
Tu – pośpiech, tam – spóźnienie! Myli się przestworze,
Nie wiedząc, co ma chłonać pierwszej, a co potem?
Już motyl byt swój skrzydeł przekroczył łopotem,
A skrzydła do łopotu spóźniły się nieco –
Teraz się dosnuwają i – zwiększone – lecą –

39 Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009 (podrozdz. *Płacz Leśmiana*, s. 325-343).

40 *Ibidem*, s. 343.

41 O cudach dziejących się o tej porze roku traktuje m.in. *Wiosna* (inc. „Młode jeszcze gałęzie tężą się pokrótce”). Przedmiotem zachwyty stają się kwiaty, pąki, ptaki – jak gdyby po raz pierwszy widziane: „Świat, zda się, dziś nam nastał”. O tym, że szaleńczy pęd natury może udzielać się także ludziom, opowiada natomiast ballada również zatytułowana *Wiosna* (inc. „Takiej wiosny rzetelnej, jaką w swym powiecie”). Ofiarami wiosennych dziwów padają ludzie, przedmioty i zwierzęta. Dokonujące się przeobrażenia zostały tu przedstawione z dużą dozą ludowego humoru. To, co jest niemożliwe, w fantastycznym świecie ballady już się dokonało. B. Leśmian, *Poezje zebrane*, s. 148 i 345.

42 Ciekawym kontekstem jest finał *Nieznanej podróży Sindbada-Żeglarza*, w którym wyrażone zostaje wezwanie do ukorzenia się przed kwiatem, głazem, błogosławienia motylom, kwiatom, ptakom i pszczołom, zachwycenia się „maluczkością świata”. Miłosne perypetie ustępują wobec piękna „pierwszego ładu”.

Już drugi, jakby w tęczach wieczności nie dospał,
Leci w księżyc po ogień dla swych barw na rozpał.
I trzeci z czworgiem purpur przyfrunął od miedzy,
Wszystko dzieje się z wiedzą o własnej niewiedzy! (s. 51-52)

W opisie wiosny zwracają uwagę słowa: „Gdzie my? Snem ulegajmy co prędzej tym światom!”. Zatopienie się w zieleni i przystanie do tego, co „dzieje się z wiedzą o własnej niewiedzy”, jest wyborem i pragnieniem równoznacznym z rezygnacją z własnej autonomii i utratą czy totalnym już rozkładem świadomości. Taki – w gruncie rzeczy niedopowiedziany – finał *Zdziczenia obyczajów pośmiertnych*⁴³ włącza ten dramat w konstelację utworów prezentujących „zielone misteria”⁴⁴, w których zapatrzenie i wtopienie to dwa sposoby śmierci w zieloności, realizujące mit wiecznego powrotu. Czy Cienie powtórzą los topielca zieleni? Pytanie musi pozostać otwarte. W każdym razie autor w pracy nad tekstem doszedł do miejsca, w którym natura zwycięża mrok i pojawia się przed bohaterami możliwość innego świata, dziejącego się poza płotem, cmentarzem i nocą. Teatr śmierci przekształca się w teatr życia. Śmierć i życie zostają przesunięte w zaświaty, w naturę, a także w obszar i czas sztuki.

*

Teatralizacja z jednej strony, z drugiej zaś – zielony finał, który nawiązuje do misterium powrotu do natury. Leśmian jawi się jako poeta kultury i natury o niezwyklej świadomości twórczej. Perspektywy czasowej wymagało odkrywanie oryginalności myśli zawartej w jego dziełach. Obecnie Leśmian jest odczytywany, obok Witkacego czy Brunona Schulza, jako podwalina nowoczesności⁴⁵ (a nawet ponowoczesności). *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* staje się w takiej ocenie argumentem, bo i w tym dziele trudno określić tożsamość bohaterów, granice rzeczywistości, jeden punkt odniesienia dla przedstawionych treści, a i interpretacja bywa jedynie propozycją badawczą.

W doszukiwaniu się sensów tego wyjątkowego dzieła jest coś iście... Leśmianowskiego. Nadwyżka znaczeń, zagadka, której – za bohaterami – nie jesteśmy w stanie rozwiązać, zderza z tajemnicą. Rozkres, Marcjanna i Krzemina nie rozwikłają przeszłości. Dochodząc do momentu, gdy już nic powiedzieć się nie da, osiągają kres słowa. Pozostaną wpatrzeni w cud „pierwosiwiata”. Pojawia się szczelina – pęknięcie świata czy zaświata przedstawionego wskazujące na pozasłowną dziejbę. Gdy „dramat dla nikogo” dobiega końca, pozostaje trwoga i zachwyt: Cieni nad wiosną, a być może i odbiorców nad arcydziełem.

43 Ostatnimi nieskreślonymi w brulionie słowami są: „Dzieje się! Konik polny, wypłusnięty z krzaka, / Przez sen chybił-trafił wybujał w zwierzaka” (s. 127).

44 Zob. J. Wawryk, *Od mitu zdegradowanego do zielonego misterium w twórczości Bolesława Leśmiana*, „Scripta Humana”, t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013, s. 107-123.

45 Zob. M.P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007.

LITERATURA CYTOWANA

Bibliografia podmiotowa

- Leśmian B., *Poezje*, wstęp i oprac. J. Trznadel, Warszawa 1994.
Leśmian B., *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Wrocław 1974.
Leśmian B., *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, Toruń 1993.
Leśmian B., *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010.
Leśmian B., *Skrzypek opętany*, oprac. R.H. Stone, Warszawa 1985.
Leśmian B., *Szkice literackie*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011.
Leśmian B., *Utwory dramatyczne. Listy*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 2012.
Leśmian B., *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, odczytanie z rękopisu, oprac. i posłowie D. Pachocki, Lublin 2014.
Leśmian B., *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, przepisał i podał do druku A. Janta, „Oficyna Poetów” 1968, nr 2.

Bibliografia przedmiotowa

- Bartnikowski M., *Trzy postacie sceniczne w śmiertelnym upojeniu („Zdziczenie obyczajów pośmiertnych” Bolesława Leśmiana wobec modernistycznego teatru śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 1.
Boyé E., *Dialogi akademickie – w niepojętej zieloności. Rozmowa z Bolesławem Leśmianem*, „Pion” 1934, nr 23.
Czabanowska-Wróbel A., *Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2009.
Fazan K., *Projekty intymnego teatru śmierci. Wyspiański, Leśmian, Kantor*, Kraków 2009.
Gralewicz-Wolny I., *Drobiażdżki i omieciny. O rozproszeniu ciała w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000.
Kokoszka M., *W zwierciadle słów. O „Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych”*, [w:] M. Kokoszka, G. Gała, *Świat poza płotem*, Katowice 2004.
Kołosowska B., *Kanon na trzy głosy. O „Zdziczeniu obyczajów pośmiertnych”*, „Ruch Literacki” 2008, z. 4-5.
Markowski M.P., *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007.
Pachocki D., *Utwór, który nie istnieje*, [w:] B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, odczytanie z rękopisu, oprac. i posłowie D. Pachocki, Lublin 2014.
Różyc-Molenda J., *O fenomenologii kawałkowania*, [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*, red. A. Nawarecki, t. 1, Katowice 2000.
Rymkiewicz J.M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
Stala M., *Trzy nieskończoności: o poezji Adama Mickiewicza, Bolesława Leśmiana i Czesława Miłosa*, Kraków 2001.
Szpakowska M., *Klechy cmentarne Leśmiana*, „Dialog” 1984, nr 1.
Trznadel J., *Leśmianowski teatr duchów (odnalezione arcydzieło)*, [w:] B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, wstęp, krytyczne oprac. tekstu i przypisy edytorskie J. Trznadel, Kraków 1998.
Trznadel J., *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964.
Wawryk J., *Od mitu zdegradowanego do zielonego misterium w twórczości Bolesława Leśmiana*, „Scripta Humana”, t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.
Wojda D., *Scenariusze fantazmatyczne Bolesława Leśmiana*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2011, nr 9.

Zdziczenie obyczajów pośmiertnych Bolesława Leśmiana jako dramat-synteza

STRESZCZENIE: *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* od lat jest obecne w badaniach twórczości Bolesława Leśmiana, jednak dopiero w 2014 roku ukazała się pierwsza przygotowana na podstawie rękopisów edycja utworu w opracowaniu Dariusza Pachockiego. Wydarzenie to skłania do podjęcia kolejnych prób analizy i interpretacji dzieła. Utwór zawiera tematy, motywy oraz ujęcia znane z liryki, ballad i dramatów mimicznych Leśmiana, jak odgrywanie życia w zaświatach, miłosny trójkąt, natura, mgła, mrok, nieobecność Boga. Nawroty pewnych elementów wskazują na ważną w światopoglądzie Leśmiana problematykę antropologiczną i ontologiczną.

SŁOWA KLUCZOWE: Bolesław Leśmian – teatr śmierci – poemat fantastyczny – poemat dramatyczny

***The Savagery of Posthumous Mores [Zdziczenie obyczajów pośmiertnych]*
by Bolesław Leśmian as a drama-synthesis**

SUMMARY: *The Savagery of Posthumous Mores* has been present in the studies of Bolesław Leśmian's works for years, but it was not until 2014 that the first edition of the work prepared on the basis of the manuscripts was published in Dariusz Pachocki's issue. This fact prompts further attempts to analyse and interpret the work. It contains themes, motives and shots known from Leśmian's lyrics, ballades and mimic dramas, namely playing life in the underworld, a love triangle, nature, fog, darkness, and God's absence. The recurrences of certain elements point to the anthropological and ontological issues which were of crucial importance in Leśmian's worldview.

KEY WORDS: Bolesław Leśmian – death theatre – fantastic poem – dramatic poem

**Językowy
obraz zmysłów**

Jelizaweta Galicka
Piotr Kładoczny
Katarzyna Węgorowska

Angielskie nazewnictwo środków kosmetycznych
Określenia naczyń na perfumy
Somatyzmy
Zmysły w twórczości Jerzego Pilcha

Katarzyna Węgorowska
Uniwersytet Zielonogórski

OD ALABASTRONU DO FLAKONU RENÉ LALIQUE'A... KILKA LINGWISTYCZNO-KULTUROLOGICZNYCH UWAG O NACZYNIACH NA WONNOŚCI, PACHNIDŁA, ZAPACHY, PERFUMY...

Wyobraźnia – to czysty entuzjazm.
Wiliam Blake

Wymienione w tytule szkicu wonności, pachnidła, zapachy, perfumy... oraz inne rodzaje pachnących kosmetyków i wyrobów perfumeryjnych, jak wonne olejki, wody toaletowe, wody kolońskie... na trwałe wpisały się w materialną oraz duchową (symboliczną) kulturę człowieka. Wyróżniające je właściwości – nuty, akordy, kompozycje, ewolucje zapachowe, a także indywidualizujące je chrematonimy stanowiły i stanowią przedmiot interdyscyplinarnych rozważań¹. Jednak tylko w niektórych z nich zawarte zostały subtelne refleksje na temat, reprezentatywnych dla określonych zapachowych marek, *flakonów* 'butelek, niewielkich naczyń, służących zwłaszcza do przechowywania perfum' <fr. *flacon*>², które, podobnie jak nazwy własne sygnujące określone zapachowe kreacje, stanowią w dzisiejszym skomercjalizowanym świecie istotne desygnaty marketingowo-reklamowe. Zdaniem Agaty Wasilenko –

równocześnie z komponowaniem zapachu sprzedawcy zlecają specjalistycznej firmie sporządzenie flakonu. Zwykle przywiązują do niego większą wagę niż do samych perfum, gdyż ich zdaniem to właśnie opakowanie ma decydujący wpływ na spontaniczną decyzję o zakupie pachnidła. [...] Nic więc dziwnego, że specjaliści od marketingu gotowi są wydać na wyjątkowy flakon nawet cztery razy więcej niż warta jest jego zawartość. Projekty zamawia się w specjalistycznych firmach kierowanych przez wybitnych artystów, którzy, gdyby mieli więcej wolnego czasu, byłiby zapewne rozchwytywanymi rzeźbiarzami³.

¹ Por. M. Bugajski, *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004; M. Hawrysz, *Obraz kobiety w obcojęzycznych nazwach wyrobów perfumeryjnych*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, t. XX, Wrocław 1998, s. 62-73; A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, *O słownictwie kosmetycznym we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2000, z. 80, s. 39-46; A. Wasilenko, *Leksykon perfum*, Kraków 2000; eadem, *Świat perfum*, Warszawa 2004; A. Hurton, *Erotyka perfum, czyli tajemnice pięknych zapachów*, Kraków 1994; F. Pavia, *Wielka księga perfum*, Warszawa 1998; *Pobudź zmysły. Uwodź zapachem*, „Skarb” 2015, nr 12, s. 84-89.

² Por. *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 346.

³ A. Wasilenko, *Świat perfum*, s. 8.

Zafascynowani artystycznymi wyrobami wykreowanymi/zaprojektowanymi przez Thierry'ego de Baschmakoffa, Pierre'a Dinanda, Serge'a Manseau, Jaquesa Helleu, Thierry'ego Murgala, Armanda Rateau, Katherine Krunas, Fédérico Restrepo, Alberta Elbaza, Petera Schmidta, Cac La Page, Marka Lalique'a... i zawartymi w nich wonnościami nie zawsze uświadamiamy sobie, że trzymana przez nas w dłoniach buteleczka ulubionego kosmetyku to efekt artystyczno-cywilizacyjnej ewolucji zainicjowanej przez starożytny *alabastron* 'naczynko z alabastru, gliny lub szkła o kształcie kulistym lub podłużnym i zaokrąglonej podstawie, przeznaczone na wonności, używane w starożytnej Grecji i starożytnym Egipcie' <gr. *alábastron*>, którego artystyczno-perfumeryjna geneza, a tym samym nazewnictwo etymologia, związana jest z, powracającym również dziś do wonnych łask, *alabastrem* 'minerałem, drobnoziarnistą, zbitą, przeważnie białą odmianą gipsu stosowaną w rzeźbiarstwie oraz do wyrobu naczyń i drobnych przedmiotów ozdobnych' <z łac. *alabaster* 'flakonik na wonności', z gr. *albátros* 'ts.'>⁴.

Cel niniejszego lingwistyczno-kulturowego eseju stanowi zatem prezentacja nazw i werbalnych deskrypcji naczyń, w których ludzie przechowywali i przechowują wonne substancje, apelatywnych określeń, potwierdzających poczucie ich sensualnej estetyki, a tym samym wrażliwości.

Jednym z najpiękniejszych starożytnych alabastronów jest *alabastrowy dzbanuszek* na perfumy ← apelatyw (dalej ap.), *dzbanuszek* 'niewielki, mały dzbanek zwężony u góry, z dziobkiem z jednej i uchem z drugiej strony'⁵, egipski artefakt pochodzący z komory grobowej faraona Tutanchamona⁶, który, odnaleziony wśród innych unikatowych i ekskluzywnych artefaktów, potwierdza tezę, że –

pomimo porażającego bogactwa złotych skarbów chyba jeszcze większe wrażenie robią i więcej informacji dostarczają przedmioty osobistego użytku, którymi władca [Tutanchamon – K.W.] posługiwał się w ciągu swojego krótkiego żywota. Należą do nich rozmaite gry i zabawki, ekwipunek pisarski, ubranie, zwykle skórzane sandały, zestaw kosmetyków, lusterka czy brzytwy [...]. Te skromne przedmioty mówią nam o Tutanchamonie człowieku znacznie więcej niż wszystkie złote skarby razem wzięte⁷,

– i o którym, jako o *kalcytowym*⁸ przedmiocie łączącym w sobie piękno, ideologię i pragmatyzm, na podstawie dalszej części wypowiedzi egiptolog Delii Pemberton, wiadomo:

jest wśród nich naczynie na perfumy wykonane z tzw. alabastru (właściwie kalcytu) przedstawiające dwa Nile wiążące kwiaty lotosu i papirusu, heraldyczne rośliny Górnego i Dolnego

4 *Słownik wyrazów obcych*, s. 28.

5 Definicje charakteryzowanych nazw zostały ustalone i zmodyfikowane na podstawie słowników języka polskiego wymienionych w *Literaturze cytowanej*, zamieszczonej na końcu szkicu.

6 R. Hamilton, *Starożytny Egipt*, Ożarów Mazowiecki 2008, s. 14.

7 D. Pemberton, *Skarby faraonów*, Warszawa 2004, s. 114.

8 *Kalcytowy* 'tu: wykonany z *kalcytu* 'węglanu wapnia, przezroczystego, bezbarwnego, białego lub zabarwionego, najczęściej żółtawo, głównego składnika wapiennych skał osadowych i marmurów, stosowanego w przemyśle szklarskim i ceramicznym' <od łac. *calx calcis* 'wapno'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 511).

Egiptu. Ta tradycyjna kompozycja wyraża ideę *sematui*, tj. Połączenia Obu Krajów, czyli Zjednoczonego Egiptu⁹.

W tę starożytną kolekcję alabastronów wpisują się również: a) związany z czasami Biblii, należący do grupy *pojemników alabastrowych* ← ap. *pojemnik* 'tu: wykonane z alabastru naczynie służące do przechowywania wonności', *alabastrowy flakonik* 'tu: wykonany z alabastru mały flakon, mała butelka, niewielkie naczynie, służące do przechowywania perfum' <fr. *flacon*>¹⁰:

alabastrowy flakonik, który pewna kobieta rozbiła i wylała na stopy Jezusa w Betanii, był przypuszczalnie wydrążony w kamieniu. [...] Pliniusz Starszy stwierdził, że olejki najlepiej przechowywać w *pojemnikach alabastrowych*. Jeżeli *flakonik*, o którym mówi Ewangelia, miał równie długą szyjkę [...], łatwo pojąć, dlaczego przejęta kobieta odłamała ją zamiast odkorkować, wlewając wszystek olejek od razu, tak że „dom nappełnił się wonią olejku” (Ewangelia św. Jana 12, 3)¹¹;

b) „dwie *alabastrowe flaszeczki* do przechowywania pachnących olejków (odkopane w Palestynie)”¹² ← ap. *flaszczyki* 'tu: wykonane w alabastrze małe buteleczki'; c) „rzymski *flakonik* na perfumy wykonany z *onyksu*”¹³ ← ap. *onyks* 'minerał, odmiana agatu, kamień półszlachetny o naprzemianległych warstewkach białych i czarnych lub ciemnobrunatnych' <gr. *ónyks*>¹⁴; d) *ceramiczne buteleczki* 'tu: wykonane z *ceramiki* 'wypalonych glinek' <z gr. *keramikós* 'gliniany'>¹⁵ małe naczynia z wąską szyjką i małym otworem, używane do przechowywania wonności': „w Jerozolimie olejki i pachnidła przechowywano w małych buteleczkach ceramicznych”¹⁶; e) *szklane buteleczki* 'tu: wytopione ze szkła 'przezroczystej, nieprzepuszczalnej substancji, stanowiącej mieszaninę zakrzepłych krzemianów' małe naczynia na wonności': „szklane buteleczki na pachnidła odnaleziono w grobowcach w dolinie Hinnom”¹⁷ oraz f) wykreowane z *gliny* 'składającej się z łu, piasku i żwiru osadowej skały okruchowej, stosowanej jako materiał garncarski i rzeźbiarski': „gliniane naczynie na wonny olejek (Palestyna, I w. n.e.)”¹⁸.

Starożytne wonne substancje były przechowywane ponadto w: a) miniaturowych *wazach* 'tu: maleńkich, ozdobnych, ceramicznych lub kamiennych naczyniach, o kształtach podobnych do dzbanka, służących do przechowywania pachnideł' <łac. *vas vasis* 'naczynie'>¹⁹:

9 D. Pemberton, *op. cit.*, s. 114.

10 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 346.

11 A. Millard, *Skarby czasów Biblii*, Warszawa 2000, s. 179.

12 W. Kopaliński, *Opowieści o rzeczach powszednich*, Warszawa 1994, s. 133.

13 S. James, *Starożytny Rzym*, Warszawa 1990, s. 18.

14 *Słownik wyrazów obcych*, s. 793.

15 Por. *ibidem*, s. 164.

16 A. Millard, *op. cit.*, s. 179.

17 *Ibidem*.

18 W. Kopaliński, *op. cit.*, s. 133.

19 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 1161.

wśród wielu przedmiotów osobistego użytku w nienaruszonym grobowcu Cha i Merit była m.in. *małe naczynie na pachnidła* i neseser z kosmetykami. Cha był Nadzorcą Budowli Królewskich w Tebach za panowania Thotmesa III i jego syna Amenhotepa II²⁰;

b) miniaturowych *słojach* ‘tu: malutkich cylindrycznych naczyniach używanych do przechowywania substancji zapachowych’: „szkatuła pochodząca z czasów XVIII dynastii [egipskiej – K.W.] wykorzystywana była jako pojemnik na słoje z kosmetykami oraz pachnidłami”²¹ i c) „rzymskiej *szklanej ampulli* na wonności (III w. n.e.)”²² ← *ap. ampulla* ‘tu: w starożytności, wykonane ze szkła małe naczynie o wąskiej szyjce, służące do przechowywania pachnidła’ <łac.>²³.

Wśród nowożytnych pojemników na wonności ciekawym obiektem jest, będący orientальnym klejnotem, indyjski *złoty medalion* ‘tu: wykreowana ze złota, ‘bardzo cenionego metalu szlachetnego, żółtego, o silnym połysku, miękkiego, bardzo ciągliwego i kowalnego, wykorzystywanego w złotnictwie i jubilerstwie’, ozdoba noszona na szyi, w kształcie owalnego pudełeczka, wewnątrz którego umieszczano pachnące kompozycje’ <fr. *médaille*, wł. *medaglione*>²⁴ „zdobiony emalią, perłami, granatami, służący jako pojemnik na pachnidła, wykonany około 1700 roku w Dżajpurze”²⁵.

Innym rodzajem biżuteryjnych naczyń na zapachy były, wracające dziś do łask, *pomandery* ‘małe, kuliste, metalowe pojemniki, od XVI wieku z przegródkami, służące do przechowywania korzennych lub ziołowych aromatycznych gałązek przygotowywanych przez aptekarzy lub perfumiarzy; noszone na szyi lub na przegubie ręki w celu neutralizacji przykrych zapachów’ <fr. *pomme d’ambre* ‘bursztynowe jabłko’>²⁶. Pojawiły się one w średniowiecznej Europie, a z czasem, zdobione *gemma*²⁷ i emalią, weszły do kanonu bardzo modnej biżuterii. Jak zauważa historyk sztuki Nancy Fyson –

20 D. Pemberton, *op. cit.*, s. 160.

21 R. Hamilton, *op. cit.*, s. 14.

22 W. Kopaliński, *op. cit.*, s. 101.

23 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 45.

24 Por. *ibidem*, s. 702.

25 N. Fyson, *Klejnoty świata*, Warszawa 1996, s. 142; *emalia* ‘szklista, najczęściej nieprzezroczysta masa otrzymana przez stopienie naturalnych materiałów skalnych, np. piasku, kredy z topikami, np. z boraksem, sodą, stosowana w celach zdobniczych’ <fr. *émail*> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 292; por. N. Fyson, *op. cit.*, s. 46-47); *perły* ‘kamienie organiczne; cenione w jubilerstwie, kuliste lub nieregularne twory o srebrzystobiałym połysku (czasem różowym, żółtym, czarnym) formujące się wokół obcego ciała na wewnętrznej powierzchni muszli lub w ciele wielu mięczaków’ <łac. *perna* ‘rodzaj małża morskiego’> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 848); *granaty* ‘twarde minerały z grupy krzemianów, przezroczyste lub przeświecające, o różnej barwie, stosowane w jubilerstwie jako kamienie półszlachetne’ <z hol. *grenate*> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 402).

26 Definicja ustalona na podstawie: N. Fyson, *op. cit.*, s. 112.

27 *Gemma* ‘szlachetny lub półszlachetny kamień zdobiony miniaturowym reliefem wypukło (kamea), wklęsło (intaglio), używany jako ozdoba’ <łac. *gemma* ‘pączek; oczko pierścienia’> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 328; por. K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa-Zielona Góra 2012).

w XVI wieku pojemniki zostały podzielone na przegrody. [...] Do najczęściej umieszczanych w nich pachnidła należały ambra – szara, woskowata substancja o zapachu zbliżonym do piżma, uzyskiwana z wydzielin przewodu pokarmowego kaszalota, korzenie, zioła oraz cybet²⁸.

Przykładem takiego aromatyczno-pragmatycznego klejnotu jest artefakt wykreowany około 1580 roku z połączanego srebra i czarnej emalii, bogato rytowany, należący obecnie do firmy jubilerskiej Asprey and Co, mający sześć przegródek na różne gatunki wonnych substancji²⁹. Tyle samo ruchomych elementów wyróżnia, wykonany około 1600 roku, francuski złoty pomander, ornamentowany emalią, inkrustowany akwamaryną i rubinami³⁰.

Warto nadmienić, że owe zapachowe kosztowności pełniły też inną pragmatyczno-profilaktyczną funkcję, ponieważ –

drugim powodem, dla którego noszono *pomandery*, była obawa przed zakaźnymi chorobami; rozprawy lekarskie traktujące o sposobach ochrony przed zarazami z naciskiem zalecały ich używanie. Sądono wówczas, iż częste wacchanie aromatycznych substancji zapobiega wchłanianiu z powietrza chorobotwórczych miazmatów. W XVII wieku aptekarze zalecali umieszczanie w *pomanderach* aromatycznego amoniaku, który otrzymywano drogą destylacji strużyn jelenich rogów, z dodatkiem różnych rodzajów olejków zapachowych³¹.

Kolekcjonerka i historyk sztuki Judith Miller zwraca uwagę, że europejskie flakoniki na wonności przygotowywano z różnych materiałów, także z *porcelany* 'tworzywa będącego mieszaniną kaolinu, kwarcu i skalenia, formowanego i wypalanego w wysokiej temperaturze, zwykle pokrytego szkliwem, służącego do wyrabiania naczyń i przedmiotów artystycznych' <wł. *porcellana*>³². Te najbardziej modne i pożądane powstawały od początku XVIII wieku w Miśni w Niemczech. Owe, unikatowe dziś, miśnieńskie zapachowe egzemplarze reprezentuje „butelecza o neorokokowej dekoracji (z nałożonymi rzeźbionymi kwiatami w kolorze pastelowym i namalowanymi owocami) bardzo popularna w Europie w II połowie XIX wieku”³³. Przywołane refleksje podziela znawczyni kultury baroku Helga Möbius, która dodaje –

do modnych akcesoriów dystygowanej mieszczy w XVIII wieku należały wachlarz, flakonik z pachnidłami, koronkowa chustka, a także śpiewnik. [...] *Barokowe flakoniki na perfumy z porcelany miśnieńskiej*, jak ten z około 1750 roku, mają często kształt figurek lub bukietów kwiatów. Wynaturzona forma czyni je raczej przedmiotami dekoracyjnymi niż użytkowymi³⁴.

28 N. Fyson, *op. cit.*, s. 113.

29 Por. *ibidem*, s. 113; srebro 'biały metal szlachetny'.

30 Por. *ibidem*, s. 113; *akwamaryna* 'minerał, odmiana berylu, przezroczysty kamień szlachetny o barwie niebieskawozielonej, często używany w jubilerstwie' <łac. *aqua marina* 'woda morska'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 27); *rubin* 'minerał będący przezroczystą odmianą korundu o ciemnoczerwonej barwie' <z wł. *rubino*> (*ibidem*, s. 979).

31 N. Fyson, *op. cit.*, s. 113.

32 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 884.

33 J. Miller, *Antyki. Encyklopedia*, Warszawa 2000, s. 516; por. I. Menzhauzen, *Stara porcelana miśnieńska w Dreźnie*, Warszawa 1990.

34 H. Möbius, *Kobieta baroku*, Warszawa 1986, s. 197, 204.

Równie intrygującym perfumeryjno-porcelanowym desygnatem jest, odgrywające podwójną, bo symboliczno-pragmatyczną rolę, datowane na 1850 rok *jajko wielkanocne z zatyczką*, o którym, podobnie jak o innych artystycznych przedmiotach tego typu, wiadomo, że:

w 1817 roku pruska księżniczka Charlotte, córka Ferdynanda Wilhelma II, wyszła za mąż za cara Rosji Mikołaja. Porcelanowe jajka stanowiły dobre rozwiązanie problemu wysyłania jaj (tradycyjnego w Rosji) jako daru wielkanocnego, pomiędzy dworami pruskim i rosyjskim. Jajka te były zdobione szczegółowo malowanymi topograficznymi widokami, na zwyczajowo niebieskim tle z płaskimi złożonymi bordiurami. Inne popularne motywy dekoracyjne obejmowały kwiaty i sceny religijne. Egzemplarze z zatyczkami mogły być używane jako flakoniki na wonności³⁵.

Zaprezentowane powyżej porcelanowe cuda miały jednak swoich *kryształowych* 'tu: wykonanych ze szkła kryształowego/kryształu' gatunku przezroczystego, ciężkiego szkła' <gr. *krýstallós* 'lód; kryształ'>³⁶ prekursorów. Potwierdza to jeden, wykreowany w Niemczech w 1680 roku, ze skarbów Medyceuszy, który podziwiać można we florenckim Museo degli Argenti. Jest nim słynne medycejskie puzderko z trzema *kryształowymi flakonikami* na perfumy. Na temat owego miniaturowego arcydzieła o wymiarach 6 cm × 5,8 cm, klejnotu skomponowanego z barwionej na czerwono kości słoniowej, złota, diamentów, szkła kryształowego i jedwabiu, w albumie poświęconym kolekcji florenckiego rodu czytamy:

puzderko do przechowywania perfum, wyrzeźbione w kości słoniowej pomalowanej na kolor czerwony, zawiera trzy maleńkie *kryształowe flakoniki*. Księżna Anna Maria Lodovica de Medici miała podobne, przechowywane obecnie w Wiedniu. Puzderko florenckie – niezwykle zarówno ze względu na kształt, jak i materiał – mogło powstać w Dreźnie. Reprezentuje osobliwą odmianę maleńkich przyborników wytwarzanych w manufakturach niemieckich, na ogół ze złota i półszlachetnych kamieni, później porcelany³⁷.

W zbiór flakoników na pachnidła, wykreowanych z różnych materiałów, wpisują się też desygnaty przygotowane ze szlachetnych metali. Dokumentują one fakt, że w Europie perfumy w *szklanych flakonikach* ← ap. *szklany* 'zrobiony, wykonany ze szkła', o czym już nadmieniałam, zaczęły pojawiać się dopiero od połowy XVII wieku. Wpłynęło na to ówczesne przekonanie, że „szkło nie jest materiałem dość cennym, aby przechowywać w nim kosztowne perfumy”³⁸. Dlatego wcześniej, w XVI i pierwszej połowie XVII wieku, flakony na wonności sporządzano ze złota oraz kamieni półszlachetnych. Do tego typu naczyń –

35 J. Miller, *op. cit.*, s. 182.

36 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 616.

37 A.M. Massinelli, F. Tuena, *Skarby Medyceuszy*, Warszawa 1993, s. 229; *kość słoniowa* 'zębina ciosów słonia (także kłów morsa, hipopotama i siekaczy narwala) używana do wyrobu drobnych przedmiotów dekoracyjnych i do inkrustacji'; *diamenty* 'odmiana węgla, najtwardsze ze wszystkich minerałów, najcenniejsze kamienie szlachetne, bezbarwne lub w różnych odcieniach, przezroczyste o silnym połysku' <łac. *adamás* 'stal'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 616).

38 J. Miller, *op. cit.*, s. 516.

powrócono w późnej epoce wiktoriańskiej produkując małe neorenesansowe dziełka, jak ta buteleczka na perfumy wyprodukowana w 1891 roku w Birmingham, gdzie w XIX wieku wytwarzano dużą liczbę niedrogich przedmiotów ze srebra, czy ta *angielska buteleczka na perfumy ze srebra i szylkretu* projektu Williama Comynsa (1906). Należy jednak pamiętać, że w epoce tej srebrne flakoniki były rzadsze niż szklane i często miały wewnątrz szklany pojemniczek, który ochraniał materiał przed kontaktem z perfumami, mogącymi spowodować jego zmatowienie. [...] W XIX i XX wieku wyrabiano wiele różnych flakoników i buteleczek. Są zazwyczaj bogato dekorowane i robione z drogich materiałów³⁹.

Dominacja *szklanych flakoników* na wonności rozpoczyna się dopiero pod koniec XVIII wieku. W okresie wiktoriańskim produkcja tych pojemników osiąga swoje apogeum. Wtedy powstają też słynne brytyjskie *dwustronne flakoniki* ← *dwustronne* 'tu: wypełnione w obu tworzących je częściach', które –

z jednej strony zawierały perfumy, a z drugiej sole trzeźwiące lub substancje pochłaniające brzydkie zapachy. Były to zazwyczaj buteleczki z kolorowego szkła o dekoracyjnych sfazowanych krawędziach. Zakrętki na obu końcach były wykonane ze srebra, srebra złoconego, a nawet mosiądzu. Wzór ten produkowano masowo, na każdą kieszeń, a najkosztowniejsze flakoniki były inkrustowane korałem lub turkusami i oplecione srebrną siateczką. Przykładem takiego naczynia jest *szklana dwustronna buteleczka* (ok. 1870) ze srebrnymi zakrętkami; lewa połowa pojemnika mieściła perfumy i ta część ma zakrętkę z przyciskiem wyścieloną korkiem; prawa zaś przeznaczona była na sole trzeźwiące i zamykana jest zakrętką z gwintem⁴⁰.

W lingwistyczno-kulturologicznych rozważaniach o naczyniach na różne substancje zapachowe istotna jest też refleksja o *osobistych flakonikach* ← ap. *osobisty* 'tu: będący własnością konkretnej osoby; prywatny; własny', których funkcjonowanie związane było z faktem, że „aż do końca XIX wieku kobiety kupowały perfumy i same sporządzały mieszanki, a następnie przelewały do *osobistych flakoników*”⁴¹.

Wiek XIX to także okres *tanich* 'niewiele kosztujących; niedrogich', produkowanych w ogromnej liczbie, *flakoników* „zwanych Oxford Lavenders, które były po zużyciu perfum wyrzucane; ochrzczono je nawet jako *flakony* »do wyrzucenia«”⁴².

W okresie tym wypracowana została prawidłowość, a według niej „o wzorze fla-

39 *Ibidem*, s. 259, 516; *szylkret* 'masa rogowa otrzymywana z płytek okrywających pancerz kostny żółwi morskich, lekko przejrzysta, o barwie od żółtej do brunatnej, używana do wyrobu drobnych przedmiotów ozdobnych i użytkowych, a także do inkrustacji' <niem. *Schildkröte* 'żółw'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 1082).

40 J. Miller, *op. cit.*, s. 516; *mosiądz* 'stop miedzi z cynkiem i innymi metalami'; *korałe* 'organiczne kamienie szlachetne, szkielety koralowców, tworzących kolonie, używane do wyrobu różnych ozdób i inkrustacji' <gr. *korallion*> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 599; por. K. Węgorowska, *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu / koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019); *turkusy* 'stosowane w jubilerstwie kamienie półszlachetne o barwie niebieskawej lub niebieskozielonej i szklistym albo woskowym połysku' <wł. *turchese* 'turecki kamień'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 1137); *korek* 'tu: fragment masy korkowej uzyskanej z kory niektórych roślin drzewiastych, odznaczającej się własnościami izolacyjnymi, lekkością, elastycznością i stosunkowo dużą wytrzymałością' <hiszp. *corcho*> (*ibidem*, s. 600).

41 J. Miller, *op. cit.*, s. 516.

42 *Ibidem*.

konika na perfumy decydował charakter perfum. Jeśli łatwo się uwalniały, buteleczka musiała być szczelna i nie mogła przepuszczać światła, jeśli perfumy były bardzo drogie, flakonik musiał odzwierciedlać ich wartość⁴³, jak naczynko z ok. 1830-1840 roku wyprodukowane w wytwórni słynnego czeskiego szklarza Friedricha Egernanna, będące przykładem zastosowania szkła lithialinowego, którego pasemka uzyskuje się, mieszając szkło o różnych barwach, sprawiając tym samym, że stworzony z niego szklany przedmiot przypomina wyrób z kamienia półszlachetnego⁴⁴. W końcu XIX wieku popularne stały się, modne i dzisiaj, *flakoniki ze szkła kameowego*⁴⁵ –

składające się z dwóch warstw, a dekoracje szlifowane w warstwie zewnętrznej odsłaniają kolor warstwy spodniej. Flakonikom nadawano różne formy, wśród których szczególnie wyróżniają się te w kształcie głów zwierząt, łabędzi, orłów, sów, a nawet krokodyli oraz te przypominające kształtem nakrapiane ptasie jaja, czasami zakończone zakrętką w formie głowy ptaka, a także te zdobione typowymi motywami kwiatów i liści o dekorowanych tak samo srebrnych korkach. Do ich najbardziej znanych wytwórców należała założona w 1837 roku angielska firma Thomas Webb & Sons ze Stourbridge⁴⁶.

Znawca secesji – Bartłomiej Gutowski – uwypatnia jeszcze inne fakty dokumentujące ewolucję naczyń na wonności, które właśnie w XIX wieku z „banalnych fiolek chronionych skórą”⁴⁷ ← ap. zestawienie *banalne fiolki* ‘tu: pozbawione wszelkiej oryginalności; pospolite, szablonowe, oklepiane naczynka szklane o wydłużonym kształcie, służące do przechowywania perfum’ <zdr. od *fiola* z fr. *fiole* ‘buteleczka z wąską szyjką’>⁴⁸, przelane zostały do „ozdobnych butelek”⁴⁹ ← ap. *ozdobne* ‘tu: piękne; upiękkszzone elementem, motywem zdobniczym’. Według J. Miller na przemianę tę wpłynął fakt, że:

43 *Ibidem*.

44 Jak zauważa J. Miller (*op. cit.*, s. 283), „wiek XIX w Czechach był okresem eksperymentów w dziedzinie technologii. Szklarze, którzy często byli również utalentowanymi chemikami, wynajdywali nowe kolory, nowe sposoby nakładania koloru, nowatorskie techniki produkowania szkła przypominającego inne materiały. Należało do nich wynalezione i opatentowane w 1829 roku w czeskiej hucie Haida szkło lithialinowe, błyszczące, nieprzezroczyste, przypominające kamienie półszlachetne. Powierzchnię szkła pokryto tlenkami metali, aby przypominało pożyłkowany marmur. Typowe kolory otrzymywanej w ten sposób masy szklanej to nasyciona czerwień, rzadziej ciemna zieleń, błękit, purpura. Wyroby najczęściej szlifowano i polerowano, czasem złożono i malowano emaliami”.

45 *Kamea* ‘szlachetny lub półszlachetny kamień z wypukłą rzeźbą, zwykle jaśniejszą od tła, wyobrażająca głowę kobiecą, motywy florystyczne lub zoomorficzne’ <z hiszp. *camafeo*> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 515 oraz K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty...*); „szkło kameowe. Dekoracja kameowa na szkłe znana była już w czasach rzymskich. Naśladowała małe dekoracyjne kamee z kamieni półszlachetnych lub muszli. Szklane naczynie, zwykle w kolorze ciemnoniebieskim, pokrywano jedną lub kilkoma warstwami szkła w kontrastującym kolorze, najczęściej białym. Potem szlifowano warstwy w taki sposób, żeby powstała reliefowa, wypukła dekoracja w kolorze warstwy wierzchniej na tle koloru naczynia. Następnie dekorację delikatnie ryto, wydobywając szczegóły” (J. Miller, *op. cit.*, s. 298).

46 *Słownik wyrazów obcych*, s. 516.

47 B. Gutowski, *Secesja*, Warszawa 2014, s. 103.

48 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 342.

49 B. Gutowski, *op. cit.*, s. 103.

po 1900 roku liczące się firmy perfumeryjne i duże domy mody rozpoczęły sprzedaż perfum we własnych flakonikach [...], jak flakoniki perfum „L'Amiant” firmy Coty zaprojektowane w 1930 roku przez René Lalique'a (1860-1945) lub „Maderas de Oriente” z firmy Myrurgia⁵⁰.

Polski historyk sztuki opisuje przebieg owego wydarzenia oraz prototypowy desygmat – dzieło sztuki, które zapoczątkowało estetyczną rewolucję nie tylko w przemyśle perfumeryjnym, ale i w sztukach plastycznych.

To po części właśnie René Lalique'owi zawdzięczamy wspaniałość dzisiejszych flakoników z perfumami. Pierwsze z nich były efektem jego współpracy z François Coty'e. [...] Coty zwrócił się w 1908 roku do swojego sąsiada Lalique'a z prośbą o zaprojektowanie ozdobnych, złotych etykiet na butelki, dotychczas dekoracje wykonywała jego żona. Lalique miał się zgodzić proponując, że zaprojektuje również odpowiedni flakon. Kunsztowność butelki, a przede wszystkim secesyjny charakter plakiety z fantazyjnym, zwiewnym i zmysłowym wizerunkiem zdającej się unosić nagiej dziewczyny, oplecionej gąszczem płynnych linii, zrobiły furorę. Przedsięwzięcie okazało się komercyjnym sukcesem. Z czasem projekty były coraz śmielsze – butelki stawały się samodzielnymi rzeźbiarskimi dziełami sztuki⁵¹.

W ten secesyjny kanon perfumeryjnych flakonów/butelek-dzieł sztuki wpisują się:

- 1) produkowane w Anglii szklane flakony o eleganckich szlifach z motywem płycin. Takie flakony nie były sprzedawane razem z perfumami, które kupowano oddzielnie, by przełać je do ozdobnych flakoników. Szlifowany korek mógł służyć równocześnie do nanoszenia perfum⁵²,
- 2) flakonik do perfum Maurica Marinota (ok. 1925), będący dekorowaną wewnątrz buteleczką z czystego szkła z fasetowaną powierzchnią i grawerem „Marinot 1755”. Jej ciężka forma i mała skala są typowe dla unikatowych prac Marinota⁵³ –

– oraz trzy, wykreowane w kamieniu, współczesne artefakty. Pierwszym z nich jest *butelka/butelecza z dumortierytu* ‘minerału, który ze względu na piękną niebieską i fioletową barwę, a także odpowiednią twardość znakomicie nadaje się do celów jubilerskich’⁵⁴.

Twardy, ale atrakcyjny dumortieryt często się poleruje i rzeźbi, otrzymując przedmioty dekoracyjne, jak ta butelecza na perfumy zdobiona wizerunkiem ptaka⁵⁵. Butelka z dumortierytu. Dumortieryt jest rzadko spotykanym minerałem, zwykle zbitym⁵⁶.

Kolejne dwie to *buteleczyki* na perfumy *wyrzeźbione w kryształach górskich* ‘bezbarwnej, przezroczystej odmianie kwarcu, stosowanej w jubilerstwie i do wyrobu przedmiotów

50 J. Miller, *op. cit.*, s. 516.

51 B. Gutowski, *op. cit.*, s. 103.

52 J. Miller, *op. cit.*, s. 516.

53 „Maurice Marinot (1882-1960) – malarz i niezależny artysta pracujący w szkłe od ok. 1900 roku” (*ibidem*, s. 419).

54 N. Sobczak, T. Sobczak, *Wielka encyklopedia kamieni szlachetnych*, Warszawa 1995, s. 140.

55 C. Hall, *Klejnoty. Kamienie szlachetne i ozdobne*, Warszawa 1996, s. 117.

56 R.F. Symes, R.R. Harding, *Kamienie szlachetne*, Warszawa 1993, s. 22.

ozdobnych' <z gr. *krýstallós* 'lód; kryształ'>⁵⁷. O pierwszej z nich wiadomo, że: „ta buteleczka na perfumy wyrzeźbiona w kryształe górskim ma inkluzje w postaci igiełkowatych kryształków rutylu”⁵⁸. O drugiej – „w tym kawałku kwarcu-kryształu górskiego widać wyraźnie inkluzje czarnych igiełkowatych wrostków turmalinu. Został on uformowany w kształcie buteleczki, a następnie wydrążony i wypełniony perfumami”⁵⁹.

Z kanonu flakoników R. Lalique'a wyrosły także różnorodne pod względem form i barw naczynia opisane przez przywoływaną we wstępie niniejszego szkicu A. Wasilenko, na przykład

– dyniowatą buteleczkę zamkniętą korkiem w kształcie grotu włóchni lub strzały zdolnej przebić najbardziej zatwardziałe serca zaprojektował Serge Manseau. Flakon ma wywoływać skojarzenia ze szlachetnymi owocami, wiedzą tajemną, zakazanymi przyjemnościami i nieodpartymi pokusami (*Alchemie*); – ozdobiony pięcioramienną gwiazdą flakon w kształcie piersiówki zaprojektował Thierry Mugler (*A Man*); – flakon, jednakowy dla całej serii, nawiązuje kształtem do słynnej Eau Imperial. Zamiast charakterystycznych pszczoł zdoła go złota siateczka, której sześcioboczne oczka mogą budzić skojarzenia z plastrami miodu (*Aqua Allegoria*); – charakter perfum podkreśla zaprojektowany przez Armand'a Rateau wytworny flakon w kształcie czarnej kuli zwieńczonej złotym, również kulistym, korkiem. Na buteleczce widnieje rysunek przedstawiający kobietę w wieczorowej sukni, która trzyma na ręce dziecko (*Arpège*); – czerwony flakon przypomina sylwetkę samuraja (*Basala*); – flakon ma kształt pierścienia z korkiem przypominającym szlachetny szafir z Birmy (*Boucheron*); – ozdobiony korkiem flakon przypomina starą fryzjerską gruszkę (*Busiress Centre Club – BCC*); – flakon ma kształt muszli z zatopionymi w niej bąbelkami powietrza (*Christian Lacroix*); – flakon przypomina kształtem telefon komórkowy – jeden z ulubionych gadżetów młodych mężczyzn (*Crave*); – flakon przypominający kroplę wody ma budzić skojarzenia ze zrównoważoną i ponadczasową kobietą zmysłowością. Fantazyjny korek może przywołać na myśl liście drzewa w jesienny dzień lub pełne wdzięku kobiece gesty (*Duende*); – flakon przypomina serce (*Escada Sentiment*); – przekrój poprzeczny flakonu przypomina serce (*Escada Sentiment pour Homme*); – opływowy kształt butelki budzi skojarzenia z sylwetką niezwykle zgrabnej kobiety (*Extravagance d' Amariage*); – flakon to odmiana magicznej kuli, po potrząśnięciu której zamiast śniegu sypie się na umieszczoną w środku figurkę kobiety złoty deszcz (*Fragile*); – twórców flakonu zainspirował kształt amfory, budzący skojarzenia nie tylko z naczyniem, w którym przez wieki przechowywano pachnidła, ale także z sylwetką kobiety. Szyjka flakonu nawiązuje do charakterystycznych naszyjników projektowanych przez dyrektora artystycznego domu mody Dior – J. Galliano (*J'adore*); – flakon przypomina drogocenną bransoletę – współczesny talizman szczęścia (*Jaipur*); – flakon w kształcie kobiecego torsu w różowym gorsecie ma być hołdem złożonym kobietom (*Jean Paul Gautier*); – kształt flakonu nawiązuje do starożytnej greckiej kolumny – symbolizuje siłę i ponadczasowość (*Kouros*); – abstrakcyjny flakon może kojarzyć się z kobiecym ciałem. Zaprojektowała go rzeźbiarka Cac La Page, której praca – wazon, wystawiona w jednej z londyńskich galerii zachwycała Lagerfelda (*Lagerfeld*

57 Por. *Słownik wyrazów obcych*, s. 616; kwarc 'występujący w wielu odmianach dwutlenek krzemu; jedna z krystalicznych odmian krzemionki, stosowany m.in. w jubilerstwie' (*ibidem*, s. 628).

58 C. Hall, *op. cit.*, s. 25; rutyl 'minerał, ruda tytanu, pospolita odmiana dwutlenku tytanu o barwie brunatnoczerwonej lub czerwono czarnej' <od łac. *rutilus* 'żółtoczerwony'> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 981).

59 C. Hall, *op. cit.*, s. 25; turmalin 'kamień szlachetny o barwie najczęściej czarnej, używany w jubilerstwie' <z syngaleskiego *tōrmalli*> (*Słownik wyrazów obcych*, s. 1137).

Woman); – flakon ma kształt jabłka symbolizującego pokusę, której w żaden sposób nie można się oprzeć (*Lolita Lempicka*); – flakon nawiązuje do oplecionego bluszczem pnia drzewa z wyciętym w korze napisem Lolita Lempicka. Korek w kolorze starego złota zdobi motyw słoików pnia drzewa (*Lolita Lempicka au Masculine*); – flakon inspirowany zapalniczką, którą w roku 1968 zaprojektował Robert Hocq (*Must de Cartier*); – zaprojektowany przez Annegret Beier flakon w kształcie niedoskonałej szklanej kuli ma symbolizować planetę we wszechświecie, kobiecość, światłość, a także piękno i kruchość wszechrzeczy (*Noa*); – flakon z białego szkła do złudzenia przypomina słoiczek na leki, który widział pomysłodawca zapachu, amerykański przemysłowiec i właściciel stoczni Wiliam L. Schultz. Widniejący na buteleczce rysunek statku ma symbolizować męski charakter zapachu (*Old Spice*)⁶⁰.

Jak wynika z powyższych uwag, pojemniki na wonności przeszły długą ewolucję, co udokumentowane zostało nie tylko w ich werbalno-deskryptywnych charakterystykach, ale i w sygnujących je apelatywnych nazwach. Są wśród nich określenia jednowyrazowe: *alabastron*, *pomander*, *pomandery* oraz miana wieloczłonowe, na przykład *alabastrowy dzbanuszek*, *alabastrowy flakonik*, *alabastrowe flaszeczki*, *pojemniki alabastrowe*, *kalcytowy dzbanuszek*, *maleńka waza*, *banalne fiołki*, *butelka z dumortierytu*, *buteleczka z dumortierytu*, *angielska buteleczka ze srebra i szylkretu*, *dyniowata buteleczka*, *szklana dwustronna buteleczka*, *buteleczka z czystego szkła*, *buteleczka o neorokokowej dekoracji*, *ceramiczne buteleczki*, *szklane buteleczki*, *buteleczki wyrzeźbione w kryształach górskim*, *ozdobne butelki*, *czerwony flakon*, *flakon z białego szkła*, *flakony „do wyrzucenia”*, *flakony ze złota*, *flakony o szlifach z motywem płycin*, *flakony z kamieni półszlachetnych*, *barokowe flakoniki*, *brytyjskie dwustronne flakoniki*, *dwustronne flakoniki*, *kryształowe flakoniki*, *tanie flakoniki*, *osobiste flakoniki*, *szklane flakoniki*, *flakonik ze szkła lithialinowego*, *flakonik ze szkła kameowego*, *flakoniki z porcelany*, *flakoniki z porcelany miśnieńskiej*, *gliniane naczynie na wonny olejek*, *rzymski flakonik z onyksu*, *rzymska szklana ampulla*, *słoje z pachnidłami*, *pomander ornamentowany emalią*, *pomander z pozłacanego srebra i czarnej emalii*, *pomander inkrustowany akwamaryną i rubinami*, *francuski złoty pomander*, *pomandery zdobione górami i emalią*, *złoty medalion zdobiony emalią*, *perłami i granatami*, *jajko wielkanocne z zatycką*, *flakon – amfora*, *flakon – jabłko*, *flakon – muszla*, *flakon – piersiówka*, *flakon – serce*, *flakon – zapalniczka*, *flakon – magiczna kula*, *flakon – czarna kula*, *flakon – niedoskonała szklana kula*, *flakon – drogocenna bransoletka*, *flakon – pierścień z birmańskim szafirem*, *flakon – kobiece ciało*, *flakon – kobiecy tors w różowym gorsecie*, *flakon – kropla rosy*, *flakon – plaster miodu*, *flakon – telefon komórkowy*, *flakon – słoiczek na leki*, *flakon – stara fryzjerska gruszka*, *flakon – starożytna grecka kolumna*, *flakon – opleciony bluszczem pień drzewa*, *czerwony flakon – samuraj*.

Liczne z nich wskazują:

a) kruszec oraz inne tworzywa stanowiące podstawowy surowiec do uzyskania konkretnego naczynia na wonności, na przykład *flakony ze złota*, *francuski złoty pomander*,

60 A. Wasilenko, *Świat perfum*, s. 101-276.

pomander z połączanego srebra i czarnej emalii, złoty medalion zdobiony emalią, perłami i granatami, angielska buteleczka ze srebra i szylkretu, gliniane naczynie na wonny olej, rzymska szklana ampulla, flakonik z porcelany, flakonik z porcelany miśnieńskiej, ceramiczne buteleczki, szklana dwustronna buteleczka, szklane buteleczki, szklane flakoniki;

b) rodzaj szkła użyty do kreacji perfumeryjnych naczyń, na przykład *flakonik ze szkła lithialinowego, flakonik ze szkła kameowego, buteleczka z czystego szkła, flakon z białego szkła, kryształowe flakoniki;*

c) kamień, w którym wykonano/wyrzeźbiono dany desygnat, na przykład *alabastron, alabastrowe flaszeczki, pojemniki alabastrowe, alabastrowy dzbanuszek, alabastrowy flakonik, kalcytowy dzbanuszek, butelka z dumortierytu, buteleczka z dumortierytu, buteleczki wyrzeźbione w kryształach górskich, flakony z kamieni półszlachetnych, rzymski flakonik z onyksu;*

d) stylowe mody i sposoby zdobienia określonego denotatu, na przykład *buteleczka o neorokokowej dekoracji, pomander inkrustowany akwamaryną i rubinami, pomander ornamentowany emalią, pomandery zdobione gęmmami i emalią, flakony o szlifach z motywem płycin, złoty medalion zdobiony emalią, perłami i granatami;*

e) kręgi kulturowe świadczące o artystyczno-cywilizacyjnej proveniencji opisywanego przedmiotu, na przykład *angielska buteleczka ze srebra i szylkretu, brytyjskie dwustronne flakoniki, barokowe flakoniki, francuski złoty pomander, rzymska szklana ampulla, rzymski flakonik z onyksu;*

f) kształt perfumeryjnego artefaktu, na przykład *jajko wielkanocne z zatyczką, dyniowata buteleczka, flakon – amfora, flakon – jabłko, flakon – muszla, flakon – pierśiówka, flakon – serce, flakon – zapalniczka, flakon – magiczna kula, flakon – czarna kula, flakon – niedoskonała szklana kula, flakon – drogocenna bransoleta, flakon – pierścień z birmańskim szafirem, flakon – kobiece ciało, flakon – kobiecy tors w różowym gorsecie, flakon – kropla rosy, flakon – plaster miodu, flakon – telefon komórkowy, flakon – słoićzek na leki, flakon – stara fryzjerska gruszka, flakon – starożytna grecka kolumna, flakon – opleciony bluszczem pień drzewa, czerwony flakon – samuraj;*

g) wyróżniki oddające specyfikę konkretnych naczyń, na przykład *dwustronne flakoniki, szklana dwustronna buteleczka, ozdobne butelki, czerwony flakon, osobiste flakoniki, małeńka waza;*

h) artystyczno-pragmatyczny „status” niektórych z nich, na przykład *banalne fiolki, tanie fiolki, flakony „do wyrzucenia”.*

Niemal wszystkie z nich, podobnie jak wyróżniane nimi artystyczno-perfumeryjne przedmioty, potwierdzają dążenie człowieka do estetyki, wizualno-sensualnej doskonałości, a poprzez to do indywidualizacji wyrobów perfumeryjnych, które umieszczone w niepowtarzalnych naczyniach dają poczucie wyjątkowości i nieprzeciętności. Określenia naczyń na wonności pobudzają zmysłową wyobraźnię osób, które poznając ich historie, z większą uwagą przemierzają świat perfum, zdając sobie sprawę, że przy

ich doborze/wyborze istotna jest nie tylko treść – nuta zapachowego kosmetyku, ale i forma – buteleczka/flakon, w którym jest on zawarty. Miana te sprawiają też, że koneksjerzy wonności stają się świadkami przemian dokonujących się w branży perfumeryjnej, a jej integralnymi desygnatami są kreowane, opisywane, kolekcjonowane, a poprzez to uwieczniane niewielkie naczynia – swoiste dzieła sztuki, bez nich trudno wyobrazić sobie także współczesny rynek kosmetyczny, na którym, podobnie jak za czasów starożytnych i nowożytnych czasów R. Lalique'a, pomimo konkurencji i komercjalizacji, istotne jest nadal wszechstronnie pojmowane piękno.

LITERATURA CYTOWANA

- Bugajski M., *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław 2004.
Fyson N., *Klejnoty świata*, Warszawa 1996.
Gutowski B., *Secesja*, Warszawa 2014.
Hall C., *Klejnoty. Kamienie szlachetne i ozdobne*, Warszawa 1996.
Hamilton R., *Starożytny Egipt*, Ożarów Mazowiecki 2008.
Hawrysz M., *Obraz kobiety w obcojęzycznych nazwach wyrobów perfumeryjnych*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, t. XX, Wrocław 1998.
Hurton A., *Erotyka perfum, czyli tajemnice pięknych zapachów*, Kraków 1994.
Ilustrowany słownik języka polskiego, red. E. Sobol, Warszawa 2004.
Inny słownik języka polskiego PWN, t. 1-2, Warszawa 2000.
James S., *Starożytny Rzym*, Warszawa 1990.
Kopaliński W., *Opowieści o rzeczach powszednich*, Warszawa 1994.
Massinelli A.M., Tuena F., *Skarby Medyceuszy*, Warszawa 1993.
Menzhausen I., *Stara porcelana miśnieńska w Dreźnie*, Warszawa 1990.
Millard A., *Skarby czasu Biblii*, Warszawa 2000.
Miller J., *Antyki. Encyklopedia*, Warszawa 2000.
Möbius H., *Kobieta baroku*, Warszawa 1986.
Pavia F., *Wielka księga perfum*, Warszawa 1998.
Pemberton D., *Skarby faraonów*, Warszawa 2004.
Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M., *O słownictwie kosmetycznym we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2000, z. 80.
Pobudź zmysły. Uwodź zapachem, „Skarb” 2015, nr 12.
Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa 1989.
Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe, red. E. Sobol, Warszawa 1996.
Sobczak N., Sobczak T., *Wielka encyklopedia kamieni szlachetnych i ozdobnych*, Warszawa 1995.
Symes R.F., Harding R.R., *Kamienie szlachetne*, Warszawa 1993.
Wasilenko A., *Leksykon perfum*, Kraków 2000.
Wasilenko A., *Świat perfum*, Warszawa 2004.
Węgorowska K., *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa-Zielona Góra 2012.
Węgorowska K., *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu/koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olinwistyczno-kulturolologiczna*, Zielona Góra 2019.

SKRÓTY I SYMBOLE

- ap. – apelatyw
fr. – francuski
gr. – grecki
hiszp. – hiszpański

- hol. – holenderski
łac. – łaciński
n.e. – naszej ery
niem. – niemiecki
ts. – to samo
wł. – włoski
zdr. – zdrobniale
←, → – symbole zależności motywacyjnej

Od alabastronu do flakonu René Lalique'a... Kilka lingwistyczno-kulturologicznych uwag o naczyniach na wonności, pachnidła, zapachy, perfumy...

STRESZCZENIE: Szkic stanowi lingwistyczno-kulturologiczną refleksję na temat nazw oraz opisów naczyń, w których od starożytności do czasów współczesnych przechowywano i przechowuje się różne wonne substancje. Przytoczone w nim werbalne egzemplifikacje dowodzą, że artefakty te na trwałe wpisały się w historię światowej kosmetyki, dokumentując tym samym kreatywność i wrażliwość człowieka.

SŁOWA KLUCZOWE: naczynie – wonności – język – nazwa – kulturologia

From alabastron to René Lalique's bottle... A few linguistic-culturological remarks on fragrances, scents and perfumes containers...

SUMMARY: The article is a linguistic-culturological reflection on the subject of names and descriptions of vessels in which various fragrant substances have been kept from the antiquity. Verbal exemplifications cited in the text show that these artefacts are permanently inscribed in the history of world cosmetics and they document human creativity and sensitivity.

KEY WORDS: perfume vessels – fragrances – language – name – culturology

Jelizaweta Galicka

Narodowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie

**SPECYFIKA NAZEWNICTWA ŚRODKÓW KOSMETYCZNYCH:
ASPEKT STRUKTURALNY**

Nazwy perfum i innych produktów kosmetycznych są szczególnymi strukturami nominacyjnymi, nośnikami niezbędnej informacji, ułatwiającymi odbiorcy (potencjalnemu nabywcy produktu) wybór wśród różnych produktów. Choć perfumy i inne kosmetyki mają nazwy różniące się strukturalnie, wszystkie one zawierają w swojej budowie elementy semantyczne, które wyjaśniają skład, efekty działania, stan fizyczny towarów. Oznacza to, że określenia te odznaczają się złożonymi formacjami nominacyjnymi (o wysokim stopniu zintegrowania), które łączą w sobie różne elementy konstrukcyjne. Taka wieloskładnikowa budowa wymaga starannej i stopniowej analizy elementów składowych oraz funkcji tych struktur nominacyjnych. W trakcie odbioru informacji towarzyszącej produktom należy wnikliwiej zbadać ich składniki semantyczne w celu uzyskania maksymalnej wiedzy o konkretnym wytworze przemysłu kosmetycznego. Z semantycznego punktu widzenia nazwy perfum oraz kosmetyków nie są jednorodne i zawierają „skrzepy informacyjne” (węzły znaczeniowe), które umożliwiają odbiorcom dokonanie właściwego wyboru. Problem, jaki pojawia się w niniejszej analizie, mieści się w płaszczyźnie semantyki jednostek nominacyjnych, a te są nacechowane informacyjnie i ściśle powiązane z morfologią danych komponentów.

Niniejszy artykuł poświęcono badaniu struktury złożonych nazw produktów kosmetycznych. Głównym celem artykułu jest wyodrębnienie podstawowych elementów konstrukcyjnych tych określeń i definicja ich pól znaczeniowych, a także eksplikacja roli somatyzmów jako leksemów autonomicznych wchodzących w skład nazw. Zasadność studiów tego rodzaju wynika zarówno z osobliwości konstrukcji nominacyjnych produktów kosmetycznych, jak i wciąż niedostatecznego omówienia problemu w literaturze przedmiotu. Niewątpliwie brak jest ścisłego wyodrębnienia części składowych takich nazw i ich cech funkcjonalnych. Nowością naukową w proponowanym badaniu będzie próba przeprowadzenia szczegółowego i kompleksowego opisu nominacyjnych struktur 54 rodzajów towarów kosmetycznych. Na podstawie tego podstawowego zagadnienia przedkładanego studium przeprowadzono badanie somatyzmów jako składników nazw handlowych, następnie zaś zaproponowano klasyfikację somatyzmów, traktowanych jako wskaźniki anatomiczno-topograficzne. Obiektem badania będą bazowe angielskie

konstrukcje nazewnicze perfum i kosmetyków, przedmiotem – leksykalne somatyzmy jednostkowe oraz ich udział w tworzeniu nazw handlowych.

Nazwy perfum i kosmetyków często przyciągają uwagę językoznawców, zarówno ze względu na teksty reklamowe¹, jak i ze względu na semantykę, pragmatykę stron internetowych². Specyfikę kategorii nominacji badano wszakże jedynie na przykładzie perfum, podkreślając, że właśnie różniące się w swej naturze określenia obiektu występują w jednym z podstawowych elementów zjawiska nominacji perfum³.

Niniejsze studium nie wykracza jednak poza analizę kategorii nominacji pośredniej (metafory i metonimii). W badaniach podkreśla się również złożoność wspomnianego sposobu użycia nazw własnych. Brak odpowiednich wiadomości może niekiedy spowodować trudność w kategoryzacji produktów kosmetycznych (woda kolońska, perfumy, dezodorant), a następnie w wyodrębnieniu grup wód kolońskich, według specyfiki aromatycznej (*Шунп* (Szypr), Kenzo, Armani, Hugo Boss)⁴. W niektórych ujęciach lingwistycznych widać dążność do ominięcia kwestii problematycznych. Tak więc, zamiast badań nominacji wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych, refleksje naukowe ograniczono do rozważań poświęconych terminologii kosmetyków damskich lub wąskim granicom terminosystemu technologicznego⁵. Podjęto też badania nazw perfum znajdujących się w ścisłych ramach integralnych semów. Niemniej wszystkie osiągnięcia w tym obszarze nie wykraczają poza zakres języka rosyjskiego⁶. Somatyczne obiekty są tu rozpatrywane w kontekście semiotycznej konceptualizacji ciała. Podkreśla się potrzebę uwzględnienia takich cech, jak płeć człowieka, pochodzenie etniczne, narodowość, rasa, wiek, zdrowie, stan psychiczny i fizyczny, status społeczny, kwalifikacje, wykształcenie, status majątkowy, zawód i inne⁷. Niemniej jednak somatyzmów nie rozpatrywano dotąd w kontekście nazywania perfum i produktów kosmetycznych,

1 Por. О.В. Анопина, *Сигналы адресованности в англоязычных текстах, рекламирующих косметику*, [w:] О.В. Анопина, *Дослідження молодих вчених (Актуальні питання романо-германської філології)*, Житомир 1997, s. 121-122.

2 Por. О.В. Вінарева, *Особливості морфологічні структури та шляхи утворення англomовних торгових назв*, [w:] О.В. Вінарева, *Проблеми семантики слова, речення та тексту: Зб. Наук. Прац*, red. Н.М. Корбозерова, Вип. 10, Київ 2003, s. 15-17.

3 Por. О.В. Раевская, *Как называются духи, или к вопросу о парфюмерной номенклатуре*, [w:] *Филологические науки*, nr 6, red. П.А. Николаев, Москва 2005, s. 40.

4 Por. А.Е. Левицький, *Категоризація нечітких сутностей та їх ознак*, [w:] А.Е. Левицький, *Вісник Київського національного лінгвістичного університету*, Серія «Філологія», t. 14, nr 1, red. А.В. Корольова, Київ 2011, s. 70.

5 Por. Е.Н. Таранова, *Структурно-семантические особенности терминологии женской-косметики: автореф. Дис. На соиск. Учен. Степени канд. Филол. Наук: спец. 10.02.19, «Теория языка»*, Белгород 2010, s. 8-14.

6 Por. Е.А. Сотникова, *Ономастическое пространство названий парфюмерной продукции в русском языке: дис. ... кандидата филол. Наук: 10.02.01, Елец 2006*, s. 28-34.

7 Por. Г.Е. Крейдлин, *Семиотическая концепция тела и его гостей. I Классификационные и структурные характеристики соматических объектов*, „Вопросы филологии” 2010, Вып. 35, nr 2, s. 42-44.

co uzasadnia podjęty trop analizy, która może zrekompensować luki w naszej wiedzy właśnie w zakresie roli somatyzmów jako składników nazw zdefiniowanej grupy desygnatów.

W procesie kreowania nazw perfum i kosmetyków stosuje się zarówno rejestr nominacyjny, jak i nominacyjny inwentarz. Pierwszy związany jest z płaszczyzną semantyczną, drugi zaś jest uwarunkowany zasadami morfologicznymi i składniowymi. Artykuły kosmetyczne są atraktantami, których atrakcyjność wynika z charakteru substancji składających się na konkretny produkt. W drodze do ogromnego rynku konsumenckiego wyroby perfumeryjne i kosmetyczne są sprzedawane pod odpowiednią nazwą, co też wpływa na ich atrakcyjność, ale motywowaną językowo. Najpierw odbywa się projekcja atraktantu substancjonalnego (wyrobu kosmetycznego), w którym odbija się związek skojarzeniowy z pewnymi cechami substancji. Specjalną uwagę w tym badaniu przywiązuje się do somatyzmów jako części składowych nazw, co następnie wpływa na dystrybucję omawianych wyrobów. Dla kompletności i dokładności niniejszego studium zbadano nazwy 54 rodzajów produktów kosmetycznych, poczynawszy od grupy perfum (obejmującej perfumy, wody toaletowe, wody kolońskie, dezodoranty, dezodoranty-antyperspiranty), kosmetyków do oczu (tusze do rzęs, ołówki/kredki do oczu lub brwi, cienie do oczu), kosmetyków do ust (szminki i błyszczki, balsamy, ołówki/kredki do ust), środków do paznokci (lakiery do paznokci, płyny do pielęgnacji paznokci, balsamy do pielęgnacji paznokci, wzmacniacze lakieru do paznokci, płyny przyspieszające schnięcie lakieru do paznokci). Ponadto – bogato reprezentowana grupa środków przeznaczonych do pielęgnacji skóry twarzy, poprawienia jej stanu fizycznego (żele do golenia, balsamy po goleniu, peelingi, maski, środki oczyszczające skórę, balsamy, środki nawilżające), różnorakie środki ochronne, zawierające filtry przeciwsłoneczne i wzmacniacze do opalania, żele, emulsje, olejki, serum *etc.* Niemало jest również środków do makijażu (środki do korekcji makijażu, pudry *etc.*). Osobną grupę reprezentują produkty do pielęgnacji włosów (szampony, odżywki, serum, kremy do depilacji, maski do włosów, spreje ochronne, spray-shine, środki do koloryzacji włosów), a także detergenty do ciała (żele do ciała, pod prysznic, płyny do kąpieli, żele do higieny intymnej, mydła), a także pasty do zębów. Tak szeroki wachlarz kosmetyków pozwala wyodrębnić najbardziej uniwersalne cechy, które ujawniają się w ich nazwach, jak również wyjaśnić rolę somatyzmów w ich tworzeniu.

Analiza strukturalna nazw produktów kosmetycznych i perfum ukazuje wspólną tendencję, można ją prześledzić we wszystkich nazwach, które poddano badaniu (3430). Pomimo oczywistych różnic, wolno wyodrębnić tu cztery podstawowe elementy strukturalne, krystalizujące się na podstawie odmienności w potencjale informacyjnym, jaki ze sobą niosą. Pierwszą pozycję zajmuje składnik markowy (α^1) – spełnia on funkcję atraktantu wiodącego jako główny punkt odniesienia w segmentacji społecznej rynku. Markowe komponenty, mające konotatywne znaczenie, wzbudzają u konsu-

menta pewne skojarzenia związane z jakością i prestiżem warunkowanym również ceną. System α^1 podstawowych składników pozwala na przeprowadzenie zasadniczego przeglądu różnorodności produktów, a mianowicie w zakresie cen, cech jakościowych, co znajduje odzwierciedlenie w zróżnicowaniu społecznym konsumenta. Odbiorca informacji nominacyjnej odróżnia produkty dzięki pierwszemu segmentowi nazwy – marce, odwołującej się do uwarunkowań socjologicznych: *Dior; Estee Lauder; Fend; Gucci; Jean-Paul Gaultier; Kenzo; Paco Rabanne; Versace; Yves Rocher; Yves Saint Laurent*. Produkty oznaczone marką segmentu drugiego odpowiednio są opatrzone określeniami: *Escada; Fragrances of France; Lancôme; Perlier; Valentino; Victoria's Secret*. Produkty należące do trzeciego segmentu cenowego to: *Avon; Oriflame; Revlon*. Funkcjonalno-segmentacyjne znaczenie komponentu α^1 umożliwia rozpoznanie i określenie ceny początkowej z pominięciem szczegółowych informacji, które są obecne w całym zakresie nominacyjnym. Składnik α^1 (co odpowiada fragmentowi nazwy markowej) charakteryzuje się zewnętrznym typem nominacji, ponieważ jest wynikiem zewnętrznych czynników pragmatycznych, mających na celu zwrócenie uwagi, przekonanie, zachęcenie potencjalnych nabywców do zakupu odpowiedniego produktu kosmetycznego lub perfum. Markowy komponent nazwy charakteryzuje się zawartością konotatywną, która jest formalnie ograniczona ramami odpowiedzialności marki, firmy, producenta. Wyróżniającą osobliwością składnika α^1 jest całkowity brak somatyzmów w jego składzie.

Na drugim miejscu w zintegrowanym kompleksie perfumeryjno-kosmetycznych konstrukcji nazewniczych znajduje się nazwa podstawowa, którą definiujemy jako β^1 . Element ten jest podstawowym komponentem nominacyjnym i określa konkretny produkt – pod tą właśnie nazwą identyfikuje się go na rynku. Składnik β^1 wyróżnia znaczenie konotatywne, jest nominacją typu egzogenne, ponieważ motywują go zewnętrzne (egzogenne) czynniki pragmatyczne, które mają na celu podkreślenie i wzmocnienie atrakcyjności wyrobu. W przeciwieństwie do składnika α^1 , w skład komponentu β^1 wchodzi somatyzmy: *Body Fantasies Signature Sugar Apple; Beyonce Heart Rush; Cuba Wild Heard; Men's Collection Dark Wood; Baby Doll; Elite Gentleman; 212 VIP men; Cool Water Woman; Sport for Women; Lucky Girl; Bulgari Man In Black; Versace Man; Bod Man Fresh Gu*. Perfumeryjne nazwy nadają tytuły perfumom, wodom toaletowym, wodom kolońskim i zawierają w swoim składzie leksemy – somatyzmy z uogólnioną semantyką: *body, man, woman, girl, baby*, a także leksem *heart*. Podobne leksykalne jednostki używane są w nazwach dezodorantów i antyperspirantów (*On duty men sport; On women Light bloom*), dodatkowo rejestrujemy tu rzeczownik *skin* (*Skin so soft. Soft and smooth*). Somatyzmy o wiele częściej występują w nazwach kosmetyków do oczu, czyli tuszach do rzęs, eyelinerach i cieniach do powiek (*Spectra lash; Dior Addict-it-lash; Lash Primer Plus; Dramatic Eyes; Maxi Lash; Eyes to kill; False Lash wirls; Volume million lashes excess; Mary Kay Lash Love; Lash Plumping (Black); Kohl*

Eyeliner Water proof; Le Soureil de Chanel perfect brows; Dior-show Brow Styler; Eye and brow maestro; Black Stage Eye Prime; Traver eyes; Glam' Eyes HD; Eye Studio Color Tattoo). Te nazwy odnoszą się do części ciała, dla których przeznaczono wymienione środki pielęgnacyjne: *lash, eye, brow*. Podobnie w nazwach kosmetyków przeznaczonych do ust obecny jest podstawowy somatyzm odzwierciedlony leksemem *lip*: *Dior Addict Lip Glow; Satin Lips; Lip color; Automatic lip pencil duo; Lip maestro; Shine lip stick; Color Fever Bitten lips; Dior Addict Lip Maximizer; Dior Addict Lip Polish; Lip finity Colour and Gloss*. Dekoracyjne i higieniczne środki do paznokci (reprezentowane poprzez szeroki wachlarz kosmetyków, w tym nie tylko przez lakier do paznokci, ale także poprzez środki do pielęgnacji łożyska paznokcia lub wału paznokciowego i skórek) w zakresie nazw zawierają dwa somatyzmy: *nail i citicle*. Obrazują to następujące przykłady: *Nail experts liquid freeze; Nail strengthner; Culticle exfoliating nail treatment; dissolvent-doux nail; Nail polish remover; Nail wear pro*. W strukturze nazw preparatów do golenia i po goleniu najczęściej występuje leksem *men*: *For Men; Men essentials; North for men energising; MK Men; For men Champion Collection; Men expert; Men Sensitive; Emporio Armani Diamonds Black Carat for Men*. Istnieje szereg podstawowych preparatów do pielęgnacji skóry, zarówno całego ciała, jak i jego części, zwłaszcza twarzy. Mowa o środkach poprawiających stan skóry na poziomie fizycznym, nie tylko wizualno-estetycznym. W strukturze nazw tych produktów wykorzystywane są różne somatyzmy, wśród nich znalazły się następujące jednostki leksykalne: *skin, men, pore, face, eye, baby, woman, derma, cellular, wrinkle, hand, nail, lip*. Odzwierciedlają to następujące przykłady: *Naturals body Strawberry moisturizing; Pure skin; Body; Men fresh aloe vera; Anti-Cellulite; Clear Skin pore penetrating; Naturals face; Sensitive Eyes; Pure Skin; Face and eyes; Skin so Soft SSS Soft and smooth; Clear skin blackhead clearing; Baby; Naturals body vanilla Shakes; Body; Armani Code for Woman; Exstra Dry Skin; Dry Skin; 3 in 1 Dry Skin; Sun Medium Derma-UV Plus technology; Cellular treatment Gold illusion; Body excellence; Pomegranate Satin Hands; Pores no more; Clinical eye lift pro; Clinical derma full pro; Clean skin professional; Skintone/Sport Correction Essentials; Anti-wrinkle Essentials; all about eyes; Naturals face; Care Glycerine hand and nail; Hand and nail treatment; Eight hour' lip and skin protection; Cellular eye control; Cellular hand cream; Skin caviar; Fragrance-free Satin Hands; Revitalizing body cream; Refreshing hand cream; Hand beauty care; Face and Body Comfort*. Można się spodziewać, że podobne leksykalne jednostki znajdziemy w strukturach nazw preparatów używanych do maskowania defektów kosmetycznych skóry (bez poprawy jej stanu fizycznego): *Color trend fresh face; Skin care and foundation; Diorskin Star Concealer; Skin flash; Face Fabric; Skin caviar concealer; Face Finity All day flawless; Sublime Skin; Face*. Przywołane konstrukcje nominalne konstytuują leksemy *face, skin, flesh*.

Szczególną uwagę badawczą należy zwrócić na określenia środków oraz preparatów do pielęgnacji włosów, które obejmują nie tylko specyfikę mycia i poprawy struktury

włosów, lecz także farby (*Acante Perfect curls curlyhair; Hair X; Advance Techniques Antidandruff Classic; Baby Anti-hair Loss white lupine; Dry hair; Luxury hair care; hairwelfare; Active hair power nanotech solution; Hair sensation Shampooing; Scalp specialist; Professional Haircare Repair; Luxury haircare; Extreme Hold hair; Luxury hair color 1+2*). Nazwy te zawierają somatyzmy: *hair, scalp, dandruff, baby*. W przypadku środków do kąpieli i pod prysznic używane są leksemy: *men, body, hair*, np. *Senses for men Amazon; Men Fresh; Body; Hair and Body*. Niektóre somatyzmy używane są w określeniach środków do pielęgnacji stóp: *Golden Legs; Foot beauty Care Organic Lavanda; Feet up Advanced; Foot works*, w oczywisty sposób wiązane z leksemami: *foot, feet, leg*.

Charakter nominacyjny najwyraźniej zaznacza się w obrębie składnika β^2 , który zajmuje trzecią pozycję w zintegrowanej strukturze perfumeryjno-kosmetycznego kompleksu nominacyjnego. Komponent ten jest nazwą rodzajową, ponieważ stanowi rodzaj klasyfikatora towarowego. Struktura ta ma wyłącznie znaczenie denotatywne i znajduje się w ścisłych ramach nomenklatury dotyczącej artykułów branży kosmetycznej. Jest charakteryzowana wewnętrznym rodzajem nominacji, gdyż zależy od wewnętrznych czynników substancjonalnych, które są realnym odzwierciedleniem fizyczno-chemicznej i biologicznej natury produktów poddanych analizie. Zasadnicza informacja co do funkcji składnika β^2 jest uwarunkowana chęcią poinformowania potencjalnego nabywcę o przynależności tego produktu do określonego rodzaju towarów (kosmetyki, make-up, farby do włosów). Biorąc pod uwagę to, że niniejsze badanie jest przeprowadzane na podstawie 54 rodzajów perfum i kosmetyków (w rzeczywistości 54 typy komponentu β^1 w składzie utworzonych mian), analiza dotycząca wykorzystywania somatyzmów w kreowaniu nazw winna przebiegać etapowo, konsekwentnie i z uwzględnieniem odwołań do pozajęzykowego (ekstralingwistycznego) charakteru branych pod uwagę obiektów, które są klasyfikowane zgodnie z semantyką składnika α^1 .

Nazwę ogólną (klasyfikator handlowy) perfum i kosmetyków rozpatruje się, począwszy od pierwszej z wyodrębnionych grup. Jednak w ramach nominacyjnych jednostek β^2 (*eau de parfum; eau de toilette; eau de cologne; deodorant stick; deodorant body spray; roll-on-anti-perspirant deodorant; anti-transpirant*) obserwuje się użycie tylko jednego somatyzmu – *body*. Wyraźniej i konsekwentniej somatyzmy stosowane są w składzie składników β^2 związanych ze środkami do makijażu oczu (*eye pencil; eye liner; liquid eye liner; eye-lip pencil; perfect eye brow pencil; brow definer; sultry lash mascara; high definition lash curler mascara; eye-opening mascara; lash multipliving volume mascara; instant full body volume mascara; doll lash effect mascara; eye shade; liquid eye shadow; eyeshadow palette; long wear luminous eyeshadow; wet and dry backstage eyeshadow; long wear professional morrorshine eyeshadow; eye crayon; ultra long lasting cream eyeshadow*), gdzie wyraźnie dominują leksemy *brow* i *lash*. Zbliżoną tendencję można zaobserwować w przypadku nazw środków upiększających usta (*lip protector; lip balm; nourishing and repairing lip treatment; lip liner; lip pencil; lip contour pencil; lip stick; lip*

coloring stick with brush; lasting radiance sensual lip colour; lip fluid; lip gloss; natural lip perfecter; nourishing lip care; collagen active lip-gloss; sensual melting lipshine), w których występuje jeden somatyzm, mianowicie *lip*. Natomiast *nail* i *cuticle* pojawiają się w nazwach produktów służących do pielęgnacji paznokci (*nail enamel; nail lacquer; smoothing perfecting nail care; protective nail care base; nail cream; gloss shine nail colour; cuticle exfoliating nail treatment; the beauty aid for clear, smoother nails; quick dry nail spray; nail-strengthening base coat*).

Warto wreszcie poddać oglądowi nazwy środków przeznaczonych do pielęgnacji skóry, całego ciała lub poszczególnych jego części. Należy zwrócić uwagę na somatyzmy: *face, skin, body, breast, eye, lip, hair, flesh, neck, pore*, które stosuje się w tworzeniu składników β^2 (*shave gel for smooth skin; exfoliating body scrub; exfoliating facial gel; breast scrub; scrub face wash; skin scrub; body exfoliant; face scrub for glowing radiance; face perfecter; advanced skin corrector; smoothing face mask; hydrating face mask; breast mask; face wash; skin genist multi cleanser; eye makeup remover; body cleanser; gentle eye and lip long wear-make-up remover; cleansing face polisher; body lotion; hair minimizing body lotion; hand and body lotion; skin activating treatment lotion; repair lotion extra dry skin; body moisture; body moisturizer; moisturizing body emulsion; moistrising sun spray sensitive skin; tan in a flesh face gel; body spray; reviving eye gel; shimmering body oil spray; sparkling body oil; fine line face oil; skin preparatory fluid; revitalizing emulsion face, eyes, neck; repair eye serum; face and body serum; regenerating and repairing serum for face; overnight skin perfecter; breast serum; reviving eye cream; hand cream; pore minimizing skin refinisher; pore refiner; body sculpting gel; instant nourishing dry body oil*). Wolno przypuszczać, że te same somatyzmy stosowane są w przypadku tworzenia komponentów nominacyjnych β^2 w nazwach środków do makijażu (*ultra-light skin perfecting make-up; skin refining make up base; even skin tone illuminator; nudeskin foundation; derma-soothing toner with botanical sophorine; concealer stick for the delicate skin around the eyes; cream skintore fresh cheeks blush; cheek color; lip and cheek mousse; perfumed body powder*), w ich składzie są takie jednostki leksykalne, jak: *skin, derma, eye, cheek, lip, body*. Podobne somatyzmy są stosowane przy tworzeniu nominacyjnych składników typu β^2 dla kremów regeneracyjnych (*24 hour eye cream; eye lip cream; firming face cream; replenishing hand cream; restorative hand cream; body cream; perfumed body cream; wrinkle eye crème; cellular night repair cream face neck, decollete; refreshing hand cream with cherry extract; caring hand cream with olive oil; CC face cream; lift contour face and neck cream; beautifying hand and nail cream*), mających na celu poprawę stanu fizjologicznego skóry: *eye, lip, face, body, hand, neck, nail*.

Nietrudno domyślić się, że ustalona liczba somatyzmów decyduje o strukturze składnika β^2 nazw określających środki do pielęgnacji i mycia włosów, do poprawiania ich struktury oraz farb do włosów (*anti-dandruff shampoos; 2 in 1 hair and body wash; tear free shampoo; hair and body shampoo; liquid hand soap; face bar; body wash and bubble*

bath; energizing body wash; hair and body wash; professional hair colour permanent crème colour; nourishing hair color crem; cream hair color; thickener for hair color; rapid hair bleach bleaching powder; hair repair oil; root-boosting tonic; scalp soothing conditioner; hair care leaving conditions for color hair; leave-in conditioner for bleached and damaged hair; anti-hair lost scalp and hair bath; daily hair treatment for all hair types; deep scalp follicle treatment and volumizer for thinning hair; ingrown hair eliminating gel hair minimizing comlex; hair removal cream for body; dry ends serum; tender hair mist; daily hair refresher; nourishing mask for very dry or frizzy hair; hair mask; hair spray; hair lock mousse). W tym przypadku wykorzystywany jest szeroki zakres somatyzmów – *body, hair, root, scalp, end, follicle* – obejmujących wszystkie elementy strukturalne włosów i nie tylko. Somatyzmy można zauważyć również w nazwach preparatów do pielęgnacji stóp (*heel softening cream; footcream; foot and elbow cream; foot scrub; foot spray; cracked heel repair; energizing lotion for feet and legs; nourishing foot mask; foot deodorant cream; odour neutralizing foot spray*), reprezentowane przez jednostki leksykalne typu: *foot, heel, leg, elbow*. Konsekwentnie stosowane są także somatyzmy *mouth, tooth* w obrębie składnika nominacyjnego β^2 w nazwach past do zębów (*fluoride tooth paste; fluoride tooth gel; 2-in-1 tooth gel with mouth wash beads*).

Ostatni element zintegrowanych nazw perfum i kosmetyków stanowi składnik funkcjonalno-opisowy γ^{1-n} . Biorąc pod uwagę ładunek informacyjny, niektóre fragmenty poszczególnych nazw mogą odwoływać się do ekspozycji dodatkowych danych powiązanych z wagą, objętością materiałów i substancji, metodą produkcji czy sposobem użytkowania produktu. Znaczenie komponentu γ^{1-n} jest denotatywne i ograniczone parametrami obiektywnymi oraz właściwościami produktów wynikających z ich komercyjnego przeznaczenia. Nominacja wewnętrzna odzwierciedlona w części nazwy jest wynikiem oddziaływania wewnętrznych parametrów technologicznych. Badanie obecności somatyzmów w kształtowaniu składnika γ^{1-n} winno uwzględniać rodzaje produktów, pod warunkiem że analiza komponentów α^1 , β^1 i β^2 wykazała różne stopnie wykorzystania somatyzmów w procesie tworzenia kompleksu nominacyjnego. Wracając do tradycyjnej sekwencji badań, analizę należy rozpocząć od nazw perfum, w których, w ramach składnika γ^{1-n} udało się odnaleźć somatyzmy *men, women* (*The Bulgary men collection; The Bulgary women collection*). Jako część nazwy środków służących do wykonania makijażu oczu od czasu do czasu korzysta się z jednostek leksykalnych *eye, lash*, np. *long-wear and smoothing eye primer; doll lash effect wide-eye look; false lash effect winged out lashes; lash by lash care and volume; wide eye look – volumised extended lifted lash look; instant lash extension*. W składzie komponentu γ^{1-n} w nazwach kosmetyków do ust jest właściwie jeden somatyzm, mowa o jednym leksemie – *lip*, np. *lustered lip surface; bare lips sensation*. Znacznie więcej leksemów znajdujemy w określeniach środków do pielęgnacji skóry, w których przeważają wyrazy: *skin, face, hand, body, lip, scalp, derma, neck*, np. *sensitive skin relief; revitalize the look*

of skin; 75 mle with skin illuminators; for face, hand, and body; SPF 30 skin protector; softens hands strengthens nails; normal skin; all skin types; skin youth UV protector UVA-UVB; nourishing dry skin; SPF 20 light skin perfector; restoring stressed skin; dry/sensitive skin; normal to combination skins; for irritated or sensitive skin; for smooth skin; normal skin; prepares skin to shave; a total new look for young face; all skin types; dry; combination to normal skin; protects skin against UV damage; normal/dry skin; face, eyes, lips; recommended by dermatologist; body; for beautiful skin; face, eyes, neck; for improved appearance of skin and correction of skin-aging effects; combination/dry skin; for every day, sensitive or irritated skin; for dry to very dry skin.

Nazwy produktów do pielęgnacji paznokci wyzyskują natomiast somatyzmy: *nail, cuticle*. A gdy mowa o artykułach kosmetycznych służących do mycia i pielęgnacji włosów, są to: *hair, scalp, np. for all hair types; for fine hair; for normal/damaged hair; for fine, limp, or oily hair; frizzy hair; for shiny and nourished hair; for beautifully dressed hair; for beautifully colored hair; anti-age hair structure; treated and damaged hair; only for damaged hair; for lifeless hair; repairs dry hair*. W treści komponentu γ^{1-n} obserwuje się umiarkowane wykorzystanie jednostek leksykalnych związanych z ciałem człowieka. Badanie somatyzmów jako integralnych części złożonych angielskich nazw perfum i kosmetyków przeprowadzono drogą eliminacji części składowych (α^1 , β^1 , β^2 , γ^{1-n}) w poszczególnych strukturach nominacyjnych. Zbudowane z czterech komponentów określenie pokazuje, że nazwy perfum i produktów kosmetycznych to zintegrowana konstrukcja nominacyjna, wewnątrz której da się zidentyfikować cechy nominacji wielokierunkowej, wielowektorowej. Pozostające we wzajemnej zależności składniki α^1 i β^1 , będące wynikiem uwarunkowań zewnętrznych, manifestują nominację w aspekcie atraktywnym, która jest skierowana na zewnątrz i koncentruje się na odbiorcy – potencjalnym kliencie, w celu przyciągnięcia jego uwagi i zachęcenia tym samym do nabycia produktu. Ten typ nominacji wyzyskuje wektor zewnętrzny. W opozycji do niego pozostaje wektor wewnętrzny, a w badanych zjawiskach językowych osiąga się go dzięki składnikom β^2 i γ^{1-n} konkretnych struktur nazewniczych (będących wynikiem czynników wewnętrznych). Ten nominacyjny „antagonista” nie stanowi nośnika informacji pragmatycznych, lecz dostarcza potencjalnemu nabywcy obiektywnej wiedzy o produkcie. Współistnienie obu przeciwnych wektorów nominacyjnych jest świadectwem elastyczności, dostrzegalnym w perfumeryjno-kosmetycznym kompleksie nazewniczym, co zapewnia zarówno stabilność, jak i zmienność. W efekcie funkcja nominacyjna staje się swego rodzaju stałą w opisie perfum i innych kosmetyków. W poddanych analizie strukturach nominacyjnych nasyconych somatyzmami (w których zidentyfikowano cztery składniki podstawowe), w tak skonstruowanym konglomeracie znaczeniowym (z wyjątkiem składnika α^1) przypisano dodatkową funkcję nominacyjną. Aby lepiej zrozumieć funkcję somatyzmów, należy je sklasyfikować. Klasyfikacja jako przejaw doboru, zasady dystrybucji jest regułą metodologiczną w badaniu instrumentu nomi-

nacyjnego oraz rejestrów, używanych do tworzenia trzech podstawowych nominantów zespołu perfumeryjno-kosmetycznego.

Wyodrębnione somatyzmy stanowią dość obszerną i rozgałęzioną klasę, składają się na nią jednostki leksykalne oznaczające ciało lub jego część, a także inne, ze znaczenia których wypływa informacja o płciowości (*man, woman*) czy wiekowego zaawansowania (*girl, baby*). Do podklas płciowych i wiekowych można zaliczyć anatomo-topograficzne, w ich obrębie zjawia się grupa ogólnocieleśnych wskaźników, wskazujących na ciało jako niepodzielny, całościowy obiekt somatyczny. Grupa takich wskaźników tworzona jest przez takie somatyzmy, jak *body* i *flesh*. Do obiektów fizycznych zalicza się ciało, części ciała, narządy (tu zwłaszcza skórę, kości, mięśnie), owłosienie, płyny ustrojowe⁸. W przypadku naszego badania somatyzmy spełniają funkcję specyficznego indeksowania, pozwalającego określić, które obszary ciała występują w nazwach poddanych oglądowi. W tym kontekście wskazane jest, aby określić wyodrębnione somatyzmy jako wskaźniki anatomo-topograficzne, gdyż to one określają „topografię” zastosowania kosmetyków (wyraźnie określone partie ciała), co oczywiście nie umniejsza ich roli w poszczególnych całościach nominacyjnych. Tak więc, somatyzmy realizują dwa zasadnicze zadania – nominacyjne oraz indykacyjne. Gdy mowa o funkcji wskazującej, somatyzmy należy uznać za podklasę indykatorów anatomo-topograficznych opartych na logice opisu ciała z wykorzystaniem międzynarodowej terminologii anatomicznej⁹. Jest oczywiste, że w ramach grupy wskaźników ogólnocieleśnych swoje miejsce znajduje grupa wskaźników oznaczających skórę. Jest to spowodowane faktem, że skóra pokrywa całą powierzchnię ciała i jest nierozdzielna jego częścią. Tę grupę reprezentują następujące somatyzmy: *skin, pore, derma, cellula, wrinkle*. Dodajmy, *derma* (łac.) jest synonimem angielskiego *skin*. Wolno tu zaliczyć elementy strukturalne nazw, takie jak: *pore, cellula*, ale i wiekowy defekt kosmetyczny – *wrinkle*. Somatyzm *eye* też lokuje się w tej grupie, ponieważ leksem nie oznacza oka, lecz skórę wokół (górne i dolne powieki). Tę właśnie jednostkę leksykalną używa się w nazwach cieni do powiek i konturówek (kredki). Jeśli wskaźniki ogólnocieleśne oznaczające skórę, kojarzą się z intymnymi częściami ciała, pozostałą część wskaźników anatomo-topograficznych rozmieszcza się w grupach, obejmujących dyskretne, małe, dobrze zdefiniowane topograficznie obszary ciała. Najważniejsza grupa (gromadząca leksykę spod znaku głowy) rozpada się na kilka mniejszych: dotyczące twarzy (*face, lip, cheek*), do tej podgrupy należą też: *mouth, tooth (hair, scalp, root, end, follicle, lash, brow, dandruff)*. Nie mniej obszerna jest grupa dotycząca górnych i dolnych kończyn (*) – *foot*, leg*, heel*, elbow, hand*; dodatkowo grupa ta obejmuje: *nail, cuticle*. Wśród leksyki nazywającej część ciała dostrzegamy wyrazy związane z tułowiem (*breast, neck*). Somatyzm *heart* należy do organów wewnętrznych i w tym przypadku jest to wyjątek od ogólnej reguły; o ile bowiem somatyzmy tego

8 Por. *ibidem*, s. 43-44.

9 Zob. *Міжнародна анатомічна номенклатура*, red. І.І. Бобрик, В.Г. Ковешніков, Київ 2001.

typu są wykorzystywane do tworzenia nominacyjnego perfumeryjno-kosmetycznego kompleksu, komponent β^1 *Heart Rush* odznacza się sensem metaforycznym i nie należy do podklasy wskaźników anatomo-topograficznych. Ten swoisty fenomen zarazem ilustruje, jak ekstralingwistyczny charakter obiektów nominowanych odzwierciedla się w ich nazwach. Ponieważ perfumy i kosmetyki stosowane są jako środki oddziaływania zewnętrznego, w składzie ich nazw używane są somatyzmy służące do opisu zewnętrznych części ciała. Anatomo-topograficzne indykatory działają w składzie jednostek nominacyjnych nie tylko autonomicznie, ale w postaci klastrów: dubletów (kiedy są połączone dwa wskaźniki), trypletów (po połączeniu trzech wskaźników). Według semantyki elementów, klastry te mogą być homogeniczne (należą do tej samej grupy), jak i heterogeniczne (gdy indykatory należą do różnych grup). Homogeniczne dublety to: *foot and leg*; *hand and nail*; *hand and cuticle*; *root-boosting tonic for fine hair*. Do heterogenicznych dubletów należą *hair and body*; *hand and body*; *face and body*. Klastry trypletów są zawsze niejednorodne (heterogeniczne): *face, hand and body*.

Wnikliwe badania perfumeryjno-kosmetycznego kompleksu nominacyjnego ujawniły jego czteroskładnikową strukturę, ukształtowaną dzięki jego podstawowym elementom. Wewnątrz danego zestawu nazewniczego wyodrębniono klasy wskaźników związanych z ludzkim ciałem. Ta klasa rozpada się dalej na trzy podklasy: płciową, wiekową i anatomo-topograficzną. Ostatnia z nich odznacza się znacznijszym różnicowaniem, w efekcie pojawiają się kolejne grupy, które są utworzone na podstawie anatomicznej odpowiedniości. Somatyzmy biorą udział w tworzeniu jednostek nominacyjnych jako autonomicznych struktur, będących dubletami lub trypletami. W zależności od przynależności somatyzmów do tych samych bądź różnych grup zaobserwować można heterogeniczne lub homogeniczne klastry semantyczne. Somatyzmy jako część składowa nazw perfum i kosmetyków spełniają podwójną funkcję: funkcję wskaźnika oraz funkcję nominacyjną. Sposób wykorzystania somatyzmów w procesie tworzenia perfumeryjno-kosmetycznego kompleksu nominacyjnego wolno określić jako ekstralingwistyczny.

LITERATURA CYTOWANA

- Анопина О.В., *Сигналы адресованности в англоязычных текстах, рекламирующих косметику*, [w:] О.В. Анопина, *Дослідження молодих вчених (Актуальні питання романо-германської філології)*, Житомир 1997.
- Вінарева О.В., *Особливості морфологічні структури та шляхи утворення англословних торгових назв*, [w:] О.В. Вінарева, *Проблеми семантики слова, речення та тексту: Зб. Наук. Прац*, red. Н.М. Корбозерова, Вип. 10, Київ 2003.
- Крейдлин Г.Е., *Семиотическая концепция тела и его гостей. I Классификационные и структурные характеристики соматических объектов*, „Вопросы филологии” 2010, Вып. 35, nr 2.
- Левицький А.Е., *Категоризація нечітких сутностей та їх ознак*, [w:] А.Е. Левицький, *Вісник Київського національного лінгвістичного університету*, Серія «Філологія», t. 14, nr 1, red. А.В. Корольова, Київ 2011.

- Міжнародна анатомічна номенклатура, red. І.І. Бобрик, В.Г. Ковешніков, Київ 2001.
- Раевская О.В., *Как называются духи, или к вопросу о парфюмерной номенклатуре*, [w:] *Филологические науки*, nr 6, red. П.А. Николаев, Москва 2005.
- Сотникова Е.А., *Ономастическое пространство названий парфюмерной продукции в русском языке: дис. ... кандидата филол. Наук: 10.02.01, Елец 2006*.
- Таранова Е.Н., *Структурно-семантические особенности терминологии женской косметики: автореф. Дис. На соиск. Учен. Степени канд. Филол. Наук: спец. 10.02.19, «Теория языка», Белгород 2010*.

LITERATURA (TRANSKRYPCJA)

- Anopina O.V., *Signaly adresovannosti v angloâzyčnyh tekstah, reklamiruiših kosmetiku*, [w:] O.V. Anopina, *Doslidžennâ molodih včeni (Aktual'ni pitannâromano-germans'koï filologii)*, Žitomir 1997.
- Krejdlin G.E., *Semiotičeskaâ koncepciâ tela i ego gostej. Klassifikacionnye i strukturnye harakteristiki somatičeskih ob'ektov*, „Voprosy filologii” 2010, Vip. 35, nr 2.
- Levič'kij A.E., *Kategorizaciâ nečitkih sutnostej ta ih oznak*, [w:] A.E. Levič'kij, *Visnik Kiivs'kogo nacional'nogo lingvističnogo universitetu*, Seriâ »Filologičâ«, t. 14, nr 1, red. A.V. Korolova, Київ 2011.
- Ми́жнародна анатомічна номенклатура, red. І.І. Бобрик, В.Г. Ковешніков, Київ 2001.
- Raevskaâ O.V., *Kak nazyvaûtsâ duhi, ili k voprosu o parfûmernoj nomenklature*, [w:] *Filologičeskie nauki*, nr 6, red. P.A. Nikolaev, Moskva 2005.
- Sotnikova E.A., *Onomastičeskoe prostranstvo nazvanij parfûmernoj produkcii v russkom âzyke: dis. ...kandidata filol. Nauk: 10.02.01, Elec 2006*.
- Taranova E.N., *Strukturno-semantičeskie osobennosti terminologii ženskoi kosmetiki: avtoref. Dis. Na soisk. Učen. Stepeni kand. Filol. Nauk: spec. 10.02.19; Teoriâ âzyka, Belgorod 2010*.
- Vinarêva O.V., *Osoblivosti morfologičnî strukturi ta šlâhi utvorennâ annglomovnih togovih nazv*, [w:] O.V. Vinarêva, *Problemi semantiki slova, rečennâ ta tekstu*, Zb. Nauk. Prac, red. N.M. Korbozerova, Vip. 10, Київ 2003.

Źródła materiału ilustratywnego

BVLGARI.com
 www.Lancome.com
 www.Armanibeauty.com
 www.dior.com
 www.maxfactor.com
 www.trussardiparfums.com
 www.VERSACEPARFUMS.com
 www.Yves-rocher.com
 www.mis-dior.com
 www.fragrancenet.com
 www.makykay.com
 www.narcisorodriguek.com
 www.revlon.com

Specyfika nazewnictwa środków kosmetycznych: aspekt strukturalny

STRESZCZENIE: W artykule przedstawiono opis metod tworzenia nazw wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych na podstawie wykorzystania somatyzmów. Problem nominacji perfum i kosmetyków rozpatrywany jest w paradygmacie opisowym struktur oraz składników podstawowych nazw za sprawą sposobu postrzegania funkcji somatyzmów. Zidentyfikowane w zakresie funkcjonalnym i semantycznym somatyzmy zostały podzielone na kilka klas i grup.

SŁOWA KLUCZOWE: somatyzm – anatomiczno-topograficzny wskaźnik – nominacja wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych – wskaźnik semantyczny

The naming specificity of the cosmetics: the structural aspect

SUMMARY: The article is connected with the problem of naming the perfume-cosmetic goods in the aspect of using somatisms as components of names. The problem of perfumes and cosmetics nomination is considered in the descriptive paradigm of structures and basic names components due to the perception of somatisms' functions. A few basic constituents in the structure of perfume and make-up names have been identified.

KEY WORDS: somatism – anatomic-topographical marker – nomination of perfume-cosmetic goods – semantic indicator

Специфика названий косметических средств: структурный аспект

РЕЗЮМЕ: Статья связана с проблемой номинации парфюмерно-косметических товаров с учетом использования соматизмов как компонентов названий. В структуре парфюмерно-косметических названий были выделены четыре базовых составляющих. Определено расположение соматизмов в пределах этих составляющих. Были исследованы такие функции и информационная нагрузка соматизмов. Идентифицированные в названиях соматизмы проклассифицированы в пределах антропологического класса как анатомо-топографические индикаторы. Эта система классификации позволяет выделить сеть групп соматизмов.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА: соматизм – анатомо-топографический индикатор – номинация парфюмерно-косметических товаров – семантический индикатор

Piotr Kładoczny
Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

RAMY INTERPRETACYJNE ZMYŚŁÓW WE WCZESNYCH I PÓŹNYCH POWIEŚCIACH JERZEGO PILCHA

Jerzy Pilch jest żyjącym współcześnie pisarzem, cenionym i nagradzanym za swój dorobek. Na jego twórczość składają się dokonania o wielu postaciach: od publicystycznych felietonów przez prozatorskie powieści po scenariusze filmowe i dramaty. Ostatnio wydano także dwie części wywiadu, który przeprowadziła z nim Ewelina Pietrowiak¹. Autor znany jest z wnikliwych i subiektywnych obserwacji współczesnego świata, ma doświadczenie w opisywaniu ludzi po spożyciu alkoholu, podejmuje także wątki erotyczne i eksponuje swoje protestanckie wychowanie na Śląsku Cieszyńskim.

Artykuł został poświęcony analizie konceptualizacji zmysłów przez Jerzego Pilcha ujętych w ramy interpretacyjne. Dzięki badaniu można dostrzec, jak przedstawia się hierarchia postrzeżeń autora oraz które zakresy w nich dominują. Materiał pochodzi z dwóch wczesnych powieści Jerzego Pilcha *Spisu cudzołożnic* (1993)² i *Innych rozkoszy* (1995) oraz dwóch ostatnich *Zuza albo czas oddalenia* (2015) i *Portret młodej weneckianki* (2017). Na tej podstawie uzyskuje się obraz przekrojowy odtworzony w powieściach autora oraz możliwe jest wychwycenie różnic pomiędzy starszą i nowszą częścią dorobku artysty³.

1 Mowa o książkach: *Zawsze nie ma nigdy: Jerzy Pilch w rozmowach z Ewelina Pietrowiak*, Kraków 2016 oraz *Inne ochoty: Jerzy Pilch w rozmowach z Ewelina Pietrowiak*. Cz. 2, Kraków 2017.

2 W badaniach posługiwano się wydaniem z 2002 r. opublikowanym przez Wydawnictwo Literackie.

3 W założeniach autora artykułu jest przebadanie całego dorobku artysty, co jednak wymaga analizy kolejnych utworów. W poszczególnych krokach badawczych należy rozdzielać gatunki literackie dzieł autora, a zestawienia muszą służyć uwypuklaniu podobieństw i różnic. Jednym z zabiegów eksponujących podobieństwa jest wspólne potraktowanie utworów powieściowych (tego samego gatunku). W szukaniu różnic konceptualnych należy rozdzielić poszczególne tytuły, okresy powstawania dzieł (np. sprzed ujawnienia choroby Parkinsona i po jej ujawnieniu) oraz poszczególne gatunki literackie. Kolejnym zabiegiem jest porównanie wyników na podstawie twórczości J. Pilcha z wynikami analogicznymi innych twórców, co wiąże się z dalszymi pracami materiałowymi. Powstaje pytanie, czy w obrębie pojedynczej powieści należy rozdzielać ze względu na konceptualizację zmysłową kreacje występujących w nich postaci? W przypadku J. Pilcha zdecydowana większość powieści (szczególnie późne powieści) ma konstrukcję zdominowaną przez pierwszoosobowego narratora, a to oznacza, że wypowiedzi poszczególnych bohaterów mają ilościowo mały udział. Jest to argument za tym, by każdą powieść traktować zbiorczo i całościowo jak jeden przekaz o określonej konceptualnej kreacji percepcji zmysłowej.

Metodologia ram interpretacyjnych zapoczątkowana przez Charlesa J. Fillmore'a⁴, a następnie rozwijana na uniwersytecie w Berkeley służy interpretacji wybranego zakresu poznawczego, który obejmuje zbiór kategorii zależnych od siebie w ten sposób, że zrozumienie jednego warunkuje uruchomienie pozostałych⁵. Wyodrębnianie kategorii właściwych danej ramie poznawczej odbywa się na podstawie doświadczenia, w którym człowiek dostrzega relacje i zależności między elementami świata i łączy je w kompleksy. Na poziomie językowym ich odpowiednikami są kategorie semantyczne, ujawniające się w języku, na przykład w budowie zdania w postaci predykatów i ich argumentów oraz w wyrażeniach służących ich określeniu.

Poznanie zmysłowe jest jednym z zakresów ludzkiego doświadczenia dającym się opisać za pomocą metodologii ram. Zespół amerykańskich badaczy przedstawił teoretyczne podstawy swoich osiągnięć⁶. Ogólna 3-elementowa rama (Postrzegający – Zjawisko – Tło) jest reprezentowana przez ramy-córki Postrzegania_aktywnego (np. *ktoś widzi coś gdzieś*) oraz Postrzegania_pasywnego (*coś widać gdzieś*), które obejmują 16 elementów⁷. Badania wychodzące poza teoretyczne rozważania i oparte na większym materiale językowym odnoszą się do określonych form poznania i zazwyczaj rozbudowują wersje pierwotne ze względu na dostrzeganie dodatkowych uwarunkowań obserwowanego zjawiska w szczegółowej analizie. W polskich badaniach przedstawiono metodę ram interpretacyjnych⁸ oraz dokonano kilku prób ich rekonstrukcji na określonym materiale⁹.

4 Ch. Fillmore przedstawił swoje osiągnięcia m.in. w artykułach: *Frame Semantics*, [w:] *Linguistics in the Morning Calm*, red. The Linguistics Society of Korea, Seoul 1982, s. 111-137; *Frames and the semantics of understanding*, „Quaderni di Semantica” 1985, Vol. 6.2, s. 222-254 oraz wspólnie z Atkinsem T. Berylem *Towards a Frame-Based Lexicon: The Semantics of RISK and its Neighbors*, [w:] *Frames, Fields and Contrasts. New Essays in Semantic and Lexical Organization*, eds. A. Lehrer, E.F. Kittay, New Jersey 1992, s. 76-101.

5 Jako przykład podaje się kategorię czasu, w której zrozumienie określenia *weekend* jest związane z obowiązującym podziałem na dni tygodnia i innymi relacjami między czasem a pracą człowieka.

6 Wyniki tych prac można poznać na rozbudowanej stronie <https://framenet.icsi.berkeley.edu/fndrupal/> [dostęp: 3.02.2018]. W wersji elektronicznej istnieje publikacja wieloautorska w przejrzanej wersji z 2016 r.: Josef Ruppenhofer, Michael Ellsworth, Miriam R.L. Petruck, Christopher R. Johnson, Jan Scheffczyk, *FrameNet II: Extended Theory and Practice* [revised November 1, 2016] <https://framenet2.icsi.berkeley.edu/docs/r1.7/book.pdf> [3.02.2018].

7 W Postrzeganiu_aktywnym są to elementy jądrowe: *Postrzegający_aktywny* i *Zjawisko* oraz elementy niejądrowe *Część_ciała*, *Stan_zjawiska*, *Kierunek*, *Czas_trwania*, *Spodziewany_cel*, *Tło*, *Miejsce_postrzegającego*, *Sposób*, *Instrument*, *Przeszkoda*, *Miejsce*, *Cel*, *Stan_postrzegającego*, *Czas*. Postrzeganie_pasywne zawiera trzy elementy jądrowe: *Tło*, *Postrzegający_bierny*, *Zjawisko* oraz siedem niejądrowych *Część_ciała*, *Status*, *Stan_zjawiska*, *Kierunek*, *Miejsce_postrzegającego*, *Sposób* i *Instrument* (na podstawie <https://framenet.icsi.berkeley.edu/fndrupal/> [3.02.2018]). Podkreślniki w zapisie nazw ram służą ich delimitacji (granice nazw). W polskojęzycznej literaturze naukowej są one zachowywane.

8 Omówienie znajduje się w tomie *Ramki: rygorystyczna aplikacja metodologii kognitywno-interpretacyjnej*, red. M. Zawisławska, Warszawa 2010.

9 Rekonstrukcję ramy percepcji wzroku przeprowadziła Magdalena Zawisławska w książce *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*,

Badanie ram interpretacyjnych postrzegania poszczególnych zmysłów w wybranej twórczości J. Pilcha zostało tu sporządzone na podstawie tekstów ujawniających aktywizację wszystkich zmysłów służących poznaniu świata. Oprócz powszechnie znanych zmysłów wzroku, słuchu, smaku, węchu i dotyku pod uwagę wzięte zostały także wywodzące się z dotyku i mające receptory w obrębie skóry: nocycepcja (ból), ciężar, temperatura i wilgoć. Za zmysł uznaje się ponadto propriocepcję, którą określa się jako orientację ułożenia części własnego ciała oraz napięcie mięśniowe.

Przeprowadzone na rzecz tego artykułu¹⁰ badanie polegało na wynotowaniu podczas lektury czterech powieści J. Pilcha wszystkich wyrażen, których użycie i znaczenie realizuje jedną z kategorii znaczeniowych związanych z poszczególnym zmysłem. Kolejne kategorie ujawniają się wraz z przyrastającymi partiami tekstu. Suma kategorii, które znalazły swoje aktualizacje w materiale, tworzy tekstową realizację ram poszczególnych zmysłów i zostaną one przedstawione poniżej.

Przypisanie tekstowych przykładów do poszczególnych kategorii łączy się niejednokrotnie z wątpliwościami i ujawnia liczne zależności między wydzielonymi kategoriami. Wiele zjawisk człowiek poznaje wieloma zmysłami równocześnie. Przykładem może być opera, której się słucha i się ją ogląda. Podobnie dwuzmysłowy jest ogień dający ciepło i będący źródłem światła, a może też być obserwowanym obiektem i źródłem bólu. Ciekawy dylemat można napotkać przy rzeczowniku *wizja*, który zazwyczaj odnosi się do wykreowanych przeżyć wzrokowych. Może on jednak wskazywać tekst dokumentujący owo przeżycie, czyli przynależeć do kategorii obiektów wzrokowych drukowanych. Dotyk czyjś może sprawiać ból, a bliskie relacje między osobami, między którymi dochodzi do zbliżenia, umożliwiają odczucie jego zapachu. Wiele przykładów ujawnia także metaforyczne wykorzystanie słownictwa zmysłowego – ten zakres jednak nie będzie przedmiotem niniejszego opracowania. Pewne kategorie, jak kształt czy rozmiar, dają się poznać poprzez różne zmysły, a u zdrowego człowieka główne ich poznanie zachodzi poprzez wzrok, stąd też zostały one włączone do ramy *Postrzeganie_wzrokowe*.

Warszawa 2004 oraz artykule *Ramy interpretacyjne jako narzędzie opisu znaczenia*, [w:] *Ramki: rygorystyczna aplikacja...*, s. 53-73. Rama interpretacyjna zmysłu słuchu została przedstawiona przez Piotra Kładocznego w książce *Semantyka nazw dźwięków w języku polskim*, t. 1-2, Łask 2012 oraz artykule *Rama interpretacyjna percepcji słuchowej*, [w:] *Narracyjność języka i kultury*, red. D. Filar, D. Piekarczyk, Lublin 2014, s. 161-177. Autor ten dokonał także rekonstrukcji wszystkich zmysłów w twórczości Adama Mickiewicza na podstawie słownika tego autora w artykule: *Konceptualizacja zmysłów w twórczości Adama Mickiewicza*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 2, s. 263-306. Należy zaznaczyć, że pełna leksyka wszystkich zmysłów w twórczości Stefana Żeromskiego została przedstawiona przez Barbarę Bartnicką i Kwirynę Handke w trzech tomach (4, 5 i 8) *Słownictwa pism Stefana Żeromskiego*, Kraków 2002: t. 4: B. Bartnicka, *Świat dźwięków*, t. 5: *Świat barw*, t. 8: *Świat doznań zmysłowych (węch, dotyk, smak)*.

¹⁰ Jak już wspomniano, artykuł jest w zamierzeniu elementem większej pracy obejmującej całą twórczość J. Pilcha.

W badanym materiale potraktowanym łącznie znajdują się 2823 wyrażenia (w tym połączenia więcej niż jednowyrazowe), które znalazły potwierdzenie ponad osiem i pół tysiąca razy (tabela 1). Zliczenie wyrazów poszczególnych zmysłów daje możliwość oceny rzeczywistego udziału każdego zmysłu w postrzeganiu świata oraz kreacji językowej pisarza. W wypadku J. Pilcha, jak we wszystkich sporządzanych dotąd próbach opisu, najliczniej reprezentowany jest zmysł wzroku, którego zarówno liczba leksemów, jak i liczba ich potwierdzeń dominują liczebnie, lecz nie przekraczają połowy udziału w całości badanego zbioru¹¹. Na drugim miejscu znalazła się leksyka zmysłu słuchu, którego liczba użyczeń przekroczyła 30 procent. Słuch jest zazwyczaj drugim pod względem istotności zmysłem dla zdrowego człowieka, co znalazło potwierdzenie w materiale. Wzrok i słuch to jedyne zmysły, których procentowy udział liczby poświadczeń tekstowych zyskuje w porównaniu z procentowym udziałem liczebności ich leksemów, a średnia powtarzalność leksemów obu zmysłów jest najwyższa. Oznacza to, że słownictwo wystarczająco dobrze opisuje owe zakresy poznawcze, a jego procentowy wzrost potwierdzeń dowodzi istotności w codziennym funkcjonowaniu i opisie literackiego świata.

Tabela 1. Udział leksyki poszczególnych zmysłów w czterech powieściach J. Pilcha

Zmysł	Liczba leksemów	Procent liczby leksemów	Liczba użyczeń	Procent liczby leksemów	Średnia powtarzalność leksemów
0. Ogólny	23	0,81	51	0,60	2,22
1. Wzrok	1236	43,78	3947	46,39	3,19
2. Słuch	738	26,14	2620	30,79	3,55
3. Wilgoć	222	7,86	609	7,16	2,74
4. Dotyk	185	6,55	325	3,82	1,76
5. Temperatura	145	5,13	385	4,52	2,66
6. Napięcie mięśniowe	117	4,14	231	2,71	1,97
7. Węch	62	2,20	173	2,03	2,79
8. Smak	44	1,56	64	0,75	1,45
9. Ciężar	28	0,99	52	0,61	1,86
10. Nocycepcja – ból	23	0,81	52	0,61	2,26
Suma	2823	99,97	8509	99,99	3,01

Bardzo wysoka, trzecia pozycja zmysłu wilgoci może zaskakiwać, gdyż zwykle sytuuje się on kilka pozycji niżej, a nawet bywa ostatnim przywoływanym i najrzadziej

¹¹ W badaniu słownictwa Adama Mickiewicza zmysł wzroku wykazywał odpowiednio 44,26% liczby leksemów i 55,78% liczby potwierdzeń, przez co wyraźniej niż u J. Pilcha przewyższał liczebnie pozostałe zmysły.

aktywowanym źródłem poznania zmysłowego¹². Jedną z przyczyn tego tkwi w metodologicznym przypisaniu wszystkich substancji ciekłych, w tym napojów (również alkoholowych), do kategorii obiektów wilgotnych. J. Pilch nie stroni od tematów i wątków biesiad i spożywania alkoholu, stąd między innymi taki wynik. Czwarte miejsce na liście zajmuje dotyk, który po dominujących zmysłach wzroku i słuchu jest często kolejnym wykorzystywanym przez człowieka. Jednym z powodów jego wysokiej pozycji w twórczości Pilcha są podejmowane wątki seksualne. W dalszej kolejności odnotowano temperaturę, napięcie mięśniowe, węch, smak i ciężar. Na ostatnim miejscu znajduje się nocycepcja (ból), na co wpływa brak podejmowania tematyki martyrologicznej, bitewnej czy hospitalizacyjnej. Wątki autobiograficzne związane z chorobą Parkinsona, która objawia się problemami z równowagą, autor opisuje w kategoriach napięcia mięśniowego¹³.

Przyjrzenie się wynikom uzyskanym osobno w każdej z badanych powieści autora obrazuje zmiany, jakie mogą zachodzić w obrębie hierarchii ludzkiego postrzegania (tabela 2). W dwóch późniejszych powieściach, które są bardziej jednotematyczne i przedstawiają świat osoby starszej, zmysł wzroku dominuje niepodzielnie, przekraczając połowę tekstowych potwierdzeń nawiązań zmysłowych. Można to także tłumaczyć większym udziałem obserwacji świata niż opisu uczestnictwa w nim. Bohaterowie wcześniejszych powieści są bardzo aktywni, podróżują i przytrafiają się im różne doświadczenia. W późnych powieściach autora jest też mniej dialogów i opisów relacji kontaktów z większą liczbą osób, a bohater częściej jest przedstawiany w swoim mieszkaniu.

Jednokrotnie we wcześniejszej powieści *Inne rozkosze* dominującym (mającym najwięcej tekstowych potwierdzeń) zmysłem autora stał się słuch. Przyczyną tego może być prezentacja świata wielu postaci, licznych relacji, spotkań i rozmów w domu rodzinnym bohatera. W pozostałych utworach słuch zawsze zajmuje drugie miejsce, a jego udział spada na rzecz coraz bardziej dominującego w późniejszym okresie wzroku.

Zmysł wilgoci ma w większości badanych powieści pozycję trzecią. Jednak w pierwszej powieści *Spis cudzołóżnic* udział procentowy jest zdecydowanie wyższy. Przyczynę tego można upatrywać w dwóch wątkach. Pierwszy dotyczy opisu spożywania alkoholu, drugi zaś to wspomnieniowy opis pobytu w Szwajcarii nad jeziorem Leman i wylawiania z niego monet rzucanych przez turystów i mieszkańców okolic.

Ranga kolejnych zmysłów w poszczególnych utworach również zależy od ich tematyki. Ujawnia się to wyraźnie na przykładzie dotyku. Zmysł ten zajmuje na wczesnym etapie piąte lub szóste miejsce, a w ostatniej powieści dochodzi do trzeciej pozycji.

12. Takie wyniki uzyskano w badaniu tekstów publicystycznych J. Pilcha: P. Kładoczny, *Konceptualizacja percepcji słuchowej i innych zmysłów w „Drugim dzienniku” Jerzego Pilcha*, [w:] *Słowo. Obraz. Dźwięk*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016, s. 61-72.

13. W twórczości publicystycznej, która silniej ujawnia wątki autobiograficzne i egzystencję człowieka, percepcja bólu zajmuje pozycję pośrodku listy: *ibidem*, s. 70.

Dzieje się to głównie z powodu eksponowanego wątku seksualnego między starszym Panem a młodą kobietą.

Zmysł smaku w dwóch powieściach (*Inne rozkosze* i *Portret młodej weneckianki*) zajmuje ostatnie miejsce. Jest to dowód, że zmysł ten nie jest dla autora i kreowanych przez niego bohaterów szczególnie ważny. Więcej uwagi poświęca mu J. Pilch w *Spisie cudzołóżnic*, kiedy rozpisuje się o smakach alkoholu i opisuje liczne miejsca, w których można zjeść i się napić.

Tabela 2. Udział zmysłów w poszczególnych powieściach J. Pilcha

Zmysł	Spis cudzołóżnic			Inne rozkosze			Zuza albo czas oddalenia			Portret młodej weneckianki		
	słow.	potw.	%	słow.	potw.	%	słow.	potw.	%	słow.	potw.	%
1. Wzrok	672	1588	45,62	378	919	38,42	288	512	53,28	439	928	55,40
2. Słuch	441	1079	31,00	303	939	39,26	127	232	24,14	180	370	22,09
3. Wilgoć	136	320	9,19	74	136	5,69	45	66	6,87	56	87	5,19
4. Temperatura	77	152	4,37	66	129	5,39	18	28	2,91	42	76	4,54
5. Dotyk	76	99	2,84	56	89	3,72	29	49	5,10	55	88	5,25
6. Napięcie mięśniowe	38	53	1,52	62	91	3,80	27	38	3,95	24	49	2,93
7. Węch	29	77	2,21	22	52	2,17	9	9	0,94	20	35	2,09
8. Smak	38	53	1,52	3	3	0,13	6	6	0,62	1	2	0,12
9. Ciężar	19	33	0,95	6	8	0,33	2	2	0,21	8	9	0,54
10. Ból	8	12	0,34	13	20	0,84	4	10	1,04	5	10	0,60
11. Ogólny	10	15	0,43	4	6	0,25	5	9	0,94	12	21	1,25
Suma	1544	3481	99,99	987	2392	100	560	961	100	842	1675	100

Percepcja

Przedstawienie ram interpretacyjnych postrzegania zmysłowego należy zacząć od ogólnego ujęcia zmysłów. Według danych tekstowych autor ujmuje zmysły w ośmiu kategoriach¹⁴ oraz najliczniejszych odniesieniach do zmysłu (*zmysł*, *zmysłowy*, *zmysłowość* oraz *arcyzmysłowy*) o charakterze ogólnym (tabela 3). Główne pojęcia sytuują się w kategorii Percepcja¹⁵ (*czuć*, *poczuć*), która obejmuje podkategorię Brak percepcji (*bezcucie* i *zgasnąć*) wyrażającą sytuację, że nie funkcjonują zmysły, gdy się tego

¹⁴ Poszczególne kategorie dla kolejnych zmysłów kształtują się podobnie, lecz różny jest stopień ich ujawniania. Najwięcej kategorii i podkategorii oraz potwierdzających je przykładów notuje się w rekonstrukcji zmysłu wzroku i słuchu.

¹⁵ Percepcja odnosi się do wszelkich nazw, które wskazują, że percypujący odbiera bodźce. Podkategoria Czynność percepcji wydzielana dla poszczególnych zmysłów nazywa świadome działania percypującego prowadzące do odbioru bodźców (wzrokowych – *patrzeć* vs. biernego *widzieć* czy słuchowych – *śłuchać* vs. biernego *śłyszeć*). W tej kategorii mieszczą się także formy transpozycyjne rzeczowników odczasownikowych (*patrzenie*, *ślyszenie*).

Tabela 3. Leksyka ogólna zmysłów – rama Postrzeganie*

Kategoria	Leksemy
0. Ogólny (4:27)	<i>arczyzmysłowy</i> (1 ^P), <i>zmysł</i> (17 ^{s5i3z4p5}), <i>zmysłowość</i> (3 ^P), <i>zmysłowy</i> (6 ^{s1i1p4})
1. Percepcja (3:3)	<i>czuć</i> (1 ^s), <i>odnotowywać</i> (1 ^P), <i>poczuć</i> (1 ^s)
1a. Brak percepcji (2:2)	<i>bezcucie</i> (1 ^P), <i>zgasnąć</i> (1 ^P)
2. Stan narządów percepcji (3:4)	<i>ogłuszony</i> (1 ^P), <i>otępiały</i> (2 ^z), <i>wypalony</i> (1 ^z)
3. Dać się postrzec (1:1)	<i>pokazywać</i> (1 ^P)
4. Jakość percepcji (2:2)	<i>pełny cielesnego majestatu</i> (1 ^s), <i>otępiać</i> (1 ^P)
5. Odczucie (2:2)	<i>doznanie</i> (1 ⁱ), <i>wrażenie</i> (1 ^s)
6. Obiekt (3:7)	<i>oznaka</i> (1 ^P), <i>ślad</i> (2 ^{s1i1}), <i>znak</i> (4 ^{s2z1p1})
7. Wartość odczucia (1:1)	<i>świeży</i> (1 ^s)
8. Czynność (2:2)	<i>czuwać</i> (1 ^s), <i>dać znak</i> (1 ^z)
Suma	(23:51)

* Pierwsza liczba w nawiasie nazw kategorii odnosi się do liczby leksemów tej kategorii, druga zaś do liczby jej tekstowych potwierdzeń. Przy każdym leksemie (w następnej kolumnie) podana została ogólna liczba jego wystąpień, a w postaci indeksów górnych pojawienia się w poszczególnych powieściach. Zastosowane skróty nawiązują do pierwszych liter tytułów powieści, których kolejność została zestawiona chronologicznie: i – *Inne rozkosze*, s – *Spis cudzołóżnic*, Proza podróżna, z – *Zuza albo czas oddalenia*, p – *Portret młodej wenejanki*.

oczekuje. Kolejna kategoria Stan narządów percepcji, określająca sprawności owych narządów, w przypadku J. Pilcha odnosi się wyłącznie do złego stanu (*otępiały*), co obrazuje, że zmysły szczególnie dają się ludziom we znaki, kiedy zaczynają źle funkcjonować. Za kategorie poboczne należy uznać Dać się postrzec¹⁶ (*pokazywać*) i Jakość percepcji¹⁷ (*otępiać*) odnoszące się do szczegółów sytuacji percepcyjnej. Istotną rolę w ramie odgrywają Odczucie (*doznanie*, *wrażenie*) służące nazwaniu tego, co odbiera mózg w trakcie funkcjonowania zmysłów, oraz kategoria Obiekt (*znak*), czyli to, co rejestrują zmysły jako przedmiot swego poznania. Kolejna kategoria Wartość odczucia (*świeży*) na poziomie ogólnym jest słabo wykształcona i odnosi się zazwyczaj do wielozmysłowych określeń informujących o wiedzy, jaką otrzymujemy poprzez zmysły. Ostatnia z kategorii Czynność (*czuwać*, *dać znak*) ma charakter poboczny i wskazuje na czynności i zachowania człowieka, w których percepcja ma swój istotny udział.

Najwięcej odniesień do ramy ogólnej notuje się w *Portrecie młodej wenejanki* (21 razy na 51 notowań). W powieści tej autor podkreślał zmysłowość relacji damsko-męskiej i kilkakrotnie wskazywał na gasnące możliwości zmysłowe w późniejszym wieku.

16 W tej kategorii ujawnia się sytuacja zewnętrzna (np. czyjeś działanie), dzięki której dochodzi do percepcji, lub informacja, czy percepcja danego obiektu ma szansę zaistnieć.

17 W Jakości percepcji ujawniana jest informacja na temat tego, czy postrzeganie jest dobre i wyraziste, czy też słabe i niesatysfakcjonujące. Jest to często kategoria związana ze Stanem narządów percepcji, ale także umiejscowieniem osoby postrzegającej.

Percepcja wzrokowa

Zmysł wzroku dominuje w poznaniu człowieka. Z tego względu rama interpretacyjna owego zmysłu jest najbardziej rozbudowana, zawiera najwięcej leksemów służących do jej budowania i obejmuje najwięcej poświadczeń tekstowych. Z powodu rozmiarów trudno o szczegółową interpretację tej ramy na łamach artykułu. Percepcję wzrokową można ująć w dwunastu rozbudowanych kategoriach oraz ogólnej nazwie zmysłu: *wzrok* (tabela 4). Pierwsza rozbudowana kategoria odzwierciedla warunek wstępny widzenia związany ze światłem. W jego obrębie mieszczą się podkategorie Źródła światła (*słońce, pochodnia, lampa*), Emisji światła (*oświetlać, płonąć*), Zjawisk świetlnych (*błysnąć, lśnić*), Jasności (*jasny, ciemny*) i Braku światła (*ciemność, mrok*). Zdecydowanie najwięcej określeń i poświadczeń tekstowych lokuje się w podkategorii Jasność, która w dobie elektryczności dzięki możliwościom technicznym pozwala człowiekowi decydować, kiedy, co i jak da się zobaczyć¹⁸.

Drugi zakres pojęć związany jest z człowiekiem doświadczającym poznania. Są to podkategorie Percypujący (*czytelnik, obserwator*) i Stan percepcji (*jawa, sen*). W realiach tekstowych w roli postrzegającego aktualizują się także wyrażenia nazw osób (np. imion), które przy pewnych założeniach można byłoby tu wpisać. Trzecią kategorią jest Narząd percepcji (*oko*) oraz podkategoria Czynności i stan narządu percepcji (*krótkowidz, mrużyć*) odnoszące się do narządu zmysłu wzroku i jego kondycji.

Czwarta kategoria jest centralna w tej ramie, gdyż odnosi się do Percepcji (*widzieć*), w tym także do Czynności percepcji (*patrzeć, spojrzeć*), które wskazują na zamierzone działania wzrokowe postrzegającego. Dopełnieniem jest tu Oddziaływanie percepcji²⁰ (*przeszywać na wskroś*) oraz Dać się zobaczyć (*widać, skrywać*), w której to podkategorii ujmuję się, czy percepcja danego obiektu ma szansę zaistnieć. Kolejna podkategoria to Percepcja kreacyjna (*śnić, zwidzieć się*), która staje się podstawą wytworzenia obiektu wykreowanego²¹. Ostatnia podkategoria to Jakość percepcji informująca o tym, czy dobrze widać (*ostro, zacierać się*) bądź czy łatwo coś dojrzeć (*gołym okiem*).

18 Podkategoria Jasność bez wątpienia daje się dzielić na kolejne podkategorie związane z samym światłem (*światło*), ze stanem jasności (*jasny, jaśnieć, lśniący, lśnić, oślepieć, półmrok, zaciemniony*), procesami związanymi z jasnością (*przygasać, rozjaśniać*) i czynnościami wpływającymi na stan jasności (*gasić, zapalić*).

19 U Mickiewicza dominującą w potwierdzeniach tekstowych podkategorią była kategoria Źródło światła – głównie naturalnego i związanego z ogniem, co można tłumaczyć istotnością tego zakresu poznawczego szczególnie dla życia przed elektrycznością.

20 Podkategoria Oddziaływanie percepcji została odnotowana tylko w ramie zmysłu wzroku, co oznacza, że sposób patrzenia osoby postrzegającej robi wrażenie na innych. Można się domyślać, że jest to związane z ruchem głowy wokół tułowia, ruchem gałek ocznych oraz mimiką twarzy.

21 Trudno jednoznacznie ustalić, jakie jest źródło i natura tak pojmowanego widzenia. Percypujący ma wrażenie, że widzi dany obiekt wykreowany, więc według niego percepcja kreacyjna nie różni się od naturalnej. Różnica jest wyraźna dla innych osób, które obiektów wykreowanych nie postrzegają.

Piąta kategoria – Zaistnienie – odnosi się do obecności (*rozpościerać się*), pojawiania się (*pojawić się, wyłonić się*) i znikania (*ginąć, zniknąć*) obiektów postrzeganych wzrokowo. Istota tej kategorii ma sens egzystencjalny, który jest ujmowany poprzez zjawiska zmysłu wzroku (być – nie być/widzieć – nie widzieć).

Szósta rozbudowana kategoria – Droga – skupia pojęcia związane z tym, co znajduje się na linii między narządem percepcji a obiektem tejże percepcji. Elementy tego zakresu poznawczego uwidaczniają się w nazwach takich obiektów przestrzennych, jak *okno* czy *dziurka od klucza*. W podkategorii Punkt widzenia wyrażane jest umiejscowienie (z *ulicy*) oraz ogląd percypującego (*pole widzenia*). Kategorię dopełniają dwie podkategorie: Narzędzie, do której należą nazwy obiektów wspomagających ludzki narząd wzroku (*soczewka, szkło powiększające*), oraz Przeszkoda odnosząca się do przedmiotów (*firanka, kurtyna*) i zjawisk (*mgła*), które zasłaniają obiekt obserwacji. Przeszkoda może kojarzyć się negatywnie, jednak w wielu sytuacjach przeszkody są ludziom potrzebne, bo ograniczają nadmiar światła (*słoneczne okulary*) lub pozwalają zachować intymność (*parawan*).

Siódma kategoria to Obiekt. Można uznać, że nie ma ona ograniczeń zakresowych, ponieważ w roli obiektu mogą się znaleźć nazwy wszystkiego, co da się zobaczyć, używając narządu percepcji. J. Pilch często obserwuje obiekty zapisane, wydrukowane (książki, prasa – z częstymi odniesieniami do literatury i teologii protestanckiej), gesty ludzi, a także zdjęcia i monety – które Gustaw, bohater *Spisu cudzołóżnic*, wyciągał z jeziora Lemana. Coraz częściej pisze także o nowych formach technicznych, jak *ekran* czy *esemes*. Do specyficznych obiektów nawiązuje podkategoria Obiekt wykreowany odnosząca się do przywidzeń, wyobrażeń, jasnowidzeń, snów itp. Należy zauważyć, że u autora z Wisły jest to kategoria ciągle obecna, a w późniejszym okresie jej udział jest coraz wyraźniejszy. Ostatnia podkategoria to Obiekt kolorowy, czyli taki, którego nazwa jest charakteryzowana przez barwę (*blondynka, poślota*).

Ósma kategoria jest związana z wartościami postrzeżeń zmysłowych, czyli tym, co zmysł wzroku wnosi w poznanie otaczającego świata. Pierwszy zakres odnosi się do Koloru i jest jednym z centralnych zagadnień językowych opisujących wrażenia wzrokowe. J. Pilch notuje sporo, bo 92 nazwy koloru, wśród których przeważają *biały* i *czarny*, a liczniejsze poświadczenia znajdują *zielony* i *żółty*. Zaobserwować można także nazwy łączone i rzadkie, jak *brudnoczekoladowy* czy *zielonobrunatny*. Nazwy tego rodzaju zawierają głównie wcześniejsze powieści. Odmianami tej podkategorii są Odcień koloru (*blady, ciemny*), Kolor obiektu (*czarnowłosa, zielonooki*) oraz Kolor – czynność lub proces (*ciemnieć, zarumienić się*). Kolejne dwie podkategorie Kształt (*kółko, kulisty, ostry, pucułowaty, zarys*) i Rozmiar (*duży, mały, gruby, chudy, cienki, długi, krótki, kusy*) obejmują następne podstawowe zakresy poznawcze postrzegane w głównej mierze za pomocą zmysłu wzroku. Jak już zostało wspomniane wcześniej, zmysł ten staje się z czasem coraz ważniejszy w postrzeganiu przatorskim autora.

Wiedza, jaką człowiek uzyskuje dzięki swoim oczom, uaktywnia się w dwóch dalszych kategoriach ramy Postrzeganie_wzrokowe. Pierwsza to Podobieństwo, które wyraża relacje stopnia identyczności między obserwowanymi obiektami (*podobny, niepodobny, przypominać*). Druga natomiast to Wygląd (*wyglądać, malowniczy*). Ma ona granice otwarte i oprócz ogólnego nawiązania do postrzeżonego widoku służy wskazywaniu różnych skojarzeń wzrokowych obiektu.

Kategoria jedenasta odnosi się do różnych aspektów wytworzenia i prezentacji obiektu obserwowanego. Pierwszą wydzieloną tu podkategorią jest Zdarzenie, zbierające nazwy sytuacji, których istotą staje się obserwacja wzrokowa (*casting, premiera, transmisja*). Druga podkategoria to Urządzenia (*drukarka, telewizor*) i Przyrządy wykonawcy (*długopis, pędzel*). Cechą łączącą owe denotaty jest istotny udział w tworzeniu i transmisji znaków wzrokowych. Trzecia to Wykonawca, wskazująca osoby, które wytwarzają znaki wzrokowe (*aktor, malarz, pisarz*). Niejednokrotnie J. Pilch nawiązuje do znanych literatów (*Goethe*) czy malarzy (*Dürer*) i w ostatnich pismach robi to częściej. Czwarta podkategoria – Czynność – nazywa liczne aktywności wykonawcy, których wynikiem jest powstanie obiektów wzrokowych (*malować, pisać, drukować, sfotografować*) lub działania percypującego w celu odbioru znaku (*czytać*).

Ostatnia kategoria zbiera różnorodne nazwy istotnie związane z percepcją wzrokową. Są to nazwy miejsc w podkategorii Miejsce (*biblioteka, galeria, księgarnia, schron*), określenia czasu związane z doznaniem wzrokowymi w podkategorii Czas (*dzień, noc, zmierzch*) oraz nazwy instytucji realizujące przekazy wzrokowe (*telewizja, TV*) w podkategorii Instytucja.

Tabela 4. Leksyka zmysłu wzroku – rama Postrzeganie_wzrokowe

Kategoria	Leksemy
o. Ogólny (zmysł) (1:5)	wzrok (5^{s3i2})
1. Źródło światła (19:60)	gwiazda (1^2), iskra (2^s), księżyc (2^{s1i1}), lampa (5^{s1i3z1}), lampka (1^s), latarka (1^i), neon (1^2), ogień (5^{s3i1p1}), ognisty (1^s), płomień (18^{s17i1}), płomyk (2^s), pochodnia (1^i), reflektor (3^p), słońce (2^{s1i1}), snop światła (1^i), świeca (8^{s7i1}), zapalniczka (2^s), znicz (3^s), żarówka (1^i)
1a. Emisja światła (8:23)	oświetlać (2^{s1i1}), oświetlić (2^{s1p1}), oświetlony (9^{s5i2p2}), płonąć (2^{s1i1}), rozświetlać (1^s), świecić (3^{s1i2}), świetliście (1^2), świetlisty (2^{s1p1})
1b. Zjawisko świetlne (16:23)	bić (o blasku) (1^s), blask (1^s), błysk (1^s), błyskawica (1^s), błysnąć (2^{s1p1}), błyszczyć (1^p), lśnić (1^i), mienić się (2^s), migotać (1^i), odbijać (1^s), połysk (1^s), połyskliwy (1^p), poświata (4^{s2i2}), rozbłykiwać (3^s), rozwidniać (1^p), skrzyć się (1^s)
1c. Jasność (41:154)	blask (10^{s8i2}), ciemnieć (2^{s1i1}), ciemniejszy (1^s), ciemno (2^{i1p1}), ciemny ($39^{s2oi9z2p8}$), gasić (1^p), gaszenie (2^p), gasnąć (1^s), iluminowany (1^i), jaskrawo (2^{s1p1}), jasny ($8^{s1i1z5p1}$), jaśnieć (2^{i1z1}), jaśniejszy (1^p), lśniący (1^s), najciemniejszy (1^i), niejasno (1^s), niejasny (2^s), osłepiać (1^s), osłepiająco (2^{s1i1}), osłepić (1^s), płomienny (1^s), pociemniały (2^s), pogasnąć (1^s), półmrok (1^s), przyćmiony (1^p), przygasać (1^s), rozjaśniać (1^s), rozświetlony (1^i), rzęsiście (1^s), światło ($41^{s15i14z1p11}$), światłość (1^s), widnieć (3^i), widno (3^{s1i1z1}), wygaszenie (2^{s1p1}), zaciemniony (1^i), zapalać się (1^s), zapalać (3^i), zapalenie (1^s), zapalić (5^{s2i3}), zapalić się (1^i), zapalony (1^i)

1d. Brak światła (6:37)	<i>ciemności</i> (10 ^{s2i8}), <i>ciemność</i> (18 ^{s9p9}), <i>mroczny</i> (2 ^s), <i>mrok</i> (5 ^{s2i2p1}), <i>po ciemku</i> (1 ⁱ), <i>ślepy</i> (1 ^s)
2. Percypujący (5:19)	<i>czytelnik</i> (2 ^s), <i>jasnowidz</i> (9 ^s), <i>obserwator</i> (3 ^{s2p1}), <i>okularnica</i> (2 ^s), <i>podglądacz</i> (3 ^z)
2a. Stan percepcji (30:116)	<i>bezsensowność</i> (2 ^z), <i>budzić się</i> (14 ^{s3i4z2p5}), <i>czuwać</i> (1 ^p), <i>drzemać</i> (1 ^z), <i>jasnowidzenie</i> (1 ^z), <i>jawa</i> (2 ^{s1i11}), <i>maligna</i> (1 ^z), <i>na ślepo</i> (1 ^s), <i>obudzić się</i> (5 ^{z2p3}), <i>ocknąć</i> (1 ^z), <i>pijany wid</i> (1 ^z), <i>posnać</i> (2 ^{s1i11}), <i>półprzytomny</i> (1 ^z), <i>półśpiący</i> (1 ^p), <i>przebudzenie</i> (2 ^p), <i>prze-sypiać</i> (1 ^p), <i>przytomność</i> (1 ^s), <i>rozbudzić się</i> (1 ⁱ), <i>sen</i> (32 ^{s10i7z7p8}), <i>spać</i> (29 ^{s4i13z5p7}), <i>sypiać</i> (3 ^{s2i11}), <i>usnąć</i> (4 ^s), <i>usypiać</i> (1 ^s), <i>uśpić</i> (1 ^z), <i>zapadać w sen</i> (1 ⁱ), <i>zasnąć</i> (1 ^z), <i>zasypiać</i> (3 ^{s1i1z1}), <i>zasłепiony</i> (1 ^s), <i>zaśnięcie</i> (1 ^s), <i>zmrzyć (oko)</i> (1 ⁱ)
3. Narząd percepcji (3:72)	<i>oczeko</i> (1 ⁱ), <i>oko</i> (70 ^{s20i18z10p22}), <i>żrenica</i> (1 ^z)
3a. Czynności i stan narządu percepcji (11:18)	<i>na oślepe</i> (1 ^p), <i>jednooki</i> (4 ^{s3z1}), <i>krótkowidz</i> (1 ⁱ), <i>mrużyć</i> (2 ^{s1i11}), <i>oślepy</i> (1 ⁱ), <i>oślepnąć</i> (2 ^{s1p1}), <i>przejrzeć na oczy</i> (1 ^s), <i>ślepiec</i> (1 ^z), <i>ślepnąć</i> (1 ⁱ), <i>ślepy</i> (3 ^p), <i>wpółślepy</i> (1 ^p)
4. Percepcja (12:224)	<i>dostrzec</i> (10 ^{s5i3z1p1}), <i>dostrzegać</i> (1 ⁱ), <i>spojrzenie</i> (1 ^s), <i>sposzrzec</i> (1 ^s), <i>ujrzeć</i> (42 ^{s10i26z1p5}), <i>widywać</i> (8 ^{s1i3z2p2}), <i>widzenie</i> (1 ^z), <i>widzieć</i> (106 ^{s26i30z16p34}), <i>wpaść w oko</i> (1 ^z), <i>zauważać</i> (4 ^{s3i11}), <i>zauważyć</i> (33 ^{s7i2z2z1p3}), <i>zobaczyć</i> (16 ^{s1i4z2p9})
4a. Czynność percepcji (51:316)	<i>ćwierćspojrzenie</i> (1 ^s), <i>gapić się</i> (18 ^{s2i7z5p4}), <i>gapienie się</i> (2 ^{z1p1}), <i>mierzyć</i> (1 ⁱ), <i>napa-trzeć się</i> (1 ^s), <i>nie spuszczać z oka</i> (1 ^z), <i>obejrzeć</i> (2 ^{z1p1}), <i>obejrzyć się</i> (1 ^p), <i>obserwacje</i> (1 ^p), <i>obserwować</i> (2 ^{s1i11}), <i>oderwać wzrok</i> (1 ⁱ), <i>ogłądać</i> (6 ^{s1i4p1}), <i>omiatać</i> (1 ^s), <i>omieść spojrzeniem</i> (1 ^z), <i>patrzeć</i> (43 ^{s13i20z4p6}), <i>podglądać</i> (3 ^{i2z1}), <i>pogapić się</i> (2 ^{s1i2z1}), <i>poga-pienie się</i> (1 ^z), <i>popatrywać</i> (2 ^s), <i>popatrzeć</i> (3 ^{s2p1}), <i>powieść okiem</i> (1 ^s), <i>prze-głądać</i> (2 ^s), <i>przejrzeć</i> (1 ^z), <i>przecoczyć</i> (1 ^p), <i>przyglądać się</i> (16 ^{s7i5z1p3}), <i>przyjrzeć się</i> (8 ^{s2i3p3}), <i>przypatrywać się</i> (7 ^{s4i2p1}), <i>rozejrzeć się</i> (4 ^{s3z1}), <i>rozglądać się</i> (11 ^{s6i3z2}), <i>rzucić okiem</i> (1 ^s), <i>spoglądać</i> (26 ^{s12i11z2p1}), <i>spojrzeć</i> (50 ^{s26i19z2p3}), <i>spojrzenie</i> (36 ^{s14i9z2p11}), <i>spozierać</i> (2 ^{s1i11}), <i>spuścić z oka</i> (1 ^z), <i>śledzić</i> (4 ^{s2i1z1}), <i>wejrzeć</i> (1 ^s), <i>wodzić</i> (1 ^s), <i>wpatrywać się</i> (11 ^{s5i5z1}), <i>wyglądać wizyt</i> (1 ^p), <i>wypatrywać</i> (6 ^{i2z3p2}), <i>wypatrzyć</i> (2 ^p), <i>wyteżać wzrok</i> (1 ^s), <i>wzrok</i> (np. <i>odwrócić wzrok</i>) (10 ^{s7p2i1}), <i>zagłądać</i> (10 ^{s1i6z2p1}), <i>zajrzeć</i> (4 ^{s1i2z1}), <i>zerkać</i> (2 ⁱ), <i>zlustrować</i> (1 ^s), <i>zobaczyć się</i> (1 ^z), <i>zwrócić uwagę</i> (1 ^z)
4b. Oddziaływanie percepcji (2:2)	<i>przeszywać na wskroś</i> (1 ⁱ), <i>świdrujący</i> (1 ⁱ)
4c. Dać się zobaczyć (78:194)	<i>być widzianym</i> (1 ^z), <i>być widocznym</i> (1 ^p), <i>chować</i> (3 ^{s2i1}), <i>dać po oczach</i> (1 ^p), <i>de-maskować</i> (1 ^z), <i>eksponycja</i> (1 ^p), <i>golizna</i> (1 ^z), <i>goły</i> (4 ^{s2i2}), <i>jawny</i> (1 ^z), <i>kryć</i> (1 ⁱ), <i>kryć się</i> (2 ^z), <i>maskować</i> (1 ^z), <i>nagi</i> (3 ^{s1i2}), <i>nago</i> (3 ^{z2p1}), <i>nagość</i> (1 ^z), <i>nakrycie</i> (1 ^z), <i>nakryć</i> (4 ^z), <i>nieprzejrzany</i> (1 ^p), <i>niewidoczny</i> (1 ⁱ), <i>niewidzialny</i> (3 ^{s1i1z1}), <i>niezauważalny</i> (1 ^z), <i>obnażać się</i> (1 ^p), <i>obnażenie</i> (1 ^p), <i>obnażony</i> (3 ^{z1p2}), <i>obnażyć</i> (3 ^s), <i>odslanianie</i> (1 ⁱ), <i>odslonić</i> (4 ^{s2i1z1}), <i>odslonięty</i> (1 ^z), <i>odziać</i> (2 ^s), <i>okryć</i> (1 ^z), <i>okrywać</i> (3 ^{s1i1p1}), <i>pokazać</i> (9 ^{s3i1z3p2}), <i>pokazać się</i> (4 ^{z1p3}), <i>pokazywać</i> (7 ^{s3z1p3}), <i>poukrywać</i> (1 ^s), <i>pozować</i> (2 ^z), <i>pólnagi</i> (1 ^p), <i>przechowywać</i> (1 ^s), <i>przedstawić</i> (2 ^{z1p1}), <i>przedstawić</i> (1 ^p), <i>przywdziać</i> (1 ^s), <i>przywdziewać</i> (1 ^s), <i>rozbierać się</i> (4 ^{s1z3}), <i>rozebrać się</i> (4 ^p), <i>roze-brany</i> (1 ^z), <i>roziewać</i> (1 ^s), <i>schować</i> (5 ^{s4i1}), <i>skryć</i> (1 ^p), <i>skrywać</i> (2 ^z), <i>spotkać</i> (1 ^z), <i>ślepo</i> (1 ^s), <i>ubierać się</i> (2 ^s), <i>ubrać się</i> (1 ^s), <i>ujrzeć światło dzienne</i> (1 ^s), <i>ukryć</i> (10 ^{s3i7}), <i>ukryć się</i> (2 ⁱ), <i>ukryty</i> (1 ⁱ), <i>ukrywać</i> (6 ^{i5z1}), <i>unaocznąć</i> (1 ^s), <i>widać</i> (31 ^{s13i7z6p5}), <i>widzieć</i> (1 ^s), <i>widoczny</i> (4 ^{s1z2p1}), <i>widzialny</i> (3 ^p), <i>wskazać</i> (3 ^{s2i1}), <i>wskazany</i> (1 ^p), <i>wskazywać</i> (7 ^{s5i1p1}), <i>wyeksponować</i> (1 ^p), <i>wyskakiwanie z łachów</i> (1 ^p), <i>wystawiać</i> (1 ^p), <i>wystawianie</i> (1 ^p), <i>wyświetlać</i> (1 ^p), <i>zakryty</i> (1 ^z), <i>zakrywać</i> (1 ⁱ), <i>zamaskować</i> (1 ^s), <i>zamazać</i> (1 ^p), <i>zasłaniać</i> (3 ^s), <i>zasłonięty</i> (1 ⁱ), <i>zasnuty</i> (1 ^p)
4d. Percepcja kreacyjna (12:49)	<i>majaczyć</i> (1 ^p), <i>marzyć</i> (2 ^{s1p1}), <i>przywidzieć się</i> (2 ⁱ), <i>roić sobie</i> (1 ^z), <i>stawać przed oczy-ma</i> (1 ^s), <i>śnić</i> (4 ^{s1i3}), <i>śnić się</i> (6 ^{s3i1z1p1}), <i>wydawać się</i> (2 ^{s1i11}), <i>wyobrazić sobie</i> (14 ^{s6i4z1p3}), <i>wyobrażać sobie</i> (12 ^{s5i2z1p4}), <i>zarysowywać się w głowie</i> (1 ^z), <i>zwidzieć się</i> (3 ^z)

4e. Jakość percepcji (16:27)	gołym okiem (6 ^{s3z2p1}), ledwo (1 ^s), majaczyć (3 ^s), mglisty (1 ⁱ), najostrej (1 ^p), naoczny (1 ^p), nieczytelny (1 ^s), niedokładny (1 ^z), niewyraźnie (1 ^p), niewyraźny (2 ^s), ostro (4 ^{s3p1}), poruszony (1 ^z), przejrzysty (1 ^s), wyrazistość (1 ^s), wyraźnie (1 ^s), zcierać się (1 ^s)
5. Zaistnienie (22:51)	ginąć (1 ^s), malować się na twarzy (1 ^p), pojawiać się (2 ^s), pojawianie się (1 ^s), pojawić się (1 ^z 3 ^{s8i3z1p1}), przedstawiać (1 ⁱ), rozpostrzeć (1 ^s), rozpościerać się (1 ⁱ), ukazać się (2 ^s), widnieć (1 ^s), widu (ani widu, ani slychu) (2 ^{z1p1}), wizyta (1 ^p), wylaniać się (3 ^s), wyłonić się (1 ^s), wynurzyć się (3 ^{s2z1}), wypełniać (1 ⁱ), zjawiać się (2 ^{i1p1}), zjawić się (3 ^{s2i1}), znikać (5 ^{s1i2z1p1}), znikać bez śladu (1 ^p), znikanie (1 ^s), zniknąć (4 ^{s3i1})
6. Droga (5:54)	dziurka (1 ^z), dziurka od klucza (1 ⁱ), okno (50 ^{s1i28z5p6}), przebijający (zamazane szyby) (1 ^s), trajektoria (1 ^s)
6a. Punkt widzenia (4:8)	perspektywa (5 ^{s3i1z1}), pole widzenia (1 ^s), z daleka (1 ^z), z ulicy (1 ^p)
6b. Narzędzie (5:16)	lornetka (4 ^{s3z1}), okulary (9 ^{s4i5}), soczewka (1 ^s), szkło powiększające (1 ^z), teleskop (1 ⁱ)
6c. Przeszkoda (37:88)	bielmo (1 ^s), brudny (1 ⁱ), dym (12 ^{s5i4p3}), dymić (2 ^p), fartuch (1 ⁱ), franka (1 ^s), kotara (1 ^s), kryształowa ściana (1 ^s), kurtyna (2 ^s), kurz (4 ^{s1z3}), mglisty (3 ^{s2i1}), mgła (7 ^{s6p1}), odziany (1 ⁱ), oszklone drzwi (1 ^s), parawan (1 ^s), parkan (1 ^s), półprzejrzysty (2 ^s), przebranie (2 ^p), przyodziewek (1 ^p), przyodziewek (2 ^p), słoneczne okulary (1 ^s), szata (1 ^s), szklany (5 ^s), szklany słój (1 ⁱ), szkło (5 ^{s4z1}), szyba (1 ^z 3 ^{s9i3z1}), szybka (1 ⁱ), ubierać się (2 ^p), ubranie (1 ^p), ubrany (2 ^p), zadymiony (1 ^p), zamglony (1 ^z), zanieczyszczyć (1 ^s), zasłona (3 ^{s2i1}), zasłonić (1 ^p), zasnąć się (1 ^s), żaluzja (1 ^z)
7. Obiekt (316:859)	„Carmen” (1 ^p), „Cichy Don” (1 ^s), „Czem ewangelicyzm dla Polski jest, czym być powinien” (1 ^s), „Dzieje Rosji” Bazylowa (1 ^s), „Haiku” (1 ⁱ), „Historia Kościoła” (1 ^s), „Księga śmiechu i zapomnienia” (1 ⁱ), „Listy” Tolstoja (1 ^s), „Luter w drodze do narzeczonej” (1 ^s), „Mały i duży katechizm” (1 ^s), „Nauka konfirmacyjna” (1 ^s), „Notatki z podziemia” (1 ^p), „Opowieść Petrarcki” (1 ⁱ), „Otello” (1 ^p), „Penthouse” (2 ^s), „Porządek kościelny” (1 ^s), „Postylla domowa” (1 ^s), „Przewodnik” (1 ^s), „Sonata Kreutzerowska” (1 ^p), „Sonata” (1 ^p), „Sonety” (1 ^s), „Wisła – wieś słowiańsko-ewangelicka” (1 ^s), „Wojna i pokój” (1 ^p), „Wprowadzenie do dogmatyki ewangelickiej” (1 ^s), „Zjawiska medyjumiczne” (1 ^s), „Złota gałąź” Frazera (1 ^s), „Zwężenie wiadomości z historii Kościoła chrześcijańskiego” (1 ^s), „Życie i działanie doktora Lutra z dodatkiem opisu pomnika Lutra w Wormacji” (1 ^s), adres (2 ^s), akwarium (2 ⁱ), album malarstwa (1 ^s), alfabet (2 ^{s1i1}), alfabet migowy (1 ^s), anons (1 ^z), Arka (1 ^s), atlas (2 ^s), aura (3 ^p), autobiografia (1 ^p), autoportret (2 ^p), banknot (5 ^{s4z1}), Biblia (2 ^{s1p1}), Biblioteka Klasyków Filozofii (1 ^s), bilon (5 ^s), biografia (1 ^s), blizna (2 ^z), Brama Brandenburska (1 ^s), broszura (4 ^{s3p1}), broszura (1 ^p), brudnopis (1 ^p), bruilon (1 ^z), brzydal (2 ^s), bulla (3 ^s), celuloidowy ludzik (1 ^s), chmura (1 ^s), chorągiew (4 ^{s3p1}), chorągiewka (2 ^s), cień (1 ^s 1 ^{s1i5z2p3}), cytat (1 ^s), czcionka (1 ^s), dedykacja (3 ^{s1p2}), definicja (1 ^p), dekol (3 ^p), dokument (2 ^{s1p1}), dolar (4 ^s), dukt (1 ^z), dzieło (2 ^s), dzienniczek podróży (1 ^s), dziennik (1 ^z), dziura (1 ^p), ekran (1 ^s), ekspozycja (1 ^s), encyklopedia (3 ^{s2i1}), es (5 ^z), esej (2 ^s), esemes (4 ^{z3p1}), etykieta (4 ^{s3i1}), farba olejna (1 ^s), film (5 ^{s2i1p2}), fiszka (3 ^s), flaga (2 ^s), fota (2 ^p), fotografia (31 ^{s2z1i3p5}), frank (1 ^s), frank francuski (1 ^s), frank szwajcarski (2 ^s), funt (1 ^s), gazeta (10 ^{s4i2z2p3}), gest (3 ^s 5 ^{s24i6z1p4}), Głos Ziemi Cieszyńskiej (3 ^s), gotyk (1 ^s), grafika (1 ^p), grosz (3 ^s), grymas (3 ^{i1p2}), hieroglif (2 ⁱ), horyzont (1 ^p), ikonografia (1 ^z), ilustracja (1 ⁱ), imię (5 ^s), indeks (1 ^s), inicjał (1 ^p), instrukcja (1 ^s), kalendarz (2 ^{s1z1}), kalendarzyk (1 ^s), kancjonał (1 ^s), karta (3 ^{s1i1p1}), karta dań (1 ^s), kartka (2 ^s), kaskada (1 ^s), katalog (1 ^s), katechizm (1 ^s), kazanie (3 ⁱ), kiwać głową (2 ^s), kiwnąć (1 ^p), kniga (1 ^p), komiksowy (1 ⁱ), kompozycja (1 ^s), kopia (4 ^{s2p2}), korespondencja (1 ^s), krajobraz (4 ^{s1i2p1}), książeczka (1 ^p), książka (4 ^{s7i16z7p19}), księga (10 ^{s3i3z1p3}), księgozbiór (4 ^{s2p2}), kukła (1 ^s), kwiat (1 ^s), kwiatusek (2 ^s), lakier (1 ^s), legitymacja (1 ^s), lektura (3 ^{s1i1p1}), lir (2 ^s), list (10 ^{s3z2p5}), List apostoła Pawła do Koryntian (1 ^s), lista (3 ^{s2z1}), liścik (2 ^s),

	litania (1^s), litera (4^{s21p1}), literatura (1^s), literki (1^s), lusterko (1^z), lustro (6^{s22p2}), mail (1^p), makijaż (5^z), Mała Mozaika Niemiecka (2^s), mapa (6^{s4p2}), marka (1^s), mecz (3^{s1p2}), miedzioryt (1^p), mikropowieść (1^p), mina (10^{s14z2p3}), moneta (13^s), Mozaika Niemiecka (1^s), mundur (5^s), naklejka (1^s), napis (9^{s51z1}), nazwisko (4^s), Neues Deutschland (2^s), notatka (3^s), notatki (3^{z2p1}), notatnik akademicki (1^s), nowela (2^s), numer (5^s), obłok (1^s), obraz (15^{s41z2p6}), obrazek (1ⁱ), odlew (1^p), ogon komety (1^s), opalenizna (2^{s1z1}), opera (1^p), opis (1^p), opowiadanie (8^{z2p6}), order (1^s), oryginał (2^p), ośnieżony (1^s), pamiątka (2^{s1p1}), pamiętnik (4^{s1z2p1}), pantomima (1^s), papier (1^p), papiery (2^s), pejzaż (1ⁱ), peruka (1^z), petycja (1^s), pieniądź (1^s), pierwszy plan (1^p), pięciozłotówka (3^s), pismo (5^{s31p1}), Pismo (1^p), pismo obrazkowe (1ⁱ), piśmiennictwo (1^p), plakat (1^p), plama (2^s), plan (1ⁱ), plan sytuacyjny (1^s), płaskorzeźba (1^p), płomień (1^p), podanie (1^s), podobizna (4^{s21p1}), podpis (2^{s111}), podręcznik (1ⁱ), poemat (1^p), pokaz (2^{s111}), polska czcionka (1^p), pomnik (2^s), portret (10^{s51p4}), posąg (1^p), posągowy (1^p), potwierdzenie (1^p), powieść (15^{s51z2p5}), poza (6^{s4p2}), półuśmiech (1^s), praca (1^s), praca magisterska (1^s), praca roczna (1^s), profil (1ⁱ), prorocstwo (1^s), proza (1^s), przebój wydawniczy (2^p), przecinek (1ⁱ), przemówienia (2^z), przepowiednia (1^s), przesunąć po czym (1^s), przewodnik (1^s), ptaszek (2^s), pożar (1ⁱ), raport (1^z), recenzja (1^s), reprodukcja (8^p), reprodukcja „Ostatniej Wieczerzy” (1ⁱ), résumé (1^s), rewers (4^s), rękopis (3^z), rozpiska (1^p), rycina (3ⁱ), rysa (1^p), rysunek (3^{s211}), rysy (13^{s214z2p5}), rzeźba (1^p), scena (17^{s61z2p2}), scenariusz (1ⁱ), seans (2^{s1z1}), serduszek (2^s), seria Myśli i Ludzie (1^s), skrypt (1^s), słownik (2^{s111}), słowo (7^{s211z2p2}), spektakl (1ⁱ), spis (5^s), spis cudzołóżnic (1^s), striptiz (1^s), striptizerka (1ⁱ), strój (4^{1z2z}), symbolika (1^s), symptom (1^p), szlak ewakuacyjny (1^p), szminka (1^s), szyld (1^s), ścieg cyfr (1^s), ślad (10^{s51z23}), śpiewnik (1^s), świadectwo (1^p), tabela (1^s), talon (4^s), tekst (2^{s1p1}), telefon ‘numer telefonu’ (2^s), testament (1^s), teza (1^s), tło (1^p), tom (10^{s5p5}), traktat (2^{s1z1}), transparent (1^s), tusz (2^s), twarz (1^z), Twórczość (1^s), Tygodnik Powszechny (1^s), tytuł (7^{s41z21}), ucieleśnienie (1^p), ujęcie (1^p), układ dłoni (1^p), ukłon (1^s), unieść palec (1^s), uśmiech (2^z), utwór (2^{s111}), waluta (1^s), wiadomość (1^z), wiadomość obrazkowa (1^p), widok (15^{s51z23p5}), widokowy (1ⁱ), widokówka (4^z), widowisko (1ⁱ), Wielka Mozaika Niemiecka (1^s), wiersz (7^{s41z2p1}), wieżowiec (2^s), witryna (2^{s1p1}), witrynowy (1^p), wizerunek (11^{s316p2}), wizja ‘gatunek’ (1ⁱ), wizytówka (1^s), wnioski (1^s), wycinek (3^{s1z2}), wypiek ‘na twarzy’ (1^s), wyraz twarzy (3^s), występ (3^{s1z2}), zaciek (1^s), zapis (3^{z2p1}), zapiski (3^{i1z1p1}), zaświadczenie (1^s), zbiory (1^s), zbliżenie (1ⁱ), zdanie (1^p), zdjęcie (7^{z1p6}), zegar (1^s), zegarek (1ⁱ), zeszyt (8^{s7p1}), zeszyt naukowy (1^s), znaczek (1^p), znaczek pocztowy (1^s), znak (5^{z2p3})
7a. Obiekt wykreowany (36:88)	cień (1^z), demon (1^z), duch (3ⁱ), fantasmagoria (2^p), fantasmagoryczny (2^{s1p1}), fantasmagoryczny (1^p), fantazmat (2^z), iluminacja (1^s), iluzja (1ⁱ), imaginacja (1^p), jasnowiedzenie (5^s), koszmar (1ⁱ), majak (2ⁱ), marzenie (1^s), mrzonka (1ⁱ), obraz (3^s), obrazowy (1^p), omam (1^z), projekcja (1^p), przywidzenie (4^{i1z1p2}), scena (7^{s6p1}), sen (3^{s111p1}), urojenie (3^{z2p1}), urojony (1^z), widmo (11^{s31z24p2}), widmowa konstrukcja (1^z), widzenie (2^{z1p1}), widziadło (1^z), wizja (5^{s113p1}), wrażenie (1^s), wymysł (2^{z1p1}), wyobrażenia (6^{s2z3p1}), wyobrażenie (7^{z4p3}), zjawa (1^z), złudzenie (2^{i1p1}), wyświetlać (1^z)
7b. Obiekt kolorowy (20:48)	bielizna (1^s), blondynka (8^{s61z1}), brunecica (1^z), brunetka (5^{i1z3p1}), ciemnooki (1^z), czarna porzeczek (1^s), czarnula (1^z), Czarnulka (11^s), czerwona kapusta (1ⁱ), czerwonoskóry (2^{s111}), farba (1ⁱ), jasnowłosa (1^s), Murzyn (4^s), niebiesa (1ⁱ), opalenizna (1^s), poślota (1^s), różycza (1ⁱ), siwizna (2^{s1z1}), sreberko (2^s), szatynka (2^{i1z1})
8a. Kolor (92:347)	atramentowy (1ⁱ), bagnisty (1ⁱ), bananowy (1ⁱ), barwa (9^{s41z21p2}), barwny (5^{s21z1p1}), beżowy (2^{z1p1}), białawy (1^s), biało (1ⁱ), biało-czarny (2ⁱ), biało-czerwony (3^s), białość (1^p), biały (48^{s2814z5p1}), bielutki (1^s), bladurudy (1^s), blady (1^s), blady jak śnieg (1ⁱ), blond (1^z), błękit (2^p), błękitny (6^{s4z1p1}), bordowy (3^{s11z2}), brąz (1^p), brązowy (4^{s2z2}), brudnoczekoladowy (2^s), brudnozielony (1^p), brudnożółty (2ⁱ), brunatny (3^{s111p1}), ceglasty (1^p), chabrowy (1^s), ciemnoczerwony (1^s), ciemnoniebieski (2^{s111}),

	ciemnozielony (1 ^s), ciemny (1 ^s), czarno (1 ^z), czarny (36 ^{sg17z5p15}), czekoladowy (1 ^s), czern (9 ^{11p8}), czerwoność (1 ⁱ), czerwono-zielony (1 ^s), czerwony (10 ^{s3i3z1p3}), fioletowy (1 ^s), grafitowy (1 ^p), granatowy (11 ^{s5i4z2}), grynszpanowy (1 ^p), karmin (1 ^p), karminowy (3 ^{s2p1}), khaki (1 ⁱ), kolor (9 ^{s5i1z1p2}), kolorowy (2 ^{s1z1}), kremowy (1 ^s), kruczy (2 ⁱ), krwawy (1 ⁱ), krwisty (1 ^p), łososiowy (2 ⁱ), mahoniowy (2 ^s), matowy (1 ^s), monochromatyczny (1 ^p), na czarno (4 ^p), niebieskawy (1 ⁱ), niebieski (7 ^{s2i4z1}), oliwkowy (6 ^{s1p5}), ołowiany (1 ^s), opalony (2 ^s), platynowy (1 ^s), pomarańczowy (1 ⁱ), purpurowy (1 ^p), rdzewiejący (1 ^s), różowy (1 ^s), rudość (3 ^p), rudy (4 ^s), seledyn (1 ^p), siwy (3 ^{s11p1}), smolisty (1 ⁱ), srebrny (2 ^{s1i1}), szary (16 ^{s6i7z1p2}), szmaragdowy (1 ^s), śniady (1 ^s), utleniony (1 ^s), wiśniowy (2 ^s), zgniózielony (1 ⁱ), zieleń (5 ^{s2z1p2}), zieleniejszy (1 ^p), zielonkawy (3 ^{s2i1}), zielonobrunatny (1 ^s), zielony (14 ^{s4i4z2p4}), złocisty (2 ^{s1i1}), złociście (1 ^z), złotawy (1 ^s), złoty (9 ^{s3i4p2}), żółć (2 ^p), żółtawy (8 ^{s4i3p1}), żółto-niebieski (1 ^s), żółty (18 ^{s6i5z5p2})
8a1. Odcień koloru (9:18)	blady (2 ⁱ), ciemny (9 ^{i6p3}), jasny (1 ⁱ), odcień (1 ^z), opalony (1 ^s), pobielany (1 ^z), poblady (1 ⁱ), pociemniały (1 ^p), trupi (1 ^p)
8a2. Kolor obiektu (7:7)	białoskrzydły (1 ^p), czarnowłosy (1 ^p), pszennowłosy (1 ^s), siwizna (1 ^p), szaruga (1 ^s), zielonooki (1 ^p), złototłusty (1 ^s)
8a3. Kolor czynności lub proces (21:25)	bieleć (2 ^{i1z1}), ciemnieć (1 ^z), czerwienieć (1 ^s), pobielaty (1 ^s), poblady (1 ⁱ), pobladać (1 ⁱ), pociemniały (1 ⁱ), pociemnieć (1 ^z), pojaśniać (1 ^z), posiwiaty (1 ^p), poszarzały (2 ^s), poślółki (2 ^s), purpurowieć (1 ^s), rozjaśnianie (1 ^z), rumienieć się (1 ^p), szczerniały (1 ^s), spłowiwały (1 ^s), szarzeć (1 ⁱ), wypłowiwały (2 ^s), zarumienieć się (1 ⁱ), żółknąć (1 ⁱ)
8b. Kształt (139:258)	asymetryczny (3 ^{s2i1}), barczysty (2 ⁱ), bezkształtny (1 ⁱ), bezpostaciowiec (1 ⁱ), bufiastość (2 ^p), bufiasty (2 ^p), burza włosów (1 ⁱ), długonogi (1 ^z), długowłosy (1 ^z), dół (1 ⁱ), dwuspadowy (1 ⁱ), falujący (1 ^p), fałd (1 ^s), fason (1 ^s), figura (2 ^{s1p1}), fikuśny (1 ^s), gęsty (1 ⁱ), góra (3 ^{i2z1}), groch (1 ^s), gruszkowaty (8 ^{s7z1}), gwóźdź (2 ^p), hak (21 ^{i1p20}), iksowaty (4 ⁱ), język (1 ^s), karo (1 ^p), kok (1 ^p), kolumna (1 ^p), kontrfałda (1 ^s), kontur (2 ^s), kopczyk (1 ^s), koronka (1 ^s), kostka (3 ^s), kółko (1 ^z), krata (1 ⁱ), krąg (1 ^p), krągłość (1 ^p), kręty (1 ^p), kryształ (1 ^p), kryształek (1 ^s), krzywizna (1 ^s), krzywy (1 ^p), krzyż (1 ^s), krzyżować się (1 ^p), kształt (7 ^{s4i2p1}), kształtny (1 ^z), kulisty (11 ^{s9i2}), kwadrat (1 ^p), kwiecisty (2 ^s), lilijka (1 ^s), linia (1 ^p), łuk (2 ^{s1p1}), tysy (2 ^s), marszczony (1 ^p), masywny (5 ^{s4z1}), męski (1 ^s), na ramiączkach (1 ^s), nabrzmiewać (1 ^s), najostrzejszy (1 ^z), najstrzelistszy (1 ^z), namiot (2 ^s), nastroszony (1 ^z), nieregularny (1 ^s), niesymetryczny (1 ^s), obły (1 ⁱ), obwisły (1 ^p), okrągły (3 ^s), opływowy (1 ^z), ostry (2 ^{i1z1}), owalny (2 ^s), panoramiczny (5 ^s), pełgający (1 ^s), pełny (biust) (1 ^p), pełzający (płomień) (1 ^p), pękaty (1 ^p), piłka (1 ⁱ), plama (1 ^s), płatanina (1 ⁱ), plectionka (1 ^p), płaski (6 ^{s5i1}), płomienisty (1 ^s), płytki (1 ^s), postać (8 ^{s5i2z1}), postawny (1 ^s), postura (3 ^{s2i1}), profil (4 ^{s2z1p1}), prostokącik (1 ^s), prostokąt (1 ⁱ), prosty (2 ^{i1z1}), przeistoczyć się (1 ⁱ), przerzedzony (1 ^s), pucułowaty (1 ^p), rozdęty (1 ⁱ), rozgałęzienie (1 ⁱ), rozkloszowany (1 ^p), rozległy (1 ^s), różki (1 ⁱ), rysy (1 ^s), serduszek (1 ^s), siatka (1 ^p), skośnooki (1 ⁱ), skośny (1 ^p), smuga (1 ^s), smukły (1 ^p), spęcznić (2 ^s), spiczasty (1 ^p), spłaszczony (1 ⁱ), stromy (2 ^{i1z1}), strzałka (1 ^p), strzelisty (1 ^s), sylwetka (4 ^{i2z1p1}), szczupłość (1 ^p), sześcian (1 ⁱ), urwisty (1 ⁱ), warkocz (1 ^s), wibrujący (1 ^s), wieża (1 ^p), wiraż (1 ⁱ), wybrzuszenie (1 ^z), wychudzony (1 ^p), wycięty (1 ^z), wydekoltowany (1 ^p), wygięty (1 ^p), wykrzywiony (1 ^p), wymięty (2 ^s), wyprostować się (2 ^{i1p1}), wypukły (1 ^p), wzgórze (3 ^{i1p2}), wzorzysty (2 ^s), zadarty (1 ^p), zakręć (1 ⁱ), zakrzywiony (1 ⁱ), zaostrzony (1 ^s), zaostrić się (1 ⁱ), zarys (10 ^{s2i2p6}), zaspą (1 ⁱ), zgrabny (8 ^{s7p1}), zmarszczyć (1 ^s), zniekształcić (1 ^z), zniekształcony (1 ⁱ)
8c. Rozmiar (61:158)	atletyczna budowa (1 ^p), bujny (1 ^p), chudy (3 ^{s1z1p1}), ciasny (2 ^s), cienki (2 ^{i1p1}), długi (9 ^{i2z3p4}), długość (1 ⁱ), dłuższy (1 ^p), dorodny (1 ^p), drobny (2 ^{i1z1}), duży (3 ^{s1z2}), filigranowy (1 ⁱ), gigant (1 ^p), głęboki (1 ⁱ), gruby (8 ^{s1i2z1p4}), karłowaty (1 ⁱ), knypek (1 ^p), kosmiczny (1 ^p), krótki (1 ^p), kusy (2 ^s), lekki (1 ^p), lichy (postura) (1 ⁱ), malec (2 ^s), małeńki (3 ^{s2i1}), mały (6 ^{s3i1z1p1}), masywniejszy (1 ^z), masywny (5 ^{s3i1p1}), miniaturowy (1 ^s), monstrialnie (1 ⁱ), monstrialny (1 ⁱ), najmniejszy (1 ^{s1p1}), najobszerniejszy (1 ^z),

	najwyższy (1 ^s), największy (1 ^s), najwyższy (1 ⁱ), niewielki (1 ^s), nikczemny (wzrost) (1 ⁱ), niski (4 ^{11P3}), obszerniejszy (1 ^P), obszerny (1 ^z), ogromy (1 ^s 6i9), olbrzymi (7 ^{s114z1P1}), przepastny (2 ^{s111}), rozległy (2 ^{s111}), słuszny wzrost (2 ^P), smagły (1 ^s), spory (1 ⁱ), strzelisty (1 ^P), szczupły (8 ^{s312z2P1}), szeroki (3 ^{s111P1}), szerokość (1 ⁱ), średniego wzrostu (1 ^z), wąski (3 ^{11z1P1}), wielki (1 ^z 4i6P2), wielkość (1 ⁱ), większy format (1 ^s), wydłużony (1 ^P), wysoki (1 ^z 4i6z2P3), wyższy (1 ^P), wzrost (1 ^P)
9. Podobieństwo (8:25)	identyczny (3 ^z), na kształt (1 ⁱ), niepodobieństwo (1 ^P), niepodobny (1 ^P), podobieństwo (4 ^{12z1P1}), podobny (1 ¹ s6i1z2P2), przeciwieństwo (1 ⁱ), przypominać (3 ^{s112})
10. Wygląd (10:62)	malowany (1 ^z), malowniczy (1 ^s), ogolony (1 ^P), piękność (1 ^P), przedstawiać (1 ^s), wdzięk (1 ⁱ), wejście (1 ^z), wygląd (4 ^{s4z1P2}), wyglądać (4 ⁷ s14i9z6P18), wyraźny (pismo) (1 ^P)
11a. Zdarzenie (5:5)	casting (1 ^z), premiera (1 ^s), transmisja (1 ^P), wernisaż (1 ^s), wyświetlić się (1 ^P)
11b1. Urządzenie (4:7)	camera obscura (1 ^P), drukarka (1 ^z), telewizja satelitarna (1 ⁱ), telewizor (4 ^{z1P3})
11b2. Przyrządy wykonawcy (7:19)	długopis (4 ^s), maszyna do pisania (3 ^{s2P1}), pędzel (1 ^P), pióro (5 ^{s2z2P1}), spray (1 ^z), szminka (1 ^s), wieczne pióro (4 ^{s1z2P1})
11c. Wykonawca (20:36)	aktor (2 ^{11z1}), aktorka (1 ^z), artysta (1 ^P), autorka (1 ^s), bibliotekarz (1 ^P), Dürer (3 ^P), Goethe (2 ^s), grafoman (1 ⁱ), iluzjonista (1 ^s), kronikarz (1 ^z), malarz (6 ^{11P5}), malarzyna (1 ^P), mistrz (1 ^P), modelka (1 ^z), pisarka (2 ^{s1z1}), pisarz (7 ^{s21z2P3}), piszący (1 ^P), poeta (1 ^s), sekretarz (1 ^P), wicepisarz (1 ^z)
11d. Czynność (67:226)	adresować (1 ^s), aktorstwo (1 ^P), czytać (3 ¹ s6i13z6P6), czytanie (8 ^{s113z2P2}), doczytać (1 ⁱ), dopisywać (1 ^P), dorysować (1 ^s), fotografować (1 ^s), gestykulować (1 ^P), kreślić (1 ⁱ), lektura (1 ^P), malarstwo (4 ^{11P3}), malować (4 ^{s1P3}), malowanie (1 ⁱ), mazać (1 ^s), naczytać się (1 ^s), namalować (2 ^P), napisać (2 ⁷ s311z6P17), napisanie (3 ^{11z1P1}), narysować (1 ⁱ), naszkicować (1 ^s), nienapisany (1 ^P), notować (4 ^{s4P1}), odczytywać (1 ⁱ), odegrać (1 ^s), odkłonić się (2 ^s), odmalować (1 ^P), odpisać (3 ^P), odpisywać (1 ^z), odpisywać (2 ^P), opisać (6 ^{s1z1P4}), opisanie (3 ^{s1z1P1}), opisywać (2 ^s), pikietować (1 ^s), pisać (3 ³ s9i5z14P5), pisanie (6 ^{s111z2P2}), pisywać (1 ^s), poczytać (1 ^P), pokazać (1 ⁱ), pomalować (1 ^P), prowadzić dziennik (1 ^P), przeczytać (7 ^{s113z1P2}), przeczytanie (1 ^z), przegrzebywać (1 ^s), publikować (1 ^s), rysować (2 ⁱ), sfotografować (1 ^s), spać (2 ¹ i1P1), spisywać (5 ^{s2z3}), spisywanie (1 ^P), szkicować (2 ^{s1P1}), umazać (1 ^s), wpisać (2 ^{s1P1}), wpisywać (1 ^z), wskazywać (1 ^s), wydać (1 ^P), wydawać (1 ^s), wydrukować (4 ^{s2P2}), wygrawerować (1 ^P), wypisać (1 ^z), wytykać palcami (1 ^P), zadrukować (1 ^P), zakreślić w powietrzu (1 ^s), zapisać (8 ^{s8i1z2P6}), zapisywać (3 ^{s1z2}), zapisywanie (1 ^P)
12a. Miejsce (13:35)	biblioteka (9 ^{s5P4}), Biblioteka Jagiellońska (3 ^s), czytelnia (5 ^s), galeria (1 ^s), kino (6 ^{s2z2P2}), księgarnia (1 ^P), Kunsthistorisches Museum (1 ^P), muzeum (3 ^s), Muzeum Lenina (1 ^s), opera (2 ^P), Państwowe Wydawnictwo Muzyczne (1 ^s), scena (1 ⁱ), schron (1 ^s)
12b. Czas (15:165)	południe (3 ⁷ s20i8z5P4), nad ranem (1 ^z), noc (6 ^{s14i20z7P19}), nocny (6 ^{s4P2}), południe (1 ^P), popołudnie (8 ^{s3P5}), poranek (4 ^{11z1P2}), poranny (1 ^s), rano (7 ^{1z2P5}), świt (4 ^{11P3}), wieczorem (1 ⁱ), wieczorny (1 ^s), wieczorowy (2 ^s), wieczór (2 ⁷ s6i10z2P9), zmierzch (5 ^{s1i2P2})
12c. Instytucja (2:3)	telewizja (2 ^{z1P1}), TV (1 ^P)
Suma	1236:3947

W twórczości J. Pilcha wcześniejsze powieści częściej mają oprawę jasną, nawiązującą do większej ilości światła, w tym wydarzających się za dnia, na słońcu, choć nie brak sytuacji wieczorowych (np. wędrówki nocne po Krakowie). Nowsze powieści

częściej opisują sytuacje z mniejszą ilością światła, dziejące się wieczorem czy nocą. Częstsze jest także opisywanie aktywności ze zdobyczami techniki, jak telewizorami, telewizją czy esemesami. Poza tym autor chętniej odnosi się do obiektów wykreowanych i wspomina wykonawców oraz twórców obiektów wzrokowych. Zmysł wzroku z wiekiem autora ma dla niego i jego bohaterów coraz większe znaczenie.

Percepcja słuchowa

Rama Postrzeganie_słuchowe, podobnie do interpretacji wzroku, obejmuje jedenaście rozbudowanych kategorii oraz nazwę ogólną zmysłu (*słuch*). Rama ta pod względem liczebności leksemów i ich tekstowych poświadczeń zajmuje drugie miejsce wśród wszystkich ram rekonstruujących zmysły autora na podstawie czterech wybranych powieści, a w przypadku *Innych rozkoszy* poświadcza najwięcej tekstowych realizacji. Ogólnie rzecz ujmując, w późniejszym okresie ranga zmysłu słuchu maleje na rzecz dominującego wzroku.

Pierwsza kategoria ramy opisuje Zdarzenie dźwiękowe (*koncert*). Podkategorie służą prezentacji kolejnych aspektów opisywanej sytuacji. Należą do nich Generator jako szczegółowe źródło dźwięku (*krtań, syrena holownika*), Wykonawca wytwarzający dźwięki, obejmujący ludzi (*chór, muzykant, wykładowca*) oraz zwierzęta (*gołębie*), a także Instrument (*bęben, dzwon*) jako szczególny rodzaj generatora, przeznaczonego do wytwarzania muzyki. Ostatnią wydzieloną podkategorią jest Urządzenie odtwarzające (*głośnik, radio*), które choć samo najczęściej dźwięku nie tworzy w sposób autorski, to staje się współcześnie jednym z podstawowych sposobów na jego przekazywanie lub odtwarzanie.

Kategoria druga to Percypujący (*publiczność, słuchacz*), która obejmuje małą liczbę leksemów, lecz tekstowo aktualizowane w tej roli mogą być najróżniejsze nazwy ludzi i czasem zwierząt. Trzecia kategoria – Narząd percepcji – zestawia użyte nazwy narządu słuchu (*ucho*), a jej podkategoria – Stan narządu percepcji – (*głuchnąć, odzyskać słuch*) jest aktywowana, jeśli zachodzą zaburzenia w kondycji uszu.

Czwarta kategoria jest centralna w tej ramie i odnosi się do Percepcji (*słyszeć*). Podkategoria Czynność percepcji wskazuje świadome zachowania wykonywane w celu postrzeżenia dźwięków (*podśłuchiwać, słuchać*), a zadaniem Jakości percepcji (*wyrażenie*) jest zreferowanie, czy dobrze słyszeć. Kolejna podkategoria – Oddziaływanie percepcji – nazywa skutki, jakie stają się udziałem wytwarzanych dźwięków (*obudzić się*). Ostatnia z podkategorii Dać się usłyszeć wskazuje na możliwość zajścia percepcji słuchowej (*słyszeć*).

W piątej kategorii – Zaistnienie – mieszczą się określenia informujące o obecności dźwięków na podstawie postrzeżeń słuchowych. Dla zmysłu słuchu przeznaczone są w tej roli czasowniki takie, jak *brzmieć* czy *rozlegać się*. Szósta kategoria – Droga – ujawnia

nia różne aspekty tego, że dźwięki pokonują przestrzeń i docierają do percypującego skądś. Są to zazwyczaj czasowniki (*dobiegać, dochodzić*), ale także przymiotniki (*odległy*) czy rzeczowniki wskazujące na istotne elementy tej drogi (*okno*)²².

Kolejne pojęcia skupiają się wokół Dźwięku, który należy uznać za następny podstawowy dla słuchu zakres poznawczy. Kategoria ta w poszczególnych nazwach ujawnia konceptualizację postrzeżonych wartości akustycznych. Oprócz samych nazw dźwięków (*łoskot, pisk*) mieszczą się tu również Czynności dźwiękowe (*chichotać, szlochać, zagrać*) i Dźwięki złożone (*melodia, muzyka*). Ich skrajnym przykładem jest sytuacja ujawniana w podkategorii Brak dźwięku (*cisza, głucho*) oraz reakcja na ów stan w postaci Odczucie braku dźwięku (*piorunujący, przejmujący*). Podobnie, jak w przypadku zmysłu wzroku, powieści J. Pilcha zaświadczały istnienie Dźwięków wykreowanych (*omamy słuchowe*) oraz Zjawisk słuchowych (*echo, rezonans*) powstających w pewnych warunkach zaistnienia dźwięków.

Ósma kategoria zbiera pojęcia związane z Mową (*mówić, powiedzieć*). Pierwsza podkategoria Brak mowy opisuje sytuacje takie, jak milczenie (*milknąć*). Druga podkategoria zbiera nazwy Dźwięków mowy, które szczegółowo dookreślają ich wartość słuchową (*głos, jęczeć, mamrotać, ryknąć, syknąć, szept*), czyli oprócz informacji o komunikacie słownym przekazują, jaki dźwięk temu towarzyszył. Bardzo liczną podkategorię tworzą Czynności mowne (*błagać, kusić, pytać, telefonować*), za pomocą których wyraża się szczegółowe intencje przekazów słownych. Ostatnia podkategoria obejmuje Obiekty mowy (*audycja, dowcip, pogrożka, powiedzonko*) zbierająca nazwy rozmaitych rezultatów działań czynności mownych. Cała ta kategoria stanowi pod względem liczebności leksemów i ich tekstowych potwierdzeń ponad połowę całej ramy.

Dziewiąta kategoria odnosi się do Śpiewu (*nucić, śpiewać*). Jej dopełnieniem są podkategorie Dźwięk śpiewu z określeniami *baryton* i *głos* oraz Obiekt śpiewu odnoszący się do form sztuki wokalne i piosenkarskiej (*aria, disco polo, hymn*).

Wartości postrzeżeniowe słuchu obejmuje kategoria dziesiąta. Podkategorie odnoszą się do licznie reprezentowanej Głośności (*cichy, głośny*), zazwyczaj metaforycznie określanej Barwy (*bełkotliwy, buczący, śpiewny*) w tym także Barwy mowy (*gardłowo, łamiący się, podniesiony*) oraz skromnie reprezentowanych Długości (*nieustanny*), Wysokości (*cienki*), Tempa (*skoczny*) i Struktury (*równy*).

Jedenasta kategoria opisuje okoliczności istotne, ale niebezpośrednio związane z powstaniem dźwięków. Pierwsza podkategoria Obiekt wskazuje przedmioty, których użycie łączy się z powstawaniem dźwięków (*petarda, płyta*). Druga podkategoria Czynność nazywa aktywności człowieka powiązane z określonym rodzajem dźwięku (*skradać się*). Trzecia podkategoria Kompozytor (*kompozytor, Schubert*) odnosi się

22 W materiale nie znalazła potwierdzenia podkategoria Przeszkoda mieszcząca się w kategorii Droga. J. Pilch nie pisze o głosach zza ściany czy ekranach akustycznych. Nie pisze też o podsłuchiwaniu innych.

do twórców muzyki. Kolejne dwie podkategorie to Miejsce (*izba przesłuchań*) oraz Instytucja (*radiostacja, Wolna Europa*).

Tabela 5. Leksyka zmysłu słuchu – rama Postrzeganie_słuchowe

Kategoria	Leksemy
o. Zmysł (1:4)	<i>słuch</i> (4 ^{s1i2p1})
1. Zdarzenie (1:1)	<i>koncert</i> (1 ^s)
1a. Generator (2:2)	<i>krtań</i> (1 ⁱ), <i>syrena holownika</i> (1 ⁱ)
1b. Wykonawca (25:50)	<i>chór</i> (4 ^{s3i1}), <i>chórzysta</i> (1 ^s), <i>gawędziarz</i> (2 ⁱ), <i>gołębie</i> (2 ^s), <i>grający</i> (1 ⁱ), <i>instrumentalista</i> (6 ^s), <i>monologista</i> (1 ^s), <i>muzykant</i> (1 ⁱ), <i>narrator</i> (1 ^p), <i>niemowa</i> (1 ^s), <i>opowiadacz</i> (1 ^p), <i>orkiestra</i> (5 ^{s3p2}), <i>perkusista</i> (4 ^{s1i3}), <i>pianista</i> (1 ⁱ), <i>pianistka</i> (2 ⁱ), <i>piosenkarka</i> (5 ^{i3z1p1}), <i>piosenkarz</i> (2 ⁱ), <i>rozmówca</i> (1 ^s), <i>śpiewaczka</i> (1 ⁱ), <i>śpiewający</i> (1 ⁱ), <i>śpiewak</i> (3 ⁱ), <i>waltornistka</i> (1 ^p), <i>wykładowca</i> (1 ⁱ), <i>zapiewajło</i> (1 ^s), <i>zespół ABBA</i> (1 ^s)
1c. Instrument (19:35)	<i>akordeon</i> (1 ⁱ), <i>bęben</i> (1 ⁱ), <i>dzwon</i> (1 ^p), <i>dzwonek</i> (1 ^s), <i>fortepian</i> (1 ⁱ), <i>gitara</i> (1 ⁱ), <i>instrument</i> (1 ⁱ), <i>instrument muzyczny</i> (2 ⁱ), <i>klarnet</i> (1 ⁱ), <i>kontrabas</i> (1 ⁱ), <i>narzędzie muzyczne</i> (1 ⁱ), <i>pianino</i> (3 ⁱ), <i>puzon</i> (2 ⁱ), <i>róg</i> (4 ⁱ), <i>skrzypce</i> (5 ⁱ), <i>szofar</i> (1 ⁱ), <i>trąba</i> (1 ^s), <i>trąbka</i> (4 ⁱ), <i>werbel</i> (3 ^s)
1d. Urządzenie odtwarzające (12:67)	<i>adapter</i> (3 ^s), <i>aparat</i> (4 ^s), <i>automat telefoniczny</i> (3 ^s), <i>dyktafon</i> (1 ^z), <i>głośnik</i> (1 ^s), <i>megafon</i> (1 ^s), <i>radio</i> (9 ^{s5i1p3}), <i>radioodbiornik</i> (3 ^{s2i1}), <i>słuchawka</i> (13 ^{s12i1}), <i>telefon</i> (27 ^{s2oz4p3}), <i>telefon komórkowy</i> (1 ^z), <i>walkman</i> (1 ⁱ)
2. Percypujący (2:3)	<i>publiczność</i> (1 ⁱ), <i>słuchacz</i> (2 ^{i1p1})
3. Narząd percepcji (2:18)	<i>trąbka Eustachiusza</i> (1 ^s), <i>ucho</i> (17 ^{s8i6z1p2})
3a. Stan narządu percepcji (7:11)	<i>głuchnąć</i> (1 ⁱ), <i>głuchoniemy</i> (1 ^s), <i>głuchota</i> (3 ^{i1z2}), <i>głuchy</i> (3 ^{i1z1p1}), <i>odzyskać słuch</i> (1 ^s), <i>oniemiały</i> (1 ⁱ), <i>tracić słuch</i> (1 ⁱ)
4. Percepcja (6:89)	<i>chłonąć</i> (1 ⁱ), <i>dosłyszeć</i> (1 ^s), <i>obić o uszy</i> (1 ^p), <i>przesłyszeć się</i> (1 ^p), <i>słyszeć</i> (53 ^{s17i23z5p8}), <i>usłyszeć</i> (32 ^{s17i1oz2p3})
4a. Czynność percepcji (7:49)	<i>nasłuchiwać się</i> (1 ^z), <i>podśłuchiwać</i> (1 ^s), <i>posłuchiwać</i> (4 ^{i2p2}), <i>przesłuchiwać</i> (1 ^s), <i>słuchać</i> (37 ^{s6i2oz3p8}), <i>wśluchiwać się</i> (4 ^{s1z2p1}), <i>wyęczać słuch</i> (1 ^s)
4b. Jakość percepcji (5:8)	<i>nieczytelny</i> (1 ⁱ), <i>niewyraźnie</i> (1 ⁱ), <i>niewyraźny</i> (2 ^{i1p1}), <i>wyraźnie</i> (3 ^{s1i1z1}), <i>wyraźny</i> (1 ^s)
4c. Oddziaływanie percepcji (4:12)	<i>budzić</i> (6 ^{s5i1}), <i>budzić się</i> (1 ^s), <i>obudzić</i> (4 ^s), <i>obudzić się</i> (1 ^s)
4d. Dać się usłyszeć (3:26)	<i>słyszeć</i> (23 ^{s12i8p3}), <i>słyszalnie</i> (1 ^z), <i>słyszalny</i> (2 ^{s1i1})
5. Zaistnienie (12:35)	<i>brzmieć</i> (5 ^{s1i1z1p2}), <i>iść 'być nadawanym'</i> (1 ^p), <i>odpowiadać</i> (1 ⁱ), <i>padać</i> (1 ^z), <i>panować</i> (1 ^s), <i>pobrzmiwać</i> (1 ^s), <i>rozleć się</i> (9 ^{s4i5}), <i>rozlegać się</i> (6 ^{s4i2}), <i>słychu (ani widu, ani słychu)</i> (2 ^{z1p1}), <i>wypełniać</i> (2 ^{s1i1}), <i>zabrzmić</i> (4 ^{s1i3}), <i>zapaść</i> (2 ^s)
6. Droga (10:24)	<i>daleki</i> (2 ⁱ), <i>dobiegać</i> (3 ^{s1z2}), <i>dochodzić</i> (10 ^{s3i5z2}), <i>dojść</i> (1 ^s), <i>dotrzeć</i> (1 ^s), <i>nadciągać</i> (1 ^p), <i>odległy</i> (1 ⁱ), <i>okno</i> (3 ^{s1i1p1}), <i>sączyć się</i> (1 ^s), <i>wydobywać się</i> (1 ^z)
7. Dźwięk (73:179)	<i>bełkot</i> (2 ^{s1i1}), <i>bicie (serca)</i> (1 ^z), <i>brawo</i> (2 ^s), <i>brzęk</i> (1 ^s), <i>cha, cha, cha</i> (1 ^p), <i>chichot</i> (5 ^{s3i2}), <i>chrobotanie (duchy)</i> (1 ^z), <i>chrząknięcie</i> (1 ⁱ), <i>chrzęst</i> (1 ^p), <i>ding</i> (2 ^s), <i>dong</i> (1 ^s), <i>dzwonek</i> (3 ^{s1z2}), <i>dźwięk</i> (6 ^{s1i3z2}), <i>fanfary</i> (2 ^s), <i>grom</i> (1 ⁱ), <i>gruchanie</i> (1 ^s), <i>grzmot</i>

	(1 ^s), gwar (1 ^s), ha, ha, ha, ha, ha (1 ⁱ), hałas (1 ⁱ), huczenie (1 ^s), jazgot (1 ^z), kaszel (1 ⁱ), kołatanie (1 ^{s113}), krok (8 ^{s512p1}), krzyk (6 ^{s213p1}), lament (1 ⁱ), łopot (1 ^s), łoskot (10 ^{s515}), mlaskanie (1 ^s), oddech (5 ^{s212p1}), odgłos (8 ^{s612}), oklaski (2 ^{s111}), okrzyk (1 ^s), pisk (1 ^z), plusk (2 ^{s111}), płacz (8 ^{s313p2}), pukanie (1 ⁱ), rechot (1 ⁱ), rumor (1 ⁱ), ryk (1 ^s), salwa (2 ^{s111}), salwa śmiechu (1 ^s), skowyt (2 ^{s1p1}), skrzyp (1 ^s), skrzypienie (1 ⁱ), spazm (2 ^s), stukanie (3 ^{s111z1}), stukot (6 ^{s312p1}), syk (3 ^{s211}), szczekanie (2 ^{z1p1}), szczęknięcie (1 ⁱ), szelest (10 ^{s613z1}), szloch (4 ^{s112p1}), szmer (2 ^s), szum (2 ^{s111}), śmiech (26 ^{s8113p5}), trzask (2 ^{i1z1}), trzepot (1 ^s), tumult (1 ⁱ), tupot (1 ^s), ujadanie (1 ^s), warkot (1 ^s), westchnienie (2 ^s), vibracje (1 ^z), zgiełk (1 ^z)
7a. Czynności dźwiękowe (66:143)	bić (dzwony, w bębny) (3 ^{s112}), chichotać (4 ^{s211z1}), chlipać (1 ⁱ), chrząkać (3 ^{s112}), dąć (1 ⁱ), dyszeć (2 ⁱ), dzwonić (7 ^{s6p1}), eksplodować (1 ^s), galopada (1 ^s), grać (9 ^{s217}), granie (1 ⁱ), hałasować (1 ^z), huczeć (5 ^{s311z1}), kaszleć (1 ⁱ), klasnąć (2 ^{s1p1}), kołatać (4 ⁱ), krztusić się (3 ⁱ), mlaskać (2 ^{s111}), muzykować (1 ^s), muzykowanie (1 ^s), płakać (12 ^{s814}), podzwaniać (1 ^s), pokasywać (1 ^s), przesuwanie (1 ⁱ), pukać (1 ⁱ), rozbeczeć się (1 ^p), rozchichotać się (1 ^p), rozszczebiotać się (1 ^s), rzeć (1 ⁱ), skandować (1 ^s), skrzypieć (1 ⁱ), stąpać (1 ^s), strzelać (1 ^p), stukać (6 ^{s411p1}), szczekać (1 ^z), szlochać (2 ^{s111}), szorować (1 ⁱ), szumieć (1 ^s), śmiać się (13 ^{s414z1p4}), świergotać (1 ^s), tłuc (1 ^s), tłuc się (1 ^z), walić (1 ⁱ), westchnąć (2 ⁱ), wybuchnąć śmiechem (1 ^s), wybuchnąć śmiechem (1 ^s), wyjeżdżać (1 ^p), wystukiwanie (1 ^s), zachichotać (2 ^{s111}), zadąć (1 ⁱ), zagrać (2 ⁱ), zahuczeć (1 ^s), zakaszać (1 ^s), zakolać (1 ⁱ), zapukać (1 ^s), zaskrzy-pieć (2 ⁱ), zastukać (5 ^{s212p1}), zaśmiać się (3 ⁱ), zaśmiewać się (1 ^s), zatrzaskiwać (3 ^{s211}), zatrzaskiwać się (2 ^s), zatrzaskiwanie (1 ^s), zatrzaskanąć (4 ^{s211p1}), zatupać (1 ^s), zdyszany (1 ^s)
7b. Dźwięk złożo-ny (14:46)	akompaniament (1 ^s), audycja (1 ^s), hejnał z wieży mariackiej (1 ^s), hymn (1 ^s), melodia (2 ^s), muzyczny (3 ^{s211}), muzyka (23 ^{s5112z2p4}), Na stokach Mandżurii (1 ^p), nagranie (1 ^p), pieśń (2 ^s), seria (1 ^s), song (2 ^s), sygnał (5 ^s), takt (2 ^s)
7c1. Brak dźwięku (9:45)	bezgłośnie (3 ^{s112}), bezszelestny (3 ^{s221}), bezszmerowy (1 ^p), cisza (30 ^{s812oz2}), głucho (1 ^z), głuchy (4 ^{s211z1}), martwota (1 ^z), na głucho (1 ^z), zaciszny (1 ^s)
7c2. Odczucie braku dźwięku (3:3)	piorunujący (1 ⁱ), potworny (1 ⁱ), przejmujący (1 ⁱ)
7d. Dźwięk wy-kreowany (3:6)	głos (3 ^{s122}), majaczenie (1 ^z), omamy słuchowe (2 ^{z1p1})
7e. Zjawisko słuchowe (2:4)	echo (3 ^{s211}), rezonans (1 ^s)
8. Mowa (18:425)	gadać (14 ^{z7p7}), gadanie (2 ^{z1p1}), gadanina (1 ⁱ), mawiać (1 ^p), mowa (3 ^{i2z1}), mówić (20 ^{s572185z23p25}), mówienie (2 ^z), mówiony (1 ^p), odezwać się (11 ^{s112z3p5}), odzywać się (9 ^{s215z1p1}), płynąć z ust (1 ^p), powiadać (7 ^{s512}), powiedzenie (3 ^{i1p2}), powiedzieć (15 ^{1s5oi76z10p15}), rzec (11 ^{s614z1}), wypowiedzieć (1 ^p), wyrzec (1 ^z), zabrać głos (1 ^s)
8a. Brak mowy (12:90)	bez słowa (1 ⁱ), milczeć (30 ^{s10115z1p4}), milczenie (18 ^{s817z1p2}), milknąć (3 ^{s2p1}), niemo (3 ^{s112}), niemota (4 ^z), niemy (4 ^{s3p1}), odjąć mowę (1 ^z), umilknąć (1 ^s), zamilknąć (23 ^{s5116z2}), zamilknięcie (1 ⁱ), zaniemówić (1 ⁱ)
8b. Dźwięk mowy (40:196)	bas (1 ⁱ), bełkot (1 ^p), bełkotać (1 ⁱ), drzeć się (2 ^s), falsecik (1 ⁱ), gaworzyć (1 ⁱ), głos (67 ^{s24134z3p6}), huczeć (1 ⁱ), jęczeć (1 ⁱ), krzyceć (8 ^{s413z1}), krzyk (2 ^{s111}), krzyknąć (9 ^{s41p}), mamrotać (1 ^s), mruknąć (6 ^{s115}), okrzyk (6 ^{s212z1p1}), podszeptywać (1 ^s), pokrzykiwać (1 ^s), półgłos (3 ^{s211}), przekrzykiwać (1 ^s), ryknąć (7 ^{s215}), rzeźić (1 ^p), rzeźenie (2 ^z), syczeć (1 ⁱ), syknąć (1 ^s), szemrać (1 ^s), szemranie (1 ^s), szepnąć (7 ^{s512}), szept (11 ^{s614z1}), szeptać (28 ^{s1319z2p4}), trajkotać (1 ^p), warknąć (2 ⁱ), wołać (4 ^{s311}), wrzeszczeć (2 ⁱ), wykrzyknąć (1 ^p), wyszeptać (6 ^{s312p1}), zagrzemieć (1 ^s), zająknąć się (1 ^s), zakwilić (1 ⁱ), zasyczeć (1 ⁱ), zawołać (2 ^s)

8c. Czynności mowne (164:534)	awanturować się (1^P), bluźnić (1ⁱ), błagać (4^{s113}), błaganie (2ⁱ), cedzić (1ⁱ), cytować (1^s), dogadać się (1^z), dogadywać się (1^s), dopytywać się (2^{s121}), doradzać (1^s), doradzić (1^s), drzeć mordę (1^P), dyskutować (1^P), dyskusowanie (1^P), dziękować (1^s), dzwonić (12^{s625P1}), flirt (1^P), gawędzić (1^P), głosić (3^{z2P1}), gratulować (2^s), gromić (1ⁱ), grzmieć (2ⁱ), indagować (1ⁱ), kazać (3ⁱ), kłąć (8^{s711}), kłótnia (1ⁱ), komentować (1^P), konstatować (1^z), konwersacja (1^P), kusić (2^s), marudzić (1^P), modlić się (6^{s124P1}), modlitwa (1^P), nagabywać (1^s), nagadać (1^z), nakłaniać (1ⁱ), namawiać (1^s), napominać (1^s), napomknąć (1^P), narracja (1^s), narzekać (1^P), nawoływać (1ⁱ), negocjacje (1^s), obiecywać (3^{s112}), objaśniać (2^s), objaśnianie (1^s), objaśnić (1^s), obrażać (1^P), odeprzeć (23^{s811321P1}), odpowiadać (9^{s413P2}), odpowiedzieć (14^{s416P4}), odwołać (1^z), ogłosić (2^s), omawiać (1^P), opisać (1^s), opisywać (1^s), opowiadać (43^{s811824P13}), opowiadanie (4^{i2P2}), opowiedzieć (12^{s41424}), oświadczać (1^z), oświadczyć (3ⁱ²²¹), oświadczyć się (2^P), perorować (2ⁱ), pierdolić (1^s), pocieszać (1^s), pocieszyć (1^s), podpowiadać (1^s), podyktować (3^{s2P1}), pogadać (1^P), pogaducha (1^z), polemizować (1^s), poprosić (3^{i21P1}), poprzeć (1ⁱ), porozmawiać (3^{s112}), potaknąć (1^s), potwierdzać (1^P), potwierdzić (4ⁱ), powtarzać (6^{s511}), powtarzanie (1^P), powtórzyć (5^{s411}), proponować (1^s), prosić (1^P), przedrzeźniać (1ⁱ), przedstawiać (1^s), przekazywać z ust do ust (1^s), przekazywanie z ust do ust (1ⁱ), przeklinać (1^s), przekonywać (1^s), przemawiać (3^{s112}), przemawianie (2^s), przemówić (4^{s211P1}), przepowiadać (1^s), przepraszać (2^{i1P1}), przerwać (2^{s111}), przysięgać (1^s), przytoczyć (1^s), przywoływać (1^s), pytać (26^{s91922P6}), recytować (2^{s1P1}), referować (1^P), rozmawiać (15^{i523P7}), rozmowa (36^{s811126P5}), rozmówić (1ⁱ), rozprawić (1^s), scharakteryzować (1^z), skarżyć się (6^{i5P1}), snuć (historie) (2^{s1P1}), spytać (2^{s1P1}), stwierdzić (2^z), telefon (8^{s3P124}), telefonować (2^s), tłumaczenie (1^P), tłumaczyć (3^{s211}), umawiać się (1^P), umówić się (3^{s1P2}), uskarżać się (1^s), westchnąć (1ⁱ), wezwać (1^s), wspominać (1ⁱ), wydać rozkaz (1^s), wydawać komendy (1^s), wygadywać (2^{s111}), wygłaszać (8^{s414}), wygłosić (6^{s214}), wyjaśniać (6^s), wyjaśnić (3^s), wyjaśnienie (1^z), wymawiać (2^{z1P1}), wymiana uprzejmości (1^s), wymiana zdań (1^s), wymówić (2^s), wypowiadać (2^P), wypowiedzenie (1^s), wypowiedzieć (7^{s313P1}), wypytywać (1ⁱ), wyśmiać (1^P), wytłumaczyć się (1^s), wyznaczyć (4^{s221P1}), wznosić toast (1^z), wzywać (3ⁱ), zacytować (1ⁱ), zadzwonić (24^{s1526P3}), zagadnąć (1^z), zagrozić (1^s), zaklinać (4^{s321}), zakomunikować (1^s), zamawiać (1^s), zamienić słowo (3^{s121P1}), zamówić (2^{s121}), zapraszać (1^s), zaproponować (1^s), zaprosić (4^s), zaprzeczać (1^P), zaprzeczyć (1^s), zapytać (38^{s15117P6}), zawołać (3^P), zażartować (1^s), zbajerować (1^P), zgasić (1^s), zwierzać się (2^{z1P1}), zwołać (1^s), zwracać się (4^{s21121}), zwrócić się (4^{s311}), żartować (1^z)
8d. Obiekt mowy (102:286)	anegdota (1^s), angielskie słówka (1^s), audycja (2^P), bajka (1^s), cytat (1ⁱ), dialog (2^s), dowcip (1^z), dysputa (1^s), facecja (1^s), formuła (4^{s3P1}), fraza (9^{s214P3}), gadka (1^z), gawęda (1^s), głoska (1^s), grzecznościowy zwrot (1^s), historia (1ⁱ), historyjka (1^P), hymn (1^s), imię (3^{s1P2}), inwokacja (1ⁱ), kazanie (2ⁱ), kłątwa (1^s), kłamstwo (1^P), kolokwializm (1^s), komenda (1^s), komentarz (1^s), komunikat (1^s), kwestia (2^P), lament (2^P), legenda (2^{s1P1}), litania (2ⁱ), maksyma-przestroga (1^s), modlitwa (2ⁱ), monolog (5^{s421}), mowa (2^P), naleganie (1^s), namowa (2ⁱ), napomknienie (2^{z1P1}), nawoływanie (1ⁱ), nazwisko (3^{s2P1}), numer (1^s), obietnica (6^{s521}), odpowiedź (13^{s41321P5}), okres (1^s), opis (1^P), opowiadanie (2^{i1P1}), opowieść (23^{s91528P1}), oświadczyń (1^z), parafraza (1^s), perora (1ⁱ), podszept (1ⁱ), pogadanka (1^s), pogawędka (1^s), pogroźka (2^{s121}), porzekadło (1^s), powiedzonko (1^P), prelekacja (1^s), prośba (1^s), przekleństwo (4^{s211P1}), przemowa (2^s), przemówienie (4^{s113}), przeprosiny (1^z), przestroga (3^s), przyrzeczenie (2^s), przysięga (1^z), pytanie (19^{s91221P7}), referat (2^s), refren (2^P), rozkaz (1^z), samogłoska (1^z), sentencja (2^s), sformułowanie (1^s), skarga (3^{s1P3}), skrót (1^P), słowo (57^{s911623P19}), słowo boże (1ⁱ),

	<i>słówko</i> (1 ⁱ), <i>spowiedź</i> (1 ^p), <i>streszczenie</i> (1 ^p), <i>syłaba</i> (1 ^s), <i>szyderstwo</i> (1 ^z), <i>termin</i> (1 ⁱ), <i>toast</i> (5 ^{s213}), <i>tyrada</i> (3 ^s), <i>umlaut</i> (1 ^s), <i>wiersz</i> (1 ^s), <i>wskazówka</i> (1 ^s), <i>wstęp</i> (1 ^s), <i>wykład</i> (1 ^s), <i>wyrażenie</i> (3 ^{s121p1}), <i>wywiad</i> (1 ^p), <i>wywód</i> (1 ^s), <i>wyznanie</i> (1 ^s), <i>zachęta</i> (1 ^s), <i>zakłęcie</i> (5 ^{s4p1}), <i>zaproszenie</i> (1 ^p), <i>zawołanie</i> (2 ^s), <i>zdanie</i> (7 ^{s512}), <i>zgłoska</i> (1 ^s), <i>zwierzenie</i> (1 ^s), <i>żarcik</i> (1 ^s), <i>żart</i> (5 ^{s4p1})
9. Śpiew (11:52)	<i>dawać na żywca</i> (1 ^z), <i>kołędowanie</i> (1 ⁱ), <i>nucić</i> (9 ^{s514}), <i>śpiew</i> (11 ^{s414p3}), <i>śpiewać</i> (22 ^{s4115p3}), <i>śpiewanie</i> (1 ^s), <i>wokalny</i> (1 ^p), <i>wycie</i> (1 ^z), <i>wyśpiewać</i> (2 ^{s1p1}), <i>zanucić</i> (1 ^p), <i>zaśpiewać</i> (2 ^{s111})
9a. Dźwięk śpiewu (2:2)	<i>baryton</i> (1 ⁱ), <i>głos</i> (1 ⁱ)
9b. Obiekt śpiewu (9:21)	<i>aria</i> (1 ^s), <i>disco polo</i> (2 ^p), <i>hymn</i> (1 ^s), <i>kawałek</i> (1 ⁱ), <i>pieśń</i> (8 ^{s215p1}), <i>piosenka</i> (3 ^{s111p1}), <i>psalm</i> (3 ^s), <i>takt</i> (1 ^s), <i>Wielki Hymn Weterynarzy</i> (1 ⁱ)
10a. Głośność (50:87)	<i>bezgłośnie</i> (2 ^s), <i>bezszelestnie</i> (2 ⁱ), <i>buchnąć</i> (1 ^s), <i>burzliwy</i> (1 ⁱ), <i>cichcem</i> (2 ^{s111}), <i>cichnąć</i> (2 ^{s111}), <i>cicho</i> (9 ^{s11621p1}), <i>cichutki</i> (1 ^s), <i>cichy</i> (2 ^{s111}), <i>ciszej</i> (4 ^{i2p2}), <i>daleki</i> (2 ^{s1p1}), <i>delikatny</i> (1 ⁱ), <i>doñośnie</i> (1 ^s), <i>doñośniejszy</i> (1 ⁱ), <i>doñośny</i> (3 ^{s112}), <i>dynamika</i> (1 ^s), <i>głos (na głos)</i> (2 ^s), <i>głośniejszy</i> (2 ^s), <i>głośno</i> (9 ^{s412p3}), <i>głośny</i> (2 ^{s1p1}), <i>histeryczny</i> (1 ⁱ), <i>jak opętany</i> (1 ^s), <i>na całe gardło</i> (3 ^{s112}), <i>na cały regulator</i> (1 ^s), <i>na pełny regulator</i> (1 ⁱ), <i>najcichszy</i> (1 ^s), <i>nie mieć nadzwyczajnej mocy</i> (1 ^s), <i>nie rozpruwać witryn</i> (1 ^s), <i>nie ścierać na proch szkła</i> (1 ^s), <i>niepojęty</i> (1 ^s), <i>ogłuszający</i> (2 ^{s111}), <i>po cichu</i> (1 ^s), <i>potworny</i> (2 ⁱ), <i>przeraźliwy</i> (1 ⁱ), <i>przytłumiony</i> (1 ^s), <i>rozdzierający</i> (1 ^s), <i>siła</i> (1 ^s), <i>slaby</i> (1 ⁱ), <i>spazmatyczny</i> (1 ^s), <i>stłumiony</i> (1 ^s), <i>straszny</i> (1 ^p), <i>tubałny</i> (1 ⁱ), <i>ucichnąć</i> (2 ^p), <i>wielki</i> (3 ⁱ), <i>wniebogłosy</i> (1 ⁱ), <i>wznosić się ponad</i> (1 ^s), <i>zaciszny</i> (1 ⁱ), <i>zagłuszać</i> (1 ^s), <i>zduszony</i> (1 ^p), <i>ze zdwojoną siłą</i> (1 ^s)
10b. Barwa (15:19)	<i>barwa</i> (3 ^{s211}), <i>bełkotliwie</i> (1 ^s), <i>bełkotliwy</i> (2 ^s), <i>brzmienie</i> (1 ⁱ), <i>buczący</i> (1 ^s), <i>chrąpliwy</i> (2 ⁱ), <i>ciemność</i> (1 ^s), <i>ciemny</i> (1 ⁱ), <i>czysto</i> (1 ^s), <i>głęboki</i> (1 ^s), <i>łamiący się</i> (1 ⁱ), <i>nuta</i> (1 ⁱ), <i>spazmatycznie</i> (1 ⁱ), <i>śpiewny</i> (1 ⁱ), <i>zaostrzać</i> (1 ^s)
10b1. Barwa mowy (12:27)	<i>akcent</i> (3 ^{s11121}), <i>akcentować</i> (2 ^{s111}), <i>gardłowo</i> (1 ^s), <i>intonacja</i> (2 ^{s111}), <i>łamać się</i> (2 ^s), <i>łamiący się</i> (1 ^z), <i>miętko</i> (1 ^s), <i>modulacja</i> (1 ⁱ), <i>podniesiony</i> (2 ^p), <i>ton</i> (10 ^{s614}), <i>wymowa</i> (1 ^s), <i>zdławiony</i> (1 ^s)
10c. Długość (2:4)	<i>nieustanny</i> (1 ⁱ), <i>uporczywie</i> (3 ^s)
10d. Wysokość	<i>cienki</i> (1 ⁱ)
10e. Tempo (3:3)	<i>przyspieszenie</i> (1 ^s), <i>regularny</i> (1 ^s), <i>skoczny</i> (1 ^s)
10f. Struktura (1:1)	<i>równy</i> (1 ^s)
11a. Obiekt (2:6)	<i>petarda</i> (1 ^p), <i>płyta</i> (5 ^{s321p1})
11b. Czynność (1:1)	<i>skradać się</i> (1 ⁱ)
11c. Kompozytor (2:3)	<i>kompozytor</i> (1 ^s), <i>Schubert</i> (2 ⁱ)
11d. Miejsce (1:1)	<i>izba przesłuchań</i> (1 ^p)
11e. Instytucja (2:2)	<i>radiostacja</i> (1 ^s), <i>Wolna Europa</i> (1 ^s)
Suma	738:2620

WzmóŜona aktywność zmysłu słuchu jest obecna we wczesnych powieściach J. Pilcha. Dotyczy to większości wydzielonych kategorii poznawczych poza Mową i Brakiem dźwięku. Nowsze powieści zawierają bardzo mało nazw dźwięków i czyn-

ności dźwiękowych, prawie nie odnoszą się do cech dźwięku i instrumentów. Świat doznań słuchowych staje się ubogi, bohater zamyka się w swoim mieszkaniu i egzystuje w ciszy. W tych warunkach pojawiają się wyjątkowe wcześniej głosy wykreowane (*omamy słuchowe*).

Przyczyną bardzo dużego udziału percepcji słuchowej w *Innych rozkoszach* (słuch dominuje w tej powieści ze względu na liczbę poświadczeń tekstowych leksemów wyrażających postrzeżenia słuchowe) jest zwiększona aktywność w opisie mowy, muzyki, instrumentów, śpiewu i wykonań muzyki. Lokalny koloryt Śląska Cieszyńskiego i tradycje protestanckie zostały tu opisane z uwzględnieniem tradycji muzycznych. Natomiast liczne rozmowy bohaterów sprzyjały ewokowaniu kategorii Mowa w ramie Postrzeżanie_słuchowe.

Percepcja wilgoci

Percepcję wilgoci daje się ująć w ramę o sześciu niezbyt rozbudowanych kategoriach poznawczych (tabela 6). Pierwszą z nich jest Zdarzenie odnoszące się do namakania (*zamoczyć*) lub wysychania (*wysychać*), w tym w dużej mierze do zjawisk opadów atmosferycznych (*gradobicie*) oraz rzeczownikowo wyrażonych sytuacji zastosowania wody przez człowieka (*kąpiel, prysznic*). Drugą kategorią jest Percepcja wyrażana przez jeden czasownik *czuć*.

Trzecia kategoria wyznacza Wartości wilgoci rozpoznane w wyniku percepcji. Ich rozpiętość mieści się między *mokry* a *suchy* (*oleisty, wilgotny, podeschnięty*). Czwarta kategoria – Stan wilgoci – rzeczownikowo wyraża sytuacje odczuć wartości tego zmysłu (*malaryczny klimat, wilgoć*).

Najliczniejszą kategorią jest Obiekt obejmujący wszystkie nazwy, których desygnaty są charakteryzowane przez wartość wilgoci. Najczęściej są to ciecze (*woda, pot, ślina*), a wśród nich napoje (*herbata, kawa*) i alkohole (*koniak, czysta*). Rzadkie inne przykłady to substancje półpłynne (*ślota*) i inne obiekty silnie związane z wodą, jak *akwarium, gąbka, most czy żaglowiec*.

Szósta, również bogato reprezentowana kategoria, to Czynność nazywająca to, co człowiek robi z cieczami jako *agens* tych czynności (*pić, plunąć, przełknąć*). Podkategoria Wykonawca czynności gromadzi leksemy, których znaczenie przywołuje agensów owych czynności (*alkoholik, barmanka, pijak*). Druga podkategoria – Skutek czynności – odnosi się do stanu po wykonaniu wspomnianych powyżej czynności, lecz nieodnoszonych bezpośrednio do wilgoci. Są to *pijany, umyty* i *wodnisty*. Trzecia podkategoria została przeznaczona dla nazw Urządzeń, których zadaniem jest zmiana stanu wilgoci (*suszarka do włosów*).

Ostatnia kategoria Miejsce wyraża takie przestrzenie, w których wartość wilgoci jest dominująca. Są to z jednej strony miejsca naturalne, jak *jeziora, mokradła czy rzeki*,

Tabela 6. Tabela zmysłu wilgoci – rama Postrzeganie_wilgoci

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenejanki
1. Zdarzenie wilgoci (1:5:22)	(5:7) kąpiel (3), padać (deszcz) (1), polać się (1), słońce (1), zanurzać (1)	(7:9) gradobicie (1), kąpiel (3), sączyć (1), spryskać (1), wysychać (1), zamoczyć (1), zanurzyć (1)	(1:1) prysznic (1)	(4:5) cieknąć (1), ochłaj (1), padać (deszcz) (1), potop (2)
2. Percepcja (1:1)	(o)	(1:1) czuć (1)	(o)	(o)
3. Wartość wilgoci (7:15)	(3:3) poddeschnięty (1), śliniasto (1), wilgotny (1)	(4:6) mokry (2), oleisty (1), suchy (1), wilgotny (1)	(3:3) grząski (1), suchy (1), wilgotny (1)	(3:3) oleisty (1), suchy (1), wilgotny (1)
4. Stan wilgoci (2:3)	(1:1) wilgoć (1)	(1:1) wilgoć (1)	(1:1) malaryczny klimat (1)	(o)
5. Obiekt (104:335)	(71:203) błotny (4), błoto (1), Cassivera (1), czysta (8), deszcz (3), deszczowy (3), drink (2), fala (4), gorzka (1), haust (2), herbata (2), Iskra (1), jarzębiak (1), karpinka (1), karkonoska (1), karpaczka (1), kawa (1), Klubowy (1), koktajl (3), kółkowa (1), koniak (29), kostium kąpielowy (4), krew (1), kropla (1), lemoniada (1), likier (2), likwor (6), Luksusowy (1), łyk (5), łza (2), mazowiecka (1), mielizna (1), mleczna masieczka (1), nurt (2), oranżada (6), Orinoko (1), peps-cola (1), pieprzówka (3), pięćdziesiątka (1), piwo (13), płukanka (1), polonez (1), pot (1), półlitrowka (1), Prunelka (1), ruszkoje szampańskie (1), sok (1), sopliska (5), sowa (1), starła (1), starowin (2), studnia (2), szampań (3), toń (2), topiel (2), trunek (3), wanienska (1), wana (2), whisky (1), winiak (3), woda (29), wódka (3), Żłota Jesień (1), zupa (2), żubrówka (1), żyła wodna (1), żytńia (6), żywiec (1)	(34:70) akwarium (2), alkohol (2), deszcz (3), fala (2), gąbka (1), gorzalka (1), gorzka żółdkowa (1), herbata (3), kawa (1), krew (1), lemoniada (1), łódź (1), łyk (2), łyza (5), nektar (1), nurt (1), picie (1), piwo (1), płyn (2), pot (1), rybka (3), spirytus (1), szampań (1), śliwówka (1), tratwa (1), trunek (2), whiskey (1), winiak (1), wino (2), wiśniówka (2), woda (8), wódka (1), żagłowiec (1), żubrówka (1)	(17:20) alkohol (1), błoto (1), drin (1), drink (1), herbata (2), jehnnie walker (2), kostium kąpielowy (1), muł (1), oranżada (1), setka (1), spirytualia (1), trunek (1), woda (2), wódka (1), wódka (2), żurek (1)	(26:42) alkohol (2), bibularz (1), błoto (1), deszcz (2), ekstraktropłówa (1), herbata (2), kałamarz (1), kawa (4), kibel (1), krew (3), łyza (1), most (2), mydło (2), mydło (1), płyn do mycia naczyń (1), ręcznik (2), szampań (1), szczotka do zębów (1), szczyny (1), ślina (1), umywalka (1), wana (1), wino (1), woda (2), wódka (4), żagłowiec (2)

6. Czynność (59:139)	(38:65) brodzić (1), dopić (1), dopijać (1), kąpielowy (1), maczać (1), moczyc (1), myć się (1), mydlić (1), nabierać (1), nalewać (2), namydlić (1), napić się (1), oblać (1), pić (5), pijać (1), plunąć (2), płynąć (5), pływać (3), pływanie (1), pokonać wpraw (1), popić (1), popijać (2), przelknąć (1), przepijać (1), rozlewać (1), sączyć (2), umyć (1), upić się (1), upijać się (4), wlewać (1), wykąpać (1), wypicie (1), wypić (4), wypijać (8), wypłynąć (1), wypływać (1), zanurzać (1), zwilżyć (1)	(16:30) kąpać się (2), myć (2), myć się (1), nalać (1), napić się (2), pić (6), pluskać się (1), płynąć (1), pływać (3), popijać (1), przepijać (1), suszyć (1), umyć (1), wypić (5), wypijać (1), zmywać (1)	(16:27) brać prysznic (3), chlanie (1), dopijać (1), kępać się (1), myć (1), mydlić (1), nadpływać (1), napić się (1), pić (6), pociągnąć z gwintu (1), popijanie (1), topić (1), upijać się (1), wypić (5), wypijać (1), wyptukać (1)	(13:17) dopijać (1), lać (1), odlać się (1), pić (4), płynąć (1), popijać (2), topić się (1), umyć (1), upijać (1), upijać się (1), wypijać (1), zawińść do portu (1), żłopać (1)
6a. Wykonawca czynności (3:3)	(2:2) barmanka (1), pijać (1)	(o)	(1:1) alkoholik (1)	(o)
6b. Skutek czynności (3:3)	(2:2) pijany (1), wodnisty (1)	(o)	(o)	(1:1) umyty (1)
6c. Urządzenie (1:1)	(o)	(1:1) suszarka do włosów (1)	(o)	(o)
7. Miejsce (27:87)	(14:37) Bałtyk (1), basen (1), brzeg (5), jezioro (6), Jezioro Bodęńskie (1), kłozet (1), Leman (14), ocean (1), pralnia (1), Ren (1), sklep monopolowy (2), toaleta (1), ubikacja (1), Wisła (1)	(10:18) basen (1), jezioro (1), łazienka (6), morze (1), potok (1), pralnia (1), pustynia (1), rzeka (4), ubikacja (1), ustęp (1)	(6:13) bagno (1), basen (4), łazienka (2), łaźnia (1), mokradło (2), Narew (3)	(9:19) Adriatyk (1), bagno (2), basen (4), głębiny (1), łazienka (5), morze (2), rzeka (1), Wisła (2), wyspa (1)
222:609	136:320	74:136	45:66	56:87

z drugiej zaś wykonane przez człowieka, na przykład: *basen, łazienka*. Miejsca charakteryzowane przez kategorię wilgoci to także miejsca suche, w tym *pustynia czy wyspa*.

Wyjątkowo wysoka pozycja leksyki odnoszącej się do wilgoci w powieściach J. Pilcha jest wynikiem określonej rekonstrukcji ramy tego poznania zmysłowego. W obręb kategorii włączono wszystkie nazwy cieczy, w tym napojów i trunków wymienionych przez autora, oraz czynności spożywania tychże napojów. Akurat ta aktywność jest w powieściach (szczególnie w *Spisie cudzołożnic*) dość istotnym elementem obrazowania, co ma swoje przełożenie na liczebność leksyki i jej potwierdzenia tekstowe.

Percepcja temperatury

Doświadczenia zmysłu temperatury dają się ująć w ramę złożoną z ośmiu kategorii (tabela 7) oraz nazwy ogólnej zmysłu (*temperatura*). Pierwsza kategoria – Zdarzenie cieplne – odwołuje się do sytuacji, w której istotnym czynnikiem jest temperatura powodująca działanie zauważalne przez człowieka w postaci obniżania temperatury (*chłodzić*), jej podnoszenia (*ogrząć*) lub też dłuższego poddawania czegoś określonej temperaturze (*marznąć, skuwać, gotować, wyparować*).

Jedynym potwierdzeniem drugiej kategorii – Percepcja – jest czasownik *czuć*. Jakość temperatury to trzecia z kolei i istotna kategoria dla tego zmysłu, gdyż w niej wyraża się podstawowa zależność postrzeżeniowa układająca się w opozycję ciepły (*ciepły, rozgrzany, upalny*) – zimny (*chłodny, lodowaty, zimny*). Liczy sobie ona także najwięcej tekstowych zaświadczeń.

Czwarta kategoria – Stan temperatury – wyraża sytuację, w której wokół ludzi w określonej przestrzeni panuje pewna wartość temperatury. Rzeczowniki tu obecne układają się zgodnie z jakością odczuć między biegunem ciepła (*duchota, skwar, spiekota*) i zimna (*mróz, przymrozek, zimno*). Bliski pojęciowo jest Skutek temperatury, w którym za pomocą imiesłówów ujawnia się zmiany dokonane czynnikiem temperatury. Również tu obserwuje się działanie ciepła (*odprasowany, wytopiony*) bądź zimna (*oszroniony, zamrożony, zziębnięty*).

Szósta kategoria – Obiekt – obejmuje nazwy obiektów, które mają określoną temperaturę niską (*lodowiec, lód, śnieg*) lub wysoką (*ogień, para*), służą do jej wytworzenia (*benzyna, piec*), utrzymania (*czapka, rękawiczki, szalik*) lub też są przeznaczone, by podlegać jej działaniu (*papieros, parówka*).

Siódma kategoria – Czynność – wskazuje na celowe aktywności człowieka, by wykorzystać działanie temperatury. Przeważają tu odniesienia do palenia papierosów (*palenie, zapalić*) i treningu sportowego (*rozgrzewka*).

Ostatnia, ósma kategoria zbiera podkategorie luźniej związane z odczuciem temperatury. Znajdują się tu Urządzenie (*lodówka, zamrażarka*), Wykonawca (*palący*), Miejsce (*kotłownia, kuchnia, lodowisko*), Czas (*wiosna, lato, jesień, zima*), Choroba (*gorączka*) oraz Inne (*ognionośny, straż pożarna*).

Tabela 7. Tabela zmysłu temperatury – rama Postrzeganie_temperatury

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenejanki
o. Ogólny (1:2)	(o)	(o)	(o)	(1:2) temperatura (2)
1. Zdarzenie cieplne (37:46)	(16:17) chłodzić (1), dopalać się (1), kąpiel słoneczna (1), osmalać (1), płonąć (1), podpalić (1), pożar (1), skuwać (1), spalanie (1), spalić (1), spalić się (1), spłonąć (1), stopić się (1), wyparować (1), wypiek (1), zapalić (2)	(19:20) gotować (1), marznąć (1), napalić (1), ogrzać (1), opalać się (1), parować (1), piec (1), przemarnąć (3), robić się ciepły (1), rozgrzewać (1), rozgrzewać się (1), rozpalić (1), rozżarzać się (1), sanna (1), smażyć (1), spalić (1), wyletnąć (1), zapalać (1)	(1:1) grzanie (1)	(7:8) grzać (1), odprowsywać (1), parzyć (herbatę) (1), płonąć (1), pożar (2), spalić (1), spłonąć (1)
2. Percepcja (1:1)	(o)	(o)	(o)	(1:1) czuć (1)
3. Jakość temperatury (16:84)	(9:28) chłodny (2), ciepły (3), gorący (1), lodowaty (9), rozgrzany (1), rozpalony (2), skwar (2), upalny (5), zimny (3)	(9:30) chłodny (1), ciepło (2), ciepły (5), gorący (10), lodowaty (4), mroźny (2), polarny (1), upalny (4), wystudzony (1)	(4:10) ciepły (1), duszny (1), lodowaty (3), upalny (4), zimny (1)	(7:16) ciepły (1), lodowaty (1), mroźny (1), najgoręcej (1), średni (1), upalny (5), zimny (6)
4. Stan temperatury (13:34)	(6:9) duchota (1), mróz (1), skwar (1), spiekota (1), śnieżnica (1), upał (4)	(9:14) chłód (1), lód (1), mróz (4), piekło (1), przymrozek (1), śnieżnica (1), temperatura (1), upał (3), zimno (1)	(3:5) mróz (1), upał (3), zimno (1)	(5:6) chłód (1), ciepło (2), mróz (1), upał (1), zimno (1)
5. Skutek temperatury (13:20)	(8:10) odprasowany (1), oszroniony (1), upieczony (1), uprasowany (2), wyprasowany (2), wytopiony (1), zamrożony (1) zziębnięty (1)	(3:8) oblodzony (3), zamarznięty (4), zgrabiaty (1)	(1:1) ścięty (1)	(1:1) zmarnięty (1)
6. Obiekt (36:86)	(19:41) benzyna (2), camel (2), carmen (7), góra lodowa (1), lodowiec (1), lody (2), lód (1), Marlboro (1), papirus (7), para (1), piec (1), płomień (1), skrzę (1), śnieg (6), śnieżny (1), świeca (3), zapalniczka (1), zapalki (1), zapiekanka (1)	(13:30) góra lodowa (1), nafta (1), ogień (2), palenisko (2), parówka (1), piec (9), pieczeń (1), płomień (1), płomyk (1), śnieg (8), śnieżny (1), termos (1), żegadło (1)	(2:2) rozżarzony metal (1), żar (1)	(10:13) czapka (1), ogień (1), ognisko (1), piec (1), piekarnik (1), płaszczy (1), rękawiczka (1), rura grzewcza (2), szalik (1), śnieg (3)

7. Czynność (8:35)	(8:31) <i>dopalać</i> (1), <i>palenie</i> (3), <i>palić</i> (<i>papierosy</i>) (14), <i>popalić</i> (1), <i>rozgrzewka</i> (1), <i>wypalić</i> (1), <i>zapalać</i> (2), <i>zapalić</i> (8)	(1:1) <i>palić</i> (<i>papierosy</i>) (1)	(2:2) <i>palić</i> (<i>papierosy</i>) (1), <i>wypalić</i> (1)	(1:1) <i>palić</i> (<i>papierosy</i>) (1)
8a. Urządzenie (2:6)	(1:1) <i>łódówka</i> (1)	(2:3) <i>łódówka</i> (2), <i>zamrażarka</i> (1)	(o)	(1:2) <i>łódówka</i> (2)
8b. Wykonawca (1:1)	(1:1) <i>palący</i> (1)	(o)	(o)	(o)
8c. Miejsce (4:8)	(2:2) <i>kuchnia</i> (1), <i>łódowisko</i> (1)	(1:1) <i>łódownia</i> (1)	(1:1) <i>łódowisko</i> (1)	(1:4) <i>kołownia</i> (4)
8d. Czas (8:56)	(5:10) <i>lato</i> (2), <i>letni</i> (4), <i>wiosenny</i> (1), <i>wiosna</i> (1), <i>zimowy</i> (2)	(7:19) <i>jesienny</i> (3), <i>jesień</i> (1), <i>lato</i> (2), <i>letni</i> (2), <i>wiosna</i> (4), <i>zima</i> (6), <i>zimowy</i> (1)	(4:6) <i>lato</i> (2), <i>letni</i> (2), <i>wiosenny</i> (1), <i>zimowy</i> (1)	(6:21) <i>lato</i> (7), <i>letni</i> (4), <i>wiosenny</i> (2), <i>wiosna</i> (3), <i>zima</i> (3), <i>zimowy</i> (2)
8e. Choroba (1:2)	(o)	(1:2) <i>gorączka</i> (2)	(o)	(o)
8f. Inne (4:4)	(2:2) <i>ognionośny</i> (1), <i>straż pożarna</i> (1)	(1:1) <i>nieopalanany</i> (1)	(o)	(1:1) <i>grzewczy</i> (1)
145:385	77:152	66:129	18:28	42:76

Leksyka zmysłu temperatury najsilniej wyraziła się w powieści *Inne rozkosze*. Ma to związek z opisywaną sytuacją w domu na Śląsku Cieszyńskim, który w części pór roku wymagał starań dla jego ogrzewania, palenia w piecu. Potwierdza to liczna leksyka opisująca doznania zimna. Z oszczędności części domu się nie ogrzewało. Bohaterowie są związani z warunkami natury, która w naszych szerokościach geograficznych nie daje komfortu cieplnego. Pozostałe powieści opisują życie w mieszkaniach z ogrzewaniem systemowym, co ma konsekwencje w braku szczególnych starań o ciepło w domu i skupieniu się na innych doznaniach. Można to dostrzec w powieści *Zuza albo czas oddalenia*, w której autor opisuje bohatera żyjącego w bloku, co nie dostarcza mu szczególnych wrażeń związanych z temperaturą.

Percepcja dotykowa

Zmysł dotyku daje się opisać za pomocą siedmiu kategorii tworzących ramę Postrzeganie_dotyku oraz nazwę ogólną dla zmysłu (*dotyk*). Pierwsza kategoria – Powodować dotyk – odnosi się do czynności, których rezultatem jest kontakt z ciałem. Autor *Innych rozkoszy* opisuje przeważnie zachowania delikatne (*musnąć, obejmować*), pokojowe i przyjacielskie (*klepać po ramieniu, wziąć pod ramię*), a rzadziej wyrażające przemoc (*rzucić się do gardła, smagać, zarżnąć, złapać za czuprynę*). Wyrażnie istotna część tego zmysłu odnosi się do relacji damsko-męskich, w tym pieszczot (*macać, wepchnąć język do ust, wić się w ramionach, wpić się w usta*) i stosunku płciowego (*bzykać się, kopulować, przelecieć kogo*). Podkategoria Wykonawca obejmuje wyłącznie dwie nazwy, w których znaczenie dotyk wnosi zasadniczy sens (*kurtyzana, kurwa*).

Druga kategoria to Narząd percepcji, który przez autora wyrażany jest nie tylko rzeczownikiem *skóra*, lecz także *dłoń, opuszki palców czy ręce*. Percepcja będąca trzecią kategorią ramy obejmuje czasowniki *czuć i poczuć*, a jej dopełnieniem jest podkategoria Czynność percepcji wskazująca na celową aktywność służącą doznaniu odczuć dotyku (*dotykać*) oraz Dać się dotknąć wskazującą na możliwość takiej czynności (*dotykalny*).

Czwarta kategoria – Rodzaj dotyku – zawiera rzeczownikowe ujęcia zdarzeń powodujących kontakt z ciałem. W nazwach tych łączy się semantycznie powodowanie dotyku z wartościami odczuć tego zmysłu. Poza nazwami ogólnymi (*dotyk*) większość Pilchowych opisów nawiązuje do zbliżeń seksualnych, pieszczot (*całowanie się, cielesne doznania, pieszczota*) i stosunków płciowych (*dymanie, kopulacja, miłosne zwanie, seks*). Kolejna kategoria – Skutek dotyku – jest bliska pojęciowo powyższej kategorii i oddaje rezultat zdarzenia dotykowego (*otoczony ramionami, skatowany, upojenie dotykowe*).

Szósta kategoria – Jakość odczuć – jest zapisem tego, jakie cechy udaje się człowiekowi za pomocą zmysłu dotyku rozpoznać. Cechy te mają różny charakter, gdyż dotyczą twardości (*miękki, sztywny, twardy, wiotki*), struktury powierzchni (*gładki, szorstki*), struktury zawartości (*mus, ziarnisty*), kształtu (*ostry*) czy też przyjemności

Tabela 8. Tabela zmysłu dotyku – rama Postrzeganie_dotyku

Kategoria	Spis cudzołóżnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej weneckianki
o. Zmysł (1:3)	(1:1) dotyk (1)	(1:1) dotyk (1)	(o)	(1:1) dotyk (1)
1. Powodować dotyk (103:145)	(41:51) brać się za bary (1), brać w spłoty (1), brać za rękę (1), chwycić za uszy (1), dzierżyć (2), lizać (1), masć (1), muskać (2), musnąć (1), nacisnąć (1), obejmować (1), objąć kogo (1), ocierać (1), odejmować (1), opierać (3), otrzeć się (1), petznąć (1), podrapać (1), poklepać po ramieniu (2), położyć (1), posadzić na kolanach (1), przetrzeć (1), przyiskać (1), przycisnąć (1), przykładać (1), przyprzeć do muru (1), przytknąć (2), pucować (1), skoczyć z paznokciami (1), snagać (1), sunąć (1), ścisnąć (1), trzymać (1), ująć (2), ujmować (2), wpełznąć język do ust (1), wodzić językiem po podniebieniu (1), wpić się w usta (1), zagryzać (1), zarżnąć (3)	(33:48) brać za rękę (3), całować (3), ciągnąć za włosy (1), dopuścić się przemocy fizycznej (1), dzierżyć (3), klepnąć po ramieniu (1), musnąć (1), naciąć (1), obejmować (2), objąć kogo (3), opierać dłoń (1), otulać (1), pchnąć (1), podtrzymywać (1), pogłaskać (1), położyć (2), przyłgnąć (1), rozplatać (1), runąć (1), rzucić się na kogo (1), spoczywać na ramieniu (1), szarpać (1), ścisnąć (4), tonąć w ramionach (1), trzymać (1), uderzyć (1), ująć (2), wpijać się (1), wziąć na ręce (1), wziąć pod ramię (1), wziąć pod rękę (1), wziąć za rękę (2), złapać za czuprynę (1)	(17:17) brać w ramiona (1), chłasnąć (1), chwycić się (1), oprzeć się (1), rzucić się do gardła (1), wisieć na ramieniu (1), wpadać na kogo (1), wydrapać (1) stosunek płciowy (9): brać kto kogo (1), być w kim (1), kopulować (1), obcować (1), przelecieć kogo (1), przespać się z kim (1), spać z kim (1), trachać się (1), uprawiać seks (1)	(27:29) łąnąć (1), macać (2), nadepnąć (1), nosić na rękach (1), objąć kogo (1), oblepić (1), otrzeć się (1), pocałować (1), podcinać żyły (1), runąć (1), spaść (1), ścisnąć (1), ucałować (1), wleść się w ramionach (1), wziąć do ręki (1), wziąć za rękę (1), zetknąć z betonem (1), żyły ostrzem otworzyć (1) stosunek płciowy (10): bzykać się (2), dymać (1), grzmocić (1), kopulować (1), pojąć do łóżka (1), puknąć (1), robić laskę (1), spać z kim (1), włożyć na ciało (1)
1a. Wykonawca (2:2)	stosunek płciowy (1): dymać (1)	(o)	(o)	(2:2) kurtyzana (1), kurwa (1)
2. Narząd percepcji (5:10)	(1:2) opuszki palców (2)	(4:8) dłoń (2), palec (3), ręce (1), skóra (2)	(o)	(o)
3. Percepcja (2:3)	(2:2) czuć (1), poczuć (1)	(o)	(o)	(1:1) poczuć (1)
3a. Czynność percepcji (2:15)	(2:5) dotknąć (4), dotykać (1)	(2:8) dotknąć (1), dotykać (7)	(1:2) dotykać (2)	(o)

3b. Dać się dotknąć (1:1)	(o)	(o)	(1:1) dotykalny (1)	(o)
4. Rodzaj dotyku (28:93)	(10:18) dotknięcie (4), dotyk (2), klaps (1), pieszczota (3), pocałunek (3), razy (1), smagnięcie (1), upadek (1), uścisk (1) stosunek płciowy (1): zbliżenie fizyczne (1)	(4:5) cieleśne doznania (1), ocięcie potu z czoła (1), pocałunek (2), szamotanina (1)	(7:26) dotyk (6), dotykanie (1), pocałunek (3) stosunek płciowy (16): kopulacja (2), seks (12), seks oralny (1), włożenie (1)	(14:44) całowanie się (1), cios (1), dotyk (4), klepienie (1), operacja (1), pełnienie (1), pocałunek (4), zabieg umieszczenia elektrod w mózgu (1), wbijanie (sztyletu) (1) stosunek płciowy (29): dymanie (1), kopulacja (11), miłosne zwanie (1), obcowanie (1), seks (15)
5. Skutek dotyku (9:9)	(3:3) otoczony ramionami (1), ranny (1), rozpruty (1)	(1:1) skatowany (1)	(o)	(5:5) ciasność (1), obcisłość (1), oparcie (1), przyparty (1), upojenie dotykowe (1)
6. Jakość odczuć (13:16)	(11:12) gładki (1), lepkość (1), mielony (2), miętko (1), mus (1), niemity (1), szorstkość (1), sztywny (1), twardy (1), wiotki (1), ziarnisty (1)	(1:1) ostry (1)	(3:3) miękki (1), twardy (1), wiotki (1)	(o)
6a. Siła dotyku (4:8)	(1:1) wściekle (1)	(2:6) delikatnie (4), z całych sił (2)	(o)	(1:1) lekki (1)
7. Obiekt (15:20)	(4:4) bacik (1), miecz (1), ołów (1), topór (1)	(8:11) igła (1), kleszcze (1), nóż (3), oręż (1), ostrze (1), piła (1), pistolet gazowy (1), szabla (2)	(o)	(4:5) aksamit (1), kosa (1), ostrze (1), sztylet (2)
185:325	76:99	56:89	29:49	55:88

doznań (*niemiły*). Podkategoria Siła dotyku wyraża intensywność, z jaką powodowany jest dotyk (*delikatnie, wściekle*).

Zbiór nazw przedmiotów, które w znaczeniu istotnie odwołują się do zmysłu dotyku, tworzy ostatnią kategorię: Obiekt. Znajdują się tu rzeczownikowe określenia narzędzi tnących (*miecz, sztylet, topór*), kłujących (*igła*), służących do przebijania (*kula*) i trzymania (*kleszcze*) oraz nazwy przyjemnych w dotyku materiałów (*aksamit*).

W opisach J. Pilcha zmysł dotyku zyskuje z czasem na ważności. Główny bohater w postaci starszego mężczyzny wchodzi w relacje z młodszymi kobietami i podejmuje z nimi intymne kontakty. Z tego powodu liczne stają się opisy doznań zmysłowych z zakresu ramy Postrzeganie_dotyku.

Percepcja napięcia mięśniowego

Napięcie mięśniowe w ujęciu językowym tworzy ramę złożoną z siedmiu kategorii (tabela 9). Nazwa zmysłu nie pojawia się, a do percepcji autor odnosi się sporadycznie, choć pewien zakres tego doświadczenia autor przeżywa osobiście. Pierwsza kategoria to Zdarzenie mięśniowe, odwołujące się do rejestrowania, co dzieje się z ludzkimi mięśniami (*drżeć, uchodzić (o siłach i energii), wyprężyć się, zdrętwieć*). Jest ona dopełniana podkategorią Zmiana napięcia mięśniowego, która silniej eksponuje wzrost (*kamienieć, odzyskiwać przytomność*) lub spadek napięcia siły mięśni (*omdlewać, słabnąć, umrzeć*).

Druga kategoria – Narząd percepcji – opiera się na jednym rzeczowniku *mięśnie*. Percepcja będąca trzecią kategorią ramy wykorzystuje dwa czasowniki *czuć (w kościach)* i *poczuć* dla oddania momentu odbierania bodźców sensorycznych. W czwartej kategorii – Wartość napięcia mięśniowego – za pomocą przymiotników i przysłówków wyraża się, w jakim stanie znajdują się mięśnie opisywanej osoby. Ich wartość ma rozpiętość od najwyższej (*zaciśnięty, sztywno*) przez osłabioną (*anemiczny, osłabiony*) po wyrażony w podkategorii Wartość: brak napięcia, zupełny niedowład mięśni (*martwy, padły*).

Rzeczownikowe określenia tego, co dzieje się z mięśniami, budują piątą kategorię: Stan napięcia mięśniowego. Opisowi podlegają różne stany, na przykład *ciarki, spazm, nerwowość, wzwód, orgazm* oraz *życie*. Ten ostatni stan jest przeciwieństwem wyrażonej w podkategorii Stan: brak napięcia mięśniowego w sytuacji, gdy mięśnie już nie pracują lub mają całkowity niedowład (*paraliż, nieboszczyk, trup*). Kategorię piątą dopełnia podkategoria Inne stany napięcia mięśniowego, które realizują się w rzeczownikach *dreszcz i dygot*.

Dwie ostatnie kategorie są związane z niedyspozycjami zdrowia fizycznego. Kategoria szósta – Równowaga – odnosi się do sytuacji, w której człowiek ma problemy, by zachować równowagę (*chwiejny krok, zataczać się*). Kategoria Choroba odwołuje się do schorzeń, które powodują problemy z równowagą i napięciem mięśniowym (*Parkinson*).

Tabela 9. Tabela zmysłu napięcia mięśniowego – rama Postrzeganie_napięcia mięśniowego

Kategoria	Spis cudzołóżnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej weneckianki
1. Zdarzenie mięśniowe (25:34)	(9:13) <i>drżeć</i> (4), <i>podderwać się</i> (1), <i>podrygiwać</i> (1), <i>trząść się</i> (1), <i>uchodzić (o siłach i energii)</i> (1), <i>przżyć się</i> (1), <i>wyrwać się</i> (1), <i>zaloportać policzkami</i> (1), <i>zniuruchomić</i> (2)	(12:12) <i>drgnąć</i> (1), <i>drzeć</i> (1), <i>dygotać</i> (1), <i>opuścić (siły)</i> (1), <i>pląs</i> (1), <i>prżyć się</i> (1), <i>ściskać</i> (1), <i>trząść się</i> (1), <i>wić się</i> (1), <i>wspiąć się</i> (1), <i>zapa-sy</i> (1), <i>zrywać się</i> (1)	(5:7) <i>dławić</i> (1), <i>drzeć</i> (3), <i>przechodzić prąd</i> (1), <i>przymurować</i> (1), <i>zdrętwieć</i> (1)	(2:2) <i>porazić prądem</i> (1), <i>zrywać się</i> (1)
1a. Zmiana napięcia mięśniowego (25:79)	(6:10) <i>niedołężnieć</i> (1), <i>śmierć</i> (2), <i>tężeć</i> (1), <i>umrzeć</i> (1), <i>zamrzeć</i> (1), <i>zastygnąć</i> (4)	(17:35) <i>kamienieć</i> (1), <i>konać</i> (2), <i>ocknąć się</i> (1), <i>odzykskiwać przytomność</i> (1), <i>omdlewać</i> (1), <i>pomrzeć</i> (1), <i>słabnąć</i> (1), <i>stracić przytomność</i> (1), <i>śmierć</i> (1), <i>tężeć</i> (1), <i>tracić przytomność</i> (1), <i>umierać</i> (4), <i>umrzeć</i> (12), <i>wyzionąć ducha</i> (1), <i>zastygnąć</i> (4), <i>zembrzeć</i> (1), <i>zginąć</i> (1)	(8:14) <i>drętwienie</i> (1), <i>elastycz-nieć</i> (1), <i>pomrzeć</i> (1), <i>stracić przytomność</i> (1), <i>śmierć</i> (6), <i>umierać</i> (2), <i>zamrzeć</i> (1), <i>zdechnąć</i> (1)	(6:20) <i>przytomność</i> (2), <i>śmierć</i> (9), <i>umieranie</i> (1), <i>umrzeć</i> (6), <i>zastygać</i> (1), <i>zembrzeć</i> (1)
2. Narząd percepcji (1:2)	(0)	(1:1) <i>mięśnie</i> (1)	(1:1) <i>mięśnie</i> (1)	(0)
3. Percepcja (2:3)	(1:2) <i>czuć (w kościach)</i> (2)	(1:1) <i>poczuć</i> (1)	(0)	(0)
4. Wartość napięcia mięśniowego (25:39)	(13:15) <i>anemiczny</i> (3), <i>dziarski (ruch)</i> (1), <i>energiczny</i> (1), <i>gibki</i> (1), <i>raptownie</i> (1), <i>skrepowany</i> (1), <i>spięty</i> (1), <i>struchlały</i> (1), <i>wyczerpany</i> (1), <i>wysportowany</i> (1), <i>zdecydowany</i> (1), <i>żyw</i> (1), <i>żywy</i> (1)	(11:17) <i>energicznie</i> (1), <i>kurczowo</i> (2), <i>niedołężny</i> (2), <i>ogłuszony</i> (1), <i>osłabiony</i> (1), <i>spazmatycznie</i> (2), <i>szywno</i> (1), <i>z całych sił</i> (2), <i>z niespotykaną siłą</i> (1), <i>zaciśnięty</i> (2), <i>żywy</i> (2)	(2:4) <i>osłupiały</i> (1) <i>żywy</i> (3)	(3:3) <i>osłupiały</i> (1), <i>zastygły</i> (1), <i>żywy</i> (1)
4a. Wartość: brak napięcia (2:2)	(0)	(2:2) <i>martwy</i> (1), <i>padły</i> (1)	(0)	(0)

5. Stan napięcia mięśniowego (17:32)	(7:10) <i>konwulsja</i> (1), <i>nervowość</i> (1), <i>sify</i> (1), <i>tremens</i> (1), <i>zapaść</i> (4), <i>zdrewnieć</i> (1), <i>zmęczenie</i> (1)	(5:7) <i>ciarki</i> (2), <i>harówka</i> (1), <i>konwulsja</i> (1), <i>pozycja embrionalna</i> (2), <i>przerazenie</i> (1)	(3:3) <i>orgazm</i> (1), <i>wzwód</i> (1), <i>żyć</i> (1)	(6:12) <i>mięśnie zdrewniałe</i> (1), <i>orgazm</i> (2), <i>spazm</i> (1), <i>wzwód</i> (1), <i>życie</i> (2), <i>żyć</i> (5)
5a. Stan: brak napięcia mięśniowego (7:15)	(1:1) <i>paraliż</i> (1)	(4:5) <i>bezwładnie</i> (1), <i>trup</i> (2), <i>zabity</i> (1), <i>zwłoki</i> (1)	(2:2) <i>paraliż</i> (1), <i>trup</i> (1)	(4:7) <i>nieboszczyk</i> (1), <i>paraliż</i> (1), <i>trup</i> (4), <i>zmarły</i> (1)
5b. Inne stany napięcia mięśniowego (2:13)	(1:2) <i>dreszcz</i> (2)	(2:4) <i>dreszcz</i> (3), <i>dýgot</i> (1)	(2:3) <i>dreszcz</i> (1), <i>dýgot</i> (2)	(2:4) <i>dreszcz</i> (3), <i>dýgot</i> (1)
6. Równowaga (10:10)	(0)	(7:7) <i>chrony</i> (1), <i>chwiejny krok</i> (1), <i>kuszykać</i> (1), <i>powłóczyć (nogami)</i> (1), <i>utrzymać równowagę</i> (1), <i>zachwiać się</i> (1), <i>zataczać się</i> (1)	(3:3) <i>chybotać</i> (1), <i>pijany</i> (1), <i>zakreślić się w głowie</i> (1)	(0)
7. Choroba (1:2)	(0)	(0)	(1:1) <i>Parkinson</i> (1)	(1:1) <i>Parkinson</i> (1)
117:231	38:53	62:91	27:38	24:49

Opis napięcia mięśniowego w powieściach Pilcha poza pierwszą i najsłabiej reprezentowaną w tym zakresie powieścią utrzymuje się na podobnym poziomie. Wartością dodatkową w późnych utworach jest choroba Parkinsona i jej konsekwencje, związane między innymi z równowagą. W starszym wieku autor podejmuje także wątki nadchodzącej śmierci, które także częściowo dają się opisać w kategoriach napięcia mięśniowego.

Percepcja węchu

Węch w ujęciu pisarza tworzy ramę złożoną z dziewięciu kategorii oraz nazwy zmysłu (*węch*). Obejmuje 62 leksemy potwierdzone 173 razy, co sytuuje go na siódmym miejscu na liście percepcji²³. Pierwsza kategoria – Wydawać zapach – obejmuje główny zakres poznawczy i jeden z najczęściej przywoływanych przez autora. W nim oprócz informacji o rozprzestrzenianiu się powonienia kumuluje się także informacja o jego zaistnieniu oraz dodatkowa informacja o wartościowaniu pozytywnym (*pachnieć*) lub negatywnym (*cuchnąć, jechać, śmierdzieć*).

Kategoria druga – Narząd percepcji – odnosi się do rzadko eksponowanego nosa (*nos, nasek*), rzadko też wskazywany bywa Stan narządu percepcji. Jedyny odnotowany przykład tej podkategorii referuje pogarszanie się zdolności percepcyjnych (*tracić węch*). Trzecia kategoria to Percepcja wyrażona czasownikami *czuć* i *poczuć*. Podkategoria Czynność percepcji obejmuje dwa czasowniki (*wąchać, wdychać*) wyrażające celowe czynności powonienia. Druga podkategoria Jakość percepcji wyraża trudność w odczuciu (*ledwo wyczuwalny*) lub wzrost odczuć węchowych (*mocniej, wyraźniej*). Ostatnia podkategoria – Skutek percepcji – potwierdza, że wrażenia węchowe mogą być intensywne i mieć wpływ na samopoczucie postrzegającego – *dusić się*.

Czasowniki takie, jak *buchać, unosić się czy wypełniać*, ewokują pojęcia Zaistnienia postrzeganych zapachów. Jedyny przykład kategorii Droga wyraża się w czasowniku *dochodzić*.

Szósta kategoria ramy – Zapach – jest kolejną ważną i dominującą liczbowo w tym rodzaju postrzeżenia. Przeważa tu użycie neutralnego i licznie potwierdzanego leksemu *zapach*. Towarzyszą mu pozytywnie wartościowane rzeczowniki *aura* i *woń* oraz zabarwione negatywnie *fetor* oraz *zaduch*. Jako że zdolności percepcyjne człowieka w zakresie węchu są zazwyczaj niewielkie, rzeczownikom tej kategorii bardzo często towarzyszą określenia wskazujące źródło powonienia (*zapach mydła, potu*). Podkategoria Brak zapachu (*bezwonny*) wskazuje na doświadczenie braku wyczucia zapachu oraz istnienie obiektów o tym charakterze.

23 Pozycja ta dotyczy zarówno liczby leksemów w ramie danego zmysłu, jak i liczby tekstowych wystąpień tych leksemów.

W kategorii Jakość zapachu mieszczą się nieliczne określenia służące do wyrażenia wartości odczuć. Wszystkie mają charakter metaforyczny, odwołujący się do odmiennych zakresów poznawczych, na przykład określonych produktów (*musztardowy*), miejsca (*tropikalny*), skutku działania (*duszący*), wartości (*ładnie*) oraz ciężaru (*lżejszy*). Kategoria ósma Obiekt obejmuje odniesienia do wszystkich tych przedmiotów, które wydawały zapach. Wśród typowych obiektów zapachowych mieszczą się nazwy kosmetyków (*mydło*, *pachnidło*, *woda kolońska*) czy zapachowych środków chemicznych (*naftalina*, *odświeżacz powietrza*). Zapach pojawił się także w odniesieniu do *dymu*, *kadzidelka* czy *skoszonej trawy*.

W kategorii dodatkowej – Inne – znajduje się rzeczownik *rozkład* powiązany z doświadczeniem, według którego część starych rzeczy organicznych ulega procesowi rozkładu, ujawniającemu się wydzielaniem zapachu, zwykle przykrego.

Tabela 10. Tabela zmysłu węchu – rama Postrzeganie_węchowe

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenejanki
o. Zmysł (1:3)	(o)	(o)	(o)	(1:3) <i>węch</i> (3)
1. Wydawać zapach (5:32)	(3:15) <i>cuchnąć</i> (<i>samogonem</i>) (1), <i>neutralizować</i> (1), <i>pachnieć</i> (13)	(2:9) <i>pachnieć</i> (8), <i>śmierdzieć</i> (1)	(3:3) <i>cuchnąć</i> (1), <i>jechać</i> (1), <i>pachnieć</i> (1)	(2:5) <i>pachnieć</i> (3), <i>śmierdzieć</i> (2)
2. Narząd percepcji (2:4)	(o)	(o)	(1:1) <i>nos</i> (1)	(2:3) <i>nos</i> (2), <i>nosek</i> (1)
2a. Stan narządu percepcji (1:1)	(o)	(o)	(1:1) <i>tracić węch</i> (1)	(o)
3. Percepcja (2:4)	(1:1) <i>czuć</i> (1)	(1:1) <i>poczuć</i> (1)	(o)	(1:2) <i>czuć</i> (2)
3a. Czynność percepcji (2:3)	(1:1) <i>wdychać</i> (1)	(1:1) <i>wąchać</i> (1)	(1:1) <i>wąchać</i> (1)	(o)
3b. Jakość percepcji (3:3)	(o)	(o)	(o)	(3:3) <i>ledwo wyczuwalny</i> (1), <i>mocniej</i> (1), <i>wyraźnie</i> (1)
3c. Skutek percepcji (1:1)	(o)	(1:1) <i>dusić się</i> (1)	(o)	(o)
4. Zaistnienie (5:7)	(1:3) <i>unosić się</i> (3)	(3:3) <i>buchać</i> (1), <i>wypelniać</i> (1), <i>wypełnić</i> (1)	(o)	(1:1) <i>iluminować</i> (1)
5. Droga (1:1)	(o)	(1:1) <i>dochodzić</i> (1)	(o)	(o)

6. Zapach (5:61)	(4:33) <i>aura</i> (1), <i>woń</i> (1), <i>zaduch</i> (1), <i>zapach</i> (<i>mydła</i> , <i>potu</i> , <i>protestanckich broszur</i> , <i>schnącego cementu</i> , <i>siana i zamrożonego mięsa</i> , <i>włosów</i>) (30)	(3:23) <i>fetor</i> (<i>rękopisów</i>) (1), <i>woń</i> (2), <i>zapach</i> (<i>dymu rozgrzewającego się pieca</i> , <i>jabłek</i> , <i>lodowatego powietrza</i> , <i>mieszanych lasów</i> , <i>olejków do opalania</i> , <i>pieczonych ciast</i> , <i>wieczoru</i> , <i>żywych zwierząt</i>) (20)	(1:1) <i>zapach</i> (<i>ciała</i>) (1)	(1:4) <i>zapach</i> (<i>piersi</i> , <i>siarki</i> , <i>szala</i>) (4)
6a. Brak zapachu (1:2)	(0)	(0)	(1:1) <i>bezwonny</i> (1)	(1:1) <i>bezwonny</i> (1)
7. Jakość zapachu (7:7)	(3:3) <i>musztardowy</i> (1), <i>rajski</i> (1), <i>tropikalny</i> (1)	(2:2) <i>duszący</i> (1), <i>ładnie</i> (1)	(0)	(2:2) <i>duszący</i> (1), <i>lżejszy</i> (1)
8. Obiekt (25:43)	(16:21) <i>alkohol</i> (1), <i>bakalie</i> (1), <i>dym</i> (2), <i>kadzidełko</i> (1), <i>kosmetyk</i> (1), <i>mydło</i> (1), <i>olejek</i> (1), <i>pachnidło</i> (1), <i>perfumy</i> (5), <i>pot</i> (1), <i>samogon</i> (1), <i>siarka</i> (1), <i>skoszona trawa</i> (1), <i>smoła</i> (1), <i>szlam</i> (1), <i>tytoń</i> (1)	(8:11) <i>krem oliwkowy</i> (1), <i>kwiat</i> (1), <i>naftalina</i> (1), <i>odświeżacz powietrza</i> (1), <i>perfumy</i> (4), <i>szare mydło</i> (1), <i>tytoń</i> (1), <i>woda kolońska</i> (1)	(0)	(6:11) <i>dezodorant</i> (3), <i>mydło</i> (1), <i>perfumy</i> (2), <i>pot</i> (1), <i>ślaz</i> (1), <i>woda kolońska</i> (3)
9. Inne (1:1)	(0)	(0)	(1:1) <i>rozkład</i> (1)	(0)
62:173	29:77	22:52	9:9	20:35

Leksyka zmysłu węchu utrzymuje się ciągle na równym i dość niskim poziomie. Jedynie w powieści *Zuza albo czas oddalenia* autor zminimalizował odczucia tego zakresu poznawczego.

Percepcja smaku

Smak to zmysł słabo eksponowany przez pisarza. W *Innych rozkoszach* oraz *Portrecie młodej wenejanki* ma on najniższą frekwencję spośród wszystkich zmysłów. Percepcja smaku tworzy w ujęciu J. Pilcha ramę złożoną z sześciu kategorii (tabela 11). Nazwa ogólna zmysłu ma również znaczenie odczuć percepcyjnych, a jednoznaczne oddzielenie tych zakresów nie jest łatwe.

Pierwsza kategoria – Zdarzenie – wiąże się z nazwami spożywania posiłków (*jedzenie*, *kolacja*), druga zaś – Narząd percepcji – wskazuje dość ogólnie na właściwy narząd (*gardło*). Kolejna z kategorii – Percepcja – jednym czasownikiem (*smakować*) opisuje to doświadczenie. Dopełnia ją podkategoria Czynność percepcji – celowego doprowadzania do powstania odczuć tego zmysłu (*delektacja*, *raczyć się*, *próbować*, *zakąsać*) poprzez spożywanie pokarmów.

Czwarta kategoria – Jakość smaku – potwierdza tylko jeden z podstawowych smaków (*słodycz*). Pozostałe zastosowane słowa oddają sens metaforycznie (*bezbarwny*, *jadowity* czy *ziołowy*). Może to świadczyć o małej wrażliwości autora na tego typu doznania. Podobne wrażenie daje się odnieść na podstawie następnej kategorii: Obiekt, która obejmuje skromne odniesienia, w tym wyłącznie do smaku słodkiego (*cukier*, *czekolada*) kawy, papierosów oraz alkoholu (*whisky*).

Ramę dopełniają dwie podkategorie: Miejsce, w której się mieszczą nazwy lokali gastronomicznych, oraz Wykonawca wskazujący nazwę zawodu osoby zajmującej się przyrządzaniem posiłków (*kucharz*).

Tabela 11. Tabela zmysłu smaku – rama Postrzeganie_smaku

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenecjanki
0. Ogólny (1:8)	(1:5) <i>smak</i> (5)	(0)	(1:1) <i>smak</i> (1)	(1:2) <i>smak</i> (2)
1. Zdarzenie (2:2)	(2:2) <i>jedzenie</i> (1), <i>kolacja</i> (1)	(0)	(0)	(0)
2. Narząd percepcji (1:1)	(1:1) <i>gardło</i> (1)	(0)	(0)	(0)
3. Percepcja (1:1)	(1:1) <i>smakować</i> (1)	(0)	(0)	(0)
3a. Czynność percepcji (4:4)	(3:3) <i>delektacja</i> (1), <i>raczyć się</i> (1), <i>zakąsać</i> (1)	(0)	(1:1) <i>spróbować</i> (1)	(0)
4. Jakość smaku (9:9)	(7:7) <i>bezbarwny</i> (1), <i>intensywny</i> (1), <i>jadowity</i> (1), <i>miętowy</i> (1), <i>rozkoszny</i> (1), <i>słodkowodny</i> (1), <i>ziołowy</i> (1)	(1 : 1) <i>mentolowy</i> (1)	(1:1) <i>słodycz</i> (1)	(0)
5. Obiekt (12:13)	(9:10) <i>cukier</i> (1), <i>czekolada</i> (1), <i>dieta</i> (1), <i>dym</i> (2), <i>koktajl</i> (1), <i>natka pietruszki</i> (1), <i>oranżada</i> (1), <i>przysmak</i> (1), <i>ziarnka kawy</i> (1)	(0)	(3:3) <i>alkohol</i> (1), <i>papierosy</i> (1), <i>whisky</i> (1)	(0)
6a. Miejsce (13:25)	(13:23) „ <i>Rio</i> ” (1 ^s), „ <i>Sous les chênes</i> ” (7), „ <i>Śnieżka</i> ” (1), „ <i>Vis-à-vis</i> ” (1), <i>bar</i> (1), <i>bar mleczny</i> (1), <i>drink-bar</i> (3), <i>kawiarnia</i> (1), <i>knajpa</i> (2), <i>lokal</i> (1), <i>piwiarnia</i> (1), <i>restauracja</i> (2), <i>restauracja „Staropolska”</i> (1)	(2:2) <i>bar</i> (1), <i>knajpa</i> (1)	(0)	(0)
6b. Wykonawca (1:1)	(1:1) <i>kucharz</i> (1)	(0)	(0)	(0)
44:64	38:53	3:3	6:6	1:2

Tylko *Spis cudzołożnic* reprezentuje wszystkie kategorie danej ramy. Jest to wynik opisu wędrówki bohaterów po lokalach gastronomicznych i raczenia się różnymi trunkami. Nazwy tych lokali zostały włączone do analizy, co dodatkowo podniosło rangę tego zmysłu dla najstarszej z powieści autora. Pozostałe powieści sporadycznie nawiązują do zmysłu smaku.

Percepcja ciężaru

Percepcja ciężaru należy do najrzadziej prezentowanych przez J. Pilcha na łamach jego powieści. Ramę Postrzeganie_ciężaru można zrekonstruować w sześciu kategoriach oraz określeniach ogólnych *ciężar* i *waga* (tabela 12). Pierwsza kategoria – Powodować ciężar – znalazła odwzorowanie w czasowniku *ważyć*. Druga kategoria – Percypujący – jest reprezentowana przez określenie *tragarz*, choć w tej roli kontekstowo może wystąpić nazwa każdego, kto coś dźwiga i odczuwa na swoim cieleciążenie.

Tabela 12. Tabela zmysłu ciężaru – rama Postrzeganie_ciężaru

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenecjanki
0. Ogólnie (2:7)	(1:4) <i>ciężar</i> (4)	(1:1) <i>ciężar</i> (1)	(1:1) <i>waga</i> (1)	(1:1) <i>ciężar</i> (1)
1. Powodować ciężar (1:3)	(0)	(0)	(1:1) <i>ważyć</i> (1)	(1:2) <i>ważyć</i> (2)
2. Percypujący (1:1)	(0)	(0)	(0)	(1:1) <i>tragarz</i> (1)
3. Czynność percepcji (3:6)	(3:4) <i>dźwigać</i> (2), <i>dźwigać się</i> (1), <i>unieść</i> (1)	(1:2) <i>dźwigać</i> (2)	(0)	(0)
4. Jakość (5:11)	(1:5) <i>ciężki</i> (5)	(2:3) <i>ciężki</i> (2), <i>masywny</i> (1)	(0)	(3:3) <i>lekki</i> (1), <i>parę kilo</i> (1), <i>superciężki</i> (1)
5. Obiekt (10:12)	(8:10) <i>500 gramów kawy</i> (1), <i>ciężar</i> (1), <i>kilka kilo- gramów cielesnego dobra</i> (1), <i>kosz</i> (1), <i>siatka</i> (1), <i>torba</i> (3), <i>waliza</i> (1), <i>wo- rek</i> (1)	(2:2) <i>plecak</i> (1), <i>walizka</i> (1)	(0)	(0)
6. Czynność (3:5)	(3:4) <i>nieść</i> (1), <i>wspinać się</i> (2), <i>zanieść</i> (1)	(0)	(0)	(1:1) <i>zanieść</i> (1)
6a. Skutek (1:3)	(1:3) <i>uginać się pod cięża- rem</i> (3)	(0)	(0)	(0)
6b. Stan wywoła- ny ciężarem (3:4)	(2:3) <i>objuczony</i> (2), <i>ocię- żały</i> (1)	(0)	(0)	(1:1) <i>lekkość</i> (1)
28:52	19:33	6:8	2:2	8:9

Nie notuje się tu czasownika percepcyjnego, natomiast trzy przykłady (*dźwigać*, *dźwigać się* oraz *unieść*) potwierdzają kategorię Czynność percepcji.

Czwarta grupa pojęć ramy – Jakość – wyraża podstawową opozycję *ciężki* – *lekki*, a piąta – Obiekt – obrazuje te wartości szczególnie na przykładach większych wartości (*plecak*, *torba*, *walizka*). Ostatnia złożona kategoria dotyczy Czynności, jakie wykonuje się wraz z unoszeniem ciężaru (*nieść*, *wspinać się*, *zanieść*). Skutkiem tychże czynności, wyrażonym w osobnej podkategorii, może być sytuacja, w której ktoś *ugina się pod ciężarem*. Druga podkategoria – Stan wywołany ciężarem – obrazuje to, jak będzie

postrzegany (*objuczony*) i co będzie odczuwał (*ociężały*) wykonujący wspomnianą czynność. Jeśli ciężar obiektu ma małą wartość, można odczuwać stan *lekkości*.

Ciężar to zmysł słabo eksponowany przez pisarza. Znajduje niewielkie potwierdzenie w każdej z powieści, największe zaś w *Spisie cudzołożnic*, w której i tak brakuje potwierdzeń dla każdej z wyróżnionych kategorii.

Percepcja bólu

Nocycepcja – odczucie bólu to najrzadziej przywoływany zmysł w powieściach J. Pilcha. Postrzeganie to daje się opisać w sześciu nielicznie reprezentowanych kategoriach (tabela 13). Pierwsza to Zdarzenie wywołujące ból (*drapać w gardle, męczyć*) oraz dopełniająca ją podkategoria Czynniki wywołujące ból – w tej roli powszechnie występują choroby (*choroba, podagra, reumatyzm*) i zdarzenia fizjologiczne (*zawał*). W drugiej kategorii – Percypujący – potwierdzenie znajduje wyłącznie rzeczownik *męczennik*, choć kontekstowo może się tu znaleźć odniesienie do wszystkich opisywanych osób, jeśli odczuliby ból.

Tabela 13. Tabela zmysłu bólu – rama Postrzeganie_bólu

Kategoria	Spis cudzołożnic	Inne rozkosze	Zuza albo czas oddalenia	Portret młodej wenejanki
1. Zdarzenie wywołujące ból (2:3)	(0)	(2:3) <i>drapać w gardle</i> (2), <i>męczyć</i> (1)	(0)	(0)
1a. Czynniki wywołujące ból (4:7)	(0)	(4:4) <i>choroba</i> (1), <i>podagra</i> (1), <i>reumatyzm</i> (1), <i>zawał</i> (1)	(1:1) <i>choroba</i> (1)	(1:2) <i>choroba</i> (2)
2. Percypujący (1:1)	(1:1) <i>męczennik</i> (1)	(0)	(0)	(0)
3. Percepcja (2:3)	(1:2) <i>cierpieć</i> (2),	(1:1) <i>rozboleć</i> (1)	(0)	(0)
3a. Dać się poczuć (1:1)	(0)	(0)	(1:1) <i>wyczuwalny</i> (1)	(0)
4. Jakość bólu (2:6)	(1:2) <i>boleśnie</i> (2)	(1:2) <i>boleśnie</i> (2)	(1:2) <i>niepojęty</i> (2)	(0)
5a. Stan (8:27)	(4:6) <i>bolesność</i> (1), <i>cierpienie</i> (3), <i>kaźń</i> (1), <i>męczeństwo</i> (1)	(4:9) <i>ból</i> (4), <i>bóle głowy</i> (1), <i>męczarnia</i> (1), <i>męka</i> (3)	(1:6) <i>ból</i> (6)	(3:6) <i>ból</i> (2), <i>cierpienie</i> (3), <i>męka</i> (1)
5b. Skutek (2:3)	(1:1) <i>umęczony</i> (1)	(0)	(0)	(1:2) <i>udręczony</i> (2)
6. Miejsce (1:1)	(0)	(1:1) <i>szpital</i> (1)	(0)	(0)
23:52	8:12	13:20	4:10	5:10

Kategorię trzecią – Percepcja – reprezentują czasowniki *cierpieć* i *rozboleć*, a jej podkategorię: Dać się poczuć imiesłowy *wyczuwalny*. *Boleśnie* i *niepojęty* to określenia

z czwartej kategorii: Jakość bólu – w niej autor odnosi się wyłącznie do silnych odczuć w tym postrzeżeniu.

Liczniej reprezentowana jest kategoria piąta: Stan. Niektóre nazwy w tej kategorii mają również wartość odczuć (*bolesność, ból, cierpienie*), ale ze względu na przeważającą długość trwania tych odczuć należy je traktować jak utrzymujący się stan (*każń, męczeństwo, męka*). Dopełnieniem tej kategorii jest Skutek odczuwanego bólu. Wyraża się on w określeniach takich, jak *udręczony* i *umęczony*.

Ostatnia kategoria to Miejsce z rzeczownikiem *szpital*. Odnosi się on do lokalizacji, w której przebywają przeważnie osoby bardzo chore, a pobyt w takim obiekcie nie należy do przyjemności i przeważnie łączy się z odczuwanym bólem.

Choć nieco większy zasób słownictwa opisującego doznania percepcji bólu pochodzi z wcześniejszego okresu, to jego udział w całym postrzeżeniu zmysłowym ma niewielką tendencję wzrostową w kolejnych fazach twórczości. Może się to łączyć z wiekiem przedstawianych bohaterów, ich samotnością i większym trudem znoszenia codziennych uciążliwości, a także doznawanych porażek.

Wnioski

1. Ramy poszczególnych zmysłów zawierają zbiory pojęć dających się zestawić w zbliżone układy kategorii, których centralnymi odniesieniami są: zdarzenie wywołujące doznanie, percypujący, narząd percepcji, percepcja, wartość percepcji i obiekt. Dla zmysłów lepiej rozwiniętych dochodzą jeszcze kategorie związane z zaistnieniem postrzeganych obiektów i drogą, którą przebywa czynnik wywołujący doznania. Ponadto przy każdym ze zmysłów realizują się dodatkowe kategorie nazywające miejsce percepcji, jej czas czy skutek działania.

2. W badanych powieściach J. Pilcha dominującym zmysłem jest wzrok, co potwierdza ogólny status tego zmysłu oraz jego miejsce w hierarchii poznania.

3. Drugie miejsce w liczebności odniesień (leksykalnych i tekstowych) przypada słuchowi, lecz w powieści *Inne rozkosze* zmysł ten miał najliczniej potwierdzone odniesienia.

4. Pozostałe zmysły są znacznie mniej liczne zarówno ze względu na liczbę leksemów, jak też ich tekstowych poświadczeń.

5. Trzecia pozycja zmysłu wilgoci nie znajduje analogii w dotychczasowych badaniach i nosi wyjątkowe autorskie piętno.

6. Udział poszczególnych zmysłów zależy w niemałym stopniu od założeń metodologicznych i wykonanej procedury badawczej. Przykładem może być zmysł słuchu, w którym mowa obejmuje ponad połowę zasobu leksykalnego tej ramy, a jej uwzględnianie lub nie zmienia istotnie układ ilościowy ramy jednego zmysłu i całości postrzegania zmysłowego.

7. Pojedyncze utwory pisarza mogą mieć inny rozkład liczbowy dla leksyki reprezentującej zmysły. Przyczyna tego tkwi między innymi w tematyce każdej z powieści, kreacji bohaterów oraz przedstawianych wydarzeń i okoliczności, które temu towarzyszą.

8. Wcześniejsze powieści są wielowątkowe, co sprzyja równiejszemu rozkładowi liczbowemu słownictwa oddającego poszczególne zmysły. Skupienie na jednym głównym wątku w ostatnich powieściach sprawia, że poszczególne zmysły zyskują na randze, inne zaś wyraźnie tracą.

9. Badania należałoby kontynuować w celu ustalenia pełnego obrazu każdej z ram postrzeżeń zmysłowych oraz wymiaru wahań w hierarchii poszczególnych zmysłów.

LITERATURA CYTOWANA

Literatura podmiotowa

Pilch J., *Inne rozkosze*, Poznań 1995.

Pilch J., *Portret młodej weneckianki*, Kraków 2017.

Pilch J., *Spis cudzołożnic. Proza podróżna*, Kraków 2002.

Pilch J., *Zuza albo czas oddalenia*, Kraków 2015.

Literatura przedmiotowa

Fillmore Ch.J., *Frame Semantics*, [w:] *Linguistics in the Morning Calm*, red. The Linguistics Society of Korea, Seoul 1982.

Fillmore Ch.J., *Frames and the semantics of understanding*, „Quaderni di Semantica” 1985, Vol. 6.2.

Fillmore Ch.J., Atkins Beryl T., *Towards a Frame-Based Lexicon: The Semantics of RISK and its Neighbors*, [w:] *Frames, Fields and Contrasts. New Essays in Semantic and Lexical Organization*, eds. A.E. Lehrer, F. Kittay, New Jersey 1992.

Johnson Ch.R., Petruck Miriam R.L., Baker Collin F., Ellsworth M., Ruppenhofer J., Fillmore Ch.J., *FrameNet: Theory and Practice. Version 1.1*, 2003, <http://nats-www.informatik.uni-hamburg.de/pub/CDG/FrameNet/book.pdf>.

Kładoczny P., *Konceptualizacja percepcji słuchowej i innych zmysłów w „Drugim dzienniku” Jerzego Pilcha*, [w:] *Słowo. Obraz. Dźwięk*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2016.

Kładoczny P., *Konceptualizacja zmysłów w twórczości Adama Mickiewicza*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 2.

Kładoczny P., *Rama interpretacyjna percepcji słuchowej*, [w:] *Narracyjność języka i kultury*, red. D. Filar, D. Piekarczyk, Lublin 2014.

Kładoczny P., *Semantyka nazw dźwięków w języku polskim*, t. 1-2, Łask 2012.

Linde-Usiekiewicz J., *Od przypadków głębokich do elementów ram we FrameNecie*, [w:] *Ramki: rygorystyczna aplikacja metodologii kognitywno-interpretacyjnej*, red. M. Zawisławska, Warszawa 2010.

Ramki: rygorystyczna aplikacja metodologii kognitywno-interpretacyjnej, red. M. Zawisławska, Warszawa 2010.

Ruppenhofer J., Ellsworth M., Petruck Miriam R.L., Johnson Christopher R., Scheffczyk J., *FrameNet II: Extended Theory and Practice*, [revised November 1, 2016] <https://framenet2.icsi.berkeley.edu/docs/r1.7/book.pdf>.

Zawisławska M., *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2004.

Zawisławska M., *Ramy interpretacyjne jako narzędzie opisu znaczenia*, [w:] *Ramki: rygorystyczna aplikacja metodologii kognitywno-interpretacyjnej*, red. M. Zawisławska, Warszawa 2010.

Ramy interpretacyjne zmysłów we wczesnych i późnych powieściach Jerzego Pilcha

STRESZCZENIE: Artykuł jest poświęcony konceptualizacji zmysłów przez Jerzego Pilcha ujętych w ramy interpretacyjne każdego z nich. Dzięki badaniu można dostrzec, jak przedstawia się hierarchia postrzeżeń autora oraz które zakresy w nich dominują. Materiał pochodzi z dwóch wczesnych powieści Jerzego Pilcha *Spisu cudzołożnic* (1993), *Innych rozkoszy* (1995) oraz ostatnich *Zuza albo czas oddalenia* (2015) i *Portret młodej weneckianki* (2017). Na tej podstawie uzyskuje się obraz przekrojowy wyłaniający się z całości przeprowadzonej próby oraz możliwe jest wychwycenie różnic pomiędzy starszą i nowszą częścią dorobku artysty.

SŁOWA KLUCZOWE: rama interpretacyjna – konceptualizacja – zmysły – powieść

The interpretative framework of the senses in the early and late novels by Jerzy Pilch

SUMMARY: The article is devoted to the conceptualization of the senses by Jerzy Pilch included in the interpretation framework of each of them. Thanks to the research, one can see how the hierarchy of the author's perceptions is presented and which ranges dominate in them. The material comes from Jerzy Pilch's two early novels *Spis cudzołożnic* [*List of adulterers*] (1993) and *Inne rozkosze* [*Other pleasures*] (1995) and the last two *Zuza albo czas oddalenia* [*Zuza or the time of distance*] (2015) and *Portret młodej weneckianki* [*Portrait of a young Venetian woman*] (2017). On this basis, we can see a cross-sectional image emerging from all material. It is also possible to capture the differences between the older and newer parts of the artist's output.

KEY WORDS: interpretation framework – conceptualization – senses – novel

**Obszary
trzecie**

Dejan Ajdačić
Tatiana Hajder
Maciej Kubiak
Siergiej Legeza
Nataliia Zhukova

Historia alternatywna
Dawid Foenkinos
Łada Łuzina
Novendialia
Maryna Sokolian
Stanisław Staszewski

Maciej Kubiak
Zielona Góra

OBRAZA MUZYKI I POEZJI. O TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA STASZEWSKIEGO

Przeczytałeś? A więc pobieź
I podpisuj prędko listę
Jeszcze jednego zyskamy
Cynicznego Egoistę!¹

Stanisław Staszewski

Piosenka popularna jako nośnik wartości literackich

Pytanie o istotę sztuki od wieków pozostaje bez odpowiedzi. Różne tendencje, style czy wzorce definiują pojęcie sztuki według własnych kryteriów. Czy jednak dzieła z różnych epok nie mają pierwiastków wspólnych? Czy współczesne osiągnięcia malarzskie, muzyczne, literackie nie mogą wpływać na odbiorcę w taki sposób, w jaki czynią to *opera magna* dawnych mistrzów? Częściową odpowiedź na to pytanie uzyskujemy w monografii Theodora Adorno i Maxa Horkheimera *Dialektyka oświecenia*². Jej autorzy poruszają problem sztuki współczesnej, w której – jak twierdzą – dominuje kicz, będący – ich zdaniem – konsekwencją „uprzemysłowienia” sztuki. Postępujące umasowienie pozbawia „sztukę” cech oryginalnych na rzecz uśrednionego standardu, pozostającego w zgodzie z pozbawionymi atrybutów indywidualnych praktykami i rytuałami społeczeństwa konsumpcyjnego. W kręgu tych rozważań mieści się problem wartościowania tekstów muzyki popularnej, która ze względu na swą hybrydową naturę wymaga szerokiego spojrzenia z perspektywy nie tylko kulturowej, ale również literaturoznawczej i muzykologicznej. W kontekście upadającej kultury słowa oraz radykalnego uproszczenia kultury muzycznej, prowadzonej zazwyczaj do poziomu krótko oddziałującego produktu masowego, interesującym polem eksploracji naukowych staje się dziś piosenka popularna. Wprawdzie stanowi ona od co najmniej kilkunastu lat przedmiot wstępnych i nadal raczej nieśmiały dociekań badaczy różnych dyscyplin, poczynwszy od muzykologii przez filologię aż po antropologię kultury, jednak do

1 S. Staszewski, *Pośród świata marzeń bzdurnych...* (*Klub Cynicznych Egoistów*), [w:] idem, *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*, Warszawa 2015, s. 88. Pisownia oryginalna.

2 T. Adorno, M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, przekład przejrzał i posłowiem opatrzył M.J. Siemek, Warszawa 1994.

dziś studia te – nie tylko ze względu na trudności związane z wartościowaniem takich zjawisk, ale również z uwagi na ich interdyscyplinarny charakter – nie wyszły poza szeroko pojęte stadium sondażowe. Trudno więc na razie mówić o jakichś wyczerpujących badaniach tego obszaru. Raczej należy wyjść od dokonującej się swoistej inwentaryzacji terenu, w toku której uczeni sygnalizują liczne problemy, zwłaszcza metodologiczne, jeśli nie uniemożliwiające, to przynajmniej bardzo utrudniające pogłębione zajęcie się tym tematem. Niemniej należy wskazać na coraz częstsze zainteresowanie badaczy problemem piosenki jako nośnika wartości nie tylko muzycznych, ale i literackich. W tym kontekście należy podkreślić, że współczesna humanistyka odchodzi od określania sztywnych ram, w których zmieściłoby się pojęcie literackości na rzecz zainteresowania się wszelkimi przejawami literackiej twórczości. W ostatnich dekadach poczyniono szereg badań nad twórczością chociażby Agnieszki Osieckiej³, Jacka Kaczmarskiego⁴ czy zmarłego przed rokiem Wojciecha Młynarskiego⁵, których utwory poddawane są analizom zarówno językoznawczym, jak i literaturoznawczym.

Nieoczekiwane przyznanie Bobowi Dylanowi Literackiej Nagrody Nobla przez Szwedzką Królewską Akademię Nauk całkowicie zmieniło sposób patrzenia na piosenkę popularną, czyniąc niezasadnymi od dawna trwające dyskusje nad kwestią jej domniemanej wartości estetycznej. Uzasadnienie – dla wielu nadal kontrowersyjnej – decyzji, mówiące o zasługach laureata, dotyczących stworzenia nowych form ekspresji poetyckiej, wskazuje na wysokich lotów artystyczny charakter zdefiniowanych tu jako „poezja” tekstów amerykańskiego barda. W kontekście niniejszego artykułu rozważania skupiają się wokół postaci i twórczości Stanisława Staszewskiego, którego obecność w kulturze masowej jest wyraźna od co najmniej półwiecza, a która nie doczekała się jeszcze należytego omówienia w aspekcie literackości i muzyczności jego utworów.

Recepcja utworów Stanisława Staszewskiego i ich oddziaływanie na współczesną kulturę popularną

Teksty piosenek Stanisława Staszewskiego poruszające w dużej mierze problem samotności i życiowych rozterek prezentowanych w nich postaci – przez lata zapomniane, znane jedynie nielicznym odbiorcom⁶ – zostały spopularyzowane głównie przez jego syna, Kazimierza Staszewskiego. Od końca lat osiemdziesiątych XX wieku uczestnicy różnych koncertów mogli się zapoznawać z twórczością barda. Jacek Kaczmarski w czasie nieoficjalnych występów wprowadzał stopniowo do swojego repertuaru

3 P. Derlatka, A. Lambryczak, M. Traczyk, *Agnieszka Osiecka o kobietach, mężczyznach i świecie*, Poznań 2003.

4 K. Gajda, *Jack Kaczmarski w świecie tekstów*, Poznań 2003.

5 *PIOSENKA, Rocznik 2017 nr 5*, Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, Opole 2018, <http://muzeumpiosenki.pl/pliki/publikacje/piosenka5.pdf>, [dostęp: 24.02.2018].

6 W większości byli to przyjaciele i najbliżsi Staszewskiego, który niejednokrotnie dedykował im swoje utwory.

piosenki Staszewskiego. W krótkim czasie stały się one znane szerszej publiczności, chociaż w tym kontekście bez wątpienia nie można mówić o ich spopularyzowaniu. Pierwszym albumem, na którym zostały oficjalnie zarejestrowane piosenki pochodzącego z Pabianic poety, był krążek Kaczmarskiego zatytułowany *Bankiet* (1992). Kaczmarski umieścił wraz z własnymi piosenkami interpretacje utworów Jacquesa Brela, Jurija Wizbora, Boba Dylana, Władimira Wysockiego i w końcu Staszewskiego, wśród utworów tego ostatniego znalazły się między innymi *Bal kreślarzy*, *Inżynierowie z Petrobudowy*, *Celina* czy *Baranek*⁷. Prawdziwy renesans twórczości barda nastąpił dopiero wraz z ukazaniem się dwu albumów, które zawierały tylko utwory napisane przez Staszewskiego⁸. Jego syn, Kazimierz, poświęcił dorobkowi ojca dwie płyty, *Tata Kazika*⁹ (1993) oraz *Tata 2* (1996), a po ponad dwudziestoletniej przerwie opracował wraz z towarzyszeniem grupy Kwartet ProForma kolejną płytę pod tytułem *Tata Kazika kontra Hedora*¹⁰ – opracowano na niej nieznane do tej pory teksty Staszewskiego (2017). O ile pierwszy z wymienionych tu albumów zyskał uznanie wśród odbiorców (ponad 700 tys. sprzedanych egzemplarzy)¹¹, drugi sprzedawał się znacznie gorzej, bo nabywców znalazło przeszło 100 tysięcy egzemplarzy¹². Sam autor nagrania – Kazimierz Staszewski – przyznaje, że na drugiej płycie poświęconej twórczości ojca znalazły się piosenki o poważniejszej tematyce.

Tam jest powaga. *Kurwy wędrowniczki* albo *Bal kreślarzy* z pierwszego *Taty* to też są poważne utwory, ale ich forma muzyczna była ludyczna, przebojowa, a tu znalazły się utwory, w których na przykład nie ma refrenów. Długie narracje potęgują ciężkość i ciemność przekazu werbalnego, te historie są dużo bardziej zintegrowane z formą muzyczną¹³.

Wspomniana powaga, wynikająca, zdaniem Kazika, ze zintegrowania słowno-muzycznego, zawarta w albumie *Tata 2*, nie była zabiegiem celowym. Wokalista wspomina czas powstawania obu albumów i podkreśla niewątpliwy sukces pierwszego krążka. Po wydaniu płyty *Tata Kazika* zaczęły spływać do niego kolejne, nieznane mu wcześniej utwory jego ojca. Tak narodził się pomysł utworzenia kolejnego albumu. W wielu recenzjach pojawia się zarzut dotyczący niesprecyzowanego stylu muzycz-

7 J. Kaczmarski, Booklet do albumu *Bankiet*, 1992.

8 Niektóre teksty nie zostały napisane przez Stanisława Staszewskiego. Artysta opracował warstwę muzyczną tych utworów, chodzi tu m.in. o piosenki *Śmierć poety* (z wierszem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego) oraz *Kochaj mnie, a będę twoją* (z tekstem Andrzeja Własta, muzykę skomponował Henryk Wars), https://staremelodie.pl/piosenka/1276/Kochaj_mnie_a_bede_twoja [dostęp: 19.10.2017].

9 Album uzyskał w tym samym roku status złotej płyty.

10 Płyta w pierwotnej wersji miała nosić nazwę *Syn Staszka*, jednak na kilka dni przed publikacją Kazimierz Staszewski zmienił nazwę na *Tata Kazika kontra Hedora*, odnosząc się tym samym do fragmentu jego wcześniejszej piosenki *12 groszy* (z albumu pod tym samym tytułem, 1997).

11 K. Staszewski, *Idę tam gdzie idę. Autobiografia. Rozmawia Rafał Księżyk*, Warszawa 2015, s. 264.

12 *Ibidem*.

13 *Ibidem*, s. 263.

nego i estetyki zespołu KULT, który na warsztat wziął piosenki Staszewskiego – ojca. Sam Staszewski-syn przyznaje w swojej autobiografii, że po sukcesie *Taty Kazika* wprowadził do powszechnego obiegu nazwę kompromisową dla zdefiniowania stylu, w jakim utrzymany był ów album – miejski folk¹⁴. Do popularyzacji twórczości Stanisława Staszewskiego oprócz przywołanych tu Kazimierza Staszewskiego oraz Jacka Kaczmarskiego przyczynił się również Jacek Bończyk, który w 2012 roku wydał album *Mój Staszewski*.

Estetyka

Ukazanie się najnowszego albumu z utworami Staszewskiego (2017) wiąże się bezpośrednio z niedawną premierą na rynku wydawniczym tekstów jego wierszy oraz piosenek, zostały zebrane w formie tomu poetyckiego zatytułowanego *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*¹⁵ (2015). Oprócz znanych i popularnych piosenek, skatalogowane zostały teksty autora nieznane szerokiemu gronu odbiorców, a powstałe począwszy od lat czterdziestych do siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Ważną rolę w upowszechnianiu i przybliżaniu wciąż obcej sylwetki Staszewskiego odegrała jego biografia, sporządzona przez Kazimierza Staszewskiego oraz Jarosława Dusia, pod tytułem *Tata mimo woli*¹⁶ (2014). Inne oblicze artysty utrwala kolejna publikacja, mianowicie napisana wspólnie z Andrzejem Bonarskim *Czarna Mańka*¹⁷, wydana w 2010 roku nakładem wydawnictwa Kosmos Kosmos. Sam Staszewski dał się również poznać nie tylko jako twórca piosenek, ale również jako grafik, prozaik czy w końcu poeta. Wszechstronne zainteresowania autora znalazły później odzwierciedlenie w tekstach jego piosenek, które w świadomości masowego odbiorcy zachowują aktualność i ważność¹⁸. Krzysztof Gajda we wstępie do tomu *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki* podkreśla wartość artystyczną zamieszczonego tam dorobku: „Istotną cechą tych wierszy i piosenek jest także charakterystyczne przenikanie powagi i komizmu, oficjalności i prywatności, naturalnej prostoty wypowiedzi z dążeniem ku wyższym poziomom literackości”¹⁹. Stwierdzenie to, choć zawiera pierwiastek subiektywnego spojrzenia na twórczość barda, wskazuje jednak na wartości, będące – w perspektywie ujęcia zaproponowanego w niniejszym szkicu – pożądane. Bez wątplenia tematyka, w kręgu której Staszewski konstruuje swój specyficzny sposób patrzenia na człowieka i jego naturę, zamyka się w samotności i osamotnieniu. Te pojęcia stanowią kamień węgielny i klucz do zrozumienia

14 *Ibidem*, s. 229.

15 S. Staszewski, *Samotni ludzie...*

16 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *Tata mimo woli*, Warszawa 2014.

17 A. Bonarski, S. Staszewski, *Czarna Mańka*, Warszawa 2010.

18 Świadczyć o tym mogą kolejne (re)interpretacje jego piosenek, obecność utworów podczas licznych koncertów grupy KULT i innych, wydanie tomu jego poezji i tekstów piosenek, biografii oraz poświęcenie mu filmu dokumentalnego *Tata Kazika* (1993) w reżyserii Jerzego Zalewskiego.

19 K. Gajda, *W samotnym śniegu został ślad...*, [w:] S. Staszewski, *Samotni ludzie...*, s. 5.

swoistej filozofii, jaką w swych piosenkach tworzy Staszewski. Inaczej niż czynią to mu współcześni, Staszewski nie idzie ze sztucznym duchem socjalistycznego optymizmu, przejawiającego się w utworach tamtych dekad; barda znacznie bardziej interesuje ugruntowane w peerelowskiej rzeczywistości studium psychologiczne jednostki, która zmaga się z samotnością wynikającą bądź to z przyczyn miłosnych, egzystencjalnych, czy w końcu politycznych i światopoglądowych (np. *Samotni ludzie*, *Knajpa morderców* czy *Dziewczyna się bała pogrzebów*). Należy w tym miejscu postawić pytanie: czy teksty utworów Staszewskiego zawierają pierwiastki literackości? Oraz co sprawia, że piosenki te, mimo upływu lat, nie tracą na swojej popularności, znajdują się w programach koncertowych grupy KULT oraz Kwartet ProForma i wykonawców takich, jak na przykład Jacek Bończyk, Przemysław Lembic, Bartosz Kalinowski czy Zbigniew Zamachowski?

Zachowane oryginalne nagrania Stanisława Staszewskiego prezentują obraz nieskomplikowanych pod względem aranżacji muzycznej songów, nasyconych motywami ludycznymi. Autor sięga po dość proste środki wyrazu muzycznego – akompaniament gitary stanowi u niego podstawę każdej aranżacji. Jednak owa ludyczność przejawia się nie tylko w warstwie muzycznej, ale i słownej. Częstym zabiegiem, jakim się posługuje, jest użycie kontekstów odnoszących odbiorcę do dzieł znanych z kultury. Przykładem takiej strategii jest chociażby refren piosenki *Baranek*, gdzie autor wzoruje się i parafrazuje fragment opisu pasterki Zosi z *Dziadów* Adama Mickiewicza. Wersja Staszewskiego wygląda następująco:

Na głowie kwietny ma wianek
W rękę zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek²⁰.

Wersja Mickiewiczowska wypada niemalże identycznie:

Na głowie ma kraśny wianek,
W rękę zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek²¹.

Sparafrazowany po ponad wieku czterowiersz różni się niuansami. Zmiana przymiotnika „kraśny” na „kwietny” wzbogaca opis o obrazowość i przejrzystość konstruowanego refrenu, modyfikacja zaś formy czasownika w ostatniej linijce z „leci” na „lata” wpływa na dynamikę opisywanej sytuacji oraz wprowadza do refrenu nastrój sielskiego spokoju, prostoty, swoistej ludowości. Na uwagę zasługuje pozbawienie przez

20 S. Staszewski, *Baranek*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 13.

21 A. Mickiewicz, *Dziady*, oprac. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1998, s. 109. Sam Mickiewicz dokonał w tym fragmencie wolnego tłumaczenia utworu Johanna Wolfganga Goethego *Die Spröde* (tyt. polski: *Nieprzystępna*).

Staszewskiego aspektu interpunkcji i pisowni poszczególnych wersetów. Rezygnacja z przecinków, będących odzwierciedleniem pauz, rekompensowana jest w strukturze muzycznej utworu poprzez opadającą kantylenę urozmaiconą ozdobnikami (np. trylem lub mordentem). Tekst Mickiewicza w założeniu przeznaczony do wykonania podczas spektaklu, nieokraszony warstwą muzycznego akompaniamentu, podlega ścisłym regułom rytmiki oraz akcentowania.

Jednak bezpośrednie odwoływanie się do tekstów literackich nie jest regułą w twórczości barda. O wiele częstsze są natomiast frazy i powiedzenia zaczerpnięte wprost z ulicy. W twórczości Staszewskiego spotykamy słownictwo, nomenklaturę właściwą dla czasów Polski powojennej, w szczególności tej z okresu lat pięćdziesiątych XX wieku. Utworem, w którym znaleźć można wiele przykładów wspomnianego tu żargonu, jest *Celina*. Autor posługuje się leksyką i frazami gwary zaczerpniętej wprost z warszawskich ulic doby stalinizmu: „liczko”, „kac”, „kolesie w kocioł wzięli go”, „lamus”, „chata”, „Celina już na złom”, „killerzy”, „sikory”, „meta”, „dno”, „pysk”, „balety”, „niebieska szklanka miga”, „blacharnia Ziutka zwija już”, „draka” itp. Ważną rolę w szkicowaniu przez Staszewskiego ludycznego charakteru utworów odgrywają również imiona postaci w nich występujących; Celina, Ziutek, Mundek czy Marianna świadczą o robotniczej proveniencji osadzonych w rzeczywistości piosenek bohaterów.

Wszystkie zabiegi – mające na celu przybliżenie kontekstu społeczno-kulturowego czasów, w których powstawały teksty barda – mieszają się z młodopolską wizją świata, ubarwioną częstokroć elementami dekadensckimi. Powaga opisywanych historii przeplata się u Staszewskiego z ironią, uwypuklaniem cech osób, wydarzeń, a nawet z wyśmiewaniem pewnych postaw czy zachowań. Staszewski sympatyzował z poglądami lewicowymi, współpracował przez pewien czas z SB²². Świadczą o tym nie tylko pozostawione przez niego dokumenty i archiwa, ale również treść jego utworów. Szczególnym przykładem zaangażowania politycznego, zawartym w tekście literackim, jest piosenka *Kołysanka Stalinowska*. Choć miejscami prześmiewcza, ironizująca, to oddaje polityczne poglądy autora:

Więc każdego ranka na „Armii Kennedy”
pilnie referuję Europy biedy
Jak się Zachód płcze w pętach kapitału
i jak do ruiny zbliża się pomału
Potem do lodówki zaglądam ciekawie
Oto „Johnie Walker” zaraz się zaprawię
I każdego co by mnie zaprawić chciał
Wydam ślusarzowi
Wydam ślusarzowi
Wydam ślusarzowi
Aby za swoje miał²³.

22 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 107-108.

23 S. Staszewski, *Kołysanka Stalinowska*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 85.

Owym ślusarzem, o którym pisze Staszewski, jest nie kto inny, jak Władysław Gomułka – I Sekretarz PZPR, który w młodości pracował jako ślusarz w przemyśle naftowym, a od około 1920 roku posiadał dyplom ślusarski²⁴. Wspomniana w cytowanym fragmencie sytuacja, w jakiej znajdowała się Europa i „Zachód”, jest zgodna z linią programową socjalizmu i ówczesnymi zapatrywaniami systemu komunistycznego na politykę tych krajów. Sam Staszewski pochodził z rodziny o szlacheckiej proveniencji, która sympatyzowała z tradycjami socjalistycznymi. Niewątpliwie wpływ na lewicowe poglądy Staszewskiego miało piętno, jakie wycisnęła na nim II wojna światowa. Był więziony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, skąd udało mu się wydostać dzięki kilku zbiegom okoliczności²⁵. Nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, zachodnie, starannie pielęgnowana przez ówczesne władze, korespondowała z poglądami Staszewskiego, który tragedię wojny odczuł osobiście. O tym, że artysta sympatyzuje z komunistami, świadczy również następujący fragment jego wypowiedzi: „poglądy moje stają się bardzo lewicowe. Coraz magnetyczniej działa na mnie ryk zbuntowanych tłumów, uciśnionych mas pracujących i władcza, potężna twarz Lenina”²⁶. W ostatecznym rozrachunku autor *Celiny* musiał jednak wyemigrować do Francji (1967), gdzie przebywał aż do swojej śmierci w 1973 roku.

Staszewski o swoich utworach mówił niechętnie, traktował je w sposób niemalże intymny. Na zakończenie jednego z wierszy zadedykowanych jego matce umieścił informację: „nie pokazuj obcym ludziom!”²⁷. W jedynej spuściźnie dźwiękowej, jaką pozostawił (godzinna kasetą z nagraniami jego piosenek), mówi:

właściwie nie powinno się robić takich nagrań, nie tylko że moje piosenki obrażają muzykę i poezję, zresztą nic nie szkodzi, bo przecież po to są pisane. Ale też to, co się dostaje w takich warunkach technicznych, to jest obraza sonaryzacji wszelkiej oraz hifi-ów przenajświętszych, amen. Nie będzie innych moich nagrań – i dobrze. Jeśli ktoś tam kiedyś odkryje te piosenki i dorobi do nich jakąś korbę do wyciskania szmalcu, to jeszcze lepiej²⁸.

Autor zawarł w tych słowach troskę o poziom artystyczny prezentowanych utworów oraz mówi o celowej obrazie poezji. Z tym stwierdzeniem można polemizować, ponieważ jego utwory od kilkudziesięciu lat pozostają w świadomości odbiorców, co może wskazywać na zawarte tam wartości (tekstowe bądź muzyczne). Zapewne jego zamiłowania artystyczne stały w opozycji do wykształcenia, ponieważ Staszewski uzyskał dyplom architekta i przez wiele lat był czynny zawodowo, natomiast sztukę pisarską doskonalił sam, czerpiąc z wzorców autorów takich, jak Konstanty Ildefons Gałczyński, Julian Tuwim czy Marian Hemar. Z przytoczonego cytatu wynika zarazem,

24 http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_wladyslaw_gomulka [dostęp: 26.10.2017].

25 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 33-47.

26 <https://www.wprost.pl/230372/Stanislaw-krol-zycia> [dostęp: 21.10.2017].

27 S. Staszewski, *Nie czekaj...*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 26.

28 Cyt. za: <https://www.wprost.pl/230372/Stanislaw-krol-zycia> [dostęp: 21.10.2017].

że autor jest świadomy wartości zarejestrowanych na kasiecie piosenek, choć cechuje go pewnego rodzaju niepewność oraz skromność. Owa „korba do wyciskania szmalcu” znajduje odzwierciedlenie w kolejnych albumach, sygnowanych bądź nazwiskiem samego twórcy, bądź innych wykonawców. Estetyka, w jakiej utrzymane są jego kompozycje, nawiązuje do tradycji polskiej piosenki przedwojennej i wykonawców takich, jak Eugeniusz Bodo, Hanka Ordonówna, Mieczysław Fogg itd. Cechuje je śpiewna kantylena, wysoka melodyjność oraz nieskomplikowany harmonicznie akompaniament instrumentalny. Stwierdzenie to, szczególnie jego ostatni segment, o prostocie harmonicznnej nie odnosi się jednak bezpośrednio do piosenek przedwojennych, gdyż w masowej świadomości przywodzą one na myśl aranżacje dla zespołu lub orkiestry, jednak przyjrzawszy się im od strony formalnej, można stwierdzić, że znamionuje je swoista oszczędność w zakresie nagromadzenia zarówno środków muzycznego wyrazu, jak i samej harmonii.

Staszewski łączy w swoich utworach lekkość, niekiedy i pewną frywolność z typową dla jego zafascynowania egzystencjalizmem i dekadentyzmem zadumą, powagą (np. *W czarnej urnie*), niekiedy i szyderstwem lub ironią (np. *Knajpa morderców*, *Celina*, *Klub Cynicznych Egoistów*). Jednakże z tekstów jego pieśni wyłania się obraz postawy głęboko humanistycznej. W centrum jego utworów znajduje się zawsze niewyróżniający się człowiek, z całą paletą jego problemów i win, które artysta próbuje zrozumieć, jednak nigdy nie daje recepty na ich rozwiązanie. Jest wyrozumiały dla ludzkich słabości („Więc jeszcze seta, znakomicie / Padniemy, ale zgódźcie się / Że z tylu różnych dróg przez życie / Każdy ma prawo wybrać źle”²⁹), wynikających głównie z rozterek natury egzystencjalnej.

Charakterystyka aspektu muzycznego

Warstwa muzyczna piosenek Staszewskiego jest nieco mniej skomplikowana aniżeli ich teksty. Wynikać to może z kilku powodów, po pierwsze – autor nie odebrał profesjonalnego wykształcenia muzycznego, po drugie – duży nacisk kładzie na przekaz, po trzecie – Staszewski jest reprezentantem specyficznego stylu muzycznego, jaki rozwinął się w Polsce w latach powojennych. Piosenka uliczna, utrzymana niejednokrotnie w formie balladowej, bywała pozbawiona niektórych aspektów muzycznych, które dziś uchodzą za pewnego rodzaju „standardy”. Do wspomnianych właściwości piosenki ulicznej należą bez wątpienia balladowy charakter, brak refrenu nadającego utworowi cech charakterystycznych dla gatunku, jakim jest piosenka, oraz uproszczona warstwa muzyczna i interpretacyjna. Jako przedstawicieli muzyki tego gatunku należy przywołać, oprócz Staszewskiego, Stanisława Grzesiuka czy Jaremę Stępowskiego. Twórczość, mieszczącą się w tym gatunku, wykonują zazwyczaj muzycy amatorzy, wyróżnia ją

29 S. Staszewski, *Bal kreslarzy*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 93.

prostota warstwy brzmieniowej oraz uboga instrumentalizacja, sprowadzająca się częstokroć jedynie do gitarowego wtóru, bądź – w przypadku Grzesiuła – bandza.

Wspomniana prostota zapisu muzycznego oznacza brak urozmaicenia harmonicznego, pozbawienia utworu agogiki i niektórych elementów dynamizujących. Wiele z zachowanych nagrań, po przeprowadzonej analizie dzieła muzycznego, wykazuje, że zostały skonstruowane jedynie z triady harmonicznego (toniki, dominanty oraz subdominanty)³⁰. Oznacza to, że towarzyszący niejednokrotnie rozbudowanym formom melodycznym (dążącym niekiedy do formy śpiewnej kantyleny) akompaniament sprowadza się jedynie do trzech akordów, które powtarzane są przez cały czas trwania utworu w niezmienionej formie. Typową cechą piosenek Staszewskiego jest również brak wstawek melodycznych w akompaniamencie – akordy stawiane są w postaci podstawowej, przez co towarzyszenie instrumentu nabiera mocnego, silnie brzmiącego charakteru. Częściowe złagodzenie, zatuszowanie tego efektu przynosi śpiew, wybijający się na pierwszy plan podczas interpretacji wokalnie-muzycznej. Artysta inspirował się formami muzycznymi zakorzenionymi w polskiej kulturze przedwojennej (np. *Kochaj mnie a będę twoją*) lub nawiązuje do piosenek rosyjskich (np. *Marianna*). Charakterystycznymi właściwościami wyżej wymienionych są między innymi używanie tonacji molowych, powolne tempo (np. *largo* lub *moderato*), nierównomierne frazowanie, częste użycie rytmu walca (metrum $\frac{3}{4}$) i nieskomplikowana, śpiewna linia melodyczna.

Wspomnianą we wcześniejszych rozważaniach „korbę do wyciskania szmalcu” znaleźć można w późniejszych (re)interpretacjach utworów Staszewskiego. Zarówno KULT, jak i Kaczmarski, Kwartet ProForma czy Bończyk dopracowali pieśni barda pod względem urozmaicenia muzycznego. Kaczmarski wzorował się na samym Staszewskim i wykonywał piosenki tylko z akompaniamentem gitary. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że interpretacje Kaczmarskiego zawierały rozwinięte formy harmoniczne, to znaczy przejścia i wstawki melodyczne, niespotykane u Staszewskiego. W nieco innej konwencji utrzymane są propozycje Bończyka, który nawiązuje do stylu muzycznego miejskiego folkloru³¹ – użycie bandzo, gitary akustycznej, perkusji, kontrabasu i akordeonu zbliża te wersje do estetyki czerniakowskiej, niemniej całość utrzymana jest w formie nieco jazzującej. Interpretacje Kwartetu ProForma oraz grupy KULT są do siebie podobne pod względem stylu muzycznego. Jednak mocne brzmienie, jakie zyskały piosenki Staszewskiego na płycie *Tata Kazika*, zapisało się w świadomości odbiorców, jako wzorcowe. Różnorodność doboru środków wyrazu muzycznego zaprezentowana przez KULT wzbogaca nieskomplikowane utwory oryginalne, nadając im właściwego wydźwięku. Płaszczyzna słowna jest nie tylko nośnikiem treści, ale również odzwierciedla się w formie muzycznej poprzez dobór instrumentów, odpowiednich

30 Są to m.in.: *Marianna*, *Celina*, *Inżynierowie z Petrobudowy*.

31 Głównie do Kapeli Czerniakowskiej.

instrumentacji oraz wprowadzenie do aranżacji elementów dynamizujących (triole, przesunięcia rytmiczne, rozbudowane ozdobniki).

Podsumowanie

W świetle przybliżonej argumentacji obraz utworów Staszewskiego pozostaje dwuznaczny: z jednej strony jawi się wysokie zaangażowanie autora w kwestii opowiadanych zdarzeń, historii, z drugiej zaś – prostota użytych środków wyrazu artystycznego. Niemniej oddziaływanie jego dzieł na współczesną kulturę popularną pozostaje znaczące. Autor odwołuje się do tekstów znanych z historii literatury (np. do fragmentu opisu pasterki Zosi z *Dziadów* Mickiewicza), używa zróżnicowanego słownictwa – od wzniosłych fraz („Patrz płynie kolorowych światel nad Sekwaną sznur / W dolinie brzmi Paryża nocny śpiew jak świerszczy chór / Jak noże czarne ostrza dachów kroją nieba tło / W nich okno lśni, tam jak i Ty ktoś spać nie może”³²), po żargon warszawskich ulic („Ziutkowi minął kac / Kolesie w kocioł wzięli go / Szukaj Celiny, lamusie, gdzie adapter, chata, szkło”³³).

Problematyka jego utworów krąży wokół istoty ludzkiej, której ułomności i problemy nie są autorowi obce, chociaż na uwagę zasługuje to, że Staszewski nie ocenia bezpośrednio opisywanych zachowań. Być może, takie postrzeganie człowieka ma swoje korzenie w traumie, jaką pozostawiła światu II wojna światowa i która w znaczącym stopniu wpłynęła na Staszewskiego. Stąd też wynika jego sposób pojmowania świata i kruchości życia. Autor jest świadomy przemijalności, jednak w rozważaniach nad sensem życia przyjmuje postawę hedonistyczną: „Po to życie, by używać! / Precz zaspane ideały! / Ja to czuję, czego dotknę / To mych myśli świat wspaniała / Precz konwenans, hańba świata / Oto mamy wiek dwudziesty / Z życia czerpie się przebojem / Bez kretyńskiej ducha sjesty”³⁴. Nawiązanie przez niego do tradycji polskiej muzyki przedwojennej oraz czerpanie z motywów pieśni rosyjskich nie klasyfikuje jednak jego twórczości w ścisłe ramy jednego gatunku. Różnorodność zaczerpniętych wzorców zarówno z literatury, jak i z muzyki wpłynęła na oryginalny styl Staszewskiego. W dużym stopniu przeważa w jego dziełach ludyczność, niekiedy bywa głównym powodem, by klasyfikować Staszewskiego jako ulicznego barda czy przedstawiciela tak zwanego miejskiego folklu.

Jednak – podsumowując – autor ten przeszedł do historii kultury jako poeta samotności, ponieważ ten problem (oprócz rozważań nad życiem samym w sobie) był dlań szczególnie bliski. O swojej piosence *Samotni ludzie*, która stanowi niejako całą wykładnię filozofii, jaką stworzył i reprezentował Staszewski, powiedział:

32 S. Staszewski, *Bal kreślarzy*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 92.

33 Idem, *Celina*, [w:] idem, *Samotni ludzie...*, s. 11.

34 Idem, *Pośród świata marzeń bzdurnych...*, s. 88.

piosenka, jaką napisałem i jaką publicznie wykonałem i jaka odegrała jakąś rolę, bo się podobała, to była piosenka, która wielu ludziom się podobała i zapamiętało ją wielu ludzi, odegrała jakąś rolę, bo wcześniej pisałem różne głupstwa, to było coś trafionego, to było coś, co w jakiś sposób zaczyna moje historie piosenkarskie³⁵.

Istotnie, dzięki tej piosence Staszewski zyskał uznanie, początkowo jedynie wśród grona najbliższych mu osób, ale po jej zaprezentowaniu przed większym audytorium – również wśród masowej publiczności. Postać i twórczość pochodzącego z Pabianic barda niesie ze sobą wyzwanie, by zrozumieć jego spuściznę oraz należycie ją upamiętnić. Jego dzieła stanowią znaczny, wyróżniający się pierwiastkiem oryginalności przyczynek do rozwoju kultury polskiej doby komunizmu. Autor porzuca ujednolicony, socrealistyczny styl myślenia, tworzenia, a dzięki kumulacji doświadczeń życia w ustroju komunistycznym, piętna II wojny światowej oraz emigracji wytworzył własny, oryginalny język opisywanej przez niego rzeczywistości.

LITERATURA CYTOWANA

- Adorno T., Horkheimer M., *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, przekład przejrzał i posłowiem opatrzył M.J. Siemek, Warszawa 1994.
Bonarski A., Staszewski S., *Czarna Mańka*, Warszawa 2010.
Duś J., Staszewski K., Staszewski S., *Tata mimo woli*, Warszawa 2014.
Gajda K., *W samotnym śniegu został ślad...*, [w:] S. Staszewski, *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*, Warszawa 2015.
Kaczmarski J., Booklet do albumu *Bankiet*, 1992.
Mickiewicz A., *Dziady*, oprac. M. Cieśla-Korytowska, Kraków 1998.
Staszewski K., *Idę tam, gdzie idę. Autobiografia. Rozmawia Rafał Księżyk*, Warszawa 2015.
Staszewski S., *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*, Warszawa 2015.

Strony internetowe

- <http://muzeumpiosenki.pl/pliki/publikacje/piosenka5.pdf>.
http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_wladyslaw_gomulka.
https://staremelodie.pl/piosenka/1276/Kochaj_mnie_a_bede_twoja.
<https://www.wprost.pl/230372/Stanislaw-krol-zycia>.

Obraz muzyki i poezji. O twórczości Stanisława Staszewskiego

STRESZCZENIE: Artykuł ma na celu przybliżenie twórczości Stanisława Staszewskiego, którego dzieła – mimo iż od lat są obecne w polskiej kulturze popularnej, nie zostały należycie zbadane pod kątem zawartych w nich treści zarówno tekstowych, jak i muzycznych. Niniejszy tekst poddaje analizie twórczość autora znaną z oryginalnych, zachowanych nagrań oraz bazuje na tekstach pomieszczonych w tomie poetyckim *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*. Zawarty rys historiograficzny oraz bliższe spojrzenie na formalną stronę muzyczno-tekstową omawianych tu utworów stanowi przyczynek do ogólnego stanu badań nad związkami literatury i muzyki.

SŁOWA KLUCZOWE: Stanisław Staszewski – teksty piosenek – estetyka – gradacja – oddziaływanie

35 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 236-237.

Music and poetry contempt. On Stanisław Staszewski's output

SUMMARY: The aim of the article is to present the works by Stanisław Staszewski which, despite being present in Polish popular culture for years, have not been thoroughly analysed in terms of their both textual and musical contents. This text analyzes the work of the author known from the original, preserved recordings and is based on texts contained in the volume of poetry *Lonely people, poems and songs* [*Samotni ludzie. Wiersze i piosenki*]. The included historiographic sketch and a closer look at the formal music-textual aspect of the works discussed here is a contribution to the general state of research on the relationships of literature and music.

KEY WORDS: Stanisław Staszewski – lyrics – aesthetics – gradation – impact

Siergiej Legeza

Днепропетровский Университет Народный им. Олесья Гончара

АЛЬТЕРНАТИВНАЯ ИСТОРИЯ НА ПОСТСОВЕТСКОМ ПРОСТРАНСТВЕ: ДВЕ ТРАЕКТОРИИ ОДНОЙ ИДЕИ

Сдвиг времени: схемы и предтечи

В самом общем виде, альтернативная история как поджанр фантастики предполагает описание истории страны или народа как такой, где известная нам событийность (актуальная история) пошла по другому пути в т.н. точке бифуркации. Однако, мы полагаем, что речь тут должна идти не только о литературном приеме. Разговор об альтернативной истории как поджанре фантастики открывает возможность для более широкого восприятия и истолкования сюжетов, эксплуатирующих тему что было бы, если. Потому что здесь всегда важна игра сменяющихся жанровых клише¹.

К тому же, обращает на себя внимание, что и само появление сюжетной схемы альтернативной истории в массовой литературестало возможным в исключительно специфических обстоятельствах.

Во-первых, речь идет об освоении идеи времени. Непокоренность времени (смертность человека, необратимость течения времени и пр.) сталкивало европейское сознание с необходимостью выстроить стратегию освоения его – если не реального (путем перевода в наукоемкие категории), то хотя бы символического, на уровне культурной стереотипизации².

Внятным ответом массовой культуры на такого рода вызов было осмысление времени как субстанции, с которым тогда – как с субстанцией – возможно совершать научноизобретенные операции деления, распределения и трансформации. Воплощение эта идея нашла в центральном произведении традиции – романе Г. Уэллса *Машина времени*³ (1895).

1 Формульная литература, при всей своей обреченности на клишированность как необходимый элемент производства текстов, всегда сталкивается с довольно парадоксальной ситуацией постоянной «перекодировки» актуального поля смыслов, присутствующих в жанровых клише. Ситуация здесь сходна с идеей Р. Барта о «мифе» (см.: Р. Барт, *Миф сегодня*, [в:] Р. Барт, *Мифологии*, Москва 2004, с. 231-285).

2 Как ранее уже происходило с концепциями, открытыми европейским сознанием в предыдущие столетия: «субъектом», «психикой», «сексом» и пр.

3 Заметим, что уже название романа вполне соответствует логике рассуждений М. Бахтина о «хронотопе» – как зависимости между актуальной картиной мира в каждую отдельную эпоху

Во-вторых, важным оказалось специфическое отношение к векторам временной шкалы: в рамках традиции *findesiècle* максимум социальной значимости оставался закреплен за будущим, а не за прошлым. Именно таковы основные – сюжетно значимые – векторы перемещения главного героя упомянутого романа Уэллса: будущее для настоящего обладает значимостью абсолютной, в то время как прошлое интересно исключительно как «музей», как нечто уже состоявшееся и потому неизменное.

Наконец, в-третьих, социальная память девятнадцатого века – несмотря на непростую политическую историю – формируется через идею поступательности, историзма и прогресса, а потому существует в пространстве предсказуемости, отсутствия сильных социальных потрясений, которые нуждались бы в переосмыслении. Из истории извлекаются уроки, но сама она – всегда завершенное время. Понадобились мировая война и череда революций начала XX века, чтобы вопрос о потерянных альтернативах сделался привлекательным и легитимным⁴.

Обратим внимание и на еще один характерный факт: для славянских литератур идея альтернативной истории получила некоторую актуальность именно после потрясений времен Первой мировой войны и сразу после нее. Так случается в выборавшей независимость Польше; так происходит в рефлексиях эмигрантской среды над судьбой России после революции⁵.

Нужны были специфические обстоятельства, чтобы идея пластичности исторической событийности состоялась и кристаллизовалась.

и формами отображения времени и пространства в отдельных произведениях, этой эпохой порожденных (М. Бахтин, *Формы времени и хронотопа в романе. Очерки по исторической поэтике*, [в:] М. Бахтин, *От «эпоса» к «роману»*, Москва 2000, с. 11-193).

4 Формально принято считать, что первым романом, играющим с идеей альтернативной – т.е. подвижной, меняющейся – истории был М. Твен с романом *Янки из Коннектикута при дворе короля Артура* (1889). Однако, тут речь могла бы идти о появлении *п р и е м а*, а не *и д е о л о г и и*; М. Твен пишет сатирический роман, где аналитике подвергается не довольно условное прошлое, а вполне реальное «тут-и-сейчас» писателя; социокультурный типаж «янки» оказывается на острие проводимого анализа, а исторический контекст становится лишь удобным фоном.

5 Для русскоязычной литературы значимым был текст М. Первухина *Пугачев-победитель* (опубликованный в 1924 г. в Берлине), являющийся попыткой отрефлексировать «русский бунт». Для польской литературы в этом случае важными стали романы Э. Лигоцкого (E. Ligocki, *Gdyby pod Radzyminem* (1927)) и М. Вежбиньского (M. Wierzbński, *Zdobycie Gdańska* (1922); см.: A. Haska, J. Stachowicz, *Wojna o niepodległość*, [в:] A. Haska, J. Stachowicz, *Śniąc o potęgę*, Warszawa 2012, с. 17-58), бывших, по сути, попытками осмыслить победу 1920 г. (действие романа Лигоцкого происходит в мире, где не случилось «чуда над Вислой» – и Польша захвачена большевиками) – или же взглянуть на утраченные шансы (роман Вежбиньского описывает варианты, где к независимой Польше отходят и те земли, что до конца Второй мировой войны оставались под Германией). Едва история была осмыслена как окончательно состоявшаяся, потребность в такого рода текстах исчезает.

Советское пространство: история как идеология

После революции культурное пространство в СССР взаимодействовало с идеей пластичности истории довольно специфическим образом. Предельно важной здесь была идеологическая оболочка, с которой приходилось согласовывать сюжетное пространство произведения. И если приключенческо-авантюрный роман давал довольно широкие возможности играть с базовыми идеологическими конструктами⁶, то сама идея пластичности истории оказывалась глубоко чуждой советской идеологии.

Исторический материализм, являвшийся необходимой идеологической базой любых размышлений над историей, исходил из ряда жестких постулатов: во-первых, это примат экономического фактора, лежащего в основе любых социальных процессов; во-вторых, универсальность законов развития, которым подчинено любое общество; в-третьих, объективный характер изменений в обществе, движущей силой которых являются не отдельные люди, а коллективные субъекты (классы).

В результате, состоявшееся развитие истории воспринимается как единственно возможное (не забывая, что финальной точкой этого развития является пролетарская революция – как процесс, порождающий существование самого СССР; случайный характер исторической событийности – или даже возможность пластичности его – ставит под сомнение свершения советского «тут-и-сейчас»⁷).

Следовательно, резко сужается сама возможность ставить вопросы историческому процессу (поскольку альтернативная история – всегда попытка вопрошания истории о нереализованных возможностях и вероятностных, но не случившихся векторах развития).

Впрочем, отдельные попытки игры с историей наблюдались и в этот период – как, например, *БЕСЦЕРЕМОНИЙ РОМАН* В. Гиршгорна, И. Келлера и Б. Липатова (1928), при написании которого за основу был явно взят *Янки из Коннектикута при дворе короля Артура* М. Твена. Герой, правда, перемещается на более короткую дистанцию и оказывается при дворе императора Наполеона⁸.

6 См., напр., серию «Solaris» издательства «Salamandra S.V.V.», посвященную переизданию забытых авторов авантюрного и фантастического жанра 1900–1940 гг. ([on-line] <https://salamandrapvv.wordpress.com/polaris/> [4.01.2018]); на настоящий момент серия насчитывает больше двух сотен книг из числа авторов, писавших в этот период.

7 Показательным образом включение отдельных личностей и событий в официальную доктрину советского историзма всегда рассматривалось сквозь призму конечного результата, располагаясь где-то по оси «революционности – реакционности» как совокупность «предтеч» актуальному состоянию страны.

8 С тем же, впрочем, результатом – попытка научно-технического переворота с последующим «воспитанием» пролетариата для ускорения социального прогресса заканчивается персональной неудачей главного героя; последнее, заметим, только подчеркивает соответствие «романа о Романе» идеологической доминанте советского культурного пространства.

«Золотое десятилетие» – 1920-е – советской массовой литературы закончилось тотальным свертыванием и упрощением сюжетных схем; говорить о прошлом – как и о будущем – сделалось довольно опасно; реально важным на несколько десятилетий осталось лишь «длящееся настоящее»⁹.

Но даже после возрождения советской фантастики в конце 1950-х, сослагательная история не была актуализирована в литературе. Единичные случаи целиком оставались в рамках идеологических парадигм «большой науки». Например, показательен рассказ С. Гансовского *Демон истории* (1967). В нем герой перемещается в прошлое, чтобы убить австрийского диктатора Астера, развязавшего мировую войну (войну, отличную от Второй мировой исторически и технологически: вместо привычного нам технического стаффажа здесь – катающиеся мины, «снаряды» «Мэф», способные уничтожить город, газовые атаки и пр.). Но уничтожив Астера и вернувшись в свое «сейчас», герой узнает, что Вторая мировая – все равно состоялась: с другими подробностями и с другим лидером: не Астером, но Гитлером.

История для советской фантастики – неизменна глобально, на уровне больших процессов; изменчивы исключительно частности, которые не в силах переломить главные – объективные! – векторы истории.

Как ни странно, в советском пространстве разовые попытки играть с изменениями истории предпринимались писателями, работающими за рамками жанровой литературы. Видимо, «большая проза», используя фантастическое лишь в качестве приема, а не как сюжетное пространство, могла позволить себе больше. Еще одним, что обращает на себя внимание, это точка бифуркации, на которой сосредотачивались эти авторы: им стало восстание декабристов 1825 года – дата без малого сакральная для «советских святцев» роста революционной борьбы¹⁰.

Единственное серьезное исключение в этом ряду, скорее, подтверждало правило: полноценный роман в жанре альтернативной истории, *Остров Крым* (1981), написанный В. Аксеновым, уже покинувшим СССР, ставшим эмигрантом¹¹. Впрочем, даже в этом случае показательным является то, что в советском

9 Например, чтобы в СССР появилась проективная утопия сколько бы то ни было отдаленного будущего, понадобилась смена политического курса после XX съезда – и критически важные для развития советской фантастики художественные эксперименты И. Ефремова и А. и Б. Стругацких в конце 1950-х гг.

10 Кроме текста литературного (В. Пьецух *Роммат: роман-фантазия на историческую тему* (1990)) здесь следует упомянуть едва ли не единственный текст научно-популярный: небольшая глава *Невозможный 1826 год* в работе Н. Эйдельмана *Апостол Сергей. Повесть о Сергее Муравьеве-Апостоле* (1975).

11 Впрочем, даже в этом случае главный посыл романа соотносился с современностью, поскольку история захвата «белогвардейского Гонконга» советской армией явно предполагала отсылки к актуальной истории вступления Ограниченного контингента Советской армии в Афганистан в 1979 г.

пространстве роман был опубликован уже в последние годы Советского Союза¹², когда идеологическая ситуация радикальным образом изменилась.

Работа над ошибками: пересмотр «советского»

Ощутимые изменения в поле производства текстов, написанных в жанре альтернативной истории, наступили в последние годы существования Советского Союза (в частности, после провозглашения «гласности» – специфической информационной политики, в том числе и направленной на пересмотр исторического фактажа и на переоценку смысла случившихся событий).

Из догматически-неподвижной история вдруг сделалась пластичной и изменчивой – по крайней мере, для общественного мнения или структур образования. Пересмотр не просто объяснительных систем относительно сталинского периода Советского Союза, а, порой, и самого фактажа, снимало не только идеологический, но и психологический барьер при работе с историей. Она – как реальная, так и отображение ее в жанровой литературе – стала пластичной и изменчивой.

Кроме того, на рубеже 1980-1990 гг., доступ к печати получает т.н. «четвертая волна» в советской фантастике: авторы, сложившиеся как писатели во второй половине 1970-х, ориентированные на эстетические и этические идеи, полней всего представленные в творчестве «поколения учителей» (например, наиболее ярко – в творчестве А. и Б. Стругацких) – и до того писавшие, по преимуществу, «в стол». Критически настроенные по отношению к советской идеологии, носители – тогда¹³ – либерально-демократических взглядов, обладающие тесными связями с позднесоветским фэндомом, эти авторы активно – и охотно – работали над пересмотром как сюжетного, так и литературного сценария массовой литературы. В частности, это время отмечено появлением не просто отдельных произведений в жанре альтернативной истории, складываются общие правила игры с историческим материалом.

Период этот длился примерно до середины 1990-х¹⁴, и характерной чертой его было отсутствие в публикуемых произведениях альтернативной исторической

12 В. Аксенов, *Остров Крым*, Юность 1990, № 1-5.

13 История их идеологической эволюции от позиций демократических к позициям без малого охранительным на середину 2000-х – тема для отдельного осмысления.

14 В его существовании – и трансформации – сыграли свою роль факторы не столько внутреннего развития жанра, сколько привнесенные: например, падение идеологических ограничений с неизбежностью привело к появлению переводов западных авторов, ранее не могущих появиться по соображениям цензуры или идеологии; конкурировать с ними отечественному автору оказалось не по силам – с 1990-х начинается этап сокращения числа публикуемых русскоязычных авторов (паллиативом тут была игра псевдонимов, связанная с предположением о лучших продажах западного автора – романы Е. Хаецкой сперва печатались под псевдонимом «Мэделайн Симмонс», а творчество харьковского дуэта О. Ладыженского и Д. Громова с самого начала публиковалось под псевдоним «Генри Лайон Олди»).

фантастики компенсаторной функции. Прошлое – в том числе и советское – для этого поколения авторов казалось таким, которое не за что хвалить. Оно могло – должно было! – подвергаться изучению, но не подвергаться апологетике.

Большая часть знаковых произведений работало в рамках показательной проблематизации: анализ границ сдвигов реальной истории проводился в ситуации, когда государство оказалось максимально скомпрометированным. Советский Союз воспринимался как не до конца релевантное идейное (и тем более идеологическое) поле; историческое же пространство судорожно ощупывалось в попытках найти ту точку, после которой «нормальный» ход событий оказался нарушенным.

Поскольку же индоктринированные схемы исторического развития настаивали, что история революционной борьбы в пространстве российской империи насчитывает – до революции 1917 года – едва сто лет (с начальной точкой в восстании декабристов, как первом сознательном, а не стихийном проекте насильственного переустройства общества), то и «точками бифуркации» становились события, уже опознанные, помещенные в рамки актуальных схем советской истории¹⁵.

Именно так работают с материалом большая часть авторов, оставивших след в развитии жанра. Примерами могли быть, скажем, *Первый год республики* Л. Вершинина (1996) – посвященный описанию того вариант истории, где восстание Черниговского полка на Украине, подготавливавшееся как составная часть восстания декабристов, заканчивается удачей; *Гравилет «Цесаревич»* В. Рыбакова (1994), где точка бифуркации – события 1870-х, Александр II продолжает кардинальное реформирование Российской империи и остается в живых, не погибнув от бомбы революционера; *Давние потери* (он же *Сказка о добром товарище Сталине*) В. Рыбакова (1989), где, совершенно в соответствии с названием, Сталин строит не авторитарное, но этическое государство – все старые большевики живы и не расстреляны, Вторая мировая не случилась, СССР существует как территория утопии; *Седьмая часть тьмы* В. Щепетнева (1997) – Столыпин остается в живых и сохраняет пост премьер-министра, революция в России терпит крах и империя остается «сильной как никогда», выстраивая очередную дистопию.

Важным нам кажется следующий факт: подавляющее большинство такого рода текстов работало на уровне анализа возможности построения в российской истории сильного, но ориентированного на гуманистические ценности

¹⁵ Здесь тоже – не без исключений (единичных, но ярких – как повесть Е. Лукина и Л. Лукиной *Миссионеры* (1989), где наши современники, переместившись в прошлое, пытаются – с негативным и неожиданным, впрочем, эффектом – помочь выстоять цивилизации Полинезийских островов в борьбе с европейскими колонизаторами).

государства. По сути, такого рода проективность в каком-то смысле была противоположной настроением «поколения учителей» авторов «четвертой волны»: советская утопическая мысль нескольких предыдущих десятилетий, начиная с *Туманности Андромеды* И. Ефремова и *Полдень, XXII век* А. и Б. Стругацких, ориентировалась, как правило, на описание не столько государства, сколько общества.

Наконец, довольно показательным остается и почти полное отсутствие в альтернативных историях того периода анализа последствий военных побед: столь притягательный для западных авторов сюжет победы нацистской Германии во второй мировой был использован едва ли не единственный раз – в повести А. Лазарчука *Иное небо* (1994); позже табыла расширена в роман *Все способные держать оружие* (1997). При этом вариант «победа Советского Союза путем превентивного удара» отсутствовал в списке сюжетов совершенно.

Вторая лагуна, явственно образовавшаяся на тот период, – полное игнорирование в ранней постсоветской фантастике проблемы «национального» за счет сосредоточения на «этатическом»¹⁶.

Цветение ста цветов (рубеж веков)

Рубеж веков стал для российской фантастики показательным временем. Как и политическая жизнь, фантастика еще сохраняла многовекторность. Либералом пока что оставалось быть не стыдно, консерватором¹⁷ – не почетно.

Одновременно альтернативная фантастика отказывается от анализа культурной травмы падения «советского» и охотно расширяет инварианты своего анализа. Для развития российской альтернативной истории это было, пожалуй, наиболее интересное десятилетие – в смысле широты представленных конструкций и сюжетных схем.

Упомянем только несколько показательных – и важных, с нашей точки зрения, – произведений тех лет (интересных именно широтой использованного материала).

Алферова М. Цикл *Римские хроники* (2000-2005): точка бифуркации – Римская империя доживает до XIII в., представляя собой удивительную смесь традиции

¹⁶ В отличие, например, от Польши, где это же время было отмечено рядом ярких текстов, созданных в рамках альтернативной истории и препарирующих (чтобы не сказать «деконструирующих») именно проблематику «национального»; наиболее важным здесь, на наш взгляд, был *Hawras Wyżryn* Я. Дукая (1997).

¹⁷ Или, как представители этого течения в фантастике стали называться, «имперцем» (важной фигурой в создании данного направления является, например) Д. Володихин, историк и писатель, один из основателей конвента «Басткон», что до сегодняшнего дня остается средоточием охранительно-консервативной традиции в российской фантастике.

и новации; гладиаторские игры и рабы совмещены с автоматическим оружием – а на горизонте приход новых варваров.

М. Галина *Прощай, мой ангел* (2002): в Австралии процессы эволюции идут по другому пути; на основе реликтовых шестиплавниковых рыб возникает новый вид разумных существ – ангелы, которые становятся доминирующим разумным видом наряду с *Homo Sapiens Sapiens*.

С. Лукьяненко, дилогия *Искатели неба* (1998-2000): Христос становится Царем Римским, вместо того, чтобы быть Искупителем, создавая реальность куда более магическую, чем актуальный для нас мир.

Замечательным образом, чем дальше авторы удаляются от пространства актуальной для российских авторов истории, тем более общими моделями они оперируют (даже при том, что политическая ориентация авторов четко просматривается в их произведениях: М. Алферова политизирует свою историю альтернативного Рима в духе либерального дискурса, произведения С. Лукьяненко уже этих лет позволяют говорить об их традиционно-охранительном характере).

Еще одна характерная особенность этого периода – постепенное расширение «проимперского» дискурса и сдвиг в его рамках описаний от аналитики к апологетике. Значимыми примерами здесь мог бы стать, например, дебютный роман П. Крусанова *Укус ангела* (1999) – антиутопия, где к концу XX века Российская империя продолжает существовать, а главный герой, становясь императором, ведет мир к тотальной гибели; антиутопичность романа автоматически выводила его за рамки сюжетов, комплементарных «имперскому» направлению, но принадлежность автора к мейнстриму делала его значимым образцом для критического восприятия самой темы.

В пространстве сугубо жанровой литературы¹⁸ значимым текстом был цикл Хольма ван Зайчика (псевдоним, под которым писали И. Алимов и В. Рыбаков) *Евразийская симфония (Плохих людей нет)* (2000-2005). В истоках описываемого авторами мира князь Александр Невский и хан Сартак не были отравлены и заложили фундамент суперимперии – Ордуси, лежащей от Китая до Прибалтики. Но провозглашенный как ключ к созданию новой позитивной утопии, эдакая программа «большой реморализации» российского пространства¹⁹, цикл вылился в политизированный «проимперский» текст.

18 Но тоже вышедшим за рамки целевой аудитории читателей фантастики: см., напр., критические отзывы Д. Ольшанского (Д. Ольшанский, *Тухлая зайчатина*, Сегодня 2000, 19 декабря, с. 6), В. Курицина (В. Курицин, *Быть модным – значит дергать реальность за больные жилы*, Книжное обозрение 2001, № 6) или Н. Елисеева (Н. Елисеев, *Книжная полка Никиты Елисеева*, Новый мир 2001, № 11).

19 Характерным было уже подназвание цикла: *Плохих людей нет*. Один из авторов постфактум описывал свои интенции следующим образом: «В отличие от утопий тоталитарных, наперебой рвущихся простой грубой регламентацией перелопатить неправильного человека в принципиально ином, правильного, по-настоящему гуманистические и жизнеутверж-

Однако эти варианты оказались слишком усложненными для массового читателя – хотя и заложили довольно твердую базу для следующего этапа игры писателей с альтернативной историей.

Наконец, в этот период зарождается как «имперская фантастика»²⁰, так и близкие к ней сюжеты в рамках альтернативной истории. Большая часть этих произведений первоначально сосредотачивалась на событиях Второй мировой войны (используя название «Великая Отечественная война»²¹, как более знаковое для советского пространства).

Один из показательных романов этого периода – причем, еще сохраняя претензию на решение художественных задач – *Вариант «Бис»* С. Анисимова (2003) (характерно, что книга одновременно была опубликована издательством АСТ в двух вариантах – в серии «Звездный лабиринт», как фантастика, и в серии «Военно-историческая библиотека», как псевдо-документалистика). В книге Советский Союз, успевший создать действенное авианосное ударное соединение, в 1944 году воюет против Англии и США, заключивших сепаратный мир с гитлеровской Германией.

Однако дальнейшее развитие такого рода сюжетных схем продолжилось уже в следующее десятилетие.

дающие социальные модели [...] рисуют Человека Воспитанного Творческого Деятельного Ответственного психологически однотипно и лишь одевают его несколько по-разному: то в чиновничий халат, то в скафандр звездолетчика. Безусловно, ван Зайчик полностью погружен в эту традицию. [...] Потому что именно для порядочного человека все пути открыты. Потому что именно таким человеком хочется стать» (В. Рыбаков, *Хольм ван Зайчик как зеркало русского консерватизма* [on-line] <https://politconservatism.ru/articles/kholm-van-zaychik-kak-zerkalo-russkogo-konservatizma> [data dostupu: 4.01.2018]).

20 Д. Володихин, говоря о данном направлении, формулирует набор задач «имперской фантастики» следующим образом: «в огромном большинстве случаев российский литературный текст с футурологической начинкой говорит с читателем не о присоединении России к глобализационному проекту, не о каком-нибудь «слиянии», а, напротив, о возвращении ей статуса великой державы. Речь идет о государстве, которое сохранит/расширит границы современной России, обзаведется мощными вооруженными силами, модернизирует экономику и технику, обеспечит социальную стабильность, решит национальный вопрос в пользу юридического и фактического равенства этносов при стратегическом главенстве русской культуры». Д. Володихин, *Храм и космодром. Футуристические образы России в русской имперской фантастике* [on-line] <http://www.interfax-religion.ru/?act=print&div=7785> [4.01.2018].

21 В рамках официальной советской (и постсоветской, впрочем, тоже) идеологии, период 22.06.1941-2.05.1945 выделяется в качестве отдельного – и самодостаточного – отрезка в рамках Второй мировой войны. Такое дробление давало возможность создавать образ СССР как *исключительно* мирной страны и жертвы агрессии со стороны Германии; в этом случае, за рамками оставалась вся политика Советского Союза предыдущего периода (пакт Риббентропа-Молотова, участие с германскими войсками в разделе Польши в 1939 г., аннексия стран Балтии в 1940, советско-финская война 1939-1940 гг.).

Один в поле воин, или история «попаданцев»

Последний (и продолжающийся до сегодняшнего дня) этап в альтернативной истории в российской фантастике характеризуется последовательным переходом от многовекторности к модели компенсаторности – совершенно соответствующая изменениям на уровне российского общества и официального дискурса.

Меняется и базовая схема работы с историческим материалом. Классическая альтернативная история предполагает выстраивание сюжета, так сказать, «изнутри», рассматривая причинно-следственные связи в их естественной среде. Базовый же тренд последнего десятилетия в русскоязычной фантастике в рамках этого направления – романы о т.н. «попаданцах», об изменении истории нашими современниками, попадающими – чаще всего в силу неясных обстоятельств, а не сознательного выбора – в прошлые эпохи истории России (в чем-то, заметим, закольцовывая сюжетную схему, введенную М. Твеном в *Янки из Коннектикута при дворе короля Артура*, но порядком подрастеряв при этом важную для М. Твена иронию).

Сама сюжетная схема «попаданчества» не нова для русскоязычной фантастики (даже если оставить за скобками знакомство с западными вариантами, служащими здесь базовыми образцами). Но если в начале 2000-х гг., когда складывались основания подобного тренда, типологически сходный сюжет предполагал перемещение наших современников в фэнтези-миры (и решал индивидуально-компенсаторные проблемы²²), то теперь наш современник попадает в значимый фрагмент прошлого России и/или сопредельных государств – и меняет эту историю. Речь идет уже о компенсаторности историко-социальной, часто – с реваншистскими нотками («великая страна, которую у нас отняли» и пр.).

Обратим внимание, что за последние десять-двенадцать лет книги подобного направления из единичного продукта превратились в массовый поток: количество их исчисляется сотнями наименований. Приведем лишь несколько цифр – и только относительно некоторых серий (т.е. линеек изданий, ориентированных на схожие сюжеты). Серия «Военно-историческая фантастика» – основана в 2008 г., на сегодняшний день в ней издана 151 книга²³; серия «В вихре времен» – основана в 2010 г., изданий в серии – 91²⁴; серия «Военная фантастика» – основана

22 См.: С.В. Легеза, «Когда воротимся мы в Портленд...»: эскапизм и социальность в массовой культуре, [в:] *Методология, теория и практика социологического анализа современного общества*, Харьков 2005.

23 Серия «Военно-историческая фантастика», [on-line] <https://fantlab.ru/series713> [4.01.2018].

24 Серия «В вихре времен», [on-line] <https://fantlab.ru/series1176> [4.01.2018].

в 2011 г., изданий в серии – 131²⁵; серия «Наши там» – основана в 2010 г., изданий в серии – 164²⁶; серия «Новые герои» – основана в 2010 г., изданий в серии – 145²⁷.

Можно отметить, что насыщенность рынка оказалась настолько велика, что эти сюжетные схемы нашли свое отображение даже в кинематографе (который всегда отстает от литературного продукта – и предпочитает использовать уже устоявшиеся сюжетные схемы). В 2008 г. был выпущен фильм реж. А. Малюкова *Мы из будущего*, в котором кинематографическое воплощение получил стандартный сюжет «наш современник, попадающий в годы Великой Отечественной войны» (с мощным идеологическим бэкграундом; удача первого фильма привела к быстрому выходу на экран второй части: *Мы из будущего – 2* (2010), где героям приходится сражаться уже не с немецкими войсками, а с украинскими националистами).

Среди попыток объяснить подобный вал однотипных (различающихся, разве что, эпохой, куда попадает субъект, и персонажем, в которого он вселяется²⁸), отметим две статьи, появившиеся в последнее время.

К. Фрумкин (работая, правда, с материалом предыдущего десятилетия, когда тема «попаданцев» не сделалась настолько массовой и доминирующей) считает альтернативно-историческую фантастику «активной деятельностью по формированию и освоению коллективной исторической памяти», а саму сюжетику и топикку ее – воплощениями двух видов «архаики»: «традиционализма в собственном смысле слова и ностальгического просвещенного индустриализма советского типа»²⁹.

Литературовед и писатель М. Галина предлагает, на наш взгляд, куда более реалистическое восприятие проблематики, говоря, что «попаданческий бум» своим основанием имеет «манифестацию и трансляцию ресентимента, связанного с распадом империи, и ответ на запрос, порожденный этим ресентиментом и потребностью в национальной идентичности, которая удовлетворила бы массового читателя»³⁰.

25 Серия «Военная фантастика», [on-line] <https://fantlab.ru/series1385> [4.01.2018].

26 Серия «Наши там», [on-line] <https://fantlab.ru/series859> [4.01.2018]. В серии присутствуют как произведения фэнтези, так и относящиеся к альтернативной истории (с преобладанием последней).

27 Серия «Новые герои», [on-line] <https://fantlab.ru/series858> [4.01.2018]. В серии присутствуют как произведения фэнтези, так и относящиеся к альтернативной истории.

28 Клише «романа о попаданцах» включает в себя два варианта трансемпорального перемещения: телесного (когда герой переносится в прошлое физически) и «метафизического» (когда сознание героя укореняется в физической оболочке уже существующего персонажа – часто исторически значимого: И. Сталина, Л. Берия, Николая II и пр.).

29 К. Фрумкин, *Альтернативно-историческая фантастика как форма исторической памяти*, Историческая экспертиза 2016, № 4, с. 17-28.

30 М. Галина, *Вернуться и переменить. Альтернативная история России как отражение травматических точек массового сознания постсоветского человека*, Новое литературное

Можно отметить, что при всей разбросанности героев-«попаданцев» по оси российской истории, концентрируются они, все же, на протяжении последних четырех-пяти веков (и в трех больших воплощениях этатически-успешных вариантов «российскости» с точки зрения современного автора и читателя, какими являются Московское царство – Российская империя – Советский Союз).

Наконец, характерной особенностью «альтернативной истории с попаданцами», на наш взгляд, остается то, что герои, перемещаясь в прошлое, в подавляющем большинстве обеспечивают превосходство не себе персонально, но – прежде всего – государству (заметим, последнее авторами последовательно смешивается с «народом»). Для данного тренда, впрочем, вообще характерна реактуализация штампов даже не прошлой, а позапрошлой эпохи (времен пика сталинской идеологии). Приведу лишь один – но характерный – пример аннотации, исчерпывающе фиксирующей данную ситуацию (имея в виду, что в условиях нынешнего российского книгоиздания аннотации создаются совместными усилиями автора и издательства): «Его накрыло немецким снарядам в окопах Великой Отечественной – и забросило в тело Павла I в ту самую мартовскую ночь 1801 года, когда император должен быть убит заговорщиками. Но советский гвардеец – это вам не «бедный Павел», проглядевший дворцовый переворот и позволивший удавить себя в собственной спальне. Члена ВКП(б) с 17-летним стажем голыми руками не возьмешь! У бывшего капитана НКВД, разжалованного по приказу иуды Тухачевского, личный счет к «бонапартам» и врагам народа. Он устроит изменникам Большой Террор и «Павловские репрессии»! Цареубийц поднимут на штыки верные присяге гренадеры дежурного офицера Бенкендорфа. Мятежные полки будут расстреляны егерями генерала Баграциона. А из выживших бунтовщиков сформируют первый в истории штрафбат...»³¹.

Кстати сказать, массовость романов о «попаданцах» – при достаточно суженной вариативности базовых сюжетов – кажется нам подтверждением мысли о двойном процессе производства в массовой культуре. Во-первых, массовая культура всегда довольно успешно интегрирует социальные настроения в сюжеты (а порой и топику) произведений, выполняя роль своего рода ответа на социальный заказ³²; во-вторых, массовая культура обладает способностью

обозрение 2017, № 4 (146) [on-line] <http://magazines.russ.ru/nlo/2017/4/vernutsya-i-peremenit.html> [4.01.2018].

31 С. Шкенёв, *Штрафбат Его Императорского Величества. «Попаданец» на престоле*, Москва 2012, с. 4.

32 Речь, при этом, не обязательно идет о сознательном отклике на социальные заказы, формируемые государством (или активными социальными игроками); достаточно, например, взглянуть на представленность описанных выше сюжетов по тегу «Альтернативная история» на крупнейшем сайте русскоязычных сетевых авторов «Самиздат» ([on-line] <http://samlib.ru/> [4.01.2018]) – готовность безвозмездно, ради лишь читательского фидбэка, писать на востребованную тему кажется нам чрезвычайно показательной.

создавать штампы, которые после усваиваются общественным сознанием – вырабатывая новые схемы восприятия действительности, самих себя или совокупности социальных фактов.

В последнем случае примером могла бы выступать актуализированная в русскоязычной фантастике после 2004 года «фантастическая футурология коротких дистанций» – милитарные тексты о столкновении России со странами НАТО на территориях с Россией смежных. Большая часть подобного рода текстов вышла до горячей военной фазы, начатой с захватом Россией Крымского полуострова весной 2014 г., но именно такого рода тексты активным образом внедряли в сознание русскоязычных читателей идеи подобного рода³³.

Альтернатива по-украински: залог страдательный

Довольно специфическим инвариантом работы с тематикой альтернативной истории является развитие данной традиции украинскими авторами. Учитывая же характерные особенности предлагаемой ими игры с историческим материалом, как и сюжеты и идеологию «альтернативного прошлого», можно было бы описывать украинский материал как специфическую траекторию развертывания данной темы.

Прежде всего, говоря об украинской массовой литературе, приходится иметь в виду все еще актуальное разделение ее на «украинскую русскоязычную» и «украинскую украиноязычную», что долгое время оставалось серьезным препятствием для ее развития.

В качестве обоснования такого – довольно парадоксального для национальной массовой культуры – момента, обратим внимание на следующее.

Необходимо учитывать обстоятельства существования позднесоветского сообщества литераторов-фантастов. Важным тут, например, была центрированность авторов вокруг общесоветского фэндома – с плотными горизонтальными связями, как межклубными, так и межперсональными. Немаловажной оказалась и коммерческая притягательность русскоязычного рынка (с укрупнением издательств, с возможностью выхода автора с его помощью на более обширную аудиторию, наконец, с более привлекательным инвестиционным климатом, существовавшим для российского книгоиздания до начала 2000-х гг.).

Одновременно украиноязычный сектор массовой культуры оказался предельно слабо развит – что особенно мучительно ощущается сегодня. Можно говорить, что до последнего момента в Украине не было более-менее целостного поля

³³ Показательными были уже названия романов: Ф. Березин, *Война 2010. Украинский фронт* (2009), Ф. Березин, *Война 2011. Против НАТО* (2010), Г. Савицкий, *Поле боя – Украина. Сломанный трезубец* (2009), Г. Савицкий, *Поле боя – Севастополь. Город-герой против НАТО* (2009), Г. Бобров, *Украина в огне. Эпоха мертворожденных* (2009) и т.д.

жанровой фантастической литературы. Несомненно, были заметные авторы, были отдельные – и важные – произведения. Однако процесс производства в жанровой культуре – это не только «отдельные произведения»; это школы, задающие эстетические (а порой и этические) образцы; это необходимость отработки жанровых штампов не в отдельных произведениях, а в последовательных и взаимосвязанных текстах; наконец, это весь объем внелитературной деятельности, столь характерной для фантастики: организованные сообщества фэнов, коны, премии, борьба за целевые аудитории и пр. Всего этого до недавнего времени украинской массовой культуре отчаянно не хватало.

В результате, сложилась ситуация, когда авторы, ориентированные на русскоязычную аудиторию – хорошо знают жанр (как последовательность имен, идей и клише). В большинстве своем, они воплощают тенденцию характерную для первого постсоветского десятилетия (большая часть их – поколение, сформировавшееся еще при Союзе: Г.Л. Олди, А. Валентинов, Я. Валетов, С. и М. Дяченко). Авторы более молодые (например, О. Чигиринская или В.Аренев) – принципиально провокативны в своих произведениях, работая, при этом, не столько с идеологией, сколько с культурой. И, пожалуй, главное: большая часть русскоязычных украинских авторов идейно, эстетически, а порой и идеологически достаточно четко *дистанцированы* от российской фантастики, какой та стала во второй половине 2000-х гг.

Показательным, кстати, образом сюжеты вариантов альтернативных историй от этой группы авторов отображают, скорее, ситуацию рубежа 1990-2000, когда разброс «точек бифуркации» был достаточно широк. С материалом, который касается сугубо украинской истории, работают очень немногие из них (и даже те, что формально ее касаются, работают, скорее, с географией, а не с историей – как, например, О. Чигиринская в романе *Ваше благородие* (1999), являющимся прямым продолжением романа *Остров Крым* В. Аксенова, или роман *Омега* А. Валентинова (2005), моделирующий – на крымском же материале – инварианты постсоветской истории).

Именно А. Валентинов, кстати сказать, является наиболее известным представителем такой разновидности альтернативной истории как «криптоистория»³⁴, наиболее ярко реализовав эти принципы в романе *Спартак* (2002).

В целом же, создавая своего рода «украинскую школу» в русскоязычной фантастике, авторы эти работали, скорее, с направлением альтернативной истории

34 В отличие от альтернативной истории, криптоистория переконструирует не течение исторических событий, но их причинность (наиболее известным текстом этой традиции можно считать роман О. Пелевина *Чатаев и Пустота* (1996), но открыл традицию, пожалуй, именно А. Валентинов с романом *Преступившие* (1995), позже вошедшем в цикл *Око силы* (1995-2011)).

вообще, не ставя перед собой задачи по решению специфических украиноцентричных вызовов.

Большая часть *украиноязычных* украинских авторов, чье творчество важно для развития альтернативной истории в украинской массовой культуре, вышли не из пространства жанровой литературы, а были, скорее, представителями «большой литературы». Это, несомненно, обладало своими сильными сторонами (в этом случае авторы чаще всего пытались вписаться в литературный процесс куда шире рамок жанровой культуры). Однако, это же несло и определенные минусы (в частности, степень операционализации «родных» для массовой культуры концептов оказывалась в этом случае занижена³⁵).

Но был и еще один несомненный плюс, характерный для этой когорты авторов: они планомерно и последовательно работали с украинским материалом.

Базовым (и, пожалуй, наиболее известным) текстом стал роман В. Кожелянко *Дефіляда в Москві*. Опубликован он был в 2000 г., но написан – в 1995-1997 гг. Роман представлял собой ироническую деконструкцию национального мифа Украины, связанного с историей Второй мировой войны – и закладывал определенный стандарт работы с материалом. По сути, В. Кожелянко едва ли не с нуля создал для украинской жанровой литературы пул как тем, так и средств работы с такого рода материалом. У него был «роман о попаданце» (*Конотон*, издан 2001), псевдоисторическое исследование (*Ефіопська січ*, издан в 2011) и т.д.

Впрочем, *Дефіляда в Москві* оказался романом, скорее, «из будущего», поскольку в нем едва ли не в единственном Украина выступала в качестве активного субъекта социальных и исторических сдвигов в регионе – а то и в мире. Более же приемлемой моделью для первых двух десятилетий развития альтернативной истории в украинской массовой культуре было изображение Украины как *объекта* политических игр, как культурного пространства с разорванной, расколотой идентичностью³⁶.

35 Массовая культура – как культура формульная – ориентирована на последовательное усвоение, производство и рециклизацию клише, наличие которых является необходимым условием ее существования; как авторы, так и читатели с необходимостью должны показывать достаточно высокий уровень не только владения *набором* жанровых клише, но и представлять себе *дистанции*, которые эти клише прошли за время своего существования; тут достаточным было бы упомянуть, например, изменения, произошедшие в жанровой литературе с образом вампира – от кровожадного монстра до вечно-молодого соблазнителя (см.: И.Л. Савкина, «Укушенные», или почему «вампириады» стали популярной жанровой формулой современной массовой культуры, Детские чтения 2013, № 2 (004), с. 112-123). Авторы «большой литературы», слабо интегрированные в процессы рециркуляции жанровых клише, обычно руководствуются довольно неактуальными их вариантами, что вызывает дистанцирование от целевой аудитории.

36 Заметим, что это вполне четко соответствовало и доминирующим политическим конструктам, с помощью которых формировалась украинская политическая жизнь того периода – с пиком идеи «расколотости» Украины в президентской предвыборной кампании

Модель эта воплощалась буквально: как образ расколотых, разорванных городов, по которым проходит линия водораздела между «українським» и «малороссийским». Упомянем тут как минимум два значимых романа: *Рівно/Ровно* А. Ирванца (2001) и *Східний Вал*. 1985 М. Сичеславца (2013). В каждом из них образ политической расколотости Украины (половина которой – в каждом романе – сохраняет независимость) воплощается в разделенном городе – Рівно/Ровно или Сичеславе/Днепропетровске соответственно. Рівно/Ровно у Ирванца разделен Стеной – как Западный и Восточный Берлин («РОВНО — обласний центр Соціалістичної Республіки України. Численність населення – 120 тис. чол. за переписом 2001 р. Розвинуте сільськогосподарське машинобудування, льнопереробна промисловість. При піддержці та потуранні реакційних сил ЗУР і ряду держав Європи західна частина міста насильницьким шляхом відторгнута зі складу СРУ і являє собою окреме політичне утворення під юрисдикцією ООН. Населення Західного сектора Ровно – 150 тис. чол. на вересень 2001 р. Економіці Західного сектора Ровно притаманні всі хиби та недоліки капіталістичної системи господарювання: високе безробіття, інфляція, корупція. Грошова одиниця Західного сектора Ровно – гривня ЗУР. Соц. – демократична партія Західного сектора Ровно – 2,4 тис. чол. Давні демократичні та національно-визвольні традиції»³⁷).

В романе М. Сичеславца границей между городами (но и мирами) становится не рукотворный объект – Стена, – но сама река: Сичеслав/Днепропетровск разделен Днепром, а мост между левым и правым берегом стоит как символ незавершенности контакта України/Украины: «На початку шістдесятих між Україною та СРСР впроваджувалась політика «добросусідства та взаємовигідного співробітництва двох братських країн». Результатом цієї політики став [...] оцей от недоміст. Об'єкт планували здати в експлуатацію у 1967 році – до двадцятиріччя перемоги «союзників» над Гітлерівською Німеччиною, проект був узгоджений на найвищому рівні, кожна сторона повинна була зробити свою половину моста. Україна свою частину побудувала вчасно. Радянська ж сторона [...] у зв'язку з похолоданням відносин між країнами, взагалі припинила будь-які потуги завершити будівництво. Так і став міст пам'ятником невдалій спробі потоваришувати. З боку Сичеслава на самому кінці добудованої частини був облаштований оглядовий майданчик. Атракціон для любителів екзотики – протягни руку, і ти вже у Радянському Союзі. З боку ж Дніпропетровська на мосту стояв пункт прикордонного спостереження, а самий вхід на конструкції моста сто-

2003-2004 гг. И снова, как и в случае с пространством российской жанровой культуры, тут можно говорить о сложном процессе не воздействия, но взаимодействия социальной реальности с полем литературы.

37 О. Ирванець, *Рівно/Ровно*, Львів 2002, с. 3.

роннім людям був суворо заборонений. Якись півтори сотні метрів тут відділяли мешканців Січеслава та гостей міста від суворих радянських прикордонників»³⁸.

Важным для разговора об идеалах и идеологиях альтернативной истории мог бы стать и список точек бифуркации, эксплуатируемых здесь. Для украинских авторов значимые кризисные моменты истории распределены по общей шкале довольно неравномерно, но в основном они сведены к двум периодам украинской истории – к XVII веку и первой половине XX века. Оба они фиксированы на проблеме «борьбы за свободу» – и оба остаются важными для всех попыток выстраивания украинской идентичности периода новой украинской независимости (т.е. с 1991 г.).

В этом отношении для украинского читателя важным было появление публицистических и научно-популярных работ, использующих картины альтернативного прошлого для аналитики злободневного социально-политического материала. Наиболее известной здесь является работа Д. Шурхало *Українська якбитологія. Нариси альтернативної історії*, которая с момента выхода в 2004 г. выдержала уже три переиздания³⁹. Обратим внимание, что работа Д. Шурхало, пытаясь дать максимальное число вариантов «другой истории» для Украины (от «выбора веры» князя Владимира в 988 году до актуальных событий истории начала XXI века), с одной стороны, две трети своего объема уделяет именно упомянутым уже периодам «борьбу за свободу», а с другой – пытается оставаться объективной, фиксируя как варианты, идущие Украине «в плюс», так и приводящие к несомненному ухудшению текущего «сейчас».

Пожалуй, уже одно это немало говорит об общем состоянии альтернативной истории в украинской жанровой культуре и об отношении к ней авторов и читателей.

Враг на пороге: украинская альтернативная история в условиях войны

Актуальные события 2013-2017 гг. не могли не привести к изменению не только социально-политического состояния в Украине, но и системы ее культурных координат. Революционные события зимы 2013-2014 года, оккупация Россией украинского Крыма и начало горячей фазы военного столкновения между Россией и Украиной в Донецкой и Луганской областях – все это, в конечном итоге, привели к повышению значимости украинской самоидентификации – как государственной, так и культурной.

38 М. Січеславець, *Східний Вал*. 1985, Киев 2013, с. 8-9.

39 Последнее издание: Д. Шурхало, *Українська якбитологія. Нариси альтернативної історії*, Харків 2017, 400 с.

Эти сдвиги не могли обойти стороной и сферу массовой культуры⁴⁰.

Дистанция, прошедшая от событий 2013-2014 года слишком коротка для того, чтобы делать далеко идущие выводы, однако невозможно не обратить внимание на ряд тенденций.

Во-первых, в условиях военного противостояния с Россией исключительно невостребованными оказались образы украинской истории в, так скажем, «страдательном» залоге. Например, из девяти романов В. Кожелянко, переиздания (посмертного) в 2015 г. удостоилась именно *Дефіляда в Москві* (с характерно озаглавленным предисловием Р. Семкива: *Поразок більше не буде*⁴¹).

Во-вторых, авторы, похоже, довольно четко определились, кто выступает врагом украинской независимости в текущий момент времени (который, заметим, в массовой культуре всегда глобализируется в бесконечность). Базовой стратегией на текущий момент становится старая максима М. Хвильового «Геть від Москви!» – и тут вряд ли будут серьезные подвижки до конца конфликта на востоке Украины⁴².

Наконец, в-третьих, необходимость выстраивать положительный образец для аудитории приводит к необходимому усложнению используемых схем. Так, в последние несколько лет в украинской фантастике появляется игра с элементами, которой ранее здесь не наблюдалось. Например, постепенно складывается традиция стимпанка⁴³, до того в украинской жанровой культуре неактуализированная (а игра со стимпанковыми сюжетами с неизбежностью вводит и проблемы, характерные для «эпохи империй» – свобода, империализм, колониальное сознание и пр., – что вполне укладывается в рамки поиска новых объединяющих систем в украинском обществе).

Со стимпанковым антуражем связан и один из двух важнейших для последних лет текстов этого направления – первый выпуск комикса *Воля*⁴⁴ (с мотто: «З руїн імперії повстала молода українська держава, а також її нові підступні вороги.

40 Скажем, на начало 2018 г. можно говорить о существовании весомой традиции рецепции войны на востоке Украины на уровне художественной и публицистической литературы. Список книг о событиях 2014-2017 гг. насчитывает ок. 150 наименования (включая военные дневники, романы и комиксы): см. полный список: [on-line] <https://www.facebook.com/uruloka/posts/1760543427352349> [4.01.2018].

41 Р. Семків, *Поразок більше не буде*, [в:] В. Кожелянко, *Дефіляда в Москві*, Львів 2015, с. 3-7.

42 Заметим риски такого рода «борьбы против» для становления – на уровне жанровой литературы в том числе – деятельных стратегий национального самосознания. Однако, повторюсь, для аналитики тут пока слишком короткая дистанция.

43 Как минимум, можно говорить о двух заметных книгах последних лет: *Цепелін до Києва* И. Селивры (2013) и *Нечуй. Немов. Небач* П. Яценко (2017), отметившихся в данном жанре и работающих с сугубо национальным материалом.

44 Д. Фадеев, В. Бугайов, О. Филипович, *Воля*, Київ-Миколаїв 2017. Обратим внимание, что авторский английский вариант названия книги звучит *The Will*, настаивая на деятельном, активном характере осуществления ее.

В цей час в Європі продовжується Велика війна, якої ще не бачив світ: шпигунські інтриги, нові містичні культи, небезпечні військові технології. Боротьба за волю триває та нова історія світу бере початок на цих сторінках»⁴⁵). Что характерно, во всех трех эпизодах врагами Украины выступают большевики и белогвардейцы – т.е. коллективный «враг с Востока», в то время как Германия является сочувствующей стороной, а Польша – союзником. Влияние идеологического контекста сегодняшнего дня здесь – совершенно несомненно и понятно.

Второе же важное – в смысле фиксации изменения стратегий работы с материалом истории – произведение последних лет: роман *Харків, 1938* А. Ирванца с авторским объяснением: «За сюжетом Україна вистояла в українсько-російській війні 18-20 років, і 20-го року витіснила московського загарбника за свої межі, віддавши їм Білгородщину, Кубань. 9 травня 1920-го року було підписано мирну угоду в Білгороді. Тому в Україні 9 травня – День Перемоги, в Росії – ні. Михайло Грушевський передав правління Євгенові Коновальцю, тим часом як Симон Петлюра жив в еміграції. [...] Дихотомія типу Сталін-Троцький. [...] Держава трансформувалась з УНР в УРСР (Українська Робітничо-Селянська Республіка), яка не входить в СРСР, а окремо будує свій суспільний лад – націонал-комунізм. Владна партія називається ПУНК (Партія українських націоналістів-комуністів), англійською PUNK. Головний ідеолог – Микола Хвильовий. Усі живі, з митців ніхто не пресований»⁴⁶.

Автор при этом остается последовательно ироничен, а не пафосен по отношению к миру, который он описывает (недаром сам он определяет жанр, в котором роман создан, как «анти-антиутопия») – и одновременно, старается быть предельно актуальным, насыщая текст отсылками к современности. Чтение романа дает понять: «бархатный тоталитаризм» Украины Коновальца – вариант притягательный для современного читателя, встроенного в проблемы украинской политики «тут-и-сейчас», но, похоже, тупиковый. Проблема в том, что подобная идеологическая схема, как на текущий момент, – та, через осознание которой придется пройти, по крайней мере, украинской массовой культуре.

Но, в целом, как ни поразительно, даже реальные потрясения военного плана, через которые сегодня проходит Украина, пока не породили в жанровой культуре устойчивой тяге к реваншизму, – что, напротив, можно легко заметить в российской массовой культуре.

А вот сумеет ли альтернативная история сделаться своеобразной «точкой сборки» как для украинской, так и для российской традиции – остается вопросом открытым.

45 Воля... форзац.

46 Олександр Ірванець: «Харків, 1938» буде зрозумілий дуже небагатьом [on-line] <http://www.chytomo.com/news/oleksandr-irvanec-mij-roman-bude-zrozumilij-duzhe-nebagatom> [4.01.2018].

ЛИТЕРАТУРА

- Haska A., Stachowicz J., *Wojna o niepodległość*, [в:] A. Haska, J. Stachowicz, *Śniąc o potęgde*, Warszawa 2012.
- Барт Р., *Миф сегодня*, [в:] Р. Барт, *Мифологии*, Москва 2004.
- Бахтин М., *Формы времени и хронотопа в роман. Очерки по исторической поэтике*, [в:] М. Бахтин, *От «эпоса» к «роману»*, Москва 2000.
- Володихин Д., *Храм и космодром. Футуристические образы России в русской имперской фантастике* [on-line] <http://www.interfax-religion.ru/?act=print&div=7785> [data dostupu: 4.01.2018].
- Галина М., *Вернуться и переменить. Альтернативная история России как отражение травматических точек массового сознания постсоветского человека*. Новое литературное обозрение, 2017, № 4 (146) [on-line] <http://magazines.russ.ru/nlo/2017/4/vernutsya-i-peremenit.html> [data dostupu: 4.01.2018].
- Елисеев Н., *Книжная полка Никиты Елисеева*, Новый мир 2001, № 11.
- Курицин В., *Быть модным – значит дергать реальность за больные жилы*, Книжное обозрение 2001, № 6.
- Легеза С., «Когда воротимся мы в Портленд...»: эскапизм и социальность в массовой культуре, [в:] *Методология, теория и практика социологического анализа современного общества*, Харьков 2005.
- Олександр Ірванець: «Харків, 1938» буде зрозумілий дуже небагатьом [on-line] <http://www.chytomo.com/news/oleksandr-irvanec-mij-roman-bude-zrozumilij-duzhe-nebagatom> [data dostupu: 4.01.2018].
- Ольшанский Д., *Тухлая зайчатина*, Сегодня 2000, 19 декабря.
- Рыбаков В., *Хольм ван Зайчик как зеркало русского консерватизма* ([on-line] <https://politconservatism.ru/articles/kholm-van-zaychik-kak-zerkalo-russkogo-konservatizma> [data dostupu: 4.01.2018]).
- Савкина И.Л., «Укушенные», или почему «вампириады» стали популярной жанровой формулой современной массовой культуры, Детские чтения 2013, № 2 (004).
- Семків Р., *Поразок більше не буде*, [в:] В. Кожелянко, *Дефіляда в Москві*, Львів 2015.
- Фрумкин К., *Альтернативно-историческая фантастика как форма исторической памяти*, Историческая экспертиза 2016, № 4.

ИСТОЧНИКИ

- Dukaj J., *Hawras Wyżryn*, Warszawa 1997.
- Ligocki E., *Gdyby pod Radzyminem*, Warszawa 1927.
- Wierzbński M., *Zdobycie Gdańska*, Warszawa 1922.
- Аксенов В., *Остров Крым*, Москва-Одесса 1990.
- Алимов И., Рыбаков В., *Евразийская симфония*, книга 1: *Дело жадного варвара*, Санкт-Петербург 2000.
- Алимов И., Рыбаков В., *Евразийская симфония*, книга 7: *Дело непогашенной луны*, Санкт-Петербург 2005.
- Алферова М., *Римские хроники*, книга 1: *Мечта империи*, Санкт-Петербург-Москва 2000.
- Анисимов С., *Вариант «Бис»*, Москва 2003.
- Березин Ф., *Война 2010. Украинский фронт*, Москва 2009.
- Березин Ф., *Война 2011. Против НАТО*, Москва 2010.
- Бобров Г., *Украина в огне. Эпоха мертворожденных*, Москва 2008.
- Брилева О. (Чигиринская О.), *Ваше благородие*, Москва-Харьков 2001.
- Буревоу Р. (Алферова М.), *Римские хроники*, книга 5: *Все дороги ведут в Рим*, Санкт-Петербург-Москва 2005.
- Валентинов А., *Омега*, Москва 2005.
- Валентинов А., *Преступившие*, [в:] *Книга Небытия*, Днепропетровск-Харьков 1995.
- Валетинов А., *Спартак*, Москва 2002.

- Вершинин Л., *Первый год республики*, [в:] Л. Вершинин, *Хроники неправильного завтра*, Москва 1996.
- Галина М., *Прощай, мой ангел*, Москва 2002.
- Гансовский С., *Демон истории*, [в:] *Фантастика*, 1967, сост. Р. Подольный, Москва 1968.
- Гиршгорна В., Келлера И., Липатова Б., *БЕСЦЕРЕМОННЫЙ РОМАН*, Москва-Ленинград 1928.
- Ефремов И., *Туманности Андромеды*, Москва 1958.
- Грванець О., *Рівно/Ровно*, Львів 2002.
- Грванець О., *Харків*, 1938, Київ 2017.
- Кожелянко В., *Дефіляда в Москві*, Львів 2015.
- Кожелянко В., *Ефіопська січ*, Івано-Франківськ 2011.
- Кожелянко В., *Конотоп*, Львів 2001.
- Лазарчук А., *Все способные держать оружие*, Москва-Санкт-Петербург 1997.
- Лазарчук А., *Иное небо*, [в:] А. Лазарчук, *Священный месяц Ринь*, Санкт-Петербург 1993.
- Лукин Е., Лукина Л., *Миссионеры*, Искатель 1989, № 6.
- Лукьяненко С., *Искатели неба*, книга 1: *Холодные берега*, Москва 1998.
- Лукьяненко С., *Искатели неба*, книга 2: *Близится утро*, Москва 2000.
- Крусанов П., *Укус ангела*, Санкт-Петербург 2000.
- Пелевин О., *Чапаев и Пустота*, Москва 1996.
- Первухин М., *Пугачев-победитель*, Берлин 1924.
- Пьецух В., *Роммат: роман-фантазия на историческую тему*, Москва 1990.
- Рыбаков В., *Гравилет «Цесаревич»*, Санкт-Петербург 1994.
- Рыбаков В., *Давние потери*, Звезда 1989, № 10.
- Савицкий Г., *Поле боя – Севастополь. Город-герой против НАТО*, Москва 2009.
- Савицкий Г., *Поле боя – Украина. Сломанный презубец*, Москва 2009.
- Селівра І., *Цепелін до Києва*, Луганск 2013.
- Січеславець М., *Східний Вал*. 1985, Киев 2013.
- Стругацкие А. и Б. Полдень, XXII век. *Возвращение*, Москва 1962.
- Твен М., *Янки из Коннектикута при дворе короля Артура*. пер.: К. Чуковский, [в:] М. Твен, *Собрание сочинений в 12 томах. Том 6. Приключения Гекльберри Финна. Янки из Коннектикута при дворе короля Артура*, Москва 1960.
- Уэллс Г., *Машина времени*. пер.: К. Морозова, [в:] Г. Уэллс, *Фантастика*, Москва 1935.
- Фадеев Д., Бугайов В., Филипович О., *Воля*, Київ-Миколаїв 2017.
- Шкенёв С., *Штрафбат Его Императорского Величества. «Попаданец» на престоле*, Москва 2012.
- Шурхало Д., *Українська якбїтологія. Нариси альтернативної історії*, Харків 2017.
- Щепетнев В., *Седьмая часть тьмы*, Уральский следопыт 1998, № 8, 9, 10.
- Эйдельман Н., *Апостол Сергей. Повесть о Сергее Муравьеве-Апостоле*, Москва 1975.
- Яценко П., *Нечуй. Немов. Небач*, Київ 2017.

LITERATURA (TRANSKRYPCJA)

Literatura przedmiot

- Bakhtin M., *Formy vremeni i khronotopa v roman. Ocherki po istoricheskoi poetike*, [w:] M. Bakhtin, *Ot «eposa» k «romanu»*, Moskva 2000.
- Bart R., *Mif segodnia*, [w:] R. Bart, *Mifologii*, Moskva 2004.
- Eliseev N., *Knizhnaia polka Nikity Eliseeva*, "Novyi mir" 2001, nr 11.
- Frumkin K., *Alternativno-istoricheskaiia fantastika kak forma istoricheskoi pamiaty*, "Istoricheskaiia ekspertiza" 2016, nr 4.
- Galina M., *Vernutsia i peremenit. Alternativnaia istoriia Rossii kak otrazhenie travmaticheskikh tochek massovogo soznaniia postsovetskogo cheloveka*, "Novoe literaturnoe obozrenie" 2017, nr 4 (146) [<http://magazines.russ.ru/nlo/2017/4/vernutsya-i-peremenit.html>].

- Haska A., Stachowicz J., *Wojna o niepodległość*, [w:] A. Haska, J. Stachowicz, *Śniąc o potęgę*, Warszawa 2012.
- Irvanetc O., «Kharkiv, 1938» bude zrozumilii duzhe nebagatom [http://www.chytomo.com/news/oleksandr-irvanec-mij-roman-bude-zrozumilij-duzhe-nebagatom].
- Kuritsin V., *Byt modnym – znachit dergat realnost za bolnye zhily*, “Knizhnoe obozrenie” 2001, nr 6.
- Legeza S., «Kogda vorotimsia my v Portlend...»: eskapizm i sotcialnost v massovoi kulture, [w:] *Metodologija, teoriia i praktika sotciologicheskogo analiza sovremennogo obshchestva*, Kharkov 2005.
- Olshanskii D., *Tukhlaia zaichatina*, “Segodnia” 2000, 19 dekabria.
- Rybakov V., *Kholm van Zaichik kak zerkalo russkogo konservatizma* [https://politconservatism.ru/articles/kholm-van-zaychik-kak-zerkalo-russkogo-konservatizma].
- Savkina I.L., «Ukushennye», ili pochemu «vampiriady» stali populiarnoi zhanrovoi formuloi sovremennoi massovoi kultury, “Detskoe chteniia” 2013, nr 2 (4).
- Semkiv R., *Porazok bilshie ne bude*, [w:] V. Kozhelianko, *Defiliada v Moskvu*, Lviv 2015.
- Volodikhin D., *Khram i kosmodrom. Futuristicheskie obrazy Rossii v russkoi imperskoi fantastike* [http://www.interfax-religion.ru/?act=print&div=7785].

Literatura podmiotu

- Aksenov V., *Ostrov Krym*, Moskva-Odessa 1990.
- Alferova M., *Rimskie khroniki*, kniga 1: *Mechta imperii*, Sankt-Peterburg-Moskva 2000.
- Alimov I., Rybakov V., *Evrasiiskaia simfoniia*, kniga 1: *Delo zhadnogo varvara*, Sankt-Peterburg 2000.
- Alimov I., Rybakov V., *Evrasiiskaia simfoniia*, kniga 7: *Delo nepogashennoi lunny*, Sankt-Peterburg 2005.
- Anisimov S., *Variant «Bis»*, Moskva 2003.
- Berezin F., *Voina 2010. Ukrainskii front*, Moskva 2009.
- Berezin F., *Voina 2011. Protiv NATO*, Moskva 2010.
- Bobrov G., *Ukraina v ognie. Epokha mertvorozhdeniikh*, Moskva 2008.
- Brileva O. (Chigirinskaia O.), *Vashe blagorodie*, Moskva-Kharkov 2001.
- Burevoi R. (Alferova M.), *Rimskie khroniki*, kniga 5: *Vse dorogi vedut v Rim*, Sankt-Peterburg-Moskva 2005.
- Dukaj J., *Xawras Wyżryn*, Warszawa 1997.
- Efremov I., *Tumannosti Andromedy*, Moskva 1958.
- Eidelman N., *Apostol Sergei. Povest o Sergee Muraveve-Apostole*, Moskva 1975.
- Fadeev D., Bugaiov V., Filipovich O., *Volia*, Kiiv-Mikolaiv 2017.
- Galina M., *Proshchai, moi angel*, Moskva 2002.
- Gansovskii S., *Demon istorii*, [w:] *Fantastika*, 1967, cost. R. Podolnyi, Moskva 1968.
- Girshgorna V., Kellera I., Lipatova B., *BESTCEREMONNYI ROMAN*, Moskva-Leningrad 1928.
- Iatcenko P., *Nechui. Nemov. Nebach*, Kiiv 2017.
- Irvanetc O., *Kharkiv, 1938*, Kiiv 2017.
- Irvanetc O., *Rivno/Rovno*, Lviv 2002.
- Kozhelianko V., *Defiliada v Moskvu*, Lviv 2015.
- Kozhelianko V., *Efiopska sich*, Ivano-Frankivsk 2011.
- Kozhelianko V., *Konotop*, Lviv 2001.
- Krusanov P., *Ukus angela*, Sankt-Peterburg 2000.
- Lazarchuk A., *Inoe nebo*, [w:] A. Lazarchuk, *Sviashchennii mesiatc Rin*, Sankt-Peterburg 1993.
- Lazarchuk A., *Vse sposobnye derzhat oruzhie*, Moskva-Sankt-Peterburg 1997.
- Ligocki E., *Gdyby pod Radzyminem*, Warszawa 1927.
- Lukianenko S., *Iskateli neba*, kniga 1: *Kholodnye berega*, Moskva 1998.
- Lukianenko S., *Iskateli neba*, kniga 2: *Blizitsia utro*, Moskva 2000.
- Lukin E., Lukina L., *Missionery*, “Iskatel” 1989, nr 6.
- Pelevin O., *Chapaev i Pustota*, Moskva 1996.

- Pervukhin M., *Pugachev-pobeditel*, Berlin 1924.
- Petcukh V., *Rommat: roman-fantaziia na istoricheskuiu temu*, Moskva 1990.
- Rybakov V., *Davnie poteri*, "Zvezda" 1989, nr 10.
- Rybakov V., *Gravilet «Tcesarevich»*, Sankt-Peterburg 1994.
- Savitckii G., *Pole boia – Sevastopol. Gorod-geroi protiv NATO*, Moskva 2009.
- Savitckii G., *Pole boia – Ukraina. Slomannyi trezubets*, Moskva 2009.
- Selivra I., *Tcepelin do Kiiva*, Lugansk 2013.
- Shchepetnev V., *Sedmaia chast tmy*, "Uralskii sledopyt" 1998, nr 8-10.
- Shkenev S., *Shtrafbat Ego Imperatorskogo Velichestva. «Popadanets» na prestole*, Moskva 2012.
- Shurkhalo D., *Ukrainska iakbitologiya. Narisi alternativnoi istorii*, Kharkiv 2017.
- Strugatskie A., Polden B., *KhKhIII vek. Vozvrashchenie*, Moskva 1962.
- Sichoslavets M., *Skhidnii Val*, 1985, Kiev 2013.
- Tven M., *Ianki iz Konnektikuta pri dvore korolia Artura*. per.: K. Chukovskii, [w:] M. Tven, *Sobranie sochinenii v 12 tomakh*. Tom 6. *Priklucheniia Geklberri Finna. Ianki iz Konnektikuta pri dvore korolia Artura*, Moskva 1960.
- Uells G., *Mashina vremeni*. per.: K. Morozova, [w:] G. Uells, *Fantastika*, Moskva 1935.
- Valentinov A., *Omega*, Moskva 2005.
- Valentinov A., *Prestupivshie*, [w:] *Kniga Nebytiia*, Dnepropetrovsk-Kharkov 1995.
- Valentinov A., *Spartak*, Moskva 2002.
- Vershinin L., *Pervyi god respubliki*, [w:] L. Vershinin, *Khroniki nepravilnogo zavtra*, Moskva 1996.
- Wierzbinski M., *Zdobycie Gdańska*, Warszawa 1922.

Альтернативная история на постсоветском пространстве: две траектории одной идеи

STRESZCZENIE: W artykule omówiono genezę powstania gatunku alternatywnej historii w fantastyce kultury popularnej ZSRR. Rozpatrzono główne etapy rozwoju tego gatunku w rosyjskim i ukraińskim kontekście kulturowym. Wydzielono dwa kierunki takiego rozwoju: po pierwsze, w ramach rosyjskiej kultury popularnej – od analizy bieżącego stanu rosyjskiej państwowości do rewanchizmu w stosunku do „utraconego imperium”; po drugie, w ukraińskiej masowej kulturze – od pojmowania kulturowego i podmiotowego rozerwania kraju do prób wyrabiania tożsamości narodowej. Odnotowano zarazem związki zmian schematów fabularnych, związanych z alternatywną historią i aktualnymi zmianami ideologicznymi zaistniałymi w Rosji i na Ukrainie.

SŁOWA KLUCZOWE: kultura popularna – fantastyka – alternatywna historia – modelowanie przeszłości

Alternative history in the post-Soviet space: two paths of one idea

SUMMARY: The article explores the origin of alternative history as a trend of the science fiction genre in the USSR popular culture. The study considers the main development stages of this trend according to Russian and Ukrainian cultural contexts. The research allows to identify two directions of the mentioned development. The first one applies to Russian popular culture – from the analytics of the current state of the Russian statehood to the revanchism related to the “lost empire”. The second one refers to Ukrainian popular culture – from the comprehension of the cultural and subjective separation of the country to the attempts of the national identity’s creation. The narrative schemes of the alternative history were changing according to shifts in the Russian and Ukrainian ideological doctrines.

KEY WORDS: popular culture – fantasy – alternative history – history modeling

Альтернативная история на постсоветском пространстве: две траектории одной идеи.

РЕЗЮМЕ: В статье рассмотрены особенности возникновения направления альтернативной истории в жанре фантастики в массовой культуре СССР. Рассмотрены основные этапы развития данного направления в российском и украинском культурном контексте. Выделены два вектора такого развития: во-первых, в рамках российской массовой культуры – от аналитики текущего состояния российской государственности к реваншизму по отношению к „поте-

рянной империи”; во-вторых, в украинской массовой культуре – от осмысления культурной и субъектной разорванности страны к попыткам выработки национальной идентичности. Зафиксирована связь изменений сюжетных схем, связанных с альтернативной историей, с актуальными сдвигами в идеологии России и Украины.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА: массовая культура – фантастика – альтернативная история – моделирование прошлого

Nataliia Zhukova
Narodowy Uniwersytet Techniczny Ukrainy

НОМАДОЛОГИЧЕСКИЙ ПРОЕКТ ДАВИДА ФОНКИНОСА

Одним из самых популярных и читаемых сегодня писателей нового поколения является Давид Фонкинос. Как отмечают критики, покоров своих соотечественников, он стремительно завоёвывает популярность в мире. Давид Фонкинос (David Foerkinos) родился 24 октября 1974 года в Париже. Страсть к чтению проявилась у него уже в подростковом возрасте, во время продолжительной болезни, которая надолго приковала его к койке. Логичным продолжением этой страсти стало изучение филологии в Сорбонне. Тогда же любовь к джазу привела будущего писателя в парижскую джазовую школу, после обучения в которой он попытался создать музыкальную группу, «но не нашел контрабасиста». В то же время Д. Фонкинос начинает писать литературные произведения, как говорит он сам, с присущим ему юмором, в «немного сумасшедшем стиле»¹.

Создав несколько романов «в стол», Д. Фонкинос отправляет издателям роман «Идиотизм наизнанку» («Inversion de l'idiotie: de l'influence de deux Polonais»), написанный в 2001 году. Этот роман принёс писателю литературную премию Франсуа Мориака, а также широкую известность. Со временем появляются другие романы: «Между ушами» («Entre les oreilles», 2002), «Эротический потенциал моей жены» («Le potentiel érotique de ma femme», 2004), «В случае счастья» («En cas de bonheur», 2005), «Осенние сердца» («Les Cœurs automne», 2006), «Кто помнит Давида Фонкиноса?» («Qui se souvient de David Foerkinos?», 2007). Роман «Наши расставания» («Nos séparations»), который вышел в октябре 2008 года, был экранизирован Яном Самюэлем. В 2009 году из-под пера Д. Фонкиноса вышел роман «Нежность» («La Délicatesse»), экранизированный в 2011 году. Режиссёрами этого фильма стали Давид Фонкинос и его брат Стефан.

Отмечу, что «Нежность» – единственная из всех книг, вышедших в 2009 году, – номинирована на несколько престижных литературных премий, в том числе и Гонкуровскую. У августе 2011 года увидел свет 10-й роман Д. Фонкиноса – «Воспоминания» («Les Souvenirs»), вошедший в список пяти мировых бестселлеров. Это произведение также было номинировано на Гонкуровскую премию.

¹ David Foerkinos. *Biographie*, [в:] *Режим доступу*, http://www.over-blog.com/David_Foerkinos_biographie-1095204432-art83739.html [15.10.2017].

В последующие годы были опубликованы еще несколько произведений, а также сценарии для таких кинорежиссёров, как Седрик Клапиш и Жак Дуайон. Сегодня Д. Фонкинос, без сомнения, один из самых популярных французских писателей.

Следует отметить, что Д. Фонкинос неохотно даёт интервью, и, по моему убеждению, исследователи должны с уважением относиться к личной жизни каждого художника, впрочем как и к праву любого человека, тем более публичного, быть «закрытым» и не допускать в «личное пространство» посторонних. И всё же личная информация об авторе необходима, поскольку может прояснить некоторые срезы его произведений. Например, интересно было бы узнать, почему так часто автор упоминает русских писателей, славянский (российский и польский) характер. Правда, одно интервью – газете «Le Figaro» – всё же раскрывает круг интересов писателя.

Так, на вопрос корреспондента, что положило начало писательскому творчеству и какие авторы изменили его жизнь, Д. Фонкинос отвечает, что таких авторов было много, в частности, Альбер Коэн, Ромен Гари, Витольд Гомбрович, Томас Бернгард, Пол Остер и другие. «Однако, – продолжает он далее, – если бы предложили выбрать книгу, то это была бы “Невыносимая лёгкость бытия” Милана Кундеры. ... Часто перечитываю произведения Ромена Гари. ... Стыдно, но не читал “Улисса” Джойса. Классикой считаю роман “Человек без свойств” Роберта Музиля»².

На вопрос: «Почему Вы в романе “Воспоминания” акцентируете внимание на славянском характере?», – писатель даёт несколько неожиданный ответ, подчеркивая то, что, во-первых, на него определенное влияние оказали Н. Гоголь и Ф. Достоевский, а во-вторых, что его «персонажи являются носителями такого же (бесспорно, имеет *свидетельство* ввиду, как у персонажей названных писателей – Н.Ж.) рабского безумия»³.

В этом интервью Д. Фонкинос также отметил, что увлечённость еще в детстве романом Альбера Коэна «Любовь властелина» («Belle du Seigneur») со временем способствовала тому, что в своём творчестве он тоже «непременно начал касаться темы любви», и потому все его произведения о любви⁴.

Возвращаясь к роману «Воспоминания», замечу, что он также о любви и не только... Что касается «рабского безумия» – это вопрос спорный, но об этом позднее.

Следует отметить, что творчество Д. Фонкиноса – это, так сказать, результат влияния философии постмодернизма, без знания теорий которого достаточно сложно понять подтексты произведений французского писателя. Постмодернизм

2 David Foenkinos. *Auteur* [Электронный ресурс], [в:] *Режим доступа*, <http://www.babelio.com/auteur/David-Foenkinos/8100> [15.10.2017].

3 *Ibidem*.

4 *Ibidem*.

как специфическая система мировосприятия и мироощущения, создающая собственную модель мира, новый язык искусства, анализируется во многих трудах европейских, американских (В. Арсланов, Р. Барт, Ж. Делёз, Ч. Дженкс, Ж.-Ф. Лиотар, М. Фуко, Ж. Бодрийяр, Ю. Габермас, Ж. Деррида, Ф. Гваттари, Р. Рорти, У. Эко, Ю. Кристева, А. Сокал, Ж. Брикмон, М. Эпштейн и др.), российских (Н. Барабаш, В. Дианова, Г. Драч, И. Ильин, А. Колесников, А. Конева, Н. Малышевская, Н. Маньковская, М. Можейко, О. Назарова и т. д.) и украинских (О. Босенко, Е. Гончаренко, Т. Гундорова, Л. Кияновская, Л. Левчук, В. Лычкова, О. Онищенко, О. Петрова и др.) теоретиков разных поколений.

Понятие «постмодернизм» широко используется в эстетико-искусствоведческой теории с 1974 года. Среди его характеристик, как правило, выделяют множественность и гетерогенность истин, контекстуализацию познаваемого, «плюрализм», означающий равноправие всех истин. Известный итальянский писатель и теоретик У. Эко подчеркивал, что постмодернизм – это своеобразный ответ модернизму, поскольку «наступил момент, когда модернизму далее двигаться некуда, потому что он разрушает образ, отрицает его, приходит к абстракции, к безобразности, к чистому полотну, к дыре в полотне, но поскольку прошлое невозможно уничтожить, то его нужно переосмыслить» (с. 101-102)⁵.

Проблемой определения понятия «постмодернизм» занимается сегодня немало учёных. Так, по определению А. Колесникова, система знаний постмодернизма является одновременно и хаосом, и порядком, который заключается в рождении разнообразия (Ж. Делёз) и раздора (Ж.-Ф. Лиотар). Мышление «Другого» – формально-логическая и психологическая структура, природу которой наиболее полно реконструирует известный французский исследователь болгарского происхождения Ю. Кристева, – в постмодернизме выступает способом формирования «открытой» идентичности. Постоянное переописание мира (Ж.-Л. Нанси) становится формой проявления и способом развития креативности мышления.

Г. Драч, выражая отношение к постмодерну и постмодернизму большинства российских учёных, называет этот период новой культурной эпохой, когда феноменом «новизна» пропитано всё исследовательское пространство: создаются новые мифы, возникает свобода и «от», и «для», а идеи её «выразителей» – Ж. Батай, М. Фуко, Ж. Деррида – исследователь определяет как «культурную рефлексю, следствие структуралистских изменений в изучении культуры» (с. 32-33)⁶.

5 У. Эко, *Роль читателя. Исследования по семиотике текста*, [в:] Умберто Эко [пер. с англ. и ит. С.Д. Серебряного], СПб.: «Симпозиум» 2005, 502 с.

6 Г.В. Драч, *Наука о культуре в эпоху постмодерна*, [в:] Г.В. Драч, *Фундаментальные проблемы культурологии*, в 4 т. [отв. ред. Д.Л. Спивак], СПб: Алетейя 2008, т. 1: Теория культуры, с. 32-46.

Н. Маньковская в работе «Эстетика постмодернизма» отмечает, что «пост-модернистское умянастроение несёт на себе печать разочарования в идеалах и ценностях Возрождения и Просвещения с их верой в прогресс, торжество разума, безграничность людских возможностей, ...а рефлексия по поводу модернистской концепции мира как хаоса выливается в опыт игрового освоения этого хаоса...» (с. 10)⁷.

В. Дианова в исследовании «Постмодернистская философия искусства: история и современность», отражая мнение многих теоретиков, определяет, что большинство феноменов постмодернизма возникли как специфическая реакция на установившиеся формы предшествующей культуры ведущих стран Европы и Америки.

Не вдаваясь в подробный анализ существующих теоретических позиций относительно сущности и особенностей постмодернизма, отмечу, что большинство учёных относится к этому феномену негативно. Однако постмодернизм (при всех отличиях его интерпретации) – это способ мышления. Действительно, он несколько своеобразный, но оправданный временем, ведь сегодня – это то, что происходит сего-дня, – мир так называемой пост-культуры с его интенцией к метафизике, к линейному, субъект-объектному мышлению, – как это ни удивительно, опирается на его проекты. А проектов постмодернизм предложил несколько: текстологический, шизоаналитический, симуляционный, коммуникационный, номадологический.

Основой текстологического проекта выступают следующие понятия: «деконструкция», «конструкция», «интертекстуальность» и т. д. Шизоаналитический – опирается на традиции психоанализа; симуляционный – фиксирует феномен тотальной семиотизации бытия, строится на культурных заимствованиях. Коммуникационный проект связан с отношением к «Другому», с которым диалог не происходит, поскольку оба только обмениваются определёнными посылами филологического, лингвистического или информационного характера. Так происходит потому, что коммуниканты сами являются текстами, которые одновременно и рассказывают истории, и проживают их. То есть в данном проекте главными являются не межличностные связи, а внешние аспекты текстов, складывающиеся во время коммуникации. Номадологический проект фиксирует в своих текстах определённое состояние социокультуры, которое «схватывается» по принципу квантового прыжка⁸. Тут имеется в виду то, что все события, и вообще история, строится именно по признакам таких прыжков.

7 Н.Б. Маньковская, *Эстетика постмодернизма*, [в:] Н.Б. Маньковская, СПб.: Алетейя 2000, 347 с.

8 Понятие «квантовый прыжок» («квантовый переход») было введено Н. Бором. Квантовый прыжок – прыжкообразный переход квантовой системы (атома, молекулы, атомного ядра, твёрдого тела) из одного состояния в другое. Самым важным является квантовый прыжок

Названные выше проекты, безусловно, имеют точки соприкосновения, иногда пересекаются, дополняя друг друга, по-своему отражаясь в художественном творчестве. Остановимся на номадологическом проекте, воплощением которого является роман «Воспоминания» («LesSouvenirs») современного французского писателя Давида Фонкиноса.

Понятие «номадологический» происходит от англ. Nomad – кочевник. Исходные идеи номадологического проекта были выражены Ж. Делёзом в работе «Логика смысла», а окончательное обоснование эта теория получила в совместных работах Ж. Делёза и Ф. Гваттари, в частности во втором томе работы «Капитализм и шизофрения» (с. 524)⁹. Смысл номадологического проекта заключается в следующем. История как таковая, начиная с Августина, представлялась и понималась как линейный процесс, который последовательно движется, прогрессивно развивается, имеет закономерность. Постмодернизм отрицает линейность истории и не рассматривает её как закономерное развитие объективной реальности, ведь, как это ни парадоксально звучит на первый взгляд, для любого человека существует своя объективная реальность, на фоне которой «строится» реальность субъективная. В таком случае можно говорить о полифуркации жизненного мира человека и о номадологичности.

Между полифуркацией и номадологией имеется некоторое отличие. По А. Тойнби, цивилизация – это объединение субъективного и объективного, это сумма событий, которые происходили и происходят с конкретными «Я». Из этого можно сделать вывод, что «полифуркация цивилизации» является структурной единицей цивилизации. Полифуркация подразумевает подход к истории как с позиций горизонтали, так и с позиций вертикали. Номадологический же подход строится, так сказать, по принципу квантового прыжка, когда возникают определённые вспышки, благодаря которым появляются новые возможности (новые вспышки), причём в разных сторонах. И эти вспышки только опосредствованно связаны друг с другом и вызывают разные ассоциации. Поэтому ассоциация от третьей вспышки никак не будет связана с первой.

Ж. Делёз называет такой эффект «разнородными сериями»: «Любая уникальная серия, чьи однородные термины различаются только типом и степенью, необходимым образом разворачивается в две разнородные серии, каждая из которых, в свою очередь, создана из терминов одного и того же типа и степени» (с. 54)¹⁰. Серии – это звенья событий, которые цепляются друг за друга, побу-

между состояниями, отвечающими за разные значения энергии системы, то есть квантовый переход с одного уровня энергии на другой.

⁹ М.А. Можейко, *Номадология*, [в:] М.А. Можейко, *Постмодернизм. Энциклопедия*, Мн.: Интерпрессервис; Книжный дом 2001, с. 524-526.

¹⁰ Ж. Делёз, *Логика смысла*, [в:] Жиль Делёз [пер. с фр. Я.И. Свирского], М.: Академический проект 2011, 472 с.

ждая вернуться к ним снова, но уже с другой точки зрения. Причём это сцепление имеет случайно-вероятностный характер. Что-то типа атомов Демокрита, которые цепляются хвостиками. Именно поэтому «связь серий, означающих с означаемыми, и, наоборот, может быть обеспечена очень просто: с помощью продолжения истории, сходства ситуаций или тождественности персонажей» (с. 57)¹¹. В такой ситуации, если история любого отдельного человека имеет случайно-вероятностный характер, то и интерпретации, которые даются тем или иным историческим событиям (которые становятся официальными версиями), тоже имеют случайно-вероятностный характер. И никто не может претендовать на, так сказать, истинную правдивость / правдивую истинность только своей личной истории.

С этой точки зрения каждый индивид, каждый автор является «номадом», то есть путешествующим в истории. И путешествовать он может (иногда независимо от его желания) в любую сторону, «цепляя» в этих путешествиях (ассоциациях по поводу тех или иных событий, созерцаниях, внезапных припоминаниях, схватываниях попутной информации и т. д.) кого угодно и что угодно.

Как уже отмечалось, роман «Воспоминания» Д. Фонкиноса – пример номадологического текста, в котором персонажи одни и те же события вспоминают по-своему, при этом у рассказчика ещё и параллельно возникают какие-то ассоциации с подобными припоминаниями разных людей (философов, музыкантов, художников, режиссёров и др.), которые с общей канвой сюжета романа вовсе никак не связаны. В то же время принцип номадности делает любого человека, который упоминается (независимо от того, имеет ли он отношение к персонажам повествования или нет), причастным ко всеобщим и личным событиям кого бы то ни было.

«Номад» мыслит воспоминаниями. Оказывается, что все (кто более, кто менее) переживали подобные события, как-то на них реагировали, и мысли одних людей совпадают с мыслями других. При этом не имеет значения, в каком столетии они жили, являются ли они современниками, знакомы они или нет: время и пространство не имеет значения, если переживания, мысли по поводу событий у них схожи и они не зависят от, так сказать, «официального курса истории». Ещё раз повторю, что каждый человек помнит то, что переживает, и по поводу одних и тех же событий, в зависимости от последствий этих переживаний, возникают разные ассоциации, которые «цепляются» во время тех или других воспоминаний.

Отмечу, что проблема воспоминаний связана с вопросами коллективной и индивидуальной памяти, которые, в свою очередь, так сказать, «тянут» за

¹¹ *Ibidem*.

собой проблему временной, пространственной, социальной памяти, проблему ностальгии и т. д. В разных аспектах эти вопросы активно анализируют как зарубежные, так и украинские исследователи разных поколений (А. Ассман, М. Амаре-Пуанье, А. Бергсон, М. Хайдеггер, Ф. Джеймисон, В. Джеймс, Ф. Йейтс, Д. Лоуэнталь, М. Хальбвакс, П.Х. Хаттон, Е. Новиков, В. Нуркова, А. Грицанов, Ю. Давыдов, Н. Давиденко и др.). Но «номадная память», включающая в себя все перечисленные виды памяти, всё же имеет свою особенность, это – по определению Ж. Делёза и Ф. Гваттари – сингулярность.

Понятие «сингулярность» – от лат. *singularis* – единый, особенный – несколько отличается от интерпретации Ж. Делёза, для которого сингулярность – это идеальное событие (с. 75)¹². Событие, со-бытие как «совокупность сингулярностей, сингулярных точек, характеризующих математическую кривую, физическое состояние вещей, психологическую либо моральную личность. Это поворотные пункты, ...точки слёз и смеха, болезни и здоровья, надежды и уныния» (с. 75)¹³. Каждая сингулярность – источник серий, расширяющихся в направлении, заданном до границ другой сингулярности. На пересечении с другими они могут исчезать, трансформироваться, существовать параллельно.

Объединение сингулярностей в события, которое их перераспределяет и / или трансформирует, создаёт условия и для движения истории. Причём одной, так сказать, истинной для всех, истории в таком случае быть в принципе не может, поскольку, например, воспоминания полководца о битве будут отличаться от воспоминаний солдата. Такая же ситуация наблюдается и в повседневной жизни каждого человека: члены одной семьи проживают свою жизнь вместе, но воспоминания об одних и тех же событиях у всех будут если не разными, то со своими нюансами. Уже не говоря о воспоминаниях воспоминаний членов семьи, как это происходит в романе «Воспоминания» Д. Фонкиноса, в котором повествование ведётся от имени молодого человека, который работает ночным портье в отеле. Он рассказывает о своей жизни, воспроизводя воспоминания своих деда, бабушки, отца, матери свои личные, в том числе и по поводу воспоминаний родственников. Поскольку все люди, в соответствии с постмодернистской теорией, – «номады» (кочевники. путешественники), то они, путешествуя, не могут не оставить определённых воспоминаний о себе у людей, с которыми так или иначе сталкиваются. Поэтому герой Д. Фонкиноса, а повествование ведётся от его имени, в своём рассказе предлагает и их воспоминания тоже.

Все, кто в этой, по терминологии Ж. Деррида, «серии» что-то вспоминает, имеют собственные знания, круг образов, ассоциаций, которые, так сказать, тянут за собой другие воспоминания. Поэтому в романе возникают и воспоми-

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

нения тех, кто непосредственно не имеет отношения к персонажам, с которыми связано развёртывание событий, описанных в романе. Но их опосредствованные воспоминания, с одной стороны, дают читателю возможность под другим углом зрения посмотреть на то, что происходит с персонажем произведения, а с другой – является поводом для раздумий, поскольку оказывается, что поднятая проблема волновала / волнует и других, в том числе известных людей, которые вошли в мировую историю. А для простого человека, если не важно, то интересно, о чём в той или иной ситуации думал известный всем человек.

И в-третьих: поскольку «номады» (в данном случае – персонажи), так сказать, «вброшены» в конкретную сферу истории, в которой они живут и о чём-то размышляют, «номады-персонажи» не имеют гарантии, что рассуждают правильно, так же, как не имеют гарантии неправильности собственных мыслей, оценок или действий. В таком случае воспоминания других людей являются, возможно, психологическим ходом или даже психоаналитическим, так как вносят некоторое успокоение, показывая такие же сомнения других.

Анализируя роман Д. Фонкиноса «Воспоминания», необходимо, по моему глубокому убеждению, подчеркнуть, что его произведение – это первый образец во французской литературе рубежа XX-XXI века, где использован приём «многослойности воспоминаний».

Объединяя воспоминания разных людей – творений писательской фантазии и реальных известных личностей, которые сыграли заметную роль в цивилизационном процессе, – Д. Фонкинос наподобие мозаики, сформированной из кусочков разноцветного стекла, создаёт целостное культурное пространство. Одновременно приём «многослойности воспоминаний» может оцениваться как один из факторов элитарности, поскольку воспоминания «реальных личностей» предполагают читателя, уровень интеллектуально-культурной подготовки которого позволяет ему мгновенно включиться в предложенный писателем контекст. В свою очередь, «включения» являются началом культурообразования, основой которого выступают «игры разума»: «писатель – читатель».

Каким же образом Д. Фонкинос «выстраивает» «многослойность воспоминаний»? Отталкиваться необходимо от воспоминаний рассказчика, который привлекает к воссозданию жизненной ситуации: 1) воспоминания дедушки; 2) воспоминания бабушки; 3) воспоминания отца; 4) воспоминания матери; 5) кроме личных воспоминаний рассказчика, писатель вводит в ткань романа ещё и воспоминания Фридриха Ницше, Патрика Модiano, Френсиса Скотта Фицджеральда, Сержа Генсбура, Ясунари Кавабата, святого Лазаря, Клода Лелуша, Алоиса Альцгеймера, Шарлотты Саломон, Марчелло Мастроянни, а также подруги бабушки, её соседа, дежурного полицейского и многих других.

Ещё раз подчеркну, что участники воспоминаний интерпретируют почти те же события: знакомство бабушки и бабушки, знакомство родителей, их совместная жизнь, отношение друг к другу. Поскольку воспоминания о событиях и ассоциации о них разные, то в связи с этим и «ассоциативные сцепления» у всех различны: от Ф. Ницше к соседу и продавцу на автозаправке.

Остановимся на воспоминаниях, связанных с бабушкой, поскольку отношения «бабушка-внук» составляют сердцевину романа.

Внук реконструирует воспоминания бабушки, включающие рассказы об американском биржевом крахе 1929 года, о любимой школе, из которой её после экономического кризиса забрали родители и она больше никогда и нигде не училась; об оккупации Франции, о шагах немецкого патруля, о пережитом ужасе в подвале, где она (молоденькая девушка) пряталась со своей матерью от бомбардировок; о знакомстве с будущим мужем; об утрате близких; о любви к детям и внукам; воспоминания в приюте для престарелых о своём доме, в котором она прожила многие годы с мужем и детьми. Результат всех этих воспоминаний – бегство в городок, где она жила в детстве и училась в школе, с мыслью о том, что если бы ей дали в ней доучиться, то, возможно, и жизнь сложилась бы иначе, и не была бы она такой одинокой и выброшенной своими детьми как ненужная вещь в приют для престарелых.

Воспоминания любого человека, в данном случае бабушки, строятся по принципу «Я – мир». По этому принципу, как удачно замечает российский теоретик, исследователь проблем памяти В. Нуркова, главный вопрос: как мир относится ко мне? В. Нуркова называет такой вид памяти автобиографическим¹⁴. Согласимся с учёным, тем более, что это определение не противоречит принципу сингулярных серий в номадологии. Таким образом, автобиографическую память интересуем: как *мир* относится к нам и как влияет на нашу жизнь. Понятно, что выводы о том, что делает автобиографическая память, не являются адекватными в отношении общих обстоятельств, но они единственно правильны, адекватны относительно человека, который вспоминает.

Итак, главный вопрос в номадологическом автобиографическом путешествии: как мир относится ко мне? Почему сложилось так, а не иначе? Могло ли быть иначе, если бы в прошлом события разворачивались в другом направлении? Понятно, что любая история не терпит условного наклонения, однако «номад» владеет ризомной памятью, которая может предложить множество вариантов того, как могло бы быть. Варианты же можно рассматривать, «скользя» по памяти, сохраняющей события прошлого. Герои Д. Фонкиноса, в частности

14 В.В. Нуркова, *Созидание прошлого. К вопросу о потенциале биографической мнемоторафии*, [в:] Вероника Валерьевна Нуркова, Московский психотерапевтический журнал 2005, № 1, с. 73-88.

бабушка рассказчика, именно так и делают. Бабушка вспоминает свою жизнь, воспроизводя прошлое, выискивая в нём объяснение положения, в котором она оказалась, ведь дети не считаются с её желаниями: в дом для престарелых бабушку отправили без её согласия. Неуважение со стороны детей и внуков и их непонимание прожитой ею жизни накладывает драматический отпечаток и на ту жизнь, что осталась. Никого, кроме внука, – он выступает в роли повествователя, – не интересует, что она «владела врождённой утончённостью и изысканным вкусом, была эстеткой до мозга костей» (с. 65)¹⁵. Старушка не понимает, почему и за что она, которая «столько ужасов видела в своей жизни, ... должна ежедневно наблюдать человеческое разложение?» (с. 65)¹⁶ в доме для престарелых. Почему она должна зависеть от правил приюта, в который её поместили дети, почему должна ждать от сына деньги на карманные расходы, – она, у которой «с головой всё было в порядке» и которая «очень хорошо осознавала, чего её лишают» (с. 70)¹⁷.

Д. Фонкинос весьма чётко проводит следующее суждение: его героиня понимает, что всё это – от нехватки любви близких, от невосприятия её как личности. В тексте об этом не говорится прямо, но общее настроение, которое создаётся автором, не может навести на другие мысли. Не случайно Д. Фонкиносом выразительно описывается немощ других людей преклонного возраста. Писателю удаётся вызвать искреннее сочувствие к самоубийству старой женщины, которая когда-то была известной балериной, а сейчас немощью, одиночеством, воспоминаниями доведена до утраты смысла жизни: она осмелилась выброситься из окна. Память о прошлом всегда конструируется. Это конструирование может быть неосознанным и деструктивным, и осознанным, личностно прогрессивным. Известно, что функциональная нагрузка автобиографической памяти очень велика, от неё во многом зависит осознанный и неосознанный выбор индивидуально принятых жизненных решений. А возможность принятия какого-то решения, как известно, имеется всегда, даже в ужасных условиях.

Используя принцип номадности, Д. Фонкинос приводит воспоминание некого Гастона Мартинеза, боксера, который «стал жертвой страстной любви» (с. 71)¹⁸. История боксера никак не перекликается с историей бабушки, кроме темы любви, которая в случае со спортсменом завершается всепоглощающим прощением, пониманием, сочувствием, то есть любовью к родному человеку. Возвращаясь к героине романа – бабушке, – отмечу, что принятие тех или иных способов поведения так же, как и отказ от ложных (в зависимости от мнения

15 Д. Фонкинос, *Воспоминания* [роман], [в:] Давид Фонкинос [пер. с фр. М. Аннинской], М.: АСТ: CORPUS 2013, 384 с.

16 *Ibidem*.

17 *Ibidem*.

18 *Ibidem*.

иного человека, который принимает решение), осуществляется, как подчеркивает В. Нуркова, на основании сопоставления нынешнего момента и ситуаций, пережитых в прошлом. Соня Сенерсон, которая выбросилась из окна, выбрала путь самоубийства. Бабушка рассказчика, находясь в ситуации, которая её вовсе не удовлетворяет, помнит всю жизнь о том, что всё могло бы сложиться иначе, если бы в детстве её не забрали из школы и не отвезли в другой город, решает посмотреть на то и на тех, чего и кого она была лишена, и, возможно, изменить тем самым своё настоящее. Бабушка сбегает из приюта для стариков.

Параллельно с темой бабушки автор воспроизводит воспоминания эпатажного французского поэта, композитора, режиссёра Сержа Генсбура, посвящённые его детству, подтверждая этим размышления о том, что всё заложенное в детстве способно стать крепкой опорой, движущей силой будущих поступков в жизни человека. Также, почти сразу, читаем воспоминания японского писателя Ясунари Кавабата, семья которого пережила много горя, и потому он всю жизнь придерживался кредо своего деда: «Смерть обязывает человека любить» (с. 142)¹⁹.

Эти воспоминания (номадные) дают понять, что в выборе того или иного способа действий особую роль играют «воспоминания-модели» круга жизненных ситуаций, в том числе из истории семьи. Но вопрос: почему у одних жизнь складывается таким образом, а у других иначе, – ризомный. Ответ на него находится в зоне трансцендентного. Итак, бабушка сбежала в неизвестном для внука и детей направлении. Неожиданно выясняется, что каждый день убегаети исчезает большое количество людей, а значит у людей много несчастья. И страдают как те, кто исчез, так и те, кто за них переживает. И иногда (именно иногда, так как страдания и одних, и других ничем измерить невозможно) для близких эти страдания бывают более болезненными. В подтверждение этих размышлений писатель предлагает воспоминания святого Лазаря, который «воскрес из мёртвых», однако, в отличие от его сестёр, о своей смерти ничего не помнил (с. 189-190)²⁰.

Посторонний человек (Жерар – владелец отеля, в котором работает внук-рассказчик) предполагает, что бабушка вернулась в воспоминания, туда, где была когда-то счастлива. Заметим, что читателя романа это известие не удивляет, поскольку оно, так сказать, лежит на поверхности. Однако для того, чтобы почеркнуть одиночество и некоторое сходство состояния Жерара с положением других одиноких, не удовлетворённых жизнью, несчастливых, в частности и бабушки, Д. Фонкинос именно ему доверяет сообщить эту догадку, которая со временем становится оправданной. Как оказалось, бабушка действительно находится в городе своего детства и пытается найти одноклассников. В результате поисков она находит только одноклассницу, которая страдает болезнью

¹⁹ *Ibidem.*

²⁰ *Ibidem.*

Альцгеймера. Ассоциации повествователя относят читателя к воспоминаниям Алоиса Альцгеймера, отмечавшего, что «каждый значимый человек в нашей жизни – отчасти предвестник будущего» (с. 226)²¹. Это высказывание также ризомное, так как является взглядом поверхностного ассоциативного ряда, который может быть «перетянут» к чему угодно в настоящем того, кто вспоминает, то есть «Другого», а может и никогда не оказаться в поле его воспоминаний. Всё, так сказать, в руках «номада», ну и, безусловно, случая – трансцендентного: тогда это уже судьба. Желание бабушки «перетянуть» прошлое в настоящее, встретиться с людьми, которых она считала значимыми для своей жизни, оборачивается глубоким разочарованием, которого она не выдерживает.

Как уже отмечалось, параллельно с воспоминаниями внука относительно воспоминаний бабушки в романе разворачиваются воспоминания отца и матери, а на фоне всех этих воспоминаний «протекает» жизнь и накапливаются воспоминания самого повествователя. Итак, все эти воспоминания касаются не только прошлого, но и, скорее, являются современным видением каждого из них прошлого. Глубина и характер личных воспоминаний каждого человека корректируется в зависимости от опыта, характера, нынешнего положения, склонности драматизировать либо идеализировать прошлое или относиться ко всему с юмором. Ещё один нюанс: в романе воспоминания всех персонажей мы знаем с подачи рассказчика, сквозь призму его мнения: он констатирует взгляды других, в частности тех, кто по тем либо другим причинам вызывает определённый ряд ассоциаций (Ф. Ницше, К. Лелуш, А. Гауди и др.). Таким образом, возникает «серия» воспоминаний, проектирующих прошлое в современность и обеспечивающих тем самым, с одной стороны, непрерывность жизни как таковой, а с другой – сцену жизни, в которой разыгрывается то, что память получает во множестве интерпретаций «номадов».

Герои Д. Фонкиноса, о воспоминаниях которых мы знаем от рассказчика и не можем ему не верить (а согласно теории постмодернизма, так же не можем не сомневаться в истинности его интерпретаций), моделируют современность (настоящее) как место утраты, поскольку она не оправдывает их надежд. Тем более, не оправдывает чаяний и «перетягивание» прошлого в настоящее, так как оказывается, что и прошлое, и будущее лишено логики и гармонии: вся жизнь – это хаосмос.

Понятие «хаосмос» было введено Дж. Джойсом в работе «Поминки по Финнегану» «как контаминации понятий хаоса, космоса и осмоса» (с. 937)²². Это понятие фиксирует особое состояние среды, которое однозначно не иденти-

²¹ *Ibidem*.

²² М.А. Можейко, *Хаосмос*, [в:] М.А. Можейко, *Постмодернизм. Энциклопедия*, Мн.: Интерпрессервис; Книжный дом 2001, с. 937-938.

фицируется ни в системе отсчёта оппозиции хаос – космос, ни в системе оппозиции смысл – нонсенс, зато оно характеризуется имманентным и бесконечным потенциалом упорядочения (смыслорождения) – при отсутствии имеющегося порядка (с. 937)²³. Если жизнь – это хаосмос, то и воспоминания о жизни – это тоже хаосмос, хаосмос, открытый для разных возможностей конфигураций, модификаций. Другое дело, что, так сказать, сыграть в определённом хронотопе (то есть избрать ту или другую возможность) можно только один раз – это будет выбор «дорожки судьбы». Вариантный выбор в хаосмосе воспоминаний – это «игра смысла и нонсенса» (*выражение Ж. Делёза*), и потому последствия воспоминаний будут зависеть от победы первого (смысла) или второго (нонсенса).

Если отталкиваться от того, что человек – это «номад», который «путешествует» на протяжении жизни хаосмосом, и история его жизни имеет ризомный характер, то в соответствии с теорией постмодернизма (и в данном случае трудно с этим не согласиться) возникает проблема временной координации «Бытия». Следует отметить, что проблему соотношения «Времени» и «Бытия» поднял ещё М. Хайдеггер, который подчёркивал, что «Бытие» проявляет себя в *Dasein* (здесь-бытии). По М. Хайдеггеру, если нет присутствия человека, то нет и «Бытия». Из этого следует, что временные характеристики человека совпадают с временными характеристиками «Бытия». Об этом философ пишет в работах «Время и Бытие» и «Прологомены к истории понятия времени». Другими словами, каждый человек имеет свой временной модус, по краям которого находятся две определённые временные точки – момент рождения и момент смерти. Градуирование, метрологическое разделение каждой конкретной жизни между этими двумя точками нельзя считать только, опираясь на количество заходов и восходов солнца, так как интенсивность и насыщенность событий в жизни каждого человека своя, – хотя и порой в некоторых моментах совпадает с другими. Однако это совпадение не будет зависеть от возраста, времени, места проживания. Именно это совпадение – совпадение воспоминаний – как раз и показывает Д. Фонкинос.

Как уже неоднократно подчёркивалось, в романе «Воспоминания» параллельно «вспоминают» и родственники рассказчика, и святой Лазарь, и Ф. Ницше и т. д. Где же происходит совпадение воспоминаний? Теоретики постмодернизма, в частности Ж. Делёз и Ф. Гваттари, отвечают на этот вопрос: «В Эоне»²⁴.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Эон (греч. *aion* – век, эпоха путь жизни) – понятие древнегреческой и современной философии. В античности этим словом обозначали ипостаси течения жизни человека и живых существ. В традиции раннего христианства понятие «Эон» обрело новое значение – «мир, но мир в его временном историческом развёртывании – соответственно до парадигмы, которая постулирует вынесение смысла истории за границы наличного исторического времени».

Эон, по Ж. Делёзу, не имеет границ. Эон – это прошлое-будущее, которое в бесконечном распределении абстрактного момента неудержимо дробится в обоих смыслах-направлениях одновременно и всегда уклоняется от настоящего. «Эон заселяется событиями на уровне сингулярностей, которые распределяются по его бесконечной линии» (с. 282)²⁵. Каждое событие, бесконечно распределяясь на прошлое-будущее, как бы пробегает весь Эон и становится соответствующим его длине в обоих направлениях. Каждое сингулярное событие адекватно всему Эону, и каждое событие «коммуницирует» со всеми другими. Все вместе они формируют одно *Событие* – событие Эона, где они (объединённые сингулярные события) обладают вечной истиной.

В одном интервью, характеризуя героев своего романа «Воспоминания» Д. Фонкинос сказал, что они, как персонажи Ф. Достоевского и Н. Гоголя, являются носителями рабского безумия и угнетённости²⁶. На мой взгляд, несколько неуместным является сравнение персонажей приведений классиков русской литературы с персонажами молодого французского автора, уже не говоря и об анализе уровня драматургии, однако, заметим, что настроение угнетённости у героев Д. Фонкиноса действительно имеется. И это настроение создаётся не только благодаря разворачиванию событий, связанных с основными персонажами его произведения, а и с «номадными» воспоминаниями. Об угнетённости усталостью от жизни писатель намекает уже в начале романа совсем, как потом становится ясно, не случайно, предлагая читательские воспоминания Патрика Модiano и приводя цитату Рене Шара: «Жизнь – это попытка завершить воспоминания» (с. 26)²⁷.

Оказывается, что вся жизнь – это воспоминания «человеком-номадом» событий хаосмоса. Течение жизни зависит от вектора воспоминаний и от значения, которое им придаётся, а также от того, какие другие события-воспоминания из Эона «цепляются» сознанием человека.

СПИСОК ЛИТЕРАТУРЫ

David Foerkinos. Auteur [Электронный ресурс], [в:] *Режим доступа*, <http://www.babelio.com/auteur/David-Foerkinos/8100>.

David Foerkinos. *Biographie*, [в:] *Режим доступа*, http://www.over-blog.com/David_Foerkinos_biographie-1095204432-art83739.html.

Грицанов А.А., Эон, [в:] А.А. Грицанов, *Постмодернизм. Энциклопедия*, Мн.: Интерпрессервис; Книжный Дом 2001, с. 990-991.

Делёз Ж., *Логика смысла*, [в:] Жиль Делёз [пер. с фр. Я.И. Свирского], М.: Академический проект 2011, 472 с.

²⁵ Ж. Делёз, *op. cit.*

²⁶ David Foerkinos. *Auteur*, *op. cit.*

²⁷ Д. Фонкинос, *op. cit.*

- Драч Г.В., *Наука о культуре в эпоху постмодерна*, [в:] Г.В. Драч, *Фундаментальные проблемы культурологии*, в 4 т. [отв. ред. Д.Л. Спивак], СПб: Алетейя 2008, т. 1: Теория культуры, с. 32-46.
- Маньковская Н.Б., *Эстетика постмодернизма*, [в:] Н.Б. Маньковская, СПб.: Алетейя 2000, 347 с.
- Можейко М.А., *Номадология*, [в:] М.А. Можейко, *Постмодернизм. Энциклопедия*, Мн.: Интерпрессервис; Книжный дом 2001, с. 524-526.
- Можейко М.А., *Хаосмос*, [в:] М.А. Можейко, *Постмодернизм. Энциклопедия*, Мн.: Интерпрессервис; Книжный дом 2001, с. 937-938.
- Нуркова В.В., *Созидание прошлого. К вопросу о потенциале биографической мнемотерапии*, [в:] Вероника Валерьевна Нуркова, *Московский психотерапевтический журнал* 2005, № 1, с. 73-88.
- Фонкинос Д., *Воспоминания [роман]*, [в:] Давид Фонкинос [пер. с фр. М. Аннинской], М.: АСТ: CORPUS 2013, 384 с.
- Эко У., *Роль читателя. Исследования по семиотике текста*, [в:] Умберто Эко [пер. с англ. и ит. С.Д. Серебряного], СПб.: «Симпозиум» 2005, 502 с.

LITERATURA (TRANSKRYPCJA)

- David Foenkinos. Auteur, <http://www.babelio.com/auteur/David-Foenkinos/8100>.
- David Foenkinos. Biographie, http://www.over-blog.com/David_Foenkinos_biographie-1095204432-art83739.html.
- Deloz Zh., *Logika smysla*, [w:] *Zhil' Deloz* [per. s fr. Ya. I. Svirskogo], M.: Akademicheskiiy proyekt 2011.
- Drach G.V., *Nauka o kul'ture v epokhu postmoderna*, [w:] G.V. Drach, *Fundamental'nyye problemy kul'turologii*, v. 4 [otv. red. D.L. Spivak], Spb: Aleteyya 2008, t. 1: *Teoriya kul'tury*.
- Eko U., *Rol' chitatelya. Issledovaniya po semiotike teksta*, [w:] U. Eko [per. s angl. i it. S.D. Serebryanogo], SPb.: «Simpozium» 2005.
- Foenkinos D., *Vospominaniya [roman]*, [w:] D. Foenkinos [per. s fr. M. Anninskoy], M.: AST: CORPUS 2013.
- Gritsanov A.A., *Eon*, [w:] A.A. Gritsanov, *Postmodernizm. Entsiklopediya*, Mn.: Interpresservis; Knizhnyy Dom 2001.
- Man'kovskaya N.B., *Estetika postmodernizma*, [w:] N.B. Man'kovskaya, SPb.: Aleteyya 2000.
- Mozheyko M.A., *Khaosmos*, [w:] M.A. Mozheyko, *Postmodernizm. Entsiklopediya*, Mn.: Interpresservis; Knizhnyy dom 2001.
- Mozheyko M.A., *Nomadologiya*, [w:] M.A. Mozheyko, *Postmodernizm. Entsiklopediya*, Mn.: Interpresservis; Knizhnyy dom 2001.
- Nurkova V.V., *Sozdaniye proshlogo. K voprosu o potentsiale biograficheskoy mnemoterapii*, "Moskovskiy psikhoterapevticheskiiy zhurnal" 2005, nr 1.

Nomadyczny projekt Dawida Foenkinosa

STRESZCZENIE: Artykuł przynosi ogłód nomadycznego projektu postmodernizmu opartego na francuskiej powieści *Wspomnienia* (tytuł oryginału: *Les Souvenirs*) Dawida Foenkinosa. Jak wolno sądzić, projekt nomadyczny (z angielskiego *nomad* – wędrowiec) ujmuję w tym tekście stan kultury „uchwyconej” z perspektywy zagubienia w czasie. Historia każdej jednostki odznacza się losowym i możliwym scenariuszem, podobnie jak z interpretacjami danych wydarzeń dziejowych (później stających się ich oficjalnymi wersjami), one także mają zbliżoną naturę. W rezultacie nikt nie może głosić prawdy o własnej osobistej historii. Z tego punktu widzenia wszyscy jesteśmy nomadami, co znaczy, że podróżujemy po przeszłości. Związek wspomnień ujawnia się w wieczności, tworząc jakieś wydarzenie w eonie. Bieg życia zależy zatem od rodzaju wspomnień i znaczeń, jakie się im przypisuje, a także jak inne wydarzenia-wspomnienia z eonu dotyczą ludzką świadomość.

SŁOWA KLUCZOWE: wspomnienia – nomada – projekt nomadyczny – postmodernizm – chaosmosis (przestrzeń chaosu) – eon

Nomadic project of David Foenkinos

SUMMARY: The article overviews a nomadic project of postmodernism based on the French novel *Memories* (original title *Les Souvenirs*) by David Foenkinos. It is noted that nomadic (from English *nomad* – a wanderer) project captures in his text the state of culture being “seized” by the quantum leap principle. The history of any individual has a random-probabilistic nature, as well as interpretations that are given to certain historical events (later becoming official versions), are also of random-probabilistic nature. Consequently, no one can claim truth only in his or her personal story. From this point of view, every individual is a “nomad” travelling in history. The coincidence of memories occurs in the Aeon, forming the “event of the Aeon”. The course of life depends on the vector of memories and on the meaning that is given to them, as well as on what other events-memories from the Aeon “cling” to human consciousness.

KEYWORDS: memories – nomad – nomadological project – postmodernism – chaosmosis (chaotic space) – eon

Номадологический проект Давида Фонкиноса

РЕЗЮМЕ: В статье на материале романа французского писателя Давида Фонкиноса (David Foenkinos) *Воспоминания* (*Les Souvenirs*) рассматривается номадологический проект постмодернизма. Отмечается, что номадологический (от англ. *nomad* – кочевник) проект фиксирует в своих текстах состояние культуры, которое «схватывается» по принципу квантового прыжка. История любого отдельного человека имеет случайно-вероятностный характер, так же как и интерпретации, которые даются тем или иным историческим событиям (которые становятся официальными версиями), тоже имеют случайно-вероятностный характер. Следовательно никто не может претендовать на истинную правдивость / правдивую истинность только своей личной истории. С этой точки зрения каждый индивид является «номадом», то есть путешествующим в истории. Совпадение воспоминаний происходит в Эоне, формируя «событие Эона». Течение жизни зависит от вектора воспоминаний и от значения, которое им придаётся, а также от того, какие другие события-воспоминания из Эона «цепляются» сознанием человека.

КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА: воспоминание – номад – номадологический проект – постмодернизм – хаосмос – эон

Dejan Ajdačić
Uniwersytet Łódzki

ЦЕНА ПРОДУЖЕТКА ЖИВОТА МИТОЛОШКЕ ФАНТАЗИЈЕ И ПСИХОЛОГИЈА У РОМАНУ НОВЕНДІАЛІЯ УКРАЇНСКЕ КЊИЖЕВНИЦЕ МАРИНЕ СОКОЉАН

Роман *Новендіалія* (2008) украјинске ауторке Марине Сокољан¹ (1979) приповеда о ноћним потерама и заседама у измишљеном граду Дракуву, пуном туриста и цркава. Град је основао 1392. године Авељ Палени, опасује га тврђава, и дотиче река Чајка, а имена патрона цркава и манастира – Св. Ана, Св. Јурген, Св. Дормијан, Пресвета Дева Марија, Сви свети – уз описе тргова и капија, указују на католичко-галицијске старине. Књижевница у роману уводи особена правила везана за последње дане живота – особе које су истрошиле своју животну енергију могу да безвољно животаре још девет дана до телесне смрти. Број девет се јавља у наслову романа *Новендіалія*, у виду италијанске речи *nove* (девет), као прве компоненте ауторског неологизма. Други део сложенице *-діалія* упућује на адаптацију у женском роду латинске форме *dialis* из назива староримског првосвештеника *Flamen dialis*, у оквиру Јупитеровог култа. Радња романа се одиграва током девет дана и описана је у девет поглавља, која се називају *Laudatio* – по латинском називу похвалних говора у част покојника.

Ауторка спаја елементе неколико религија без навођења извора митолошких домишљања, али у наслову, и у потоњим називима реалија које припадају псеудорелигиозној сфери, постоји алузивна веза са латинским наслеђем, које је, тобоже, током векова сачувано као тајно знање до данас. У многим религијама су «знања» о предсмртним стањима, смрти и судбини после смрти детаљно описана. У роману Марине Сокољан *Новендіалија* не ма богова и њихових заступника који одузимају живот, не ма превозника или водича који покојнике воде у свет мртвих, не ма описа искушења или испита на путу на онај свет и не ма сложених обредних забрана и обавеза око умирућих. Ауторку пре свега интересује како се људи понашају суочени са блиском смрћу. Градећи своје

¹ Прозне књиге: *Серце гарнії* (2013), *Вежі та підземелля* (2008), *Новендіалія* (2008), *Херем* (2007), *Сторонні в домі* (2006), *Ковдра сновиди* (2005), *Балада для Кривої Варги* (2005), *Кодло* (2003, 2006), *Цурпалки* (2003). Драмски комад *Душогуби і дух капіталізму* (2005). Званичан сајт Марине Сокољан налази се на адреси <http://sokolyan.com/> [10.11.2017].

митолошке фантазије, ауторка је увела строги детерминизам између трошења животне енергије и смрти. Јунаци романа који су потрошили животну енергију, али не прихватају смрт – исисавају туђу животну енергију и тако убијају своју жртву. Од опасности неконтролисаног насиља оваквих злочинаца заједницу штити, тајанствена институција јавног реда. Знање да је могуће отети туђу животну енергију није општераширено, па има оних који спонтано посегну за туђим животом из превелике жеље да наставе да живе, али постоје и људи који друге свесно убијају да би продужили свој живот. У многим словенским језицима постоји фразеологизам «отети некоме душу» којим особа говори да јој је неко разорио смисао живота и опустошио емоционални свет. У фикционалном свету овога романа тај израз је добио дословно значење, јер се ради о отмици душе ради продужетка свог живота. У роману се описује борба малобројних зналаца тајне о окончању и могућем продужетку живота – убица-насилника и посвећених зналаца из службе зване Ноћни магистрат. Једино службеници овог магистрата уз помоћ специјалног црвенкастог сочива могу да оцене стање животне енергије људи и предвиде нечији блиски крај, укључујући тако и опасност од убиства ради отмице животне енергије. По потреби, начелник ове тајне службе се обраћа за помоћ полицији, само посредством високопостављене особе упућене у њихову тајну.

Овде ће бити речи о инспирацијама и последицама фантазматске претпоставке о вези истрошене животне енергије људи и њихове смрти.

Са становишта религија. Борба малобројних службеника Ноћног магистрата са отмичарима туђих душа наликује борби добра и зла. Али насилнике на злочиначка дејства гони нагон, што у фикционалној мотивацији негативних актера радње, не даје много простора за слободу избора. Зла бића, у позадински грађеној опозицији добра и зла, дакле, пре чине зло из принуде, из превелике жеље да живе. Зло се ту појављује кроз удруживање злочиначких «инферија» ради стицања огромне власти. Дакле, сагледавање света је у знатној мери ограничено одсуством слободе избора, јер поступци људи произлазе из скоро физиолошке принуде. Ваља додати, то ограничење слободе није свеважеће, јер неки појединци могу да се супротставе жеђи за животом и укључе морална начела са метафизичким обележјима као руководећа начела својих поступака.

У древним религијама Индије веровало се у предодређеност трајања живота и инкарнацију као преношење животних сила у тренутку смрти у новорођена друга жива бића. У роману Марине Сокољан нема преласка у друга створења, али ипак постоји отимање аниме, душе или животне енергије од другог човека или премештање аниме из човека у предмете и из предмета у човека. Иако је за атеистичке детективе ноћног магистрата хришћански Бог далеко, начела хришћанске поделе оностраног добра и зла дејствују, мада не у име Бога и Сатане.

Окренутост древним знањима термилошки је стабилизовано у духу латинске позносредњовековне мистике која се мистификовано представља као систем знања. Књижевница подразумева да старим називима људских стања, упркос протицању векова, није било потребно осавремењивање појмова. Појава новог, рационалног погледа на свет, не оспорава претходна знања, већ пре даје могућност да се описане појаве назову и другим, савременије формулисаним терминима. На тај начин се имплицира универзализам појаве неистовремене смрти душе и тела. Либитина староиталска богиња смрти и сахрана, чији је хтонски култ у 6. веку пре нове ере утврдио римски цар Сервије Тулијус, уводећи плаћање новчића за сваког умрлог као начин увида у број умрлих, наравно, губи своје „административне” функције. Али њено име, већ мимо староиталских веровања, повезује смрт и жељу.

Психолошко становишта о вољи као животној енергији. Истицање животне енергије као покретачке силе наводи тумача романа да размотри виталистичке идеје мислилаца на прелому 19. и 20. века у погледу на фикционални свет у роману. Бергсонова идеја животног елана из његових књига о стваралачкој еволуцији и изворима морала и религије, установљава два супротна типа друштава чега нема у основама романа Марине Сокољан. У роману *Новендиалија* нису присутне ни Ничеове поставке о вољи за моћ из књиге о Заратустри и његових позних антихришћански обојених књига. Негативни јунаци романа отимају туђе животе, али себе не доживљавају као Над човека који у име виших људских вредности може да гази правила људског стада. То су насилне личности које делају из себичних разлога или ради мафијашких добити.

Извесни елементи сучељавања Ероса и Танатоса у Фројдовом поимању могли би да се пронађу у роману, али је та Фројдова опозиција сила живота и смрти, ослоњена на идеје многих претходника. У роману Сокољанове, анима се често повезује са енергијом, што би могло да упућује на идеје Фројдовог ученика, швајцарског психоаналитичара и творца архетипске психологије Карла Густава Јунга. Са становишта Јунгове теорије, енергетизам душе се посматра у оквиру динамике психичких процеса, а, уже речено, у оквиру симболичких операција свесног и несвесног света једне личности. У таквом приступу реалије и особе спољашњег света су премештене у психички, унутрашњи свет једне особе и тамо задобијају симболичка својства те постају објект симболичких операција унутар доживљаја те особе. У роману Сокољанове анима нема симболичка својства преобразене реалности унутар личности, она представља предмет реалног света, који може бити запоседнут, отет, премештен, од стране грабљиваца душа, у *стварним* односима између различитих личности. Ауторка уводи и претварање психичке енергије у физичку, чега код Јунга нема, нити га може бити. Стога, Јунгу омиљену реч *анима*, ауторка украјинског психо-трилера *Новендиалија* не кори-

сти у јунговском поимању. Најпре би се могло рећи да је оваплоћење енергије у разним створењима, облицима и појавама, сродно представама примитивних култура и њиховом митско-магијском мишљењу.

У роману се користи реч *либидо*, али употреба те речи одступа од сексуализованог значења код Фројда и персонално енергетског значења код Јунга, код кога се либидо задржава у оквиру једне личности (нпр. регресија либида). У фикционалном свету романа либидо је ближи Јунговом схватању, али постоје асоцијативне везе и са богињом Либитином и смрћу. Одређујући природу посла којим се баве у магистрату, један актер каже «Ми смо гробари, либитинари». Начин на који ауторка користи психолошки појам из текстова психоаналитичара речито упућује да им она даје неко друго, опет пре митско-магијско значење.

У основи романа Марине Сокољан је виталистичка психологија која стару опозицију душа-тело лишава хришћанског изједначавања добра и зла и даје јој нова обележја са уплитањем квазисхоластичких полутајних знања о психологији предсмртних стања неистовременог краја тела и душе. Ауторка у неувичајеним спојевима углавном избегава шира објашњења метафизичко религиозних оквира, Бог се не помиње, као и шире историјске околности полутајног знања, нудећи читаоцу просторно веома ограничене оквире. Није јасно како током векова борбе против инфера није створена нека институција која надилази границе једног места. Ако историју сукоба погледамо са друге стране, могуће је упитати се како ниједан од отимача душа минулих епоха није успео да стекне неограничене моћи. Друкчије речено, изазива сумњу подразумевана претпоставка да је (полу) тајно знање могло да остане временски и просторно тако уско локализовано и социјално тако ограничено. Чињеница је да таква питања не ометају читање о заковитлано приказаним догађајима, али она могу бити предмет сталожене анализе импликација фантазматски створеног света у овом делу.

Паралелна терминологија и доминанте жанра. Читав низ категорија у роману Марине Сокољан има паралелну терминологију, тј. различити погледи на свет се приказују ближим но што се то чини на први поглед. Ауторка користи ванвремене универзалије и историјски конкретне реалије, бића и представе. *Зомбији, вампири, душегуби* су називи митолошког порекла одређених култура и епоха, раширени и изван граница времена и заједница у којима су настали. У ауторски сазданом митолошком систему романа уводе се окационални називи *морибунди, инфери, ларвати, флагранти*, уз које ауторка додаје описе тих типова људи и њихових способности и ограничења. Називи душа, анима, представљају се широко познатим универзалијама, док се појмови губитак мотивације/воље, туга, депресија користе у психологији. Појмови животна енергија – животна сила – припадају метафизички сагледаним начелима целога живог света.

Морибунди. У називу *морибунди* лако се препознају латински корен и суфикс, а *мор-* се јавља и у неким словенским језицима у вези са смрћу. Морибунди су људи који си изгубили вољу да живе, чија је душа умрла, а тело ће умрети за девет дана. Службеници Магистрата их одводе у колумбаријум, затамњени азил ван града.

У роману је психологија највише присутна у опису морибунда – особа које ће ускоро починути. Читалац детаље о овом стању сазнаје кроз објашњења које дају главном јунаку овога романа. Лука Ведел, истинољубиви младић у жељи да дозна тајну ненадане смрти свог оца, постаје нови члан Ноћног магистрата па сазнаје да постоје различита стања приближавања смрти и први пут чује да је његов отац био морибунд. Током романа његова знања о морибундима се проширују, па он са новим разумевањем осветљава живот свог оца и његове последње дане.

Када психолог Ноћног магистрата, жена по имену Мора упућује стажисту Луку у древна знања о умирању, наводи му психолошка објашњења, а читалац заједно са Луком овладава законитостима које важе у свету романа:

Једноставно некад су људи губили животну снагу – и то је свакако називано – жаљење/ очај, досада/незаинтересованост а у наше време – депресија... Мора није инсистирала на томе да се гаси управо душа. Превише мистичко значење су људи давали том појму, па су у Магистрату радије говори о «аними», животној сили. Међу собом су је просто звали «ватрицом»... дуготрајна депресија, коначно потпуна апатија и неосетљивост, у другим случајевима катастрофа, тако јака да је све губило смисао. (37)

Психолог, млада жена Мора, у разговору са Луком схвата да младића мучи грижа савести, јер није довољно учинио да свога оца извуче из очајања када је овај изгубио сва интересовања. Мора жели, као психолог, да га ослободи тог осећања, позивајући се на искуство:

Довољно сам се нагледала *moribundi*, да ти са сигурношћу могу рећи: ако човек из неког разлога губи смисао живота, нико од блиских му то не може заменити (209), ми то зовемо кризом доминантне мотивације. (210)

Лука (и читалац) повремено чују и фрагменте разговора о морибундима: «дискусија о дефициту виталности и патологији карактера» (136), «мрзовоља, све-на-свету-одвратно, велтшмерц, бол света» (193). Пратећи Луку, чија се сазнања непрестано шире, читалац сазнаје и да морибунди могу настати брзим исцрпљивањем животних сила после употребе јаке дроге умбре, којој су посебно склони неостварени уметници или уметници жељни признања и популарности. Ауторка поклања пажњу уметницима као групи изложеној опасностима очајања, али са друге стране хуморно осветљава њихову склоност забави, пијанкама и надметањима.

Поред упућивања Луке, као новог члана Магистрата, психолошка сагледавања губитка мотивације и морибунда се јављају и у сценама ван круга ових

повлашћених носилаца знања о предсмртним стањима. Тако се, неочекивано, у једном од сатирично подсмешљивих одељака романа, у којима туристички водич туристима говори о знаменитостима града Дракува, појављује мотив људи потрошене животне снаге. Водич, наравно, не помиње морибунде, али крај фонтане са бронзаном фигуром Бедног Жака (сиромашног студента) каже:

Обратите пажњу, поштовани, ви који се још не брцкате у фонтани, на натпис под фигуром: *Mortuus in anima qui nec vivit nec lascivit*, што значи «ономе је мртва душа, који не живи и нема жеља». Студентска мудролија, али реците, није ли тако! (107)

Туристички водич није упућен у високе тајне трошења аниме, али потврђује, на свој начин, сагласност са пучким животним искуством, која поред «мудрости» о смислу живљења има и своје дословно значење.

Морибунди могу да избегну извесну смрт уколико случајно ослободе животну енергију, аниму заточену у предметима. То чини Ингве Галич, недаровити и ништавни потомак блиставог Петра Галича, великог уметника, «правог генија», «оснивача уметничког покрета Млади талас», тако што, уништивши слику свога деде, ослобађа унутрашњу енергију лара, дединог духа везаног за његово омиљено дело (175 и даље). Пасивне морибунде могу да искористе други ако у њих прелију животну енергију из предмета (аниму из анимале). Сами морибунди немају воље и снаге да то остваре, али после уливања животне енергије они престају да буду слични себи и претварају се у агресивне ларвате. Зато интерес према морибундима исказују они који желе да ради остварења својих циљева искористе надљудске моћи ларвата.

Инфери. У роману Сокољанове опасна бића су *инфери*, бића, на први поглед налик вампирима. Ауторка је искористила популарност вампира код читаоца масовне књижевности, дајући својим инферима нека њихова својства. Али, инфери не пију крв, то су живи људи који не желећи да умру продужавају свој живот отимајући животну енергију, исисавајући душу другим људима. Инфери нису покојници, они су живи, за разлику од вампира, покојника који помоћу испијене крви људи или животиња привремено обнављају своје силе. Могло би се рећи да Марина Сокољан понашање инферија представља као насиље енергетских вампира који отимају туђи живот. Ауторка у тексту романа на неколико места, на разне начине повезује инфере и вампире. Када Лука види мушкарца који на улици прислања уста на врат своје жртве, ауторка алудира на вампире. Упркос сличности инфера и вампира, у агресивном узимању живота у поступку који личи на пољубац, инфери исисавају душу, а вампири крв. Крв у таквим представама има надтелесна својства. Зато у повестима о вампирима крв има и материјална и надматеријална својства. У анализираном роману нема те супстанце и з м е ђ у материјалног и иматеријалног света, већ је појачана опозиција

тела и духа. Тиме је појачан дуалистички принцип са изразитим елементима магијског погледа на свет, чак и ако се допусти да анима има извесне материјалне црте.

У низу дела са вампирским ликовима од романтичара до данас, вампири су индивидуализовани, док у неким другим делима они немају особене црте, већ их одређује само жеља да се напију крви. Марина Сокољан је премештањем отмице животне силе пре смрти «добила» неколико митологема: оживљени покојници не постоје, јер мртви немају вољу и снагу да ишта учине у свету живих, све тежње да се продужи живот су померене у време пре смртног трена, чиме је јасно повезана «земаљска» мотивација убица-отмичара. Ауторка је добила и могућност постојања континуитета идентитета. Наравно, ту се питање односа своје и туђе аниме, те односа душе и тела, може решавати на различите начине. Инфери поред нагонске жеље да продуже живот, имају и душевна стремљења. Тако је Сокољан, створивши нови митски образац, искористила неке елементе блиске вампиризму, одабирајући оне црте вампира привлачне савременим читаоцима, као и блиске њеној дуалистичко енергетској поставци, али без ослањања на главна својства вампира. У роману се појављују алузије – налик вампиру, као вампир, уз подразумевање да је тај лик добро познат љубитељима загробних или оностраних чуда.

Речено је да су инфери људи жељни живота који у предсмртни час убијају човека да би отели његову душу. Они постају бржи но раније и опасни. Мора овако објашњава природу инфера:

Ви изгледа не разумете у потпуности у чему се ради. Инфери имају од нас не само различиту психологију, већ и физиологију. Чим њихова душа погине, тело се преображава тако да омогућава лов на друге људе. Морал, саосећање, савест – све то што нас чини људима – њих више не оптерећује. У њиховом телу се више не ствара адреналин, па одатле и ...хм, те особине да не могу да се узбуди или осете страх. Они су увек мирни, увек равнодушни. Па... па, они више нису људи. (271)

На неколико места се казује да имају самоубилачке пориве. Ларвати су у роману подтип инферија, бића која су више пута отимала душу, што их је учинило још моћнијим, бржим и опаснијим од обичних инфера. Природу инфера одређује њихова агресивност, а не својства отете душе убијеног, али они радије убијају децу и младе, јер је њихова животна сила јача. Главни негативни јунак је Марек Војцеховски, за кога се при крају сазнаје да је као контролор рада Ноћног магистрата играо двоструку игру, знајући какве планове имају противници који желе да омету његов наум. Војцеховски као отац који не може да прежали смрт своје кћери, жели да искористи душу/аниму девојке Тилије да би оживео своју покојницу. У мелодрамском расплету испоставља се да је њу убио Горган, високи службеник Ноћног магистрата, који и сам нема више своју, већ туђу душу. Али, за разлику од инфера, он има пуну етичку контролу над собом и спреман је

да да свој живот за младога Луку, чије су животне силе потрошене. Ауторка је током целог романа градила лик по карактеру леденог Јура Горгана са намером да изазове читаочево подозрење да је он главно оличење зла и вишеструки убица који саботира рад Магистрата. Али, испоставља се управо супротно, то је најплеменитија особа, пуна самоконтроле, која уме да одбаци нагонску жељу за животом и да душу `преда, по цену сопствене смрти,младићу Луки.

Флагрантес. Упркос чињеници да се радња романа *Новендиалија* одиграва у доба превласти рационалног погледа на свет, у приказаном свету постоји и магија чувања душе у предмету и ослобађања душе из предмета у коме је она сачувана. Присуство магијског начина мишљења, са становишта жанровских одлика, упућује на елементе фантази у детективско-криминалној причи. Роман представља дело популарне књижевности и припада урбаној крими фантазији који лако укључује алузије на древна знања.

У роману је развијена идеја да животна енергија душе може да мења своју нематеријалну природу у материјалну, као и да се душа смештена у материјалном може преобразити у силу која је нематеријална. Анима преображена у материју се може и употребити и злоупотребити. При злоупотреби аниме губи се добробитна природа добре аниме, а појачавају се црте зла изазване њеним насилним преузимањем. Лари представљају духовне силе, које су најчешће налазе у предметима. Поседујући силу, лари могу дати нови живот морибундима, али то није живот испуњен духовним прекупацијама својих твораца, већ изобличена и унакажена сила насилног живота.

Ауторка фантазијом проширује границе психичке енергије до физичких дејстава, која могу бити плод преображаја психичке енергије или магијом посредоване енергије. Пример претварања психичке у физичку енергију, представља експлозија у апотеци приликом претраге коју изводе људи Ноћног магистрата. Али, животна енергија заточена у предметима такође може бити ослобођена и разорна. Злочинац, чији се идентитет открива тек у расплету романа, надзорник магистрата, али истовремено особа која жели да га уништи, жели да оживи покојну ћерку, чија је душа сачувана у анимули. У остварењу свог плана он намерава да искористи огромну енергију садржану у првом плану града и енергију бездушних инферија и ларвата које је организовао у злочиначку мрежу. Преображаји психичке енергије у физичку и физичке у психичку, заснива се на магијском мишљењу и веровању у могућност преображаја ових различитих видова енергије.

Али поред преображаја које подразумева насилно отимање блага од стране очајника или зликоваца, у роману је наговештена и светлија могућност продуктивна духовног живота дела покојника ствараоца. Лука то спознаје у разговору

о делу свог оца, схватајући да његове идеје могу да буду продужене. Оно престаје да буде само извор незадовољства које је оца одвело у апатију и смрт, већ постаје могући нови пут. Таква суштина уметности и истраживања блиска је свим ствараоцима, али у роману Марине Сокољан, у њеном митско-магијском приступу свету, отелотворењу духовног и одухотворењу телесног, налази се на неки друкчији начин исказана идеја о очувању и продужетку започетих стваралачких идеја и дела. То се може повезати и са филозофијом општег дела Николаја Фјодорова да дела минулих епоха не умиру, већ да се прегнућа претходних стваралаца обједињују у једну величанствену духовну творевину.

*

Роман Марине Сокољан, на први поглед, створен је на митолошким представама блиским европском културном кругу. Такво уверење појачава присуство многих речи и назива које су широко познате. Али ауторка је користећи те речи, створила свој митолошки систем. Он није довршен и целовит, али за потребе детективског хорор романа са фантази елементима то није било ни нужно. Ауторка је сразмерно потреби праћења романа дала и пунију слику, поигравајући се са неким претпоставкама о измишљеним предсмртним стањима. У роману који приповеда о животној мотивацији и меандрима трошења животних снага, преплићу се квазирелигиозни, психолошки и свакодневни називи, али се у универсализујућим представама приповеда о стварању и уништавању, о племенитости и незаситој осиноности. Упркос наносима многих алузија о религиозном свету, свет који се описује је савремен без моралних императива религије. Одсуство вере, ипак, не лишава тумаче овога дела могућности да са становишта прикривене теологије читају овај роман. У таквом читању, детективски хорор роман са срећним завршетком, задобија и још неке црте: он постаје иницијацијски роман о духовном самоусавршавању, роман о цени вечнога живота, жртви и слепој страсти.

ЛИТЕРАТУРА

- Дубинянська Я., *Книжки з невідомої полиці*, [в:] *Про слов'янську фантастику на порталі LitАкцент*, Вибір та післямова Д. Айдачич, Київ 2016, с. 88-92.
- Рябченко М., *Синкретизм фантастичних, фентезійних та міфологічних елементів у творчості Марини Соколян*, [в:] *Слов'янська фантастика. Збірник наукових праць*, Наук. редактор Д. Айдачич, Київ 2012, с. 177-187.
- Радин А., *Како је реч „вампири” из Србије отишла у свет*, [в:] *Из књижевности. Поетика – критика – историја. Зборник радова у част Предрага Палавестре*, Београд 1997, с. 187-197.
- Соколян М., *Новендіалія*, Київ 2008.

LITERATURA (TRANSKRYPCJA)

- Dubynjans'ka J., *Knyžky z nevidomoj polyci*, [w:] *Pro slov'jans'ku fantastyku na portali LitAkcent*, Vybir ta pisljamova D. Ajdačyč, Kyjiv 2016.

Radin A., *Kako je reč „vampir” iz Srbije otišla u svet*, [w:] *Iz književnosti. Poetika – kritika – istorija. Zbornik radova u čast Predraga Palavestre*, Beograd 1997.

Rjabčenko M., *Synkretizm fantastyčnyh, fenteziynyh ta mifologičnyh elementiv u tvorčosti Maryny Sokoljan*, [w:] *Slov'jans'ka fantastyka. Zbirnyk naukovykh prac'*, Nauk. redaktor D. Ajdačyč, Kyjiv 2012.

Sokolian M., *Novendialija*, Kyjiv 2008.

Cena życia. Mitologiczne fantazje i psychologia w powieści *Novendialia* ukraińskiej pisarki Maryny Sokolian

STRESZCZENIE: Powieść *Novendialia* (2008) ukraińskiej autorki Maryny Sokolian (ur. 1979) z elementami detektywistycznymi i horroru miejskiego opowiada o bitwach pomiędzy porwaczami energii życiowej a jej obrońcami ze służby Nocnego Magistratu. W tekście rozważane są religijne i psychologiczne aspekty rozmaitych aluzji oraz implikacje wyobrażonego autorskiego systemu mityczno-magicznego z punktu widzenia religii, filozofii, psychologii (zwłaszcza psychoanalizy). Cena życia i śmierci dowodzi, że pisarka wpisuje się w typ powieści o samorealizacji, poświęceniu i namiętnościach.

SŁOWA KLUCZOWE: literatura ukraińska – miejska fantazy – fantastyka – anima – libido – witalizm – wampir – religia – psychologia – Maryna Sokolian

The price of life. Mythologic fantasies and psychology in the novel *Novendialia* by a Ukrainian writer Maryna Sokolian

SUMMARY: The novel entitled *Novendialia* (2008) by a Ukrainian authoress Maryna Sokolian (1979) with elements of a detective story and urban horror tells about fights between life energy kidnappers and its defenders employed by the Night Town Hall. In the text religious and psychologic aspects of various allusions are considered as well as authoress' implications of fictitious mythical-magical system from the point of view of religion, philosophy, psychology (especially psychoanalysis). The price of life and death proves that the writer fits in the type of a novel on self-fulfilment, sacrifice and passions.

KEY WORDS: Ukrainian literature – urban fantasy – fantasy – anima – libido – vitalism – vampire – religion – psychology – Maryna Sokolian

Цена продужетна живота. Митолошке фантазије и психологија у роману *Новендіалија* украјинске књижевнице Марине Сокољан

РЕЗЮМЕ: Роман *Новендіалија* (2008) украјинске ауторке Марине Сокољан (рођ. 1979) са елементима детективског хорора и градског фантазија, приповеда о борбама између отмицара животне енергије и заштитника из службе Ноћни магистрат. У тексту се разматрају религиозне и психолошке алузије, аспекти и импликације ауторски измишљеног митско-магијског система са становишта религије, филозофије, психологије (посебно психоаналитичке). Цена живота и смрти, показује ауторка се уклапа у роман о самоусавршавању, жртвама и страстима.

КЉУЧНЕ РЕЧИ: украјинска књижевност – градски фантази – фантастика – анима – либидо – витализам – вампир – религија – психологија – Марина Сокољан

Tatiana Hajder

Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie

DWIE SYLWETKI WSPÓŁCZESNEJ UKRAIŃSKIEJ LITERATURY POPULARNEJ – ŁADA ŁUZINA I MARYNA SOKOLIAN

Trudno sformułować jednoznaczną interpretację zjawiska kultury masowej i jej przejawów. Definicja pozytywnego i negatywnego oddziaływania na jednostkę jest możliwa tylko w ramach wpływu na konkretne sfery aktywności życiowej, a stosowanie ujemnie nacechowanej terminologii będzie raczej jednostronne, tym samym niesprawiedliwe. Przez lata istnienia fenomenu kultury masowej, jego manifestacje, znaki, symbole czy elementy stały się przedmiotem badań w zachodniej nauce akademickiej i nie zawsze są już uważane wyłącznie za zjawiska pseudokultury. Kultura masowa we wszystkich jej przejawach jest jednoznacznym atrybutem współczesnego społeczeństwa, co nie tylko należy brać pod uwagę, ale równocześnie uwzględniać we współczesnych badaniach literaturoznawczych, a więc kształtowanie własnej percepcji winno uwzględniać wspomniane uwarunkowania kulturowe. Jedynie w takim ujęciu kultura masowa może być uznana za zjawisko pozytywne, tworzące pole duchowe i kulturowe. Słynny amerykański filozof Dwight McDonald wprowadził do obiegu naukowego zredukowaną nazwę fenomenu – *Masscult*¹. Za ojczyznę kultury masowej uchodzą Stany Zjednoczone. Podziela tę opinię nie mniej słynny polityk i socjolog Zbigniew Brzeziński, oświadczając, że:

jeśli Rzym dał światu prawo, Anglia – działalność parlamentarną, Francja – kulturę i nacjonalizm republikański, to nowoczesne Stany Zjednoczone dały światu postęp naukowo-techniczny i masową kulturę².

We współczesnej amerykańskiej teorii kultury masowej przeważa pogląd, że kultura masowa jest nową formą manifestacji kultury i nie wykazuje negatywnych tendencji. David White³ natomiast zauważał, że produkty kultury masowej nie kształtują potrzeb społeczeństwa, lecz je zadowolają. Wtóruije wspomnianemu właśnie badaczowi jego oponent Georges Friedman, twierdząc, że:

¹ Por. D. McDonald, *Masscult and Midcult*, [w:] *Popular Culture. Theory and Methodology. A Basic Introduction*, red. H.E. Hinds, Jr., M.F. Motz, A.M.S. Nelson, Madison 2006, s. 9-14.

² Z. Brzezinski, *Between Two Ages. America's Role in the Technotronic Era*, New York 1970, s. 50.

³ Por. D. White, *Mass Culture Revisited*, red. B. Rosenberg, D. White, Boston-New York 1971.

pod kulturą masową należy rozumieć wszelkie korzyści z konsumpcji przedstawione do dyspozycji społeczeństwa (w najszerszym tego słowa znaczeniu i niezależnie od wszelkich różnic w kategorii dochodów i zawodu) dzięki środkom masowego przekazu w warunkach cywilizacji technicznej⁴.

Istnieje wszakże inne spojrzenie na to zjawisko, mianowicie że prowadzi ono do regresu społecznego. W swoim czasie D. McDonald, dzieląc kulturę na wysoką i masową, wprowadzając pojęcie kultury masowej, wyrażał swoją wobec niej pogardę. W opinii tego autora, produkty kultury popularnej są gorszej jakości, dlatego też nie sposób jej zestawiać ze sztuką, jest bowiem ta pierwsza antysztuką. Produkty kultury masowej są przeznaczone dla przeciętnego odbiorcy i nie są obciążone żadnymi moralnymi lub etycznymi ani też kulturowymi normami i zasadami, przy tym są „spłycone”, zestandaryzowane. W rzeczywistości to ciążenie ku standardowi właśnie pozwala kulturze masowej uniknąć aktualności, innowacyjności i spontaniczności, czyli cech, które uważane się za właściwości charakterystyczne dla prawdziwej kultury. Theodor Adorno dostrzegł, że sztuka masowa jest towarem sprzedawanym współczesnemu społeczeństwu, manipuluje tym ostatnim za pomocą precyzyjnie zweryfikowanych i zaprojektowanych efektów, metod; nadto wyzbyła się ona formy artystycznej sztuki akademickiej i wobec tego jest nieprawdziwa⁵. Przypisanie masowej kultury do pseudokultury jest przede wszystkim związane z pragnieniem zwolenników i przedstawicieli prawdziwej kultury, aby zachować główne walory i wybitne osiągnięcia kulturalne poprzednich stuleci oraz pokoleń. Niemniej gwałtowne zmiany struktur społecznych doprowadziły do powstania nowego, uproszczonego sposobu postrzegania rzeczywistości w ogóle, a zwłaszcza kultury. Kultura masowa wywołuje proces niszczenia tradycyjnych wartości, postaw etycznych, estetycznych i ideologicznych w społeczeństwie, ustanawia nowy system punktów odniesienia we wszystkich sferach aktywności życiowej jednostki. Szeroka dostępność produktów kultury masowej sprawia, że jest ona bardziej otwarta aniżeli akademicka; nie jest tajemnicą, że tylko niektórzy członkowie grup społecznych mogli w pełni obcować z kulturą wysoką. Szybkie tempo życia, powikłanie ról socjalnych prowadzą konsumentów do produktów kultury masowej – uproszczonego i maksymalnie szablonowego wytworu, który oferuje sposoby rozwiązania sytuacji bytowych bez konieczności ponoszenia wysokich kosztów pracy czy wkładania wiele wysiłku intelektualnego.

Nie powinniśmy jednak odmawiać kulturze masowej i zalet. Stanowi przecież środek socjalizacji jednostki, pozwala przystosować się do życia we współczesnym świecie, upraszczając czasami trudne do zrozumienia struktury i zasady, a poza tym – jest to swoista forma gromadzenia i przekazywania doświadczeń kulturowych poprzednich pokoleń, co ułatwia proces kształtowania jednostki.

4 G. Friedman, *Enseignement et culture de mass*, „Communications” 1978, nr 11, s. 3-9.

5 Adorno Theodor, 1975. *Culture Industry Reconsidered*, „New German Critique” 1975, nr 6, s. 67.

Celem tego studium jest wyłącznie zasygnalizowanie odmiennej tradycji badawczej literatury pięknej, w tym – popularnej (dla której jest bardziej szeroko stosowany utarty w naszej tradycji termin „literatura masowa”, co znaczy nie to samo, co w ujęciu zachodniej praktyki badawczej) na terenie postradzieckim, między innymi na Ukrainie, która wywodzi się w wielu pozycjach metodologicznych na przykład z koncepcji łotmanowskiej⁶. Poza tym chodzi też o eksponowanie nowych nazwisk pojawiających się we współczesnej ukraińskiej literaturze masowej, które są godne uwagi czytelników, a także i badaczy.

Obecny stan ukraińskich studiów literackich, w szczególności stan studiów nad problematyką literatury masowej, również wyraźnie ilustruje pewne procesy, które zaistniały w przestrzeni postradzieckiej nie tylko w sferze nauk humanistycznych, ale ogólnie w płaszczyźnie ewolucji społeczeństw będących spadkobiercami ZSRR. Dziś już bezdyskusyjne jest to, że literatura masowa stała się fenomenem, która dawno przekroczyła granice lokalnej, narodowej literatury. „Masowy” charakter rozumiany jest nie tylko jako pozycja tekstów tej kultury, lokujących się gdzieś w środku pomiędzy kiczem a kulturą wysoką, klasyką, ale także jako kompleksowe (w skali globalnej) społeczno-kulturowe zjawisko wielofunkcyjne, umożliwiające czytelnikowi poprzez literaturę – w warunkach społeczeństwa postindustrialnego – poznawanie, diagnozowanie i ocenę nowej rzeczywistości. W tym sensie taka orientacja jest, jak się zdaje, niezaprzeczalną zaletą, ponieważ odzwierciedla (z punktu widzenia aksjologicznego) proces transformacji klasycznych wartości kulturowych w nowych, postindustrialnych, zglobalizowanych warunkach, a jednocześnie daje szansę na śledzenie procesu kształtowania się najnowszej (być może uśrednionej, masowej, ale niekoniecznie niskiej i kiczowatej) kultury naszych czasów.

Antropocentryzm współczesnej cywilizacji w jej postmodernistycznym modelu tworzy świat jako system tekstów, z którymi można prowadzić rozmaite gry – kodować, dekodować, przekodowywać stare, grając z czytelnikiem i zapraszać go do nowej przestrzeni kontekstualnej i intertekstualnej, autor w niej niejako znika, a odbiorca staje się równoprawnym uczestnikiem wydarzeń, „włącza się” w skompilowany ze znanych sobie fragmentów rzeczywistości (i często nie mniej znanych obrazów z mitologicznej przeszłości) świat przedstawiony. Sam proces kompilacji często okazuje się substytutem dla rzeczywistego procesu twórczego, ponieważ ten ostatni nie wypada jako najważniejszy, istotniejsze bowiem okazuje się odczytanie tej lub innej strony historii, sytuacji, tekstu, obrazu *etc.* W takich okolicznościach powstaje nowy tekst kultury

6 Szerzej o tym autor niniejszego artykułu pisze w: *Массовая литература: к истории вопроса исследований на постсоветском пространстве*, „Acta Neophilologica” 2017, XIX (2), s. 117-131; eadem, *Folklor i literatura masowa. Ukraińska perspektywa badawcza*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” 2017, nr 8, s. 67-98; eadem, *Христианские мотивы в сюжетно-фабульной конструкции текстов массовой литературы*, СПб.: http://www.abcdar.com/magazine_XI.php.

masowej, ciągnący zarazem ku standardom kultury wysokiej i usiłujący zapewnić sobie maksymalną czytelność (co należy łączyć z oczekiwaniami potencjalnych odbiorców i ich zapotrzebowaniami).

We współczesnej ukraińskiej literaturze masowej na osobną uwagę zasługują teksty, w których tradycja ludowa właśnie stała się pożywką dla wielu autorów literatury popularnej. Zanurzenie w system magicznych rytuałów, zapomnianych i na nowo cudownie odkrytych, w świat wierzeń i archetypów, które z głębi przeszłości „sterują” wydarzeniami obecnie i wyznaczają przyszłość – jest to model zrealizowany w literaturze masowej okresu postradzieckiego, przynajmniej w niektórych jej subgatunkach. Ten ekskurs może pomóc w rozumieniu i przyswajaniu twórczości wielu ukraińskich autorów, a wśród nich należy wyróżnić twórczość ukraińskich pisarek, bohaterek tytułowych rozprawy – Łady Łuziny⁷ oraz Maryny Sokolian.

Pojawienie się w nowoczesnej prozie ukraińskiej motywów pochodzących z folkloru krajowego lub lokalnego (jak w przypadku Ł. Łuziny często wykorzystywane są wątki ogólnosłowiańskiego oraz miejskiego folkloru – rewelacyjny cykl *Wiedźmy kijowskie*), Biblii czy też demonologii (Maryny Sokolian *Herem, Odwrotna strona demonologii*) świadczy o wielu procesach. Eksploatowanie tych motywów (klasyczne historie biblijne w nowym neoapokryficznym odczytaniu, ezoteryczny mistycyzm, wierzenia i legendy ludowe *etc.*) wyznacza nowy etap w ewolucji czytelnika.

Twórczość Łady Łuziny fragmentarycznie zaznaczyła się w badaniach, mianowicie w studiach Sofii Fiłonenko w kontekście analizy modeli zachowań płciowych i psychologii współczesnych kobiet w literaturze. Natomiast właściwa twórczość literacka tej prozatkarki nie stała się dotąd przedmiotem odrębnej analizy. Autorka, której utwory zdają się niezwykle interesujące, należy do generacji debiutantów literackich z początku lat „zerowych” (2000 i potem), by szybko zdobyć popularność u czytelników oraz sukces wydawniczy. Oto współczesna rosyjskojęzyczna pisarka ukraińska. Karierę rozpoczęła jako dziennikarka, napisała też serię opowiadań. Obecnie znana jest przede wszystkim jako autorka słynnego cyklu o wiedźmach kijowskich oraz wielu artykułów i książek o tematyce modnej i kontrowersyjnej (awans kobiety i jej uwolnienie psychologiczne). Ale przede wszystkim, jak wspomniano, kojarzy się z głośnym cyklem powieści o Kijowicach – wiedźmach kijowskich. Swoistą jego prehistorię – składającego się z 10 powieści – stanowi zbiór krótkich opowiadań *Jam wiedźma! (Â – ved'ma!, 2003)*. Całość łączą główne bohaterki – zwykle niegdyś dziewczyny, które pewnego dnia przekształcają się w Kijowice – legendarne kapłanki Miasta, głównym celem ich „działalności magicznej” jest ocalenie Miasta i służenie mu, nie bez obowiązku wspierania zwykłych ludzi w ich trudnych sytuacjach. Najbardziej wartościowym

7 Pseudonim literacki Władysławy Kuczerowej, współczesnej młodej pisarki ukraińskiej, piszącej po rosyjsku.

szczegółem treści wszystkich powieści cyklu jest to, że Kijów – Miasto – też urasta do roli bohatera. Tym samym przywraca autorka legendarną historię stolicy od czasów pogańskich – z całym panteonem bogów, bogiń, bóstw i demonów z folkloru słowiańskiego, ukraińskiego, kijowskiego.

Łuzina zapoczątkowała nową praktykę w pisaniu tekstów maslitu ukraińskiego – nieświadomie odwołując do wspomnianego wyżej „prasymbolu” i krążąc wewnątrz zamkniętych struktur historycznych i kulturowych, w centrum których jest Kijów, aktykuje „rezerwę” i aktualizuje swoisty „materiał pozaliteracki”, o których pisał w swoim czasie w swych pracach Jurij Łotman⁸. Co więcej, odbiorcą takiego tekstu niekoniecznie też musi być kijowianin, czyta się bowiem taki tekst jako dowolny inny, ale przy okazji czytelnik napotyka odwołania do znanych realiów geograficznych i folklorystycznych (sygnałami tu są powszechnie znane i uznawalne za swoje, rodzime, kijowsko-słowiańskie zjawiska, obrzędy, wierzenia i praktyki). Rzeczywiście, Łuzina realizuje postulat J. Łotmana ze słynnego dzieła *Kultura i eksplozja (Kul'tura i vzryv)*, w którym autor głosił, że teksty literatury masowej pogrążają się w świecie surogatów kulturowo-literackich, niemniej są „nie tylko konieczne, ale też pożyteczne. One odgrywają dużą rolę wychowawczą i są jakby pierwszym stopniem na drodze przyswajania języka sztuki”⁹.

Warto w tym miejscu wspomnieć wypowiedź znanej współczesnej rosyjskiej pisarki „brandowej” Darii Doncowej – pisała o sobie, że jej rola polega na „utrwaleniu zwyczaju trzymania książki w rękach”¹⁰. I ukraińska autorka też znakomicie sobie radzi, przyjmując podobną postawę mentora czytelnika. Utwory Ł. Łuziny bowiem są skierowane raczej do czytelnika w młodym wieku, przy czym niekoniecznie do audytorium żeńskiego, mimo że bohaterkami jej tekstów są dziewczęta – Dasza, Masza i Katia; tok ich życia do momentu inicjacji, jak zresztą i potem, w tzw. życiu zwykłym, jest w miarę stereotypowy. Masza jest studentką, ma dwadzieścia dwa lata i uczy się historii, typowa „szara myszka”, bez zbytnich ambicji, spędzająca praktycznie cały czas w towarzystwie książek (ognistoruda). Dasza – absolutne przeciwieństwo Maszy, blondynka pełna życia, śpiewaczka w klubie nocnym, aktywna i lekkomyślna, jest rówieśniczką Maszy; Katia zaś – starsza dziewczyna koło trzydziestki, brunetka, kobieta wamp, *businesswoman*¹¹. Różne też mają charaktery – pierwsza jest melancholijna i cicha, spokojna, „domowa”. Druga – choleryczna i charyzmatyczna, stały bywalec kół artystycznych i kultury alter-

8 Por. Ů. Lotman, *Massovaâ literatura kak istoriko-kul'turnaâ problema*, [w:] idem, *O russkoj literature*, Sankt-Peterburg 1997, s. 817- 827; idem, *Vnutri myslâsih mirov. Čelovek – tekst – semiosfera – istoriâ*, Moskba 1999.

9 Ů. Lotman, *Kul'tura i vzryv*, Sankt-Peterburg 2001, s. 106.

10 M. Černâk, *Fenomen massovoj literatury XX veka*, Izd-vo RGPU im. A.I. Gercena 2005, s. 152-178.

11 Już po tej krótkiej charakterystyce portretowej czytelnikowi może przyjść na myśl słynny amerykański serial *Charmed*, nakręcony przez Spelling Television (2001 r.).

natywnej. Trzecia – reprezentuje typ kobiety wampa, samodzielnie prowadzi biznes, a więc jest twarda i brutalna.

Pierwsza powieść Ł. Łuziny *Chrzest i miecz* z cyklu *Wiedzmy kijowskie* wychodzi drukiem w 2005 roku. Druga – *Strzał w operze* (*Vystrel v opere*) w 2007, kolejne – w dwu częściach *Recepta mistrza*, *Ocalić cesarza!* (*Recept mastera, Spasti imperatora!*) i *Rewolucja amazońek* (*Revolúciâ amazonok*), *Księżniczka Senność* (*Princessa Greza*), *Mikołaj Mokry* (*Nikola Mokryj*) oraz *Odwiedzająca z kamienia* (*Kamennaâ gost'â*) w 2011 roku. Wykorzystany przez autorkę znany model przygody trzech czarownic, osadzony w rodzimym klimacie kulturowym i literackim, sprawił, że Łuzina już w 2011 roku pojawiła się na pierwszym miejscu w rankingu dwudziestu pięciu najbardziej czytanych pisarzy Ukrainy i utrzymuje się dalej w piątce tych pierwszych. W roku 2015 wychodzą drukiem jeszcze dwa utwory z tego cyklu – powieści *Księżna z lodu* (*Ledânaâ carevna*) i *Cień Demona* (*Ten' Demona*).

W swych powieściach autorka ożywia dawniejszą oraz bliższą historię Kijowa i ziem otaczających miasto. Kijów staje się projekcją metafory historycznej, łączącej Ruś pogańską, Ruś Kijowską, a także fragmentarycznie z częścią kultury-sпадkobiercy rosyjskiej oraz współczesnym życiem Ukrainy. Z pierwszej powieści dowiadujemy się, w jaki sposób tak różne dziewczyny mogły się stać zespołem i jak dostały swoje umiejętności magiczne, jak poznały swoje wspólne przeznaczenie. To jedynie zapowiedź dalszych wydarzeń i przygotowanie czytelnika do lektury, lektury niepozabawionej zachwytem. W ramach obszaru literackiego Łuzina śmiało eksperymentuje – z czasem (tradycyjne dla fantastyki „skoki” w czasie), z bohaterami (mimo że utarte modele zachowań biednej owcy, kobiety wampa itp. nie ulegają zmianom), lecz zasadniczo teksty z cyklu nie wykraczają poza ustalone już wymogi literatury popularnej, jak na przykład prostota i brak zawikłań stylu wypowiedzi, odniesienia do realiów z życia codziennego naszej cywilizacji z jej problemami w skalach społecznej, kulturowej, czasami nawet politycznej, uwzględnienie wartości ideowych i osobistych potencjalnego odbiorcy, ukształtowanych w pewnym okresie historycznym (pamiętajmy, że chodzi o specyficzny wymiar literatury okresu postradzieckiego). Główny akcent wszakże pada na przywrócenie rangi Kijowa – miasta-kolebki całej kulturowej społeczności wschodniosłowiańskiej – oraz jego boginek-obrończyń – Kijowic. Niejednokrotnie w różnych partiach prozy autorka podkreśla poprzez repliki kobiet – nie jesteśmy wiedźmami, jesteśmy Kijowicami¹². To jakby specyficzna kasta w świecie magii – one łączą umiejętności wiedźmy „pospolitej”, powołanej do odegrania poważniejszej roli czarownicy. W dziwny sposób łączą się tu tradycje chrześcijańskie z pogańskimi, głęboko zakorzenione w tradycji folklorystycznej (a nawet literackiej, jeżeli wziąć pod uwagę spuściznę Nikołaja Gogola).

12 Według podań – są to kobiety o naturze demonicznej, łączące w sobie magię, siły nadprzyrodzone, posiadające moc żywiołów oraz władające nimi. Chronią miasto i jego mieszkańców.

W każdym kolejnym utworze rośnie magiczna moc dziewczyn, dokonują coraz to nowych czynów, naprawiając czyjeś drobne pomyłki, które mogą spowodować tragedie prywatne „małych ludzi” – mieszkańców miasta, ale zarazem działają w centrum znaczących wydarzeń kulturowych, politycznych. Rozwiązanie takie nie przypomina historycznej fikcji Sienkiewiczowskiej, kiedy Andrzej Kmicic, zdobywając miłość kochanej, „przy okazji” ratuje Polskę, króla itp., ponieważ to szlak wyjątkowej jednostki-bohatera. Fikcja historyczna ukraińskiej pisarki powołana jest do potwierdzenia i utrwalenia wyjątkowości i unikatowości pojedynczego indywiduum, którym jest każdy człowiek – czy to osoba wybitna, czy też przeciętny mieszczanin. Tak oto w utworach odsłaniają się okoliczności zabójstwa znanego w Kijowie działacza Imperium Rosyjskiego Piotra Stołypina (*Strzał w operze*) albo fakty rzeczywiste bądź domniemane z kijowskiego okresu życia i twórczości wybitnego malarza Michała Wróbla oraz jego najbliższego otoczenia – w różnych tekstach występują tak wybitne i znane powszechnie osoby, jak sam Wróbel, rodzina Prachowych, Kotarbiński, Wasnecow, albo pobyt w Kijowie, specjalna misja polityczna oraz przeżycia osobiste „pierwszej supergwiazdy europejskiej” (jak to określa jedna z bohaterek), którą była Sarah Bernhardt. Świadcami tych wydarzeń stają się zwykli ludzie, natomiast Kijowice dzięki umiejętnościom magicznym podróżują w czasie i pośrednio lub bezpośrednio biorą udział w ważnych wydarzeniach historycznych, kulturowych. Bardzo ważną kwestią, wymagającą uściślenia, jest to, że nie wpływają (a nawet nie próbują) na bieg historii, wobec czego nie chodzi o próbę rekonstrukcji dziejowej ani też historię alternatywną, dlatego też powstają trudności ze zdefiniowaniem gatunkowym tekstów pisarki.

Strukturalnie większość utworów jest do siebie podobna; każdy rozdział czy podrozdział poprzedzają motta w postaci cytatów ze słowników, autentycznych dokumentów archiwalnych, tekstów literackich, zbiorów kronikalnych *etc.*, a zawierają wzmianki bądź też opisy-tłumaczenia różnych obrzędów, zabobonów, niewyjaśnionych faktów mistycznych. Bohaterki trafiają w takie okoliczności historyczne z minionego „wczoraj”, w których potwierdzają wiarygodność umieszczonej w motcie informacji – opisanego zabobonu, który się sprawdza, specyficznych wędrowek w poszukiwaniu człowieka, którego one muszą uratować; w rezultacie mistyka miejsca (a pisarka z topograficzną precyzją podróżuje miastem) okazuje się sprawdzalna i daje się wyjaśnić poprzez dzieje dawniejsze, a ich świadkami są właśnie Kijowice.

Bryksy¹³ – dawny obrzęd spełnienia dowolnej zachcianki, kaprysów żony przez męża w dniu Pietrowok, [...] tego dnia wiedźmy kijowskie udawały się na sabat, a „zwykłym śmiertelnikom” – kijowiankom – dozwolone było trochę odegrać się na swych mężach i powyglądać się. Dziennikarz S. Jaron twierdzi, że obserwował bryksy jeszcze w roku 1880: „procesja polegała na tym – jak pisał – że młoda kobieta siedziała w sankach, które pociągał jej mąż, goniony

13 Bryksy – zwyczaj, raczej charakterystyczny dla Kijowa i okolic, spotykany rzadko na pozostałym terenie Ukrainy.

długą gałęzią leszczyny. Zazwyczaj oni wędrowali do karczmy, lecz kobieta zamawiała wódkę dla siebie i wypić ją należało w tym miejscu, gdzie ona sobie zażyczy” (Anatolij Makarow, *Mała encyklopedia starzyzny kijowskiej*¹⁴).

Opis zaczerpnięty z encyklopedii figuruje w powieści *Strzał w operze*, a powróci autorka do tego zwyczaju i rozwinie go w drugiej partii powieści *Recepta mistrza* – w *Rewolucji amazonek*.

Ulicą, całkiem ignorując lato, jechały sanie. Na nich usadowiona była tęga kobitka w drogich safianowych bucikach z zielonej skóry, w świątecznym oczipku¹⁵, zawiązanym z tyłu czerwoną wstęgą oraz z „dobrymi” koralami na wysokiej piersi. Spadających aż do talii koralu było tak dużo, że sama Sarah Bernard, która lubiła się stroić jak choinka, mogłaby ochnąć z zawiści. Młoda kobitka przypominała choinkę – tę, prawdziwą, zdobioną paciorkami z rynku Żytniego¹⁶. W rękę ona trzymała gałązkę leszczyny.

– Ano, szybciej. – Chłósnęła ona swego „konika”, w roli którego występował wąsaty chłop o dużych ramionach. – Powracaj do karczmy, przyniesiesz mi wódki. A ja wypiję ją tam, gdzie mi się zechce.

Zaprzężony w saniach wąsaty pokornie westchnął i zakręcił w lewo.

– Bryksy! – z radością krzyknęła Dasza. – Ukraińskie 8. marca!

– Nie ukraińskie – kijowskie – poprawiła Aknir. – Jedynie w Stolicy Wiedźm w dniu sabatu Piotrowskiego zwykłym babom pozwalano znęcać się nad swymi facetami. I robić wszystko, co tylko zechcą¹⁷.

W tej powieści (*Rewolucja amazonek*) napotykaamy opis jeszcze jednego, już ogólnoukraińskiego zwyczaju – „swatanie chłopaków” przez dziewczyny¹⁸ – oraz wielu innych, a dzieje się podobnie w kolejnych książkach cyklu.

Zawikłany spłot wydarzeń i realnych faktów z życia codziennego oraz świata mistycznego rozwija się niezwykle dynamicznie, co autorka osiąga poprzez segmentację utworów na odcinki, które przedstawiają odrębne wydarzenia, często równoległe w czasie, ale w oddaleniu geograficznym, bywa wszakże inaczej – następuje gwałtowna zmiana akcji ze skokami w czasie. Wówczas bohaterowie działają jednocześnie w światach równoległych. Chwył sam w sobie nie jest innowacyjny, lecz stał się cechą charakterystyczną stylu Łuziny – rozpoznawalnym znakiem identyfikacyjnym pisarki oraz jej manieri autorskiej, tak cyklu, jak i całego dorobku.

Warsztat stylistyczny pisarki jest też już rozpoznawalny, chociaż całkiem odpowiada standardom literatury masowej. Z jednej strony to czasami wyrafinowany styl

14 Ł. Luzina, *Vystrel v opera*, <https://www.e-reading.club/book.php?book=1014104> [dostęp: 25.11.2017].

15 Rodzaj czepka.

16 W toku swych wędrówek Kijowice trafiają na pogańskie święto Nowego Roku (1 września), obchodzone na Podolu Kijowskim, gdzie obserwują „choinkę” prawdziwą, słowiańską – ogromny bodiak na targowisku, udekorowany wstążkami, paciorkami, świeczkami itp.

17 Ł. Luzina, *Rewolucja*, <https://www.e-reading.club/book.php?book=1014104> [dostęp: 25.11.2017].

18 Ciekawe jest to, że i bryksy, i swatanie odbywały się latem, po Nocy Kupały (świętojańskiej sobótce), to prawosławne święto obchodzono 12 lipca, w dzień św. Piotra i Pawła.

wysokiej literatury, nawiązujący do twórczości rosyjskiej z przełomu XIX i XX wieku, ale częściej – to wyraźne ciążenie ku „nieliterackości” – używanie klisz, utartych modnych powiedzonek z gwary miejskiej, kolokwializmów czy wręcz wulgaryzmów. Język nienormowany, obfitujący w przekleństwa i leksykę niecenzuralną w tekstach literatury masowej stał się chyba już zjawiskiem powszechnym, niezbędnym. Lecz popularny „mat” pochodzenia rosyjskiego w swym pierwotnym znaczeniu spełniał inną funkcję, o czym pobieżnie wspomina znana rosyjska badaczka Jelena Smelewa:

w języku rosyjskim (w przeciwieństwie do amerykańskiej wersji językowej języka angielskiego) istnieje zakaz używania języka obraźliwego w dowolnej sytuacji. Język obelżywy jest pogwałceniem historycznie ukształtowanego tabu językowego – przekleństwa i obelgi, które spełniały kultową rolę w słowiańskim pogaństwie, mają wyraźnie charakter antychrześcijański¹⁹.

Właśnie dlatego wulgaryzmy w tekstach Łuziny, zrywające się z dziewczęcych ust, pozostają jednak na „swoim” miejscu, są niejako naturalnym sposobem wypowiadania się wiedźm.

Niestety, nie sposób w krótkim artykule opisać wielostronności i wielowymiarowości funkcjonowania folkloru w tekstach zarówno Łady Łuziny, jak i innych pisarzy ukraińskich. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest bogactwo materiału w tym zakresie, co zarazem stanowi przesłankę, aby poszerzyć i kontynuować badania.

Nieco inaczej wygląda sylwetka innej znanej dzisiaj pisarki ukraińskiej Maryny Sokolian. Jej książki różnią się gatunkowo, mają różny charakter – począwszy od fantastycznych, poprzez filozoficzne i kończąc na wręcz realistycznych. Składnik fantastyczny w jej twórczości od razu został doceniony przez ekspertów, publikacja *Herem* otrzymała nagrodę-zachętę European Science Fiction Society (Eurocon, 2008) oraz wyróżnienie „Za odkrycie siebie” przyznane przez Międzynarodową Organizację Fantastyki „Portal”²⁰. Należy ona rzeczywiście do tej samej generacji pisarzy ukraińskich, co i Łada Łuzina, lecz reprezentuje jej inne „skrzydło”. Jeżeli pierwsza od samego początku nastawiona była na zdobycie sukcesu literackiego i awansu społecznego (zyskała uznaną pozycję w wielu już ukształtowanych „brandach” literatury ukraińskiej), to druga nie zamierzała iść szlakiem typowym dla literatury popularnej, odwołującej się do skłiszowanych i wielokrotnie pomnażanych, a przez to szybko rozpoznawalnych przez czytelnika tematów i bohaterów. Stąd wysokie wymagania, jakie pisarka ambitnie stawia swemu czytelnikowi (w wywiadzie dla BBC Ukrainian):

BBC Ukrainian: Jak Pani wyobraża sobie swego czytelnika: jego styl, przyzwyczajenia, zainteresowania, upodobania?

Maryna Sokolian: Jest to przyjazna, wesoła osoba z wysokim IQ, wyższym wykształceniem w dziedzinie humanistycznej i mnóstwem nietypowych zainteresowań, jak na przykład czytanie.

19 E. Šmelewa, *Skvernoslovie. Kul'tura russkoj reči. Ėnciklopedičeskij slovar' – spravočnik*, Moskwa 2003, s. 627.

20 Coroczny Konwent fantastyki ukraińskiej, który odbywał się w latach 2004-2013 w Kijowie.

Ta słiczna osoba wraca do domu, całuje ukochaną lub ukochanego, przytula kota, je spaghetti carbonara z kieliszkiem Chianti, a następnie siada w miękkim fotelu pod jedwabnym abażurem lampy stojącej i z przyjemnym przecuciem otwiera moją powieść. Kartkując książkę czytelnik będzie chwalił styl, śmiał się tam, gdzie są żarty i koniecznie zanotuje mądre myśli autora do następnej publikacji na swojej stronie w sieciach... Słowem, mój czytelnik – wielki marzyciel. Tak samo, chyba, jak ja²¹.

Pierwsze publikacje Sokolian pojawiły się w gazetach, czasopismach i zasobach elektronicznych, a pierwsza książka (zbiór opowiadań *Zurpalki*) ukazała się w 2003 roku w ramach konkursu wydawnictwa literackiego Smoloskyp. Właściwym debiutem, „dorostym” – jak to określa jeszcze inna współczesna pisarka i dziennikarka Jana Dubinianska (która przy tym jest gorącą promotorką twórczości M. Sokolian)²² – stała się powieść *Kodło. Badanie eksperymentalne* (*Kodlo. Eksperymental'ne doslidžennâ*) z 2003 roku. Szczególnie interesująco wypada proces ewolucji pisarskiej Sokolian. Na przełomie lat 1998-1999 ukazuje się powieść *Odwrotna strona demonologii* (*Zvrotnâ storona Demonologii*), od której rzeczywiście zaczyna się twórczy szlak pisarki. W tym utworze pojawia się też wątek mylnie kojarzony z wpływem J.K. Rowling i jej słynną historią Harry'ego Pottera – a mianowicie kształcenie się w tajemniczej szkole magicznej²⁴. Bohaterka powieści jest uciekinierką z takiej szkoły – niedookreślonego Uniwersytetu, gdzie po wysłuchaniu kilku wykładów kursu stosowanej demonologii jest zmuszona uciekać wraz ze swym nauczycielem, niejakim Biszopem. Główny problem Adelin – tak właśnie ma na imię bohaterka – polega na tym, że jest sukkubem, córką kobiety-demonia i mnicha. I właśnie wokół tego układu osnuty jest karkołomny temat powieści zwieńczony zakończeniem-puentą.

Już ta pierwsza powieść, opatrzona przez autorkę podpisem „powieść-żart”, ujawnia nieprzeciętny talent prozatorski, zapowiada też swoisty styl, dzięki czemu później jej twórczość określana też jest jako specyficzny mainstream intelektualny. Później dla jej wypowiedzi artystycznych charakterystyczna będzie przede wszystkim obfitość pól intertekstualno-interkulturowych, asocjatywnych, wymagających swobodnego poruszania się czytelnika w świecie kultur i literatur europejskich, kultury i folkloru hebrajskiego, biblijnego *etc.*

W powieści *Odwrotna strona demonologii* zarysowuje się ciekawa cecha występująca na obszarze postradzieckim zwłaszcza często we współczesnej kulturze popularnej –

21 Zob. http://www.bbc.com/ukrainian/entertainment/2013/11/131126_book_2013_interview_sokolan_or [dostęp: 25.11.2017].

22 Ā. Dubinâns'ka, *Knižki z nevidomojpolici* (Дубинянська Я. Книжки з невідомої полиції), <http://litakcent.com/2009/12/07/knyzhky-z-nevidomoji-polyci/> [dostęp: 25.11.2017].

23 Kodło – ród, plemię, potomkowie.

24 Tak samo i we wspomnianej powieści *Kodło* akcja też powiązana jest z „magiczną” szkołą – Human Science School Uniwersytetu Świętego Andrzeja (Сент-Ендрюзького університету). Uczą tam „magii” okłamywania ludzi.

tzw. *stio*b (Stëb – „kpiny”, „drwiny”, „żart”, por. ang. *joke, mockery, funny*) – ostry żart z rozmówcy z elementami ironii, sarkazmu. W teorii kultury masowej *stio*b określa się jako –

rodzaj publicznego epatowania intelektualnego, które polega na prowokacji i agresji, na skraju skandalu, poniżeniu jakichkolwiek symboli innych grup, obrazów partnerów poprzez używanie tych symboli w niecharakterystyczny dla nich, parodyjnych bądź parodystycznych kontekstach w oparciu o co najmniej dwa leksykalne i semantyczne poziomy, rzędu²⁵.

Niektóre partie tekstu stanowią przykłady tego rodzaju zabawy, niekiedy wydają się żonglerką filologiczną.

No, woda w Styksie – nie zupa. Trzeba przetransportować ofiarę do domu, by uprzedzić powstanie ostrej choroby układu oddechowego [...]. Wkrótce we mgle zarysował się brzeg, a na nim – olbrzymi posąg kobiety, oczy jej świeciły, a w rękę trzymała stosik czasopism „Strażnica”²⁶. – Kto to? – zdziwiłam się. – Teściowa proroka Michmona. Jest tutaj w rodzaju latarni morskiej, nad Styksem zdarzają się takie mgły...²⁷

Sokolian śmiało bawi się zbliżonymi chwytami na innych płaszczyznach, stwarzając przy tym całe szeregi kalamburów intertekstualnych oraz interkulturowych.

A co wy macie przeciwko Amajranom? Oni przecież nam pieniądze pożyczają, wysyłają pomarańcze i używane skarpety. No, czy to nie kraj dobrych gigantów? U nas nawet hasło wisiało: „Chcesz pomocy humanitarnej – ucz się języka amajrańskiego”. Głupio, ale za to odpowiada treści rzeczy. A ten ich MIF – Międzynarodowa Inwestycyjna Fundacja jedynie czego jest warta: mityczne granty, transze, pożyczki. Żyjemy jednak – lubią nas pewnie za piękne oczy. Prawda, teraz jest to bardziej problematyczne, bez Wielkiego Bankiera²⁸.

25 B.V. Dubin, *Kružkovyj stëb i massovyje kommunikacii. K sociologii kul'turnogo perehoda*, [w:] idem, *Slovo – pis'mo – literatura. Očerki po sociologii sovremennoj kul'tury*, M. NLO 2001, s. 163-174 (B.V. Дубин, *Кружковий стëб и массовые коммуникации. К социологии культурного перехода*, [w:] idem, *Слово – письмо – литература. Очерки по социологии современной культуры*, M. НЛО 2001).

26 „Strażnica Ogłasza Królestwo Jehowy” – czasopismo religijne wydawane przez Świadków Jehowy; aluzja do bardzo popularnej na Ukrainie sekty.

27 „М-да, водичка в Стіксі – не зупа. Треба відтранспортувати потерпілу додому, для попередження ГРЗ. Скоро з туману вималювався берег, а на ньому – величезна статура жінки. У неї світилися очі, в руках була стопка журналів »Вартова вежа«. – Це хто? – здивувалася я. – Теща пророка Михмона. Вона нам тут за маяк править. Над Стіксом завжди такі тумани...” M. Sokolan, *Zvrotná storona Demonologii*, <https://www.litmir.me/br/?b=25412&rp=3> [dostęp: 25.11.2017].

28 „А що ви маєте проти Амайрани? Вони ж нам гроші зичать, шлють апельсини і ношені шкарпетки. Ну, чим не країна добрих гігантів? У нас навіть лозунг висів: »Хочеш гумдопомогу – вивчай амайранську мову«. Бездарно, зате відповідає суті. І цей їхній МІФ, Міжнародний Інвестиційний Фонд один чого вартий: МІФічні гранти, транші, позики. Живемо: люблять нас, видно, за гарні очі. Правда, тепер проблематично, без Великого Банкіра”. Tu występują aluzje ujęte w rodzaj kalamburów, wskazują Amerykę, Bank Międzynarodowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, ogólną sytuację polityczną *etc.* (*ibidem*).

W innym miejscu napotykałyśmy nazwy-skrótowce, chimerycznie tworzone przez autorkę, typu *DUPI* – *Derżawne Uprawlinna Prewentywnej Inkwizycji* (Państwowy Urząd Inkwizycji Prewencyjnej) lub *Hriń-piss* (aluzyjne do Greenpeace poprzez ukraińskie – „chrin” – chrzan, używane jako eufemizm dla przekleństwa) czy nazwy własne – „wujek Archi Pa z wioski pod Manowcami, która niegdyś nazywała się Monte-Karłówka (jaka dawna i romantyczna nazwa!)...”²⁹.

Jak widać z tych krótkich ilustracji tekstowych, sporo tu aluzji politycznych i socjologicznych, co stanowczo odróżnia twórczość M. Sokolian od dorobku Ł. Łuziny. Być może takie zaangażowanie społeczne tłumaczy się tym, że Sokolian jest socjologiem z wykształcenia (ukończyła Akademię Kijowsko-Mohylańską) oraz zawodowo zajmuje się technologiami z zakresu *public relations*. W każdym razie wykorzystanie gotycko-mistycznych wątków demonologicznych w ujęciu Sokolian zyskało raczej wydźwięk humorystyczny, co można śmiało potraktować jako wyzwanie dla dzisiejszej literatury popularnej (często wyraźnie kiczowatej i marginalnej, wytwory tej produkcji określane są pogardliwym mianem czytań, która szybko po rozpadzie Imperium Radzieckiego zagospodarowała właśnie przestrzeń kulturową.

W tym kontekście kolejny etap ewolucji pisarskiego profilu autorki możemy dostrzec już w powieści *Kodło* (2004 r.), szeroko omawianej w krytyce literackiej tych lat i mającej rozgłos poza granicami Ukrainy – powieść została przełożona i wydana w Rosji. Jeszcze bardziej wyostrowiona wymowa polityczna tego utworu paradoksalnie nie utraciła swej aktualności nawet dzisiaj, mimo że jej akcja wiąże się z fikcją szkoły magicznej.

Niemalym i znaczącym osiągnięciem jest słynna powieść *Herem* (2007 r.), która zaświadcza nieustanną pracę autorki nad pogłębieniem swej wiedzy o ludziach, świecie i prawach tym światem rządzących. Wielu pisarzy wcześniej lub później sięga po wątki biblijne, ewangeliczne albo szerzej – chrześcijańskie. Wyjątku nie stanowi i M. Sokolian. Różne formy odtwarzania i transkodowania motywów biblijnych³⁰, chrześcijańskich są dowodem wdrożenia praktyki pisarskiej mieszczącej się w ramach modelu postmodernistycznego, którego zastosowanie w tekstach literatury popularnej może przynieść interesujące rezultaty. Istnieją dzieła, w których wybrany biblijny epizod tworzy rodzaj obocznego minitematu, a skojarzenia, jakie on ewokuje, tworzą łączący lejtmotyw, będący następnie, jako kontrpunkt, pierwiastkiem kształtującym już samą fabułę. Taki schemat budowania tematu jest najbardziej typowy w tekstach literatury masowej, ponieważ zapewnia niemal całkowitą autonomię autora, który na swój sposób konstruuje świat przedstawiony i prowadzi swoistą grę z zapożyczonymi sytuacjami

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ W Biblii, przede wszystkim w Pięcioksięgu, została utrwalona najstarsza warstwa żydowskiego folkloru, ukształtowanego przez wiele stuleci wcześniejszego dopiśmiennego okresu funkcjonowania (w przybliżeniu od 2 tysiąclecia p.n.e.), który wchłoniął różne elementy literatury ustnej ludów Bliskiego Wschodu, <http://eleven.co.il/folklore-jewish-art/jewish-folklore/15454/> [dostęp: 25.11.2017].

lub adaptowanymi postaciami, w rezultacie projektuje poniekąd możliwe skojarzenia czytelników, a te powstają ewentualnie wskutek dialogu z pierwowzorem. I oto dotykamy funkcjonalnej cechy medialności „niższej” – masowej literatury – w zestawieniu z „wyższą”. Lektor jest niejako zapraszany do gry („poznać” – dekodować – zrozumieć), którą rozpoczyna z nim autor. Zmotywowany czytelnik z pewnością zacznie szukać sposobów „rozwiązywania”, dekodowania tekstu, który być może w kategoriach poetyki i teorii literatury nie spełnia warunków klasycznych dzieł, ale zawsze jakoś się ku nim zbliża. Moment „rozpoznania” jest najważniejszy w praktyce czytania. Dlatego zasadnicze, sygnałowe obrazy i motywy najczęściej wypadają jako podstawowe i wiążą się z ikonicznymi postaciami czy przedmiotami (np. Świętej Rodziny, Judasza, Piłata itp.). Powieść *Herem* może być również definiowana jako apokryficzno-fantastyczna. Książkę tę opublikowano w serii „Out of Focus”, a to kieruje rozważania o tomie poza ramy samego utworu, apriorycznie sięgają po czytelnika, świadomego wielopoziomowego zmitologizowania, stylizowanych kodów dających szansę „rozpoznania” w postaci Chrystusa kogoś innego niż tradycyjna o nim wiedza i wreszcie przyjęcia do wiadomości wiedzy na temat jego odmiennej misji.

Wprowadzając ewangeliczną historię Chrystusa do pozabiblijnego chronotopu, autorka przedstawia kolejną odważną próbę pojmowania istoty *numinosum*. Jej opowieść przepojona jest orientalną egzotyką, rzeczywistościami i mitologemami wywodzącymi się z okresu przedchrześcijańskiego (judaistycznego). W ten sposób kieruje czytelnika w świat transcendentalnej prawdy, esencji boskości, którą Mircea Eliade nazywa hierofanią (fenomenem boskości), dzieląc ją z kolei na elementarną hierofanię (pogańsko-przedchrześcijańską manifestację boskości w danym przedmiocie) i hieroglify wyższego rzędu (dla chrześcijan są one ucieleśnieniem Boga w Jezusie).

Na Soborze Watykańskim II w 1965 roku przyjęto deklarację *Nostra aetate* (*W naszych czasach*) – w dokumencie poświęconym niechrześcijańskim religiom Ojcowie Kościoła uznają, że „od starożytności istnieje pewien sens wśród różnych ludów tajemniczej siły, która istnieje w egzystencji rzeczy i zdarzeń ludzkiego życia”³¹. Właśnie odkryciu i opisowi odrębnego fragmentu prehistorii tej tajemniczej mocy poświęcona jest powieść ukraińskiej autorki. Charakterystyczne jest to, że wyraźnie stylizując świat „niechrześcijański”, w którym rozgrywają się kapryśne przygody wieloimiennego bohatera głównego Gura-Asaty, pisarka odwołuje się do głęboko zakorzenionego (według Carla Gustava Junga) pierwotnego doświadczenia religijnego, a to przecież – obok innych – dla większości ukraińskich i europejskich czytelników kojarzy się zwykle z tematami spod znaku chrześcijaństwa. Autorka skupia się więc na głębokich etyczno-psychologicznych doznaniach i procesach natury odbiorcy (i siebie zarazem przez pryzmat czytelnika właśnie): czy jej wersja historii jest akceptowana lub nie, czy pozwala przeżyć moment

31 G. Čistákov, *Religioznoe čuvstvo kak psihologičeskij fenomen*. Lekciã v Tbilisi 20.10.2004, <http://tapirr.com/ekklesi>achistjakov.htm> [dostęp: 25.11.2017].

peak-experiences (szczytowe doświadczenia) w terminologii Abrahama Masłowa, lub wreszcie – czy wyprowadza na manowce heretyckie domniemania.

Warto podkreślić, że każdy utwór M. Sokoliana zasadniczo różni się od poprzedniego, lecz głębszych powinowactw tekstualnych i tematowo-ideowych (z utworami S. Łukianienki, W. Pielewina, a nawet tak cenionych klasyków jak Michaił Bułhakow lub innych) doszuka się jedynie bardzo zaawansowany czytelnik lub badacz, natomiast nawet powierzchowne czytanie sprawia wiele przyjemności odbiorcy i inspiruje do namysłu i poszukiwania rozwiązań różnorodnych zagadek.

Słowem, istotne wydaje się, by zestawiać utwory literatury popularnej z twórczością wysokich lotów – w zakresie wątków i podłoża folklorystycznego czy mitologii biblijnej. W tym widzę niewyczerpalne możliwości dla rozwoju zarówno właściwej narodowej literatury, mającej niepowtarzalne cechy mentalne i kulturowe, jak i powstanie pewnych hipertekstów, łączących odbiorców w świecie „zglobalizowanym”.

LITERATURA CYTOWANA

- Adorno T., *Culture Industry Reconsidered*, „New German Critique” 1975, nr 6.
- Brzezinski Z., *Between Two Ages. America's Role in the Technotronic Era*, New York 1970.
- Cawelti J.G., *Adventure, mystery and romance. Formula stories as art and popular culture*, Chicago 1976.
- Černák M.A., *Fenomen masovoj literatury HH veka*, SPB: Izd-vo RGPU im. A.I. Hercena 2005 (Черняк М.А., *Феномен массовой литературы XX века*, СПб.: Издво РГПУ им. А.И. Герцена).
- Čistákov G., *Religioznoe čuvstvo kak psihologičeskij fenomen. Lekciâ v Tbilisi 20.10.2004*, <http://tapirr.com/ekklesi&achistjakov.htm> (o. Чистяков Г., *Религиозное чувство как психологический феномен. Лекция в Тбилиси 20.10.2004*).
- Dubin B.V., *Kružkovyj steb i massovyje kommunikacii. K sociologii kul'turnogo perehoda*, [w:] B.V. Dubin, *Slovo – pis'mo – literatura: Očerki po sociologii sovremennoj kul'tury*, M.: NLO 2001 (Дубин Б.В., *Кружковый стеб и массовые коммуникации. К социологии культурного перехода*, [w:] Б.В. Дубин, *Слово – письмо – литература: Очерки по социологии современной культуры*, М.: НЛО 2001).
- Dubinâns'ka Â., *Knižki z nevidomoïpolici (Дубинянська Я. Книжки з невідомої поліції)*, <http://litakcent.com/2009/12/07/knyzhky-z-nevidomoji-polyci/>.
- Èlektronnaâ evrejskaâ ènciklopediâ (ÈÈÈ) (Электронная еврейская энциклопедия (ЭЕЭ); online: <http://eleven.co.il/folklore-jewish-art/jewish-folklore/15454/>).
- Filonenko S., *Masova literatura v Ukraïni: diskurs/gender/žanr*, Donec'k 2011 (Филоненко С., *Масова література в Україні: дискурс/гендер/жанр*, Донецьк 2011).
- Friedman G., *Enseignement et culture de mass*, „Communications” 1978, nr 11.
- Mass Culture Revisited*, red. B. Rosenberg, D. White, Boston-New York 1971.
- McDonald D., *Masscult and Midcult*, [w:] *Popular Culture. Theory and Methodology. A Basic Introduction*, red. H.E. Hinds Jr., M.F. Motz and A.M.S. Nelson, Madison: Popular Press, University of Wisconsin Press 2006.
- Lotman Û.M., *Massovaâ literatura kak istoriko-kul'turnaâ problema*, [w:] Û.M. Lotman, *O russkoj literature*, Sankt-Peterburg 1997 (Лотман Ю.М., *Массовая литература как историко-культурная проблема*, [w:] Ю.М. Лотман, *О русской литературе*, Санкт-Петербург 1997).
- Lotman Û.M., *Vnutri myslâsih mirov. Čelovek – tekst – semiosfera – istoriâ*, Moskva 1999 (Лотман Ю.М., *Внутри мыслящих миров. Человек – текст – семиосфера – история*, Москва 1999).

- Lotman Ů.M., *Kul'tura i vzryv*, Sankt-Peterburg 2001 (Лотман Ю.М., *Культура и взрыв*, Санкт-Петербург 2001).
- Luzina L., *Kievskie ved'my. Recept mastera. Čast' vtoraa: Revolúciâ amazonok* (Лузина Л., *Киевские ведьмы. Рецепт мастера. Часть вторая: Революция амазонок*); online: <https://www.e-reading.club/book.php?book>.
- Luzina L., *Kievskie ved'my. Vystrel v opere* (Лузина Л., *Киевские ведьмы. Выстрел в опере*); online: <https://www.e-reading.club/book.php?book>.
- Šmeleva E.J., *Skvernoslovie. Kul'tura russoj reči: Ėnciklopedičeskij slovar'-spravočnik*, Moskva 2003 (Шмелева Е.Я., *Сквернословие. Культура русской речи: Энциклопедический словарь-справочник*. Москва 2003).
- Sokolân M., *Zvorotnâ storona Demonologiiï* (<https://www.litmir.me/br/?b=25412&p=3>).
- Sokolân M., *Heret. Povist'*, 2007 (Соколян М., *Херем. Повість*, 2007).

Dwie sylwetki współczesnej ukraińskiej literatury popularnej – Łada Łuzina i Maryna Sokolian

STRESZCZENIE: Artykuł jest poświęcony jednej z aktualnych kwestii ukraińskiego literaturoznawstwa – literaturze popularnej i jej roli w kształtowaniu współczesnej kultury. Na przykładzie twórczości dwu znanych ukraińskich autorek – Łady Łuziny oraz Maryny Sokolian – dokonano próby opisu i analizy motywów najczęściej występujących w ich twórczości. Są to motywy folklorystyczne, demonologiczne oraz chrześcijańskie.

SŁOWA KLUCZOWE: literatura popularna (masowa) – folklor – motyw

Łada Łuzina and Maryna Sokolian – two figures of contemporary Ukrainian popular literature

SUMMARY: The article is devoted to one of the current issues of Ukrainian literary studies, namely popular literature and its role in shaping contemporary popular culture. On the example of the work of two well-known Ukrainian authors: Łada Łuzina and Maryna Sokolian, an attempt was made to describe and analyse the motifs most often appearing in their work. These are folklore, demonological and Christian motives.

KEY WORDS: popular (mass) literature – folklore – motive

Дві постаті сучасної української популярної літератури – Лада Лузіна та Марина Соколян

РЕЗЮМЕ: Стаття присвячена актуальній проблемі сучасних літературознавчих та культурологічних студій – визначення ролі популярної літератури, а також функціонуванню різноманітних мотивів у популярній художній літературі. Увагу приділено виокремленню мотивів фольклорного та загальнохристиянського походження у текстах сучасних українських письменниць.

КЛЮЧОВІ СЛОВА: популярна (масова) література – фольклор – мотив

Opinie

Recenzje

Marta J. Bąkiewicz
Marek Nalepa
Radosław Sztyber
Katarzyna Węgorowska

**Bogumiła Husak
Nina Nowara-Matusik
Wojciech Ryszard Rzepka
Jerzy Winiarski
Wiesław Wydra**

**„WŁÓCZĘGOSTWO INTELEKTUALNE”. O KSIĄŻCE
JERZEGO WINIARSKIEGO W PRZESTRZENI KULTUROWEJ POEZJI POLSKIEJ
(PEJZAŻE ANTROPOLOGICZNE Z WIEKÓW DAWNYCH I WSPÓŁCZESNE).
STUDIA I SZKICE, DRUKARNIA EIKON PLUS, KRAKÓW 2017, SS. 562**

Krytyka literacka jest stosunkowo młodą dziedziną literaturoznawstwa. Jej historia rozpoczyna się na przełomie XVIII i XIX wieku. Wtedy też rozbiciu uległ, między innymi za sprawą „filozofa z Królewca”, platoński paradygmat myślenia o sztuce, łączący w jedną piękno, dobro i prawdę. Podejmowano go później niejednokrotnie, często też bez stygmatu epigoństwa, reliktu czy dalekiego echa, a wyrazem tego zjawiska może być choćby twórczość Cypriana Kamila Norwida. Jerzy Winiarski jako badacz kultury wierny jest platońskiemu wzorcowi estetyki, zarówno w doborze omawianych przez siebie źródeł, jak i w sposobie rekonstruowania ich sensów. Jego metatekst można nazwać **polimorficznym idealizmem interpretacyjnym**. On sam poczytuje utwór poetycki za wielogłosowy i wielopoziomowy dialog (zgodnie z metalingwistyczną teorią Michała Bachtina), dlatego dla implikacji poszukiwanych w nim sensów tę złożoność rozpoznaje równocześnie w porządku diachronicznym (nawarstwiania się głosów) oraz synchronicznym (ich wzajemnego oddziaływania na siebie).

Najnowsza książka Jerzego Winiarskiego wyraziście manifestuje metodę Bachtinowską. Składający się na nią zbiór 17 artykułów spotka się zapewne z dużym zainteresowaniem czytelniczym. Dyktuje je bowiem wieloletnia aktywność akademicka i badawcza autora, jego erudycja, fascynacje zawodowe i prywatne oraz potrzeba podtrzymywania dialogu z odbiorcą i dzielenia się z nim przemyśleniami oraz spostrzeżeniami humanistycznymi. W biogramie Jerzego Winiarskiego czytamy:

jest historykiem literatury polskiej specjalizującym się w interpretacji hermeneutycznej, angażującej konteksty kulturowe i inspirowanej nowymi, często przeciwnymi sobie kierunkami metodologicznymi, uwrażliwionymi na stronę formalną i intertekstualną znaków tekstowych oraz podmiotowość utworów literackich. Swój warsztat naukowy ukształtował w kręgu takich mistrzów, jak Piotr Żbikowski, Stanisław Burkot, Stefan Reczek, Stanisław Makowski, Marta Piwińska, a w zakresie analizy i interpretacji literackiej był formowany przez uczniów Stefana Sawickiego (Piotr Żbikowski, Zbigniew Lisowski). Jego specyficznie indywidualistyczny i dość hermetyczny sposób rozumienia/rozwijania procesów poznania naukowego ukształtował się w relacji z polonistyką białostocką (Halina Krukowska, Jarosław Ławski). Badacz ten celuje w interpretacjach form poetyckich, od XVIII do XX wieku i współczesnych, w tym młodoliterackich. Na jego warsztat badawczy znaczący wpływ miała także współpraca ze środowiskiem

artystycznym Rzeszowa, z poetami, prozaikami, redaktorami czasopism i radia, także znajomość z aktorami i grafikami¹.

Zbiór otwiera artykuł zatytułowany *Archaiczny początek wiosennego motywu w poezji polskiej. Wokół podlaskiej „Pieśni o żmii”* (s. 11-25), w którym autor przypomniał ludową pieśń podlaską, po raz pierwszy opublikowaną przez Zygmunta Glogera w antologii *Starodawne dumy i pieśni* (1872). Winiarski poddał analizie nie tylko obecne w niej genologiczne aspekty chłopskiej poezji oralnej, ale także występującą w pieśni symbolikę „zooteistyczną”, sięgającą korzeniami do wierzeń pogańskich. Archaiczne ślady tych ostatnich najdłużej zachowały się na pograniczu polsko-ruskim i polsko-litewskim. Dość wspomnieć, że jeszcze w okresie międzywojennym górale karpatorusińscy (Łemkowie, Bojkowie, Huculi) wierzyli, iż w każdym domostwie żyje pod piecem zaskroniec przynoszący szczęście, tak bardzo zżyty z domownikami, że wypija mleko z jednej miski razem z dziećmi.

W *Pieśni o żmii* tytułowy symbol ma jednak dwuznaczne nacechowanie. W pierwszym odruchu Jaś chce zwierzę „porąbać”. Odstępuje wszakże szybko od tego zamiaru, gdy żmija (niczym znana z późniejszych legend i baśni złota rybka) obiecuje mu miłość pięknej dziewczyny. Tę dwuznaczność, łączącą z jednej strony wiarę pogańską, z drugiej chrześcijańską (wąż-zwodziiciel), z trzeciej naturalny wstręt i strach mieszkańców wsi wobec płazów, autor artykułu opatruje takim oto komentarzem:

na ogół wąż był postrzegany pozytywnie, zwłaszcza na pograniczu litewsko-ruskim, w kulturze pogańskiej oraz późniejszej ludowej w początkowej fazie chrześcijaństwa. Cieszył się nawet swoistym kultem jako uosobienie mądrości i cudowności (zdolności odmładzającej metamorfozy), w przejawach folkloru towarzyszyła mu atmosfera baśniowości. Żmije jednak jako jedyne gady jadowite na terenach słowiańskich w środkowej Europie i na ich obrzeżach były postrzegane negatywnie. Wywoływały sytuacje lękowe, nie tylko zresztą osobnicze, ale i kulturowe, bo były kojarzone z całą ludową demonologią i śmiercią. Napływowa chrześcijańska kultura lęk ten wzmacniała (s. 19).

W szkicu znajdujemy ponadto interesujące uwagi na temat przedpiśmiennej kultury ludowej, jej obiegów, specyfiki formalnej, pozwalające doprecyzować rodowód twórczości pisarzy, którzy z niej czerpali i którzy dzięki temu osiągnęli popularność na długo przed pierwszymi drukami wierszy chłopskich, a przypomnijmy, iż wzorowali się na oralnej kulturze ludowej choćby Franciszek Karpiński, dorastający pośród huculskich górali Pokucia, czy Kazimierz Brodziński, w dzieciństwie przysłuchujący się ludowym przyspiewkom popularnym we wschodniej części obecnego województwa małopolskiego.

Artykuł Winiarskiego doskonale wpisuje się w postulat badań etnograficznych; ich cele i zakres w sposób pionierski określił Hugo Kołłątaj już 15 lipca 1802 roku w liście

¹ *Staropolskie i oświeceniowe tematy i preteksty*, red. J. Kowal, M. Nalepa i R. Magryś, Rzeszów 2016, s. 319.

wysłanym z więzienia ołomunieckiego do Jana Maja, księgarza i wydawcy krakowskiego. Książd podkanclerzy zwracał mianowicie uwagę na to, że do końca XVIII wieku zainteresowania badawcze i czytelniczne wzbudzały jedynie obyczaje i specyfika życia szlachty. Czas to zmienić – apelował. Szukając korzeni tożsamościowych (etnicznych), trzeba na poważnie zainteresować się polską wsią.

Miasta wielkie i ludzie majątni mało się od siebie różnią w całej Europie; w ich obyczajach znajduje się prawie powszechna jednakość; co jesteśmy winni po większej części jednej religii i jednej edukacji. Chcąc atoli szukać w obyczajach naszych wiadomości o tradycjach początkowych, i podobieństwa do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaje pospólstwa we wszystkich prowincjach, województwach i powiatach².

I nieco dalej jako znaczący element tych badań wymienił „zabawy pospólstwa stosownie do części roku, ich muzykę, instrumenty muzyczne, gody roczne, czyli saturnalia naszego ludu i bachanalia, pieśni wesołe, pasterskie, żałobne, historyczne i te, które dzieciom przy kolébkach śpiewają, bajki historyczne”.

Ów postulat Kołłątaja z upływem czasu nie stracił na aktualności, a być może presja gwałtownych zmian cywilizacyjnych współczesności wzmocniła jego zasadność. Takie bowiem zjawiska dzisiejszego świata, jak rozwój technologii informacyjnych (technopol, technokracja), migracje na niewyobrażalną dotąd skalę, mobilność ludzi oraz uniformizacja pogłębiają poczucie indywidualnego zagubienia, nasilają kryzysy przynależności i zakorzenienia. Tym samym identyfikacja z grupą etniczną, poczucie więzi z jakąś wspólnotą stają się potrzebami chwili i stanowią narzędzia samoobrony przed zagrożeniami globalizacji. Owe oczekiwania z kolei uaktywniają takie zjawiska humanistyki, jak regionalizm czy etniczność, w które swą treścią z pogranicza literaturoznawstwa, antropologii i etnografii wpisuje się omawiany artykuł Jerzego Winiarskiego.

Podobną orientacją badawczą odznacza się kolejny rozdział tomu zatytułowany *Jesień Sarmatów. W epickiej przestrzeni Chocimia* (s. 27-66). Zbieżności pomiędzy nimi sugerują choćby obecne w ich nazwach leksemy przynależące do tego samego obszaru tematycznego: *wiosenny* – *jesień* oraz dwa etnosy podjęte przez autora omówienia: *chłopski* i *szlachecki*.

W tym drugim przypadku chodzi jednak przede wszystkim o pęknięcia aksjologii sarmacko-rycerskiej czy wręcz o jej rozpad, bo takie zjawisko opisuje Wacław Potocki w *Transakcji wojny chocimskiej*. Uwagę badacza absorbuje przede wszystkim liczący 116 wersów fragment poematu o „wycinaniu Wołoszy”, czyli o rzezi, jaką „sarmaccy bohaterowie” zgotowali, już po śmierci hetmana Jana Karola Chodkiewicza, rodzinom

2 H. Kołłątaj, *List do Jana Maja, księgarza w Krakowie, pisany w Ołomuńcu, z więzienia, 15 lipca 1802*, [w:] *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, wizytatorem nadzwyczajnym w guberniach wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przedsięwzięta w celu urządzenia instytutów naukowych i pomnożenia oświecenia publicznego w trzech rzeczonych guberniach*, z rękopisu wydał F. Kojśiewicz, t. 1, Kraków 1844, s. 19-20.

kupców wołoskich, w tym dzieciom i kobietom, u podnóża zamku chocimskiego. Dodajmy, iż fragment ów włączony został do utworu utrwalającego mity patriotyczne i stanowe; utworu, w którym nie brakuje dowodów żarliwości religijnej szlacheckich obrońców, świadectw ich zawierzenia Bogu i jego wyrokom czy odczuwania dumy narodowej. Wyraźnie tym samym omawiany ustęp przełamuje spójną wizję predestynacji, wprowadzając do opowieści o wiktorii chocimskiej ton dwuznaczności, powątpiewania związanego z próbą obiektywnego osądu opisywanych wydarzeń. To z kolei historykowi z tak dużym doświadczeniem jak Jerzy Winiarski daje niebanalne możliwości interpretacyjne. Dla opisu owych pięknięć badacz już w tytule artykułu używa metafory „jesień”, kilkakrotnie w toku wywodu powtórzonej. Na stronie 49 wykorzystuje on epitet „ciemna jesień Sarmatów”, nieco wcześniej zaś na stronie 45 w dłuższej uwadze wyjaśnia:

Wojnę chocimską przenika nie tylko topos „wojny pobożnej”, także topos jesieni dziejów, schyłku, cezura kresu tego, co czyste, bezgrzeszne i święte, co heroiczno-rycerskie i boskie razem, co jasne i oczywiste jak etos ewangeliczny. I nawet rzecz nie w tym, że historyczne wypadki miały miejsce na progu jesieni, że sam poeta zauważył w poemacie jej obecność. Głównym powodem owego kresu, schyłku sarmackiej dumy i zapowiedzi końca sarmackiego świata jest historia, którą Wacław Potocki uczynił swym zadaniem poznawczym i parenetycznym. Ona przyniosła doświadczenie rozpadu wspólnoty etycznej własnego świata, jego ambiwalentność. Zbrodnia mieściła się pod tym samym sztandarem, co i... świętość.

Właśnie zbrodnia, zdaje się podkreślać Potocki, rozsypała w pył fundament etnosu szlacheckiego, na który składały się mity o boskiej predestynacji książąt i królów chrześcijańskich, o *antemurale chrystianitatis*, mesjanizmie narodowym, etosie rycerza chrześcijańskiego czy wojny pobożnej. Wiktoria nad Turkami i rzeź zgotowana niewinnym Wołochom urealniły ogląd historii, w której ta sama ręka może bronić i mordować. Jednak, jak trafnie spostrzega Winiarski, autor poematu pozostaje przy koncepcji mesjanistycznej. W końcu Sarmaci odnieśli zwycięstwo nad trzykrotnie liczniejszym wrogiem. Musiało ono mieć tedy, w jego ocenie, zewnętrzną siłę sprawczą. Ale równocześnie autor *Transakcji* zrezygnował z orientowania tego zwycięstwa na mesjanizm szlachecko-narodowy, chrystianizując go „w duchu biblijnym wedle pojęć ruchu reformacyjnego” (s. 66).

Jesień jest niewątpliwie kluczem interpretacyjnym dla tak nakreślonego wątku, ale też w zamyśle badacza swoistą supozycją. Przypomnijmy, iż Jerzy Winiarski swoją przygodę z humanistyką rozpoczął pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku studiami polonistycznymi w rzeszowskiej WSP. Od tego też czasu najprawdopodobniej towarzyszy mu lektura *Jesieni średniowiecza* Johana Huizingi (wyd. w 1919, w Polsce 1961). Być może więc w kontekście zgłoszonych w niej ustaleń należałoby rozpatrywać naddane treści artykułu poświęconego *Transakcji wojny chocimskiej*. Książka Huizingi rozpoczyna się od refleksji przełamującej stereotypy myślowe na temat zmierzchu średniowiecza.

Gdy świat młodszy był jeszcze o pół tysiąclecia, zewnętrzne formy wszystkich przypadków ludzkiego życia rysowały się o wiele ostrzej niż dzisiaj. Dystans między cierpieniem i radością, między nieszczęściem i szczęściem wydawał się wówczas o wiele większy; wszystkie przeżycia miały wtedy stopień żywiołowości i wyłączości, jaki dziś radość i cierpienie osiągały jeszcze tylko w umyśle dziecka³.

Czy podobnie patrzył na swoje czasy Wacław Potocki, gdy wyznaczał granice między czynem rycerskim a zbrodnią, która ten czyn jeśli nawet nie niweczyła, to czyniła go co najmniej wątpliwym, odbierając także jednoznaczność budowanemu przez lata etnosowi/etosowi? Czy jesień sarmatyzmu to epoka kontrastów przypominająca zmierzch średniowiecza: czasy bohaterskich i patriotycznych czynów, bezmyślnych zbrodni, infantylnego egoizmu i nieroztropności, których konsekwencje z całą dramatycznością dadzą o sobie znać w następnym stuleciu?

Szkic *O demonologii „Myszeidy”* (s. 67-93) podejmuje problem recepcji poematu XBW, a szczególnie zagadnienie wpisanych weń możliwych stylów odbioru związanych z typem narracji wykorzystanej przez twórcę. Autor opracowania koncentruje się przede wszystkim na oryginalnych pomysłach Krasickiego w zakresie wykorzystanej leksyki i ikonografiki. Przejęcie motywów z kultury ludowej (np. seans guślarski), zastosowanie kodów folklorystycznych i magicznych, nadanie nowej semantyki wybranym pojęciom (np. guślarstwo, guślarz), włączenie dygresji autotematycznych, wszystko to zdaniem oświeceniowego badacza miało przygotowywać grunt pod nową estetykę. W planie wyobraźniowym wciąż jednak pozostawało w rygorach racjonalności i zdrowego rozsądku. Należy tu dodać, na co zwraca też uwagę Winiarski, iż Krasicki nie był pierwszym poetą, który „polowaniom na czarownice” nadał wymiar ironiczno-humorystyczny. Tak czynili wcześniej podkarpaccy rybacy i sowizdrzałowie czy twórcy o rodowodzie niekatolickim, na przykład Daniel Naborowski w wierszu *Do złej baby*. Krasicki był jednak pionierem wykorzystywania narzędzi komizmu jako broni zwalczającej zacofanie, zabobon i obskurantyzm. Śmiech, parodię, ironię uczynił „młotem” na „niepoprawne myślenie”, które skutkowało po wielokroć dramatami jednostkowymi, grupowymi czy niekiedy nawet zbiorowymi. Jego czarownica, co „półtora tylko zęba w gębie miała”, porusza wprawdzie w posadach „mocarstwa piekielne”, uaktywnia gady, zarządza zjawiskami atmosferycznymi, jak słowiańscy chmurnicy i planetnicy, ale nad tymi jej wyczynami kontrolę sprawuje autor i narrator poematu.

Warto w tym miejscu przyjrzeć się bliżej metodzie egzegezy tekstu poetyckiego, jaką proponuje i stosuje kielecki badacz. Otóż w tym i w kilku innych artykułach poświęconych utworom o ustalonej pozycji, a więc z tak zwanego kanonu, status podstawy interpretacyjnej nadaje on znakom i kodom, zdawałoby się drugorzędnym i peryferyjnym. Co więcej, czyni je nośnikami treści zasadniczych omawianych wierszy, a to

3 J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posłowie S. Herbst, Warszawa 1992, s. 29.

pozwala mu ominąć (nie zlekceważyć) utrwalone w myśli humanistycznej sposoby rozumienia tych tekstów i sięgnąć po własne, oryginalne rozwiązania w obszarze implikowanego przez nie sensu, na podstawie dotychczasowych omówień wydawałoby się, że jednoznacznego i oczywistego. Winiarski pisze zresztą zaraz na początku książki (s. 8) o własnej odwadze badawczej, która niektórym może wydawać się szarlatanerią, i o tym, że jako literaturoznawca musiał niejednokrotnie rozpoczynać pracę tam, gdzie inni ją kończyli. Dodać należy, iż owo charakterystyczne dla jego metody przeniesienie punktu ciężkości i nacisku interpretacyjnego na nieeksploatowane elementy struktury poetyckiej jest jednym z podstawowych postulatów formułowanych przez poetykę negatywną, ważny wzorzec nowoczesnego i ponowoczesnego dyskursu.

Zastosował go Winiarski w odkrywczym opracowaniu zatytułowanym *Poprzez światy. Odwrócona baśń Schillera. Refleksje nad przypowieścią „Nurka”* (s. 95-129), w którym pominął tradycyjną moralistyczną i antyfeudalną wykładnię ballady. Dokonana przez niego analiza tekstu źródłowego oraz jego polskich przekładów z początku XIX wieku wyznaczyły tok obranego postępowania badawczego, w którym najważniejsze okazało się rozeznanie w zakresie deskrypcji poetyckich opisów taflı morskiej oraz symboliki ichtiofauny i podwodnego koralu. Określenie sposobu ich wykorzystania i zakresu ewokowanych przez nie treści skutkowały postawieniem tezy o antybaśniowym, gdy idzie o specyfikę gatunku, i epistemicznym, pod względem ideowym, charakterze wiersza poety niemieckiego.

Tragedia Schillerowskiego „nurka” nie jest przede wszystkim tragedią moralną, lecz tragedią doświadczenia poznawczego. Jej sens ma przez to właśnie wymiar filozoficzny, epistemologiczny i wyraża się w parabolicznej strukturze *Nurka*. Obrazuje na zasadach baśni sytuację człowieka wobec poznania pełni istnienia. Dostępnej i niedostępnej jego rzeczywistym możliwościom. Przede wszystkim ukazuje w tej niepojętej zmysłami i rozumem potęgę bytu kruchość i ulotność ludzkiego istnienia, chwilowego zaledwie pojawu pośród ogromu sił i przestrzeni natury (s. 125-126).

Podobny sposób interpretacji zastosował autor w kolejnej odsłonie zbioru zatytułowanej *Nadniemeńskie wzgórze w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza* (s. 131-156). I tutaj wirtuozerski „rozbiór” symboli i znaków prowadzi do oryginalnych wniosków, które implikują zapytanie: dlaczego nie dostrzeżono tego wcześniej – owych związków, po lekturze artykułu oczywistych, między Mickiewiczowskim opisem kurhanka Maryli a semantyką rezurekcyjną i patriotyczną? Albo-li stosując retorykę Umberto Eco dotyczącą sposobu czytania kolejnych odsłon książek ważnych, po lekturze artykułu Winiarskiego można by westchnąć: „otóż to [...], teraz rozumiem, dlaczego jestem taki albo dlaczego ktoś się upiera, żebym taki był: cała sprawa zaczęła się od tej strony, którą właśnie czytam”⁴.

4 U. Eco, *Trzecie zapiski na pudełku od zapalek 1994-1996*, przeł. A. Osmólska-Mętrak, Poznań 2005, s. 40.

Analiza desygnatów florystycznych, dendrologicznych i tanatologicznych współtworzących świat przedstawiony tego romansu „ze śpiewu litewskiego” zezwalają badaczowi na wyodrębnienie wątków, które Mickiewicz podejmie w innych utworach, na przykład epizod powrotu do „domu Matki” nieodłącznie kojarzy się z rozbudowanym fragmentem *Dziadów* części IV (w. 772-817), traktującym o świadomościowych i egzystencjalnych skutkach analogicznego wydarzenia.

I w tym artykule naukowiec uchyla rąbka tajemnicy o warsztacie historyka literatury, którym z wielką swobodą, niekiedy z nonszalancją dysponuje. Stworzony przez niego metatekst obrazuje badacza pozostającego we władzy i na służbie wiersza – źródła oczekiwanych i rekonstruowanych sensów. Poddaje się jego rytmom i impulsom, jak tego chciał Hans Georg Gadamer, nie narzuca mu swojej świadomości; powątpiewa, zapytuje; na czas kontemplacji estetyczno-badawczej zawiesza pamięć (próbując zapomnieć) o wcześniejszych wyjaśnieniach dotyczących ukrytych w nim treści, a dla własnego ich rozczytania nie stosuje narzędzi wypróbowanych, pewnych, sprawdzonych. Cierpliwie oczekuje na moment, gdy utwór sam zacznie do niego przemawiać. Fascynuje badacza już to sam tekst, już kontakt z nim, w czasie którego wycisza przyzwyczajenia i nawyki; ciężar podmiotowości przenosi na analizowany przedmiot literacki, odkrywając mozolnie jego implikowane dialogi z tradycją i współczesnością.

Nie inaczej ma się rzecz w innych artykułach poświęconych twórczości Mickiewicza, w rozdziałach *Leśna scena „Dziadów” Adama Mickiewicza* (s. 157-179), *Krzyk Farysa* (s. 241-298), *Romantyczne znaczenia „lawy”. Wokół motywu światopoglądowego III części „Dziadów” Adama Mickiewicza* (s. 299-332). W tym pierwszym autor ustala proveniencję *Pieśni strzelca* (integralny składnik dramatu) oraz okoliczności jej powstania. Zasygnalizował ten problem już wcześniej w monografii *„Dziady. Widowisko. Część I” Adama Mickiewicza* (1998). Uczony zadaje sobie metodę, wyznacza algorytm postępowania badawczego, które następnie konsekwentnie realizuje. „W poszukiwaniu inspiracji genologicznych, więzi kompozycyjnych i antropologii bohatera *Dziadów* wejść musimy w ów listopadowy las pełen pogłosów, zwidzeń i niepokojów” (s. 162).

Zgłasza z kolei własną propozycję lekturową *Farysa*, rozpoznając w kasydzie Mickiewicza z 1829 roku z jednej strony echa porozbiorowej ideologii wolnościowej Polaków, z drugiej – sygnały wieszczego autotematyzmu i romantycznego etosu ludowego, wreszcie stawiając przed odbiorcą kluczowy w jego mniemaniu problem utworu, jedności faustowskiego aktywizmu i buntu z kosmiczną naturą, spójni prowadzącej do „krain szczęśliwych”, w analizowanym utworze do „Arabii Szczęśliwej”.

Czwarty z wymienionych artykułów poświęconych Mickiewiczowi bada pojemność słowa „lawa”. Wydawałoby się, iż po wnikliwej analizie tego problemu przez Janinę Kamionkę-Straszakową w książce *„Nasz naród jak lawa”. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu* (Warszawa 1974) niewiele zostało do dodania. A jednak nie. Winiarski obiera komunikacyjną i kognitywistyczną strategię swoich dociekań, co skutkuje wypro-

wadzeniem kilku interesujących wniosków. „Przestrzeń mentalna” pojęcia „lawa” prowadzi go do zredefiniowania Mickiewiczowskiej formuły narodu na zasadzie implikacji kulturowej, wyraźnie polemicznej w stosunku do przedlistopadowych dyskusji na temat tożsamości zbiorowej. Paralelizm wymienionych pojęć (lawa – naród) w ujęciu Mickiewicza jest iloczynem kilku wzorców kultury, mitologicznego (antycznego), filozoficzno-poetyckiego (antycznego i nowożytnego), biblijnego, naukowego (przyrodniczo-geologicznego), społeczno-rewolucyjnego, estetyczno-romantycznego. Najwięcej, zdaniem Winiarskiego, czerpie poeta z awangardowej myśli Buffona-Staszica oraz ze stawiającej pierwsze kroki nowej nauki – geologii. Tym samym „lawę” z zamknięcia sceny *Salonu warszawskiego*, zdaniem dociekliwego badacza, można traktować jako oryginalną konceptualizację naukowych osiągnięć w dziedzinie przyrody ożywionej i nieożywionej, wobec których poeta upodrządził inne konkretyzacje, na przykład mitograficzne. W konsekwencji Mickiewiczowska „hermeneutyka poetycka narodu” w pamiętnych słowach *Dziadów*, przypisanych przez poetę Piotrowi Wysockiemu, wiedzie przez „filozoficzne studium »lawy«” (s. 332).

Także kognitywistyczny sposób rekonstruowania znaczeń towarzyszy Jerzemu Winiarskiemu w próbie określenia specyfiki *Zbioru wierszy* Edwarda Walentego Kainki, zachowanym w Bibliotece Jagiellońskiej. W artykule (*Rękopiśmienny „Zbiór wierszy” (1823) Edwarda Walentego Kainki*, s. 181-208) wyraźnie przebiega się ton fascynacji badacza tekstem dawnym, nieobecnym dotąd w obiegu naukowym i czytelnicznym, naznaczonym piętnem indywidualności kopisty-autora i znakami czasów, w których zbiór był spisywany. Praca nad takim zabytkiem, możemy się domyślać po rozproszonych w artykule uwagach, przypomina najpiękniejsze włóczęgi po nieznanych i nieuczęszczanych krainach, zaskakujących co rusz niezwykle widokami. Przypomnijmy, iż z takim nastawieniem pochylał się Jarosław Marek Rymkiewicz nad rękopisami Słowackiego poplamionymi krwią, Elżbieta Aleksandrowska nad nadpalonymi kartkami autografów Józefa Morelowskiego, Dorota Stanisławczyk nad rysunkami sporządzonymi na marginesach tekstów komediowych przez Adama Kazimierza Czartoryskiego. Winiarskiego zachwycą wyszukany smak Edwarda Walentego Kainki zamanifestowany w artystycznym rozplanowaniu karty tytułowej, w doborze gustownej okładki, w dukcie zastosowanego pisma. Autor i właściciel kodeksu starannie przepisywał wiersze z książek lub prasy krajowej, które dopełnił własnymi próbkami poetyckimi i prozatorskimi. W zbiorze znalazły się tłumaczenia utworów Fryderyka Schillera i wiersze rodzimych poetów oświecenia oraz wczesnego romantyzmu (Franciszka Karpińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Cypriana Godebskiego, Alojzego Felińskiego, Antoniego Goreckiego). Ów wybór Jerzy Winiarski zaopatruje uwagą, którą można rozciągnąć na podobne rękopiśmienne antologie osiemnasto- i dziewiętnastowieczne. Pisz mianowicie:

Kainko nie tyle przepisywał wiersze przez siebie wybrane i uznane za najwartościowsze dla Polaków w tym czasie, ile odprowadzał jakiś kulturowy rytuał inicjacyjny, animując przy tym

podmiotową, duchową stronę odbiorcy i wskazując mu niezbywalne, wieczyste wartości uczuciowe, estetyczne i moralne. [...] chodziło o jakiś rytuał zbliżenia do aktu twórczego, w którym powstawały wartościowe, i więcej – genialne – formy poezji, po które sięgał kopista (s. 188-189).

Za domniemanego patrona trzech funeralnych wierszy Antoniego Goreckiego (*Wiersze żałobne doby Romantyzmu. Antoni Gorecki – trzy teksty*, s. 209-239) poczytuje badacz Francesca Petrarkę. Odcisnął się na nich, jak twierdzi, ton miłości bliźniego oraz ton uczuć powszechnych, w analizowanym przypadku dostępnych dla większości Polaków epoki porozbiorowej⁵. Każdy z tych wierszy wykazuje odmienny wzorzec genologiczny. Mamy tu nowocześnie ujętą, synkretyczną – nacechowaną osiągnięciami estetyki romantycznej – odę (*Na zgon generała Dąbrowskiego*), następnie nagrobną inskrypcję z podwójnym adresem: dosłownym – Cyprianowi Daszkiewiczowi i implikowaną – „narodowej sprawy męczennikom” z pokolenia filomatów i filaretów (*Na pogrzeb Daszkiewicza*), mamy wreszcie niezwykle ekspresyjną wypowiedź poetyczną, po trosze balladową, po trosze wizyjną, po trosze przypominającą „angielską poezję nocy i nocy”, nade wszystko zaś medytacyjną, uprzedzającą muzę emigracyjną melancholii i nostalgii (*Nad grobem Jakuba Grotkowskiego*). Zagęszczenie miejsc niedookreślenia, niedomówień, chwytów mowy ezopowej, napięta do granic niezrozumienia supozycja tego wiersza czynią go niezwykle i wyjątkowym na tle tradycji poezji funeralnej.

W tym omówieniu liryków Goreckiego pojawiają się tony osobistego zaangażowania emocjonalnego i intelektualnego interpretatora, co uniezwykła narrację i uatrakcylnia zaproponowany dyskurs, ale też wzbogaca go poznawczo. Oto jego wyimek:

Funeralne wiersze Goreckiego łączą, jak w *Dziadach*, egzystencję żywych i sferę zmarłych w imię trwania narodu. Nagrobne pejzaże nie dopuszczają, by myśl o ojczyźnie była już tylko abstrakcją, ożywiają ideę wolności, kreują marzenia o ojczystym domu, uposażają wydziedziczonych w bogactwo wartości, które on tylko daje, rozbudzają wyobraźnię powrotu i obrazują go jako świętość. Często, jak w wierszu o Grotkowskim, są to poezje aluzyjne i symbolistyczne, odwołują się do wspólnego, wewnętrznego języka narodowej kryptoegzystencji. Są przez to swoiście sylwiczne, niedookreślone, jakby rozproszone. Tworzą przestrzeń domyślności, otwierają balladową legendę o człowieku, o jednym z gromady, który już nie powróci, ale czeka, by ta gromada przyszła doń z dobrą nowiną. Często też, jak w tym przypadku, są „bezglębne”. Ich mowa jest tylko intencjonalna, jakby potencjalnie tylko możliwa, duchowa, słyszalna już tylko poza fizyką materialnego świata (s. 238-239).

Inny z artykułów poświęconych utworowi o tematyce funeralnej, a w rzeczywistości, w założeniu Winiarskiego, znacząco kontestującemu poetykę tradycyjnych form żałobnych, dotyczy rapsodu Norwida (*„Bema pamięci żałobny – rapsod” (1851) Cypriana Norwida jako utwór współczesny*, s. 363-396). Aby udowodnić tak przyjętą tezę, interpretator odwołał się po raz kolejny do metalingwistycznej teorii języka Bachtina, zakładającej, że sensy słów uwikłane są w konteksty społeczne, a nie jedynie w system

5 Zob. J. Winiarski, *Wiersze żałobne Antoniego Goreckiego. Poetyckie lapidarium Wielkiej Emigracji*, Toruń 2010; J. Kowal, *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*, Kraków 2010.

abstrakcyjnych znaków komunikacyjnych. Słowo (tekst, wypowiedź) ma charakter dialogowy jako reakcja na wcześniejszy głos (głosy). Tym samym w wierszu *Bema pamięci...* słychać Norwida, ale też echa ocen, poglądów, pamięci innych osób, środowisk, grup, na które rapsod odpowiada. Według Bachtina, tekst językowy kierowany jest na mowę cudzą, co służy nie wyłącznie ekspresji, ale także określeniu własnej tożsamości jego autora. W takim ujęciu omawiany w artykule utwór nie tyle jest Norwidowski, ile „cudzo-Norwidowski”. Winiarski podkreśla, iż aby wyłuskać wyznaczone głębokie znaczenia tego wiersza i innych tekstów poetyckich, należy maksymalnie uchylić przestrzeń występujących w nich tematów, odsłaniać „archaikę” i odległe ich początki. Ta perspektywa badawcza powstrzymuje go przed pominięciem, którego dopuścili się inni badacze, nieobecnych w rapsodzie realiów biograficznych dotyczących opisywanej w nim osoby, szczególnie służby politycznej i wojskowej Józefa Bema; brakuje tu, jak dowodzi, człowieka z krwi i kości, a zamiast tego mamy „figurę zaświatową, zmierzającą do jakiejś mglistej granicy” (s. 370). Zdaniem badacza, poprzez tego typu „szerokie niedookreślenie”, równoważne przemilczeniu, oraz poprzez zastosowanie własnych symboli i znaków Norwid rozwija i amplifikuje „kluczowy kod ikoniczny świadomości narodowej Polaków” po 1795 roku, jakim był zbrojny ruch legionowy. Bem w omawianym utworze został wykreowany przez Norwida na wzór legendy napoleońskiej, wpisany w poczet geniuszy zmieniających bieg dziejów.

Bachtinowskie uwikłania metodologiczne zastosowane w artykule odnoszą się do dialogiczności samego źródła, a więc rapsodu, ale też do sposobu jego rozumienia, czyli metatekstu. Chodzi w nich nie tylko o rozpoznanie kultury dawniejszej przez współczesną badaczowi, lecz nade wszystko o zebranie głosów, jakie pojawiły się między tekstem Norwida a metatekstem Winiarskiego. Zgodnie bowiem z założeniami metalingwistyki, każda wypowiedź zaistnieć może jedynie na tle tego, co już wcześniej wypowiedziano.

Maestria interpretacyjna towarzyszy rozważaniom naukowca nad wierszem Juliusza Słowackiego z 1844 roku (*„Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad Oceanem”*. Człowiek w estetyce poetyckiej Juliusza Słowackiego). I tym razem jest to propozycja interpretacji ikonicznej, a więc odkrywającej potencjalne znaczenia wiersza i traktujące twórcę przedmiotu kultury – w myśl estetyki romantycznej – jako medium idei nie zawsze uświadamianych i kontrolowanych. Przedmiotem refleksji jest tu siła artefaktu ogniskującego w sobie różne zakresy myśli i kultury. W omawianym wierszu nakładają się na siebie dwie sfery świata przedstawionego i ich implikacje. Z jednej strony jest to realistyczny wymiar oglądu rzeczy z nędznie ubraną bretońską dziewczynką siedzącą na kamieniach i oceanem w tle, z drugiej, obraz wewnętrzny – duchowy, pozazmysłowy analogon tej sytuacji. I właśnie on przede wszystkim inspiruje zarówno autora wiersza, jak i jego interpretatora do pracy myśli, świadomej i nieświadomej, do odnajdywania siebie w trywialnym kontekście naocznego doświadczenia po stronie poety i lektury zapisu tego doświadczenia po stronie badacza tekstu. Ów wewnętrzny

analogon „przywołuje i otwiera sferę czasu uniwersalnego, mitycznego oraz dosłownie – sakralnego” (s. 350) oraz amplifikujące je mity arkadyjskie, rustykalne, etniczne (celtyckie). Wszystko to z kolei łączy się w ekspresję prawdy objawionej i potrzebę odnalezienia utraconych źródeł życia i sensu. Jak pisze Winiarski, „właśnie w Pornic mistyczne przeżycie tajemnicy bytu odnowiło poezję i nadało jej niespotykaną dotąd moc” (s. 353), prowadząc w rezultacie Słowackiego do koncepcji genezyjskiej.

Teoria Michaiła Bachtina jako wybrana i „podpowiedziana” przez badany tekst została przez Jerzego Winiarskiego zmanifestowana *expressis verbis* i rozpisana w artykule *Czysta Ziemia. Antropologiczna mapa Polski Marii Konopnickiej* (s. 397-428) z następującą uwagą:

utwór sięga po kulturowe doświadczenie przestrzeni, jego estetyka wyłania się z mitycznego źródła, a sens znaków i stosunków między nimi w rzeczywistości przedstawionej wyklada się według metaforyki spacjalnej. Łączą się w owej semiotyce porządki znaków pierwotnych, ludowych opartych na doświadczeniu natury oraz naukowo-poznawczych sięgających po nowe narzędzia jej opisu. W zakres tego wchodzi: geologia, geografia, krajoznawstwo i kartografia wraz z szkolnictwem i oświatą. Dyscypliny te kształtowały zbiorową świadomość ojczyzny jako – Ziemi, przynależnej nie tyle do podziałów terytorialnych powodowanych historią, ile do globalnego świata (s. 410).

W rozdziale tym znowu co rusz zaznacza swą obecność dyskursywna podmiotowość badacza, i to praktycznie od samego początku wywodu. Jego pochylenie się nad szkolnym atlasem geograficznym z 30 czerwca 1939 roku Eugeniusza Romera, medytacja nad kolejnymi mapami, ruch myśli pamięciowej prowadzą do podjęcia wysiłku analitycznego. Całościowy ogląd artykułu daje do zrozumienia, że nie tylko, jak udowadniał między innymi Ryszard Przybylski, matematyka jest poezją, że nie tylko geologia, jak nauczył romantyków Staszic, może być „poetyczna” (Jacek Kolbuszewski), ale także kartografia, a tutaj niekoniecznie wyłącznie jej konkretne realizacje, lecz także niemożności i zaniedbania.

Winiarski zwraca najpierw uwagę na porozbiorowy kryzys kartograficzny. Pod tym względem w dziewiętnastowiecznej Europie Polska wydawała się jedynie konstruktem mentalnym, jakąś mglistą Atlantydą. W 1888 roku genialny piętnastolatek Alfred Jarry napisał farsę *Ubu Król, czyli Polacy*, którą otwiera znamienna lokalizacja akcji wydarzeń: „w Polsce, czyli nigdzie”, potwierdzająca tę opinię interpretatora. Rozbicie terytorialne spowodowane rozbiorami implikowało nie tylko różne kryzysy natury świadomościowej i tożsamościowej, skutkowało także związanymi z nimi aporiami językowo-nazewniczymi i estetyczno-wizualnymi. Brakowało zasady porządkującej antropologiczno-kulturową przestrzeń niegdysiejszej Rzeczypospolitej. Mapa, mająca z reguły znaczenie praktyczne, dla zbiorowości była i jest również ważnym kodem integrującym, tak jak hymn czy symbole narodowe zespala i ogniskuje chronologię trwania w ikonie przestrzeni – polskości. Zdaniem Jerzego Winiarskiego, wskazaną niemożność

przedstawieniową przełamała dopiero Maria Konopnicka. Jej epickie *Polskie Ziemie* można potraktować jako „swoisty *pendant*, a faktycznie poprzednik »fizycznej mapy« Polski, którą stworzył Romer” (s. 407), a stało się to w 1910 roku. Ideowe przesłanie tego zbioru sięga po wzorce kulturowe wczesnego romantyzmu (Madame de Staël, Stanisław Staszic, Kazimierz Brodziński), szczególnie zaś po przekonania o jedności przyrody i społeczeństwa. Wedle niego, to nie polityka (historia) jest sprawcą poczucia tożsamości i odrębności zbiorowej (narodowej), lecz przyroda, warunki środowiska naturalnego, w których owa zbiorowość jest zakorzeniona.

Fotografia w poezji, poezja w fotografii, tematy fascynujące „lirnika sanockiego” Janusza Szubera stanowią myśl przewodnią dwóch artykułów *W blasku i cieniu rzeki. Fotograficzna metafora bytu w prozie poetyckiej Elizy Orzeszkowej* (s. 429-457), *Dwie – trzy fotografie. Dyskurs i transcendencja poezji. Miłosz – Szymborska* (s. 513-545). W pierwszym szkicu badacz przedstawił antropologiczne i kulturowo-historyczne aspekty sztuki fotograficznej. Uczynił to w określonym celu, mianowicie przyjmując, iż kluczem do zrozumienia problematyki ostatniego drukowanego utworu Elizy Orzeszkowej jest jego tytuł – *Zdjęcia migawkowe*. W owym prozatorskim poemacie o „rzece domowej” rozpoznaje Winiarski dystynkcje genologiczne „albumu” wedle cech narracyjnych, zachowującego jedność tematyczną, ujawniającego magiczne, mistyczne związki między rzeką a duchową głębią człowieka. W testamencie intelektualnym Orzeszkowej Niemen jest odbiciem obrazu bytu, ale też jego strażnikiem, rewelatorem tajemnic i zagadek egzystencji tak jak „puszcza jodłowa” Stefana Żeromskiego. Rozpamiętuje i zapamiętuje człowieka i jego dzieje niczym inkubator kultury i historii. Humanistyczna, ojczyźniana, domowa, rodzinna i matczyna geografia twórczyni cyklu zwraca uwagę na potencjał mitotwórczy i kulturowy Niemna. Można dodać na marginesie, iż podobny potencjał posiadają podkarpacki Wiar (dopływ Sanu) i pokucki Prut (dopływ Dunaju). Niemen dla Orzeszkowej, niczym rzymski Tybr z elegii Vitalisa-Szarzyńskiego, jest świadkiem i świadectwem jedności oraz ciągłości odległych czasów, „arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty”, ośrodkiem związków między naturą a człowiekiem, wyznacznikiem etnicznej i środowiskowej odmienności i autonomii.

Drugi z wymienionych artykułów ma dwie odsłony. W pierwszej przedmiotem refleksji badawczej jest wiersz Czesława Miłosza *Fotografia* z tomiku *Dalsze okolice* (1991). Jerzy Winiarski odgrywa tutaj rolę i stawia się w sytuacji bohatera wiersza. Milczące pochylenie się nad zdjęciem tego ostatniego przypomina po trosze podmiotową kontemplację starej mapy, o której była mowa w rozdziale *Czysta Ziemia...* Scena taka, wyjaśnia Miłosz, wymaga traktatu poetyckiego, choć sama w sobie jest nieprzenikalna i hermetyczna dla obserwatora; dodajmy, identycznie jak wiele trywialnych scen naszego życia, choćby rozmowa ludzi postrzegana z zamkniętego okna pociągu. Podmiot utworu usiłuje określić sens tej „migawki”: zewnętrzny – wynikający

z potrzeby zrozumienia samej intencji mężczyzny pochylającego się nad fotografią, jak i wewnętrzny związany z myślowymi (duchowymi, egzystencjalnymi) skutkami tego zachowania. Winiarski skrzętnie rozpisuje możliwe głosy Bachtinowskiego „dialogu” wpisanego w wiersz. Jednym z nich jest fenomenologia obrazu zatrzymanego w kadrze aparatu fotograficznego, obrazu, który rozbija *continuum* czasowe, przecina je precyzyjnie niczym skalpel ludzkie ciało, otwiera wrota przeszłości, pilnie strzeżonej determinantami biologiczno-fizycznymi i kulturowymi. Z drugiej strony kontemplacja zdjęcia jest rozpoznaniem siebie w przeszłości, której cezurę wyznacza utrwalaony błoną fotograficzną obraz, dzieląc tę przeszłość na period do zamigania przeszłony, i do intymnego „odpamiętania” tego wydarzenia. Kontemplacja fotografii aktywizuje potrzebę określenia siebie, swojej tożsamości – wzmacniając ją lub rozpraszając. Identycznie ma się rzecz w monodramie *Ostatnia taśma Krappa* (1958) Samuela Becketta, gdzie bohater tytułowy wysłuchuje swojego głosu nagranych przed laty na nośnikach fonicznych. W wierszu Miłosza ostateczny wniosek ma przesłanki egzystencjalne. Spaja on zaaranżowane dwie perspektywy (obserwatora i uczestnika) oglądu sceny z mężczyzną pochylonym nad fotografią, sceny godnej zapewne pędzla Vermeera. Mówi o „zjawiskowej unikalności istnienia”. „I nigdy – konkluduje Jerzy Winiarski – nie będziemy pewni, czy była rzeczywiście jakaś »stara fotografia«, i osobiste doświadczenie Poety, czy raczej był to »tylko« jakiś subiektywny inwariant kliszy kulturowej rajskiego ogrodu i artystyczna animacja z zastosowaniem poetyckiej alchemii” (s. 527).

Druga część „fotograficznego” dyptyku, a w zasadzie trzecia część tryptyku, jeśli weźmiemy pod uwagę artykuł o *Zdjęciach migawkowych* Elizy Orzeszkowej, poświęcona jest *Fotografii tłumu*, wierszowi Wisławy Szymborskiej z tomiku *Wszelki wypadek* (1972). Już na początku swojego wywodu Winiarski podkreśla jego niezwykłość, twierdząc, iż należy on do kanonu współczesnej polskiej poezji, aczkolwiek krytyka literacka niechętnie się nim zajmowała. Adekwatnie do tej oceny autor omówienia zgromadził i zastosował bogatą i wysublimowaną aparaturę badawczą, od heurezy sokratejskiej począwszy, a na fenomenologii skończywszy. Spojrzenie na fotografię przedstawiającą grupę ludzi zaciera poczucie wyjątkowości i niepowtarzalności podmiotu analizującego obraz. Każda z tych osób przy oglądzie zewnętrznym, przy czasowej odległości fotografii od realiów odbitej na celuloidowej błonie sceny, przy zaakceptowaniu myśli o mizarii ludzkiej egzystencji i powtarzalności (przybliżonej) ludzkich biografii mogłaby być odwzorowaniem „ja” – przed medytacją obrazka – aspirującego do inności wobec „wy”, do niezwykłości i znaczenia ponad „tłumem”. Takie smutne rozpoznanie własnej sytuacji egzystencjalnej wciąga owo *ego* w „pogardzany tłum”, który, wydawało się, jest jedynie tłem i warunkiem jego zaistnienia, zbyt pretensjonalnego i roszczeniowego. W każdej z zatartych twarzy tłumu ostatecznie odkrywa ono siebie. Spojrzenie na fotografię z głowami i wpisanie w tę przestrzeń siebie, jako skutek percepcji, doskonale współgra z innym artefaktem, który w 2011 roku trafił na listę najpiękniejszych miejsc

w Polsce sporządzoną przez magazyn „Newsweek”. Jest nim Pomnik Anonimowego Przechodnia stojący po obu stronach ulicy Świdnickiej we Wrocławiu, przedstawiający odlane z brązu postaci naturalnej wielkości. Jest ich 14, ale sprawiają wrażenie niepoliczalnych, gdyż część z tych figur znika w niewidzialnym podziemnym przejściu, sprawiając wrażenie, że jest ich więcej. Wystarczy stanąć pośród nich, aby mentalnie poczuć swoje „rzeczywiste miejsce w scenariuszu zbiorowej egzystencji” (s. 537).

Zjawiskowość człowieka i kruchość jego istnienia, tematy ewokowane w wierszu Szymborskiej i w konstrukcji wrocławskiej, dobrze może spuentować zenistyczny cytat, który zamyka wiersz *Fotografia* Miłosa:

Czymże jest ja?
Krótkotrwałą kulą
Z ziemi i wody,
Ognia i wiatru.

Artykuł *Aneks do lekcji z wierszem Różewicza* (s. 459-477) poświęcony miniaturze poetyckiej *Drewno* ze zbioru *Poemat otwarty* (1955) poza autorską, oryginalną, niezwykle inspirującą propozycją lekturową, do czego przyzwyczaiły czytelnika już wcześniejsze omówienia zbioru, prowokuje przede wszystkim do refleksji nad istotą interpretacji, a jeszcze dalej idąc, nad jej potrzebą. Oczywiście w humanistyce pytanie o to, czy interpretacja jest potrzebna, może wydawać się prowokacyjne. Podejmijmy w kilku słowach istotę takiego zapytania.

Otóż o ile można mówić o skończoności aktu twórczego, o tyle praca interpretatora musi być w którymś momencie zawieszona, nawet jeśli towarzyszy jej poczucie finalności i spełnienia. Dzieło literackie wyznacza potencjalne granice jego możliwych metatekstów; te granice nigdy nie zostaną zapełnione, zwłaszcza gdy idzie o utwory bogate w możliwości interpretacyjne. Píše Winiarski: „nasza dialogowa propozycja odczytania *Drewna* nie daje szansy na »całościową«, skończoną i zamkniętą wnioskami interpretację wiersza. Niepokój ten może zażegnać teoria metody. Zakłada ona bowiem ciągle niezamknięcie, otwartość dialogu” (s. 476). Na tej „niedokładności”, „niepełności” komentarza rzecz się jednak nie kończy. Tendencja do traktowania słowa jako środka skażenia prawdy i burzenia związków z rzeczywistością nieliteracką w procesie analizy i interpretacji zaakcentowana została szczególnie w krytyce „wtórnego modelowania”. Mówi się tutaj o tym, że słowo pierwotne przynależące do świata poezji, absolutnego i samego w sobie, zostaje unicestwione przez metatekst, czyli przez słowo komentujące i poszukujące sensu. Stéphane Mallarmé uważał, że wyjaśnienie porządku wiersza odbiera trzy czwarte satysfakcji, jaką daje on w postaci nie do końca obciążonej znaczeniami i sensem. Paul Valéry mówił z kolei o tym, że każda interpretacja, zwłaszcza obciążona erudycją, jest rodzajem klęski, oświeśla bowiem to, co wcale nie jest najsubtelniejsze, pogłębia to, co wcale nie jest zasadnicze. Hipotezami zastępuje wrażenia,

pamięcią obecność cudu, zamieniając go w dokument. Nawet z katedry profesorskiej padł podobny głos z ust Thomasa S. Eliota:

przeżycie poetyckie, podobnie jak każde inne przeżycie, da się tylko po części wyrazić w słowie, przede wszystkim – jak twierdzi Richards – „nigdy nie chodzi o to, o czym jest mowa w danym wierszu, ale czym on jest”. Wiemy też o tym, że niektórzy ludzie nie umiejący się wypowiedzieć, a więc i wyjaśnić, dlaczego jakiś wiersz im się podoba, mogą być obdarzeni głębszą i bardziej wybredną wrażliwością niż ci, co potrafią płynnie o tym mówić. Musimy też pamiętać, że poezji nie pisze się tylko dlatego, aby dostarczyć tematu do rozmów⁶.

W ostatnim zbiorze Zbigniewa Herberta *Epilog burzy*, pisany przez autora w „ostatniej chorobie”, uwagę przyciąga wiersz *Czułość...*, w którym poeta zastanawia się z jednej strony nad rozdźwiękiem między rzeczą, przeżyciem, zjawiskiem a ich nazwami, z drugiej – nad destrukcyjną funkcją słowa w obszarach wyznaczonych granicami prywatności i intymności. Zaskoczenie może wywołać szczególnie stwierdzenie „opisać to jest zabić” pisarza w końcu płodnego i docenionego ze względu na słowo, jednego z niewielu „wiernych”, dla którego posługiwanie się językiem poetyckim było kwestią „smaku” i wewnętrznych przekonań, a nie instytucjonalnych czy ideologicznych nacisków. W stwierdzeniu tym dopatrzyć się można jakiegoś niesprecyzowanego bliżej przyznania się do osobistej klęski czy też poczucia winy. Trudno powiedzieć jednak, skąd się ono bierze. Czy chodzi tutaj wyłącznie o nieadekwatność słowa w stosunku do przeżyć i doświadczeń, czy o fałszowanie rzeczywistości realnej, przysłanianej maską słowa, czy może jest to jakiś ogólny rozrachunek związany z wyborem drogi życiowej. Głębokie sensory tego wiersza odsyłają nas do niewysłowionego, do nienazwanych doświadczeń i przeżyć obdzieranych z zachwyty pierwotnego stosunku przez fałszującą, dysonansującą i dystansującą werbalizację, do zbrodni dokonanej nożem słowa na tym, co subtelne, delikatne, nieuchwytnie, ulotne.

Owo poetyckie (Herbertowskie) „opisać to jest zabić” można transponować na interpretacyjne „opisać to jest zabić”: wyrzeć duszę poezji, sprofanować jej intymność i tajemnicę. Oczywiście uwagi powyższe są jak najbardziej ogólne i wybiórcze; żadną miarą nie dotyczą omówień Winiarskiego, który, jak się wcześniej rzekło, realizując funkcję interpretatora, obiera strategię służebną wobec badanego źródła metatekstu, a nie jego „zawłaszczyciela”. Co więcej, przy zachowaniu wszystkich reguł naukowości, Winiarski potrafi budować dyskurs o cechach literackich, estetycznych, aktywizujących u czytelnika potrzebę obcowania z tym, co piękne językowo i myślowo.

6 Podobną opinię wyraził Karl Jaspers, odnosząc się do nadawania sensu tzw. arcydziełom: „interpretacja wielkich dzieł poetyckich żadnego z nich nie przenika do dna. W dziełach tych istnieją tylko pewne szlaki możliwej interpretacji. Dzieło do końca objaśnione przez myśl staje się zbędne, a raczej nigdy nie było autentycznym dziełem poetyckim. Wypracowanie klarownych linii interpretacyjnych wzmacnia uchwytność tego, co kryje się w głębi nie zinterpretowanej, nie wyczerpanej żadną interpretacją naocznosci”.

Najobszerniejsze w tomie studium obejmuje uwagę badawczą polifoniczne i polimorficzne przestrzenie miniatury poetyckiej Czesława Miłosza *Szczęście*. Dobór kontekstów i rozpiętość skojarzeń metatekstowych jest tu zadziwiająca. Przypomina mi cykl 30 godzin ćwiczeń z literatury staropolskiej (których byłem uczestnikiem przed 30 laty) z Profesorem Winiarskim, wypełnionych skrzętnie merytorycznymi uwagami na temat jednego tylko (i to wcale nie dziewiętnastego) ogniwa cyklu trenów czarno-leskich. Nie odpuści on nawet szmerowi dialogicznemu omawianego epigramatu. Wiersz ów mógłby kończyć się domyślnym Różewiczowskim „jak dobrze” w kontekście przeszłego, które nie zostało wprost nazwane przez poetę. *Szczęście* opisane w utworze ma bowiem relatywne odniesienie. Nie jest bezwzględne, jest szczęściem wobec czegoś, co było lub jeszcze trwa, a dynamiczny obraz uchwycony z odległości spojrzeniem pozwala o tym czymś na chwilę zapomnieć. Badacz przeoczył, moim zdaniem, może celowo, znaczący element świata przedstawionego epigramatu Miłosza: „maleńką” – idącą postać w czerwonej chustce, ikonę poniekąd archetypiczną, znaną choćby z baśni o Czerwonym Kapturku. Weźmy pod uwagę późniejszy o cztery lata od wiersza noblisty poemat Edwarda Stachury *Po ogrodzie niech hula szarańcza*. Mamy tu scenę uchwyconą w niedzielny, dżdżysty poranek, scenę z trzema kobietami, których czerwień chustek zaciera do koloru pomarańczy jesienna mgła i tło żółtych liści platanów. Podmiot liryczny (i bohater wiersza w jednej osobie) podąża za nimi:

janowską drogą do kościoła
szły oprócz mnie trzy panie chłopki
za nimi śladem szła nagonka
piekielnych chmurnych bestii
szczerzących błyskawicowe swoje kły

a one szły jak pomarańcze⁷.

*

Książka Jerzego Winiarskiego jest świadectwem i przykładem „włóczęgostwa intelektualnego” w najlepszym rozumieniu tego określenia. Rozwijając metaforę „pejzażu” użytego w jej tytule, można by rzec, iż autor otwiera ogrody poezji, by wydobyć z nich interesujące go okazy, niekoniecznie najpiękniejsze, niekoniecznie najbardziej szlachetne, choć i takim się przygląda. Selekcjonuje źródła jak rasowy filolog tekstu, który poszukuje w nim autora i jego czasów, rezygnując zwykle z wypowiedzania się o walorach estetycznych dzieła. Najwięcej uwagi poświęca zaś ogrodowi romantycznemu, który go fascynuje i inspiruje.

Przestrzeń „włóczęgostwa” Jerzego Winiarskiego jest rozległa. Obejmuje prawie wszystkie epoki literackie – od staropolszczyzny do czasów współczesnych, od anoni-

7 E. Satchura, *Wiersze, poematy, piosenki, przekłady*, red. Z. Fedeci, Warszawa 1984, s. 140.

mowej *Pieśni o żmii* do poetyckich fotografii Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej. Autor poddaje oglądowi utwory z kanonu literackiego (np. *Myszeida*, *Nurek*, *Ballady i romanse*, *Dziady*, *Bema pamięci żałobny – rapsod*), ale też wiersze zapoznane i zapomniane (*Pieśń o żmii*, *Na pogrzeb Daszkiewicza*, *Nad grobem Jakuba Grotkowskiego*, *Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad Oceanem*). Różnorodność dotyczy także warsztatu badawczego, a zwłaszcza narzędzi i metod zastosowanych w celu uchylenia rąbka tajemnicy utworu literackiego – od filologii i związanej z nią hermeneutyki, poprzez mitografię, heurrez, geopoetykę, antropologię kulturową, po geografie humanistyczną i poetykę negatywną. Spaja te głosy rozbudowanego dialogu metodologicznego metalingwistyka Bachtinowska. Pod tym względem można uznać książkę Winiarskiego za monografię metalingwistyki w jej praktycznym zastosowaniu.

Przyjęty w zbiorze dobór źródeł i instrumentarium badawczego implikuje interdyscyplinarny charakter następujących po sobie omówień, w których tytułowemu wątkowi towarzyszy analiza i interpretacja artefaktów z nieliterackich obszarów kultury: malarstwa, rzeźby, filmu, mody, muzyki, fotografii. Sięgając w głąb tego zróżnicowanego pejzażu, rozpoznać można także wielorakie przestrzenie poetyckości poddanej badawczej refleksji. W toku podjętych rozważań przewijają się realizacje poezji lirycznej, dramatycznej, epickiej, prozy poetyckiej, tłumaczeń, form lirycznych w całym bogactwie i różnorodności – od epepei, poprzez odę, balladę, do traktatu, od poezji funeralnej do wierszy okolicznościowych, od utworów drukowanych za życia autora lub po jego śmierci, po rękopiśmienne odpisy, od poematu heroicznego po drobiazgi i miniatury, od poezji wysokiej po teksty z tzw. obszarów trzecich itp.

Ten zagęszczony pejzaż intelektualny spaja silnie zaakcentowana w wywodzie podmiotowość autorska – wytrawnego badacza obserwującego kwiaty poezji z perspektywy nie tylko literaturoznawcy, ale też antropologa, etnografa, historyka dziejów, mitografa, kolekcjonera idei, miłośnika kartografii i fotografii, ponadto emerytowanego Profesora, który skrupulatnie rewitalizuje ogród swego życia, aby z dwudziestu lat aktywności naukowej (od 1994 do 2014 r.) skrzętnie wychwycić najpiękniejsze okazy, zarówno te wymagające dozoru specjalisty, a więc którym przyświeca oświeceniowo-romantyczny profil erudycyjny autora książki, jak i okazjonalne. Porządkuje te siedemnaście kwiatów-rozdziałów wedle klucza i rozdzielnika czasowego – chronologii źródeł omawianych w kolejnych częściach monografii.

Winiarski „odpamiętuje” dzieła zaniechane lub zapoznane, wprowadza w obieg czytelniczy rękopis z 1823 roku Edwarda Walentego Kainki, ale też reinterpretuje klasykę, wydobywając z niej treści dotąd ukryte – diamenty semantyczne zalegające pod warstwą sensów już rozpoznanych, czekające na właściwy czas ich odkrycia i aktualizacji. Jako badacz powtarza bowiem oczywistą zasadę literaturoznawstwa, iż treść poetyckiego słowa jest niezgłębiona i nie zawsze rozstrzygalna. Budowany na niej metatekst z zało-

żenia okazuje się bezradny i niesprawny. Nigdy bowiem nie osiąga poziomu nasycenia i finalności. Nigdy do końca nie rozpoznaje ukrytych sensów poezji.

Po lekturze książki *W przestrzeni kulturowej poezji polskiej* i po zapoznaniu się ze zgłoszonymi w niej propozycjami badawczymi można by potwierdzić zasadność uwagi Umberto Eco o tym, iż dzieło klasyczne „nie tylko mówi nam, jak myślano w odległych czasach, ale pozwala też odkryć, że dziś myślimy w taki sam sposób, i zrozumieć, jaka jest tego przyczyna. Czytać klasyka to jakby dokonywać psychoanalizy dzisiejszej kultury, odnajdując ślady, wspomnienia, schematy, pierwotne sceny...”⁸. Owo odnajdywanie śladów Winiarski porównuje z kolei do wysiłku archeologa, który znalezione w głębinach czasu szczątki nie tylko składa w materialną całość, ale na jej podstawie stara się także określić specyfikę czasów, które ów przedmiot przesłały w rzeczywistość badacza. „Bardziej może chodzi o poznanie poprzez formy poetyckie historycznego człowieka i jego świata, pejzaż aksjologiczny jego wartości, przeżyć, myśli, dążeń, idei, marzeń, w tym także cierpień, klęsk i tragizmu. Tak jak archeolog z odgrzebanych skorupki lepi dzban i rekonstruuje kulturę, która go stworzyła, tak i autor niniejszych prac starał się odsłonić sensualnie poprzez detale, dodawane szczerze i odejmowane jakby za przykładem rzeźbiarza, świat narodowego życia, losów i historii” (s. 9).

Winiarski proponuje wnikliwą i niebanalną lekturę wybranych przez siebie dzieł, niekiedy lekturę zaskakującą (zadziwiającą), na przykład gdy określa semiotyczne funkcje znaków i symboli w balladach Mickiewicza.

Można wyobrazić sobie, że badacz pisał kolejne części swej książki z zaciśniętymi ustami. Tak chyba powstają teksty historyczne warte wystrzonej uwagi. Są jakby wbrew epoce, która je zrodziła, zwłaszcza czasom, w których prezentyzm i chwilowość darzone są wręcz kultem fetyszystycznym, a zapominanie, zastępowanie „nowym modelem”, bezrefleksyjne porzucanie i wyrzucanie osiągnęły poziom naturalnych nawyków. Winiarski chce pamiętać, chce utrzymywać, wyznacza przestrzeń ucieczki od zdominowanej technokracją i globalizacją rzeczywistości, a pejzaż jego „włóczęgostwa” jest wyszukany i dla wielu humanistów nieosiągalny. W *Słowie wstępnym* (s. 7-10) wyznaje, iż autonomiczne treściowo odsłony jego książki powstawały w czasach dramatycznych dla Polaków, ostrych zmian, konfliktów, radykalnych przemian. Lata te badacz spędził na „emigracji wewnętrznej”, w samotności i odosobnieniu, w zaciszu domowym lub archiwach i bibliotekach, pochylony nad książkami i stertami luźnych kartek, z dala od zgiełku politycznych i kulturowych transformacji, rozkoszując się „włóczęgą intelektualną” po dalekich i bliskich czasach, kreśląc i gromadząc znaki, „obwąchując” stare woluminy, mapy i fotografie.

Winiarski, miłośnik tradycji, nie unika problemów trudnych, polemik, które co prawda tonuje w swoich pracach, ale efekt jego twórczych dociekań wyraźnie przekracza

8 U. Eco, *Trzecie zapiski na pudełku od zapalek...*, s. 40. (Lekturze klasyków poświęcony jest fragment zatytułowany *Jeśli przeczytasz te książki, nauczysz się naprawdę rozumować*, s. 40-42).

kanoniczne ustalenia, prowadzące na nowe drogi dociekań filologicznych. W swych poszukiwaniach źródeł refleksji hermeneutycznej przypomina po trosze Leonarda Sztermera, bohatera noweli *Biblioman* (1895) Konstantego Górskiego, zaprzątniętego myślą o odnalezieniu literackiego świadectwa przeżyć zbiorowych i indywidualnych. Ale też kielecki badacz, jak z kolei jego wielki niderlandzki poprzednik-humanista, „krąży nad ogrodami ducha, dotyka tu i tam kwiatów i przenosi się tu i tam”⁹.

Z książki Winiarskiego możemy wysnuć przekonanie, że to w poezji niczym w zwierciadle przegląda się i sprawdza kultura. Poezja jest równocześnie jej kwintesencją, objawieniem i źródłowym wyrazem. Łączy wszystkie odmiany wytworów człowieka – materialne i niematerialne, naukowe, artystyczne, ideologiczne, ekonomiczne – doświadczalne w jednym błysku, w jednym rozpoznaniu, w jednym spojrzeniu. Poezja niczym soczewka wciąga i odsyła wzbogacone drogą przejścia światło kultury. Pod tym względem jest jak Borgesowski alef, Newtonowski kamień filozoficzny, Boehme’owskie refleksy blasku i cienia na cynowym naczyniu, drzwi percepcji Blake’a/Huxleya, patera „całej jaskrawości” Stachury, kamień i młynek z *Prawieku i innych czasów* Olgi Tokarczuk, czasowo-przestrzenny punkt, w który na sekundy zaplątała (zagubiła) się świadomość proboszcza ze Stasiukowych *Opowieści galicyjskich*.

październik–listopad 2017 r., Rzeszów–Jelenia Góra

Marek Nalepa
(Uniwersytet Rzeszowski)

9 Cyt. za: H. Barycz, *Wstęp*, [w:] J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, s. 18.

**WIESŁAW WYDRA, WOJCIECH RYSZARD RZEPKA,
Z DZIEJÓW LITERATURY I KULTURY STAROPOLSKIEJ.
STUDIA O KSIĄŻKACH I TEKSTACH, WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU,
POZNAŃ 2017, SS. 208**

Nie trzeba koniecznie przedzierać się przez puszcze Amazonii lub zdobywać Mount Everestu – wystarczy wędrować po bibliotekach i książkach, aby odczuwać ten sam niezwykle dreszcz emocji, wspaniałej przygody i trudu zmagania.

Wiesław Wydra

Tom stanowi zbiór dziewiętnastu wybranych studiów napisanych w pojedynkę przez Wiesława Wydrę (13) bądź wspólnie z Wojciechem Ryszardem Rzepką (5). W przypadku jednego szkicu ze wspomnianą parą współpracował jeszcze Wojciech Rębowski. Właściwie wszystkie w podobnym kształcie ukazały się wcześniej drukiem, pierwsza rozprawa w 1979 roku, natomiast ostatnia pochodzi z 2012; lwia część rozprawy traktującej – jak brzmi jej tytuł – *O kodeksie Wawrzyńca z Łaska (1544)* i „*Ewangelii Nikodema*” w niej zawartej została ogłoszona w 2006 roku w Belgii po angielsku. Prace te (dalej nazywane rozdziałami) publikowano na łamach czasopism specjalistycznych (np. „Biblioteka”, „Slavia Occidentalis”), w akademickich lub innych seriach wydawniczych (np. rozdz. 3, 6) bądź monografiach wieloautorskich (np. rozdz. 2, 4, 16). Każdy rozdział otrzymał notę bibliograficzną.

Porządek kompozycyjny całości wyznacza chronologia podejmowanych w poszczególnych partiach zagadnień. Rozdział pierwszy daje wgląd w zapisy z końca XIII wieku, zamykający rozdział dziewiętnasty zaś – w teksty utrwalone u schyłku XVIII stulecia. W rezultacie czytelnik może śledzić kolejne refleksje Uczonych o pisanych fenomenach najpierw doby średniowiecza, potem renesansu i baroku, aż po czasy oświecenia.

Kryteria doboru materiału dla tej książki wiążą się z różnorodnością problemową (sygnalizująca reprezentatywne kwestie), co wynika z niekrótkiego zasięgu czasowego, kiedy to rodziły się omawiane sprawy czy teksty – to nieomal pięćset lat! Inna przesłanka dotyczy doniosłości badanej materii. Przecież w książce mowa o rękopiśmiennych świadectwach rówieśniczych dla *Księgi henrykowskiej* (rozdz. 1), „pierwszym znanym z nazwiska poecie piszącym po polsku” i – tym samym – pierwszym (jego) rodzimym autografie literackim (rozdz. 2), nieznanym przekazie *Bogurodzicy* (rozdz. 5), odtworzeniu oryginalnej struktury kodeksu Wawrzyńca z Łaska (rozdz. 8), Stanisławie Zaborowskim – „Husie polskiej ortografii” (rozdz. 9), możliwym pierwszym druku polskim z 1490 (rozdz. 10), „najczęściej w dziejach polskiego drukarstwa wydawanej książce” i „najstarszym [...] kancjonał katolickim” (rozdz. 17). Tom ponadto oferuje

pierwodruki – a pomijamy fakt, iż złożony jest z repetowanych prac – fragmentów rękopiśmiennych (np. rozdz. 2, 11, 18, 19), wyjaśnia też wiele zagadek (np. rozdz. 10, 12, 14, 15, 16, 17). Komplet tych spostrzeżeń twórców zbioru, wynikłych wskutek prze-myślanej selekcji W. Wydry, decyduje o wartości książki i jej atrakcyjności, bo i o ten drobiazg warto się upomnieć. Czyta się to bardzo dobrze, a niektóre wątki wydają się wręcz sensacyjne; i to nie tylko zagadka budzi zaciekawienie, ale zarazem sposób jej rozwikłania.

Książka, jak wspomniano, porusza różnorodne kwestie. Studia te wnoszą ważne rozstrzygnięcia w wielu obszarach, w zakresie historii piśmiennictwa polskiego i literatury oraz języka ojczystego, ponadto dziejów drukarstwa, bibliologii, obyczajowości czy raczej nieobyczajności językowej. To bardzo pouczający zbiór, zwłaszcza że jego lektor może obcować z wzorcowo opracowanymi edycjami tekstów dawnych (np. pieśniami, wierszami, również spod znaku dziadowskich, rodzajem widowiska teatralnego), zaopatrzonymi w komentarz filologiczny. Osobno trzeba wspomnieć, że autopsyjna analiza egzemplarza dzieła Erazma z Rotterdamu, należącego do Andrzeja Glabera, pozwoliła na utworzenie czy raczej zrekonstruowanie ręką Polaka czynionych zapisków marginesowych szesnastowiecznej minikolekcji prowerbiów mowy Mikołaja Reja. Do zbioru weszły równocześnie opinie wyraźnie krytyczne, polemiczne. Na ich podstawie sformułowano zespół postulatów badawczych i, co chyba najistotniejsze, postulat respektowania wyznaczonych wcześniej zasad wydawania tekstów staropolskich. Jedynie zachowanie tych rygorów pozwoli uchronić naszą wiedzę o minionym – utrwalaną pochodem liter – od ewidentnych usterek.

To – powtórzmy – bardzo pouczająca, cenna naukowo lektura. Odnotowane w niej stwierdzenia na stałe winny wejść do kanonu wiedzy o naszym kulturowym dziedzictwie, również i dlatego że tak rozległe spektrum zagadnień ukazało się w jednym tomie. Budzi nadto szacunek wielorakość strategii badawczych – kwerenda bibliograficzna i nie tylko (często, jak się okazuje, stosowne rejestry bywają niepełne), analiza manuskryptów, daleko posunięta autopsja (odkrywanie struktur okładek starodruków i badanie dawnej makulatury), poczucie konieczności powrotu do źródeł, by sprawdzać, uwierzytelniać (lub nie) wcześniejsze ustalenia (okazuje się, że zasadnie), studia nad manuskryptami (znanymi i mniej znanymi), badanie losów poszczególnych druków, egzemplarza konkretnego tytułu i na przykład potraktowanie go jako źródła do wiedzy z zakresu paremiografii. Poza wszystkim – musi imponować erudycja, logika dowodzenia, zwięzłość konstruowania wypowiedzi, świadomość granicy rozdzielającej tego, co pewne, od hipotetycznego scenariusza zdarzeń, innowacyjność, elastyczność w podejściu do zupełnie odmiennych, zawsze nieomal nieszablonowo przedstawiających się problemów itd. Wreszcie warto odnotować warsztatowy kunszt.

Jest w tym wszystkim jeszcze i zaangażowanie badawcze, poświęcenie (również w wymiarze osobistym), przecież wielu zamieszczonych w książce studiów nie udałooby

się opracować bez rozmaitych wypraw po Europie – Charków, Lwów, Monachium, Ryga, Wilno i in. W tę urywkową historię naszej przeszłości niejako siłą rzeczy został wpisany wybitny umysł niderlandzkiego myśliciela Erazma z Rotterdamu oraz rzesza ludzi o różnej randze z minionych czasów. Nici, prowadzące do innych zasłużonych postaci innej niż polska narodowości, często bezimiennych, są oczywiste. Również i o tym aspekcie omawianej publikacji wspomina się w kontekście współczesnych dyrektyw, nakłaniających do podnoszenia poziomu umiędzynarodowienia nauki, ponieważ w świetle recenzowanej książki – gdy wziąć pod uwagę jej treść, a nie potrzebę sporządzania rodzaju biurokratycznej obudowy projektu wydawniczego czy administracyjnego raportu z przedsięwzięcia – odgórny wymóg znosi się samoistnie. To staraniem wydawnictwa niemieckiego ukazała się *Ortografia* S. Zaborowskiego – a w ramach tej samej serii pojawił się „druk ważnych XVI-wiecznych źródeł do dziejów języka polskiego, na których edycje nie zdobyły się dotąd polskie wydawnictwa”. Znamienne, smutne i pełne troski słowa... I – ze względu na jaskrawy rozdzźwięk – trudno jednoznacznie je zinterpretować wobec ministerialnych oczekiwań względem wszystkich dziedzin nauki, w tym i, a może przede wszystkim polonistyki, by się umiędzynarodowiła.

Całość wcale nieubogo ilustrowana – przede wszystkim to reprodukcje czarno-białe, tylko jedna barwna, ponadto na końcu tomu zamieszczono rejestr bibliograficzny prac naukowych W. Wydry, zawiera 161 pozycji z lat 1973-2016. W monografii wieloautorskiej, o której mowa na końcu tej wypowiedzi, wykaz – opracowany przez Barbarę Koncewicz – „urósł” i liczy w najnowszej... rachubie 185 tytułów. Podobne zestawienie tekstów badawczych Wojciecha Ryszarda Rzepki odnotowano w innym jubileuszowym zeszycie zbiorowym z 2005 roku (por. s. 197 i przyp. 1).

*

Rozdział pierwszy (s. 9-13), napisany przez W. Wydrę, przynosi garść refleksji poświęconych łacińsko-niemiecko-polskiemu słownikowi nazw roślin, znanemu z reedycji dawniejszych (1867, 1887, 1900, 1975), opracowanych między innymi przez badaczy tej miary co Aleksander Brückner i Witold Taszycki. Wszystkie wszakże ukazywały się na podstawie pierwszego wydania fragmentu rękopisu ze wspomnianym słownikiem (lub kolejnych, także zależnych) i dlatego powtarzały jego uchybienia, gdyż późniejsi wydawcy nie skonfrontowali odczytań Konrada Hofmanna, ogłoszonych w 1867 roku, ze stanem faktycznym w manuskrypcie. Szkic, zredagowany jako wynik autopsji W. Wydry, przywraca oryginalne brzmienie dziesięciu językowym „reprezentantom” rodzimej flory, odnotowanym pod koniec XIII stulecia.

Rozdział drugi (s. 15-22) dotyczy krótkiego wyznania lirycznego z pierwszej dekady XV wieku. Wszakże w orbitę zainteresowań W.R. Rzepki i W. Wydry w tym przypadku wchodzi tak ważne sprawy jak: „pierwszy znany z nazwiska poeta piszący po polsku”, mianowicie Szczepan z Krajkowa, oraz jego trzydziestopięciowyrazowy tekst *O, wszego*

świata wsztek lud, który mógłby uchodzić za „pierwszy znany polski autograf literacki”. Te dwie zgola nie nieprawdopodobne (i łączące się ze sobą) hipotezy Uczonych stanowią głos w dyskusji o wyżej wspomnianym utworze, a zwłaszcza jego tożsamości genologicznej, genezie (trudnej przecież do odtworzenia w zupełności) i poniekąd samej treści czy nawet istocie przekazu. Wiązano utwór bowiem z tradycjami wielkanocnymi (pieśń pasyjna, widowisko misteryjne), lecz analiza materiału w jego pełnym kontekście (tj. treść kolofonu zawierającego wiersz – po raz pierwszy przytoczony i studiowany jako ważne otoczenie zabytku), podparta kwerendą słownikową, teologiczną (sensy: „patrz” i „ninie”), przynosi rozstrzygnięcia inne – jest „najstarszym (1407 r.) lub – może ostrożniej – jednym z najstarszych znanym poetyckim dokumentem głęboko osobistego przeżycia i wyznania religijnego (»pobożnym westchnieniem« – jak określił go Aleksander Brückner), utworem prekursorskim [...] nurtu średniowiecznej osobistej liryki religijnej”.

W rozdziale trzecim (s. 23-32) uwagę W.R. Rzepki i W. Wydry przyciągnęła przede wszystkim metoda translatorska ujawniona w pieśni *Bądź wiesioła, Panno czysta...* z drugiej połowy XV wieku, a spisana w rękopisie z około 1520 roku. Analiza porównawcza oryginału i jego polskiego przekładu pozwoliła odsłonić oczywiste zależności; równocześnie – co najważniejsze – mniej lub bardziej zasadnicze odstępstwa. Wśród tych ostatnich trzeba zaznaczyć symptomatyczną transformację (zamiast łac. „drogi kamień” w tłumaczeniu pojawił się „biały kamień”), świadczącą nie tylko o inwencji sprawcy przyswojenia utworu polszczyźnie, ale i erudycji tłumacza. To dzięki niej polski odpowiednik tekstu wyzyskuje pokłady myśli oraz symbolikę znane w starożytności czy tradycji biblijnej (tak Starego, jak i Nowego Testamentu), a tym samym obecne w kulturze chrześcijańskiej, nadto i staropolskiej (poświadczonej choćby pismami M. Reja czy leksykonem Jana Mączyńskiego). Badanie pozwoliło zwieńczyć szkic ciekawą i nieco ogólniejszą konkluzją (opartą również na podstawie innych świadectw pisanych zestawionych z ich obcojęzycznymi wzorcami): „dobrze to świadczy o [...] sprawności twórczej ówczesnych polskich tłumaczy-poetów, ale była też ona uwarunkowana wysokim już stopniem sprawności funkcjonalnej średniowiecznej polszczyzny artystycznej, sprawności wypracowanej także zbiorowym wysiłkiem ówczesnych twórczo pojmujących swoje zadania translatorów”.

Rozdział czwarty (s. 33-35) – spisany piórem W. Wydry – koncentruje się na utworze otwartym incipitem „Zdrów bądź, królu anjelski”. Badacz dowodzi, że nie można go włączyć do kanonu polskich kołęd ani tym bardziej, co oczywiste w tym stanie rzeczy, upatrywać w nim najstarszej kołеды w języku Kochanowskiego (stąd też i intencjonalnie zredagowany tytuł szkicu *O rzekomej najstarszej kołędzie* [...], nie zaś *O rzekomo najstarszej kołędzie*). Rozstrzygnięcie nie jest nowe, przecież poprawnie genologiczną tożsamość zabytku już na początku XX wieku ustalił Czech Zdenek Nejedlý, a w roku 1930 w polskim piśmiennictwie powtórzył Stanisław Dobrzycki, niemniej rzecz przeszła

zupełnie bez echa, co widać w rozmaitych publikacjach powojennych, jakie przykładowo przywołał Autor (z lat 1966-1996; pracom tym w różny sposób używali swojego autorytetu Juliusz Nowak-Dłużewski, Jan Okoń, Tadeusz Budrewicz, Stanisław Koziara, Teresa Michałowska czy Antoni Czyż). Nadto W. Wydra uzupełnia argumentację Nejedlego w sprawie gatunku zabytku, upominając się o uwzględnienie zwyczajów respektowanych w średniowiecznych kodeksach rękopiśmiennych, „kiedy bowiem w kazaniach był przytaczany tekst pieśni, to określano go najczęściej jako *canticum* lub wzywano do jego odśpiewania”. W przypadku zaś utworu „Zdrów bądź, królu anjelski” nigdy nie pada podobny apel, gdyż w istocie to tekst modlitwy – „wzywa się do jego odmawiania, a nie śpiewania i określa się go jako *oracio*”.

Rozdział piąty (s. 37-63) powstał jako wynik wspólnego namysłu trzech badaczy: W. Rębowskiego, W.R. Rzepki i W. Wydry. Przynosi omówienie i komentowaną edycję grupy szesnastowiecznych pieśni zachowanych w rękopisie klarysek krakowskich. Rangę znaleziska ustala między innymi obecność w nim *Bogurodzicy*. „Jest to – piszą Autorzy – nie tylko nieznany dotąd przekaz tego utworu, ale także przekaz, który reprezentuje jakąś nieznaną i zupełnie odrębną linię tradycji tekstu tej pieśni” i w celu dokładnego oznaczenia odszukanej odmianki zabytku opatrzyli go „zgodnie z przyjętą przez Woronczaka symboliką literami Bp₁”. Opis kolekcji wskazuje czternaście utworów, w tym cztery polskie i dziesięć łacińskich. Niektóre – ze względu na stan zachowania manuskryptu – dotrwały do naszych czasów jedynie we fragmentach. Autorzy ponadto wykonali badanie komparatystyczne, dzięki czemu ogłaszane pieśni, przynajmniej kilka z nich, można zestawiać z ich brzmieniem w starszych wydaniach, jednakże skala odstępstw zdecydowała o pełnej edycji z zachowaniem oryginalnej pisowni; wyposażono ją w komentarz filologiczny, a teksty rodzime dodatkowo udostępniono także w transkrypcji.

W rozdziale szóstym (s. 65-75) W. Wydra pochylił się nad całokształtem problemów zogniskowanych wokół edycji zabytków czasów średniowiecza. Planowany jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku projekt – dwudziestoczerotomowy – ogłoszenia drukiem najdawniejszych świadectw pisanych polskich (z pominięciem głos) nigdy jednak nie został zrealizowany, dlatego też – mimo iż otrzymujemy wciąż nowe studia oraz wydania – „nadal badacz średniowiecznej pieśni religijnej nie może się obyć bez wydrukowanej w 1893 r. (!) pracy Mikołaja Bobowskiego”, stwierdza wymownie Autor. Świadomość tych faktów staje się przyczyną rozważań, identyfikujących powody oczywistych zaniechań. Pierwszy z nich wynika z problemów z periodyczną systematyką interesujących nas tu tekstów (czas ich powstania, ale i ich przynależność z tej racji do wiadomego okresu rozwoju procesu historycznoliterackiego), a zwłaszcza obecności, nośności i trwałości „nurtu średniowiecznego” w latach późniejszych, w wielu dziesiątkach lat. Drugi łączy się z poprzednim, z komplikacjami w odniesieniu do datacji artefaktów – pokłosie między innymi rozmiaru i stanu zachowania pisanych relikwów

rodzimego dziedzictwa (katastrofy naturalne, cywilizacyjne, zniszczenia, zwyczaje, nawyki bądź mody kaligraficzne, postać gramatyczna, ortograficzna, kwestia metody reprezentacji pisma – rękopis, inkunabuł, druk). Dalej Badacz zwraca uwagę na bazę źródłową (znaną, nieznaną, znaną bezpośrednio lub pośrednio, słowem – „zmienną” czy raczej niestabilną pod pewnymi względami) i wynikające stąd powikłania. Nie obyło się bez zobowiązujących, aczkolwiek słusznych postulatów. By możliwie poprawną edycję tekstów średniowiecznych opracowali wspólnie historyk literatury i lingwista, będący specjalistą w zakresie staropolszczyzny. Trudno odmówić racji tym argumentom, tym bardziej że W. Wydra bardzo dobrze je wyeksponował, ilustrując niekiedy ewidentnymi przykładami, choć w ograniczeniu do pieśni religijnej. (Kolejny rozdział, siódmy, w całej rozciągłości potwierdza zasadność zgłoszonych dezyderatów). To szkic o naturze ogólnej, bardziej szczegółowe zalecenia niejako samoczynnie otrzymałyby postać „instrukcji wydawniczej” – konkluduje Uczony.

Rozdział siódmy (s. 77-81) W. Wydry ma charakter recenzji (krytycznej, polemicznej) i na jej kanwie zarazem Badacz kontynuuje namysł nad problemami edytorstwa najdawniejszych polskich zabytków piśmienniczych. Stwierdza wprost, że nie wolno lekceważyć wypracowanych i respektowanych kanonów odwzorowywania tekstów, że strategia – polegająca na osobliwej swobodzie w „zatwierdzaniu” obowiązujących lekcji Wacława Twardzika, który tłumaczył, zapatrzony chyba w W. Dembołęckiego (zm. 1633), „tu sobie pożyczam jakąś literę bądź sylabę, tam ją dodaję lub odejmuję, tam z kolei rozszyfrowuję” – jest bezzasadna i wręcz szkodliwa, gdyż wykrzywia obraz tego, co z wielkim trudem usiłuje grono uczonych rekonstruować, przywrócić ojczyściej kulturze.

Rozdział ósmy (s. 83-96) W. Wydry w takiej postaci nigdy się nie ukazał, aczkolwiek jest integralną częścią wydanej w Belgii publikacji z 2006 roku, ogłoszonej przez rzeczono-ego badacza we współpracy ze Zbigniewem Izydorczykiem, przy czym wspomniany rozdział zawiera „polską wersję wstępu, który w języku angielskim” otwierał edycję kodeksu Wawrzyńca z Łaska (1544 r.). Szkic przynosi inwentaryzację manuskryptu, opis jego dziejów, stanu zachowania, oprawy (z czasu przed konserwacją i po niej), nie pomija także wzmianki o rękopisach, które wydobyto z okładki podczas naprawy artefaktu, gdyż „został on niegdyś przekłuty jakimś ostrym narzędziem”. Dane obejmują ponadto charakterystykę kompozycji okładki; obok bordiur, herbów w kartuszach, maszkaronów oraz innych zdobień (w tym i złociń) dostrzeżono wcześniej niezauważone inicjały „B. S.”, które stały się kanwą dla hipotezy o ewentualnym przeznaczeniu/właścicielu kodeksu. Jedną z istotniejszych kwestii jest tu rekonstrukcja układu zabytku, dawniej błędnie ustalonego przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego; czytamy bowiem, że kodeks „zawiera przekazy dwóch odmiennych staropolskich przekładów *Ewangelii Nikodema*”, czego między innymi dowodzą rezultaty badania komparatystycznego. Udało się też ustalić podstawę translacji, nie bezpośrednią, ale pośrednią.

W rozdziale dziewiątym (s. 97-104) W. Wydra pochylił się nad reedycją ortograficznych prawideł zaproponowanych przez Stanisława Zaborowskiego, sporządzoną dzięki staraniom Stanisława Urbańczyka w 1983 roku na podstawie wydań z lat 1514-1515 oraz 1518. Na marginesie tej edycji wypowiedział kilka uwag, zarazem doceniając wysiłki szesnastowiecznego kodyfikatora norm pisownianych. Nieprzypadkowo padło stwierdzenie, że właśnie Zaborowskiego „można [...] nazwać Husem polskiej ortografii”. Studium ukazuje propozycje Polaka w ujęciu ewolucyjnym (poglądowo i w dużym skrócie), co jest poniekąd dopełnieniem cennej inicjatywy Urbańczyka bądź może raczej postulatem jego uzupełnienia. W. Wydra daje ponadto kompletny rejestr krakowskich wznowień *Ortografii* (do roku 1564).

Rozdziałowi dziesiątemu (s. 105-112) W. Wydra nadał postać komunikatu księgoznawczego. Rzecz sensacyjna – a odpowiada jej świetnie zreklamowany tytuł szkicu – ponieważ dotyczy pierwszego prawdopodobnie polskiego druku, krakowskiego, z 1490 roku. Inna sprawa, że i opis wojny trojańskiej pojawia się w tle, jak i mszał płocki z końca XV wieku. Wszystko wskutek detektywistycznego nieomal tropienia rozmaitych śladów o rodzimej spuściźnie wydawniczej od jej samych początków. Kwerenda po bibliograficznych notkach, wzmiankach o księgozbiorach (m.in. Karola Estreichera, Samuela Bogumiła Lindego) zmusza do konfrontacji. Był pewno, istniał taki druk, niekoniecznie po polsku (łacinnie) i niekoniecznie tłoczony nad Wisłą... Komunikat zamyka informacja o ważnym znalezisku poznańskim z 1998 roku – chodzi o fragment nieco młodszego krakowskiego kalendarza ściennego na rok 1500 (uszykowany w Lipsku), wydobytego z oprawy jednego z inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Unikat jedynie w zdefektowanej formie dotrwał do naszych czasów, inny egzemplarz w czasie wojny zaginął, ale „na szczęście reprodukcję tego kalendarza opublikowała przed wojną Zofia Ameisenowa i stąd znamy dziś ów bezcenny druk w całości”, a był – co ciekawe – dwukrotnie eksponatem podczas wystaw „zorganizowanych przez Bibliotekę Jagiellońską” (w latach 1928, 1935).

W rozdziale jedenastym (s. 113-126) W.R. Rzepka i W. Wydra piszą, iż udało się dotrzeć do tomu (zbiór przysłów greckich i łacińskich Erazma z Rotterdamu) pochodzącego z księgozbioru Andrzeja Glabera z Kobylina (zm. 1555). Obecnie przechowywany jest w Bibliotece Uniwersyteckiej w Rydze; na podstawie zawartych w nim notatek, pieczęci udało się odtworzyć dzieje odszukanego egzemplarza. Część zapisów poczynił własnoręcznie szesnastowieczny profesor Akademii Krakowskiej, inspirowany tematyką dzieła wielkiego Niderlandczyka. W rezultacie powstał – redagowany niejako spontanicznie, w trakcie lektury – rodzaj słownika (wprawdzie skromnego) rodzimych prowerbiów i zwrotów przysłowiowych, będących właściwie polskim ekwiwalentem odczytywanych sformułowań. Zasób rejestru nie jest pokaźny, bo liczy zaledwie 55 pozycji, ale wśród nich znajdziemy tak znane powiedzenia, jak na przykład „z deszczu pod rynnę” czy odpowiednik mądrości zakłętej we frazie „Polak mądry po szkodzie”. Co

ciekawe, znalezisko pozwoliło ustalić, iż obecność tych „skamielin słownych” w zapisach Glabera określa zarazem ich (w większości przypadków) pierwsze odnotowanie w dziejach naszego piśmiennictwa; sprawę ilustruje konfrontacja z adnotacjami proveniencyjnymi pomieszczonymi w *Nowej księdze przysłów polskich i wyrażen przysłowowych polskich*. Końcową partię szkicu stanowi zestawienie ortograficznych schematów, jakim hołdował Andrzej z Kobylina; okazuje się, że różnym w piśmie i druku – to konsekwencja mniejszej staranności, dyktowanej ergonomią, podczas pisania „na szorstkim i porowatym papierze i do tego gęsim piórem”.

Rozdział dwunasty (s. 127-133) W. Wydry dokumentuje odnalezienie wzmiankowanego w kompendium Estreichera trzeciego wydania *Pieśni postnych starożytnych* oraz nieznanego kalendarza Andrzeja Rymszy. Kancjonał „ocalał i jest obecnie przechowywany w Bibliotece Akademii Nauk we Lwowie” – donosi Badacz. Z dziejami tegoż druczku, a właściwie jego dwiema kartami dochowanymi w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu (posłużyły do wzmocnienia oprawy innej książki) wiąże się kolejne znalezisko – ww. kalendarz, prognostyk, tłoczony w Wilnie u Kuźmy Mamonicza między rokiem 1585 a 1599. Autor systematycznie opisał możliwą do odczytania zawartość makulatury użytej przez introligatora, a na tej podstawie wysnuł bardzo prawdopodobny wniosek, iż i kalendarz, i *Pieśni*, a ponadto *Psałomnica* (karty z tegoż psalterza również wykorzystano do usztywnienia oprawy) ukazały się w jednej i tej samej oficynie.

Rozdział trzynasty (s. 135-138) to krótki szkic księgoznawczy W. Wydry. Dotyczy klocka, który powstał wskutek współoprawienia czterech prac Erazma z Rotterdamu, a sam klocek należał do Jana Łaskiego młodszego, dziś stoi na półkach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. I tym razem oprawa kryje kilka ciekawostek, zawiera bowiem „urywki urzędowych druków i listów pochodzących niewątpliwie z kancelarii królewskiej Zygmunta Starego”.

Także rozdział czternasty (s. 139-146) odznacza się bibliologicznym rysem oraz bibliofilskim zacięciem W. Wydry. Traktuje o wydany w Szamotułach „kancjonale darowanym Jakubowi Ostrorogowi przez braci czeskich”. Omawiany egzemplarz znajduje się „w zbiorach Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel” (pt. *Piesně Chwal Božských*, 1561). Ogląd zabytku daje informacje o jego oprawie, wyposażeniu graficznym (drzeworyty), barwie druku, dwukolumnowym układzie tekstu, nutach, zdobnictwie (m.in. złoceńiach, ilustracjach heraldycznych), zastosowanym wyjątkowo pergaminie itp. Nadto jest to inny wariant znanego druku, ponieważ znacznie różni się od opisanych przez Paulinę Buchwald-Pelcową wersji tytułu, oznaczonych jako A i B. Przy okazji poznajemy sylwetkę drukarza tej wspaniałej księgi (m.in. Aleksandra Augezdeckiego) oraz adresata – Jakuba Ostroroga, jak i innych osób zaangażowanych w tym środowisku w życie religijne (Łukasz Górka) oraz sztukę edytorską (Wacław Solin). Szkic wieńczy akcent poznański, bo w Bibliotece Raczyńskich znajduje się książka analogiczna do tej, która wyszła spod pras szamotulskiego warsztatu – zredagował ją Jan Roh, ukazała się

w Pradze w 1541 roku staraniem Pawła Sewerýna i najpewniej to jeszcze starszy (1552) dowód wdzięczności – także książkowy – braci czeskich dla orędownika ich sprawy w Wielkopolsce, czyli Jakuba Ostroroga.

Rozdział piętnasty (s. 147-151) W. Wydra poświęcił drukowi toruńskiemu, kompletnie pominiętemu w bibliograficznych rejestrach – dowodzi Badacz. Mowa o robocie typografa najpierw działającego w Grodzisku Wielkopolskim, a potem w Toruniu, mianowicie o Melchiorze Neringu (zm. 1587). Tytuł, jaki wzbudził zainteresowanie Autora, to jeszcze jeden wytwór pióra Erazma z Rotterdamu. Komunikatowy charakter szkicu pozwolił jednak wyrazić przekonanie, iż rozmaite skarby świadectw polskiej kultury, utrwalane pochodem liter, mogą „tkwić” – wskutek wiadomych porywów historycznych – w najbardziej nieoczekiwanych miejscach byłego Związku Radzieckiego, czego dowodem choćby owo toruńskie erasmianum, stanowiące obecnie ozdobę biblioteki Politechniki w Charkowie. Zapewne podobne losy podzieliła *Biblia królowej Zofii* – oby się odnalazła. Z oczywistych względów. Studium jest też o złotych monetach, porcelanie, instrumentach muzycznych i ludzkiej... głupocie. To niby żartobliwie – ale jak dobrze ilustruje przestrzeń, przez jaką niekiedy przebywa książka, narażona na osobliwe „towarzystwo” rozmaitych przedmiotów i decyzje łakomych na dające się spieniężyć bezcenne dowody kulturowego dziedzictwa „zdobywców” czy „wybawców”, „zabezpieczycieli”.

Rozdział szesnasty (s. 153-161) W. Wydry to także komunikat księgoznawczy, nie bez ciekawych danych o dziejach polskiego drukarstwa, trudnościach finansowych warsztatów typograficznych czy uwarunkowaniach politycznych (konfiskata nakładu z inicjatywy króla Zygmunta III Wazy). Materiał dotyczy wzmiankowanej tu i ówdzie edycji *Historii Polski* Jana Długosza z 1614 roku, aczkolwiek jej istnienia do roku 2000 nie udało się potwierdzić. Egzemplarz wszakże ocalał i drogą zakupu trafił do Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Autor w miarę możliwości odtworzył losy tegoż egzemplarza, poglądowo omówił różnice z wydaniem o rok późniejszym, przytoczył obszernie fragmenty na temat umów między nakładcą i wykonawcami robót typograficznych. W świetle wydobywanych z różnych źródeł danych oraz konfrontacji dwóch – doprecyzujmy: umownie – edycji z roku 1614 i 1615 wydaje się, że obcujemy właściwie z jednym tylko wydaniem *Historii*, ale tłoczonym w dwóch rzutach, na raty. W 1614 roku odbito 52 arkusze, w kolejnym zaś 106.

Rozdział siedemnasty (s. 163-177) – zredagowany przez W. Wydrę – wydaje się szczególnie interesujący już choćby dlatego, że dotyczy „najczęściej w dziejach polskiego drukarstwa wydawanej książki”. Mowa o *Pieśniach nabożnych na święta uroczyste*, tłoczonych pod różnymi tytułami. Palma pierwszeństwa temu zbiorowi należy się również z innego powodu – jest to „najstarszy w ogóle znany drukowany polski kancjonał katolicki”. Powodem wypowiedzenia tego wniosku okazało się znalezisko biblioteczne. W kolekcji jednej z książnic hiszpańskich (w Eskuriale nieopodal Madrytu) zachował się unikatowy egzemplarz krakowskiego druku z 1627 roku, odbity w oficynie

Antoniego Wosińskiego. Okazuje się wszakże, a to swoisty paradoks, że tak niezwykle rozpowszechniona publikacja przeszła nieomal bez echa w badaniach naukowych, co wybitnych badaczy doprowadziło do rozstrzygnięć niekompletnych bądź nawet do konkluzji absolutnie bałamutnych. *Pieśni* są przecież dowodnym świadectwem obecności *Hejnału* Mikołaja Reja w książkach katolickich. Inna obserwacja przekonuje, iż i psalmy w przekładzie Jana Kochanowskiego, i pieśń „Czego chcesz po [zamiast oryginalnego »od«] nas, Panie” funkcjonowały nie tylko zwłaszcza na gruncie protestanckim. Szkic, zwięzłością wymowny, przynosi dodatkowo dwa rejestry – pierwszy daje wgląd w treść zabytku, drugi zaś to wykaz wydań kancjonału, orientacyjny, po rok 1800.

Rozdział osiemnasty (s. 179-187) W. Wydry uzupełnia obraz popularnego dramatu religijnego epoki staropolskiej. Wprawdzie rękopis, z którego Autor wydobył tekst inscenizacji, pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, niewątpliwie cieszy się odleglejszą genezą. Jego walorem jest między innymi ścisłe osadzenie tego drobiazgu teatralnego w polskich realiach. Stanowią go dwie scenki: rozmowa Chrystusa z (jakimś) grzesznikiem (tj. każdym), druga – sąd u Piłata zwieńczony odczytaniem sentencji wyroku przez Woźnego. Krótka informacja o manuskrypcie, jego zawartości (przede wszystkim znajdującą się tam kazania), stanie zachowania wprowadza do lektury odwzorowanego w tym rozdziale skromnego w rozmiarze widowiska o Dniu Męki Pańskiej.

Rozdział ostatni (s. 189-195), napisany wspólnie przez W.R. Rzepkę i W. Wydrę, zbliża czytelnika do jarmarcznej, dziadowskiej rzeczywistości. W rękopisie z końca XVIII wieku, zawierającym między innymi „formuły profesji dla tercjarzy, hymny kościelne i kolędy [...], pieśni ludowe, dziadowskie (bądź raczej imitujące folklor żebraczy), patriotyczne, recepty lekarskie, przepisy na atrament i tabakę”, znalazły się dwa osobliwe wiersze. W pewnych zakresach łączy je tematyka – przecież skatologiczna, natomiast znacząco różni sposób ujęcia; *Śliczna dziadowska pieśń* epatuje dosłownością, nazywa rzeczy po imieniu, skąd sporo wulgaryzmów, obrazy obsceniczne, natomiast *Pieśń prześliczna, polityczna* operuje techniką, wyzyskującą serię udanych, choć złośliwych eufemizmów (konstruowanych z wolą wydobycia znaczeń przenośnych). Dlatego też pierwszy tekst (*Śliczna*) wypada niepolitycznie, łamie reguły obyczajności, za nic ma językowe tabu, drugi (*Pieśń prześliczna*) zaś inaczej – zasługuje na miano utworu ułożonego politycznie, a więc obyczajnego. Całość zaopatrzona w komentowaną edycję obu wierszy.

*

Pod koniec roku 2017 w Poznaniu ukazał się jubileuszowy tom zbiorowy (z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin) pod tytułem *Co musi wiedzieć uczony edytor, nawet jeśli nie chce* (red. Katarzyna Krzak-Weiss i Bogdan Hojdis), gromadzący „prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Wydrze”. Do książki dołączono zakładkę – na jednej z jej stron widnieje podobizna Jubilata w towarzystwie czworonożnego pupila, na drugiej zaś

odbito proste zdanie: „no, to do roboty!”. Tę prostą, zwyczajnie ujętą zachętę kierował Profesor do swoich uczniów wielokrotnie; to dzięki niej „niezwykły dreszcz emocji – powtórzmy fragment motta tej recenzji – wspaniała przygoda i trud zmagień” stały się również udziałem sporej grupy wychowanków oraz współpracowników Profesora Wydry. To niezapomniane doznania, bo... robota niezwykła, czego dowodem choćby recenzowana książka.

Radosław Sztyber
(Uniwersytet Zielonogórski)

**BARWNY KOROWÓD ARTYSTÓW. RECENZJA MONOGRAFII
NINY NOWARY-MATUSIK *OBLICZA ARTYSTÓW. W KRĘGU NARRACJI
EBERHARDA HILSCHERA*, UNIVERSITAS, KRAKÓW 2016, SS. 271**

W roku 2016 nakładem krakowskiego wydawnictwa Universitas ukazała się drukiem monografia *Oblicza artystów. W kręgu narracji Eberharda Hilschera*, której okładkę zdobi graficzna fotografia tytułowego bohatera. Książka jest ważna z wielu powodów, również dlatego, że odkrywa przed polskim czytelnikiem nieznane dotąd aspekty twórczości pisarza, urodzonego w przedwojennym Schwiebus, czyli dzisiejszym Świebodzinie. Z uwagi na charakter dorobku literackiego, otwartą postawę, zaangażowanie w polsko-niemieckie pojednanie uznać można Hilschera za głównego aktora krajobrazu kulturowego współczesnej Ziemi Lubuskiej, a także za symbol w polsko-niemieckich dziejach regionu z jego palimpsestowym charakterem. Pisarz, poeta i krytyk literacki Eberhard Hilscher urodził się w 1927 roku w Świebodzinie, w mieście, którego w roku 2000 stał się honorowym obywatelem. Większość życia spędził w Niemczech, nie zapomniał jednak o rodzinnym mieście, gdzie – zgodnie z zapisem w testamencie – został pochowany. Okoliczność dziewięćdziesięciolecia urodzin pisarza skłania do refleksji nad jego twórczością, a asumpt ku temu daje właśnie książka Niny Nowary-Matusik, to jej przyjrzyć się bliżej, zachęcając czytelników do lektury. Dużym walorem publikacji jest włączenie przez autorkę do korpusu tekstowego archiwaliów i dotąd niepublikowanych tekstów pisarza znajdujących się w Bibliotece Hilschera (jej dysponentem jest Muzeum Regionalne w Świebodzinie) oraz materiałów dostępnych w Staatsbibliothek w Berlinie. Ponieważ dotychczas twórczość Hilschera polskim czytelnikom niewłaściwym językiem ojczystym pisarza jest tylko w niewielkim stopniu dostępna, decyzja o wydaniu książki po polsku jest godna uznania.

We wstępie określona została metodologiczna koncepcja całości. Autorka odwołuje się do Bachtinowskiej teorii polifonii i wychodzi z założenia, że „termin ten da się ekstrapolować na ogół dzieł (*Gesamtwerk*) danego pisarza, gdzie staje się on specyficznym atrybutem jego narracji, a nie tylko konstytutywną cechą wybranego gatunku literackiego”. Celem podjętych analiz jest przedstawienie różnych kreacji postaci artystów w twórczości Hilschera i wskazanie na role, jakie odgrywają w fabule. Kreacje te sytuuje autorka po pierwsze na tle dyskusji o artyście i sztuce w literaturze i sztuce NRD, wskazując przy tym na miejsce pisarza w społeczeństwie i w polityce kulturalnej wschodnich Niemiec. Omawia dość szczegółowo przeobrażenia w literaturze enerdowskiej przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, program „Drogi Bitterfeldzkiej” (*Bitterfelder Weg*), pierwszą i drugą konferencję pisarzy w 1959 i 1964 roku, działalność pisarską „Kół piszących robotników”. Mimo to, zabrakło pogłębionej refleksji nad miejscem Hilschera w zmieniającym się krajobrazie kultury jego kraju i stosunkiem do ówczesnych założeń programowych.

W rozdziale *Artysta bohaterem prozy z NRD: rekonesans* koncentruje uwagę na słabo rozpoznanym w badaniach literackich problemie artysty w prozie NRD. Sięga najpierw do tekstów z lat czterdziestych, pięćdziesiątych, w których postać artysty pojawia się najczęściej na marginesie głównych wątków fabularnych, i w dodatku w kostiumie historycznym. W następnych dziesięcioleciach tematyka staje się wyraźnie obecna, na przykład w powieściach pisarek Christy Wolf i Anny Seghers.

Ciekawe – sygnalizujące nieznane obszary rozpoznań – są rozdziały poświęcone życiu i początkom pisarstwa Hilschera, jego inspiracjom literackim (np. powieści Karola Maya, które „pochłaniał” w młodości), losom wojennym i okresowi studiów germanistycznych, pedagogiki i geografii w Berlinie Wschodnim, które w znaczący sposób wpłynęły na jego światopogląd i warsztat pisarski. Hilscher, czytamy w książce Nowary-Matusik, publikuje niemal co roku nowy utwór literacki, opowiadania i powieści, na przykład powieść *Der Morgenstern oder die vier Verwandlungen eines Mannes, Walther von der Vogelweide genannt* (*Gwiazda poranna, czyli cztery przemiany pewnego mężczyzny, zwanego Waltherem von der Vogelweidem*, 1976), zyskując coraz większy rozgłos, choć nie obyło się bez trudności, związanych z publikacją. I tak na przykład książka *Die Weltzeituhr* (*Zegar czasu światowego*, 1983), mimo pozytywnych recenzji wydawniczych, długo nie uzyskiwała zgody na druk. Dla wielu stanowiła swoiste „intelektualne wyzwanie”, cenzorom mogła się wydawać „gatunkowo niejednoznaczna”, zbyt ironiczna w spojrzeniu na rzeczywistość, a więc i dla czytelników niebezpieczna. Z cenzurą musiał się Hilscher zmagać także po ukończeniu powieści *Venus bezwingt den Vulkan* (*Wenus poskramia Wulkana*, 1992). Wsparcie wybitnego pisarza zachodniemieckiego Siegfrieda Lenza nie wystarczyło, by manuskrypt został przyjęty do druku. Obie te książki dowodzą „językowej wirtuozerii pisarza i jego umiejętności intertekstualnej gry, czego efektem są wielowymiarowe i niejednoznaczne narracyjnie światy”.

Na tym tle zrozumiałe stają się rozważania autorki nad postacją artysty w twórczości prozatorskiej Eberharda Hilschera, wypełniając przecież najważniejszy rozdział monografii. Zaprezentowana w kilku modelach interpretacyjnych typologia postaci sprawia wrażenie barwnego korowodu artystów reprezentującego różne dziedziny życia artystycznego w różnych epokach i krajach. Nowara-Matusik podejmuje próbę rozszyfrowania zastosowanych przez pisarza intertekstualnych odniesień, aluzji oraz ironii. W utworach występują zarówno postacie autentyczne, jak i fikcyjne, reprezentujące świat sztuki, muzyki, literatury. Są wśród nich ulubieni kompozytorzy Hilschera, poeci, najczęściej klasycy literatur europejskich. Poznajemy nieznane fakty z ich biografii i różne strony ich twórczej aktywności, której towarzyszyło często rozdarcie wewnętrzne, cierpienie, a nierzadko także niespełnienie i poczucie alienacji. Lektura książki *Oblicza artystów. W kręgu narracji Eberharda Hilschera* uwidacznia przede wszystkim jednak zainteresowanie Hilschera pisarzami, których biografia i twórczość wyróżnia się społeczno-politycznym zaangażowaniem, a którzy często uwikłani są w trudne relacje między

literaturą a władzą. Nowara-Matusik omawia miniaturę *Grenzgänger* (*Przekraczający granice*, 1956) i stworzony w niej portret pochodzącego z robotniczych warstw społecznych pisarza zaangażowanego, jakim był Maxim Gorki. Z relacji narratora dowiadujemy się o powodach, które zmusiły Gorkiego do opuszczenia Rosji, o jego ucieczce do Finlandii. Lektura tej opowieści pozwala także poznać estetyczny program rosyjskiego pisarza i jego sposób rozumienia literatury. Z kolei inna miniatura Hilschera *Der Proceß* (*Proces*, 1959), do której odwołuje się autorka książki, poświęcona jest Emilowi Zoli, jako pisarzowi, który miał duży wpływ na rozwój literatury robotniczej. Zola ukazany jest przez Hilschera, czytamy w monografii Nowary-Matusik, jako poeta-mędrzec, niepokorny buntownik, artysta walczący o prawdę i humanistyczne wartości, podejmujący ryzyko konfliktu z władzą, co skutkuje wyrokiem skazującym go na pozbawienie wolności. Jednak najciekawszym typem artysty jest Bertolt Brecht, którego postać Hilscher przywołał na kartach powieści *Die Weltzeituhr*; jest głównym, pierwszoplanowym bohaterem jednego z jej rozdziałów. Autorka, analizując powieść, podkreśla, że Brecht tworzył w polu wpływów władzy, zręcznie oscylując między przestrzenią artystyczną i polityczną swojej działalności. W powieści Hilschera nakreślone zostało tło historyczne (wybuch strajku robotników w Berlinie Wschodnim), towarzyszące pracom nad inscenizacją dramatu Brechta *Don Juan*.

Z omawianej książki czytelnik dowiaduje się, że obok postaci pisarzy, Hilscher szkicuje sylwetki swoich ulubionych kompozytorów, na przykład Franza Schuberta w miniaturze *Die Unvollendete* (*Niedokończona*, 1957), koncentrując się na fragmencie jego biografii, który dokumentuje wewnętrzny kryzys artysty wywołany zarówno sytuacją prywatną (konflikt z ojcem), jak i zawodową (nieprzychylność wydawców). Schubert – pisze autorka monografii, analizując wspomniany tekst – stworzył w ciągu zaledwie jednej nocy dzieło uznawane za najważniejsze w jego życiu. Mowa o symfonii *Niedokończona*, która – z uwagi na swoją wyjątkową budowę – stanowi do dnia dzisiejszego pole dociekań badaczy twórczości kompozytora. Stworzone przez Hilschera portrety artystów-malarzy odzwierciedlają bogaty, pełen fantastycznych pomysłów i zaskakujących rozwiązań narracyjnych świat wewnętrzny pisarza, a także jego zamiłowanie do różnych form sztuki, również do malarstwa.

Na podstawie powieści *Venus bezwingt Vulkan* (*Wenus poskramia Wulkana*) autorka książki rekonstruuje niezwykle oryginalny sposób, w jaki enerdowski pisarz sportretował postać Vincenta van Gogha. Pokazuje go jako człowieka walczącego z własnymi słabościami, z demonami, i uwikłanego w wewnętrzne napięcia oraz konflikty. Z namysłu nad tą książką wyłania się obraz artysty-geniusza, doświadczającego samotności, przeżywającego cierpienie i napiętnowanego potępieniem.

Monografię Niny Nowary-Matusik zamyka obszerna, stosownie uporządkowana bibliografia, niemieckojęzyczne streszczenie i indeks osób. Całość odznacza się waleorem poznawczym, nadto zachęca do lektury tekstów literackich Eberharda Hilschera

i zgłębiania jego światów myślowych. Na pisarskiej scenie NRD zajmował on szczególne miejsce, był niewątpliwie indywidualnością, usiłował bowiem pisać nie w zgodzie z narzuconą przez państwo socjalistyczne poetyką, lecz suwerennie, wyprzedzając czas. Nakreślone portrety artystów – pisarzy, malarzy, muzyków – wpisują się w europejską historię sztuki i kultury, stanowią wkład w kulturę pamięci o wielu wybitnych twórcach. Barwny korowód artystów, jaki został zaprezentowany przez autorkę na podstawie utrwalonych przez Hilschera literackich portretów, z pewnością zainspiruje czytelników – nie tylko literaturoznawców – do zainteresowania się ich biografią i dziełami.

Marta J. Bąkiewicz
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

**SUBTELNY UROK PÓLSŁUPKA... WOKÓŁ
LEKSYKOGRAFICZNO-MANUALNEJ PROPOZYCJI BOGUMIŁY HUSAK –
KOCHAMY AMIGURUMI. POJĘCIA I ZWROTY SZYDEŁKOWE W JĘZYKU
POLSKIM, NIEMIECKIM, ROSYJSKIM I ANGIELSKIM, ZIELONA GÓRA 2016**

W nauce nie ma rzeczy ważniejszych i mniej ważnych – wszystko, co pozwala zrozumieć człowieka i jego zachowanie, jest zagadnieniem najwyższej wagi.

Sławomir Kufel¹

Z Panią Doktor Bogumiłą Husak mam przyjemność, poza Uczelnią, spotykać się w jednej z zielonogórskich pasmanterii. Ja – pasjonatka haftu uzupełniam w niej najczęściej zasoby potrzebnej mi muliny, igieł i tamborków. Ona – wielbicielka amigurumi, ale nie tylko, wybiera szydełka oraz włóczki o odpowiedniej barwie i grubości.

Jako miłośniczka wszechstronnie pojętego/ujętego rękodzieła, również prac szydełkowych, z radością sięgnęłam po najnowszą publikację zielonogórskiej Badaczki, w której Autorka umiejętnie połączyła szydełkowe zagadnienia lingwistyczno-translatorskie z szydełkowo-manualnym pragmatyzmem.

Opracowanie B. Husak, wydane nakładem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego w 2016 roku, nie jest jednak ani typowym leksykograficznym słownikiem, ani podręcznikiem robótek szydełkowych². Stanowi ono bowiem, co we wstępie (*Od autorki, czyli co, po co i jak*) sugeruje Uczona, wypadkową prac o owych charakterach, nie pretendując tym samym ani do miana typowej monografii naukowej, ani wydawnictwa specyficznego dla serii *Zrób to sam*.

Na nietypowość/niekonwencjonalność rekomendowanej tu propozycji wpływa też polski odbiorca – czytelnik, który, co we wprowadzeniu podkreśla Autorka, jest kimś, kto posiadał już tajniki robótek szydełkowych, jest w nich biegły, zna rodzimy język szydełkowy, boryka się jednak z poprawnym/właściwym odczytaniem niemiecko-, rosyjsko-, anglojęzycznych opisów załączanych do niemieckich, rosyjskich i angielskich matryc szydełkowych wzorów zamieszczanych między innymi w Internecie. Owa werbalna niedogodność stała się glottodydaktyczną inspiracją – ideą zielonogórskiej Germanistki, której główny cel to zmobilizowanie/zachęcenie rodzimych mistrzyń szydełka do wykonania symultanicznej, manualno-intelektualnej pracy, polegającej na szydełkowaniu i równoczesnym uczeniu się obcojęzycznych odpowiedników rodzimych szydełkowych nazw, wyrażań, zwrotów, terminów, określeń, których, co z autopsji

1 S. Kufel, *Człowiek i jego artefakty. Zamiast wstępu*, [w:] B. Husak, *Kochamy amigurumi. Pojęcia i zwroty szydełkowe w języku polskim, niemieckim, rosyjskim i angielskim*, Zielona Góra 2016, s. 9.

2 Por. I. Kotecka, *Album splotów szydełkowych*, Warszawa 1985.

potwierdza Mistrzynie amigurumi, trudno szukać w polskojęzycznych słownikach książkowych, słownikach internetowych czy też u tłumaczy on-line.

Cel ten zostanie z pewnością osiągnięty dzięki trzem głównym częściom nowatorskiego międzynarodowego szydełkowego słownika skomponowanego „z sześciu poszczególnych słowniczków”³: I. *Słownika polsko-niemieckiego* i *Słownika niemiecko-polskiego* oraz dopełniającego je polsko- i niemieckojęzycznego *Opisu wykonania Muchy Rosalindy*; II. *Słownika polsko-rosyjskiego* i *Słownika rosyjsko-polskiego* oraz uzupełniającego je rosyjskojęzycznego *Opisu wykonania Muchy Rosalindy*; III. *Słownika polsko-angielskiego* i *Słownika angielsko-polskiego* oraz, jak w poprzednich częściach, anglojęzycznego *Opisu wykonania Muchy Rosalindy*.

W każdym z trzech słowników znalazły się polskojęzyczne:

1) szydełkowe *pojęcia ogólne*, na przykład m.o. – magiczne oczko, magiczna pętela; odstęp/przestrzeń, okrążenie, rząd, szydełko, wśród których wyróżnione zostały profesjonalne nazwy oczek, na przykład o – oczko, oł – oczko łańcuszka, ł – łańcuszek, oś, os – oczko ścisłe, ps – półsłupek, psp – półsłupek podwójny/nawijany (z narzutem), s – słupek, sp – słupek podwójny, słupek potrójny, słupek poczwórny, pikotek, pętela, oz – oczko zwrotne, pęczek, półsłupek pazurkowy, słupek reliefowy od przodu, słupek reliefowy od tyłu, prażona kukurydza, słupek, oczko rakowe;

2) szydełkowe *czasowniki i zwroty*, na przykład zrobić narzut, podwoić, podwoić każde oczko, powtarzać sekwencję oczek między gwiazdkami, przerobić razem oczko drugie i trzecie, szydełkować, szydełkować w okręgach spiralnych, w przedostatnie oczko łańcuszka, w to samo oczko, w tylną pętelkę;

3) *inne* szydełkowe nazwy, na przykład bawełna, grubość szydełka, kolor główny, odcień (koloru), wełna, włóczka, zamiana koloru/zmienić kolor.

Wszystkie one opatrzone są przez B. Husak niemiecko-, rosyjsko-, anglojęzycznymi odpowiednikami. Rodzimy *Opis wykonania Muchy Rosalindy* obejmuje natomiast:

1) charakterystykę *Materiałów* niezbędnych do wykonania szydełkowego owada, na przykład włóczka – Kotek Arelan lub inna włóczka akrylowa w trzech różnych odcieniach zielonego, niebieskiego lub różowego (po 1 motku); ewentualnie trzy różne kolory; resztki włóczki w kolorach białym, zielonym (lub innym na tęczówkę), czarnym, szarym (na skrzydła); szydełko nr 2,5 – 3, wypełnienie, igła, nożyczki;

2) *skrót*y wyrażen, nazw oczek, czasowników wykorzystanych w *Opisie wykonania Muchy Rosalindy*, na przykład m.o. – magiczne oczko, ps – półsłupek, podw. – podwoić, 2 ps razem – 2 półsłupki przerobić razem, oś – oczko ścisłe, oł – oczko łańcuszka, oz – oczko zwrotne;

3) *wnikliwe wskazówki* – werbalne instrukcje dotyczące szydełkowego kreowania poszczególnych części – elementów Muchy Rosalindy: tułowia, głowy, oczu (a w nich:

3 B. Husak, *op. cit.*, s. 12.

gałki ocznej (2 sztuki), źrenicy i tęczówki (2 sztuki), powieki (2 sztuki)), trąbki, czułków (2 sztuki), prawej nogi, lewej nogi, dwóch rąk (a w nich: kciuka (2 sztuki), palców (6 sztuk), łączenia palców), skrzydełek (2 sztuk), wykończenia (s. 35-44), na przykład rozpoczynamy włóczką odcienia lub koloru 1 i szydełkujemy w okrążeniach spiralnych; wypychamy stopniowo. 1. 6 psw m.o. (6), 2. podwoić każdy ps (12), 38. (3 ps, 2 ps razem, 3 ps) razy 6 (42) – zmiana koloru na odcień/kolor 2; nici nie obcinać, pozostawić na długości około 50 cm; posłuży do przyszycia głowy do ciała (zob.: fot. 2); gotowe oczy, trąbkę i czułki przyszyć do głowy (zob.: fot. 11). Głowę, ręce, nogi i skrzydełka przyszyć do ciała. Ufff! Gotowe!!!! (Zob.: fot. 12a, 12b, 12c, 12d).

Podobną staranność i szczegółowość wyróżnia niemiecko-, rosyjsko- i anglojęzyczny *Opis wykonania Muchy Rosalindy*. Każdą internacjonalną wskazówkę dopełniają fotografie poszczególnych części Muchy oraz zdjęcia ostatecznej wersji pięknego szydełkowego owada (s. 117-121).

Nowoczesna szata graficzna książki, a przede wszystkim jej ciekawa i dobrze zaprezentowana treść sprawia z pewnością, że po pozycję tę sięgną zarówno miłośnicy szydełka, jak i profesjonaliści zgłębiający tajniki języków, również pełnego niuansów języka szydełkowego, który potwierdza ponadczasowość, subtelność i międzynarodowy charakter łańcuszka, półsłupka, słupka, prażonej kukurydzy... Zachęcam zatem do lektury tej niezwyklej szydełkowej opowieści i gratuluję jej Autorce.

Katarzyna Węgorowska
(Uniwersytet Zielonogórski)

Regionalia lubuskie

Prezentacje



Anastazja Seul

Małgorzata Mikołajczak



Anastazja Seul
Uniwersytet Zielonogórski

PROFESOR MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK

Profesor Małgorzata Mikołajczak ukończyła studia w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim w 1990 roku. Pracę magisterską napisała na seminarium literaturoznawczym pod kierunkiem prof. Lesława Tatarowskiego na temat: „*Rozmyślania*” Antoniego Langego. *Kompozycja, podmiot liryczny, świat przedstawiony*. Następnie podjęła pracę zawodową jako nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym nr VII we Wrocławiu, a następnie w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr III w Zielonej Górze. W maju 1993 roku przystąpiła do konkursu na stanowisko asystenta w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze i w roku akademickim 1993/1994 podjęła pracę na tej uczelni. W obszarze badawczych zainteresowań Małgorzaty Mikołajczak znalazła się wówczas twórczość poetycka drugiej połowy XX wieku, analizowana w kontekście poetyki (problemów czasu i przestrzeni, sytuacji komunikacyjnej, wersyfikacji i stylistyki).

W pierwszym semestrze roku akademickiego 1995/1996 odbyła staż w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, a następnie w czerwcu 1996 roku otworzyła przewód doktorski na Wydziale Filologicznym tejże uczelni pod kierunkiem prof. dra hab. Czesława P. Dutki. Małgorzata Mikołajczak w swych poszukiwaniach naukowych skupiła się wówczas na twórczości współczesnej poetki wrocławskiej, a owocem jej badań stała się rozprawa doktorska zatytułowana *Podjąć przerwany dialog. O poezji Urszuli Koziół*. Recenzentami tej dysertacji byli prof. Jacek Łukasiewicz (Uniwersytet Wrocławski) i prof. Ireneusz Opacki (Uniwersytet Śląski). Po obronie w listopadzie 1998 roku doktorat został wydany w krakowskim wydawnictwie TAIWPN „Universitas”.

Dalsze prace badawcze Małgorzaty Mikołajczak dotyczyły także poezji, a autorem, którego utwory poddała wnikliwej analizie, był Zbigniew Herbert. Efektem jej prac interpretacyjnych stała się opublikowana w 2004 roku książka poświęcona formom heksametrycznym w twórczości poety („*W cieniu heksametru*”. *Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, Zielona Góra 2004), a trzy lata później – monografia dotycząca jego poetyckiej wyobraźni *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta* (Wrocław 2007). Ta publikacja, wyróżniona przez Fundację na rzecz Nauki

Polskiej i wydana w serii Monografie FNP, stała się podstawą przewodu habilitacyjnego (drugie wydanie książki ukazało się w roku 2013). Został on otwarty w czerwcu 2007 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego i zwieńczony uzyskaniem tytułu doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa 18 grudnia 2008 roku. Recenzentami w przewodzie habilitacyjnym byli: prof. Małgorzata Czermińska (Uniwersytet Gdański), prof. Jacek Łukasiewicz (Uniwersytet Wrocławski), prof. Ryszard Nycz (Uniwersytet Jagielloński) i dr hab. prof. Uniwersytetu Śląskiego Dariusz Pawelec.

W kolejnych latach dorobek naukowy Małgorzaty Mikołajczak powiększył się o następne prace poświęcone twórczości Herberta. Oprócz artykułów na temat poety, zredagowała książkę *Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta* (Kraków 2011) i wydała monografię *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta* (Kraków 2013). Doceniając kompetencje badaczki w tym zakresie, Biblioteka Narodowa powierzyła jej opracowanie wyboru poezji Herberta, który ukazał się w wydawnictwie Ossolineum w roku 2018. Małgorzata Mikołajczak należy ponadto od roku 2004 do Rady Naukowej Festiwalu Poezji im. Zbigniewa Herberta, natomiast w roku ubiegłym została powołana do rady naukowej międzynarodowej konferencji organizowanej w Roku Herberta (26-27 września 2018) przez Uniwersytet w Lille we Francji.

Od 1 marca 2006 roku, po przejściu na emeryturę prof. Czesława P. Dutki, Małgorzata Mikołajczak pełni funkcję kierownika Zakładu Teorii Literatury, przemianowanego najpierw na Zakład Teorii i Antropologii Literatury, a później na Zakład Teorii Literatury i Krytyki Literackiej. Jako pracownik Zakładu prowadzi zajęcia z poetyki, analizy dzieła literackiego, teorii literatury, wprowadzenia do nauki o literaturze, metodologii badań literackich, współczesnej metodologii badań literackich, współczesnej krytyki i refleksji literaturoznawczej, problemów interpretacji tekstu. Prowadzi także wykłady monograficzne, zajęcia specjalizacyjne, seminaria doktoranckie, magisterskie i licencjackie.

Jako pracownik samodzielny 1 lutego 2010 roku założyła Pracownię Badań nad Literaturą Regionalną. Istnienie tej Pracowni wyznacza dalszy kierunek rozwoju naukowego Małgorzaty Mikołajczak, w obrębie którego znajdują się zagadnienia nowego regionalizmu. Jest także zaangażowana w życie kulturalne i literackie Ziemi Lubuskiej. Ścisłe współpracuje z Biblioteką Wojewódzką im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze, w latach 2002-2010 była członkiem Rady Naukowej tej ksiąźnicy. W ramach współpracy z Biblioteką podejmowała różne inicjatywy: założyła i w latach 2001-2002 prowadziła (jako redaktor naczelny) czasopismo kulturalno-literackie „Pro Libris”, od roku 2003 stale współpracuje z pismem, prowadząc w nim dział poświęcony literaturze lubuskiej. Pełniła funkcję recenzenta wydawniczego w działającym przy Bibliotece wydawnictwie „Pro Libris”, prowadzi lubuskie czwartki literackie, wygłasza wykłady dla pracowników Biblioteki (także dla pracowników i czytelników Biblioteki Pedagogicznej w Zielonej

Górze), uczestniczyła w jury konkursu na najlepszą książkę wydaną na Środkowym Nadodrzu „Lubuski Wawrzyn Literacki”.

We współpracy z dr Elżbietą Rybicką (Uniwersytet Jagielloński) opracowała projekt *Nowy regionalizm w badaniach literackich* i powołała (w roku 2011) międzyuczelniany zespół do badania literatury regionalnej. W tym samym czasie wydała książkę *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej* (2011), która zapoczątkowała serię wydawniczą „Historia Literatury Pogranicza”. Od roku 2011 pełni też funkcję redaktora naczelnego tejże serii. W kolejnych latach Małgorzata Mikołajczak pogłębiała swą wiedzę z zakresu regionalistyki. W roku 2012 otrzymała grant z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej na organizację konferencji „Nowy regionalizm w badaniach literackich – badawczy rekonesans i zarys perspektyw”. W tym samym czasie we współpracy z dr Elżbietą Rybicką powołała międzyuczelniany zespół badawczy do badania literatury regionalnej, rok później została kierownikiem grantu zespołowego przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki na badania noworegionalne („Regionalizm w badaniach literackich: tradycja i nowe orientacje”, 2014-2017). W ramach tych studiów została współredaktorką książek z serii „Nowy regionalizm w badaniach literackich” ukazującej się w krakowskim wydawnictwie TAIWPN „Universitas”. Współredagowała następujące książki cyklu: *Nowy regionalizm w badaniach literackich – badawczy rekonesans i zarys perspektyw* (2012) oraz *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni* (2014); *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, wstęp M. Mikołajczak, współredakcja Z. Chojnowski, 2016; *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, współredakcja D. Zawadzka, K. Sawicka-Mierzyńska (2016). Od roku 2016 pełni funkcję redaktora naukowego serii. Była wykonawcą w grancie „Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza” (Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki, kierownik: dr M. Bąkiewicz, Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu).

Od 1 maja 2010 roku pracuje na stanowisku profesora Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od roku 2011 jest członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk, w latach 2011-2014 była członkiem Komisji Polonistyk Zagranicznych i Komisji Edukacji przy KNoL PAN. W roku 2016 została członkiem zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Polonistycznych. Należy do rad naukowych czasopism, serii wydawniczych, konferencji.

1 października 2012 roku została opiekunem modułu literaturoznawczego na studiach doktoranckich na kierunku historia. Opracowała program studiów doktoranckich z zakresu literaturoznawstwa, który obowiązuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego od roku akademickiego 2013/2014. Od 1 października 2013 roku sprawowana funkcja opiekuna modułu została zastąpiona funkcją kierownika samodzielnych studiów doktoranckich. Opracowała również program specjalności krytyka literacka i artystyczna (proponowanej na studiach I stopnia filologii polskiej

w roku akademickim 2012/2013). W latach 2013-2017 pełniła funkcję opiekuna Koła Naukowego Doktorantów Literaturoznawców. Od roku 2016 pełni funkcję rzecznika dyscyplinarnego nauczycieli akademickich Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jej zainteresowania badawcze dotyczą poetyki, interpretacji dzieła literackiego i antropologii, dla których bazę materiałową stanowi poezja współczesna (drugiej połowy XX i początków XXI w.), a w ostatnim czasie obejmują także zagadnienia literatury regionalnej, sytuowanej w perspektywie nowego regionalizmu i badań kulturowych ze szczególnym uwzględnieniem geopoetyki, polityki miejsca i teorii post-zależnościowej.

Wygłosiła referaty na ponad sześćdziesięciu konferencjach międzynarodowych i ogólnopolskich. W jej dorobku naukowym znajduje się pięć monografii autorskich, jedenaście zredagowanych monografii wieloautorskich i ponad sto osiemdziesiąt artykułów. Jej prace ukazywały się w wysokopunktowanych czasopismach, między innymi w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Zagadnieniach Rodzajów Literackich”, „Porównaniach”, „Roczniku Humanistycznym”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”. Wypromowała trzech doktorów.

**Przeglądy
i omówienia**

Kamil Banaszewski
Katarzyna Bartosiak
Kamila Gieba
Joanna Gorzelana
Katarzyna Grabias-Banaszewska
Urszula Majdańska-Wachowicz
Ewa Nodzyńska

Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2017

Edward Derylak

Estetyka językowa w komunikowaniu

Krzysztof Fedorowicz

Maria Sidorska-Ryczkowska

Starodruki Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego

Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do 1989 roku

Zielonogórskie spotkania polonistyczne w roku 2017

Ewa Nodzyńska
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

BIBLIOTEKI, KSIĄŻKI, LUDZIE. DRUKI Z PROWENIENCJĄ ŻAGAŃSKIEJ BIBLIOTEKI KLASZTORNEJ W ZBIORACH BIBLIOTEKI UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Zasób zbiorów specjalnych gromadzonych w bibliotece Uniwersytetu Zielonogórskiego kształtowany jest od blisko czterdziestu pięciu lat. Początki tej kolekcji wiążą się bowiem z powstaniem wyższej uczelni humanistyczno-pedagogicznej w Zielonej Górze, co miało miejsce w 1971 roku, i organizacją towarzyszącej jej biblioteki. Najstarszy wpis w księdze inwentarzowej zbiorów specjalnych sięga roku 1972. Na drodze zakupów antykwarycznych, wymiany bibliotecznej oraz darów od osób prywatnych pozyskiwano w ciągu tych lat różnorodne dokumenty rękopiśmienne, ikonograficzne i drukowane, które dziś stanowią kolekcję liczącą ponad 22 tysiące jednostek inwentarzowych. Twórcom tego zbioru i późniejszym następcom przyświecał zamysł, aby w miarę możliwości, które oferuje rynek antykwaryczny w Polsce i za granicą, zgromadzić źródła reprezentujące dziedzictwo europejskie, narodowe i regionalne. Zgromadzone dzieła służą nie tylko rozwijaniu badań nad różnymi obszarami humanistyki, ale także stanowią cenny materiał wystawienniczy i dydaktyczny prezentowany podczas specjalnych pokazów popularyzujących dawne piśmiennictwo.

Kolekcja zbiorów specjalnych obejmuje zabytkowe starodruki, książki dziewiętnastowieczne, elementarze w różnych językach świata, książki artystyczne i druki bibliofilskie, dawne mapy, cenną ikonografię oraz inne materiały specjalne.

Najcenniejszy zręb księgozbioru stanowią jednak wydawnictwa sprzed 1800 roku, z których najstarsze mają rodowód szesnastowieczny. Są to głównie dzieła religijne: przekłady Biblii na język polski, postylle (zbiory homilii), traktaty hagiograficzne, pisma teologiczne, kazania oraz pisarstwo historiograficzne i prawnicze. Z druków późniejszych wymienimy ozdobę zbioru poloników *Ikones książąt i królów polskich* z 1605 roku autorstwa ks. Jana Głuchowskiego, starodruk ozdobiony drzeworytowymi portretami polskich monarchów, oraz osiemnastowieczne *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*. Jest to druk z epoki klasycyzmu stanisławowskiego (1778), ozdobiony całostronicowymi miedziorytami. Dużą wartość w księgozborze reprezentują również druki obce – pisma takich osobistości Europy XVI wieku, jak Erazm z Rotterdamu, Marcin Luter, Filip Melanchton, Jan Kalwin, Marsilio Ficino czy Justus Lipsius, fla-

mandzki filozof i profesor uniwersytetu w Lowanium (dzisiejsze Leuven w Belgii). Są to publikacje związane z rozwojem reformacji i humanizmu renesansowego, stąd też nie brakuje tu łacińskich wydań autorów starożytnych, Cyserona i Platona, do których sięgano zgodnie z renesansową regułą *ad fontes*. Godne uwagi są również druki szkolne oraz kompendia filologiczne. Należą do nich podręczniki gramatyki, retoryki i słowniki językowe, wśród których piękną szatą ilustracyjną w postaci zbioru drzeworytów wyróżnia się dwutomowa praca słynnego pedagoga Jana Amosa Komeńskiego *Orbis sensualium pictus* z 1732 roku.

Przechowywane w bibliotece *polonica* i druki obce reprezentowane są liczbą 1751 książek. Może nie jest to zbiór zbyt obszerny, ale kolekcja ta, wciąż niezamknięta i wciąż uzupełniana o nowe nabytki, charakteryzuje się pewną harmonijnością doboru. Książki były bowiem gromadzone według zamysłu, by reprezentowały główne nurty dawnego piśmiennictwa, różne oficyny wydawnicze i warsztaty zdobienia książki. Wydawane w ponad 170 miastach dawnej Europy zawierają także różne znaki własnościowe. Znajdujemy wśród nich wpisy proveniencyjne właścicieli prywatnych księgozbiorów, znaki księżnic szlacheckich i ziemiańskich oraz nieistniejących już bibliotek szkolnych i klasztornych. Wśród tych ostatnich znajdują się trzy starodruki o proveniencji biblioteki kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu i właśnie ich dziejom, w pewnym zakresie, zostanie poświęcony ten szkic. Temat ten pozostaje w kręgu moich zainteresowań dotyczących losów dawnych bibliotek i zbiorów kolekcjonerskich, które powstawały i kształtowały się na Środkowym Nadodrzu¹.

Przedstawmy pokrótce historię dawnej biblioteki klasztornej.

„Owa wspaniała biblioteka...”²

Historia biblioteki klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu sięga czasów średniowiecza, kiedy to w roku 1284 przybyli tam z Nowogrodu Bobrzańskiego zakonnicy posadowieni z nadania Henryka I Brodatego i jego żony Jadwigi Śląskiej (1217). Przez wieki opactwo przodowało w regionie jako ośrodek religijny i naukowy, wydając również wybitnych opatów, teologów, komentatorów prawa kanonicznego, historiografów, budowniczych i pedagogów. Z długiego szeregu żagańskich opatów przywołajmy nazwiska najwybitniejszych: Ludolfa Oppila z Einbeck³, piętnastowiecz-

1 Zob. E. Nodzyńska, „*Sammlung Ogoleit*”: Goethe, Faust, Bauer. Zielonogórski fragment kolekcji gorzowskiego księgarza, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2016, nr 10, s. 121-141.

2 Słowa te znajdujemy w relacji J.G. Büschinga, pełnomocnika rządu pruskiego w sprawie likwidacji bibliotek klasztornych na Śląsku podczas sekularyzacji zakonów w 1810 r. Cyt. za: A. Świerk, *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*, Wrocław 1965, s. 32.

3 Zob. J. Mandziuk, *Dzieje kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku*, „Saeculum Christianum” 2007, R. XIV, nr 2, s. 68-69 oraz R. Haczekiewicz, *Kościół Mariacki w Żaganiu*, Żagań 2003, s. 50-51.



Ilustracja 1. Poklasztorna biblioteka żagańska

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Zagan_biblioteka.jpg.

nego kaznodziei, historyka, autora komentarzy do psalmów i ewangelii, pisarza. Był on także inicjatorem budowy biblioteki w jej dzisiejszym usytuowaniu nad kaplicą św. Anny w kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Zapoczątkował także kronikę dziejów klasztoru *Catalogus abbatum Saganensium*. Inną wybitną postacią w dziejach zakonu był Jan Ignacy Felbiger, zasłużony organizator i reformator oświaty na Śląsku i w całym cesarstwie habsburskim, autor elementarza polsko-niemieckiego i pism dydaktycznych dla nauczycieli⁴.

Kompleks zabudowań zakonnych, przez wieki rozbudowywany, tak jak i całe miasto, kilkakrotnie doświadczał również klęsk i pożarów. Odbudowa średniowiecznych budynków klasztoru, biblioteki i kościoła, po pożarze w 1730 roku, dokonała się w duchu barokowym. Cenny wystrój utrzymany w tym stylu uzyskało zwłaszcza wnętrze świątyni wraz z biblioteką, której sklepienia ozdobiło pełne symboliki malowidło. Unikalne połączenie architektury gotyckiej i barokowej widoczne jest w zachowanej do dziś zabudowie zespołu klasztornego, składają się na nią: dawny klasztor, konwikt,

⁴ Zob. B. Burda, *Jan Ignacy Felbiger – osiemnastowieczny organizator szkolnictwa na Śląsku i w Austrii*, „Studia Zachodnie” 1996, t. 2, s. 49-56.

klasztorny spichlerz, teren ogrodu, Plac Klasztorny oraz położony nieopodal kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego z dnia 28 lutego 2011 roku ta historycznie ukształtowana przestrzeń zyskała rangę pomnika historii⁵, który ma szczególne znaczenie dla dziedzictwa kulturowego w regionie Dolnego Śląska.

Czasz świetności poaugustiańskiej ksiąźnicy w Żaganiu przypadają na wieki średniowiecza. Z końcem tej epoki należała ona do jednej z największych na Dolnym Śląsku. Jak pisze badacz jej dziejów: „liczyła bowiem w r. 1473 przypuszczalnie około 800, a może i więcej rękopisów, nie wliczając w to ksiąg liturgicznych”⁶. Do tego zasobu doszła pokaźna liczba inkunabułów, tak więc w początkach XVI wieku składała się prawdopodobnie z 900-1000 jednostek woluminów. Księgozbiór oznaczony był wówczas sygnaturami w postaci arabskiej liczby i czerwonej litery. Zawierał, zgodnie z regułą zgromadzenia, głównie piśmiennictwo teologiczne: komentarze i egzegezy biblijne, pisma ojców Kościoła, kaznodziejstwo, pisma polemiczne i literaturę umoralniającą, traktaty prawa kościelnego, historiografię kościelną oraz dzieła z zakresu teologii praktycznej i liturgicznej. Dominował język łaciński. Księgozbiór kompletowano, korzystając przede wszystkim z pracy przyklasztornego skryptorium, także poprzez kupno, nabytki od zakonników, darowizny i legaty testamentowe⁷.

Źródłem wiadomości o księgozbiorze żagańskim jest również jedyny zachowany inwentarz biblioteki augustiańskiej sporządzony w latach 1795-1798 przez kanonika żagańskiego Józefa Bredschneidera, przechowywany dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Według tego dokumentu, pod koniec XVIII wieku zbiory liczyły 7362 tomy autorstwa około 3500 pisarzy, reprezentowały działy teologii, prawa i medycyny⁸.

W 1810 roku nastąpiła pruska kasata zakonów, która spowodowała likwidację konwentu kanoników regularnych św. Augustyna, a także ich biblioteki. W pomieszczeniach klasztornych umieszczono katolicką szkołę elementarną, plebanie, sąd ziemski, królewski urząd podatkowy i więzienie⁹. Spadkobierczynią średniowiecznego zbioru manuskryptów biblioteki augustiańskiej w głównej mierze stała się Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, dokąd sprowadził dzieła pełnomocnik rządu pruskiego Johann Gustav Büsching. Wśród nich była również kronika klasztoru oraz katalog biblioteczny sporządzony przez kanonika Bredschneidera¹⁰. Z 566 woluminów przywiezionych wówczas do Wrocławia do czasów współczesnych przetrwało 518 rękopisów i inkunabułów pro-

5 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lutego 2011 r. (Dziennik Ustaw Nr 54) zob. https://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/Pomniki_historii [dostęp: 14.12.2017].

6 A. Świerk, *op. cit.*, s. 134.

7 Zob. *ibidem*, s. 43-68.

8 Zob. *ibidem*, s. 32; R. Haczekiewicz, *op. cit.*, s. 39.

9 Zob. K. Adamek, M.R. Świątek, *Żagań znany i niezany. Przewodnik historyczny po mieście i okolicy*, Żagań 2002, s. 91.

10 Zob. F. Pilarczyk, *Książka w kulturze północnego Śląska*, „Studia Zachodnie” 1999, t. 4, s. 94.

weniencki żagański. Kilka lat później liczba 151 tomów zasilila jeszcze zbiory biblioteki katolickiego gimnazjum w Głogowie¹¹.

Uważana za jedną z największych, doskonale wyposażonych i zasobnych bibliotek śląskich, licząca w chwili likwidacji blisko 10 tys. tomów biblioteka klasztorna, dziś zachwyca nie tyle księgozbiorem, ile przede wszystkim barokowym wystrojem i wyposażeniem. Malowidła, szafy biblioteczne, globusy, dekoracyjna krata do drzwi oraz drzwi biblioteczne zostały wpisane do rejestru zabytków, natomiast malowidła sufitowe i barokowe regały zostały poddane pracom konserwatorskim ukończonym na jesieni 2017 roku¹².

Sklepienia biblioteki pokrywają monumentalne malowidła z 1736 roku przesycone treścią teologiczną i biblijną. Jest to dzieło śląskiego malarza Georga Wilhelma Neunhertza, realizatora wielu polichromii w kościołach i pałacach Śląska i Wielkopolski. Bogate w symbolikę chrześcijańską i mitologiczną dzieło nawiązuje do idei Kościoła Zwycięskiego, adoracji Trójcy Świętej¹³ i apoteozy wiedzy. Przedstawienia odnoszą się do historii Kościoła, teologii biblijnej, do dzieła patrona zakonników św. Augustyna oraz do tradycji mitologicznej. Obrazują personifikacje cnót chrześcijańskich Wiary, Nadziei i Miłości w postaci trzech niewiast oraz alegorie nauk i sztuk pięknych. Freski zaludniają putta, postacie historyczne i biblijne, święci oraz postać Apollina w otoczeniu muz. Symbolizują one za pomocą swoistych atrybutów historię, poezję, retorykę, filozofię i muzykę oraz inne dziedziny nauki. „Przedstawione na malowidle rozmaite dziedziny wiedzy odnoszą się do tematyki zgromadzonych w bibliotece klasztornej dzieł, sama zaś biblioteka była dobitnym przejawem owego rozkwitu nauki i sztuki pod rządami Ecclesii, wokół którego koncentruje się wymowa ideowa dekoracji malarskiej”¹⁴ – piszą autorzy książki *Żagania znany i nieznany*.

Odrestaurowane freski sufitowe, tak bogate w treści symboliczne, oraz rzeźbione regały i dwa siedemnastowieczne globusy ziemi i gwiazdozbioru z holenderskiego warsztatu kartograficznego Willema Blaeu'a oraz spadkobierców dopełniają barokowego wystroju żagańskiej biblioteki.

Biblioteka jako dzieło sztuki

Barokowe dekorum wnętrza z bogactwem treści religijnych wyrażonych w symbolicznym malarstwie freskowym szczególnie widać w ukształtowaniu przestrzeni bibliotek klasztornych na terenie Austrii i Czech. Benedyktynskie opactwo w Melku nad Dunajem, w Dolnej Austrii, uznane za najpiękniejszy przykład baroku austriackiego

¹¹ Zob. A. Świerk, *op. cit.*, s. 14, 32.

¹² Zob. A. Kirkor-Skowron, *Zakończenie prac konserwatorskich w zachodniej części biblioteki poaugustiańskiej*, <http://www.lwz.pl/item/show/id/1517> [dostęp: 15.12.2017].

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ K. Adamek, M.R. Świątek, *op. cit.*, s. 93.



Ilustracja 2. Wnętrze barokowej biblioteki opactwa benedyktynów w Melku (Austria)

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Melk_-_Abbey_-_Library.jpg.

i jeden z największych barokowych zespołów sakralnych w Europie, przechowuje około 100 tysięcy woluminów zabytkowych książek, inkunabułów i rękopisów, sięgających IX stulecia. Przechowywano tu do czasów przedwojennych unikalny egzemplarz Biblii Gutenberga, który w latach dwudziestych został sprzedany do Ameryki i przekazany uniwersytetowi Yale. Książnica ma rozległe sale wyposażone w wysokie, ciemne regały, wsparte złotymi, dekorowanymi podporami, które opasuje balkonowa galeria, na niej zaś umieszczono kolejny rząd regałów.

Sufit ozdabia plafon z malowidłami Paula Trogera z 1731 roku, obfitujący w treści symboliczne. Alegorię Wiary wyraża postać kobiety trzymającej księgę w otoczeniu figur aniołów i gołębic, symbolu Ducha Świętego. Towarzyszą jej alegoryczne przedstawienia czterech cnót kardynalnych: mądrości, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania. Podobno inspirację dla swojej najsłynniejszej powieści znalazł tu Umberto Eco, a narrator *Imienia róży* nosi właśnie imię Adso z Melku. Wyposażenia największej z 12 sal bibliotecznych dopełniają zabytkowe globusy osadzone w drewnianych konstrukcjach i rzeźby postaci mitologicznych.



Ilustracja 3. Wnętrze barokowej biblioteki klasztornej w Sankt Florian (Austria)

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Sankt_Florian_Stiftsbibliothek_St_Florian_2.JPG.

Równie unikalną bibliotekę klasztorną na terenie Austrii znajdujemy w opactwie augustianów w Sankt Florian niedaleko Linzu. Ta późnobarokowa książnica zachwyca nie tylko dekoracyjnością, widoczną w falistym ustawieniu regałów i alegorycznym malarstwie sufitowym, ale także księgozbiorem liczącym około 150 tysięcy woluminów, w tym starodruków, inkunabułów i średniowiecznych rękopisów¹⁵. Wśród tych zbiorów przechowywany był od XVII wieku jeden z najcenniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, średniowieczny manuskrypt *Psalterium trilingue*, datowany na przełom XIV i XV wieku. *Psalterz floriański* to spisany na pergaminie dla królowej Jadwigi Andegaweńskiej iluminowany rękopis w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim, zawierający tłumaczenie starotestamentowej księgi psalmów. W 1931 roku ten bezcenny zabytek polskiej średniowiecznej kultury piśmienniczej, porównywany z *Kazaniami świętokrzyskimi*, został zakupiony przez rząd polski i przekazany do Biblioteki Narodowej.

¹⁵ Zob. pl.bibliotekoznawstwo.wikia.com/Wiki/Interesujace_biblioteki_na_swiecie [dostęp: grudzień 2017].

Barokowy wystrój osiemnastowiecznych bibliotek klasztornych zadziwia splendorem, a zarazem harmonijnym układem wszystkich elementów wewnętrznej przestrzeni. „Freski sufitowe, płaskorzeźby i rzędy kolumn, balustrady, duża ilość figur i grup posągów tworzą w bibliotece barokowej ogólne dzieło sztuki” – pisze Leonard Ogierman¹⁶. Zapewne również biblioteka żagańska, po przebudowie w 1730 roku, wpisywała się w europejski kanon sztuki baroku, co świadczy o przenikaniu wpływów w zakresie stylów architektury sakralnej na obszarze całej monarchii habsburskiej stanowiącej kulturowe uniwersum.

„Habent sua fata libelli”

Biblioteka dawnego klasztoru żagańskiego przechodziła zmienne koleje losu. Gromadzone przez wieki zbiory były w odległej przeszłości niszczone przez pożary, a w XV wieku dotknięte najazdem husytów (1428). Najcenniejszy, średniowieczny zrąb tej kolekcji, obłożony sekwestrem w wyniku pruskiej ustawy kasacyjnej, na początku XIX wieku został wywieziony do bibliotek Wrocławia i Głogowa. Pozostałe po II wojnie światowej relikty dawnego księgozbioru, nadal liczone w tysiącach woluminów, wypełniały w bibliotece półki sali górnej w postaci egzemplarzy Pisma św., komentarzy biblijnych i pism Ojców Kościoła, wśród nich św. Tomasza z Akwinu. „W dolnej części stoją zebrane szczątki po rozmaitych okolicznych bibliotekach parafialnych, literatura o bardzo rozległym wachlarzu tematyki i mało wartościowa” – tak rekonstruował powojenny zasób badacz historii poaugustiańskiej biblioteki Alfred Świerk¹⁷.

Miejscowi regionaliści, opisujący powojenne dzieje biblioteki, sygnalizują ówczesny brak opieki nad księgozbiorem, sprzyjający jego dalszemu rozproszaniu. W regionalnej prasie znajdujemy nawet wzmianki o stosach makulatury, w której można było odnaleźć interesujące dokumenty i druki¹⁸. Pozostałym na półkach bibliotecznych zbiorom zagroziło także, w porę zauważone przy okazji renowacji zabytkowych regałów, skażenie mikrobiologiczne wywołane przez drobnoustroje i owady, niszczące strukturę papieru. W 1984 roku przy zaangażowaniu ludzi kultury i duchownych z Żagania książki w liczbie 8614 woluminów przewieziono do pracowni konserwatorskiej przy bibliotece uniwersyteckiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zostały poddane odkazaniu w komorze próżniowej. Pozwoliło to uchronić zabytkowy księgozbiór przed dalszą degradacją biologiczną¹⁹.

16 L. Ogierman, *Barok w bibliotekach klasztornych*, www.jasnagora.com.pl [dostęp: grudzień 2017].

17 A. Świerk, *op. cit.*, s. 33.

18 Zob. R. Haczkiwicz, *op. cit.*, s. 40; por. także: Z. Janicki, *Na tropie ksiąg*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” 2008, nr 14, s. V; idem, *Skarbnica wiedzy*, „Tygodnik Żarsko-Żagański” 2008, nr 202, s. 7.

19 Zob. A. Stawczyk, *Na ratunek starodrukowi*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Żary 1999, s. 247-249. Z inicjatywą dezynfekcji zbiorów poklasztornej księżnicy wystąpił ówczesny wojewódzki konserwator zabytków Stanisław Kowalski oraz dyrektor

Dawna biblioteka klasztorna została poddana kolejnej próbie na jesieni 1991 roku, kiedy to wydarzyła się katastrofa budowlana polegająca na zawaleniu się stropu w kaplicy św. Anny. Podłoga w pomieszczeniu bibliotecznym uległa wówczas pęknięciu. Na szczęście regały biblieczne stojące pod ścianami nie ucierpiały, a zniszczenia udało się naprawić²⁰.

Nie tylko książki, ale także książki mają swoje losy, mówi o tym łacińskie przysłowie *habent sua fata libelli*. Poddając analizie zawartość starych druków, znajdujemy w nich różne wpisy proveniencyjne, które wiele mówią o zmieniającej się przynależności księgozbiorów.

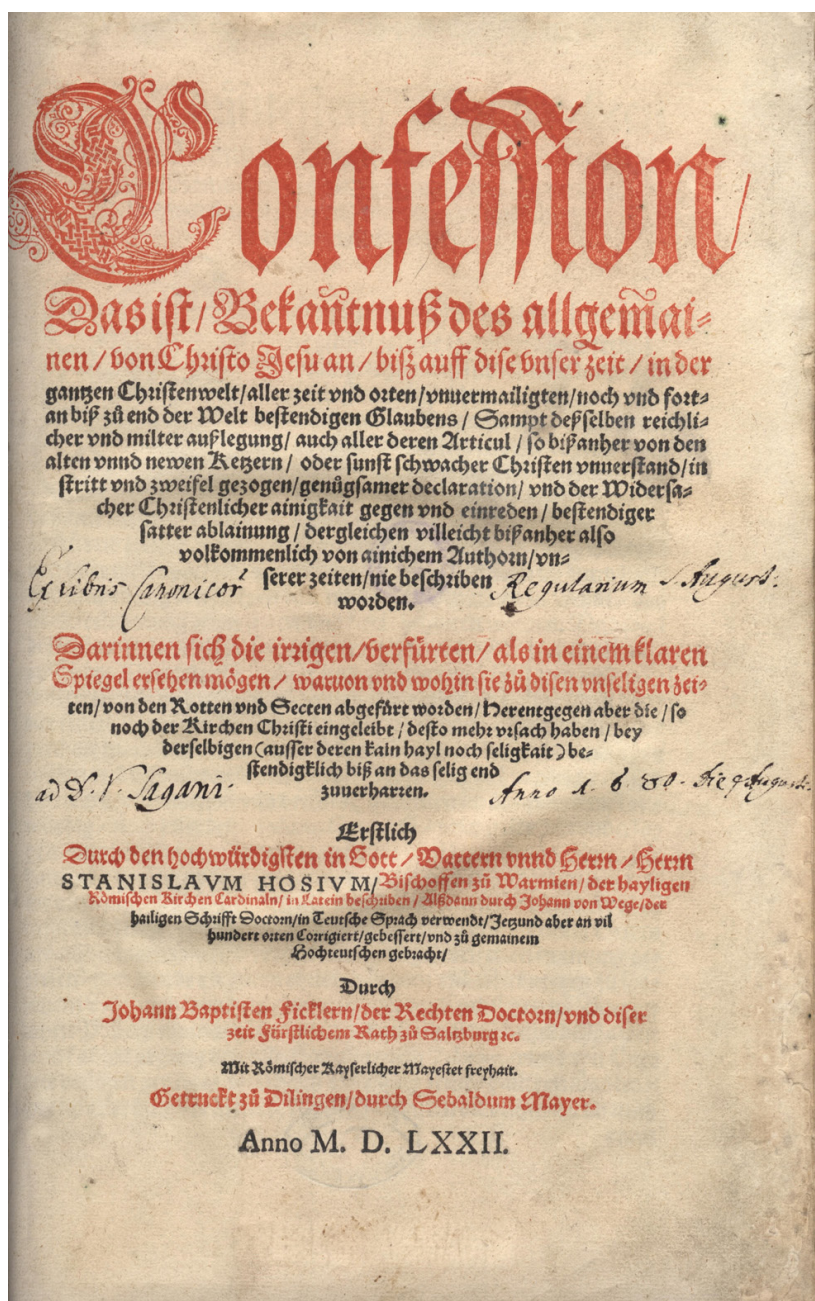
Odręcznie sporządzony napis na karcie tytułowej „Ex libris Canonicorum Regularium S. August ad D.V. Sagani Anno 1680. Die 9 Augusti” widnieje na druku zatytułowanym *Confession Das ist Bekantnuss des allgemainen von Christo Jesu an biss auf dise unser zeit [...]*. Jest to najstarszy druk pochodzący z biblioteki żagańskich kanoników regularnych w naszych zbiorach (choć zapis proveniencyjny jest o ponad stulecie późniejszy od daty jego wydania), a zarazem jedyny polonik odnotowany przez *Bibliografię polską* Karola Estreichera²¹. Dzieło to wydane w formacie *in folio* u Sebalda Mayera w bawarskim mieście Dillingen w 1572 roku jest drugim z kolei, udoskonalonym i poprawionym niemieckim przekładem traktatu *Confessio fidei catholicae Christiana* autorstwa kardynała, biskupa warmińskiego i chełmińskiego Stanisława Hozjusza (1504-1579), najśłynniejszego krzewiciela kontrreformacji w Polsce.

Wymowa ideowa tej książki sprowadza się do obrony doktryny wiary katolickiej przed ewangelikami w duchu kontrreformacji i uchwał soboru trydenckiego. Po raz pierwszy napisane po łacinie *Confessio...* zostało opublikowane w Krakowie w 1553 roku w drukarni spadkobierców Marka Szarffenberga. Jeszcze za życia autora dzieło zyskało blisko trzydzieści wydań w drukarniach całej Europy i kilka przekładów z łaciny na język niemiecki i francuski. Hozjusz był uczestnikiem soboru trydenckiego i inicjatorem przyjęcia jego uchwał w Polsce. Przeciwnik liturgii w językach narodowych, wróg protestantów i antagonistą Andrzeja Frycza Modrzewskiego napisał wiele rozpraw teologicznych, polemicznych i poezji łacińskich, które zostały wydane w formie *opera omnia* w Kolonii w 1584 roku. Hozjusz zasłynął także jako pierwszy polski kandydat do tronu papieskiego i promotor jezuitów w Polsce, którzy zostali z jego inicjatywy sprowadzeni do Braniewa, gdzie założyli kolegium i seminarium duchowne. Sylwetka kardynała Hozjusza patronuje dziś Wyższemu Seminarium Duchownemu Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie.

Żagańskiego Pałacu Kultury Adam Stawczyk. Przedsięwzięcie przeprowadzono przy współpracy gospodarza zabytku Eugeniusza Kapusty oraz historyka regionalisty Jerzego Winczarka i przy udziale pracowników Żagańskiego Pałacu Kultury.

²⁰ Zob. Z. Dyszczyński, *Jak pozbywamy się zabytków kultury?*, „Nad Odrą” 1993, nr 6, s. 11.

²¹ Zob. *Bibliografia polska, T. XVIII, stulecie XV-XVIII*, Kraków 1901, s. 282-283 (Estr. XV-XVIII, t. 18, s. 282-283).



Ilustracja 4. Karta tytułowa dzieła S. Hozjusza, *Confession, Das ist, Bekantnuß des allgemainen von Christo Jesu...*

Źródło: Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki UZ, sygn. ZS/446, p. XVI, f. 3.

Augustiański egzemplarz *Confession...* jest poprawioną adaptacją pierwszego niemieckiego tłumaczenia pióra Johanna von Wege, o czym informuje nas rozbudowana całostronicowa tytulatura dzieła. Kolejny translator Johann Baptist Fickler (1533-1610) był doktorem praw, radcą księżęcym w Salzburgu, wychowawcą księcia bawarskiego Maksymiliana I, a także autorem traktatów teologicznych i prawnych. Pierwotną wersję przekładu uznał za „ciemną i nie gładką” – jak pisze Estreicher²² – i dokonał korekty w ponad stu miejscach tekstu, posługując się językiem wysokiemieckim.

Szesnastowieczna oficyna wydawnicza Sebalda Mayera wytłoczyła druk o wysokich walorach edytorskich²³. Całostronicowa, dwukolorowa tytulatura, o czarnej i czerwonej barwie czcionki częściowo została wydrukowana w technice drzeworytu. Każdy rozdział rozprawy otwierają kunsztowne drzeworytowe inicjały rozpoczynające tok wywodu. Wypełniają pole kwadratu lub prostokąta, mają wzór plecionki lub geometrycznej, splecionej linii. W kilku miejscach książki widnieją finaliki o motywie splecionych ósemek. Cały druk wypełnia czytelna i estetyczna czcionka o kroju szwabachy, a kompozycja strony pozostawia dużo światła na marginalne noty odsyłające czytelnika do źródeł wywodu. W oznaczeniu 381 kart druku zastosowano paginację rzymską, w tym szesnaście kart pozostaje nieliczbowanych, a jedynie oznaczanych kustoszami. Na karcie dwunastej znajdujemy niewielki, dobrze zachowany drzeworyt bez sygnatury rytownika, o wymiarach 11,5 × 10,3 cm, wyobrażający scenę Zesłania Ducha Świętego.

Oprawę starodruku tworzą deski pokryte pierwotnie białą, obecnie mocno już podniszczoną skórą z epoki z bogatymi, wykonanymi za pomocą radełka i plakiety ornamentami. W centralnej części okładziny umieszczono starotestamentową scenę z Księgi Rodzaju obrazującą ofiarowanie Izaaka. Abraham z podniesionym mieczem zamierza zabić syna w imię rozkazu Jahwe, ale powstrzymuje go anioł. Motyw ofiary Izaaka jako symbolu powierzenia się Bogu i stałości w wierze często pojawiał się również w nowożytnym malarstwie religijnym, jak choćby w twórczości Caravaggia, Tycjana, Rubensa i Rembrandta.

W oprawie naszej księgi scenę tę otaczają obramowania ze wzorem roślinnym i figuralnym. Księgę pierwotnie zamykały mosiężne klamry, współcześnie zachowane jedynie we fragmentach. Na grzbiecie druku ręka bibliotekarza zakonnika umieściła szyldzik z informacją o autorze: „Stanislai Hosius” oraz skrót tytułu dzieła „Confessio Fidei”. Dwa pozostałe starodruki z proveniencją augustianów żagańskich mają ten sam sposób znakowania, co świadczy o jednolitości układu księgozbioru w dawnej bibliotece.

²² *Ibidem*, s. 283.

²³ S. Hosius, *Confession, Das ist, Bekanntschaft des allgemainen von Christo Jesu, biss auf dise unser zeit [...]*, Dillingen, durch Sebaldu Mayer, 1572, sygn. ZS/446, p. XVI, f. 3. Dodajmy w tym miejscu, że była to ósma z kolei publikacja z dorobku pisarskiego Hozjusza wydana w oficynie S. Mayera w Dillingen, po *Dialogus de eo, num calcem laicis...* (1558, 1559, 1560), przekład niemiecki *Drei christliche Gespräch* (1559, 1560) oraz *De expresso Dei verbo* (1558, 1560).

Dobrze zachowany napis na grzbiecie książki „Vultei de Feudis” widnieje na kolejnym druku, który na karcie tytułowej ma rękopiśmienny wpis proveniencyjny: „Cathalogo Librorum Cancellariae Regularis Canoniae Saganensis” wraz z notatką o czasie wpływu do biblioteki: „adscripti Anno 1723”. Druk odsłania nieco swoją historię, bo to niejedyne oznaczenie pochodzenia książki. Na karcie tytułowej widnieje również okrągła pieczęć „Koenigl. Pr. Kreis Gericht Sagan”, czyli „Królewski Sąd Powiatowy w Żaganiu”, prawdopodobnie umieszczona na książce w XIX wieku, po kasacie zakonu i zmianie właściciela. Mowa tu o szesnastowiecznej rozprawie (1595) traktującej o zagadnieniach prawa feudalnego, złożonej z dwóch współoprawnych ksiąg: *De feudis eorundemque jure libri duo*²⁴. Autor – Hermann Vultei (1555-1634) – był znaczącą osobistością swoich czasów. Jak prawdziwy człowiek renesansu, odbywał liczne podróże w celu zdobycia wykształcenia na sławnych uniwersytetach europejskich, między innymi w Genewie, Padwie, Sienie i Heidelbergu. Tytuł doktora praw uzyskał w Bazylei, posiadał także profesurę z greki, którą obok prawa wykładał na uniwersytecie w swoim rodzinnym Marburgu. Tam również pełnił różne funkcje administracyjne zwieńczone nominacją na rektora tej uczelni. Oprócz rozwijania kariery akademickiej, Vultei zasiadał w gremiach wielu instytucji sądowniczych w Hesji, często uczestniczył w poselstwach dyplomatycznych z polecenia landgraфа tego kraju i reprezentował go w sądach jako prawnik. Zyskał też uznanie współczesnych dzięki autorstwu specjalistycznych traktatów naukowych z dziedziny prawa rzymskiego i prawa feudalnego. Ukoronowaniem jego wysiłków i prac było uzyskanie z rąk cesarza Ferdynanda II dziedzicznego tytułu szlacheckiego, nadto otrzymał jeszcze jedną godność – członkostwo w radzie cesarskiej²⁵.

Biblioteczny egzemplarz *De feudis* sprawia wrażenie książki zaczytanej. W tekście widnieje wiele podkreśleń ołówkiem i sporządzanych na marginesach odręcznych uwag, świadczących o uważnej lekturze dzieła. Dawni czytelnicy pozostawili zresztą w książce inne ślady swej obecności – dwa łacińskie wpisy informujące o czasie zakończonej lektury: „Legi [...] 17 Julij 1597” oraz „Legi [...] In menso Februario 1597” opatrzone nieczytelnymi dziś podpisami. Sam autor dzieła poczynił kilka wskazówek dotyczących sposobu czytania, formułując na końcu tekstu uporządkowany alfabetycznie indeks terminów prawniczych, co miało – wedle jego intencji – sprzyjać prywatnym studiom odbiorcy.

Dzieło Hermanna Vulteiusa zostało wydane w Marburgu w 1595 roku w oficjalnej drukarni akademickiej prowadzonej przez typografa Paula Egenolffa. Na stronie tytułowej druku widnieje wykonany w technice drzeworytu sygnet, czyli godło drukarni, przedstawiający postać kobiety w antycznych szatach, która stoi na kotwicy i trzyma w dłoni płonące serce. Oprawa druku wydane go w małym formacie *in octavo* zbu-

24 H. Vultei, *De feudis eorundemque jure*, Marburgi, Typis Pauli Egenolphi, 1595, sygn. ZS/2079, e. XVI, o. 20.

25 Zob. C.G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrten-Lexicon* [...], Th. 4. S-Z, Leipzig 1751, szp. 1759-1760.

dowana jest w całości z miękkiego, złotawego pergaminu z epoki. Do wzmocnienia grzbietu i okładziny użyto resztek pergaminowych rękopisów, a cały tom zamykają skórzane wiązania na rzemyki.

Ostatni z omawianych druków – opatrzonych metryką żagańskiej biblioteki kanoników regularnych, oprócz rękopiśmiennego wpisu – ma także roczną datę wpływu – 1709. Mowa tu o traktacie religijno-umoralniającym autorstwa Georgiusa Ignatiusa Endrichta *Refugium Crucigerorum, seu Remedia Aerumnas et Adversitates patienter sustinendi*²⁶. Dzieło wydano we Wrocławiu w 1700 roku w oficynie Spadkobierców Baumanna. Jego autor był zakonnikiem (professem) Rycerskiego Zakonu Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą z siedzibą we Wrocławiu i proboszczem przy kościele św. Katarzyny. Druk jest apologią zgromadzenia zakonnego, które wywodziło swe korzenie z trzynastowiecznych Czech, powstało bowiem z nadania św. Agnieszki Czeskiej jako bractwo szpitalne z zadaniem pracy przy pielęgnacji chorych, z domem macierzystym w Pradze. Do Wrocławia wspólnotę krzyżowców z czerwoną gwiazdą sprowadziła siostra fundatorki, księżna Anna Śląska, wdowa po Henryku II Pobożnym.

Na mocy aktu fundacyjnego z 1253 roku zakon otrzymał szpital św. Elżbiety i kościół św. Macieja, posiadłości w pobliskich wsiach oraz znak zakonny w postaci krzyża z gwiazdą. Do wrocławskiej wspólnoty zakonnej należał również zespół budynków przebudowanych pod koniec XVII wieku w stylu barokowym. Na kompleks ten składały się dormitorium, refektarz, kalefaktorium (ogrzewalnia) oraz jadalnia dla ubogich. Dekret króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III o sekularyzacji dóbr klasztornych z 1810 roku zakończył wielowiekową historię wrocławskich szpitalników. Zakonnicy opuścili klasztor, w którym utworzono męskie gimnazjum katolickie pod wezwaniem św. Macieja, odtąd działające pod patronatem wrocławskiego uniwersytetu królewskiego. W XIX



Ilustracja 5. Karta tytułowa dzieła H. Vulteiusa (Vultejusa), *De feudis eorundemque jure...*

Źródło: Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki UZ, sygn. ZS/2079, e. XVI, o. 20.

26 G.I. Endrichtus, *Refugium crucigerorum, seu Remedia Aerumnas et Adversitates Patienter sustinendi*, Wratislaviae, In Haeredum Baumannianorum Typographia, 1700, sygn. ZS/222, e. XVII, q. 58.

wieku zdobywało tam wykształcenie wielu sławnych ludzi, między innymi poeta niemiecki Józef von Einchendorf, nauczyciel Fryderyka Chopina Józef Elsner oraz młodzież pochodzenia polskiego, wywodząca się ze Śląska. Od 1946 roku kompleks budynków poklasztornych stał się siedzibą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Pierwotna reguła zawarta w piśmie fundacyjnym z 1253 roku nakazywała zakonowi „kawalerów gwiazdowych”, nazywanych również braćmi szpitalnymi²⁷, działalność charytatywną i opiekę nad chorymi, bez względu na stan i płeć. Hospitalici, czyli mieszkańcy domu zakonnego, mieli tam żyć w „bojaźni bożej, miłości i służbie dla Boga”. Kolejne regulaminy i statuty porządkowe nakazywały owym hospitalitom – podopiecznym zakonników – „miłość i jedność, unikanie nienawiści i kłótni, obmowy i zniesławienia. Ułomności i wady swoje i drugih winni cierpliwie znosić. Zależnie od sił mają wzajemnie sobie pomagać”²⁸. Jednak zakon, powołany do istnienia jako bractwo szpitalne, sprawujące opiekę nad chorymi, z czasem zatracił swe początkowe przeznaczenie. Już od końca XV wieku jego członkowie poświęcali się bowiem kaznodziejstwu i pracy duszpasterskiej wedle reguły św. Augustyna, jaką zachowywali kanonicy regularni. Szczególnie na początku XVIII wieku zakonnicy podjęli wiele działań zmierzających do przyznania im przywilejów, insygniów i pełnego tytułu „świętego zakonu rycerskiego” przez Stolicę Apostolską, co w 1748 roku usankcjonowała w końcu bulla papieska.

Służyła temu rozbudowana ceremonialność obrzędów na wzór rycerski, powoływanie się na „prawo zwyczajowe i ustną tradycję” oraz działalność piśmiennicza. Historyk zakonu, mistrz konwentu wrocławskiego Michał Fibiger stworzył dysertację historyczną (1706), w której dowodził, powołując się głównie na ustną tradycję, że początki zakonu wywodzą się z czasów pierwszych krucjat i z Ziemi Świętej²⁹.

Można wysnuć przypuszczenie, że druk autorstwa profesora Jerzego Endricha również ma na celu gloryfikację zakonu i podkreślenie jego duchowego, nie zaś laickiego posłannictwa. *Schronienie krzyżowców, czyli sposoby cierpliwego znoszenia trosk i niepowodzeń spisane przez...*³⁰ to traktat należący do literatury religijno-umoralniającej. W kolejnych 26 rozdziałach zakonnik Endricht zgłębia dylematy duchowego samodoskonalenia i rozpatruje różne postawy ludzi wobec Krzyża. Tok rozważań wzbożacza odwołaniami do pism Ojców Kościoła, często sięga do pism patrona zakonu św. Augustyna, Tomasza z Kempis, do objawień św. Brygidy, ewangelii, a nawet

27 Zob. J. Marecki, *Zakony w Polsce*, Kraków 2000, s. 52.

28 J. Sossalla, *Przyczynki do historii krzyżowców z czerwoną gwiazdą*, „Nasza Przyszłość” 1966, t. 23, s. 212 (www.naszaprzyszlosc.pl/files/tomo23_o6.pdf, [dostęp: styczeń 2018]). Autor wnikliwie omawia początki, działalność i stosunki wewnętrzne w zakonie krzyżowców z czerwoną gwiazdą oraz okoliczności sekularyzacji zakonu w jego wrocławskiej siedzibie.

29 Zob. *ibidem*, s. 220–224 i n.; por. także J. Duchnowski, *Bracia Szpitalni Najświętszej Panny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, s. 1009–1010.

30 Kartę tytułową, napisy na rycinie i tytuły poszczególnych rozdziałów tłumaczyła Ewa Bielecka.



Ilustracja 6. Karta tytułowa dzieła G.I. Endrichta, *Refugium Crucigerorum, seu Remedia Aerumnas...*

Źródło: Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki UZ, sygn. ZS/222, e. XVII, q. 58.

cytuje Senekę i Plutarcha. Książka daje zachętę do kultywowania życia duchowego poprzez modlitwę i kontemplację, do rozwijania pobożności i pokładania ufności w Chrystusie. Tok rozważań zapowiadają tytuły rozdziałów, dla przykładu wystarczy przytoczyć kilka z nich: rozdział I – *Krzyże i przeciwności dostają się śmiertelnikom z powodu grzechów*; rozdział III – *Sprawiedliwym zsyła Bóg krzyże i przeciwności dla większej chwały*; rozdział V – *Krzyże i przeciwności, ratunek i środki lecznicze należą do Krzyżowców*; rozdział XXII – *Modlitwa Krzyżowców w zmartwieniach powinna być pokorna*; rozdział XXVI – *Poleca się wszystkim Krzyżowcom, czyli cierpiącym uciekanie się do Najwyższego Nauczyciela Krzyżowców, czyli Ukrzyżowanego*.

Oprócz religijnych medytacji, uwagę czytelnika przykuwa całostronicowy sztych, umieszczony na karcie przedtytułowej książki. Symbolika tego miedziorytu nawiązuje do dwóch sfer życia: świeckiej i konsekrowanej – przedstawia boską i ziemską perspektywę świata. Wokół wizerunku Chrystusa Ukrzyżowanego skupia się grupa ludzi. Jest wśród nich bosy żebrak-wędrowiec, niewidomy kaleka, szlachcic w wytwornym stroju stojący obok kufra z kosztownościami, a także rycerz z podniesionym mieczem, zamierzający zabić swego, być może, religijnego przeciwnika. W głębi sceny widzimy zatopionego w modlitwie zakonnika, który oddzielony od świata ludzkich spraw murami klasztoru, w uniesieniu spogląda na krzyż. Między sylwetkami ludzi unoszą się szarfy

z napisami, które objaśniają stan ducha przedstawionych postaci: udręczenie (*tribulatio*), trwoga (*angustia*) i wstyd (*confusio coperuit faciem meam*).

Ten teatr ludzkich grzechów i udręk obserwuje z góry anioł. Wskazując dłonią na figurę Ukrzyżowanego, rozwija szarfę opatrzoną napisem: oto „wspomożyciel w cierpieniu” (*audiutor in tribulatione*).

*

Wybrane do analizy w tym szkicu starodruki stanowią tylko mały fragment zabytkowego zbioru dokumentów piśmienniczych, jakimi opiekuje się dziś nowoczesna biblioteka uniwersytecka w Zielonej Górze. Poddane oglądowi ze względu na swe źródło proveniencyjne – bibliotekę klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu – przechowują jeszcze wiele tajemnic. Ukrywają je rękopiśmienne notatki na marginesach, zatarte pieczęcie, nieczytelne dziś nazwiska dawnych czytelników i właścicieli czy pozbawione kontekstu daty zapisane odręcznie na kartach ksiąg. Wielu mistrzów dawnej ilustracji także pozostaje nieznanymi.

Przed wszystkim jednak mamy przed sobą druki, które dowodzą, że mimo następujących po sobie przemian politycznych i religijnych, Żagań przez długie wieki pozostawał ostoją katolicyzmu na Dolnym Śląsku. Dawne książki ukazują również warsztat niegdysiejszych mistrzów drukarstwa, różne style edytorstwa, szaty graficznej książki i sztuki zdobienia opraw. Bez wątpienia książki i przechowujące je biblioteki, choć w zmienionych murach, współtworzyły i nadal tworzą dziedzictwo kulturowe naszego regionu.

LITERATURA CYTOWANA

Źródła

- Endrichtus G.I., *Refugium crucigerorum, seu Remedia Aerumnas et Adversitates Patienter sustinendi*, Wratislaviae, In Haeredum Baumannianorum Typographia, 1700, sygn. ZS/222, e. XVII, q. 58.
Hosius S., *Confession, Das ist, Bekantnuss des allgemainen von Christo Jesu, biss auf dise unser zeit [...]*, Dilingen, durch Sebaldu Mayer, 1572, sygn. ZS/446, p. XVI, f. 3.
Vultei H., *De feudis eorundemque jure libri duo*, Marpurgi, Typis Pauli Egenolphi, 1595, sygn. ZS/2079, e. XVI, o. 20.

Literatura przedmiotu

- Adamek K., Świątek M.R., *Żagań znany i nieznan. Przewodnik historyczny po mieście i okolicy*, Żagań 2002.
Bibliografia polska, T. XVIII, stulecie XV-XVIII, Kraków 1901 (Estr. XV-XVIII, t. 18).
Burda B., *Jan Ignacy Felbiger – osiemnastowieczny organizator szkolnictwa na Śląsku i w Austrii*, „Studia Zachodnie” 1996, t. 2.
Duchnowski J., *Bracia Szpitalni Najświętszej Panny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995.
Dyszczyski Z., *Jak pozbywamy się zabytków kultury?*, „Nad Odrą” 1993, nr 6.
Haczkie R., *Kościół Mariacki w Żaganiu*, Żagań 2003.
Janicki Z., *Na tropie ksiąg*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” 2008, nr 14.
Janicki Z., *Skarbnica wiedzy*, „Tygodnik Żarsko-Żagański” 2008, nr 202.

- Jöcher C.G., *Allgemeines Gelehrten-Lexicon* [...], Th. 4. S-Z, Leipzig 1751.
- Kirkor-Skowron A., *Zakończenie prac konserwatorskich w zachodniej części biblioteki poaugustiańskiej* (www.lwkz.pl/item/show/id/1517).
- Mandziuk J., *Dzieje kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku*, „Saeculum Christianum” 2007, R. XIV, nr 2.
- Marecki J., *Zakony w Polsce*, Kraków 2000.
- Nodzyńska E., „*Sammlung Ogoleit*”: Goethe, Faust, Bauer. Zielonogórski fragment kolekcji gorzowskiego księgarza, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2016, nr 10.
- Ogierman L., *Barok w bibliotekach klasztornych* (www.jasnagora.com.pl).
- Pilarczyk F., *Książka w kulturze północnego Śląska*, „Studia Zachodnie” 1999, t. 4.
- Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 lutego 2011 r. (Dziennik Ustaw Nr 54), www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/Pomnik_historii.
- Sossalla J., *Przyczynki do historii krzyżowców z czerwoną gwiazdą*, „Nasza Przeszłość” 1966, t. 23 (www.naszaprzeszlosc.pl/files/tomo23_o6.pdf).
- Stawczyk A., *Na ratunek starodrukowi*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Żary 1999.
- Świerk A., *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*, Wrocław 1965.

Biblioteki, książki, ludzie. Druki z proveniencją żagańskiej biblioteki klasztornej w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego

STRESZCZENIE: We wstępie artykułu została opisana kolekcja zbiorów specjalnych zgromadzona w Bibliotece UZ. Składają się na nią zabytkowe starodruki, książki dziewiętnastowieczne, elementy w różnych językach świata, książki artystyczne, dawne mapy, druki bibliofilskie oraz cenna ikonografia. Zbiory specjalne obejmują ponad 22 tysiące jednostek materiałów bibliotecznych. Wśród najcenniejszego zasobu znajdują się starodruki, czyli wydawnictwa sprzed końca 1800 roku, które mają różne znaki własnościowe, czyli wpisy proveniencyjne nieistniejących już księgozbiorów (bibliotek) prywatnych, szlacheckich, szkolnych i klasztornych. Przedmiotem dalszego opisu jest historia nieistniejącej już biblioteki klasztornej kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu na Dolnym Śląsku wpisana w kontekst bibliotek klasztornych na terenie Austrii – w Melku i Sankt Florian. Trzy starodruki z dawnych zasobów biblioteki poaugustiańskiej w Żaganiu znajdują się w zbiorach specjalnych Biblioteki UZ i w dalszym toku rozważań zostały poddane analizie z punktu widzenia ich walorów edytorskich i treściowych. Druki te dowodzą, że mimo zmian politycznych i religijnych Żagań pozostał ostoją katolicyzmu na Dolnym Śląsku aż do kasaty zakonu kanoników regularnych św. Augustyna w 1810 roku.

SŁOWA KLUCZOWE: Biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu – zbiory specjalne – Biblioteka UZ – barokowe biblioteki klasztorne – starodruki – drukarstwo XVI-XVIII wieku

Libraries, books, people. Prints with the provenance of Żagań monastery library in the collection of University Library in Zielona Góra

SUMMARY: The introduction of the article provides a description of the range of special collections gathered in the University Library in Zielona Góra. The range consists of old prints, 19th-century books, primers in various languages, artistic books, old maps, bibliophile prints and valuable iconography. The special collections consist of over 22,000 items. The most valuable resources contain old prints – the texts published before the end of 1800 containing various marks of ownership (provenance index numbers of non-existent private, noble, school and monastery (library) book collections). The subject of a further description in this paper is the history of the non-existent monastery library of St. Augustine's Canons Regular in Żagań, Lower Silesia in the context of the monastery libraries in Melk and Sankt Florian, Austria. The University Library in Zielona Góra possesses in its special collections three old prints from the old resources of St. Augustine's library in Żagań. Their editorial and

content values are analysed in the further part of the paper. The prints prove that despite political and religious changes, Żagań remained a bastion of Catholicism in Lower Silesia until the St. Augustine's Canons Regular monastery annulment in 1810.

KEY WORDS: Ordo Canonicorum Regularium Sancti Augustin monastery library in Żagań – baroque monastery libraries – special collections – University Library in Zielona Góra – old prints – printing of 16th-18th centuries

Kamila Gieba
Uniwersytet Zielonogórski

WSPÓŁCZESNA PROZA ZIEMI LUBUSKIEJ – REGIONALNE MAŁE OJCZYZNY I MUZEALIZACJA PAMIĘCI*

Proza małych ojczyzn koncentruje się przede wszystkim na reprezentowaniu relacji między człowiekiem a przestrzenią rozumianą nie tylko jako miejsce zdomowienia, ale też generowania tożsamości lokalnej. Początkowo nawiązywała ona do nostalgicznie ukazywanych Kresów Wschodnich, które na skutek powojennych zmian terytorialnych znalazły się poza granicami Polski. Za początek tego nurtu Tadeusz Komendant¹ uznał *Krótkie dni* Włodzimierza Paźniewskiego, opublikowane w 1983 roku. Literatura mało-ojczyzniana to jednak nie tylko powroty do przestrzeni kresowych. Za specyficzną odmianę tego nurtu literackiego² można uznać powstające po transformacji ustrojowej utwory poświęcone regionom tzw. Ziemi Odzyskanych, zamieszkiwanych przez przesiedleńców i ich potomków – migrantów i postmigrantów. W przypadku tych terenów znaki tożsamościowe determinujące poczucie afiliacji regionalnej musiały zostać dopiero wytworzone. Dążyła do tego przede wszystkim literatura osadnicza powstająca przed 1989 rokiem (utwory m.in. Eugeniusza Paukszty, Zygmunta Trziszki, Henryka Worcella), niemniej jednak współczesna beletrystyka³ także powraca do doświadczenia

* Artykuł powstał dzięki środkom finansowym Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie projektu badawczego nr 2015/17/N/HS2/03214.

1 T. Komendant, *Czym była, czym mogła być literatura korzenna*, „Tytuł” 1997, nr 1, s. 97.

2 Proza małych ojczyzn została już dobrze rozpoznana na gruncie polskiego literaturoznawstwa. Przywołam tylko kilka prac poświęconych temu nurtowi: R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7/8; P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001; B. Dąbrowski, *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze małych ojczyzn (na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznanie, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010; E. Rybicka, *Małe ojczyzny – projekt zaniechany*, [w:] eadem, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014. Do autorów, którzy podejmowali ten temat jeszcze przed 1989 rokiem, należą m.in. Tadeusz Konwicki, Czesław Miłosz, Stanisław Vincenz czy Józef Wittlin.

3 Współczesną literaturę podejmującą temat migracyjny można określić jako neo-post-osadniczą lub postosadniczą, por. I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012; M. Mikołajczak, *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6; K. Siewior, *Tożsamość odzyskana? (Re)transkrypcje doświadczenia migracyjnego w powieści neo-post-osiedleńczej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3; A. Kalin, *Pamięć mitu Ziemi Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. E. Rybicka, Z. Chojnowski, Kraków 2017.

migracyjnego (by wymienić chociażby takich autorów, jak Stefan Chwin, Paweł Huelle, Joanna Bator czy Inga Iwasiów). Jednakże – w odróżnieniu od prozy tużpowojennej – najnowsze literackie reprezentacje terenów przyłączonych w 1945 roku do Polski dotyczą przede wszystkim wielokulturowości tych ziem, podczas gdy narracje sprzed 1989 roku ukazywały je jako rdzennie polskie.

W niniejszym artykule chcę przyrzeć się tylko tym tekstom, które dotyczą Ziemi Lubuskiej – mam na myśli przede wszystkim powieści Krzysztofa Fedorowicza (*Grünberg*) i Marii Siderskiej-Ryczkowskiej (*Stacyjka na wschodzie i zachodzie* oraz *Klucze do rzeki*) także opowiadania Edwarda Derylaka (*Wedelmann*). Czy te regionalne narracje pozostają w jakimś zakresie wtórne, zależne od schematów wypracowanych na gruncie prozy małych ojczyzn? Czy może jednak proponują nowe sposoby opowiadania o tzw. Ziemiach Odzyskanych? Czy budują jakąś swoistą poetykę regionalną? Próba odpowiedzi na te pytania badawcze to zasadniczy cel tego szkicu.

Nadrzędnym elementem lubuskiego krajobrazu regionalnego w powieści Fedorowicza⁴ są winnice. Autor tworzy reprezentacje trzech płaszczyzn czasowych, opisanych w poszczególnych częściach książki. *Loos* to przełom lat 1945/1946: czas, w którym do winnicy Niemca Ernsta Bartscha w Loos (Łazie) przybywają czerwonoarmiści i polscy osadnicy. Rozdział *Grünberg* dotyczy czasów przedwojennych i historii zielonogórskiego winiarstwa, poczynsz od 1911 roku. Ostatnia część – *Weinberg* – rozgrywa się w roku 2011, a jej bohaterami są potomkowie polskich przesiedleńców.

W narracyjnym punkcie wyjścia dochodzi do dezintegracji dotychczasowej przestrzeni, spowodowanej tużpowojenną wymianą ludności na skutek przesunięcia granic państwowych Polski i Niemiec. Z Loos wyjeżdżają Niemcy, ich miejsce zajmują polscy przesiedleńcy. Na oczach Ernsta „Loos rozpada się, rozsypuje, odchodzi, znika” (G, 7). Rozpad miejsca wynika nie tylko z brutalności Armii Czerwonej; nie tylko z kolonizatorskiego zachowania Polaków, którzy – w poszukiwaniu kosztowności – przebijają widłami Horsta Schillera broniącego swojego domu. Zniszczeniu ulega również krajobraz i to, co w nim dla Ernsta najcenniejsze – winorośl. Polscy osadnicy niszczą winne krzewy, a na ich miejscu sadzą ziemniaki. Jednakże Ernst prorokuje: „gdy obcy zniszczą ten świat, [...] będą musieli go odkryć na nowo, wygrzebać z ruin i zgłiszczy, przywrócić. Za sto lat odrodzą się winnice i dadzą taki owoc, jaki dają teraz i jaki dawały tysiąc lat wcześniej (G, 20-21).

W tej części książki, którą autor umieszcza we współczesności, doświadczenia dawnych i obecnych mieszkańców miasta zostają ze sobą zestawione. Najbardziej oczywistym sygnałem paralelizmu losów polskich i niemieckich bohaterów są ich imiona – Niemcy Ernst i Milena noszą bowiem te same imiona, co Polacy *Anno Domini* 2011: Ernest i Milena współcześni. Łączność między nimi, która istnieje na przekór

4 K. Fedorowicz, *Grünberg*, Kraków 2012. Cytaty z tej powieści lokalizuję w tekście głównym, podając w nawiasie skrót G i numer strony.

czasowi, jest utrzymywana m.in. za pośrednictwem przedmiotów. Oto w 1946 roku Rosjanin połyka zegarek, który wygrzebuje z ziemi pod dębem (czasomierz został zakopany przez niemiecką rodzinę świadomą tego, że musi opuścić Loos). W 2011 roku ów zegarek powraca, symbolizując powtarzalność czasu – Ernest odnajduje go w lesie: „choć niezupełnie w lesie. W zasadzie w żołądku radzieckiego żołnierza. Dokładnie: w klatce piersiowej, między żebrami. Pod warstwą munduru. Musiał go połknąć, widać, chciał zabrać czas ze sobą” (G, 142). Odkopuje również inne rzeczy ukryte w ziemi przez mieszkańców Loos: przedziewiałą blaszaną miskę, zniszczone ubrania, stare kobiece buty. W porównaniu z przedtransformacyjnymi narracjami lubuskimi, w których niemieckie przedmioty były obiektem niechęci i wrogości, nieestetyczne i kiczowate, deprecjonowane, ewentualnie szabrowane – we współczesnej literaturze uzyskują radykalnie odmienny status, stają się transmitterami pamięci o wielowarstwowej historii regionu. Nastąpiło więc przesunięcie od „egzorcyzmów” do „adoracji”⁵ przedwojennego dziedzictwa kulturowego. Pamięć o przedwojennych miejscowościach, ich mieszkańcach, krajobrazie i tradycjach jest przywoływana za pośrednictwem niemieckich przedmiotów, które mogą pełnić funkcję archiwum – starych map, planów, zdjęć, listów, pocztówek⁶.

Autor tworzy narrację wielogłosową, którą Elżbieta Rybicka odczytuje jako polifonię pamięci: „wprawdzie kategoria pamięci kieruje zasadniczo w przeszłość, ale tworzenie regionalnej polifonii pamięci jest zarazem projektowaniem przyszłości, w której retroaktywny gest staje się utopią prospektywną”⁷. Wielogłosowość jest nie tylko nowym wzorem opowieści o „odzyskanych” zachodzie, ale zawiera w sobie również pierwiastek utopijny, zakładając możliwość egalitarnej polifonii tożsamościowej, w której polskie i niemieckie elementy krajobrazu regionalnego współlistnieją symbiotycznie.

Maria Sidorska-Ryczkowska⁸ podejmuje natomiast próbę uniwersalizacji lokalności, zaznaczając, że jej powieściowe miasteczko to „każde miasteczko na tak zwanych ziemiach odzyskanych” (SWZ, 120). Dostarcza jednak czytelnikowi jasne sygnały, które pozwalają na zlokalizowanie fabuły w Beuthen an der Oder (w dzisiejszym Bytomiu Odrzańskim). Główną bohaterką jej prozy jest Małgorzata, która we wspo-

5 J. Grębowiec, *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do śladów niemieczyny*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009, s. 387.

6 O funkcji takich pamięciowych śladów Marika Sobczak pisała w odniesieniu do innej publikacji Fedorowicza, *Imion własnych*, por. M. Sobczak, *Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza*, „Pro Libris” 2013, nr 2, s. 83.

7 E. Rybicka, *Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonstruks i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013, s. 203.

8 M. Sidorska-Ryczkowska, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004 (cytaty w tekście głównym zaznaczam skrótem SWZ); eadem, *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013 (opis cytowań umieszczam w tekście głównym, podając skrót KR).

mnieniach powraca do krainy dzieciństwa, ale próbuje także odkryć dawną historię miasta. Uzyskuje dostęp do przeszłości – podobnie jak Ernest i Milena z powieści Fedorowicza – m.in. za pośrednictwem starych zdjęć. Małgorzata kilkakrotnie przegląda stare fotografie: na jednej z nich widzi grupkę dziewcząt, na drugiej – chłopców. Frieda, Elsa, Truda, Berta oraz Wolfganga, Klause, Petera i Helmuta – wizerunki postaci uwiecznionych na fotograficznej błonie mogą być kluczami⁹, które otwierają dostęp do rzeczywistości, jakiej nie doświadczyło się osobiście: do niemieckiej przeszłości miejsca.

Symboliczne klucze otwierają przejścia, umożliwiając dotarcie do ducha miejsca. Zamieszkuje on w przedmiotach, takich jak poniemiecka maszyna do szycia Singer, która należała do mistrza krawieckiego Goldbauma. Kiedy w jego dawnym domu pojawiła się polska osadniczka Neli, „z osiemnastowiecznych murów jął emanować żywioł krawiectwa” (KR, 33). Maszyna Singera to „rzecz pamiętająca”. Joanna Szydłowska zaznacza, że rzecz jako „niemy świadek Minionego” w literaturze przed 1989 rokiem właściwie się nie pojawia, co odczytuje jako znaczący brak – wypadkowa ograniczeń ówczesnego dyskursu publicznego¹⁰. W utworach potransformacyjnych natomiast doszło do dowartościowania roli materialności¹¹: przedmioty znaczą przede wszystkim dlatego, że dawniej stanowiły własność „obcego”. Do nich należą m.in. stroje, meble, wytwory techniki czy dziedzictwa materialnego, ale również rzeczy osobiste, które wspomagają pracę pamięci.

W prozie Siderskiej-Ryczkowskiej nad miasteczkiem stale czuwa duch miejsca. Opisy tego ducha przywodzą na myśl konwencję realizmu magicznego. Zdaniem Doroty Kołodziejczyk, realizm magiczny charakteryzuje powieść postkolonialną, ale również polskie powieści lat dziewięćdziesiątych, akcentujące rozbitcie przestrzenno-czasowej ciągłości miejsca, czego efektem jest topografia niejednorodności¹². Magiczny duch miejsca stanowi próbę scalenia niekompatybilnych opowieści, różnorodnych pamięci, odmiennych doświadczeń, niekoherentnych przestrzeni. W tym kontekście ujawnia się produktywność narracji magicznej, to ta ostatnia właśnie „koryguje tradycyjne zasady *mimesis*” i przybiera postać suplementu uzupełniającego realistyczną reprezentację o elementy, które nie mogą pojawić się w konwencji czystego realizmu¹³.

9 Klucz jako symboliczny pośrednik w odkrywaniu historii Ziemi Lubuskiej pojawia się również w publikacjach Alfreda Siateckiego: *Klucz do bramy*, Zielona Góra 2009 (kolejne *Klucze do bramy* Siateckiego ukazywały się w Zielonej Górze w latach 2010, 2011, 2012, 2014 oraz 2015).

10 J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 373.

11 Ł. Łoziński, *Materialność w literaturze ziem zachodnich. Huelle, Zagajewski, Chwin, Kornhauser, Tokarczuk*, „Polisemia” 2013, t. 10, nr 1, brak numerów stron. Artykuł dostępny online: http://www.polisemia.com.pl/numery-czasopisma/12013/materialno-w-literaturze-ziem-zachodnich#_ftn4 [dostęp: 3.11.2017].

12 D. Kołodziejczyk, *Odzyskiwanie miejsca: realizm magiczny w powieści postkolonialnej i polskiej powieści lat dziewięćdziesiątych*, [w:] (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 138.

13 *Ibidem*, s. 150.

Jednak ów duch miejsca posiada także złowrogie oblicze. Przyczyną nieszczęść w mieście jest wydobywana nieopodal miedź. Praca kombinatu zatruwa przyrodę, powoli zabija rośliny, zwierzęta i ludzi.

Im wyżej w niebo wznosiły się kominy kombinatu, tym rozleglej kładły się wydychane przez niego cuchnące miazmaty na okolicy, zatruwając pola i łąki, sady i ogródki, zagajniki i rowy (w których rolnicy wypasali krowy dające zatrute mleko), stając się przyczyną jałowienia żyznej dotychczas gleby i zamierania na niej życia jak dotąd bujnego (SWZ, 7).

Przekleństwo Bytomia Odrzańskiego ma swoje źródła w głęboko mitologizowanej przeszłości. Seria nieszczęść rozpoczęła się wieki temu, kiedy na Kowalowym Klepisku spalono na stosie dziewiętnastoletnią Annę Szwycer, skazaną na śmierć za uprawianie czarów¹⁴. Miejsce kaźni dziewczyny jest stałym motywem *Stacyjki*, autorka pisze wprost, że „Kowalowe Klepisko jest miejscem przeklętym. Co rusz zdarzają się tu jakieś nieszczęścia, co i raz niczym baśniowa bestia pochłania ono jakąś ofiarę, jakby się żywiło ludzkim strachem i cierpieniem” (SWZ, 47). Miejsce przesiąknięte cierpieniem oddziałuje w fatalny sposób na osadników. Matka Ireny tuż po przyjeździe w ramach akcji repatriacyjnej popadła w depresję: „wobec obcości, jaka ją otoczyła, wobec chłodu ciągnącego od Kowalowego Klepiska, przeniknął ją tak dojmujący smutek, że cała stała się smutkiem i już nigdy nie wróciła do siebie dawnej” (SWZ, 87).

Wykorzenienie spowodowane przesiedleniem wywołuje fizyczne i psychiczne skutki, na przykład poczucie smutku, które można „zdiagnozować jako objaw depresji reaktywnej, zaburzenia afektywnego, związanego z trudnym, traumatycznym doznaniem”¹⁵. Matka Ireny nie jest zresztą pod tym względem wyjątkiem – z powodu dyslokacji na ciele i duszy chorują rodziny z *Bambino* Iwasiów, przejęci smutkiem przesiedleńcy z *Ciemno, prawie noc* Bator, ale również tytułowa bohaterka wydanego jeszcze w latach dziewięćdziesiątych opowiadania *Mina* Huellego. Choroby i cierpienie migrantów to, według Kingi Siewior, charakterystyczne rysy współczesnej prozy o przesiedleniach, które dostarczają „koherentnych elementów doświadczenia migracyjnego i poruszonej tożsamości, jawiących się jako matryca symptomów związanych przede wszystkim z gwałtowną zmianą kulturową, traumatycznymi doświadczeniami i przemocą symboliczną”¹⁶, ale jednocześnie wiążą się – jak przekonuje dalej Siewior – z narracyjną (auto)patologizacją, czyli strategią autowiktyimizacji¹⁷.

14 Czesław Markiewicz, poszukując w powieści aluzji do literatury i kultury europejskiej (którym zresztą nie przypisuje istotniejszych funkcji i nazywa je tylko „iluzjami”), uznaje, że historia bytomskiej czarownicy ma swój pierwowzór w słynnym procesie czarownicy z Salem, por. C. Markiewicz, *Europejskie aluzje Marii Siderskiej-Ryczkowskiej – czyli wschody i zachody nad Beuthen an der Oder*, „Pro Libris” 2007, nr 4 (21), s. 119.

15 M. Mikołajczak, *Upokorzenie jako parametr osadniczego losu w powieści neo-post-osiedleńczej i regionalnej literaturze osadniczej – dwa scenariusze*, „Lamus” 2014, nr 1/12, s. 26.

16 K. Siewior, *Ciało (post)przesiedleńcze*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk i in., Kraków 2015, s. 197.

17 *Ibidem*, s. 198.

Wiktyimizacja towarzyszy również bohaterom opowiadań Derylaka. Zbiór *Wedelmann*¹⁸ to w pewnej mierze scheda po nostalgicznym nurcie małoobjęznanym: już sam tytuł wywołuje skojarzenie z *Hanemannem* Chwina. W tekstach żagańskiego autora nie zabrakło również strategii narracyjnych znanych z utworów drugiego gdańskiego pisarza, którego twórczość kwalifikuje się do prozy małych ojczyzn. *Zdążyć przed zachodem* Derylaka przypomina *Stół Huellego* – w obu utworach dziecięcy bohater jest rozdarty między sprzecznymi zachowaniami matki i ojca: w obu matka reprezentuje nieprzychylny stosunek do ludności niemieckiej, natomiast ojciec postawę poszanowania dla obcego. Chłopiec, który bez wiedzy rodziców bawił się z Erwinem, niemieckim dzieckiem, zostaje w końcu odnaleziony przez ojca, który postanawia zachować to zdarzenie w tajemnicy przed żoną.

Ojciec szybko zapomniał o karach przygotowanych na okoliczność znalezienia się syna. Tuż przed bramą odwrócił się nagle w jego stronę: „rodzina Matzke to dobrzy ludzie, chociaż fryce”. Stefek nie wiedział, dlaczego ojciec o tym mówi, w dodatku ściszym głosem, jakby nie chciał, by ktoś inny, oprócz ich dwóch, się dowiedział. Na przykład mama (*Zdążyć przed zachodem*, W, 49).

Problematyka krzywdy wysiedlanych Niemców podnoszona jest w większości opowiadań zamieszczonych w zbiorze. W utworze otwierającym tom autor pokazuje miasto oczami Niemca, tytułowego Wedelmanna. Bohater obserwuje przybycie do Żagania Rosjan, a wcześniej pochód młodych niemieckich żołnierzy, chłopców „zbyt młodych, żeby wojować” (W, 30), w poszarpanych, brudnych mundurach, rannych i przerażonych. „Nic nie zostało z tego ich ordnungu – nie bez satysfakcji pomyślał Wedelmann” (W, 30), przeciwnik hitlerowskiego reżimu, czytany erudyta, dyrektor żagańskiego gimnazjum. Problem niemieckiej winy zbiorowej Derylak prezentuje dosyć czytelnie – winny był system, który wciągnął niewinnych ludzi w maszynę wojny¹⁹. Ostatnie dni działań wojennych wyznaczają historyczny zwrot, który powoduje, że region staje się *terra dolorosa*²⁰ – miejscem cierpienia.

Innym problemem, z jakim rozprawia się Derylak, jest mit pionierski. Dyrektor królewskiego gimnazjum w przesiedleńcach nie widzi zwycięzców, ale ludzi nieszczęśliwych, przegranych. „Dzieci i starcy, całe rodziny; wychudłe, zmęczone twarze z zapadniętymi, o lęklwym spojrzeniu, oczami. I wszyscy dla siebie obcy, nieufni – miejscowi

18 E. Derylak, *Wedelmann*, Wrocław 2014. Cytaty z tej książki lokalizuję w tekście głównym, podając skrót W i numer strony.

19 W tym kierunku zmierza też współczesny niemiecki dyskurs historyczny i pamięciowy, por. A. Assmann, *O (nie)możności pogodzenia cierpienia i winy w historii pamięci niemieckiej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Mędzy historią a pamięcią. Antologia*, wyb. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2012; R.G. Moeller, *Germans as Victims? Thoughts on a Post-Cold War History of World War II's Legacy*, „History & Memory” 2005, no. 1/2.

20 Tego sformułowania używa Małgorzata Mikołajczak (*Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie” 2016, nr 3, s. 263).

i przybysze” (W, 37). Nie ma tu śladu po znanych z wcześniejszej lubuskiej literatury bohaterach-pionierach. Osadnicy to ludzie przerażeni nową sytuacją, przybывая do Żagania jako osoby zastraszone, zmęczone tułaczką, niepewne swojego losu.

Ciągnęli za sobą odór niemytych ciał i pamięć na zawsze zostawionych miejsc. W pośpiechu zajmowali opuszczone domy i mieszkania [...]. Przeszukiwali kolejny raz szafy i komody, piwnice i spiżarki. Upajali się zapachem świeżej, z pietyzmem złożonej w kostki wymaglowanej pościeli, w którą przebierali pierzyny i poduszki, ciepłe jeszcze ciepłem ich niedawnych właścicieli (W, 91).

Widok opuszczonych domów emanuje smutkiem, ten udziela się Polakom, rozczarowanym ubogim „Eldorado”, ale też Niemcom patrzącym na rozpad przestrzeni, która dotąd była ich domem. Wedelmann, spacerując po ruinach opanowanych przez obdartych, dzikich Rosjan i brudnych, przestraszonych Polaków, staje się naocznyim świadkiem rozkładu miejskiej tkanki. Inny niemiecki bohater, Schulz z opowiadania *Vaterland* również obserwuje zagładę Sagan. „Jego miasto odchodziło w niebyt. Powoli, sukcesywnie, kamienica po kamienicy” (W, 102). Budynki mieszkalne są rozbierane, a cegły wysyłane do Warszawy, cmentarz zostaje zrównany z ziemią przez spychacze. Autor usiłuje przywrócić pamięć o miejscu, którego już nie ma, a czyni to nie tylko w warstwie narracyjnej – jego zbiór został opatrzony przedwojennymi fotografiami miasta.

Robert Ostaszewski w swojej diagnozie literatury mało ojczyźnianej podaje zestaw powtarzalnych, schematycznych chwytów, które uznaje za typowe dla tej prozy:

kilka obrazków z dzieciństwa, przeglądanie rodzinnych archiwów (na przykład ograny do cna motyw opisywania albo nawet ożywiania rodzinnych fotografii), wyraziście zaznaczona obecność Obcego, odkrywanie śladów obcej kultury połączone z drobiazgowym katalogowaniem przedmiotów, badanie mechanizmów pamięci²¹.

Wszystkie wymienione przez niego elementy można odnaleźć w najnowszej prozie lubuskiej. Wykorzystanie fotografii (a także innych dokumentów pełniących funkcję archiwum) występuje w każdym omówionym utworze, przy czym w opowiadaniach Derylaka zdjęcia pośredniczące między przeszłością i teraźniejszością nie pojawiają się wyłącznie jako element fabularny – przedwojenny Żagań został dosłownie zwiualizowany dzięki przedrukowi fotografii przedstawiających niemieckie miasteczko Sagan. Fotografie – jak zauważa Susan Sontag – „stanowią nieustanne zaproszenie do dedukcji, spekulacji i fantazji”²². Wykorzystanie obrazów fotograficznych w kontekście omawianej literatury ma jeszcze jedno, istotne znaczenie: zdjęcie daje dostęp do tych momentów, które należą już do przeszłości²³. Fotografia w prozie małych ojczyzn jest więc łącznikiem między przeszłością i teraźniejszością. Także obecność Obcego

21 R. Ostaszewski, *op. cit.*, s. 45.

22 S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków 2009, s. 22.

23 *Ibidem*, s. 111.

i tropienie pozostałości po jego kulturze łączy prozę trzech lubuskich autorów. Biorąc pod uwagę powtórzenia kombinacji chwytów znanych z prozy małych ojczyzn, nasuwa się zasygnalizowane już we wstępie pytanie: czy literatura powstająca współcześnie na Ziemi Lubuskiej jest wtórna wobec prozy małych ojczyzn? Czy powiela, czy może przekształca sposoby literackich reprezentacji regionu w tekstach powstających przed 1989 rokiem²⁴?

Pomimo zastosowania wymienionych wyżej motywów, które Ostaszewski uznał za typowe dla literatury małych ojczyzn, literaci lubuscy kreślą jednak swoisty obraz regionu, nawiązując do tego, co dla Ziemi Lubuskiej miałyby być charakterystyczne. Warto zwrócić uwagę, że najnowsza lubuska literatura pozostaje w związku z pozaliteracką polityką miejsca. *Grünberg* ściśle wiąże się z winem i to nie tylko dlatego, że opowiada o odrodzeniu zielonogórskich winnic, które może dokonywać się na podstawie dialogu między niemiecką przeszłością i polską teraźniejszością miejsca. Powieść można bowiem uznać za element strategii marketingowej miasta. Z pewnością tekst literacki nie jest typowym produktem turystycznym, takim jak na przykład Lubuski Szlak Wina i Miodu czy Muzeum Wina, niemniej odwołuje się do tego elementu krajobrazowego, który stanowi obecnie podstawowy element promocji miasta i regionu. Świadczy o tym ostatnia strona książki, na której zamieszczono współczesne zdjęcie Domu Winiarza należącego przed II wojną światową do Augusta Gremplera, właściciela największego zielonogórskiego zakładu win musujących. Fotografia przedstawiająca domek na Winnym Wzgórzu, opatrzona hasłem „Największe święto wina w Polsce”, to reklama corocznego zielonogórskiego święta: wrześniowego Winobrania.

Dwa główne działy Muzeum Ziemi Lubuskiej to wspomniane właśnie Muzeum Wina, a obok niego Muzeum Dawnych Tortur. Druga ekspozycja dotyczy m.in. historii kobiet z Zielonej Góry i okolic, oskarżonych w XVII wieku o uprawianie czarów. Chociaż procesy o czary nie są dla Ziemi Lubuskiej niczym wyróżniającym, to jednak te zielonogórskie są kojarzone z historią regionalną – być może dlatego, że właśnie w Zielonej Górze zachowały się wyciągi z siedemnastowiecznych protokołów sądowych, których oryginały do tej pory są przechowywane w Muzeum Dawnych Tortur. Do tych właśnie wydarzeń nawiązuje Sidorska-Ryczkowska, która z płonącego stosu na Kowalowym Klepisku wywodzi genezę klątwy ciężącej nad Bytomiem Odrzańskim. Procesy o czary już u schyłku lat pięćdziesiątych XX wieku zagościły na kartach lubuskiej literatury. W 1957 roku ukazał się zbiór opowiadań historycznych *Czarownica z Zielonej Góry* Eugeniusza Paukszty. We wprowadzeniu do tytułowego utworu autor pisze: „znamienne, iż ofiarami procesów niemal bez wyjątku są osoby o polskich nazwi-

24 O metaforyce przestrzennej w lubuskiej literaturze powstającej przed 1989 r. obszernie pisze Małgorzata Mikołajczak, por. M. Mikołajczak, „*Szli na Zachód osadnicy...*” *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 135-158.

skach. Była to jedna z ukrytych form walki z polskością²⁵. Procesy zielonogórskie Paukszta uznał za dowód na germanizację i ucisk polskiej ludności, a dzieje „czarownicy” potraktował jako argument na rzecz prawomocności przyłączenia regionu do Polski w ramach dziejowej sprawiedliwości. W *Stacyjce* Sidorskiej-Ryczkowskiej nie ma już śladu po retoryce Paukszty. Autorka nie podaje nawet narodowości powieściowej czarownicy. Moment jej egzekucji to początek nieszczęść, które spadają na miasteczko – chwyt, którego efektem jest mitologizacja miejsca, (re)konstruowanie jego legendy.

A jaka legenda towarzyszy Żaganiowi wyłaniającemu się z opowiadań Derylaka? Autor nie podaje nawet nazw miejscowości, w których rozgrywa się akcja jego utworów. Na trop Sagan/Żagania czytelnik naprowadza opowiadanie (*quasi-reportaż*) *Per ardua ad astra*, dotyczący historii żagańskiego Stalagu VIIIIC. Już w latach sześćdziesiątych o stalagu pisali Eugeniusz Paukszta i Ryszard Rowiński. Pierwszy interpretuje żagańskie miejsce martyrologii podobnie jak dzieje procesów o czary – jako argument na rzecz przyłączenia tzw. Ziemi Odzyskanych do Polski. Las żagański wyrasta na żyznej glebie, gdzie „gromadziły się [...] polskie prochy”²⁶. I w tym przypadku autor rozmija się nieco z faktami, ponieważ w stalagu ginęli przede wszystkim Rosjanie, a w słynnej wielkiej ucieczce uczestniczyło tylko sześciu Polaków z 76 zbiegłych jeńców²⁷. *Per ardua ad astra* to kolejny przykład wskazujący na powiązania między literackim odtwarzaniem pamięci o przeszłości regionu a praktykami muzealnymi jako transmiterami lokalnej historii – legendę Stalagu VIIIIC eksponuje i wzmacnia Muzeum Obozów Jenieckich w Żaganiu.

Związek z instytucjonalnym upamiętnianiem regionalnej historii prowadzi do wniosku, że o specyfice najnowszej prozy Ziemi Lubuskiej dotyczącej problematyki przesiedleńczej decyduje jej funkcja – nie tyle fundacyjna, ile memoratywna – współczesna literatura lubuska to przede wszystkim medium pamięci²⁸. Mediatyzację pamięci rozumiem w sensie szerokim, który proponuje Bartosz Korzeniewski – medium stanowi „system nowoczesnej, masowej komunikacji”, ale również „coś, co zapośrednicza”²⁹. Znaczenie zapośredniczenia wzmacnia uwzględnienie postpamięciowego charakteru współczesnych narracji o przesiedleniach. Z jednej strony zapośredniczona zostaje przeszłość, z drugiej sama pamięć autorów jest zapośredniczona. Ekspozowanie w literaturze motywów czy wątków transmitujących przeszłość to główny element poetyki muzealizacji, o której można mówić wtedy, gdy „przedmioty i różne niematerialne

25 E. Paukszta, *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa 1957, s. 228.

26 Idem, *Wstęp*, [w:] *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, red. E. Paukszta, Poznań 1963, s. 11.

27 Por. R. Szubiński, *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987.

28 A. Ertl, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 211.

29 B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 9.

artefakty, które postrzegane są jako nośniki kulturowe, [...] stają się elementami organizującymi tekst³⁰. W utworach Fedorowicza, Sidorskiej-Ryczkowskiej i Derylaka takimi nośnikami kulturowymi są przedmioty archiwizujące, głównie fotografie. W gruncie rzeczy przechowują one nie historię, ale mikrohistorie: indywidualne losy dawnych mieszkańców lubuskich miejscowości, które nie krystalizują się w historii jako domenę zbiorowości, ale w pamięci jako domenę prywatności³¹. Chociaż reprezentują dzieje różnych osób z różnych czasów, to jednak łącznie składają się na pewną całość lokalnej przeszłości; chociaż są to pamięci indywidualne, wspólnie tworzą pamięć zbiorową. Synteza poszczególnych prywatnych pamięci dokonuje się na zasadzie podobnej do funkcjonowania muzeum, w którym na podstawie poszczególnych, jednostkowych artefaktów pochodzących z różnych momentów historycznych budowana jest scalająca narracja historyczna.

Praktyki muzealne można porównać do literackiego zapośredniczania pamięci jeszcze w innym aspekcie. Zielonogórskie Muzeum Ziemi Lubuskiej zostało ufundowane po II wojnie światowej na bazie artefaktów należących przed 1945 rokiem do Grünberger Heimatmuseum. W 1945 roku Bogdan Kres uruchomił Dział Winiarski, a podstawą ekspozycji stały się eksponaty zgromadzone przez przedwojenną niemiecką placówkę wystawienniczą. Kres utrzymywał, że Zielona Góra jest najdalej na północ wysuniętym miastem, w którym możliwa jest uprawa winnego grona³². Funkcjonowanie polskiego muzeum zostało zatem nadbudowane na fundamentach stworzonych przez Niemców. Tak też czyni Fedorowicz – przypomina, że współczesne tradycje winnego grodu nie są zawieszone w dziejowej pustce.

Pierwowzorem muzealizacji pamięci w literaturze w odniesieniu do problematyki lokalności jest *Muzeum ziemi ojczyznej* Siegfrieda Lenza. Jakkolwiek powieść okazuje się w finale anty-muzealizująca (Zygmunt Rogalla podpała przecież *heimatmuseum*, a tym samym unieważnia instytucjonalny wymiar pamięci), to jednak wydaje się kontekstem ciekawym dla współczesnej lubuskiej literatury o migracjach. Należy jednak zaznaczyć, że problematyka powieści Lenza ma oczywiście inne uwarunkowania historyczne niż proza o tzw. Ziemiach Odzyskanych. Niemniej – pomimo tej różnicy – przywołuję książkę Lenza jako kontekst porównawczy ze względu na wykorzystanie motywu muzeum w celu wytworzenia narracji o wielokulturowej przeszłości miejsca (taki chwyt stosują również pisarze lubuscy). Ewa Płomińska-Krawiec o powieści Lenza pisze: „opowiadanie przez pisarza o historii pełni niejako rolę analogiczną do zbierania przedmiotów w tytułowym muzeum. Wszystkie opowiedziane przez niego opowieści

30 K. Faragó, *Warianty narracji geokulturowej (praktyki muzealizacji – postmonarchiczne wzorce mówienia)*, „Porównania” 2012, nr 11, s. 24.

31 O tym rozróżnieniu pisał Pierre Nora (*Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 4).

32 Tę informację podają za Alfredem Siateckim (*Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*, Zielona Góra 2012, s. 41).

budują jedną całość, składają się na jeden obraz złożony z wielu małych fragmentów, jak eksponaty w muzeum³³. Podobnie budowana jest reprezentacja historii Ziemi Lubuskiej w omówionych utworach. Historia Ernsta i Mileny z Grünberga, potem Ernsta i Mileny z Zielonej Góry; dzieje Hansa i Klausa, Berty i Trudy ze starych fotografii, nastoletniej czarownicy sprzed wieków i młodej Rosjanki zakopanej na Kowalowym Klepisku; miasto widziane oczami Wedelmanna – poszczególne obrazki z życia tych postaci tworzą mozaikę, która pokazuje wielowymiarowość lokalnej historii, złożoność, tożsamość nie esencjonalną i stałą, ale raczej dynamiczną, dialogiczną, podlegającą nieustannym renowacjom.

Literackie muzeum regionu jest eklektyczne – podobnie jak *haimatmuseum* Rogalli z powieści Lenza – archiwizuje artefakty pochodzące z różnych czasów, odwołujące się do różnorodnych warstw lokalnej historii. Nie ujednolica lokalności w duchu jakiejś jednej idei tożsamości regionalnej, ale dąży do dywersyfikacji przez odniesienia do doświadczeń wielu pokoleń. Jednocześnie proza ta stanowi odpowiedź na współczesne koniunktury memorialne – zapotrzebowanie na upamiętnianie. Zmiany, jakie zaszły w powstającej po 1989 roku lubuskiej literaturze, dotyczą nie tylko tekstowych reprezentacji krajobrazu kulturowego czy doświadczenia migracyjnego i postmigracyjnego, ale również – przede wszystkim – funkcji literackiego przekazu. Nie mamy już do czynienia z narracją założycielską, ale z mediatyzującym archiwum multipamięci.

LITERATURA CYTOWANA

- Assmann A., *O (nie)możności pogodzenia cierpienia i winy w historii pamięci niemieckiej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, wyb. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2012.
- Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.
- Dąbrowski B., *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze małych ojczyzn (na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010.
- Derylak E., *Wedelmann*, Wrocław 2014.
- Erl A., *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Faragó K., *Warianty narracji geokulturowej (praktyki muzealizacji – postmonarchiczne wzorce mówienia)*, „Porównania” 2012, nr 11.
- Fedorowicz K., *Grünberg*, Kraków 2012.
- Grębowiec J., *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do śladów niemieczyny*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Węretuik, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009.

33 E. Płomińska-Krawiec, „Literatura odbiciem ludzkiego doświadczenia”. „Muzeum ziemi ojczystej” Siegfrieda Lenza, czyli o opisywaniu i rozumieniu przeszłości, [w:] *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, red. J. Ławski, R. Żytyniec, Białystok-Elk 2014, s. 100. Powieść Lenza została już zestawiona z twórczością Fedorowicza, a dokładnie z *Imionami własnymi*, przez Elżbietę Rybicką (*Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych?*), jednak autorka eksponuje raczej kategorię pamięci niż muzeum.

- Iwasiów I., *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Kalin A., *Pamięć mitu Ziemi Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. E. Rybicka, Z. Chojnowski, Kraków 2017.
- Kołodziejczyk D., *Odzyskiwanie miejsca: realizm magiczny w powieści postkolonialnej i polskiej powieści lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008.
- Komendant T., *Czym była, czym mogła być literatura korzenna*, „Tytuł” 1997, nr 1.
- Korzeniewski B., *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3.
- Łoziński Ł., *Materialność w literaturze ziem zachodnich*. Huelle, Zagajewski, Chwin, Kornhauser, Tokarczuk, „Polisemia” 2013, t. 10, nr 1 (online: http://www.polisemia.com.pl/numery-czasopisma/12013/materialno-w-literaturze-ziem-zachodnich#_ftn4).
- Markiewicz C., *Europejskie aluzje Marii Siderskiej-Ryczkowskiej – czyli wschody i zachody nad Beuthen an der Oder*, „Pro Libris” 2007, nr 4 (21).
- Mikołajczak M., *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie” 2014, nr 6.
- Mikołajczak M., *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie” 2016, nr 3.
- Mikołajczak M., *Upokorzenie jako parametr osadniczego losu w powieści neo-post-osiedleńczej i regionalnej literaturze osadniczej – dwa scenariusze*, „Lamus” 2014, nr 1/12.
- Mikołajczak M., „*Szli na Zachód osadnicy...*” Rola metaforiki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
- Moeller R.G., *Germans as Victims? Thoughts on a Post-Cold War History of World War II's Legacy*, „History & Memory” 2005, no. 1/2.
- Nora P., *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.
- Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, red. E. Paukszta, Poznań 1963.
- Ostaszewski R., *Lokalni hodowcy „korzeni”*, „Dekada Literacka” 2002, nr 7/8.
- Paukszta E., *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa 1957.
- Płomińska-Krawiec E., „*Literatura odbiciem ludzkiego doświadczenia*”. „Muzeum ziemi ojczystej” Siegfrieda Lenza, czyli o opisywaniu i rozumieniu przeszłości, [w:] *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, red. J. Ławski, R. Żytniec, Białystok-Elk 2014.
- Rybicka E., *Czy możliwa jest „polifonia pamięci” w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013.
- Rybicka E., *Małe ojczyzny – projekt zaniechany*, [w:] E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Siatecki A., *Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*, Zielona Góra 2012.
- Siatecki A., *Klucz do bramy*, Zielona Góra 2009.
- Sidorska-Ryczkowska M., *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013.
- Sidorska-Ryczkowska M., *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004.
- Siewior K., *Ciało (post)przesiedleńcze*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk i in., Kraków 2015.
- Siewior K., *Tożsamość odzyskana? (Re)transkrypcje doświadczenia migracyjnego w powieści neo-post-osiedleńczej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3.
- Sobczak M., *Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza*, „Pro Libris” 2013, nr 2.
- Sontag S., *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków 2009.
- Szubiński R., *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987.

Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013.

Współczesna proza Ziemi Lubuskiej – regionalne małe ojczyzny i muzealizacja pamięci

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy współczesnej prozy Ziemi Lubuskiej: utworów *Grünberg* Krzysztofa Fedorowicza, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie* oraz *Klucze do rzeki* Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej oraz zbioru opowiadań *Wedelmann* Edwarda Deryłaka. Autorka odczytuje te utwory w perspektywie prozy małych ojczyzn, a ponadto podejmuje próbę określenia regionalnych cech wskazanych utworów.

SŁOWA KLUCZOWE: małe ojczyzny – Ziemia Lubuska – literatura regionalna – przesiedlenia – literatura XXI wieku

Contemporary prose of Lubusz Land – little regional motherlands and musealization of memory

SUMMARY: The article concerns Lubusz Land's contemporary prose: novels written by Krzysztof Fedorowicz (*Grünberg*), Maria Sidorska-Ryczkowska (*Stacyjka na wschodzie i zachodzie* and *Klucze do rzeki*), Edward Derylak (*Wedelmann*). The authoress analyses these narrations on the background of little homelands prose. The article is also an attempt to determine the regional features of the works about Lubusz Land.

KEY WORDS: little motherlands – Lubusz Land – regional literature – resettlements – the 21st century literature

Urszula Majdańska-Wachowicz
Uniwersytet Zielonogórski

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ ESTETYKA JĘZYKOWA W KOMUNIKOWANIU

W dniach 8-9 czerwca 2017 roku odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Komunikacji Językowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Konferencję zatytułowano *Estetyka językowa w komunikowaniu*. Patronat nad nią objęło Polskie Towarzystwo Komunikacji Społecznej. Konferencja była kontynuacją cyklu poświęconego zagadnieniom związanym z szeroko rozumianą komunikacją językową, który został zainicjowany w 2009 roku rozważaniami nad normą w komunikowaniu. W kolejnych latach podejmowano refleksję nad innymi, istotnymi dla współczesnej nauki o komunikowaniu pojęciami. Efektem tych komunikologicznych konferencji są cztery tematyczne tomy pokonferencyjne: *Norma a komunikacja* (2009), *Świadomość językowa w komunikowaniu* (2012), *Tożsamość w komunikowaniu* (2014) – wszystkie ukazały się w ramach serii wydawniczej *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze* oraz *Kontakty językowe w komunikowaniu* (2016).

Cechą charakterystyczną wszystkich wspomnianych spotkań była ich interdyscyplinarność oraz próba wszechstronnej i wielowątkowej charakterystyki zagadnień kluczowych. W odniesieniu do estetyki językowej organizatorzy przedmiotem szczególnego zainteresowania uczynili: 1) znaczenie kryterium estetycznego we współczesnej ocenie normatywnej, 2) estetykę językową i normę estetyczną a skuteczność komunikacji międzyludzkiej, 3) politykę językową jako formę troski o estetykę języka, 4) estetykę językową w świetle kultury języka, 5) estetykę języka a wartościowanie w języku, 6) związki estetyki języka z grzecznością językową, a także etyką i moralnością, 7) estetykę językową a różnicowanie odmian języka i dynamikę zmian społeczno-językowych. Jak czytamy w opisie konferencji, jej głównym celem była estetyka językowa „w dawnej i współczesnej komunikacji z całością jej skomplikowanych uwarunkowań”.

Pierwsza część konferencji była poświęcona zagadnieniom ogólnym. Rozpoczął ją Michaił L. Kotin referatem zatytułowanym *Pochodzenie funkcji estetycznej języka*, w którym wskazał, że funkcja estetyczna jest jedną z podstawowych funkcji ludzkiego języka, ale jej pochodzenie jest kwestią dyskusyjną. Estetyczna funkcja języka wydaje się wtórna, a rozwija się jako produkt jego funkcji kognitywnej, a mianowicie tych obszarów językowego ujęcia świata, które odpowiadają za utrzymanie informacji w pamięci

w postaci kognitywnych zasobów kodowanych w formie znakowej. Kolejny prelegent Jørgen Chr. Bang w wystąpieniu *Esthetics in language and communication – a dialectical ecolinguistic approach* zauważył, iż estetyka to część naszej przyrodniczo-kulturowej tożsamości. To element tradycji przyswajanej dzięki instynktowi, doświadczeniu i wiedzy. W tym sensie estetyka staje się wartością dynamiczną, dialektycznie łączącą się z systemem wrażeń, emocji, percepcji i myśli. Mimo że każda istota ludzka posiada podobne cechy estetycznej identyfikacji (percepcji), to należy mieć świadomość, że istnieją różnice w postrzeganiu piękna, są one uzależnione od warunków życia oraz pozycji w dialektyce podstawowych sprzeczności, które stanowią między innymi płeć, rasa, wiek i inne uwarunkowania społeczno-kulturowe. W referacie *Policzalne piękno – matematyczno-fizyczne aspekty estetyki językowej* Izabela Rutkowska zwróciła uwagę na matematyczno-fizyczny aspekt estetyki językowej w komunikowaniu. Zdaniem badaczki, o istnieniu takiego aspektu świadczą: wypowiedzi matematyków i fizyków, wynika z nich, iż wartościowanie estetyczne jest dość istotne w ocenie równań, fizyczna ocena harmonii wypowiedzi zależna jest od precyzji w konstruowaniu jej struktury, wpływu liczby słów, zdań, akcentów, wersów na piękno wypowiedzi literackiej, to swoiste pomysły matematyków na znalezienie algorytmu bestsellerowej powieści. Jako materiał wykorzystano przekłady Antoniego Libery, w których liczbowa struktura wersów i zdań jest podstawowym zabiegiem lingwistycznym. Natomiast Iwona Żuraszek-Ryś w referacie *Względy estetyczne przy wyborze imion* przeanalizowała graficzne, foniczne, słowotwórcze i semantyczne płaszczyzny towarzyszące wyborowi imion. Badania uwzględniały zarówno wypowiedzi badaczy języka, jak i refleksje samych rodziców, utrwalone w internetowych komentarzach i wpisach na forach.

Kolejne segmenty konferencji zostały podzielone na bardziej szczegółowe grupy tematyczne. Pierwsza z nich dotyczyła kryterium estetycznego w ocenie zachowań językowych. Rozpoczęła ją Anna Kostecka-Sadowa referatem *Wartościowanie polszczyzny południowokresowej (gwary polskiej) przez Polaków na Ukrainie*, w którym podjęła próbę określenia roli, jaką odgrywa polszczyzna w życiu mieszkańców starszych i młodszych w otoczeniu obcojęzycznym. Celem badań było ustalenie sfer kontaktów językowych, codziennych sytuacji komunikacyjnych, w których respondenci (osoby dwujęzyczne) najczęściej posługują się językiem polskim, pobudek, jakimi się kierują, uczęszczając do polskich szkół, ucząc się języka polskiego lub pogłębiając znajomość mowy swoich przodków. Dodatkowo przyjrano się kontekstom, w jakich następuje przełączanie kodu językowego z polskiego na ukraiński i odwrotnie, oraz ukazano wartościowanie, tj. samoocenę polszczyzny południowokresowej respondentów. Justyna Kobus w referacie *Co wypada, a co nie – o poczuciu normy w wypowiedziach mieszkańców wsi wielkopolskich* zaprezentowała wyniki badań terenowych języka współczesnych Wielkopolan, który – zdaniem prelegentki – podlega samoocenie osób wypowiadających się. Oznacza to, że nie zawsze i nie w każdej sytuacji wypada użyć konkretnych

nazw, a to, co obce, bywa niepoprawne lub w odczuciu ankietowanych po prostu brzydkie, chociaż zarazem miewa większe znamiona fachowości. Jak wskazywała mówczyni, niekiedy gwara jest powodem do dumy, wyznacznikiem tożsamości regionalnej (lokalnej). O wzorach językowych zachowań w przeszłości mówiła w swoim wystąpieniu Magdalena Jurewicz-Nowak. Przedmiotem referatu prelegentki *Kryterium estetyczne jako wyznacznik kształtowania wzorów językowych zachowań w „Teoryjnej stylu polskiego” Józefy Kamockiej (XIX w.)* było pojęcie piękna wypowiedzi jako kategorii kształtującej zachowania językowe Polaków w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie. Materiał badawczy stanowił wspomniany podręcznik z 1875 roku. Referentka starała się opisać, jak pojęcie piękna zostało zwerbalizowane w tekście, oraz dokonać próby rekonstrukcji pojmowania estetyki i jej roli w nauczaniu wzorcowych zachowań językowych w XIX wieku. Ostatnim referatem poświęconym zagadnieniu kryterium estetycznemu w ocenie zachowań językowych było wystąpienie Kai Kiełpińskiej, *„Nie brzmi mi to...”, „To szczypie w oczy”, czyli kryterium estetyczne w ocenie poprawności językowej*. Autorka zaprezentowała wycinek szerzej zakrojonych badań (z grantu „Postawy wobec języka” z programu MKiDN Obserwatorium Kultury 2016-2017), w których poddano analizie około 1500 tekstów. Ich autorzy wypowiadali się w nich na temat polszczyzny, powołując się niekiedy na kryterium estetyczne w ocenie form wyrazów czy całych wypowiedzi. Celem referatu było ukazanie, w jaki sposób autorzy badanych tekstów wyrażają językowo przywiązanie do estetyki oraz jakie miejsce zajmuje estetyka w hierarchii ważności kryteriów oceny.

Następną część konferencji poświęcono estetyce językowej w dziennikarstwie i mediach. Rozpoczęła ją Beata Grochala wypowiedzią *Między emocjami a estetyką słowa – o roli piękna języka w wypowiedziach dziennikarzy sportowych*. Mówczyni przyjrzała się różnym odmianom dziennikarstwa sportowego (radiowej, telewizyjnej, prasowej oraz internetowej) i próbowała odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: czy estetyka słowa stanowi istotny składnik wypowiedzi dziennikarzy? oraz czy medium determinuje dbałość o język? Z kolei Ewa Tichoniuk-Wawrowicz w wystąpieniu *„Zachowałam się z niegrzeczną perfidią”. Między etyką, estetyką i skutecznością komunikacyjną we wczesnych pismach Oriany Fallaci* skupiła się na wczesnych pismach znanej z wyrazistej stylistyki dziennikarki i tematyce, jaką w nich poruszała. Wybór materiału badawczego był determinowany tym, że większość tytułów Fallaci z końca lat pięćdziesiątych oraz lat sześćdziesiątych nie doczekała się przekładu na język polski. W kręgu estetyki i mediów był utrzymany referat Magdaleny Idzikowskiej *Estetyczny aspekt medialnych określeń związanych z rodziną*. Wychodząc z założenia, że na skutek zmian społeczno-kulturowych modyfikacji podlega również słownictwo związane z rodziną i powiązane z nią zjawiska językowe, autorka postanowiła poddać obserwacji – pod kątem waloryzacji estetycznej – wypowiedzi dotyczące rodziny, zamieszczane w środkach masowego przekazu. Podstawę materiałową stanowiła prasa codzienna,

tygodniki opiniotwórcze, magazyny kobiece, czasopisma parentingowe, prasa katolicka oraz blogi macierzyńskie i fora internetowe. Część konferencji dotyczącą estetyki w przekazach medialnych zakończyło wystąpienie Waldemara Bojakowskiego, który w referacie *Estetyka i etyka językowa w dziennikarskich narracjach na temat osób bezdomnych* skonstatował, że bezdomność to chętnie poruszany w mediach temat; język, którym posługują się dziennikarze, opisujący tę problematykę, nierzadko odbiega od standardów praktyki dziennikarskiej, a stosowane wyrażenia, zabiegi stylistyczne (w szczególności metafory) przyczyniają się do ustanawiania i podtrzymywania nierówności społecznych.

W ostatniej części pierwszego dnia konferencji jej uczestnicy skoncentrowali się na rozpoznaniach związanych z zastosowaniem estetyki językowej. Piotr Kładoczny w wystąpieniu *Estetyczne wywody użytkowników Internetu na temat interpretacji muzycznych podczas Konkursu Chopinowskiego w 2015 r.* przedstawił, za pomocą jakich środków językowych internauci oceniali występy poszczególnych pianistów. W zapisach dostrzeżono silne zaangażowanie autorów wypowiedzi. Oprócz precyzyjnych muzykologicznych opisów, pojawiały się również metaforyczne i emocjonalne, mające wyrazić indywidualny odbiór przekazu muzycznego. Estetykę języka w kontekście wsparcia autoprezentacji zaprezentowała Ewelina Tyc w referacie *Estetyka języka i zachowania jako wsparcie autoprezentacji*. Zdaniem autorki, estetyka języka i zachowania podczas telewizyjnych wywiadów czy dyskusji znacząco wpływa na wizerunek osoby wypowiadającej się oraz jest elementem oddziałującym perswazyjnie na widza. O praktycznym zastosowaniu estetyki mówił Adam Dombrowski. W tekście *Zasady komunikacji student-wykładowca a rzeczywistość akademicka* przedstawił specyficzną odmianę e-maili – korespondencję między studentami a wykładowcami. Scharakteryzował formy powitalne i pożegnalne, które w badanym materiale rażą, zdaniem prelegenta, nadmierną poufałością ze strony uczniów, brakiem refleksji nad formą, błędami językowymi i wyraźną niekonsekwencją stylów wypowiedzi widoczną przy porównaniu nagłówka ze zwrotem kończącym wypowiedź. *O znaczeniu estetycznego ukształtowania przekazu w kontekście obrazy uczuć religijnych* – tak brzmiał tytuł ostatniego wygłoszonego tego dnia referatu Doroty Dąbrowskiej. Wystąpienie koncentrowało się na zagadnieniu obrazy uczuć religijnych oraz znaczeniu, jakie odgrywa w jego kontekście kwestia estetycznego ukształtowania przekazu artystycznego. Autorka, analizując między innymi spektakl *Kłótwa* w reżyserii Olivera Frljica czy spektakl *Gołgota Picnic* w reżyserii Rodriga Garcii oraz twórczość plastyczną Doroty Nieznalskiej, sformułowała serię pytań: w jakim stopniu przyczyną wzburzenia, wpisanego w doświadczenie obrazy uczuć religijnych, jest płaszczyzna estetyczna komunikatu oraz czy generujący wzburzenie i protest akt naruszenia tabu eliminuje kryterium wyrazu estetycznego dzieła, czy też dokonuje się równie często na drodze jego aktualizacji i wzmocnienia. Teoretyczną podstawę rozważań stanowiła publikacja *Bluźnierstwo* Andrzeja Draguły.

Drugiemu dniowi obrad patronowało hasło: piękno w języku; sesję rozpoczął referat Marii Peisert *Piękno języka – kryteria i typy*. Zdaniem badaczki, wiele pojęć i zjawisk trudno zmierzyć i obiektywnie ocenić, ponieważ brakuje punktów odniesienia, a kryteria oceny są zmienne. Wartości estetyczne tych zjawisk to wynik złożonych praktyk historycznych i kulturowych oraz wychowania w określonych wzorach estetyki. Z tego względu mówczyni starała się odpowiedzieć na pytanie, czy oceny estetyczne, w tym te, które dotyczą języka, mogą być obiektywne i uniwersalne. W następnym wystąpieniu zatytułowanym *Piękny – pięknie – piękno. Eksplikacja znaczeń i profili pojęcia piękna na podstawie wyników analizy korpusowej* Monika Szymańska przeanalizowała sposoby funkcjonowania w języku wyrażen wartościujących, takich jak przymiotnik *piękny*. To w jej przekonaniu pozwala formułować wnioski dotyczące konceptualizacji pojęcia *piękna*, jego profilowania i funkcjonowania w świadomości użytkowników języka. Dodatkowo umożliwia wskazanie na poziomie języka i tekstu powiązania kategorii piękna z innymi kategoriami wartościującymi, na przykład utylitarnymi czy normatywnymi. Kolejną prelegentką drugiego dnia konferencji była Monika Kaczor. W swoim referacie „*Zwięzłość słowa rodzi szerokość myśli*”. *W jaki sposób czytelnicy opisują piękny język (na przykładzie serwisu książkowego Lubimyczytać.pl)?* badaczka omawiała sposoby opisywania pięknego języka (polszczyzny pięknej, bogatej i skutecznej) przez użytkowników serwisu książkowego Lubimyczytać.pl. Rozważania o pięknie w języku zamknął referat Anastazji Seul *Piękno nieliterackiego słowa Jana Pawła II*. Jak dowodziła mówczyni, dbając o wartości stylistyczne swych wypowiedzi, Jan Paweł II starał się dotrzeć do swoich słuchaczy, respektując zasady starożytnej retoryki: *docere, delectare, movere*.

Podobnie jak pierwszego dnia, podczas drugiego dnia konferencji nie zabrakło dociekań związanych z kryterium estetycznym w ocenie zachowań językowych. Wokół tej problematyki skupiony był referat Marzanny Uździckiej, który nosił tytuł *Kategoria estetyki języka w dziewiętnastowiecznym czasopiśmiennictwie dla dzieci i młodzieży*. Wybór materiału badawczego był podyktowany następującymi przesłankami: w okresie utraty niepodległości państwa misją prasy stało się propagowanie wzorów mówienia o języku ojczystym zgodnie z dziewiętnastowieczną ideą pielęgnacji języka, tj. z modelem doskonalenia i dbałości o jego czystość. Ponadto ówczesne czasopiśmiennictwo pełniło szczególną rolę społeczną, zastępowało bowiem te formy życia publicznego, których istnienie było niemożliwe w warunkach politycznych okresu zaborów. Jak wskazała autorka, w takiej sytuacji kategoria estetyczna stała się ważnym elementem umiejętności posługiwania się językiem polskim, traktowanej jako podstawowy wyznacznik kształtowanych wówczas nie tylko wśród najmłodszych postaw patriotycznych. Agata Hącia w tekście *Teoria kryterium estetycznego a preferencje użytkowników polszczyzny związane z oceną faktów językowych pod względem wartości związanych z estetyką* porównała wnioski płynące z obserwacji teoretycznych z uwzględnieniem

kryterium estetycznego na materiale zgromadzonym w ramach grantu MKiDN *Postawy wobec języka* (program „Obserwatorium Kultury” 2016-2017). Materiał ten stanowią różnorodne i powstałe spontanicznie wypowiedzi na temat języka (listy do instytucji, listy i SMS-y do Polskiego Radia, listy do poradni językowych, wypowiedzi na Facebooku, wypowiedzi na forach internetowych, dyskusje nad treścią artykułów internetowych czy wypowiedzi w ramach blogów). Ich autorzy nierzadko odwołują się do estetyki jako kryterium akceptacji (lub części odrzucenia) form bądź zjawisk językowych. Mówczyni starała się nakreślić, które ujęcie kryterium estetycznego, opisane w literaturze przedmiotu, jest najbliższe tym spontanicznym, oddolnym ocenom – i czy takie jedno ujęcie uda się w ogóle wskazać. Iwona Pałucka-Czeriak w referacie *Oceny zachowań komunikacyjnych w wypowiedziach przed Trybunałem Stanu w sprawie G. Czechowicza w latach 1928-1930* przyjrzała się zagadnieniom związanym z estetyką języka a wartościowaniem w języku oraz związkami estetyki języka z grzecznością językową, a także etyką i moralnością.

Ostatnia część konferencji powracała do tematyki zastosowania estetyki językowej. Rozpoczęła ją Małgorzata Karczewska, która w swoim wystąpieniu pod tytułem *Wpływ języka angielskiego na język polski jako przedmiot rozważań polityki językowej* omówiła rolę polityki językowej w kwestii ochrony języka przed (nadmiernym) wpływem innych języków. Mówczyni odniosła się do debaty dotyczącej wpływu języka angielskiego na inne języki, w tym język polski, oraz do polityki językowej w tym zakresie. Poza tym prześledziła wyniki ankiet studentów, w której respondenci odpowiadali między innymi na pytanie, czy widzą zagrożenie dla innych języków wynikające z dominacji języka angielskiego w dzisiejszym świecie. Celem następnego referatu *Stylistyka i estetyka przekładu – wyzwania translatorskie* – autorstwa Justyny Fudali – była próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób język, którym posługuje się autor tekstu wyjściowego, wpływa na pracę tłumacza i kształt tekstu w języku docelowym oraz jakie zabiegi należy zastosować, aby nadać tekstowi estetykę zgodną z prezentowaną przez utwór oryginalny. Materiał badawczy stanowiły przykłady zaczerpnięte z opowiadania serbskiego prozaika Miodraga Bulatovicia *Nema povratka*. O estetyce językowej w Internecie traktował kolejny wykład: *Estetyka językowa a komunikacja w Internecie na przykładzie życzeń na Facebooku*. Jego autorka Izabella Ławecka poddała analizie wpisy z życzeniami na profilach znanych marek na Facebooku oraz komunikację użytkowników portalu społecznościowego zainicjowaną takimi postami. Jak dowodziła prelegentka, życzenia cechuje wyjątkowość w zakresie estetyki. Ich treści są pozytywne, stosunek nadawca–odbiorca wyróżnia się życzliwością, a cały komunikat nasycony jest pięknym i pozytywnie nacechowanym słownictwem. Internet z kolei pozwala na spontaniczność oraz umożliwia pełną swobodę w pisowni. Stąd też próba ustalenia, jak wygląda zderzenie obu tych płaszczyzn i czym charakteryzują się życzenia w przestrzeni internetowej. W podobnym nurcie był utrzymany referat Mateusza Półtoraka

Estetyka językowa w Internecie (na przykładzie relacji nadawczo-odbiorczych w blogach), który miał za zadanie wskazać charakterystyczne cechy języka komunikacji internetowej na podstawie analizy blogów. Zdaniem autora, blog oraz elementy jego realizacji pozwalają dość precyzyjnie określić cechy charakterystyczne estetyki języka Internetu oraz tego, jaki ma wpływ na założenia komunikacyjne nadawców poprzez sprzężenie zwrotne u odbiorców. Konferencję zakończyło wystąpienie Elwiry Topolnickiej *Estetyka strony internetowej*. Prelegentka zwróciła uwagę na wpływ technologii w budowaniu estetycznej strony internetowej. Omówiła zasady przyjmowane przy składzie edytor-skim oraz ich zastosowanie podczas budowania tekstów na stronach internetowych. Wskazała metody osadzania plików graficznych w różnych formatach oraz ich wpływ na estetyczny wygląd strony internetowej, a także poruszyła kwestię relacji ilościowej pomiędzy wizualną i werbalną realizacją komunikatu witryn www.

Podsumowując, referaty zaprezentowane podczas konferencji *Estetyka językowa w komunikowaniu* wyraziście ukazały wielowątkowość i wielowymiarowość zagadnień estetycznych. Szczegółowo z problemami poruszanymi przez prelegentów będzie można zapoznać się w tomie pokonferencyjnym.

Joanna Gorzelana
Uniwersytet Zielonogórski

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI
WARTOŚCI JĘZYKOWE I KULTUROWE
OBECNE W CZASOPIŚMIENICTWIE POLSKIM DO 1989 ROKU**

25 maja 2017 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Zielonej Górze odbyła się konferencja naukowa *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do 1989 roku*. Organizatorem przedsięwzięcia była Pracownia Badań nad Aksjologią w Języku i Kulturze, działająca w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Na konferencję przybyli prelegenci z kraju oraz pracownicy Uniwersytetu Zielonogórskiego. Goście reprezentowali pięć ośrodków naukowych z Polski, a spotkanie na naszym uniwersytecie dało możliwość wymiany myśli przez znawców zagadnienia. Posiedzenie otworzył JM Prorektor ds. Studenckich Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, głos zabrał także Dziekan Wydziału Humanistycznego dr hab. Sławomir Kufel, prof. UZ oraz Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej dr hab. Marzanna Uździcka, prof. UZ, przybyłych zaś powitały organizatorki konferencji dr hab. Anastazja Seul, dr hab. Joanna Gorzelana i dr hab. Monika Kaczor. One dokonały także podsumowania obrad.

Sesja odbyła się w czterech częściach. Pierwsza z nich skupiona była wokół oświeceniowego periodyku „Monitor”. Najpierw dr hab. Małgorzata Dawidziak-Kładoczna (Uniwersytet Wrocławski) przedstawiła referat *Definicja retoryczna jako sposób wprowadzania nazw wartości w „Monitorze”*, wskazując na sposoby definiowania wartości i ich klasyfikację stosowaną w oświeceniu. Następnie dr hab. Violetta Jaros (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) omówiła *Wartości społeczne w „Monitorze”*, do których zaliczyła wartości moralne (np. cnotę), polityczne (np. publiczne dobro i wolność), ekonomiczne (praca) i kulturowe (edukacja). Jako trzecia wystąpiła dr hab. Joanna Gorzelana (Uniwersytet Zielonogórski) i przedstawiła *Zmiany znaczeniowe leksemu parafianin, parafianka w epoce oświecenia na przykładzie czasopisma „Monitor”*. Odwołując się do użyc leksemów (w 10 rocznikach czasopisma), zwróciła uwagę na przesunięcie semantyczne, jakie zaszło właśnie w oświeceniu od znaczenia terytorialnego tych leksemów do odniesienia moralno-kulturowego. W dyskusji dotyczącej tej części zwrócono uwagę na uniwersalność wartości i antywartości (jak np. *lenistwo*) opisywanych w oświeceniowym periodyku.

W dalszej części obrad podjęte zostały zagadnienia wiążące się z wartościami w czasopismach XX wieku. W tematykę czasopism emigracyjnych wprowadziła mgr Ewelina

Górka (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), przedstawiając referat *Wartości humanistyczne i estetyczne na łamach paryskiej „Kultury”*. Autorka zwróciła uwagę przede wszystkim na estetykę tekstów literackich publikowanych w pierwszych rocznikach tytułu. Kolejna prelegentka – dr hab. Katarzyna Węgorowska, prof. UZ (Uniwersytet Zielonogórski) – skoncentrowała się na wartościach, jakie były propagowane w przedwojennym czasopiśmie dla kobiet. Jej referat – *Kobieta wszechstronna utrwalona na łamach dwunastego numeru „Mojej Przyjaciółki” z 1939 roku* – sprowokował wiele pytań odnoszących się do współczesnych czasopism dla kobiet i wzorców osobowych w przedwojennej Polsce. Następnie dr Katarzyna Sokołowska (Uniwersytet w Białymstoku) w referacie *„Ochroniarze” kontra determinizm historyczny. Walka na wartości w „Turnieju Reporterów 74” białostockich „Kontrastów”* przedstawiła sposób, w jaki prezentowano problematykę ekologiczną w czasach PRL-u. Przyroda według polityki gospodarczej lat siedemdziesiątych XX wieku miała służyć pracującemu człowiekowi, który porządkował barbarzyństwo nieuporządkowanej natury. Z kolei mgr Marek Baron (Uniwersytet Opolski) w referacie *Wartości społeczno-moralne w czasopiśmie „Ateneum Kapłańskie” (na przykładzie artykułów ks. Stefana Wyszyńskiego z lat 1932-1939)* opisał wartości (np. rodzina, praca) i antywartości (np. kradzież, prostytutka), jakie były przedmiotem uwagi w okresie przedwojennym redaktora „Ateneum Kapłańskiego”.

W dalszej części obrad mgr Łukasz Kępa (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) w referacie *Odkrycia, czyli daleko jesteśmy z nauką? Wartości poznawcze w „Magazynie Polskim”* przedstawił metody wartościowania odkryć naukowych w czasach PRL-u. Zwracając uwagę na stosowaną nowomowę, podawał przykłady gloryfikacji pseudowartości poznawczych. Kolejny referent mgr Robert Dudziński (Uniwersytet Wrocławski) wystąpił z referatem *Grafomania, antykomunistyczna propaganda czy rozrywkowe widowisko? Cykl o Jamesie Bondzie w prasie polskiej lat 60.* W Polsce ten cykl filmów nie był dystrybuowany, a jego negatywne recenzje były tłumaczeniami obcych opinii. Referat mgr Anny Ast *Wartości społeczne i kulturowe obecne w „Przeglądzie Sportowym” w latach 1935-1945* wskazywał na wartości propagowane w pierwszym dziesięcioleciu czasopisma. Wzbudził on dyskusję, w której zwrócono m.in. uwagę na to, że dawniej tematyka zasad *fair play* w ogóle nie była podejmowana, gdyż stanowiła rzecz oczywistą.

Kolejne referaty dotyczyły wartości w czasach powojennych. Dr hab. Anastazja Seul (Uniwersytet Zielonogórski) wygłosiła referat *Świat wartości czy antywartości? (na podstawie czasopisma „Polonistyka” w latach 1948-1956)*. Odwołując się do podstawy programowej nauczania języka polskiego z tego okresu, omówiła ona takie propagowane w tym czasopiśmie postawy, jak m.in. miłość do socjalistycznej Polski i Związku Radzieckiego czy szacunek dla działaczy partyjnych. Referat wzbudził duże zainteresowanie, zarówno wśród młodszych, jak i starszych uczestników konferencji. Następnie przedstawiono dwa wystąpienia dotyczące tekstów z lat osiemdziesiątych XX wieku.

Dr Magdalena Idzikowska (Uniwersytet Zielonogórski) mówiła na temat: *Rodzina jako wartość w prasie społecznej lat 80. (na przykładzie „Magazynu Rodzinnego”)*. W jej referacie uwidoczniło się postrzeganie wartości rodziny – macierzyństwa i ojcostwa. W tym czasopiśmie zwracano uwagę na problemy rodzin niepełnych, zaznaczając, że ich funkcjonowanie jest trudne. W dyskusji prelegentka zwróciła uwagę na to, że czasopismo traktuje nie tylko matkę i ojca, ale także dziecko jako wartość. Należy zaznaczyć, że w żadnym numerze nie pojawiły się leksemy negatywnie określające dziecko, choć na przykład obraz teściowej był negatywny – zgodnie ze stereotypem. Ostatni referat *Dialog jako wartość społeczno-kulturowa (na przykładzie „Tygodnika Powszechnego” z roku 1989)* dr hab. Moniki Kaczor (Uniwersytet Zielonogórski) wskazywał na to, jak wartościowano *dialog* w roku okrągłego stołu. Referentka zwróciła uwagę na niejednoznaczną ocenę podejmowania dialogu. Jeśli był podejmowany z dotychczasowym wrogiem i prześladowcą, to był rozumiany przez niektórych jako zdrada wartości, w imię których walczono.

Obrazy miały charakter plenarny, co sprzyjało ożywionym dyskusjom. Rozmowy nad wystąpieniami toczyły się także w kularach, co potwierdza duże zaangażowanie słuchaczy w tematykę konferencji. Organizatorzy planują zorganizować kolejną, a pokłosiem pierwszej jest publikacja materiałów konferencyjnych *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. J. Gorzelana, M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2018 („Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura”, t. 1).

Katarzyna Bartosiak
Kamil Banaszewski
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

BIBLIOGRAFIA LUBUSKIEJ POLONISTYKI AKADEMICKIEJ ZA ROK 2017

Kateryna Atamanova

Giacomio Casanova w twórczości Mariny Cwietajewej, [w:] *Płynne Włochy*, red. Davide Artico, Ewa Tichoniuk-Wawrowicz, Katowice 2017, s. 67-74.

Rafał Brasse

Cyprian Norwid i Tadeusz Gajcy – liryczne kreacje osobowości w świetle wiary według Edyty Stein, „Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein” 2017, nr 16/17, s. 177-194.

O roli wyobraźni i wpływie poetyki II awangardy na kształt języka poetyckiej wypowiedzi Tadeusza Gajcego, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2, s. 79-96.

„Pieśń o Bogu ukrytym” Karola Wojtyły i „Po raz pierwszy modlitwa” Tadeusza Gajcego w świetle Bachelardowskiej poetyki żywiołów (próba interpretacji porównawczej), [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 131-153.

Poetyka i aksjologia doświadczenia symbolicznego, [w:] *Język doświadczenia religijnego [X]*, red. Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 9-21.

Marian Bugajski

Norma językowa w przyszłości, [w:] *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, red. Katarzyna Kłosińska, Rafał Zimny, Warszawa 2017, s. 23-35.

O tradycjach językoznawstwa normatywnego, „Poradnik Językowy” 2017, nr 7, s. 7-22.

Walentego Szylarskiego „Gramatyka języka polskiego” ucząca w tradycji normatywnej, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 17-29.

Małgorzata Czabańska-Rosada

„Literatura pogranicza” jako przedmiot akademicki, Arkadiusz Kalin, Małgorzata Lipińska, Katarzyna Taborska [współaut.], [w:] *25 lat wspólnych badań nad pograniczem polsko-niemieckim*, red. Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Krzysztof Wasilewski; przekład Marcin Wichrowski, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 163-178.

Maciej Duda

Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, Szczecin 2017, 438 s.

„»My« to pewna fantazja o kobiecym ludzie, do którego należymy. Czy to w ogóle daje się urealnić?”. *Wspólnota, solidarność i feministyczne siostrzeństwo w publicystyce Agnieszki Graff*, [w:] *Polityki relacji w literaturze kobiet po 1945 roku*, red. Aleksandra Grzemska, Inga Iwasiów, Szczecin 2017, s. 207-228.

Stereotyp [hasło], [w:] *Interpretatywny słownik terminów kulturowych 2.0*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Szczecin 2017.

Sylwester Dworacki

Grecy a języki obce w starożytności, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 1 (15), s. 121-134.

Pierwszy nastał wiek złoty, [w:] *Złoty środek: literatura wobec rozterek, niepokoju i poszukiwania równowagi: studia poświęcone pamięci profesora Józefa Tomasza Pokrzywniaka*, red. Grzegorz Raubo, Krzysztof Trybuś, Poznań 2017, s. 55-66.

Elżbieta Gazdecka

Jak i dlaczego badać współczesną powieść kryminalną?, [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 135-141.

Kryminał. Okna na świat, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), 326 s.

Wizyta w Irlandii. Między prawdą historyczną a fikcją literacką, Dorota Kulczycka [współaut.], [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 177-192.

Kamila Gieba

Kryminalna topografia prowincji. Łagów Lubuski w „Cichej Przystani” Marty Mizuro, [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 293-300.

Mit polityczny i archeologia regionu – uwagi na marginesie antologii poezji i prozy Ziemi Lubuskiej „Odzyskane gniazda”, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, t. 6, Kraków 2017, s. 618-628.

Powojenna Ziemia Obiecana. Wątki biblijne w literaturze o tzw. Ziemiach Odzyskanych, [w:] *Między sacrum a profanum. Rozważania i dylematy*, red. Grażyna Różańska, Kraków 2017, s. 243-252.

Przemiany krajobrazu kulturowego regionu w powojennej prozie lubuskiej, [w:] *Lubuski palimpsest*, Zielona Góra 2017 (Historia Literatury Pogranicza), s. 186-194.

Ewa Golachowska

Catholics in Belarus: Generational Changes and Different Ways of Describing Them, [w:] *Białoruś w dyskursie naukowym: lingwistyka, socjologia, politologia*, red. Radosław Kaleta, Warszawa 2017, s. 61-76.

Joanna Gorzelana

Cytaty biblijne w oświeceniowym czasopiśmie „Monitor”, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 171-184.

Obraz „serca” w poezji religijnej polskiego oświecenia, [w:] *Revitalizacehodnot: umění a literatura III*, ed. Josef Dohnal, Brno 2017, s. 63-71.

Stylizacja archaiczna w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza, „Język Polski w Gimnazjum” 2017, nr 2 [2016/2017], s. 9-18.

Swojsko czy obco – o nazwach zespołów bukowskińskich w Polsce, [w:] *Bukowina: inni wśród swoich*, red. Radu Florian Bruja, Helena Krasowska, Magdalena Pokrzyńska, Warszawa-Zielona Góra-Piła 2017, s. 131-140.

Katarzyna Grabias-Banaszewska

Zielonogórskie Spotkania Polonistyczne w roku 2016, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 507-511.

Magdalena Hawrysz

Edukacja jako wartość w świetle XVIII-wiecznego podręcznika dla szkół ludowych „Przyjaciel dzieci”, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 21-30.

Elementy spontaniczne i automatyczne w katalogach monarchów z okresu I Rzeczypospolitej – wstęp do charakterystyki gatunku (aspekt strukturalny), [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 29-40.

Językowe przejawy tożsamości religijnej w zbiorze „Bogowie fałszywi” – słowa, motywy, strategie, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2, s. 113-123.

Kryteria oceny zapożyczeń w XIX wieku (na marginesie książeczki Józefa Blizińskiego „Barbaryzmy i dziwolągi językowe”), „Poradnik Językowy” 2017, nr 3, s. 65-74.

Porównania w powieści „Matka Makryna” Jacka Dehnela – ogólna charakterystyka struktury i semantyki, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2017, t. 16, s. 81-95.

Stylizacja językowa w powieści „Matka Makryna” Jacka Dehnela, „Język Artystyczny” 2017, t. 16, s. 9-25.

Wartości transcendentne we wspólnocie zakonnej w świetle XVI-wiecznej reguły klarysek, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 51-60.

Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze – rzut oka na historię spotkań i serii wydawniczej, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 483-485.

Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, 456 s.

Magdalena Idzikowska

Przewisko w komunikacji wewnątrzrodzinnej, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 61-73.

Rodzinność w przekazie medialnym, [w:] *Etyczność w mediach – między pogardą a szacunkiem*, red. Michał Drożdż, Klaudia Cymanow-Sosin, Tarnów 2017, s. 172-182.

„Żeby mama sobie poszła i już nigdy nie wróciła”. Wizerunek rodziny i rodzicielstwa w prasie (na materiale „Wysokich Obcasów”), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 197-212.

Romuald Jabłoński

Biblijny obraz dzieciństwa, „Dydaktyka Literatury i Konteksty” 2017, XXXVI, s. 85-90.

Jezus w twórczości Jana Twardowskiego, „Dydaktyka Literatury i Konteksty” 2017, XXXVI, s. 21-30.

Renata Janicka-Szysko

Definicje terminów rzemieślniczych w internetowych słownikach haseł krzyżówkowych:

Część 2, *Nazwy ogólnorzemieślnicze*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 1 (15), s. 103-118.

Język łowiecki w twórczości Włodzimierza Korsaka i w języku współczesnych myśliwych, [w:] Włodzimierz Korsak – *co las mu powiedział?*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Renata Janicka-Szysko, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 45-64.

Językowa kreacja Józefa Cieśli w powieści Jana Dobraczyńskiego „Cień Ojca”, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 65-81.

Językowa kreacja rzemieślnika i jego rodziny w utworze Elizy Orzeszkowej „Syn stolarza”, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 105-120.

Językowa kreacja rzemiosł i rzemieślników w opowieści Wiesława Myślińskiego „Ostatnie rozdanie”, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2 (16), s. 169-186.

Włodzimierz Korsak – co las mu powiedział?, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Renata Janicka-Szysko, Gorzów Wielkopolski 2017, 127 s.

Magdalena Jurewicz-Nowak

Relacja nadawczo-odbiorcza w dawnym języku prawnym (na materiale „Zwierciadła Sa-skiego” Pawła Szerbica z XVI w.), [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 115-127.

Sposoby użycia języka w negocjacjach cenowych w dawnej polszczyźnie (XVIII w.), [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 41-55.

Anna Kaczmar

Obraz zbrodni we współczesnych wybranych reportażach literackich, [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 111-134.

Monika Kaczor

Czy z obrazu językowego można wyinterpretować, na czym polega istota etyki społecznej?, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 129-138.

Dialog czy antagonizmy? Zjawisko synonimiczności i bliskoznaczności rzeczownika „dialog” (na przykładzie współczesnych sporów publicznych), „Język – Szkoła – Religia” 2017, t. 12, No. 2, s. 7-21.

Dyskusje o solidarności (na przykładzie wybranych czasopism społeczno-politycznych i społeczno-kulturalnych). Ujęcie językoznawcze, [w:] *Wolność i solidarność w języku i kulturze*, red. Aneta i Zenon Liców, Gdańsk 2017, s. 91-105.

Etyczność a marketing wartości. Językowe ujęcie sporu na temat naruszenia zasad etyki (na przykładzie czasopism społeczno-politycznych i społeczno-kulturalnych), [w:] *Etyczność w mediach – między pogardą a szacunkiem*, red. Michał Drożdż, Klaudia Cymanow-Sosin, Tarnów 2017, s. 233-248.

Etyczny aspekt stylu wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym” (na przykładzie dyskursu migracyjnego), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 185-196.

Kultura myślenia Jana Pawła II (na podstawie czasopism społeczno-politycznych i społeczno-kulturalnych). Ujęcie językoznawcze, [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 251-262.

Arkadiusz Kalin

„Literatura pogranicza” jako przedmiot akademicki, Małgorzata Czabańska-Rosada, Małgorzata Lipińska, Katarzyna Taborska [współaut.], [w:] *25 lat wspólnych badań nad pograniczem polsko-niemieckim*, red. Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Krzysztof Wasilewski, przekład Marcin Wichrowski, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 163-178.

Mapa kontra terytorium – geo-poetyczne kolonizacje, „Czas Kultury” 2016, nr 4, s. 201-208.

Pamięć mitu Ziemi Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, Kraków 2017, s. 274-293.

Zygmunt Trziszka – pisarz lubuski (i nie tylko), „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny” 2017, nr 24, s. 121-137.

Barbara Klimek

Biograficzna książka albumowa „Jan Paweł II. Dowody świętości” jako tekst kultury popularyzujący postać Papieża, [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 193-200.

Bookstagramy – zagrożenie czy ratunek dla czytelnictwa?, [w:] *Człowiek wobec zagrożeń współczesnego świata*, red. Violetta Tanaś, Wojciech Welskop, Łódź 2017, s. 543-552.

Irmina Kotlarska

Elementy ramy wydawniczej najstarszych polskich podręczników do nauki języka angielskiego jako źródło wiedzy o tekstach, [w:] *Problemy języka i tekstu w perspektywie historycznej i współczesnej*, red. Barbara Mitrenga, Katowice 2017 (Linguarum Silva), s. 53-70.

Innowacyjność w karbach konwencji. O pierwszym podręczniku do nauki języka angielskiego dla Polaków, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe –*

spontaniczność i automatyzm, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 83-94.

„*Moje dziecię w stanie twoim doskonale języków posiadanie jest nieodbicie potrzebne*” – wstęp do charakterystyki gatunkowej dawnych polskich podręczników do nauki języków obcych nowożytnych (aspekt strukturalny), [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 85-99.

Przewodnik polsko-angielski Modesta Mariańskiego (1905) jako komunikat realizujący potrzeby komunikatywne polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych na początku XX wieku (część I), [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 153-163.

Ałła Kravczuk

Grzecznie po (staro)polsku? „Pogranicza” językowo-kulturowe gratulacji i życzeń we współczesnej polonijnej wspólnotie komunikatywnej na Ukrainie, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 189-203.

Katarzyna Krysińska

Cisza i światło jako środki wyrażania sacrum (na przykładzie „Pieśni o Bogu ukrytym” Karola Wojtyły i tomiku „Postać w bieli” Czesława Sobkowiaka), [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (*Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*, t. 8), s. 119-129.

Poszukiwanie, bunt i kontemplacja. Inspiracje religijne w poezji Romualda Marka Jabłońskiego, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2017, nr 3, s. 457-474.

Ewa Krzywicka

Echo der philosophischen Religionskritik in Andreas Eschbachs Romanen „Die Haarteppichknüpfer” und „Das Jesus-Video”, [w:] *Der (neue) Mensch und seine Welten. Deutschsprachige fantastische Literatur und Science-Fiction*, Hrsg. Paweł Wałowski, Band 67, Berlin 2017, s. 149-158.

Gangi starej Warszawy, czyli jak wygląda stolica w kryminale, „*Polska The Times*” 2017, nr 3 (1575), s. 14-15.

Sławomir Kufel

Luna, oder der Spiegel. Bemerkungen zum „Somnium” von Johannes Kepler, [w:] *Der (neue) Mensch und seine Welten. Deutschsprachige fantastische Literatur und Science-Fiction*, Hrsg. Paweł Wałowski, Band 67, Berlin 2017, s. 15-30.

Rokoko, Zielona Góra 2017, 184 s.

Dorota Kulczycka

Archetypes (and symbols) in the films of M. Night Shyamalan, [w:] *Thinking Symbols. Interdisciplinary Studies*, eds. Joanna Popielska-Grzybowska, Jadwiga Iwaszczuk, Pułtusk 2017 (*Acta Archeologica Pultuskiensia*, vol. 6), s. 169-180.

- Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), 326 s.
- Postmodernistyczny wymiar „Cmentarza w Pradze” Umbeto Eco*, [w:] *Płynne Włochy*, red. Davide Artico, Ewa Tichoniuk-Wawrowicz, Katowice 2017, s. 114-133.
- Sacrum i antysacrum w „Inwazji barbarzyńców” (2003) Denysa Arcanda. W 50-lecie europejskiej i amerykańskiej rewolucji kulturalnej*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 2017, nr 2, s. 83-105.
- W cieniu rewolucji kulturalnej 1968 roku. O „Inwazji barbarzyńców” Denysa Arcanda raz jeszcze*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” 2017, t. 13, nr 3, s. 99-125.
- Wizyta w Irlandii. Między prawdą historyczną a fikcją literacką*, Elżbieta Gazdecka [współaut.], [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 177-192.
- Zygmunt Krasiński. „Małe formy narracyjne”, wstęp i red. Dorota Kulczycka, Agnieszka Markuszewska*, Toruń 2017 (*Dzieła zebrane. Nowe wydanie*; t. 4), 495 s.
- Życie religijne polskiej rodziny hrabiowskiej w dobie romantyzmu. Casus domu Tarnowskich*, [w:] *Życie codzienne romantyków*, red. Olaf Kryowski i Tomasz Jędrzejewski, Warszawa 2017, s. 145-164.

Leszek Libera

- Dzieci Słowackiego i inne szkice romantyczne*, Zielona Góra 2017, 244 s.
- Niemiecka ballada i polska piosenka. Wokół „Adeli” Antoniego Edwarda Odyńca*, [w:] *Zagadnienia bilingwizmu. Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Białystok-Vilnius 2017 (Colloquia Orientalia Bialostocensia. Literatura/Historia, XXVIII), s. 165-174.

Janusz Łastowiecki

- „Tłumienie piękne słowa tłumi zamiast brzydkich”. Odbiornik radiowy jako stymulator i zagłuszcacz pamięci w słuchowisku Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej „Gdzie jest ten tani kupiec”*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, t. 6, Kraków 2017, s. 196-204.
- Winiarkę otrzymała poetka, „Na winnicy”* 2017, nr 1, s. 6-7.

Maria Maczel

- Dzieciństwo we wspomnieniach Marii Kuncewiczowej*, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 127-137.
- „Mimo geniuszu to człowiek, tylko człowiek...” – wizerunek artysty w dramacie Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2 (16), s. 125-154.
- Mówienie o Jezusie w dramacie „Judas z Kariothu” Karola Huberta Rostworowskiego*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 97-109.

Krzysztof Maćkowiak

- Stefan Jankowiak a rozwój badań regionalnych nad dziejami Ziemi Gostyńskiej*, „Rocznik Gostyński” 2017, nr 4, s. 75-88.

Współczesna refleksja nad odmianami funkcjonalnymi polszczyzny. Między stylistyką a badaniem dyskursów (dyskursologia), „Poradnik Językowy” 2017, z. 8, s. 24-39.

Katarzyna Meller

Wino jako element krajobrazu kulturowego regionu (na przykładzie powieści „Grünberg” Krzysztofa Fedorowicza), „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2017, nr 15, s. 143-152.

Zielona Góra w powieści „Niewinne Miasto” Czesława Markiewicza, [w:] *Lubuski palimpsest*, red. Marta J. Bąkiewicz, Zielona Góra 2017 (Historia Literatury Pogranicza), s. 205-216.

Małgorzata Mikołajczak

„*Jak bardzo trzeba cenić prowincję*”. O (inspirującej) autobiografii Czesława Miłosza na podstawie wiersza „Mój dziadek Zygmunt Kunat”, [w:] *Zagadnienia bilingwizmu. Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Białystok-Vilnius 2017 (Colloquia Orientalia Bialostocensia. Literatura/Historia, XXVIII), s. 497-510.

Krajobraz kulturowy regionu w poezji lubuskiej (próba typologizacji), [w:] *Lubuski palimpsest*, red. Marta J. Bąkiewicz, Zielona Góra 2017 (Historia Literatury Pogranicza), s. 169-184.

Mity założycielskie Ziemi Lubuskiej w perspektywie nowego regionalizmu. Wykład inauguracyjny, „Uniwersytet Zielonogórski” 2017, nr 7, s. 10-13.

Pogranicze: instauracja, [w:] *Lubuski palimpsest*, red. Marta J. Bąkiewicz, Zielona Góra 2017 (Historia Literatury Pogranicza), s. 7-14.

Regiopoetyka? Wstępne uwagi na temat nowego projektu, „Poznańskie Studia Polonistyczne”. Seria Literacka, 2017, nr 30, s. 67-87.

Teoria terytorialności Bronisława Chlebowskiego – niewykorzystany potencjał polskich badań regionalistycznych, „Ruch Literacki” 2017, z. 5 (344), s. 489-500.

„*Wyrok skazujący*”. Z dziejów regionalizmu literackiego w PRL-u, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, t. 6, Kraków 2017, s. 13-34.

Anna Naplocha

Obrazy miłości – funkcjonowanie pojęć ‘eros’, ‘agape’, ‘philia’ i ich wpływ na postrzeganie miłości w wybranej twórczości Karola Wojtyły – Jana Pawła II, [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 263-275.

Paraboliczny wymiar prologu do „Sędziwoja” Józefa Bohdana Dziekońskiego, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2017, nr 10, s. 123-136.

Aneta Narolska

„*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*”, red. Dorota Szagun, Aneta Narolska, Zielona Góra 2017, nr 3, 544 s.

Agnieszka Anna Niekrewicz

Internetowe memy religijne – od bluźnierstwa do ekspresji przeżyć metafizycznych, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 111-122.

Ludyczność w języku i literaturze, red. Agnieszka Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczevska, Gorzów Wielkopolski 2017, 112 s.

Memetyczne związki wyrazowe w najnowszej polszczyźnie, „Prace Filologiczne” 2017, t. LXXI, s. 225-235.

Memy internetowe – kierunki badań, [w:] *Internet jako przedmiot badań językoznawczych*, red. Ewa Kołodziejek, Rafał Sidorowicz, Szczecin 2017, s. 72-82.

Słownictwo określające tożsamość narodową i rasową w społecznościowych słownikach języka polskiego, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 1 (15), s. 47-57.

Współczesna recepcja twórczości Elizy Orzeszkowej na podstawie analizy internetowych recenzji czytelnich, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 163-172.

Iwona Małgorzata Pałucka-Czerniak

Konwencjonalność zachowania językowego w dokumentach cechu garncarzy w Babimoście w XIX wieku, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, red. Maciej Mączyński, Ewa Horoń, Ewa Zmuda, t. 3, Kraków 2017, s. 63-80.

Refleksje o języku i słowie w pracy „O litewskich i polskich prawach...” autorstwa Tadeusza Czackiego, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Użdżicka, Zielona Góra 2017, s. 255-267.

Spontaniczność jako narzędzie perswazji w zachowaniach formułicznych (na materiale wybranych protokołów cechowych z XVIII w.), [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Użdżicka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 169-180.

Stabilność i wariantywność języka protokołów w „Księdze cechu piwowarów krakowskich z lat 1729-1780” w ujęciu genologicznym i pragmalingwistycznym, Zielona Góra 2017, 461 s.

Franciszek Pilarczyk

Elementarz, [w:] *Encyklopedia książki*, t. 1: *Eseje, A-J*, red. Anna Żbikowska-Migoń, Marta Skalska-Zlat, Wrocław 2017, s. 617-619.

Piotr Prusinowski

O intertekstualnym i metafilmowym charakterze thrillerów Briana De Palmy, [w:] *Kultura w świecie luster. Jeszcze o niepowtarzalności i multiplikacjach w sztuce XX i XXI wieku*, red. Aleksandra Chomiuk, Ewa Pogonowska, Lublin 2017, s. 223-234.

Żyć i umrzeć w Los Angeles Williama Friedkina – wielkomiejski mikrokosmos lat 80., [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 195-207.

Mateusz Półtorak

Blogi fan fiction jako nowy element współczesnej kultury (rekonesans badawczy), „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2017, vol. 17, s. 179-191.

Kaja Rostkowska-Biszczanik

Wywiad dziennikarski w perspektywie aksjologicznej na przykładzie książki „Sq. Rozmowy o dobrych uczuciach” Teresy Torańskiej, [w:] *Wartości i wartościowanie we współczesnej*

humanistycie. II: perspektywa komunikologiczna, red. Arkadiusz Dudziak, Alina Naruszewicz-Duchlińska, Olsztyn 2017, s. 75-84.

Źródła informacji dziennikarskiej w regionie, t. 2, red. Kaja Rostkowska-Biszczyńska, Zielona Góra 2017, 154 s.

Marta Ruszczyńska

Kryminał – okna i świat, [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 29-39.

Kryminał. Okna na świat, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), 326 s.

(rec.) *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Zbigniew Chojnowski, Małgorzata Mikołajczak, Kraków: Universitas, 2016, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 313-316.

Joanna Rutkowska

Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, 172 s.

Językowa kreacja drogi w powieści „Matka” Ignacego Maciejowskiego (Sewera), „Studia Językoznawcze” 2017, t. 16, s. 205-220.

Obraz rodziny w polskich serialach rodzinnych (na przykładzie filmów „M jak miłość”, „Klan” i „Barwy szczęścia”), Elżbieta Skorupska-Raczyńska [współaut.], „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 1 (15), s. 85-101.

„Prócz ciemności, w każdym jest choćby isierka światła...”: językowa kreacja „nieświętych świętych” w zbiorze opowiadań „Pieśń słoneczna Róży Bluszcz” Jana Grzegorzcyka, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 163-174.

„Próżność matczyna i miłość matczyna – jedność”. *Obraz relacji rodzinnych w „Matce” Ignacego Maciejowskiego [Sewera]*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2 (16), s. 141-154.

Relacje kobiet w „Jędzy” Elizy Orzeszkowej (przyczynek do badań nad językową kreacją świata), [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 87-96.

Joanna Rychter

Odniesienia religijne w tomiku „Zapiskane” Julii Hartwig, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 175-184.

Słownictwo opatrzone parakwalifikatorem poprawnościowym w „Słowniku warszawskim” (na przykładzie leksyki związanej z rozmnażaniem), [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 223-232.

Współczesny i dawny obraz dziecka w języku, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, 388 s.

Krystian Saja

Kognitywne przetwarzanie informacji (reprezentacje neuronalne i mapy mentalne) w procesie kreacji istot nadprzyrodzonych, [w:] *Badania i Rozwój Młodych Naukowców w Polsce 2017. Materiały konferencyjne – wiosna. Część druga* – Poznań, Polska, 2017, red. Jędrzej Nyckowiak, Jacek Leśny, Poznań 2017, s. 89.

Legitymizacja i delegitymizacja wiedzy naukowej w mediach współczesnych, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 365-377.

MEM, [w:] *Interpretatywny słownik terminów kulturowych 2.0*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Szczecin 2017, s. 110-116.

Narracje czy fakty? Przekaz medialny a kształtowanie postaw ucznia, „Refleksje” 2017, nr 2, s. 65-67.

Piekło miasta na skale. O „Totenhornie” Kazimierza Truchanowskiego, [w:] *Sen, marzenie, zaświaty w literaturze i kulturze*. Kultura, red. Paulina Poterała, Katarzyna Ossowska, Michał Sadowski, t. 2, Łódź 2017 (Analecta Literackie i Językowe, t. VII), s. 141-150.

Wampir w świecie entropii: kognitywizm subsymboliczny w literaturoznawstwie, Kraków 2017, 298 s.

Anastazja Seul

Antropologiczno-kulturowy wymiar sportu w nauczaniu Jana Pawła II, [w:] *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I*, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 8), s. 213-229.

Kilka światel „Kręgu biblijnego” Romana Brandstaettera, [w:] *Nie zapominamy. Świadectwa pamięci o Romanie Brandstaetterze*, red. Krzysztof Tochman, Warszawa 2017, s. 125-148.

Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część I, red. Emanuela Bednarczyk-Stefaniak, Anastazja Seul, Zielona Góra 2017, t. 8, 323 s.

Świat wartości w nauczaniu Jana Pawła II podczas pielgrzymek do krajów słowiańskich. Część 1. Czechosłowacja: 21-22 kwietnia 1990. Praga. Welehrad. Bratislava, [w:] *Revitalizacehodnot: umění a literatura III*, ed. Josef Dohnal, Brno 2017, s. 217-226.

Znaki duchowości chrześcijańskiej we współczesnej literaturze polskiej, „Roczniki Teologiczne” 2017, t. LXIV, z. 5, s. 46-59.

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, 172 s.

Barwy żydowskiego miasteczka w powieści „Meir Ezofowicz” Elizy Orzeszkowej, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 121-144.

Język doświadczenia religijnego, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, 313 s.

Językowa kreacja obrazu Najświętszej Panny Rokitnickiej w „Skarbie nieprzebranym dobrodziejstw Boskich” ks. Jana K. Steczewicza, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2 (16), s. 155-168.

- Konceptualizacja krzyża we frazeologii i paremiologii polskiej dawnej i współczesnej (przyczynek do badań nad semantyką krzyża)*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 10, red. Grzegorz Cyran i Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 185-198.
- Las w polszczyźnie dawnej i współczesnej (przyczynek do badań nad historią lasu w kulturze polskiej)*, [w:] *Włodzimierz Korsak – co las mu powiedział?*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Renata Janicka-Szyszek, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 11-20.
- Obraz rodziny w polskich serialach familijnych (na przykładzie filmów „M jak miłość”, „Klan” i „Barwy szczęścia”)*, Joanna Rutkowska [współaut.], „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 1 (15), s. 85-101.
- Włodzimierz Korsak – co las mu powiedział?*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Renata Janicka-Szyszek, Gorzów Wielkopolski 2017, 127 s.
- Zmienność granic normy językowej (na materiale źródeł leksykograficznych). Cz. III: Słownictwo nacechowane w polszczyźnie XX wieku*, „Orbis Linguarum” 2017, t. 46, s. 355-370.

Magdalena Steciąg

- Ekologiczna modernizacja w państwowym socjalizmie. Narracyjna analiza dyskursu ekologicznego w PRL-u*, Piotr Pawliszak [współaut.], [w:] *Polskie sprawy 1945-2015: Warsztaty analizy dyskursu*, red. Marek Czyżewski, Anna Horolets, Krzysztof Podemski, Dorota Rancew-Sikora, Warszawa 2017, s. 107-149.
- Krajobraz kulturowo-językowy zachodniego pogranicza w reportażu „gonzo” Ziemowita Szczerka*, [w:] *Pogranicze w mediach. Media na pograniczu*, red. Paulina Olechowska, Ewa Pajewska, Szczecin 2017, s. 149-159.
- Lingua receptiva czy lingua franca? Pracownicy branży usługowo-turystycznej o komunikacji czesko-polskiej na pograniczu (badanie ankietowe)*, „Studia et Documenta Slavica” (Studia i Szkice Sławistyczne) 2017, nr 4, s. 59-75.
- Lingua receptiva czy lingua franca – zachowania językowe mieszkańców polsko-czeskiego pogranicza*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 357-370.
- Memy Marty Frej. Hybryda medialna w publicystyce feministycznej*, [w:] *Gatunki w mediach elektronicznych*, red. Iwona Hofman, Danuta Kępa-Figura, t. 2, Lublin 2017 (Współczesne Media), s. 265-276.
- „Niech się bawią?” O związkach radykalności z karnawalem na demonstracjach publicznych kobiet, Dorota Rancew-Sikora [współaut.], „Czas Kultury” 2017, nr 4, s. 27-35.
- (rec.) *O pożytkach analizy zawartości treści. Recenzja „Szkiców językoznawczo-prasoznawczych” Wojciecha Kajtocha* (Wojciech Kajtoch, *Szkice językowo-prasoznawcze*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2017, t. XX, z. 3 (47), s. 123-127.
- Sprawozdanie z LXXIV Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Zielonej Górze*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 475-482.
- Transformacja polsko-czeskiej komunikacji receptywnej w ujęciu ekolingwistycznym. Przypadek Hradca Králové*, [w:] *Język i tekst w ujęciu strukturalnym i funkcjonalnym*, red. Arkadiusz Dudziak, Joanna Orzechowska, Olsztyn 2017, s. 439-449.

Wokół Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 359-363.

Dorota Szagun

„Applauz wirtualny JMCi Panu Stanisławowi” jako wzór zachowania językowego wspólnoty szlacheckiej, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze*. 2017: *Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 371-381.

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, red. Dorota Szagun, Aneta Narolska, Zielona Góra 2017, nr 3, 544 s.

Obraz dziecka w poezji Kornela Ujejskiego, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 305-314.

Profesor Jerzy Brzeziński (1934-2017), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 19-26.

Marek Sznajder

W poszukiwaniu paradygmatu, czyli wokół problemu granic obiektywizacji metody badawczej. Prolegomena do literaturoznawstwa eksperymentalnego, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, nr 2 (20), s. 233-255.

Mirosława Szott

(rec.) *#projektmęskość* (Paulina Korzeniewska, *Pogodna biel dobrego samopoczucia*, Łódź: Dom Literatury w Łodzi, 2016), „eleWator. Kwartalnik literacko-kulturalny” 2017, nr 2, s. 149-150.

Aleph i wiersze odrzucone. „Odpowiedzi literackie” na łamach „Nadodrza” w latach 1976-1978, [w:] *Andrzej K. Waśkiewicz we wspomnieniach*, oprac. Anna Sobecka, Gdańsk 2017, s. 74-81.

(rec.) *Czas stanął i nie ruszy* (Janusz Styczeń, *Pani Wyrocznia*, Wrocław: Wydawca Kazimiera Kuzborska, 2016), „Topos” 2017, nr 5, s. 153-154.

(rec.) *Eda, czyli niepokój* (Eda Ostrowska, *Poemat filozofujący*, Lublin: Wydawnictwo Episteme, 2017), „Topos” 2017, nr 6, s. 131-132.

Flirtowanie z historią, „Na Winnicy” 2017, nr 1, s. 21.

Jak prowadzić „dzienniczek krytyka”? Propozycja metody czytania i wartościowania poezji, „Refleksje: Zachodniopomorski Dwumiesięcznik Oświatowy” 2017, nr 4, s. 50-51.

Las Papuszy. Szkic w 30. rocznicę śmierci poetki, „Pegaz Lubuski” 2017, nr 1 (68), s. 6-7.

Namalować głos czajki, „Na Winnicy” 2017, nr 2, s. 20.

(rec.) *Nie da się streścić* (Michał Banaszak, *Piosenka o rozpadzie*, Kraków: Universitas, 2016), „Arterie. Kwartalnik artystyczno-literacki” 2017, nr 1, s. 257-258.

(rec.) *Nie wystarczyła nam rzeczywistość* (Ewa Chruściel, *Tobołek*, Łódź: SPP Oddział w Łodzi, 2016), „eleWator. Kwartalnik literacko-kulturalny” 2017, nr 1, s. 148-149.

(rec.) *Obserwowanie mozaiki, czyli anatomia szczecińskości* (*Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2016), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 317-319.

- Ogród sztuk Eugeniusza Kurzawy jako ratowanie prywatnej historii. Studium przypadku, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka, t. 6, Kraków 2017, s. 311-323.
- Parę słów o Januszu Koniuszu, budowaniu z drewna, barach mlecznych i lokalnym terroryzmie, „*Studia Zielonogórskie*” 2017, t. XXII, s. 229-233.
- „Po prostu przyjemność bycia razem” – O środowisku literackim Gorzowa i Zielonej Góry w latach 70. i pasji czytelniczej z Krystyną Kamińską rozmawia Mirosława Szott, „*Pro Libris*” 2017, nr 1-4, s. 94-97.
- Pomyłka Papuszy. O jednym wierszu cygańskiej poetki, [w:] *Bronisława Wajs-Papusza (1908-1987) – biografia i dziedzictwo*, red. Dariusz A. Rymar, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 99-116.
- Projekt: Garbowski, „*Pro Libris*” 2017, nr 1-4, s. 100-105.
- (rec.) Skoczysz? (Rafał Gawin, *Zachód słońca w Kurwidolach*, Łódź: Kwadratura, 2016), „*Szafa. Kwartalnik literacko-artystyczny*” 2017, nr 63, s. 1-2.
- (rec.) Soczewka skupiająca światło (Justyna Koronkiewicz, *Szamanka*, Poznań: Grupa Literyczna Na Krechę, 2016), „*Fraza*” 2017, nr 1-2 (95-96), s. 322-324.
- (rec.) Soczewka skupiająca światło (Justyna Koronkiewicz, *Szamanka*, Poznań: Grupa Literyczna Na Krechę, 2016), „*Szafa. Kwartalnik literacko-artystyczny*” 2017, nr 2.
- Szukanie granic, „*Pegaz Lubuski*” 2017, 1 (68), s. 13.
- To jak z obłokami na pogodnym niebie. O środowisku literackim Zielonej Góry, latach siedemdziesiątych i pisaniu wierszy z profesorem Romualdem Markiem Jabłońskim rozmawia Mirosława Szott, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2017, nr 3, s. 451-455.

Anna Szóstak

- Metafizyczna podszełka rzeczywistości. O symbolice wody w wierszach Władysława Sebyły, [w:] *Władysław Sebyła. Lektury*, red. Joanna Kisiel, Elżbieta Wróbel, Katowice 2017, s. 61-75.
- Poza granicami słowa. O przestrzeni języka jako metafizycznej przestrzeni mitu miasta w „*Snach i kamieniach*” Magdaleny Tulli, [w:] *Literatura i granice. Szkice o literaturze XX i XXI wieku*, red. Barbara Gutkowska, Agnieszka Nęcka, Katarzyna Gutkowska-Ociepa, Katowice 2017, s. 127-150.

Radosław Szyber

- „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*”, red. Radosław Szyber, Zielona Góra 2017, nr 3, 544 s.
- (rec.) Jeszcze o „*Żywocie Kozaków Lisowskich*” (na marginesie reedycji „*Józef Bartłomiej Zimorowic. Utwory młodzieńcze*”, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016), „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2017, nr 3, s. 320-337.
- Polski traktat historiozoficzny z 1633 roku. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2017, 216 s.
- „*Posel z Wołoch z obozu polskiego*” – polska gazeta ulotna o batalii chocimskiej w 1621 roku (minimonografia i edycja krytyczna zabytku), „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2017, nr 3, s. 31-58.
- Tydzień z internetową odsłoną „*Gazety Lubuskiej*” (4-10 stycznia 2017 r.). *Tematyka – jakość – profil – strategie informacyjne – sprawstwo i źródła danych*, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2017, nr 3, s. 389-403.

Katarzyna Taborska

Literatura miejsca: piśmiennictwo postlandsberskie, Gorzów Wielkopolski 2017, 270 s.

„*Literatura pogranicza*” jako przedmiot akademicki, Małgorzata Czabańska-Rosada, Arkadiusz Kalin, Małgorzata Lipińska [współaut.], [w:] *25 lat wspólnych badań nad pograniczem polsko-niemieckim*, red. Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Krzysztof Wasilewski; przekład Marcin Wichrowski, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 163-178.

Bogdan Trocha

Bohater literatury popularnej w ponowoczesnym świecie, [w:] *Globalizovanijsvit: viprobuvannâljuds'kogobuttâ = Globalized World: Challenge of the Being of Human Life*, Żitomir 2017, s. 21-26.

(Dlaczego) Nie wolno krzywdzić ludzi – o dwóch schematach rozumienia zbrodni w trylogii „Twoja twarz jutro” Javiera Maríasa, [w:] *Widma Maríasa. Szkice krytyczne*, red. Wojciech Charchalis, Arkadiusz Żychliński, Poznań 2017 (Filologia Romańska), s. 137-167.

Mythopoeiczne i fantastyczne renarracje otwartych pytań w powieściach Kazimierza Truchanowskiego „Totenhorn” i „Dzwony Piekiel”, [w:] *Poprawianie masek: wokół pisarstwa Kazimierza Truchanowskiego*, red. Zbigniew Chlewiński, Płock 2017, s. 164-204.

Renarracje spekulacyjne apokryfów we współczesnej prozie, [w:] *O literaturze i kulturze (nie tylko) popularnej. Prace ofiarowane Profesorowi Jakubowi Z. Lichańskiemu*, red. Anna Gemra, Adam Mazurkiewicz, Łódź 2017, s. 89-104.

Wojna w kulturze – bohater kulturowy, [w:] *Dilemavijnjny/miru v postgumannomusviti: Zbirnik naukovih prac' (za materialami miżregional'nogo naukovu-praktičnogo seminaru iz miżnarodnoju učastju, 28-29 kvitnâ 2017 roku, Żitomir, Ukraina, 2017, Żitomir 2017, s. 7-11.*

Zbrodnia w fantastycznych światach. Motywy kryminalne w literaturze fantastycznej, Zielona Góra 2017, 433 s.

Halina Uchto

Czasopismo „Język Rosyjski”. Zarys monograficzny, Gorzów Wielkopolski 2017, 252 s.

Język rosyjski w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym (1832-1864), „Orbis Linguarum” 2017, vol. 46, s. 371-384.

Marzanna Uździcka

O nowym pojęciu glosariusza (na materiale literatury fantasy). Rekonesans badawczy, „Stylistyka” 2017, t. XXVI: *Słowo a styl*, s. 269-289.

O wzorach i sposobach mówienia o ojczyźnie w wybranych tekstach Wielkiej Emigracji, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 261-274.

Profesor Marian Bugajski, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 407-413.

Rola prasy dziecięcej w kształtowaniu kompetencji literackiej najmłodszych czytelników w dobie porozbiorowej, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 59-75.

Wokół zagadnienia gatunkowej predestynacji leksyki, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania*

- komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 403-418.
- Wzory mówienia o języku w dziewiętnastowiecznych czasopismach dla dzieci*, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 325-338.
- Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, 456 s.
- Bogdan Walczak**
- Eliza Orzeszkowa o języku swojej twórczości. Leksyka sygnalizowana w „Nad Niemnem”*, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 155-161.
- Filologia staropolska a historia języka polskiego*, [w:] *Co musi wiedzieć uczony edytor, nawet jeśli nie chce*, red. Bogdan Hojdis, Katarzyna Krzak-Weiss, Poznań 2017, s. 209-214.
- Gwara a tożsamość poznańska*, [w:] *Język w regionie. Region w języku 2*, red. Błażej Osowski, Justyna Kobus, Paulina Michalska-Górecka, Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2017, s. 321-331.
- Historyk języka o „dzieciach”, „dziecińcu” i „dziecku”*, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 339-346.
- Kilka ogólnych refleksji o nauczaniu języka polskiego jako obcego*, [w:] *Ars didactica. Księga jubileuszowa Profesor Haliny Zgółkowej*, red. Katarzyna Czarnecka, Monika Grzelka, Poznań 2017, s. 193-201.
- Kształcenie umiejętności pisania u studentów rosyjskojęzycznych Collegium da Vinci w Poznaniu*, Agnieszka Mielczarek [współaut.], [w:] *Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, t. 4, red. Emilia Kubicka, Małgorzata Berend, Michalina Rittner, Toruń 2017, s. 153-160.
- Ludyczność a funkcje języka*, [w:] *Ludyczność w języku i literaturze*, red. Agnieszka Anna Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017.
- Ludyczność w języku i literaturze*, red. Agnieszka Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczyńska, Gorzów Wielkopolski 2017, 112 s.
- Nowa antologia tekstów z dziejów języka polskiego*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny 3*, red. Maciej Mączyński, Ewa Horyń, Ewa Zmuda, Kraków 2017, s. 249-259.
- O możliwości prognozowania rozwoju języka*, [w:] *Przyszłość polszczyzny. Polszczyzna przyszłości*, red. Katarzyna Kłosińska, Rafał Zimny, Warszawa 2017, s. 11-22.
- O nazwie „Głógów” i pokrewnych oraz ich konotacjach kulturowych*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2 (16), s. 51-61.
- Prawa językowe a empiryczne uniwersalia językowe*, „Scripta Neophilologica Posnaniensia” 2017, t. 17, s. 377-381.
- Rola nazw własnych w języku i kulturze*, „Onomastica” 2017, R. LXI, nr 2, s. 27-34.
- Wielojęzyczność naszego świata dawniej i dziś*, [w:] *Świat słów. Jedność w różności*, red. Małgorzata Pachowicz, Krystyna Choińska, Tarnów 2017, s. 17-26.
- Wspomnienie o Profesorze Wojciechu Rzepce*, [w:] *Znaki pamięci. Spuścizna językoznawców polskich drugiej połowy XX wieku*, red. Zofia Zaron, Maciej Grochowski, Warszawa 2017, s. 107-113.

Zofia Zierhofferowa jako historyk języka polskiego, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2017, vol. 24, nr 2, s. 305-308.

Joanna Wawryk

Baśń bez granic. O Czerwonym Kapturku we współczesnej literaturze i poza nią, [w:] *Literatura i granice. Szkice o literaturze XX i XXI wieku*, red. Barbara Gutkowska, Agnieszka Nęcka, Katarzyna Gutkowska-Ociepa, Katowice 2017, s. 227-258.

„Czerwony Kapturek” i „Śpiąca Królewna” – klasyczne baśnie w wersji Gabrieli Mistral, „Bibliotekarz Lubuski” 2017, R. XXII, nr 1-2 (43-44), s. 11-13.

(Pół)nocne misteria, [w:] Władysław Klępka, *Księżyc Miró*, Zielona Góra 2017, s. 61-64.

Katarzyna Węgorowska

(rec.) „Cuda, wianki...” O cudownym tekście kultury Marianny Oklejak [„Cuda, wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych”, Warszawa 2015], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 341-353.

Anna Wojciechowska

Afektionimy jako przedmiot badań lingwistycznych (na materiale listów Wojciecha Kossaka do żony), „Stylistyka” 2017, t. XXVI: *Słowo a styl*, s. 291-204.

Określenia dzieci w rodzinnej korespondencji Wojciecha Kossaka, [w:] *Współczesny i dawny obraz dziecka w języku*, red. Leonarda Mariak, Joanna Rychter, Szczecin 2017, s. 357-368.

Spontaniczność i automatyzm w wypowiedziach modlitewnych Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontaniczność i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 281-300.

Wisława Szymborska w roli redaktora „Poczty literackiej”. Obraz nadawcy, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 141-152.

Jesica Woźniak

(rec.) Marta Ruszczyńska, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 354-356.

Przestrzeń grozy w powieści Joanny Bator „Ciemno, prawie noc”, [w:] *Kryminał. Okna na świat*, red. Marta Ruszczyńska, Dorota Kulczycka, Wolfgang Brylla, Elżbieta Gazdecka, Zielona Góra 2017 (Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego, t. 9), s. 183-193.

(rec.) *Słowacki i wiek XIX. W kręgu badań postmodernistycznych*, red. Marta Ruszczyńska, Jakub Rawski, t. 2, Zielona Góra 2016, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 338-340.

Wizerunek językowy młodego pokolenia w powieści Doroty Masłowskiej „Kochanie, zabiłam nasze koty” jako przykład „lingua frankensteinia”, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2017, vol. 17, s. 163-177.

Iwona Żuraszek-Ryś

Bułgarskie nazwy własne w powieści pt. „W Zaraniu” T.T. Jeża, [w:] *Materiali VI „Miżynarodnogo naukovu-metodičnogo seminaru z bolgars’koi movi, literaturi, kulturi ta istorii”*. *Berdâns’k, Ukraina*, 2017, Berdâns’k 2017, s. 13-16.

Co o regionie mówią nazwy terenowe (na materiale z okolic Zielonej Góry)?, [w:] *Język w regionie, region w języku 2*, red. Błażej Osowski, Justyna Kobus, Paulina Michalska-Górecka, Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk, Poznań 2017, s. 347-358.

Dialogi w „Narzeczonej Harambaszy” Tomasza Teodora Jeża – spontanizacja i schematyzm, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2016: Zachowanie językowe – spontanizacja i automatyzm*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Anna Wojciechowska, Zielona Góra 2017, s. 311-322.

O imieniu „Stanisław” słów kilka, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze. 2017: Wokół dziejów używania polszczyzny – wspólnoty, potrzeby, zachowania komunikatywne*, red. Magdalena Hawrysz, Marzanna Uździcka, Zielona Góra 2017, s. 449-456.

Rola prasy w życiu i twórczości Teodora Tomasza Jeża, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017, nr 3, s. 131-140.

Jowita Żurawska-Chaszczevska

Ludyczność w języku i literaturze, red. Agnieszka Niekrewicz, Bogdan Walczak, Jowita Żurawska-Chaszczevska, Gorzów Wielkopolski 2017, 112 s.

O porównaniach w języku Józefa Korzeniowskiego (na podstawie powieści „Kollokacja”), [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny 3*, red. Maciej Mączyński, Ewa Horyń, Ewa Zmuda, Kraków 2017, s. 133-152.

Katarzyna Grabias-Banaszewska
Uniwersytet Zielonogórski

ZIELONOGÓRSKIE SPOTKANIA POLONISTYCZNE W ROKU 2017

TYTUŁ KONFERENCJI: Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II (cz. 2).

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 3 kwietnia 2017 roku.

PATRONAT HONOROWY: JM Prorektor UZ prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. UZ dr hab. Sławomir Kufel.

ORGANIZATORZY: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego (dziekan: prof. UZ dr hab. Sławomir Kufel), Instytut Filologii Polskiej (dyrektor: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka), Zakład Teorii Literatury i Krytyki Literackiej (kierownik: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak).

KIEROWNICTWO: dr hab. Anastazja Seul, prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka

PRELEGENCI (tytuły referatów): Michał Banaszak (Zielona Góra), „*Mów! Ja każę*”. Słowo poetyckie jako narzędzie dialogu w „*Sonetach*” Karola Wojtyły – Marek Baron (Opole), *Jan Paweł II a fenomen objawień maryjnych Królowej Pokoju z Medziugorje* – Emanuela Bednarczuk-Stefaniak (Wrocław), *Teatr w filmie. „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły w interpretacji Krzysztofa Zanussiego* – Bogdan Giemza (Wrocław), *Rola kultury w życiu człowieka i narodów w nauczaniu Jana Pawła II* – Dorota Heck (Wrocław), *Retoryka i metafizyka. Klasyczne podstawy nauczania papieskiego* – Ewa Kobyłecka (Zielona Góra), *Pytania i odpowiedzi. Uczniowie gimnazjum czytają „Elementarz etyczny” Karola Wojtyły* – Anna Koszewska (Poznań), *Koncepcja antropologiczna zawarta w rozprawie „Osoba i czyn” Karola Wojtyły jako podstawa dla refleksji o twórczości artystycznej* – Dorota Kulczycka (Zielona Góra), *Jan Paweł II jako motyw poboczny i postać epizodyczna w filmach fabularnych* – Mirosława Ołdakowska-Kuflowa (Lublin), *Literackość nieliterackich wypowiedzi Jana Pawła II* – Małgorzata Peroń (Lublin), *Obrazy stworzenia świata w poezji Jana Pawła II i ks. Janusza S. Pasierba* – Ewelina Lilia Polańska (Lublin), *Dynastia Jagiellonów w nauczaniu Jana Pawła II* – Stefan Radziszewski (Radom), *Kościół małych cudów. Odchodzenie Ojca Świętego Jana Pawła II do Domu Ojca z perspektywy zwykłych ludzi* – Anastazja Seul (Zielona Góra), *Odwołania literackie podczas pielgrzymek Jana Pawła II do krajów słowiańskich* – Michał Sokulski (Toruń), *Teologia narodu Jana Pawła II a mesjanizm narodowy Zygmunta Krasińskiego* – Piotr Sroczyński

(Wrocław), *Transcendencja osoby w myśli filozoficznej kard. Karola Wojtyły* – Wiesława Tomaszewska (Warszawa), *Andrzej Kijowski wobec osoby Karola Wojtyły-Jana Pawła II, jego myśli i twórczości*.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: „Scripta Humana” t. 10, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, *Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Zielona Góra 2018.

TYTUŁ KONFERENCJI: Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989.

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 25-26 maja 2017 roku.

PATRONAT HONOROWY: JM Prorektor UZ prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, Dziekan Wydziału Humanistycznego prof. UZ dr hab. Sławomir Kufel.

ORGANIZATORZY: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego (dziekan: prof. UZ dr hab. Sławomir Kufel), Instytut Filologii Polskiej (dyrektor: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka).

KIEROWNICTWO: dr hab. Anastazja Seul, dr hab. Joanna Gorzelana.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Anna Ast (Zielona Góra), *Wartości społeczne i kulturowe obecne w „Przeglądzie Sportowym” w latach 1935-1945* – Marek Baron (Opole), *Wartości społeczno-moralne w czasopiśmie „Ateneum Kapłańskie” (na przykładzie artykułów ks. Stefana Wyszyńskiego z lat 1932-1939)* – Małgorzata Dawidziak-Kładocznna (Wrocław), *Wartości i antywartości w „Monitorze”* – Robert Dudziński (Wrocław), *Grafomania, antykomunistyczna propaganda czy rozrywkowe widowisko? Cykl o Jamesie Bondzie w prasie polskiej lat 60.* – Joanna Gorzelana (Zielona Góra), *Zmiany znaczeniowe leksemu parafianin i parafianka w epoce oświecenia (na przykładzie czasopisma „Monitor”)* – Ewelina Górka (Lublin), *Wartości humanistyczne i estetyczne na łamach paryskiej „Kultury”* – Magdalena Idzikowska (Zielona Góra), *Rodzina jako wartość w prasie społecznej lat 80. (na przykładzie „Magazynu Rodzinnego”)* – Violetta Jaros (Częstochowa), *Wartości społeczne w „Monitorze” i językowe sposoby wprowadzania ich w tekst* – Monika Kaczor (Zielona Góra), *Dialog jako wartość społeczno-kulturowa (na przykładzie „Tygodnika Powszechnego” z roku 1989)* – Jan Kamieniecki (Wrocław), *Świat wartości w sentencjach wprowadzających do „Monitora” (próba rekonstrukcji)* – Łukasz Kępa (Częstochowa), *Odkrycia, czyli daleko jesteśmy z nauką? Wartości poznawcze w „Magazynie Polskim”* – Janusz Królikowski (Tarnów), *Świat wartości w pierwszych numerach „Tygodnika Solidarność”* – Anastazja Seul (Zielona Góra), *Świat wartości czy antywartości? (na podstawie czasopisma „Polonistyka” w latach 1948-1956)* – Katarzyna Sokołowska (Białystok), *„Ochroniarze” kontra determinizm historyczny. Walka na wartości w „Turnieju Reporterów 74” białostockich „Kontrastów”* – Katarzyna Węgorowska (Zielona Góra), *Kobieta wszechstronna utrwalona na łamach dwunastego numeru „Mojej Przyjaciółki” z 1939 roku*.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. Anastazja Seul, Joanna Gorzelana, Monika Kaczor, Zielona Góra 2018 („Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura”, t. 1).

TYTUŁ KONFERENCJI: Estetyka językowa w komunikowaniu.

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 8-9 czerwca 2017 roku.

ORGANIZATORZY: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego (dziekan: prof. UZ dr hab. Sławomir Kufel), Instytut Filologii Polskiej (dyrektor: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka).

KIEROWNICTWO: dr hab. Monika Kaczor, dr hab. Magdalena Steciąg, prof. UZ.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Jørgen Chr. Bang (Odense, Dania), *Esthetics in language and communication – A Dialectical Ecolinguistic approach* – Waldemar Bojakowski (Wrocław), *Estetyka i etyka językowa w dziennikarskich narracjach na temat osób bezdomnych* – Dorota Dąbrowska (Warszawa), *O znaczeniu estetycznego ukształtowania przekazu w kontekście obrazu uczuć religijnych* – Adam Dombrowski (Wrocław), *Zasady komunikacji student-wykładowca a rzeczywistość akademicka* – Justyna Fudala (Wrocław), *Stylistyka i estetyka przekładu – wyzwania translatorskie* – Beata Grochala (Łódź), *Między emocjami a estetyką słowa – o roli piękna języka w wypowiedziach dziennikarzy sportowych* – Agata Hącia (Warszawa), *Teoria kryterium estetycznego a preferencje użytkowników polszczyzny związane z oceną faktów językowych pod względem wartości związanych z estetyką* – Magdalena Idzikowska (Zielona Góra), *Estetyczny aspekt medialnych określeń związanych z rodziną* – Magdalena Jurewicz-Nowak (Zielona Góra), *Kryterium estetyczne jako wyznacznik kształtowania wzorów językowych zachowań w „Teoryjce stylu polskiego” Józefy Kamockiej (XIX w.)* – Monika Kaczor (Zielona Góra), *„Zwięzłość słowa rodzi szerokość myśli”. W jaki sposób czytelnicy opisują piękny język (na przykładzie serwisu książkowego Lubimyczytać.pl)?* – Małgorzata Karczewska (Zielona Góra), *Wpływ języka angielskiego na język polski jako przedmiot rozważań polityki językowej* – Kaja Kielpińska (Warszawa), *„Nie brzmi mi to...”, „To szczypie w oczy”, czyli kryterium estetyczne w ocenie poprawności językowej* – Piotr Kładoczny (Zielona Góra), *Estetyczne wywody użytkowników Internetu na temat interpretacji muzycznych podczas Konkursu Chopinowskiego w 2015 r.* – Justyna Kobus (Poznań), *Co wypada, a co nie – o poczuciu normy w wypowiedziach mieszkańców wsi wielkopolskich* – Anna Kostecka-Sadowa (Kraków), *Wartościowanie polszczyzny południowokresowej (gwary polskiej) przez Polaków na Ukrainie* – Michał L. Kotin (Zielona Góra), *Pochodzenie funkcji estetycznej języka* – Patrycja Krysiak (Wrocław), *Feminatywa a estetyka językowa. Dlaczego nazwy żeńskie bywają negatywnie oceniane nie tylko w polszczyźnie?* – Izabella Ławecka (Warszawa), *Estetyka językowa a komunikacja w Internecie na przykładzie życzeń na Facebooku* – Iwona Pałucka-Czerniak (Zielona Góra), *Oceny zachowań*

komunikacyjnych w wypowiedziach przed Trybunałem Stanu w sprawie G. Czechowicza w latach 1928-1930 – Mateusz Półtorak (Zielona Góra), *Estetyka językowa w Iternecie (na przykładzie relacji nadawczo-odbiorczych w blogach)* – Maria Peisert (Wrocław), *Piękno języka – kryteria i typy* – Izabela Rutkowska (Głogów), *Policzalne piękno – matematyczno-fizyczne aspekty estetyki językowej* – Anastazja Seul (Zielona Góra), *Piękno nieliterackiego słowa Jana Pawła II* – Monika Szymańska (Kraków), *Piękny – pięknie – piękno. Eksplikacja znaczeń i profili pojęcia piękna na podstawie wyników analizy korpusowej* – Marzanna Uździcka (Zielona Góra), *Kategoria estetyki języka w dziewiętnastowiecznym czasopiśmiennictwie dla dzieci i młodzieży* – Ewa Tichoniuk-Wawrowicz (Zielona Góra), *„Zachowałam się z niegrzeczną perfidią”. Między etyką, estetyką i skutecznością komunikacyjną we wczesnych pismach Oriany Fallaci* – Elwira Topolnicka (Zielona Góra), *Estetyka strony internetowej* – Ewelina Tyc (Katowice), *Estetyka języka i zachowania jako wsparcie autoprezentacji* – Iwona Żuraszek-Ryś (Zielona Góra), *Względy estetyczne przy wyborze imion*.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2018*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego (w druku).

TYTUŁ KONFERENCJI: Wino w literaturze i kulturze.

MIEJSCE I CZAS: Zielona Góra, 12-13 października 2017 roku.

PATRONAT HONOROWY: Winnica „Ingrid”, winnica „Miłosz”.

ORGANIZATORZY: Instytut Filologii Polskiej (dyrektor: prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka), Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”.

OPIEKUN NAUKOWY: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak.

KIEROWNICTWO: dr Kamila Gieba, dr Janusz Łastowiecki, mgr Katarzyna Meller, dr Mirosława Szott.

PRELEGENCI (tytuły referatów): Dorota Angutek (Zielona Góra), *Azjatyckie korzenie i składniki kultu Dionizosa* – Marta Bąkiewicz (Poznań), *Vinum vita est. Krajobraz kulturowy z winem w tle* – Jarosław Bedyniak (Warszawa), *Wino-koń i woda. Sarmackich poetów koncepcje inspiracji poetyckiej* – Grzegorz Biszczyński (Zielona Góra), *Winiarskie akcenty zielonogórskich kart pocztowych* – Arkadiusz Cincio (Zielona Góra), *Zielonogórskie muzealnictwo winiarskie w latach 1922-2017* – Krzysztof Fedorowicz (Zabór), *Literatura i historia jako źródło odrodzenia zielonogórskiego winiarstwa* – Kamila Gieba (Zielona Góra), *Tradycje winiarskie w literaturze lubuskiej w kontekście regionalnej polityki miejsca* – Alicja Gunther (Gdańsk), *Motyw wina w polskich kolędach* – Angelika Krawiec (AWFP), *Traubenmadonna w kulturze winiarskiej nad Mozlą w Niemczech* – Krystyna Krawiec-Złotkowska (Warszawa), *Motyw tłoczni w religijnej poezji polskiego baroku* – Izabela Korniluk (Zielona Góra), *Winiarskie akcenty na zielonogórskim papierowym pieniądzu zastępczym, jako źródło badań dziejów miasta* – Katarzyna Joanna Krasoń (Katowice), *Symbolika wina w poezji Georga Trakla* – Katarzyna Meller

(Zielona Góra), *Motyw wina we współczesnej literaturze lubuskiej* – Wiesław Setlak (Rzeszów), *Wino – konstytutywny składnik kultury religijnej w obszarze chrześcijaństwa* – Aleksandra Tomicka (Zielona Góra), *Motyw „starego winka” w oświeceniowej „Śpiewce” Jakuba Jasińskiego* – Grzegorz Wanatko (Zielona Góra), *Od winiarni Briegera do cerkwi greckokatolickiej* – Martyna Werra (Gdańsk), *Ekstaza i okrucieństwo. Cechy charakterystyczne mitu Dionizosa*.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE: Spacer z przewodnikiem po Zielonej Górze oraz degustacja lokalnych win.

PUBLIKACJA MATERIAŁÓW KONFERENCYJNYCH: *Wino w literaturze i kulturze*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego (w druku).

Wspomnienia

Barbara Judkowiak
Katarzyna Meller
Aneta Narolska

Józef Tomasz Pokrzywniak
Ireneusz Sikora

Barbara Judkowiak, Katarzyna Meller
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza W Poznaniu

JÓZEF TOMASZ POKRZYWNIAK (1947-2017) – NASZ PROFESOR*

Spisujemy te zdania w dzień po wiadomości o przedwczesnej śmierci prof. dra hab. Józefa Tomasza Pokrzywniaka. Trudno dziś przywołać całość dokonań, wszystkie zasługi i zwłaszcza te rysy osobowości Profesora, które czyniły z niego człowieka tak wyjątkowego, powszechnie cenionego, szanowanego i lubianego.

Profesor Pokrzywniak był Wielkopolaninem. Do Poznania przyjechał z Czempinia, gdzie się urodził i uczył w szkole podstawowej, i Kościana, w którym kończył liceum. Studiował w latach 1965-1970, był aktywny społecznie (od rozlepiania – jak wspominał – antyreżimowych plakatów z okazji uroczystości chrztu Polski po szefowanie uczelnianej organizacji ZSP).

Kiedy został asystentem, nie wszedł w rolę klerka. Zmieniała się aura, narastał po 1976 roku bunt społeczny i ruch obywatelskiego oporu wobec systemu politycznego. Poznańskie uniwersyteckie środowisko polonistyczne budziło poczucie społecznych powinności i było przestrzenią daleko jak na owe czasy posuniętych granic wolnego myślenia. Józef Tomasz, kiedy pojawiła się taka możliwość, nie cofał się przed udziałem i przyjmowaniem odpowiedzialności w ruchu przemian: w latach 1980-1981 był naczelnym redaktorem miesięcznika „Środowisko” uczelnianego NSZZ Solidarność. Niemal pół wieku związany z UAM, godził przez cały ten czas obowiązki nauczyciela akademickiego i badacza ze służbą uczelni i środowisku polonistycznemu w kraju.

Seminarium magisterskie wybrał u prof. Włodzimierza Dworaczka. Profesor został następnie promotorem jego doktoratu i przyjął go do Zakładu Historii Kultury na asystenturę w 1970 roku. Pokrzywniak doktoryzował się w 1978 roku na podstawie rozprawy *Jan Górczyczewski – tłumacz, satyryk i krytyk* i od 1979 roku był adiunktem w tym samym Zakładzie. Habilitował się w 1994 roku na podstawie rozprawy *Komedie Ignacego Krasickiego*, a rok później uzyskał na UAM stanowisko profesora nadzwyczajnego. W 1999 roku otrzymał tytuł naukowy profesora, a w 2001 stanowisko profesora zwyczajnego.

* Publikowany materiał ukazał się wcześniej, zob. B.J., K.M., *Wspomnienie o naszym Profesorze: Tomasz Pokrzywniak. „Dobrze było z Nim być”, „Życie Uniwersyteckie”* [UAM] Poznań 2017, nr 1, s. 22-23.

Mógł być wzorem sztuki życia, nie musiał się jej chyba specjalnie uczyć od swego ulubionego pisarza, którym się wiele lat zajmował naukowo, Ignacego Krasickiego. Niezmiennie lekko uśmiechnięty, pogodny i spokojny, zrównoważony optymistą, wnosił spokój, budził zaufanie. Zawsze szukał możliwości porozumienia, wyrozumiały, otwarty na różnorodność ludzkich doświadczeń i postaw, łagodził konflikty, szukał polubownych rozwiązań, negocjował cierpliwie i wytrwale. Choć zajmował się naukowo satyrą, obcy był mu sarkazm i moralizatorstwo, nigdy nie przybierał tonu mentorskiego. Łagodny humor łączył z inteligentnym dowcipem. Nic dziwnego, że garnęli się do Niego także studenci. Nie tylko dlatego, że był życzliwy – na wykładach przekazywał treści w sposób jasny, uporządkowany, czyniąc specjalistyczną wiedzę przystępną i atrakcyjną. Podczas ćwiczeń, jak w swych artykułach i rozprawach, stawiał celne pytania interpretacyjne, uczył szukania w literaturze doświadczenia konkretnego człowieka, przekonany o możliwości jego zrozumienia.

Doceniał refleksję nad dydaktyką szkolną i konieczność wspierania nauczycieli przez polonistykę uniwersytecką. W 1986 roku opublikował w obiegu bezdebitowym dla wrocławskiej Inicjatywy Edukacyjnej w zbiorze *Glosariusz 2 (od starożytności)* projekt lekcji na temat zakłamywany w PRL-owskiej edukacji – religijności pisarzy oświeceniowych. Wkrótce też został współautorem najpopularniejszego po 1989 roku licealnego podręcznika literatury epok dawnych dla klas I (z Marią Adamczyk i Bożeną Chrzastowską) *Starożytność – oświecenie* (14 wydań w latach 1987-2000!).

Przez wiele lat zaangażowany był w rozwój polonistyki w Kaliszu, prowadził tam wiele zajęć i prac dyplomowych, przez rok pełnił funkcję dziekana.

Wypromował kilkuset magistrantów i kilku doktorów. Najstarsi z nich osiągnęli już samodzielność naukową i stanowiska profesorskie lub są o krok od habilitacji. Był autorem licznych recenzji doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, a także dorobku doktorów honoris causa: Petera Brooka (UAM 2005) i Teresy Kostkiewiczowej (KUL 2011). W dorobku Mistrzyni pokoleń badaczy oświecenia, profesor Teresy Kostkiewiczowej, podkreślał cechy, które jemu samemu były bliskie: „respektowanie kanonu naukowego obiektywizmu” i „wyrazistą aksjologię”. Na tym opierał się Jego autorytet.

Przez dwie kadencje (1996-2005) z powodzeniem pełnił funkcję dyrektora Instytutu Filologii Polskiej UAM, po czym wybrany został na dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM (co umiejętnie łączył z funkcją kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia). Przez kolejne dwie kadencje (2005-2012) wprowadzał Wydział w XXI wiek, korzystając z doświadczenia zdobytego w Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, która powstała w 2001 roku z inicjatywy środowiska akademickiej polonistyki, jako jej głos niezależny od urzędowych rozporządzeń. Od 2003 roku był przewodniczącym zespołu ekspertów UKA. Był też współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich, która zainicjowała między

innymi ogólnopolski konkurs na polonistyczną pracę magisterską, wyrażała opinie środowiska w sprawach programu i standardów studiów polonistycznych.

Wydział pod kierowniczą ręką profesora Pokrzywniaka zmienił siedzibę – z zajmowanych przez polonistykę i klasyków części modernistycznego Collegium Novum przeprowadzaliśmy się do remontowanego stopniowo Collegium Maius. W nowej siedzibie (o ironio historii, budynku dawnej siedziby pruskiej komisji kolonizacyjnej) profesor Pokrzywniak zadbał o podkreślenie jej nowego przeznaczenia – w oknach wokół holu na dwu piętrach pojawiły się witraże z wizerunkami pisarzy, najważniejszych poetów dawnej Polski: Jana Kochanowskiego i Ignacego Krasickiego, a po drugiej stronie Noblistów: Władysława Reymonta i Wisławy Szymborskiej. Profesor bardzo dbał też o nowy kształt Sali posiedzeń Rady Wydziału pod kopułą, której nadano nazwę Salonu Mickiewicza i wyposażono ją nie tylko w portret wieszcza, ale i specjalnie wykonane dekoracje wedle klasycznych ilustracji Andriolliego do *Pana Tadeusza* wybranych przez profesora Pokrzywniaka. Dokonywał rzeczy, wydawałoby się, niemożliwych. Wbrew sceptykom i krytykom powstał znakomicie wkomponowany w zabytkową przestrzeń dziedzina nowoczesny architektonicznie budynek (dwukrotnie nagrodzony) Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej. Potem pojawiła się w zaadaptowanych pomieszczeniach przyziemia sala teatralna, której nadano imię Wojciecha Bogusławskiego. Innym przestrzeniom w Collegium Maius za sprawą Tomasza Pokrzywniaka patronują Jan i Jędrzej Śniadeccy, Cyprian Norwid, Krzysztof Komeda, a także wybitni profesowie tworzący przed laty polonistykę w Poznaniu. W tych nazwach-znakach czytelne jest jego integralne widzenie rozległej skali wciąż żywych tradycji kulturowych. Biblioteka i Salon były dla niego wielką radością i przedmiotem zasłużonej dumy. Skromny, nie dbał o zasługi, odznaczenia, honory – te miejsca powinny i będą utrzymywać Jego nazwisko w przestrzeni i pamięci uniwersytecko-miejskiej. Obok przeprowadzenia i planowania remontu, troski o stan i estetykę zabytkowej siedziby Wydziału zabiegi symboliczne przezeń poczynione zapisały Jego sposób myślenia o roli uniwersytetu i humanistyki w świadomości społecznej użytkowników i otoczenia.

Przez dwadzieścia lat był członkiem Senatu UAM (1996-2016), w którym poważnie liczono się z jego głosem. Profesor Pokrzywniak naukowo był przez lata związany z Pracownią Oświecenia IBL PAN. Wybrano Go do Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN (1996-2002) i Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN (2006-2010), ostatnio przyjął funkcję przewodniczącego Rady Naukowej „Biuletynu Polonistycznego”.

Należał Profesor do kilku towarzystw naukowych: Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym, którego był współzałożycielem, oraz do Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Był zbyt skromny, by mówić o swych zasługach. A o ilu jeszcze, tu nie wymienionych, usłyszymy w najbliższych dniach, gdy żegnać będziemy naszego Profesora.

Twórczość naukową poświęcił głównie polskiemu oświeceniu. Był z tą epoką, „wiekiem światła” doskonale zżyty, z wiekiem nadziei i usilnych starań o zgodną z rozumem naprawę Rzeczypospolitej, epoką nowoczesnych umysłów przekraczających ciasne ograniczenia i niemoc, ludzi pięknych duchem i mądrych, których zawsze za mało.

W dorobku Profesora jest pięć książek autorskich (z czego cztery dotyczą księcia poetów polskich XVIII w., Ignacego Krasickiego, którego twórczości był znawcą uznanym), ostatnio wydane zostały w opracowaniu Profesora komedie Krasickiego (poprzednie wydanie, opracowane przez Mieczysława Klimowicza ze wstępem Romana Wołoszyńskiego z 1956 r. w serii „Teatr Polskiego Oświecenia”, jest trudno dostępne i wymagało aktualizacji).

Józef Tomasz Pokrzywniak swą twórczość naukową rozpoczął w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku od prac nad satyrą jako gatunkiem i jej osiemnastowiecznymi twórcami. Doktorat był monografią jednego z nich, dotyczył Jana Gorczyziewskiego. Pokrzywniak poznawał wówczas, co wspominał po latach, przyjemność pracy z rękopiśmiennymi archiwaliami w Gnieźnieńskim Archiwum Archidiecezjalnym czy też Bibliotece PTPN.

Zbigniew Goliński, wytrawny znawca życia i twórczości Księcia Biskupa Warmińskiego, zaprosił Profesora do współtworzenia tomu w popularnej serii Biblioteka Narodowa nowej edycji *Satyr i listów* Krasickiego (Wrocław 1988) przez napisanie wstępu historycznoliterackiego. Pokrzywniak prezentuje tu wszystkie walory swego pisarstwa: rzetelną, funkcjonalnie przywoływaną erudycję, która jednak nie przytłacza czytelnika, zmysł syntezy, ład kompozycyjny i jasnego wykładu – cechy korespondujące z ideałem klasycystycznym dominującym w kulturze wykładanej epoki. Popularna lektura polonistyczna została wznowiona w tym opracowaniu jeszcze w 1999 roku. Ponieważ refleksją objął gatunek, wobec tego został powołany do nakreślenia w tomach z sylwetkami *Pisarzy polskiego oświecenia* biogramu trzeciego satyryka epoki – poza Krasickim i Gorczyziewskim – Gracjana Piotrowskiego (t. 1 i 3, pod red. Z. Golińskiego i T. Kostkiewiczowej, Warszawa 1992 i 1996).

Nauczycielom i uczniom służyć miała książka przygotowana dla Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych i ich serii „Biblioteka »Polonistyki«”, wspomagająca szkolną dydaktykę materiałami wybranymi z dawniejszych i nowszych opracowań. Ale co najważniejsze, antologię takich fragmentów i artykułów poprzedza znakomita autorska sylwetka Ignacego Krasickiego; nie kryjąc się za autorytetami, Pokrzywniak odsłania swoje własne widzenie poety, obiektywizujące, ale przecież zindywidualizowane, osobiste, zmierzające do zrozumienia człowieka i twórcy. Jeszcze raz zamówienie wydawcy, tym razem poznańskiego Rebisu, potwierdziło atrakcyjność pisarstwa naukowego Profesora (*Ignacy Krasicki*, 1995). Zgrabne kieszonkowe książeczki serii „Czytani Dzisiaj” zachęcały do lektury aktualizowanych ujęć dorobku pisarzy z kanonu lektur. Namysł

nad dydaktyką literatury dawnej skłonił go do przyjęcia redakcji numeru „Polonistyki” (6 w roku 2009) pod tytułem *Współczesna literatura staropolska*.

Książka habilitacyjna o komediach Krasickiego (Poznań 1994), odkrywająca literackie walory tej zapoznanej części dorobku Księcia Biskupa, zmieniała niezbyt dotąd wysoką jej ocenę (wywód wymagał uwzględnienia także kontekstu teatralnego i samooceny dramatopisarza). Stanowiła ona niejako naturalne przygotowanie do kolejnego etapu prac: edytorskiej rewizji poprzednich wydań komedii i przygotowania ich jako kolejnego tomu *Dzieł wszystkich* (los sprawił, że czekał on do roku 2016 na wydanie).

Profesor Pokrzywniak był finezyjnym interpretatorem, często przekornym, odważnie doszukiwał się możliwości zaprzeczenia dotychczasowym już ustereotypizowanym opiniom. Rozwagał uwarunkowania procedur badawczych („*Ptaszki w klatce*”, czyli *interpretacja pod presją historii*, [w:] *O historyczności*, Poznań 2006). A na trochę odchodząc od satyryków i Krasickiego, skierował swą uwagę (jeszcze w kontekście satyry szyderczej) na *Zagadki kaznodziejskie* (Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite, Poznań 1991), następnie także innych poetów oświecenia: Franciszka Karpińskiego (*Sentymentalny patriotyzm Franciszka Karpińskiego*, [w:] *Nie tylko o Norwidzie*, Poznań 1997; *Franciszek Karpiński – pisarz konsekwentny*, [w:] *Literatura. Historia. Natura*, Lublin 2003; *Rosja Ignacego Krasickiego i Franciszka Karpińskiego*, [w:] *Obraz Rosji w literaturze polskiej*, Poznań 2010), Józefa Wybickiego („*Pieśń Legionów*” Józefa Wybickiego wobec przeszłości i przyszłości, „Poznańskie Studia Językoznawcze” 1999), pozytywistyczną recepcję oświeceniowej powieści Michała Dymitra Krajewskiego (*Na pozytywistycznej niwie*, Poznań 2002), problematykę cykliczności fraszek i bajek (*Od Kochanowskiego do Mickiewicza*, Warszawa 2004).

Oczywiście, nie mógł już „uciec” od Biskupa Krasickiego; poświęcił mu jeszcze kilka artykułów, dowodząc, że księcia poetów polskich można czytać wciąż od nowa i wciąż można odkrywać zaskakująco aktualne treści i jakości artystyczne (*Czy prawdziwy geniusz pewny jest nieśmiertelności? O współczesnym czytaniu poezji Krasickiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1994; *Czy Ignacy Krasicki lubił Lidzbark Warmiński?*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996 i *Ignacy Krasicki wobec insurekcji*, „Wiek Oświecenia” 1996; *Zlekceważone świadectwo, czyli kilka uwag o genezie i znaczeniu „Monachomachii” Krasickiego*, [w:] *Ulotność i trwanie*, Poznań 2003; *Zagadkowy Krasicki*, [w:] *Literatura. Historia. Dziedzictwo*, Warszawa 2006; *Bajkowe stereotypy Ignacego Krasickiego*, [w:] „*Byle w ludziach światło było...*”, Kraków 2012; *Między kpina a powagą. Co Krasicki chciał powiedzieć w „Myszeidzie”?*, [w:] *Eklektyzm, synkretyzm, uniwersa*, Kraków 2014; *Ignacego Krasickiego wiersze (nie) okolicznościowe*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730-1830*, Rzeszów 2014; *Krasicki i kobiety*, [w:] *Twórczość niepozorna*, Kraków 2015).

Uczestnicząc w ogólnopolskim grancie *Czytanie poetów oświecenia* (wcześniej „przećwiczone” – zob. *O satyrze „Głupstwo”*, [w:] *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*,

Wrocław 2000), dał trzy próbki swego kunsztu interpretatorskiego (*Apokaliptyczna lutnia Książnina*, [w:] *Czytanie Książnina*, Warszawa 2010; *Dylematy satyryka i moralisty: „Pochwała wieku”*, [w:] *Czytanie Krasickiego*, Warszawa 2014; *Barwna maskarada warszawska: „Satyra VII: Reduty”*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, Warszawa 2015).

Podjmował też syntetycznie historycznoliterackie problemy przekrojowe (Ignacy Krasicki o klasykach i klasycyzmie, [w:] *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, Warszawa 2009; *Sarmatyzm wczoraj i dziś*, „Asnykowiec” 2010, nr 18; *O problemach z rozumieniem tekstów dawnej literatury polskiej*, [w:] *Europejski kanon literacki*, Warszawa 2012; *Tradycje antyczne w satyrze polskiej*, [w:] *Antyk oświeconych*, Warszawa 2012). W wykładzie inauguracyjnym 2014 roku („Cóż wiesz pomoże do praw układania”) zapytał, „po co nam poezja” i rozsnuł refleksję, którą można uznać za życiowy manifest spełnionego polonisty.

Kim był dla nas – członków Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia Profesor Tomasz Pokrzywniak? „Przełożonym, kierownikiem, wytrawnym naukowcem i znawcą literatury i kultury oświeceniowej – mówi prof. Leszek Teusz – ale był też, a może nawet przede wszystkim, naszym kolegą i przyjacielem, kimś, kto roztaczał wokół siebie aurę zwyczajnej, pogodnej, ludzkiej dobroci, która sprawiała, że dobrze było z Nim być, spotykać się na naukowych zebraniach, wspólnie pracować, toczyć pasjonujące rozmowy. Rozmowy o literaturze staropolskiej i kulturze epok dawnych, o zakładowych i naukowych planach i zamierzeniach, o uniwersytecie i jego sprawach, ale także o życiu, o świecie, o codzienności, o radościach i smutkach. Takiego Go zapamiętam, zachowując wdzięczność, że dane było mi spotkać Profesora Pokrzywniaka na mojej uniwersyteckiej drodze”. Profesor Barbara Judkowiak dodaje: „w relacjach ze starszym Kolegą z Zakładu i ostatnio Szefem najważniejsza dla mnie była wielkoduszność Profesora, Tomasa, Tomka, jak mówiliśmy do Niego. Wiele mu zawdzięczam, jak chyba wszyscy, z którymi się spotykał. Miał dar dzielenia się. »Mnie też los obdarował w podobnej sytuacji« mawiał”. Profesor Grzegorz Raubo podkreśla z kolei: „będąc świetnym mówcą, porywającym wykładowcą i doświadczonym dyskutantem, Prof. Pokrzywniak posiadał umiejętność, która nie zawsze towarzyszy elokwencji: był wrażliwym słuchaczem. Koncentrował się na rozmówcy. Obejmował go uważnym spojrzeniem. Stwarzał możliwość zaprezentowania własnych racji. Taki był wobec wszystkich, bez względu na prestiż akademicki czy społeczny. Tę postawę łączył z umiejętnością podejmowania ważnych i klarownych decyzji dotyczących instytutu czy wydziału, którym kierował”. „Dbał o los młodszych kolegów” – przypomina prof. Dariusz Cezary Maleszyński. Dla dra Macieja Parkitnego był „Mistrzem najlepszym z możliwych, kimś znacznie więcej niż opiekunem naukowym; otwierał rozległe pole wolności, szanował wybory i niczego nie narzucał, a jednocześnie Jego mądrość dawała poczucie bezpieczeństwa”. Profesor Katarzyna Meller wspomina, że gdy tylko znalazła się w którymś z ośrodków akademickich, słyszała: „u Was w Poznaniu [tj. na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej

UAM] jest tak dobrze, bo wy macie Pokrzywniaka!”. Na pewno mieli na myśli rangę naukową Profesora, ale przede wszystkim Pokrzywniaka-Człowieka. Profesor miał dar jednoczenia ludzi, rozpoznawania i rozbrajania problemów. Roztaczał wokół siebie aurę łagodności i spokoju. Nigdy się nie denerwował, nigdy nie narzekał, nic nie sprawiało mu kłopotu. Problemy zamieniały się w zadania, najtrudniejsze, nawet dramatyczne sytuacje łagodniały, zagrożenia okazywały się pozorne, zmartwienia traciły destrukcyjną siłę. Każdy, kto chociaż raz rozmawiał z Józefem Tomaszem Pokrzywniakiem, musiał czerpać otuchę z prostego „nie martw się... wszystko będzie dobrze”, a smętne refleksje o świecie i życiu pryskały przed siłą rozbrajającej riposty niewzruszonego optymisty: „A za to...” – i tu padały słowa odnoszące się do jasnych stron życia.

Podziwialiśmy Jego klasę, będącą wyrazem wewnętrznej harmonii, czyli naturalną prostotę bez snobizmu, niewymuszoną bezpośredniość. Cenił życie rodzinne. Z żoną Wandą od ślubu w 1971 roku stworzyli kochającą się rodzinę, wychowali dwu synów, Jakuba i Adama, oraz córkę Annę. Rodzina była dla niego ważnym źródłem radości życia. Cieszył go ogród, który projektował i pielęgnował, domowe zwierzęta, rodzinne spacerunki i słońce, morze i zamek we włoskim Caorle, drobniaki życia, które wystarczy dostrzec i docenić.

Aneta Narolska
Uniwersytet Zielonogórski

IRENEUSZ SIKORA (1952-2016). WSPOMNIENIE O PROFESORZE I BIBLIOGRAFIA PRAC NAUKOWYCH

Profesor Ireneusz Sikora zapisał się w mojej pamięci nie tylko jako doskonały nauczyciel i badacz kultury drugiej połowy XIX wieku, ale także jako wielki miłośnik literatury pięknej, muzyki dawnej oraz rodzimych krajobrazów.

Pierwsze wspomnienie – odległe, ale ciągle niezatarte – wiąże się z Profesorem jako świetnym dydaktykiem, pracownikiem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, literaturoznawcą uznanym dziedzictwem modernizmu. Prowadzone przez niego zajęcia poświęcone europejskim kontekstom twórczości literackiej okresu Młodej Polski stawały się źródłem autentycznej fascynacji literaturą wszystkich uczestników kursu. Tę szczególną umiejętność opracowywania oryginalnych i ciekawych programów zajęć dydaktycznych Profesor Sikora wykazywał w całej swojej wieloletniej nauczycielskiej pracy. Nie poprzestawał na prezentacji arcydzieł, lecz niestrudzenie przypominał studentom pisarzy zapomnianych, odkrywał drugorzędnych.

Metodyczne kompetencje Profesora Sikory odzwierciedlały się w jego naukowych pracach. Był już wtedy autorem rozprawy habilitacyjnej zatytułowanej *Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej. (Od końca XIX wieku do 1990 roku)*, w której łączył swe pasje naukowo-dydaktyczne. W tym duchu będą utrzymane liczne dalsze publikacje Autora: szkolne edycje *Wesela*, poezji Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Bolesława Leśmiana; opracowania lektur szkolnych w książkach pomocniczych dla nauczycieli – *Zadaniach do lektury* pod redakcją Tadeusza Patrzalka i Gertrudy Wichary czy *Lekcjach czytania. Eksplicacjach literackich* prezentujących francuski wzorzec pracy z tekstem, wprowadzony do warsztatu polonisty przez Aleksandra Wita Labudę i Władysława Dynaka; a wreszcie książka *Czytanie młodopolskich arcydzieł. Szkolny paradygmat lektury* (Zielona Góra 2007).



Rozprawy z zakresu recepcji modernistycznego piśmiennictwa w szkolnej edukacji polonistycznej, podobnie jak i prace metodyczne, stanowiąc niezwykle ważny składnik dorobku naukowego Profesora, nie są jednak – jak się wydaje – najważniejszą jego częścią. Dopełniały raczej dzieło historyka literatury i wielkiego jej miłośnika. Począwszy od przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Jacka Kolbuszewskiego pracy magisterskiej *Mit jako wartość regionalna*, wieńczącej ukończone z wyróżnieniem studia polonistyczne, w polu zainteresowań naukowych Profesora Sikory znalazła się rodzima literatura. Dysertację doktorską, napisaną pod kierunkiem tego samego promotora, Profesor Sikora obronił w roku 1981. Jej temat – *Symbolika roślinna w poezji Młodej Polski* – powraca wielokrotnie w różnych ujęciach w późniejszych badaniach i publikacjach Autora. W roku 1987 ukazała się książka *Symbolika kwiatów w poezji Młodej Polski*, w 1992 prace *Przyroda i wyobrażenia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski* oraz *Mowa kwiatów. Symbolika roślin, kwiatów i kolorów*, w roku 2007 – *Młodopolska florystyka poetycka*; powstawały też związane z tym tematem popularne edycje młodopolskich utworów oraz liczne artykuły naukowe dotyczące liryki epoki. Prace z tego okresu, łączącego się z zatrudnieniem Profesora Sikory przede wszystkim w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, najpełniej charakteryzują profil jego badań naukowych. Wielokrotnie podkreślał, że w centrum jego zainteresowań znajduje się historia literatury polskiego modernizmu. Z czasem przecież owe zainteresowania zaczęły się poszerzać o pisarstwo pozytywizmu, a zwłaszcza naturalistyczne inspiracje w polskim piśmiennictwie schyłku dziewiętnastego stulecia. Ich rozwój nie nastąpił już jednak we Wrocławiu.

Wieloletnia praca Profesora Ireneusza Sikory nad epistolografią Elizy Orzeszkowej rozpoczęła się w Zielonej Górze. To w tutejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej, późniejszym Uniwersytecie Zielonogórskim, począwszy od roku 1997, zajmował on stanowisko profesora historii literatury polskiej XIX wieku. Piszącej te słowa ówczesnej doktorantce zaproponował temat dysertacji doktorskiej o twórczości powieściowej autorki *Nad Niemnem*. Odtąd też systematycznie zgłębiał tajniki pisarstwa Orzeszkowej, a ostatni – częstochowski okres swej pracy w całości poświęcił badaniom jej piśmiennictwa intymistycznego.

Pierwsze przejawy wspomnianych zainteresowań naukowych stanowią dwa tomy zainicjowane i współredagowane przez Profesora: *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)* (Częstochowa-Zielona Góra 2010, red. wraz z Anetą Narolską) oraz *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza* (Częstochowa 2012, red. wraz z Agnieszką Czajkowską). Jako profesor Akademii im. Jana Długosza pierwszą z wymienionych prac uzupełnił częstochowską serię wydawniczą *Jubileusze Pozytywistów*, drugą zaś rozpoczął cykl publikacji dotyczących korespondencji pisarki. W następnych latach powstawały rozprawy, które –

jak się okazało – stanowiły kolejne części przygotowywanej przez Profesora książki *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Książka już się nie ukazała. Wydanej w roku 2016 pracy *Utajony romantyzm. Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna* Profesor także nie doczekał. Na krótko przed śmiercią przesłał swe niedokończone prace autorce tego wspomnienia z prośbą o naukową opiekę nad nimi. Dzięki życzliwości i wsparciu dra hab. prof. UZ Radosława Szybyra ukazują się w „Filologii Polskiej. Rocznikach Naukowych Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

Był Profesor Sikora prawdziwym filologiem. Czerpał głęboką radość z czytania literatury pięknej. Książki zabierał ze sobą wszędzie. O rozległości jego zainteresowań świadczą nie tylko jego publikacje naukowe, ale relacje z lektur takie, jak ta: „w wolnych chwilach czytam Rzepińskiej historię malarstwa europejskiego, antologię poezji francuskiej Ważyka i prozę Olgi Tokarczuk”. Donosił o tym na pięknych pocztówkach-reprodukcjach obrazów sławnych mistrzów. Inne natomiast przysyłał ze swych podróży. W zapisanych na odwrotach kart z rodzimymi pejzażami notatkach pobrzmiwa umiłowanie swojskiej przyrody. Eksplorując Kaszuby – ubolewał, że „te ładne miejsca są opuszczone przez turystów, od kiedy otwarta jest TURCJA, GRECJA, CHORWACJA, ITALIA, HISZPANIA...”; odpoczywając w Karkonoszach – odkrywał, że „nadal warto cierpliwie deptać po szlakach...”. Każdego roku w drugiej połowie sierpnia wyjeżdżał do Paradyża w Gościńkowie, by uczestniczyć w festiwalu muzyki dawnej „Muzyka w Raju”. Była w Profesorze wielka wrażliwość na piękno i ogromna jego potrzeba.

W historii literatury polskiej Profesor Ireneusz Sikora zapisał się przede wszystkim jako sumienny i cierpliwy badacz rodzimego pisarstwa, w doświadczeniu studentów – jako doskonały nauczyciel, we wspomnieniu przyjaciół – jako wrażliwy i skromny człowiek. Pracę w Zielonej Górze rozpoczął wspólnie z przyjacielem – Bogusławem Pfeifferem – specjalistą w dziedzinie kultury baroku, wcześniej także pracownikiem Uniwersytetu Wrocławskiego. Bogusław Pfeiffer zmarł nagle we wrześniu 2010 roku. W opublikowane w „Pamiętniku Literackim” jego zdjęcie Profesor Sikora wpatrywał się ze smutkiem. Dziś już obydwaj patrzą na nas tylko z fotografii, żyjąc jedynie w naszej pamięci.

*

Ireneusz Sikora (1952-2016) – doktor habilitowany w zakresie literaturoznawstwa, w latach 1983-1985 adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej WSP w Szczecinie, w latach 1985-1997 adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, w latach 1997-2001 profesor nadzwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze, w latach 2001-2009 profesor nadzwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, w latach 2009-2014 profesor nadzwyczajny w Instytucie Filologii Polskiej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

BIBLIOGRAFIA PRAC NAUKOWYCH

Monografie

- Symbolika kwiatów w poezji Młodej Polski*, Szczecin 1987 („Rozprawy i Studia”, t. 18).
- Róże, lilie, tuberozy. Młodopolskie wiersze o kwiatach*, wyb., układ i wstęp I. Sikora, il. W.B. Krasulak, M. Wiśniewska, Szczecin 1988.
- Antologia liryki Młodej Polski*, wstęp, wyb. i oprac. I. Sikora, Wrocław 1990 (Nasza Biblioteka).
- Mowa kwiatów. Symbolika roślin, kwiatów i kolorów*, wyb. i układ I. Sikora, oprac. graf. i il. M. Marchwicki, Wrocław 1992.
- Przyroda i wyobraźnia. O symbolice roślinnej w poezji Młodej Polski*, Wrocław 1992 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1438).
- W kręgu Salome i Astarte. Młodopolskie wiersze miłosne*, wstęp, wyb. i oprac. I. Sikora, Wrocław 1993.
- Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej. Część I: Od końca XIX wieku do 1939 roku*, Wrocław 1995 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1695).
- Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej. Część II: Młoda Polska w szkole PRL (1945-1990)*, Wrocław 1995 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1764).
- Lubię, kiedy kobieta... Młodopolskie wiersze miłosne. Antologia*, wyb. i posłowie I. Sikora, Wrocław 1995 (Polska Liryka Miłosna).
- Łabędź i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski*, Zielona Góra 2001.
- Czytanie młodopolskich arcydzieł. Szkolny paradygmat lektury*, Zielona Góra 2007.
- Młodopolska florystyka poetycka*, Wałbrzych 2007.
- Młoda Polska i okolice*, Zielona Góra 2009.
- „Utajony romantyzm”. Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, Zielona Góra 2016 (współautorka: A. Narolska).

Szkolne i popularne edycje utworów

- S. Wyspiański, *Wesele*, wstęp i komentarz I. Sikora, wyd. 2, Wrocław-Gdańsk 1989 (Nasza Biblioteka).
- K. Przerwa-Tetmajer, *Wybór poezji*, wstęp i komentarz I. Sikora, Wrocław 1991 (Nasza Biblioteka).
- K. Przerwa-Tetmajer, *Mów do mnie jeszcze... Wybór*, wyb. i posłowie I. Sikora, Szczecin 1992 (Biblioteka Amorka).
- Ogrody miłości – przyjaźń czy kochanie? Antologia romantycznej liryki miłosnej*, wyb. I. Sikora, Wrocław 1998.
- B. Leśmian, *Ogrody... erotyki*, wyb., wstęp i oprac. I. Sikora, Wrocław 1999 (Klasyka Poezji Polskiej).
- J. Kasprowicz, *Ogrody liryki*, wyb. i oprac. I. Sikora, Wrocław 1999 (Klasyka Poezji Polskiej).
- K. Przerwa-Tetmajer, *Ogrody... erotyki*, wyb., wstęp i oprac. I. Sikora, Wrocław 1999 (Klasyka Poezji Polskiej).
- S. Wyspiański, *Wesele*, przewodnik po lekturze i red. objaśnień I. Sikora, wyd. 3, Wrocław 1999 (Nasza Biblioteka).
- A. Dygasieński, *Opowiadania i nowele łowieckie*, wstęp, wyb. i oprac. I. Sikora, Wrocław 2003 (Biblioteka Klasyki Łowieckiej).

Artykuły i rozprawy

- Mit o Liczyczepie. Materiały do dziejów motywu*, „Wierchy” 1977, R. 46, s. 274-278.
- Mowa kwiatów. Z badań nad literaturą popularną przełomu XIX i XX wieku*, „Literatura Ludowa” 1978, nr 4-6, s. 142-155.
- Kreślenie krajobrazu. Wiersze o Ziemi Jeleniogórskiej*, wstęp i wyb. I. Sikora, „Rocznik Jeleniogórski” 1979, t. 17, s. 209-229.
- Jednodniówki Związku Podhalan*, „Wierchy” 1980, R. 49, s. 389-392.
- Mit o Liczyczepie w literaturze niemieckiej, czeskiej i polskiej do 1939 roku. Próba analizy porównawczej*, „Rocznik Jeleniogórski” 1980, t. 18, s. 191-208.
- Mit o Liczyczepie w literaturze polskiej po 1945 roku*, „Rocznik Dolnośląski” 1980, t. 7, s. 283-301.

- O literackości przewodników górskich*, [w:] *Góry w polskiej literaturze współczesnej. Sympozjum. Kraków 9 i 10 listopada 1979*, Kraków 1981, s. 17-27.
- Młodopolska wyobraźnia poetycka. Badania tematologiczne nad liryką Młodej Polski*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1981, R. 36, (Seria A), Wrocław 1983, s. 129-142.
- Symbolika przestrzeni naturalnej w poezji Młodej Polski*, „Prace Literackie” 1983, t. 24, s. 111-155 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 710).
- Świat roślinny w kulturze ludowej i folklorze literackim*, „Literatura Ludowa” 1983, nr 2, s. 35-48.
- Młodopolska florystyka poetycka. Symbolika róży*, „Ruch Literacki” 1984, nr 3, s. 181-195.
- Motyw przyrody w dziele literackim. Stan badań*, „Litteraria” 1984, t. 15, s. 7-29.
- Twórczość poetycka Kornela Makuszyńskiego*, [w:] *100-lecie urodzin Kornela Makuszyńskiego. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Szczepanek, J. Darowski, E. Gawęd, Zakopane 1984, s. 69-82.
- Tetralogia huculska Stanisława Vincenza*, „Odra” 1985, nr 2, s. 47-51.
- Asfodele, liany, tuberozy. O młodopolskiej florystyce poetyckiej*, „Poezja” 1986, nr 7/8, s. 134-142.
- Symbolika drzew w poezji Młodej Polski*, „Prace Literackie” 1986, t. 26, s. 23-49 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 878).
- Mif kak regionalnaja cennost*, [w:] *Regionalni prvky v lifierarnim textu z didactickeho hlediska. Sbornik prispěvku*, Brno 1988, s. 44-48.
- O młodopolskiej wersji romantycznego indywidualizmu*, [w:] *Dziedzictwo romantyczne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. E. Łoch, Lublin 1988, s. 307-320.
- Z flory swojskiej. O motywach roślinnych w poezji Młodej Polski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Prace Instytutu Filologii Polskiej” 1989, nr 13, s. 71-89.
- O sławie poetyckiej Franciszka Karpińskiego. Eksplicacja fragmentu „Nurtu” Wacława Berenta*, „Język Polski w Szkole Średniej” 1989/1990, R. 4, z. 2, s. 188-195.
- „Związać ściśłym węzłem definicji...” O poezji Heleny Raszki*, „Autograf” 1990, nr 1, s. 25-30.
- Łabędź i lira. O symbolice autotematycznej w liryce Młodej Polski*, [w:] *Autor i jego wcielenia*, red. E. Kuźma i M. Lalak, Szczecin 1991, s. 79-101.
- O zasadach filozofii stoickiej. „Marek Aureliusz mówi” Leopolda Staffa*, [w:] *Lekcje czytania. Eksplicacje literackie. Część 1*, red. W. Dynak i A.W. Labuda, Warszawa 1991, s. 211-220.
- „Ozimina” Wacława Berenta*, [w:] *Zadania do lektury dla klasy III i IV liceum i technikum*, red. T. Patrzalek i G. Wichary, Wrocław 1991, s. 33-35.
- Modernizm w badaniach Stanisława Kolbuszewskiego*, [w:] *Stanisław Kolbuszewski. Życie i twórczość*, red. W. Dynak, Wrocław 1992, s. 101-127.
- O recepcji literatury Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej w Galicji (do 1918 roku)*, [w:] *Studia z dziejów edukacji literackiej w Polsce XIX i XX wieku*, red. M. Inglot, Wrocław 1992, s. 45-85 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1349).
- Interpretacje utworów młodopolskich w międzywojennym piśmiennictwie metodycznym*, „Prace Literackie” 1994, nr 33, s. 121-142 („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1601).
- Liryka Heleny Raszki*, „Pogranicza” 1996, nr 4, s. 18-26.
- Od Mazanowskiego do Kleinera. Literatura Młodej Polski w podręcznikach dla międzywojennej szkoły średniej*, [w:] *Teoria i praktyka kształcenia literackiego oraz językowego w latach 1918-1939*, red. L. Jazownik, Zielona Góra 1998, s. 151-165.
- Sztuka opowiadania w „Nurcie” Wacława Berenta*, „Almanach Historycznoliteracki” 1999, t. 2, s. 217-227.
- „Uspokojenie” Juliusza Słowackiego (fragment)*, [w:] *Lekcje czytania. Eksplicacje literackie. Część 2*, red. W. Dynak i A.W. Labuda, Wrocław 1999, s. 251-262.
- Młoda Polska w programach nauczania międzywojennego liceum*, [w:] *Polonistyka szkolna w latach 1918-1939. Koncepcje i polemiki, programy i ich realizacja*, red. L. Jazownik, Zielona Góra 2002, s. 101-122.
- Liryka Heleny Raszki. Szkic*, „Filologia Polska”, t. 1: *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 2003, s. 149-160, 217-225.

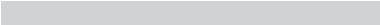
- „Syzyfowe prace”. Szkolny paradygmat lektury dzieła, „Filologia Polska”, t. 2, red. I. Sikora, Zielona Góra 2005, s. 221-243.
- „Leżam się tego kierunku”. Orzeszkowa czyta modernistów, [w:] *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora i A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010, s. 267-304 („Jubileusze Pozytywistów”, t. 6).
- „Są tam prawdy opokowe...”. Eliza Orzeszkowa czyta Krasińskiego, [w:] *Romantyczne repetycje i powroty*, red. A. Czajkowska i A. Żywiołek, Częstochowa 2011, s. 277-295 („Studia o Literaturze XIX i XX Wieku”, t. 1).
- „Uchronić od naśladowców Zoli piśmiennictwo nasze!”. Eliza Orzeszkowa czyta naturalistów, [w:] *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, red. I. Sikora i A. Czajkowska, Częstochowa 2012, s. 125-142 („Studia o Literaturze XIX i XX Wieku”, t. 2).
- „Jest upostaciowaniem wyobraźni...”. Eliza Orzeszkowa czyta Słowackiego, „Filologia Polska”, t. 5: *W stronę literatury i języka*, red. M. Mikołajczak i K. Węgorowska, Zielona Góra 2013, s. 149-160.
- „Jeżeli ja nie opowiem, nikt nigdy wiedzieć nie będzie...”. Rok 1863 w zapisach Elizy Orzeszkowej, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2013, R. 6, s. 347-372.
- „W tobie nadzieję kładę...”. Eliza Orzeszkowa czyta Kochanowskiego. (Z badań nad epistolografią pisarki), „Ruch Literacki” 2014, R. 55, z. 3, s. 279-296.
- „Ależ bo gaduła, a płaczliwy, a pobożny!...”. Eliza Orzeszkowa czyta Krąpieckiego, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. nauk. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabiński, Białystok 2014-2015 (Przełomy/Pogranicza. Studia Literackie XIV).
- „Admiring gorąco jej talent...”. Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką. (Z badań nad epistolografią pisarki), „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015 (1), s. 199-244.
- „Artysta największy”. Eliza Orzeszkowa o Sienkiewiczu, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2017 (3), s. 216-227.
- Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018 (4), s. 67-86.

Prace redakcyjne

- Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora i A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010 („Jubileusze Pozytywistów”, t. 6).
- Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, red. I. Sikora i A. Czajkowska, Częstochowa 2012 („Studia o Literaturze XIX i XX Wieku”, t. 2).

Profesor Ireneusz Sikora opublikował około pięćdziesięciu recenzji w czasopismach: „Wierchy”, „Literatura Ludowa”, „Ruch Literacki”, „Pamiętnik Literacki”, „Odra”, „Nowe Książki”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”.

Poezje



Michał Banaszak
Rafał Brasse
Barbara Konarska



Barbara Konarska

starość w czapce niewidce

idą zapatrzeni w ekrany smartfonów
odgrodzeni słuchawkami
nieswoi w przestrzeni poza siecią

nieprzyzwoicie chora
nieprzyzwoicie stara
siwą głowę niesie jak znak sprzeciwu
nie powinna tak chodzić – myślisz –
grad kamiennych obelg
ugodzi prosto w serce
martwisz się niepotrzebnie
tamci nie dojrzą zjawy
z niezidentyfikowanej wspólnoty
wychowani w krainie młodej buty
przejdą mimo

listopad 2013

* * *

Wyobrazić sobie śmierć
jak lot poprzez lekką mgiełkę.
Jesienią przecież tak bywa...

Słowa grzęzną, myśli toną
w pasmach poszarzałej ciszy.
Mgła drogocenną bielą otula
drażniący okruczeństwo ciała,
jak muszla perłopława,
kiedy klejnot tworzy.

Przepływają eony.
Za wczesnym horyzontem ery ludzi
rozciąga się bezczas.

Wyobrazić sobie

marzec 2017

Rozmowy z kotem

Pamięci Ani Tokarskiej

Idzie przez strofy wierszy
z sercem przezroczystym,
krucha,
filigranowa porcelanka.
Nad drzwiami na powitanie
podkówka uśmiechu.
Kot fuka z dezaprobatą:
– Płaczliwe te twoje usta.
Nieznacznie dotyka poduszki –
zdążyła wyschnąć przy piecu,
choć łzami ją wyszywała.

– Psik, kocie nierozumny,
podkówka jest na szczęście,
moje i gościa, gdy przyjdzie.
Przyjdzie?
Przyjść musi.
– Powiedz, kocie – przyjdzie?

marzec 2017

Michał Banaszak

Droga przez łazienkę

Już tu, na dnie zlewu – sześć małych okrągłych otworów
prowadzących do bardzo długiej ciemności
za nimi, która praktycznie nie ma końca. I brodzik
prysznic, zawierający znajdującą się w mroku

przestrzeń. W rurach obok płyną zapowiedzi potopu.
To już tu, przez żaden kontakt na ścianie działowej
nie widać granic. Nie da się dostrzec końca drogi
przez łazienkę do – jeśli istnieje – ujścia przewodu

kanalizacyjnego. Stąd się już tylko zawraca
z powrotem do łóżka, udając, że się nie widzi,
która godzina. Byłeś tu, miałeś na wyciągnięcie

ręki to wszystko, co poukrywane jest w ścianach.
Tylko nie mów nikomu. Musieliby stanąć przed nimi
sam na sam, bo o tym się raczej nie da opowiedzieć.

Dziura w jednej ścieżce

Na końcu wyrwy, wyrutej jakby przez motocykl
olbrzyma, jest dziura, z której wystają korzenie
drzew rosnących obok ścieżki. Tam się po ciemku chodzi
spiąć machmol i zostawia w jej środku pustą butelkę.

Dziura jest zapiaszczona, czarna, nieoświetlona, śmierdząca,
wystają śmieci, na pewno popełnia się tam przestępstwa
i wykroczenia, ogrzana, oswojona, głucha, spokojna,
mijam ją codziennie i widzę, że się ciągle powiększa.

Tylko dzieci codziennie sobie biegają wokoło
przez park i nic ich nie obchodzi niczyje relacje
z dziurą, grają w piłkę i nie wiedzą, przechodzą obok
niej jak koło martwych ptaków. Ale zwykle w miarę

możliwości chodzi się raczej po parkowych chodnikach
i alejkach (ludzie tylko dyskretnie ją podpatrują),
bo to się wciąż wydaje bardziej naturalny habitat
skąd nikt niby nie interesuje się wcale dziurą.

Prosimy nie wrzucać ulotek

Miał być dzisiaj, przecież dzisiaj poniedziałek,
w ten dzień tygodnia dotąd przynosił ją regularnie
do skrzynki. Który to już raz tak zrywać się i podchodzić
do judasza, choć na parterze będzie słyhać go dobrze.

Jakby sieć sklepów na całą Europę nie miała
już nic, ale to nic do zakomunikowania,
i dyskont stoi, jak stał, sto metrów obok
wieżowca, a tu wciąż przez to rybnie oko

tylko zamknięte drzwi na klatce. Czy on
miał jakiś wypadek, czy urlop, czy go
zwolnili, czy został okradziony, głupia gazетка
powinna dziś należeć do powszechnych praw człowieka.

Co teraz, złożyć skargę na jego pracę, a nawet iść z tym
do Strasburga. Na dowód jest pusta skrzynka na listy,
ta jedna skrzynka na listy i nawet radio i kościół
nie będą w stanie zapełnić tej próżni w tym tygodniu.

Rafał Brasse

Dudarz

Ciemność, muszę zrozumieć

ptaki,
ptasie morze
nad spuszczoną głową chłopca

nów
spełniony z oddechem, mężczyzna
śpiewał

śpij, bądź łagodna, nie budź;
nie opuszczony dom i lipcowe żyto
zostaną we mnie, w pojętym mroku
śpij, w schylonym złóż poranek
– w przypiływach
szcęsany widnokrąg zamknie dłoń

między snem a dialogiem niewidomego
pola pszenicy i żyta i owsa
rozrosły się smugą
we śnie,
stogi wędrowały za zmierzchem, w powrotach
do pierwszego mroku, widzę, przeprawiałaś dłoń
przez włosy, szelestem wzbierały palce, światłem
do którego nie wrócę

wracam tylko starcem, w głębiach lustra
siwy płomyk
rozchwiewa w źrenicach krainę, widzę
słomiane podwórko, schody –
otwieram pokój
noc

* * *

Rozgarniam ściany pokoju
i widzę cię wmaзанą w szybę
jak szumisz

kiedy się zbliżam
zamknięta w nagłym spojrzeniu
odwracasz wzrok

wtedy zawiązuję palce
na przegubie twojej ręki
i słyszę pulsowanie głębin

słyszę
jak wieje spłoszone z rąk ziarno

Sakrament

Zżyłem się z domem, z dniem blisko Ciebie,
przyśniło się życie

prawdziwsze od zauroczeń
w Tobie

przyśniło się niebo;
złożone w sakramencie: tak

jesteś moją żoną,
urodzi się Emilka

jeżeli spojrzeć w niebo,
jakbyśmy szli do siebie

jesteśmy tu razem na chwilę,
na chwilę przed wiecznością

AUTORZY NUMERU

Dejan AJDAČIĆ [ORCID 0000-0002-4098-4660] (ur. 1959) – serbski filolog-slawista, folklorysta, tłumacz i redaktor. Zainteresowania naukowe: fantastyka w literaturze pięknej (mitologia i fantastyka naukowa), przedstawienia miłości w literaturze, problemy tożsamości, etnolingwistyka, antropologia kulturowa. Opublikował siedemnaście autorskich książek (jedenaście w języku serbskim, sześć w języku ukraińskim). Pracuje w Katedrze Filologii Słowiańskiej Wydziału Filologicznego w Uniwersytecie Łódzkim.

Michał BANASZAK (ur. 1988) – zielonogórzanin. Z wykształcenia prawnik i filolog angielski. Doktorant na kierunku literaturoznawstwo. Debiutował w 2016 roku tomikiem wierszy *Piosenka o rozpadzie*.

Kamil BANASZEWSKI [ORCID 0000-0002-8745-1618] – absolwent historii i filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz podyplomowych studiów informacja naukowa i bibliotekoznawstwo. Pracownik Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. na edytorstwie, ilościowych i jakościowych metodach badawczych, antropologii organizacji. Zajmuje się również (przede wszystkim w praktyce) zagadnieniami DTP.

Katarzyna BARTOSIAK [ORCID 0000-0001-9335-1712] – absolwentka filozofii na Uniwersytecie Zielonogórskim, podyplomowych studiów informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekarstwa w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu oraz podyplomowych studiów z doradztwa zawodowego i personalnego w Wyższej Szkole Biznesu w Gorzowie Wielkopolskim. Pracownica Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół historii filozofii współczesnej, *gender studies*, doradztwa filozoficznego i *coachingu*, jak również rozwoju organizacji, ZZL oraz metodologii badań ilościowych i jakościowych w bibliotekarstwie.

Marta Jadwiga BĄKIEWICZ [ORCID 0000-0002-3992-277X] – doktor, germanistka, literaturoznawczyni. Studiowała na Uniwersytecie Zielonogórskim. W latach 2006-2012 związana naukowo z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest adiunktem na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Polsko-Niemieckim Instytucie Badawczym w Collegium Polonicum w Ślubicach. W centrum jej zainteresowań badawczych znajdują się współczesna literatura niemiecka w ujęciu dyskursywnym i interdy-

scypinarnym, zagadnienia krajobrazu kulturowego i problematyka związana z polsko-niemieckim pograniczem. Kierownik zespołu badawczego „Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza” (2014-2016), popularyzatorka kultury i literatury o/na pograniczu. Autorka monografii (*Literatura, społeczeństwo i polityka w twórczości publicystycznej Maxa von der Gröna*, Wrocław 2015), redaktor tomów zbiorowych (*An der mittleren Oder. Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum*, Paderborn 2016; *Lubuski palimpsest. W kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza*, Zielona Góra 2017), autorka studiów i szkiców o Bertolcie Brechtie, Gerharcie Hauptmannie, Arnoldzie Zweigu, Eberhardzie Hilscherze, Jochenie Klepperze, Christine Nöstlinger i o współczesnej literaturze niemieckiej.

Rafał BRASSE – doktor nauk humanistycznych, nauczyciel języka polskiego w Szlichtyngowej. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Autor pięciu zbiorów poetyckich. Na Uniwersytecie Zielonogórskim napisał i obronił pracę doktorską *Poetyka doświadczenia duchowego w liryce Tadeusza Gajcego*. Publikował w „In Gremium”, „Studiach Łęckich”, a także w tomach pokonferencyjnych *Język. Religia. Tożsamość i Język doświadczenia religijnego*. Interesuje się fenomenologią obrazu poetyckiego w ujęciu Gastona Bachelarda.

Jelizaweta GALICKA [ORCID 0000-0002-0859-1322] – wolny słuchacz Instytutu Filologii Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina).

Kamila GIEBA [ORCID 0000-0002-6671-7413] – doktor w Zakładzie Teorii Literatury i Krytyki Literackiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą głównie nowego regionalizmu w badaniach literackich. Publikowała m.in. w czasopiśmie „Odra”, „Fraza”, „Pro Libris”, „Refleksje”, „Topos”, „Teksty Drugie”, „In Gremium”, „Bibliotekarz Podlaski”, „Świat Tekstów”, „Konteksty Kultury” oraz w tomach zbiorowych. Laureatka XII edycji Konkursu im. C. Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską. Uczestniczka międzyuczelnianego projektu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich. Tradycje i nowe orientacje”. Pełni funkcję sekretarza kolegium redakcyjnego naukowej serii wydawniczej „Historia Literatury Pogranicza”.

Joanna GORZELANA [ORCID 0000-0001-7368-6187] – adiunkt z habilitacją w Zakładzie Stylistyki Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy badawczej zajmuje się m.in. stylistyką zapisów pochodzących z epoki oświecenia (teksty poetyckie i publicystyczne) oraz reminiscencjami języka Biblii we współczesnej polszczyźnie. Interesuje się także kulturą Górali czadeckich z Bukowiny.

Katarzyna GRABIAS-BANASZEWSKA [ORCID 0000-0002-6937-5332] – pracownica Zakładu Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych Filologii Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Absolwentka zielonogórskiej polonistyki oraz studiów podyplomowych informacja naukowa i bibliotekoznawstwo; ilustracja i komiks z elementami *concept art*. Ukończyła

również scenopisarstwo w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Ukończyła także malarstwo w Instytucie Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jest autorką kilkunastu artykułów poświęconych prasie i literaturze XVIII-XIX wieku. Publikuje również na temat literatury popularnej. Przewodnicząca zespołu organizującego Lubuski Konkurs Literacki. Prowadzi Wydawnictwo Instytutu Filologii Polskiej oraz Wydawnictwo Wydziału Humanistycznego UZ, działające w ramach Pracowni Edytorstwa i Literatury Dawnej.

Tatiana HAJDER [ORCID 0000-0003-1194-3285] – doktor filologii, historyk literatur słowiańskich, docent Katedry Filologii Polskiej Narodowego Uniwersytetu imienia Tarasa Szewczenki w Kijowie (Ukraina). Doktoryzowała się w 2004 roku, broniąc dysertacji doktorskiej o polskim kabarecie artystyczno-literackim. Obszar zainteresowań badawczych: literatura postmodernizmu, literatura masowa (popularna). Jest autorem wielu artykułów w czasopismach i książkach zbiorowych na Ukrainie i poza jej granicami oraz rozprawy *Polski kabaret artystyczno-literacki: narodowy fenomen dyskursu satyrycznego* (2012). Zainteresowania literaturoznawcze poszerza też o zagadnienia komparatystyczne.

Paulina JATCZAK [ORCID 0000-0002-5528-7235] – absolwentka studiów pierwszego stopnia na kierunku filologia polska Uniwersytetu Łódzkiego, obecnie studentka studiów magisterskich. W 2017 roku obroniła pracę licencjacką w Zakładzie Historii Języka Polskiego zatytułowaną *Obraz nadawcy w książce Adama Szustaka OP „Plaster miodu”*.

Leszek JAZOWNIK – dr hab., prof. nadzwyczajny. Kierownik Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor publikacji poświęconych historii edukacji polonistycznej (*Teoria literatury a edukacja literacka. Studium porównawcze koncepcji Piotra Chmielowskiego, Kazimierza Wóycickiego i Zygmunta Łempickiego*, 2003; *Teoria kształcenia literackiego w latach 1918-1939. Antologia*, 2001), teorii kształcenia literackiego i językowego (*W kręgu historii teorii edukacji polonistycznej*, 2011; *Jak pytać o dzieło literackie w szkole?*, 1999) oraz teorii recepcji i oddziaływania utworów literackich (*Wyzwolić moc lektury*, 2004).

Barbara JUDKOWIAK [ORCID 0000-0002-5528-7235] – prof. zw. dr hab., absolwentka polonistyki poznańskiej, pracuje w Zakładzie Literatury Staropolskiej i Oświecenia w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza; historyk literatury i kultury. Opublikowała m.in. dwie książki o Franciszce Urszuli Radziwiłłowej – poetce i dramatopisarce (1991 i 2013) oraz studia o kulturze teatralnej czasów saskich *Wzgardzony wielogłos* (2007), jest współautorką anglojęzycznej edycji pism Radziwiłłowej (Toronto 2015), polskich wydań tłumaczeń traktatów N. Sabbatiniego i F. Langa (2008, 2010) i innych prac edytorskich, tomów zbiorowych oraz artykułów.

Dorota KARKUT [ORCID 0000-0001-6681-6537] – doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, pracuje w Zakładzie Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego na Uniwersytecie Rzeszowskim. Jej zainteresowania naukowe dotyczą

problematyki integracji kształcenia humanistycznego, szczególnie zaś związków literatury z muzyką, malarstwem i historią. Jest autorką monografii *Miejsce i rola historii w edukacji polonistycznej. Badania i refleksje nad świadomością historyczną uczniów* (2017), *Malarstwo jako kontekst literatury i języka polskiego w doświadczeniach uczniowskiego odbioru* (2013). Jest także współredaktorką książki *Kształcenie literacko-kulturowe w dobie kultury masowej polisensorycznej* (2010). Członek Rady Redakcyjnej „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dydaktyka Polonistyczna”.

Piotr KŁADOCZNY [ORCID 0000-0002-3204-5807] – doktor habilitowany z zakresu językoznawstwa, pracownik Zakładu Komunikacji Językowej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się problemami współczesnego języka polskiego. Szczegółowe zainteresowania kieruje w stronę komunikacji językowej, semantyki, lingwistyki kulturowej oraz lingwistyki korpusowej. Jest także członkiem Poradni Językowej przy Uniwersytecie Zielonogórskim. Autor książek *Proroctwa chrześcijańskie jako gatunek mowy: na tle innych gatunków profetycznych* (2004) oraz *Semantyka nazw dźwięków w języku polskim* (2012). Prywatnie miłośnik muzyki klasycznej, pływania, jazdy rowerowej i pieszych wędrówek.

Magdalena KOKOSZKA [ORCID 0000-0001-8859-5552] – dr, adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jest współautorką wydanych wspólnie z Gabrielem Gałą szkiców o Bolesławie Leśmianie (*Świat poza płotem. Szkice o Leśmianie*, Katowice 2004) oraz autorką książki poświęconej twórczości Tymoteusza Karpowicza (*Antologia niemożliwa. Przypadek „Słów zadrzewnych” Tymoteusza Karpowicza*, Katowice 2011). Redagowała tom zbiorowy dedykowany profesorowi Aleksandrowi Nawareckiemu *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie* (wraz z Beatą Mytych-Forajter i Mariuszem Jochemczykiem, Katowice 2015). Obecnie zajmuje się literaturą polską XX wieku w kontekście badań nad relacjami między człowiekiem a nie-ludzką naturą oraz genealogią form rodzajowych typu *silva*.

Barbara KONARSKA – ur. w 1943 r. w Krakowie (zm. 10 września 2018 r.), od pięćdziesięciu lat zielonogórzanka, interesowała się literaturą, fotografią, muzyką, turystyką, medycyną. Z wykształcenia polonistka. Twórczością literacką (wiersze, opowiadania, baśnie oraz eseje) zajęła się na emeryturze. Wydała pięć tomików poetyckich: *Ocalone śmy czyli moje wędrowanie* (2009), *Malowanka jesienna* (2011), *Osty w fioletach* (2012), *Jestem* (2015), *Niesyta czasu* (2016) oraz tom opowiadań *Czy życie musi boleć* (2016). Jej wiersze publikowane były również w czasopiśmie i wydawnictwach pokonkursowych. W Zielonogórskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku prowadziła klub literacki „Oksymoron” oraz redagowała „Inspiracje” – pismo ZUTW. Należała do Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów.

Izabela KOZŁOWSKA [ORCID 0000-0001-7540-5510] – ur. 1979, doktor nauk humanistycznych. Jej zainteresowania badawcze dotyczą polskiej literatury powojennej, problematyki

melancholijnej, metodyki nauczania literatury i języka polskiego. Autorka książki *W objęciach Saturna. Melancholia w prozie rozrachunków inteligenckich (1946-1948)*. Publikowała m.in. w „Przestrzeniach Teorii”, „Kresach”, „Polonistycie”, „Języku Polskim w Liceum”. Polonistka i instruktorka szkolnego teatru.

Maciej KUBIAK [ORCID 0000-0001-9170-6479] – absolwent zielonogórskiej germanistyki, doktorant na kierunku literaturoznawstwo tegoż uniwersytetu. Swoją pracę magisterską poświęcił problemowi literackości w tekstach zespołu Die Toten Hosen (2017). Autor wierszy, tekstów prozatorskich i piosenek, muzyk, laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Zainteresowania badawcze: związki muzyki i literatury, literatura obszaru niemieckojęzycznego, przestrzeń w literaturze, gradacja tekstów muzyki popularnej, literackość a muzyka rozrywkowa.

Agnieszka KUNICZUK-TRZCINOWICZ [ORCID 0000-0002-6305-7595] – dr hab. (Uniwersytet Warszawski 2017). Adiunkt naukowy na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział „Artes Liberales”), współpracuje z Instytutem Badań Literackich. Uczestniczka grantów związanych tematycznie z literaturą i kulturą XIX wieku. Członek redakcji rocznika „Góry, Literatura, Kultura”. Zainteresowania badawcze ogniskuje wokół twórczości Henryka Sienkiewicza oraz innych twórców okresu pozytywizmu, szczególnie w zakresie rękopisów, śladów spuścizny pozaliterackiej najwybitniejszych pisarzy drugiej połowy XIX wieku i krytyki genetycznej. Publikuje w czasopiśmie naukowych w kraju i za granicą. Autorka książek: *Czytane pod skreśleniem. Analiza procesu myślowego Sienkiewicza na podstawie rękopisów nowel* (2017), *Sienkiewicza talent i intuicja. Studia i szkice* (2014).

Siergiej LEGEZA [ORCID 0000-0003-3767-5848] – pracownik Dnieprzańskiego Uniwersytetu Narodowego im. Ołesia Honczara w Dnieprze na Ukrainie. Docent w Katedrze Socjologii.

Konrad LUDWICKI [ORCID 0000-0002-5301-214X] – autor m.in. monografii *Kino Marka Hłaski* (Katowice-Warszawa 2004), *Pisanie jako egzystencja(lizm). Refleksja autotematyczna na marginesie „Księgi niepokoju” Fernanda Pessoa* (Warszawa 2011), *Bóg – Zło – Modlitwa. Wokół „Uwag 1940-1942” Karola Ludwika Konińskiego* (Kraków 2016). Jest też autorem powieści *Lakrimma* (Katowice 2008). Publikował m.in. w „Akancie”, „Brulionie”, „Galerii”, „Gazecie Wyborczej”, „Horyzontach”, „Materiałach i Studiach Sławianoznawczych”, „Studium”, „Studia Historiolitteraria”, „Znaj”. Zawodowo związany z Uniwersytetem Humanistyczno-Przyrodniczym Jana Długosza w Częstochowie.

Małgorzata ŁUKASZUK [ORCID 0000-0001-8328-4501] – prof. dr hab., historyk literatury, krytyk literacki. Pracownik naukowy Katedry Literatury Oświecenia i Romantyzmu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1992-2006). Inicjatorka i kierownik Katedry Krytyki Literackiej KUL. Koordynator Specjalizacji Krytyka Literacka i Artystyczna. Członek zespołu redakcyjnego pism (np. „Colloquia Litteraria”), serii wydawniczych (np. Problemy

Romantyzmu). Autorka artykułów i książek o polskich poetach XIX-XXI w.: „...I w kołysankę już przemieniony płacz...” *Obiit natus est... w poezji Aleksandra Wata* (Londyn 1989), „Niby ja”. *O poezji Białoszewskiego* (Lublin 1997), „Wizje splątane z historiami”. *Autobiografia liryczna poety* (Lublin 2000), *Doświadczenie i hermeneutyka. Prace o polskiej poezji nienowoczesnej* (Lublin-Warszawa 2015).

Urszula MAJDAŃSKA-WACHOWICZ [ORCID 0000-0002-3004-0826] – magister, doktorantka językoznawstwa na Uniwersytecie Zielonogórskim, absolwentka filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską i filologii angielskiej, członkini Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (Oddział w Zielonej Górze) oraz Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Angielskiego IATEFL Poland, nauczycielka języka angielskiego i doradczyni metodyczna. Zainteresowania naukowe: angielsko-polski kontakt językowy, genologia kontrastywna, język mediów.

Sylwia MAJDOSZ [ORCID 0000-0003-4771-461X] – ur. w 1981 r. w Rzeszowie. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Rzeszowskim, obecnie doktorantka na Wydziale Filologicznym UR. Jej zainteresowania badawcze to: reprezentacja Holocaustu w literaturze, pamięć i kształt zagłady w dyskursie literackim. Przygotowuje rozprawę doktorską o twórczości Bogdana Wojdowskiego. Artykuły publikowała w kilku monografiach zbiorowych.

Katarzyna MELLER [ORCID 0000-0002-2473-4629] – prof. zw. w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, badaczka literatury staropolskiej, szczególnie piśmiennictwa reformacyjnego; autorka monografii: *Jakuba Lubelczyka „Psalterz Dawida” z 1558 r. Studium filologiczne* (1992), *Noc przeszła, a dzień się przybliżył. Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku* (2004), *Słowa jak ziarna. Reformacyjne idee, książki i spory* (2012), współautorka tomu popularnonaukowego *Renesans* w serii „Zrozumieć literaturę”, 2006 (z B. Hojdisem i J. Kowalskim), edycji krytycznych dzieł renesansowych pisarzy (Jana Kochanowskiego, Jakuba Lubelczyka, Marcina Czechowica, Pawła Milejewskiego), studiów o renesansowym humanizmie i reformacji, redaktor naukowy 10 tomów prac zbiorowych. Kieruje serią wydawniczą edycji fototypicznych „Libri Librorum” – *Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum*.

Marek NALEPA [ORCID 0000-0001-9632-1033] – od trzydziestu lat związany z polonistyką rzeszowską, badacz literatury późnego oświecenia, autor książek poświęconych piśmiennictwu lat 1795-1830 oraz prozie i poezji współczesnej, inicjator imprez naukowych i popularnonaukowych promujących kulturę Podkarpacia.

Aneta NAROLSKA [ORCID 0000-0002-1691-5227] – absolwentka wrocławskiej polonistyki, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od roku 1998 jest związana z Uniwersytetem Zielonogórskim. Zajmuje się historią literatury romantyzmu i pozytywizmu.

Ewa NODZYŃSKA [ORCID 0000-0001-5031-5404] – kustosz w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki UZ. Absolwentka filologii polskiej, Międzywydziałowego Studium Bibliotekoznawstwa w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz Neolatynistycznego Studium Poddyplomowego przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: historia i literatura regionalna, szczególnie pamiętnikarska, historia książki, księgozbiorów i kolekcji muzealnych na Ziemi Lubuskiej.

Magdalena PIETRZAK [ORCID 0000-0002-2136-356X] – dr hab., pracuje w Zakładzie Historii Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: historia języka polskiego, stylistyka językoznawcza, teoria tekstu, genologia lingwistyczna. Autorka monografii: *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza* (Łódź 2004), *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego)* (Łódź 2013).

Elżbieta PLEWA [ORCID 0000-0003-2925-1359] – adiunkt, jest wieloletnim wykładowcą w Instytucie Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Germanistka i rusycystka. Specjalizuje się w translatoryce audiowizualnej, szczególnie w tłumaczeniu filmowym, któremu poświęciła dysertację *Układy translacji audiowizualnych* oraz wiele artykułów. Dalsze zainteresowania naukowe: języki specjalistyczne, antropologia, historia cywilizacji, dydaktyka języków obcych.

Anastazja SEUL – pracownik naukowy Zakładu Teorii Literatury i Krytyki Literackiej Filologii Polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. W pracach badawczych wykorzystuje swe interdyscyplinarne wykształcenie (doktorat z literaturoznawstwa – UAM, 2000; doktorat z teologii – UAM, 2004). Oprócz około 50 artykułów, opublikowała autorskie cztery książki oraz była współredaktorką dwóch tomów zbiorowych. Zainteresowania literaturoznawcze poszerza o horyzonty teologiczne – zwłaszcza biblijne. Podejmuje też zagadnienia antropologiczne, aksjologiczne, tematykę z pogranicza judaizmu i chrześcijaństwa, problematykę kulturową. Jej publikacje dotyczą m.in. prozy Romana Brandstaettera (metaforyka – piękno artystycznego słowa; genologia – zjawisko *quasi*-apokryficzności; kreacja bohaterów). Zajmuje się zagadnieniami intertekstualnymi – bada, w jaki sposób tekst literacki czerpie z tekstu biblijnego, a także w jaki sposób funkcjonuje w pozaliterackich wypowiedziach Jana Pawła II (habilitacja z literaturoznawstwa – KUL, 2015). Przedstawia literaturę przywoływaną przez papieża w perspektywie aksjologicznej (prawda, dobro, piękno) oraz teologicznej – uzasadnia, że literatura piękna funkcjonuje jako *locus theologicus*. Ukazuje Jana Pawła II jako ambasadora kultury polskiej w świecie.

Ewa SIATKOWSKA – profesor slawistyki, przez wiele lat pracowała w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół historii języka, leksykologii, a także kulturoznawstwa. Ostatnio opublikowała książkę *Słowa*.

Monografie leksykalne, zbiór trzydziestu zróżnicowanych tematycznie artykułów, zapraszając czytelnika „na spacer po lesie ze słów”.

Ireneusz SIKORA (1952-2016) – historyk literatury, autor książek: *Literatura Młodej Polski w szkolnej edukacji polonistycznej Cz. 1-2* (1995), *Łabędź i lira. Studia i szkice o literaturze Młodej Polski* (2001), *Młodopolska florystyka poetycka* (2007), *Młoda Polska i okolice* (2009) oraz niewydanej pracy pt. *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistolografią pisarki*. Współredaktor prac zbiorowych – *Poznawanie Orzeszkowej* (2010) i *Metaliterackie listownia* (2012). Po śmierci autora – w 2016 roku – ukazała się książka pt. *Utajony romantyzm. Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, napisana wspólnie z Anetą Narolską.

Radosław SZTYBER [ORCID 0000-0003-2955-1597] – pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W swoich pracach koncentruje się na literaturze staropolskiej (zwłaszcza XVII w.), a także realizuje przedsięwzięcia edytorskie. Wydał i skomentował ponad dziesięć pisanych zabytków barokowych, w tym głośny, bo kontrowersyjny *Wywód jedynowłasnego państwa świata* Wojciecha Dembołęckiego. Obecnie bada grupę druków ulotnych dotyczących kampanii chocimskiej z 1621 roku. Autor siedmiu monografii książkowych i kilkudziesięciu szkiców.

Tomasz ŚLĘCZKA [ORCID 0000-0002-2711-4732] – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Historii Dawnej Literatury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół obecności refleksji historycznej w literaturze staropolskiej oraz epistolografii. Autor monografii *Aleksander Macedoński w literaturze staropolskiej* (Wrocław 2003), a także kilkunastu artykułów w pracach zbiorowych oraz czasopismach.

Joanna WAWRYK [ORCID 0000-0002-0679-4847] – adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się baśnią w literaturze i kulturze, książką dla dzieci oraz literaturą współczesną. Autorka monografii *Wokół Leśmianowskich baśni dla dzieci* (Wrocław 2013).

Katarzyna WĘGOROWSKA [ORCID 0000-0001-5851-706X] – profesor polskiego językoznawstwa; kierownik stworzonej przez siebie, od podstaw, Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego; miłośniczka Wilna i Kresów Wschodnich; twórczyni językoznawstwa erudycyjnego, a w jego ramach lit(h)olingwistyki i konch(i)olingwistyki; autorka sześciu monografii i ponad stu artykułów.

Nataliia ZHUKOVA [ORCID 0000-0001-5710-2372] – doktor habilitowana, profesor nadzwyczajny w Narodowym Uniwersytecie Technicznym Ukrainy. Kieruje Wydziałem Sztuk Plastycznych w Kijowskim Instytucie Politechnicznym im. Igora Sikorskiego.